

Tadeusz Miciński

PISMA ROZPROSZONE

TOM II:

Eseje i publicystyka
1909–1914

Białystok 2018

WYDAWNICTWO PRYMAT

Tadeusz Miciński

PISMA ROZPROSZONE

Redakcja naukowa edycji

Marcin Bajko i Jarosław Ławski

TOM II:

Eseje i publicystyka
1909–1914

Wstęp, opracowanie tekstów i przypisy

Wojciech Gutowski i Urszula M. Pilch

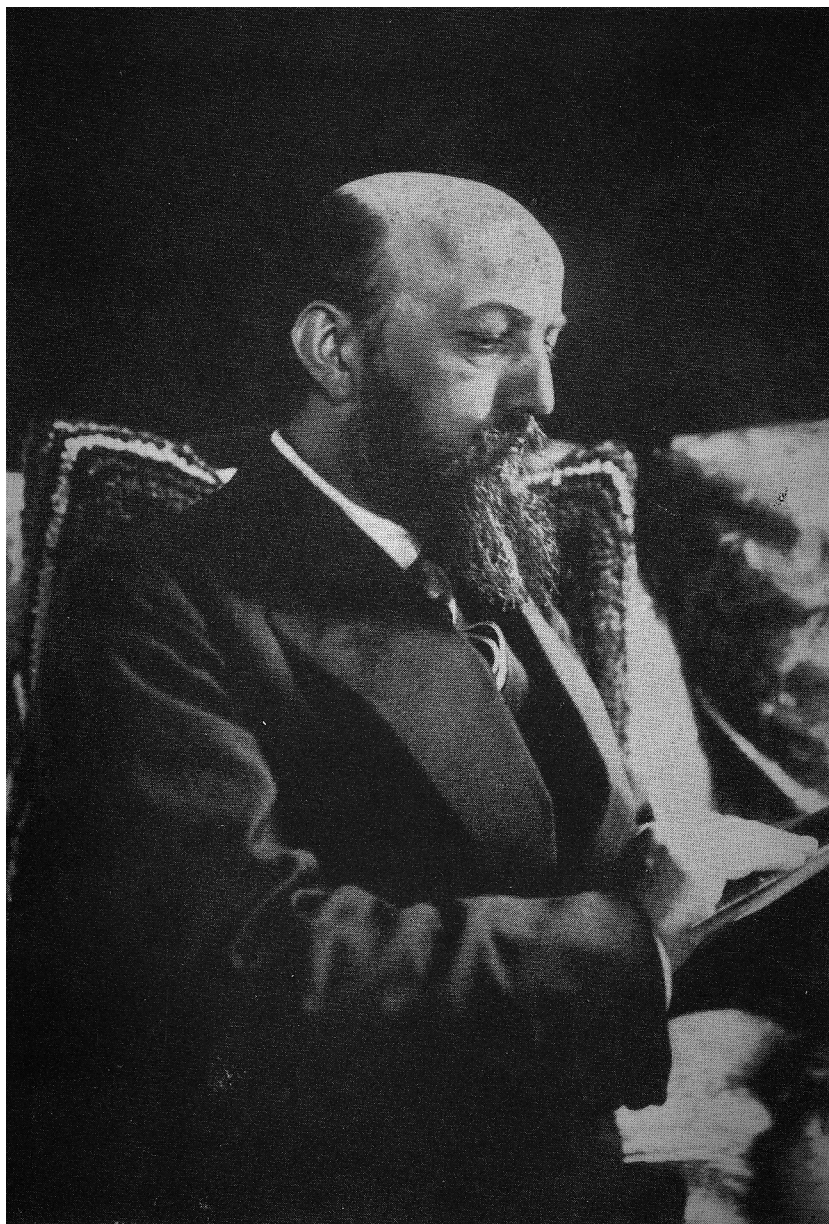
Białystok 2018

KOMITET REDAKCYJNY EDYCJI
PISM ROZPROSZONYCH TADEUSZA MICIŃSKIEGO

Marcin Bajko – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku – *Przewodniczący*
Jarosław Ławski – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku – *Wiceprzewodniczący*
Wojciech Gutowski – Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz
Urszula M. Pilch – Katedra Historii Literatury Pozytywizmu
i Młodej Polski Uniwersytetu Jagiellońskiego
Anna Wydrycka – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

WYKONAWCY – WSPÓŁPRACOWNICY PROJEKTU EDYCJI

Grzegorz Czerwiński – Wydział Filologiczny, Uniwersytet w Białymstoku
Olga Ciwkacz – Uniwersytet Przykarpcki, Iwano-Frankowsk
Anna Janicka – Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
Uniwersytetu w Białymstoku
Olga W. Jerochina – Katedra Historii Ojczystej i Kulturologii,
Pedagogiczny Uniwersytet Państwowy im. M. A. Szołochowa w Moskwie
Dariusz Kulesza – Zakład Literatury Międzywojennej i Współczesnej
Uniwersytetu w Białymstoku
Swietłana Musijenko – Grodzieński Uniwersytet Państwowy im. Janki Kupały
Helena Nielepko – Grodzieński Uniwersytet Państwowy im. Janki Kupały
Natalia Poleszak – Wydział Filologiczny, Uniwersytet w Białymstoku
Michał Siedlecki – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego
w Białymstoku, Dział Naukowy
Irena Szewczenko – Uniwersytet w Białymstoku
Paweł Wojciechowski – Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
Uniwersytetu w Białymstoku



Tadeusz Miciński około 1913 r. Fot. Stanisława Ignacego Witkiewicza

Zdjęcie na okładce: Tadeusz Miciński w Zakopanem, 1912 r. Fotografia Stanisława Ignacego Witkiewicza.

W tomie wykorzystano ozdobniki zamieszczone przy artykułach T. Micińskiego drukowanych w czasopiśmie: „Tygodnik Ilustrowany”, „Świat” oraz „Sztuka”.

Recenzenci tomu: prof. dr hab. **Krzysztof Stępnik**
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)
dr hab. **Marek Kurkiewicz**, prof. UKW
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz)

Redakcja tomu: Marcin Bajko i Jarosław Ławski
Skład: Ewa Frymus-Dąbrowska (Wydawnictwo PRYMAT)
Streszczenia: DORTEKST Biuro Tłumaczeń Dorota Jaszcz (angielski, niemiecki); Irena Szewczenko (rosyjski, ukraiński)
Wstęp, koncepcja edytorska: Jarosław Ławski
Indeksy i opracowanie graficzne: Marcin Bajko
Opracowanie redakcyjne i korekta: Jarosław Ławski
Porównanie tekstu i korekta: Marcin Bajko, Paweł Wojciechowski
Projekt okładki: Hubert Pilcicki & Alter Studio.



© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku,
Białystok 2018

Praca naukowa finansowana z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2016–2019:



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

„Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego w czterech tomach: eseje, liryka, publicystyka”.

ISBN: 978-83-7657-328-1

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok, tel. 602 766 304; 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net





Forte Dei Marmi, Pomost załadunkowy, Lucca 1910.
Pocztówka z epoki

Spis treści

OD REDAKCJI	17
-------------------	----

WOJCIECH GUTOWSKI,

Poblże nowoczesności... Z romantycznym dziedzictwem	19
--	-----------

1. W kręgu literatury i sztuki 20
2. Dwa teatry 29
 - Konkursowe swary 30
 - W aurze Hellerau – teatr – sacrum – witalizm 37
3. Witalizm – między uniwersalizmem a polonocentryzmem.
Nacjonalistyczna utopia 43
4. Feministki i ofiarnice 54
5. Na marginesie *Nietoty* 57
6. Korespondencje wojenne 58
7. Wokół *Xiędza Fausta* 68
8. Polemiki, interwencje, wspomnienia 71
9. Sprawozdania z odczytów, oświadczenia 75

URSZULA M. PILCH,

Między ekspresjonistycznym wizjonerstwem a organicystycznym społecznikostwem. Publicystyka Tadeusza Micińskiego w latach 1909–1914	85
---	-----------

1. Krytyk i apologeta – w kręgu literatury i sztuki 86
2. Wizje teatru: między „starym” i „nowym”. Przegryany – pod znakiem „konkursu” 95

3. Utopia zrealizowana? – W aurze Hellerau	98
4. Heroizm fizyczny i duchowy – nowy witalizm	103
5. Sarkastyczny utopista: sprawa narodowa – dziś i jutro	110
6. Wizja kobiecości – kwestie kobiece	123
7. Koncepcja tatrzańskiej turystyki – Tatry	126
8. Serbia i Bułgaria – korespondencje wojenne	127
9. Miciński aprobatywny i zjadliwy – wokół <i>Xiędza Fausta</i>	135
10. Wieczny dyskutant – polemiki, dyskusje, wspomnienia	137
11. Opowiedzieć Micińskiego – sprawozdania z odczytów	139
 KOMENTARZ EDYTORSKI	 143
 TADEUSZ MICIŃSKI, Pisma rozproszone. Tom II (1909– lipiec 1914)	 155
I. W kręgu literatury i sztuki	157
<i>Mysł polska u poetów ostatniej doby</i>	159
<i>Mysł polska u współczesnych poetów</i>	169
<i>Jabłoń życia</i>	185
<i>Źródło w górach. Cyprian Norwid</i>	191
<i>Mistyk realizmu</i>	201
<i>Malarstwo wizyjne</i>	211
<i>Poeta Bałkanu</i>	223
<i>Wstęp do: Karol Jacek Malewski, Virtuti Militari</i>	235

II. Miciński: między „starym” i „nowym” teatrem	239
1. Pod znakiem konkursu	241
<i>Nasze konkursy</i>	241
<i>[List otwarty]. W sprawie konkursu dramatycznego</i>	251
<i>Tak, wzloty niesokole! [List do redakcji „Słowa”]</i>	255
<i>Kaudyjskie wąwozy</i>	259
2. W aurze Hellerau	267
<i>W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-ogród</i>	267
<i>W poszukiwaniu życia nowego (II)</i>	283
<i>Znaczenie rytmu</i>	299
<i>Wstęp do: Metoda E. Jaques-Dalcroze’a</i>	314
<i>Instytut Dalcroza w Hellerau</i>	318
<i>Życie i twórczość w Hellerau</i>	325
<i>Misterium Zwiastowania</i>	339
III. Nowy witalizm	343
<i>Tężyzna narodu</i>	345
<i>V Olimpiada</i>	361
<i>Złota Praga</i>	375
IV. Sprawa narodowa	389
<i>Forteca marmurów</i>	391
<i>Spór o „Pochód na Wawelu”. Apologia Wawelu</i>	411
<i>Dzwony Wawelu</i>	431
<i>Wielki uniwersytet cierpienia</i>	507
V. Kwestie kobiece	521

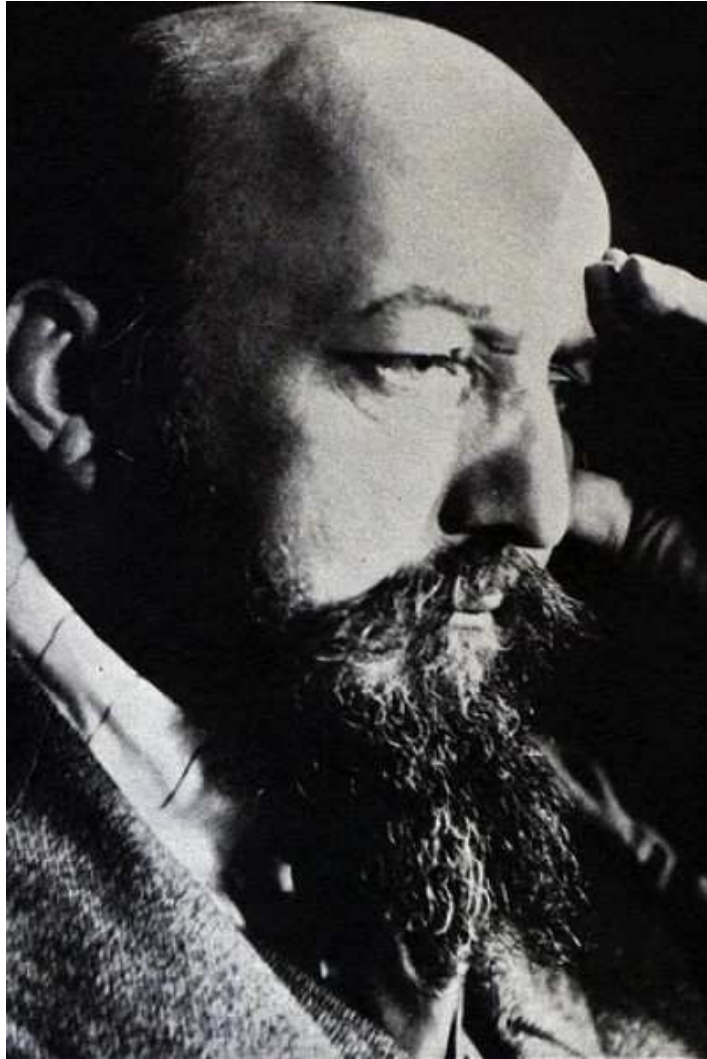
<i>Wieczory Entuzjastek</i>	523
<i>Kwiat dobroci kobiecej. Nasze siostry miłosierdzia</i>	545
VI. Tatry	561
<i>Nieszczęścia w Tatrach</i>	563
VII. Korespondencje wojenne	575
<i>Przy kotle austriackiej Walpurgii</i>	577
<i>Miasto pod Witoszą</i>	601
<i>Zmierzch Półksiężycy</i>	629
<i>Cierniowy wieniec Bułgarii. Po kłęsce</i>	653
VIII. Wokół Xiędza Fausta	665
<i>Ku Świątyni</i>	667
<i>P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim</i>	671
<i>Sykofanci czyli Misterium figi</i>	678
IX. Polemiki, dyskusje, wspomnienia	683
<i>W sprawie W. Feldmana</i>	685
<i>Pośmiertne troski</i>	688
<i>Niemiec i Rosjanin</i>	693
<i>Miciński a Niemojewski</i>	697
<i>Wolf Dobrn</i>	700
X. Sprawozdania z odczytów	703
<i>Król-Duch, „Kurier Poranny”</i>	705
<i>Król Duch, „Nowa Gazeta”</i>	707
<i>Współczesne zagadnienia religijne</i>	710
<i>Z „Towarzystwa Słowiańskiego”</i>	713

<i>My a Bałkan. (Odczyt Tadeusza Micińskiego)</i>	719
<i>[List Tadeusza Micińskiego do redakcji „Kurier Litewskiego”]</i>	721
<i>Wieczór Autorów, „Rewera” (Stanisławów)</i>	724

ANEKSY

Aneks nr 1. Do artykułu <i>Nasze konkursy</i> [Odpowiedź Ignacego Grabowskiego T. Micińskiemu]	729
Aneks nr 2. Do artykułu <i>Nasze konkursy</i> [Władysław Rabski, <i>Dąsy konkursowe, „Kurier Warszawski”]</i>	731
Aneks nr 3. Do artykułu <i>Nasze konkursy</i> [„Sprawozdanie Jury”]	739
Aneks nr 4. Do listu otwartego T. Micińskiego [Czesław Jankowski, <i>Wzloty niesokole</i>]	746
Aneks nr 5. Podsumowanie dyskusji [Józef Kotarbiński, <i>Swary niepoetyckie</i> (fragm.)]	750
Aneks nr 6. Podsumowanie dyskusji [Jan Kleczyński, <i>Polemiki z powodu ostatniego konkursu dramatycznego</i>]	755
Aneks nr 7. Do artykułu <i>Ku Świątyni</i> [Zdzisław Dębicki, „ <i>Xiądz Faust</i> ”]	762
Aneks nr 8. Do artykułu <i>Ku Świątyni</i> [Jan Lorentowicz, <i>O duszę polską</i>]	769
Aneks nr 9. Do artykułu <i>Ku Świątyni</i> [Zawartość publikacji zbiorowej: <i>Die Weltanschauung</i>]	776
Aneks nr 10. Do polemiki <i>P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim</i> [List otwarty J.A. Herbaczewskiego]	781
Aneks nr 11. Do listu otwartego <i>W sprawie W. Feldmana</i> [Oświadczenie pisarzy polskich]	785
Aneks nr 12. Do sprawozdania z <i>Wieczoru Autorów</i>	787

Noty o Autorach	791
Summary	793
Zusammenfassung	797
Резюме	801
Анотація	805
Indeks dzieł Tadeusza Micińskiego	809
Indeks nazw geograficznych	813
Indeks nazwisk	823



Tadeusz Miciński

Tadeusz Miciński około 1913 r. Fot. Stanisława Ignacego Witkiewicza



Francisco Goya, *Sabat czarownic* (1797–1798). Museo Lázaro Galdiano, Madryt

Od Redakcji

Prezentujemy Państwu drugi tom IV-tomowej edycji *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego, ukazującej się w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, realizowanego w latach 2016–2019 na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

Tom drugi przynosi eseje i teksty publicystyczne z lat 1909–1914, a zatem z okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch I wojny światowej (1914–1918). Jest to okres pełnej dojrzałości twórczej Micińskiego, kiedy wydaje on swe najbardziej znane, szeroko komentowane dzieła: dramat *W mrokach Złotego Pałacu, czyli Bazylissa Teofanu* (1909), powieści *Nietota. Księga tajemna Tatr* (1910), *Xiądz Faust* (1913), opowiadania z tomu *Dęby czarnobylskie* (1911), traktat polemiczny *Walka o Chrystusa* (1911). W okresie tym zaznacza się u pisarza powolne odchodzenie od żywiołu ekspresji lirycznej o charakterze symbolicznym, preekspresjonistycznym ku refleksji filozoficzno-religijnej, która ujście i wyraz znajduje najczęściej w prozie, dramacie, publicystyce religijnej.

Terminus ad quo zebranych w tomie prac stanowi rok 1909, natomiast *terminus ad quem* wyznacza dokładna data: 28 lipca 1914 roku, chwila wypowiedzenia wojny Serbii przez Austro-Węgry, a faktycznie dzień rozpoczęcia pierwszego globalnego konfliktu. Po tym czasie Miciński angażuje się mocno w wydarzenia I wojny światowej.

W okresie poprzedzającym wybuch Wielkiej Wojny pisarz, takie można dziś odnieść wrażenie, starał się i na poziomie dyskursywnym, i na poziomie literackim rozstrzygnąć kluczowe pytania swej twórczości: pytanie *unde malum?*, kwestię Lucyfera i Chrystusa, nieustannie stającego się wraz z rozwojem ludzkości Absolutu, problemat wielości religijnych form wyrazu, kultu tego samego Boga, wreszcie pytania o miejsce literatury – i to literatury polskiej w szczególności – w uni-

wersalnym procesie przebóstwienia człowieka i świata. Równie ważne okazało się „romantyczne” pytanie o celowość i znaczenie zaangażowania ludzi pióra w bieżące wydarzenia polityczne. Miciński z najwyższym natężeniem uwagi przepatrywał takie zdarzenia, jak rewolucja 1905 roku, wojny bałkańskie, w czasie których był korespondentem, narastanie nacjonalizmu i ducha militarystycznego w Prusach i Austro-Węgrzech, wzmożenie nastrojów rewolucyjnych w carskiej Rosji. Suma tych wszystkich wydarzeń uprawniała, jak arcytrafnie przewidywał, do postawienia po raz kolejny, już wkrótce, bolesnej kwestii polskiej na arenie dziejów.

Zgromadzone w tomie teksty – eseje, artykuły, szkice, recenzje – są wyrazem tego napięcia chwili przełomu w dziejach europejskich, światowych i zarazem polskich. Stanowią wyraz poszukiwań nie tylko ideowych, lecz i pisarskich, tego, zdawać by się mogło, doświadczonego już twórcy, który wkrótce stanie przed pytaniami o środki wyrazu i misję artysty. Pisarza, który znajdzie się w oku historycznego cyklonu: na wojnie, blisko frontu, w rozrywanej rewolucyjnymi nastrojami Rosji. Kontekst historyczny nie może jednak prowadzić do bagatelizowania najważniejszych pytań twórczości Micińskiego – miały one nade wszystko charakter religijny, filozoficzny, antropologiczny i historiozoficzny. Z tego patrząc punktu widzenia, Miciński miał odwagę przestrzegać „Polaka współczesnego, który *à la* Bismarck skroił sobie tużurek dyplomaty lub *à la* Marks katechizm” (*Mysł polska u współczesnych poetów*).

Zapraszamy Państwa do wędrówki po wizjach i pośród przestróg tego wybitnego, choć niełatwego poety...

Marcin Bajko, Jarosław Ławski

WOJCIECH GUTOWSKI

Poblize nowoczesności...
Z romantycznym dziedzictwem

W publicystyce (poetyckiej lub/i „mitologicznej”) pomieszczonej w tomie pierwszym *Pism rozproszonych* Micińskiego dominowały próby samookreślenia pisarza, uznającego się za depozytariusza romantycznych *Wieszczów*, żywotnie zainteresowanego przezwyciężeniem kryzysu duchowego kultury polskiej na przełomie XIX i XX wieku (zob. tzw. „manifesty światopoglądowe”).

Niniejszy tom gromadzi artykuły publikowane później, w latach 1909–1914, w okresie dalszego rozkwitu bogatej gatunkowo twórczości literackiej (zwłaszcza w zakresie dramatu i prozy). Podkreślam: „dalszego”, ponieważ cezura 1909 jest dość sztuczną granicą w ciągłym procesie tworzenia (i przetwarzania wcześniejszych wersji) dzieł, które Micińskiemu zapewniły trwałe miejsce w literaturze XX wieku – na przykład: *W mrokach Złotego Pałacu, czyli Basilissa Teofanu* (dramat tworzony od 1904, druk w 1909 r.), *Nietota. Księga tajemna Tatr* (publikowana od 1908, druk zwarty w 1910 r.), *Termopile polskie* (powstały 1909–1914, w rękopisie do 1980 r.), *Xiądz Faust* (powieść tworzona od 1911, druk w 1913 r.).

Teksty zaprezentowane w niniejszym tomie można odbierać na dwa sposoby: 1) jako autonomiczne świadectwa światopoglądowych i artystycznych poszukiwań pisarza, albo 2) dostrzec w nich swoiste „przypisy” („komentarze”) do wielkich dzieł wówczas przez Micińskiego publikowanych, pisanych lub projektowanych.

W tym bardzo zróżnicowanym problemowo zbiorze tekstów wyróżniamy kilka głównych obszarów tematycznych, które wprowadzie

dla porządku dyskursu zostały rozdzielone, jednak w omawianych artykułach niejednokrotnie krzyżują się, przenikają, tworzą tak znamienne dla Micińskiego palimpsestową mozaikę. Na wstępie zasygnalizujemy, że czytelnik znajdzie tu między innymi: recenzyjne komentarze do tomu poezji (Artura Oppmana) i prozy poetyckiej (*Duma o hetmanie* Stefana Żeromskiego), świadectwa doświadczeń pisarza w odmiennych przestrzeniach „dwóch teatrów” (między zaściankowością polskich sporów o teatr a uniwersalizmem najbardziej „awangardowych” poszukiwań), proklamacje witalizmu, zarysy polonocentrycznej utopii, swoisty feminizm, korespondencje z wojen bałkańskich, spory, polemiki, dyskusje, wspomnienia oraz zachowane sprawozdania z odczytów.

1. *W kręgu literatury i sztuki*

Już wcześniej Miciński dał się poznać zarówno jako znakomity interpretator kluczowych dzieł uznawanych przez niego za wzorcowe, będących przykładem połączenia energii indywidualnej wyobraźni poetyckiej z troską o losy Ojczyzny (zob. w tomie 1: *Król Duch – Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego; Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym”*), jak i zręczny komentator bardzo odległych od siebie zjawisk, na przykład syntez kulturowych (np. Mariana Zdziechowskiego *Byron i jego wiek*) oraz przypadkowo recenzowanych spektakli teatralnych.

W latach 1909–1914 podobnie przypadkowych reakcji recenzentkich nie spotykamy. Miciński konsekwentnie preferuje (i propaguje) określony typ literatury, którego wizerunek uwydatnił – jego zdaniem – Słowacki w polemice z Krasieńskim (zob. *Jabłoń życia*): „To nie na słońc, gwiazd granicy / [...] Tchnienie tracić w błyskawicy: // Ale twardo, ale jasno, / Śród narodu swego stać, [...] Świecić czynu tarczą własną”¹. Autor *Nietoty* traktuje ów słynny polemiczny utwór Słowackiego (*Do autora trzech „Psalmów”. Odpowiedź na „Psalmy przyszłości” Spirydionowi Prawdzickiemu*), jako zawsze aktualny testament poety.

¹ T. Miciński, *Jabłoń życia*, „Literatura i Sztuka” 1909, nr 24 (dodatek do „Nowej Gazety” nr 405), s. 3. Dalej skrót: Jż.

Autentyczna poezja nie zamyka się w słowach – zapowiada (ujawnia, projektuje) działanie w sferze rozwoju ducha narodu: „poezja to [...] twórczość, czyn. Każdy wielki geniusz czynu – jest rozpętanym poetą. Poezja – to spętany Prometeizm” (Jż). Znika różnica między słowem i egzystencją. Wartością najwyższą pozostaje „moc prawdy wewnętrznej”, moc Ducha i ryzyko odkrywania nowych tajemnic: „Wielkie Conquistadorstwo na morzach mroku” (Jż). W 1909 roku mogło już nużyć to wielkosłowie, ta grandilokwencja, w której dyskusję z odbiorcą zastępuje prorocki nakaz czynu, nie pozostawiający alternatywy, ów patetyczny dyskurs rozgrywający się w najwyższych rejestrach emocji, w kosmicznych nieskończonościach duszy. Cóż z tego, skoro – zdaniem pisarza – inaczej o poezji polskiej mówić nie można i nie trzeba: ostatecznie tajemnica twórczości pozostaje niewyraźalna i na pewno nie daje się przełożyć na język „obecnych kurierków” (Jż), tworzących masową opinię.

Miciński-krytyk nie jest tu hermeneutą, ani tym bardziej mistrzem analizy literackiej, pozwalającym rozumieć teksty poetyckie, lecz medium-deklamatorem, który podaje cudzy tekst, obojętnie czyj, na przykład Or-Ota (Artura Oppmana) – z wierszy o starej Warszawie² lub Żeromskiego (z *Dumy o hetmanie*)³ tak, że jego własne słowa są tylko didaskaliami pośród obszernych cytatów, które przynoszą i wzbogacają – to jest dla Micińskiego przede wszystkim ważne! – „myśl polską” (Mpupod). Zamiast rozwiniętej refleksji krytycznej niekiedy załśni błyskawica wręcz gnomicznej puenty jakiejś – ukrytej przed czytelnikiem – walki wewnętrznej, na przykład: „W wierszach pięknych z Baudelairowską złowieszczą samoanalizą oddany jest ból ropiejącego wnętrza” (Mpupod), lub wyeksponowanej w utworze sytuacji wypowiedzi:

Katem jest sroga myśl Żeromskiego, myśl skuta łańcuchami i wryta w ziemię.

² Zob. T. Miciński, *Myśl polska u poetów ostatniej doby*, „Prawda” 1909, nr 17 (s. 12–13). Dalej skrót: Mpupod.

³ Zob. tegoż, *Myśl polska u współczesnych poetów*, „Prawda” 1909, nr 20 (s. 11–12), nr 21 (s. 10–12). Dalej skrót: Mpuwp.

Straszliwy żałobny Requiem odprawił nad Polską dawną i Polską czasów dzisiejszych.

Sięgnął do trzew – zatargał – i wionął nicością (Mpuwp).

Pisarz wartość literatury postrzegał przede wszystkim w zdolności ekspresji „źródeł duszy polskiej”. Nie oznacza to, że pozostawał bezkrytyczny wobec omawianych tekstów. „Myśl polską” chłonał i przetwarzał dalej, jakby kierowany nadludzkim imperatywem, natomiast nietrafne jego zdaniem ujęcia, które ową myśl zakłócały (choćby „konwulsją, potwornej, obłąkanej, beznadziejnej rozpacz” [Mpuwp]), potrafił potraktować z właściwą sobie złośliwością i niechęcią⁴:

Męczy koniec tej książki [*Dumy o hetmanie* – W.G.]. Jest to łykanie światła miesięcznego w pustą gębę przez chłopą wbitego na pal.

Żeromski artysta przeciągnął strunę i nuży końcem kronikarskim, kładzie nacisk na tym już nikogo nie wzruszającym szczególe, co się stało z Hetmana ściętą głową! Muzealne błyskoty, wyrzucanie tysięcy słów archaicznych ze znużoną maestrią – na co? dla jakiego celu przedłużona tortura egzekwii? (Mpuwp).

Warto przy okazji zapytać: czy Miciński nie zdawał sobie sprawy z dewaluacji tematyki patriotycznej, z usługowości w zakresie jej przekazu najbardziej oklepanych stereotypów? Zapewne tak... i nie. O tym „podwójnym widzeniu” świadczy choćby promocja zapomnianego dziś zupełnie autora trzech tomików, Karola Jacka Malewskiego (1883–1915), który – gdyby nie wysoka ocena Micińskiego – nie wyróżniałby się spośród licznej plejady wierszopisów okresu I wojny światowej⁵.

⁴ Przykładem tych skłonności może być gwałtowna – i nie mająca nic wspólnego z merytoryczną zawartością utworu – krytyka ilustratora *Dumy o hetmanie*, Edwarda Okunia: „Idea górna. Wykonanie jak w mydle toaletowym. P. Okuń lubi zawsze robić u wszystkich bohaterów swoją twarz i swe na sposób rosyjski przycięte włosy. [...] Następnie te igła na maszynie Zingera wydziobywane gwiazdki niby Drogi Mlecznej, [...] i na banalnych nóżek paluszki wspinający się figurant-Prometeusz – to śmieszne. [...] Rumak wspaniałały, [...] lecz wykrojony z papieru włóczki, nie z tętnic i mięśni” (Mpuwp).

⁵ Zob. T. Miciński, *Wstęp* do: K. J. Malewski, *Virtuti Militari. Poezje. Seria III*, Warszawa 1914. Ostatnio poezję Malewskiego przypomniał Marcin Bajko w ar-

Wartość tej poezji Miciński dostrzegał na tle zdegradowanej emocjonalnie i artystycznie tematyki patriotyczno-tyrtejskiej:

Nie są to pospolite wiersze, wążsające się po dziennikach [...]. Łyska w nich ciągle dar narodowego Znicza. [...] Ton jego poezji nie ma w sobie nic z fałszywego melodramatycznego patriotnictwa. Groźny wyzew do dzielności i zarazem ból czegoś – co jest ziemią całą – Polską. [...] Cierpienie Malewskiego nie jest teatralne⁶.

Niestety, i negatywy (poetycka przeciętność), i pozytywy (rzekoma wyjątkowość głosu Malewskiego) zostały podane w arbitralnych, lapidarnych i ogólnikowych diagnozach niepodważalnego autorytetu.

Spośród wypowiedzi krytycznych poświęconych literaturze i sztuce wyróżniają się trzy szkice, poświęcone Norwidowi, Prusowi i malarce, Annie Zawadzkiej.

* * *

Na pierwszy rzut oka szkic o Norwidzie (*Źródło w górach. Cyprian Norwid*, 1914) robi dziwne wrażenie. Miciński przyznaje się do czytelniczego dyskomfortu i niezrozumienia twórczości autora *Quidama* („Norwid jako poeta mało jest dla mnie ciekawy”, jego utwory „robią wrażenie po przeczytaniu, że się połknęło ciężki brukowy głaz”; „I wieje od tego melancholią posępną”⁷), a jednocześnie docenia Norwida-proroka. Wpisuje go w antynomię dwóch perspektyw odbioru świata poetyckiego: w jednym twórczość autora *Quidama* razi nieznośnym mrokiem i ciężarem; w drugim zachwyca uśmiechem, słodyczą,

tykule *Karol Jacek Malewski – zapomniany poeta (późnej) Młodej Polski* (w zbiorze: *Młoda Polska w najnowszych badaniach*, pod red. E. Jakiela i T. Linknera, Gdańsk 2016), co by się zapewne nie stało, gdyby nie swoście reklamowe pośrednictwo T. Micińskiego, którego Bajko jest świetnym znawcą i poświęcił mu kilka książek. Oceniając tę poezję, badacz wydaje salomonowy wyrok, chcąc być wierny i swemu Mistrzowi, i własnym preferencjom literackim: „Malewski większego talentu nie miał, lecz jednak jakiś talent, choćby mniejszy, miał” (tamże, s. 415).

⁶ T. Miciński, *Wstęp* do: K. J. Malewski, dz. cyt., s. 3–4.

⁷ T. Miciński, *Źródło w górach. Cyprian Norwid*, „Literatura i Sztuka” 1914, nr 1. Dalej skrót: ŻwgCN.

subtelną tęsknotą wieczności, „czarem potęgi ukrytej Arcydzieła i tą prawdziwą głębią wyrzeczenia się wszelkiej błahości podobania” (ŻwgCN).

W krótkim szkicu Miciński dokonał przeglądu różnych możliwości lektury dzieła Norwida: 1) blagą jest uwielbienie Norwida (ponieważ znamionuje efekciarstwo, jak najbardziej obce autorowi *Promethidiona*); 2) nierozumienie jego dzieła świadczy, „że nie przyszła na nas wielka chwila zadumy i polskiego czynu” (świadomie lub nie Miciński dokonuje krytycznej samooceny!); oraz 3) „Norwida można kochać: a wtedy jest się z nim” (ŻwgCN). Miciński odczytuje Norwida dość nowocześnie: nie nazywając tego wprost, mianuje go pisarzem arcychrześcijańskim – on jeden spośród Wieszców godnym byłby wraz ze św. Janem zasiąść wraz z Jezusem przy stole Ostatniej Wieczerzy – „jest to Mistrz prawości duchowej”, „prawdziwie Człowiek Boży”, Mistrz, przedkładający nad zabawę i poetyckie (wz)loty – pokorną pracę, „przedziwnie polski” guślarz, Mag wyprowadzony przez Miriam na światłość, w swych pieczołowicie wydanych dziełach może rozpocząć nowe życie – być „szkołą wyborną dla umysłu polskiego” (ŻwgCN).

Prusowi poświęcił Miciński interesująco skomponowany artykuł-nekrolog utrzymany w poetyce poematu prozą, zatytułowany *Mistyka realizmu* (1912)⁸. W tym wzorcowym przykładzie publicystyki poetyckiej pisarz nawiązał do konwencji „rozmów zmarłych” (Lukian z Samosat *Nekrikoi dialogoi*), a w założeniach i przebiegu dialogu wyeksponował kluczowy dla swego świata poetyckiego zespół symboli – figury i obrazy jedności przeciwieństw (*coincidentia oppositorum*). Już tytuł zapowiada syntezę postaw potocznie postrzeganych jako zupełnie przeciwstawne – mistyka i realisty. U progu swego pozgonnego żywota Prus-Duch napotyka dwóch aniołów: Anioła Realizmu i Anioła Mistyki. Rozmowa zaczyna się od, jakże często spotykanej w zaświato-wych dysputach, próby ustalenia tożsamości zmarłego. Na podstawo-

⁸ T. Miciński, *Mistyka realizmu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 461. Dalej skrót: Mr. Zob. też mój artykuł *Tadeusza Micińskiego słowo o Bolesławie Prusie, w: Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, pod red. J. A. Malika i E. Paczoskiej, Lublin 2003.

we więc pytanie: „ – Czyj żeś ty?”, zdziwiony Prus-Duch odpowiada pytaniem: „ – Czemu widzę was rozdzielonych?” Anioł Realizmu prezentuje Prusa jako zbieracza różnorodnych ciekawostek: drobiazgów codzienności i tajników okultyzmu. Duch pisarza stanowczo protestuje przeciw ograniczeniu jego *image'u* do wizerunku anegdotysty, który rozprasza się w natłoku szczegółów. Wskazuje na trud systematyzującej pracy, na konsekwentną drogę ku Wiedzy, którą przegradzają przepaście scjentyzmu i agnostycyzmu. Wyjście z krainy niewiedzy wskazują trzy „potężne, prastare mosty”: „Rozum – Uczucie moralne – Intuicja”.

Miciński pisał apologię Prusa w zenicie swej twórczości, w końcowej fazie pracy nad summą światopoglądową i artystyczną, powieścią *Xiądz Faust* (1913). W wypowiedź Prusa-Ducha poeta wkładał treści sobie najbliższe, transponował nań światopogląd – najpełniej wyłożony we wspomnianej powieści – scalający wiarę i wiedzę, również – krytyczny wobec roszczeń każdej z obu dróg poznania.

Ale też niewątpliwie Nauka, ograniczona w intelektualizmie, tworzy pedanterię. Religia, która nie żyje ewolucjonizmem Chrystusa, ale zasklepia się w skorupie zamarych pojęć [...], musi stać się zawadą postępu i jej żółwia skorupa ochroną dla wszelkiej ciemnoty (Mr).

W poetyckim eseju-nekrologu Miciński podkreślał nieprzerwaną – również w pozytywizmie – ciągłość literatury polskiej; mimo różnic stylów, postrzegał jej ideową integralność. Wskazywał na wyraźne analogie – nie w szczegółach, lecz w strukturze głębokiej twórczości – między własnym pisarstwem a dziełem Prusa, w obu dokonaniach eksponując syntezę wiedzy i wiary, rozumu i intuicji.

Rozmowę z aniołami kończy ich transformacja (aniołowie przemieniają się w Tytanów-Kowali), których wspólny czyn przybliży wyrazistą epifanię.

Po chwili długiej (gdyż chwilami są tam wieki) z ust obydwu wybuchła radosna pieśń... bo oto z bryły niekształtnej Życia wykuwało się Słońce. [...]

Wtem rozdarły mrok pierwsze promienie wykutego przez dwa – już nie anioły, ale Tytany skrzydlate – Słońca (Mr).

Miciński jakby czynił Prusa członkiem (mistrzem?!) swego Zakonu Braci Słonecznych, luźnego stowarzyszenia, któremu pisarz po rewolucji 1905 roku wyznaczał zadanie reorganizacji duchowego życia jednostki i narodu⁹, oraz wyznawcą tak popularnej w epoce „religii solarnej”, której hasłem było równanie (teokrazja): Słońce-Chrystus¹⁰. Prus-Duch dostępuje mistycznej inicjacji: komunია słoneczna przybliża epifanię, spotkanie twórczego ducha z Bogiem:

Wśród bezmiarów rozświetlonych otchłani zabrzmiał głos Boga.

Płynął Bóg samotny.

Realizm wypowiedział Mu niegdyś wojnę, zaś mistycyzm chciał Mu służyć pod warunkiem, że Bóg cały zmieści się w pokornym sercu nieuka i nie wyjdzie poza nie.

Lecz teraz oba Tytany wspólnym wysiłkiem dźwigały Słońce, niby radosny ciężar Syzyfa (Mr).

Trudno nie dostrzec analogii między tym „słonecznym Bogiem” a „nowym Bogiem” (nowonarodzonym czy nowostworzonym?) z ostatniego rozdziału *Xiędza Fausta*. W obu utworach to „Bóg życia”, który wyznacza tory ludzkiej twórczości i jest przez nią współkształtowany.

Miciński w tym wypadku udowodnił, że potrafi pisać artykuły zwarte, oryginalne (bez nadmiaru przytoczeń), skondensowane, nasycone bogatą treścią.

⁹ Zob. F. Siedlecki *Zakon braci słonecznych*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 12. Tekst przedrukowany (w *Aneksie*) w: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. naukowa edycji M. Bajko, J. Ławski, t. I: *Eseje i publicystyka 1896–1908*, wstęp, opracowanie tekstów i przypisy M. Bajko i W. Gutowski, Białystok 2017, s. 533–535.

¹⁰ Zob. J. Kwiatkowski, *Od katastrofizmu solarnego do synów słońca*, w: *Młodo-polski świat wyobraźni. Studia i eseje*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1977. Por. też m.in. nawiązania w twórczości T. Micińskiego: „Chrystus ma stanowiąc słońce najwyższe wszystkich religii” (*Nietota. Księga tajemna Tatr*, wyd. Warszawa 2004, s. 85), „»Bóg jest słońcem, dusza tylko ziemią« – rzekł ktoś. Można to jednak odwrócić: Słońce jest Bogiem, ziemia jest duszą” – *Tężyzna narodu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 24 (artykuł drukowany w niniejszym tomie).

Czy ostatnie zdanie można odnieść również do eseju *Malarstwo wizyjne*?

Jest to przypadek szczególny: gdy inne publicystyczne teksty Micińskiego pozostają ukryte w zakurzonych rocznikach młodopolskich czasopism, ten został aż dwa razy przedrukowany w najnowszych publikacjach naukowych wybitnych historyków literatury¹¹. Zainteresowanie to z pewnością wywołała bohaterka szkicu, Anna Zawadzka, ostatnia wielka miłość Stefana Żeromskiego, wzór postaci kobiecych z późniejszej jego twórczości, a zarazem artystka, która na moment stała się meteorem, olśniewającym ówczesną paryską krytykę artystyczną. Fernard Roches (redaktor naczelny „L'Art décoratif”) dostrzegł w jej malarstwie znakomity przykład ekspresywnej „sztuki słowiańskiej”, „dzikiej i wyrafinowanej”, „która może być tylko bolesną lub namiętną, która umie tylko śmiać się dziko lub łkać”¹². Alina Kowalczykowa słusznie zauważa, że zarówno Roches, jak i Miciński, piszą o twórczości młodej dziewczyny w, tak znamiennej dla epoki, stylu „młodopolskiego ekspresywizmu”¹³. Interesujące, że w tym stylu również wypowiada się Jarosław Ławski; pisząc o eseju Micińskiego, akcentuje omnipotencję twórczą i całkowitą suwerenność poznawczą autora *W mroku gwiazd*, co prowadzi do werdyktów „kanonizujących”:

Właśnie dlatego, że jest on królem na swych pisarskich włościach – może być i krytykiem sztuki. [...] Każdy tekst Micińskiego to kontek-

¹¹ Zob. A. Kowalczykowa, *Życie prywatne: Anna*, w: *Żeromski w niepodległej. Szkice*, Warszawa 2013; J. Ławski, *Tadeusz Miciński – krytyk sztuki. Przypadek Anny Zawadzkiej*, w: *Czytać Tadeusza Micińskiego. Studia*, pod red. A. Czyża, M. Pliszki, S. Sobieraja, Siedlce 2016.

¹² F. Roches, *Anna Zawadzka*, w: *L'Art décoratif. Revue de l'art ancien et de la vie artistique modern*, Paris 1911, t. XXV cyt. wg A. Kowalczykowa, dz. cyt., s. 23.

¹³ „Jakże niezwykle skojarzenia rozbudzały te rysunki i propozycje ich odczytywania. Miciński opisuje swoją wizję, Roches własną – są odmienne, zrodzone jak gdyby pod kątem własnych przeżyć i wyzwalania własnych lęków i niepokojów. Wyobraźnia Roches'a odnalazła i uruchomiła przestwór mrocznych baśni, wielkiej sztuki, magów i czarodziejek; wyobraźnia Micińskiego – lucyferyczny świat zbrodni, sadyzmu, śmierci i namiętności, zaskakujący u tak młodej artystki. Obaj piszą nie tylko o dziełach, ale – na ich podstawie – o Annie, ich kreatorce”. Cyt. za: A. Kowalczykowa, dz. cyt., s. 49. Na temat „młodopolskiego ekspresywizmu” zob. M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.

stuarium – u p o r z ą d k o w a n y [podkr. moje – W.G.] twór estetyczny, zbudowany z inspiracji / z impulsu (dzieła, wydarzenia, tekstu), z erudiconu pisarza i jego imaginarium. Ale to nie jest nawet w części „użytkowa”, „popularyzująca”, „popularnonaukowa” krytyka sztuki. Na szczęście – z dezynwolturną godną mistrza – artykuł *Malarstwo wizyjne* jest dziełem sztuki [podkr. moje – W.G.] o dziele sztuki. [...] Siła Micińskiego jako krytyka sztuki polega właśnie na tym, że jest on do końca i do bólu sobą – Micińskim od mitów i metamorfoz, Mitasem i Metamorfeuszem¹⁴.

W przywołanym artykule Miciński swobodnie posługuje się stylem wszechmitologizacji, który nie różnicuje omawianych zjawisk (w tym wypadku – sylwetek kobiet), wyłącznie je nobilituje i „uwiecznia”, nie bacząc na indywidualne różnice:

... jest kobietą – to jest w dzisiejszej kulturze istotą skazaną na panowanie tylko przez erotyzm, a nie przez Sybilliczne jasnowidztwo – słowem, gdyby się stała druidką, Rozą Wenedą – albo Annie Besant czy Curie-Skłodowską w dziedzinie wewnętrznych czy zewnętrznych światów – –

– nie lękałbym się o tę świetną lampę Aladyna –

W tym stylu mieści się również stosowanie autocytatów, wskazujących na skupienie metafizycznej wyobraźni pisarza wokół powtarzających się (obsesyjnie?) składników:

¹⁴ J. Ławski, *Tadeusz Miciński – krytyk sztuki*, dz. cyt., s. 153, 153–154, 151. Konsekwencją ostatniego zdania mogłaby być uwaga, że Miciński anektuje (interioryzuje!) epifanię Jahwe z Księgi Wyjścia: „Jestem, Który Jestem” (Wj, 3, 14). Trzeba pamiętać, iż swoistego ubóstwienia pisarza dokonał Tadeusz Nalepiński, tytułując swą recenzję powieści *Xiądz Faust – Powieść czy ewangelia?* Odnośnie do erudiconu Micińskiego warto pamiętać o słowach jego przyjaciela, Stanisława Witkiewicza z 1911 r.: „Żal mi Mitasa. Żałuję, że tu nie przyjechał, bo bym mu z dokumentami dowiódł, że byle dureń może wypisać z leksykonu imiona – i nawet dać im w dopiskach sens rzeczywisty. W tym wierszu [mowa o poemacie *Miłości i melancholii świętynia*, prwd. „Krytyka” 1911, t. XXX, s. 265–273, zob. też: T. Miciński, *Poezje*, oprac. J. Prokop, Kraków 1980, s. 302–311] na 263 (zdaje się) wierszy jest coś 64 tej sieczki wypisanej z encyklopedii. Pokój jego pięciu klepkom”. S. Witkiewicz, *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska i A. Micińska, Warszawa 1969, s. 505. Niewątpliwie wspomniany utwór na taką uwagę zasługuje, ale uogólnienie opinii Witkiewicza na całą twórczość Micińskiego byłoby dla tego ostatniego oczywiście krzywdzące.

Czy intuicja jej [Anny Zawadzkiej – W.G.] zdoła na przestrzeni olbrzymich miast zaśpiewać, jak posąg Memnona hymn o tworzącej się za horyzontem Jutrzni?¹⁵

Z pisarzy obcych Miciński wyróżnił w osobnym szkicu (*Poeta Bałkanu*, 1912) bułgarskiego poetę Penczo Sławejkowa (1866–1912), syna Petko Sławejkowa¹⁶. Penczo był ideologicznym przywódcą modernistycznego środowiska skupionego wokół pisma „Misył” (pol. „Myśl”), pisma tzw. młodych modernistów o orientacji neoromantycznej. Był autorem poematów epicko-lirycznych i filozoficznych o charakterze programowym oraz autorem liryków osobistych (zbiór *Syn za sztastije*, 1907), mistyfikacji poetyckiej *Na ostrowa na blaženite* (1910), będącej na pozór antologią wierszy różnych poetów (w istocie ich autorem okazał się Sławejkow), niedokończonego poematu o tzw. powstaniu kwietniowym, studiów o folklorze i literaturze bułgarskiej oraz europejskiej. Autor *Nietoty* poznał Sławejkova podczas studiów w Lipsku i zawiązaną wówczas przyjaźń pragnął odnowić podczas pobytu w Sofii w roli korespondenta wojennego. Niestety, doszła go jedynie wiadomość, iż Sławejkow zmarł we Włoszech w maju 1912 roku. Artykuł ma przede wszystkim charakter informacyjny i dołączono doń fragment niedokończonego poematu o antytureckim powstaniu kwietniowym z 1876 roku w przekładzie prozą Micińskiego.

2. *Dwa teatry*

Na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX wieku (1910–1913) Miciński aktywnie uczestniczył w dwu – nazwijmy to tak – konfronta-

¹⁵ Zob. T. Miciński, *Król-Duch – Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego* [z tomu *Do źródeł duszy polskiej*], w: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, dz. cyt., s. 257–258. Osobny artykuł można by poświęcić regułom występujących w twórczości Micińskiego powtórzeń obrazów, symboli, postaci itp.

¹⁶ Petko Raczew Sławejkow (1827–1895) – bułgarski poeta, folklorysta, publicysta i polityk; czołowy twórca i działacz odrodzenia narodowego, ojciec Pencza Sławejkowa, któremu Miciński poświęcił osobny tekst (zob. w niniejszym tomie artykuł *Poeta Bałkanu*).

acjach teatralnych, których znaczenie i rezonans są zupełnie odmienne. Odsłaniają jaskrawy kontrast między polskim „światem (właściwie: światkiem) teatru” a nowoczesnymi propozycjami Europy.

Przypomnijmy, że w tym okresie Miciński zajmował już wyraziste i oryginalne miejsce w dramaturgii epoki¹⁷. Po pierwszych próbach naturalistycznych: *Marcin Łuba* (wespół z Ignacym Maciejowskim-Sewerem, 1896) i *Matka* (powst. 1896–1897; symbolistycznych, spod znaku Maeterlincka¹⁸ (*Noc*, powst. 1896–1897), neoromantycznych (*Veni Creator, albo Walka dusz*, powst. 1897), opublikował w „Ateneum” obszerne fragmenty fantastyczno-wizyjnego dramatu *Noc rabinowa* (1903–1905), w których zdumiewająco nowocześnie (jakby zapowiadając dokonania Witkacego) połączył wyobraźnię oniryczną z ujęciami groteskowymi. Jako samodzielne publikacje książkowe ukazały się dramaty o bogatej tematyce historiozoficzno-filozoficznej i skomplikowanej konstrukcji scenograficznej: *Kniaź Patiomkin* (1906), nawiązujący do rewolucji 1905 r. oraz *W mrokach złotego pałacu, czyli Bazylissa Teofanu. Tragedia z dziejów Bizancjum X w.* (1909). Obydwa utwory badacze uznali za znakomite przykłady polskiego dramatu preeksprjonistycznego. Oba dzieła, realizując ambitne postulaty, zgłoszone przez Micińskiego w programowym artykule *Teatr-Świątynia*¹⁹, wykraczały poza możliwości inscenizacyjne teatrów epoki²⁰.

Z tak bogatym, nowatorskim i zróżnicowanym dorobkiem dramaturgicznym kończył Miciński pierwszą dekadę XX wieku.

Konkursowe swary

Polem konfliktu między Micińskiego wizją teatru a przeciętną praktyką ówczesnej dramaturgii polskiej okazał się „konkurs dramatyczny”, rozpisany przez najpoczytniejszy dziennik w zaborze rosyj-

¹⁷ Zob. E. Rzewuska, *O dramaturgii Tadeusza Micińskiego*, Wrocław 1977.

¹⁸ Z wyżej wymienionych tylko *Marcin Łuba* ukazał się drukiem za życia współautora.

¹⁹ T. Miciński, *Teatr-Świątynia*, „Słowo Polskie” 1905, nr 207. Przedrukowany w I tomie jego *Pism rozproszonych* (dz. cyt., s. 381–389).

²⁰ Ich prapremiery odbyły się znacznie później: *Kniazia Patiomkina* w 1925 roku, w inscenizacji Leona Schillera; *Bazylissy* w 1967 roku, w adaptacji Stanisława Hebanowskiego.

skim, „Kurier Warszawski”, dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Warunki konkursu ogłoszono w tymże „Kurierze” 1 stycznia 1909 roku.

Należy przypomnieć, że był to już trzeci konkurs dramatyczny ogłoszony przez to pismo – pierwszy, w 1892 roku, miał na celu między innymi „uczczenie daty otwarcia sceny w nowo wybudowanym Teatrze Wielkim tudzież wzbogacenie oryginalnego repertuaru”²¹; drugi, „Jubileuszowy”, ogłoszony został w roku 1896 dla upamiętnienia 75-lecia wydawnictwa²².

Warunki trzeciego konkursu były chyba najbardziej otwarte, jeśli chodzi o dopuszczone formy utworów. Gdy w pierwszym „ubiegać się o nagrody mogły tylko dramaty i komedie współczesne, obyczajowe, wykluczone były sztuki historyczne i klasyczne”²³, to w konkursie z 1909 roku jedyne wymagania – bardzo ogólnie sformułowane – dotyczyły poziomu artystycznego i rozmiarów tekstu²⁴. Na konkurs nadesłano rekordową liczbę utworów (118)²⁵. Wyniki, które zapowiadano ogłosić 1 stycznia 1910 roku, ujawniono 25 stycznia. Zwraca uwagę informacja:

Z nadesłanych 118 utworów żaden ściśle nie odpowiada założeniu konkursu. Ponieważ jednak zastrzeżono wyraźnie, iż nagroda przyznana będzie w całości za *najlepszy z nadesłanych* utworów, sędziowie postanowili przyznać nagrodę...²⁶

²¹ Zob. M. Rulikowski, *Konkursy dramatyczne* [nadbitka z „Twórczości” 1950], s. 10.

²² Informacje wg M. Rulikowski, *Konkursy dramatyczne*; artykuł interesująco prezentuje popularność konkursów dramatycznych w latach 1852–1939 oraz ich mierne efekty.

²³ M. Rulikowski, *Konkursy dramatyczne*, dz. cyt., s. 10.

²⁴ „Ubiegające się o nagrody utwory dramatyczne, napisane prozą albo wierszem, winny posiadać obok *sceniczności* znamiona *głębszej poezji*. Byłoby również pożądane, aby sztuki konkursowe wypełnić mogły cały wieczór teatralny” – *Sprawozdanie jury. Konkurs dramatyczny im. J. Słowackiego*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 120 (z 2 maja).

²⁵ Podawano różne liczby.

²⁶ „Kurier Warszawski”, nr z 25 stycznia.

Jurorzy²⁷ przyznali pierwszą nagrodę „komedii heroicznej” Ignacego Grabowskiego *Sokół* oraz drugą nagrodę dramatowi *Dzwonnik* Wincentego Kosiakiewicza.

Miciński posłał na konkurs tragedię w pięciu aktach pt. *Księżę Józef Poniatowski*²⁸, która nie uzyskała żadnej nagrody ani wyróżnienia. Znamienne, że autor streszczenia utworu (zamieszczonego w *Sprawozdaniu konkursu dramatycznego im. J. Słowackiego*) dostrzega pewne jego walory, które jednak nie mogą zaważyć na całości oceny, ponieważ pisarz – zdaniem recenzenta – nie przestrzega zasad kompozycyjnych i motywacyjnych obowiązujących w dramacie:

Utwór niezwyklej indywidualności, ale, niestety, zmacony w liniach. [...] Pomimo świetnych w kolorycie scen, pomimo błysków wielkiego natchnienia, pomimo niemałej siły w ujęciu figur, cały utwór jest zbiorem luźnych scen, nie stanowiących dramatu, nie będących też poematem dramatycznym. Pisane prozą piękną, ale nie zawsze wyrazistą, tworzą razem bogaty materiał do utworu, który winien być napisany podług innego planu konstrukcyjnego i psychologicznego²⁹.

Takie rozstrzygnięcie spowodowało reakcję Micińskiego w artykule *Nasze konkursy*³⁰, który nie inicjuje – jak może się wydawać – dyskusji wokół werdyktu sądu konkursowego, lecz włącza się w spór między Władysławem Rabskim (jednym z członków jury konkursu) a publikacjami w warszawskim „Odrodzeniu”. Otóż w tym piśmie od początku maja 1910 r. ukazywały się artykuły, podważające wartość opinii i decyzji sądu konkursowego. Najwięcej zamieszania wywołało wystąpienie autora, ukrywającego się pod kryptonimem „W.”, który z pie-

²⁷ Skład „sądu konkursowego” podano w przypisie 7 do artykułu Micińskiego *Nasze konkursy* (w niniejszym tomie).

²⁸ Pierwsza wersja *Termopil polskich*; zob. T. Wróblewska, *Komentarz edytorski*, w: T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 3, *Termopile polskie. Misterium na tle życia i śmierci ks. Józefa Poniatowskiego*, Kraków 1980, s. 269–275.

²⁹ *Sprawozdanie jury...*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 128, z 10 maja [zamieszczone jako *Aneks nr 3* w niniejszym tomie].

³⁰ T. Miciński, *Nasze konkursy*, „Goniec Wieczorny” 1910, nr 243 (z 31 maja). Dalej skrót: Nk.

kącą ironią demaskował grafomańską „poezję” Grabowskiego, naiwnie wyrażając hurrapatriotyczną krzepę:

Jakże na wskroś polska jest obrona nauki przez bohaterskiego Bolka [główna postać dramatu I. Grabowskiego *Sokół* – W.G.] [...]. Wyzywa napastników na strzymałość głowy, proponuje pojedynek na szklenice! I zwycięża Polak obcoplemieńczą hołotę potęgą polskiej głowy! [...] Skończyliśmy czytać, a lapidarny wiersz ciągle gra nam w uszach, jak dziarska, na wieki zapamiętana muzyka: „zamknij pysk / będzie zysk!” [...] Cześć niech będzie autorowi, który nie przestając być artystą, jest w każdym półcalu Sarmatą! [...] i daje kochanym rodakom twory opalone słońcem, jak ekonomowe gęby, może jak te gęby nieco ordynarne [...], ale [...] jakże wzruszające, jakże po naszymu gruboskórne! Wprawdzie w tym wierszu i owym trudno się doszukać sensu, ale – co to znaczy wobec uroku całości!³¹

Zwolennicy werdyktu jury podejrzewali, że autorem owej przedwczesnej krytyki (jeszcze przed wystawieniem utworu, premiera *Sokoła* odbyła się 20 maja 1910 r.) jest Miciński, czemu tenże zaprzeczył w artykule *Nasze konkursy*, lecz dosadnie potwierdził negatywną opinię na temat dramatu Grabowskiego:

Chodzi o to, czy warto jest ściągać wszystkimi środkami sugestii i reklamy publiczność polską na widowisko, urągające wszelkiemu Renesansowi, wszelkiej logice piękna, wszelkiej psychologii polskiego środowiska w w. XVI i wszelkiemu heroizmowi. [...] Więc trzeba było zdecydować tylko jasno: chcemy farsy, albo: chcemy dorożkarskiego humoru; albo: do diabła ze zdrowym sensem! (Nk).

Nazajutrz (1 czerwca) wypowiedź autora *Nietoty* Grabowski skwitował krótką notatką w liście do redakcji „Gońca Wieczornego”³² –

³¹ *Konkurs „Kurier Warszawskiego”, „Odrodzenie” 1910 (Warszawa), nr 10, s. 145–146 (z 7 maja). Zob. też: „Swary literackie”, „Odrodzenie” 1910, nr 15; S. Gacki, Z teatru, „Odrodzenie” 1910, nr 12; tenże, Za błękitami był bój i zwycięstwo..., „Odrodzenie” 1910, nr 13; E. Czekański, Róża rzeczywistości polskiej, „Odrodzenie” 1910, nr 15.*

³² „Goniec Wieczorny” 1910, nr 264 (z 1 czerwca).

sugerując... ironicznie (a ściślej: obraźliwie) finansowe podłoże sporu, zaproponował „zawiedzionym uczestnikom konkursu”... podzielenie się pieniędzmi uzyskanymi z nagrody.

Inna, choć również natychmiastowa (2 czerwca), była reakcja członka jury, Władysława Rabskiego: wyważona w tonie, dostrzegająca talent poetycki autora *W mroku gwiazd*, jednak odmawiająca mu prawa do udziwniania ojczyściej historii. W konkluzji wypowiedzi można wyczytać puentę, pochwalającą stanowisko konformistyczne – lepszy ładny i zabawny banał, niż niepokojący eksperyment³³.

Dwa dni później (4 czerwca) obaj adwersarze spotkali się na łamach „Kuriera Warszawskiego”³⁴ – nie dyskutowano merytorycznie, zaś w sprawach formalnych (kwestia prawa ujawnienia autorstwa dzieła Micińskiego) każdy podtrzymał swe poprzednie stanowisko.

Ostatni akt tej dynamicznej dyskusji rozegrał się na początku czerwca na łamach „Słowa” i „Gońca Porannego”. Jeden z członków jury, Czesław Jankowski, w artykule *Wzloty niesokole* (5 czerwca 1910) odrzucił podejrzenie o stronniczość sędziów, zarazem optował za jawnością zgłaszanych kandydatur³⁵. Natomiast Miciński w liście do redakcji „Słowa” (*Tak, wzloty niesokole!*, 10 czerwca 1910) odwołał się do zgodnego chóru krytyków odmawiających wartości utworowi Grabowskiego, wreszcie zaznaczył: „do mojej wartości twórczej nie dorzuciła-by laurów ani nagroda, ani renoma zwyczajcy konkursowego. Ująłem się za czcią dla Juliusza Słowackiego”³⁶.

³³ „*Sokół* nie jest arcydziełem i nikt z sędziów z takie go nie uważał. Ale jest szczęśliwą próbą bohaterkiej komedii, z ładnym pióropuszem, ładnym uśmiechem, żywym tętmem dramatu. I taki *Sokół*, pomimo wszystkich swych błędów, musiał być uznany za dzieło dojrzalsze, niż prawdziwie piękny chwilami, ale przeważnie tylko dziwaczny i zupełnie zamazany w wyrazie dramatycznym *Księżę Józef* Micińskiego”. – W. Rabski, *Dąsy konkursowe*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 150 (z 2 czerwca). Artykuł publikowany w niniejszym tomie.

³⁴ [List otwarty] *W sprawie konkursu dramatycznego*. [Tadeusz Miciński i Władysław Rabski]. Oświadczenia publikowane w niniejszym tomie.

³⁵ Cz. Jankowski, *Wzloty niesokole*, „Słowo” 1910, nr 249 (z 5 czerwca). Artykuł publikowany w niniejszym tomie.

³⁶ T. Miciński, *Tak, wzloty niesokole!*, „Słowo” 1910, nr 255 (z 10 czerwca). Artykuł publikowany w niniejszym tomie.

Główny bohater sporu podsumował serię swych wystąpień w artykule *Kaudyjskie wąwozy* (12 czerwca), wyjaśniając istotę własnego stanowiska:

Nie było dla Was niespodzianką ostre me wystąpienie przeciw sądowi, lecz niespodzianką będzie teraz dla Was moje szkarłatne *armistitium*. Postawiłem ostre zarzuty. Lecz komu? Metodzie, nie ludziom. Nie mógłbym stawić zarzutów niehonorowości, szanując większą część znanych mi osobiście sędziów. Były uchybienia w procedurze. Było obniżenie żądań w stosunku do dzieła. [...] Gdyby już wyjść ze słów i przeobrazić życie! Bądźmy coraz surowsi, coraz bezwzględniejsi i uwieńczmy się wciąż głębszym szkarłatem – aby nie wstydu! [...] Więc podaję Wam różę krwawą z kolcami, a w niej utajoną prawdę: *Ogni vilita convien che sia morta*³⁷ – wszelkiej marności przystoi, aby umarła³⁸.

Również rozładowaniu napiętej atmosfery służyć miały epilogi dyskusji, wystąpienie mało przychylnego Micińskiemu Józefa Kotarbińskiego oraz Jana Kleczyńskiego.

Kotarbiński uważa, że wytykanie wad (które sam również dostrzeżga³⁹) w komedii Grabowskiego nie przystoi pisarzowi tej rangi, co Miciński: „Szarpanie i nicowanie dzieł cudzych powinni zostawić poeci krytykom niższego rzędu”⁴⁰.

Jako autor poezji lirycznych *Wśród gwiazd*⁴¹, p. Miciński ma piękne zamyslenia i marzycielskie wizje, jako twórca szkiców *Do głębin duszy polskiej*⁴², jasnowidzące błyski. W dramacie *Wrogowie duchów*⁴³ stworzył

³⁷ Dante Alighieri, *Boska Komedia, Piekło*, pieśń 3, w. 15; w przekładzie E. Porębowicza: „Tu zabij w sobie wszelki strach znikomy”.

³⁸ T. Miciński, *Kaudyjskie wąwozy*, „Goniec Poranny” 1910, nr 264 (z 12 czerwca).

³⁹ „Nie uważam bynajmniej tej heroicznej komedii za arcydzieło, widzę jej wady, jej szkicowość, jej usterki formy i dowolności w kompozycji”. J. Kotarbiński, *Swary niepoetyckie*, „Słowo” 1910 (z 19 czerwca). Artykuł publikowany w niniejszym tomie.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ *Wśród gwiazd* – właśc. *W mroku gwiazd*.

⁴² *Do głębin duszy polskiej* – właśc. *Do źródeł duszy polskiej*.

⁴³ *Wrogowie duchów*. *Dramat w 1 akcie z r. 1864*, w: *Na nową szkołę. Książka zbiorowa*, Kraków 1907.

wzruszającą tragedię duszy dziecięcej, zatargał serca poezją żywego bólu. Niechże rozdmuchuje te piękne a jasne iskry talentu. Niech w powadze duszy wieszczęj sroma się marnych swarów i wybryków literackiego warcholstwa⁴⁴.

Niewątpliwie, biorąc pod uwagę ewidentne słabości dramatu Grabowskiego oraz intensywność dyskusji wokół tak „marnego” zagadnienia, można znaleźć w słowach Kotarbińskiego źdźbło prawdy. Ale byłoby to pół prawdy, a ściślej mówiąc, prawda zredukowana do prywatnej perspektywy, natomiast cały spór odstania – jak to celnie sformułowała redakcja „Krytyki” – istotne zagadnienie ówczesnej kultury polskiej, ściślej: warszawskiej subkultury⁴⁵, promującej efektowne miernoty, zakorzenione w konformizmie, przyzwyczajone do powielania lekko strawnego banału:

Dla nas jest ona [reakcja Micińskiego na rezultaty *Konkursu dramatycznego* – W.G.] zupełnie jasna. Miciński uderzył na alarm nie z powodu zapoznania dramatu jednego, a wynagrodzenia drugiego, ale z powodu ogólnego zatrucia ducha w Warszawie, czego wyrazem jest też upadek literatury i stojącej na jej straży krytyki kurierkowej. Po chwilach napięcia ducha 1905 r. bezwład sumień i literatury znowu w Warszawie zapanował, a Kurierki stają się znowu wyroczniami opinii, zaś p. Rabski jej arcykapłanem. Czy trzeba dowodów na „stronność” jego sądów i całej atmosfery kurierkowej, wieńczącej ostatecznie na konkursie „Kuriera Warszawskiego” najbliższych przyjaciół „Kuriera Warszawskiego”? Wielu sędziów wynagradzając na konkursie kurierkowym pupilów kurierkowych, stojących na wyżynie ducha kurierkowego, nie kierowało się świadomością prywatną, ale tu o nastrój chodzi, o zarazki, krążące w powietrzu i zakażające nawet niewinnych ludzi. Silnego więc strumienia kwasu dezynfekcyjnego trzeba – i tym Miciński na Warszawę trysnął: palącymi słowy odmalował całą nędzę „literatury”, będącą tylko „ideologicznym” wyrazem ogólnej nędzy ducha⁴⁶.

⁴⁴ J. Kotarbiński, dz. cyt.

⁴⁵ Zob. zjadliwy, groteskowy obraz tej „kultury” w rozdz. *Xiędza Fausta* pt. *Tajemnicze miasto*.

⁴⁶ Fragment przypisu redakcji „Krytyki” do artykułu Jana Kleczyńskiego *Polemiki z powodu ostatniego konkursu dramatycznego*, „Krytyka” 1910, t. 4, z. 9.

Nie prywatny interes był motywacją krytyki rażąco błędnego rozstrzygnięcia konkursu, lecz przekonanie, iż anachroniczny *Sokół* wyrósł na jałowym gruncie tradycji zredukowanej do pustych schematów i hasła, i odpowiadał potrzebom przeciętności jako niewymagający żadnego wysiłku wytwór przednowoczesnej kultury masowej.

Przyszłość dopisała znamienny, ironiczny komentarz. *Księża Józefa Poniatowskiego* Miciński przetworzył na *Termopile polskie*, jeden z najciekawszych dramatów historiozoficznych epoki, wprowadzający między innymi nowatorską zabudowę sceny (trzy kondygnacje). Grabowski napisał jeszcze kilka utworów, które jednak ani nie wzbudziły większego zainteresowania, ani nie stały się przedmiotem sporu. Pasmu wątpliwych „sukcesów”, którego ważnym elementem miał być *Sokół*, nie przynosiło autorowi satysfakcji, wręcz przeciwnie. Bezradnie wyznawał dziennikarzowi „Świata” poczucie swej klęski, na domiar winiąc za nią... knowania środowisk żydowskich:

Wszystkie sztuki moje podobały się publiczności polskiej, a nie podobały się żydowskiej. Wszystkie sztuki moje prasa traktuje ozięble lub nieprzychylnie. Z dzisiejszej perspektywy artystycznej sztuki moje uważam za coś, co mogłoby zupełnie nie istnieć⁴⁷.

Waurze Hellerau – teatr – sacrum – witalizm

Niewielki blok ważnych artykułów z początku drugiej dekady XX wieku wskazuje wyraźnie, jaka wizja teatru jest Micińskiemu bliska, jakie środowisko uznaje za autentycznie kulturotwórcze. Ów teatr stanowi artystyczne centrum miasta nowego typu, „miasta-ogrodu”, założonego w 1909 roku nieopodal Drezna przez Wolfa Dohrna, syna Antona Dohrna, niemieckiego przyrodnika, i Marii Baranowskiej-Dohrn, kuzynki żony Micińskiego, oraz producenta mebli, podziwianego rzemieślnika-artysty, Karla Schmidta⁴⁸. Rodzinne koligacje i przyjaźń z Wolfem pozwoliły pisarzowi zadomowić się w Hellerau i to dosłownie, bo – jak wspomina Adolfina Paszkowska, uczennica głównego

⁴⁷ *Nasi komediopisarze o sobie*, „Świat” 1913, nr 47 (z 22 listopada).

⁴⁸ Dokładniejsze informacje w komentarzu do artykułów *W poszukiwaniu życia nowego*: I (*Miasto-ogród*) i II.

animatora życia artystycznego w Hellerau, Emila Jaques-Dalcroze'a, szwajcarskiego kompozytora i pedagoga – pisarz dysponował małym domkiem usytuowanym w uroczym ogródku⁴⁹.

Ale nie względy relaksacyjne zadecydowały o znaczeniu Hellerau w kształtowaniu światopoglądu pisarza. Pobyt w „mieście-ogrodzie” wzmocnił przekonanie autora *Nietoty* o konieczności i możliwości zaprojektowania wzorców „nowego człowieka” / „życia nowego” oraz ich realizacji⁵⁰. Te poszukiwania można usytuować w szeroko rozumianym nurcie alternatywnego – wobec norm kultury mieszczańskiej – stylu życia, określanego jako *Lebensreform*⁵¹, którego odpowiednik znajdujemy w młodopolskim zwrocie – po roku 1900 – ku afirmacji życia, zapoczątkowanym „programami odrodzeńczymi” (zob. m.in. Leopold Staff, *Rekonwalescencja końca wieku*, 1900; Stanisław Brzozowski, *My młodzi*)⁵².

⁴⁹ Zob. A. Paszkowska, *Hellerau 1911–1914*, w: *Emil Jaques-Dalcroze. W 100-lecie urodzin*, Warszawa 1965.

⁵⁰ Zob. K. Niciński, *W poszukiwaniu nowego człowieka. Trzy projekty formacyjne w kulturze polskiej lat 1905–1930*, Warszawa 2016. Znacznie wcześniej wspominałem o tym zagadnieniu, znamiennym dla całego ruchu *Lebensreform* (w mniejszym stopniu uwzględniając publicystykę Micińskiego): „Nadać mitowi dynamiczny rytm życia, życie ukazać nie w postaci Chaosu ani Systemowego Porządku, lecz w formie projektu nieustannego odradzania się ku nowym zadaniom, wynikającym z nieprzerwanej mobilności istnienia – to cel – pisarza-terapeuty, który pragnął znieść konflikt między Naturą i Kulturą, [...] pragnął nadać kulturowemu działaniu spontaniczną swobodę witalistycznej bujności”. – W. Gutowski, *W poszukiwaniu życia nowego. Mit a światopogląd w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Toruń – Warszawa 1980, s. 156.

⁵¹ „Termin *Lebensreform* ma charakter ogólny i obejmuje różnorodne działania reformatorskie, pojawiające się zwłaszcza w Niemczech, Austrii i Szwajcarii w ostatnich dekadach XIX wieku, będące wyrazem niezgody na postępującą industrializację i urbanizację życia. [...] Samo określenie *Lebensreform* pojawiło się w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku i jako określenie zbiorcze dla »częstkowych« reform [...] poszerzało swój zakres do końca drugiej dekady XX wieku, utrwalając się jako synonim »wszechstronnej odnowy życia«”. – M. Leyko, *Teatr w krainie utopii. Monte Verità, Mathildenhöhe, Hellerau, Goetheanum, Bauhaus*, Gdańsk 2012, s. 9.

⁵² Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Programy odrodzeńcze. Ofensywa ideologii czynu*, w: *taż, Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, Wrocław 2000, s. 511–609. W twórczości Micińskiego symbolicznym sygnałem tego zwrotu jest ostatnia wersja poematu prozą *Panteista*, w której tytule brzmi zapowiedź czynu (*Młodzian, dobierający oręża*), a w zakończeniu zwycięża, wbrew wcześniejszym nastrojom, zdecydowany ton afirmatywny: „Życie warte jest, aby było przeżytym...”. – T. Miciński, *Poematy prozą*, oprac. W. Gutowski, Kraków 1985, s. 208.

Swą refleksję objaśniającą rolę i znaczenie Hellerau dla nowoczesnej kultury Miciński zaczyna od bezlitosnej diagnozy kondycji współczesnego człowieka⁵³. Punktem wyjścia jest konstatacja metafizycznej samotności po „utracie Boga”⁵⁴, której jednak nie zastępuje „człowiekobóstwo”, lecz regres ku „wstecznym” (animalnym) etapom ewolucji. Temu regresowi może skutecznie przeciwstawić się wysiłek ludzi „o genialnej woli”, „woli conquistadorów”⁵⁵, takich, jak twórcy Hellerau: Wolf Dohrn i Karl Schmidt, którzy wywołali „w ciągu roku, jak spod ziemi, radosne miasto i świetną, olbrzymią fabrykę” (Wpzn.M-o) stworzyli środowisko, przyciągające artystów, architektów, ludzi wszechstronnie uzdolnionych... Tę inicjatywę cechuje główny, zdaniem Micińskiego, wektor „życia nowego”: łączenie rozdzielonych dotąd mocy, traktowanych jako przeciwieństwa, na przykład siły fizycznej i piękna nadzmysłowego, które symbolizuje światło. Cel realizacji egzystencji pełnej, holistycznej, łączącej sprzeczności wskazuje główna postać mikrospołeczności Hellerau, nauczyciel gimnastyki rytmicznej, Jaques Dalcroze⁵⁶, który harmonizując „zmysł muzyczny” z „ruchami ciała”, „przywołuje coś z antycznej harmonii, zbudzonej do nowego życia” (Wpzn.M-o)⁵⁷. Miciński pod wpływem doświadczeń przeżytych w Hellerau odczuwa głęboką regenerację, poczucie odrodzenia: „Mówię z zupełną szczerością: miesiąc spędzony w Hellerau odżywił mą duszę, mą energię, mą radość życia, mą wiarę – w przyszłość narodu”⁵⁸.

⁵³ Na początku pierwszego eseju z cyklu *W poszukiwaniu życia nowego* pisarz ujawnia jedną z dwóch reguł swego dyskursu znamiennego dla esejów. Po pierwsze, podmiot (narrator) zaczyna mówić z odległej perspektywy kosmiczno-metafizycznej, by następnie swój głos związać z określonym, szczególnie wyróżnionym miejscem na Ziemi (np. Hellerau), albo odwrotnie – rozpoczyna od charakterystyki konkretnego, którą czyni pretekstem do snucia fantastyczno-utopijnych wizji, kreśląc alternatywną wizję świata (tak jest m.in. w eseju *Dzwony Warwelu* zamieszczonym w niniejszym tomie).

⁵⁴ Znamienne, że Miciński nie używa Nietzscheańskiego zwrotu „śmierć Boga”.

⁵⁵ T. Miciński, *W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-ogród*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 45. Dalej skrót: Wpzn.M-o.

⁵⁶ Zob. przypis 53 do Wpzn.M-o, zamieszczonym w niniejszym tomie.

⁵⁷ Zob. M. Bajko, *Piewca Hellerau. Duchowa potęga niemieckiej kultury w: tenże, „Sny niezwykle o Polsce i o Europie”. Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej*, Kraków 2015, s. 130–135.

⁵⁸ T. Miciński, *Wstęp do: Metoda E. Jaques-Dalcroze’a*, Warszawa 1912.

Jeszcze dokładniej w artykule *Życie i twórczość w Hellerau* Miciński, przy okazji sprawozdania z inscenizacji tragedioopery Ch. W. Glucka *Orfeusz* w reżyserii Dalcroze'a, która stała się okazją do spotkania w Hellerau elity artystycznej Europy, przybliży szczegóły ćwiczeń genewskiego mistrza, akcentując sakralne podłoże jego eksperymentów oraz zawartą w nich dążność do syntezy („Jest to zupełna pogańskość z doskonałą duchowością złączona” [tamże, s. 3]). Zachwyca go doskonale sfunkcjonalizowany wystrój wnętrza teatru, nowoczesne oświetlenie Salzmann'a, a całość przedstawienia okazuje się wspaniałym tryumfem Dalcroze'a.

To autentyczny teatr metafizyczny, podobnie wstrząsający jak późniejsze *Zwiastowanie* Paula Claudela⁵⁹, misterium „nowej sztuki” (*Misterium Zwiastowania*), realizujący ideał autora *Kniazia Piatomkina* – „Teatr-Świątynię”.

Niemniej jednak Miciński nie był, jak można by wnioskować z niektórych nowszych opracowań, bezkrytycznym piewcą dokonań Dalcroze'a, potrafił dostrzec również i cienie, niestosowne w tak ambitnym przedsięwzięciu:

Wiele jest rzeczy słabych, np. *Narcyz i Echo*⁶⁰ nie leży ani na wysokości pedagogicznych linii, ani na wyżynie arcyzmu. [...] Zaczynamy poważnie się lękać, czy francuska lekkość, którą wprowadza Jaques Dalcroze, jest tu na miejscu. Niezręczni czciciele Jaques'a przedęli go, nazywając geniuszem.

Muzyka jego miła w *Rondes enfantines*⁶¹, nie ma siły, chyba zapożyczając ją u Wagnera. W plastyce nie sięga poza łatwe inwencje. Ten

⁵⁹ Zob. T. Miciński, *Misterium Zwiastowania*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 46, s. 907. Artykuł zamieszczony w niniejszym tomie. Dalej skrót: Mz.

⁶⁰ *Narcyz i Echo* – właśc. *Echo et Narcisse*, 1912; musique de fête pour solistes, chœur et orchestre sur un texte J. Chenevière. (Informacja prof. Anetty Pasternak) [Jacques Chenevière, 1886–1976, librecista francuski].

⁶¹ Zob. E. Jaques-Dalcroze, *25 Rondes Enfantines. Specialement Composées pour les Ecoles Maternelles et Primaires de France*, Paris 1909 („piosenki dla dzieci wraz z opracowaniem ruchowym do zastosowania podczas śpiewu” – z objaśnienia prof. Anetty Pasternak).

znakomity pedagog jest jak Faust, który umiał wzywać duchy, ale nie umie im zbudować świątyni na wirrach⁶².

W drugim artykule, objętym tytułem *W poszukiwaniu życia nowego*⁶³, znajdujemy sugestywną reklamę przełomu architektonicznego, jakiej zapowiada konstrukcja poddrezdeńskiego miasta-ogrodu. Autor podkreśla kontrast między warunkami życia polskich i niemieckich robotników. Ale, co więcej, Miciński postrzega Niemcy na progu XX wieku jako „olbrzymie laboratorium” (Wpzn. II) przeistoczenia człowieka – powiedzmy w olbrzymim skrócie – zarówno w sferze życia praktycznego, choćby ekologii⁶⁴, jak i życia duchowego, na przykład teologii, w zakresie świadomości religijnej, pogłębionej, ożywionej swobodą dyskusji, unikającej redukcjonizmu, tak irytującego Micińskiego w poglądach Andrzeja Niemojewskiego, który negował autonomię religii, widząc w niej wcielenie mitów astralnych⁶⁵.

Fundamentalną kategorią tego zintegrowanego świata jest „rytm” – jako pra-podstawa rzeczywistości objawiający się na wszelkich poziomach istnienia. „Wysłuchać się w rytm wszechświata” (zob. *Znaczenie rytmu*) – to główne zadanie współczesnego człowieka, zwłaszcza Polaka⁶⁶. Rytm staje się hasłem wyróżniającym i łączącym wszelkie inicjatywy powstałe w Hellerau. W. Dohrn tytułuje redagowany przez siebie periodyk *Der Rhythmus*. Dalcroze odżegnuje się od nazwy „teatr”, jego „gimnastyka rytmiczna” ma przybliżyć kosmiczny „Rytm Życia”. Miciński tak referuje jego poglądy:

⁶² T. Miciński, *Życie i twórczość w Hellerau*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 30. Dalej skrót: ŻitwH.

⁶³ Tegoż, *W poszukiwaniu życia nowego (II)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 1 (z 7 stycznia, s. 7–8), nr 2 (z 14 stycznia, s. 26–27). Dalej skrót: Wpzn.II.

⁶⁴ Świadczą o tym choćby zaawansowane metody oczyszczania powietrza: „Pył, wsysany przez rury, zostawia powietrze zupełnie czystym, tak, że robotnicy mogą pracować w warunkach najwięcej napiętej energii” (Wpzn.II).

⁶⁵ Wpzn.II. Stanowisko Micińskiego i spór z Niemojewskim prezentuje publikacja Micińskiego pt. *Walka o Chrystusa* (1911).

⁶⁶ T. Miciński, *Znaczenie rytmu*, „Kurier Warszawski” 1911, nr 287 (17 października), nr 288 (18 października). Dalej skrót: Zr.

Nie jestem przyjacielem teatru, gdzie widowisko przez kłamiących aktorów udziela się zblazowanym widzom. [...]

W radosnych uniesieniach będziemy upajali się światłem, a w poczuciu ludzkich boleści – trwożyć się w ciemnościach: tak ujawni się przez nas wielki Rytm Życia (Zr).

Dalcroze'owska idea rytmu wpisywała się w program reformy życia z początku wieku i definiowała jedną z koncepcji „nowego człowieka» [...], który dzięki darowi głębszego odczuwania i przeżywania muzyki osiągnie pełnię zjednoczenia duchowo-cieleśnego”. Według Dalcroze'a „w rzeczywistości życie samo jest rytmem, to znaczący ustawicznym następstwem różnych [aspektów] życia, niepodzielną całością”⁶⁷. Uważał on, że również osobowość człowieka podlega zasadzie rytmu, łącząc w całość wewnętrzne sprzeczności. W tej wizji człowieka rytm odsłania transhistoryczną jedność człowieka: spaja „wieczną tajemnicę” bytu, „pierwotną religijność” i biologicznie pojmowane „siły życiowe”⁶⁸.

Niebawem w *Xiędzu Fauście* Miciński napisze: „Świat zbudujemy własny w swym nowym sumieniu, / świat Rytmu z Słońcem – z Ziemią – i Boskością”⁶⁹.

W „odrodzencej” fazie Młodej Polski „Rytm” stał się kategorią omijającą ograniczenia materializmu (naturalizmu) i spirytualizmu, pozwalał uniknąć skrajnych niebezpieczeństw: schematyzmu, jakie niosła „epoka mundurów” i chaosu *mare tenebrarum*. Można powiedzieć, że „rytm” staje się prądem światopoglądu „witalnego”, tym zasadniczym „oddźwiękiem” (*correspondance*) między człowiekiem a procesualnością życia:

Światopogląd rytmiczny przestaje być – dogmatem, przekonaniem, zasadą lub martwą literą uznanego w danym czasie kierunku. Myśl, rozkołysana rytmem, nabiera tych żywiołowych falowań i tej zmienności, która ją z samym życiem wiąże, odbijając w niej, jak w czujnym na

⁶⁷ E. Jaques-Dalcroze, *Rythmus, Musik und Erziehung*, Basel 1921, s. 199.

⁶⁸ M. Leyko, *Teatr w krainie utopii*, dz. cyt., s. 131.

⁶⁹ T. Miciński, *Xiędz Faust* (w wyd. 2008, s. 140).

wszelki ruch i błysk zwierciadła, nieznaną nam nigdy i tajemniejszą od własnej duszy naszej „zewnętrność”⁷⁰.

3. *Witalizm – między uniwersalizmem a polonocentryzmem. Nacjonalistyczna utopia*

Wśród różnorodnych młodopolskich propozycji witalizmu wersja Micińskiego wydaje się najbogatsza:

[...] zespała w przeżywaniu i w działaniu swych bohaterów afirmację wszelkich modalności istnienia [...]. Postuluje intensyfikację życia identyczną z odkrywaniem/współtworzeniem Boga w procesie inicjacji/indywiduacji oraz z otwarciem źródeł życia ukrytych w fundamentach nowoczesnej Polski⁷¹.

W omawianym okresie fenomen witalizmu Miciński swoiście „sojalizuje” i „nacjonalizuje”, zwłaszcza w reportażach z 1912 roku, przynoszących refleksje i wrażenia ze zbiorowych manifestacji fizycznej tężyzny („poczucie wielkości narodowej wzmoгло się i tężęje”, Tn⁷²).

⁷⁰ B. Leśmian, *Rytm jako światopogląd*, „Prawda” 1910, nr 43; cyt. wg tenże, *Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011, s. 41. Oponentem wobec „rytmu” jako kategorii określającej sytuację człowieka-w-świecie okazał się Stanisław Witkiewicz. W korespondencji do syna traktuje „rytm” jako jeszcze jeden „wytrych”, aspirujący do wyjaśnienia tajemnic istnienia: „Więc Mitas brnie w »rytmie«! [...] Tym rytmem będą zawracać głowy ludziom, podczas kiedy miliony nie umieją [...] poruszyć młotkiem lub łopatą. Zwłaszcza u nas w Polsce nie o rytm chodzi! Ta Polska jest jak jedna krwawa rana [...], a tu mówią: Nie macie rytmu! Zginiecie! Mitas napisał o tym kiedyś w »Kurierze« [chodzi o *Znaczenie rytmu*, dz. cyt., artykuł zamieszczony w niniejszym tomie – W.G.] i zaraz zaczęto z punktu rytmu rozważać nasze życie. Strasznie u nas ludzie łakomi na nowy wyraz!” – S. Witkiewicz, *Listy do syna*, [list z 16 sierpnia 1912] s. 557–558.

⁷¹ W. Gutowski, *Wątpliwa hipoteza witalizmu w polskiej literaturze nowoczesnej*, w: *Młodopolski witalizm, modernistyczne witalizmy*, pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel i U.M. Pilch, Kraków 2016, s. 51.

⁷² Znamienne, że poeta, pisząc reportaż z Krakowa, w swoistym hymnie ku czci Słońca, zdaje się manifestować wszechobecność, być wszędzie, tyleż na rynku krakowskim, co na lodowcach Kaukazu, w Pirenejach, na polach Andaluzji, w lasach

Poetycki reportaż z uroczystości w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem (*Tężyzna narodu*) jest zarazem żarliwym manifestem „solaryzmu”, nawiązuje do najstarszych wierzeń ludzkości (w tym staroegipskich hymnów) i wyznacza kierunek rozwoju.

Na tle panoramy rozświetlonej Ziemi jakże żałośnie wygląda polska współczesność. Partykularne urazy czy „błotny miód flirtów” muszą ustąpić rozmachowi fizycznemu⁷³, który przybliży świat Ducha i wprowadzi Polaków w obszar „kultury polsko-europejskiej”⁷⁴.

W tym reportażu, jak i w następnych, zwraca uwagę nie tyle bogactwo faktów, ile szeroki horyzont refleksji, traktowanie zbiorowych manifestacji jako dynamicznych zjawisk kulturowych, ekspresji „natchnienia, temperamentu, uczucia zmartwychwstania”⁷⁵.

Czeski naród zeszedł tu na wielki przegląd swej mocy – przybyli też goście z Ameryki, Rosji, Francji. Nie ma tylko Polaków.

Wspaniałe szeregi sokołów leją się, jak rzeki, z dwóch stron przez ogromne bramy. [...] Wrażenie cudowne, niby ogród wiosenny, rozkwitły, tylko zamiast drzew stoją sokoły z piersiami białymi. Jest ich około dwunastu tysięcy. Komenda niewidzialna – i wszystkie ręce z chrzęstem metalicznym padły od ud. Ogród nieruchomy zmienia się w morze wirujących fal (ZP).

Tak na obchodzie rocznicy Grunwaldzkiej (*Tężyzna narodu*), jak i na zlocie sokolstwa w Pradze (*Złota Praga*), Micińskiego zachwyca

Mauretanii, wśród lasów Poługi i Jastarni, na statku Stacji Zoologicznej nieopodal Neapolu.

⁷³ „Odrodźmy się fizycznie, aby zrobić drogę Duchowi. Jeździć konno; fechtować się; gimnastyka szwedzka i rytmiczna; nacieranie co dnia zimną wodą, kąpiele słoneczne. Będąc na wsi, orać, młócić, rzucać snopy, kosić. Imać się topora, młota, cepów, strzelby, pługa; wglądać w życie fabryczne, robotnikom, ile możliwości, poprawić warunki higieny, utworzyć im odpowiednie igrzyska. [...] wśród europejskich narodów przestać być warszawskim degeneratem. [...] Bohaterstwo musi być naszym hasłem na wyżynach. W poziomie dnia powszedniego praca duchowa i fizyczna, sport” (*Tężyzna narodu*, s. 6, 8).

⁷⁴ Jako zjawiska dla niej reprezentatywne poeta wymienia Olimpiadę w Sztokholmie i szkołę Dalcroze’a.

⁷⁵ Zlot sokolstwa w Pradze, w 1912 r. Zob. T. Miciński, *Złota Praga*, „Świat” 1912, nr 30, s. 9–12. Dalej skrót: ZP.

entuzjazm zgromadzonych przedstawicieli narodów słowiańskich, którzy na przykład w Pradze inscenizują walkę Greków z Persami.

Na tle słabego zainteresowania w prasie polskiej Olimpiadą w Sztokholmie szczególnego znaczenia nabiera artykuł *V Olimpiada* (1912).

Śmiało określić go można mianem kulturowej intronizacji tematyki olimpijskiej w mediach polskich, a także najważniejszej interpretacji przesłania i ducha Igrzysk w naszej publicystyce przed 1914 rokiem⁷⁶.

Pisarz, jak zwykle, sięga do prągruntu zjawiska:

Olimpiady [starożytne – W.G.] były tylko zewnętrznym wyrazem zjawiska stokroć głębszego: misteriiów. [...] Misteriiów tych zabrakło życiu naszemu, zaś wynaturzyły się one w epoce średniowiecza⁷⁷.

Nowożytne olimpiady wracają do źródeł:

Wartością najistotniejszą okazało się Życie we wszystkich jego nieodzownościach. [...] Olimpiady dzisiejsze rozwijają pierwiastek udostojniający ciało.

Postrzegając dynamiczną modernizację krajów skandynawskich, pisarz z niepokojem, z bólem obserwuje przepaść oddzielającą je od Polski (Ol, 6):

Dni w Sztokholmie stały mi się okresem smutnych rozmyślań o Polsce. Uprzytomniłem, jak strasznie brak nam wszystkiego! [...] ach, zdaje mi się, że jestem skazańcem wśród wielkiego szpitala polskiego, a w zwycięskiej radości życia innych narodów widzę tylko potwierdzenie strasznej diagnozy (Ol, 6).

⁷⁶ K. Stępnik, *Igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie w prasie tygodniowej*, w: *Nowożytne Igrzyska Olimpijskie w mediach polskich do 1936 roku*, pod red. P. Nowaka i K. Stępnika, Lublin 2010, s. 20.

⁷⁷ T. Miciński, *V Olimpiada*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 32, s. 670–671. Dalej skrót: Ol.

Jednak ostateczne wnioski nie mogą być – w tym okresie kultury i solaryzmu – pesymistyczne, przecież żyjemy, jak pisze poeta, w epoce przyspieszonego przeobrażania się narodów:

Wystarczy łożę paralytyka polskiego wyprowadzić na słońce. Jak słońce po 8 minutach zabija bakterie, tak u nas, gdy słońce błysnie, w lat kilka – po kilku wolnych oddechach – nabierzemy społecznego zdrowia (OI, 6).

* * *

Warto zauważyć, że w omawianym okresie Miciński wypowiada najważniejsze kwestie za pomocą symboliki architektonicznej⁷⁸. Będą to enklawy życia twórczego, przestrzenie wyróżnione obecnością wybitnych jednostek, jak wspomniane już Hellerau, czy toskański kurort Forte dei Marmi, miasteczko skupione wokół XVIII-wiecznej fortecy, w którym Miciński doświadcza imaginacyjnego wtajemniczenia w radosne życie Duszy, rozkwitającej jako Myśl, Miłość i Życie, rozkoszującej się żywiołem Morza, wyraźnie uświadamiającej sobie, że „należy być twórcą prawd w obu światach: Jaźni i Realizmu, budować wciąż wyższe świątynie Przeznaczeniu”⁷⁹.

Fortecę marmurów można potraktować jako swoisty manifest pan-witalizmu, ale również pamiętajmy, że symbolika architektoniczna może funkcjonować w twórczości Micińskiego jako przekaz negatywny, zwłaszcza w pomnikach⁸⁰, które wyrażają przesadny tryumfalizm.

⁷⁸ O znaczeniu tej symboliki w twórczości Micińskiego zob. mój artykuł *Burzyściel świątyni i budowniczy nadgwiezdnych miast. O symbolice architektonicznej w twórczości Tadeusza Micińskiego* (1985), w: tenże, *Wprowadzenie do Xiegi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002.

⁷⁹ Zob. T. Miciński, *Forteca marmurów*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 7, s. 132–133.

⁸⁰ Miciński wyraźnie czuł awersję do pomników. Zob. uwagi przy okazji odsłonięcia pomnika Franciszka Palackiego w Pradze: „[...] monument Palackiego budzi taką samą nudę jak nasze. Eheu! rzeźbiarze zrobią tużurek, minę godną starych, surowych bakalarzy, dolepią latających chłopaków, pochylą krainę Czeską, nagich, pochylonych tyłem do publiczności młodzieńców, którzy krainę podźwigają... czy nie lepsza byłaby tablica, głaz surowy z napisem – skoro na wizję plastyczną nie stać?

W sprawozdaniu z uroczystości 100-letniej rocznicy „bitwy narodów” pod Lipskiem (*Wielki uniwersytet cierpienia*, 1913) całe wydarzenie i związaną z nim propagandę mocarstwową poeta dezawuuje w satyrycznym wizerunku pomnika, który jest wyrazem gigantomanii⁸¹, złęgo smaku, świadczy o tym, że naród Goethego, Beethovena owładnięty został „powszechnym zbiorowym obłędem pychy”, wystawiając ten „assyryjsko-pruski monument samochełpliwej bezduszości” (Wuc):

Ale pomnik niemiecki pod Lipskiem uczy nas, że padać na duchu nie wolno. Skrzydła narodowe Króla Ducha muszą oprzeć się na granicach materialnej polskiej kultury (Wuc).

Polakom stulecie „bitwy narodów” ma przypominać o przesłaniu ks. Józefa Poniatowskiego:

Księżę Józef, nakazując „umrzeć mężnie”, dał nam przykład najbujniejszego życia zawsze w radości, nawet wśród otchłani mroków – i zawsze w honorze – nawet wśród licytacji na hańbę i ból. Rozszerzył się, niestety, jeszcze nasz uniwersytet największy: cierpienia.

Jeśli wrota doń są zatarasowane przez współczesnych troglodytów, to należy:

Wybić wrota żelazne i wejść w ogromny trud, bez frazesów, bez liryzmu, bez sentymentów. [...] Lecz zarazem bez łamania sobie skrzydeł. A wtedy powiemy jeszcze słowo – swoje słowo Polaka – narodom europejskim i przyszłej kulturze całej ziemi (Wuc).

Reportaż kończy się isticie prorocką zapowiedzią triumfu polskiej racji.

* * *

Najbardziej autentycznym pomnikiem polskości był dla Micińskiego Wawel, któremu w omawianym okresie poświęcił dwa artykuły.

Cóż nas obchodzi, jak wyglądał Mickiewicz, Pałacki. Tak sobie jakoś. Ale ducha ich nam ukażcie!” (ZP).

⁸¹ T. Miciński, *Wielki uniwersytet cierpienia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 44. Dalej skrót: Wuc.

Pierwszy z nich, *Spór o „Pochód na Wawelu”. Apologia Wawelu*, należy do najbardziej krytycznych głosów w polemice, jaka rozgorzała wokół jednego z niezrealizowanych projektów artysty – monumentalnej kompozycji rzeźbiarskiej „Pochód na Wawel” (projekt powstał w latach 1907–1911) autorstwa Wacława Szymanowskiego (1859–1930)⁸². Miała ona powstać po wyburzeniu szpitala austriackiego, zajmującego zachodnią część dziedzińca Zamku Królewskiego na Wawelu. Składała się z 52 figur przedstawiających władców polskich i inne osobistości. Ze względu na swój kontrowersyjny charakter nigdy nie została zrealizowana. Od początku dzieło wywoływało skrajne opinie: w ponad dwustu publikacjach prasowych ukazywały się również często takie, które podnosiły kompozycję Szymanowskiego „do rangi narodowego arcydzieła”, oraz i te, które dostrzegały w niej „krańcowego gniota”⁸³.

Miciński zajmuje wobec propozycji Szymanowskiego stanowisko negatywne („tu nie ma mowy ani o dziele geniuszu, ani choćby o dziele przemyślanym ideowo”⁸⁴), a tonacja wypowiedzi często operuje satyrą, zbliża się do poetyki pamfletu. By wzmocnić kontrast, poeta odwołuje się do tradycji przedstawiania Wawelu w twórczości Słowackiego, Matejki, Wyspiańskiego.

Główne zastrzeżenia odnoszą do rzeźbiarskiej formy, stylu. Postacie, główni bohaterzy historii narodowej:

[...] są to tylko przebrani aktorzy, grający źle swoje role z jakiegoś jasełkowego dramatu. [...] Wyglądają [...], jakby przedpotopowe Atlantydy, wsparte na swych smoczycich chwostach (SopnW).

⁸² Który był m.in. autorem słynnego pomnika F. Chopina w Warszawie.

⁸³ Bogate spectrum opinii, wraz z zarysem ich motywacji, przedstawiła Kamila Podnieśńska w artykule *Wokół „Pochodu na Wawel” Wacława Szymanowskiego*, w: „Rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie”, Seria nowa, t. 7, Kraków 2014, s. 75–110. Cytowane wyżej opinie: tamże, s. 75. Autorka nie wspomniała o omawianym tu artykule Micińskiego. Zob. też M. Kitowska-Łysiak, *O „Pochód Warwelski” Wacława Szymanowskiego*, w: *Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX*, praca zbior. pod red. W. Bałusa, Kraków 1991, s. 53–66.

⁸⁴ T. Miciński, *Spór o „Pochód na Wawelu”. Apologia Wawelu*, „Głos Warszawski” 1912, nr 82. Dalej skrót: SopnW.

W przedstawieniu postaci tak głęboko zapisanej w pamięci zbiorowej Miciński dostrzega żałosne karykatury, które raczej śmiech budzą niż głębszą refleksję. Razi brak wielu postaci (w tym polskich humanistów Złotego Wieku):

Wszystko razem postacie śmiesznie pędzone jakąś potrzebą i wiedzione przez historyczną kawiarnianą, modernistyczną postać – to są dzieje szczytowej ery w Polsce?

Nie ma tu ani śladu rycerskiej chwały.

Ale nie ma tym bardziej wewnętrznych dziejów polskiego narodu, tego, który karmił zbożem Europę, który zamienił dzikie nogajskie pola w pszenną Ukrainę... Nie ma tu zupełnie tej pracy, która nadawała cały sens działalności rycerzów i duchowieństwa (SopnW).

Również brak licznych legend, mitów, niezwykłych postaci (jak choćby Twardowski, św. Kinga) związanych z Wawelem. Miciński upomina się też o bohaterów bezpośrednio niezwiązanych z zamkiem, którzy wszakże żyją jak postaci „zaklęte fantazją w krew narodu” – to między innymi Wallenrod, Samuel Zborowski, Zawisza Czarny. Zdaniem pisarza, Szymanowski pośród „gwiazd naszej przeszłości” dostrzegł jedynie „miecz katowski, Demencję religijną i mazgajów, wiedzionych przez Fatum...”⁸⁵.

Miciński uważa, że dzieła tak olbrzymiego nie może stworzyć jeden artysta. Protestując przeciw realizacji dzieła według modelu Szymanowskiego, proponuje, „aby siły zbiorowe naszych rzeźbiarzy stworzyły Panteon polskich Dziejów”.

Rzeźbiarze nasi, malarze i architekci niech utworzą Królewsko-Ludowy hymn naszej przeszłości, wsparci na komitecie archeologów, historyków, poetów i społecznych myślicieli.

⁸⁵ K. Podnieśńska uważa, iż Szymanowski zaproponował alternatywną wobec Wyspiańskiego reinterpretację tradycji. Prześlaniu Wyspiańskiego – „Naród, aby przetrwać, musi zerwać duchowe panowanie cieni przeszłości, pożegnać swoje najbardziej ukochane symbole” – przeciwstawił „rozumienie historii jako ogromnej, potencjalnej siły, organizującej społeczność i zapewniającej jej przetrwanie”. Tam, dz. cyt., s. 109.

Ale przede wszystkim trzeba momentu Objawienia z dna Jaźni Narodowej w wizji choć jednego człowieka. Ten musiałby mieć warunki do tego, żeby móc rzec, jak Matejko:

„Gdzie idzie o sztukę, to ja – Papieżem”.

Czy autor *Nietoty* w roli papieża sztuki patriotycznej nie widział siebie? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Czy to jednak przypadek, że w czasie apogeum sporów o wystrój artystyczny Wawelu poeta opublikował obszerny artykuł (na poły studium, na poły traktat poetycki) pod tytułem *Dzwony Wawelu*⁸⁶.

Co istotne, *Dzwony Wawelu* to jeden z niewielu tekstów, w którym pisarz prezentuje spójną utopię narodową, ogarniającą całą rzeczywistość – od „polskiego Boga” po technologię życia codziennego⁸⁷.

Swoją wykład metafizyki narodu Miciński dzieli na trzy części: faktograficzno-historyczną, współczesną oraz przyszłościowo-wizyjną.

Życie Wawelu, jak każdego zjawiska natury i kultury, rozwija się w trój etapowym rytmie: narodziny – wzrost („królewska dojrzałość”) – śmierć („tragiczne opustoszenie”) i powrót do życia, odrodzenie („dni zmartwychwstania” [*Dzwony Wawelu*, s. 458]).

Wawel – zwłaszcza katedrę – Miciński postrzega jako palimpsestowy tekst, w którym bez dysonansów łączą się różnorodne „cytaty”, świadectwa polskich dziejów:

Katedra staje się wspaniałą i dumną. Ogarnia ona lat tysiąc życia narodu – od najdawniejszego muru za Bolesława Chrobrego, od tarczy

⁸⁶ Zob. T. Miciński, *Dzwony Wawelu*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 5, s. 458–476; nr 6, s. 577–598. Dalej skrót: DW i numer strony. W charakterystyce utworu korzystam z wcześniejszych badań własnych w artykule *Symbolika Wawelu w twórczości Tadeusza Micińskiego*, „Ruch Literacki” 1992, nr 6, s. 705–711; zob. też artykuł E. Miodońskiej-Brookes, *Tradycja symboliki Wawelu w polskiej literaturze*, „Ruch Literacki” 1991, nr 4.

⁸⁷ W badaniach nad tą twórczością często pojawiają się ujęcia, akcentujące utopijny kształt myśli Micińskiego. Należy, moim zdaniem, odróżnić utopijne wątki myślowe i fabularne od całości świata przedstawionego w kształcie utopii; te pierwsze pojawiają się dość często, natomiast brak zasadniczo całych światów przedstawionych, wyposażonych w atrybuty utopii; do nielicznych wyjątków należy futurologiczny obraz Polski w *Dzwonach Wawelu*.

trójkątnej z głową bawoła, która jest herbem Wielkopolski, od czarnego orła Piastów śląskich – do zwycięstwa Orła Białego [...] na koniec, aż do baroku z w. XVII, do posągu roboty Thorvaldsena i robot malarzy współczesnych.

Jak trafnie zauważyła Ewa Miodońska-Brookes, Wawel nie tyle jest „księgą historii, ile raczej księgą zapisów twórczego wysiłku, do robku kultury [...], zagadką do rozwiązywania stawianą każdemu pokoleniu”⁸⁸.

Miciński stawia przed swoim pokoleniem twórczy postulat:

Przed nami rozpościera się zadanie olbrzymie: dorosnąć do potężnego dzieła – stworzenia Wawelu (DW, s. 470).

Zarazem pisarz odrzuca najnowsze próby artystycznych transformacji wystroju Wawelu – to wszystko „nie to, nie to” (DW, s. 470). Dlaczego? Ponieważ te artefakty odchodzą od ideału sztuki patriotycznej, nacjonalistycznej. Witraże Józefa Mehoffera obce są duchowi narodu, bowiem ewokują treści uniwersalne, czyli... kosmopolityczne⁸⁹. Wyspiański wprawdzie wyraził duszę narodu, ale odślonił jedynie jej trupie piękno, uwypuklił stronę śmierci i rozkładu⁹⁰.

Zadanie pozostało niewykonane, jest wyzwaniem dla pisarza – spadkobiercy Króla Ducha. Ale odrodzenie Wawelu jako obiektu architektonicznego musi poprzedzać stworzenie „Wawelu wewnętrznego”, w duszy twórcy. Zanim przystąpi się do jego renowacji, „trzeba stworzyć w sobie Wawel życia wewnętrznego” (DW, s. 582).

Ostatnią część szkicu wypełnia profetyczna wizja, która ukazuje Wawel przyszłości – „święte centrum”, integrujące obszar całej Polski.

Narrator, w nowym wcieleniu, zwiedza Wawel około „półtora wieku od bitwy maciejowickiej” (DW, s. 584), podczas nocy Świąt

⁸⁸ E. Miodońska-Brookes, dz. cyt., s. 311.

⁸⁹ „[...] cóż one mają wspólnego z polskością? [...] jedynie dobrze mogą znajdować się w jakimś kościele szwajcarskim – tak są gotycko-niemieckie, tak nie mają nic z tego, czym byliśmy i czym być chcemy” (DW, s. 470).

⁹⁰ „Chorobliwość nadaje większości jego dzieł znamię trupich plam, [...] które przerażają, miast hartować” (DW, s. 470).

Zmartwychwstania. Stary zespół architektoniczny (zamek i katedra) pełni funkcję świątyni narodowej (to istotne!) religii, jest dalej zapisywaną księgą dziejów Polski.

Tu sceny z *Księdza Marka*, z taką apokaliptyczną mocą oddane... męki konfederatów... A potem legiony... Rok 31-szy... Sybir... Tu Lucifer, król węzłów w Tatrach z nowej religii [sic! – W.G.] Ariów (DW, s. 587).

Znaczenie Wawelu nie ogranicza się do reaktualizacji przeszłości. Krakowski zamek przypomina alchemiczny tygiel, w którym rodzi się „nowa religia”, a zarazem jest archetypiczną budowlą-wzorcem, która generuje analogiczne budowle:

- świątynię wiedzy (przypominającą chaldejskie zigguraty), w której łączy się wiedza Zachodu i Wschodu, tworzy się nowa świadomość „Człowieka Całego”, „mitycznego Adama Kadmona”;
- oraz świątynię życia (prasłowiańską kontynę), gdzie człowiek uczy się sterować popędami i emocjami, aby siły witalne zharmonizować z wartościami duchowymi.

Ten nowy Wawel Trójjedyny (synteza „nowej religii”, wiedzy i witalności) organizuje obszar całej Polski, która widziana z wawelskiej wieży okazuje się utopijną krainą Nowego Raju, bezkonfliktowym organizmem, gdzie znika napięcie między Naturą a Kulturą, zaś życie społeczne kieruje się prawami ekologii i eugeniki bezlitosnej dla jednostek nieudanych⁹¹.

Wokół Wawelu, centrum promieniującego energią oczyszczonego życia, rozciągają się synkretyczne kompleksy architektoniczne, łączące Naturę i Kulturę: „miasta-lasy, miasta-łąki, miasta-ogrody, miasta-góry” (DW, s. 592), które uobecniają Polskę całkowicie przemienioną: od ontologii materialnej (idealny klimat i magnetyczno-radioaktywna energia) do ontologii społecznej (powszechne nastawienie na realizację postawy twórczej). Podstawą tak szeroko i szczegółowo zarysowanej utopijnej wizji jest nowa, nacjonalizowana, polonocentryczna religia, zdystansowana wobec biblijnego Objawienia. To istotna korekta (uzu-

⁹¹ „Z życiem przestano w Polsce żartować... Ludzi chybionych, od których przedtem roiło się, teraz już nie ma. *Aut, aut* – piszą na kołyskach” (DW, s. 595).

pełnienie, ale i ograniczenie!) wieloaspektowego, otwartego obszaru świadomości religijnej nakreślonego w *Xiędzu Fauście*:

Świątynia ducha polskiego na Wawelu [...] musiała oprzeć się nie na zamierchłych dogmatach, lecz na żywej mądrości. Z zamierchłych krain węglowych dobyto wiecznego brylantu indyjskich mędrców. [...] Dzwonny mistrz Wawelu dał wszystko najlepsze, na co stać było jego epokę, aby w dzwonach Wawelu usłyszano narodowego Boga.

A czyż nasz Bóg, Bóg polski, miał się okazać niżej żydowskiego, który dawał wybrańcom swym mądrość, aby umieli rządzić narodem i budować świątynię? [...]

Bóg wielkiego narodu jest życiem i zmartwychwstaniem, a na drogę życia daje mądrość, a na drogę zmartwychwstania – prorocstwo.

Całą tą rzeczywistością zarządza „Zakon Mędrców” o nieograniczonej „wiedzy i władzy”, który kontroluje wszelkie dziedziny życia, nawet sferę uczuciowo-erotyczną, i „oczyszcza” społeczeństwo z ludzi biologicznie „chybionych”... Tej absolutnej władzy nadludzi podporządkowana jest również religia. „Twórczość religijna” (inwencja nieograniczona dogmatami), będąca od romantyzmu udziałem twórców, geniuszy, artystów, tu staje się domeną administratorów życia publicznego, regulatorów inżynierii społecznej (złączonej z inżynierią genetyczną), którzy w brzmieniu dzwonów Wawelu każą słyszeć głos „narodowego Boga”, „Boga wielkiego narodu”, „Boga polskiego”, stojącego wyżej od Boga żydowskiego.

W perspektywie eksperymentów ideologicznych XX wieku jakże to niepokojąca utopia! W *Dzwonach Wawelu* ujawniła się wyraźnie dominanta nacjonalistyczna, która utrwali się w światopoglądzie pisarza podczas I wojny światowej. Trudno inaczej określać wypowiedzi, w których poeta mówi o „rdzennej królewskości narodu polskiego”, o „narodowym Słońcu” wykuwanym w głębinach narodu⁹².

A zatem *Dzwony Wawelu* można czytać jako najwcześniej tak wyraziście sformułowaną w twórczości Micińskiego sakro-polonocentryczną utopię, będącą skonkretyzowanym (represyjnym?) komentarzem

⁹² T. Miciński, *W głębinach narodu*, „Echo Polskie” 1915, nr 3.

(uzupełnieniem? korektą? alternatywą?) wobec otwartego wizjoneryzmu *Xiędza Fausta*, gdzie wprawdzie pojawiają się intencje (marzenia? projekty?) utopijne, ale zderzają się z tragizmem egzystencji, wystawionej na ryzyko nicości i absurdu w dramatycznym samotworzeniu i współtworzeniu Nowego Boga. Oczywiście próżno by szukać podobnego ryzyka w *Dzwonach Warwelu*.

4. *Feministki i ofiarnice*

Postacie kobiet zajmują wyjątkową pozycję pośród bohaterów twórczości Micińskiego. Warto przypomnieć, że w tomie poezji *W mroku gwiazd* kobieta nie jest tylko adresatką monologów podmiotu, jego partnerką, ambiwalentną towarzyszką⁹³ (przewodniczką-animą, inspiratorką jego wędrówek po duchowych labiryntach lub/i groźną przeciwniczką), lecz również przyjmuje rolę podmiotu, uczestniczki powikłanej psychomachii, boskiej Pra-Matki, żeńskiej zbawczyni (np. liryki *Meduza*, *Wyspa Gorgon*, *Izis*). W postaci Amelii, bohaterki młodzieńczego (i w późniejszych wersjach) opowiadania *Nauczycielka*⁹⁴, pisarz ukazał przemianę jednoznacznej postaci (pozytywistki) w bogatą wewnątrznie, poszukującą modernistkę⁹⁵. Dla Micińskiego to kobiety są bliższe nietzscheańskiemu ideałowi Nadczłowieka: silne, zdecydowane, heroiczne, aktywniejsze niż otaczający je słabi, wiecznie wahający się lub rozmiłowani w złu mężczyźni (tu tytułowe bohaterki: dramatu *W mrokach Złotego Pałacu*, czyli *Basilissa Teofanu*, czy powieści *Wita*). To Wita właśnie najlepiej wskazuje postawę, tak bliską Micińskiemu: syntezę walki i pracy, heroicznego czynu i codziennego trudu⁹⁶. W *Xiędzu Fauście* przewodniczką-inspiratorką księdza, Imo-

⁹³ Zob. np. w tomie *W mroku gwiazd* wiersze: *Palmy*, *Stryga*.

⁹⁴ Zob. pierwodruk noweli drukowany w „Czasie” (1896, w numerach od 62 do 74) oraz wydanie drugie, zamieszczone w zbiorze: T. Miciński, *Dęby czarnobylskie*, Warszawa 1911.

⁹⁵ Zob. W. Gutowski, *Inna siłaczka? Wokół „Nauczycielki” Tadeusza Micińskiego*, „Ruch Literacki” 2005, nr 1.

⁹⁶ Postawę tę zdefiniowała Wita: „[...] jeśli zechce w życiu działać – to wybie-

gena, okazuje się postacią najbardziej zintegrowaną i ona właśnie ratuje swego towarzysza przed regresem w ciemnościach amoralnego chaosu.

Pamiętając o policentryzmie świata poetyckiego (współistnieniu kilku równorzędnych ośrodków znaczeń i wartości)⁹⁷, można porządkować ten świat poetycki wokół centrum feministycznego.

W publicystyce omawianego okresu obecność owego centrum sygnalizują dwa bieguny, które znakomicie odpowiadają zdwojonej funkcji, jaką pragnie pełnić Wita. Na jednym znajdują się „walkiryiczne” bojowniczkę, na drugim „pszczele” ofiarnice. Tym pierwszym poeta poświęcił rys historyczny pierwocin polskiego feminizmu, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Narcyzy Żmichowskiej (*Wieczory Entuzjastek*, 1909), „westalki duszy polskiej”⁹⁸. Pisarz nie byłby sobą, gdyby nie ukazał konotacji mitycznych działalności tej grupy:

Entuzjazmem żyły tym, który jest poznawaniem misteriów, tj. głębokiego dna życiowego. Entuzjazm ich był tym wtajemniczaniem, jakie w Grecji odbierał Hellen młody, gdy mu na głowę dwie kobiety, matki kapłanki kładły swe dłonie... i mówiły o wielkich świętościach Dionizosa i Persefony, życia i zgonu (WE).

Według Micińskiego, ich działalność zadecydowała, iż powstanie styczniowe wzniosło się „z nieszczęsnej partyzantki do wyżyn wojny świętej” (WE). Akcentując społeczne i narodowe perspektywy aktywności entuzjastek, autor *Nietoty* wskazuje, iż łączą się one z tematyką

rze działanie wspaniałe najcichsze: Walkirii – Pszczoły” – T. Miciński, *Wita*, Warszawa 1930, s. 299.

⁹⁷ „Na bieżącym etapie badań nad dziełem Micińskiego jego świat nie przedstawia się jako monocentryczny blok poglądów i symboli, lecz policentryczny i polisemiczny zestrój różnorodnych znaczeń i obrazów, światopoglądów nawet i paradygmatów religijno-symbolicznych, przy czym te różne „centra” zmieniają swą pozycję, sytuują się w różnych, powiedziałbym „ruchomych”, zmiennych relacjach”. – W. Gutowski, *Walkiria-pszczoła – kobieta jako figura pełni. Feminocentryzm Tadeusza Micińskiego*, „Ruch Literacki” 2016, nr 1.

⁹⁸ T. Miciński, *Wieczory Entuzjastek*, „Prawda” 1909, nr 4, s. 11–12; nr 5, s. 12; nr 6, s. 11–13; Dalej skrót: WE; artykuł publikowany w niniejszym tomie.

metafizyczną i egzystencjalną. Powiada: „Szukaniem głębokiego rozwiązania odwiecznej zagadki istnienia przypomina mi Żmichowska Dostojewskiego” (WE).

By ukazać głębię wiary, która nie ma w sobie nic z bigoterii „zacieśnionej duszy katolickiej – Maryni Połanieckiej”, lecz jest drogą „do bram mądrości prowadzącej”, mądrości nie wykluczającej tragicznej kolizji sprzecznych racji, Miciński podaje interesującą „preparację” *Poganki* (obfitującej, jak zwykle u tego pisarza, w obszernie przytoczenia fragmentów omawianego utworu), która eksponuje „czystość i moc rysunku nowoczesnej Walkirii”, Aspazji, głównej bohaterki powieści.

Dla Micińskiego Żmichowska jest kobietą prometejską, wzorem nowego człowieka, „na przełęcz dawnego Kościoła i nowych Świątyń” (WE)⁹⁹.

Odpowiednikiem kobiety walkiryckiej w sferze *profanum* są ofiar-nice, uosabiające miłość *caritas*, która niesie pociechę ludziom cierpiącym, egzystującym na dnie istnienia. Reportaż *Kwiat dobroci kobiecej* (1912), ukazujący codzienną pracę sióstr miłosierdzia (szarytek), z naturalistyczną drastycznością odsłania pokłady wielkomięskiej nędzy, które rozświetla „Matka wśródgwiezdna, pocieszycielka na ziemi i zwiastun Dobrej Nowiny za grobem”¹⁰⁰. Najbardziej heroiczne szarytki (jak siostra Julia) pracują w prawdziwym infernie, tzn. w szpitalu wariatów. Pisarz, zwiedzając Przytułek św. Franciszka Salezego na Solcu, dobitnie uświadamia sobie istotę ducha religii, który – poza dogmatami i sporami wolnomyślicieli – lecz „smutek rozbitych egzystencji” (Kdk). Analizę ludzkiej nędzy – fizycznej i duchowej, oraz pochwałę „władczej mocy sióstr Miłosierdzia” (Kdk) pisarz kończy apelem o stworzenie trwałych podstaw finansowych dla tego rodzaju przytułków.

⁹⁹ Tu Miciński raz jeszcze podkreśla ambiwalentną rolę chrześcijaństwa: wprawdzie chrześcijaństwo niesie „światło kojące dla serc zbyt wrażliwych”, to jednak „krzyż nie dawał nikomu z myślicieli naszych przejść poza przełęcz Nowego Spojrzenia na świat, ku tej otchłani, gdzie są tragedie bardziej rzeczywiste” (WE). Zob. mój artykuł: *Polska – „res sacra”? Życie narodu a żywotność chrześcijaństwa w manifestach światopoglądowych młodopolskich poszukiwaczy Absolutu*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich*, Seria II: *Wokół kultur śródziemnomorskich*, tom I: *Literatura i słowo*, pod red. Z. Abramowicz i J. Ławskiego, Białystok 2009.

¹⁰⁰ T. Miciński, *Kwiat dobroci kobiecej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 5, s. 89–91. Dalej skróót: Kdk.

5. Na marginesie „Nietoty”

Artykuł *Nieszczęścia w Tatrach* (1913) jest wyjątkowym w piśmiennictwie Micińskiego tekstem jednoznacznie publicystycznym. Ma on wprawdzie ramę, swoistą sygnaturę, wskazującą na autorstwo pisarza, który wcześniej odczytywał w pejzażu tatrzańskim archaiczne runy, pismo „księgi tajemnej”¹⁰¹ – choćby na początku, w pierwszym zdaniu, będącym swoistym zaproszeniem („Tatry w nieszczęściu polskim stały się miejscem skupienia moralnego i nabierania tężyzny” [tamże, s. 1]) i na końcu jako dobitne ostrzeżenie przed lekceważeniem zagrożenia czającego się w pejzażu gór („Tatry są Świątynią Grozną. Biada, kto idzie ku niej lekkomyślnie” [s. 9]). Jednak główna materia tekstu właściwie pozbawiona jest warstwy obrazowo-symbolicznej. Artykuł został konsekwentnie utrzymany w tonie informacyjno-sprawozdawczym. Wskazuje na ryzyko, z jakim wiąże się turystyka tatrzańska. Ryzyko stwarzają i turyści „małym wyćwiczeniem gimnastycznym”, i obiektywne warunki, za które odpowiedzialni są gospodarze Tatr („Najzwyczajsze, przez tysiące ludzi uczęszczane drogi są szczytem niehumanitarnego zapuszczenia” [s. 2]). Wartość Tatr jako obszaru turystycznego, obniżają podłe warunki w schroniskach (z wyjątkiem hotelu i restauracji nad Morskim Okiem)... Winą za ten stan rzeczy pisarz obciąża Towarzystwo Tatrzańskie, którego inercja skazuje turystę na zupełną samotność wobec zagrożeń związanych z wspinaczkami. Niestety, swoiste „wypadki” zdarzają się również autorowi artykułu, czego dowodem błędy w nazwiskach ofiar, w nazwach geograficznych, co konfunduje czytelnika¹⁰². Miciński, którego eskapady

¹⁰¹ Zob. finał *Nietoty. Księgi tajemnej Tatr*: „Wiedział, iż na wszystkich z wyżyn spogląda Wielki Duch Tatr i kreśli na skałach runy, które za wieki znajdą wyryte ręką Niedokonanego, jako ostateczny Rozwoju Zakon” (*Nietota*, wyd. Warszawa 2004, s. 362).

¹⁰² Zob. błędne formy nazwisk pp. Wielińskiej i Szczytowskiej zamiast poprawnych – Zielińskiej i Szystowskiej. Przypis 26 do artykułu *Nieszczęścia w Tatrach*. Zob. też tamże przypisy 13, 28, 32. Trzeba dodać, że i w innych artykułach zamieszczonych w niniejszym tomie zdarzają się błędy (nie wiadomo, czy z winy autora, czy korektora), które zwodzą czytelnika, zob. np. *W poszukiwaniu życia norwego. Miasto-ogród*, przypisy 42, 50.

w Tatrach pozostają znaczącym, bynajmniej nie legendarnym, komponentem biografii, powołuje się na swe doświadczenie¹⁰³, ale też podkreśla zasługi Mariusza Zaruskiego, który założył (jako pierwsze w Europie) Towarzystwo Ratunkowe¹⁰⁴. W sumie otrzymujemy napisany dość pośpiesznie, ale reprezentatywny i dramatyczny zarazem, obraz tatrzańskiej turystyki na początku XX wieku.

6. Korespondencje wojenne

Korespondencje z I wojny bałkańskiej należą, obok bloku tekstów poświęconych „miastu-ogrodowi” Hellerau i prowadzonej tam działalności Emila Jaquesa-Dalcroze’a, do najlepiej opracowanej części publicystyki Micińskiego przed I wojną światową. Istnieją kompetentne szczegółowe opracowania, omawiające zawartość problemową artykułów Micińskiego oraz ich konstrukcję w kontekście obfitych relacji pojawiających się w polskiej prasie¹⁰⁵, jak również interpretacje wskazujące na istotne zawarte w nich kwestie światopoglądowe¹⁰⁶.

¹⁰³ „Piszący te słowa, chodząc zwykle samotnie po Tatrach, przeżył setki wypadków i nie ma dość słów na ostrzeżenie każdego” (*Nieszczęścia w Tatrach*, s. 5). Dodajmy wspomnienie Kozikowskiego: „Lubił [Miciński – W.G.] nieraz przechwalać się swoimi wyczynami taternickimi, snując często nieprawdopodobne opowieści. Podobno ze zgorzaniem, nawet z przerażeniem przyjmowali jego znajomkowie z »Udziałowej« czy »Nadwiślańskiej« zwierzenia o tym, jak to bez względu na porę roku i temperaturę chodzi po górach nago i chwali sobie ten obyczaj, przysparzający mu zdrowia i równowagi ducha. Oczywiście, nie dawano temu wiary i posłuchu. – Wierutne bajki opowiada! – mówiono. – Kto by tam wytrzymał nago w deszcz i zawięję, ale może rzeczywiście i rozbiera się, gdy słońce przypieka... Muskulatura jego ciała, kolor skóry były argumentem ze wszech miar przekonywującym w tej dyskusji”. – E. Kozikowski, *Łódź i pióro. Wspomnienia o pisarzach pochodzących z Łodzi bądź z Łodzią związanych*, Łódź 1972, s. 177–178.

¹⁰⁴ Zob. przypis 33 do artykułu *Nieszczęścia w Tatrach*.

¹⁰⁵ Zob. K. Stępnik, *Tadeusz Miciński. Struktura tekstów korespondencji wojennej („Świat”)*, w: *Wojny bałkańskie lat 1912–1913 w prasie polskiej. Korespondencje wojenne i komentarze polityczne*, Lublin 2011, s. 47–65.

¹⁰⁶ Zob. E. Flis-Czeraniak, „Przy kotle austriackiej Walpurgii”. *Korespondencje bałkańskie Tadeusza Micińskiego*, w: *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, pod red. K. Stępnika, M. Gabryś, Lublin 2010, s. 199–212; też, „Polskość jest wyzwaniem” – *Miciński w przededniu i w dobie Wielkiej Wojny*, w: *Pierwsza*

Pisząc o bałkańskiej publicystyce autora *Życia Nowego* trzeba pamiętać, iż oczekiwania redakcji „Świata”, której Miciński był wysłannikiem, nie dotyczyły przede wszystkim informacji o wydarzeniach, bo tych dostarczali inni korespondenci, lecz raczej o głębsze wejrzenie, o „trudne zadania zbadania na miejscu tego historycznego procesu, który rozgrywa się obecnie”, o „wewnętrzna stronę wypadków, znanych dotąd z depesz i dziennikarskich informacji”¹⁰⁷, i były zbieżne z intencjami pisarza, które jak najbardziej trafnie odczytała Elżbieta Flis-Czeriak:

[...] przez bogatą fakturę dokumentarną reportaży Micińskiego, będącą mozaiką opisów, faktów politycznych, przytaczanych opowieści świadków wydarzeń, cytatów folklorystycznych oraz erudycyjnych informacji geograficznych, historycznych, etnograficznych i kulturowych o narodach bałkańskich, przebija tak charakterystyczny dla poety ton refleksji historiozoficznej. Nad bezstronnością obserwatora górę bierze temperament historiozofa¹⁰⁸.

Miciński przebywał na Bałkanach od listopada 1912 do około 12 lutego 1913 roku¹⁰⁹. Plonem pobytu w kręgu działań wojennych były

wojna światowa w literaturze polskiej i obcej. Wybrane zagadnienia, pod red. E. Łoch i K. Stępnika, Lublin 1999, s. 147–159; M. Bajko, „*Sny niezwykle o Polsce i o Europie*”, dz. cyt. s. 107–113, *passim*.

¹⁰⁷ Z informacji redakcji, zapowiadającej korespondencje Micińskiego, „Świat” 1912 nr 48, 30 listopada 1912; całość informacji publikowana w niniejszym tomie w drugim przypisie do artykułu *Przy kotle austriackiej Walpurgii*.

¹⁰⁸ E. Flis-Czeriak, „*Przy kotle austriackiej Walpurgii*”..., dz. cyt., s. 200.

¹⁰⁹ Według ustaleń E. Flis-Czeriak w oparciu o korespondencję pisarza z Wilhelmem Feldmanem. „Mimo planów wcześniejszego wyjazdu, o czym donosił w liście z 1. II 1913 roku, Miciński ze względu, jak można się domyśleć, na przewidywany (3 II) rozejm między koalicją a Turcją postanawia zostać do 12 II 1913 roku”. Tamże, s. 200. Oczywiście, trudno nie zgodzić się z tym rozumowaniem, choć nadal pozostają wątpliwości, jeśli chodzi o motywacje powrotu Micińskiego do kraju. W liście do Feldmana z 1. lutego 1913 r. poeta pisał: „Wobec tego, że Adrianopol się trzyma, ja kończę swą pracę tu i wracam” (*Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, oprac. T. Wróblewska, „Miesięcznik Literacki” 1969, nr 11, s. 120). Można przypuszczać, że Miciński, który nie zetknął się dotąd z walkami na froncie, pragnął ich doświadczyć. Kapitulacja Adrianopola miała miejsce dopiero 26 marca. Trudno powiedzieć, kiedy ostatecznie Miciński podjął decyzję o powrocie do kraju, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że praktycznie cały pobyt Micińskiego na Bałkanach

trzy artykuły drukowane w „Świecie” 1913 r., jako „Specjalna korespondencja »Świata«”¹¹⁰.

Miciński nie ukrywał swych politycznych sympatii, ale trudno je jednoznacznie utożsamić z jakąś określoną ideologią czy orientacją. Niewątpliwie jego poglądy, zdecydowanie prośłowiańskie, nie mieszczą się ani w obszarze słowianofilstwa, ani tym bardziej – rusofilskiego w istocie – panslawizmu. Nie rozwijam tej kwestii, bo badacze twórczości Micińskiego rozstrzygnęli dylemat, omijając pułapki wąskiej ideologizacji pisarza:

Miciński nie był ani panslawistą, ani słowianofilem. [...] był on – podobnie jak Mickiewicz, od którego wiele się w „kwestii słowiańskiej” nauczył – „filosłowianinem”¹¹¹.

przypada na okres zawieszenia broni między częścią koalicji (Bułgarią, Serbią i Czarnogorą) a Turcją (4 grudnia 1912 – 3 lutego 1913), zerwanego przez Turcję.

¹¹⁰ *Przy kotle austriackiej Walpurgii*, nr 1, s. 11–13; nr 2, s. 7–9; dalej stosuję skrót PkaW; – *Miasto pod Witoszą*, nr 3, s. 4–7, dalej skrót MpW; – *Zmierzch Półksiężycy* (nr 8, s. 4–6; nr 9, s. 4–8; dalej skrót Zp); historiozoficzny esej o efektach II wojny bałkańskiej (*Cierniowy wieniec Bałkanu*, „Świat” 1914, nr 1; dalej skrót CwB) oraz esej czysto literacki *Poeta Bułgarii* („Świat” 1913, nr 7). Por. K. Stępnik, *Wojny bałkańskie...*, s. 48.

¹¹¹ M. Bajko, *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012, s. 231. Badacz nawiązuje do sądów z pracy: J. Ławski, „Sacrum” słowiańskie: od „Historii polskiej” do prelekcji paryskich, w: tegoż, *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia*, Białystok 2010, s. 273. Wcześniej podobnie problem ujęła E. Flis-Czerniak: „Miciński, jak wiemy, jeszcze przed wybuchem wojny od panslawizmu się odzegnował, początków zaś idei słowianofilskich szukać by u niego należało nie w doraźnych celach politycznych, ideologii określonej orientacji, lecz u romantycznych wieszczów”. Taż, „Polskość jest wyznaniem”..., dz. cyt., s. 152. Wydaje się, że poglądy Micińskiego były najbliższe stanowisku „Klubu Słowiańskiego” (zał. w 1901 r. w Krakowie przez Mariana Zdziechowskiego), wyrażanemu na łamach czasopisma „Świat Słowiański”. Zob. E. Flis-Czerniak, „Przy kotle austriackiej Walpurgii”..., dz. cyt., s. 208. Był to miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego; zob. L. Gawor, „Świat Słowiański” [1905–1914], „ΣΟΦΙΑ. Pismo Filozofów Krajów Słowiańskich” 2004, z. 4, s. 347–352. Przypomnijmy jeszcze słowa pisarza: „To nie słowianofilstwo tanie mówi przede mną, [...] mówi troska o wartości czyste i głęboko polskie. A te, chcemy, czy nie chcemy, są aryjskie, są słowiańskie” (PkaW). Por. komentarz E. Flis-Czerniak, *Przy kotle...*, s. 207.

Pierwszy etap bałkańskiej peregrynacji pisarza prowadził z Wiednia przez Budapeszt do Belgradu (PkaW). Jakaż przepaść dzieli Belgrad od Wiednia... Inne kultury, inne atmosfery. Opisując swój pobyt w obu stolicach, Miciński akcentuje obcość stolicy Austro-Węgier i swojskość stolicy Serbii.

W Wiedniu pisarza irytuje kontrast między wspaniałą architekturą gmachu parlamentu a małostkowością deputowanych¹¹², dlatego (postawa skądinąd interesująca dla korespondenta wojennego!) większe zainteresowanie okazuje zbiorom muzealnym, gdzie z upodobaniem podziwia malarstwo Hieronima Boscha i Jacoba van Ruisdaela, które porównuje z mistrzostwem Hokusai. Ukoronowaniem pobytu w Wiedniu jest „wieczorem koncert i chóralny śpiew do Bacha, czy też *Götterdämmerung* w Teatrze – i Wiedeń naprawdę da się polubić” (PkaW). Ale to ostatnie wrażenie szybko mija, gdy na ulicy poeta słyszy uwagi wiedeńczyków, obserwujących przemarsz żołnierzy: „*nach Serbien!*” (PkaW). Trzeba dodać, że pisarz agresywnością mocarstwa Austro-Węgier wobec małej Serbii obciąża nie Austriaków, lecz przede wszystkim Madziarów¹¹³. Sam doświadcza w pociągu podejrzliwości węgierskiego konduktora i jego chorwackiego przełożonego, którzy utrudniają pisarzowi wjazd do Serbii. Dopiero przyjazd do Belgradu wywołuje oddech ulgi i poczucie obecności w kraju prawdziwie europejskim¹¹⁴ i słowiańskim, gdzie słońce nawet inaczej świeci: „Żywią słoneczną słowiańską jest tu” (PkaW). Czuje się jak ryba w wodzie w kręgu bułgarskiej Polonii i bułgarskich polonofilów. Odnawia znajomość m.in. z Romanem Sondermayerem, naczelnikiem wojenno-medycznej służby w serbskiej armii, z Aleksandrem Belicem, profesorem filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Belgradzie, Radowanem Koszuticzem, poetą, przyjacielem Polski.

¹¹² „[...] ciasne kąty interesów parafialnych, wydrwienie zasadnicze olbrzymich haseł prometeizmu ludzkiego i prawa swobodnej twórczości dla każdego narodu...” (PkaW).

¹¹³ Na przykład: „Węgier nie daje im [narodom słowiańskim – W.G.] szkół narodowych; Węgier nie da księdzu kazania mówić w języku ludu” (PkaW).

¹¹⁴ „Wchodzę do wspaniałego hotelu Bristol, jestem w pełnej Europie...” (PkaW).

Dyskusje i atmosfera w Belgradzie utwierdzają Micińskiego w przekonaniu, iż wojna jest nieunikniona. Zamiast zbudować federację austro-węgiersko-słowiańską Węgrzy „z istnień ludzkich czynią magmę dla żydowsko-niemiecko-węgierskich interesów w Budapeszcie i Wiedniu [...]. Słowianie spotykają brutalną pychę madziarskiego wielkorządcy”. (PkaW). Serbia, dopiero co wyrwana z rąk Turków – to kraj o dużym dorobku kulturalnym i własnej tradycji¹¹⁵, żywej w społeczeństwie, inspirującej wojenny wysiłek¹¹⁶.

Miciński ubolewa, że ze względu na prorosyjskie stanowisko Serbów Polacy – z wyjątkiem jednostek, jak rodzina Sondermayerów – pozostają obojętni wobec losu Serbii, zaś Rosjanie eksponują heroizm Bułgarów, co Niemcom nie przeszkadza. Miciński wymienia wiele doniosłych dla przebiegu wojny inicjatyw serbskich (jak zwycięstwo pod Kumanowem, opracowanie planu kampanii wojennej przez serbskiego marszałka, Radomira Putnika). Stanowisko Polaków jest krótkowzroczne: rusofobia odsuwa nas od Serbii „i tym gorzej dla nas, tym lepiej dla Rosji”. A przecież Miciński-historiozof ostrzegawczo prorokuje: „może okaże się, że wolność Serbii i Bułgarii – to pierwszy etap wolności wszystkich Słowian!” (PkaW).

W swej pierwszej korespondencji pisarz konkluduje: albo utrwalenie i wzmocnienie niepodległości Serbii i Bułgarii, albo ich pochłonięcie przez morze, w którym „żerują trzy kolosalne polipy: Żydzi, Węgrzy, Niemcy”, a wówczas Polska będzie „prowincją w państwie zrzeszonych węgro-berlińsko-wiedeńskich Prus” (PkaW).

W następnym numerze „Świata” (1913, nr 3) pojawiła się druga korespondencja (*Miasto pod Witoszą*). Na wstępie autor *Bazylissy* przypomina sytuację Bułgarów pod okupacją otomańską; z wyraźną sympatią dla uciśnionego narodu odwołuje się do ludowych tradycji bałkańskich, zarazem wskazuje na skomplikowane, paradoksalne relacje między Bułgarami i Turkami:

¹¹⁵ Świadczy o tym muzeum w Belgradzie, zwiedzane przez Micińskiego (zob. PkaW).

¹¹⁶ Choćby legenda o królewiczu Marku, pogromcy zła, zob. przypis 98 do PkaW.

Ojcami rasy obecnej bułgarskiej są Turcy, ojcami – których za to wnuki rwą nożami, nadzianymi na karabiny!... (MpW)

Przytoczone przez pisarza, kipiące życiem scenki rodzajowe weselnych obyczajów kontrastują z aktualną atmosferą stolicy Bułgarii („zesmutniała stoliczna Sofia”, MpW). Miciński, swoim zwyczajem, nie szuka inspiracji w nastrojach tłumu, obraca się w kręgach inteligencji¹¹⁷, między innymi rozwija kontakty z rodziną pułkownika Panajota Minkowa (poległ podczas I wojny światowej), prof. Benjo Conewa, językoznawcy, rektora sofijskiego uniwersytetu, pisarzy: Krystio Krystewa (pierwszego bułgarskiego profesjonalnego krytyka literackiego) i Petko Todorowa, poety i dramaturga, których łączy przyjaźń z niedawno zmarłym poetą, Penczo Sławejkowem (którego Miciński poznał podczas studiów w Lipsku).

Dwa zjawiska zwracają uwagę Micińskiego: „temperament patriotyczny” Bułgarów, bohaterstwo ich armii oraz pierwsze antagonizmy w koalicji antytureckiej¹¹⁸, rodzące się z wybujałych nacjonalizmów, zapowiadających następny konflikt (drugą wojnę bałkańską).

Interesujące są, zdawałoby się czysto turystyczne, obserwacje pisarza (na przykład na temat architektury Sofii, czy zasobów Muzeum Archeologicznego), które jednak łączą się z aktualiami politycznymi: Miciński dostrzega rusofilię Bułgarów (zob. ekspozycję – w opisie reportera – pomnika Cara Oswobodziciela, Aleksandra II), a jednocześnie zauważa problem rosyjskiego imperializmu: „Gdyby nie Rumunia, byłiby Bułgarzy dziś gubernią południową, a Sofia – Władymbalkanem!” (MpW, 9).

¹¹⁷ „Uderza fakt, że nie rozmawia on [Miciński – W.G.] ze zwykłymi Serbami czy Bułgarami, by dowiedzieć się o nastrojach wśród nich panujących, o tym, czym żyje »ulica«, a zatem nie korzysta z reportażowej konwencji pogawędki z fryzjerem, recepcjonistą czy dorożkarzem. [...] W tekstach korespondencji spotkamy niewiele scen pokazujących codzienność i uderzających swoją reprezentatywnością w odsłanianiu rzeczywistości” – K. Stępnik, *Wojny bałkańskie...*, dz. cyt., s. 55.

¹¹⁸ „[...] zaczęły się już uciski narodowościowe: jak Rumuni zamykają szkoły bułgarskie w Dobrudży, tak w Salonikach (Sołuniu) – gdzie w okolicy zamieszkują Bułgarzy, będą je hellenizować, Serbowie na swój nacjonalizm, a Bułgarzy nie mieszkają tego samego czynić w Adrianopolu...” (MpW).

Bogata, wielokierunkowa działalność głośnego, choć kontrowersyjnego orientalisty, sławisty, pisarza i podróżnika, Jana Grzegorzewskiego (ok. 1850–1922), którego Miciński odwiedził, inspiruje go do rozważań o bałkańskim synkrytyzmie religijnym, sięgającym aż do mazdaizmu i zoroastryzmu, a jednocześnie skłania do krytyki instytucji polskich za brak zainteresowania i wsparcia dla założonej przez Grzegorzewskiego oraz wyłącznie przez niego utrzymywanej polskiej stacji naukowej „Hyacinthaeum”, powołanej do badań orientalistycznych.

Pisarz daje krótki przegląd działalności najaktywniejszych przedstawicieli Polonii bułgarskiej, zwłaszcza lekarzy (np. Edwarda Klejna, Ignacego Barbara), którzy stworzyli podstawy nowoczesnej bułgarskiej służby medycznej. Na czele szczupłego grona Polaków stoi hrabia Adam Tarnowski, w latach 1911–1916 ambasador Austro-Węgier w Sofii. Niestety, jednak jego pochodzenie nie ma wpływu na antysłowiańską politykę Wiednia.

W końcowej części tego wielotematycznego artykułu pisarz odwołuje się do tych głosów z prasy rosyjskiej, które podkreślały, że jedność Słowiańszczyzny zależy od tego, czy „Rosja sama wstąpi na normalną drogę rozwoju”¹¹⁹. Pisarz uchyla się od rozstrzygnięcia delikatnych i drastycznych kwestii, chociażby informacji o okrucieństwach wojennych, które Bułgarom wobec Turków zarzucali korespondenci rosyjscy¹²⁰. Niczego nie wyklucza, ale temat kończy, neutralizując ów spór: „Dotrzymajmy wierności swoim człowieczym i narodowym misjom” (MpW).

Dalsze plany podróży reportera są równie ambitne, co najeżone trudnościami:

Piszący te słowa ma zamiar jechać dalej, do Czataldży, i przebyć czas jakiś pod Odrynem (Adrianopol) w obozie. Ale ministerium wojenne nie dopuszcza korespondentów. (MpW).

¹¹⁹ MpW, słowa Petko Todorowa, wojennego cenzora w Bułgarii, słowa z artykułu *Marzenia* opublikowanego w „Russkich Wiedomostiach” 1912, nr 276; zob. więcej w przypisie 113 do artykułu *Miasto pod Witoszą*.

¹²⁰ „O tych kwestiach wydać jeszcze opinii nie potrafię. Bez wątpienia, faktem jest, że wydano nieraz żołnierzom bułgarskim nakaz nie brania jeńców, to znaczy zabijania wszystkich. Ale to miało mieć miejsce po znalezieniu trupów bułgarskich oficerów, obdartych ze skóry i torturowanych” (MpW, s. 17).

Niestety, z ostatniej korespondencji, drukowanej w 8 i 9 numerze „Świata” (*Zmierzch Półksiężycy*), wynika, że zapowiadana wyprawa na newralgiczne odcinki frontu nie doszła do skutku. Miciński z irytacją odrzuca podejrzenia, że swą obroną Serbów wpisuje się w poglądy panslawistyczne, gdy „sto hien panslawistycznych psuje to hasło” (Zp), własną postawę traktuje jako rozwinięcie uczuć, „które włożyli: Mickiewicz, Staszic, Słowacki, Szafarzyk, Lew Tołstoj, biskup Strossmayer, Wuk Karadżicz, bracia Miładinowy i inni” (Zp).

Interesujące są uwagi Micińskiego dotyczące zróżnicowanej sytuacji korespondentów wojennych¹²¹. Ci reprezentujący sprzymierzeńców Bułgarii, zwłaszcza Rosjanie, mieli większy dostęp do najbardziej interesujących odcinków frontu, a przede wszystkim olbrzymie apanaże, pozwalające na swobodę ruchów i bardzo szerokie możliwości pozyskiwania informacji.

Charakterystyki walczących narodów odbiegają od stereotypów i uprzedzeń: Turcy bywają okrutni, sparaliżowani mahometańską „tępotą fatalizmu” (Zp), ale „są na ogół uczciwi i szlachetni”, również gościnni. Bułgarzy są znakomitymi organizatorami życia społecznego i państwa, „mają siłę woli, logikę i realizm”, brak im natomiast „artyzmu, duszy wrażliwej na cuda natury i tworzącej zachwyty” (Zp). Miciński ubolewa, iż zwycięzcy niszczą turecką architekturę („łaźnie, fontanny i meczety”, Zp 6) i likwidują niektóre pozytywy tureckiego prawodawstwa, jak państwową własność lasów i wolność włościan. Tym armie koalicji różnią się negatywnie od armii tureckiej, która „odznaczała się karnością i europejskimi zasadami” (Zp)¹²². „Turcy przynajmniej zmieniają chrześcijańskie kościoły na meczety, chrześcijanie zmieniają meczety na stajnie” (Zp 15).

Obawę pisarza budzą narastające antagonizmy między narodami Bałkanów. Dają znać spotęgowane konflikty między Serbami a Bułga-

¹²¹ Z niektórymi (jak z Rosjaninem Wiktorowem, czy Rusinem Gonczarenką) Micińskiego łączyła serdeczna przyjaźń.

¹²² „Oficerowie tureccy, wychowani w Saint Cyr lub w Niemczech, nakazywali żołnierzom europejskie zachowanie, co przeczyło obiegowym opiniom o Turkach. Toteż miasta, przez które przeszli Turcy, stoją cało” (Zp 11).

rami¹²³. Odżywa prastara nienawiść między Grekami i Bułgarami: „Grecy górują ze swą nienawiścią cerkiewną i rasową” (Zp)¹²⁴.

Nade wszystko reporter dostrzega ogrom zła, jakie niesie wojna, w losach jednostki (przejmujący obraz żołnierza rannego żołnierza, który po utracie oka i krótkim pobycie w szpitalu znów wraca na front, Zp 8). Widzi to zło w fanatyzmie mas wojska i w charakterach polityków, którzy obojętniej na straty wśród żołnierzy i cywilów (Zp 7).

Walki odznaczały się wyjątkową zaciętością.

Tworzyły się homeryckie boje, osobliwe przy Lüle Burgas, Adrianopolu, Czataldży. Imiona te zostaną na wieki w historii. Pod Lüle Burgas zeszły się mniej więcej równe siły. Turcy walczyli znakomicie, Bułgarzy jak heroje (Zp 12).

Miciński, który dotąd nie dawał bezpośrednich relacji z pola bitwy (z powodu trwającego zawieszenia broni)¹²⁵, na końcu swych relacji przedstawia dramatyczny szturm długo obleganego Adrianopola. I konkluduje:

Wojna jest Infernem, szczególnie wojna dzisiejsza. [...] Do tego ten człowiek [współczesny – W.G.] nie wierzy, jak dawniej, w nieśmiertelność duszy. Piekło od wnętrza, piekło na zewnątrz!... [...] Piekło w dosłownym znaczeniu (Zp 15).

Opublikowany blisko rok później szkic *Cierniowy wieniec Bułgarii* (1914) „uznać można za epilog [...] cyklu korespondencji bałkańskich”¹²⁶. Jest to swoiste (i zdumiewające!) epitafium, dedykowane Bułgarii po jej klęsce w drugiej wojnie bałkańskiej i utracie większości nabytków terytorialnych z poprzedniej wojny. Miciński z właściwą sobie maestrią odnajduje paralele (*correspondances*) między regresem

¹²³ „Tu, mieszkając w Sofii, słyszę jeno, że z winy Serbów: zmuszają paręset tysięcy Bułgarów, aby się stali Serbami” (Zp).

¹²⁴ Miciński przytacza drastyczne przykłady wzajemnej nienawiści: poeta grecki wskazuje, iż zabójstwo Bułgara jest grzechem lekkim, błahym, a dramaturg bułgarski powiada – „Dwie krople krwi bułgarskiej więcej warte, niż cała Hellada” (zob. Zp).

¹²⁵ Zob. uwagi w przypisie 43 do *Zmierzchu Półksiężycy*.

¹²⁶ E. Flis-Czerniak, „Przy kotle...”, dz. cyt., s. 211.

etycznym polityki a katastrofą egzystencjalną. Odpowiednikiem przegranej Bułgarii może być samobójstwo żony poety bułgarskiego, Pejo Jaworowa, „pono najpiękniejszej w Bułgarii kobiety” (CwB, 1).

Można niewątpliwie podziwiać emocjonalne zaangażowanie Micińskiego po stronie narodu, w którym znalazł wielu autentycznych przyjaciół, ale jego stanowisko, powiedzmy tak, wyrażone w figurach hiperbolicznej historiozofii, nie daje się obronić. Poeta kreuje klęskę Bułgarii na miarę wydarzenia epokowego, które kładzie kres marzeniom o zjednoczonej braterskimi więzami Słowiańszczyźnie i zapowiada dominację „mongolskiej” Rosji:

Bo jeszcze nie było zdarzenia drugiego w dziejach, aby ktoś ze szczytu potęgi zleciał naraz w otchłań – prócz nas, i Napoleona, i Bułgarii. [...]

Marzenia o Żywii Słowiańskiej przybrały wyraz monstrum wyjącego o wyklutych oczach. Nacjonałści rosyjscy dokończą rozwijania iluzji na Polakach – pokłonimy się wszyscy Mongolskiemu Fetyszowi, którego z jakiejś tybetańskiej Durgi postawią w milionie kopii na wszystkich placach Europy (CwB).

A przecież klęska Bułgarii była konsekwencją imperialistycznej polityki jej przywódców – dążąc do powiększenia swych zdobyczy z pierwszej wojny bałkańskiej, dokonali niesprobowanej agresji na swych niedawnych sprzymierzeńców¹²⁷. I sam Miciński poniekąd przyznaje, że po części sama Bułgaria jest odpowiedzialna za rozmiary

¹²⁷ Druga wojna bałkańska wybuchła po zerwaniu przez cara bułgarskiego Ferdynanda I pertraktacji z Serbią na temat nowego podziału Macedonii. W nocy z 29/30 czerwca 1913 roku, na granicach, Bułgarzy zaatakowali jednocześnie Greków i Serbów, a wypoczywający gościnnie w Salonikach bułgarski pułk wywołał tam powstanie bułgarskiej części ludności miasta. Serbom z pomocą pospieszyli Czarnogórcy, a po kilku dniach Bułgarię zaatakowała Rumunia i Turcja. Bułgarzy, po bardzo ciężkich walkach, wkrótce musieli się cofnąć. Grecy oraz niebułgarscy Słowianie zarzucają im przy tym popełnienie masowych zbrodni wojennych na ludności cywilnej. Wobec ciężkich porażek militarnych Bułgarzy w krótkim czasie poprosili o pokój. Odbyło się to dzięki mediacjom rosyjskim. 10 sierpnia 1913 roku podpisano w Bukareszcie traktat pokojowy, na mocy którego Bułgaria utraciła prawie wszystkie zdobycze z pierwszej wojny bałkańskiej na rzecz swych niedawnych sojuszników i Turcji.

klęski¹²⁸, ale siła sympatii przeważa i słowa pociechy kieruje wyłącznie do Bułgarów: wierzy w odrodzenie ich kraju, a szczególnymi pozdrowieniami obdarza grono miejscowych przyjaciół i bułgarską Polonię¹²⁹.

7. Wokół „*Xiędzka Fausta*”

Nie ulega wątpliwości, że kluczowymi utworami Micińskiego w omawianym okresie są wielkie, tematycznie i gatunkowo synkretyczne, utwory powieściowe, *Nietota* (1910) i *Xiędzka Faust* (1913).

Obydwa (zwłaszcza *Xiędzka Faust*) wywołały burzliwe dyskusje, w ich recepcji od początku pojawia się starcie antynomicznych ocen i emocji¹³⁰. Z jednej strony spotykamy wręcz deifikację utworu: powieść czy Ewangelia¹³¹, nowy katechizm¹³², książka cudownej wiary¹³³, dzieło czyste, szlachetne i piękne¹³⁴; z drugiej zaś – wykluczenie autora i dzieła z kultury jako przykład literackiej *psychopathiae sexualis*, wyuzdania lub obłąkania, horrendalnych bredni chorego umysłu, majaczeń szpitalnych¹³⁵, maniactwa i mistyfikatorstwa¹³⁶.

Miciński głos zabierał wyjątkowo, jak w zamieszczonym tu artykule *Ku Świątyni*, będącym komentarzem do życzliwych pocie wy-

¹²⁸ „Trudno już znaleźć winowajcę; [...] zanadto gwałtowny militarny autokryzm Sawowa (zob. przypis 10 do artykułu *Cierniowy wieniec Bułgarii* – W.G.), który zaryzykował od jednego zamachu stać się Napoleonem pod Austerlitz czy – Herostratesem, podpalającym świątynię przyszłości... I stał się Herostratesem” (CwB).

¹²⁹ Artykuł zawiera również poezję Penczo Sławejkowa oraz list i wiersz jego żony, Mary Bełczewej.

¹³⁰ Szerokie spektrum najwcześniejszych opinii rekonstruuje w *Posłowie* do: T. Miciński, *Xiędzka Faust*, oprac. W. Gutowski, Kraków 2008, s. 459–466.

¹³¹ Zob. T. Nalepiński, *Powieść czy Ewangelia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 24, s. 462.

¹³² W. S., *Dokola książek*, „Więć Ilustrowana” 1913, nr 8, s. 39.

¹³³ P. S., *Literatura polska*, „Humanista Polski” 1913, nr 5, s. 12.

¹³⁴ J. Przecławski, *O Księdzu Fauście Tadeusza Micińskiego*, „Dziennik Kijowski” 1913, nr 202, s. 2.

¹³⁵ Zob. A. Niemojewski, [rec.] „Myśl Niepodległa” 1913, nr 246, s. 854–863; tenże, *Wyuzdanie czy obłąkanie. Analiza literacka*, „Myśl Niepodległa” 1913, nr 248, s. 932–947.

¹³⁶ Zob. J. A. Herbaczewski, *Magik Mistyfiński*, w: tenże, *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci*, Kraków 1913, s. 78–91.

powieści Zdzisława Dębickiego i Jana Lorentowicza (zamieszczonych również w niniejszym tomie).

Dębicki akcentuje przemożną siłę, oryginalność wyobraźni pisarza, która przywołuje porażające świadectwa „upadku i zwyrodnienia duchowego, do jakiego doszedł naród pod wpływem niewoli”. Mimo tej fascynacji negatywnymi stronami życia, Miciński to pisarz arcy polski, „jest [on] z tych, którzy »Polskę noszą w swej duszy«¹³⁷ i pamięć o niej mają zawsze i wszędzie”:

[...] powieść Micińskiego, mimo całego swojego aparatu okultystycznego, jest w istocie swojej powieścią, mówiącą na swój sposób o rzeczywistości polskiej, jest walką z tym, co tę rzeczywistość poniża i zohydza.

Ideą zasadniczą powieści – zdaniem Dębickiego – jest budowa „nowego domu” dla odrodzonej społeczności. W imię tej przemiany marzy mu się „świat rytmu z Słońcem, z Ziemią i z Boskością” [XF, s. 140].

Dla Lorentowicza duchowość Micińskiego jest przestrzenią agonu „natchnionego wizjonera”, „mistyka zamkniętego w swej jaźni”, oraz „frenetycznego czciciela życia realnego”:

Ponad tymi sprzecznymi dążeniami unosi się stała, gorąca, wytężona troska o duszę polską. Troska owa rzuca mosty pomiędzy rozbieżne dążenia twórcy, [...] układa w pewną harmonię wszystkie rozdzźwięki jego pieśni. [...] a w *Księdzu Fauście* stanowi główne źródło marzeń, obrazów, wizji, dialogów i dyskusji.

Miciński z sympatią przysłuchuje się tym „wspaniale nakreślonym krytykom Dębickiego i Lorentowicza”, stąd jego głos nie zawiera akcentów polemicznych, lecz jedynie wskazuje najistotniejsze kwestie. Zasadniczą sygnalizuje już tytuł artykułu. Potwierdza wskazane wielokrotnie powtarzające się przywiązanie pisarza do symboliki architektonicznej, dokonuje wszak istotnego przewartościowania – choć docenia wszelkie działania w sferze społecznej, akcentuje prymat sacrum:

¹³⁷ T. Miciński, *Xiądz Faust* (dz. cyt., s. 154). Dalej skrót: XF.

„Najpierw świątynia, potem dom” [XF, s. 141], a zarazem podkreśla ścisły związek mistyki z życiem. Mistyka oderwana od życia prowadzi do... wariactwa. Na szczęście nauka i filozofia współczesna dostrzegają wartość światopoglądu religijnego (dowodem – zbiorowe dzieło *Die Weltanschauung*). Postawę najpełniejszą, wzór Nowego Człowieka, pisarz dostrzega w postaci Piotra, który staje się „adeptem Wiedzy”¹³⁸.

Przeciwieństwem tej przyjaznej dyskusji jest odpowiedź Micińskiego na liczne zarzuty skierowane pod swym adresem.

Wszystkim krytykom atakującym powieść pisarz odpowiedział w właściwym dla siebie bardzo ironicznym, agresywnym stylu w artykule *Sykofanci czyli Misterium figi*¹³⁹. Nie wchodzi w szczegóły. Siebie prezentuje jako hierofanta, ukazującego „Misterium w postaci Kapłana-Mędrca” i piętnującego „typy niegodne” (Syk). Odrzuca posądzenie, że postacie negatywne wzorowane są na rzeczywistych pierwowzorach, z drugiej zaś strony zauważa, że takie nawiązania są nieuniknione i zawsze były stosowane w literaturze. Swych przeciwników określa zbiorczym imieniem „sykofantów”, zarzucając im fałszowanie przedstawionej w powieści „drogi misteriów”, prowadzenie czytelników „w przyciąganie bagna lub nicości. Sykofant jest hierofantem nicości” (Syk).

Konkretnym przykładem sporu o sportretowanie rzeczywistej postaci, mającej być pierwowzorem dla „czarnego charakteru” w powieści (organisty Hebetki), jest polemika Micińskiego z J. A. Herbaczewskim (*P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim*). Mimo meandrów stylistycznych Micińskiego, który bagatelizuje i neguje zarzuty, analiza charakterystyki postaci organisty w *Xiędzu Fauście* nie pozostawia wątpliwości, że jest on karykaturalnym portretem Herbaczewskiego¹⁴⁰.

¹³⁸ „Wiedza zaś – to coś więcej niż nauka, [...] to urzeczywistnianie lucyferycznego »stańcie się jako Bogowie«”. – T. Miciński, *Ku Świątyni*, „Kurier Warszawski” 1913, nr 113.

¹³⁹ T. Miciński, *Sykofanci czyli Misterium figi*, „Nowa Gazeta” 1913, nr 247. Dalej skrót: Syk.

¹⁴⁰ Zob. W. Gutowski, *Komentarz do: T. Miciński, Xiędz Faust*, dz. cyt., s. 345.

8. Polemiki, interwencje, wspomnienia

Miciński był urodzonym polemistą, co prowadziło niekiedy do rozpalania sporów o kwestie zbyt oczywiste, aby im poświęcać tak dużo miejsca (zob. uprzednio omówione – spór o rozstrzygnięcie konkursu „Kuriera Warszawskiego” na dramat z okazji 100-lecia urodzin Słowackiego, czy polemika z J. A. Herbaczewskim).

Nie zabrakło też aktywnego udziału autora *Nietoty* w gwałtownym starciu Wilhelma Feldmana, po wydaniu *Współczesnej literatury polskiej* (1909), z jego przeciwnikami¹⁴¹, którzy – często z powodów pozamerytorycznych – negowali prawo Feldmana do uprawiania krytyki¹⁴², odmawiali mu w ogóle dostępu do literatury polskiej¹⁴³. Miciński zabrał głos w obronie Feldmana dość późno (*W sprawie W. Feldmana*), nie chcąc być posądzonym o to, że – jak pisze – broni swego „mecensa”, nie mógł jednak milczeć, gdyż wrogowie Feldmana stwarzali wrażenie, że ich opinie popierają wszyscy literaci. W swej opinii Miciński otwarcie demaskował istotne źródła nienawiści do krytyka – antysemityzm¹⁴⁴.

Historia literatury jednoznacznie przyznała rację obrońcom Feldmana, a zatem i Micińskiemu:

Współczesna literatura polska stanowi wciąż dzieło ważne, nikt, kogo interesują dokonujące się w obrębie Młodej Polski przemiany, kto chce zdać sobie sprawę, jak przegrupowały się w niej wartości i jak wyglądały

¹⁴¹ Zob. T. Walas, *Wilhelm Feldman – historyk literatury polskiej*, [wstęp do:] W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*, Kraków 1985, s. 6–7.

¹⁴² „P. Feldman nie zdaje sobie bowiem sprawy, czym właściwie poezja działa na człowieka. Znamienną pod tym względem jest jego krytyka Tetmajera, krytyka »druzgocąca«, rozpoczynająca się jak zwykle od wielkich pochwał, które w dalszym ciągu książki zamieniają się w karczemne niemal napaści”. – I. Rosner, *Literatura p. Feldmana*, Kraków 1909, s. 41–42.

¹⁴³ „[...] dałby może pokój nareszcie piśmiennictwu polskiemu, na co czas już ostateczny” – J. Żuławski, *Pan Wilhelm Feldman historyk literatury polskiej*, Lwów 1909, s. 17. Zob. też: K. Przerwa-Tetmajer, *List otwarty do pana Wilhelma Feldmana*, Warszawa 1909.

¹⁴⁴ „Bo jest Żydem, który stoi sam, bez oparcia się na kahał i na jakąkolwiek partię. Więc nieobronny, więc – okna łatwe do wybicia”. – T. Miciński, *W sprawie W. Feldmana*, „Nowa Gazeta” 1909, nr 238.

kolejne przejścia wart, nie może syntezy Feldmana zlekceważyć ani pominąć¹⁴⁵.

Jedna wszak sprawa budzi zasadniczą wątpliwość, którą podniosłem w komentarzu do publikowanego artykułu Micińskiego w obronie Feldmana¹⁴⁶. W wariantcie podanym przez „Krytykę” (1909, t. 4), opuszczono jedno znamienne zdanie, zawierające niezwykle ostrą ocenę ówczesnej elity polskich literaturoznawców:

Dlaczego nie krytykują tępego, niebezpiecznego inkwizytora Tarnowskiego, scholastyka Tretiaka, dlaczego nie gorszą się drewnianymi sądami Brücknera i Chmielowskiego.

Kto zdecydował o zastosowaniu tak drastycznej cenzury: czy autor, czy redakcja „Krytyki”, sama lub w porozumieniu z autorem? Każda odpowiedź stawia pod znakiem zapytania słynny nonkonformizm pisarza, bo przecież, jeśli nawet korekty dokonała redakcja „Krytyki”, to pisarz, niezwykle wrażliwy na zewnętrzne ingerencje w swe teksty, mógł się na ową cenzurę nie zgodzić, albo też – w późniejszej polemice z J. A. Herbaczewskim¹⁴⁷ – nie wypierać się wszelkich negatywnych opinii o S. Tarnowskim.

O ile obecność Micińskiego w gronie wybitnych pisarzy, broniących W. Feldmana, wydaje się oczywistością, to wystąpienie w obronie skazanego na rok twierdzy Andrzeja Niemojewskiego za rzekome bluźnierstwa zawarte w jego *Objaśnieniu katechizmu* (1907) (zob. *Miciński a Niemojewski*, 1911) okazało się swego rodzaju sensacją. Wiadomo było przecież powszechnie o wieloletnim antagonizmie, dzielącym obu pisarzy. Wypowiedzi Niemojewskiego na łamach jego własnego pisma „Myśl Niepodległa” zawierały najbardziej negatywne oceny powieści Micińskiego, począwszy od negacji wszelkiego sensu, wewnętrznej logiki dzieł aż po wyszukiwanie błędów językowych¹⁴⁸. Mi-

¹⁴⁵ T. Walas, dz. cyt., s. 49.

¹⁴⁶ Zob. w pierwszym przypisie do *W sprawie W. Feldmana* (w niniejszym tomie).

¹⁴⁷ Zob. P. Miciński o p. Hebetce i p. Herbaczewskim, „Głos Narodu” 1913, nr 73; artykuł publikowany w niniejszym tomie.

¹⁴⁸ Zob. A. Niemojewski, [recenzja], „Myśl Niepodległa” 1913, nr 246, s. 854–

ciński z kolei przeprowadził dogłębną refutację religioznawczego studium Niemojewskiego *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych* (1909), obnażając anachroniczność metodologiczną refleksji religiológicznej opartej na astralistyce i wskazując na aktualność chrystologii – rozumianej kerygmaticznie, a nie redukcyjnie – we współczesnej filozofii i teologii (*Walka o Chrystusa*, 1911).

Miciński domaga się uwolnienia Niemojewskiego nie z powodu uznania jego racji, lecz w przekonaniu, że religii (czy szerzej: poglądów) nie można bronić siłą:

W każdym społeczeństwie powinna toczyć się walka o sprawy duchowe argumentami myśli krytycznej, faktami, oraz intuicją. [...] Ale walka ta nie ucieka się do represji¹⁴⁹.

Zaproszony przez „Nową Gazetę” Miciński wypowiedział się w sprawie pochówku szczątków Juliusza Słowackiego na Wawelu (*Pośmiertne troski*, 1909), zawetowanego przez kardynała Puzynę (zob. komentarz do artykułu), co wywołało prawdziwy skandal. Miciński, przeciwnie niż kardynał, uważa, że Wawel (podobnie jak Skałka) nie jest miejscem godnym wiecznego spoczynku Wieszcza:

Słowacki nie miał bowiem nic wspólnego z zatęchłością grobów myślowych.

A tylko takie witane są prawowiernie w kapitułach i na stolcach kardynalskich. [...]

Kler – Puzyna, Tarnowski¹⁵⁰ *et tutti quanti* – nie powinni brać Słowackiego między swych wybranych.

To wstyd i krzywda dla Słowackiego¹⁵¹.

863; tenże, *Wyuzdanie czy obłąkanie. Analiza literacka*, „Myśl Niepodległa” 1913, nr 248, s. 932–947.

¹⁴⁹ [T. Miciński], *Miciński a Niemojewski*, „Słowo Polskie” 1911, nr 256.

¹⁵⁰ *Tarnowski* – jeszcze jeden dowód na krytyczną, negatywną wręcz ocenę Stanisława Tarnowskiego (1837–1917), od której Miciński odzegnożywał się w polemice z J. A. Herbaczewskim: „O mym występowaniu przeciw hr. Tarnowskiemu nic nie wiem”; zob. *P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim*, dz. cyt., 126.

¹⁵¹ T. Miciński, *Pośmiertne troski*, „Nowa Gazeta” 1909, nr 345.

– i dołącza do tych pisarzy (Henryk Sienkiewicz, Stanisław Witkiewicz), którzy najgodniejsze miejsce na grób Słowackiego upatrywali w Tatrach, „gdzieś na Giewoncie albo na Kościelcu (wedle pomysłu Sienkiewicza), albo gdzieś na hali pod Ornakiem lub pod Sarnią Skalą (wedle pomysłu Witkiewicza)”¹⁵².

Miciński wskazywał jeszcze inne miejsca:

W dolinie Kościeliskiej, gdzie Tatarów pobito, gdzie najcudniejszą jest roślinność, gdzie w obłokach ukazuje się majestat Pyszej, Tomanowej i Ornaku – w lasach wielkich baśniowych nad jeziorem Ciemnosmreczyńskim – tam postawić kaplicę naszego Horusa słonecznego, którym był Słowacki! Tam orły latają jeszcze. [...]

Nad Morskim Okiem należałoby wybrać miejsce na grobowiec, godny niebywałej tragedii duchowej Pieśniarza Luciferyzmu polskiego¹⁵³.

Przy okazji odnotować warto przedziwny zbieg okoliczności. Swe refleksje o tatrzańskim grobowcu Słowackiego pieczętuje Miciński fragmentem z *Beniowskiego*:

– Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła, niechaj umie spać, gdy źrenice czerwone od gromu i słycać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem! – ¹⁵⁴.

Powyższy fragment po latach znalazł się jako inskrypcja wyryta na granitowej płycie grobu – na cmentarzu na Rossie w Wilnie – w którym spoczywają zwłoki matki Józefa Piłsudskiego, Marii z Billewiczów Piłsudskiej oraz serce Marszałka.

Na uwagę zasługują wymowne nekrologi bliskich przyjaciół Micińskiego (zob. *Niemiec i Rosjanin*)¹⁵⁵: Niemiec to Anton Dohrn

¹⁵² J. M. Rymkiewicz, hasło: *Grób w Tatrach*, w: tenże, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 154.

¹⁵³ T. Miciński, *Pośmiertne troski*, dz. cyt.

¹⁵⁴ J. Słowacki *Beniowski*, w: J. Słowacki, *Pisma Pośmiertne*, t. 2 [Dodatkowe luźne urywki, s. 157–158; tamże, t. 5, Pierwsza redakcja pieśni początkowych: Pieśń V [A], w. 169–172, s. 146.

¹⁵⁵ T. Miciński, *Niemiec i Rosjanin*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 16, s. 318.

(1840–1909), mąż Marii z Baranowskich, kuzynki żony pisarza. Ten człowiek faustyczny, nieustrudzony badacz, założyciel laboratorium fauny morskiej pod Neapolem, senior (ojciec czterech synów) rodu ludzi twórczych. Jego życie może być wzorem i ostrzeżeniem dla Polaków:

[...] życie prof. Dohrna jest dla nas Polaków nadzwyczaj pouczające: ten człowiek dzielny i energiczny zginąłby w takim marazmowatym środowisku, jak nasze, gdzie żaden uczonec, ani żaden talent nie znajdują nigdy pomocy, zawsze zaś niechęć i szykanę¹⁵⁶.

Wspomnienie o Rosjaninie dotyczy Mikołaja Nieplujewa (1851–1910), rosyjskiego magnata, który zrażony „pustką i fałszem” nowoczesnego życia, zwłaszcza służby dyplomatycznej, założył wspólnotę religijną, Bractwo Pracy w Krestowozdwiżeńsku, będące dla Micińskiego jeszcze jednym dowodem na realizację Życia Nowego, rozwijającego ideały ewangeliczne¹⁵⁷.

Ostatni zachowany nekrolog pióra Micińskiego poświęcony został pamięci Wolfa Dohrna (1878–1914), którego przedwczesna, tragiczna śmierć (4 lutego w Alpach Szwajcarskich podczas jazdy narciarskiej) przerwała to „prometejskie” życie, ściśle związane z działalnością Dalcroze’a w Hellerau, uniemożliwiła realizację ambitnych projektów („Stworzył wielką sprawę zrytmizowania mas i chciał przejść do utworzenia wielkiego teatru, świątyni dla współczesnych Ajschylosów”)¹⁵⁸.

9. Sprawozdania z odczytów, oświadczenia

W omawianym okresie szczególnie nasiliła się, zawsze dla Micińskiego ważna, wręcz równorzędna z pracą pisarską¹⁵⁹, aktywność od-

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ Tamże.

¹⁵⁸ T. Miciński, *Wolf Dohrn*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 11, s. 213.

¹⁵⁹ Przypomnijmy, że bardzo ważny esej programowy *Do źródeł polskiej duszy*, włączony przez pisarza do zbioru esejów („manifestów światopoglądowych”), poezji, literackich reinterpretacji, opublikowanego pt. *Do źródeł duszy polskiej* (Lwów 1906

czytowa. Opublikowane tu jej świadectwa to zapewne tylko, zachowany w prasowych notacjach, fragment tej działalności, świadczącej o potrzebie bezpośredniego kontaktu pisarza z odbiorcą, który ożywił ekspresję wykładu, stymulował dynamikę wyobraźni Micińskiego.

Oto charakterystyka przebiegu i atmosfery jednego odczytu, znamiennych również dla innych prelekcji Micińskiego:

Pewnego dnia, a było to bodaj w grudniu 1912 roku¹⁶⁰, uwagę moją zaprzętnął afisz wywieszony w westybule uniwersyteckim i zapowiadający odczyt Tadeusza Micińskiego – nie pamiętam już pod jakim tytułem. W oznaczonym dniu stawiłem się w auli uniwersyteckiej. Auditorium zebrało się liczne. Przeważała młodzież uniwersytecka. Była też spora grupa pisarzy i artystów. Minął kwadrans akademicki, a prelegent jakoś się nie zjawiał. [...] Dopiero p trzech kwadransach, gdy ten i ów kierował się już do wyjścia, wbiegł zadyszany Miciński, zawrócił co niektórych wychodzących, tłumacząc, że przybywa wprost z dworca, a pociąg, którym jechał, przyszedł ze znacznym opóźnieniem. Wszystko to wypowiedziane zostało w sposób niezwykle patetyczny i niepokojący zarazem. Okazało się, że poeta jechał bezpośrednio z Hellerau spod Drezna, gdzie umarł jego przyjaciel, jeden z twórców gimnastyki rytmicznej¹⁶¹.

Swoim ściszym ciepłym głosem rozpoczyna prelekcje. Mówi o księciu Józefie Poniatowskim¹⁶², którego bohaterstwo było tematem odczytu, i nagle w toku wywodów zaczyna opowiadać o zmarłym twórcy gimnastyki. W natchnionej improwizacji daje jakąś przedziwną syntezę miłości ojczyzny z pięknem rytmu i harmonijnych poruszeń ciała ludz-

i zamieszczonego w pierwszym tomie [Białystok 2017] niniejszej edycji *Pism rozproszonych*), jest zapisem odczytu w Zakopanem w grudniu 1903 r. i w Krakowie w marcu 1904 r.

¹⁶⁰ Podane niżej okoliczności i tematyka odczytu pozwalają ustalić termin jego wygłoszenia na luty 1914 roku.

¹⁶¹ Z pewnością mowa o Wolfie Dornie (1878–1914), bardzo aktywnym działaczu, zaangażowanym w rozwoju Hellerau (założył Instytut Dalcroze'a); jego niespodziewana śmierć podczas jazdy narciarskiej w Alpach zahamowała tamtejszą działalność Emila Dalcroze'a.

¹⁶² W tym czasie Miciński pracował nad kolejną wersją dramatu, którego ostateczny kształt nosi tytuł *Termopile polskie*, zob. T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 3, dz. cyt.

kiego¹⁶³. Wszystko to zostało ujęte w wyszukanej kształcie poetyckim o bardzo wszakże skomplikowanej i zawilej treści. Aczkolwiek znajdowałem się wtedy pod przemożnym wpływem Micińskiego i niepodobna było mi oprzeć się urokowi, jaki z jego słów emanował, zdawałem sobie sprawę z chaotyczności jego wywodów. [...] Była to czysta liryka, klejnoty słów, które rozrzucił hojnie przed przypadkowo zebrany audytorium. Wyobrażam sobie, że w ten sposób mógł mówić tylko Słowacki. Treść jednak była tak zagmatwana, że trudno się było w niej rozeznać¹⁶⁴.

Sprawozdania z odczytu wygłoszonego 13 kwietnia 1910 roku w Warszawie, a poświęconego ulubionemu przez Micińskiego arcyopematowi Słowackiego, *Królowi-Duchowi*, pojawiły się nazajutrz w dwóch pismach: „Kurierze Porannym” i „Nowej Gazecie”. Sprawozdawcy zgodnie podkreślali, że prelekcja wywarła wielkie wrażenie, zarówno ze względu na bogactwo myśli, jak i z powodu widocznego zaangażowania poety w głoszone przez siebie prawdy:

Wszyscy odczuwali, że są tutaj świadkami twórczości, improwizacji wielkiego poety, który całą duszę swoją rad by przemienić w słowa, aby przekazać słuchaczom choć cząstkę swojego zachwyty i czci dla objawień Słowackiego – bo *Króla-Ducha* tak właśnie traktować trzeba, jako objawienie dziejów kosmicznego dramatu ewolucyjnego, którego częścią była Polska. [...]

Niepodobna tu streścić choćby drobnej cząstki tych myśli, którymi poeta obdarzył wczoraj słuchaczy z olśniewającym bogactwem. A gdy piorunował przeciw ospałości dusz współczesnych, gdy wątpił, czy nadeszła już pora, aby *Król-Duch* stał się dla nas czymś więcej niż literaturą – wtedy wzruszał i porywał¹⁶⁵.

Akcentowano też, iż Miciński starał się ukazać wieloznaczność poematu, nie rozstrzygając na przykład statusu bytowego głównego bohatera („czy jest on zbiorową jaźnią narodu, czy też jedną indywidualnością”¹⁶⁶).

¹⁶³ Nawiązanie do założeń gimnastyki rytmicznej E. Dalcroze’a.

¹⁶⁴ E. Kozikowski, dz. cyt., s. 175–176.

¹⁶⁵ *Król-Duch*, „Kurier Poranny” 1910, nr 102.

¹⁶⁶ *Król Duch*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 169.

Sprawozdawca „Nowej Gazety” podkreślił, iż „konferencja artystyczno-literacka”, zorganizowana przez Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich, udała się znakomicie, a organizatorzy odnieśli „rzetelny sukces”. Dodajmy, że na całość wieczoru złożyły się trzy wystąpienia: – Micińskiego poetycka prelekcja o *Królu-Duchu*; – krótkie „przemówienie” Ignacego Matuszewskiego, w którym jedne postacie poematu krytyk uznał za wcielenia ducha Słowackiego (Popiel, Mieczysław, Bolesław Śmiały), inne zaś przypuszczalnie Mickiewicza (Chrobry, Jagiełło); – wieczór zakończył Stefan Gacki, który mówił o walce, jaką wytoczono poezji Słowackiego (padły nazwiska hr. Tarnowskiego, Treliaka, ks. kardynała Puzyny).

Trzeba podkreślić, że sprawozdawcy skupili przede wszystkim uwagę na fascynującym wystąpieniu autora *Nietoty*.

* * *

W kręgu dyskusji wokół wspomnianej książki Andrzeja Niemojewskiego *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych*, która apogeum osiągnęła w krytyce Micińskiego zawartej w jego *Walce o Chrystusa*, sytuuje się zapowiedź jej tematyki i zawartości, przedstawiona w odczytaniu Micińskiego *Współczesne zagadnienia religijne*, wygłoszonym w Warszawie 8 kwietnia 1913 roku. Sprawozdawca, Jan Lorentowicz¹⁶⁷, podkreślił rozległą wiedzę prelegenta oraz anachroniczność „astralistycznej metody”, przy pomocy której Niemojewski usiłował obalić prawdę o historyczności postaci Chrystusa. Wystąpienie Micińskiego zostało przyjęte gorącymi oklaskami, zauważa recenzent, choć przyznaje, że „prelegent, pragnąc objąć w godzinnym wykładzie zbyt wiele materiału naukowego, musiał utrzymywać całość w skrótach syntetycznych, na czym straciła jasność przedmiotu”¹⁶⁸.

¹⁶⁷ Zob. informację M. Bajki, zob. tenże, *Przypisy* do: T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, dz. cyt., s. 312, 329.

¹⁶⁸ *Współczesne zagadnienia religijne*, „Nowa Gazeta” 1911, nr 165.

* * *

Korespondencjom wojennym Micińskiego z teatru wydarzeń I wojny bałkańskiej, drukowanym w „Świecie” (1913), towarzyszyły odczyty wygłaszane w Krakowie, Lwowie i Warszawie¹⁶⁹.

Referat *W oczekiwaniu wojny*, wygłoszony w końcu lutego 1913 roku, zawierał analizę – z perspektywy nie poety, lecz „najtrzęźwiejszego polityka” – „wszystkie tzw. orientacje polityczne w obecnej chwili, a więc austriacką, pruską, rosyjską i – polską, wykazując bezpodstawność i zwodniczość trzech pierwszych, a przedwczesność – jeśliby miała od razu czynnie wystąpić – ostatniej. [...] »Orientacja polska« musi być w dalszym ciągu przygotowawczą tylko, a nie wykonawczą już dzisiaj, na gorąco, a ślepo”¹⁷⁰.

Sprawozdawca podkreślił, iż prelegent bardzo silnie akcentował „podstawowe hasło”: „konieczność pracy słowianoznawczej” i kultywowanie jedności słowiańskiej, „ogół bowiem polski bardzo żywo i głąboko odczuł bohaterską walkę o wolność braci z południa”¹⁷¹.

W odczycie warszawskim (*My a Bałkan*, kwiecień 1913) zainteresowanie wzbudziły nie tyle treści polityczne, co nowe obszary życia duchowego, otwierające się po wyzwoleniu Bałkanu z niewoli tureckiej „nowe pola dla cywilizacji i myśli ludzkiej”¹⁷². Autor sprawozdania ma nadzieję, że Miciński skoncentruje się na „rozbudzeniu w duszach polskich zainteresowanie [...] do twórczości ludów tamtejszych, z której biją niewyczerpane źródła do nowych wzruszeń i myśli. W tej bowiem sferze obraca się Miciński z łatwością i potrafi dać wyraz swej artystycznej wrażliwości i apostołskiego ducha”¹⁷³.

W kontekście tych bardzo życzliwie odbieranych odczytów przykrym zgrzytem okazało się przyjęcie wystąpienia trojga pisarzy: Tade-

¹⁶⁹ W prasie odnaleziono jedynie informacje o odczytach krakowskim (*W oczekiwaniu wojny*, 28 lutego 1913 r., „Świat Słowiański” kwiecień 1913; też informacja w: „Czas” 1913, nr 99) i warszawskim (*My a Bałkan*, 3 kwietnia 1913, zob. „Gazeta Warszawska” 1913, nr 90).

¹⁷⁰ *Kronika*, „Świat Słowiański”, kwiecień 1913, s. 253.

¹⁷¹ Tamże, s. 254.

¹⁷² *My a Bałkan*. (*Odczyt Tadeusza Micińskiego*), „Gazeta Warszawska” 1913, nr 90.

¹⁷³ Tamże.

usza Micińskiego, Marii Jehanne Wielopolskiej i Juliusza Bandrowskiego na wieczorze autorskim w Stanisławowie (2 lutego 1914 r.), odbywające się w lokalu należącym do patriotycznego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Na skutek agitacji „Wszechpolaków” (członków i sympatyków Narodowej Demokracji) „poszły deputacje z ramienia »strażników« narodowych, by »Sokół« zabronił urządzenia odczytów, bo to syjońsko-socjalistyczny zamach na Polskę”¹⁷⁴. Na skutek tego pomówienia zebrana publiczność przyjęła pisarzy z ostentacyjną obojętnością, z lekceważeniem¹⁷⁵, o czym z oburzeniem informował miejscowy tygodnik „Rewera”¹⁷⁶.

W następnym numerze „Rewery” ukazały się oświadczenia dyskryminowanych pisarzy: w formie poetyckiej (Miciński) i felietonowej (Wielopolska i Kaden).

Miciński z goryczą pytał:

Przyszliśmy do was z tą radością,
że posiejemy zbożny siew –
czemuż nas partie witały złością,
czemuż ten pusty gniew?¹⁷⁷

Drogi nasz i czcigodny towarzysz, Tadeusz Miciński – pisali Wielopolska i Kaden – zapłacił chlebem za kamień: poematem im [endemkom – W.G.] zapłacił, w którym zamknięta cała jego gołębia dusza¹⁷⁸.

Natomiast Wielopolska i Kaden bez pardonu demaskowali organizatorów dywersji, odwołując się do wcześniej wypowiedzianych, oskarżycielskich słów Micińskiego:

¹⁷⁴ *Aneks do Wieczoru Autorów*, „Rewera” 1914, nr 6 (z 7 lutego). Zob. w niniejszym tomie na s. 787–788.

¹⁷⁵ „Miciński czytał wśród szmeru i niedelikatnej rozmowy tych, którzy przyszli na konferencję”. Tamże.

¹⁷⁶ „Tym boleśniej i śmieszniej wyglądała owa demonstracja i bojkot, bo kiedy mówi Miciński i Kaden o kwestii polskiej czy nawet Wielopolska, bojkot takich pisarzy, [...] jest czymś więcej niż niekulturalnością, ale służeniem bezmyślnym hasłom demagogii”. Tamże.

¹⁷⁷ *Wieczór Autorów*, „Rewera” 1914, nr 7 (z 14 lutego). Zob. w niniejszym tomie na s. 724–727.

¹⁷⁸ Tamże.

W przeddzień odczytu – orędzia latały nad imionami naszymi, jak kule armatnie, jak proce, jak pierzaste strzały, w paszczy jadowego węża maczane. Czarna mafia endecko-zakrystyjna, wyciągnęła z rekwizytów swoich wszystkie harpuny, cichcem pod wodę rzucając, [...] „zaściankowy kurnik jako pogląd na życie, na naród i jego przyszłość, nadęta próżność psychopaty i daltonisty w ocenianiu zjawisk prometeicznych Ducha”¹⁷⁹ – oto co tworzy najmarniejszą istotę w najwstrętniejszej polskiej kałuży: w endecji¹⁸⁰.

Pewną rekompensatą za stanisławowski konflikt może być udany wieczór autorski trojga twórców, zatytułowany *Termopile polskie*, który odbył się w Krakowie 12 lutego 1914 roku¹⁸¹.

* * *

Dla Micińskiego zawsze sprawą pierwszorzędną było unormowanie wzajemnych stosunków między Polską a innymi narodami słowiańskimi (zwłaszcza Rosją), przewyciężenie antagonizmów, nawiązanie współpracy „ponad ziejącą nienawiścią, reakcyjnością i zezwierzęceniem”. Dlatego przychylnie, ale też i z ostrożnością, przyjął, pochodzącą z „wzbudzających zaufanie” kręgów rosyjskich, inicjatywę powołania „klubu słowiańskiego w Warszawie”¹⁸², „stowarzyszenia na gruncie artystyczno-kulturalnym, mającego składać się z Czechów, Słowaków, Rosjan, Ukraińców, Polaków itd.”. W liście otwartym

¹⁷⁹ Zob. T. Miciński, *Kniaź Piatomkin. Epilog*, w: tegoż, *Utwory dramatyczne*, t. 1, wybór i oprac. T. Wróblewska, Kraków 1996, s. 239.

¹⁸⁰ *Wieczór Autorów*, dz. cyt.

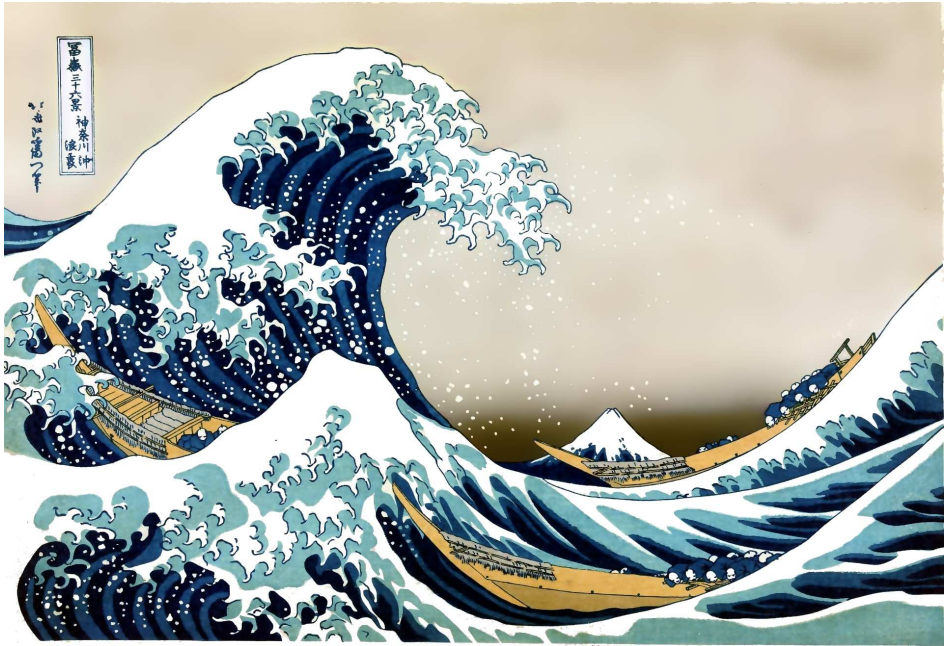
¹⁸¹ Informacje o programie tego wieczoru zob. w przypisie 3 do zamieszczonego w niniejszym tomie *Aneksu do „Wieczoru Autorów”* (Aneks nr 12). Istnieje również inne wyjaśnienie fenomenu niepowodzenia stanisławowskiego „wieczoru autorów”. Miał tu zawinąć karnawał. Prof. Krzysztof Stępnik wysunął hipotezę, iż „rapsodyczny patos i estetyka wzniosłości patriotycznej źle się mieszczą w przestrzeni rezonującej balami i redutami. Nie intrygi endeckie, lecz nieopatrzność organizatorów była przyczyną porażki” [z recenzji niniejszego tomu].

¹⁸² [List Tadeusza Micińskiego do redakcji „Kuriera Litewskiego”], „Kurier Litewski”, 29 lipca 1913 (publikowany w niniejszym tomie, dalej wszystkie cytaty z niniejszego źródła).

(opublikowanym w „Kurierze Litewskim” 29 lipca 1913 r.) zaprzecza, iżby był członkiem zarządu klubu słowiańskiego. „Wiadomość ta wymaga dokładnego wyjaśnienia” – dodaje i wyraźnie zastrzega: „uważam dotąd sprawę tę jako mgławicową [...] bez porozumienia się z Towarzystwem Literatów [...] na gruncie wysokiej powagi i etycznie – kulturalnego zespołu – ja do stowarzyszenia tego czy innego [...] należeć nie mógłbym”.



Jan Bukowski, okładka dramatu T. Micińskiego
W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazylissa Teofanu, Kraków MCMIX



Hokusai Katsushika (1760–1849), *Wielka fala w Kanagawie* (1830–1833)



Tadeusz Miciński, rysunek węglem Stanisława Ignacego Witkiewicza,
przed 1914 r.

URSZULA M. PILCH

Między ekspresjonistycznym wizjonerstwem
a organicystycznym społecznikiem.
Publicystyka Tadeusza Micińskiego
w latach 1909–1914

Publicystyka Tadeusza Micińskiego w latach 1909–lipiec 1914 (do wybuchu I wojny światowej) wydaje się na pierwszy rzut oka bardzo niejednorodna. Sporo tu bowiem tekstów, które charakterem zbliżają się do recenzji, dyskusji, polemik, wspomnień, wreszcie reportaży.

Poświęca Miciński swą uwagę Żeromskiemu, Or-Otowi, Norwidowi, Prusowi, ale też mało znanym poetom, takim jak Karol Jacek Malewski. Skupia się na twórczości malarskiej Anny Zawadzkiej, analizuje poezję i sylwetkę twórczą Pencza Sławejkowa, Mary Bełczewej. Zawsze wraca do bodaj czy nie najbardziej cenionego przez siebie Słowackiego. Językiem ostrego i bezlitosnego polemisty dyskutuje o kształcie konkursów literackich (których jest uczestnikiem). Tym samym językiem ostro ściera się z Herbaczewskim, z przeciwnikami Feldmana. Zachwyca się organizacją Hellerau, jako obserwator-widz uczestniczy w krakowskim zjeździe grunwaldzkim, we Wszechsłowiańskim Zlocie Sokoła, w Olimpiadzie w Sztokholmie, w odsłonięciu w Lipsku Pomnika Bitwy Narodów. Twórczo pracuje na włoskim wybrzeżu, zabiera głos w dyskusji nad projektem *Pochodu na Wawel* Szymanowskiego, kreśli własną, bardzo rozbudowaną wizję Wawelu. Pisze apoteozę grupy entuzjastek i Zgromadzenia szarytek. Prezentuje własną wizję Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wreszcie jedzie na wojnę, by obserwować walki na Bałkanach. Jeździ z odczytami.

Zaproponowany przez Wojciecha Gutowskiego i ustalony przez redaktorów układ niniejszego tomu pozwala dostrzec w tym bardzo szerokim spektrum zainteresowań ład, z którego wyłania się kilka – właściwie spójnych – sylwetek Micińskiego. Będzie to recenzent, dyskutant, polemista, reporter, ale też wizjoner, patriota. Te wszystkie sylwetki przewijają się w poszczególnych tekstach, niemal zawsze słychać głos Micińskiego – wizjonera i Micińskiego, które niezależnie od tego, co obserwuje i jak daleko jest od Polski, głośno wyraża troskę o ojczyznę, troskę połączoną z wyrazistym krytycyzmem.

Jarosław Ławski w artykule *Pszenica i kąkol* podkreśla cechy publicystyki Micińskiego, które ujawniają się także w okresie prezentowanym w niniejszym tomie. Wśród nich wymienić można niewątpliwie panasocjacionizm, grandilokwencję, autokreacjonizm¹. Te cechy składają się również na specyfikę stylu autora *Nietoty*.

1. Krytyk i apologeta – w kręgu literatury i sztuki

Wszystkie wyróżnione cechy dają się także zauważyć w krytyce, którą uprawia Miciński. Zawsze głos zabiera erudyta, w eklektycznych skojarzeniach budujący własną wizję cudzego dzieła.

Otwierająca tom *Mysł polska u współczesnych poetów* jest poświęcona drugiemu wydaniu *Dumy o hetmanie* Stefana Żeromskiego, które ukazało się w 1909 roku. Miciński zaczyna swą refleksję od okładki i exlibrisu projektu Edwarda Okunia. Ocenia je bezlitośnie. Cały swój wywód opiera na zderzeniu oczekiwań z wykonaniem. Zjadliwy sarkazm uderza w nazbyt – zdaniem Micińskiego – „kolorkowy” styl zupełnie nielicujący z powagą tekstu. Samemu Żeromskiemu zarzuca wyłącznie dwie kwestie – trudność archaicznego języka (Mpuwp, 12) i dłużyzny zakończenia. Poza tymi dwoma uwagami nie formułuje żadnych zarzutów, a całą recenzję skupia wokół pochwał.

¹ Zob. J. Ławski, „Pszenica i kąkol”. *Wyobrażenia poetycka Tadeusza Micińskiego w latach „Wielkiej Wojny”*, w: *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel, P. Próchniaka, M. Stali, Kraków 2004.

Co ciekawe, a dotyczy to właściwie wszystkich tekstów poświęconych twórczości artystycznej, Miciński w momencie, gdy próbuje dzieło innego twórcy, łączy swój bardzo przecież charakterystyczny styl z cytatami i parafrazami współgrającymi ze stylem omawianego twórcy. Aprobatywne uwagi stają się zatem parafrazystyczne (mowa pozornie zależna)². Negatywne uderzają natomiast w: drobiazgowość, brak rozmachu, brak wyobraźni. Równoległe z opinią o tekście splecioną z omawianiem cenionych fragmentów ujawnia się wizja osobowości, która Micińskiemu najbardziej odpowiada: wyraża ona ból, cierpienie, dumę, połączone – choć nie zawsze tak tu musi być – z honorem. Często wyłania się również koncepcja Polski i historii. Tę ostatnią postrzega jako cykliczną, w której powracają zdrada, pycha i egoizm.

Kwestiom patriotycznym jest również podporządkowane omówienie twórczości Artura Oppmana. Miciński korzystał zapewne z *Wyboru poezji* Or-Ota, który ukazał się w Warszawie w 1908 nakładem Gebethnera i Wolfa³. Pomimo wypowiedzianych nieco mimochodem krytycznych uwag o części tomu zatytułowanej *Pieśni Szopena*, całą swoją uwagę skupia na bardzo pozytywnej ocenie utworów poświęconych przede wszystkim napoleończykom, starej Warszawie, ale też wierszom autotematycznym. Da się tu wskazać cechę wspólną, którą Miciński wyróżnia i ceni najbardziej. Będzie to umiejętność wydobycia nastroju. To w ogóle wydaje się dlań zasadnicze kryterium przy ocenie twórczości artystycznej, które stanie się pierwszoplanowe we wszystkich właściwie tekstach krytycznych Micińskiego. A jak się okaże dalej – także w tekstach o charakterze reportażowym. Stworzenie przez pisarza, malarza, organizatora zjazdów, wydarzeń sportowych nastroju, któremu autor *W mroku gwiazd* ulega – jest pierwszym i najważniejszym sygnałem pozytywnej oceny.

To, jak Miciński pojmuje rolę twórczości artystycznej w ogóle, wydaje się konsekwentnie i dobitnie dopowiedziane w krótkim tekście

² Zob. M. Głowiński, *Intertekstualność w młodopolskiej krytyce literackiej. Mowa pozornie zależna w krytyce*, w: tegoż, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.

³ Artur Oppman (Or-Ot), *Wybór poezji*, wydanie nowe, zmienione i powiększone, Warszawa 1908.

zatytułowanym *Jabłoń życia*, a poświęconym *Do autora trzech „Psal-mów”*. Dokładniej rzecz ujmując fragmentowi, który traktuje jako rodzaj testamentu najbardziej przez siebie cenionego poety – Słowackiego. I równocześnie jako rodzaj najważniejszej koncepcji roli poety w świecie i w Polsce. Miciński dokonuje swego rodzaju egzegezy przywołanego fragmentu. Widzi poetę w roli – ulegając romantycznemu wizerunkowi – wieszacza, który ma być przede wszystkim nienaganny moralnie. Kształtuje swój własny tekst na zasadzie rozbudowanego apelu, przykazania skierowanego do narodu, w którym drzemią: „dawny żywioł lechicki, miłość ziemi, prawość, odwaga, pracowność, myśl, która dąży do magnanimitas” (Jż, 3) i skierowanego do twórcy, który ma według imperatywu wewnętrznego kształtować swą osobowość, by „stać się mostem ku górą dla tych braci, co idą w mroku tragicznym istnienia na powitanie – gwiazdy” (Jż, 3). Wreszcie dokonuje swoistego autorskiego samoograniczenia, któremu rzadko – należy to chyba zaznaczyć – podlegał: „Trzeba unikać zbyt długiego omawiania tajemnicy piękna. Wziąć je, błogosławić mu – i żyć nim...” (Jż, 3). W tym autematycznym zwrocie podkreśla sakralność ideału, skłania się ku milczeniu, które staje się wyrazem najwyższego uznania. Tu siłą rzeczy mniej ujawnia się owo, wspomniane przeze mnie, przywiązanie do nastroju, choć da się zauważyć swoiste upodobanie we wzniosłości.

Na kategorii nastroju jest natomiast – do pewnego stopnia przynajmniej – oparta ocena pism Norwida wydanych przez Zenona Przesmyckiego⁴. Miciński w swoich opiniach chętnie konstruuje wyobrażoną przestrzeń, która jest w jego interpretacji ewokowana przez tekst. Wydaje się, że owa przestrzeń pełni funkcję synekdochy dla odczuwanego nastroju: „Istna to kontyna słowiańska, istna krynica cichego piękna” (ŻwgCN, 1). Tekst ma budowę sinusoidalną, wynikającą właśnie ze zmienności nastroju autora. Od określeń nacechowanych skrajnie pozytywnie przechodzi Miciński do ostrego zdania:

⁴ *Pisma zebrane Cypriana Norwida*, wydał Z. Przesmycki, nakładem J. Mortkowicza, Warszawa 1911.

Norwid, jako poeta mało jest dla mnie ciekawy – jąka się, ma rymy zakalcowate i jego prologi do nowel czy dramatów czasem, a nawet często, niemal że zawsze, robią wrażenie po przeczytaniu, że się połknęło ciężki brukowy głaz. (ŻwgCN, 1)

Ostateczny wydzźwięk tych słów ulega jednak złagodzeniu wobec przeświadczenia, że Norwid jest prorokiem⁵. Uwidacznia się tu takie rozumienie poezji, jakie wyraził Miciński w *Jabłoni życia*. Norwid okazuje się bowiem poetą prawdy, szlachetności, porównywany jest z apostołami, wreszcie nazwanym guślarzem jako ten, kto obcuje z sacrum. Znow Miciński ulega nastrojowi, przenosząc się do wymyślonej świątyni:

Ten uśmiech, ta słodycz, ta mądrość, ta subtelna tęsknota wieczności, ten czar potęgi ukrytej Arcydzieła, i ta prawdziwa głębia wyrzeczenia się wszelkiej błahości podobania. [...] Uspokaja mnie, pogłębia, zamysła, rozjaśnia księżycowym lśnieniem zadumy w kontynie. I nie umiem wypowiedzieć, jak lubię słuchać tej zająkliwej mowy, gdzie błyskają głębiny! (ŻwgCN, 1)

Zmienność opinii oscyluje od niezrozumienia przez zachwyt, przez poczucie zażenowania i śmieszności, a wreszcie po współmyślenie:

Z najwyższym smutkiem przekonałem się, że go nie rozumiem, że tam są klejnoty, ale nie wiązę ich w sobie, nie budują we mnie gmachu, zostają rozsypanymi paciorkami.

W trzy lata potem w Rzymie, po kilku miesiącach zwiedzań, wżycia się w bazyliki i forum, w obrazy i rzeźby Watykanu, w pałace książąt i zbrodnie ich, zatęskniłem nagle do Norwida i wziąłem też samego *Quidam*. I z niesłychaną muzyką uplastyczyły się moje wyczucia Kolizeum nocą i zadumy w słońcu przy fontannie Trevi. Nikt mistyczniej, przedziwniej nie mógłby do mnie przemówić.

⁵ Por. o odczytaniach Norwida: *Norwid. Z dziejów recepcji twórczości*, wybór tekstów, oprac. i wstęp M. Ingłot, Warszawa 1983. Autor przedrukowuje *Źródło w górach* Micińskiego, s. 175–177. Por. także M. Buś, *Młodopolski Norwid – „legenda” czy „zagadnienie kultury”*, w: *Stulecie Młodej Polski*, pod red. M. Podraży-Kwiatkowskiej, Kraków 1995.

Wróciłem do kraju. Idąc raz wśród zbóż dojrzałych z jedną Dejani-
rą – rzekłem: przeczytam pani coś pięknego.

I zacząłem czytać *Quidam*.

Moje przerażenie – mgły, słowa ciężkie! zaczęliśmy się do rozpuku
śmiać. Teraz, w lat kilka, znów przeczytałem sam ten poemat i, zda się,
że patrzę w wazę grecką z onyksu, z wspaniałą wewnątrz rzeźbą, która
zменя się, opalizuje, a zawsze zostawia na dnie: oblicze niemal boże
schodzącej do Hadesu Persefony. (ŻwgCN, 1)

Dlaczego Miciński ujawnia kłopoty z lekturą, jej niedociągnięcia,
jej trudny, szorstki, niezrozumiały język, dlaczego obnaża cechę naj-
bardziej negatywną – śmieszność? Wydobywa w ten sposób przede
wszystkim trudności, jakie ma czytelnik, podkreślając dzięki takiemu
zabiegowi konieczność dojrzenia do Norwida, a w ten sposób z ko-
lei wynosi go na najwyższy piedestał. Czytelnik idealny, którym Mi-
ciński się staje dzięki własnym przemianom, nowym doświadczeniom,
widzi tę dwoistość Norwida, ale skupia się na duchowości i myśli.
Norwid jest: „Niby paralytyk nad sadzawką, tylko mocą Anioła był po-
rywany” (ŻwgCN, s. 1).

Podobne, choć nieidentyczne, elementy kompozycji tekstu da się
zauważyć w *Mistyku realizmu* – pośmiertnym wspomnieniu poświęco-
nym Bolesławowi Prusowi. Podobne, ponieważ cała kompozycja i za-
razem wizja twórczości Prusa oparte są kontraście. Dialog dwóch
aniołów (Anioła Realizmu i Anioła Mistycyzmu) z duchem zmarłego
Prusa przypomina nieco moralitetową wizję świata. Formułowane za-
rzuty oraz pochwały ułożone są analogicznie do walki o duszę, do sądu
nad duszą. Odpowiadający na oskarżenia duch obnaża ograniczenie
obu adwersarzy, pokazuje niemożność ich pogodzenia i tym samym
dystansuje się wobec wartości przez nich reprezentowanych. Tu jednak
okazuje się, że to, co pozornie przeciwstawne, idealnie zespała w sobie
autor *Kronik tygodniowych*. Dopiero, gdy anioły bliskie są ujednoczenia
się w tytanicznej pracy (choć całkowite porozumienie nie jest dla tych
oponentów możliwe), okazuje się, że Prus, jednoczący w sobie realizm
i mistykę, jest dla nich idealnym, nieosiągniętym, lecz możliwym do
osiągnięcia punktem dojścia.

Jestem Realistą tego najmistycznego ze światów [...]

Tam potęga ducha wyzwolonego wykuwała mosty od niedosiężnych gwiazd do odległej Ziemi, poprzez przestworza, poddane dotąd jedynie Ciemności Nieporozumień.

W olbrzymią świetlną jasność wszedł duch, jeden z najwznioślejszych i najpracowniejszych w Polsce. (Mr, 461)

Miciński najprawdopodobniej korzystał z *Wyboru kronik* z 1895 roku⁶, który umożliwił mu przegląd treści, obrazujący w wyliczeniu różnorodność poruszanych przez Prusa tematów:

Nie wstydałeś się przez lat trzydzieści i kilka pisywać felietony o asfaltach, polewaniu ulic, o szosach i przytułkach, o schronieniu dla nauczycielek, o kwestii zoologicznego ogrodu, o nędzy literata i czytelnicy dla kobiet, o szkole wieczornej i pługach parowych, o naszych restauracjach i balach, podróży Wisłą i statystyce rolniczej. Toś dobrze zasłużony – zakończył Anioł Realizmu. (Mr, 461)

Do poetyki felietonu dystansuje się natomiast Miciński w pierwszym zdaniu *Malarstwa wizyjnego*:

Mówić jeszcze można o genialności umysłu, lecz mówić o intuicji, tęsknotach i wyczarowaniach twórczości miłosnej – to tak, jakby ubrać w felieton noc letnią mroczną, rozdieraną cichymi błyskawicami, które, zapładniając baśniami Szachrzady otchłań, jednocześnie tworzą w niej bezmiar upragnień. (Mr, 461)

Ujawnia się tu zasadnicza perspektywa, z której Miciński pisze o malarstwie Zawadzkiej – jest to perspektywa panerotyzmu⁷. Sylwet-

⁶ B. Prus, *Kroniki 1875–1878*, Warszawa 1895.

⁷ Marcin Bajko pisze o *Malarstwie wizyjnym* między innymi: „Miciński odśladnia swe poglądy na temat kobiecej natury. Jak można się domyślać, są to dywagacje nieodłącznie związane z erotyką, z typowo młodopolską fascynacją, a zarazem strachem przed zmysłowością kobiety. [...] Poeta daje upust wysoce moralizatorskiej skłonności do piętnowania wszelkich przejawów miłości fizycznej w sztuce, a przez to i w życiu codziennym. Przy okazji wskazuje na właściwą tematykę malarstwa polskiego: powinno ono opisywać narodowe dzieje. Miciński nie kryje też swojego zafa-

ka Anny Zawadzkiej wzbudziła spore zainteresowanie również badaczy nam współczesnych, którzy skupili się także na tekście Micińskiego. Alina Kowalczykowa między innymi porównuje spojrzenie Fernanda Rochesa i Micińskiego na twórczość Zawadzkiej, pisząc:

W jej rysunkach Roches dojrzał wstrząsający wyraz słowiańskiej duszy, nieprzeniknionej, „dzikiej, wyrafinowanej” [...], fragmenty obszernego artykułu ukazują zauroczenie renomowanego paryskiego krytyka osobą i twórczością młodej debutantki. Wywarła na nim wrażenie egzotyczność, którą kładł na karb jej „słowiańskiej duszy”, ale przede wszystkim niezwykłość talentu, który pozwolił ująć tajemnicze fantasmagorie w świetnie zdyscyplinowaną całość. [...] Kolejnym krytykiem, zauroczonym jej twórczością był wybitny modernistyczny pisarz, Tadeusz Miciński. [...] Pisarz odnalazł w rysunkach Anny Zawadzkiej odbicie bliskich mu idei filozoficznych i fantasmagorii wyobraźni, wykwyty dekadentyzmu. To, co gdzie indziej bywa przeciwstawiane, tu współistnieje w otchłaniach przestrzeni i czasu: przenikają się wzajemnie nicomość i niebyt, zanikają kontury, z demonicznego mroku emanuje „potworna zmysłowość”, wyłaniają się elementy rozświetlone, tajemniczo docierające z ciemności⁸.

Jarosław Ławski dokonuje natomiast bardzo dokładnej analizy samego tekstu podkreślając jego wirtuozerię⁹. Zauważa również, choć wprowadzając pewne ograniczenia, możliwość zarzucenia Micińskiemu mizoginizmu¹⁰. Warto, jak sądzę, aby ten zarzut wybrzmiał mocniej. Otóż analiza dzieł Zawadzkiej zbudowana jest wokół nacechowanej bardzo silnym uprzedzeniem oceny kobiety, którą widzi się wy-

scynowania silnymi, inteligentnymi i charyzmatycznymi kobietami [...]”. – M. Bajko, *„Sny niezwykle o Polsce i o Europie”*. *Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej*, Kraków 2015, s. 56.

⁸ A. Kowalczykowa, *Przerwana kariera – Anna Żeromska*, w: *Ocalić od zapomnienia. Anna i Monika Żeromskie*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył J. Snopek, Warszawa 2013, s. 23.

⁹ J. Ławski, *Tadeusz Miciński – krytyk sztuki. Przypadek Anny Zawadzkiej*, w: *Czytać Tadeusza Micińskiego. Studia*, pod red. A. Czyża, M. Pliszki, S. Sobieraja, Siedlce 2016.

¹⁰ J. Ławski, *Tadeusz Miciński – krytyk. Przypadek Anny Zawadzkiej*, dz. cyt., s. 150.

łącznie przez seksualność i płodność – które z kolei postrzegane są jako więzienie. Nawet w zdaniach mogących świadczyć o uruchomieniu jakiejś wrażliwości czy w ogóle innej perspektywy pojawiają się głównie moralne napomnienia, które można formułować tylko z pozycji mężczyzny widzącego w sobie nadrzędny autorytet. Nawet pointa tekstu wpada w tony opresyjne:

Ale płonąć światłem bez Światła, jasnowidztwem bez Wiedzy, twórczością bez czci dla niej, tęsknotą nieskończoności, odbitą w dwóch naprzeciw siebie stojących lustrach kawiarni – Anna Zawadzka może zgasnąć jak meteor.

Wyratować ją by mogła tylko wewnętrzna religia.

Czy intuicja jej zdoła na pustyni olbrzymich miast zaśpiewać, jak posąg Memnona hymn o tworzącej się za horyzontem Jutrzni?

Wtedy weszłaby w erę potężnych lechicko-aryjskich zagubionych, lecz odnalezionych świątyń, przez cisze Chrystusowe, przez dylematy Zaratuszty, przez matematyczny uśmiech Lionarda, przez ekstazę syberyjskich więźniów na wili, przez miasta stubramne Lucifera, przez kaniony księżycowe najgłębszych rozwiązań – ku chatom wiejskim znów, ku korowodom ptaków w zmierzchu lecącym z gór Araratu ku Polsce – i w radości tworzenia Hewy bezgrzesznej – wśród światła – – wiecznego błogosławieństwa!... (Mw, 165)

Zauważa jednak Ławski z uznaniem, że „Miciński [...] nie pisze tego przeciw kobiecej sztuce erotycznej, lecz przeciw sztuce kobiety, którą społeczna rola przypisała jednostronnie, »skazała tylko na panowanie przez erotyzm«¹¹.

Na sylwetce kobiety – postrzeganej jednak w zupełnie inny sposób – zbudowana jest kłamra kompozycyjna artykułu-nekrologu *Poeta Bałkanu* poświęconego Penczo Sławejkowi¹². Ową kobietą jest Mara Bełczewa, widziana jako ta, która najboleśniej i najprawdziwiej przeżywa

¹¹ Tamże, s. 151.

¹² O twórczości Sławejkowa zob. np. T. Dąbek-Wigrowa, *Penczo Sławejkow. Tradycjonalizm i nowatorstwo*, Wrocław 1973. Miciński korzystał także – poza oczywiście własną wiedzą i wspomnieniami – z artykułu J. Grzegorzewskiego: *Penczo Sławejkow*, „Świat Słowiański”, Rocznik VIII, 1912, sierpień-wrzesień, t. II, nr 92–93.

śmierć ukochanego wielkiego twórcy, jako współmyśląca wieszczka i poetka. Miciński przytacza dramatyczne, dziecięce losy Sławejkowa – ofiary krwawego tłumienia przez Turków kwietniowego powstania Bułgarów. Podkreśla wynikłe z chorób kalectwo, które jako cierpienie cielesne staje się dla Micińskiego miarą doskonałości duchowej. Krótkie wspomnienie zamknięte jest dwoma tłumaczeniami: fragmentu I Rapsodu *Krwawej pieśni* i miniatury Bełczewej, który to utwór stanowi w odczuciu Micińskiego prefigurację żałoby po śmierci Sławejkowa. W przypadku tłumaczenia *Krwawej pieśni* warto podkreślić, że pomimo własnych stylistycznych i symbolicznych inkrustacji, jak chociażby wprowadzenie kontekstu twórczości Norwida w postaci Promethidiona – udało się Micińskiemu uchwycić styl oryginału¹³.

Zupełnie innym typem twórczości jest poezja Malewskiego. Od publikacji wstępu do tomu *Virtutti militari* w 1914 roku aż do wydania niniejszego tomu publicystyki – sylwetkę Karola Jacka Malewskiego przybliży dopiero Marcin Bajko w artykule *Karol Jacek Malewski – zapomniany poeta (późnej) Młodej Polski*¹⁴. Dokonuje analizy tekstów autora *Starych kurantów*, próbując udowodnić, choć z wszelkimi uzasadnionymi wątpliwościami, że zasługuje on na swoje miejsce w antologiach poezji i badawczą uwagę. Równocześnie badacz analizuje wstęp Micińskiego do tomu Malewskiego *Virtutti Militari* i tekst pod tym samym tytułem stanowiący pośmiertne wspomnienie. Jak podkreśla:

Mimowolnie, jak się wydaje, Miciński, zauważył rzecz znamioną, mianowicie wtórność poezji Malewskiego, jego epigońskość. Słowo to jednak nie pada, a jeśli autor *W mroku gwiazd*, pod wpływem którego Malewski z pewnością także pozostawał, dostrzegał wtórność poezji młodszego kolegi, to jednak nie czynił z tego zarzutu ani jemu samemu, ani tym bardziej nie chciał, aby tak widzieli to jego czytelnicy¹⁵.

¹³ Spostrzeżenia te zawdzięczam niezwykle pomocnej korespondencji z prof. Celiną Judą.

¹⁴ M. Bajko, *Karol Jacek Malewski – zapomniany poeta (późnej) Młodej Polski*, w: *Młoda Polska w najnowszych badaniach*, pod red. E. Jakiela i T. Linknera, Gdańsk 2016.

¹⁵ Tamże, s. 413.

Co zatem najbardziej podoba się Micińskiemu? Te fragmenty, w których dostrzega autentyczną walkę, nastrój bitwy. Nadrabia też Malewski niedostatki talentu poetyckiego własnym podniosłym stylem, co uwidacznia się – zdaniem autora wstępu – w skomplikowanych i trudnych komplementach:

Wiersze te wyglądają jak złociste zboża w polu, skopane przez konie dragonów, zryte przez granaty – a przecież noszące w sobie dojrziałe płód na głodne lato dosiego roku¹⁶.

2. Wizje teatru: między „starym” i „nowym”. Przeegrany – pod znakiem „konkursu”

Okoliczności konkursu imienia Juliusza Słowackiego, na który Miciński zgłosił swój dramat *Książę Józef Poniatowski*¹⁷, a który wygrał *Sokół* Ignacego Grabowskiego (drugie miejsce zajął *Dzwonnik* Wincentego Kosiakiewicza), bardzo wnikliwie analizuje w niniejszym tomie Wojciech Gutowski, odkrywając zarówno całą dyskusję w prasie, jak i analizując jej kulisy¹⁸.

Można jedynie dodać, że Miciński jako dyskutant wydaje się od samego początku na przegranej pozycji. Jego wszyscy adwersarze nie podejmują żadnej merytorycznej dyskusji, podważając wiarygodność poety argumentami, w których przedstawiają go jako sfrustrowanego egocentryka. Rzeczywiście, okoliczności sprzyjają przyjęciu takiej linii obrony, zwłaszcza że każde, nawet rzeczowe, zdanie niknie w nadmiarze emocjonalnych sądów. Urażeni przedstawiciele jury skrzętnie to

¹⁶ K. J. Malewski, *Virtuti Militari. Poezje. Seria III*, Warszawa 1914, s. 4.

¹⁷ Dramat ów stanowił pierwszą wersję *Termopil polskich*, zob. T. Wróblewska, *Nota wydawcy*, w: T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 3, Kraków 1980, cyt., s. 269–275. Autorka dokładnie opisuje dyskusję w prasie. O twórczości dramatycznej Micińskiego i jej ważnym miejscu w epoce zob. m.in. E. Rzewuska, *O dramaturgii Tadeusza Micińskiego*, Wrocław 1977; S. Brzozowska, *Człowiek i historia w dramatach Tadeusza Micińskiego*, Opole 2009.

¹⁸ Zob. także T. Wróblewska, dz. cyt.

wykorzystują – odrzucając tym samym wszystkie argumenty Micińskiego, jego samego ośmieszając. Ostro krytykowany zwycięzca ripostuje w sposób nieco żenujący, robiąc aluzję do finansowego podłoża krytyki. Już tytuły ważniejszych tekstów (do których nie można zaliczyć obraźliwej wypowiedzi Grabowskiego) obrazują zasadnicze kierunki i linii obrony, i linii ataku: *Dąsy konkursowe* Władysława Rabskiego, *Wzloty niesokole* Czesława Jankowskiego, *Swary niepoetyckie* Józefa Kotarbińskiego¹⁹. Taką postawę warunkowało oczywiście uczestnictwo, a zarazem przegrana Micińskiego – który przestaje, zdaniem dyskutantów, być obiektywny. Uderzają oni zatem w argumenty mówiące o niemożności i niechęci podporządkowania się wyrokom autorytetów:

Psychologia tego bojkotu nagrodzonych i jurorów jest zupełnie prosta. Na dnie naszej duszy narodowej drzemie zawsze trochę demagogii – wstręt do wszystkiego, co ma charakter autorytetu. Ci sami ludzie, których się ceni i którym się wierzy, gdy mówią od siebie jako krytycy literacy, tracą natychmiast zaufanie, gdy występują jako członkowie jakiegoś areopagu, ferującego niejako urzędowe wyroki. [*Dąsy konkursowe*, 1]

Albo wytaczają argumenty o urażonej dumie, która zmusza do wyśmiewania konkurentów i podważania rangi całego jury:

Oto zjawia się na widowni cały legion autorów, którzy jedyne lekarstwo na rany swojej ambicji znajdują w najostrzejszej krytyce zwycięskich rywali. Im więcej obniżą wartość utworów nagrodzonych i powagę sądu, tym łatwiej przekonają opinię, że im samym stała się krzywda i że prawdziwych geniuszów trzeba szukać właśnie w tzw. *salon de refusés*. [*Dąsy konkursowe*, 1]

Wreszcie dają o sobie znać kwestie formalne – tajności zgłoszeń, oceny i krytyki przed publikacją i wystawieniem. Pojawiają się zarówno u Rabskiego, jak i Kleczyńskiego, próby wyjaśnienia procedury konkursowej, która – kiedy nie wszyscy czytają wszystkie utwory –

¹⁹ Wszystkie wymienione teksty zamieszone zostały w niniejszym tomie (patrz: *Aneksy*).

może doprowadzić do przeoczenia dzieła wybitnego. Jury musi dla wspólnego wyroku iść na kompromis między różnymi gustami literacjami. To, jak łatwo zauważyć, mglista argumentacja, zwłaszcza że wybrzmiewa w tych tekstach przeświadczenie, iż nie wybrano dzieła najwybitniejszego w ogóle, tylko najlepsze z nadesłanych²⁰.

Jedynym, który w jakimkolwiek stopniu wraca do kwestii poruszanych przez Micińskiego, wykraczających poza sprawy *stricte* konkursowe, jest Kleczyński (choć też nieprzychylny autorowi *W mroku gwiazd*). Pisze on bowiem:

Dla obnażenia ran społeczeństwa, w którym się żyje, nie wystarczy nawet taka powieść jak *Nietota*, gdzie niektóre ciemne strony polskości współczesnej pokazano w fotograficznym odbiciu, obok fantazji poza czasem leżących. Tu trzeba czegoś więcej (więcej pod względem dokładności, przejrzystości, nie zaś, rzecz prosta, polotu, czy uczucia). Trzeba takiej subtelnej, delikatnej, a druzgocącej, niemiłosiernej analizy, takich rentgenowskich oczu, przenikających każdą duszę, takiej koncepcji powieściowej, czy krytyczno-psychologicznej, która by odsłoniła Polakom to, co się teraz u nas polskością nazywa [...]²¹.

Łatwo zauważyć, że także w tych zdaniach, w których dostrzega się postulaty tekstów Micińskiego – autor go dyskredytuje. W drugiej połowie *Młodej Polski*, wkrótce przed pojawianiem się tendencji zapowiadających zmiany XX-lecia międzywojennego – wciąż techniki literackie stosowane przez autora *Nietoty* nie znajdują aprobaty.

Miciński natomiast, by wreszcie dojść do jego projektu, rzeczywiście ostro krytykuje wygranego *Sokoła*, jest niewątpliwie urażony takim werdyktem, ale równocześnie wypływa z jego wypowiedzi spójna wizja teatru, a przede wszystkim funkcji, którą powinien pełnić w Polsce. *Sokół* z podtytułem *Komedia heroikomiczna z czasów renesansu polskiego w 6 obrazach* zostaje określony przez Micińskiego bardzo ostro, na przykład jako „pornograficzne bałagulstwo” (Nk, 2), „widowisko urągające wszelkiemu Renesansowi, wszelkiej logice piękna, wszelkie psy-

²⁰ Zob. Cz. Jankowski, *Wzloty niesokole*, s. 3.

²¹ J. Kleczyński, *Polemiki z powodu ostatniego konkursu dramatycznego*, s. 5.

chologii polskiego środowiska w w. XVI i wszelkiemu heroizmowi” (Nk, 2). Miciński oczekuje od teatru poważnych, trudnych tematów, żąda braku obaw przed przeżyciem w spektaklu tragedii:

Ale sędziowie nie chcieli tragicznych tematów, poważnych rozstrzygań, w ogóle – nie chciało się im poezji, duszy, narodowego smutku, a czy na wielkiej radości odetchnęliby? Też wątpię. (Nk, 2)

Postuluje krytyczną „surowość myślenia” (Nk, 2), prowadzoną ewidentnie w tonie moralizatorskim, w tonie wyrazistej etyki. A wszystko w trosce o przeobrażenie Warszawy i Polski.

3. Utopia zrealizowana? – W aurze Hellerau

O fascynacji Micińskiego poddrezdeńską miejscowością Hellerau, w której został zrealizowany projekt miasta-ogrodu, pisano już sporo, by wymienić przede wszystkim artykuły Ireny Sławińskiej (*Miciński i Hellereau*)²², rozważania Marcina Bajki w jego książce *Sny niezwykle...*²³, rozdziały w pracy Konrada Nicińskiego, zwłaszcza *Miciński o Hellerrau. Spełniony sen mistyka*²⁴, czy artykuł Anny Sobieckiej *Tadeusza Micińskiego myślenie teatrem*²⁵. Miciński swojej fascynacji Hellerau i instytutem Dalcroze’a poświęca aż pięć tekstów.

Miasto-ogród (pierwsza część *W poszukiwaniu życia nowego*) oparte jest na tak lubianym przez autora *W mroku gwiazd* kontraście. Inicjalne akapity opisujące świat tracący Boga, zmierzają do wizji antyutopii,

²² I. Sławińska, *Miciński i Hellereau*, w: *Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979.

²³ M. Bajko, *Piewca Hellerau. Duchowa potęga niemieckiej kultury*, w: tegoż, *Sny niezwykle...*, dz. cyt., s. 130–135.

²⁴ K. Niciński, *W poszukiwaniu nowego człowieka. Trzy projekty formacyjne w kulturze polskiej lat 1905–1930. Doświadczenie Europy Środkowo-Wschodniej w kulturze modernizmu*, Warszawa 2016.

²⁵ A. Sobiecka, *Tadeusza Micińskiego myślenie teatrem*, w: *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, wstęp J. Ławski, pod red. M. Bajki, W. Gutowskiego, J. Ławskiego, Białystok 2017.

w której osamotniony człowiek w niemal postapokaliptycznym, pustym świecie, już bez Boga, dostrzega kształt własnego niby-zwierzęcego, ale bezużytecznego ciała. Droga ku byciu nadczłowiekiem nie jest drogą jednostek, lecz procesem przemiany, przetwarzania i wyrastania całej ludzkości. I właśnie Hellerau okazuje się miejscem realizującym taki model transformacji. Jest dla Micińskiego utopią, która została urzeczywistniona²⁶. Porównana z przestrzenią miejską, identyfikowaną z zakurzoną pseudokulturą, utopia ta spójnie zespała w sobie naturę i kulturę czystą.

Wolf Dorn – jeden z pomysłodawców i realizatorów Hellerau – utożsamiany zostaje przez Micińskiego z wyidealizowanym półbogiem²⁷, który spaja w sobie najlepsze cechy narodów, łączy w sobie starożytne ideały uwolnione w słonecznej przestrzeni Włoch i wreszcie rytm witalistycznego pędu do życia:

Wyrósł na morzu, zolbrzymał swą postać, a serce jego stało się spokojne i mężne. Ten Półsłowianin – Półgermanin, wychowany nad Zatoką Neapolitańską, urzeczywistnił w sobie dziwne zaręczyny siły i rytmu, stalowego rozpędu potężnych dynamo ze słodczą winnic. (WpźnM-o, 909)

Hellerau staje się miejscem zespalającym idee harmonii życia, pracy, wypoczynku i święta. Utworzenie tego miasta, wybudowanie fabryki stanowi dla Micińskiego imponujący dowód odwagi i wspólnotowości, które – konsekwentnie – przeciwstawia niemożności zaistnienia takich inicjatyw w Polsce (WpźnM-o, 910). Ukoronowanie ambicji twórczych i wychowawczych widzi Miciński w pedagogice rytmu Jacquesa Dalcroze'a:

Jego idea – utworzenie harmonii fizyczno-psychicznej przez wzmoczenie woli, przez dionizyjskie tempo życia, wpojone wraz z muzyką aż do fibrów jestestwa ludzkiego; tu owa idea, pochwycona przez potężne

²⁶ Z szerszej perspektywy zob. M. Leyko, *Teatr w krainie utopii. Monte Verita, Mathildenhöhe, Hellerau, Goetheanum, Bauhaus*, Gdańsk 2012.

²⁷ W tym kontekście warto przywołać rozważania Anny Czabanowskiej-Wróbel: *Młodopolski heroizm – fantazmaty męskości*, w: tejże, *Sprzeczne żywioły. Młoda Polska i okolice*, Kraków 2013.

ręce, zaczyna się urzeczywistniać w nowym wychowaniu dzieci, w nowym odrodzeniu starszych przez rytm oddechu i ruchów, przez rytm woli; zmierza ku doskonałemu kontrapunktowi twórczości, przez pobudzenie nieświadomych potęg w człowieku. (WpznM-o, 910)

Druga część *W poszukiwaniu życia nowego* stanowi dosyć dokładny opis przestrzeni miasteczka, sposobów organizacji życia, pracy, ambicji rozwoju (szkoła, teatr). To właśnie poczucie konieczności zbudowania teatru imponuje Micińskiemu, widzącemu w tej idei pokrewieństwo ze swoimi refleksjami z *Teatru-Świątyni*. Wybrzmiewa tu wstręt do filisterstwa, do kierowania się gustami publiczności. Słychać także – w tym tekście, w którym utopia realizuje się w Niemczech – dwoisty stosunek do narodu niemieckiego. Tu akcent kładzie się przede wszystkim na siłę duchową: „Gdyby Niemcy nie mieli w sobie prometeizmu, ludzie tam z tymi stylowymi meblami w schludnych mieszkankach – zaczęliby się jednego dnia wieszać!” (Wpzn, 26). Ale przecież słyszalna jest tu także ironia, znajdująca swe największe ujście w tekście *Wielki uniwersytet cierpienia*, który jest dla odmiany dowodem germanofobii Micińskiego²⁸.

Najmocniej dają o sobie znać dowody obrzydzenia, abominacji, wręcz grozy w stosunku do Polski. Bez ogródek krytykuje Miciński beczynność i demagogiczne, puste wielosłowie, zawiść (WpznM-o, 910), rozrzutność i drożyznę, tandetę (Wpzn, 7), zamknięcie na nowe prądy w dziedzinie higieny (IDwH, 5). Istnieje dla Polski nadzieja w oczyszczeniu (także symbolicznym), w wielkiej przemianie, w wielowymiarowym przebudzeniu²⁹:

Kiedyż w Polsce zbudzi się czyn?

Kiedyż nareszcie nasza „wielka publiczność” zrozumie, że prawdziwą twórczość nie wolno traktować jako popisy tanie saltimbanków, gdyż w twórczości przemawia najgłębszy duch narodu – jakoby odwieczna

²⁸ O skomplikowanym stosunku Micińskiego do Niemców zob. W. Gutowski, *Stereotyp Niemców i Niemiec w twórczości literackiej i publicystyce Tadeusza Micińskiego*, w: tegoż, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002; M. Bajko, *Sny niezwykle...*, dz. cyt., s. 115–176.

²⁹ O wizji Polski zob. M. Bajko, *Sny niezwykle...*, dz. cyt., s. 21–66.

Sybillą, która swe prorocтва pisała na liściach drzew, wiedząc, iż wiatr je zanieśie tylko tym, którym się one należą! Przewartościować należy śpiesznie a potężnie to, czym jesteśmy, ku wybraniu wyżyny, na której jeszcze być możemy, mimo wszystko! (Wpżn, 27)

Tym, co najpełniej wyzwoli Polskę z beznadziei, jest rytm:

My Polacy, jako masa inteligencji, wyszliśmy z rytmu i tylko przez powrót do niego zdołamy żyć.

Obecnie nie żyjemy.

Grążymy się w jakimś ciężkim letargicznym śnie, dławią nas zmo-ry, ogryzamy do krwi własne ręce, nazywamy to – życiem politycznym (Zr, 2).

Bez owego rytmu – który dzięki obserwacji metody Dalcroze'a staje się dla Micińskiego kwintesencją siły vitalnej – odrodzenie Pol-ski i człowieka będzie zupełnie niemożliwe.

Taki sposób myślenia o rytmie nie był oczywiście wyjątkowy, był raczej pewną tendencją w postrzeganiu świata – by przypomnieć przede wszystkim jedną z ciekawszych koncepcji, a mianowicie Leśmianow-skie teksty: *Rytm jako światopogląd z pierwodrukiem* w „Prawdzie” z 1910 roku, czy *U źródeł rytmu. (Studium poetyckie)* z „Myśli Polskiej” z 1915 roku³⁰.

Ogólne rozumienie rytmu wyjaśnia Miciński, pisząc:

³⁰ Nie próbuję tu porównywać tych koncepcji, odsyłam natomiast do takich prac badaczy twórczości Leśmiana, jak: S. Borzym, *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*, Wrocław 1984; T. Wójcik, *Rytm w światopoglądzie Bolesława Leśmiana*, „Przegląd Humanistyczny” 1995, nr 1; P. Śniedziwski, „Treść, gdy w rytm się stacza”. *Leśmian i symbolistyczna fascynacja rytmem*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3, Śniedziwski wyróżnia trzy zasadnicze kręgi: rytm jako element poetycki, antropologiczny i metafizyczny. Por. też uwagi w: E. Czaplejewicz, *Adresat w poezji Leśmiana*, Wrocław 1973, s. 104–115; J. M. Rymkiewicz, *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001; A. Sobieska, *Twórczość Leśmiana w kręgu filozoficznej myśli symbolizmu rosyjskiego*, Kraków 2005. Podaję wyłącznie przykłady. Zob. również ważną książkę: J. Dembińska-Pawelec, *„Poezja jest sztuką rytmu”. O świadomości rytmu w poezji polskiej dwudziestego wieku (Młot – Rymkiewicz – Barańczak)*, Katowice 2010. Tu zwłaszcza rozdziały *Rytm w modernizmie*, a także *Bolesław Leśmian – światopogląd rytmiczny*.

Niemniej bez moralności masa ludzka kroczyć nie może, jak bez miarowego kroku masa idących wojsk.

Można by to nazwać rytmem moralnym. Nie jest morał czymś wynalazkiem – powstał on pod wpływem rytmiki wszechświata. Oto widzimy rytm kosmiczny: krążenie ciał niebieskich, wschody i zachody słońca; rytm życia ziemi – więc przyływ i odpływ morza, krążenie wiatrów, okrywanie się roślinnością na wiosnę, śniegiem – podczas zimy; rytm fizjologiczny – jak krążenie krwi, chód człowieka, bieganie zwierząt, ruchy płetw, falowanie skrzydeł, tańce wśród tokowania, skoki wśród rui. Rytm pracy występuje u wszystkich pierwotnych narodów, praca jest pobudzona przez śpiew; rytm modlitwy uwydatnia się w całej liturgii i w architekturze świątyni; jest na koniec rytm walki, manewrów i życia wojskowego.

Otóż, wsłuchawszy się w ten rytm wszechświata, odnajdziemy łątwo prawo i dla nas samych. (Zr, 1)

W ostatnich zdaniach *Znaczenia rytmu* pisarz dobitnie podkreśla niezależność rytmu od ludzkich partykularizmów, państwowych podziałów. Łączy natomiast rytm Cywilizacji z potężnym, ponadludzkim kultem solarnym.

Jedną z najpiękniejszych realizacji istotności rytmu stanowi dla Micińskiego koncepcja ruchu Dalcroze'a, którą przedstawia w tekstach *Życie i twórczość w Hellerau*, *Instytut Dalcroza w Hellerau* i we *Wstępie do Metody E. Jaquesa-Dalcroza*. Najważniejsze, co według Micińskiego ujawnia się w człowieku, dziecku, kobiecie, mężczyźnie, ukształtowanych zgodnie z pomysłem Dalcroze'a, to właśnie rytm ciała kumulujący w sobie rytm natury i historii. Stąd przecież wynikają wszystkie skojarzenia autora z kulturą starożytną. Rytm – jak można zrozumieć – pozwala na zaktualizowanie równocześnie archetypu i atawizmu, wspólnie pozwalających na przetworzenie się w nowego człowieka. Spektakle w Hellerau są najlepszym dowodem harmonii, którą może osiągnąć człowiek, współistniejąc z pulsacyjnym, zmiennym rytmem kosmosu:

Następują przepyszne ćwiczenia, łączą się ruchy, jak fale, jak wierzchołki drzew. Przez proste zgięcie dłoni, wystawienie ich nad głową

i pochylanie w dół ku łonu – a każdy rząd czyni w różnym tempie – otrzymujemy bajeczny widok niby wielu Saturnów z ich pierścieniami, lub księżyców wschodzących nad falującym morzem. W ogóle ćwiczenia te budzą dziwne uczucie minionych religii – – zda się, że to kapłani indyjscy podchodzą do ołtarza, że to Wiek Złoty, gdy w niewinnej radości przechodzą po górach pielgrzymując do jasnego Ormuzda. Jest to zupełna pogańskość z doskonałą duchowością złączona. (ŻitwH, 628)

Nie byłby Miciński sobą, gdyby nawet w zachwycie nad Hellerau – bliskim przecież stanowi obcowania z utopią – nie powstrzymał się od uwag krytycznych. Otóż oglądane spektakle *Narcyz i Echo*, *Przebudzenie do słońca* są dlań niedopracowanymi elementami całego przedstawienia, pozbawionymi tego niezwykle mocnego wydźwięku. Akcentuje krytyk zwłaszcza brak aktualizujących się sił kultu solarnego.

Warto też po raz kolejny w niniejszym tekście podkreślić, jak bardzo specyficzną rolę widzi Miciński dla kobiet: stawia je bowiem w opozycji wobec „potężnego czynu” (ŻitwH, 629), reprezentowanego tu zawsze przez mężczyzn, przyporządkowując je wyłącznie roli opiekunczej, skądinąd mądrej, matki³¹.

Wracając jednak do ogólnego wymiaru koncepcji Hellerau, powiedzmy, że prostota i harmonijność rozwiązań miasteczka wy wpływająca ze zdolności ludzkich, a połączona z strumieniem kosmicznego rytmu, może według Micińskiego doprowadzić do oczyszczenia, objawienia i przebudzenia się nowego człowieka.

4. Heroizm fizyczny i duchowy – nowy witalizm

Tytuł tego podrozdziału został zapożyczony z przywoływanego już tutaj tekstu Anny Czabanowskiej-Wróbel *Młodopolski heroizm – fantazmaty męskości*³². Badaczka pisze:

³¹ Por. zdania: „nie brak jest postaci cichych, kobiecych, pragnących zostać w cieniu wraz ze swą macierzyńską opieką nad młodzieżą, ze swą harmonijną powagą i mądrością rządów wewnętrznych” (ŻitwH, s. 629).

³² A. Czabanowska-Wróbel, *Młodopolski heroizm...*, dz. cyt. Por. także M. Podraza-Kwiatkowska, *Homo militans i homo faber. O nurcie heroicznym w literaturze Młodej Polski*, w: tejsze, *Somnambulicy – dekadenci – herosi. Studia i eseje o literaturze*

Zaplecze filozoficzne młodopolskiego heroizmu jest bogate i różnorodne. Patronują mu Fryderyk Nietzsche, Henri Bergson, George Sorel i Ralf Waldo Emerson. [...] Projekty człowieczeństwa opisane przez Mariana Stałę przynoszą także projekt nowego mężczyzny, którego cechować ma odwaga i duma, ale także siła. [...] W 1912 roku [Miciński – U.M.P.] w szkicu *Tężyżna narodu* kreśli swój projekt heroizmu fizycznego i duchowego. Wyraża przy tym swoje poczucie utożsamienia się z tym ideałem³³.

Najwyraźniej ujawniają się te tendencje właśnie w trzech artykułach z 1912 roku, a mianowicie w *Tężyżnie narodu*, *V Olimpiadzie* i w *Złotej Pradze*.

Krakowskie obchody pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, opisywane w pierwszym z wymienionych tekstów, musiały wywrzeć na Micińskim olbrzymie, bardzo pozytywne wrażenie. Tłum³⁴, który w *Wielkim uniwersytecie cierpienia* będzie wzbudzał abominację, tu – polski, pobudzony patriotyczną wspólnotą – nie wywołuje żadnych niepokojów, a raczej współentuzjizm. Nie jest to bowiem obca masa – ale własny naród. W ogóle można by powiedzieć, że cechą tłumu nie jest jego ogrom, lecz narodowość podlegająca wartościowaniu. Miciński pisze:

Moje lody stopniały tam na błoniach od pieśni, śpiewanej przez setki tysięcy narodu jeszcze uczciwego, jeszcze gotowego żyć i umierać dla wysokiego Porywu (Tn, 495)

Młodej Polski, Kraków 1985; jak również M. Stala, *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków 1994.

³³ A. Czabanowska-Wróbel, *Młodopolski heroizm...*, dz. cyt., s. 183.

³⁴ Por. przede wszystkim – tekst z epoki (wydanie książkowe z 1897 roku) – G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, wyd. 3, Warszawa 1986. Por. także L. Pułka, *Hołota, masa, tłum. Bohater zbiorowy w prozie polskiej 1890–1918*, Wrocław 1996. Zob. także koncepcje Tönniesa o wspólnotie (za przypomnienie dziękuję prof. Wojciechowi Gutowskiemu), zob. F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, przeł. M. Łukasiewicz, wstęp do wyd. polskiego J. Szacki, Warszawa 2008; por. P. Zafęski, *Tönnies i społeczeństwo cywilne. Źródła nowoczesnej koncepcji społeczeństwa*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2011, nr 2.

Właśnie te słowa stanowią kompozycyjne przejście od swoistego poematu prozą snującego witalistyczną utopię Polski do wizji świata w ogóle. Uruchomienie mitów solarnych współgra z natężeniem cieleśnym i emocjonalnym. Błogosławieństwo o panteistycznym charakterze stanowi wprowadzenie do wizji podślonecznego świata. Idea podróży (z którą współgrają zmiany pór roku i dnia) przydaje znamion żywotności przez ruch, ale też dzięki przywołaniu hiszpańskich konkwistadorów, Kolumba i Magellana, sama zaś podróż nabiera cech nie tyle kolonizatorskich, ile głęboko epistemicznych. Ludzkie możliwości poznania sięgają głębin morza, które zostaje biegunowo zderzone ze słońcem nad Wezuwiuszem. Scjentyistyczna ciekawość człowieka³⁵ harmonijnie współistnieje z autentycznością przeżywania muzyki i tańca, które stają się doświadczeniami szczerymi (czy autentycznymi) i równocześnie szczerości (autentyczności) uczącymi.

Wymienienie w jednym rzędzie Syzyfa, Prometeusza, Heliosa i Kaina wskazuje na postaci wspólnie konstruujące ulubiony model osobowościowy Micińskiego – właśnie z Kainem na czele. Ród ludzki ufundowany został na opozycji boskiego i podludzkiego, określonego mianem „grzęzawy jaszczurów” (Tn, 495). Takie podwaliny dają bardzo zróżnicowane, sprzeczne między sobą możliwości, ale wyznawcy religii słońca³⁶ nie gubią w przekonaniu Micińskiego drogi. Pobrmiewają w jego koncepcji zdania z *Tako rzecze Zaratustra*:

³⁵ Por. M. Okulicz-Kozaryn, *Naukowość utajona? Konsekwencje scjentyzmu w literaturze Młodej Polski*, Poznań 2013.

³⁶ O solaryzmie zob. przede wszystkim J. Kwiatkowski, *Od katastrofizmu solarnego do synów słońca*, w: *Młodopolski świat wyobraźni*, studia i eseje pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1977; zob. też: W. Gutowski, *Natura jako źródło sacrum*, w: tegoż, *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001, s. 63–71. Autor pisze, cytując fragmenty *Tężyzny narodu*: „[...] syntezie szczególnie sprzyjała, niezwykle popularna i wielofunkcyjna, symbolika solarna. Ale religii solarnej, która na nowo porządkowała kosmos i przywracała pozytywne związki między człowiekiem a światem [...], nie można jednoznacznie usytuować w opozycji alternatywnej wobec chrześcijaństwa, pamiętając o znaczeniu symboliki solarnej w kulturze chrześcijańskiej (Chrystus – *Sol Invictus*)” (tamże, s. 70). Por. także M. Eliade, *Słońce i kulty solarne*, w: tegoż, *Traktat o historii religii*, tłum. J. Wierusz-Kowalski, Warszawa 1966. Zob. także: E. Kuryluk, *Magia prawdziwej twarzy*, „Punkt po Punkcie”, R. 1, z. 1, *Twarz*, Gdańsk 2000.

I tym jest to wielkie południe, iż człowiek staje wówczas na połowie drogi między zwierzęciem i nadczłowiekiem i swą drogę ku zachodowi święci, jako swą najwyższą nadzieję: jako że ta jest droga, wiodąca do nowego zaranka.

Naonczas zachodzący sam siebie błogosławić będzie, iż jest poza rubieżą przechodzących; a słońce jego poznania stać będzie na południu³⁷.

Przeświadczenie o czystości, słuszności i niepodważalności religii słońca stanowi przejście do końcowej części tekstu, w całości poświęconej problemowi Polski. Miciński postuluje zapowiedzianą we wcześniejszych fragmentach tężyznę budowaną na sporcie, ruchu i pracy, które stanowiąc mają hołd dla wymienianego na pierwszym miejscu słońca i czterech żywiołów. Równocześnie odrzuca chaos aktualnej sensacji (którego najbardziej jaskrawym przykładem jest dlań proces Bogdana Jaxa-Ronikiera)³⁸.

Do tężyzny cielesnej i duchowej nawiązuje tekst o bardziej sprawozdawczym charakterze (oczywiście sprawozdawczym na tyle, na ile to w przypadku Micińskiego możliwe), opisujący wydarzenia Letnich Igrzysk Olimpijskich z 1912 roku w Sztokholmie³⁹. Podobnie jak w *Tężyznie narodu*, autor rozpoczyna swój tekst od niezwykle podniosłego tonu, w którym pisze o ludzkiej duchowości i najcenniejszej części duszy człowieka – *imponderabilis*. Jej symbolem, często powracającym w pismach Micińskiego, jest Radium. Każdy przejaw heroizmu, prometeizmu itd. okazuje się w przekonaniu Micińskiego wynikiem działania owego Radium⁴⁰. Olimpiada ma dlań natomiast stanowić

³⁷ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Warszawa 1904, s. 92.

³⁸ Zob. przypisy: 10 do *Znaczenia rytmu* oraz 49 do *Tężyzny narodu*.

³⁹ Zob. *The 1912 Stockholm Olympics: Essays on the Competitions, the People, the City*, pod red. L. Yttergreną, H. Bollingą, North Carolina 2012. Tłumaczenie z *Stockholms Olimpiaden 1912: Tävlingsarna – Människorna – Staden*, Stockholm 1912. Zob. także ważny artykuł dotyczący m.in. „sprawozdania” Micińskiego z olimpiady w Sztokholmie: K. Stępnik, *Igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie w prasie tygodniowej*, w: *Nowożytnie Igrzyska Olimpijskie w mediach polskich do 1936 roku*, pod red. P. Nowaka, K. Stępnika, Lublin 2010.

⁴⁰ O samym radium pisze W. Gutowski, który cytując fragment z *Xiędza Fau-*

wyraz wspólnotowej pracy w celu – mówiąc językiem autora *Nietoty* – tężenia, w znaczeniu wzmacniania duszy (co udobitnia, jak się można było spodziewać, przywołaniem igrzysk starożytnych). Rozróżnienie między igrzyskami starogreckimi a nowożytnymi ujawnia się przede wszystkim we współczesnym odrzuceniu owego pierwiastka duchowego. I choć Miciński ewidentnie całe wydarzenie bardzo wysoko ocenia, to podkreśla jego połowiczność wynikającą z wyłącznego skupienia na cielesności⁴¹.

Buduje też bardzo mocne rozróżnienie: z jednej strony podkreśla rozmach i entuzjazm obchodów grunwaldzkich i skalę Agrykoli, które kontrastuje z kolei ze stosunkowo małym sztokholmskim stadionem olimpijskim, a zarazem z intensywnością przeżyć i zaangażowaniem tłumu. Z drugiej dostrzega w narodzie polskim brak owej tężyzny, którą tak usilnie postuluje:

Tworzymy już jakąś przewrażliwioną, galaretowatą masę, która kurczy się boleśnie od każdego chłodnego, czystego prądu myśli. (Ol, 671)

Nie brak też w artykule przebłysków absurdalnego czarnego humoru, które nieco mimochodem, ale konsekwentnie sugerują siłę symbolicznego Radium, jak chociażby w słowach:

Wyścig maratoński polegał na tym, że należało przebiec 40 kilometrów – taki dystans pono biegł z wieścią o zwycięstwie Grek. W końcu

sta właśnie o radium – zauważa: „Niekiedy pisarz, łącząc neoscjentyzm z panpsychizmem, szuka jakby ontologicznego ekwiwalentu dla nadludzkiego pierwiastka duchowego” – tegoż, *Wprowadzenie do Xiegi Tajemnej*, dz. cyt., s. 184.

⁴¹ Anna Czabanowska-Wróbel pisze o tym tekście: „Subiektywnie relacjonuje przebieg zawodów i wpisuje w swój parareligijny projekt »dostojnego życia«, w którym nie ma miejsca na »gardzenie ciałem«, a zawody sportowe stają się, jak u starożytnych Greków, formą misterium”. A. Czabanowska-Wróbel, *Młodopolski heroizm – fantazmaty męskości*, dz. cyt., s. 183. Warto dodać, na co zwraca uwagę dr hab. Marek Kurkiewicz, iż Miciński nie dostrzega lub nie chce dostrzec, że igrzyskom towarzyszył Olimpijski Konkurs Sztuki i Literatury, w którym zresztą w roku 1912 wziął udział Polak – Antoni Wiwulski, architekt i rzeźbiarz [wspomniany choćby w artykule *Dzwony Warwelu*, zob. tamże przypis 249 – Red.].

padł martwy. Mógł zapewne nie tak bardzo się spieszyć, ale właśnie na tym polega tragizm owego Radium, że od człowieka żąda wykonań nadludzkich. (Ol, 670)

Albo w innym miejscu – tym razem uwaga o olimpijskim biegaczu:

[...] ...od porażenia słonecznego padł martwym Portugalczyk, jak ów Grek historyczny. Co prawda ten ostatni biegł po nużącej już walce z Persami. (Ol, 671)

Ludzkie próby przewycięzania słabości, walka z własnym ciałem i jego możliwościami są dla Micińskiego konieczną drogą do osiągnięcia siły, której jednak najważniejsze przejawy nie mają uobecniać się w ciele, ale w duchowości. Z tego powodu kreśli wizję tego, jak powinny wyglądać olimpiady, stwarza obraz powrotu do starożytnych pierwowzorów, równoczesnego kształtowania ciała i ducha:

Toteż olimpiady powinna ogarniać wszelki wysiłek przez pracę twórczą ku wyzwoleniu człowieka z jego naturalnej niewoli w przestrzeni i czasie. (Ol, 671)

Silnie ideą kalokagathii jest również zainspirowany tekst zatytułowany *Złota Praga*. Kompozycja wydaje się podobna do kompozycji *V Olimpiady*. Miciński rozpoczyna od przesyconego patetycznymi asocjacja, silnie nacechowanego emocjonalnie wstępu, by przejść do swoistego sprawozdania z VI zjazdu wszechsokoła w Pradze⁴². Przywołanie wybielonej i zmitologizowanej postaci Dalibora z Kozojed pozwala na stworzenie mitycznego tła zespalaającego w sobie takie cechy, jak wytrwałość, niezłomność, troska o najbiedniejszych i pokrzywdzonych, wreszcie natchnienie i sztuka. Na takim tle pojawia się opis – znów w bardzo podniosłym tonie – zlotu, którego otwarcie skomponowane zostało na kanwie wydarzeń wojny grecko-perskiej.

⁴² Por. C. E. Nolte, *The Sokol in the Czech Lands to 1914: Training for the Nation*, New York 2002.

Entuzjazm ćwiczących sportowców, doskonałość ich ciał wzbudza niekłamanym zachwytem Micińskiego. Ale też wcześniej w tekście, pomimo aprobatywnego nastawienia, pojawiają się drobne przytyki, które obnażają zasadniczy dystans autora do wydarzenia. Niemal na samym początku części sprawozdawczej padają słowa: „Nie ma Polaków!” (ZP, 10). To wykrzyknienie determinuje dalsze obserwacje, cały czas słysząc w tle myśli o Polsce, we wprowadzanych aluzjach i krytycznych porównaniach, jak chociażby:

Mam czas porównać swe wrażenia z obchodu Grunwaldzkiego – i wyznam, że tam było jeszcze większe: natchnienie, temperament i uczucie zmartwychwstania.

Nie rozgraniczam jednak swej polskości od olbrzymiego braterstwa. Nie żebym tonął w słowiańskim morzu, lecz słowiańskie morze budzi we mnie polski prometeizm. (ZP, 10)

Albo:

Muzyka: jeszcze Polska... Szalone, frenetyczne brawo. Przedzieram się przez tłum. Któż to ujął się za nami?... Słowacy w czerwonych spodniach, ubrani jak do ślubu, w białe haftowane koszule, ze skrzydłami modrego gorsetu, z wiankami kwiatów złotych na głowach – grają swój marsz narodowy.

Ale ten marsz dali im polscy legionieści... tylko że oni zapomnieli, skąd mają tę pieśń. (ZP, 12)

A dalej:

Miasto całe goreje uczuciami braterstwa – Polaków jednak nie ma! Salwuje nasz honor wystawa Prac Kobiet Polskich. (ZP, 12)

Wreszcie, trochę na przekór, kończy pisarz swój wywód mocnym zaakcentowaniem przyjaźni polsko-czeskiej⁴³.

⁴³ O relacjach polsko-czeskich w epoce zob. T. Janowicz, *Czesi. Studium historyczno-polityczne*, Kraków 1936; *Stosunki literackie polsko-czeskie i polsko-słowackie*

5. Sarkastyczny utopista: sprawa narodowa – dziś i jutro

Świat przedstawiony w *Fortecy marmurów* składa się z kilku płaszczyzn. Najprostszą jest urządzenie pobytu Micińskiego w Forte dei Marmi, wspólne spotkania z Dohrnami i ich towarzystwem, wreszcie praca intelektualna. Jednakże znacznie ważniejszą płaszczyzną stanowi symbolika natury. Opisy przyrody wzbudzającej czysty podziw rozpięte są między malowniczością nadmorskiego krajobrazu a wzniosłością wypiętrzających się gór. Miciński najchętniej stosuje tu porównania z krajobrazem tatrzańskim (stąd przywołania Gerlacha, Koszystej, Krywania, Furkota), równocześnie urodzaj płodnej ziemi nasuwa skojarzenia z Ukrainą.

Góry z całą swą wzniosłością, opisywane z zacięciem ekspresjonisty, wywołują coś w rodzaju objawienia:

Naraz moment Meduzowej grozy! Dusza poczyna wyłaniać się, dusza, której wyzbyło się już od dawna, utopiwszy ją, jak dziewczkę w haremowym morzu, przekłeta, wieszczka, zbyt tragiczna, zbyt prawdziwa!

Straszno jest spotkać się z duszą swoją tam, wśród tych cudów, wśród tego piękna, które mówi: tryumfuj nad życiem, stań się Dionizosem, który wino purpurowe – żywicę słońca – wchłania i bierze z ziemi najbezpośredniejszą radość! Dusza zjawia się, łachmanem czarnym okryta, wychodzi z – więzień Nerczyńska! – Dusza, której smutek jest głębszy, niż wszystko, co w tę przepaść wrzucamy: upojenie chwilą, refleksje optymizmu, zdrowie helleńskie, wzgardę dla posepnych religijnych dogmatów... (Fm, 132)

Ta dusza, budząca się na nowo, traktowana jest analogicznie, przynajmniej do pewnego stopnia, jak bywa przedstawiona w tekstach poetyckich. Tu staje się także uosobieniem nie tyle nawet polskości, ile myśli o Polsce. Daje podmiotowi autorskiemu wywyższającą siłę mędrca: „Myśl staje się już spokojna i wielka, rozświeca wewnętrzną Mądrość tam, u stóp gór: nad Morzem” (Fm, 132).

Ów mędrzec pogrążony w pracy formułuje wielowymiarową refleksję dotyczącą człowieka jako takiego, wtopionego w naturę. Bazując na etosie pracy⁴⁴ zespolonej z naturą, Miciński zachwyca się prostotą i czystością życia. Zagłębia się także w kwestie zależności człowieka i morza na poziomie jeszcze bardziej pierwotnym, a zarazem symbolicznym. Do wspomnianych płaszczyzn zaliczyć wypada także – przeplatające się z opisami włoskiej przyrody, prajedni z morzem – refleksje dotyczące Polski.

Spór o „Pochód na Wawelu”. Apologia Wawelu łączy w sobie zarówno refleksję dotyczącą Polski, jak i cechy recenzji dzieła artystycznego. Te drugie wydają się wyjątkowo zjadliwe. Miciński najczęściej – chyba można pokusić się o takie uogólnienie – oscyluje w swoich ocenach dzieł sztuki pomiędzy emocjami skrajnymi: od niemal ekstatycznej aprobaty do cierpkiej, ironicznej, złośliwej, bardzo uczuciowej krytyki.

Projekt Szymanowskiego, w którym Miciński docenia wyłącznie doniosłość samego zamierzenia, przeciwstawiony został *Królowi-Duchowi*, *Lilli Wenedzie*, *Księdzu Markowi* Słowackiego, malarstwu Matejki, *Legendzie* Wyspiańskiego i projektem witrażowym tego ostatniego. Takie tło – ujawniające, jaki dyskurs o polskości autor ceni najbardziej – pozwala na zbudowanie bardzo wyrazistego kontrastu między typem dzieła, które mu najbardziej odpowiada, a ostro krytykowanym projektem Szymanowskiego. Ta krytyka obejmuje właściwie wszystkie elementy projektu. Miciński zauważając na przykład inspiracje rzeźbiarstwem Rodina, piętnuje wtórność; ustawienie grupy ośmieszka, pisząc:

Widzimy po jednej stronie konduktu całą masę płacht, mających być płaszczami, a jako płaszcze – służących do podpierania się figurom.

Wyglądają te nielepce, jakby przedpotopowe Atlantozaury, wsparte na swych smoczycych chwostach.

Płaszcze lepią cały pochód.

Bez nich obnażyłyby się do cna rachityzmy tych rycerzy śmiesznych, tego Bolesława ze zbyt krótką i wiotką lewą ręką, którzy zresztą

⁴⁴ Por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Homo militans i homo faber. O nurcie heroicznym w literaturze Młodej Polski*, dz. cyt.

wzajemnie się tłoczą i zakrywają tak, że na wyżynie piętra zobaczymy tylko mrowie. (SoPnW, 3)

Ale nie są to jedyne wady, które wypunktowuje. Irytuje go brak chronologii w ustawieniu postaci, oburza go chaotyczność kompozycji i wynikająca z tego chaotyczność symboliki, którą interpretuje jako przesyconą resentymentem. Wreszcie wyraźnie irytuje Micińskiego nawet dobór postaci z historii Polski. Warto wspomnieć, że renowację Malborka i budowę monumentalnego pomnika w Rzymie zwanego Ołtarzem Ojczyzny podaje jako przykład zupełnie nieudanych inicjatyw.

Wawel postrzega zgodnie z tendencją, która ujawnia się w większości jego tekstów – jako miejsce duchowej potęgi i siły, a zarazem jako obszar, który może tę potęgę manifestować. Swoją wizję pokreślenia rangi Wawelu ujmuje w sposób skrajnie abstrakcyjny. Z jednej strony, co prawda, przywołuje bohaterów historii i literatury, z drugiej wizję upamiętnienia buduje wyłącznie przez stworzenie nastroju podniosłości, któremu służą cytaty z *Króla-Ducha*. Miciński pisze:

Może tam być Pustynia, ale nie może być śmieszność. Może być kupa kości zgniłych, ale nakryta złotogłowiem tytanicznej chwały. Może tam mrocznieć Wyczekiwanie, nie może jękać o naszej przeszłości obcy nam pomnik. (SoPnW, 3)

Najważniejszą w twórczości Micińskiego wizję Wawelu⁴⁵ jako jądra polskości ujawniają, jak sądzę, *Dzwony Wawelu*, tym bardziej, że pozbawione są elementów bieżącej dyskusji krytycznej, która wybija się ewidentnie na plan pierwszy w *Sporze*. By wydobyć istotność Wawelu jako miejsca symbolicznego, kreśli bardzo rozległe tło historyczne: od przedhistorycznych początków zamkowych zabudowań po czasy okupacji austriackiej. Korzysta przy tym obficie ze źródeł: z X i XI tomów

⁴⁵ O znaczeniu Wawelu w twórczości Micińskiego zob. przede wszystkim W. Gutowski, *Symbolika Wawelu w twórczości Tadeusza Micińskiego*, „Ruch Literacki” 1992, z. 6. Autor dokonuje dokładnej analizy *Dzwonów Wawelu*. Por. także E. Miodońska-Brookes, *Tradycja symboliki Wawelu w polskiej literaturze*, „Ruch Literacki” 1991, z. 4.

„Rocznika Krakowskiego”, z *Kościola katedralnego w Krakowie* Wojciechowskiego i wreszcie *Wawelu* Stanisława Tomkowicza. Czerpie z nich niemal wszystkie informacje – kompilując, parafrazując, czasem cytując, czasem opatrując charakterystycznym dla siebie komentarzem, co czyni jednak dosyć rzadko. Skupia się bowiem raczej na odtworzeniu dziejów wzgórze, jego znaczenia i wreszcie upadku za panowania zaborcy.

Swoje najważniejsze przekonania, siłą rzeczy ujawniające się we fragmentach dotyczących historii Wawelu, mocniej Miciński eksponuje w części drugiej, poświęconej koncepcji narodu, którą buduje przede wszystkim na podstawie lektury Norwida i Słowackiego, ale też Wyspiańskiego. Co stanowi dlań najważniejszy wyznacznik odrodzenia Polski, którego znakiem ma być odrodzenie się Wawelu? Hart ducha, nieustępliwość, siła, konsekwencja:

Podjęcie czynów za pokolenie ojców jest przeznaczeniem, z którego się wywikłać synowie nie mogą... A czyn podejmuje się wtenczas, gdy się do niego dorosło. A czyny wielkie są to czyny prawe. A dorosłym do czynu jest się, gdy się czuje, że się istotnie wyżej stoi nad innych. A myśl własną zdobyć można jeno w walce. A walczyć znaczy: nie ulegać i nie ustępować. (DW, 470)

Współczesną Polskę postrzega w analogii do pustego domu, z którego wyniesiono już trumnę. Ten bardzo emocjonalny obraz akcentuje immanentny brak, będący brakiem ducha. Interpretacja *Promethidiona* pozwala Micińskiemu na wyłonienie najważniejszych zadań, których wykonanie ma doprowadzić do przełomu w narodzie polskim. Będą to zatem między innymi: rozwój wewnętrznej doskonałości, wcielanie myśli w czyn, podnoszenie zasobności, dbanie o ekonomiczny dobrobyt. Twórczość powstawać musi z immanentnego, nienarzuconego imperatywu, który ujawniał się w dziejach starożytnych ludów; jak zauważa autor: „Tam ujrzymy sztukę, która jest kształtem Miłości i Pracy natchnionej” (DW, 473). Norwidowskie zespolenie piękna i pracy wybrzmiewające w bodaj czy nie najbardziej znanych słowach z *Promethidiona* – także dziś:

bo piękno na to jest, by zachwycalo –
do pracy. Praca – by się zmartwychwstało. (DW, 475)

doprowadza Micińskiego do raczej pesymistycznych wniosków o narodzie, który nie jest gotów na owo zmartwychwstanie, który nawet w zmartwychwstanie nie wierzy. Norwid nie dociera zatem, według autora *Nietoty*, do sedna problemu. Wydaje się jednak, że Micińskiemu najbardziej doskwiera brak wzniosłej wizji, pisze bowiem dalej:

Tu, gdzie ustawała myśl Norwida, gdzie wola Mickiewicza nie mogła wysnuć wizji narodu szczęśliwego; gdzie nawet Krasiński miał tylko modlitwę o śmierć w młodości – tam Słowacki jeszcze szukał kosmicznego sensu życia – i znalazłszy, biegł wodą żywą obudzić Ruiny. (DW, 476)

Czym zatem wyróżnia się Słowacki spośród pozostałych poetów romantycznych? Wydaje się, że dla Micińskiego najważniejszy jest jego typ wyobraźni bliski jego własnej, a dokładniej rzecz ujmując, łączy Micińskiego i Słowackiego estetyka ostrego wyrazu⁴⁶. Właśnie ów typ ekspresji sprawia wrażenie najważniejszego dla autora *W mroku gwiazd*. Istotny okazuje się też dobór bohaterów kształtujących w *Królu-Duchu* przeszłość Polski i wpływającą zeń wizję przyszłości:

Słowacki rzucił nam baśniową wizję Polski w *Królu-Duchu*, wysnuł jej również z ewolucji przeszłej, lecz mającej zarazem olbrzymie możli-

⁴⁶ O estetyce ostrego wyrazu czy polskim preekspresjonizmie zob. E. Kuźma, *Z problemów świadomości literackiej i artystycznej ekspresjonizmu w Polsce*, Wrocław 1976; J.J. Lipski, *Pozycja „Hymnów” Jana Kasprowicza na tle kierunków literackich okresu Młodej Polski*, „Pamiętnik Literacki” 1966, z 4; tegoż, *Symbolizm – ekspresjonizm; Ekspresjonizm polski jako zjawisko polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego* – rozdziały w książce: tenże, *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1891–1906*, (Historia i Teoria Literatury. Studia, nr 37), Warszawa 1975; E. Balcerzan, *Ekspresjonizm jako poetyka*, w: *Kręgi wtajemniczenia*, Kraków 1982; *Ekspresjonizm w literaturze Młodej Polski na tle literatury polskiej i obcej XX wieku*, pod red. E. Łoch, Lublin 1988; M. Podraza-Kwiatkowska, *Wzniosłość, Słowacki i młodopolski ekspresjonizm*, w: *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001; P. Siemaszko, *Od akademizmu do ekspresjonizmu. Sugestie pikturalne w poezji polskiej końca XIX i początków XX wieku*, Bydgoszcz 2007. Por. także U.M. Pilch, *Kto jestem? O podmiocie w poetyckim dwugłosie Słowacki – Miciński*, Kraków 2010.

wości w wiekach przyszłych. Duch indywidualizmu luciferycznego nie szarga tu (jak dziś), nie bezczęści ogromu miłości Chrystusowej. Jak noc i dzień mają równe prawo bytu, tak Myśl pracowita, tak Intuicja skrzydlata idą w parze ze słonecznością wzniesienia wszystkiego, co żyje. (DW, 476)

Znów Miciński uderza w abstrakcyjną, ale wyjątkowo wzniosłą wizję Wawelu jako „góry przeznaczeń” (DW, 477).

Mocno i ostro podkreśla swoje obawy, by – mówiąc najprościej – tandeta pomnikomanii nie zniweczyła autentycznego, głębokiego patriotyzmu i zapału rozwoju, pisze bowiem: „Z pewnością kult Mickiewicza został obniżony przez liche jego posągi. Nudzi wszystkich tani deklamator na wyżynach marmuru i brązu” (DW, 578). Jednolitość zbędnych posągów jest dlań zasadniczą przyczyną utraty wymowy i siły oddziaływania przez tego typu dzieła. Obawia się podobnego losu Wawelu, którego nieudolna, zbanalizowana restauracja mogłaby doprowadzić do podobnych efektów. Te rozważania spójnie łączy z obawami o trwający i narastający brak przekonań, brak współrozumienia, brak głębokiego zaangażowania i pustotę gestów. Wyrasta z tej refleksji także wizja artysty w służbie narodu, takiego artysty, który w auto-refleksji musi zdobyć się na ocenę własnej twórczości i jej wartości wobec narodu.

Naród ten natomiast widzi w momencie przekroczenia symbolicznego Rubikonu. Postuluje dobitnie – w sposób znów bardzo poetycki, lecz w zasadzie bliski chwilami postulatami pozytywistycznym – merytoryczne przygotowanie, poparte pracą i wiedzą, które wspólnie doprowadzą do przekształcenia Polski i do wielkiego czynu narodowego. Łączy sztukę plastyczną z możliwościami nauk historycznych, przyrodniczych, wreszcie krytyki sztuki, ponieważ twierdzi, że te dziedziny już dają podstawy siły. Najważniejszy dlań okazuje się projekt narodu, który „chce i może być wielkim” (DW, 583). Lepiej zatem, by Wawel był pustym grobem, znakiem pełnego powagi milczenia, niż populistycznym, krzykliwym symbolem płytkiego patriotyzmu.

Ostatnia, trzecia część *Dzwonów Wawelu* rozwija przed czytelnikiem wizję utopii⁴⁷, której centrum stanowi właśnie Wawel⁴⁸. Ta część skomponowana jest na kanwie krajoznawczej wycieczki po wzgórzu wawelskim. Zaczyna się od bardzo wyraźnego podkreślenia, że jest to wizja oparta na oczekiwaniu możliwego przekształcenia się narodu:

Przypuściwszy, że Naród szybką a głęboką przemianą dojdzie do odrodzenia [mówimy: szybką – zanim zgnije, a głęboką – aby się dźwiगाł jak olbrzym Anteusz, wsparty na wszystkich mocach swej ziemi]. Cóż wtedy – jakim będzie Wawel?

Pozwólmy sięgnąć w przyszłość naszej intuicji i wyobraźni. Twórzmy wizję, opartą jednak nie na dowolnym widzimisię, lecz na znajomości swego Narodu i dziejów ludzkich.

Wawel wówczas przedstawi się nam jako potrójna świątynia: religii, wiedzy i życia. (DW, 583–584)

Wkracza więc pierwszoosobowy narrator na Wawel, będący Wawelem już przekształconym, przebudowanym, pozbawionym martwych symboli; wśród nich, według Micińskiego, najjaskrawszym jest srebrna trumna św. Stanisława. Znajduje się w katedrze, do której w noc Zmartwychwstania (nasuwa się tu mocna analogia z *Faustem* Goethego) schodzi się lud.

W tej atmosferze przemienionej katedry przeżywa – w twórczości Micińskiego dosyć częste przeżycie – epifanię własnej duszy. Spotkanie z nią zbudowane jest do pewnego przynajmniej stopnia analogicznie do sceny spotkania Chrystusa i Marii Magdaleny, w której to sce-

⁴⁷ O utopiach w literaturze wczesnego polskiego modernizmu zob. B. Rogatko, *Utopia Młodej Polski*, Łódź 1972. Ważnym kontekstem będzie też: J. Miklaszewska, *Antyutopia w literaturze Młodej Polski*, Wrocław 1988. Por. także z szerokiej perspektywy: A. Juszczak, *Nowy, wspaniały świat. O utopiach pozytywnych i negatywnych*, Kraków 2014. Por. także, M. Bajko, *Utopia*, w: tegoż, *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012.

⁴⁸ Por. M. Bajko, *Sny o Polsce...*, dz. cyt., s. 57–60. Autor pisze: „To futurystyczne wyobrażenie Polski (z lat 30. XX wieku) pokazuje, w jakim stopniu autor pragnął połączyć swe zamiłowanie do natury z równie pociągającym (choć i napawającym obawą) rozwojem cywilizacyjnym, lecz nade wszystko postępowem technologicznym”. Tamże, s. 57.

nie – według Ewangelii św. Marka – Chrystus mówi słowa: *Noli me tangere*. Ten brak dotyku jest bardzo ważny także u Micińskiego: „Dusza podchodzi do mnie. Podszedłem do niej naprzeciw, chcąc porwać ją za rękę. Ona wstrzymuje mię gestem” (DW, 585). Ujawnia się tu kilka warstw: po pierwsze, podobna przecież do biblijnej warstwa sakralizacji uniemożliwiająca kontakt cielesny; po drugie, sakralizacja wywyższająca bohaterkę do roli świętej, wszechwiedzącej przewodniczki (przypominającej Beatrycze Dantego, co zresztą zostaje *explicite* podkreślone w tekście); po trzecie, jest to charakterystyczne dla Micińskiego operowanie swoistym rozdzieleniem. Dusza posiadająca dar wiedzy, święta – to przecież stracona, ale odzyskana dusza własna. Dzięki temu zabiegowi narrator urasta z jednej strony do roli adepta nowej wiedzy, ale z drugiej do roli tego, który został do owej wiedzy predestynowany. Równocześnie jednak ujawnia – przynajmniej na początku owego spotkania, ukształtowanego trochę na zasadzie konfrontacji skłóconych dawnych kochanków – wyrazisty kontrast między narratorem a Duszą. Jego gadatliwość została bowiem zderzona z tak mocno wcześniej postulowanym milczeniem, które w gestach i bardzo powściągliwych zdaniach reprezentuje Dusza.

Wspólna wędrówka rozpoczyna się od wnętrza katedry, w której podniosłość nastroju uzyskana zostaje między innymi dzięki realizacji tak cenionych przez Micińskiego witraży projektu Wyspiańskiego. Witraż wydaje się dla autora *Xiędza Fausta* jednym z ważniejszych typów dzieła sztuki plastycznej, między innymi ze względu na rolę światła i jego wpływ na architekturę wnętrza, wreszcie budowanie nastroju. Równocześnie dają się zauważyć próby dystansowania się narratora, niechęć do ulegania tej atmosferze, wynikające ze stereotypowych przeświadczeń o formach patriotyzmu, łączących w sobie *abject*⁴⁹ i *sacrum*: „To piękne – nie będę się spierał. Ale drzę na myśl, że może Ukochana każe mi zejść do krypt – i tam nurzać się w odorze świętości narodowych” (DW, 587).

⁴⁹ *Abject* – termin Julii Kristewej określający wstręt, obrzydzenie jako stany znamienne dla tożsamości zakłócające tradycyjny podział na podmiot i przedmiot. Zob. J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przekład M. Falski, Kraków 2007.

Niepokoje dochodzą również do głosu, gdy bohater wraz ze swą przewodniczką obserwują inscenizację życia z XV wieku, które, zanim dostrzeże w nich wcielanie szlachetności minionych czasów, widzi jako bezsensowne inscenizacje. Próby zdystansowania ujawniają się w słowach: „Czy to sen o upiorach?”, a dalej: „Chodźmy już, chociaż to wszystko jest bardzo malownicze – rzekłem – ale pragnę z tobą na ciemnym podwórku pomówić” (DW, 588). Chwilę później wszystko zostaje objaśnione w duchu utopijnej edukacji, w ramach której żyje się blisko historii, wraca się do najbardziej chwalebnych, szlachetnych czy autentycznych epizodów w dziejach Polski. I znów narrator mocno wyraża sprzeciw: „Ależ to jest jakieś Oberammergau polskie – jasełka, czy dramat raczej, sądząc z powagi?!” (DW, 589). I pomimo tych protestów – przewodniczka mówi, że oto powraca czas najlepszej historii. Wreszcie narrator całkowicie poddaje się nastrojowi, co unieważnia nawet ten nikły jego sceptycyzm.

W tej wizji wzgórze wawelskiego budowlę zewnętrzną są monumentalne, najważniejsze miejsce zajmuje wieża zbudowana podobnie do zigguratów, a jednocześnie nasuwająca czytelnikowi, ze względu na barwy, skojarzenia z Nową Jerozolimą⁵⁰. Ta olbrzymia budowla stanowi

⁵⁰ O *Dzwonach Wawelu* pisze Elżbieta Flis-Czerniak: „[...] pisarz łączył mityczny ideał odrodzeńczy z ideą posłannictwa plemiennego. Nawiązywał przy tym do ducha prelekcji paryskich Mickiewicza, ale jak można sądzić, także do historiozofii genezyjskiej Słowackiego i jego Jerozolimie słonecznej, słowiańskiej. »Świetliste gmachy przyszłości« i kontyna Żywii mają przecież to samo źródło wyobraźniowe: biblijne Nowe Jerozolimie, wiecznie trwające, świetliste miasto świątynię [...]”. – E. Flis-Czerniak, *Przy kotle austriackiej Walpurgii*..., dz. cyt., s. 205. Ważnym kontekstem w rozważaniach o myśleniu Micińskiego o Polsce jest książka tejże, *Syndrom Wallenroda. Z problemów świadomości narodowej i religijnej w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2008. O symbolice Niebieskiej Jerozolimie pisze też W. Gutowski, *Symbolika Wawelu*, dz. cyt.: „W *Objawieniu św. Jana* Nowa Jerozolimie jest ośrodkiem przeobróżonego świata »nowego nieba i nowej ziemi«. W profetycznej wizji Micińskiego Nowy Wawel – synkretyczny i rozbudowany – skupia wokół siebie odnowioną Polskę, w której wszystko się zmieniło: od ontologii materialnej (idealny klimat i magnetyczno-radioaktywna energia) po ontologię społeczną (powszechne nastawienie na kształtowanie postawy twórczej)”; tamże, s. 710. Por. także W. Gutowski, *Burzyciel świątyni i budowniczy nadgrzewanych miast. O symbolice architektonicznej w twórczości Tadeusza Micińskiego*, w: *Wprowadzenie do Xiegi Tajemnej*, dz. cyt.; tu zwłaszcza podrozdział *Projekt świątyni życia*, s. 312–314.

tron dla postaci Giganta, który trzyma w dłoni kryształową kulę będącą materializacją Logosu. Owa wieża okazuje się świątynią wiedzy, co uświadamia narratorowi, że: „na ziemi był już Człowiek Cały, mityczny Adam Kadmon” (DW, 591). Odzyskuje on cechy boskie i staje się najwyższą realizacją nieśmiertelności i mądrości. Staje się wcieleniem najważniejszych marzeń o Polsce:

Było mi dziwnie... Nie przesadzę, jeśli to określe, jako olbrzymi strach przed czymś duchem.

Król Duch narodu, nareszcie wyzwolony, już w pełni niepowstrzymanej dążył do wyżyn, jeszcze tak niedawno, za mojej młodości, zdających się marzeniem. Król Duch wyszedł z wizji Słowackiego, tu był jednak nieskończenie potężniejszy, groźniejszy, skupiał w sobie cały Naród i jego przeznaczenie. (DW, 591–592)

Da się tu także zauważyć utopijną wizję ustroju: państwa rządzonego przez sofokrację – arystokrację mądrości i wiedzy – wzbudzającą swym panowaniem pełne zaufanie. Skądinąd w wyłaniającej się koncepcji społeczeństwa można także dostrzec przeświadczenie o arystokratyzmie totalnym, który ma się przejawiać w dostojności, powściągliwości, dążeniu do mądrości, pracy nad sobą, harcie ducha. Miłość, postrzegana przez narratora jako zasadnicza przyczyna cierpienia i źródło rozpadu, zostaje w tej utopijnej wizji przekształcona w źródło twórczości; w obcowanie istot już wyższych za absolutną obopólną zgodą. Da się tu jednak także zauważyć – choć nie chcę popadać w skrajności – aprobowane przez autora elementy selekcji społecznej, a zarazem eugeniki⁵¹:

Z życiem przestano w Polsce żartować... Ludzi chybionych, od których przedtem roilo się, teraz już nie ma. *Aut, aut* – piszą na kołaskach.

Nie chciałem pytać dalej, domyślając się, że Orzeł polski już przestał być sentymentalną kwoką domową. (DW, 595)

⁵¹ Do podobnych wniosków dochodzi Bajko przy okazji analizy *Malarstwa wizyjnego* i kontekstu *Złotej Pragi*, M. Bajko, *Sny niezwykłe...*, dz. cyt., s. 56.

Równocześnie Miciński podkreśla w swej wizji bardzo dobitnie bliskość tej kultury i przyrody uosabianej przez boginię Żywie⁵². By dopełnić obrazu idealnej symbiozy wszystkich elementów świata, akcentuje także – wchodząc w pole *sciencefiction* – ludzkie umiejętności korzystania z zasobów natury. Zachwyty współgra tu z witalistyczną wizją ekstazy życia zespoloną z kultami solarnymi⁵³.

Obraz przekształconej Polski przytłacza narratora, który czuje się winny, że nic dla dobra i przemiany ojczyzny sam nie uczynił. Eskapistyczna postawa zostaje jednak – po raz kolejny – przełamana w chwili, gdy słychać rozlegający się dźwięk katedralnych dzwonów. Muzyka Dzwonu Zygmunta, komponująca się z muzyką pozostałych dzwonów, z *Marszem pogrzebowym* Chopina granym na organach, wreszcie ze śpiewem ludzkim, układa się w porywający pan-koncert, w muzykę, która jest znakiem przetworzenia świata i zarazem ten świat w ekstazie zespolenia przekształca aż do jeszcze wyższych poziomów.

Wyrazem takich przeżyć jest poemat zamykający cały utwór, który skomponowany został wokół polifonicznej pieśni tytułowych *Dzwonów Wawelu*. Trójgłos dzwonów znajduje swe ukoronowanie w śpiewie ostatniego – górującego nad pozostałymi:

Z oddali wielkiej brzmi śpiew dzwonu... Może go zawiesił w głębi nieba

Ten, który niegdyś był na święcie, którego Bogiem zwali ojce?

– Nie wątpcie – głosi dzwon – o życiowej Wielkości natchnionej;
nie dajcie sobie wzroku wydrzeć płazom, co same w błocie żyły.

[...]

Więc pośród burz, które nad wami wiecznie ryczą, ja grom zwyciężam, gromy łamię!

⁵² O naturze w literaturze Młodej Polski zob. A. Klich, *Pomiędzy antynomią a dopełnieniem. (Z dziejów pojęć „natura” i „przyroda” w świadomości kulturowej Młodej Polski)*, w: *Stulecie Młodej Polski...*, dz. cyt.; W. Gutowski, *Natura jako źródło i medium sacrum*, w: tenże, *Z próżni nieba ku religii życia...*, dz. cyt. Por. także, J. Tabaszewska, *Jedna przyroda czy przyrody alternatywne? O pojmowaniu i obrazach przyrody w polskiej poezji*, Kraków 2010.

⁵³ Zob. K. Nowakowska-Sito, *Między Wawelem a Akropolem. Antyk i mit w sztuce polskiej przelomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 151.

I wśród leniwych rzucam Żar – głupcom różowym rozwieram piekła Mroku!

Ja żywych zwę – umarłych oplakuję – gromy przełamuję! (DW, 598)

Pointa, tego wyjątkowo długiego, jak na teksty publicystyczne Micińskiego, utworu jest rodzajem współwyznania, włączenia własnego odnarratorskiego głosu w śpiew całej przemienionej Polski:

– – Noc jest głęboka. Głębsza, niż świadomość!

A wszelki ból mówi: przeminąć. Lecz wszelka radość pragnie płynąć w szerokich piersiach Boga...

Hymnem życiowym tysiące skrzydeł swych rozwinąć i rzec: Tu jest ma droga!...

– – Długo huczały dzwony – dzwony – dzwony – na wieży prawd Narodu. (DW, 598)

Jednym z niewielu tekstów, w których Miciński określa naród polski właściwie wyłącznie pozytywnie jest *Wielki uniwersytet cierpienia*, będący reportażem z odsłonięcia Pomnika Bitwy Narodów⁵⁴. Kontrast, jaki ujawnia się między Polakami a narodem niemieckim, okazuje się odwrotny w stosunku do tego, który można było zauważyć w pracach poświęconych Hellerau.

Polskość rozumiana tu jest jako kontynuacja słowiańskości i honoru księcia Józefa Poniatowskiego. Wszystko to ostro zderzone zostaje ze sposobem przedstawiania Niemców. Miciński przywołuje tu tradycję myśli niemieckiej, wskazuje tak cenionego przez siebie Wagnera wyłącznie po to, by wydobyć grozę połączoną z rozczarowaniem i zażenowaniem wzbudzonymi przez *Völkerschalchtdenkmal*. Nie szczędząc ostrego sarkazmu, krytykuje każdy element tej olbrzymiej budowli [figurę zatytułowaną „Siła Wiary” określa jako „Die Verstopfung” (Wuc, 867); o rzeźbach pisze: „Dlaczego też wszystkie te potwory mają takie odciski na nogach, jakie miewają tylko obrazki, re-

⁵⁴ Por. analizę tekstu Micińskiego: M. Bajko, *Sny niezwykle...*, dz. cyt., s. 143–147. Zob. także, *Die Völkerschlacht bei Leipzig: Verläufe, Folgen, Bedeutungen 1813–1913–2013*, pod red. M. Hofbauera, M. Rinka, Berlin 2017; *Das Jahr 1813, Ostmitteleuropa und Leipzig: Die Völkerschlacht als (trans)nationaler Erinnerungsort*, pod red. M. Dmitriewej, L. Karla, współpraca P. Gorszczyński, Köln 2016.

klamujące środek leczniczy?” (Wuc, 868) itd.] Wydobywa nieudolności, przerysowania i przeskalowania, wykorzystując obficie negatywny stereotyp Niemca i całą swoją – ujawniającą się tutaj – germanofobię⁵⁵.

Opis pomnika połączony został z odczuciem abominacji, jakie wzbudza w nim samo święto odsłonięcia. Widać tu też skrajnie negatywny stosunek do tłumu – rodzaj obrzydzenia, wynikający między innymi z faktu, że to tłum świętujący zwycięstwo Niemców w bitwie pod Lipskiem:

Jest coś większego niż Atlantykt. Coś bezczelniejszego niż uragowski demonów. Coś głupszego niż sama nędza umysłowa:

To pycha objedzonego i opitego tłumu, który chce być bohaterem na cudzych plecach. (Wuc, 868)

Całe wydarzenie postrzega jako przerażająco absurdalne. Utwierdzają autora w takim przekonaniu sytuacje tragiczne (takie jak katastrofa Zeppelina) i groteskowe czy tragikomiczne (jak Leipziger Löwenjagd)⁵⁶.

Wyciąga jednak Miciński ze wzbudzającego niesmak wydarzenia, eksponującego potęgę Niemiec, wnioski umacniające polski hart ducha. Wzorcem owego hartu, a zarazem honoru, jest książę Józef Poniatowski i jego słowa: „Il faut mourir en brave” („Trzeba umrzeć mężnie”) (Wuc, 868). Drogą do osiągnięcia przemiany – ewidentnie na przekór pokazowi germańskiej siły – są trud i bohaterstwo, które dadzą Polsce szansę zaistnienia w Europie i na świecie.

⁵⁵ Ciekawy (choć na tym etapie zrozumiały) wydaje się fakt, że Völkerschaltchtdenkmal niepokoi Micińskiego swym monumentalizmem sugerującym poczucie wyższości narodu niemieckiego. Nie zauważył natomiast Miciński (choć, powtórzę, nie wiem, czy w swej fascynacji witalizmem, mógł) żadnych niepokojących elementów w Hellerau, które także zostało wykorzystane w najbardziej przerażających ideologiach XX wieku. Zob. A. Czyżewski, *Trzewia Lewiatana. Antropologiczna interpretacja miasta-ogrodu*, Kraków 2001; J. Małczyński, *Polityka natury w Auschwitz-Birkenau*, „Teksty Drugie” 2014, z. 5.

⁵⁶ *Leipziger Löwenjagd* – polowanie na 8 lwów, które w Lipsku w nocy z 19 na 20 października 1913 uciekło z transportu. Zob. *Wielki uniwersytet cierpienia*, s. 518, przypis 73.

6. Wizja kobiecości – kwestie kobiece

Z dwóch kolejnych tekstów wyłania się – nieco wbrew pierwszym czytelniczym intuicjom – spójna wizja roli kobiety w świecie. Wbrew oczekiwaniom, ponieważ *Wieczory Entuzjastek* poświęcone zostały pierwszej polskiej grupie feministycznej pod kierunkiem Narcyzy Żmichowskiej⁵⁷, *Kwiat dobroci kobiecej* natomiast szarytkom ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Kontrast, który wyłania się z takiego pierwszego zestawienia, kontrast między sufrażystką a zakonnicej poświęcającą się dla innych, jest oparty wyłącznie na stereotypie. Otóż najważniejsze założenia i jednocześnie osiągnięcia entuzjastek, o których wiedzę Miciński obficie czerpał z opracowań Chmielowskiego⁵⁸, widzi on w: „posągowej piękności charakteru, sile myślenia, a nawet piękności fizycznej” (WE, 11). Entuzjazm rozumie Miciński jako rodzaj zaangażowania i poświęcenia, ale też misteryjnego wtajemniczenia. Podkreśla – tak bardzo przezeń cenione – skupienie na obowiązkach wobec społeczeństwa, na akcentowaniu takich zagadnień, jak: „doskonałość, postęp, wiedza, szczęście, zbawienie, Bóg” (WE, 11).

Jednym z wielu argumentów za doniosłością myśli i zarazem jej nośnością jest dla Micińskiego uczestnictwo w gronie entuzjastek mężczyzn (wpływ Bronisława Trentowskiego, Augusta Cieszkowskiego, Karola Libelta, udział Jana Majorkiewicza, Aleksandra Tyszyńskiego, Karola Balińskiego, Teofila Lenartowicza). Obecność i waga mężczyzn – trudno tego nie zauważyć – służy uprawomocnieniu według Micińskiego działania kobiet. Autor akcentuje też zmiany towarzyskie, które grono to chciało przeprowadzić, na plan pierwszy wysuwając zasadę szczerości, niezależności, śmiałości w działaniu i wreszcie

⁵⁷ O entuzjastkach zob. C. Walewska, *Ruch kobiecy w Polsce*, Warszawa 1909, M. Romankówna, *Sprawa entuzjastek*, „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 48/2; G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996; por. też M. Środa, *Kobiety i władza*, Warszawa 2009.

⁵⁸ P. Chmielowski, *Entuzjastki od roku 1838–1848. Zarys literacko-obyczajowy*, „Biesiada Literacka. Pismo Literacko-Polityczne” 1877, t. 3, nr 76; tegoż, *Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli)*, z życiorysem autorki skreślonym przez dra Piotra Chmielowskiego, Warszawa 1885, s. XX.

skromnego ubrania (WE, 11). W tych postulatach entuzjastek upatruje przemian w postrzeganiu kobiet i w rozszerzeniu możliwości ich działania, podkreślając przede wszystkim jako ich cel zdobywanie podmiotowości. Sięga do dzieł Żmichowskiej, między innymi do *Burzy*, *Wstępnej obrazka*, a zwłaszcza do *Poganki*, by skupić się na tym, jak – jego zdaniem – pisarka postrzega duszę. Traktuje *Pogankę* jako realizację najważniejszych przekonań i swego rodzaju przeczuć Żmichowskiej. Analizuje fragmenty powieści, a jest to skądinąd metoda przezeń ulubiona, obficie parafrazując i łącząc własny – bardzo patetyczny – styl z cytataми z tekstu. Jak pisze, zbliżając się do końca swoich rozważań: „Żmichowska uczyniła wszystko, co mogła, dla wzniesienia swej duszy i dusz innych” (WE, 12).

Kwiat dobroci kobiecej (podtytuł: *Nasze siostry miłosierdzia*) skupia się dla odmiany na szarytkach aktywnie niosących wsparcie cierpiącym. Podziw autora wzbudza ich ofiara z życia, umiejętność wyzbycia się uprzedzeń, pomoc, którą dają wszystkim i w każdym, nawet najbardziej nieludzkich warunkach. Jako właśnie nieludzki koszmar postrzega szpital dla chorych psychicznie, który dla Micińskiego staje się upiornym miejscem, gdzie w obłędzie traci się duszę⁵⁹. I nawet tu, jak sam podkreśla, Siostra Miłosierdzia nie ulega strasznej próbie zwątpienia. Ulega jej natomiast, lecz pojawia się ta uwaga mimochodem w mowie pozornie zależnej, kiedy towarzyszy ona śmierci umierającego dziecka:

Kiedy chłopczyzna zastygł jej na ręku, mimo że jej nie wolno rozpaczać, patrzy w mrok nocy, żądając, aby rozstały się mury, ukazały ścieżynę tajemną, po której idą dusze... Ty jesteś wszak? mroczysz się... Ty... Przedwieczne słońce? (Kdk, 90)

Pobrzmiwa tu pytanie *unde sit malum*, którego szarytka nie ma czasu sobie zadać, ponieważ nie może nawet na moment oderwać się od posługi. Za chwilę jednak powraca ekspresjonistyczna wizja:

⁵⁹ Por. J. Ławski, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości: Mickiewicz, Malczewski, Krasieński*, Białystok 2003, s. 627.

(...) widzi wszystko we krwi... To zorza krwawa przedarła się przez czarną zaslonę chmur listopadowych, wzbudza dreszcz straszniejszy, niż wszystkie cierpienia – dreszcz tęsknoty za życiem.

Zda się, idzie miedzą wśród rozoranych czarnych pól – hoża, bujnowłosa – za nią jej umarły narzeczony – w powietrzu czarnym uderzyło tysiąc dzwonów, sosny, niby gromnice, zapłonęły na *Requiem*...

Nagle ujrzała na końcu tych potępieńczych korytarzy i labiryntów, na końcu bałamuctwa ludzkiego, ów hieroglif tajemny, wytłumaczenie krzyża – Chrystus jako Zwycięzca Mroku, a Dusza jako pierwiastek potężniejszy niż Natura. (Kdk, 5)

Powrót wątpliwości, tęsknota za życiem ujęte zostają w charakterystycznych dla Micińskiego barwach czerni i czerwieni, kształtujących niejednokrotnie jego obrazy tworzone w estetyce wczesnego ekspresjonizmu. Utrata witalnej młodości i miłości zdają się – na pierwszy rzut oka – w pragmatyczny sposób wyjaśniać powołanie. Ale to wyłącznie droga ku epifanicznemu utwierdzeniu, droga do objawienia Chrystusa Zwycięskiego, do objawienia miejsca Duszy w zbawczym planie.

Najważniejszą realizacją misji szarytek jest zakład św. Franciszka na Solcu, o którym dokładnie pisze Miciński. Przytułek w ogóle urasta do miejsca zbawienia zagubionych. Równocześnie już nie wspomina się o upiorności domu wariatów, który teraz postrzegany jest jako ostatnia przystań najwybitniejszych twórców Europy. Nie brak tu też spostrzeżeń – wplecionych *implicite* – eksponujących ujednolicenie człowieka wobec starości i śmierci. W spotkaniu magnata na łóżku z ogólnej sali leżącego obok woźnego pobrzmiewa średniowieczne *dance macabre*. Ale taka równość nie jest tu wyłącznie równością wobec śmierci, a raczej równym dostępem do pomocy. Starość, którą Miciński patrząc na pensjonariuszki postrzega jako przykrą, znajduje swe ukojenie, doprowadza do spotkania z czystą duszą. Tu wszystko staje się dobre dzięki wsparciu Sióstr.

Wizja kobiecości, którą da się wyprowadzić z tych dwóch tekstów, jest właściwie bardzo spójna. Jest również nieco podobna do utopijnej koncepcji człowieka dającej się wyprowadzić z *Dzwonów Warwelu*. Kobieta ma być zupełnie pozbawiona cech płciowych, ma być pozbawio-

na – budzącej największy przecież niepokój w mizoginach XIX i XX wieku – seksualności. I dopiero po takim okrojeniu sylwetki kobiecej udaje się zbudować posąg szlachetności, ofiarności. Można powiedzieć, że da się w tej koncepcji Micińskiego wskazać dwie drogi dla kobiety: jedną będzie próba intelektualna, zbliżona do możliwości, jakie ma mężczyzna, ale wymagająca wejścia w ramy męskiego świata. Kolejną będzie postuga, która nieść ma zbawienie i być zbawieniem.

7. Koncepcja tatrzańskiej turystyki – Tatry

Tytuł *Nieszczęścia w Tatrach* natychmiast wskazuje na zasadniczy krąg problemowy zarysowany w artykule z 1913 roku. Jest to bezpieczeństwo turysty. Zanim jednak autor przejdzie do tych kwestii, wyśmiewa nieco modę na samotne wspinaczki. Piętnuje je, sam ulegając też przecież modzie, co ujawnia się między innymi w tym, że zdobywanie szczytów, z których nie rozciągają się widoki, uważa za bezsensowne. Można w koncepcji tatrzańskiej turystyki wyróżnić dwa zasadnicze tematy. Pierwszym będzie właśnie dobre zabezpieczenie się turysty, a także jego sprawność fizyczna. Drugi, któremu poświęca się tu znacznie więcej uwagi, ogniskuje się wokół organizacji przestrzeni Tatr pod kątem potrzeb odwiedzających. Rzuca się w oczy prekursorka wizja utworzenia na tym terenie Parku Narodowego, który powstał tu około 40 lat później (choć oczywiście projekty i starania w tym celu były znacznie wcześniejsze). Najważniejsze dla Micińskiego okazuje się swego rodzaju ucywilizowanie gór, połączone z udostępnieniem i przygotowaniem dla wędrowców jak największej liczby szlaków, jak największej liczby schronisk. Ujawnia się tu tym samym bardzo mocna perspektywa antropocentryczna traktująca przestrzeń górską jako tę, która musi być podległa człowiekowi⁶⁰.

⁶⁰ O antropocentryzmie z perspektywy znacznie późniejszej, bo z perspektywy posthumanizmu, por. M. Bakke *Kłopoty z antropocentryzmem*, w: tejsze, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań 2012. Autorka skupia się w przywołanym rozdziale przede wszystkim na antropocentryzmie w stosunku do innych gatunków.

Osobną kwestią łączącą obydwie kręgi tematyczne jest zagadnienie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, które Miciński wyrażnie ceni i z właściwą sobie emfazą nazywa „zakonem rycerskim”, podkreślając altruistyczne poświęcenie, odwagę, narażanie własnego życia przez ratowników. Konstruuje zatem w przestrzeni tatrzańskiej wzorce osobowościowe, które natychmiast mitologizuje. Zakorzenia jednak całość, po pierwsze, w autentycznych historiach wypadków; po drugie, w faktycznych osiągnięciach Zaruskiego⁶¹ i wreszcie w realnych potrzebach finansowych.

8. Serbia i Bułgaria – korespondencje wojenne

Korespondencjom wojennym Micińskiego z czasów konfliktu bałkańskiego najwięcej uwagi poświęciło czworo badaczy: Elżbieta Flis-Czerniak⁶², Krzysztof Stępnik⁶³, Konrad Niciński⁶⁴ i Marcin Bajko⁶⁵. Na owe korespondencje składają się cztery teksty: *Przy kotle austriackiej Walpurgii*, *Miasto pod Witoszą*, *Zmierzch Półksiężycy* i *Cierniowy wieniec Bułgarii*.

Najdobitniej o sytuacji politycznej pisze Miciński w pierwszym z wymienionych reportaży. Otóż przestrzeń Wiednia opisuje przez opozycję dwóch gmachów: Parlamentu, który pomimo reprezentacyjnego wyglądu skrywa w sobie koniunkturalizm i obłudę, i Kunsthistorisches Museum, które odsłania piękne zabytki historii sztuki. To mu-

⁶¹ Mariusz Zaruski (1867–1941), postać wszechstronna: m.in. taternik, grotolaz, ratownik, instruktor, popularyzator narciarstwa i turystyki górskiej, założyciel TOPR-u; także marynarz, żeglarz, podróżnik. Por. przypisy do artykułu Micińskiego *Nieszczęścia w Tatrach*.

⁶² E. Flis-Czerniak, „Przy kotle austriackiej Walpurgii”. *Korespondencje wojenne Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt.

⁶³ K. Stępnik, *Wojny bałkańskie lat 1912–1913 w prasie polskiej*, Lublin 2011. Zob. także: E. Flis, „Polskość jest wyzwaniem” – Miciński w przededniu i w dobie wielkiej wojny, w: *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej. Wybrane zagadnienia*, pod red. E. Łoch, K. Stępnika, Lublin 1999.

⁶⁴ K. Niciński, *Kwestia słowiańska w publicystyce Tadeusza Micińskiego podczas I wojny światowej i w latach ją poprzedzających*, w: *Nacjonalizm polski do roku 1939. Wizje kultury polskiej i europejskiej*, pod red. K. Stępnika, M. Gabryś, Lublin 2011.

⁶⁵ M. Bajko, *Żywiół słowiański. Bałkany*, w: *Sny niezwykłe...* dz. cyt.

zeum właśnie staje się dla Micińskiego synonimem wartości kultury jako takiej. Dystans do Wiednia jako miejsca polityki zostaje na chwilę zniwelowany dzięki fascynacji jego bogactwem kulturowym. Tę fascynację zastępuje jednak niemal natychmiast groza wynikająca ze świadomości nastrojów, które przejawiają się w złowrogim szepcie „Nach Serbien” (PkaW, 12). Serbów postrzega Miciński jako naród, który zasługując na wolność, bezkompromisowo o nią walczy.

Scenę polityczną opisuje w specyficzny sposób, korzystając z obserwacji w czasie podróży pociągiem do Belgradu. Stwarza literacko efekt komizmu i groteski ciał splątanych w przedziale:

[...] układamy się możliwie wygodnie i – następuje zbratanie się ludów: noga wiedeńczyka sięga mej twarzy, Węgier wkopał mi łokieć, jak grabarz z V aktu *Hamleta* swój rydel, pod pachwinę; łagodny Słoweniec chrapaniem zagwałdza armaty, wiezione tym samym pociągiem wraz z oficerami i wojskiem; – co czynił mi czwarty pasażer, co ja czyniłem wszystkim czterem, wijąc się, jak węgorz, kaszląc i kichając, z bolącym gardłem, z myślą, że może będę musiał zamiast do Serbii – iść do lazaretu, tego nie wiem detalicznie. W końcu, kiedy dech Słowianina rozdarł mi już ucho, zerwałem się i wyszedłem na korytarz [...]. (PkaW, 12)

Jak podkreśla Elżbieta Flis-Czerniak, fragment ten staje się reprezentacją właściwej sceny politycznej w Austro-Węgrzech⁶⁶.

Wybrzmiewa w tym tekście mocno zaakcentowana wrogość do Węgrów, która ujawnia się w zderzeniu pięknego krajobrazu i płodnej natury z wyzyskiem i współlistniejącą z tym wyzyskiem opresją biurokratyczną. Wjazd na tereny serbskie wiąże się z kolejnym rozczarowaniem i wrogim przyjęciem przez lojalnych poddanych monarchii habsburskiej – Chorwatów. Przyjazd do Belgradu to moment uzmysłowienia sobie przez autora kolejnych kontrastów i zaskoczeń – po pierwsze, niespodzianką dlań jest europejskość miasta, po drugie piękno miejskiego pejzażu zderza się z nastrojem ludzi. Uwidacznia się w nim atmosfera wojny. Ludzkie emocje imponują Micińskiemu: widzi w nich nieustępliwość w walce o wolność, bezkompromisowość wobec ma-

⁶⁶ E. Flis-Czerniak, „Przy kotle...”, dz. cyt., s. 201.

chinacji polityki Habsburgów. Uderza weń poczucie, że armia austriacka złożona jest w znacznej mierze ze Słowian, którzy idąc na Serbię zostaną zmuszeni do walk bratobójczych. Serbów widzi jako naród pomiędzy dwoma dominującymi, obcymi i wrogimi siłami: Austro-Węgrami i Turcją. Wreszcie rozwija wizję, w której wieszczy wyzwolenie zjednoczenie narodów południowosłowiańskich. Ewidentnie niepokoi go małe zaangażowanie Polaków w pomoc, która powinna być pomocą oczywistą i braterską. Przedstawia również środowisko i rodzinę pułkownika Sondermayera, chirurga, ożenionego z Serbką. Szpital stanowi miejsce ratunku, rekonwalescencji i wreszcie miejsce czczenia wartości ludzkiego życia ponad narodowymi partykularyzmami. Równocześnie szpital jest ogniskiem hartu, honoru, ducha patriotycznego i poświęcenia.

Serbia skonfrontowana zostaje z mocarstwem, którego praktyki Miciński porównuje z nieludzką przemocą stosowaną przez kolonizatorów przy pozyskiwaniu kauczuku na terenach Amazonii. Uwidacznia się tu – w tym obrazie Europy – potrzeba jakiegoś ponadnarodowego trybunału, który strzegłby potencjalnej suwerenności państw.

Do tytułowej metafory⁶⁷ autor wraca pod koniec reportażu, pisząc:

A my, Polacy, czy patrzymy w jasne kolumny świetlanego gmachu przyszłości, czy może w trupie reszty, warzone w tym kotle, gdzie i nam zechcą ugotować pruski rosół?!

Nie zatrujmy się nim aby przedwcześnie! Trucizn zbyt wiele już wchłaniamy. Taką drogą nie zajdziemy do tych mocy, których wcieleństwem był Król Duch, które przemawiają z obrazów Matejki i witrażów Wyspiańskiego, o które modli się cały lud: potęgi – być zawsze sobą! (PkaW, 8)

Rozważania o innych narodach stają się dla Micińskiego zawsze pretekstem do rozmyślań o możliwościach przeobrażenia Polski⁶⁸. Tu

⁶⁷ Dokładnie tę metaforę i jej znaczenie w tekście interpretuje E. Flis-Czeraniak, „Przy kotle...”, dz. cyt., s. 201.

⁶⁸ Zob. E. Flis-Czeraniak, podrozdział „*Ad Polonus epistolam*”, w: tejsze, „Przy kotle...”, dz. cyt., s. 206–211.

nadziei upatruje on w słowiańskim braterstwie walk narodowowyzwoleńczych, narażając się skądinąd na ostre zarzuty panslawizmu⁶⁹.

W następnych trzech artykułach Miciński skupia się przede wszystkim na losach Bułgarii. W inicjalnych obrazach *Miasta pod Witoszą* widzi w niej oświetloną promieniami słońca, rozciągającą się u podnóża gór dolinę płodności. Pamięta jednak autor o poniżeniu tureckim, pozwalającym tym mocniej wydobyć poczucie bułgarskiej tożsamości. Cechy charakterystyczne narodu, które próbuje zdefiniować, to między innymi pierwotna dzikość, drapieżność (zwłaszcza kobiet) i wreszcie bitewne poświęcenie – wszystkie te cechy przejawiające się w pieśniach ludowych.

Tak typowe dla pieśni oczekiwanie kobiety na ukochanego, który poległ na wojnie, znajduje swą tragiczną realizację w pejzażu miejskim Sofii (a zatem tytułowego miasta) z rozwieszonymi klepsydrami. Kontakty z sofijską inteligencją i wojskowymi utwierdzają pisarza w przekonaniu o ich temperamencie patriotycznym. W ich ciężeniu ku Rosji widzi rodzaj słowiańskiej wspólnotowości, ale także swoistej szlachetnej wdzięczności (czego dowodem ma być pomnik cara Aleksandra II Romanowa). Malowniczość samego miasta, zakłócona w odczuciu Micińskiego wpływami współczesnej architektury, wynika przede wszystkim z pozostałości przeszłości⁷⁰ i górującego nad nim pasma Witoszy, która – jak wolno sądzić – staje się symbolem siły Bałkanu⁷¹:

[...] wyobraźmy turnię kolosalną, na której grają wschody i zachody słońca, burze i pioruny, mgły i obłoki... Jest to Olimp tutejszy, zaludniony jeśli nie bogami, to bóstwem. Jan Grzegorzewski objaśnia, że Witosza ma ten sam pierwiastek, co nasz Swantewit — więc jest miejscem witezia, zwycięstwa, witania Słońca. Istotnie, słońce o południu jest nad górą. A że przenika Słowiańszczyznę zawsze dualizm zendski, więc i na

⁶⁹ Zob. tamże, s. 208. Zob. także M. Bajko, *Wobec tradycji romantycznej: słowianofile i panslawiści*, w: tegoż, *Sny niezwykłe...*, dz. cyt., s. 67–76. Por. również tegoż, *Słowianofil?*, w: tegoż, *Heroiczna Apokalipsa*, dz. cyt.

⁷⁰ Por. analizy tekstów Micińskiego w: K. Stępnik, *Wojny bałkańskie lat 1912–1913 w prasie polskiej...*, dz. cyt., s. 54.

⁷¹ O znaczeniu pojęcia Bałkan (tak istotnego także w twórczości Penczo Sławejkowa) zob. G. Szwat-Gylybowa, *Bałkan*, w: *Leksykon tradycji bułgarskiej*, pod red. tejże, konsultacja naukowa A. Naumow, Warszawa 2011.

Witoszy jest Czarny Wirch Złego boga, którego Kserkses odpędzał, bicząc łańcuchami morze. (MpW, 5)

Przywołanie postaci Jana Grzegorzewskiego⁷² staje się pretekstem do rozważań o specyfice bułgarskiej religijności. A w dalszej kolejności do refleksji o cenionym przez Micińskiego Grzegorzewskim, najbardziej fascynującym przedstawicielu bułgarskiej Polonii, który w opinii pisarza reprezentuje wszystko to, czego brakuje polskiej nauce i polskiemu duchowi. Wezwanie dla Polski, które właściwie, niezależnie od zasadniczego kontekstu danego artykułu, wybrzmiewa zawsze – jest tym razem wezwaniem do poczucia słowiańskiej wspólnoty. Jej pierwotna siła tkwi w „słowie Żywii słonecznej” (MpW, 6).

Reportaż kończy się ambitnymi i trudnymi do zrealizowania planami korespondenta ogłoszonymi na tle przerażającej wizji zamarniętego jeziora cierpienia:

Mówi apokryf bułgarski, że w piekle jest jakieś jezioro z krwawych łez. Zamarzyło tak, że nawet twarz Boga nie może go przeświecić, ani roztopić. W tym jeziorze na dnie wiją się potępienicy, którzy zdradzili swe przekonania...

Dotrzymajmy wierności swoim człowieczym i narodowym misjom.

[...] Dążeniem jego jest jednak, bądź co bądź, przez jezioro zamaryzłe z krwawych łez Słowiańszczyzny ujrzeć twarz słoneczną Boskiego Majestatu. (MpW, 7)

Od wyrazistego, opartego na absurdzie sarkazmu, zaczyna Miciński swój kolejny artykuł *Zmierzch Półksiężycy*: „W imię Boga Najwyższego i kroćset stu tysięcy szatanów!” (Zp, 4). To wykrzyknienie jest wyrazem oburzenia wynikającego z nieprzewidzianych przez autora odczytań jego korespondencji i posądzeń o prorosyjski panslawizm. Dla poparcia własnych poglądów przytacza „list pewnej pułkownikowej serbskiej” (Zp, 4), będący świadectwem zażyłości z Polakami i możliwości ugody czy wręcz przyjaźni między Serbami a Bułgarami. Miciński upatruje w tym liście dowodów na brak zawiści i mocno

⁷² Jan Grzegorzewski (ok. 1850–1922), literat, sławista, orientalista, podróżnik. Zob. przypis 66 do *Miasta pod Witoszą*.

podkreśla, że dla wszystkich Słowian bardzo charakterystyczna jest wzajemna niechęć. To riposta na ostre zarzuty, pozwalająca na próbę dystansu. Spory terytorialne pisarz przedstawia w analogii może nie aż do wojny domowej, ale na pewno do konfliktu sojuszników (ów proces narastania sporów przecież wkrótce wywoła II wojnę bałkańską), którzy gdzie indziej powinni upatrywać wroga. Miciński *de facto* nie skupia się na niuansach politycznych wojen bałkańskich, istotniejsze okazuje się dlań przeciwstawianie się wojnie jako takiej. Wzajemne konflikty Bułgarów, Serbów, Greków (w czasie I wojny zawarli antyturecki sojusz, by potem wraz z Rumunią i Czarnogórą zawiązać sojusz antybułgarski)⁷³ w oczach Micińskiego wywołują wyłącznie cierpienie. Pisze bowiem:

Robi to wrażenie olbrzymiej menażerii, gdzie lwy, lamparty, hieny – rozszarpały razem dozorcę, a teraz rzucają się na siebie.

Nie ma proroka, który by głosem potężnym przypomniał, że wi-nien powiewać sztandar Światła Bożego nad ziemią! [...] I znowu rodziny bułgarskie, setki tysięcy matek i siostr, zaleją się łzami (Zp, 5).

Wreszcie reporter skupia się na Turcji wspieranej przez Niemcy. Jego stosunek jest wyraźnie ambiwalentny. Z jednej bowiem strony bardzo krytycznie ocenia islam za jego fatalistyczną wizję świata, podkreśla skrajne okrucieństwo wojsk tureckich (któremu przeciwstawia sprawiedliwość żołnierzy bułgarskich). Z drugiej jednak nie szczędzi pochwał za uszanowanie zdobyczy cywilizacji, osiągnięcia kulturalne,

⁷³ M. Bajko pisze: „Wybuch II wojny bałkańskiej przyniósł wielkie rozczarowanie. Okazało się bowiem, że braterstwo zjednoczonych Słowian (Bułgarów, Serbów i Czarnogórców) oraz Greków, wcześniej walczących [...] przeciw imperium osmańskiemu, podyktowane było doraźnymi układami politycznymi, w rzeczywistości zaś Słowianie sami sobie są wrogami. W *Cierniowym wieńcu Bułgarii*, szkicu powstałym już po klęsce Bułgarii w II wojnie bałkańskiej, Miciński przewartościuje swe wcześniejsze stanowisko. Choć winą za rozbitcie idei »słowiańskiej wielkiej monarchii« obarcza przede wszystkim Bułgarię, to pozostałych państw słowiańskich biorących udział w tej wojnie bynajmniej nie rozgrzesza” – tenże, *Sny niezwykle...*, dz. cyt., s. 110–111. Dodajmy, że Miciński pisze *Zmierzch Półksiężycy* jeszcze przed wybuchem II wojny bałkańskiej, zauważając narastanie wrogich nastrojów i antagonizmów.

teoretyczny brak poddaństwa. Podziwia wreszcie ich taktykę wojenną, stracącą odwagę i zdolność do poświęcenia własnego życia napędzaną przez wspomniany fatalizm⁷⁴.

W swych rozważaniach dochodzi pisarz do problemu najbardziej dojmującego – do opisu koszmaru wojny:

Wojna! – sposępniały twarze, niedawno pewne już radosnego wycpocznienia.

Wojna! będą się ludzie bić o dalszy kawałek ziemi, na której będzie więcej mogił, niż przez lat wiele snopów życia.

Wojna! w każdym domu zapali się znowu żagiew niepokoju i śmiertelnej troski.

Gdyby tak było w najlepszym razie, zapominają, że polegnie 40 tysięcy załogi tureckiej i drugie tyle chrześcijan mieszkańców, których każde straszliwe starzec o cichej, słodkiej twarzy – Szukri-basza – wyrznięć, zanim pod gruzami miasta, wśród jęku konających, w płomieniu walących się domów i meczetów, w wyciu obłąkanym matek, którym bagnem rozpruje się ich dzieci – zanim pogrzebie się sam ze swym sztandarem ostatni. (Zp, 4)

Jak sądzę, najważniejsze znów jest tu wydobycie okrucieństwa, jakie uwalnia z ludzi wojna. W dalszych akapitach podobną funkcję pełni obraz żołnierza cierpiącego nieznośny ból. Ten obraz koresponduje z koszmarnym pejzażem ziemi, która pokrywa się niezliczoną ilością grobów, krajobrazu po bitwie z nieludzkimi szabrownikami. Pisze przecież: „Ile płam rzuca wojna na duszę człowieka... Ile bestialstwa budzi...” (Zp, 6).

Wszystkie kwestie różnic narodowych, walk terytorialnych, konfliktów wielkich mocarstw o wpływy, bratobójczych zbrodni, nieludzkich masakr mają dla Micińskiego jeszcze jeden wymiar. Wojna zmieniła bowiem swój kształt, stała się (co dostrzega autor) bezwzględna wojną masową ze świetną bronią, wobec której nie ma żadnej obrony. Na te obserwacje nakłada się jeszcze przekonanie Micińskiego, że

⁷⁴ Por. M. Bajko, *Grecja i Turcja*, w: tegoż, *Sny niezwykle...*, dz. cyt., s. 246–251.

człowiek – jako taki – stracił Boga, wiarę, a tym samym nadzieję na jakąkolwiek zmianę, na życie pozagrobowe. Ze świata wojny nie ma więc żadnej ucieczki. Wyłania się tu zatem wizerunek Micińskiego jako pacyfisty.

Ostatni z artykułów należący do cyklu korespondencji z konfliktu bałkańskiego zamyka historię konfliktu – opisuje Bułgarię po klęsce II wojny bałkańskiej. Skupia się na sylwetkach artystów, poety Pejo Jaworowa, który po samobójczej śmierci żony, sam odbiera sobie życie. Wydaje się, że ta historia stanowi w poczuciu Micińskiego jakąś paralelę do losów przegranej Bułgarii, pozbawionej też swojej najpiękniejszej kobiety. Sytuację powojenną pisarz podsumowuje, stwierdzając:

Nie ma jej – tej cudnej kobiety nie zobaczy już nikt, kto odwiedzi Sofię!

A doprawdy – lękałbym się tam zajrzeć teraz: po radosnych rozmowach na tle trudów i męczarń wojny, ale z poczuciem – że to jest Maraton i Salamina – ocknąć się na dnie przepaści z miliardem franków długu, ze stu tysiącami wyciętych najtęższych ludzi, z dwakroć tyle kalek – z ziejącą nienawiścią do Greków, Serbów, Rumunów, do Rosji, Austrii, Turcji – i świata całego – z chwiejącym się rządem – z rozbitą ideą słowiańskiej wielkiej monarchii – a głównie – z poczuciem, że świat jest na wskroś zły – to zbudzenie zbyt straszne. Że świat nie rządzi się szlachetnością – wiedziała dotąd tylko Polska. (CwB, 11)

Miciński nie wnika w przyczyny klęski Bułgarii, z którą wciąż mocno sympatyzuje. Widzi tu przede wszystkim klęskę Słowiańszczyzny. Jej upadek obrazuje w ekspresjonistycznej wizji „monstrum wyjącego o wykłutych oczach” (CwB, 12). Wieszczy jednak możliwość odrodzenia potęgi i powstania Orfeusza. Dobitnym, jak sądzę, znakiem tej zapowiedzi odrodzonego pieśniarza są tłumaczenia wierszy Penczo Sławejkowa autorstwa Mary Bełczewy, które ta ostatnia przesłała, załączając wzruszający list.

9. Miciński aprobatywny i zjadliwy – wokół *Xiędza Fausta*

Artykuł Micińskiego *Ku Świątyni* jest odpowiedzią na dwie, przedrukowane w niniejszym tomie, recenzje: Jana Lorentowicza *O duszę polską* i Zdzisława Dębickiego zatytułowaną *Xiędz Faust*. Jak wskazuje tytuł tej drugiej, chodzi oczywiście o opublikowaną przez Micińskiego w 1913 roku powieść. Dyskusja wokół dzieła miała charakter zderzenia bardzo wyrazistych i często biegunowo różnych sądów, które dokładnie omawia Wojciech Gutowski w *Postowiu* do wydania *Xiędza Fausta*⁷⁵. Badacz, przywołując opinie między innymi Tadeusza Nalepińskiego, Janiny Przecławskiej, Andrzeja Niemojewskiego czy Józefa Albina Herbaczewskiego, analizuje przykłady lektur opartych na skrajnych opozycjach:

Najjaskrawszym przykładem rozbieżności może być z jednej strony deifikacja utworu: powieść czy Ewangelia; nowy katechizm, książka cudownej wiary, dzieło czyste, szlachetne i piękne, z drugiej zaś – wykluczenie autora i dzieła z kultury, jako przykład literackiej *psychopathiae sexualis*, wyuzdania lub obłąkania, horrendalnych bredni chorego umysłu, majaczeń szpitalnych, maniactwa i mistyfikatorstwa⁷⁶.

Miciński w krótkim artykule *Ku Świątyni* aprobatywnie odpowiada dwóm krytykom, których opinie wyraźnie ujęły go współmyśleniem. Obficie cytując swoją powieść, skupia się na takich sprawach, jak wysiłek narodowy ku twórczości, która ma stać się Świątynią, jak mistyka oraz Wiedza. I podsumowuje:

Faustyzm polski, oparty z konieczności na metafizyce, potęguje troskę narodową i środki zaradzenia potrzebom – o co walczy Z. Dębicki, zarazem Apollinizm słoneczny, z którego tarczę swą i miecz wykuł

⁷⁵ Zob. W. Gutowski, *Postowie. Synteza – niedokonanie – „skok w przyszłość”*. O „*Xiędzu Fauście*” Tadeusza Micińskiego, w: T. Miciński, *Xiędz Faust*, oprac. tekstu, przypisy i postowie W. Gutowski, Kraków 2008; tu podrozdział *Próby lektury – w labiryncie nieporozumień*.

⁷⁶ Tamże, s. 463.

J. Lorentowicz – uczyni zwycięskim, nawet w mrokach narodowego bytu. (KŚ, 4)

Zupełnie inny Miciński ujawnia się w odpowiedzi na zarzuty Herbaczewskiego o sparodiowanie jego osoby w postaci powieściowego Hebetki⁷⁷. Widać tu oblicze bezlitosnego ironisty, piętnującego wszystkie ludzkie małości, zjadliwego krytyka nie zostawiającego na adwersarzu suchej nitki. Pisze bowiem z wyniosłym dystansem:

Że Hebetko? jak się zwał, tak się zwał, ale co p. Herbaczewskiemu do tego? Idź, panie Albinie Herbaczewski, spod pręgierza, w którym w sposób najśmieszniejszy sam się zamknąłeś – i – niech cię nie oglądam!⁷⁸

Swoistym podsumowaniem sądów Micińskiego o polemistach *Xiędza Fausta* jest tekst *Sykofanci czyli Misterium figi*. Krótki artykuł oparty został na opozycji między sykofantami⁷⁹ a hierofantami. Autor wykorzystuje starogrecką etymologię słowa, by zdezwuować tego, kto zamiast oddawać się misteriom życia, odkrywać jego tajemnicę, skupia się na bezwartościowych drobiazgach. Z hierofantami identyfikuje przede wszystkim samego siebie, ale w tym szeregu umieszcza także wszystkich tych krytyków literackich, którzy wypowiadają się pochlebnie o jego twórczości. Sykofanci to jego adwersarze.

Hierofant nie był nigdy denuncjantem. Sykofant stał się nim z zasady.

Sykofant – niegdyś prezydujący w orgiastycznych misteriach figi, staje się typem obwiniacza publicznego, który to czyni dla celów natury lekkiej.

⁷⁷ Intuicja Herbaczewskiego jest słuszna, choć w tekście Miciński jakichkolwiek analogii się wypiera. Zob. *Komentarz* do: T. Miciński, *Xiędz Faust*, dz. cyt., s. 345.

⁷⁸ P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim, „Głos Narodu” 1913, nr 126, s. 4.

⁷⁹ Pojęcie wzięte z greki, pierwotnie oznaczające donoszącego o zakazanym wywozie lub kradzieży fig; w znaczeniu ogólnym – oszczercę i donosiciela.

Hierofant gromi, sykofant szkaluje.

Hierofant, odpędzając takie i owe typy od misteriów – nawraca masy na drogę wyżyn.

Sykofant, gryząc, szarpiąc tych, co stoją na drodze jego protektorom – deprawuje wszystkich. Zmyla zasadniczo przed nimi drogę misteriów, wiodąc w przyciąganie bagna lub nicości.

Sykofant jest hierofantem nicości. (Scmf, 2)

10. Wieczny dyskutant – polemiki, dyskusje, wspomnienia

Wobec toczącej się ostrej nagonki na Wilhelma Feldmana po opublikowaniu w 1909 roku jego *Współczesnej literatury polskiej* Miciński, jak sam zaznacza, określił swoje stanowisko dosyć późno. Do najważniejszych krytyków Feldmana należeli Kazimierz Tetmajer, Jerzy Żuławski, ale też Karol Irzykowski, Stanisław Brzozowski czy występujący z przyczyn politycznych Jan Bełcikowski, Ignacy Rosner, Antoni Potocki⁸⁰. Poza zarzutami merytorycznymi, których w tej krytycznej ofensywie nie brakowało, sporo było jednak oskarżeń wykraczających poza literaturoznawstwo. Obnaża je Miciński, pisząc:

Śluszny jest, żeby się spotkał z krytyką, lecz wściekła zażartość przeciw niemu czym umotywowana? Bo jest Żydem, który stoi sam, bez oparcia się na kahał i na jakąkolwiek partię. Więc niebronny, więc – okna łatwe do wybicia.

Nie piszę apoteozy, lecz gardzę ulicznym tumultem. (WsWF, 59)

⁸⁰ Zob. T. Walas, *Wilhelm Feldman – historyk literatury polskiej*, wstęp do: W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*, Kraków 1985, t. 1, s. 6. Por. też A. Jazowski, *Poglądy Wilhelma Feldmana jako krytyka literackiego*, Wrocław 1970. Zob. także uwagi rozsypane w książce: E. Prokop-Janiec, *Pogranicze polsko-żydowskie. Topografie i teksty*, Kraków 2013; czy Z. Kołodziejska, „Izraelita” (1966–1915) *Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma*, Kraków 2013. Zob. też J. Wróbel, *Twórczość Wilhelma Feldmana – świadectwo podwójnej tożsamości i obcości*, w: *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, pod red. G. Borkowskiej i M. Rudkowskiej, Warszawa 2004. Oczywiście wymieniam tylko część prac badawczych poświęconych Feldmanowi.

Swój późny głos w obronie uzasadnia pochlebnymi opiniami, którymi obdarzył go sam Feldman. Chce w ten sposób uniknąć zarzutów o obronę kierowaną wdzięcznością, a nie obiektywnymi pobudkami. Oczekuje też, co w poinczie mocno podkreśla, taktu w okołoliterackich dysputach.

Raczej zaskakujący jest głos Micińskiego w obronie Andrzeja Niemojewskiego⁸¹, z którym prowadził ostre polemiki, a który nie szczędził mu zjadliwej krytyki. Zasadniczym argumentem w przyjętej przez autora *Nietoty* linii obrony opublikowanej w „Słowie Polskim” w 1911 roku jest bardzo przejryste stwierdzenie, że kwestie religijne nie powinny być podstawą żadnych represji. Z jednej bowiem strony takie postępowanie przyczynia się do powstawania efektu męczeństwa, z drugiej religia nie powinna być określana przez żadną władzę. Ponadto uważa, że wszystkie tego typu starcia winny mieć charakter naukowej dyskusji.

Do hołdów pośmiertnych moglibyśmy zaliczyć trzy nieco jednak odmienne teksty – głos w dyskusji dotyczącej powtórnego pochówku Juliusza Słowackiego, podwójny nekrolog Antona Dohrna i Mikołaja Nieplujewa, a także wspomnienie o Wolfie Dohrnie. Da się wyróżnić wspólną cechę tych trzech tekstów, otóż – co skądinąd jest do przewidzenia w poetyce tekstu żałobnego – wszyscy bohaterowie urastają do figur symbolicznych w swojej sile i mężności. Każdy z tej trójki staje się jednak przede wszystkim – i tu Miciński upatruje największych zasług – wybitnym nauczycielem, którego dziełem staje się tłum podążający za jego myślą.

Jeszcze osobnym tekstem w tej grupie jest wspomniany krótki artykuł *Pośmiertne troski*, poświęcony przeniesieniu zwłok Słowackiego⁸².

⁸¹ O różnych aspektach polemiki toczonej między Micińskim a Niemojewskim por. W. Gutowski, *W poszukiwaniu życia nowego*, w: *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej...*, dz. cyt., s. 164–167. Przede wszystkim zob. M. Bajko, *Wstęp*, w: T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, wstęp, oprac. i przypisy M. Bajko, Białystok 2011.

⁸² O wielkiej dyskusji toczącej się wokół powtórnego pochówku Juliusza Słowackiego zob. K.K. Daszyk, *Niech wróci mogiła. Ideowo-polityczne spory o wawelski grób dla Juliusza Słowackiego*, Kraków 2010, zob. też F. Ziejka, *Z Montmartre na Wawel. W 200. rocznicę urodzin i 160. rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego. Wykład wygłoszony na śniadaniu profesorskim, Collegium Maius 26 lipca 2009*, Kraków 2009.

Miciński po pierwsze skupia się na niewłaściwej argumentacji, która miałaby przekonać kardynała Puzyńnię o tym, że autor *Króla-Ducha* zasługuje na pochówek na Wawelu. Nie widzi bowiem powodu fałszywej aspiracji do miejsca, na którym pieczę sprawuje kler. Wawel okazuje się jego oczach niegodnym przyjęcia prochów wieszczka. Oczekuje harmonii między grobem a duchem Słowackiego, tak jak go interpretuje. I tym optymalnym miejscem okazują się Tatry, które współgrają ze wzniosłością dzieła i myśli romantycznego poety:

Tatry są jedynym tronem, jedyną świątynią widomą, która nam pozostała. [...]

Nad Morskim Okiem należałoby wybrać miejsce na grobowiec, godny niebываłej tragedii duchowej Pieśniarza Luciferyzmu polskiego. (Pt, 2)

11. Opowiedzieć Micińskiego – sprawozdania z odczytów

Z przedrukowanych w aneksie sprawozdań można wysunąć wniosek – nieco wyjaskrawiony – że osobowości Micińskiego trudno nie ulec. Erudycyjny i patetyczny sposób mówienia oczarowuje słuchaczy. Pomimo prób zachowania stylistycznego dystansu, sprawozdawcy wchodzą niemal natychmiast w jego niezwykle przecieź specyficzną poetykę. Siła wrażenia, jakie sprawia na słuchaczach wystąpienie Micińskiego poświęcone *Królowi-Duchowi*, ujawnia się też w proporcjach sprawozdań. Otóż znacznie więcej uwagi poświęcają autorowi *Nietoty* niż Matuszewskiemu czy Gackiemu. Zwycięża ewidentnie koncepcja odczytania *Króla-Ducha* przedstawiona przez Micińskiego.

W sprawozdaniu z wystąpienia zatytułowanego *Współczesne zagadnienia religijne*, poświęconego między innymi Niemojewskiemu, piszący, choć niezmiennie pozostaje w stosunku aprobatywnym do Micińskiego, dystansuje się jednak wobec prelegenta, rzucając uwagi o utracie jasności jego wyводу.

Zupełnie inny temat odczytów – poświęconych wojnom bałkańskim – wywołuje równie pozytywne reakcje. Słuchacz przyjmuje sta-

nowisko Micińskiego na zasadzie podporządkowania się autorytetowi. Niepokoje, spostrzeżenia, charakterystyki wygłaszane przez pisarza przyjmuje z pełnym zaangażowaniem, dzieląc jego obawy i nadzieje.

W takim samym tonie pozostaje tekst zaczynający się od słów *Konferencja literacka*, stanowiący wyjaśnienie do wypowiedzi trojga autorów – Micińskiego, Wielopolskiej, Kadena-Bandrowskiego – którzy zostali *de facto* zbojkotowani przez publiczność w czasie wieczoru autorskiego w Stanisławowie. Wyjaśnienie to ma charakter stanowczej obrony prelegentów:

Przyjechali w troje do Stanisławowa w nadziei, że w zetknięciu ze społeczeństwem polskim znajdą wzmożenie sił, osiągną porozumienie i wytworzą łożysko dla swoich polskich, głębokich idei. Lecz próżny był ich trud, próżny zapał i próżne głębokie ujęcia filozoficzne porozbiorowych chwil; dla zebranej publiczności kwestie te były obojętne, może nawet niemile, tak, że Miciński czytał wśród szmeru i niedelikatnej rozmowy tych, którzy przyszli na konferencję zdaje się tylko wskutek wywołanej kontragitacji. Tym boleśniej i śmieszniej wyglądała owa demonstracja i bojkot, bo kiedy mówi Miciński i Kaden o kwestii polskiej czy nawet Wielopolska, bojkot takich pisarzy, choćby dla usłyszenia żywego słowa, jest czymś więcej niż niekulturalnością, ale służeniem bezmyślnym hasłom demagogii⁸³.

* * *

Niniejsze rozważania można podsumować słowami Jana Lorentowicza z przedrukowanego w niniejszym tomie głosu o *Xiędzu Fauście*. Lorentowicz pisze o Micińskim:

Tworzyć będzie wielkie wizje *W mroku gwiazd*, olśniewające obrazy *Bazyliissy Teofanu*, budować pocznie *Tajemną księgę Tatr* – a jednocześnie popędzi do Petersburga na otwarcie *Dumy*, do Zakopanego na

⁸³ „Rewera”, 7 lutego 1914 nr 6 (zob. w niniejszym wydaniu aneks do *Wieczoru Autorów* [Aneks nr 12]).

„ciekawą” naradę lub na narty, do Mesyny zatopionej przez trzęsienie ziemi – na spojrzenie do piekła ludzkiego, do Neapolu na badanie życia fauny i flory morskiej, do Sztokholmu na igrzyska olimpijskie, do Helle-
rau na święto sztuki, do Sofii na przyjrzenie się z bliska walczącym o oj-
czyznę.

Ponad tymi sprzecznymi dążeniami unosi się stała, gorąca, wytężo-
na troska o duszę polską. Troska owa rzuca mosty pomiędzy rozbieżne
dążenia twórcy, prowadzi do jedności celów, układa w pewną harmonię
wszystkie rozdźwięki jego pieśni⁸⁴.

Lorentowicz podkreśla zatem cechę tego pisarstwa w ogóle, która
silnie ujawnia się także w latach 1909–1914. Po pierwsze, jest to zaw-
sze wybrzmiewające skupienie na kwestii Polski, nie tyle na jej sytuacji
politycznej, ile na ludziach, którzy powinni ją tworzyć i kształtować.
Właśnie człowiek stanowi drugi zasadniczy problem zajmujący Miciń-
skiego. Z artykułów wyłania się bowiem postulat człowieka jako har-
monijnego, silnego i dostojnego twórcy. Te wszystkie cechy zbiera
w sobie stosowane przez autora pojęcie „tężyzny”. Współgra z nim –
przewijająca się przez sporą część jego wypowiedzi – idea kultu solar-
nego, która – w moim przekonaniu – przeciwstawiona jest grozie wo-
jennego koszmaru.

I wreszcie wyłania się z tekstów projekt „ja” – jako mistrza i mędr-
ca, w ostrym, moralizatorskim tonie głoszącego objawione prawdy,
karcącego, ale też rozsnuwającego wizje przetworzonego świata.



⁸⁴ J. Lorentowicz, *O duszę polską*, s. 1.



Jan Bukowski, rysunek na tylnej stronie okładki dramatu T. Micińskiego
W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazylissa Teofanu, Kraków MCMIX

Komentarz edytorski

Teksty z działów:

- Miciński: między „starym” i „nowym” teatrem (*Nasze konkursy*, [List otwarty] *W sprawie konkursu dramatycznego*, [List otwarty] *Tak, wzloty niesokole!*, *Kaudyjskie wąwozy*, *W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-ogród*, *W poszukiwaniu życia nowego [II]*, *Znaczenie rytmu*, *Wstęp do: Metoda E. Jaques-Dalcroze’a*, *Instytut Dalcroza w Hellerau*, *Życie i twórczość w Hellerau*, *Misterium Zwiastowania*);
- Tatry (*Nieszczęścia w Tatrach*);
- Korespondencje wojenne (*Zmierzch Półksiężycy*, *Przy kotle austriackiej Walpurgii*, *Miasto pod Witoszą*, *Cierniowy wieniec Bułgarii*);
- Wokół „*Xiędza Fausta*” (*Ku Świątyni*, *P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim*, *Sykofanci*, *czyli Misterium figi*);
- Polemiki, dyskusje, wspomnienia (*W sprawie W. Feldmana*, *Pośmiertne troski*, *Niemiec i Rosjanin*, *Miciński a Niemojewski*, *Wolf Dohrn*);
- Sprawozdania z odczytów, inne informacje oraz *Aneksy* – opracował i przypisami opatrzył – **Wojciech Gutowski**.

Teksty z działów:

- W kręgu literatury i sztuki (*Mysł polska u współczesnych poetów*, *Mysł polska u poetów ostatniej doby*, *Jabłoń życia*, *Źródło w górach*. *Cyprian Norwid*, *Mistyk realizmu*, *Malarstwo wizyjne*, *Poeta Bałkanu*, *Wstęp do: Karol Jacek Malewski*, *Virtuti Militari*);
- Nowy witalizm (*Tężyżna narodu*, *V Olimpiada*, *Złota Praga*);
- Sprawa narodowa – dziś i jutro (*Forteca marmurów*, *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu*, *Dzwony Wawelu*, *Wielki uniwersytet cierpienia*);
- Kwestie kobiece (*Wieczory Entuzjastek*, *Kwiat dobroci kobiecej*) – opracowała i przypisami opatrzyła – **Urszula M. Pilch**.

Zasady wydania

Podstawą druku są zasadniczo pierwodruki czasopiśmienne lub wersje publikowane – za życia autora – w pierwodrukach książkowych (dotyczy to zawartości wstępów do tomu poezji K. J. Malewskiego oraz broszury *Metoda E. Jaques-Dalcroze'a*); nie odnotowujemy zmian w późniejszych wydaniach ani różnic w zakresie ortografii i interpunkcji.

Zasady pisowni – pisownię i interpunkcję uwspółcześiono zgodnie z zasadami edycji tekstów XIX-wiecznych; bez zmian pozostawiono formy leksykalne, które odbiegają od reguł pisowni (ewentualne objaśnienia zamieszczono w przypisach); pozostawiono również bez zmian (często stosowaną przez pisarza) pisownię fonetyczną nazw oraz imion własnych (właściwość języka rosyjskiego) – poprawny zapis i objaśnienie czytelnik znajdzie w przypisach.

Zasady modernizacji tekstów

a) W niniejszej edycji starano się zachować oryginalny styl pisarski Micińskiego, stąd pozostawiono bez zmian specyficzne formy niektórych leksemów (także neologizmów Micińskiego).

b) Konieczną była ograniczona ingerencja w charakterystyczną dla młodopolskiego piśmiennictwa, zaś u Micińskiego w szczególności, interpunkcję (nadużywanie pauzy, wielokropka i wykrzyknienia). Najczęściej Miciński używał majuskuły emocjonalnie bądź dla podkreślenia sakralnego znaczenia słowa, jednak w niektórych przypadkach użycie wielkiej bądź małej litery nie było niczym uzasadnione. W pierwodrukach często występuje zbieżność pauzy i przecinka. W większości takich przypadków usuwamy przecinek, pozostawiając pauzę.

c) Uwspółcześiono końcówki narzędnika w l. poj. i mn.: *-em*, *-emi* na: *-im*, *-imi*, *-ym*, *-ymi* (np. 'wszystkiem' na 'wszystkim', 'głośnem' na 'głośnym', 'całem' na 'całym', itd.). Wyjątek od tej reguły stanowią fragmenty utworów wierszowanych, stanowiących integralną część danych utworów pisanych prozą (zob. np. *Dzwony Wawelu*, *Po-*

eta Bałkanu, Cierniowy wieniec Bułgarii), gdzie istotne dla brzmienia są rymy.

d) Zmodernizowano końcówki dopełniacza w l. poj. i mn. (np. ‘poezyi’ na ‘poezji’, ‘Syberyi’ na ‘Syberii’ itp.).

e) Wprowadzono współcześnie obowiązujące zasady pisowni partykuły *nie* łącznie i rozdzielnie.

f) Sprostowano pierwotną pisownię niektórych, błędnych dziś, a wówczas dopuszczalnych zapisów nazw, państw, miast, organizacji, nazw własnych lub pospolitych, np. bateryi (baterii), fizyognomie (fizjonomie), kuryerki (kurierki), Rosya (Rosja), partya (partia), kwintesencya (kwintesencja), Malborg (Malbork), itp.

g) Poprawiono dopuszczalne niegdyś formy ortograficzne, a uważane dziś za błędne (np. ‘wogóle’ na ‘w ogóle’, ‘napewno’ na ‘na pewno’, itp.).

h) Dla przejrzystości tekstu zapisano kursywą nazwy dzieł artystycznych, w pierwodruku najczęściej nie są one brane w cudzysłów ani nie są zapisywane kursywą. Podobnie postąpiono w przypadku nazw, które w pierwodruku zostały ujęte w cudzysłów (np. „Nietota” zmieniamy na *Nietota*, „Xiądz Faust” na *Xiądz Faust*, itp.). Tytuły czasopism w tych przypadkach, kiedy w pierwodruku nie były ujęte w cudzysłów, zapisujemy w cudzysłowie.

i) Wyrażenia obcojęzyczne w oryginale pisane bez kursywy (np. ‘foramen abyssi magna’ [*Malarstwo wizyjne*]) zapisujemy kursywą.

j) Ujednolicono pisownię skrótów (np. ‘t. j.’ na ‘tj.’; ‘i. t. p.’ na itp.).

k) Zrezygnowano z wprowadzania poprawnej, z punktu widzenia dzisiejszych zasad ortograficznych, majuskuły w zdaniach i równoważnikach zdań. Kierujemy się przyjętą przez edytorów młodopolskich powieści i dramatów zasadą, wedle której minuskuła w takich przypadkach wskazuje na jednolity, nieprzerwany ciąg wypowiedzi (np. „Czyśmy już do dna zmierzili przyszłość dziejową? czy Słowiańszczyzna jest czymś innym dla haubic niemieckich, niż żywą zaporą? czy między sobą Słowianie nie znajdują już języka prawdy i potęgi żywej? tak w w. XII książęta pomorscy [...]” [*Przy kotle austriackiej Walpurgii*]).

Źródła tekstów:

– *MYŚL POLSKA U POETÓW OSTATNIEJ DOBY* (1909)

Tekst na podstawie: „Prawda” 1909, nr 17 (s. 12–13).

– *MYŚL POLSKA U WSPÓŁCZESNYCH POETÓW* (1909)

Tekst na podstawie: „Prawda” 1909, nr 20 (s. 11–12), nr 21 (s. 10–12).

– *JABŁOŃ ŻYCIA* (1909)

Tekst na podstawie: „Literatura i Sztuka” 1909, nr 24 [dodatek do „Nowej Gazety” nr 405], s. 3 (nr z 5 września).

– *ŹRÓDŁO W GÓRACH. CYPRIAN NORWID* (1914)

Tekst na podstawie: „Literatura i Sztuka” 1914, nr 1 [dodatek do „Nowej Gazety”].

Tekst przedrukowywany w: *Norwid. Z dziejów recepcji twórczości, wybór tekstów*, oprac. i wstęp M. Ingot, Warszawa 1983, s. 175–177.

– *MISTYK REALIZMU* (1912)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 461.

– *MALARSTWO WIZYJNE* (1912)

Tekst na podstawie: „Sztuka” 1912, t. 2, s. 159–165.

Tekst przedrukowywany w: *Czytać Tadeusza Micińskiego. Studia*, pod red. A. Czyża, M. Pliszki, S. Sobieraja, Siedlce 2016, s. 156–160.

– *POETA BAŁKANU* (1913)

Tekst na podstawie: „Świat” 1913, nr 7, s. 5–6.

Tekst drukowany również w: „Słowo Polskie” 1913, nr 36, s. 2–3.

– *WSTĘP DO: KAROL JACEK MALEWSKI, VIRTUTI MILITARI* (1914)

Tekst na podstawie: K. J. Malewski, *Virtuti Militari. Poezje. Seria III*, Warszawa 1914, s. 3–4.

– *NASZE KONKURSY* (1910)

Tekst na podstawie: „Goniec Wieczorny” 1910, nr 243, s. 1-2 (nr z 31 maja).

– *[LIST OTWARTY] W SPRAWIE KONKURSU DRAMATYCZNEGO* (1910)

Tekst na podstawie: „Kurier Warszawski” 1910, nr 152, s. 9 (nr z 4 czerwca).

– *TAK, WZLOTY NIESOKOLE!* (1910)

[List do redakcji „Słowa”]

Tekst na podstawie: „Słowo” 1910, nr 257, s. 1-2 (nr z 10 czerwca).

– *KAUDYJSKIE WĄWOZY* (1910)

Tekst na podstawie: „Goniec Poranny” 1910, nr 264, 2 (nr z 12 czerwca).

– *W POSZUKIWANIU ŻYCIA NOWEGO. MIASTO-OGRÓD* (1910)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 45, s. 909–910 (nr z 5 listopada).

– *W POSZUKIWANIU ŻYCIA NOWEGO [III]* (1911)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 1, s. 7–8 (nr z 7 stycznia); nr 2, s. 26–27 (nr z 14 stycznia).

– *ZNACZENIE RYTMU* (1911)

Tekst na podstawie: „Kurier Warszawski” 1911, nr 287, s. 2-3 (nr z 17 października), nr 288, s. 2-3 (z 18 października).

– *WSTĘP DO: METODA E. JAQUES-DALCROZE’A* (1912)

Tekst na podstawie: *Metoda E. Jaques-Dalcroze’a*, Warszawa 1912, s. 7–10.

– *INSTYTUT DALCROZA W HELLERAU* (1912)

Tekst na podstawie: „Kurier Warszawski” 1912, nr 193, s. 5-6 (nr z 14 lipca).

– *ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ WHELLERAU* (1912)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 30, s. 628–629 (nr z 27 lipca).

– *MISTERIUM ZWLASTOWANIA* (1912)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 46, s. 907 (nr z 15 listopada).

– *TEŻYZNA NARODU* (1912)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 24, s. 495–496 (nr z 15 czerwca).

Tekst przedrukowywany w: *Młodopolski pakowaniec literacki wypieczony specjalnie dla Profesora Andrzeja Z. Makowieckiego*, pod red. E. Paczoskiej i Ł. Książyka, Warszawa 2009, s. 39–46.

– *V OLIMPIADA* (1912)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 32, s. 670–671 (nr z 10 sierpnia).

Tekst przedrukowywany w: *Młodopolski pakowaniec literacki wypieczony specjalnie dla Profesora Andrzeja Z. Makowieckiego*, dz. cyt., s. 26–33.

– *ZŁOTA PRAGA* (1912)

Tekst na podstawie: „Świat” 1912, nr 30, s. 9–12.

– *FORTECA MARMURÓW* (1909)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 7, s. 132; nr 8, s. 149–150; nr 9, s. 177.

– *SPÓR O „POCHÓD NA WAWELU”. APOLOGIA WAWELU* (1912)

Tekst na podstawie: „Głos Warszawski” 1912, nr 82, s. 3.

– *DZWONY WAWELU* (1912)

Tekst na podstawie: „Przegląd Narodowy” 1912, nr 5, s. 458–477; nr 6, s. 577–598.

– *WIELKI UNIWERSYTET CIERPIENIA* (1913)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 44, s. 867–868.

– *WIECZORY ENTUZJASTEK* (1909)

Tekst na podstawie: „Prawda” 1909, nr 4, s. 11–12; nr 5, s. 12; nr 6, s. 11–13.

– *KWIAT DOBROCI KOBIECEJ* (1912)

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 5, s. 89–91 (nr z 3 lutego).

– *NIESZCZĘŚCIA W TATRACH* (1913)

Tekst na podstawie: „Turysta Polski”, nr 19, s. 21–22 (lipiec 1913).

Tekst przedrukowywany w: *Młodopolski pakowaniec literacki wypieczony specjalnie dla Profesora Andrzeja Z. Makowieckiego*, dz. cyt., s. 33–39.

– *PRZYKOTLE AUSTRACKIEJ WALPURGII* (1913)

Tekst na podstawie: „Świat” 1913, nr 1, s. 11–13 (nr z 4 stycznia); nr 2, s. 7–9 (nr z 11 stycznia).

– *MIASTO POD WITOSZĄ* (1913)

Tekst na podstawie: „Świat” 1913, nr 3, s. 4–7 (nr z 18 stycznia).

– *ZMIERZCH PÓŁKSIĘŻYCA* (1913)

Tekst na podstawie: „Świat” 1913, nr 8, s. 4–6 (nr z 22 lutego); nr 9, s. 4–8 (nr z 1 marca).

– *CIERNIOWY WIENIEC BUŁGARII. PO KLĘSCIE* (1914)

Tekst na podstawie: „Świat” 1914, nr 1, s. 11–13 (nr z 3 stycznia).

– *KU ŚWIĄTYNI* (1913)

Tekst na podstawie: „Kurier Warszawski” 1913, nr 113, s. 3–4 (nr z 25 kwietnia).

– *P. MICIŃSKI O P. HEBETCE I O P. HERBACZEWSKIM* (1913)

Tekst na podstawie: „Głos Narodu” 1913, nr 126, s. 4 (nr z 5 czerwca).

– *SYKOFANCI CZYLI MISTERIUM FIGI* (1913)

Tekst na podstawie: „Nowa Gazeta” 1913, nr 247, s. 2.

– *W SPRAWIE W. FELDMANA* (1909)

Tekst na podstawie: „Nowa Gazeta” 1909, nr 238, s. 1 (nr z 27 maja).

– *POŚMIERTNE TROSKI* (1909)

Tekst na podstawie: „Nowa Gazeta” 1909, nr 345, s. 2 (nr z 1 sierpnia).

– *NIEMIEC I ROSJANIN* (1910)

[Wspomnienia pośmiertne]

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 16, s. 318 (nr z 16 kwietnia).

– *MICIŃSKI A NIEMOJEWSKI* (1911)

[List Micińskiego do redakcji „Słowa Polskiego”]

Tekst na podstawie: „Słowo Polskie” 1911, nr 256, s. 2.

– *WOLF DOHRN* (1914)

[Wspomnienie pośmiertne]

Tekst na podstawie: „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 11, s. 213 (nr z 14 marca).

SPRAWOZDANIA:

– *Król-Duch* [sprawozdanie z odczytu T. Micińskiego], „Kurier Poranny” 1910, nr 102, s. 2 (z 14 kwietnia).

– *Król Duch* [sprawozdanie z odczytu T. Micińskiego], „Nowa Gazeta” 1910, nr 169, s. 2 (z 14 kwietnia).

-
- *Współczesne zagadnienia religijne*, „Nowa Gazeta”, 1911, nr 165, s. 3. (z 10 kwietnia).
 - Z „*Towarzystwa Słowiańskiego*”, „Czas” 1913, nr 99.
 - *My a Bałkan. (Odczyt Tadeusza Micińskiego)*, „Gazeta Warszawska” 1913, 4 kwietnia 1913, nr 90.
 - [List Tadeusza Micińskiego do redakcji „Kuriera Litewskiego”], „Kurier Litewski” 1913, nr 159 (29 lipca, s. 2).
 - *Wieczór Autorów*, „Rewera” (Stanisławów) 1914, nr 7 (161) (z 14 lutego).

ANEKSY:

Aneks nr 1 [do artykułu T. Micińskiego *Nasze konkursy*]:

- List Ignacego Grabowskiego do redakcji „Gońca Wieczornego”, „Goniec” 1 czerwca 1910, nr 264, s. 1.

Aneks nr 2 [do artykułu Tadeusza Micińskiego *Nasze konkursy*]:

- Władysław Rabski, *Dąsy konkursowe*, „Kurier Warszawski” 2.06.1910, nr 150 (s. 4-5).

Aneks nr 3 [do artykułu Tadeusza Micińskiego *Nasze konkursy*]:

- fragment sprawozdania jury „Konkursu dramatycznego im. Juliusza Słowackiego”, „Kurier Warszawski” 1910, nr 128, s. 2-4 (10 maja).

Aneks nr 4 [do listu otwartego Tadeusza Micińskiego *Tak, wzloty niesokole!*]:

- Czesław Jankowski, *Wzloty niesokole*, „Słowo” 1910, nr 249, s. 1 (05.06.1910).

Aneks nr 5 [podsumowanie dyskusji (1)]:

- Józef Kotarbiński, *Swary niepoetyckie*, „Słowo” 1910, nr 273, s. 1-2 (19.06.1910).

Aneks nr 6 [podsumowanie dyskusji (2)]:

- Jan Kleczyński, *Polemiki z powodu ostatniego konkursu dramatycznego*,

„Krytyka” 1910, t. 4, z. 9, s. 154–158.

Aneks nr 7 [do artykułu T. Micińskiego, *Ku Świątyni*]:

– **Zdzisław Dębicki**, *Xiądz Faust* [recenzja],

„Kurier Warszawski” 11.04.1913, nr 99, s. 2–4.

Aneks nr 8 [do artykułu T. Micińskiego, *Ku Świątyni*]:

– **Jan Lorentowicz**, *O duszę polską*,

„Literatura i Sztuka” 13.04.1913, nr 10, dodatek do „Nowej Gazety” nr 170.

„Nowa Reforma”, 7 czerwca 1913, nr 258, s. 1–2.

Aneks nr 9 [do artykułu T. Micińskiego, *Ku Świątyni*]

Zawartość publikacji zbiorowej: *Die Weltanschauung*, Berlin 1911.

Aneks nr 10 [do polemiki *P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim*]:

– **List otwarty J.A. Herbaczewskiego**,

dział „Nauka. Literatura. Sztuka” w: „Głos Narodu” 30.03.1913, nr 73.

Aneks nr 11 [do oświadczenia T. Micińskiego, *W sprawie W. Feldmana*]:

– *Oświadczenie pisarzy polskich*,

„Krytyka” 1909, t. 4, s. 60–61.

Aneks nr 12 [do sprawozdania z *Wieczoru Autorów*]:

„Rewera”, 7 lutego 1914, nr 6, s. 3.



Teatr w Hellerau około 1913 roku



Afisz festiwalowy Teatru w Hellerau (1913). Zapowiedź *Orfeusza* Christopa Willibalda Glucka i *Zwiastowania* Paula Claudela

Tadeusz Miciński

PISMA ROZPROSZONE

Tom II:
Eseje i publicystyka
1909–1914

Nr 24

Ogólnego zbioru № 2,744
Wydawnictwa rok 53

15 czerwca 1912 roku

TYCODNIK ILLVSTROWANY.



„WZMACNIJ SIĘ, SERCE!” *Finis.*

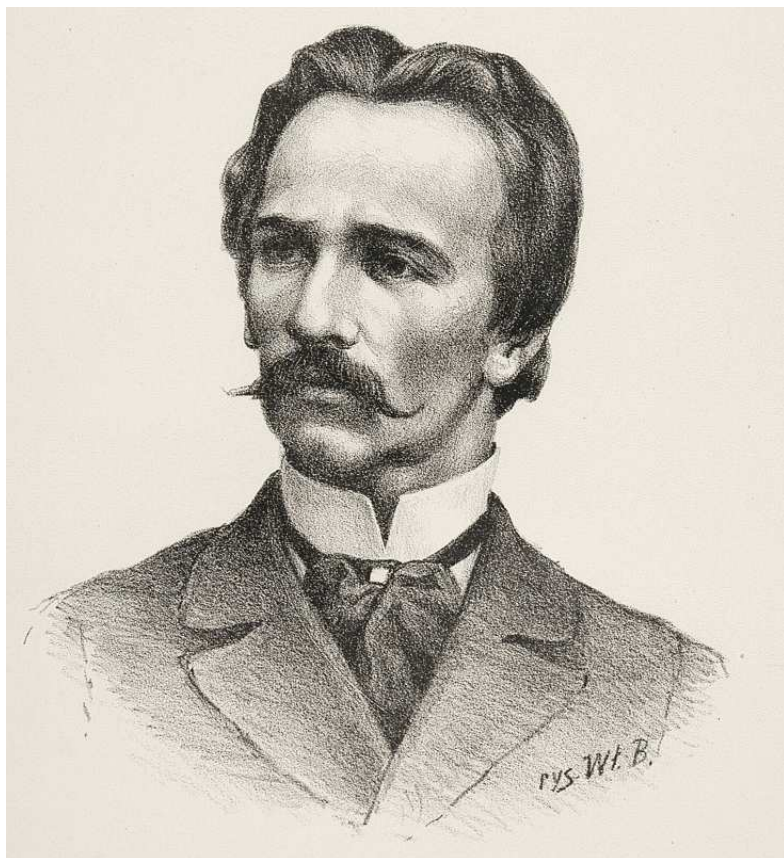
W. JASTRZĘBOWSKI

z 89/53

Okładka „Tygodnika Ilustrowanego” (1912, nr 24) z grafiką Wojciecha Jastrzębowskiego nawiązującą do znajdującego się w numerze artykułu T. Micińskiego *Tężyzna narodu*

I.

W kręgu literatury i sztuki



Artur Oppman (1867–1931). Rysunek Władysława Barwickiego

MYŚL POLSKA U POETÓW OSTATNIEJ DOBY¹

Zanim przejdę do rozważania tego, co nazywa się Młoda, choć latami na przełomie, Polską, chciałbym wyjaśnić swoje stanowisko w stosunku do sztuki nie objętej tym mianem i specjalnie takiej, która nie wymaga przeprowadzenia z nią walki. Or-ot² jest pieśniarzem tak prostym, jak w świecie roślinnego piękna są srebrzyste ostromlecze³.

Delikatne kule, uczuciowe, gotowe na podmuch wiatru lecieć Bóg wie w jaką dal – i „za kroplę swojej niemieckiej krwi”⁴ na polskich, wybitych armatami czy niedołęstwem brukach opowiadać tonem epickim, dokładnym a ożywionym i nie niemieckim (jeśli niemieckość zawrzemy w Klopsztoku⁵), jak bili się Polacy pod Somo-Sierrą⁶, jaką była ludność napoleońskich weteranów Starej Warszawy...

¹ Pierwodruk: „Prawda” 1909, nr 17.

² *Or-Ot* – Artur Oppman (1867–1931), poeta, pochodzący ze spolonizowanej rodziny niemieckiej z tradycjami powstańczymi. Jego dom na warszawskim starym mieście był miejscem spotkań pisarzy i artystów (W.S. Reymont, K. Tetmajer, B. Leśmian, A. Lange, W. Kossak, W. Perzyński, W. Berent). Najbardziej oryginalny charakter mają jego utwory poświęcone Staremu Miastu, należące do kultywującego tradycję mieszczańskie nurtu jego poezji. Drugim nurtem jest romantyczny kult bohaterów narodowych, np. napoleończyków; osobny nurt stanowią utwory dla dzieci.

³ *Ostromlecze* – wilczomlecze; roślina zielna lub drzewiasta zawierająca w pędach często silnie trujący sok mleczny.

⁴ *Za kroplę swojej niemieckiej krwi* – parafraza tytułu wiersza Or-Ota *Za kroplę mojej niemieckiej krwi*, s. 3–4. Miciński skupia się tu na wydaniu: Artur Oppman (Or-Ot), *Wybór poezji*, wydanie nowe, zmienione i powiększone, Warszawa 1908. Wiersze i numery stron pochodzą z tego wydania.

⁵ *Klopszток* – Friedrich Gottlieb Klopstock (1724–1803) – poeta niemiecki, który wzorując się na antycznej metryce rezygnował z rymu; zwolennik rewolucji francuskiej, orędownik zjednoczenia Niemiec, sięgał w twórczości do germańskiej tradycji.

Żebym miał wypowiedzieć od razu wszystkie zastrzeżenia, powiem, iż to jest istotny i tęgi ton Or-Ota.

Tam, gdzie tworzy nastroje z Szopena, okazuje jakby brak wnętrza, nie ma tego metafizycznego objawienia, które za cechę istotnej muzyki stawiał Wagner⁷ i Schopenhauer⁸, nie ma nawet tego romantycznego szału, jakim wybucha Ujejski⁹ w *Marszu pogrzebowym*¹⁰. – Książka rozpoczyna się od tonów poruszających uczucia najostrzejsze w nas, uczucia minionej Ojczyzny. Miało to być preludium wzywające duchów, ale jest grane tak, jak grywają Szopena piękne dziewoje o marzących oczach, lecz nie wstrząśnionej jeszcze duszy¹¹.

⁶ *Pod Somo-Sierrą* – słynna szarża polskich szwoleżerów pod wodzą Jana Leona Koziatulskiego walczących w armii Napoleońskiej w wąwozie pod przełęczą Somosierra (Hiszpania) 30 listopada 1808. Szarża doprowadziła do zdobycia wąwozu i umożliwiła dalszy marsz armii na Madryt. Aluzja do utworu *Somo-Sierra*. (*Opowiadanie szwoleżera*), z części *Idzie żołnierz borem lasem*, s. 146–150.

⁷ Wilhelm Richard Wagner (1813–1883), niemiecki kompozytor, dyrygent i teoretyk muzyki późnego romantyzmu, stworzył nowy typ dramatu muzycznego, tzw. „wagnerię”, m.in. *Lohengrin* (1848), *Tristan i Izolda* (1859), misterium *Parsifal* (1882), tetralogię wskrzeszającą mity germańskie *Pierścień Nibelunga* (1853–1874); zwolennik „teatru ogromnego”, integrującego wszystkie jakości estetyczne.

⁸ Artur Schopenhauer (1788–1860), niemiecki filozof szczególnie ceniony przez pisarzy epoki Młodej Polski. Autor słynnego dzieła *Die Welt als Wille und Vorstellung* (t. I: 1819, t. II: 1844; wydanie polskie: *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 1–2, Warszawa 1994–1995). W pierwodruku Miciński używa spolszczonej formy nazwiska: „Szopenhauer”. Zob. J. Garewicz, *Schopenhauer*, wyd. 3, Warszawa 2000.

⁹ *Ujejski* – Kornel Ujejski (1823–1897), polski poeta późnego romantyzmu, publicysta; brał czynny udział w życiu kulturalno-towarzyskim Lwowa, głosił konieczność poezji patriotycznej, demokratycznej, romantycznej odpowiedzialności poety wobec narodu; zwalczał postawę kapitulancą wobec zaborców, postulował oświatę wśród ludu. Autor słynnego *Chorału*. Zob. A. Bałajewski, *Zapomniana „chłopska odyseja” Kornela Ujejskiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”. R10 (2017).

¹⁰ *Marsz pogrzebowy* – utwór Kornela Ujejskiego z cyklu *Tłumaczenia Szopena* stanowiącego zbiór utworów pisanych do muzyki Fryderyka Chopina. Utwór zaczyna się od słów: „Tyle dzwonoń! Gdzie te dzwony? Czy w mej głowie huczą? / Kędy idą roje księży z taką pieśnią kruczą? / Tu przede mną o dwa kroki czarny wóz się toczy – / Jak mi ciemno! Ten wóz czarny zciemnił moje oczy”. Cyt. za: K. Ujejski, *Poezje*, nowe wydanie z wyboru autora, t. 2, Lipsk 1866, s. 5.

¹¹ *Jak grywają Szopena piękne dziewoje o marzących oczach, lecz nie wstrząśnionej jeszcze duszy* – aluzja do części tomu zatytułowanej *Szopenowskie pieśni*.

Nagle jakby zaczęły bić dzwony w jakimś mało znanym kościele Marii

Panny na Starym Mieście¹². Huknęły tu i ówdzie wystrzały dział. Zateętniły kopyta. Wszyscy rzucają się do okien...

Jakież widowisko!

– mówi wzruszonym a silnym głosem w płaszczu wędrowniczym polski Minnezynger...¹³

Tylko nie śpiewa o miłości dla pięknej Fru¹⁴, śpiewa o murach umarłego Starego Miasta, śpiewa o prostych, jednolitych jak krzyż owity włosami narzeczonej – duszach starców.

Wiersz *Stare Miasto*¹⁵ – to epepeja.

Gdybyśmy zamiast nędzy ulic Brzozowej i korowodów więźniów wleczonych przez Franciszkańską do Cytadeli mogli mieć Notre Dame¹⁶, a choćby Rothenburg¹⁷, Bruges¹⁸ lub Gdańsk; zamiast Stasia-króla¹⁹ – jego ściętą głowę i wielki epos Rewolucji r. 1793 –²⁰

Minnezynger mówiłby rzeczy obchodzące świat.

Tworząc pieśni o Warszawie dawnej, mówi tylko do nas, lecz jest się mu prawdziwie wdzięcznym, iż chciał przeżyć te schodzące w mrok widzenia!

¹² Kościół Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, kościół farny – najstarszy kościół warszawski, o którym Oppman pisze między innymi w wierszu *Stare miasto*.

¹³ *Minnezynger* – Minnesinger lub minnesänger, niem. wędrowni poeci i muzycy XII i XIV w. Ich formą była pieśń miłosna. Miciński pisze, nawiązując między innymi do wiersza Or-Ota *Rym o wędrownym muzykusie*.

¹⁴ *Fru* – szwedz. żona, pani. Tu – raczej aluzja do niemieckiego *Frau* – pani, kobieta.

¹⁵ Wiersz *Stare miasto*, s. 52–57.

¹⁶ *Notre Dame* – Notre Dame de Paris – słynna gotycka katedra w Paryżu.

¹⁷ *Rothenburg* – piękne miasto, o bardzo długiej historii na terenie obecnych Niemiec. Po wojnie trzydziestoletniej odbudowywane przez prawie cały wiek XVIII, z dobrze rozwiniętym handlem i rzemiosłem. Już w XIX w. wprowadzono obostrzenia, mające na celu zachowanie średniowiecznej zabudowy.

¹⁸ *Bruges* – Brugia, miasto na terenie obecnej Belgii słynące z produkcji koronek, ale też kolebka malarstwa flamandzkiego.

¹⁹ *Stasia-króla* – Stanisław August Poniatowski, król Polski w latach 1764–1795. Za jego panowania Rosja, Prusy, Austria dokonały rozbiorów Polski, ale uchwalono także Konstytucję 3 maja. Tu: wyrażenie ironiczne.

²⁰ *Epos Rewolucji r. 1793* – Rewolucja francuska, także: Wielka Rewolucja Francuska (1789–1799); rok 1793 to okres terroru jakobińskiego.

Tonem z *Pana Tadeusza*, jak fragment wyrwany stamtąd, niby opowieść o drzewach Litwy – płynie jego mowa z tym szczytnym złudzeniem:

wnijdź tu, a całą piersią dech swobody pijesz²¹.

I o tym napoleoniście, który stał się grajkiem podwórzowym – i to świetne o starym Żydzie księgarzu:

A gdy Jawor wspomni niebo Wschodu,
Z ust mknie jękiem, w oczach łzą majaczy
Oplwanego tęsknotą narodu,
Wiecznych rabów i wiecznych tułaczy!²²

Pełne wdzięku ironicznego pastela te trzy boginie:

Gdy Warszawę senny zmrok zalewa,
„Domcia” drepce spędzić rekreacją:
Na Zapiecku Rozalia i Ewa
Z apetyczną czekając kolacją?
Do kabały skłonność mają wielką,
Przy kolacji stawiają pasjanse,
Lub przy lampie z zieloną umbrelką
Staroświeckie czytają romanse²³.

I ponieważ nie tylko w epoce, kiedy śpiewano *Filona*²⁴, kiedy księżyc zachodził, a psy zaczynały drzemać – ogarniało ludzi wielkie wzruszenie, więc i teraz –

²¹ *Stare miasto*, s. 56.

²² *Berek Jawor*, s. 65.

²³ *Trzy boginie*, s. 71. Miciński w kilku miejscach cytuje niedokładnie. W oryginale jest: „Z apetyczną czekając kolacją. / Do kabały skłonność mając wielką, / Po kolacji stawiają pasjanse”.

²⁴ *Śpiewano Filona* – Filon – bohater sielanki Franciszka Karpińskiego (1741–1825) *Laura i Filon*. Aluzja do fragmentu otwierającego sielankę: „Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły, / I coś tam klaszcze za borem. / Pewnie mnie czeka mój Filon miły / Pod umówionym jaworem.”

„Domcia” z kąta sięga w dal oczyma,
 Wielki ból się w piersi²⁵ jej rozszłochał,
 Ona jedna żadnych wspomnień nie ma,
 Jej, jej tylko nigdy nikt nie kochał!²⁶

List ze Sybiru²⁷ wznosi się do szczytności.
 I Elstera²⁸. I Etap²⁹.

Nie ma dnia! nie ma nocy, bym we łzach nie klękał,
 Powtarzają: Pamiętaj!³⁰ – straszne, jak przekleństwo!
 O matko! jeśliś chciała dać błogosławieństwo,
 Bym żyjąc i konając, nie cierpiał ogromniej,
 To było mnie pożegnać, wołając: – Zapomnij! – ³¹

Na zimnym, brudnym, cuchnącym etapie,
 W tłuszczą wyjąca stłoczonej komorze,
 Gdzie sople lodu wiszą na pułapie –
 Przyszły po niego archanioły Boże³².

Lecz Or-Ot jest jednym z tych, którzy tracąc złudzenie, iż Warszawa sprzed r. '63³³ i sprzed '31³⁴ jeszcze dotąd żyje, czują się jak

²⁵ Błąd w cytacie – w oryginale: „piersiach”.

²⁶ *Trzy boginie*, s. 73.

²⁷ Wiersz *List z Sybiru*, s. 79-83.

²⁸ *Elstera* – Biała Elstera, rzeka płynąca przez Czechy i Niemcy. W jej nurtach w 1813 r. w czasie bitwy pod Lipskiem utonął książę Józef Poniatowski. Wiersz *Elstera* z części zatytułowanej *Wodzowie*, s. 132.

²⁹ *Etap* – miejsce postoju zesłańców i ich eskorty w czasie wędrówki na Syberię. Od XVII wieku Sybir odgrywał ważną rolę w systemie kar stosowanych w Rosji. Syberia była głównym miejscem zsyłki przestępców politycznych i kryminalnych, zesłanie było stosowane jako forma kar i represji wobec Polaków mieszkających w zabiorze rosyjskim. Aluzja do wiersza *Etap*, s. 159-162.

³⁰ W oryginale u Or-Ota: „Powtarzając »Pamiętaj!«”.

³¹ *List z Sybiru*, s. 80.

³² *Etap*, s. 161.

³³ *R. 63* – powstanie styczniowe – powstanie narodowe przeciw Rosji w latach 1863-1864. Walki toczono przede wszystkim na terenie Królestwa Polskiego, ale też na Litwie, Białorusi i Ukrainie.

w Ogrójcu w świecie współczesnym, czują się zabijanymi przez dziwne bakterie...

Dzwoniły trwogą wszystkie duszy dzwony
I było serce, jak gorzkości czasu,
Kiedy odlatał złoty ptak skrwawiony,
Gdy zamierała święta Miłość nasza. [...]

Jest taka chwila, gdy zmęczona dusza
Zwinęła skrzydła skrwawione i chore,
I samą siebie do upadku zmusza,
W bezmyślnej drzemki grążąc³⁵ się amforze.
Jest taka chwila, gdy podobna Niobie
Piersь chłonie zbawcze jak śmierć odrętwienie,
I z wszystkich uczuć, co kipiały w tobie,
Wypełza tylko: bezkresne znużenie³⁶.

W wierszach pięknych z Baudelairowską³⁷, złowieszczą samoanalizą oddany jest ból ropiejącego wnętrza.

W otchłaniach nocy przeraźliwie jasna
Na wpół spróchniała moja czaszka własna
Śmieje się ze mnie cynicznie i smutnie³⁸.

Demony wydzierają moc temu, który szedł wielką drogą w Polskę dawną, jakby go ten straszny dom Usherów³⁹ zaraził...

³⁴ 31 – powstanie listopadowe – powstanie narodowe przeciw Rosji w latach 1830–1831, głównie na terenie zaboru rosyjskiego (uzyskało pomoc z pozostałych zaborów).

³⁵ W artykule Micińskiego błędnie: 'grożąc'.

³⁶ Część V poematu *Umarła miłość*, s. 213–214.

³⁷ Z *Baudelairowską* – Charles Baudelaire (1821–1867), poeta francuski uważany za prekursora symbolizmu i dekadentyzmu. Najśłynniejsze dzieło: zbiór poezji *Kwiaty zła* (fr. *Les fleurs du mal*) z 1857 roku.

³⁸ *Czaszka* z części *Wizje*, s. 233.

³⁹ *Straszny dom Usherów* – aluzja do opowiadania Edgara Allana Poe *Zagłada domu Usherów* (*The Fall of the House of Usher*) z 1839 roku.

On nie pójdzie na skalne krawędzie
 W blaskach słońca potężne snuć dzieła.
 I anielskość swą zgwałci – i będzie
 Jako gwiazda, co w błoto runęła.
 Gdy zatęskni za niebios ojczyzną,
 Wąż cynizmu przydusi wspomnienia,
 Ja kipiącą go zwalczę trucizną,
 Ja alkohol! ja demon zniszczenia! [...]

Nic go z wściekłych mych szponów nie wydrze,
 Mojej grozie nie oprze się niczym,
 Myśl, że ginie, w nerw każdy mu wpiję – [...]

.....
 I zabiję, zabiję, zabiję!...⁴⁰

To nie jest świadomość lekarska złego – to straszny majak zgorączkowanego, to przerażenie człowieka, który zbyt już długo żył w lochach – i ma za fatum to, co jest tylko brakiem Słońca.

Cząstka duszy narodowej żyje na takich zamkniętych, zamroczonych podwórzach, wepchnięta w suteryny⁴¹, gdzie łzawo błyszczy krucyfiks, a spod stołka migoce niedopita butelka z trucizną – więc kto tam zaszedł, musi uczuć:

„Żywiołem twoim rozpacz jest i płomień”⁴².

Lecz Płomień!

Płomień przede wszystkim. Wtedy można by nawet nie rozpaczać.

I osobliwie nad tym:

O, gdyby ową pierwotną wiarą
 Można cię natchnąć, dzisiejszy tłumie!

.....
 Czerwone słońce w dali skonało
 I było ciemno w księżnicy starej⁴³.

⁴⁰ *Demony* z części *Wiersze różne*, s. 237–239.

⁴¹ *Suteryny* – suterena, daw. suteryna – część budynku znajdująca się pod partem, częściowo poniżej poziomu ziemi, wykorzystywana np. na warsztaty lub tanie mieszkania. Lokal mieszkalny o niskim standardzie, pomieszczenie często ciemne i wilgotne.

⁴² *Rozpacz*, z części *Wiersze różne*, s. 258.

⁴³ *Stara księga*, tamże, s. 261.

Najdziwniejsze to złudzenie, iż czas jest powracalny.

Wypływa z mechanicznego instynktu, iż zjawisko jest tylko przedstawianiem elementów.

Zjawisko każde jest niepowracalne, świat cały jest tkany na przędzie natychmiast i bezpowrotnie niszczone i na nowo tworzonym, którym jest czas.

Wielka ewolucja twórcza czeka tych, co odejdą od melancholii lochów, wglębią się w muzykę Beethovena⁴⁴, w szum morza północnego.

Zabije w nich tęsknotę do mirażów, które były piękne, narodzi wiarę w Niagarę zjawisk, która – już obojętne – czy z uliczki św. Jana wystrzeli⁴⁵, czy z tatrzańskich hal? Ustanie melancholia za Starym Miastem, nie dość Starym i nie dość Miastem (Urbs Romana)!⁴⁶

Ale krytyk nie jest kabalarką⁴⁷. I ja nie wróżę, lecz mówię jeno o wydanym już *Wyborze Poezji*:

Tam są pogrzebane wielkie iskry popiołów narodowych.

I zanim już Stare Miasto będzie palimpsestem⁴⁸, gdzie zapiszą się dzieje nowej stolicy polskiego ducha –

zanim Minnezygerowi nad grobem⁴⁹ „lampka się zapali i płomyk zatli pomału, jakby lonty u zapału” –⁵⁰

⁴⁴ Ludwig van Beethoven (1770–1827), jeden z największych i najwszechstronniejszych twórców muzycznych wszechczasów; jego *Missa Solemnis* (*Msza uroczysta*, 1819–1820) uważana jest za jedno z największych dzieł sakralnych w historii muzyki.

⁴⁵ *Z uliczki św. Jana wystrzeli* – aluzja do *Uspokojenia* Juliusza Słowackiego, na przykład do słów: „Więc lada dzień, a nędza sprężyny dościśnie: / To naprzód tam na rynku para oczu błysnie / I spojrzy w Świętojańską na przestrzał ulicę”, w. 13–15.

⁴⁶ *Urbs romana* – miasto rzymskie, Rzym.

⁴⁷ *Kabalarka* – kobieta kładąca kabałę, wróżąca z kart.

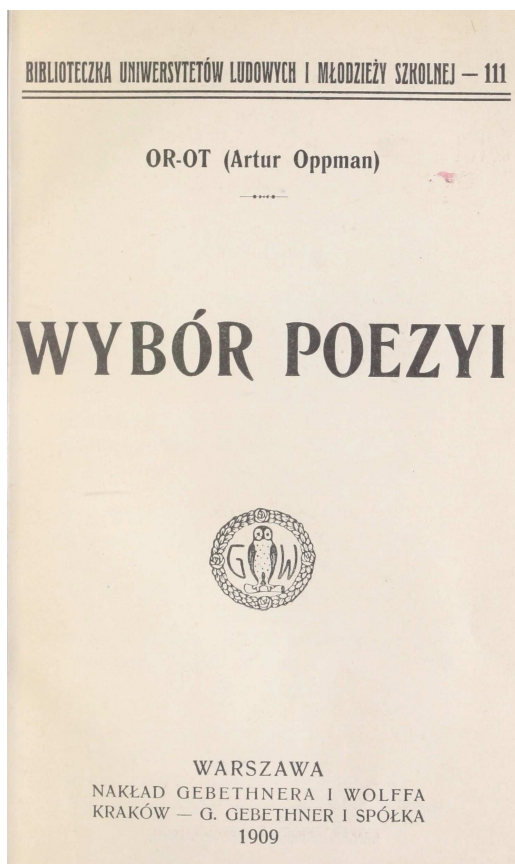
⁴⁸ *Palimpsest* – tu: rękopis spisany na wcześniej usuniętym tekście.

⁴⁹ W oryginale: grobem. Kontekst jednak wskazuje, że winno być ‘grobem’, a nie ‘gromem’, zwłaszcza, że w utworze Oppmana pojawia się „grób”.

⁵⁰ Właściwy cytat brzmi: „A gdy grabarz grób zawali / Niech się lampka na nim pali, / Niech się płomyk tli pomału / Jakby lonty u zapału”, *A gdy będą mnie chorwali*, s. 295. Miciński czyni tu aluzję do trzech utworów zamykających całe wydanie: *Rym o wędrownym muzykusie*, *Prośba o piękną śmierć* i *A gdy będą mnie chorwali*.

wielkiej otuchy pokoleniom będą dodawać słowa wyrwane z piersi Napoleonidów⁵¹:

O, warto w boju nałożyć głowę,
 By reszta braci wskrzesła szczęśliwa!
 Wolność! o, złote, potężne słowo!
 Wolność! niech żyje! Eljen! Evviva!⁵²



Artur Oppman, *Wybór poezji*, Warszawa 1909

⁵¹ *Napoleonidów* – członkowie rodziny Bonapartych. Tu raczej w znaczeniu: żołnierze armii Napoleona Bonaparte.

⁵² *Rotmistrz Jacek Cholewa z części Stare miasto*, s. 74.



Ex-libris Edwarda Okunia zamieszczony w: S. Żeromski,
Duma o hetmanie, wyd. 2, Warszawa 1909



Kazimierz Mordasewicz, *Portret Stefana Żeromskiego*, (1909),
pastel, Muzeum Narodowe w Warszawie

MYŚL POLSKA U WSPÓŁCZESNYCH POETÓW¹

Zadziwiająca rzecz, iż wśród tęgiego malarstwa polskiego nie ma artystów, którzy by chcieli pomagać literatom pięknie wydawać książki.

Malarzom naszym wydaje się to niegodnym ich powołania. Specjaliści zaś od ornamentu czynią zazwyczaj swój fach bezdusznie. Wystarczy rzucić okiem na wydanie *1001 nocy*², aby zrozumieć, czym jest u człowieka Wschodu ornament, a czym – na przykład u Okunia³.

Zdobiał on książkę: *Duma o hetmanie* (wydanie drugie)⁴.

Najpierw ex-libris: ma to być skrzydlaty człowiek, wkuty łańcuchami w ziemię, patrzący w niebo. Idea górna. Wykonanie – jak na mydle toaletowym⁵.

P. Okuń lubi zawsze robić u wszystkich bohaterów swoją twarz i swe na sposób rosyjski przycięte włosy.

Nie byłoby w tym Narcyzostwie⁶ nic arcyzdrożnego, gdyby nie to, że na Narcyzy można patrzeć lata i życie całe, zaś na fizjognomie⁷ bohaterów p. Okunia – krócej i rzadziej.

¹ Pierwodruk w: „Prawda” 1909, nr 20–21.

² *1001 nocy – Księga tysiąca i jednej nocy, Baśnie z tysiąca i jednej nocy* – zbiór legend, opowieści ujętych w ramę kompozycyjną historii sułtana Szachrijarza i jego żony Szeherazady. Możliwych wydań, z których mógł korzystać Miciński, było sporo. Por. W. Olkusz, *Polska recepcja „Tysiąca i jednej nocy” w dobie pozytywizmu*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4.

³ *Okuń* – Edward Okuń (1872–1945), polski malarz i ilustrator tworzący głównie w stylu secesyjnym.

⁴ S. Żeromski, *Duma o hetmanie*, wyd. 2, Warszawa 1909. Lokalizacje cytatów pochodzą z tego wydania.

⁵ Por. w niniejszym wydaniu reprodukcję tegoż ex-librisu.

⁶ *Narcyzostwo* – dawn. narcyzm.

⁷ *Fizjognomie* – dawn. fizjonomia.

Następnie te igłą na maszynie Zingera⁸ wydziobywane gwiazdki niby Drogi Mlecznej, indyjskie skrzydła zmokłe i na banalnych nóżek paluszki wspinający się figurant-Prometeusz⁹ – to śmieszne.

Okładka zaś czyni z dala wrażenie bardzo kolorowe.

Jest to na stepie wśród kłębow chmur jakiś młodzian zakopiański na wspaniałym rumaku¹⁰.

Rumak wspaniały, jak u Wasniecowa¹¹ Ilji Muromca¹², lecz wykrojony z papieru i włóczki, nie z tętnic i mięśni.

Nie taki koń jest pod Hetmanem orłem mogilnikiem:

Ciężko pod nim stęka koń i z głodu, wędziło jeno żując, wzdycha.
Boki jego od tygodnia nie rozsiodłane, w oparzeliskach, zapadły jak u zgłodniałej wilczycy.

A pod popręgiem krwawa piana.

Och, koniu...

Koniu hetmański!

Nosiłeś, niedościęły biegunie, pańską sławę po ziemi wolnej i po ziemi cudzej... [...]

czyli na twoje, koniu, rzenie ocknie się tygrysi gniew – czyli plemienny krzyk rozedrze upartą ciszę nad gnuśnymi miastami?¹³

⁸ *Iglą na maszynie Zingera* – model maszyny do szycia (prototyp współczesnej), udoskonalony przez amerykańskiego wynalazcę Isaaca Merrita Singera (1811–1875), od 1859 r. produkowana seryjnie.

⁹ *Prometeusz* – w mit. grec. jeden z tytanów, dobroczyńca ludzkości, wykradł bogom ogień i przekazał ludziom, przykuty za karę do skały Kaukazu, gdzie orzeł codziennie wyszarpywał mu odrastającą wiecznie wątrobę; także symbol buntu.

¹⁰ Por. w niniejszym tomie reprodukcję okładki drugiego wydania *Dumy o hetmanie*.

¹¹ *Wasniecowa* – Wiktor Wasniecow (1848–1926), rosyjski malarz i grafik, uprawiał malarstwo realistyczne i monumentalne. Może chodzić np. o obraz *Mocarze* (1881–1898), przedstawiający trzech ruskich bohaterów: Ilję Muromca, Dobrynia Nikiticza i Aloszę Popowicza.

¹² *Ilja Muromiec* – bohater ruskich bylin; według legend – syn chłopca, po chorobie nie mógł chodzić aż do 33 roku życia, kiedy został uzdrowiony przez dwóch wędrowców. Obdarzony nadludzką mocą, wyrusza na dwór księcia Włodzimierza bronić Kijowa. Symbol siły, mądrości, honoru, uczciwości.

¹³ *Duma o hetmanie*, s. 68–70.

Na koniu wypasłym¹⁴, jak z cyrku, siedzi bohater zakopiański w stroiku kolorowym, z wywichniętą ręką, dokoła niego smok, raczej tasiemiec¹⁵, niemający perspektywy, legł równym kółkiem wycięty i przez to gubi ze smoczym okrucieństwem całe złudzenie potwornie napiętrzonych chmur.

Wszystko to kolorkowo przyjemne – lecz dlaczego na tym grobowcu, który się nazywa:

Dumą o Hetmanie?

.....
 Język trudny, archaiczny, ale płuca rozszerzają się od niego, krew tętni.

W cudownej epopei Cecorskiej¹⁶ zawarty jest bezmiar bólu współczesnego, bezmiar obawy o Polskę obecną i przyszłą.

Rozsypane wśród bezliku tłoczących się opisów groźby Delfickie¹⁷, wieszczej Sybilli¹⁸ mądrości.

Kiedy opasały 7 tysięcy polskiego żołnierza dwadzieścikroć liczniejsze wojska Iskiender-Paszy¹⁹, hetman nie lęka się wrogów.

Ciebie się nie tylko boję, lecz lękam, o wolna, kresu nie znająca duszo polska!

¹⁴ *Wypasłym* – utuczonym (tu w znaczeniu: dobrze odżywionym, okazałym).

¹⁵ *Tasiemiec* – u Micińskiego tasiemiec to symbol ohydy, brzydoty, upadku. Por. tegoż, *Xiądz Faust*, oprac. tekstu, przypisy i posłowie W. Gutowski, Kraków 2008. Por. słowa: „U źródeł duszy polskiej na górach zbudowano gadatliwe młyny – mielące krew na otręby dla trzody. Myśl narodowa winna zmienić już herb – zamiast orła – tasiemiec”. Tamże, s. 115.

¹⁶ *W cudownej epopei Cecorskiej* – nawiązanie do bitwy pod Cecorą (1620), stoczonej między wojskami polskimi a armią turecko-tatarską. Wojska Rzeczypospolitej pod wodzą hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego poniosły porażkę, a ostatecznie zostały rozbite pod Mohylewem w czasie odwrotu. Bitwa stanowiła początek wojny polsko-tureckiej, która zakończona została obroną Chocimia w 1621 r.

¹⁷ *Groźby Delfickie* – Delfy – miejsce słynnej w starożytnej Grecji wyroczni, ośrodek kultu Apollina.

¹⁸ *Wieszczej Sybilli* – Sybilla – w mit. gr. wieszczka. Od Sybilli osiadłej w Kume (Italia) pochodzą księgi sybillińskie.

¹⁹ *Wojska Iskiender-Paszy* – Iskander Pasza, dowódca 50-tysięcznej armii turecko-tatarskiej (wraz z siłami wołoskimi, mołdawskimi i siedmiogrodzkimi). W oryginale pisownia: Iskander-paszy.

Przed tobą drzę, ty niełacna, krnąbrna, sama siebie szaleństwem
chłoszcząca, ty, samej sobie nieznana i nikomu niewiadoma...²⁰

Dawidzie mój!

Och, polskiego wyuzdania ducha, wrosły w serce ojcowski, własny,
a obcy, rodzimy – a wrogi!

Każdy z osobna wódz, każdy król²¹.

Lecz:

kiedy przyjdzie wszystkiego odżałować, nieprzyjaciela odepchnąć,
gołe granice zastawić od nawały – wtedy niełża!²²

Ze wszystkiej, z najjaśniejszej Rzeczypospolitej [...] nie wystoisz
u drzwi przemożnych, nie wyzebrzesz przez rumor uniwersałów siedmiu
tysięcy żołnierza²³.

Któż w płytke serce ludzi wolnych tchnie, żeby w sobie jedno
uczili Prawo, nim się związali, zbudzili wolę, wzniosłość i zachwyty
wielki?²⁴

Hetman nie boleje już nad klęską obecną. Wzrok jego przenika
grube ciemności czasów następczych²⁵.

Ścierpła od męczeńskiego zachwyty hetmana twarz.

Jakoby światło miesięczne, uniesienie na niej zastygło. Uśmiech
zgubiony nie schodzi z warg²⁶.

...Mierzą oczy zgasłe nie dokonany już nieszczęścia akt, lecz to, co
jest w nieszczęściu najgorsze, drugi jeszcze niewidoczny jego w mroku
stopień śliski, jutrzejszego tajemnicę dnia...²⁷

²⁰ *Duma o hetmanie*, s. 23.

²¹ Tamże, s. 24.

²² *Niełża* – nie łża, nie lża: nie wolno.

²³ *Duma o hetmanie*, s. 26.

²⁴ Tamże, s. 27.

²⁵ *Następczych* – następczy: następujący po czymś lub będący następstwem czegoś. Tu w znaczeniu: przyszłych (czasów).

²⁶ *Duma o hetmanie*, s. 39.

²⁷ Tamże, s. 40.

Hetman na wałach strażę i walki sprawuje, a rycerze, którzy cudów męstwa dokonali na oczach dnia, szerzą sami popłoch wśród nocy. Uciekają najmężniejsi z hufcami swoimi. Niektórzy toną w Prucie²⁸, inni, nie mogąc na tamten skalisty brzeg wychynąć, wrócili – zmokli.

I to nic jeszcze.

Grabią pachołki wraz ze szlachtą obóz, dobijają ciężko rannych, śpiących, strudzonych.

I to nic jeszcze.

Ale ci najmężniejsi, ci bohaterowie sprzed kilku godzin – teraz ponizają swego hetmana, który żywotem swym całym, trudów najcięższych pełnym, świadczył, kim jest – świadczył, iż jest Polską.

Kiedy obległy tłumy rozjuszone, ogłupione, szatrę²⁹ hetmańską, przy hetmanie syn jego ranny, który wodę przywiózł z dalekiego Prutu... słysząc krzyki hańbiące wodza, mówi syn:

– Okrutne jest plemię polskie! Jak wilk rozwścieczony, jak żmija wyhodowana na piersi, niewdzięczny jest ten świat. Żaden mu inny na ziemi w niewdzięczności nie sprosta.

– Kocha się, synu – człowiek nasz nade wszystko w widowisku strącenia wielkości z jej stolicy. Nie znosi człowiek nasz dla wielkości zachwyty.

Lecz nic to, nic! Im okrutniejsze jest plemię, tym głębiej wrzynaj się w nie miłością twoją. Własne to nasze hetmańskie zadanie³⁰.

[...] Bardzo to ciężki trud przez całe życie samemu, bez wezglowia spać w dzikich polach, a słyszeć wciąż, jak głuchą ziemią leci nad głową z ojczyzny taki oto sąd, jak tej tłuszczu – o wszystkim, lub jeszcze gorszy od tego sądu: oszustów śmiech³¹.

²⁸ *Toną w Prucie* – Prut – rzeka w południowo-wschodniej Europie, lewy dopływ Dunaju, wody Prutu pełniły istotną rolę w czasie walk bitwy pod Cecorą, część dezercerujących oddziałów potonęła, część (jak między innymi książę Samuel Korecki – po nieudanej próbie ucieczki – ociekając wodą) powróciła do Żółkiewskiego.

²⁹ *Szatra* – tu: obóz, tabor.

³⁰ *Duma o hetmanie*, s. 50.

³¹ *Tamże*, s. 51.

Następuje wspaniała scena, kiedy Hetman wychodzi przed namiot, a tłuszcza żąda przysięgi na Księgę³², że nie ucieknie z pola, że nie opuści wojska i nie zaprzeda bisurmanom³³.

Syn chce mieczem bronić tej hańby na swój ród.

Ojciec wstrzymuje:

– Muszę się schylić, muszę się zgiąć na wzór obręczy. Pokorą moją muszę opasać ich szaleństwo.

Rozpadną się i rozsypią, jak klepki, jeśli im się równy w podłości nie wydam. A gdy się tak zegnę i spoję w sobie, większy się stanę, niż oni wszyscy razem.

Utrzymam, synu, w obręczy zachwyt ich dla siebie samych, czyli *polską całość*.

Syn u nóg na kolana runął...³⁴

Wreszcie kiedy łatwy zachwyt ogarnął ciżbę³⁵, kiedy kołem ciałnym go opasali, uśmiechy, łzy w ich oczach – tedy hetman czapkę naciśnie. [...] ³⁶

Z obuszkim³⁷ się porwie na tłum.

Rozkaz grzmiący:

– Na wały!

Tchórze nikczemne, łotry... Kogo teraz na rabunku dopadnę – na pal! – ³⁸

Owinął się taborem z siedmiu rzędów wozowych, skuł się łańcuchami – obóz polski.

Żelazna wola starego hetmana skuła siedemkroć posłuszeństwem i odwagą dusze.

³² *Księga* – tu: Pismo Święte, Biblia.

³³ *Nie zaprzeda bisurmanom* – bisurmanin – daw. muzułmanin.

³⁴ *Duma o hetmanie*, s. 54.

³⁵ *Ciżba* – wielka liczba stłoczonych ludzi.

³⁶ Parafraza fragmentu *Dumy o hetmanie*, s. 56.

³⁷ *Obuszek* – rodzaj siekierki.

³⁸ *Duma o hetmanie*, s. 56.

Uniesienie zaciekle czynem się stało zaciekłym³⁹.

.....
 Na stronicach gorących, dyszących krwią bojów i żarem pustyni,
 roztacza się straszliwy obraz pełzającego wolno taboru, który idzie ra-
 zem w jedności niedoli, w zakonie posłuszeństwa.

Jeśli jeden wóz się zepsuje, wszystko stawać musi.

W obozie choroby, głód. Śpiących koła przejeżdżają.

Z topieli muszą ludzie te ciężkie wozy wyciągać, wprzęgszy⁴⁰ się
 zamiast potopionych koni.

Tak idzie tabor w swą drogę – do straszego polskiego celu, do
 niedosiętej ojczyzny.

Idą przez makatę z szarańczy, z przemierzonego, deptanego robac-
 twa. Wokół palą się wsie. Dym zaścienia. Wiedzie ich cichy pokorny
 bohater, który za wszystkich czuwa. Ale moc wyczerpana ich, kiedy
 ujrzeli z dala Dniestr.

Tam łągi, siano dla koni, woda dla rozpękłych krwawych ust.

Dwie mile tylko oddziela.

„Stanął tabor bezsilny. Nie chciał, gdyż nie mógł iść...”⁴¹

I teraz na tym wyczerpaniu przymusowym rozpoczyna się szereg
 snów hetmana⁴².

Mówią, iż tonący w jednej błyskawicy widzą życia swego łańcuch
 długi...

Hetman widzi przeżycia swoje w formie widziadeł sennych:

Sen o Dawidzie procarzu⁴³;

sen o Koleonim, kondotierze⁴⁴;

³⁹ Tamże, s. 59.

⁴⁰ *Wprzęgszy* – wprząc się, wprzęgnąć się – wprzęgać się; zaprzeć się za pomo-
 cą uprzęży do pługa, wozu.

⁴¹ *Duma o hetmanie*, s. 71. W artykule Micińskiego bez zaznaczenia, że zdanie
 jest cytatem.

⁴² Od tegoż wersu tekst drukowany w numerze 21 „Prawdy”. Por. przypis 1.

⁴³ *Sen o Dawidzie procarzu* – Dawid, postać biblijna, na dworze króla Saula ja-
 ko jedyny podejmuje wyzwanie rzucone przez filistyńskiego wojownika Goliata, któ-
 rego zabija celnym rzutem z procy. Król Izraela, domniemany autor *Psalmów*.

sen o Zborowskim Samuelu⁴⁵;
sen o królu Stefanie⁴⁶, o zdobyciu Moskwy i o przymierzu Polski z Rosją...

Prześliczne jest pojawienie się młodziana prawie nagiego, jak wyrzeźbił go Michał Anioł⁴⁷ i Donatello⁴⁸.

Młodzian psalmista idzie w radości niezmiernej, w oczyszczeniu serca swego, natchniony Bogiem.

Sen miesza się –

młodziana lamparty rozszarpują na rzymskiej arenie –

Następują dumania pod łukiem Tytusa⁴⁹, który zbudowano dla uwielbienia tyranii i bezprawia, a stał się on doskonałą wymową o niemości człowieczej tyranii i o omyślności bezprawia!

Mieszają się inne sny nad miarę liczne, nad miarę ciężkie: więc kiedy na Rynku krakowskim wielki obchodzą tryumf i święto z powodu zwycięstw króla Stefana pod Połockiem i Pskowem⁵⁰ –

⁴⁴ *Sen o Koleonim, kondotierze* – Bartolomeo Colleoni (1400–1475), włoski kondotier (dowódca oddziałów wojsk najemnych) w służbie Neapolu, Mediolanu i Wenecji, wślawił się użyciem ostrzału artyleryjskiego przed atakiem, mecenas sztuki.

⁴⁵ *Sen o Zborowskim Samuelu* – Samuel Zborowski (?–1584), rotmistrz królewski, skazany w 1574 r. na banicję za zabójstwo kasztelana przemyskiego Andrzeja Wapowskiego, powraca do kraju lekceważąc wyrok i uczestniczy w wyprawie na Wielkie Łuki (1580), występuje przeciwko królowi Stefanowi Batoremu i Janowi Zamojskiemu, z którego rozkazu zostaje pojmany, skazany na karę śmierci i ścięty w Krakowie. Tytułowy bohater dramatu Juliusza Słowackiego.

⁴⁶ *Sen o królu Stefanie* – Stefan Batory (1533–1586), król Polski od 1576 r., w wyniku wojny z Moskwą (1579–1581; trzy zwycięskie kampanie, zdobycie Połocka i Wielkich Łuków, oblężenie Pskowa) przyłączył do Polski Inflanty i ziemię połocką.

⁴⁷ *Michał Anioł* – Michelangelo Buonarroti (1475–1564) – jeden z najwybitniejszych artystów renesansu, malarz, rzeźbiarz, architekt, poeta, autor między innymi posągu Dawida.

⁴⁸ *Donatello* – Donato di Betto Bardi (1386–1466) – rzeźbiarz włoski, jeden z najznakomitszych przedstawicieli rzeźby XV wieku, jego posąg Dawida z 1430 r. jest pierwszym renesansowym aktem męskim.

⁴⁹ *Pod łukiem Tytusa* – łuk triumfalny w Rzymie zbudowany w I w. n.e. przez Domicjana dla uczczenia zdobycia Jerozolimy przez Tytusa i Wespazjana.

⁵⁰ Por. przypis 45. Psków bezskutecznie oblegany na przełomie 1581 i 1582 r. przez króla Stefana Batorego.

tak wieści ponura duma z tej okazji o narodzie polskim:

Wszystko w nim nie samo swoje, nie własne. Głucha w nim tylko,
pierzchająca na wsze strony siła...

Zuchwała w nim tylko dzikość, jak w morzu, w lesie tatrzańskim,
i w szczerym polu...⁵¹

To jest ostrzeżenie dla Polaka współczesnego, który *à la* Bismarck⁵² skroił sobie tużurek dyplomaty, lub *à la* Marks⁵³ katechizm.

Mierzy się prawe poczucie całości i dobra ojczyzny w Hetmanie
z drapieżną mocą Nadczłowieka Koleoniego.

Koleoni mówi niby polski współczesny czciciel Sztuki dla sztuki.

Rycerz wolny zamyka się w zamku swego ducha, jak ja w moim
kasztelu Malpaga⁵⁴. Stamtąd się bawi widokiem nędznej gawiedzi nizin.
[...]

Walczy, z kim chce... i walczy, o co chce⁵⁵.

Hetman zna polskich Koleonich:

Jam ich prostacko strzałami falkonetów⁵⁶ u nagich granic ojczyzny
zagłuszał...⁵⁷

⁵¹ *Duma o hetmanie*, s. 112.

⁵² *À la Bismarck* – Otto von Bismarck (1815–1898), pierwszy kanclerz zjednoczonego cesarstwa niemieckiego; w 1862 mianowany premierem Prus i ministrem spraw zagranicznych.

⁵³ *À la Marks* – Karol Marks (1818–1883), niemiecki filozof i ekonomista, współzałożyciel Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (Międzynarodówki), heglowską filozofię dziejów przekształcił w koncepcję materializmu historycznego. Warunkiem likwidacji zła jest według Marksa równoczesna we wszystkich rozwiniętych krajach rewolucja, która doprowadzi do powstania bezpaństwowego i bezklasowego społeczeństwa komunistycznego.

⁵⁴ *Kasztelu Malpaga* – kasztel – zamek; Malpaga – zamek Malpaga, we włoskiej prowincji Lombardia, siedziba Colleonego. Por. przypis 44.

⁵⁵ *Duma o hetmanie*, s. 119.

⁵⁶ *Falkonet* – rodzaj małego działka.

⁵⁷ *Tamże*, s. 121.

Opowiada Hetman „o wiecznych legiach polskich”⁵⁸, które walczą za „niebo nad skrawkiem jałowej ziemi”⁵⁹.

Cześć dla cichych a wielkich w Polsce dusz za wszystko na szerokości ziemskiej starczy...

W nich to mieszka ojczyzna.

Bywa tu w Polsce zamurowana dozgonna wierność dla przegranej sprawy, nieznana nigdzie na świata obszarze, uniesienie prawego serca, które jedynie w wielkim czynie widać, niesplamiony honor, sam siebie niczym, głodem ducha karmiący w podziemnych lochach nędzy bytu.

Rzadko to, rzadko...

Jako w zamku rozpustnym trafia się skarb w martwej i głuchej ścianie zamurowany, tak samo jest z Polski cudnymi duszami.

A skarb zamurowany, o cudzoziemcze, za wartość zamku często-kroć starczy⁶⁰.

Nie mówi już Koleoni, znika –

za namiotem wrzask tłumów polskich, które chcą rabować.

Tak musieli śnić wodze rewolucji, wiedząc, iż wojownicy stają się bandytami.

I nie tyle już przeraża czyn tłumów, ile to, co ich pcha, wiekowa zastygła nienawiść do panów, do ucisku tych warstw, co legły w górze i samym ciężarem swej egzystencji tłoczą krew z warstw, które są niżej. Rabusie namiotów Hetmana – to chłopstwo głodne, bite basiosem⁶¹ podstarościch, gnane w służbę żołnierską morderczą, z której im nic!

Widzi Hetman męczarnie czarownicy żywcem zagrzebywanej, widzi chłopca wbitego na pał, „którego rozwartą gęba łykała światło miesięczne przez całą noc”⁶².

Hetmana dusza:

ma złożyć najtrudniejsze przepowiednie słowo, ma ze siebie wydać uniwersał złoty do wielkiej polskiej legii⁶³.

⁵⁸ Tamże, s. 121. W tekście *Dumy* – „wieczyste legie”.

⁵⁹ Tamże, s. 121.

⁶⁰ Tamże, s. 122.

⁶¹ *Basiosem* – basior: bat, bicz.

⁶² *Duma o hetmanie*, s. 124.

I poczyna wyjaśniać!

Nie bohatera otaczaj pieczę, lecz sprawę. [...] Korzystaj z bohaterów, jak ze złomów głazów leżących w górze ludzkości⁶⁴.

Inne sny. Rozmowa z Batorym o powołaniu Polski, która niosła w głąb Rusi światło Europy.

Kiedy Hetman łagodzić musiał nieufność ludu moskiewskiego, gnębionego przez różnych awanturników polskich, kiedy rozplątywał „pętle stryków pana Sapiehy i Lisowskiego, Wiśniowieckiego⁶⁵, i tylu innych – widziało mu się, że ręce jego wspiera przedziwne pocałowanie dziesiątków lat...”⁶⁶

Zjawił się on ludowi moskiewskiemu jako szczerzy Przymierzeniec⁶⁷.

Wiąże złote dzieło zgody ludów polskiego i rosyjskiego, zamierza tym olbrzymim złączonym hufem uderzyć na meczety Konstantynopola –

lecz za nim, za plecyma⁶⁸ jego buntuje się czereda, której nie wyplacono żołdu, buntują się rycerze szlachcice, iż im odejmują zdobycz łakomą, przy królu zasię magnaty:

⁶³ Tamże, s. 132; cytat właściwy brzmi: „ma złożyć dusza moja najtrudniejsze, przypowiednie słowo, ma ze siebie wydać uniwersał złoty do wielkiej polskiej legii...”

⁶⁴ Tamże, s. 134.

⁶⁵ *Pętle stryków pana Sapiehy i Lisowskiego, Wiśniowieckiego* – uczestnicy Dymitriad; Jan Piotr Sapieha (1569–1611), rotmistrz królewski od 1605 r., starosta uświacki od 1606 r., dowódca polskiej załogi na Kremlu, hetman Dymitra Samozwańca II; Aleksander Józef Lisowski (1575/80–1616) w czasie rokoszu Zebrzydowskiego opowiedział się po stronie rokoszan; w 1606 r. zaangażował się w dymitriady, w 1608 przeszedł na służbę u Zygmunta III, a rok później został powołany przez Jana Karola Chodkiewicza do stworzenia lekkiej jazdy (tzw. Lisowczycy słynęli ze sprawności, ale też z łupieżczości, ponieważ służyli za obietnicę łupów); Konstanty Wiśniowiecki (1564–1641) jeden z dowódców I Dymitriady (1604).

⁶⁶ *Duma o hetmanie*, s. 157.

⁶⁷ *Przymierzeniec* – tu: sprzymierzeniec.

⁶⁸ *Plecyma* – daw. forma ‘plecami’.

żeby hetman wszystkiej sławy nie pożarł, zdało się panom Potoc-
kim, żeby lepiej z moskiewskiego zamysłu nic nie było.

Więcem do Moskwy więcej nie powrócił⁶⁹.

Któż winien temu?

duch prywat, egoizm uprawniony polski, który ma jedyne bóstwo: wygodę wszystkich, a łatwo oślizgnie się do wygody niektórych albo ściślej do własnej.

I mamy naraz widnie przeświecającą filozofię obecnej ery w Pol-
sce.

Indywidualista, który egoizm mas zagarnie na korzyść swą, staje się wtedy tylko pogrobowym cieniem Samuela Zborowskiego. Win-
nym on nie będzie, gdyż jest kością z kości egoistycznej masy szla-
checkiej.

Wtedy prawo linczu masy narodowej spełni się na jednostce z brutalną mechanicznością.

Przestępca naraz w ostatniej nocy przedzgonnej może przerodzić się – budzi się w nim podeptane przez ludzi i przez własną ciemnotę najgłębsze: Jam jest. Wykapany w łzach – kłaść musi głowę na pniak opinii publicznej, złożonej z marnych, niebudzonych egoistów masy. Szatan wybuchnie wtedy w jednostce. Szatan wściekłej pychy i egoizmu Rzewuskich, Branickich, Potockich, Podoskich, Massalskich, Kossakowskich⁷⁰ – tych, co darli na strzepy dla siebie świętość z ołtarza Ojczyzny w epopei targowickiej.

Teraz to samo. Historia wciąż pokazuje powracające typy.

⁶⁹ *Duma o hetmanie*, s. 158.

⁷⁰ *Rzewuskich, Branickich, Potockich, Podoskich, Massalskich, Kossakowskich* – rody magnackie, które pod patronatem carycy Katarzyny II i przewodnictwem Stanisława Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego, Szymona Kossakowskiego oraz Franciszka Ksawerego Branickiego zawiązały 14.05.1792 w Targowicy (stąd nazwa – konfederacja targowicka) spisek mający na celu obalenie Konstytucji III maja. Przystąpienie do Konfederacji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego rozszerzyło zasięg na cały kraj. Konfederacja doprowadziła do II rozbioru Polski. – Książd Gabriel Podoski (1719–1777) – wyniesiony przez carycę Katarzynę do godności arcybiskupa. – Ignacy Massalski – katolicki biskup usunięty z Komisji Edukacji Narodowej za malwersacje. Por. N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, wydanie poszerzone, przekł. E. Tabakowska, Kraków 2010, s. 488.

Są ludzie nowotnej Polski... [...] motyle cudnoskrzydłe rodu człowieczego... [...] przez trud tych dusz w Polsce samotnych, przysięgam, iż wydzwignię się anioł jej wewnętrzną mocą swoją z cielesnej poczwary⁷¹.

Na tej przepowiedni, na tym uniwersale złotym, acz niejasnym i mglistym, chcielibyśmy widzieć skończoną Dumę Hetmana.

Niech nas nie odwodzi już niepotrzebna jeremiada⁷² bojara Mściławskiego⁷³, który bylinnym⁷⁴ stylem gędzioli⁷⁵ rzeczy nam już po tyśiąckroć lepiej znane z ubiegłych krótkich a wspaniałych błyskawic.

Męczy koniec tej książki. Jest jako tykanie światła miesięcznego w pustą gębę przez chłopą wbitego na pal.

Żeromski artysta przeciągnął strunę i nuży końcem kronikarskim, kładzie nacisk na tym już nikogo nie wzruszającym szczególe, co się stało z Hetmana ściętą głową! Muzealne błyskoty, wyrzucanie tysięcy słów archaicznych ze znużoną maestrią – na co? dla jakiego celu przedłużona tortura egzekwii?⁷⁶

Sny nie mogą być za długie, spać nie powinien Hetman na oba uszy. A przy tym wszakże Hetman stał tym, iż wierzył, że zbędzie ciała i spojrzy duchem na ziemię tę pokrwawioną, ujrzy w niej marną przygrywkę do innych, wyższych słońc – wspanialszych bojów i wędrówek.

Jeśli nie zbudził się – ha, to na cóż aż tak rozpacznie uderzać i nam w dzwon o pohańbienie wielkiej wzniosłości?

⁷¹ *Duma o hetmanie*, s. 203–204.

⁷² *Jeremiada* – daw. lament, żałobna pieśń.

⁷³ *Bojar Mściławski* – bohater *Dumy o hetmanie*, ale również postać rzeczywista (ok. 1550–1622); zob. *Historia wojny moskiewskiej aż do opanowania Smoleńska przez Stanisława Żółkiewskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego rok 1611 (z rękopisu współczesnego)*, Lwów 1833; por też. M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków*, t. 1, Lwów 1843, s. 77.

⁷⁴ *Bylinnym* – od bylina, gatunek rosyjskiej poezji ludowej, epickie pieśni o czynach bohaterów, z których najważniejszym był Ilja Muromiec.

⁷⁵ *Gędzioli* – od gędzba – dawn., muzyka towarzysząca recytacji lub śpiewowi.

⁷⁶ *Egzekwia* – towarzyszenie do grobu, w kościele katolickim ceremonie pogrzebowe.

Duchowi pary wodnej i duchowi ludzkiemu byłoby jedno dokonanie... wobec czego należałoby się uzbroić w filozofię i uśmiech.

Mroczna melancholia Żeromskiego przygniała jak sklepienie krypty.

Świat cały jest dlań katownią, gdzie dokonywają się⁷⁷ wciąż wzdrygiwania ciał na rozpalonych kobyłach, trzask nóg łamanych w hiszpańskich butach⁷⁸.

Od czasu do czasu cudownością wionie właśnie pod oknem katowni rozkwitająca lipa, ale kat w tej chwili nozdrza wyszarpie.

Oczy ujrzą w lazurach pędzącego orła, ale kat je żelaznym szpikulcem wyskrobie.

Katem jest sroga myśl Żeromskiego, myśl skuta łańcuchami i wryta w ziemię.

Straszliwy, żałobny Requiem⁷⁹ odprawił nad Polską dawną i Polską czasów dzisiejszych.

Sięgnął do trzew – zatargał – i wionął nicością.

Niechże mu zaprotestuje sędziwy Hetman swoim w ostatnim śnie: nie pozwalam!⁸⁰ Bo ten krzyk jest wołaniem tej Jaźni, która uprzedła wszystkie słońca, która wykuła pioruny, dla której śmierć nie jest, jak mówił Słowacki:

„czerwoną otchłanią”⁸¹ – dokąd wtrąca się dusza ludzka w konwulsji potwornej, obłąkanej, beznadziejnej rozpacz.

— — —

Prześnią się sny złego życia.

— — —

⁷⁷ *Dokonywają się* – daw. dokonują się.

⁷⁸ *Hiszpańskie buty* – narzędzie tortur Inkwizycji.

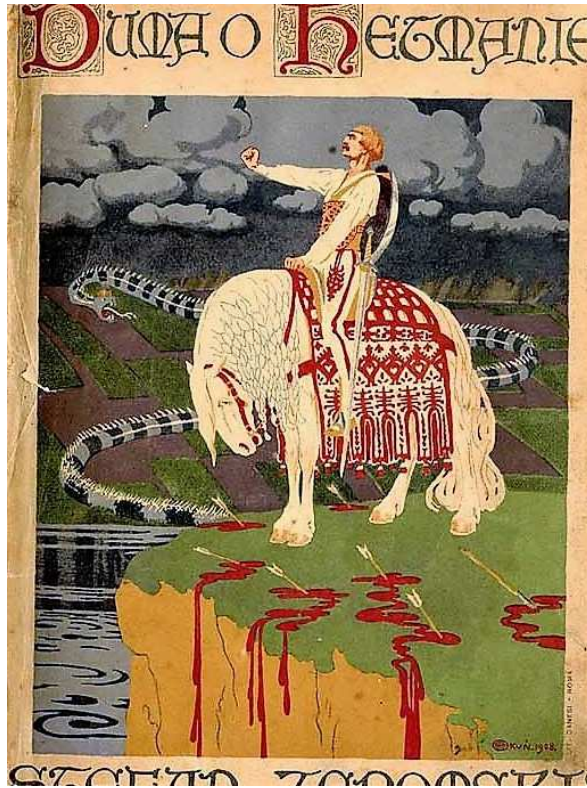
⁷⁹ *Requiem* – kompozycja mszalna lub utwór o charakterze żałobnym.

⁸⁰ Por. *Duma o hetmanie*, s. 63.

⁸¹ „Czerwoną otchłanią” – trudno znaleźć identyczne wyrażenie w twórczości Słowackiego, ale niewątpliwie Miciński mógł być zainspirowany takimi frazami, jak np. „ognista otchłań”, w zdaniach „Niechaj-że na mnie idą duchy węże! / Niech mię świat walczy otwarcie lub truje! / Niech mię ognistą otoczy otchłanią...” – *Król-Duch*, Rapsod I, Pieśń I, wersy 117–119 (*Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera t. VII, s. 148).

Duma o Hetmanie jest, mimo tego zastrzeżenia, wstrząsającym głębią rozmyślaniem o skarbie mocy narodowej i labiryntach narodowej słabości.

Jest przy tym „Dumą” poetycką, godną tego imienia – w rzędzie Bojanów czarowników⁸², obok wielkich myślicieli Narodowej Duszy⁸³.



Okładka *Dumy o hetmanie* S. Żeromskiego, wyd. 2, Warszawa 1909

⁸² *Bojanów czarowników* – Bojan, wspominany w *Słowie o wyprawie Igora* staroruski legendarny śpiewak-poeta (mógł żyć w XI wieku). Por. wiersz Micińskiego *Król w Osjaku*, a przede wszystkim *Bojan*. Zob. również przypisy W. Gutowskiego w: T. Miciński, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. W. Gutowski, Kraków 1999, s. 113.

⁸³ Miciński interpretuje tekst Żeromskiego dość jednostronnie. Por. też: A. Kowalczykova, *Mapa. Głos Stefana Żeromskiego w sprawie polskich granic*, w: tejże, *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2017, s. 113–127.

DO

AUTORA TRZECH PSALMÓW

PRZEZ

Słowackiego

* * *



L I P S K

NAKŁADEM KSIĘGARNI ZAGRANICZNEJ

(Librairie étrangère).

1848.

J. Słowacki, *Do autora trzech Psalmów. Odpowiedź na „Psalmy przyszłości”
Spirydionowi Prawdzickiemu*, Lipsk 1848

JABŁOŃ ŻYCIA¹

Bo czyn ludu – nie piosenka.
To nie w herbie z mieczem ręka,
To nie ród imieniem świętny,
To nie pieśni próżny twór,
To nie buntu próżna mara,
To nie chmurny lot Ikara,
Gdzie zasługą upaść z chmur!
To nie na słońc, gwiazd granicy
Z kochankami mdlejąc latać,
Włosy splatać i rozplatać,
Tchnienie tracić w błyskawicy:

*Ale twardo, ale jasno
Wśród narodu swego stać,
Myślą bić, chorągwie rwać,
Świecić czynu tarczą własną!*

W drogę, choćby niepowrotną,
Ale prostą – naprzód twarzą,
Z piersią czystą, choć samotną,
Choć ją sztyletami rażą! [...] ²
A ciągnącą lud do siebie
Niesłuchanym bożym czarem!³

¹ Pierwodruk: „Literatura i Sztuka” 1909, nr 24 (dodatek do „Nowej Gazety”, nr 405).

² Miciński omija w tym miejscu krótki fragment: „Z twarzą smętną, ale białą, / Chrystusową, choć zwiędniałą”.

³ *Bo czyn ludu – nie piosenka* – cytat z J. Słowackiego, *Do autora trzech „Psal-mów”*. *Odpowiedź na „Psalmy przyszłości” Spirydionowi Prawdzickiemu*, Lipsk 1848, s. 3–5, w. 14–38. Por. tegoż, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, t. VII, s. 259 i n.

W tym politycznym dyskursie z hr. Krasińskim wypowiedział się cały narodowy testament Słowackiego.

Poezja – to *ποιησις*⁴, twórczość, czyn.

Każdy wielki geniusz czynu – jest rozpętanym poetą.

Poezja – to spętany Prometeizm⁵. Nie w bezpośredniej oczywiście formie można Hannibala⁶ utożsamiać z Irydionem⁷, zaś Anhellego⁸ z odkrywcą spektroskopu⁹. Ale istota jest ta sama: Wielkie Conquistadorstwo¹⁰ na morzach mroku.

To, co dzieli wielkiego poetę od małego, a wielkiego Euergesa¹¹ od przeciętnego zjadacza chleba, jest moc prawdy wewnętrznej. Poeta mały lubi pozór, frazes, człowiek przeciętny zadawała się tym, z czym

⁴ *Ποησις* – gr. *poesis* – poezja jako akt kreacji.

⁵ *Prometeizm* – nawiązująca do mitu o Prometeuszu heroiczna postawa, w której dobro jednostki i szczęście podporządkowuje się dobru ogólnemu. Prometeusz – w mit. grec. tytan, który zbuntował się przeciwko bogom, zdobył dla ludzi ogień i poniósł karę za swoje czyny; także symbol boga, który cierpiał za miłość do ludzi.

⁶ *Hannibal* – Hannibala Barkas (247–183 p.n.e.), dowódca wojsk antycznej Kartaginy prowadzący wojny z Republiką Rzymską (w czasie tzw. II wojny puniczkiej).

⁷ *Irydion* – tytułowy bohater dramatu historyczno-filozoficznego Zygmunta Krasińskiego wydanego bezimiennie w Paryżu w 1836 r. Mściciel krzywd Grecji i ludów podbitych ludów spiskuje przeciw Rzymowi, chcąc jego obalenia. Jest bohaterem tragicznym, próbującym przyspieszyć dziejowy i nieuchronny plan zagłady Rzymu, który ma się wydarzyć niezależnie od jego zemsty.

⁸ *Anhelli* – tytułowy bohater poematu J. Słowackiego, wydanego w 1838 r. w Paryżu, stanowi replikę na *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* A. Mickiewicza. Anhelli to młodzieniec czystego serca, który ma ponieść ofiarę na wzór chrystusowej. Czas jednak się nie wypełnia, bohater umiera w samotności, nie mając nadziei na odmianę losów ojczyzny. Eloie nie pozwala pojawiającemu się w zakończeniu rycerzowi go jeszcze obudzić. Por. też wiersz Słowackiego *I wstał Anhelli z grobu*, w którym Anhelli przewodzi zmartwychwstającym duchom sybirskim męczenników.

⁹ *Spektroskop* – przyrząd służący do zdalnej analizy za pomocą badania widma przyporządkowanego danemu promieniowaniu. W 1863 r. William Huggins wykażał z jego pomocą, że gwiazdy składają się z takich samych pierwiastków jak te występujące na ziemi. Tu niewątpliwie istotna jest symbolika gwiazd w mroku.

¹⁰ *Wielkie Conquistadorstwo* – aluzja do hiszpańskich wypraw zbrojnych w XVI w. do Ameryki Południowej i Środkowej. Tu w znaczeniu pozytywnym, nie jako akt zaborczy, ale przede wszystkim jako akt zdobywczy.

¹¹ *Euerges* – od gr. *euergétes*, dobroczyńca.

go los sprzęga. Wielki duch mierzy swą drogę intuicją. Widzi już opanowany wierzchołek, kiedy jeszcze wszyscy chrapią pokotem w dusznej izbie schroniska, uważając widok za niedostępny.

Taki odkrywca, badacz, lekarz, który trzyma rękę na pulsach chorego, działacz narodowy, literat sumienny – liczą się z każdym swym czynem, wykonanie jego uważają za głęboko ważne – i jak mularz wyciąga linie proste domu za pomocą ciężaru, który wskazuje kierunek do środka ziemi – tak Prawdziwy Człowiek mierzy prostoliniowość swego czynu jego zgodą z wewnętrznym nakazem. Ten zaś formuje się nie z próżniactwa, kabaretów, oszczekiwania się wzajemnego po kawiarniach, ten zaś formuje się nie z szelmowskich kłamstw z efronterią¹² wytrawnych łotrów, którzy prawią smalone duby w oczy narodowi, który jeszcze myśleć nie umie, jeno wierzy... wewnętrzny nakaz jest ostatecznym piorunem i błyskawicą długiej, słonecznej pracy, długiego nagromadzania się elektryczności w duszy! Taką pracę w najwyższej mierze dokonywali w sobie wszyscy nasi wielcy myśliciele, ba – jeśliby zajrzeć do kronik domów obywatelskich, to z pewnością i wszyscy nasi godni czci (nieliczni) ziemianie.

Nie ma nic straszniejszego, niż uświadomić sobie w czasach dzisiejszych wszystko – i zostać mimo to Polakiem.

Bo jest to już misterium, kapłaństwo, ordynans¹³ – od Boga czy inaczej to nazwiemy, ale jest to w każdym razie wielkie wewnętrzne systema mistycznej natury. Gdyż znaczy to wybierać „drogę niepowrotną, w której sztyletami rażą”¹⁴. Znaczy to: „twardo i jasno wśród narodu swego stać”¹⁵. Naród: to nie są jedynie czytelnicy obecni kurierków¹⁶.

¹² *Efronteria* – dawn. zuchwalstwo, bezczelność.

¹³ *Ordynans* – żołnierz pozostający do dyspozycji oficera do wszelkich usług.

¹⁴ J. Słowacki, dz. cyt. Parafraza słów: „W drogę, choćby niepowrotną, / Ale prostą – naprzód twarzą, / Z piersią czystą, choć samotną, / Choć ją sztyletami rażą!”. – J. Słowacki, *Do autora trzech „Psalmów”. Odpowiedź na „Psalmy przyszłości” Spirydionowi Prawdzickiemu*, dz. cyt.

¹⁵ J. Słowacki, dz. cyt. Parafraza słów: „Ale twardo, ale jasno / Wśród narodu swego stać”; tamże.

¹⁶ *Kurierki* – aluzja do tytułów gazet codziennych, zdrobnienie ma charakter pejoratywny.

Wyobraźmy, że mamy do czynienia z młodym księciem, czy innym karmazynkiem¹⁷, który zagranicą się zaszargał, załgał, zeszedł na to, iż utrzymuje się tylko z kart, a w pojedynku zadźgał lepszych od siebie.

Takiemu książątku jakież dać można *votum* zaufania? Jest li to Książę, to jest wybraniec z milionów, wódz, moralny kolos? nie, jest to cień przeszłości. W pewnej chwili jednak w tym Księciu może się obudzić wielkie jasnowidzenie; gdy jasnowidzenie nie przerobi natury, Książę pozostanie życiowym cynikiem.

Raz na tysiąc wypadków następuje regeneracja.

Otóż jeśli się mówi do dzisiejszego narodu, to należy wiedzieć i być pewnym, że mówi się w pustkę albo w błoto. Wyjątek tylko chwili może uczynić zrozumiałym wzajemnie ten dwugłós: wewnętrznego nakazu i woli, która go wykonać postanowi.

Testament Słowackiego sprowadza się do rzeczy niemal prostych.

Wchodzić na wyżyny ducha, ale nie po to, by „tracić tchnienie w błyskawicy”¹⁸, a potem z miłą panią Cléo de Mérode¹⁹ puszczać krocie na karety białe, na karty i na dzikie, głupie, bezecne, polityczne koniunktury. Należy świecić czynu tarczą własną, więc mieć swój czyn codzienny, wytrwały, nie „nikczemny”, jak mówił dawny Polak, więc tarczą będący dla własnej duszy i dla narodu.

Zaś ciągnąć lud do siebie „niesłychanym bożym czarem”²⁰ – to jest syntezą wszystkiego.

Słowacki nie miał na myśli prostaków zasłuchanych, kiedy księżuło grzmi o potrzebie dawania na Świętopietrze²¹: lud – to nasz dawny

¹⁷ *Karmazynek* – nazwa magnatów ze względu na ulubiony kolor szat (tu zdrobniła forma sugeruje ironię).

¹⁸ *Tracić tchnienie w błyskawicy* – J. Słowackiego, *Do autora trzech „Psalmów”* (dz. cyt.). Miciński odwraca kolejność „tracić tchnienie” zamiast „tchnienie tracić”.

¹⁹ *Cleo de Merode* – właśc. Cleopatra Diane de Merode (1875–1966), tancerka francuska z *belle époque*; muza francuskich artystów.

²⁰ *Niesłychanym bożym czarem* – J. Słowacki, *Do autora trzech „Psalmów”* (dz. cyt.).

²¹ *Świętopietrze* – danina płacona przez państwa chrześcijańskie na rzecz papieża.

żywiół lechicki, miłość ziemi, prawość, odwaga, pracowność²², myśl, która dąży do magnaminitas²³, do wspaniałości ducha; lud chodzi w siermięgach²⁴ lub bluzach, w łatanych marynarkach lub nawet w eleganckim tużurku; lud jest to pojęcie tężyzny wyrosłej z ziemi, jeszcze nierozświetlonej pełnią świadomości, lecz mającej już głęboką, wewnętrzną tradycję swego powołania.

Stać się bratem Zwolona²⁵, jak w pieśni *Bogarodzica*, to w gruncie rzeczy to samo – co być brahmaninem²⁶, co być Darwinem²⁷, który z prostotą i nie sypiąc piaskiem kolorowym w oczy, badał rozwój życia.

To sprowadzi się nawet do Nietzscheańskiej woli – aby stać się mostem ku górom dla tych braci, co idą w mroku tragicznym istnienia na powitanie – gwiazdy.

Słowacki wspaniale uwydatnił ten wieczny mikrokosmos zawarty w polskości – od jasnych kwiatnych piosenek przechodząc „w pieśń ciemną, podziemną, wspaniałą, która kamiennych gór napełniła trzewia; taki słów ciężar, ołowianość, siła, strach: a to jeszcze tylko próba była”²⁸.

Zaiste, wszelka pieśń jest tylko próbą. Dokonaniem jej jest tajemnica Kosmicznego Rozwoju.

I dziwno jest patrzeć, jak Słowacki, nieznan za życia, wygwizdywany, przemilczany – teraz Upiorem obchodzi kraj cały:

²² *Pracowność* – od pracowity, pracowny; forma notowana przez *Słownik języka polskiego*, t. 4, pod red., J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1901, s. 966.

²³ *Magnaminitas* – łac. wielkoduszność.

²⁴ *Siermięgi* – wierzchnie ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce (tu o znaczeniu pejoratywnym).

²⁵ *Zwolon* – aluzja do dramatu alegoryczno-symbolicznego Cypriana Kamila Norwida zatytułowanego *Zwolon* (1851), którego imię utworzone jest od występującego w *Bogurodzicy* imiesłowu „zwolona”. Bohater jest symbolem idei Polski współdziałającej z wolą Boga.

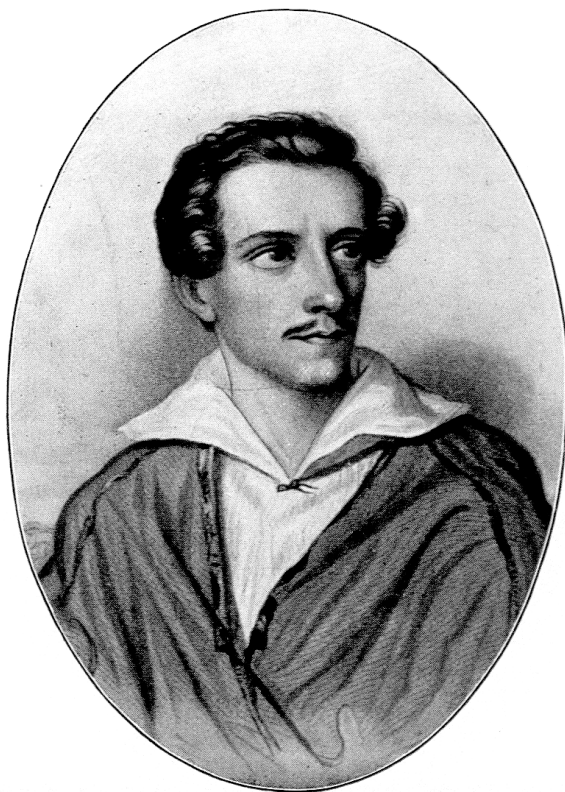
²⁶ *Brahmaninem* – bramin – w hinduizmie członek najwyższej kasty kapłańskiej.

²⁷ *Być Darwinem* – Charles Robert Darwin (1809–1882), angielski przyrodnik, twórca teorii ewolucji wszelkich form życia, którą rządzi prawo doboru naturalnego, główne dzieło: *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego* (1859).

²⁸ *Pieśń ciemną, podziemną* – J. Słowacki, *Król-Duch*, Rapsod III, Pieśń II, w: J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*, staraniem A. Małeckiego, Lwów 1866, s. 218.

„jego duch promienny wyszedł i w słońcu złotem szedł po Litwie przez czarne smutne lasy, do Gehenny wędrując może – lecz to, co go niosło Słońce – stanęło przy wierzbie i rosnęło”²⁹.

Trzeba unikać zbyt długiego omawiania tajemnicy piękna. Wziąć je, błogosławić mu – i żyć nim...



Juliusz Słowacki (1809–1849)

²⁹ *Wyszedł i w słońcu złotem szedł* – J. Słowacki, *Beniowski*, Pieśń IX, w. 276–290. W wydaniu A. Małeckiego: J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*, dz. cyt., s. 71. Por. J. Słowacki, *Beniowski*, wyd. całkowite w nowym układzie, oprac. J. Kleiner, wyd. 2, Kraków 1923 (BN I 13/14), s. 278.

ŹRÓDŁO W GÓRACH. CYPRIAN NORWID¹

Wydanie, jakiego nie ma ani Mickiewicz w nudnej akademickości², ani Słowacki w zabawnych nieporozumieniach³, ani Krasieński w bigotyzmie⁴ udekorowanym⁵ – ma dziś Norwid⁶.

Istna to kontyna⁷ słowiańska, istna krynica cichego piękna.

Norwid jako poeta mało jest dla mnie ciekawy – jąka się, ma rymy zakalcowate i jego prologi do nowel czy dramatów czasem, a nawet często, niemalże zawsze, robią wrażenie po przeczytaniu, że się poślknęło ciężki, brukowy głaz. Z pierwszego uchwytu nic się nie rozumie. Wydaje się to mową chińską z polskim brzmieniem. Z wyjątkiem kilku utworów, jak *Fortepian Szopena*⁸, *Wiersz częstochowski*⁹, nowel,

¹ Pierwodruk: *Źródło w górach. Cyprian Norwid*, „Literatura i Sztuka” 1914, nr 1 (dodatek literacko-artystyczny do „Nowej Gazety”).

² *Mickiewicz w nudnej akademickości* – chodzi zapewne o pierwsze wydanie naukowe Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza: *Dzieła Adama Mickiewicza*, Lwów 1893–1911.

³ Chodzi najprawdopodobniej o edycję: J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*, staraniem A. Małeckiego, Lwów 1866 (wydanie 2, Lwów 1885); Małeki jest też autorem monografii: *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, Lwów 1866 (wyd. 2, Lwów 1871; wyd. 3. uzupełnione przez B. Gubrynowicza, Lwów 1901).

⁴ *Bigotyzm* – inaczej dewocja, nadmierna gorliwość w zachowaniach religijnych.

⁵ *Krasieński w bigotyzmie udekorowanym* – aluzja do wydania: Z. Krasieński, *Pisma*, Wydanie Jubileuszowe, t. 1–8, Kraków 1912.

⁶ *Ma dziś Norwid* – chodzi o wydanie: *Cypriana Norwida pisma zebrane*, wydał Zenon Przesmycki, nakład Jakuba Mortkowicza, Warszawa 1911.

⁷ *Kontyna* – gontyna – świątynia pogańska u dawnych Słowian, Prusów i Litwinów.

⁸ *Fortepian Szopena*, poemat Norwida powstały w 1863 r., pierwodruk w Paryżu w 1865 r.; nieznacznie zmieniony został włączony przez autora do tomu *Vademecum*. Najślynniejszy i zarazem jeden z najtrudniejszych utworów poety. Tłem hi-

jak *Ad Leones*¹⁰, *Cywilizacja*¹¹, poematu, jak *Promethidion*¹², które są śpiewne i muzyczne, większość robi wrażenie masy ciemnej, wieczorem idącej na odpust i słysząc mamrotanie, kantyczki¹³, westchnienia, mądre jakieś słowo i ciężkie stąpania w mroku... bezładny szmer. I wieje od tego melancholia posępna.

Ale jest Norwid prorok. W dzisiejszych czasach to brzmi jak potępienie... Lecz zaprawdę gdyby wyobrazić, że Chrystus z apostołami jawi się wśród naszej literatury – to jedynie Norwid mógłby zasiąść przy Ostatniej Wieczerzy.

Słowacki na skrzydłach orlich przeleciałby nad skromnym domem w przedmieściu Jerozolimy; Mickiewicz porwałby Chrystusa za rękę, wzywając Go natychmiast do Łazarza polskiego; Krasiński szukałby go na próżno w ruinach Zamku Moria¹⁴ – tylko Norwid znalazłby Go – i wśród apostołów – on zdałby się godnym zasiąść wraz za świętym Janem¹⁵.

storycznym utworu jest wyrzucenie na bruk fortepianu, na którym grywał Szopen, w czasie dewastacji Pałacu Zamojskich przez rosyjskich zaborców.

⁹ *Wiersz częstochowski* – właśc. *Częstochowskie wiersze*, utwór Norwida powstały 1850/51, pierwodruk: „Goniec Polski” 1851, nr 43.

¹⁰ *Ad Leones!* – nowela Norwida powstała w latach 1881–1883 (pierwodruk w „Chimerze” w 1901 r. jako pierwszy utwór Norwida ogłoszony przez Przesmyckiego); tekst poprawiony w tomie E *Pism zebranych*, Warszawa 1912. Podejmuje problematykę sytuacji artysty i sztuki uzależnionej od władzy pieniądza.

¹¹ *Cywilizacja. Legenda* – nowela Norwida powstała w 1861 r., prwdr. w *Poezjach*, Lipsk 1863; opis siedmiodniowej podróży parostatkiem „Cywilizacja” przez ocean aż do katastrofy w wyniku zderzenia z górą lodową. Eksponuje m.in. przypadkowość wspólnoty ludzi zebranych na statku.

¹² *Promethidion – Promethidion. Rzecz o dwóch dialogach z epilogiem*, opracowane jako całość w końcu 1850 i wydane w Paryżu w 1851 r.; poetycki traktat poświęcony zagadnieniom estetyki, miał przynieść narodowi nowe pojmowanie sztuki narodowej traktowanej przez poetę jako podstawowy czynnik odrodzenia społecznego i narodowego.

¹³ *Kantyczki* – popularne pieśni religijne.

¹⁴ *Zamek Moria* – najprawdopodobniej nawiązanie do norweskiej baśni *Zamek Soria Moria* Petera Christena Asbjørnsena (1812–1885) i Jørgena Moe’go (1813–1882), gdzie tytułowy zamek jest poszukiwaną przestrzenią, obwarowaną charakterystycznymi dla baśni próbami. Należy też pamiętać, że nazwa „Moria” odnosi się do wzgórze w Jerozolimie, na którym Salomon wznosił swą świątynię.

¹⁵ *Wraz ze świętym Janem* – święty Jan, najmłodszy z apostołów Jezusa Chrystusa, uważany za jego umiłowanego ucznia, wg tradycji autor *Ewangelii* i *Apokalipsy św. Jana*.

Ten uśmiech, ta słodycz, ta mądrość, ta subtelna tęsknota wieczności, ten czar potęgi ukrytej Arcydziała, i ta prawdziwa głębia wyrzeczenia się wszelkiej błahości podobańca, nie mówiąc już – o brudzie zatrącania wulgarnych instynktów!... Jest dla mnie miarą, jaką książkę mogę czytywać przed zaśnięciem. Dawniej: Dante¹⁶, *Król-Duch*¹⁷, *Biblia*, *O naśladowaniu*¹⁸, *Upaniszady*¹⁹; Nietzsche, Cervantes²⁰, Fredro²¹, znów Nietzsche i Dante – a teraz Norwid. Uspokaja mnie, pogłębia, zamyśla, rozjaśnia księżycowym lśnieniem zadumy w kontynie. I nie umiem wypowiedzieć, jak lubię słuchać tej zająkliwej mowy, gdzie błyskają głębin! Norwid jest przedziwnie polskim. Ale Polska jego w siermiędze²². Nie można wyobrazić sobie Norwida z karabelą²³. Nie

¹⁶ *Dante* – Dante Alighieri (1265–1321), najwybitniejszy poeta włoski schyłku średniowiecza; najśłynniejszym jego dziełem jest *Komedja* ukończona na krótko przed śmiercią, wydana drukiem w 1472. Utwór, któremu potomkowie dodali przydomek „boska”, funkcjonuje pod tytułem *Boska Komedja*.

¹⁷ *Król-Duch* – poemat Juliusza Słowackiego, tworzony w latach 1845–1849. Rapsod I został wydany w 1847 r. w Paryżu jako *Król-Duch Rapsod I*. Kolejne rapsody w wydaniach pośmiertnych.

¹⁸ *O naśladowaniu* – *O naśladowaniu Chrystusa*, łac. *De imitatione Christi*, niezmiernie popularny utwór przypisywany Tomaszowi à Kempis (ok. 1379–1471), napisany przed 1418 r. w formie podręcznika życia chrześcijańskiego.

¹⁹ *Upaniszady* – (z sanskrytu) najpóźniejsza warstwa tekstów należących do wedyjskiego Objawienia o treści sakralno-filozoficznej; najstarszych (powstałych ok. X–VII w. p.n.e.), podstawowych upaniszad, zwanych przedbuddyjskimi, jest 14; stanowią źródło większości systemów filozofii indyjskiej i zawierają ich podstawowe koncepcje; kanonicznych upaniszad jest 108; najważniejsze i najstarsze: *Bryhadaranjaka* i *Ābandogjaupaniszada*; tłumaczone m.in. przez indologa Stanisława Franciszka Michalskiego (1881–1961), który w 1913 r. wydał fragmenty *Upaniszad*.

²⁰ *Cervantes* – Miguel de Cervantes Saavedra (ok. 1547–1616) – pisarz hiszpański; twórca nowożytnej powieści europejskiej, autor słynnego *Don Kichota* (cz. I – 1605, cz. II – 1615).

²¹ *Fredro* – Aleksander Fredro (1793–1876), polski komediopisarz, poeta, pamiętnikarz; autor tak znanych komedii, jak *Śluby panińskie* (wystawione w 1833 r.), *Zemsta* (wystawiona w 1834 r.), pamiętnika *Trzy po trzy* (ocenzurowany, prwdr. w *Dzielnach*, 1880).

²² *Siermięga* – popularne ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce.

²³ *Karabela* – szabla o anatomicznej rękojeści w kształcie głowy ptaka, odnotowana u schyłku XV wieku; konstrukcja szabli umożliwiała mocny chwyt, jak również kręcenie młynców.

ma on rozmachu, animuszu, szarży Somo-Sierrczyków²⁴ (wyjątkiem wiersz do Abd-el-Kadera²⁵). Jest to samotny, na końcu wsi mieszkający guślarz²⁶. Zbiera zioła lecznicze. Obchodzi stare kurhany. Zna przedziwne legendy. Wsłuchuje się, rozmyśla. Wszystko czyni z trudem, zaczerpuje głęboko, stąd nieraz męty w tej wodzie – zawsze zaczarowanej leczniczością. Poza tym Norwid jest szkołą wyborną dla umysłu polskiego: ten latający przyrząd zmusza, by zaorywał ziemię, by uczuwał ciężar głązów i silił się na drodze potoku je usunąć.

Norwida można „uwielbiać”. I wtedy się z pewnością błaguje. Norwida można „nie rozumieć”. I wtedy znak, że nie przyszła na nas wielka chwila zadumy i polskiego czynu. Norwida można kochać: a wtedy się jest z nim. Pomnę, raz pierwszy wziąłem Norwida do ręki, mając lat 24, gdym wykładał historię literatury polskiej XIX wieku²⁷. Z najwyższym smutkiem przekonałem się, że go nie rozumiem, że tam są klejnoty, ale nie wiązę ich w sobie, nie budują we mnie gmachu, zostają rozsypanymi paciorkami.

W trzy lata potem w Rzymie, po kilku miesiącach zwiedzań, wzięcia się w bazyliki i forum, w obrazy i rzeźby Watykanu, w pałace książąt i zbrodnie ich, zatęskniłem nagle do Norwida i wziąłem też samego *Quidam*²⁸. I z niesłychaną muzyką uplastyczniły się moje wycucia

²⁴ *Szarży Somo-Sierrczyków* – od Somosierry, przełęcz w paśmie gór Sierra de Somosierra, w Hiszpanii, ok. 80 km na płn. od Madrytu; 30 XI 1808 r., po licznych niepowodzeniach Francuzów, brawurowa szarża szwoleżerów polskich pod dowództwem J. Kozińskiego złamała opór Hiszpanów, otwierając Napoleonowi drogę do Madrytu. Por. przypis 6 w *Mysł polska poetów ostatniej doby*.

²⁵ *Do emira Abd el Kadera w Damaszku* – wiersz napisany w 1860 r., pierwotny druk: *Poezje*, Lipsk 1863. Hołd złożony tytułowemu emirowi, który w 1860 r. wstał się obroną chrześcijan w czasie rzezi syryjskiej.

²⁶ *Guślarz* – wróżbita w kulturze dawnych Słowian, w literaturze polskiej pojawia się w *Dziadach* Mickiewicza.

²⁷ *Mając lat 24* – informacja wskazuje na lata 1897–1898, kiedy Miciński wyruszył m.in. w podróż do Hiszpanii i Portugalii.

²⁸ *Quidam. Przypowieść* – poemat epicki Norwida, powst. 1856, prwdr. w *Poezjach*, Lipsk 1863. Akcja rozgrywa się w Rzymie za panowania Hadriana (117–138), główną postacią jest nienazwany z imienia młodzieniec (*quidam* to z łac. ktoś, pewien). Utwór łączy w sobie elementy opisowo-realistyczne z filozoficznymi i wreszcie metaforyczno-parabolicznymi.

Kolizeum²⁹ nocą i zadumy w słońcu przy fontannie Trevi³⁰. Nikt mi-
styczniej, przedziwniej nie mógłby do mnie przemówić.

Wróciłem do kraju. Idąc raz wśród zbóż dojrzałych z jedną Dejanirą³¹ – rzekłem: przeczytam pani coś pięknego.

I zacząłem czytać *Quidam*.

Moje przerażenie – mgły, słowa ciężkie! zaczęliśmy się do rozpu-
ku śmiać. Teraz, w lat kilka, znów przeczytałem sam ten poemat, i zda
się, że patrzę w wazę grecką z onyksu³², z wspaniałą wewnątrz rzeźbą,
która zmienia się, opalizuje, a zawsze zostawia na dnie: oblicze niemal
boże schodzącej do Hadesu³³ Persefony³⁴.

Prorokiem stał mi się Norwid, gdym w Tatrach czytał jego *Pro-
methidiona* i zaniósł St. Witkiewiczowi³⁵. Ten ze wzruszeniem najwyż-

²⁹ *Kolizeum* – forma notowana przez *Słownik języka polskiego*, t. 2, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1900, s. 402; Kolo-
seum – najśłynniejszy rzymski amfiteatr wzniesiony w latach 70–72 do 80 n.e. przez
dynastię cesarzy Flawiuszów. Odbywały się tu między innymi walki gladiatorów, bi-
twy morskie (tzw. naumachie); tradycja mówi też o mordach na chrześcijanach.

³⁰ *Fontanna Trevi* – Fontanna di Trevi; duża (20 na 26 metrów), najbardziej
znana barokowa rzymska, kompozycyjnie przypominająca fasadę budynku przedsta-
wiająca mitologiczne bóstwa morskie.

³¹ *Dejanira* – mit. gr. żona Heraklesa, która skorzystała z rady centaura Nes-
sosa (Nessos próbował porwać Dejanirę, a Herakles śmiertelnie go ranił) i podaro-
wała Herkulesowi koszulę zmoczoną we krwi centaura, mającą zapewnić wierność
małżeńską. Krew okazała się jednak trucizną, która zaczęła palić ciało Heraklesa. Bo-
hater dokonał samospalenia, Dejanira popełniła natomiast samobójstwo. Nie wiado-
mo, jaką kobietę Miciński określa tu mianem „Dejaniry”.

³² *Onyks* – minerał o równoległym naprzemiennym ułożeniu białych i czar-
nych warstw; znany już w starożytności, wykorzystywany do robienia pieczęci, ale
także w zdobnictwie i jubilerstwie.

³³ *Hades* – mit. gr., tu podziemne państwo umarłych (z bogiem o tym samym
imieniu); czasem tą nazwą określano tylko miejsce, gdzie umarli odbywali karę za
występki za życia, podczas gdy dobrzy przebywali w Elizjum.

³⁴ *Persefona* – córka Zeusa i Demeter, małżonka Hadesa, władczyni podziem-
nego państwa, przedstawiana albo jako młodzianka córka Demeter, albo jako surowa
władczyni. Podstępem zatrzymana w królestwie Hadesa spędza tam zimowe i je-
sienne miesiące, drugą część roku u matki. Powszechnie oddawano jej cześć razem
z Demeter. W misteriach eleuzyńskich łączono ją z Demeter, jej samej poświęcono
misteria obchodzone w Atenach w okresie Antesteriów (jedno z czterech świąt ob-
chodzonych ku czci Dionizosa – boga odradzającej się natury i wina, traktowanego
przez kapłanów delfickich na równi z Apollinem, pierwotnie święto zmarłych).

³⁵ *St. Witkiewicz* – Stanisław Witkiewicz (1851–1915), malarz, krytyk arty-

szym poznał swego sobowtóra w natchnionym programie Twórczości Polskiej.

Nie wiem, czy moje to wyznanie, aż zanadto osobiste i przelotnie wyrwane ze mnie w czasach, gdy jestem zajęty dźwiganie straszliwych bram upadku Polski, może starczyć za słowo w pamięć Norwidowi.

Ale tak bym nie chciał, żebyśmy Norwida po długim, półwiekowym przemilczeniu znów teraz przegadali!

Miriam³⁶ zebrał zbożnie rękopisy i rysunki: wyprowadza Norwida na światłość, jak tylko Mag może z grobu wyprowadzać Maga. Wydawca J. Mortkowicz³⁷ zawstydził tych, którzy wydają tylko zawsze efektowne, pokupne *Gartenlauby*³⁸.

I mamy wydobywającego się z piasków zapomnienia Sfinksa³⁹. Teraz już widać, że jest to jedno z najbardziej zbolątych, sympatycz-

styczny, prozaik. Sławę przyniósł mu przede wszystkim zbiór studiów *Sztuka i krytyka u nas* (wyd. osobne 1891), jedna z najgłośniejszych przełomowych książek w dziejach polskiej krytyki; autor monografii o wielkich malarzach; twórca kierunku w architekturze zw. stylem zakopiańskim. Na współczesnych wywierał wpływ nie tylko pisarstwem, ale też osobistym oddziaływaniem.

³⁶ *Miriam* – Zenon Przesmycki, pseud. Miriam (1861–1944), krytyk literacki, tłumacz i poeta; w latach 1887–1888 współredaktor warszawskiego czasopisma „Życie”, założyciel (1901), wydawca i redaktor czasopisma „Chimera”. Sformułował program modernistycznego estetyzmu (sztuka dla sztuki) i twórczego elitaryzmu, symbolizmu (programowy esej jako wstęp do *Wyboru pism dramatycznych* M. Materlincka, 1894; pierwodruk „Świat” 1891); opublikował m.in. zbiór szkiców *Pro arte* (1914), parnasistowskie wiersze w tomie *Z czary młodości* (1893), oprac. i wydał twórczość C. Norwida (*Pisma zebrane*, t. 1–4, 1912; *Wszystkie pisma*, t. 3–6, 8, 9 w latach 1937–1938); *Wybór pism krytycznych* (t. 1–2, 1967).

³⁷ *Mortkowicz* – Jakub Mortkowicz (1876–1931), wydawca i księgarz; wydawał przede wszystkim polską literaturę piękną (m.in. w seriach „Pod Znakiem Potetów”, „Książnica Współczesnych Pisarzy Polskich”; stały wydawca m.in. S. Żeromskiego, M. Dąbrowskiej, B. Leśmiana) i obcą (m.in. w serii „Książnica Wielkich Pisarzy Cudzoziemskich”).

³⁸ *Gartenlauby* – od „Die Gartenlaube. Illustriertes Familienblatt” – bardzo popularny, niemal masowy, niemiecki tygodnik ilustrowany ukazujący się w latach 1853–1944. Czasopismo miało charakter edukacyjno-rozrywkowy i było przeznaczone dla całej rodziny.

³⁹ *Sfinks* – w mit. grec. potwór w postaci uskrzydłonego lwa o piersiach kobiety, który gnębił miasto Teby, dopiero Edyp rozwiązując zagadkę uwolnił miasto od nieszczęścia. W starożytnym Egipcie posągi Sfinksa (przedstawiane jako lew z ludz-

nych⁴⁰ serc w Polsce. Co więcej, że jest to prawdziwie Człowiek Boży; jest to rybak „ludzi”. Nie znaczy to – Mistrz życia praktycznego, wystarczy przeczytać jego *Stygmat*⁴¹, aby widzieć jasno, jak bardzo nie mógł sobie dać rady w życiu z jakimś względnie prostym zawikłaniem. Niby paralytyk nad sadzawką, tylko mocą Anioła był porywany.

Ale jest to Mistrz prawości duchowej. Ani trochę „łgorz”, jak poetę nazywa Kaszub⁴². Norwid wciąż mówi szeptem do grona zaufanych, opuszcza wszystko, co jest zabawą, wyrzeka się wszelkiego lotu: jak ów Anioł, co zaczął służyć u szewca, chce zrobić doskonałe sandały na drogę pielgrzymstwa polskiego. A te sandały czyni mocne i kreśli na nich swastyki⁴³.

I muszą one zawieźć już na pewno do Źródła!
 Na górach wysokich kiedyś ono objawi się wśród Zorzy,
 każdemu – który naprawdę upragnął⁴⁴.
 „Marzyłem o powieści bynajmniej okazałej,
 A która działałaby się prozaicznej pory,
 Nie czasu fantastycznej doby, niewyraźnej,
 Nie czasu świtów mgławych, czerwonych zachodów,

ką głową, czasem z głową sokoła, orła lub barana) pełniły najczęściej funkcję strażników świątyni i grobów królewskich; symbol mądrości i tajemnicy. Należy do szczególnie istotnych w twórczości Micińskiego figur wyobraźni.

⁴⁰ *Sympatycznych* – tu w znaczeniu: przychylnych, życzliwych.

⁴¹ *Stygmat. Nowela* – nowela (romantyczna odmiana gatunku) Norwida, powstała 1882/1883, prwdr. pośmiertnie w „Chimerze” w 1904 r. Rozwija teorię Norwidowską stygmatu jako *piętna przeszłości* i środowiska.

⁴² *Ani trochę „łgorz”, jak poetę nazywa Kaszub* – być może nawiązanie do twórczości kaszubskiego poety, dziennikarza, humorysty i wydawcy, Hieronima Derdowskiego (1852–1902), który o sobie jako poecie pisał często „łgorz”.

⁴³ *Swastyka* – znak najczęściej w kształcie krzyża równoramiennego z ramionami zagiętymi pod kątem prostym. Po drugiej wojnie światowej kojarzony przede wszystkim z nazizmem, w wielu kulturach symbolizuje jednak (i tak postrzegał to Miciński) szczęście i pomyślność. Por. symbolikę swastyki w takich utworach Micińskiego jak: *Życie Nowe, Połoga* (zamieszczone w I tomie niniejszej edycji *Pism rozproszonych*, Białystok 2017). Na temat symboliki oraz historii swastyki zob. T. Wilson, *The Swastika. The Earliest Known Symbol, and Its Migrations; With Observations on the Migration of Certain Industries in Prehistoric Times*, Washington, D.C 1896.

⁴⁴ Trzy pierwsze wersy w oryginale zapisane jednym ciągiem, wraz z cytowanym utworem Norwida. Są to jednak słowa Micińskiego.

Co dziwne tła dla ludzi mają i narodów.
 I chciałem właśnie ową że wykazać prozę,
 Której się pisarz dotknąć uważa za zgrozę,
 W pałace tęcz, w tęcz szlaki wabiąc czytelnika,
 By mu się świat tam zamknął, gdzie książkę zamyka⁴⁵. [...]

 Homo Quidam, z wejrzenia coś do ogrodnika
 Podobny... (acz przez łzawe oczy Magdaleny
 Chrystus Pan nie większej wydawał się ceny,
 Ani się jak Jowisz nagle stawił Stator,
 Ani jak mąż wielmożny i rzymski senator)⁴⁶.

Kończę radością, że mogę w tych tomikach z cudnymi ilustracjami
 zatapiać swe oczy wieczorem, gdy mnie już wszystko zmęczy: tedy
 przyjdą

Chwile, co dają nieśmiertelność tchnieniem,
 A niepokoją wewnętrznie sumieniem,
 Szepcząc: że nikłe są – że nad-prawdziwe!...⁴⁷



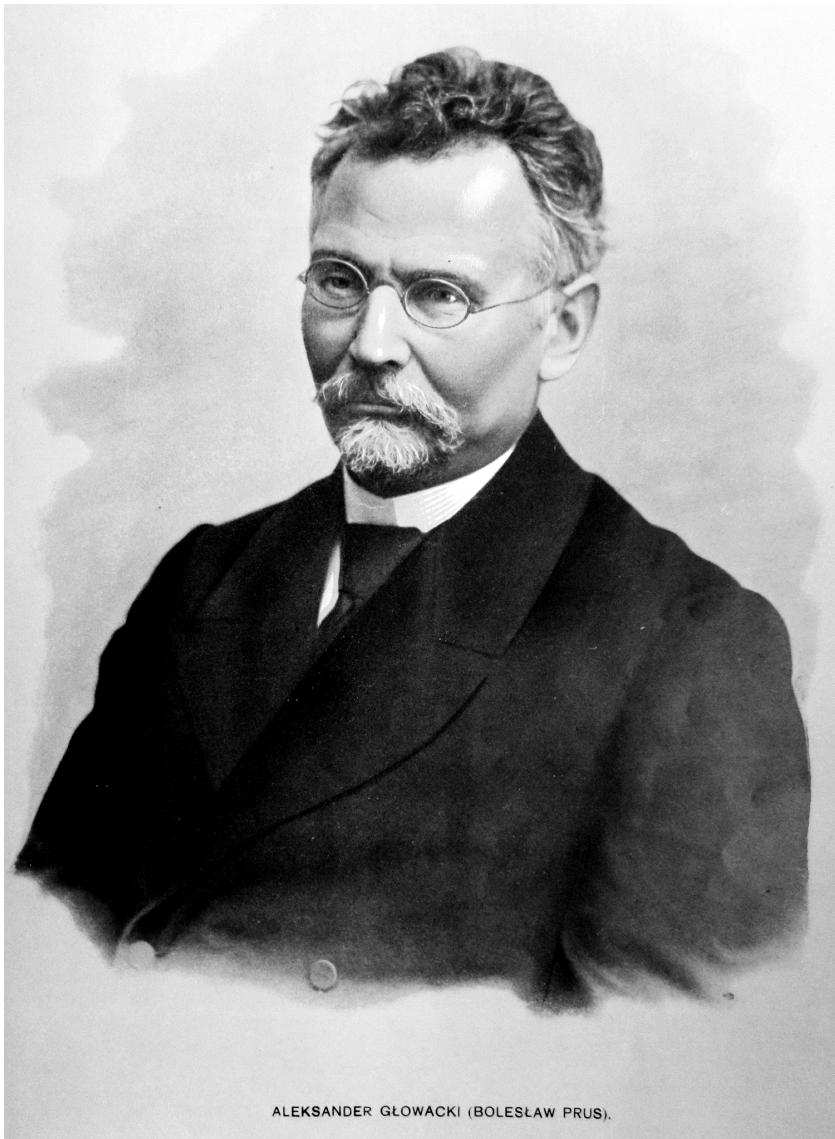
⁴⁵ Miciński opuszcza krótki fragment: „Owszem więc, mój bohater i jeden i drugi / Wielkich nie czynią rzeczy, to zaś ich spotyka, / Co ludzi miernych albo mało znaczne sługi”.

⁴⁶ C.K. Norwid, „wyjątek z listu do Z.K.” *Pism zebranych Cypriana Norwida*, t. A, część druga, *Krag „Quidam”*, s. 1072, w: *Cypriana Norwida pisma zebrane*, wydał Zenon Przesmycki, nakładem Jakuba Mortkowicza, Warszawa 1911.

⁴⁷ C.K. Norwid, *Quidam. Przypowieść*, w: tamże, s. 691. Miciński opuszcza jeden wers. W oryginale po „tchnieniem” jest: „Uobecniając treści niedotkliwe”.



Cyprian Norwid (1821–1883)



Bolesław Prus (1847–1912)

MISTYK REALIZMU¹

Aby wiadomości nasze mogły się stać społeczeństwu pożytecznymi, powinny opierać się na naturze i porządku istnień, a odnosić się do widoków naszego przeznaczenia².

W olbrzymią, czarną jaskinię żałobną wszedł duch, jeden z najwznioślejszych i najpracowniej³ w Polsce.

Spotkały go tam Anioły dwa.

Anioł Realizmu i Anioł Mistyki.

– Czyjżeś ty?

A on zagadnął ich w zamian:

– Czemu widzę was rozdzielonych?

W życiu moim nachylałem się do gliny życia i lepiłem w niej człowieka-Polaka. Ale ulepiwszy z gliny, tchnąłem w niego duszę.

– Mów jaśniej – rzekł Anioł Realizmu.

Zaigrała śmiechem twarz Bolesława Prusa.

– Umarłem wiosną⁴ i od wiosny rozpoczynał się pierwszy mój felieton⁵.

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 461.

² Nie odnaleziono źródła cytatu.

³ *Najpracowniej³* – od *pracowny* dawn. pracowity od pracowity, pracowni; forma notowana przez *Słownik języka polskiego*, t. 4, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1901, s. 966.

⁴ *Umarłem wiosną* – Bolesław Prus zmarł 19 maja 1912 roku w Warszawie.

⁵ *Od wiosny rozpoczynał się mój pierwszy felieton* – nawiązanie do felietonu przedrukowanego jako pierwszy w wyborze, z którego najprawdopodobniej korzystał Miciński: B. Prus, *Kroniki 1875–1878*, Warszawa 1895. [Tom zawiera fragmenty „*Kronik tygodniowych*” drukowanych w „*Kurierze Warszawskim*” w latach 1875–1877, *Nowy Korbut*, t. 17, cz. 1].

– Chłopię, mówiłem chłopcu leniwemu,
 Złóż mi wnet buty i kozuch dziurawy
 Do skrzyni. Lutnię też panu swojemu
 Dobądź spod ławy⁶. [...]
 Ano ty widzisz, słońce raniej wstaje?
 Ano ty widzisz, śnieg na polach taje?
 Ano i ptastwo tam się
 cieszy w kupie,
 Pacholę głupie!
 Pan (który zimą w wonnym spirytusie
 Nogi, łaknące słońca, wciąż rozgrzewał)
 Na ganek dąży, a ty będziesz ziewał,
 Marny wisusie?
 Daj mi w garść lutnię, a wyśpiewam taką
 Pieśń, że się od niej rozradują ziemię!
 Zaczynam. Nadstaw uszu, ludzkie plemię...⁷

– Nie wstydałeś się przez lat trzydzieści i kilka pisywać felietony o asfaltach⁸, polewaniu ulic⁹, o szosach¹⁰ i przytułkach¹¹, o schronieniu

⁶ Miciński opuszcza tu fragment cytowanego tekstu.

⁷ B. Prus, *Zapowiedzi wiosny tudzież związanych z nią przekształceń garderoby – Mężowie wobec świąt wielkanocnych – Sztuka stosowana do wyrobów cukierniczych – Początki sportów w Warszawie*, „Kurier Warszawski” 1875, nr 64 (23.03.1875). Nieocenioną pomocą w odnajdywaniu źródeł przywołań i nawiązań była 3-tomowa edycja wyboru kronik Prusa: B. Prus, *W Warszawie. Wybór z „Kronik”*, Warszawa 2015. Tom 1, wybór i wstęp S. Sandler, oprac. A. Bąbel i A. Grabowska-Kuniczuk, przypisy do t. 1 M. i K. Nicińscy. Tom 2, wybór i wstęp, S. Sandler, oprac. A. Bąbel i A. Grabowska-Kuniczuk, przypisy do t. 2 E. Nowacka-Kuźma i M. Kuźma. Tom 3, wybór S. Sandler, oprac. i przypisy do t. 3 A. Bąbel i A. Grabowska-Kuniczuk.

⁸ Zob. *Zamach na asfaltowe chodniki*, „Kurier Warszawski” 22 czerwca 1875, Zob. także *Pałac i rudera*, rdz. 1. *Gazeta Polska*, 2 września 1875.

⁹ *Polewaniu ulic...* – *Nowy system polewania ulic*, „Kurier Warszawski” nr 123, dn. 9 czerwca 1875 r. Zob. też *Ogród saski*, „Kurier Warszawski” 1874, nr 169–170.

¹⁰ *O szosach...* – zob. *Losy uchwały konferencji rolniczej – Miechowskie szosy – Kurier codzienny obraził się za konkurs – Powikłanie*, „Kurier Warszawski” 11 maja 1875, *Życie warszawskie podczas lata – Dlaczego szosy miechowskie nie dowodzą postępu?* – *Rzeczy potrzebne na prowincji – Psi list – Czego dziś u nas nie czytają*, „Kurier Warszawski” 20 czerwca 1875.

¹¹ *O przytułkach* – w felietonach Prusa sporo uwag o przytułkach, np. *Dojrzejające projekta – potrzeba przytułku dla młodych nauczycielek – Różne skargi*, „Kurier

dla nauczycielek¹², o kwestii zoologicznego ogrodu¹³, o nędzy literata¹⁴ i czytelnicy dla kobiet¹⁵, o szkole wieczornej i pługach parowych, o naszych restauracjach¹⁶ i balach¹⁷, podróży Wisłą¹⁸ i statystyce rolniczej¹⁹. Toś dobrze zasłużony – zakończył Anioł Realizmu.

Warszawski” 22 lipca 1875; zob. też: *Nocne przytulki w Warszawie – bez Warszawy*, „Kurier Warszawski” nr 340, dn. 8 grudnia 1884.

¹² *O schronieniu dla nauczycielek* – zob. B. Prus, *Przedsiębiorca wieży Eiffla w Warszawie. Metoda dra Krohna i krakowski zjazd lekarzy. Warszawska Przejrzliwość. Schronienie Nauczycielek. Jak wysoką będzie wieża Eiffla w Warszawie*, „Kurier Codzienny” nr 190, dn. 12 lipca 1891 r.; zob. też B. Prus, *Udzielamy poparcia koncertowi dla nauczycielek*, „Kurier Warszawski” nr 39, dn. 8 lutego 1885 r.

¹³ B. Prus, *Nędza zoologicznego ogrodu – O pożyteczności wędrownych odczytów – Kurczące nadzieje i wotowe niedogodności – O nauczaniu rzemiosł – Czytelnia dla kobiet Czytelnia damska*, „Kurier Warszawski” 15–16 lipca 1875.

¹⁴ *O nędzy literata* – zob. B. Prus *Los literatów. – Stowarzyszenie literackie*, „Kraj” nr 24, 22 czerwca 1884 r., w: *W Warszawie. Wybór z „Kronik”*, t. 3, s. 41–42.

¹⁵ *Czytelnia dla kobiet* – nawiązanie do tekstu Prusa *Nędza zoologicznego ogrodu...*, dz. cyt.; zob. też *Czytelnia damska*, „Kurier Warszawski” nr 295, dn. 25 października 1885 r.

¹⁶ *O szkole wieczornej i pługach parowych, o naszych restauracjach – Pretensje publiczności do koeli parowych i konnych – O potrzebie domu noclegowego w Warszawie – Szkoła wieczorna w Lublinie – Pług wietrzny i parowy – Nasze restauracje – Notatki z bieżących i zeszytanych gazet*, „Kurier Warszawski” nr 255 i 256, dn. 17 i 18 listopada 1875. Por. rozważania o pisaniu felietonów, gdzie Prus podkreśla: „Gdy dawniejszy felietonista narzekał na brak faktów, dzisiejszy przeklina ich nadmiar i nieledwie bije głową o mur, jakby je rozklasyfikować, w jaki sposób połączyć np. doniesienie o parowym pługu z wiadomością o schronieniu dla paralityków, wieść o tunelu podmorskim z wieścią o zjedzonym nauczycielu, który następnie pisze list donoszący o jak najlepszym zdrowiu”. B. Prus, *Sprawy bieżące*, „Niwa”, t. 7, nr 8, dn. 15 kwietnia 1875; Zob. też S. Sandler, *Credo felietonisty*, w: *W Warszawie. Wybór z „Kronik”*, t. 1, dz. cyt., plik epub; Sandler we wstępie przywołuje cytowany fragment. Zob. też: *Ogólny widok wystawy. Co chciał wypowiedzieć komitet. Różnice między działem rolniczym i przemysłowym. Najznakomitsze przemysły w kraju i po czym poznać dobrego patriotę. Mali wystawcy: igły, lampy, opłatki do proszków. Stajemy się praktycznymi, tymczasem w wynalazkach. Nowe siły. Kogut i prosięta*, „Kurier Warszawski” nr 162, dn. 14 czerwca 1885 r. *O naszych restauracjach* – zob. np. *Nasze restauracje*, tamże.

¹⁷ *Balach* – zob. *Pogoń za nowinami – Los pocztylioniński – O balach, oszczędności i francuszczyźnie – Nasi pracownicy fachowi i niefachowi – Potrzeba fabryki dobrych zabawek*, „Kurier Codzienny” 26 stycznia 1876; zob. też np. *Przyczyny upadku maskarad*, „Kurier Warszawski” nr 13 i 15, dn. 18 i 20 stycznia 1877.

¹⁸ *Podróż Wisłą*, zob. np. B. Prus, [Jak ludzie bawili się na Bielanych w 1896 roku], „Kurier Codzienny” nr 149, dn. 31 maja 1896 r.

Lecz Anioł Mistyki westchnął i szepnął:

– Jakimi tęczami musiałeś osnuwać Warszawę, aby ją ochraniać przez tyle lat od lichoty życia!... to miasto tak ideowe i dobroczynne!...

– Lichą byłaby moja miłość, gdybym nie walczył przeciw brakowi głębokiej idei w życiu Warszawy. „Miasto ślepe i głuche, o ty, szczerze, któremu kadzidło pochwał do reszty zamąciło głowę, i ty – ty masz pretensję do nazwy arcydobroczyńnego?”²⁰

Warszawa dzisiejsza jednak lepszą jest od dawnej, mądrzejszą... – Zapadło milczenie. Anioł Realizmu rzekł:

– Pisałeś o okultyzmie, przedwcześnie zachwycałeś się promieniami sztywnymi²¹ i wątpliwymi pokazami mediumów²². Okultyzm odrobinę istotnych wiadomości, może dla przyszłości ważnych, otacza jarmarczną grozą dzikich, bezładnych formuł; pielęgnuje indyjskie, średniowieczne owczarstwo²³ o siedmiu ciałach w człowieku²⁴, pięciu eterach²⁵ – wachającym, słuchowym, dotykowym...

¹⁹ *Statystyce rolniczej* – zob. B. Prus, *O „Zwyczajach Towarzyskich” i „Frenologii”*. – *Żywe obrazy, dom przytułku*. – *Marki Merkurego, podróż Wisłą i statystyka rolnicza „Kronika”* z 11. marca 1876 r., w: *Kroniki*, Warszawa 1895, s. 289–291. Wskazówki na tematy rolnicze w „Kronikach” daje też B. Bobrowska w książce *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Białystok 1999, s. 203.

²⁰ *Miasto ślepe i głuche...* – B. Prus, *Dojrzewające projekta*. – *Potrzeba przytułku dla młodych nauczycielek*. – *Różne skargi* 22. lipca 1875 w: tenże, *Kroniki 1875–1878*, dz. cyt., s. 151.

²¹ *Promieniami sztywnymi* – nawiązanie do badań Juliana Ochorowicza (1850–1917), psychologa, publicyisty, filozofa, wynalazcy, badacza psychologii eksperymentalnej w zakresie zjawisk mediumicznych, a także w zakresie hipnologii. Promienie sztywne badał on przede wszystkim przy użyciu fotografii medium. Por. B. Prus, *Sprawa „mediumizmu”*. *Czy grozi ona społeczeństwu i zasadzie przyczynowości. W jaki sposób odkrywano „nowe siły” i dlaczego nie miano by odkryć jeszcze jednej. Czym jest Warszawa dla swoich znakomitości*, „Kurier Codzienny” nr 201, dn. 23 lipca 1893.

²² *Pokazami mediumów* – por. przede wszystkim: *Sprawa „mediumizmu”*..., tamże.

²³ *Owczarstwo* – chów i wykorzystanie owiec; tu raczej w znaczeniu owczy pęd, ślepe naśladowanie innych; por. J. Słowacki, *Lila Weneda. Tragedia w pięciu aktach*, wstęp. M. Janik, Kraków 1928, s. 117: „Siedem śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku, / Do ukwaszonych ogórków, do herbów, / Zwyczaj przysięgać *in verba magistri*, / Owczarstwo? – czy to wszystko mam na twarzy?” (akt IV, scena IV).

– Nie miałem z tym nic wspólnego – odparł energicznie duch. Musiałem w imieniu narodu oprzeć się na koniecznej i bezwzględnej woli życia, wznosząc je do wyżyn Wiedzy. Tu jednak zatrzymała mnie potężna rozpadlina, nad którą unosi się chmura mgły ciemnej. Indyjska Awidya²⁶, kraina niewiedzy. Prowadzą przez tę otchłań w kierunku światła trzy potężne, prastare mosty.

Oto most doświadczeń, zbierania faktów i snucia z nich rozumowych wniosków – Nauka. Oto wsparcie na tradycji ksiąg kanonicznych i powadze dawnych wierzeń, a pójście ku rozwojowi moralnemu, aż do wyżyn człowieko-boskości – Religia.

Oto most Mistyki, wsparty na mocach niepoznawalnych, a jednak kierujących przeznaczeniem naszej osobowości.

Rozum – Uczucie moralne – Intuicja. Mosty te wiodą każdy w tę samą stronę Życia, ale na odrębnych płaszczyznach.

Życie na ziemi, życie zagrobowe, życie wiecznością w każdym momencie...

Biorę tu linie zasadnicze, nie wglądając w trujące jamy, w karykaturalne zwyrodnienia, w zdziczenia, deprawacje i błędy każdego z tych kierunków, a zalety kierunków, które potępiamy z góry. Niewątpliwie np. satanizm w wiekach średnich miał na dnie bardzo uzasadnioną tęsknotę do materii i wolności. Niewątpliwie epikureizm²⁷ ma słuszość, jeżeli jest ograniczony doświadczeniem tylko pięciu zmysłów.

²⁴ *O siedmiu ciałach w człowieku* – wg antropologii okultystycznej, duchową rzeczywistość człowieka tworzy siedem stref; zob. T. Miciński, *Xiądz Faust*, oprac., przypisy i posłowie W. Gutowski, Kraków 2008, s. 198; również R. Steiner pisał o „siedmiu częściach człowieka ziemskiego”, zob. tenże, *Teozofia. Wprowadzenie w nadzmysłowe poznanie świata i przeznaczenie człowieka* (I wyd. 1904), przeł. T. Mazurkiewicz, Warszawa 1993, s. 50.

²⁵ *Pięciu eterach* – eter to w filozofii przyrody jeden z pięciu żywiołów (oprócz wody, ognia, powietrza i ziemi). Według Arystotelesa (384–322 p.n.e.) na Ziemi występują cztery żywioły. „Świat nadksiężycowy” zbudowany jest z piątego, niewystępującego na Ziemi żywiołu, nazwanego przez Arystotelesa właśnie eterem. Eter nie powstaje i nie ginie; buduje gwiazdy i planety, które dzięki niemu poruszają się wiecznym ruchem kolistym.

²⁶ *Awidya* – awidja, w hinduizmie pojęcie oznaczające stan niewiedzy wynikający z niewystarczająco refleksyjnej postawy wobec świata, co (jako brak samoświadomości) rodzi cierpienie.

²⁷ *Epikureizm* – prąd filozoficzno-etyczny zapoczątkowany przez Epikura

Ale też niewątpliwie Nauka, ograniczona w intelektualizmie, tworzy pedanterię. Religia, która nie żyje ewolucjonizmem Chrystusa, ale zasklepia się w skorupie zamartwych pojęć gnostyków z IV wieku²⁸, albo za objawioną podaje wiedzę ludów, żyjących niegdyś między Babilonem, Jerychem i Tebami egipskimi²⁹ – religia ta musi stać się zawadą postępu i jej żółwia skorupa ochroną dla wszelkiej ciemnoty.

Mistyka na koniec – jest twórczą, najgłębszą mocą każdego momentu, który płynie i jest niepowracalny – a jednak Duch może spojrzeć z innego wymiaru w przyszłość niepojętą dla rachub. Mistyka każe nam wschodzić po stopniach niższych instynktów ku...

Tu przerwał Prus i podniósł swe oko jedyne, iskrzące myślą matematyka, myśliciela i proroka społecznego.

Wpatrzył się w Anioła Realizmu i ujrzał na nim popręgi myśli, niepodległej prawości. Potem na Anioła Mistyki – i ujrzał na nim popręgi prawości, niepodległych myśleniu. I opuścił głowę.

– Nie, panowie – rzekł po chwili – nie porozumiemy się. Jestem Realistą tego najmistyczniejszego ze światów.

Istnieje dla mnie równie siła psychiczna, jak (co najmniej) istnieje siła tramwaju, który rozjeżdża przechodnia; jak tego młota parowego, który uderzeniem gigantycznym wykuwa pancerze okrętów.

Istnieje dla mnie smutek szwaczki, pracującej 16 godzin na dobę, i podłość tych dobroczyńców, którzy kradną nie dlatego, że są urodzo-

(341–270 p.n.e.), w którym za cel życia uznawano indywidualne szczęście, a filozofię za środek służący do jego osiągnięcia; teoria etyczna utożsamiająca życie szczęśliwe z życiem moralnym; warunkiem wystarczającym do osiągnięcia szczęścia był brak cierpienia.

²⁸ *Skorupie zamartwych pojęć gnostyków z IV wieku* – gnostycyzm – ogólna nazwa nurtów myślowych opartych na gnozie (swoisty rodzaj wiedzy uzyskanej z poznania opartego na intuicji i kontemplacji), rozwijających się II–III w. we wschodnich prowincjach cesarstwa rzymskiego; łączył wątki filozofii hellenistycznej z religijnymi wątkami judaizmu i chrześcijaństwa. W VI w. gnostycyzm miał wypierany przez ortodoksję chrześcijańską.

²⁹ *Babilonem, Jerychem i Tebami egipskimi* – Babilon – starożytne miasto położone nad Eufratem w Mezopotamii; Jerycho – jedno z najstarszych miast świata, leżące nad Jordanem w Judei; – *Teby* – starożytne miasto w Górnym Egipcie, położone nad Nilem (w pierwszych wiekach chrześcijaństwa miejsce osadnictwa pustelniczego).

nymi złodziejami, lecz że prawo społeczne nazywa to „realnym interesem”.

Istnieje dla mnie nadrealna moc świętości, która wiedzie ku Słońcu Nieznanemu zarówno lud religijny, jak uczonego.

Istnieje dla mnie Wiedza, która sprawdza, pogłębia i kontroluje naszą wolę; która daje niektórym spotęgowane, księżące warunki bytu na ziemi. Istnieją dla mnie kapłani Wiedzy, nieraz w sutannie, jak i gromada ludzi ciemnych, nieraz w tużurku³⁰ wolnomyśliciela i z orderem na cześć Gilotyny³¹ – dla przeciwników.

A teraz, panowie, rozejdźmy się.

Niebo nie jest dla takich, jak ja, którzy w trosce bolesnej o swój naród – odeszli.

Zesmětniał Anioł Mistyki, chłodno uśmiechnął się z wyrazem wyższości Anioł Realizmu.

– Doprawdy – rzekł ten ostatni – chorujemy na mglistość. Kiedy w Konwencie francuskim tylko garść stanowiła nieokreślonych, tak zwane błoto pod Górą³², u nas jest ich najwięcej. Czy nie wstyd Prusowi kłaść pierwszy podpis w ich długim rejestrze?

Nie zdążyły jednak tchu złapać obydwaj Anioły, jak ręce Myśliciele porwały ich i pchnęły w głąb kuźni. Tu groźny wzrok i młot podniesiony zmusił ich do pracy w milczeniu skupionej.

Po chwili długiej (gdyż chwilami są tam wieki) z ust obydwu wybuchła radosna pieśń... bo oto z bryły niekształtnej Życia wykuwało się Słońce.

A był czas wielki: niebo chmurzyło się, mrok zapadał, szła sieka-

³⁰ *Tużurek* – rodzaj okrycia, który pojawił się w męskiej garderobie w latach 40. XIX wieku. Na początku XX w. był jeszcze widywany, potem jednak uważany za staroświecki. Miał zaokrąglone wcięte poły, jednorzędowe zapięcie i aksamitny, wykładany kołnierz, kieszonkę na lewej piersi i kieszenie z patkami.

³¹ *Orderem na cześć gilotyny* – być może chodzi o wybity w czasie Rewolucji francuskiej w Lyonie w 1793 r. medal, na którego awersie widnieje rzeczywiście gilotyna, a na rewersie napis *Ont passé par la ceux qui ont tant fait passer*, co znaczy „Przeszli tędy ci, którzy kazali innym tyle przejść”.

³² *Błoto pod Górą* – stronnictwo w parlamencie francuskim podczas Wielkiej Rewolucji. „Błoto” – niezdecydowani; „Góra” – lewica, jakobini.

wica³³ z oddali, naszczekiwały złe, dzikie psy wojny domowej, spuszczone z łańcucha. I był czas, jak kiedy Daniel widział potwory idące na ojczyznę³⁴ i na ziemię całą... z głębin dna morskiego.

Wtem rozdarły mrok pierwsze promienie wykutego przez dwa – już nie anioły, ale Tytany skrzydlate – Słońca.

Ze skał stromych patrzył w nie Duch tego, który przez życie przeszedł w ubóstwie, nawołując naród do osiągnięcia dobrobytu, a nieraz był odsyłany do cyrku przez kolegów.

Wśród bezmiaru rozświetlonych otchłani zabrzmiał głos Boga.

Płynął Bóg samotny.

Realizm wypowiedział Mu niegdyś wojnę, zaś mistycyzm chciał Mu służyć pod warunkiem, że Bóg cały zmieści się w pokornym sercu nieuka i nie wyjdzie poza nie.

Lecz teraz oba Tytany wspólnym wysiłkiem dźwigały Słońce, niby radosny ciężar Syzyfa³⁵.

I przemówił Bóg życia.

– Dopełniła się synteza tych czasów. Wolno wam iść wyżej, lecz już nie wolno schodzić w pustkę zwątpień. Niech każdy idzie drogą prawego wysiłku i wie, że ta jedynie daje zwycięstwo. A tak będzie jednym z tych nielicznych, którzy przeszli most ku Mnie.

– Jakimże ty jesteś, Panie? – zapytał oszołomiony Tytan Mistyki.
– Wszakże nie łączysz się z moimi wrogami? –

Biedny nie wiedział, że kiedy zakasał rękawy na serio do pracy, stał się jakby materialistą, bo tworzył w materii.

– Jakże ty się zatajasz, Naturo! – mruknął Tytan Realizmu, który

³³ *Siekawica* – notowane przez *Słownik języka polskiego* (t. 6, pod. red. A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1909, s. 102) określenie bardzo ostrego deszczu – od 'siekać'.

³⁴ Nawiązanie do biblijnej *Księgi Daniela* i fragmentu, w którym zawarta została wizja czterech bestii wychodzących z morza, zgładzonych przez postać stanowiącą prefigurację Chrystusa (Dn 7, 1–28).

³⁵ *Syzyf* – Syzyf – postać z mit. grec.; za zdradzenie boskich tajemnic Zeus postanowił ukarać go śmiercią, lecz Syzyfowi udało się uwięzić Tanatosa (boga śmierci), po dalszych próbach uniknięcia śmierci został ukarany na wieczność toceniem pod górą kamienia, który za każdym razem spadał spod samego szczytu (stąd powiedzenie: „syzyfowa praca”).

już dawno był pogrążony w imponderabiliach³⁶, w mistycznej radioaktywności³⁷, w mocach twórczych życia – ale nie lubił zmieniać swych staroświeckich pryncypiów³⁸ ani manier.

Mimo możnej wspaniałości skrzydeł tęczowych, mimo potęgi mrocznych łańcuchów, którymi każdy ciągnął Słońce w górę – swarzyli się jeszcze między sobą o zasady.

Lecz Bóg życia nie słyszał już obydwu Aniołów i leciał nad mrokiem, ukazując Duchowi wyzwolonemu z ram ciasnych pięciomysłowia³⁹ – horyzonty nowego wymiaru.

Tam potęgą ducha wyzwolonego wykuwała mosty od niedosiężnych gwiazd do odległej Ziemi, poprzez przestworza, poddane dotąd jedynie Ciemności Nieporozumień.

* * *

W olbrzymią, świetlną jasność wszedł duch, jeden z najwznioślejszych i najpracowniejszych w Polsce.

A tu na ziemi?... Marsz żałobny... morze obnażonych głów, tłumy kilkuset tysięcy ludzi. Wielka, głęboka, tragiczna, jedyna prawie, która nam pozostała, manifestacja, że naród żyje: zejście się nad trumną wyższego człowieka⁴⁰.

³⁶ *Imponderabilia* – rzeczy nieuchwytnie i niedające się dokładnie zmierzyć lub obliczyć, rzeczy najistotniejsze.

³⁷ *W mistycznej radioaktywności* – nawiązanie do *radium* (Ra), promieniotwórczego pierwiastka chemicznego, odkrytego w 1898 r. przez Marię Skłodowską-Curie i Piotra Curie. Miciński przyznawał radowi znaczenie symboliczno-metafizyczne.

³⁸ *Pryncypia* – pryncypium: najważniejsza dla kogoś lub dla czegoś zasada albo wartość.

³⁹ *Z ram ciasnych pięciomysłowia* – chodzi o pięć tradycyjnie wyróżnionych zmysłów: wzrok, słuch, smak, węch, dotyk.

⁴⁰ Pogrzeb Prusa odbył się 22 maja 1912 roku w Warszawie; przerodził się w olbrzymią manifestację o charakterze narodowym. Zob. T. Budrewicz, *Pogrzeb Bolesława Prusa*, „Ruch Literacki” 2015, nr 4. Autor pisze między innymi: „Nie wiadomo, ile ludzi uczestniczyło w pogrzebie. Może 75 tysięcy, może 100 tysięcy, może około 200 tysięcy, a może »całe miasto«. Na pewno nie wszyscy, osoby o przekonaniach socjalistycznych nie identyfikowały się z jego programem”; tamże, s. 19.

Sunie przez Warszawę ta armia smężna, milcząca, uroczysta – i jest to, zaiste, fakt cudownego działania ludzi wielkich i dobrych na tłumy.

Naród wykazał raz jeszcze swą gotowość żyć (a nie tylko umrzeć) dla Wielkiego Światła, promieniującego na drogach polskiego ponizenia.



Anna Zawadzka (1888–1983)

MALARSTWO WIZYJNE¹

Mówić jeszcze można o genialności umysłu, lecz mówić o intuicji, tęsknotach i wyczarowaniach twórczości miłosnej – to tak, jakby ubrać w felieton noc letnią mroczną, rozdieraną cichymi błyskawicami, które, zapładniając baśniami Szachrzady² otchłani, jednocześnie tworzą w niej bezmiar upragnień – –

W otchłaniach myśli dających się wymierzyć przebywają nawet najpotężniejsi potępieńcy czy wybrańcy świata:

Lucifer³, Kain⁴, Zarathusztą⁵ – i ten, który bezsens świata przyjdzie ujawnić – Antychryst...

¹ Pierwodruk: „Sztuka” 1912, t. 2, s. 159–165.

² *Szachrzady* – Szeherazada – bohaterka i narratorka *Księgi tysiąca i jednej nocy*, przedstawiona w prologu zatytułowanym *Opowieść o królu Szabrijarze i królowej Szeherazadzie*, opowiadającym o okrutnym sułtanie, który przekonany o niewierności kobiet, uśmiercał każdą ze swych żon po nocy poślubnej. Szeherazada uniknęła tego losu, ponieważ przez 1001 nocy opowiadała sułtanowi wymyślone przez siebie historie, nie kończąc ich nad ranem. Zaciekawiony Sułtan codziennie odkładał wykonanie wyroku, by w końcu zrezygnować z tego zamiaru. Szeherazada natomiast pozostała jego jedyną małżonką. – *Tysiąc i jedna noc* (arab. *Kitāb alf layla wa-layla*), zbiór spisanych w języku arabskim opowieści ludowych, po raz pierwszy wspomniany w piśmiennictwie arabskim X w.; istniało kilka kolejnych wersji dzieła, między innymi przekład zbioru irańsko-ind. *Hezar afsane* i jego zislamizowana przeróbka *Alf lajla* – z VIII w.; zbiory perskich i arab. bajek, pochodzące z Bagdadu (IX–X w.); XII-wieczny zbiór z Egiptu *Alf lajla wa-lajla*, do którego zostały włączone bajki z Iraku, Syrii i Egiptu; wersja egipska z ok. 1781; pierwszy pol. przekład Ł. Sokółowskiego z fr. tłum. Gallanda 1768; Miciński mógł korzystać z wydania *Tysiąc nocy i jedna. Powieści arabskie*, z tłum. A. Gallanda, przekład polski podług nowego wydania paryskiego, Warszawa 1873; albo z wydania poznańskiego z 1888, albo też z edycji *Tysiąc nocy i jedna*, t. 1–12, Chicago 1890. Oczywiście, mógł także korzystać z wydań obcojęzycznych.

³ *Lucifer* – dosłownie „niosący światło”, nazwa własna używana na określenie anioła strąconego z nieba, używana w wyniku błędnego odczytania wersetów *Księgi Izajasza* (14,12). We wczesnochrześcijańskiej literaturze imię Lucyfer było identyfikowane z Chrystusem, dopiero św. Hieronim nazwał nim Szatana. Dla Micińskiego

W otchłaniach myśli żył Michał Anioł⁶, tworząc rój meteorów ludzkich, spadających w noc bezświatłą z gwiazdzonego nieba – w ten *foramen abyssi magna*⁷, który jest pokutą za grzechy – nie zbawione nawet przez zasługi Syna Bożego...

Lecz w jakiejże otchłani pełnej labiryntów błądzą Abelard i Heloiza⁸, pisząc traktat o Trójcy Świętej i oddając się sobie z potworną zmysłowością – w kościele!...

W jakiej otchłani porzuca nas Miłość kobiety, niby Furii Rozbudzonej⁹, niby Walkirii¹⁰ z srebrną lancą, na wichrowym błyskawicowym rumaku ulatującej tam, skąd już nie wróci i nie objawi się oczom umierającym za nią, bez niej, przez nią, w niej i dla niej! – –

– Tak, to wszystko już wiemy i poniekąd rozumiemy – ale skądże

niezwykle ważna była idea zespolenia pierwiastka Lucyferycznego i Chrystusowego. Por. takie utwory, jak: *Niedokonany*, *Xiądz Faust*, cykl *Lucifer* w tomie *W mroku gwiazd*. Zob. W. Gutowski, *Lucyfer – Emanuel*, w: tegoż, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002.

⁴ *Kain* – pierwszy syn Adama i Ewy, rolnik, morderca swojego brata Abła. Por. np. podcykl *Kain* w cyklu *Strąceni z niebiosów* w tomie *W mroku gwiazd*.

⁵ *Zarathustra* – Zaratustra, Zoroaster, 660–583 p.n.e.; prorok i reformator staroperskiej religii, twórca zoroastryzmu; mityczny początek jego działalności wiąże się z objawieniem boga Dobra i Prawdy, Ahura Mazdy, który uczynił z Zaratustry swego posłańca; jego przesłanie opiera się na metafizycznym i religijnym dualizmie: królestwu prawdy, dobra i światła Ahura Mazdy (zwanego też Ormuzdem) przeciwstawia się królestwo kłamstwa, zła i ciemności pod władzą Angra Mainju (Arymana).

⁶ *Michał Anioł* – właśc. Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni (1475–1564) – genialny malarz, rzeźbiarz, architekt epoki włoskiego Odrodzenia.

⁷ *Foramen abyssi magna* (łac.) – ‘piekielna wielka otchłania’; dosł. „otwór wielkiej otchłani”; być może aluzja do apokaliptycznej „studni czeluści” (Ap 9, 1-2), nazwy oznaczającej piekło.

⁸ *Abelard i Heloiza* – para słynnych średniowiecznych kochanków; Pierre Abelard (1079–1142), francuski filozof i teolog, Heloiza (ok. 1098–1164) – jego uczennica o wybitnej inteligencji i wiedzy, później żona, ksieni zakonu. Zachowały się listy kochanków, pozwalające odtworzyć ich losy. Do historii Abelarda i Heloizy nawiązuje *Julia. Nowa Heloiza* (1761) Jana Jakuba Rousseau.

⁹ *Furia* – nawiązanie do rzymskich bóstw chtonicznych utożsamianych z greckimi boginiami zemsty – Eryniami.

¹⁰ *Walkiria* – walkirie – w mitologii nordyckiej boginie, córki Odyna, przedstawiane jako piękne i groźne wojowniczkę (ujeżdżające konie lub czasem wilki). Walkiria należała do ulubionych figur wyobraźni Micińskiego; tym mianem określał często protagonistki swych dzieł.

jest Intuicja metafizyki miłosnej w nieśmiałej 17-letniej pensjonarce, jaką poznałem lat temu cztery, wierzyć nie chcąc, iż te srogie męczarnie kobiet opuszczonych, Messalin nudzących się¹¹ między żółtami¹², te kanapy Dionizosa – te świątynie Piękna – wszystko nadludzko straszne w swej ludzkiej podziemno-gwiazdnej naturze... są utworem uroczono-naiwnej dzieweczki?!...

Opowiedzieć te wizje znaczyłoby dać szereg powieści Edgara Poe¹³, jeszcze nienapisanych...

Tylko że należałoby opowiedzieć tak, aby prócz samej anegdoty, przeświecanej zresztą, prócz samego powierzchownego sentymentu grozy – wyjawić tę wewnętrzną rysunkową duszę mroków i cieni, linii splątanych, brutalnie twardych, albo linii jak najwyższe skrzypcowe Fis¹⁴ drgających aż w lunacje¹⁵ księżycowe, linii, które tworzą huragan opętań, grzechu, satanizmu, mroku, rozsadzających czaszkę swym potwornym ciężarem nieszczęścia...

Oto główne typy Twórczości nieprzewidzianej nigdy, głębszej zawsze nad własne i nad widzów oczekiwanie.

Uderza przede wszystkim – Tragedia kobiety.

W wagonie I klasy luksusowego pociągu dama – samotna w coupé¹⁶ – pociąg gna z siłą 160 kilometrów na godzinę – wtem coś pełza po posadzce – małe straszliwe monstrum – dziecko, które grozi narodziem, a naradzając się, zmiążdży los tej kobiety potwornej niż młot

¹¹ *Messalin nudzących się* – Waleria Messalina (17–48), cesarzowa rzymska, trzecia żona cesarza Klaudiusza, panującego w latach 41–54; symbol nimfomanii i rozwiązłości.

¹² *Żółt* – tu: symbol lubieżności.

¹³ *Edgara Poe* – Edgar Allan Poe (1809–1849), przedstawiciel amerykańskiego romantyzmu, poeta, nowelista, krytyk literacki; zapoczątkował gatunek noweli kryminalnej. Jego twórczość przesycona jest grozą i fantastyką, głębokim psychologizmem postaci. Poe inspirował między innymi Baudelaire’a, Huysmansa, Dostojewskiego. Wielu polskich pisarzy tłumaczyło jego opowiadania (prócz Micińskiego, który właściwie Poe’go nie tłumaczył, a nawiązywał do jego prozy, także na przykład Antoni Lange, Bolesław Leśmian, Zenon Przesmycki).

¹⁴ *Fis* – dźwięk *f* podniesiony o pół tonu.

¹⁵ *Lunacje* – lunacja, okres między jedną a drugą fazą księżyca.

¹⁶ *Coupé* – mała karetka miejska dla dwóch osób, powożona z tzw. kozła.

parowy, rozplaszczający blok żelaza w arkusz blachy dla dzieciennych zabawek... Wampir ten pełźnie straszniejszy niż tygrys – bo tygrysa można zabić;

wampir ten ukąsi boleśniej niż kobra – bo jad kobry można wyssać, a hańby nie;

wampir ten wyssie krew wszystką spod serca, bo jest poczęty w uścisku wstrętym, monstualnym, bo – żyć będzie jako ciągły nieustający krzyk: *Vae feminae!*¹⁷

Kobieto, oddałaś labirynt swej

duszy i pogodę ciała goryłowi męskiemu, narodzisz przeto kiki-mora¹⁸, skrzata, nielepca!¹⁹

Mamy cały szereg obrazów przedstawiających walkę atlety zbrojnego z uczuciowym kobiecym kwiatem.

Weźmy choćby ten rysunek.

Zbrojny ktoś, brutal, twarz nawet przystojna, ale tył czaszki małpozowia, nad przepaścią wyrzucił właśnie z łuku swego strzałę –

i taki potężny w swej mediolańskiej zbroi od stóp aż do gardła – – strzała tak niechybna – nad przepaściami pofrunęła –

i dosięgła (strzały brutali zawsze kobietę sięgają). Jak irys biały ścięty upadła, przedziwny smutek, zda się królowny Maleny²⁰ płaczącej – tylko nie płacze – –

łzy wszystkie stoczyły się do wnętrza – w głąb serca –

Wokół – niczego, prócz mgły chmurnej. Wtem rozświetl²¹ chmurę rozdziera – gdy zabłyśnie księżyc, upadnie jej głowa ku ziemi – na

¹⁷ *Vae feminae* (łac.) – ‘biada kobiecie’.

¹⁸ *Kikimora* – w ludowych wierzeniach Słowian: szkodliwy żeński duch domowy; istota wrogo nastawiona wobec mężczyzn.

¹⁹ *Nielepiec* – z ros.: 1. Нелепый; nieliepyj – niedorzeczny, bezsensowny, absurdalny; bezmyślny; niezgrabny, dziwaczny; 2. Нелепость; nieliepost – niedorzeczność, bezsensowność, absurdalność, nonsens. Nielepiec Micińskiego będzie więc uosobieniem tych cech. Za rozszyfrowanie znaczenia dziękuję prof. W. Gutowskiemu.

²⁰ *Królowny Maleny* – aluzja do *Księżniczki Maleny* (1889, wydanie polskie 1900), dzieła belgijskiego czołowego pisarza symbolizmu, Maurice’a Maeterlincka (1862–1949). Utwór, który dał właściwie początek teatrowi symbolistycznemu, pełen jest niedomówień, dialog ma formę szczątkową, cisza i świadomość śmierci jest głównym elementem nastrojotwórczym.

²¹ *Rozświetl* – rzadko używana forma; jasność, brzask.

zawsze. Zbrojny pan zatryumfuje?... O nie, pewno stanie się jednym z żółwiów dla jakiejś Messaliny!²²

Kiedy tęsknota zbudzi się w mordercy –

wraca o brzasku?²³ czy w pełni księżycowej tak mocnej, że zda się stworzyć jakby dzień upiorny na wzgórzach dzikich, zarosłych kolczastymi krzewami – wraca na koniu ów zbrojny ktoś – i patrzy, pochylił się z konia – tam nad brzegiem mrocznej głębokiej wody lśni naga kobieta...

Jestże to owa sama, która tak tragicznie zgasła, jak dusza dziecka pogrzebanego przedwcześnie w grobowcu? –

jestże to istotnie nieszczęsna ofiara, jeśli sądzić po ręce zanurzonej w wodzie?

Ale strzeż się ty, zbrojny Gauczosie²⁴, zarzucający swe ołowiane kule lassa, oczy tej Lilii iskrzą złowrogo – to nie lilia – to Lilith²⁵, królowa nocnych sabatów, morderczyni dzieci, hetmanka strzyg...²⁶

Niedarmo koń twój cofa się w grozie – teraz się strzeż!

...Dama wytworna idzie przez miasto – nóżki jej tak śliczne, ręka – jakby tylko mogła

rzucić pierścień Dożów²⁷ do morza – –

ale ręka ta zakrywa twarz, tylko oczy wyzierają niezgłębione, smutne, nad oczami widać czarną zgniliznę...

Noc: miasto w dole mży... na olbrzymiej górze kobieta zamyślna... dalsza od miasta niż święty Hindus w swojej pieczarze –

ale zarazem najnieszczęśliwsza niewolnica wszystkich ścieków tego kłamstwa, które się zwie współczesną moralnością...

²² Zob. przypis 11.

²³ *Wraca o brzasku* – aluzje do rysunku zatytułowanego *Lilia*. Zob. jego reprodukcję w niniejszym wydaniu.

²⁴ *Gauczos* – południowoamerykański kowboj.

²⁵ *Lilith* – w *Talmudzie* i w folklorze żydowskim uważana za żonę biblijnego Adama; żeński demon zagrażający nowo narodzonym dzieciom.

²⁶ *Strzyga* – upiór z wierzeń słowiańskich, najczęściej kobiecy, z dwoma duszami, przypominający wampira.

²⁷ *Doża wenecki* – najwyższy urzędnik w Republice Weneckiej do XVIII wieku; *pierścień dożów* – symbol przymierza między miastem a laguną wrzucany w święto Wniebowstąpienia w czasie wielkiej uroczystości do morza. Por. obraz Canaletta *Zaślubiny z morzem* z 1730 roku.

(Pochodzenie Anny Zawadzkiej wybija się na jej obrazach. Za Władysława Hermana²⁸ złączyły się rody Rogala-Zawadzkich²⁹ z hiszpańskim rodem Guzmanów³⁰ i Odrowążami³¹ – pono tymi, co fundowali kościół P. Maryi³² w Krakowie).

Dział drugi tego wielkiego koncertu stanowi – Tryumf kobiety:

Messalina oparta i zamknięta w kolisku balustrady. Zmysłowe, bachiczne kształty tej Urny pożądań – a przed nią takie ciemności, takie żółwie gmerają po mozaice posadzki...

Albo ta alabastrowa kobieta³³, która wstrzymuje ogiera, ten idzie za nią posłuszny, wspaniały – antyczny, jak z Etruskich³⁴ waz –

Na ziemi leży nieszczęsny biedak, jakiś sympatyczny działacz ludowy lub może fotograf z *Dzikiej kaczk*...³⁵ Zdruzgotany, twarz wbita

²⁸ *Władysław Herman* (ok. 1043–1102) – książę z dynastii Piastów, władca Polski w latach 1079–1102, młodszy syn Kazimierza I Odnowiciela (1016–1075).

²⁹ W oryginale: *Rogala. Zawadzcy* – polski herb szlachecki przedstawiający srebrny róg turzy na czerwonym polu i czerwony róg jeleni na białym. Do herbownych należy nazwisko Zawadzkich.

³⁰ *Guzmanów* – hiszpański ród, którego początki odnalezione zostały w dokumencie z 1134 roku, gdzie wymienia się Rodrigo Muñoz de Guzman; do najbardziej znanych osób noszących nazwisko Guzman należy święty Dominik „de Guzman” (1170–1221), kastyljski ksiądz i założyciel zakonu Dominikanów.

³¹ *Odrowążowie* – polski możnowładczy ród pochodzenia czeskiego lub morawskiego. Założycielem rodu w Polsce był Prandota Stary, który przybył tu w XII wieku. Do najbardziej znanych przedstawicieli należeli Iwo Odrowąż (biskup krakowski w latach 1218–1229), Jan Prandota (biskup krakowski w latach 1242–1266).

³² *Kościół P. Maryi* – chodzi o kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (zwany mariackim) położony w północno-wschodnim narożniku rynku w Krakowie, gotycki, budowany w XIV i XV w. Wg kroniki Jana Długosza, pierwszy murowany kościół został ufundowany przez biskupa Iwo Odrowąza w latach 1221–1222.

³³ *Alabastrowa kobieta* – nazwa, pod którą znany jest rysunek bez autorskiego tytułu.

³⁴ *Etruskie wazy* – termin określający wszystkie antyczne naczynia czarno- i czerwonofigurowe znalezione w Italii; termin właściwie błędny, ponieważ większość waz malowanych była pochodzenia greckiego a nie etruskiego. Etruskowie to starożytny lud zamieszkujący od IX do I w. p.n.e. środkową Italię, niemówiący językiem indoeuropejskim. W kontakcie z Grekami stworzyli głęboko zhellenizowaną, choć niepozabawioną własnego piętna, kulturę i sztukę.

³⁵ *Fotograf z „Dzikiej kaczk*” – nawiązanie do postaci Hjalmara Ekdala, fotografa z dramatu Henryka Ibsena (1828–1906) *Dzika kaczk* (1884, tłum. na język polski 1897).

w ziemię, delikatna ręka wysuwa się z rękawa koszuli... Ale jak mógł dosiadać, zamiast tramwaju – Bucefała³⁶... i to wobec tej nagiej kobiety, która jest tylko pozornie cichą, naiwną – bo z istoty swej jest Wezuwiuszem spiętrzonym na Etnie³⁷, jest straszniejsza niż wulkan Krakatau³⁸, który zmiotłby miasta na przestrzeni tysiąca mil – gdyby nie to, że miał przed sobą bezmiar pustyni Oceanu Wielkiego³⁹, po którym biegła fala morska wysoka na 40 metrów!...

A teraz bajka Wilde'a o karle i Książętach⁴⁰. Oto ogród Buen Retiro⁴¹ – płoną magnolie na drzewach, posągi. Róże jadowite i jakieś rościszki czy kaktusy!... Wtem idzie księżniczka z Infantem – dumni, młodzi, nadęci.

Karzeł smętny jawi się z różą przed nimi w tym storturowanym ogrodzie...⁴² Resztę opowiedział nam poeta.

Tum⁴³ gotycki... szereg zakonników odwróconych modli się w stallach⁴⁴, zakapturzeni –

Patrzą w ołtarz – ale nie dosięga wzrok ich metafizyki innej, niż ta boska, naga kobieta tańcząca, choć nieruchoma, melodyjniejsza nad muzykę mszy Beethovena⁴⁵. Nie wyrzeczce nikomu ani słowa... z tych dogmatyków samczości!...

³⁶ *Bucefał* – imię ulubionego ogiera Aleksandra Wielkiego (356 – 323 p.n.e.), najsłynniejszego wodza starożytności.

³⁷ *Etna* – wulkan na Sycylii, za największą uważa się erupcję z 1669 roku.

³⁸ *Krakatau* – wyspa-wulkan w Indonezji; największa erupcja w 1883, była jednocześnie jedną z największych katastrof żywiołowych w dziejach ludzkości.

³⁹ *Ocean Wielki* – Ocean Spokojny, Pacyfik.

⁴⁰ *Bajka Wilde'a o karle i Książętach* – aluzja do opowiadania Oscara Wilde'a (1854–1900) *Urodziny infantki* (1891). Karłowi, zakochanemu w infantce (nieświadomemu, że jest sprowadzony na dwór dla zabawy), pęka serce, gdy w potwornym odbiciu w lustrze rozpoznaje siebie.

⁴¹ *Buen Retiro* – rozległy park (120 ha) położony we wschodniej części Madrytu.

⁴² *Karzeł smętny jawi się z różą przed nimi...* – rysunek A. Zawadzkiej zatytułowany *W parku*.

⁴³ *Tum* – średniowieczny kościół lub kolegiata.

⁴⁴ *Stalla* – właśc. stella – ozdobna ława w prezbiterium kościołów kolegialnych, klasztornych i katedrach, przeznaczona dla duchowieństwa.

⁴⁵ Ludwиг van Beethoven (1770–1827), kompozytor i pianista niemiecki, uznawany za jednego z największych muzycznych twórców wszechczasów.

Obraz inny: klasztor. Kraty w oknie olbrzymim, pod nim organy, na których gra stary ksiądz⁴⁶.

W sali tej, gdzie tylko iskrzy mozaika, ksiądz młody o twarzy przewrotnej, suchej, mądrej – jako metr tańców uczy korowód dziewczyn. Te w hiszpańskich kryzach, w kapeluszach szerokich, zaczynając od maleńkiej dziewczeczki – kończąc na dorosłej, która patrzy wyzywająco. Lecz jedna ze środkowych może najdziwniejsza.

Śliczne postacie, wytworne, zmysłowo samicze, perwersyjno-niewinne – w czarny aksamit ubrany typ nowoczesnych cór Ewy. W akordzie wężowym luciferycznym płyną ich menuetowe ciała, jakby z wizji XVIII-wiecznej hiszpańskiego Eskuriału⁴⁷.

.....

Zdumiewać mogą rewelacje erotyzmu, ale istnymi traktatami *De errore humano*⁴⁸ – są Zagadki bytu:

Dwóch błaznów, jeden wysoki, drugi maleńki gruby –

Spotykają trumienkę – zdumieli się, zachichotali, ha, ha, ha!... I oto głoszą, że nie ma tajemnic, nie ma rzeczy niepojętych, nie ma tragedii, tak mówią: dwa błazny... Rzecz dzieje [się] w Warszawie, to wiadomo!... nieprawdaż?...

Mówiłbym jeszcze długo, ale nie mogę pozbawiać swej duszy tego najlepszego:

milczącej wizji duszy kobiecej, ekstatycznie twórczej, zmysłowej jak księżyc, zanim się stał lunatykiem; duszy wyrafinowanej rebusami diabła Trismegisty⁴⁹, który wraz z Ledą⁵⁰ zanurza się w morzu rozśpiewanym – wśród konających Jednodniówek Życia!...⁵¹ Nie mówmy!

⁴⁶ *Obraz inny: klasztor. Kraty w oknie olbrzymim...* – rysunek A. Zawadzkiej zatytułowany *Taniec*.

⁴⁷ *Eskuriał*, hiszp. *Escorial* – olbrzymi kompleks pałacowo-ogrodowy zbudowany w późnorenansowym stylu w XVII wieku, 45 km od Madrytu.

⁴⁸ *De errore Humano* – (łac.) błędów ludzkich.

⁴⁹ *Trismegista* – por. Hermes Trismegistos, po trzykroć wielki, imię powstałe z utożsamienia greckiego boga Hermesa z egipskim Thotem; patron hermetyzmu, wiedzy tajemnej, symbol jedności mistyki nauki i sztuki. Pisarz nawiązuje też do wiersza Ch. Baudelaire'a z *Kwiatów zła* zatytułowanego *Do czytelnika*, gdzie,

A jednak wypowiedzieć jeszcze muszę mą troskę: teren, na którym talent ten się krzewi, jest zbyt zatruty, aby nie musiała wyrosnąć monstrualność. W otchłannej bezdogmatowości dusza zaczepi się o jakiś pusty komunał. Wszak widzimy to wieczne Dźiu dżitsu⁵² życia, że najstarsze powali najsilniejsze prawem rozpędu niewstrzymalnej siły...

Gdyby Anna Zawadzka przebyła siedem lat w Indiach duchowych, nie spalając się w wizjach erotyzmu Warszawy lub Paryża, gdyby miała do rozporządzenia malować freskami świątynię Polskiego piekła, czyścica i rajy – –

gdymby nie prawo okrutne, które każe orchidei kwitnąć, dopóki nie upadnie na nią pyłek... a wtedy *finita Commedia, faciamo i bambini!*...⁵³

gdymby nie to, że jest kobietą – to jest w dzisiejszej kulturze istotą skazaną na panowanie tylko przez erotyzm, a nie przez Sybilliczne jasnowidztwo – słowem, gdymby się stała druidką⁵⁴, Rożą Wenedą⁵⁵ – albo Annie Besant⁵⁶ czy Curie Skłodowską⁵⁷ w dziedzinie wewnętrznych czy zewnętrznych światów – –

w tłum. A. Langego, padają słowa: „A na poduszce grzechu szatan Trismegista / Nasz duch oczarowany kołysze powoli”. Zob. K. Baudelaire, *Kwiaty zła*, przeł. Adam M-ski i A. Lange, Warszawa 1894, s. 15. Miciński jest też autorem wiersza zatytułowanego *Trismegista*.

⁵⁰ *Leda* – w mit. grec. królowa Sparty, matka Dioskurów (Kastora i Polideukesa), Heleny (zwanej Trojańską) i Klitajmestry; uwiedziona przez Zeusa pod postacią łabędzia – z tego aktu pochodzili Polideukes i Helena, z małżeństwa Tyndareosem pozostałe dwoje rodzeństwa.

⁵¹ *Jednodniówek Życia* – Jednodniówka (*Ephemeroptera*) – owad, w postaci larwalnej żyje do kilku lat, natomiast jako dorosły owad umiera po kilkunastu godzinach lub kilku dniach, złożony wcześniej jaja.

⁵² *Dźiu dżitsu* – spolszczona forma, właśc. *Jujutsu, jiu-jitsu* – japońska sztuka walki.

⁵³ *Finita Commedia, faciamo i bambini* (wł.) – Komedia skończona, robimy dzieci.

⁵⁴ *Druid* – starożytny kapłan celtycki. Por. symboliczną figurę Druida w *Życiu Nowym* (1907) Micińskiego (w pierwszym tomie *Pism rozproszonych*, Białystok 2017).

⁵⁵ *Roza Weneda* – nawiązanie do siostry tytułowej bohaterki dramatu J. Słowackiego *Lilla Weneda*. Roza Weneda, wieszczka-kapłanka, która rozumie sens i nieuchronność kłęski rodu Wenedów, ona bowiem, zapłodniona prochami poległych rycerzy, ma wydać mściciela.

⁵⁶ Annie Wood Besant (1847–1933) – angielska pisarka, teozofka, feministka, druga (po Helenie Bławatskiej) przewodnicząca Towarzystwa Teozoficznego, którego hasło brzmiało: „Nie ma religii wyższej nad prawdę”.

nie lękałbym się o tę świetną lampę Aladyna.

Ale płonąć światłem bez Światła, jasnowidztwem bez Wiedzy, twórczością bez czci dla niej, tęsknotą nieskończoności, odbitą w dwóch naprzeciw siebie stojących lustrach kawiarni –

Anna Zawadzka może zgasnąć jak meteor.

Wyratować ją by mogła tylko wewnętrzna religia.

Czy intuicja jej zdoła na pustyni olbrzymich miast zaśpiewać jak posąg Memnona⁵⁸ hymn o tworzącej się za horyzontem Jutrznii?

Wtedy weszłaby w erę potężnych, lechicko-aryjskich, zagubionych, lecz odnalezionych świątyń, przez cisze Chrystusowe, przez dylematy Zaratuszty, przez matematyczny uśmiech Lionarda⁵⁹, przez ekstazę syberyjskich więźniów na wili⁶⁰, przez miasta stubramne Lucifera, przez kaniony księżycowe najgłębszych rozwiązań – ku chatom wiejskim znów, ku korowodom ptaków w zmierzchu lecącym z gór Araratu⁶¹ ku Polsce – i w radości tworzenia Hewy bezgrzesznej – wśród światła – – wiecznego błogosławieństwa!...

⁵⁷ Maria Skłodowska-Curie (1867–1934) – fizyczka, chemiczka, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla w 1903 i 1911; prekursorka radiochemii (dział chemii jądrowej), rozwinęła teorię promieniotwórczości, odkrywczyni (wraz z Piotrem Curie) radu i polonu. Rad wzbudzał ogromne zainteresowanie Micińskiego.

⁵⁸ *Kolosy Memnona* – dwa posągi siedzącego na tronie faraona Amenhotepa III wysokości ponad 15 metrów postawione około 1370 p.n.e. w Tebach Zachodnich. Jeden z posągów podniszczony przez akty wandalizmu albo trzęsienia ziemi w 26 p.n.e. zaczął o wschodzie słońca wydawać jęklive dźwięki (spowodowane przez nagrzewanie kamienia wychłodzonego nocą). W starożytności wierzono, że posągi przedstawiają Memnona, syna Jutrzenki (Eos), zabitego przez Achilleasa, a dźwięki są skargą syna do matki. Posąg naprawiony na przełomie II i III w. n.e. przestał wydawać dźwięki, ale legenda została już utrwalona.

⁵⁹ *Matematyczny uśmiech Lionarda* – nawiązanie do uśmiechu Mona Lisy ze słynnego obrazu powstałego ok. 1503–1506 Leonarda da Vinci (1452–1519).

⁶⁰ *Wilia* – reg. wigilia.

⁶¹ *Ararat* – masyw leżący na Wyżynie Armeńskiej, uznawany za miejsce spoczynku biblijnej Arki Noego po potopie zesłanym przez Jahwe.



Anna Zawadzka, *Lilia*



Penczo Sławejkow (1866–1912)

POETA BAŁKANU¹

Jakaż to głowa potężna umarłego spoczywa na wezglowiu, jaka Wieszcza bolesna patrzy w rysy, które już nie odżyją na twarzy bułgarskiego Dionizosa?...

Umarł przedwcześnie, bo długo jeszcze ojczyzna jego będzie dorastała, nim zdoła sięgnąć tych winnic, gdzie sadił on upojne wino Mocy Słonecznej.

Miał lat dziesięć, uciekał zimą z rodzicami, miasto zdobywali Turcy². Widmo rzezi straszliwej uderzyło wyobraźnię pacholęcia. Wśród nocy zimowych, w szałasie pasterza ukryty, słyszał wycie wilków, węszących pożywienia – i, zda się, straszliwsze od wilków sapanie tureckich strzelców. Odtąd sparaliżowany z przeziębienia i wstrząśnięć nerwowych. – W Uniw. Lipskim na wykładach Volkelta³, zwróciła

¹ Pierwodruk: „Świat” 1913, nr 7. Tekst poświęcony poecie bułgarskiemu Penczo Sławejkowi (1866–1912). *Poeta Bałkanu* – Bałkan (z tur. „zalesiona góra”) – semantyka słowa wiąże się z używaniem pojęcia *Balkan* na pasmo górskie Starej Płaniny, Bałkani na Półwysep, *balkan* na górę w ogóle. Zob. hasło *Balkan* w: *Leksykon tradycji bułgarskiej*, pod red. G. Szwat-Gyłybowej, konsultacja naukowa A. Namumow, Warszawa 2011, s. 27–30. Zgodnie z hasłem pojęcie Bałkanu Penczo Sławejkow pojmował jako „sublimację pogańskiej duszy narodu, w pełni samodzielny, ponadczasowy byt duchowy, kosmiczny, prąźródło tożsamości Bułgara zakorzenionej w tradycji pogańskiej”. Tamże, s. 28.

² *Miasto zdobywali Turcy* – w roku 1876 wybuchło tzw. powstanie kwietniowe Bułgarów przeciwko panowaniu osmańskiemu. Samo w sobie przegrane (brutalnie spacyfikowane) doprowadziło pośrednio do wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1877–1878, w efekcie której Bułgaria uzyskała niepodległość. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej miasto Stara Zagora, w którym nauczycielem był ojciec Pencza, Petko Sławejkow (1827–1895, jeden z najbardziej znanych XIX-wiecznych bułgarskich poetów), zostało zdobyte i zmasakrowane przez wojska tureckie.

³ W oryginale: *W uniw. Lipskim na wykładach Volkelta* – Miciński studiował w Niemczech filozofię i psychologię (w Berlinie i Lipsku). *Volkelt* – Johannes Volkelt (1848–1930) niemiecki filozof, doktoryzował się w 1876 r. w Jenie, trzy lata później został profesorem, w latach 1894–1921 wykładał na uniwersytecie w Lipsku.

uwagę moją głowa kędzierzawa, wschodnia – niby Otella⁴, o wypukłym czole i gorejących czarnych kulach⁵ – pełnych myśli i zacności. Zbliżyłem się. Wielekroć chodziliśmy razem po Johanna-Park⁶, z trudem szedł, na dwóch laskach wsparty, Penczo Sławejkow⁷. Już wtedy otaczał go nimb uznania, choć nikt z Niemców nie czytał go, wszyscy czuli jakąś wyższość. Przekładał mi swe hymny i poematy, owiane Zarathustrową⁸ melancholią i zawsze na prometejskich wyżynach. Rozstaliśmy się. Mnie burza życia zagnała do Hiszpanii, potem w głąb Rosji, potem na długo między Tatr wierchy i lasy⁹. Aż w Pradze, na zjeździe słowiańskim¹⁰, dopytując o Sławejkova, dowiedziałem się, że

W jego filozofii widać wpływy Hegla, Schopenhauera, Hartmanna; swoją teorię poznania nazywał subiektywnym transsubiektywizmem.

⁴ *Głowa kędzierzawa, niby Otella* – Otello, bohater tragedii Williama Szekspira z ok. 1602–1604 roku. Tytułowy bohater (Maur – stąd skojarzenie Micińskiego dotyczące fryzury), pomimo wierności żony, pada ofiarą intryg i popada w obsesyjną zazdrość, która doprowadza go do uduszenia żony i samobójstwa.

⁵ *Kulach* – tu: oczach.

⁶ *Johanna-Park* – Johannapark, wybudowany w latach 1858–1863 park w Lipsku.

⁷ Penczo Sławejkow (1866–1912), jeden z głównych przedstawicieli modernizmu bułgarskiego skupionych wokół czasopisma „Misył”. Autor m.in. zbiorów *Syn a sztaštije*, 1907 (Sen o szczęściu), *Na ostrowa na blaženite*, 1910 (Na wyspie szczęśliwych), a także niedokończonego poematu o powstaniu kwietniowym z 1876 r. *Kyrwawa pesen*, 1911–1913 (Krwawa pieśń). Zob. hasło *Penczo Sławejkow*, w: *Literatura bułgarska w przekładach Wojciecha Gatązki*; <http://literaturabulgarska.vilnet.pl/penczo-slavejkow-ksiega-piesni/>

⁸ Nawiązanie do zoroastryzmu jako religii wywodzącej się od Zaratury, a zarazem do Nietzscheańskiego dzieła *Tako rzecze Zaratustra*.

⁹ *Mnie burza życia zagnała do Hiszpanii, potem w głąb Rosji, potem na długo między Tatr wierchy i lasy* – w 1897 r. Miciński na zaproszenie Wincentego Lutosławskiego wyjeżdża do Hiszpanii, gdzie wraz z Marią Dobrowolską (córką polskich ziemian z terenów dzisiejszej Białorusi) odbywa podróż po Hiszpanii i Portugalii. Następnie, po powrocie na ziemię polskie, żeni się z nią w Krakowie, przez kilka lat zamieszkuje w Warszawie, skąd bardzo dużo podróżuje (m.in. Petersburg, Moskwa, długie pobyty w Zakopanem).

¹⁰ *W Pradze na zjeździe słowiańskim* – w 1912 roku (od 25 maja do 1 lipca) odbył się VI Wszechsłowiański Zlot Sokoła. Był to pierwszy zjazd Związku Słowiańskiego Sokoła założonego w 1908 przez Josefa Scheinera (1861–1932). Por. artykuł Micińskiego *Złota Praga* (w niniejszym tomie). Zob. A. Gajdoš, M. Provažnikova, K. Bednar i S. J. Banjak, *Sokol Slets – The Essence of Gymnastics in Czechoslovakia, Czech and Slovak Republic (Celebrating 150 Years of Gymnastics)*, „Science of Gymnastics Journal” 4, nr 3, s. 73–82.

jest intendentem teatru głównego¹¹.

– Więc ma uznanie w ojczyźnie – pomyślałem z radością.

Wybuchła wojna¹². Jechałem do Sofii¹³ z przekonaniem, że pierwszemu uściskam dłoń Sławejkowi – jak grom raziała mię wieść, iż nie żyje! W maju umarł we Włoszech, nad jeziorem Komo¹⁴, w rozterce ze swą ojczyzną. Sławejkow naraził się, schłostawszy w liście otwartym zjazdu „Słowian” reakcyjnych. Pozbawiono go miejsca¹⁵, w prasie przeciwnej znieważano.

Zdawało się, że jest to już mrok beznadziejny.

Wtedy stanął przy nim tęczy zjaw: miłość, jaka tylko w poematach Danta¹⁶ lub Shelleya¹⁷ jawić się umiała.

¹¹ *Intendentem teatru głównego* – intendent – dyrektor, pracownik administracji zarządzający sprawami gospodarczymi danej instytucji. Jak pisze Grzegorzewski: „Został najpierw nauczycielem gimnazjalnym, następnie wicedyrektorem biblioteki publicznej w Sofii (Narodna Bibliotéka). Za rządów demokratycznego stronnictwa karawelistów [karaweliści – od nazwiska Petko Karawelowa (1843–1903) m.in. minister finansów, premier Księstwa Bułgarii, który w 1896 r. założył Partię Demokratyczną] zajął stanowisko intendenta teatru państwowego w Sofii, poświęcając cały czas kształceniu artystów dramatycznych. Przeciwny na razie założeniu opery, jako przedwczesnej i mogącej osłabić siły dramatyczne, a pożądaną przez ministra oświaty, usunął się z teatru i przyjął posadę dyrektora wskazanej biblioteki, gdzie dokoła osoby jego gromadził się zawsze cały zastęp sił literackich, naukowych i artystycznych „Młodej Bułgarii”. Zob. „Świat Słowiański” rocznik VIII, t. II, nr 92–93, 1912, sierpień–wrzesień, s. 578.

¹² *Wybuchła wojna* – chodzi o I wojnę bałkańską (październik 1912 – maj 1913) pomiędzy Ligą Bułgarską (czyli antyturecką koalicją Bułgarii, Czarnogóry, Grecji, Serbii) a Turcją.

¹³ *Jechałem do Sofii* – podczas wojen bałkańskich Miciński był korespondentem tygodnika „Świat” (1912–1913).

¹⁴ Sławejkow zmarł 10 czerwca 1912 we włoskiej miejscowości Brunate niedaleko Jeziora Como (Lombardia). Pochowany na cmentarzu w Brunate. Jego szczątki w 1921 r. zostały przewiezione do Bułgarii.

¹⁵ *Pozbawiono go miejsca...* – Grzegorzewski pisze: „Po skończonych rządach demokratów przeniesiono Pencza do muzeum nauczycielskiego. Zażądał urlopu i wyjechał do Włoch, gdzie wykańczał słynną epopeję swoją *Kyrwawa pesień*, nad którą pracował lat kilkanaście. Przy ostatniej pieśni tknięty paralizem, zasnął na wieki”, J. Grzegorzewski, dz. cyt., s. 579.

¹⁶ *Miłość, jaka tylko w poematach Danta* – nawiązanie do postaci Beatrycze z *Boskiej Komedii* Dantego.

¹⁷ Percy Bysshe Shelley (1792–1822) – poeta, dramaturg i prozaik angielskiego

Przepiękna kobieta¹⁸ ze sfer dworu królewskiego, poetka, wykształcona myślą i nieszczęściami do wyżyn Atessy¹⁹ – otacza miłością ostatnie lata wygnańca.

Vita Deleda²⁰ nazywał ją w swych poematach. Uczuł boskość życia właśnie w momencie, gdy najeżyła się przeciw niemu „zła Orisnica”²¹ (niedola). Pozbawiony wszelkiego oparcia w życiu, zyskuje więcej niż wszystko, gdyż bezmiar niedający się określić Miłości Twórczej.

Umiera szczęśliwy – choć fizycznie cierpi męki, jak dawny mistrz jego, Nietzsche. Lecz umiera w pełni władz duszy, czując nad sobą oczy, pełne łez, i rozpaczne ramiona...

– – – Nie zamierzając dawać tu studium większego (pisał J. Grzegorzewski w „Świecie Słów”, nr sierpniowy²²), wspomnimy jeno, że Sławejkow dokonał przekładu poetów niemieckich, kierując również przekładem *Zarathustry* przez Marę Bełczewą²³: wydał świetną, ironiczną autobiografię *Na wyspach błogostawionych*²⁴; studia literackie o twórczości ludowej²⁵, o Mickiewiczu²⁶, itd.

Małe grono wielbicieli wyróżnia nade wszystko *Krwawą pieśń*;

romantyzmu, przyjaciel G.G. Byrona. Autor m.in. udratyzowanego poematu *Prometeusz rozpiętany* (*Prometheus Unbound*, 1820).

¹⁸ *Przepiękna kobieta* – chodzi o Marę Bełczewą (1868–1937), z którą poeta był związany od 1903 r. do jego śmierci w 1912 r. Poetka bułgarska słynąca z piękności, car Ferdynand (1861–1948, car Bułgarii) trzymał na biurku rzeźbę jej dłoni i chciał, by została damą dworu jego matki księżnej Clémentine of Orléans (1817–1907). Bełczewa odmówiła i pojechała na studia filologiczne do Genewy. Wiersze zaczęła publikować w 1907 r., w 1925 wydała biografię Sławejkowa, była także tłumaczką, m.in. *Tako rzecze Zaratustra* F. Nietzschego na język bułgarski.

¹⁹ *Wyżyny Atessy* – miasto i gmina we Włoszech w regionie Abruzja.

²⁰ *Vita Deleda* – mieszkanka Wyspy Szczęśliwych – *Na ostrowa na błażenite*, 1910 (Na wyspie szczęśliwych).

²¹ *Orisnica* – bułg. (*nerecznica, narjuknica, roźdelnica, sydbenica, sydenica, sydica*) – w folklorze bułgarskim demon przeznaczenia, personifikujący dolę ludzką i zjawiska życia społecznego; w Bułgarii trzy siostry narecznice, przybywały do dziecka o północy, aby wyznaczyć jego przyszłość.

²² „Świat Słowiański” rocznik VIII, t. II, nr 92–93, 1912, sierpień–wrzesień.

²³ *Przekładem Zarathustry przez Marę Bełczewą* – bułgarski przekład *Tako rzecze Zaratustra* ukazał się w postaci książkowej w 1915 r.

²⁴ *Na wyspach błogostawionych* – *Na ostrowa na błażenite* (1910).

²⁵ *Studia literackie o twórczości ludowej* – Sławejkow zajmował się m.in. studiami nad folklorem i literaturą bułgarską.

²⁶ *O Mickiewiczu* – szkice o Mickiewiczu np. w „Myśli” z 1899 r. (rocznik IX).

grono to obejmuje pisarzy współczesnej Bułgarii: prof. Krestjewa²⁷, Todorowa²⁸, Jaworowa²⁹, Peniewa³⁰, Marę Bełczewą. Tej ostatniej dom stał się istnym mauzoleum, gdzie pamięć zmarłego poety przeobraża się w Słoneczną Moc, która kiedyś grób przełamie. Miejmy nadzieję, że w tym i w innych wypadkach rozbłyśnie nad Słowiańszczyzną prometeizm wolności twórczej, uznana praca myślicieli, intuicja genialna wieszczów, pogłębiająca religię narodu. Dla zapoznania bezpośredniego publiczności polskiej, dajemy fragment z poematu. Ma za temat powstanie bułgarskie, srogo stłumione w r. 1876³¹, które tak fatalnie odbiło się na życiu i zdrowiu Poety.

Krwawa pieśń. RAPSOD II-gi.

W obłokach czoło, w płaszczu mgły – z straszliwych oczu miota
Bałkan skry, w rycerskich marzeń niesion zapomnienie; jak stary wódz
na straży, patrzący het – w cieniu bezkresnej nocy, gdzie iskrzą namioty
młodego junactwa.

²⁷ *Prof. Krestjewa* – Krystio Krystew (1866–1919), znany jako dr Krastew (Krystew), bułgarski pisarz, tłumacz i filozof, uważany za pierwszego bułgarskiego profesjonalnego krytyka literackiego, związany z czasopismem „Misył”, którego był redaktorem (1892–1907); autor prac krytycznych i teoretycznych z literatury, filozofii, psychologii, historii i językoznawstwa, zebranych w zbiorach: *Etiudi i kritiki* (1894), *Literaturni i filososfski studii* (1898), *Mładi i stari* (1906).

²⁸ *Todorowa* – Petko Jurdanow Todorov (1879–1916), pisarz bułgarski; w latach 1899–1904 studiował prawo, literaturę i filozofię w Berlinie i Lipsku, pisał opowiadania i dramaty, wykorzystując motywy bułgarskiej literatury ludowej, zajmowały go problemy psychologiczne i etyczne.

²⁹ *Jaworowa* – Pejo Jaworow (1878–1914), poeta bułgarski, pisał wiersze patriotyczne i społeczno-rewolucyjne, potem związany z czasopismem „Misył” i ruchem modernistycznym; symbolista, dekadent, pesymista. Wydał m.in. zbiory poezji: *Stichotworenija* (1901), *Nezsynici* (1907); dramaty symbolistyczno-modernistyczne np. *W polite na Witosza* (1911).

³⁰ *Peniewa* – Bojan Penew (1882–1927), bułgarski historyk literatury, krytyk literacki; od 1917 r. profesor uniwersytetu w Sofii; w latach 1923–1924 wykładał na Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie Jagiellońskim i uniwersytecie we Lwowie; badacz i popularyzator literatury polskiej w Bułgarii, zajmował się polsko-bułgarskimi związkami literackimi w XIX w. (m.in. artykuły o języku polskim, podręcznik *Polska gramatika*, 1934; studia o *Anhellim* J. Słowackiego i o bułgarskiej recepcji *Sonetów krymskich* A. Mickiewicza); *Istorijska na nowata byłgarska literatura* (t. 1–4 1930–36), *Literatura bułgarska do 1878* (1930, wyd. pol. 1938).

³¹ *Srogo stłumione w r. 1876* – por. przypis nr 2.

Jeszcze w zorzy złotej mego dzieciństwa serce me porywał. A teraz myśl skrzydlata, jak morski wzdęty przywał, od cudzych krajów gna mię – na inny święty brzeg. Czy nie ojczyzny mej, męczonej z wieku w wiek, cudowny wid – wśród sennych oczarowań, powstaje z wilgnych sklepień, z mogiły swych pochowań, z zapomnień, którym miano „nigdy” nadał urzędny kat?... W dzieciństwie śniłem, że tam „hajducki”³² świat, i w tajemniczych górach świecił mi Bóg oczami, to burzą grzmiał, to fletnią wiosny grał. Lecz potem męka współczesności związuje łańcuchami.

Serce me złote dni i dni nieszczęścia zna i gorsze, niżli wszystko – dni moralnej nędzy... Azali jedną stratę moje łzy trujące opłakiwały? azali nie na rydwany tętniące wznosiło życia hymn i pomiędzy bogów stawilo Miłość?

Zawistne, złe Fatumy³³ rzucały nieraz okręt mój tam, do przeklętych skał, i byłem osamotnion, niekochany, w płaszczu odzian dumy – dziś tu, jutro tam – niewolnik lub wędrowiec... A z przemian ustawicznych tworzył się sypki grobowiec, a z męki zbyt ciągłej – wstręt... Lecz oto w Malsztremie³⁴, gdzie wszystko ściera się na pył, czarowny dźwięk odniemię³⁵: wy, wieczne istniejące, niezienne wśród przemiany, majestatyczne, dumne, ojczyste me Bałkany! w mej duszy pogrążone Świętem Świętych... Widzieć was chcę inaczej, niż tylko wśród głów ściętych!... Bolescią rozjuszone serce – jak odyniec, któremu w mięso kula się zaryje: on pędzi w las, gdzie święty zród, „kładyniec”³⁶, pełen lekowych ziół – tak serce me tęskniąc, wyje. Lecz oto dumna pieśń z mej rany Słowianina w ofiarny rośnie żar i rwie się tam, do gór, gdzie srebrnowichry, w niebiosą wzięty mur, nad którym modra, ciemna niebiosów

³² *Hajducki* – od „hajduka”, dawn. żołnierz piechoty węgierskiej, przen. opryszek, rozbójnik.

³³ *Fatumy* – lm. od *fatum* – przeznaczenie, los.

³⁴ *W Malsztremie* – Malstrom – silny prąd morski (z wirami wodnymi) na Morzu Norweskim, który – na skutek przyływów i odpływów – powstaje przy wejściach do norweskich fiordów i cieśnin. Miciński w *Nietocie* pisze: „Malsztrem jest koniecznym zderzeniem dwóch prądów pod morzem mej duszy” – cyt. T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Warszawa 2004, s. 17. Słowo „Malstrom” nie pada w rapsodzie II *Krwawej pieśni*.

³⁵ *Odniemię* – prawdopodobnie w znaczeniu: ‘odmienię’ lub neologizm w znaczeniu: „wywołam dźwięk”, „przezwyćiężę niemotę”.

³⁶ *Kładyniec* – od ладенец – kladenec – to studnia, a w tekstach pieśni ludowej – synonim źródła. Dziękuję za pomoc profesor Celinie Judzie.

kontyna³⁷ i gwiazdy – u Boga już – w triumfie majestatu. Zaśpiewam pieśń – niechaj Bałkan! me serce nazbyt drży... Samotny jestem i nieznanym światu; wieszczą mi złote gwiazdy, niby hieroglify, a w tę wiosenną noc dusza ogniami mży... Idę... gdzie jestem? w krajach, gdzie kwiat już nie zwieda³⁸, gdzie szumią skrzydłami czarne płomieniące gryfy, a gór Milczenie mówi, jak święta legenda. Obłoki lecą u mych kamiennych stóp – mijają wieki, pędząc, lub z wolna, jako karawany. Mój sen głęboki – nieraz przerwany... Pomnę: z ciemnych oddali wzbił się ognia słup – to żertwy³⁹ płomień szuka w niebie Żyjącego! dogasa... Oprócz ciemnic losu mędrzy nie dostrzegą żadnego Jestestwa tam!... Pośród leśnej huszczy⁴⁰ fletnia wolnego owczarka, co goni swoje stada... Wróźbita stary w cieniu świętych kuszcz⁴¹ dębu tysiącletniego widzenia swe spowiada dla najgodniejszych, zebranych tam na wiec... Mijają wieki – i, zda się, pragną lec, jak stada owiec nocą... chyli się w mrok powieka. Zbudzony słuch mój dosięgły nagle echa tarczy spiżowych... I kiedym rzucił swe wejrzenie, Car Symeon⁴² wznosił wielki siny kord – na morzu okręty zdobywać idą Carogródzki⁴³ port, nowa jutrzienka rozżłaca bizantyjskie cienie... Lecz tłum zwycięża Słowian: mistyczna złota róża!... Wznosił wicher się obłoków – ciemna tu wieków burza – ujrzałem mordujące się wzajem pokolenie – syn ostrą kopię w pierś ojca zanurza... Wśród spustoszonych miast dzika pustynia. Rój idzie ascetów – w imię męczeństwa na krzyżu wżgardzili światem; hebrajski zakon ich dusze przyskrzynia; mieszkają w grotach, w dębach – nie schodzą do niżu tych ziemnych marności, które słodzą dzień człowieczy. Zgon jest marzeniem ich, a nikt z obłądu nie wyleczy! Przy mnie są, a nie rozumieją mego pozdrowienia. Mijają wieki; wichrowe czują drżenia, ale daremno szukam Promethidiona⁴⁴ człowieka... Wśród azjatyckich pustyń

³⁷ *Kontyna* – mit. słow. kącina, gontyna, nazwa świątyń słowiańskiej na Pomorzu Zachodnim.

³⁸ *Zwieda* – tu w znaczeniu: zwiędnie.

³⁹ *Żertwy płomień* – żertwa – dawn. ofiara składana ku czci bóstwa (zwykle spalana).

⁴⁰ *Leśnej Huszczy* – huszcza, chuszcz (ukr.) – rzesza, tłum.

⁴¹ *W cieniu świętych kuszcz* – kuszcz – (ukr.), krzak, krzew.

⁴² *Car Symeon* – Symeon I Wielki, 866–927, car Bułgarii 893–927, uczynił z Bułgarii najpotężniejsze państwo we wschodniej Europie.

⁴³ *Carogródzki* – Cargrad, pol. Carogród, używany od średniowiecza synonim Konstantynopola.

⁴⁴ *Promethidion* – w oryginale takie słowo nie występuje, wydaje się jednak, niezależnie od tych zmian, że Micińskiemu – jak zauważyła prof. Celina Juda w korespondencji dotyczącej tego tekstu – udało się uchwycić styl Sławejkowa.

idą turkomany⁴⁵, jak krwawy wodospad z zamętem wściekłej piany. Wzleciały orły na skalne me wierzchoły, przynosząc zdarte mięsa... W dole poprzez mgłę – rząd konających, wbity ohydnie na koły – ich twarze spiekiełnione, ich wnętrze litość rwie, gdy słyszą dziecin jęk, wyrwanych od macierzy. I zakrakały kruków stada – od Złego Ducha rubieży lecą ku ziemi, która już złożyła szyję pod jarzmo, swarów związana niemocą. Tu na multankach⁴⁶ faun zwofuje kochanków nocą, lecz tylko mu szyderczy puchaczów klaszcze śmiech – ponad rumowisk ołtarzem gnijący, trupi dech... Nie zmarłaś, ojczyzno ma! kryje się w tobie życie – orfickie pieśni, jak źródło w pustynnym granicie, i nawet Weda Słowian wyrasta wśród cmentarzy – gdy Duch zamiera w was – ja, Bałkan, trwam na straży! – Zamilknął ciemny głos w nadgwiezdnej wysokości i głucho echo zapadło w dzikie lasy między wąwozy tarnin, gdzie rosa zmywa kości, gdzie niezabudki wróżą jakoweś złote czasy. I usłyszałem znów jakby legendę świętą, w wiosennej nocy odczarowaną, w zjaw zaklętą...

– Nasz grzech, naszą niewolę omyły matek łyzy i narodowy duch zbudzon z zwierzęcej mgły. Nie mlekiem tu niewolnic karmione niemowlęta, potwornym rzeziom i fałszowi nasz protest rzucił miecz, złączymy wszystkie siły... Rozumna i natchnięta zwycięży nasza sprawa... Marico⁴⁷, szum! Wodami zlecz pięciowiekowy wstyd... lecą drużyny tam, gdzie raz ostatni bój wybuchnie o Swobodę – słyszycie pieśni już?! junaków serca młode biją, jak struny harf – Jarzmo swe, ziemio, złam! – Zamilknął w wirchach głos – i wieszczy wzrok proroka wzniosł Bałkan aż do gwiazd... Westchnęła bólem opoka – spełni się życia wzlot? czy spełni się jeno zgon? Wiosenny potoków śpiew napęlnia mię, jak dzwon, i coraz głębszy słyszę, coraz cudniejszy ton...⁴⁸

⁴⁵ *Turkomany* – dawn. ‘Turkomani’, ‘Turkmeni’ – koczownicze, rozbójnicze plemię tureckie, zamieszkujące tereny nieopodal Morza Kaspijskiego.

⁴⁶ *Na multankach* – multanki, piszczalki, drewniane fujarki; zob. T. Miciński, *Noc majorowa*, w: tegoż, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. W. Gutowski, Kraków 1999, s. 164, w. 8.

⁴⁷ *Marico, szum* – Marica, rzeka na Płw. Bałkańskim, w Bułgarii, Grecji i Turcji; dolny bieg rzeki stanowi granicę między Grecją a Turcją. *Szumi Marica* – to pieśń z okresu odrodzenia narodowego, w latach 1885–1947 oficjalny hymn państwowy Bułgarii. Za jej autora uznaje się nauczyciela Nikołą Żiwkowa. Zob. *Leksykon tradycji bułgarskiej*, dz. cyt., s. 305.

⁴⁸ Fragmenty poematu *Kyrwawa pesen (Krwawa pieśń)*. W „*Mysli*”, XI 1901, s. 3–32 ukazała się nowa redakcja pieśni II. Zob. T. Dąbek-Wigrowa, *Penczo Stawekow. Tradycjonalizm i nowatorstwo*, Wrocław 1973.

Pisała Mara Bełczewa na dwa lata przed zgonem poety, jakby przeczuwając, że nie doczeka się on czasu, gdy szturmem zdobyte będą wzgórze Kirkilissy⁴⁹, a meczet Sułtana w Adrianopolu⁵⁰ – będzie błagał, aby jego wymarzone minarety oszczędził grad szrapneli i tysięcfuntowych pocisków. A teraz, nie śmiać wrócić do pałacu swego, aby nie ujrzeć widma, które jej szepnie: – już nigdy! – w komnacie przyćmionej waży, co zwycięży: szalony Dionizyjski śpiew, czy martwica bólu?

.....

Zaślona mroczna cięży
nad szyb lustrami... Igrające
słońce palce rozpościera
przez aksamitne frędzle...
Umarły leży –
niemo spoziera.

*

Cienie od gnących się drzew
na wicherze – zadrgnęły milcząco –
odbiegły, zbliżyły się znów;
cienie te gonią Cień.
Mą duszę niemą, jak głownię gorejącą,
otula mrok – bez drzeń...

*

I rozpostarło słońce ramiona
aż do zmarłego; niby dusza żywa,
wskoczyło tam – w ten jego wzrok!

⁴⁹ *Szturmem zdobyte będą wzgórze Kirkilissy* – nawiązanie do bitwy pod Kirkklerei (tur. Kirk Kilisse), która miała miejsce podczas pierwszej wojny bałkańskiej (10.1912 do 05.1913). W czasie bitwy 24 października wojska bułgarskie pokonały armię Imperium Osmańskiego.

⁵⁰ *Adrianopol* – miasto w europejskiej części Turcji, na Półwyspie Bałkańskim, w pobliżu granicy z Grecją i Bułgarią; ważny węzeł komunikacyjny na szlaku z Europy do Azji; liczne meczety, m.in. Eski Cami, Muradiye Cami, Beyazit Camii, Üç Şerefli Cami – z XV w., i najśłynniejszy – meczet Selimiye (1569–1575) – budowla z 4 minaretami i czworoboczną salą modlitw zamkniętą olbrzymią kopułą, wspierającą się na ośmiobocznym bębnie, do którego przylegają 4 półkopy. W czasie wojen bałkańskich przechodził z rąk do rąk (Bułgarii i Turcji).

Na krwawym nożu mignęło,
wejrzało w mój grób –
z lękiem się cofa; i jak cięciwa
bez strzały już – zapada promień – w mrok⁵¹.



Mara Bełczewa (1868–1937)

⁵¹ Wiersz Bełczewej *Сива завеса тежу*. Miniatura Mary Bełczewej ukazała się w 2. zeszycie czasopisma „Misył”, „Literaturen sbornik” (1910), s. 141. Opublikowano wtedy 21 miniatur autorki. Za pomoc w lokalizacji utworu dziękuję prof. Celinie Judzie. Pod artykułem zamieszczona informacja: „Sofia”, wskazująca na miejsce powstania tekstu.



Stano Paradowska, *Czarownice* (właśc. *Wodnice* – poniżej odmienna wersja).
Ilustracja zamieszczona przed artykułem *Poeta Bałkanu* T. Micińskiego



Stanisława (Stano Gać) Paradowska-Gajewska, *Wodnice*,
powst. przed 1914, akwarela, gwasz na tekturze



K. J. Malewski, okładka tomu *Virtuti Militari*, Warszawa 1915 [właśc. 1914]

WSTĘP DO: KAROL JACEK MALEWSKI, *VIRTUTI MILITARI*¹

Nie są to pospolite wiersze, wałęsające się po dziennikach, jak nici babiego lata po przydrożnych płotach.

Łyska w nich ciągle żar narodowego Znicza. Smutek z nich przewiewa, a zarazem hart wojskowy niezłomny. Doskonałe wczucie się w czasy r. 1831² wprost zadziwia! Zda się, niepodobna, aby Malewski³ z Belwederczykami⁴ nie żył i nie widział naocznie choćby świeżych pobojuwisk... Wiersze te trzaskają od pałaszy⁵ lub straszą upiornym powiewem. Takimi np. są *Mara*⁶, *Tam za starym śliwnikiem*⁷, *Ułański kask*⁸, *Kostucha*⁹...

Lecz przez całe dzieje polskie snują się też silne, żywe tony; np. mówi o Tatarach:

¹ *Wstęp do: Karol Jacek Malewski, Virtuti Militari. Poezje. Seria III*, Warszawa 1914, s. 3–4.

² 1831 – rok, w którym trwało powstanie listopadowe, rozpoczęte w listopadzie 1830 roku.

³ Karol Jacek Malewski (1883–1915) – mało znany (także za życia) poeta polski, autor trzech tomików *Bez tytułu*, Warszawa 1908; *Stare kuranty*, Warszawa 1909; *Virtutti Militari*. O tomie poetyckim *Virtutti Militari* zob. M. Bajko, *Karol Jacek Malewski – zapomniany poeta (późnej) Młodej Polski*, w: *Młoda Polska w najnowszych badaniach*, pod red. E. Jakiela i T. Linknera, Gdańsk 2016. Autor poświęca też uwagę wstępowi Micińskiego do tego tomu.

⁴ *Belwederczycy* – grupa spiskowców, którzy 29 listopada 1830 r. zaatakowali Belweder w Warszawie (siedzibę wielkiego księcia Konstantego – z dynastii Romanowów, następcy tronu rosyjskiego, naczelnego wodza Armii Królestwa Polskiego, pełniącego obowiązki gubernatora wojskowego Królestwa Polskiego) i tym samym rozpoczęli powstanie listopadowe.

⁵ *Pałasze* – pałasz – broń biała z prostą, długą i szeroką głownią.

⁶ „*Mara*” – wiersz Malewskiego, *Virtutti Militari*, s. 27–28.

⁷ J. K. Malewski, *Tam za starym śliwnikiem*, tamże, s. 34–35.

⁸ *Tegoż*, *Ułański kask*, tamże, s. 50–51.

⁹ *Tegoż*, *Kostucha*, tamże, s. 36–41.

Już lecą strzał pierzaste grzywy
 I cięciw słycać śpiew jękliwy
 I szable w krwawej lśnią małmazyi,
 Kute przez mistrzów Małej Azji¹⁰.

Albo te:

Rzuć wieści w świata strony cztery,
 Jak uciekali Raubrittery
 I jak o litość szli błagalni
 Panowie Renu feudalni¹¹.

Dziwnym poetą jest Karol Jacek Malewski – widzi się go mimowolnie w szlifach¹² dowódcą baterii i fortu. Broniłby go dzielnie – ten poeta Młodej Polski. Ton jego poezji nie ma w sobie nic z fałszywego, melodramatycznego patriotnictwa¹³. Groźny wyzew¹⁴ do dzielności i zarazem ból czegoś – co jest ziemią całą – Polską:

I byłem ja oraczem

 Na mojej doli złość
 Złamałem pług stalowy
 O przestrzeloną kość¹⁵.

¹⁰ Tegoż, *Praojcom kawalerów krzyża Wirtuti Militari*, VI, tamże, s. 69.

¹¹ Tamże, s. 63.

¹² *Szlify* – tu: patki na ramieniu munduru z umieszczonymi na nich odznakami stopni wojskowych.

¹³ *Patryjotnictwo* – od patryjotnik – fałszywy patriota (zob. *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, t. IV, Warszawa 1901, s. 89).

¹⁴ *Wyzew* – ‘wyzwanie’, ‘głos wyzywający’ (zob. tamże, t. VII, pod red. W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1919, s. 1114).

¹⁵ K.J. Malewski, *Chodziłem ongi co dnia*, dz. cyt., s. 19. Kropkami Miciński oznacza opuszczony fragment utworu: „[...] I byłem ja oraczem, / Co zbierał zbożny plon? / O życiu mem tułaczem? / Nie myślał nikt z mych stron? // Lecz w pewien dzień wrześnieiwy/ Na mojej doli złość [...]”.

Wiersze te wyglądają jak złociste zboża w polu, skopane przez konie dragonów¹⁶, zryte przez granaty – a przecież noszące w sobie dojrzały płód na głodne lato dosiego¹⁷ roku.

Cierpienie Malewskiego nie jest teatralne. Męczy się jak Polak – a może, choć to ukrywa, i jako człowiek chory. Ale – da Prowe¹⁸ losu i własna energia – dźwignie się, a wtedy nam jeszcze rzuci jak proporzec¹⁹ – szeroką, militarną epopeję!²⁰



¹⁶ *Dragoni* – początkowo rodzaj piechoty dokonującej przemarszów na koniach, potem zaliczani do jazdy. Dragoni pojawili się w armii francuskiej w połowie XVI w., w Polsce na początku XVII w.

¹⁷ *Dosiego* – właśc. *do siego* (zob. zob. *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, t. I, Warszawa 1898, s. 522). Si – ów, ten tamten; dosiego roku – tego roku (zob. tamże, t. VI pod red. A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1909, s. 85).

¹⁸ *Prowe* – jedno z najważniejszych bóstw Słowian połabskich, któremu poświęcony był gaj dębowy.

¹⁹ *Proporzec* – niewielka chorągiew, mały sztandar służące do celów reprezentacyjnych, dawniej: chorągiewka przytwierdzona do drzewca lancy lub włóczni.

²⁰ W pierwodruku tekst podpisany: „Warszawa r. 1914.”, wskazujący na miejsce i rok jego powstania.



Karol Jacek Malewski (1883–1914)

II.

Miciński: między „starym”
i „nowym” teatrem

IGNACY GRABOWSKI

SOKÓŁ

KOMEDYA HEROICZNA Z CZASÓW RE-
NESANSU POLSKIEGO W 6 OBRAZACH

NAGRODZONA 1-SZĄ NAGRODĄ NA
KONKURSIE IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Z PRZEDMOWĄ

WŁADYSŁAWA RABSKIEGO

Z PORTRETEM AUTORA



WARSZAWA — NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA — 1910

Karta tytułowa *Sokoła* I. Grabowskiego, Warszawa 1910

NASZE KONKURSY¹

Można przysyłać na konkurs, nie wierząc aż nadto w skuteczność zardzewiałych metod. Kiedy Polska padała, fortece polskie były złe, armaty zwykle były ustawione niedbale, brygadierzy zazwyczaj nie wiedzieli dokładnie ani o nieprzyjaciółach, ani o swym wojsku. Mimo tego, honor polski był ocalony, bo krzyż *Virtuti Militari*² noszono w piersi, nie tylko przy guziczku.

Podobnie się ma z dzisiejszą twórczością – musi ona nie tylko dorabiać się swego prawa bytu, musi znosić, że ją ledwo tolerują, ledwo, że nie jawnie wyprasza ją z miejsc, do których ostentacyjnie *bębnis*

¹ Pierwodruk: „Goniec Wieczorny” 1910, nr 243 (z 31 maja). Artykuł jest reakcją pisarza na rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego; konkurs został ogłoszony przez „Kurier Warszawski” w dniu 1 stycznia 1909; wyniki miały być ogłoszone 1 stycznia 1910 r.; ogłoszono je 25 stycznia („Kurier Warszawski” 1910 nr 25); stwierdzono, iż spośród 118 rozpatrywanych utworów „żaden ściśle nie odpowiada założeniu konkursu”; ponieważ jednak zastrzeżono wyraźnie, że nagroda będzie przyznana za najlepszy z nadesłanych utworów, sędziowie postanowili przyznać nagrodę „komedii heroicznej” *Sokół* Ignacego Grabowskiego; po ogłoszeniu wyniku redaktor Konrad Olchowicz oświadczył w imieniu wydawców „Kuriera Warszawskiego”, że ofiarowuje drugą nagrodę, którą sędziowie przyznali sztuce *Dzwonnik* Wincentego Kosiakiewicza; bardzo obszerne i szczegółowe sprawozdanie z prac jury wraz z charakterystyką nadesłanych na konkurs propozycji ukazało się w siedmiu odcinkach publikowanych na łamach „Kuriera Warszawskiego” w okresie od 2 do 14 maja 1910 r.

² *Virtuti Militari* – Order *Virtuti Militari*, najwyższe polskie odznaczenie wojskowe; ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na pamiątkę zwycięstwa w bitwie pod Zieleńcami w wojnie polsko-rosyjskiej 1792; nadawany za wybitne zasługi bojowe.

*et trombis*³ bywa przyzywana w celu pokazania narodowi, że się o całość jego *granicies*⁴ bardzo dba.

Dlatego nie tylko można, ale trzeba przysyłać na konkursy, aby na koniec kiedyś zatamować tę samowolną procedurę, obliczoną na niski umysłowy poziom narodu i na to, że autorom nałoży się cichy, lecz tym skuteczniejszy kaganiec – strachu.

O sprawiedliwość na konkursach trzeba walczyć, wyrzekając się natomiast bezwarunkowo upokarzających nagród – i przeznaczając je na cele nieosobiste.

Nie mówiłbym o konkursie, mając np. możliwość używania majowej natury; nie uniknę też zjadliwych zarzutów, że należę do „obrazonych ambicji”. Pisząc kiedyś *Teatr-Świątynia*⁵, musiałem potem znosić przez 7 lat nienawistne spojrzenia i szykany przeciw sobie⁶.

Cóż będzie, jeśli ta suma lat pomnoży się teraz przez ilość 12 sędziów?⁷

Polacy nie umieją czić prawdy jako idei czystej.

Nie umieją radować się bolesnym działaniem prawdy, która jedynie wszystkich wybawi. Każdy w swoim zakresie obowiązany jest przeciwdziałać złu.

Literat polski – to jest daleko więcej niż unikający gwaru Horacjuszowy stylisty⁸. Zbyt czujemy zakon polski, aby wykroczenia przeciw

³ *Bębnis et trombis* – bębnami i trąbami, typowy – tu używany z ironią i sarkazmem – makaronizm.

⁴ *Granicies* – granic, jw.

⁵ *Teatr-Świątynia* – pierwodruk artykułu w: „Słowo Polskie” 1905 nr 207; przedruk w: *Mysł teatralna Młodej Polski*, Warszawa 1966; artykuł zamieszczony w pierwszym tomie niniejszego wydania *Pism rozproszonych* (Białystok 2017).

⁶ Jako że artykuł *Teatr-Świątynia* ukazał się w 1905 roku (zob. przypis wyżej), Miciński myli się o 2 lata.

⁷ W jury konkursu „Kuriera Warszawskiego” zasiadało 11 osób: Ignacy Bałiński, Mieczysław Frenkiel, Czesław Jankowski, Józef Kotarbiński, Stefan Krzywoszewski, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski, Konrad Olchowicz, Władysław Rabski, Józef Śliwicki, Julian Adolf Świącicki.

⁸ *Horacjuszowy stylisty* – Horacy, właśc. Kwintus Horacjusz Flakkus (65– 8 r. p. n. e.), poeta rzymski, uchodzący za największego łacińskiego liryka i mistrza satyry; jego utwory poetyckie zostały zebrane w czterech zbiorach: *Epody*, *Ody*, *Satyry* i *Listy*; był również autorem *Sztuki poetyckiej* – pierwszego łacińskiego podręcznika

niemu nie stawały się groźnym *Memento mori*⁹ dla tej jedynej niezdo-
bytej strażnicy, którą jest Narodowa Dusza.

Nie znaczy, żebym występował przeciw ludziom. Szanuję ich, jako
istnienia metafizyczne; nigdy nie oskarżam człowieka, ale jego czyn.

Metody działania zasadniczo mylne – w rezultacie dla kraju muszą
być opłakane.

Konkurs winien rządzić się zasadami bezwzględnej, powiedział-
bym uroczyście: przedwiecznej sprawiedliwości.

Bo ma sędzić duchową Mszę Narodu.

U nas to traktuje się jak zjazd szlachty na końskim jarmarku.

Wielomówność autorów, którzy manifestują po wizytach u sę-
dziów swe utwory; dyplomacje sędziów, którzy z góry, na parę miesię-
cy przed rozstrzygnięciem mają już człowieka swego; na koniec – i to
najbrzydsze – wypruwanie lancetem wnętrzości innych sztuk, które
albo nie były czytane, albo były czytane źle i niezrozumiane jako „mo-
dernistyczne brednie”; a wypruwa się je lancetem na to, aby dowieść,
że tamte (lancetem krytyki lekko zadraśnięte) utwory są – jeśli nie mo-
numentalne, to przynajmniej – „lepszych nie było”¹⁰.

Z góry na to odpowiemy – nieprawda! gdyż niepodobna, aby
wśród 118 nadesłanych sztuk były jeszcze gorsze!

Wszakże poszeptuje się o dramatach Kasprowicza, Staffa, Rydla,
wie się na pewno o Konczyńskim¹¹ – ale nie kładę na to nacisku. Przy-
puściwszy, że twórczość setki autorów nie dopisała, w takim razie
trzeba było złożyć nagrodę na sprowadzenie zwłok Słowackiego¹² lub
na popularne wydanie Jego dzieł.

literatury; jego poezja przez długie wieki była uważana za wzorcowy przykład sztuki
doskonałej.

⁹ *Memento mori* – łac. pamiętaj o śmierci.

¹⁰ Zob. ogólną ocenę nadesłanych prac przez jury; przypis 1.

¹¹ *Wie się o Konczyńskim* – Tadeusz Konczyński (1875–1944), poeta, prozaik,
dramatopisarz, publicysta, scenarzysta; m. in. dramaty: *Otchłań* (1904), *Białe parwie*
(1909), powieści, m.in.: *Śladem tęsknoty* (1901), *Ostatnia godzina* (1911), *Bunt*
(1914); w latach 1915–1916 był dyrektorem Teatru Ludowego; w latach 1914–1918
redagował „Ilustrowany Tygodnik Literacki”.

¹² Sprawa w tamtym czasie żywo dyskutowana. Rozważane i organizowane
(od 1898 r.) sprowadzenie szczątków Słowackiego nie doszło do skutku z powodu
kategorycznego sprzeciwu biskupa krakowskiego, kardynała Jana Puzyny; dopiero

Łatwo można omylić się w zbiorowym sądzeniu, gdzie każdy chowa się za plecy wszystkich, gdzie nikt nie czuje się odpowiedzialny pojedynczo za wyrok swym krytycyzmem, swym dobrym imieniem, swą uczciwością. Ale wtedy cóż zostaje? Wyznać jasno: nagrodziliśmy utwory, nienadające się do druku ani do wystawienia. W ostateczności – milczeć.

Lecz cóż powiedzieć o tym znieprawiającym polską publiczność systemie, że sami sędziowie, którzy nagradzali, potem biorą na siebie trud wygrywania tryumfalnego marszu?!

Cóż powiedzieć, że ubliża się nie tylko wszystkim autorom nienagrodzonym, lecz nawet wszystkim ze *Sokoła* niezadowolonym?!

Nie jest winien autor nagrodzony: napisał utwór nieprzemysłany, z pewnością napisze – po konkursie – lepszy.

Ale nie wolno p. sędziom w swych sprawozdaniach bić w dzwony z powodu takiego omletu i nadto jeszcze prażyć¹³ tych, co zachowali cześć dla narodowej twórczości.

P. W. Rabski¹⁴ w sprawozdaniu z *Sokoła* mówi:

„Nie omylę się chyba, przypuszczając, że „grono autorów” nie jest niczym innym, jak jednym autorem i to takim, który miał sztukę na konkursie, nagrody nie zdobył i obnosi obecnie po świecie swoją obrażoną ambicję i mściwość. Może to ten sam autor, który... uznał za stosowne wydrwić na mocy zdobytego prawem kaduka (w „Odrodzeniu”)¹⁵. Może wyobraził sobie ten rycerz bez plamy i skazy...

w 1927 r., z inicjatywy marszałka Józefa Piłsudskiego, sprowadzone z Paryża zwłoki poety złożono na Wawelu. Miciński wspomina o tym przy różnych okazjach. Zob. np. w artykułach takich jak: *Kraków – Wawel – Król Polski. Tryptyk, Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym”* (z tomu *Do źródeł duszy polskiej*), *Białe Noce*. Wszystkie przedrukowane w pierwszym tomie niniejszej edycji *Pism rozproszonych* (Białystok 2017).

¹³ *Prażyć* – smagać, chłostać, bić; ostrzeliwać ogniem ciągłym, strzelać seriami.

¹⁴ *W. Rabski* – Władysław Rabski (1865–1925), krytyk literacki i teatralny, publicysta i dramaturg; pracował w „Dzienniku Poznańskim” (1892–1894), redaktor naczelny „Przeglądu Poznańskiego” (1895–1895), później przeniósł się do Warszawy, pisał do „Ateneum”, „Głosu”, „Prawdy”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Wiek” i „Kuriera Warszawskiego”; członek jury omawianego konkursu.

¹⁵ (*W „Odrodzeniu”*) – tej wzmianki nie ma w recenzji Rabskiego, dołączona została najprawdopodobniej przez Micińskiego; dotyczy zamieszczonego w „Odrodzeniu” (tygodnik polityczno-społeczny, literacki artystyczny, Warszawa 1910–1911

Człowiekowi uczciwemu, który zna na wylot kulisy literatury, trudno niekiedy dysputować, gdyż wie najdokładniej, że poza wielkimi słowami różnych apostołów i kwerulantów¹⁶ czają się małe rachunki osobiste¹⁷.

pod red. najpierw Stefana Gackiego, następnie Anny Kołakowskiej) anonimowego artykułu pt. *Konkurs „Kuriera Warszawskiego”*, opatrzonego pseudonimem „w.”, którego autor wyjaśnia, iż z rękopisem *Dzwonnika* (utwór wyróżniony drugą nagrodą) zetknął się przypadkowo, a następnie bezlitośnie obnaża wszelkie słabości utworu, zaś w konkluzji całkowicie dezawuuje kompetencje sądu konkursowego:

„Czyliż podobna uwierzyć, aby wśród nich były gorsze elaboraty od *Dzwonnika*?! Niedorozwojowi myśli w Kosiakiewiczowskim tworze wiernie towarzyszy trywialność fantazji, która znów harmonizuje z ordynarnością wyrażen. Wszystko razem jest tandetą, głupstwem [...]. Jedno z dwojga: albo panowie sędziowie [...] zażartowali z nas teatromanów i z autora, albo skompromitowali się sromotnie sami.

Panowie sędziowie, postąpiliście nad wyraz lekkomyślnie! Nagradzając utwory bez wszelkiej wartości, ogłosiliście tym samym wyrok przeciwko racji waszego istnienia [...], odtąd inteligencja polska uzyskała prawo puszczać wasz fachowy sąd z uśmiechem mimo uszu; odtąd inteligencja polska wie, że jej nie nauczycie niczego!”; w: *Konkurs „Kuriera...”*, „Odrodzenie” 1910, nr 10 (7 maja 1910), s. 149; trudno oprzeć się wrażeniu, że Rabski podejrzewa, iż za pseudonimem „w.” kryje się Tadeusz Miciński [dostęp do materiałów zawartych w „Odrodzeniu” umożliwiła prof. Elżbieta Flis-Czerniak].

¹⁶ *Kwerulantów* – kwerulant, pieniacz, człowiek, który chorobliwie dąży do dochodzenia swych rzeczywistych lub urojonych krzywd.

¹⁷ [W. Rabski] *Z teatru* [rec. z premiery teatralnej *Sokoła* Ignacego Grabowskiego, dramatu wyróżnionego pierwszą nagrodą na Konkursie dramatycznym im. Juliusza Słowackiego], „Kurier Warszawski” 1910, nr 140 (23 maja)]. Tekst cytowany przez Micińskiego z licznymi zmianami, wrywkowy. Żeby czytelnik zrozumiał pełny sens cytowanego przez Micińskiego fragmentu, trzeba przytoczyć obszerniejszy fragment recenzji:

„A na kilka godzin przed wystawieniem *Sokoła* ktoś porozysłał redakcjom warszawskim listy anonimowe, podpisane »Grono autorów«, w których, jako postulat »taktu dziennikarskiego i słuszności«, wyrażono życzenie, aby sędziowie konkursowi nie osądzali po raz drugi, jako recenzenci teatralni, tych utworów, które już raz nagrodzili lub odznaczyli. Jeden z dzienników poważnych udzielił nawet gościny tej odezwie anonimowej i w przypisku dał do zrozumienia, że wysunięcie w tej sprawie kwestii taktu uznaje za słuszne.

Nie omył się chyba, przypuszczając, że »grono autorów« nie jest niczym innym jak jednym autorem i to takim, który miał sztukę na konkursie, nagrody nie zdobył i obnosi obecnie po świecie swoją obrażoną ambicję i mściwość. Może to ten sam autor, który w jednym z tygodników warszawskich, zanim jeszcze *Sokół* i *Dzwonnik* ukazali się na scenie lub w książkowym wydaniu, uznał za zgodne z »takterem dziennikarskim«, aby dzieła nie wystawione i nie wydrukowane wydrwiwać i ośmieszać na

Nie z winy mojej stało się ujawnione, że mój dramat był też na konkursie, i mógłbym czuć się znieważonym w pierwszym rzędzie tym ciosem p. Rabskiego.

Nie czuję się znieważonym.

Listu „grona autorów” nie znałem; nie pisałem też o *Dzwonniku* – choćby dlatego, że od sędziów rękopisu nie brałem.

Niemniej solidaryzuję się z mniemaniem, że sędziowie powinni byli wstrzymać się z sugestionowaniem publiczności po raz drugi swego zdania o *Sokole*. I nadto dziwi mię, że nikt z sędziów nie podnosi faktu zarzutów stawianych *Dzwonnikowi*, lecz mówi tylko o ujawnieniu świętych tajemnic sądu.

A jeśli można by w zamian coś powiedzieć o sztukach, które są czytane już po konkursie – zatem prywatnie, a omawiane są szeroko w sprawozdaniu urzędowym, kiedy już chyba tylko służyły *ad usum delphinium*¹⁸, tj. że ich mniemana niedrastyczność miała wywyższać dramatyczność sztuk nagrodzonych!... Lecz jeszcze nie w tych uchybieniach procedury leży istota rzeczy.

Chodzi o to, czy warto jest ściągać wszystkimi środkami sugestii i reklamy publiczność polską na widowisko, urągające wszelkiemu Renesansowi, wszelkiej logice piękna, wszelkiej psychologii polskiego środowiska w w. XVI i wszelkiemu heroizmowi?

Jak potwornym jest wymaganie, aby 116 autorów „nienagrodzonych” (dodajmy – nie zawsze czytanych, nie zawsze zrozumianych) uwierzyło w nieomyłność sędziów, widząc na scenie *Sokoła*¹⁹.

mocy zdobytego prawem kaduka rękopisu. Może wyobraził sobie ten rycerz bez skaży i plamy, że gdy sędziom konkursowym, którzy sztukę nagrodzili, odmówi prawa wystąpienia w roli recenzentów dziennikarskich, to jakiś inny trybunał krytyczny przekreśli ich wyrok i nasyci jego osobistą urazę do jurorów.

Ach! że też w tej literaturze kryje się tak często pod maską ogólników etycznych najdrapieżniejszy egoizm. Człowiekowi uczciwemu, który zna na wylot kulisy literatury, trudno niekiedy nawet dysputować spokojnie o różnych kwestiach taktu i moralności, gdyż wie najdokładniej, że poza wielkimi słowami różnych apostołów i kwerulantów, czają się małe porachunki osobiste”. Tamże.

¹⁸ *Ad usum delphinium* – właśc. ‘ad usum Delphini’ – dosł. ‘na użytek Delfina’, dostępne (pod względem moralnym) dla dzieci i młodzieży.

¹⁹ Ta ocena *Sokoła* zbieżna jest z wcześniejszą recenzją Stefana Gackiego, w której m.in. czytamy: „jeśli mowa o postaciach, to ani jedna z nich nie wychodzi

Sędziowie mogli się bardzo utrudzić, ofiarowując 50 wieczorów bezpłatnie²⁰. Lecz, niestety, połów ten nie tylko przez Ducha Świętego nie był obdarzony cudownym rezultatem, ale nadto stanowi smutną kartę, świadczącą, że nasza krytyka chodzi torami ospałymi, że nie wnosi entuzjazmu dla wyżyn, nie dba o to, czym nakarmi duchowo tysiące widzów, nie liczy się z tym, że zbłądzić można, ale zaciekle bronić takiego błędu – to wstyd.

Więc też i uogólnienia p. Rabskiego o tym, co się czai poza wielkimi słowami, niechże nie padną na niego samego tak, jak padają wszelkie tego rodzaju australijskie bumerangi!²¹

Nie tylko na niego samego! bardzo wielu krytyków nie ma też czasu ani chęci, aby zmierzyć się z istotnymi zagadnieniami, które twórczość polska wciąż rzuca.

Ale za to ma czas chęć poświęcać miesiące całe na przeżuwanie pierwszego z brzegu banału.

To się dzieje pod egidą Juliusza Słowackiego. Dlatego nie to jest dziwne, że jakieś „grono autorów” wystosowało list anonimowy.

poza szablon dobrze nam znany [...], literackiej [...] wartości brak *Sokołowi* i to jest smutne.[...] *Sokół* jest bardzo miernym utworem scenicznym, który obok wad kompozycyjnych raz i miejscami przez swe zaniedbania językowe. [...] a zakończenie sztuki widoczne od początku akcji, tj. od drugiego aktu pozbawia widza nawet tej nikłej przyjemności, jaką daje oczekiwanie i zaciekawienie losami bohaterów. [...] Zresztą, nie byłoby warto pisać o *Sokole*, gdyby nie ten nieszczęsny frazes, który dla swej obrony ukuło jury, mówiąc, iż nagrodzony został »najlepszy z nadesłanych utworów«. Byłoby to zbyt tragiczne”. *Z teatru*, „Odrodzenie” 1910, nr 12, s. 172–173. W tym samym numerze „Odrodzenia” ukazał się satyryczny wiersz *Konkurs „Kuriera Warszawskiego”*, w którym do *Sokoła* odnosi się poniższa strofa: „Panowie, baczność! spojrzcie naokół, / Aby nie trafić, jak kulą w płot... / Eureka! sztuka z nagłówkiem *Sokół*. / Wszystko w niej zdradza sokoli lot! / Szlachecki rozmach, i duch sarmacki, / „Jury”, nagrodę pierwszą mu wal! / Niech się przewraca w grobie Słowacki, / Ale niech żyje Pani Loewenthal!”. Tamże, s. 176. – *Pani Loewenthal* – Hortensja Lewental, żona Salomona [Franciszka Salezego] Lewentala (1839–1902), głównego udziałowca „Kuriera Warszawskiego”; po śmierci męża Hortensja Lewental – jako współwydawca pisma (obok Konrada Olchowicza) – wywierała istotny wpływ na kształt dziennika; zob. m.in. W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962, s. 438–439; K. Pollack, *Ze wspomnień starego dziennikarza warszawskiego*, Warszawa 1961, s. 132–133, 150–152.

²⁰ Czyli tyle dni trwała lektura nadesłanego materiału.

²¹ *Australijskie bumerangi* – bumerang, drewniany pocisk, używany przez tubylców Australii, tak skonstruowany, że po dotarciu do celu, powraca do stóp rzucającego.

Dziwne jest, że ziemia nie zatrzęsała się z oburzenia w teatrze, kiedy się widzi tam ubrdany heroizm junaka, który w alkwie będąc z bohdanką²², woła: nie przeszkadzać!²³ albo kiedy woła kneż²⁴ na niego: „ja klnę twoją macierz”²⁵ – albo kiedy w całości ujawni się już pornograficzne bałagulstwo²⁶ – *nec plus ultra*²⁷.

Czyż nie wiemy, że w konkursie zasiadali ludzie szanowni i krytycy wytworni? Czyż p. Rabski sam nie ma dosyć smaku artystycznego, żeby poznał się z jednego rzutu oka?

Ale sędziowie nie chcieli tragicznych tematów, poważnych rozstrzygań, w ogóle – nie chciało się im poezji, duszy, narodowego smutku, a czy na wielkiej radości odetchnęliby? Też wątpię.

Więc trzeba było zdecydować, tylko jasno: chcemy farsy, albo: chcemy dorożkarskiego humoru²⁸; albo: do diabła ze zdrowym sensem!

Wtedy mieliby sędziowie jeszcze szerszy połów.

A nie potrzebowaliby tracić pięćdziesięciu wieczorów, jak junak z *Sokoła* nie potrzebuje 40 sposobów miłości, w które go wtajemnicza Magnus: jemu wystarczył jego własny sposób, jedyny i bardzo pewny.

Niedawno Towarzystwo literatów podniosło myśl o sanacji stosunków w piśmiennictwie²⁹.

²² *Bohdanką* – właśc. ‘bogdanką’, dawn. ukochana, wybranka, dama serca.

²³ Słowa głównego bohatera, Bolka (tytułowego „sokoła”), skierowane do Magnusa, filozofa-alchemika, brzmią dokładnie: „Do czartów, kto mi przeszkadza?”; I. Grabowski, *Sokół. Komedia heroiczna z czasów renesansu polskiego w 6 obrazach*, Warszawa 1910, s. 154.

²⁴ *Kneż* – dawne określenie księcia.

²⁵ „*Ja klnę twoją macierz*” – jeden z bohaterów, Kneż (Kniaź), konkurent Bolka do ręki córki Kasztelana, Doroty, dwukrotnie woła do „sokoła”: „Idź do czarta, klnę twą macierz”. I. Grabowski, dz. cyt., s. 70.

²⁶ *Bałagulstwo* – od ‘bałaguła’, hulaka, zawadiaka, też: niechlujstwo. Zob. A. Nawarecki, *Bałaguły*, w: tegoż, *Pokrzywa. Eseje*, Chorzów 1996; oraz: W. Słowacki, *Narracje*, wstęp i przypisy G. Kowalski, Białystok 2015.

²⁷ *Nec plus ultra* – ani kroku dalej.

²⁸ *Dorożkarskiego humoru* – tu: tu humoru niewybrednego, prymitywnego.

²⁹ „Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich” – organizacja warszawskich literatów i dziennikarzy powstała w Warszawie, założona w 1909 r., m.in. przez K. Bartoszewicza, J. Czempińskiego, A. Kraushara, K. Olchowicza (ojca), powołana do reprezentowania i obrony interesów zawodowych swych członków;

Nie będę więc osamotniony, gdy powiem: czas najwyższy!

Czas, aby napłynęła surowość myślenia, aby krytycy poczuli się budownikami ważnych narodowych domów, gdzie trzeba zawsze pion trzymać³⁰.

Czas, aby ustały względy i względziki na to, z kim się żyje i z kogo się żyje. „Istotą rzeczy polskich jest nienawiść”³¹ – te słowa straszne rzucił Żeromski – i z przerażeniem widzę, że do stosunków literacko-dziennikarskich w Warszawie dadzą się w pełni zastosować.

Bo nienawiść staje się istotą rzeczy polskiej osobliwie wtedy, kiedy się ma wyrafinowane poczucie solidarności wobec wszystkich osobistych przyjaciół we wspólnym interesie, który z twórczością narodową nic wspólnego nie ma.

Pragnąłbym, aby te słowa moje, broniące nie tylko honoru 116 autorów „nienagrodzonych”, lecz i zasad, na których twórczość rozwijać się może i powinna, aby te słowa nie stały się powodem do nierzeczowych gawędziarstw, do osobistych złośliwości i w ogóle do tego rozjątrzenia, w którym zwykle u nas dziecko z niecki wylewają za okno³².

Wszystkiemu niech przyświeca posągowy wid Juliusza Słowackiego, który wybrał „gniazdo na skałach orła – w sosen szumie”³³. I który wyrzekł:

w 1 paragrafie swego „Statutu” głosiło: „Stowarzyszenie pod nazwą »Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich« ma na celu obronę interesów zawodowych, materialnych i moralnych literatów i dziennikarzy polskich”. Zob. *Statut Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich*, Warszawa 1910. W 1909 r. liczyło ok. 100 członków; pierwszym prezesem został W. Bogusławski, następnie m.in. B. Prus, W. Reymont, K. Olchowicz (syn).

³⁰ *Pion trzymać* – ‘pion’, narzędzie murarskie, służące do wyznaczania kierunku pionowego, zapobiegające skrzywieniu budowanej ściany; tu przenośnie: zasady moralne, obowiązujące w społeczeństwie.

³¹ „Istotą... jest nienawiść” – S. Żeromski, *W sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego*, 1910, w: tenże, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, Warszawa 1928, s. 258.

³² *Dziecko z niecki wylewają za okno* – parafraza popularnego powiedzenia: „wylać dziecko z kąpielą”, czyli przy okazji przeciwstawiania się złu, zatracić pozytywny aspekt jakiejś sprawy.

³³ Zob. w niniejszym tomie przypis 16 do artykułu *Pośmiertne troski*.

– „Niewolnico – sięgnę do trzew twych i zatargam”³⁴.

Nie ludzie winni, lecz metody zardzewiałe. Sędziom należy się podziękowanie za trud. Ale od krytyków teraz wymagamy już rzeczowych wag, wspartych na diamencie twórczości, nie na żerdce³⁵ przyjaźni.



Ignacy Grabowski

Ignacy Grabowski (1866–1933). Ilustracja zamieszczona w edycji *Sokoła* (Warszawa 1910)

³⁴ Przytoczenie zmienionego fragmentu *Grobu Agamemnona* J. Słowackiego. W oryginale: „Sięgnę do wnętrza twych trzew – i zatargam” (J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, pieśń VIII *Grób Agamemnona*, w. 120; J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, t. 9, s. 75), „Niewolnico!” (tamże, w. 126, s. 76).

³⁵ *Żerdce* – od ‘żerdź’: cienki pień ściętego drzewa lub długa prosta gałąź.

[LIST OTWARTY]. W SPRAWIE KONKURSU DRAMATYCZNEGO¹

[Tadeusz Miciński]

Szanowny Redaktorze!

Nie chcąc polemizować z artykułem pt. *Dąsy konkursowe*², twierdzę kategorycznie:

1) Nikomu z sędziów ani żadnej osobie, wpływać mogącej na sąd, nie odkrywałem, przed rozstrzygnięciem konkursu im. Słowackiego, że jestem autorem *Księcia Józefa Poniatowskiego*.

2) P. Rabski nie miał prawa, podpisawszy sprawozdanie urzędowe, wyrażać swego zdania osobistego o moim utworze konkursowym, niedrukowanym dotychczas i niewystawianym publicznie.

3) P. Rabski nie miał prawa ujawniać, bez mojej woli, autora *Księcia Józefa Poniatowskiego*, wobec tego, iż stosownie do warunków konkursu, nazwisko moje pomieszczone było w zamkniętej kopercie.

Nie polemiczny, lecz zasadniczy sąd mój o całej tej sprawie będę miał sposobność wyrazić gdzie indziej.

Nagrodę, przeznaczoną noweli mej na konkursie „Tygodnika Ilustrowanego”³, w kwocie rb. 100, oddaję do rozporządzenia p. Jana Lorentowicza, na korzyść jednego z potrzebujących kolegów.

Kieruje mną zasada, wyrażona w mym artykule⁴, który ściągnął na

¹ Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1910, 4 czerwca 1910, nr 152.

² W. Rabski, *Dąsy konkursowe*, „Kurier Warszawski”, 2 czerwca 1910, nr 150; artykuł zamieszczony w niniejszym tomie – zob. Aneks nr 2.

³ *Czarnobyłskie dęby*, nowela Micińskiego nagrodzona na konkursie nowelistycznym „Tygodnika Ilustrowanego” (drukowana w: „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 39–43).

⁴ Chodzi o: T. Miciński, *Nasze konkursy*, „Goniec Wieczorny” 1910, nr 243 (z 31 maja). Artykuł zamieszczony w niniejszym tomie.

siebie tyle niełaski: mianowicie, że uczestniczyć w konkursach należy, lecz nagrody trzeba przeznaczać na cele nieosobiste.

Z poważaniem
Tadeusz Miciński

[Władysław Rabski]

ODPOWIEDŹ

W odpowiedzi na powyższe sprostowanie oświadczam:

1) *Z woli, czy bez woli* p. Micińskiego poinformowano mnie wyraźnie przed rozstrzygnięciem konkursu, że autorem dramatu pt. *Księżę Józef Poniatowski* jest p. Tadeusz Miciński. Miałem tedy najzupełniejsze prawo twierdzić, że tajemnica była źle strzeżona.

2) W artykule pt. *Dąsy konkursowe* powiedziałem, że dopiero po ogłoszeniu drukiem sztuki p. Micińskiego pomówię o niej obszerniej; na razie zaś muszę, z konieczności, swoje uwagi krytyczne opierać na sprawozdaniu urzędowym sędziów, które, jako ogłoszone drukiem, *stało się własnością publiczną*. Jedyna cytata, którą w swoim artykule przytoczyłem, była podana w tym sprawozdaniu.

3) Zdaniem moim, miałem prawo ujawnić nazwisko autora *Księcia Józefa Poniatowskiego*, ponieważ p. Miciński swego *autorstwa nie ukrywał zupełnie* i w kołach literackich dysputowano o tym tak, jak się mówi o rzeczy głośnej, nie tylko nadającej się do dyskusji publicznej, ale wprost pożądanej, jako temat do polemiki z gronem jurorów. Przypominam wreszcie, że p. Miciński *pierwszy* ujawnił nazwisko p. Konczyńskiego, jako autora jednej ze sztuk konkursowych, aczkolwiek nazwisko to nigdzie urzędowo ogłoszone nie było.

4) Stwierdzam wreszcie, że nie ja wywołałem całą dyskusję, lecz byłem do niej zmuszony artykułem p. Micińskiego pt. *Nasze konkursy*, ogłoszonym w „Gońcu Wieczornym”. Nie moja wina, że musiałem wystąpić w obronie sądu konkursowego przeciw autorowi, którego ta-

lent cenę wysoko, aczkolwiek dzieła jego budzą we mnie nieraz poważne wątpliwości.

Władysław Rabski



Władysław Rabski (1865–1925)



Czesław Jankowski (1857–1929)

TAK, WZLOTY NIESOKOLE! [LIST DO REDAKCJI „SŁOWA”]¹

Żmudną i trudną pracą było już dla Herkulesa walczyć z dwunastogłową Hydrą², ucinając, przypiekając, a choćby tylko oświecając żągnięciem każdą głowę pojedynczą, która miała talent odrastania w ciągłych ziejących złością odpowiedziach.

Sąd konkursowy, składający się w znacznej części z ludzi mądrych i zacnych, wie o tym, że czasem byłoby lepiej, gdyby sumienia sumiennych i mądrości mądrych milczały, żeby uczynionego błędu nie zmienić w otchłań nieprawości.

Czemuż to p. Cz. Jankowski³, który tak ceni sąd zbiorowy – zbiorowo nie zamilczał lub nie postarał się o zbiorową odpowiedź Sądu? Za to pełną garścią rozrzuca zapewnienia o swym dżentelmeństwie i parole szlacheckim⁴, a wcale dziarsko jednocześnie rozdaje niedżentelmeńskie ukłucia – wprawdzie, celując w mój „umysł, a bardziej w serce”.

¹ Pierwodruk: „Słowo” 1910, nr 257 (z 10 czerwca, numer poranny, rubryka zatytułowana „Za i przeciw”). List jest odpowiedzią Micińskiego na artykuł Cz. Jankowskiego *Wzloty niesokole*, zamieszczonym w „Słowie” 5 czerwca 1910 (nr 247), publikowanym (Aneks nr 4) w niniejszym tomie.

² *Hydra lernejska* – w mit. grec. potwór, wielogłowy wąż wodny, córka Tyfona i Echidny; pokonanie jej było drugą z 12 prac Heraklesa, o tyle trudną, że na miejscu uciętej głowy odrastały 2 lub 3; heros wypalił rany, by zapobiec regeneracji głów, a środkową zakopał w ziemi (w popularniejszych wersjach mitu miejsca po ściętych głowach hydry wypalał towarzyszący mu bratanek, Jolaos).

³ Cz. Jankowski – Czesław Jankowski (1857–1929), publicysta, poeta i nowelista; związany z czasopismami Warszawy (od 1883 r. członek redakcji „Kuriera Warszawskiego”, w latach 1890–1893 sekretarz redakcji „Kuriera Codziennego”) i Wilna (w latach 1905–1907 redagował „Kurier Wileński”), pod koniec 1907 r. wrócił do Warszawy i wszedł do redakcji „Słowa”. Zob. J. Fedorowicz, *W służbie ziemi ojczystej. Czesław Jankowski w życiu kulturalnym Wilna lat 1905–1929*, Kraków 2005.

⁴ *Parole szlacheckim* – szlacheckie słowo honoru.

Ceniąc miejsce, gościnnie udzielone w „Słowie”, postaram się go zabierać jak najmniej.

Na mój zarzut, iż konkurs obradował znając autorstwo *Sokoła*, odpowiada p. Cz. J., że on jest osobiście za jawnością konkursów.

Należało tę zasadę postawić, zanim została ogłoszona tajność konkursowa, zanim wyrzuciło się dwa utwory dramatyczne na samym początku, które przypadkiem czy przez niewiedzę były przez autorów podpisane.

Co do wtórego, tj. rezultatu konkursu: nie jest to mój „pojedynczy” sąd, że *Sokół* lata niżej wymagalnego poziomu, tj. wysokości „umysłu, a bardziej serca” ludzkiego. Prócz sędziów ani jedno pióro nie znalazło się w prasie, które by *Sokoła* nie potępiło⁵.

Mamże przytaczać ostre lub dyskretne, ale zawsze zdecydowane, przekreślenie wartości *Sokoła*, które wykonały: „Prawda”⁶, „Społeczeństwo”, „Odrodzenie”⁷, „Dzień”, „Kurier Poranny”...⁸ Nie wystarcza?

⁵ Niezupełnie zgodne z prawdą; zob. niżej.

⁶ Zob. wyważoną recenzję w „Prawdzie” m.in. czytamy: „*Sokół* nie jest zapewne arcydziełem, ale jest to bardzo dobry spektakl, pełny życia i ruchu, obfitujący w sceny bujnej tężyzny i barwy. [...] sąd konkursowy nie ma co się wstydzić swego wyroku. *Sokół* jest dziełem, zasługującym na duże powodzenie, które niewątpliwie osiągnie”. A. Wrzesień [właśc. A. Lange], „Prawda” 1910, nr 22.

⁷ Zob. bardzo negatywne opinie przytaczane już w komentarzu do *Naszych konkursów*. „Skandal wywołany sprawozdaniem o *Dzwonniku* pomieszczonym w № 10 „Odrodzenia” – jest od dziesięciu dni w świecie literackim przedmiotem powszechnej wesołości i okrywa »konkurs im. Słowackiego« – pożałowania godną śmiesznością”. K. E. [Kazimierz Ehrenberg?], *Teatr Letni*. „*Sokół*”, „Kurier Poranny” 1910, 23 maja, nr 141.

⁸ Równie negatywne (i zaprawione ironią) opinie dominują w obszernej, powyżej cytowanej, recenzji po premierze *Sokoła* zamieszczonej w „Kurierze Porannym” i dotyczą całej procedury konkursowej: „Rok hołdu wielkiemu poecie obrażono u nas istną parodią konkursu. [...] Sąd konkursowy złożono z grona dziewięciu »swoich ludzi« i »przyjaciół wydawnictwa«; do tego grona dla ozdoby tylko doproszono jeszcze trzech pisarzy, których zdanie i sąd istotnie mogłyby mieć zasłużony walor. Jeden z nich [...] w toku konkursu zakończył życie; dwaj inni znani są z delikatności w nie narzucaniu swego zdania. Można się było obawiać, że w takim stanie rzeczy konkurs zakończy się skandalem literackim. Na szczęście zaledwie minął termin nadsyłania sztuk, stało się wiadomym, że nagrodę weźmie Ignacy Grabowski; »wyczuto« od razu, że komedia renesansowa wierszem pt. *Sokół* jest jego dziełem. [...] Nie wyczuto, że wśród autorów zupełnie pominiętych był Miciński; tym pewniej przesądzony był los tych, którzy jeszcze nie mają nazwiska”. K. E., *Teatr Letni*. „*Sokół*”, dz. cyt.

Zatem powiem p. Cz. Jankowskiemu „plotkę tudzież insynuację”: w „Kurierze Warszawskim” w ogłoszeniu teatralnym brzmi wiadomość, że *Sokół* w tygodniu bieżącym raz tylko już będzie grany. *Sokół* więc już stoi, nie lata. To w języku krytyków nazywa się teatralną klapą.

Tak, wprawdzie padają i arcydzieła! Ależ zapewnia p. Cz. J., że *Sokół* nie jest arcydziełem. Właśnie, właśnie. Padają czasem i niedorzeczności – „bez żadnej rzymskiej gracji z nóg się wałą” (Jul. Sł.)⁹. Ucieka się p. Cz. J. do nieodpartego na razie argumentu, że *Sokół* był najlepszym z utworów nadesłanych.

Zaiste, czas to okaże.

Nie chodzi mi bynajmniej o to, abym ja tylko dał mym *Księciem Poniatowskim* (na konkursie nieuznanym do wspólnego czytania, ale za to wyróżnionym długą recenzją) dowód wyższości, o którym p. Cz. J. wyraża swe niesolidaryzujące z wyrokiem konkursu zdanie, iż *K. Poniatowskiemu* brak sensu (w sprawozdaniu konkursowym brzmi: utwór niezwyklej indywidualności etc.).

Tuszę, że wiele dramatów ujrzymy w książce lub na scenie z tych, które były podporządkowane „utworom najlepszym”. Należałem do konkursu wcale nie dlatego, abym wierzył sądom: należałem – co już wyraziłem w „Gońcu”, aby stawiać opozycję zwykłej u nas procedurze sądów.

Lecz doprawdy niegodne jest nie tylko okrągłych gestów p. Cz. Jankowskiego, ale zwykłej miary taktu, aby zacząć swój artykuł od zarzutu, że moje twierdzenia wylęły się – „w umyśle, a bardziej w sercu p. Micińskiego, ponieważ sam współzawodniczył na konkursie i sztuka jego *Ks. Poniatowski* nie otrzymała nagrody, natomiast otrzymał ją *Sokół*”. Wymusza więc na mnie p. Cz. J. wyznanie, że do mojej wartości twórczej nie dorzuciłaby laurów ani nagroda, ani renoma zwycięzcy konkursowego.

Ująłem się za czcią dla Juliusza Słowackiego, wystąpiłem przeciw bałagulstwu junaka, który każe, by mu w alkowie nie przeszkadzali, i gdzie ktoś wykrzykuje: „Ja klnę twoją Macierz!”¹⁰. Istotnie jednak,

⁹ J. Słowacki, *Beniowski*, JS PP, t. 2, s. 27, pieśń VII; JS DW, t. 11, s. 71, pieśń VII, w. 184.

¹⁰ Zob. komentarz do artykułu *Nasze konkursy*.

tam się klnie coś więcej niż macierz junaka, tam się klnie Duszę – Macierz Polski.

Więc jakąż to logiką mnie stawia p. Cz. J. zarzuty karczemności i niekulturalności obyczajów?

Zwyczajem tolerowanym w prasie naszej każdy, kto rozpocznie pierwszy, ma prawo do niby rozstrzygającej – ostatniej odpowiedzi. Zatem p. Cz. Jankowskiemu przysłużą dwa głosy przeciw jednemu. Lecz, doprawdy, proponowałbym już w imię „wzorowszego obyczaju” – milczenie. Bo dość już było wzlotów niesokolich.

Zdają się zupełnie obrońcy *Sokoła* zapominać, że jest coś nieskończenie ważniejszego niż – domniemana nieomyślność sądu. Oto – wyżyny twórczości polskiej, w imię których jedynie pozwalają twórcy osądzać się krytykom, ale też i krytycy powinni znieść naganę, jeśli się okaże, że oni sami idą rowem, a nie Orlą Percią¹¹.

Tantalowe męki¹² niewątpliwie znoszą ci sędziowie, którzy siedząc w worku solidarności, nie śmia przedrzeć otworu i krzyknąć: myśmy też i na sądzie protestowali przeciw *Sokołowi*!

Za to inni mszczą się na mnie w ten sam mniej więcej sposób, co i na Żeromskim: tam wymierzili plagi – „*in effigie*”¹³, tu zaś każą nam przebywać zbyt długo w alkowie junaka. Odpowiem więc, reasumując, słowami J. Słowackiego:

– „dusza Waćpana moją duszę zgadła:

Córko każ zmienić – w izbach – prześcieradła!”¹⁴

¹¹ *Orlą Percią* – Orla Perć, najdłuższy graniowy szlak w Tatrach Wysokich, prowadzący większością długiej wschodniej grani Świnicy; uważany za najtrudniejszy i najniebezpieczniejszy w Tatrach.

¹² *Tantalowe męki* – w mit. gr. Tantal, postać symbolizująca nieskończone cierpienie, uważany za syna Zeusa, skazany za potworną zbrodnię. Zaprosił bogów na ucztę i chcąc sprawdzić ich wszechwiedzę, podał im na wieczerzę pieczeń z ciała zamordowanego swego syna, Pelopsa; za karę został strącony w głębie Tartaru i umieszczony w sadzawce, obsadzonej owocowymi drzewami, jednak nie mógł nigdy zaspokoić pragnienia i głodu, ponieważ zawsze, gdy schylił się w celu nabrania wody, jej poziom obniżał się, gdy zaś chciał skosztować owoców, wiatr odginał gałęzie poza zasięg rąk Tantala.

¹³ *In effigie* – dosł. „w obrazie”, w prawie średniowiecznym: wykonanie kary na wizerunku przestępcy, który zmarł lub zbiegł przed egzekucją.

¹⁴ J. Słowacki, *Beniowski*, w: JS PP, t. 2, s. 152; JS, DW, t. 11, s. 133, pieśń 11, w. 239–240.

KAUDYJSKIE WĄWOZY¹

Gdy ia z występkami walczę ludzkimi, ty ze mną
Cicho wiedziesz chytrą niechęć y woynę foremną.

Klonowicz²

W rocznicę Grunwaldu stajemy wobec potęgi Niemiec jako społeczeństwo z nikłymi wynikami pracy i bardzo wątpliwymi wartościami innej natury, których całość da się objąć mianem: bezwola. Niemcy powinni by obchodzić raczej Grunwald, nie my – chełpiący się tym, że dawniej, bardzo dawno temu mieliśmy Zawiszów Czarnych i Witoldów niepokonanych w walce, że mieliśmy sojusze Rusinów, Litwinów, Czechów – i królowę Jadwigę, i Kopernika.

Czy jest dziw, że po rocznicy Słowackiego wobec Grunwaldu wybuchu silniej potrzeba stawiania rzeczy jasno i nie kryjąc spraw narodowych za siedmiu parawanami?

¹ Pierwodruk: „Goniec Poranny” 12 czerwca 1910, nr 264. *Kaudyjskie wąwozy* – właśc. Wąwóz Kaudyński koło Kaudium, miejsce bitwy wojsk rzymskich z wojskami Samnitów (321 r. p.n.e.); Rzymianie zamknięci przez przeciwnika w Wąwozie Kaudyńskim, aby uniknąć całkowitej zagłady, zostali zmuszeni do poddania: wydali Samnitom 600 zakładników, a sami, pozbawieni broni, musieli przejść pod jarzmem, co było uważane za największą hańbę; odtąd Wąwóz Kaudyński stał się symbolem hańby.

² *Klonowicz* – właśc. Sebastian Fabian Klonowic (ok. 1545–1602), poeta, kompozytor, wykładowca Akademii Zamojskich, zwolennik ruchów reformacyjnych, poeta pogranicza renesansu i baroku; jego twórczość zaliczana do nurtu poezji mieszczańskiej; gł. dzieła: łaciński poemat moralistyczny *Philtron* (1582); poemat *Roxolania* (1584), opisujący Ruś Czerwoną; moralistyczno-alegoryczny poemat *Flis, to jest Spuszczanie statków Wisłą i innymi rzekami, do niej przypadającymi* (1595) oraz rymowany traktat prawniczy *Worek Judaszów to jest złe nabycie majątności* (1600). Przytoczony przez Micińskiego fragment pochodzi ze wstępu (*Do przyjaciela farbowanego*) do *Worka Judaszów*, Kraków 1850, s. 50.

Czyż mam wciąż usprawiedliwiać się, że podniosłem zarzuty przeciw konkursowi, zapędzając jakby armię sędziów w te wąwozy Kaudyjskie, gdzie albo oni muszą zginąć, albo ja ustąpić? Tak nie jest. Walka toczy się o idee, nie o ludzi.

We mnie jednak samego wymierzono strzałę tatarską o zakrzywionym żeleźcu i zatrutym.

Minęło dziesięć dni od skierowanego przeciw mej osobie artykułu p. W. Rabskiego pt. *Dąsy konkursowe*³, gdzie odtańczono prawdziwą sarabandę⁴ inwektyw, poufnych naigrawań, a nawet insynuacji.

Posłałem zaraz do „Kuriera Warszawskiego” mą odpowiedź, lecz tam dla pupilów mają przewencyjną taryfę: nie przyjęto, bo „wymierzona była przeciw głównemu współpracownikowi”.

Więc licząc na to, że słowo me wystarczy – posłałem tylko kategoryczne stwierdzenie trzech faktów, z których jeden brzmiał, że nie ujawniłem swego autorstwa, że w zamian p. Rabski nie miał prawa publikować mego autorstwa, na koniec, że nie miał prawa wydrwiwać mego dramatu, jeszcze nieogłoszonego drukiem, a sądzić niezgodnie z recenzją urzędową konkursu. Na to otrzymałem jeszcze 4 komentarze śliskie i węgorzowate, że z woli czy bez woli mej p. Rabski wiedział, iż ja jestem autorem sztuki etc.

Całe te 10 dni oczekiwałem, że albo p. Rabski zbada bliżej i zmieni zasadniczo swe mylne twierdzenie, albo którykolwiek z sędziów wystąpi przeciw tej napaści na me dobre imię – przeciw tej chybionej taktyce, niestety, uprawianej zwykle u nas ze skutkiem. Tak się nie stało.

Otóż zwracam uwagę:

Jeżeli p. Rabski wiedział o mej sztuce przed konkursem, dlaczego nie uznał za odpowiednie przeczytać ją wtedy, ale czytał dopiero przedstawiając ją sędziom, a więc prywatnie otrzymawszy przez osobę trzecią? I p. Lorentowicz⁵ i p. Cz. Jankowski⁶ zapoznawali się z mym dramatem

³ W. Rabski, *Dąsy konkursowe*, „Kurier Warszawski”, 2 czerwca 1910, nr 150; artykuł zamieszczony w niniejszym tomie (patrz: Aneks nr 2) do artykułu T. Micińskiego *Nasze konkursy* (z 31 maja 1910).

⁴ *Sarabandę* – dawny taniec hiszpański z kastanietami i towarzyszeniem śpiewu.

⁵ *P. Lorentowicz* – Jan Lorentowicz (1868–1940), krytyk teatralny i literacki, tłumacz, publicysta; w 1903 r. został sekretarzem redakcji „Kuriera Codziennego”,

po konkursie. Więc chyba moje intencje wpływu sprowadzały się do zera albo raczej – mogłyby zmierzać tylko w jednym kierunku, tj. żeby dramat mój był przed konkursem czytany, tak, jak był po konkursie, więc – świadomie przez sędziów odrzucony, nie zaś przez przypadek.

Równie jak o mój dramat upominałbym się o każdy, mniej więcej warty czytania i przemyślenia.

Dalej: osoba bliska p. Rabskiemu może świadczyć, że na jej zapytanie, czy mam dramat na konkursie – odrzekłem: nie mam.

To wszystko niepotrzebne byłoby dla wiedzy publicznej, gdyby dziś w Polsce wystarczało proste słowo, że było tak, a nie inaczej.

Na wypadek więc, jeśli ktoś mylnie komentował moje milczenie i zsyłał się na śliskie riposty p. Rabskiego, składam dokumenty odnoszące się do całej sprawy Konkursu na ręce p. Andrzeja Niemojewskiego⁷, prosząc, żeby tylko w potrzebie nieodzownej odpieczętował kopertę z moimi zeznaniami i zebrał wtedy Trybunał Honorowy.

Sprawę moją musiałby Trybunał rozpatrywać w całości mych zarzutów, bo, jak mówi chińskie przysłowie: kto pociągnie za lianę – musi wstrząsnąć cały las.

Na świadków mych wtedy wzywałbym: pp. K. Zielińską, Krausharową⁸, Zuzannę Rabską⁹ i Lorentowicza.

a następnie redaktorem działu literackiego i teatralnego „Nowej Gazety” (1906–1918); należał do jury Konkursu Dramatycznego im. J. Słowackiego.

⁶ P. Cz. Jankowski – Czesław Jankowski (1857–1929), publicysta, poeta i nowelista; od 1883 r. członek redakcji „Kuriera Warszawskiego”, następnie „Kuriera Codziennego”, w latach 1905–1907 redagował „Kurier Litewski” w Wilnie; w 1907 r. wszedł do redakcji „Słowa”; należał do jury Konkursu Dramatycznego im. J. Słowackiego.

⁷ Andrzej Niemojewski (1864–1921) – poeta, pisarz i publicysta, tłumacz (m.in. E. Renana, J. Flawiusza), także religioznawca. Założyciel i wieloletni redaktor wolnomyślicielskiego i antyklerykalnego czasopisma (dekady – ukazywało się 3 razy w miesiącu) „Myśl Niepodległa”. Jego konflikt i „religioznawcze” polemiki z Micińskim odbiły się w epoce głośnym echem. Ów konflikt, którego sednem był spór o historyczność postaci Chrystusa (Niemojewski jej zaprzeczał), rozpoczął się wkrótce po publikacji niniejszego artykułu i potrwał kilka kolejnych lat. Kulminacyjnym momentem sporu była publikacja, w maju 1911 r., *Walki o Chrystusa*. Zob. T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, wstęp, oprac. i przypisy M. Bajko, Białystok 2011. Zob. też w niniejszym wydaniu przypisy do artykułu *W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-ogród*.

⁸ Krausharową – Jadwiga Bersohn (1853–1912), od 1885 r. żona Aleksandra Kraushara (1843–1931), adwokata, historyka, publicysty, poety, działacza kulturalnego.

*

Uczyniwszy to względem siebie, spróbuję pp. sędziów wyprowadzić teraz z kaudyjskich wąwozów. Uczynię to, podając im różę krwawą z kolcami jako nić Ariadny.

Nie było dla Was niespodzianką ostre me wystąpienie przeciw sądowi, lecz niespodzianką będzie teraz dla Was moje szkarłatne *armistitium*¹⁰. Postawiłem ostre zarzuty. Lecz komu? Metodzie, nie ludziom. Nie mógłbym stawić zarzutów niehonorowości, szanując większą część znanych mi osobiście sędziów. Były uchybienia w procedurze. Było obniżenie żądań w stosunku do dzieła.

Być może, iż coś tajemnie brzmiało w Was, sędziowie, gdy chcieliście koniecznie Renesansu, koniecznie jasnej radującej się Polski. Lecz Italski Renesans, jak i wenecki Renesans, wyrastał nie tylko z wiary w tęgość indywidualną: jeśli miał przywarę¹¹ ciśnienia się do dworów, miał też dumę Mikel Andżelów¹² i handlową prawość Kidżich¹³.

To samo należało mieć przed oczyma, sądząc Renesans polski. Bez tego – zakończyło się wszystko złudą, mirażem.

⁹ *Zuzannę Rabską* – Zuzanna Rabska (1888–1960), z domu Kraushar, córka Aleksandra Kraushara i Jadwigi z domu Bersohn, żona Władysława Rabskiego (1865–1925), krytyka literackiego i teatralnego, publicysty i dramaturga, ukończyła filologię polską na UJ; autorka poezji o tematyce głównie patriotycznej, utrzymanej w stylistyce młodopolskiej.

¹⁰ *Armistitium* – łac. zawieszenie broni, rozejm.

¹¹ *Przywarę* – ‘przywara’, nałóg, mankament, zła skłonność, słabostka, ułomność itp.

¹² *Mikel Andżelów* – fonetyczna pisownia wł. formy (w l. mn.) imienia Michelangelo, właśc. Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni (1475–1564), jednego z najwybitniejszych artystów włoskiego odrodzenia: malarza (m.in. freski w Kaplicy Sykstyńskiej), rzeźbiarza (m.in. *Pieta* i *Dawid*), architekta (m.in. projekt kopuły bazyliki świętego Piotra) i poety (sonety).

¹³ *Kidżi* – fonetyczna pisownia wł. formy nazwiska Chigi; ród bankierski, od XIII w. działający w Sienie, który w XVII-wiecznym Rzymie uzyskał rangę książęcą; najśłynniejszy z rodu – Agostino, „il Magnifico” (ok. 1465–1520), książę i bankier, prowadził w Rzymie jeden z największych ówczesnych domów bankowych w Europie, pożyczał pieniądze papieżom i sprawował mecenat nad artystami; Fabio, od 1655 r. papież Aleksander VII, najpierw jako kardynał, a później papież zgromadził obszerną bibliotekę (Biblioteca Chigiana) z bogatym zbiorem manuskryptów i starodruków; członkowie rodu Chigi piastowali (od 1712 r.) urząd marszałków Kościoła rzymskiego, z którym związane jest strzeżenie konklawe.

Teraz pozwólcie, że okazując, jak pada ciężko młot krytyki i na Was, takiegoż młota żądamy dla wszystkiego, co jest u nas twórcze.

Mówi Garszyn o robotnikach, którzy wykuwali kociel spizowy w ten sposób, że jeden podstawił piersi i trzymał metalowe blachy, drugi uderzał młotem, aż huczał strop, aż nadrywały się płuca i serce w trzymającym¹⁴.

Zali myślicie, że krytyka nie wstrząsa naszego żywego ciała?

Jednego tylko niechaj nie będzie: pyłu ani błota.

Jeszcze bardziej: złotego pyłu, umajonego błota.

Mężnie zadawajmy sobie rany, aby wydobyć krew szkarłatną i bohaterką.

To są nasze róże.

Wszystkie łuki gotyckie przemyśleń rzetelnej krytyki i kolumny dzieł twórców muszą spotykać się w zworniku, który jest wysoko nad Polską dzisiejszą. To mówiąc, czuję, że ciężki smutek – nie schodzi z mego serca.

Oto myślę, że Polska obecna musi od dna się przeobrazić – i że na niej dopiero wyrosną nowe, wyższe istnienia.

Teraz tylko jakieś przeczucia idą o wielkiej przyszłej prawości i życiu nowym.

Warszawa jest miastem, które ma płamę trądu na sobie.

¹⁴ *Garszyn* – Wsiewołod Michajłowicz Garszyn (1855–1888), rosyjski prozaik i nowelista; zaliczany do nurtu pesymistyczno-dekadenceckiego; przywołana przez Micińskiego scena pochodzi z opowiadania *Malarze* (1879); odnosi się do tematyki obrazu namalowanego przez jednego z bohaterów utworu, Riabinina, przedstawiającego metodę produkcji kotłów: „robotnik wchodzi do kotła, siada i trzyma nit od wewnątrz obcęgami, przyciskając je z całej siły piersią do kotła, a z zewnątrz majster uderza w nit młotem”. W. Garszyn, *Malarze w: tenże, Opowiadania*, przeł. S. Klonowski, Warszawa 1958, s. 113–114. Znamiennie, jak pewne elementy, cytaty, nazwiska i anegdoty, powracają w twórczości Micińskiego. W pisanym po rosyjsku artykule z 1915 roku pisał on bowiem: „Jak w opowieści Garszyna pracownik w fabryce stali bije młotem w baniak, podtrzymywany na piersi przez towarzysza, bijący ze strasznym brzękiem o żywe ciało ludzkie i niezłomne męskie serce [...]” (ros. Как в рассказе Гаршина работник на сталелитейном заводе ударяет молотом в котел, поддерживаемый на груди его товарищем, со страшным гулом бьющийся о живое человеческое тело и стойкое мужественное сердце [...]). Zob. T. Miciński, *Polacy i Bułgarzy* [aneks w: M. Bajko, *Tadeusz Miciński i Bułgarzy: o nieznanym rosyjskim artykule pisarza*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 3, s. 174, 178].

Raz pewien lekarz tańcząc z panną ujrzał na jej szyi maleńki wrzodzik. Ukończywszy krąg mazura, odprowadził ją na ustronie i rzekł: Pani już nie może wrócić do świata.

Warszawa jest inną, niż była. Warszawa jest inną teraz, niż była – i to jest rozpaczne: w olbrzymiej swej większości jest obca wielkim przyszłościom narodu.

Wyjeżdżamy – my inteligencja – to w lasy, to nad morza – kąpać się będą niektórzy w potężnych, huczących wodospadach Tatr.

Gdyby już wyjść ze słów i przeobrazić życie!

Bądźmy coraz surowsi, coraz bezwzględniejsi i uwieńczmy się wciąż głębszym szkarłatem – aby nie wstydu!

Może też nie wrócimy do tych kolców, którymi się tu nadszarpujemy?

Lecz o tym marzy każdy z nas – i w to nie wierzy. Życie bywa dla niejednego lasem opuncji, które nie zakwitają¹⁵.

Więc podaję Wam różę krwawą z kolcami, a w niej utajoną prawdę: *Ogni vilita convien che sia morta* – wszelkiej marności przystoi, aby umarła¹⁶. To było hasłem w r. 1848 republiki¹⁷ Weneckiej, gdy walczyła z Austrią o nowe życie¹⁸.

¹⁵ *Lasem opuncji, które nie zakwitają* – opuncja, roślina z rodziny kaktusowatych (figa indyjska), ok. 150 gatunków występuje w Ameryce Północnej i Południowej, od Kanady po Południową Argentynę; hodowana jest również w płd. Europie, kwiaty duże, żółte, pomarańczowe lub czerwone. Zdanie Micińskiego nie jest jasne: czy opuncja jest według niego rośliną, która w ogóle nie kwitnie, czy też chodzi o szczególny przypadek nierozkwitających roślin?

¹⁶ Dante Alighieri, *Boska Komedia, Piekło*, pieśń 3, w. 15; w przekładzie E. Porębowicza: „Tu zabij w sobie wszelki strach znikomy”.

¹⁷ *Republiki* – dawn. republiki.

¹⁸ Rewolucja w 1848 r. pod przywództwem Daniela Manina (1804–1857) spowodowała opuszczenie przez Austriaków Wenecji 26 marca 1848 r.; 2. kwietnia Manin wydał dekret niepodległościowy, który dla upamiętnienia został wryty na medalu, na rewersie którego umieszczono cytowany wyżej wers Dantego; Manin został prezydentem Republiki San Marco (przetrwiała 17 miesięcy).

Kaudyjskie wąwozy.

„Czy ja z wyjętkami walęz bułkimi, ty ze mną
Ciebie wiedziałś chętna niechaj y wawie łosemna”.

W rocznicę Grunwaldu stajemy wobec podziękowań Niemiec, jako społeczeństwo z wielkimi wynikami pracy i bardzo wartościowymi interesami innej natury, których całość da się objąć miłanemu bezwodu. Niemcy powinni być obchodzeni raczej, Grunwald nie my—chętniej się ten, że dawniej, bardziej dawno temu mieliśmy Zawisów Czarnych i Witoldów niepokonanych w walce ze zmiłnionym zyssem Rusinów, Litwinów, Czechów—i królów Jadwigi i Kaspernika.

Czy, jest dziw, że po rocznicy Słowackiego wobec Grunwaldu wybuchła gwałtowna potrzeba stworzenia rzeczy jasno i nie kryjącą spraw narodowych za siedlnia parawanami?

Czyż mam wciąż nieprzezwyciężalną się ze podnieceniem zarządy przeciw konkursowi, zapędzając jakby armie wojowników w te wąwozy Kaudyjskie, gdzie albo on muszę zgnać, albo ja ustąpić? Tak nie jest. Wszak toczy się o d. j. e. nie o ludzi.

W mnie jednak samego wymierzono strzałę tatarską o sakryfikowem zaleceniu i zatrzymaniu.

Mimoś dość daleki od siłownego przepięcia mój osobny artykuł p. W. Rabekiego p. t. „Obyś konkursowe”, gdzie odnieziono prawdziwą sprawę bandy inwazyj, poufitych zaigranaw a nawet inwazyjnych.

Postaćem zarządy *Kurjera Warszawskiego* ma odpowiadanie, lecz tam dla popiłowi mają przewidywaną taryfę nie przyjęto, bo „wymierzona była przeciw głosnemu współzawodnikowi”.

Wiedzieć licząc na to, że słowo me wystarcza—podzielenie tylko katerycznym stwierdzeniem trzech faktów, z których jeden brzmiał, że nie wypowiedziałem swego autorstwa, że w zamian p. Rabeki nie miał prawa publikować mego autorstwa, natomiast, że nie miał prawa wywrócić mego dramata, jeszcze nieodwołanego drukiem, a siędnąć niezgodnie z regułami urzędowego konkursu. Na to otrzymałem jeszcze i komentarze śliskie i węgorszkie, że z woli czy bez woli mojej p. Rabeki wiedział, iż ja jestem autorem sztuki etc.

Całe to 10 dni oczekiwałem, że albo p. W. Rabeki zbieda bliżej i zmienić zasadniczo swą myślenie twierdzenie, albo któryś koleżka z sekcji wyptasi przeciw tej napaści na me dobre imię—przeciw tej chybotanej taryficy, niesłusznie uprawnionej zwykłe u nas ze skłębien. Tak się nie stało.

„Ojż zwracam uwagę: Jeśli p. Rabeki wiedział o mej sztuce przed konkursem, dlaczego nie uznał za odpowiedzialne przeciwnie ją służyć, ale czytał dopóki nie przestawał być sędzią, a więc prywatnie otrzymałszy przed osobę trzecią? I p. Lorentowicz i p. Cz. Janowski zapoznali się z tym dramatem po konkursie. Wiedzieć chyba moje intencje wytkną sprawę, dążył się do zera, albo raczej—mogłoby zmierzając tylko w jednym kierunku t. j. żeby dramat mój był przed konkursem czytany, tak, jak był po konkursie, więc—świadomie przez spóźnioną odrzucenie, nie zaś przez przypadek.

Bównie jak o mój dramat upominałbym się o ludzi, mniej więcej warły czytania i przemysłenia.

Dalej: osoba bliska p. Rabekiemu może świadczyć, że na jej zapytanie, czy mam dramat na konkursie—odrzekłem: nie mam.

Do wszystkiego niepotrzebne byłoby dla wiedzy publicznej, gdyby ktoś w Polsce wystarczało prosto słowo, że było tak, a nie inaczej.

Na wypadek więc, jeżeli ktoś mylnie komentował moje milczenie i zyczył się na śliskie odpowiedzi p. Rabekiego, skłębiam dokumenty odnoszące się do całej sprawy konkursu na rzecz p. Andrzeja Niemcewiczyńskiego, prosząc, żeby tylko w potrzebie nieodwołanej odnieśli się kopertę z moimi zeznaniami i zebrał wiedeży Trybunał Honorowy.

Sprawę moją, musiałby Trybunał rozprawić w czasie mych zarządów, bo jak mowi śliskie przysięgło: kto poręczył za łanę—musi wstrząsnąć całą łan.

Na świadków mych wiedzy wyzwałbym: pp. K. Zaleskiego, Krauszerową, Zosanną Kolską i Lorentowicza.

Uczyniwszy to względem siebie, spróbuję pp. sędziów wyprosić i zająć z kaudyjskich wąwozów. Liczyłem, że podaję im różę królową z kółkami, jako nie Artydoli.

Nie było dla Was nieporozumienia, ostrzeżenie względnie przeciw sądowi, lecz niespodzianką będzie teraz dla Was moje skazanie armistycjum. Postawiliem ostrzeżenie. Lecz komisja Miodnie nie lubiła. Nie mogłoby strawa zarządów nieobowiadności, czynniki widzieć część zmianach w ewolucie sądów. Zły byłby ten w procedu-

rze. Było obniżenie żądań w stosunku do dzieła. Dylem może ja od tajemnie brzmiało w Was, sędziów, gdy chętnie kończenie Remesana, koniecznie jannej radzącej się Polki. Lecz blaski Remesana, jak i wenecki Remesana, wyrzucił nie tylko z winy w tęgość indywidualną, jeśli miał przywrócić ciężenia się do drzwi, miał też dumę Miłoi Andzola i handlowa prawos Kichin.

To samo należało mieć przed oczyma, sądząc Remesana polki. Bez tego—zakonczyło się wawę, stło żłudy, mironem.

Teraz pozwolcie, że obniżę, jak pada ścieżka obrot krytyki i na Was, takiegoż miła zdany dla wawę, stło, co jest u nas, tworząc.

Mówi Garszyn o robotnikach, którzy wykwalifikowali się w ten sposób, że jeden podstawił pierś i trzymał metalowe blaszki, drugi uderzał młotem, aż huczał strop, aż nadzwyczaj się płucza i serce w trzymającym.

Zali myślicie, że krytyka nie wstrząsa naszego żywego miata?

Jednego tylko niechaj nie będzie: pyłu, ani błota.

Jeszcze bardziej: złotego pyłu, umiowanego błota. Mnież zadowalajmy sobie rany, aby wydołały krew skazaną i bohaterską.

To są nasze rós.

Wszystkie laski gotyckie przemysłowca radełcej krytyki i kolony dążył twórczość muszę spojrzeć się w zwierciadło, który jest wysoko nad Polką drzazgami. To mówię, czuję, że ciężki smutek—nie schodzi z mego serca.

Oto myślenie, że Polska obecna musi od dnia się przeobrazić—i że na niej dopiero wyrosną nowe wyższe ideałności.

Teraz tylko jakieś przeciwnia idą o wielkiej przyszłej prawości i życiu nowem.

Warszawa jest miastem, które ma planie trybunał na sobie.

Ran pewien lekarz, ładując z paną wjazd na jej szczyt należni wroździł. Ukochanyż krąg naraz, odpowiedzialni ja na stronie i rzeki: tam już nie może wrócić do świata.

Warszawa jest imna, nie była. Warszawa jest imna, nie była—i to jest rozpaczanie w odwróconej swej widzialności jest obca wielkim przyszłościom narodu.

Wyjeżdżamy—my inteligencja—to w busy, to nad morze—tam są będy niekiedy w polscy, ich baczności wodospadek. Tę.

Gdyby ja wyszł z sądów i przeobrazić się w Będymy coraz surowiej, coraz bezwzględniej i uświadczmy się wciąż głębszym skazaniem—aby nie wady!

Może też nie wady do tych kłębien, którzy się tu nadzarpujemy!

Tem naszymi kady z nas—i w to nie wierz. Życie bywa dla niejednego łanem opamięci, łanę nie zakwitają.

Wiedzieć podaję Wam różę królową z kółkami, a w niej ułojana prawda: „Ogni villa conuen eha sie marta — wszelkiej mardności przystoi, aby umarła. To było hasłem w r. 1848 republiki Weneckiej, gdy walczyła z Austrią o nowe życie.

Ted. Miodnie.

Pensje byłych ministrów.

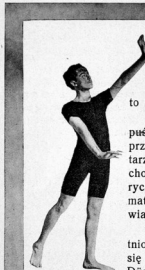
Na posiedzeniu Komisji budżetowej rady państwa wyjął w tych dniach minister skarbu dr Biliński, wielka „Lajpniejce państwo”: wykaz pensji byłych ministrów austriackich.

Z tego wykazu podaje *Kurier Łowicki* szereg: p. Unger, od r. 1879—20,000 koron, Uhmudzy od r. 1879—12,000 kor., Zaleski od r. 1883—20,000 kor., Madeyski od r. 1885—20,000 kor., Byland-Rhendi od r. 1886—24,000 kor., Korytowski od r. 1898—20,000 kor., Gessmann od r. 1908—20,000 kor., Abrahamowicz od r. z. — 10,000 kor. i t. d. Ogółem—39 byłych ministrów pobiera 720,000 koron.

Znaczną część tych pieniędzy pobierała jest zupełnie nielegalnie. Według ustawy pensja najwyższego ministra wynosi 8,000 koron, a pensja ministra, który był urzędnikiem państwowym, nie może przewyższać 20,000 kor. (przez ministrów—24,000 kor.).

Lecz szlism *Kur. Łowickiego* całe szesnastce pensji byłych ministrów polega w Austrii nie na marnowaniu 720,000 koron, lecz na czuściu zapłaty inonem. W Austrii wydzierają się przeciwnie ministerialne co kilka miesięcy, a sędziowie nie naucezł się dany minister dobrać, z której strony ma poleżyć swój podpis na aktach rządowych, a ma przez kony o sędziostwie „przebieżenie”. Każdy bowiem minister w Austrii ma swego „wycekwacza”, który czyha na portfel nie zawsze dilercy, zabawy tylko ministerjalna w Austrii miała być znowa tak nieobowiadnym czynnikiem, że do tej teki przywiązan jest—pensja.

W poszukiwaniu życia nowego.



MIASTO - OGRÓD.

Męczyć się — było niegdyś prawie to samo, co się modlić.

Jeżeli Chrystus odpaścił winy świata, to przeto, iż każdy ma cmentarz, na którym musi pochować wszystkie alegoryczne figury swego dramatu, który nazywa się wiarą.

Z tej wiary osmętynionej cienia narodziła się Melancholia starego Dürera — pani dostojna, oparta na geometrycznym kryształach, przesympująca czas wszystkich epok w klepsydrze wiedzy swej, przyswleca jej zimną borealną zorzę tej myśli, że Bóg zastaną w potwornych oceanach kosmicznych.

Dalszem prawem tej melancholii jest etyka agnostyczna, która mówi, że można czynić już wszystko, co się chce, tylko — że nie warto już nic czynić, bo „ani aniłowie nie staną się błękitni ze wstędy, ani szatan nie rozpała się w purpurze bezdennej egoizmu bogactw ewangelicznych”.

Czy z tej czy z tamtej strony wziąć życie (według wiary i jej córki — wiedzy agnostycznej), jest ono doskonałą nędzą, albo nędzną doskonałością.



Utraciliśmy Boga. Człowiek, znalazłszy się sam w pałacych palących światła, żenuje się swego zwycięstwa, widząc w olbrzymich lustrach, rozciągniętych od Węgi aż po kaniony umarłego księżycza, swą gąsienicową postać, swe ręce, które przestały być łapami, a nie mogą spełnić tego, co spełnia łatwo nawet wrona i mysz królik, t. j. żeby latać, unurzać się w eterze, który według Eleatów był Bogiem.

Wiara zdruzgotana i etyka agnostyczna rzekły do świata: Perenat!

Wiedza jaźni i prometeizm inuicyjny rzekły do świata: Fiat!

Wiara mówi na krzyż: „Boże, Boże, czemuś mię opuścił!” Stało się to pono dzięki omyłce przepisywacza, dzięki logice teologów ortodoksalnych — to zdanie niewytłumaczalne w ustach Wtajemniczonego.

Wiedza mówi na górach swej męki: „Jaźni moja, jaźni — jakżeś mię wywyższała!” i takimi miały być słowa Chrystusa według okultystów.

I zaiszte, tylko z wiedzy niezniszczalnej,

z intuicyi absolutnej wartości bytu można rzecz wspaniale nie odczłaniać: Fiat!

Ci, którzy sprowadzili Chrystusa do mitu, uczynili to dlatego, iż mają poczucie wewnętrznego nieistnienia samych siebie, co łączy się nieraz przedziwnie z próżnością i megalomanią.

W etyce swej praktycznej uznają swych bliźnich jeno za cegiełki, po których mogą się wdrapać na pożądaną wysokość.

„Wór o dwóch fizyologicznych czynnościach”, używający mózgu swego, aby rzucić ciągłe fajerwerkłi dokola swej tasienicowatej egzystencji — oto ich ja... ich Bóg. Doprawdy, o takim problemie „człowieka” zbyt długo i zbyt poważnie i zbyt do dna mówić poprostu nie wypada.

Żadna, elektryczna nawet kąpiel nie zmyje tej kopronymii, w jakiej unurzali człowieka ci, którzy go wzorują na typach wstecznych ewolucyj. Tymczasem najważniejszą rzeczą na świecie było i pozostanie aż do końca: utworzenie wielkiej ofiary z życia, adoracyi światła, które napród rozwiera nam oczy fizyczne, a potem rozwiera nam jasnowidzenie duchowe, w skutku czego następuje pójście ku witrażowemu blaskowi wszechwzroczności.

Duch unosi się w pustyni naszego Nieświadomego na półkach demonów o twarzach złotych i skrzydłach z turmalinu — lecz sam nie objawia swej twarzy, ani swego imienia.

Blógostawioną rzeczą jest dobra wola ludzi, którzy most ze siebie czynią nad tą przepaścią z czarnych mgieł, które zakryły przed rodzajem ludzkim jego cel i jego powołanie. Nietzsche żądał wytworzenia rasy nadludzi, lecz jak ją urzeczywistnić — nie podał sposobu.

„Być twardym”.



wznieść się nad niewolnikami, ni by władca afrykański — nie jest to właściwa droga kultury ludzkiej ku nadczłowieczeństwu. Ale wielką armię ludzką prowadzić wwyż, po tej drodze, którą Faust odkrył w II części swych wędrówek, którą rozwidlił Aj-schylos w swej trylogii Prometeusza, — drogę rzetelną, stonczną, nie tylko myślową, lecz i czynną, wytwórczą, rytmiczną, drogę, która realizuje najpiękniejsze, a przynajmniej możliwe dostępne wirchy naszych upragnień — oto idea Hellerau.

Czemuż, gdy mówić mam o tych sprawach ważnych, nie mogę, jak rzeźbiarz Michel Angelo, odważyć kilku szatajonych zamachami z bryły kamiennej tego blasku twarzy, tego

zamiaru, który się urzeczywistnia z każdym dniem?

Bo i cóż, jeśliśbym dał fotograficzny opis miasta z ogrodami w Hellerau, gdzie prześliczne domki tworzą warunki dla rozjaśnionego bytu robotników fabrycznych, lub dla inteligencji, która ma dość już wściekiny miejskiej i wchłaniania kurzu przed wystawami sklepów ze wszystkim, co wytworza pseudokultura: billig, aber hässlich!

Rok temu Hellerau było pustą miejscowością leśną, 6 kilometrów od Dreżna.

Dziś — wśród lasu stanęła wspaniała fabryka, architektonicznie będąca istnym zamkiem współczesnego rzecarstwa pracy; dokola zaś domy jednopiętrowe z zagrodami, istne siatki, łowiące promienie słoneczne.

Jest już 150 domów. Zakładają kolej elektryczną do Dreżna. W ciągu kwadransa będzie można z wrzosowisk i z pod cienia wspaniałych sosen przenieść się przed Grines Gewölbe i do galerji, gdzie Madonna Rafaela patrzy rozszerzonymi źrenicami w energją tętniącej odczłanie słoneczne.

Dr. Wolf Dohn jest jednym z czterech synów człowieka, o którego śmierci donosiłem niedawno, a który założył Stację Zoologiczną w Neapoli.

Wyrosł na morzu, zobrzył swą postać, a serce jego stało się spokojne i mięjne. Ten półsłowianin — półgermanin, wychowany nad zatoką Neapolitańską, urzeczywistnił w sobie dzwime zaręczyny siły i rytmu, stalowego rozpedu potężnych dynamo ze stodyczą winnic. Kto zna freski Hansa v. Marée, przedstawiające rybaków, spychających baręk na morze, ten wie, iż mó-



wię tu o promieniach słonecznych, zmienianych w pracę taką, iż od niej znowu rozchodzi się blask.

Kiedyś, gdy Normandowie owiadnęli Sycylię, gdy Lombardowie zbudowali zamki nad Padem, a Słowianie na wyspach weneckich wbiłali pale — tacy tworzyli się ludzie w upojeniu słońcem i młodością rasy. Od południa ku północy wibrował wielki dreszcz religij i artyzmu przez Cimabuego i Messinę, przez Giotta i świętego Franciszka do Bramantego i Lionnais'a, wściekłym satyrze i pornografii Francji,

Pierwsza strona pierwodruku artykułu T. Micińskiego *W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-ogród*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 45

W POSZUKIWANIU ŻYCIA NOWEGO. MIASTO-OGRÓD¹

Męczyć się – było niegdyś prawie to samo, co się modlić.

Jeżeli Chrystus odpuścił winy świata, to przeto, iż każdy ma cmentarz, na którym musi pochować wszystkie alegoryczne figury swego dramatu, który nazywa się wiarą.

Z tej wiary osmętnionej cienia narodziła się *Melancholia* starego Dürera² – pani dostojna, oparta na geometrycznym kryształ, przesympująca czas wszystkich epok w klepsydrze wiedzy swej, przyświeca jej zimna, borealna zorza³ tej myśli, że Bóg zatonął w potwornych oceanach kosmicznych.

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 45 (s. 909–910). – *Miasto-ogród* – nowa koncepcja miasta jako reakcja na wielkie aglomeracje, metropolie; powstała u schyłku XIX w.; miała być syntezą zalet miasta i wsi; jej projektodawcą był Ebenezer Howard (1850–1928), angielski planista i urbanista, założyciel (w 1899 r.) Stowarzyszenia Miast Ogrodów (*Garden Cities Association*); rok wcześniej opublikował książkę *Jutro. Pokojowa ścieżka do rzeczywistej reformy*, która w 1902 r. została wydana pt. *Miasta ogrody jutra*; pierwszą realizację miasta-ogrodu rozpoczęto w 1904 r., czego efektem było przekształcenie wioski Lechtworth w 35-tysięczne osiedle, w którym elementy urbanistyczne zostały harmonijnie wkomponowane w przestrzeń florystyczną. Dla Micińskiego wzorem miasta-ogrodu było osiedle Hellerau (pod Dreznem). W kwietniu i maju 1910 roku (w zeszytach 4 i 5) miesięcznik „Zdrowie”, organ Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego opublikował fotografie oraz opisy miast-ogrodów w Anglii (m.in. Earswick, Letchworth, Hampstead) autorstwa dra Władysława Dobrzyńskiego (*Miasta-Ogrody w Anglii. Spostrzeżenia i uwagi delegata W.T.H.*). Trudno stwierdzić, czy Miciński zapoznał się z tekstem Dobrzyńskiego, czy celowo go przemilczał. Na istnienie artykułu Dobrzyńskiego zwrócił uwagę prof. Krzysztof Stępnik.

² „*Melancholia*” starego Dürera – *Melancholia I* – powstały w 1514 r. miedzioryt Albrechta Dürera (1471–1528), malarza, grafika i teoretyka sztuki, uważanego za najwybitniejszego przedstawiciela niemieckiego renesansu.

³ *Borealna zorza* – zorza północna (polarna).

Dalszym prawem tej melancholii jest etyka agnostyczna⁴, która mówi, że można czynić już wszystko, co się chce, tylko – że nie warto już nic czynić, bo „ani aniołowie nie staną się błękitni ze wstydu, ani szatani nie rozpalą się w purpurze bezdennej egoizmu bogaczy ewangelicznych”⁵.

Czy z tej czy z tamtej strony wziąć życie (według wiary i jej córy – wiedzy agnostycznej), jest ono doskonałą nędzą albo nędzną doskonałością. Utraciliśmy Boga. Człowiek, znalazłszy się sam w pustych pałacach świata, żenuje się swego zwycięstwa, widząc w olbrzymich lustrach, rozciągniętych od Wegi⁶ aż po kaniony umarłego księżyca, swą gąsienicowatą postać, swe krótkowzroczne oczy, swe ręce, które przestały być łapami, a nie mogą spełnić tego, co spełnia łatwo nawet wrona i mysikrólik⁷, tj. żeby latać, unurzać się w eterze, który według Eleatów był Bogiem⁸.

Wiara zdruzgotana i etyka agnostyczna rzekły do świata: *Pereat!*⁹

Wiedza jaźni i prometeizm intuicyjny rzekły do świata: *Fiat!*¹⁰

Wiara mówi na krzyżu: „Boże, Boże, czemuś mnie opuścił!”¹¹. Stało się to pono dzięki omyłce przepisowaczy¹², dzięki logice teolo-

⁴ *Etyka agnostyczna* – agnostycyzm, pogląd filozoficzny, według którego nie możliwe jest całkowite poznanie rzeczywistości; termin zaproponował Thomas Henry Huxley (1825–1895); u schyłku XIX w. poznawczy agnostycyzm spopularyzował w roku 1872, Emile du Bois-Reymond w hasło *Ignoramus et ignorabimus* (nie znamy i nie będziemy znać); Miciński uważa, że stanowisko agnostyczne implikuje etykę relatywistyczną lub całkowitą bierność – co nie jest oczywiste.

⁵ „Ani aniołowie nie staną się błękitni ze wstydu...” – nie ustalono źródeł cytatu.

⁶ *Od Wegi* – Wega, najjaśniejsza gwiazda w konstelacji Lutni, trzecia co do jasności na niebie północnym; odległa od Słońca o 25 lat świetlnych.

⁷ *Mysikrólik* – mysikróliki, mysikrólikowate (*Regulidae*) – rodzina bardzo małych ptaków z rzędu wróblowych (*Passeriformes*).

⁸ *W eterze, który wedle Eleatów był Bogiem* – różne elementy starożytnej filozofii greckiej błędnie zostały tu ze sobą zmieszane: eter, piąty żywioł, wprowadzony przez Arystotelesa, wypełnia „świat nadksiężycowy”, jest wieczny, nie powstaje ani nie ginie; eleaci – starożytna, przedsokratejska szkoła filozoficzna (nazwa od greckiej kolonii Elei), uznawali byt za jednorodny i niezmienny (Ksenofanes, Parmenides, Zenon z Elei).

⁹ *Pereat!* – łac. ‘niech zginie’.

¹⁰ *Fiat!* – łac. ‘niech się stanie’.

¹¹ Według *Ewangelii św. Marka* ostatnie słowa wypowiedziane przez ukrzyżowanego Jezusa, Mk 15, 34. Zob. też Ps 22, 1.

¹² Prawdopodobnie aluzja do książki Andrzeja Niemojewskiego *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych* (1909). Zob. przypis niżej.

gów ortodoksalnych¹³ – to zdanie niewytłumaczalne w ustach Wtajemniczonego.

Wiedza mówi na górach swej męki: „Jaźni moja, jaźni – jakżeś mnie wywyższyła!”, i takimi miały być słowa Chrystusa według okultystów¹⁴.

I zaiste, tylko z wiedzy niezniszczalnej, z intuicji absolutnej wartości bytu można rzec wspaniałe nad otchłaniami: *Fiat!*

Ci, którzy sprowadzili Chrystusa do mitu¹⁵, uczynili to dlatego, iż mają poczucie wewnętrznego nieistnienia samych siebie, co łączy się nieraz przedziwnie z próżnością i megalomanią.

W etyce swej praktycznej uznają swych bliźnich jeno za cegiełki, po których mogą się wdrapać na pożądaną wysokość.

„Wór o dwóch fizjologicznych czynnościach”¹⁶, używający mózgu swego, by rzucać ciągle fajerwerki dokoła swej tasiemcowatej egzy-

¹³ *Teologów ortodoksalnych* – właśc. ortodoksyjnych, wiernych dogmatyce Kościoła.

¹⁴ Trudno wskazać źródło parafrazy słów Jezusa, przywołanych przez Micińskiego, lecz akcentowanie przez niego boskiego charakteru ludzkiej jaźni zbliża go do antropozofii Rudolfa Steinera, w którego pismach często można spotkać ujęcie „misterium Golgoty” jako punktu zwrotnego przeobstwienia człowieka i tryumfu ducha, m.in.: „Chrystus nie działał pierwotnie przez swoje nauki, ale przez to, co czynił. A największym czynem Chrystusa był ten, który zakończył się śmiercią, największym czynem była śmierć. [...] Chrystus, jeżeli ma być naprawdę rozumiany, musi być obecny w ludzkiej jaźni. A jaźń musi w sposób wolny powziąć postanowienie przyjęcia Chrystusa” (R. Steiner, *Duchowe hierarchie i ich odzwierciedlenie w świecie fizycznym*, przeł. M. Waśniewski, Gdynia 1995, s. 144–145 [wykłady z r. 1909]); „Kiedy dokonywało się Misterium Golgoty, stał przed ludźmi obraz takiego człowieka, przed którym inni ludzie powinni stać z uwielbieniem, które tak można by wyrazić: »Oto widzę siebie samego w najwyższym ideale, widzę się w postaci, jaką mam z siebie wypracować przez najbardziej żarliwe dążenie, które może wyjść jedynie z mojej duszy. Stoję przed tym, co we mnie godne jest czci i uwielbienia, stoję przed tym, co we mnie samym jest boskie!«” (R. Steiner, *Tajemnice Ewangelii św. Marka*, przeł. M. Waśniewski, Gdynia 1998, s. 154 [wykłady z r. 1912]).

¹⁵ Między innymi aluzja do poglądów A. Niemojewskiego (1864–1921), poety i prozaika, religioznawcy, zwolennika „szkoły astralistycznej”, który źródła chrześcijaństwa szukał w mitach astralnych; polemikę z poglądami Niemojewskiego przeprowadził Miciński w książce *Walka o Chrystusa* (1911); całą dyskusję wyczerpująco przedstawił Marcin Bajko w nowym, krytycznym wydaniu książki Micińskiego (zob. T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, wstęp, oprac. tekstu i przypisy M. Bajko, Białystok 2011). Por. przypis 7 do *Kaudyjskich wązwozów* (w niniejszym tomie).

stencji¹⁷ – oto ich ja... ich Bóg. Doprawdy, o takim problemie „człowieka” zbyt długo i zbyt poważnie i zbyt do dna mówić po prostu nie wypada.

Żadna, elektryczna nawet kąpiel nie zmyje tej kopronimii¹⁸, w jakiej unurzali człowieka ci, którzy go wzorują na typach wstecznych ewolucji. Tymczasem najważniejszą rzeczą na świecie było i pozostanie aż do końca: utworzenie wielkiej ofiary z życia, adoracji światła, które naprzód rozwiera nam oczy fizyczne, a potem rozwiera nam jasnowidzenie duchowe, w skutku czego następuje pójście ku witrażowemu blaskowi wszechtwórczości.

Duch unosi się w pustyni naszego Nieświadomego na piórach demonów o twarzach złotych i skrzydłach z turmalinu¹⁹ – lecz sam nie objawia swej twarzy ani swego imienia.

¹⁶ „*Wór o dwóch fizjologicznych czynnościach*” – nawiązanie do *Epilogu* dramatu *Kniaź Piatomkin*, w następującym kontekście: „Nienawiść mą objawiam w tym dramacie względem monsturalnego zlepieńca, idącego zwartą falangą tych wszystkich [...] dla których człowiek »jest to głowa i worek z dwiema fizjologicznymi potrzebami« – z uwzględnieniem, że głowa funkcjonuje w kierunku wyuczenia pewnych praktycznych formuł przemykania się w życiu, czyli na zastosowanie fachu, niby pompy ssącej wszelkie warunki egoistycznego dobrobytu”. T. Miciński, *Kniaź Piatomkin*, w: tenże, *Utwory dramatyczne*, wybór i oprac. T. Wróblewska, t. 1, Kraków 1996, s. 239. Zastosowanie cudzysłowu świadczy, że może to być przytoczenie z innego źródła, wszakże edytorka go nie wskazuje, zob. tamże, s. 542. Nie można jednak wykluczyć, że w obu wypadkach Miciński nawiązywał do słów F. Nietzschego: „[...] myśląca głowa na małpim bywa osadzona ciele, niezwykłej bystrości rozum na pospolitej duszy – pośród lekarzy mianowicie, oraz fizjologów morału wypadek to bynajmniej nierzadki. I gdzie jeno ktoś, nie gorycząc się, pogodnie raczej mówi o człowieku, jako o brzuchu z dwojakimi potrzebami i o głowie z jedną; wszędy, gdzie ktoś głód tylko, popęd płciowy i próżność zawsze widzi, szuka i chce widzieć, jak gdyby były jedynymi i wyłącznymi czynów ludzkich pobudkami; słowem, gdzie już nie źle, lecz »lichy« mówi się o człowieku – tam miłośnik poznania bacznie i pilnie nadśluchiwać powinien, w ogóle winien nadstawiać tam uszu, gdzie bez oburzenia się mówi” – F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, przeł. S. Wyrzykowski, Warszawa 1907, s. 43–44.

¹⁷ *Tasiemcowatej egzystencji* – tasiemiec pojawia się niejednokrotnie w twórczości Micińskiego jako symbol człowieka odczłowieczonego, na najniższym poziomie egzystencji, m.in. zob. *Xiądz Faust* (wyd. Kraków 2008), s. 115.

¹⁸ *Kopronimii* – kopronimia, upodobanie do brudu, kału, słowo podobne znacząco do ‘koprofagii’, kałożerstwa.

¹⁹ *Z turmalinu* – kamień półszlachetny, mający właściwość polaryzowania światła, stosowany w optyce i jubilerstwie.

Błogosławioną rzeczą jest dobra wola ludzi, którzy most ze siebie czynią nad tą przepaścią z czarnych mgieł, które zakryły przed rodzajem ludzkim jego cel i jego powołanie. Nietzsche żądał wytworzenia rasy nadludzi, lecz jak ją urzeczywistnić – nie podał sposobu.

„Być twardym”²⁰, wznieść się nad niewolnikami niby władca afrykański – nie jest to właściwa droga kultury ludzkiej ku nadczłowieczeństwu. Ale wielką armię ludzką prowadzić wzwyż, po tej drodze, którą Faust odkrył w II części swych wędrówek²¹, którą rozwidnił Ajschylos w swej trylogii Prometeusza²² – drogę rzetelną, słoneczną, nie tylko myślową, lecz i czynną, wytwórczą, rytmiczną, drogę, która realizuje najpiękniejsze, a przynajmniej możliwie dostępne wirchy naszych upra[g]nień – oto idea Hellerau²³.

Czemuż, gdy mówić mam o tych sprawach ważnych, nie mogę, jak rzeźbiarz Michel Angelo²⁴, odwalić kilku szalonymi zamachami z bryły kamiennej tego blasku twarzy, tego zamiaru, który się urzeczywistnia z każdym dniem?

Bo i cóż, jeśli bym dał fotograficzny opis miasta z ogrodami w Hel-

²⁰ Wezwanie Fryderyka Nietzschego: „Tę nową tablicę, o bracia moi, stawiam ponad wami: twardym bądź!” *O starych i nowych tablicach w: tenże, Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Warszawa 1908, s. 267.

²¹ W II części *Fausta* (1832) J. W. Goethego, główny bohater – podczas swych wędrówek po świecie, zostaje przedstawiony jako znamienity przypadek możliwości rozwojowych człowieka; jego losy prezentują symboliczny skrót dziejów ludzkości, a ideałem staje się nieskończone dążenie ożywione twórczą pracą dla dobra ogółu. Zob. T. Linkner, *Faust lucyferyczny Tadeusza Micińskiego w dramacie „Komicz Wenety” i powieści „Xiądz Faust”*; A. Wydrycka, *Dwie dusze Fausta i młodopolskie sprzeczności*, w: *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, t. II, pod red. H. Krukowskiej, J. Ławskiego, Białystok 2001, s. 69–100, 193–164.

²² Ajschylos (525–456 p.n.e.) – jeden z najwybitniejszych tragików greckich, autor. m.in. trylogii o Prometeuszu (*Prometeusz niosący ogień, Prometeusz w okowach, Prometeusz wyzwolony*), z której zachowała się tylko część druga.

²³ *Hellerau* – Hellerau zbudowane w roku 1909 na peryferiach Drezna (obecnie osiedle w jego granicach) przez fabrykanta mebli Karla Schmidta, założyciela Niemieckiego Towarzystwa Miast-Ogrodów (1906) oraz Cechu Rzemiosł (Deutscher Werkbund, 1907). Projekt wykonali Richard Riemerschmid, Heinrich Tessenow, Hermann Muthesius i Bruno Paul. Hellerau uchodzi za najwierniejszą realizację idei Ebenezera Howarda w Europie (zob. przypis 1).

²⁴ *Michel Angelo* – Michał Anioł, Michelangelo Buonarroti (1475–1564), jeden z najwybitniejszych przedstawicieli włoskiego odrodzenia, malarz, rzeźbiarz, poeta, architekt.

lerau, gdzie prześliczne domki tworzą warunki dla rozjaśnionego bytu robotników fabrycznych lub dla inteligencji, która ma dość już wścieklicznej miejskiej i wchłaniania kurzu przed wystawami sklepów ze wszystkim, co wytwarza pseudokultura: *billig, aber hässlich!*²⁵

Rok temu Hellerau było pustą miejscowością leśną, 6 kilometrów od Drezna.

Dziś – wśród lasu stała wspaniała fabryka, architektonicznie będąca istnym zamkiem współczesnego rycerstwa pracy; dokoła zaś domy jednopiętrowe z zagrodami, istne siatki łowiące promienie słoneczne.

Jest już 150 domów. Zakładają kolej elektryczną do Drezna. W ciągu kwadransa będzie można z wrzosowisk i spod cienia wspaniałych sosen przenieść się przed *Grünes Gewölbe*²⁶ i do galerii, gdzie *Madonna Rafaela*²⁷ patrzy rozszerzonymi źrenicami w energię tętniące otchłanie słoneczne.

Dr Wolf Dohrn jest jednym z czterech synów człowieka, o którego śmierci donosiłem niedawno, a który założył Stację Zoologiczną w Neapolu²⁸.

Wyrósł na morzu, zolbrzymał swą postać, a serce jego stało się spokojne i mężne. Ten Półsłowianin – Półgermanin²⁹, wychowany nad

²⁵ *Billig, aber hässlich* – niem. ‘tanie, lecz szkaradne’.

²⁶ *Grünes Gewölbe* – pol. Zielone Sklepienie – muzeum jubilerstwa i złotnictwa, założone w 1721 r. przez Augusta II Mocnego; uważane za najbogatszą kolekcję klejnotów w Europie, mieści się w salach Zamku Rezydencyjnego w Dreźnie; nazwa pochodzi od koloru ścian sali, pomalowanych w kolorze malachitowej zieleni.

²⁷ „*Madonna*” *Rafaela* – słynna *Madonna Sykstyńska* Rafaela Santi (1483–1520), włoskiego malarza i architekta, obok Michała Anioła i Leonarda da Vinci – najwybitniejszego artysty włoskiego renesansu; obraz powstał w latach 1513–1514 i – zakupiony w latach 30. XVIII w. przez Augusta III Sasa – znajduje się w Gemäldegalerie Alte Meister w Dreźnie.

²⁸ Wolf Dohrn (1878–1914), syn Feliksa Antona Dohrna (1840–1909), niemieckiego przyrodnika, ucznia Ernesta Haeckla, brat Haralda (1885–1945), Reinharda (1880–1962) i Bogusława (1875–1960); Anton Dohrn założył w 1873 r. stację zoologiczną w Neapolu (później nazwaną *Stazione Zoologica Anton Dohrn*), prowadzącą głównie badania nad kręgowcami morskimi; zob. też artykuł *Forteca marmurów*, zamieszczony w niniejszym tomie; wspomnienie po śmierci Antona Dohrna Miciński zamieścił w „Tygodniku Ilustrowanym” 1910, pt. *Niemiec i Rosjanin*, publikowane w niniejszym tomie).

²⁹ *Półsłowianin* – *półgermanin* – żoną Antona Dohrna była Polka, Maria Baranowska (1856–1918), kuzynka Marii Dobrowolskiej, żony Tadeusza Micińskiego.

Zatoką Neapolitańską, urzeczywistnił w sobie dziwne zaręczyny siły i rytmu, stalowego rozpędu potężnych dynamo ze słodyczą winnic.

Kto zna freski Hansa v. Marée, przedstawiające rybaków, spychających barkę na morze³⁰, ten wie, iż mówię tu o promieniach słonecznych, zmienianych w pracę taką, iż od niej znowu rozchodzi się blask.

Kiedyś, gdy Normandowie owdądnęli Sycylią³¹, gdy Lombardowie zbudowali zamki nad Padem³², a Słowianie na wyspach weneckich wbijali pale³³ – tacy tworzyli się ludzie w upojeniu słońcem i młodością

³⁰ Hans von Marées (1837–1887) – malarz niemiecki, działał w Berlinie, Monachium, Dreźnie i we Włoszech; był przyjacielem A. von Hildebrandta i A. Böcklina; tworzył m.in. portrety oraz monumentalne kompozycje figuralne na tematy mitologiczne, których charakterystycznym motywem są akty na tle pejzażu (m.in. freski w Stacji Zoologicznej w Neapolu, 1873–1874; *Wyrok Parysa*, 1880–1881; *Hesperydę*, 1884–1887), tu być może mowa o obrazie *Die Ruderer (Wioslarz)*, 1873.

³¹ *Normandowie owdądnęli Sycylią* – Normanowie pod wodzą Rogera I opanowali Sycylię w latach 1060–1091 (przedtem władali nią Arabowie); pod władzą Normanów Sycylia pozostawała do r. 1189.

³² *Lombardowie zbudowali zamki nad Padem* – Lombardowie, mieszkańcy Lombardii, pñ. prowincji Włoch, gñ. rzeka Pad; nie można wykluczyć, że Miciński myślał o Longobardach, plemieniu zachodniogermańskim, których kolebką była Skandynawia; w czasie „wędrowek ludów” w 568 r. pod wodzą króla Alboina wdarli się do Italii, zdobyli Mediolan, utworzyli własne królestwo ze stolicą w Pawii i zajęli większą część Płw. Apenińskiego; kres ich panowaniu położył Karol Wielki, który w 774 r. włączył Królestwo Longobardów do państwa Franków.

³³ *Słowianie na wyspach weneckich wbijali pale* – o Słowianach jako założycielach Wenecji wzmiankował A. Mickiewicz (zob. *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy. Wykład I* – 1840 r. w: tenże, *Dziela*, t. 8, przeł. L. Płoszewski, opr. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 17–18), traktując Wenedów jako plemię słowiańskie (co było normą w XIX-wiecznej historiografii – „Nazwa Winidów była ogólną dla Słowian w dobie prasłowiańskiej”. E. Bogusławski, *Historia Słowian*, Kraków 1888, t. I, s. 142); obecnie rozróżnia się: 1) Wenetów jako lud iliryjski, zamieszkujący pñ. Italię, najprawdopodobniej przybyły z Europy Środkowej około 950 p.n.e.; 2) Wenedów, plemię celtyckie, w starożytności osiadłe w dzisiejszej Bretanii; 3) Wenedów, Wendów, Wenetów – lud zamieszkujący w czasach rzymskich (I–IV w. n. e.) wybrzeża Bałtyku, utożsamiany ze Słowianami zachodnimi; Germanie (Niemcy) jeszcze w XIX w. utożsamiali Słowian z Wenedami (Wenden), obecnie nazwa jest synonimem Serbów Łużyckich; pisarz odwołuje się do koncepcji, utożsamiającej Prasłowian z Wenetami, zamieszkujących zlewisko Morza Bałtyckiego, o których wspominają historycy starożytni (Pliniusz Starszy, Tacyt i Klaudiusz Ptolemeusz); nazwa Weneci została później przeniesiona na Słowian zachodnich, nazywanych ogólnie Wenedami. Zob. J. Strzelczyk, *Zapomniane narody Europy*, Wrocław 2006.

rasy. Od południa ku północy wibrował wielki dreszcz religii i sztuki przez Cimabuego³⁴ i Messinę³⁵, przez Giotto³⁶ i św. Franciszka do Bramantego³⁷ i Lionarda³⁸ – wytworzył swą kontrfale w Rabelais'ie, wściekłym satyrze i pornografii Francji³⁹, lecz utrwalił się promieniami jasnymi w słupach życia nowoczesnego, którymi byli Kopernik i Kolumb. Północ może wyrabiać energię ludzką, lecz tylko złote południe umie nadawać ten prawdziwy rytm szczęścia i harmonię.

Tam w widzeniu Wezuwiusza, który przechował dzięki swej zbrodni wielki sztuki Herkulanum i Pompei⁴⁰, tam w tęsknocie i idealizacji ojczyzny niemieckiej, za której hasło przyjmował: *die Ehrlichkeit* (prawość), tam w środowisku artystów, jak Hans Marée i Hildebrand⁴¹,

³⁴ *Cimabuego* – Cimabue, właśc. Cenni di Peppo (1240–1302), najwybitniejszy malarz włoski drugiej połowy XIII w., m.in. autor fresków w kościele św. Franciszka z Asyżu.

³⁵ *Messinę* – Antonello da Messina (1430–1479), sycylijski malarz okresu quattrocenta (okres w sztuce włoskiej XV wieku), liczne portrety i dzieła o tematyce religijnej.

³⁶ *Giotto* – Giotto di Bondone (ok. 1266–1337), włoski malarz i architekt, przełamał schematy sztuki bizantyjskiej w kierunku realistycznej trójwymiarowości. Często odwoływał się do faktów z życia św. Franciszka z Asyżu. Jego twórczość stała się jednym ze źródeł inspiracji sztuki odrodzenia.

³⁷ *Bramantego* – Donato Bramante, właśc. Donato di Angelo di Pascuccio (1444–1514), architekt i malarz włoski okresu odrodzenia, główny architekt papieża Juliusza II, upowszechnił styl renesansowy.

³⁸ *Lionarda* – Leonardo da Vinci, właśc. Leonardo di ser Piero da Vinci (1452–1519), najwybitniejszy twórca włoskiego renesansu, m.in. malarz, rzeźbiarz, architekt, filozof, pisarz, matematyk, anatom.

³⁹ *W Rabelais'ie, wściekłym satyrze i pornografii Francji* – François Rabelais (ok. 1494–1553), pisarz, satyryczny prozaik, duchowny i lekarz; zasłynął z jednego dzieła: *Gargantui i Pantagruela* (pełny tytuł: *Życie Gargantui i Pantagruela*, powst. 1532–1553), pięcioczęściowa powieść opisująca losy dwóch olbrzymów: Gargantui i jego syna, Pantagruela; wywołała kontrowersje, ponieważ parodiowała głównie wątki kultury średniowiecza i szerzej: chrześcijaństwa; jest znakomitym przykładem tzw. kultury karnawałowej, skierowanej przeciw regułom i symbolom kultury oficjalnej. Zob. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Gorenio, Kraków 1975.

⁴⁰ *Herkulanum i Pompei* – miasta w Kampanii, w pobliżu Wezuwiusza, które zostały zniszczone podczas wybuchu wulkanu w 79 r.; Miciński podkreśla, iż potoki lawy swoiście zakonserwowały architektoniczne osobliwości starożytności.

⁴¹ *Hildebrand* – trudno jednoznacznie wskazać postać, najprawdopodobniej chodzi jednak o jednego z artystów z nazwiskiem Hildebrandt, np. Eduarda Augusta

poetów, jak Grant⁴², uczonych, jak biolog i psycholog Driesch⁴³, pod wpływem bujnej energii swej matki Polki i ojca Normanda, wzrósł na istnego witezia.

Nie z romantyzmu, nie ze sztucznych iluminacji, które łąchocą próżność, a zostawiają niesmak...

Współdziała czas jakiś z Vaumanem⁴⁴ w akcji socjalno-chrześcijańskiej, aż na koniec odkrył swą drogę: stworzyć życie kulturalne i artystyczne dla najszerszych mas.

Natrafił na drugiego człowieka o genialnej woli – tym jest Carl

Hildebrandta (1817–1869), malarza niemieckiego, autora licznych pejzaży, będących efektem jego podróży przedsięwziętych w celu zdobycia inspiracji artystycznych; Ferdinanda Theodora Hildebrandta (1804–1874), malarza niemieckiego, autora obrazów inspirowanych scenami z utworów Goethego i Szekspira.

⁴² *Grant* – żadne źródła nie odnotowują poety o tym nazwisku; natomiast pseudonim Hans Gran odnosi się do Ernsta Ewerta (1872–1964) – wg *Deutsches Literatur-Lexikon. Biografisch-bibliographisches Handbuch*, begründet von Wilhelm Kosch, fortgeführt von Bruno Berger, bd. 4, Bern und München, 1972, k. 615. Jak pisze znawca tej twórczości, Gran [Ewert] to „autor osnuty aurą tajemniczości, o którym niewiele wiadomo [...], żył w Gdańsku i w Kassel. [...] Jego twórczość »wybuchła« w latach 1894 i 1895, kiedy to wydał sześć książek pod znanymi tytułami, jak *Todesdämmerung* (*Zmierzch śmierci*, 1895) lub *Todte Sonne* (*Martwe słońce*, 1896), dramat o zbrodni dokonanej przez obłąkanego, który stał się mordercą własnej matki. [...] Trudno powiedzieć, gdzie się tu kończy obłąd narratora, a gdzie zaczyna się obłąd autora; trudno też stwierdzić, czy Ewert był geniuszem, czy grafomanem. Zapewne miał spory talent, ale nie wykorzystał go, pozostając ciągle w kręgu tych samych motywów – zdrada ukochanej, znienawidzona matka, zabójstwa, obłąd”. P.O. Loew, *Gdańsk literacki 1793–1945*, Gdańsk 2005, s. 51.

⁴³ *Biolog i psycholog Driesch* – Hans Driesch (1867–1941), niemiecki embriolog i filozof, profesor filozofii na uniwersytetach (w Heidelbergu, 1912–1919; w Kolonii, 1920; w Lipsku, 1921–1933), przedstawiciel witalizmu w biologii, twórca tzw. neo-witalizmu.

⁴⁴ *Vaumanem* – nie zidentyfikowano osoby o takim nazwisku; z pewnością chodzi o Friedricha Naumanna (1860–1919), pastora protestanckiego, polityka i reformatora, z którym Wolf Dohrn współpracował po ukończeniu studiów; Naumann reprezentował społeczny liberalizm jako alternatywę dla poglądów socjaldemokratów; w 1907 r. współtworzył stowarzyszenie Deutscher Werkbund, w latach 1907–1912 był posłem do parlamentu Rzeszy z ramienia Freisinnigen Vereinigung (Zjednoczenia Wolnomysłścieli). Naumann przywołany zostanie w *Walce o Chrystusa*, zresztą w niezbyt korzystnym świetle, jako ten uczoney, który „stawia Jezusa na czele współczesnych gospodarczych zagadnień, niemniej jednak widzi w Nim bezkulturalnego Azjata” (zob. T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, dz. cyt., s. 216).

Schmidt⁴⁵, który z prostego stolarza stał się w 40 roku życia właścicielem olbrzymich pracowni niemieckich; i oto falanga ludzi skupia się wnet i organizuje (nie jak w Polsce, gdzie cała falanga ludzi zwiąże nogi i ręce, obrzuci plotkami i zbędzie frazesem).

I znowu nie jak w Polsce – zamiast słów o czynie, dając pracę twórczą, zdobyli nagrody na wystawie drezdeńskiej za przemysł artystyczny, absolutnie górujący nad dotychczasową tandetą niemiecką.

Wtedy postanowili rzucić stawkę najwyższą, tj. zbudować miasto nowe i przenieść tam swe pracownie, zreorganizować nie tylko mieszkania, higienę fabryczną, ale i szkołę, a nawet konstrukcję moralną mas ludzkich.

Tu ich potężny magnes wywołał w ciągu roku, jak spod ziemi, radosne miasto i świetną, olbrzymią fabrykę; ten magnes, pulsujący purpurową wolą conquistadorów⁴⁶, skupia Muthesiusa⁴⁷, który powinien być znany naszej publiczności, bo wydano po polsku jego dzieło o sztuce stosowanej i architekturze, prof. Riemerschmida, Tessenowa, Mierscha⁴⁸ – architektów; Saltzmana⁴⁹ – malarza, uważającego się za

⁴⁵ *Carl Schmidt* – właśc. Karl Camillo Schmidt-Hellerau (1873–1948), stolarz, producent mebli, współzałożyciel pierwszego niemieckiego miasta-ogrodu, Hellerau; swoje nowe wzory mebli i pełne nowoczesne wyposażenie domu zaprezentował na wystawie „Sztuka niemiecka” (Drezno, 1899), a na Wystawie Światowej w Paryżu (1900) jego meble zdobyły trzy brązowe medale.

⁴⁶ *Conquistadorów* – właśc. ‘konkwistadorów’, z hiszp. ‘zdobywca, wojownik’, w węższym historycznym oznacza hiszpańskich zdobywców Ameryki.

⁴⁷ *Muthesiusa* – Hermann Muthesius (1861–1927), niemiecki architekt wczesnego modernizmu, teoretyk architektury, założyciel Werkbundu (1907), organizacji skupiającej architektów, artystów i inżynierów związanych z nowymi (modernistycznymi) tendencjami w budownictwie, zaprojektował m.in. osiedle w Hellerau; autor ok. 500 książek i artykułów, w przekł. pol. *Sztuka stosowana i architektura*, przeł. J. Warchałowski, Kraków 1909 – obszerny cytat z tej książki Miciński podaje na początku następnego artykułu z cyklu *W poszukiwaniu życia nowego*.

⁴⁸ *Riemerschmida, Tessenowa, Mierscha* – Richard Riemerschmid (1868–1957), niemiecki profesor sztuki, architekt, od 1903 r. współpracował ze Schmidtem, w latach 1908–1912 zaplanował i kierował budową ponad 100 mieszkań w Hellerau, tamże (w latach 1909–1911) konstruktor urządzeń fabrycznych w Niemieckich Warsztatach (*Deutschen Werkstätten*); – *Tessenow* – Heinrich Tessenow (1876–1950), niemiecki architekt, przeciwnik secesji, zwolennik prostej, surowej monumentalnej architektury, projektował miasta-ogrody, m.in. w Hellerau, był także wykładawcą w Niemieckich Warsztatach w Hellerau; do najważniejszych jego dzieł za-

Rosjanina, który urodził się na Kaukazie, zna liczne dwory na Podolu i Ukrainie, i maluje z brawurą najjaskrawszych, radosnych barw; tu zamieszkała poetka, Półamerykanka, p. Horneffer, siostra redaktora „Dieŕat”⁵⁰, kowal z wykształceniem uniwersyteckim Mendelson⁵¹, Po-

licza się teatr festiwalowy (Festspielhaus Hellerau) i osiedle mieszkaniowe w Hellerau; – *Miersch* – nie znaleziono architekta o tym nazwisku, być może chodzi o kamieniarza i mistrza budowlanego Michaela Miesa (1851–1927) lub o jego syna, młodocianego podówczas, a później sławnego architekta modernistycznego Ludwiga Miesa van den Rohe (właśc. Maria Ludwig Michael Mies – 1886–1969), który w 1904 r. praktykował w biurze architektonicznym, a w latach 1908–1912 kształcił się pod kierunkiem Petera Behrensa (1868–1940), niemieckiego architekta, projektanta form przemysłowych i malarza.

⁴⁹ *Salzmann* – Alexander von Salzman (1874–1934), rosyjski malarz, karykaturzysta, współpracownik Dalcroze’a, był projektantem scenografii i oryginalnych rodzajów oświetlenia sceny, również w Hellerau współreżyser *Zwiastowania* Paula Claudela (1913).

⁵⁰ *Półamerykanka p. Horneffer, siostra redaktora „Dieŕat”* – trudna do rozszyfrowania zbitka informacyjna; 1) bibliografie czasopism rosyjskich (N.M. Lisovskij, *Ruskaâ periodičeskaâ pečat 1703–1900*, Petrograd 1895–1915) i radzieckich (M.S. Ćerepahov, *Ruskaâ periodičeskaâ pečat’ (1895–oktâbr’ 1917)*, Moskwa 1957) oraz źródła internetowe nie odnotowują tego czasopisma; 2) natomiast w Niemczech od 1909 r. zaczyna się ukazywać czasopismo o tytule zbliżonym znaczeniowo do ros. „Dieŕat” – „Die That” (czyn, działanie, opatrzone podtytułem: *Wege zu freiem Menschentum*), założone przez niemieckiego filologa, filozofa, masona Ernsta Horneffera (1871–1954), który kierował pismem do r. 1912 (później pod tym tytułem pismo ukazywało się do 1939 r.) – zob. przypis 34 w następnym artykule. Można postawić hipotezę, że Miciński z jakichś, sobie tylko wiadomych, względów zmienił tytuł z niem. na ros., ale równie prawdopodobny jest prosty błąd drukarski – graficznie „Dieŕat” niewiele różni się od „Die Tat”.

⁵¹ *Mendelson* – właśc. Georg von Mendelssohn (1886–1955), niemiecki rzeźmiślnik artystyczny, syn profesora wywodzącego się z rodziny żydowskiej z Niemiec i posiadaczki ziemskiej z bałtyckich Niemców; po śmierci ojca wraz z matką przeniósł się do Jeny (1896), w tym okresie samorzutnie tworzył oryginalne metalowe bibeloty (zachęcony do profesjonalnej edukacji rzemiosła); prawie 20-letni artysta związał się z kolonią artystów w Forte dei Marmi (w Toskanii), gdzie projektował systemy zdobnictwa; zachęcony przez Richarda Riemerschmida uczestniczył w pracach Niemieckich Warsztatów; pierwszy sukces odniósł na wystawie „Monachium 1908”, a dwa lata później zdobył Grand Prix na Wystawie Światowej w Brukseli; na wiosnę 1910 r. zaproszony przez Wolfa Dohrna przeniósł się do Hellerau, gdzie wykonał liczne i na najwyższym poziomie artystycznym okucia i metalowe przedmioty; został uznany za niezwykle utalentowanego metaloplastyka i złotnika; jego prace cechowała prostota konstrukcji; po I wojnie światowej wrócił do Hellerau, kontynuując

lka z Białorusi, p. Maria Dohrnowa⁵², która tu zakłada pensjonat dla młodzieży polskiej. Idea wychowania skupia się dokoła słynnego obecnie, mającego swe kursa w Dreźnie Szwajcara, nauczyciela gimnastyki rytmicznej Jacques-Dalcroze'a⁵³. Jego idea – utworzenie harmonii

prace w metaloplastyce; w 1933 r. wyemigrował do Francji (informacje te przekazała prof. Anna Czabanowska-Wróbel).

Wspomina o nim uczennica Dalcroze'a, Adolfina Paszkowska: „Piękną willę zamieszkiwał dr filozofii z wykształcenia, z fachu kowal. Wszystkie nasze piękne kute świeczniki pochodziły z jego pracowni”. A. Paszkowska, *Hellerau 1911–1914*, w: *Emil Jaques-Dalcroze. W 100-lecie urodzin*, pod red. W. Jankowskiego, Warszawa 1965, s. 16.

⁵² P. Maria Dohrnowa – Maria Baranowska-Dohrn (1856–1918), kuzynka Marii Dobrowolskiej, żony Tadeusza Micińskiego.

⁵³ *Jacques-Dalcroze'a* – właśc. Emil Jaques-Dalcroze (1865–1950), szwajcarski kompozytor, pedagog, pisarz muzyczny; studiował w konserwatorium i na uniwersytecie w Genewie, następnie w Paryżu u L. Delibes'a i G. Faurégo oraz w Wiedniu u A. Brucknera i A. Fuchsa, od 1892 r. pracował w konwersatorium w Genewie jako nauczyciel harmonii i solfeżu; w 1905 r. na kongresie kompozytorów szwajcarskich w Solurze przedstawił własną metodę nauczania podstaw muzyki i umuzykalnienia uczniów (tzw. „gimnastykę rytmiczną” lub „solfeż rytmiczny”), dla której inspirację znalazł (zdaniem muzykologów) w studiach szwajcarskiego teoretyka muzyki Mathisa Lussy'ego (1828–1910), zwłaszcza w jego *Traite de l'expression musicale* (1874), gdzie Lussy analizował problem ekspresji dzieła muzycznego w aspekcie psychologicznym, wiążąc ją z przeżyciem muzycznym, zależnym od interpretacji wykonawcy, od rytmu, metrum i frazowania. Założeniem „gimnastyki rytmicznej” Dalcroze'a jest uwzględnienie analogii między podstawowymi elementami muzyki (m.in. rytm, dynamika) a ruchami ciała; oznacza to zobrazowanie ruchami ciała (odpowiednie rodzaje kroków, podskoków, ruchów rąk) słuchanej muzyki, rozwija więc wyobraźnię akustyczno-plastyczną. (Informacje wg *Encyklopedii muzyki*, hasła: „Jaques-Dalcroze Emile” oraz „Lussy Mathis” oraz z objaśnień prof. Anetty Pasternak). W 1910 r. Jaques-Dalcroze zrezygnował ze stanowiska w Konwersatorium Genewskim i przeniósł się do Hellerau pod Dreznem, gdzie jeszcze na jesieni tego roku otworzył wspomniany Instytut Rytmiki (Bildungsanstalt für Musik und Rhythmus) w Hellerau. Jego fundatorami byli bracia Wolf (1878–1914) i Harald (1885–1945) Dohrnowie, synowie Niemca Antona Dohrna (1840–1909), założyciela słynnego Instytutu-Akwarium w Neapolu i Polki, Marii Baranowskiej (1856–1918), kuzynki Marii Dobrowolskiej, żony Tadeusza Micińskiego. Nie tylko te związki pokrewieństwa, ale przede wszystkim zbieżności ideowe Micińskiego, Dalcroze'a i braci Dohrnów, spowodowały zainteresowanie autora *Nietoty* głośnym w owym czasie eksperymentem Dalcroze'a oraz, realizowanej w Hellerau, koncepcji miasta-ogrodu, czemu dał wyraz w artykułach publikowanych w prasie w latach 1910–1913 i zamieszczonych w niniejszym tomie: *W poszukiwaniu życia nowego, Znaczenie rytmu, Instytut Dalcroza w Hellerau, Życie i twórczość w Hellerau, Misterium Zwiastowania*. Najśłynniejszym

fizyczno-psychicznej przez wzmoczenie woli, przez dionizyjskie tempo życia, wpojone wraz z muzyką aż do fibrów jestestwa ludzkiego; tu owa idea, pochwycona przez potężne ręce, zaczyna się urzeczywistniać w nowym wychowaniu dzieci, w nowym odrodzeniu starszych przez rytm oddechu i ruchów, przez rytm woli; zmierza ku doskonałemu kontrapunktowi twórczości przez pobudzenie nieświadomych potęg w człowieku.

Trzeba widzieć tę rytmiczną duszę, która przez muzykę improwizowaną Katalończyka Montelina⁵⁴ i głębokiego artystę Haralda Dohrna⁵⁵ udziela się gromadzie tańczącej, niby w pieśniach perskich Dżelaleddina Rumi⁵⁶ albo na wazach greckich.

wydarzeniem artystycznym podczas pobytu Dalcroze'a w Hellerau było wystawienie w 1913 r. przez jego uczniów *Orfeusza* Christoph'a Glucka; w 1914 r. Dalcroze powrócił do Genewy, gdzie w r. 1915 założył własny Instytut, w którym przez wiele lat, mimo choroby, prowadził zajęcia. Niewątpliwie działalność Dalcroze'a w Hellerau należy do najważniejszych i najbardziej twórczych etapów w jego życiu.

O związkach Micińskiego z Hellerau i Dalcroze'm zob. m.in.: M. Cisek, *Teatr Hellerau w świadomości Młodej Polski* [tu: najobszerniejsza bibliografia publikacji nt. znaczenia Hellerau w prasie epoki] w: „Litteraria. Zeszyty Naukowe Koła Naukowego Polonistów Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego”, Gdańsk, styczeń 1977; I. Sławińska, *Miciński i Hellerau*, w zbiorze: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979; J. Tynecki, *Jerzy Baranowski i Dobrnowie*, w: tenże, *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976; M. Bajko, *Piewca Hellerau. Duchowa potęga niemieckiej kultury*, w: tenże „*Sny niezwykle o Polsce i o Europie*”. *Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu pierwszej wojny światowej*, Kraków 2015; K. Niciński, *Utopista wobec utopii. Szkoła Emile'a Jaques-Dalcroze'a w Hellerau w publicystyce Tadeusza Micińskiego*, „Obóz” nr 47, Warszawa 2007; M. Leyko, *Hellerau – laboratorium rytmu*, w: tenże, *Teatr w krainie utopii. Monte Verità, Mathildenhöhe, Hellerau, Goetheanum, Bauhaus*, Gdańsk 2012, s. 120–159; W. Sztaba, „Gramatyka ruchów”. *Tadeusz Miciński w Hellerau*, witkacologia.eu/uzupełnienia/Sztaba/Micinski_w_Hellerau.html; K. Niciński, *Wizja nowego człowieka w pisarstwie Tadeusza Micińskiego*, w: tenże, *W poszukiwaniu nowego człowieka. Trzy projekty formacyjne w kulturze polskiej lat 1905–1930*, Warszawa 2016, s. 15–70. O znaczeniu i aktualności propozycji Dalcroze'a w pedagogice, zwłaszcza polskiej, zob. prace zbiorowe: *Emil Jaques-Dalcroze. W 100-lecie urodzin*, red. W. Jankowski, Warszawa 1965; *Emil Jaques-Dalcroze i jego idee w edukacji, sztuce i terapii*, pod red. E. Szatan, E. A. Muzioł, A. Komorowskiej-Zielony, Gdańsk 2016.

⁵⁴ Nie zidentyfikowano postaci o tym (lub podobnym) nazwisku.

⁵⁵ Harald Dohrn (1885–1945), syn Antona Dohrna i brat Wolfa; od 1914 do 1935 r. zarządzał Festspielhaus Hellerau. Był sympatykiem antynazistowskiej grupy

Załączone tu fotografie przedstawiają prosty kanon ruchów w $\frac{4}{4}$ taktu. Należy wyrozumieć w nich ruch, nie zaś „żywe obrazy”. Trzymanie rąk, głowy, nóg wyraża tu nie tylko rytm, ale i nastrój słyszanej muzyki.

Metoda Dalcroze'a wyrabia nie tancerzy, ale zmysł muzyczny. Scena, jako sztuka ruchu i trzymania się, oczywiście tu olbrzymio zyskuje, lecz to jest tylko uboczne zastosowanie. Indywidualność każdego nie tylko zachowuje się, lecz jest rozwijana. Najtrudniejsze rytmy są współczute i oddawane w ruchu ciała. Zdumiewające dla muzyków nawet będą ćwiczenia, gdzie ruchem głowy wyraża się $\frac{2}{4}$ taktu, lewą ręką $\frac{3}{4}$, prawą $\frac{4}{4}$, nogami zaś $\frac{5}{4}$, wyrobienie słuchu: czterogłosowe harmonie śpiewane przez uczniów *prima vista*⁵⁷. I te ćwiczenia wykonywane są tylko jako zabawa. Wpływ na wolę i wychowanie ciała jest tu nadzwyczajny. Jest to specjalny prąd – coś z antycznej harmonii, zbudzonej do nowego życia.

Metoda J. Dalcroze'a, wprowadzona już jest w konserwatoriach Kolonii, Wiednia i Monachium oraz w operach Drezna, Stuttgartu i Monachium jako obowiązkowy wykład.

Taki zakład wychowawczy na wielką skalę przygotowuje się w Hellerau. Dzieci od 6-go roku życia będą tu już ćwiczone.

Słusznie mówi w broszurze swej W. Dohrn, że nasze czasy, bogate w idee, ubogie są w przeprowadzenie tych idei⁵⁸. Ale takim polem prób ma stać się Hellerau. W wielkim mieście mógłby Dalcroze stwo-

„Biała Róża”; zginął, rozstrzelany przez nazistów 29 kwietnia 1945 r.

⁵⁶ *Dżelaleddina Rumi* – właśc. Dżalaluddin Rumi, Dżalal Ad-din Rumi, zwany Mawlawi (1207–1273), perski poeta mistyczny, założyciel bractwa „tańczących derwiszów”, jego poezje bliskie filozofii neoplatonickiej, wyrażają idee panteistyczne. Miciński tłumaczył i parafrazował gazele Rumiego (korzystając z niemieckiego przekładu Josepha von Hammera *Geschichte der schönen Redekunste Persiens*, 1818), publikował je w „Chimerze” w 1905 r.

⁵⁷ *Prima vista* – od razu, bez przygotowania (np. grać albo śpiewać z pierwszy raz widzianych nut).

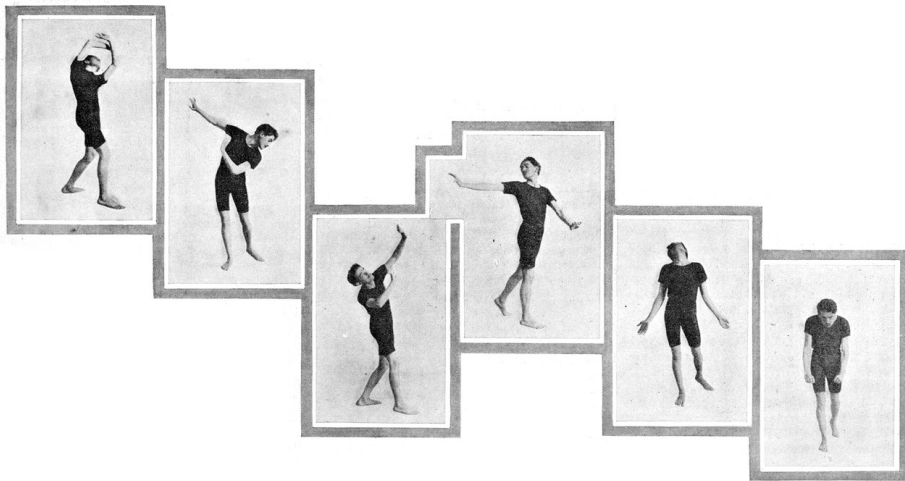
⁵⁸ „Czasy nasze bogate są w nowe idee i próby, ale względnie ubogie w idee przeprowadzone i możliwe do przeprowadzenia”. W. Dohrn, *Dalcroze i Hellerau*, w zbiorze: *Metoda E. Jaques-Dalcroze'a*, przedmowa T. Micińskiego, Warszawa 1912, s. 23.

rzyć tylko szkołę muzyczną. Tu jednak szkoła rytmu może się stać instytucją socjalną, tj. czynnikiem wychowawczym dla całej gminy.

W Hellerau bowiem sztuka, jako wychowawczyni naszych zmysłów, zajęła miejsce centralne.

Artysta tu współdziała z technikiem i kupcem i tak tworzy się naturalny, nieskończenie żyzny stosunek sztuki i życia.

Dla cywilizacji przybył nowy zdecydowany czynnik.



Ćwiczenia słuchaczy Instytutu Dalcroze'a w Hellerau; kanon ruchów na $\frac{4}{4}$ taktu



HELLEPAU. WIDOK NA FADYVAŁ OD LASU.



HELLEPAU. PRACOWNIA ARTYSTY KOWALA.

W poszukiwaniu życia nowego.

Z powieści opublikowanej w tych dniach przez prof. F. Hellepa, dot. Warszawy i stowarzyszeń mianowicie ciekawych pokazów uczniów szkoły w Hellepa, zamieszczamy niniejszy artykuł odtworzonego tekstu „To będzie nowy pokój” i „Nobis”.

„Architektura straciła najważniejszą placówkę dzisiejszej twórczości tektonicznej, mianowicie placówkę inżynierską, tę podwalnię współczesnego kulturalnego i umysłowego życia narodu.

Najważniejsze zadania dnia przypadają w udziale inżynierom.

Znaczną część dzisiejszej inteligencji pracuje nad kwestyą środków komunikacji — jedną z idei, najbardziej przenikających naszą epokę i domagających się wyrazu budowniczego.

Zadania, jakie ma przed sobą inżynier, są w naszych czasach tak samo popołamne, jak w starożytności budowa świątyń, zakładanie bazylisk i placów publicznych. W związku z budową dróg komunikacji znajduje się druga dziedziina, typowa dla naszego wieku: mianowicie maszyny i narzędzia. Tę dziedziiną przenika również idea nowoczesna: cała działalność człowieka, poddana ściśle umiarkowanym prawidłom, młotem, rzeź, młotem, cechy wybitnie intelektualnej. Środki komunikacji, maszyny, kuleje, mosty, parowce, urządzenia elektryczne, przyrządy naukowe — oto rzeczy, które wytworzyła nasza epoka. Pracownicy na wszystkich tych polach pasją się zaciekle z więzi nowymi zagadnieniami, a w ogniu tej walki niema czasu na uleganie jakimkolwiek sentymentalizmom.

Niekępowani żadną tradycją, zachwyceni przytkami, kroczą naprzód śmiało, bez kompromisów, oddając całą swą energię czynu i inteligencję na usługi postępu”.

Tenże słowy Mithesius w dziele swem: „Sztuka stosowana i architektura” (Kraków 1909), streszcza jedynie tempo życia nowoczesnego.

Hellepa jest przykładem, na którym można badać, czego chce światłoda myśl twórcza dzisiejsza — a nadto jest doskonałym obrazem idei Mithesiusa, wprowadzonych w życie.

Wydzierżawiono parset hektarów ziemi, która w Niemczech wogóle jest droga. Aby pokryć czysne, trzeba uczynić ją przemysłową. Dzięki temu biczowi Eumenidy, z niesłychaną energią zbudowano w ciągu roku olbrzymią fabrykę i 150 domów. Zbudowano jednak nie, jak u nas i w Am-

ryce się zdania, domy, które się zapadają, zanim podjął pod dach — oraz fabryki, chłuzone na to, aby je pewnej nocy podpałić, oczywiście po zaasekurowaniu, ale budowle, będące rozwiązaniem problemów konfortu, higieny, taniości i wodzika. Mieszkania dla robotników, wynajmowane za niską cenę 250 — 280 marek za trzy do pięciu



HELLEPAU. DOM FAMILIINY (PROJEKT).

pokojów, łączą w ten piecwszorzędnie urządzoną kuchnię, wodne instalacje, gaz lub elektryczność i ogród. Wewnętrzne ozdoby odpowiadają poczuciu skupienia, zacisza domowego, inteligentnej przesyty — na ścianach wiszą tanie, po 20 fenigów, lecz doskonale wykonane sztychy z obrazów Dürera, a podczas tylko jednego ślubu zamówiły dany



HELLEPAU. WIEŚCIE DO ULICY.

ra, Rembrandta, Bocklina. Sprzęty licują z położeniem skromnym robotnika, lecz każda mała, krzesło lub stół noszą cechy decyzyi w smaku, i wywołują potrzebę dopełnienia przez kwiaty na oknach i dobrą książkę na półce.

Mieszkałem przez parę tygodni u robotnika, który miał 5 pokoiów schłodzonych, z malowaniem podłogami; firanki, sofy, umywalnia marmurowa, skóra wleczka pod łóżkiem, okiennice zielone z wyjęciem sercem, szum lasu przy oknach z jednej strony, cichy szmer kroków niecierzonego przecho- dzenia na ulicy, z drugiej.

Typowe mieszkanie składa się z górnych pokojów, twórczych sypialni, na dole zaś kuchnia, pokój jadalny i bawialnia. Ogródek od ulicy dla kwiatów, oraz 100 — 205 metrów zagonów dla warzywa za domem.

Domu w rzędzie ulicznym mają mieszkania tańsze: droższe stoją oddzielnie, ale typ naj- droższy — J. J. wille Schmidta, Dohrn, Tessera- wa, P. Hornclimowej — kosztują obecnie nie wy- żej niż 1,500 marek; będąc arcydziełem wytwór- ności, mając 8 pokojów, werandy, łogę, elektry- czność, dwie łazienki, rozległy lam lubinu złociste- go, zaśniego na przyszły ogród, i czerwono-bron- zowe pane lasu, który przeciwia światło seledynowe przez wieszanie zielone igliwi asosen.

Pomyślano, że my w Warszawie płacimy 1,500 rubli rocznie za pięć wagonów tramwajowych, zwanych pokojami; że wdechany atmosferę flir- tu i próżniactwa, albo wściekłych ujadów grafo- mańskich, że wielką składkę narodową płacimy nie na Grunwald, ale dla kabaretów (miliony, lu- skawi państw), wśród powszechnego zubożenia stieliki tam patrzą się korkami złotystymi Roede- rera, a podczas tylko jednego ślubu zamówiły dany teatki (w jednym tylko maparyzku) za 58 tysięcy rubli.

To nie będzie dziwno, że Finlandya może mieć wspaniałe szluby i przepysz- ną architekturę miast, gdyż damy tam chodzą ubrate, jak u nas służące, doławszy jeno gust i wdzięk sukien re- formowanych.

Warszawa staje się miastem, z którego, kto może, ucieka — i widzi- my oto, jak po zbhurzeniu Jerozolimy, olbrzymią diasporę poblika, głównie koncentrującą się w Paryżu, bo tam najłatwiej jest polecować zzwęmrz- to, co wewnętrznie zamiera. Czyż niema raży na ten fakt zliczenia Warszawy?

Od kilku lat stało się modą zlanie nienawisci przeciw Młodej Polsce, pod

Pierwsza strona pierwodruku artykułu T. Micińskiego
W poszukiwaniu życia nowego [II], „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 1

W POSZUKIWANIU ŻYCIA NOWEGO (II)

Z powodu przewidzianego w tych dniach przyjazdu prof. Dalcroza do Warszawy i oczekiwanych niezmiernie ciekawych pokazów uczniów szkoły w Hellerau¹ zamieszczamy źródłowy artykuł utalentowanego autora *Do źródeł duszy polskiej i Nietoty*. [Red. „Tygodnika Ilustrowanego”]

„Architektura straciła najważniejszą placówkę dzisiejszej twórczości tektonicznej, mianowicie placówkę inżynierską, tę podwalinę współczesnego kulturalnego i umysłowego życia narodu.

Najważniejsze zadania dnia przypadają w udziale inżynierowi.

Znaczna część dzisiejszej inteligencji pracuje nad kwestią środków komunikacji – jedną z idei najgłębiej przenikających naszą epokę i domagających się wyrazu budowniczego.

Zadania, jakie ma przed sobą inżynier, są w naszych czasach tak samo popularne, jak w starożytności budowa świątyń, zakładanie bazy-

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 1 (s. 7–8); nr 2 (s. 26–27). – E. Jaques-Dalcroze przebywał w Warszawie 14–15 stycznia 1911 r.; wygłosił wykład (14 stycznia), powtórzony dnia następnego; wydarzenie to tak komentowała prasa: „Wykład znakomitego profesora-estety, który doznał tak wielkiego powodzenia wczoraj wieczorem, powtórzony będzie w Filharmonii [...] dla uczącej się młodzieży. [...] Niezwykle zajmujący, pełen wdzięku i gracji popis wychowanek instytutu w Hellerau będzie najlepszą żywą ilustracją wynalazku świetnego pedagoga i muzyka” („Kurier Warszawski”, 15. I. 1911). Wcześniej (13 stycznia) na łamach „Kuriera” przyjazd Dalcroze’a rekomendował Ignacy Paderewski: „Dowiaduję się [...] o zapowiedzianym przybyciu do Warszawy prof. Jaques Dalcroze’a, wielkiego muzyka, jednego z najznakomitszych kompozytorów współczesnych”. Ocenę tę koryguje współczesny muzykolog: „Nikt nie odejmuje i dziś znaczenia sławnej ongiś metodzie gimnastyki rytmicznej Dalcroze’a, nazwanie go jednak »jednym z najznakomitszych kompozytorów współczesnych« zakrawa na grubą przesadę”. – R. Jasiński, *Na przelocie epok. Muzyka w Warszawie (1910–1927)*, Warszawa 1979, s. 34.

lik i placów publicznych. W związku z budową dróg komunikacji znajduje się druga dziedzina, typowa dla naszego wieku: mianowicie maszyny i narzędzia. Tę dziedzinę przenika również idea nowoczesna: cała działalność człowieka poddana ściśle umiejętnym prawdom, nabiera, rzecz można, cechy wybitnie intelektualnej. Środki komunikacji, maszyny, koleje, mosty, parowce, urządzenia elektryczne, przyrządy naukowe – oto rzeczy, które wytworzyła nasza epoka. Pracownicy na wszystkich tych polach pasują się zaciekle z wciąż nowymi zagadnieniami, a w ogniu tej walki nie ma czasu na uleganie jakimkolwiek sentymentalizmom.

Nieskrępowani żadną tradycją, żadnymi przeżytkami, kroczą na przód śmiało, bez kompromisów, oddając całą swą energię czynu i inteligencję na usługi postępu”².

Tymi słowy Muthesius w dziele swym *Sztuka stosowana i architektura* (Kraków 1909) streszcza jędrnie tempo życia nowoczesnego.

Hellerau jest przykładem, na którym można badać, czego chce świadoma myśl twórcza dzisiejsza – a nadto jest doskonałym obrazem idei Muthesiusa wprowadzonych w życie.

Wydzierżawiono paręset hektarów ziemi, która w Niemczech w ogóle jest droga. Aby pokryć czynsze, trzeba uczynić ją przemysłową. Dzięki temu biczowi Eumenidy³ z niesłychaną energią zbudowano w ciągu roku olbrzymią fabrykę i 150 domów. Zbudowano jednak nie, jak u nas i w Ameryce się zdarza, domy, które się zapadają, zanim podjadą pod dach – oraz fabryki obliczone na to, aby je pewnej nocy podpalić, oczywiście po zaasekurowaniu⁴, ale budowle, będące rozwiązaniem problemów komfortu, higieny, taniości i wdzięku.

Mieszkania dla robotników, wynajmowane za niską cenę 250–380 marek za trzy do pięciu pokoiów, licząc w tym pierwszorzędnie urządzonej kuchnię, wodne instalacje, gaz lub elektryczność i ogród. We-

² H. Muthesius, *Architektura i publiczność*, w: tenże, *Sztuka stosowana i architektura*, przeł. J. Warchałowski, Kraków 1909, s. 42–43.

³ *Eumenidy* – albo ‘erynie’, w mit. gr. boginie zemsty za każdą zbrodnię i wywyższanie się człowieka (*hybris*) ponad jego śmiertelną kondycję; w *Eneidzie* Wergiliusza dręczą w Tartarze dusze zmarłych, smagając je biczami.

⁴ *Po zaasekurowaniu* – daw. asekurować: ubezpieczać siebie i swoje mienie w firmie ubezpieczeniowej.

wewnętrzne ornamenty odpowiadają poczuciu skupienia, zacisza domowego, inteligentnej prostoty – na ścianach wiszą tanie, po 20 fenigów, lecz doskonale wykonane sztychy z obrazów Dürera, Rembrandta, Böcklina⁵. Sprzęty licują z położeniem skromnym robotnika, lecz każda misa, krzesło lub stół noszą cechę decyzji w smaku, i wywołują potrzebę dopełnienia przez kwiaty na oknach i dobrą książkę na półce.

Mieszkałem przez parę tygodni u robotnika, który miał 5 pokoiów schludnych, z malowanymi podłogami; firanki, sofy, umywalnia marmurowa, skóra wilcza pod łóżkiem, okiennice zielone z wyciętym sercem, szum lasu przy oknach z jednej strony, cichy szmer kroków nielicznego przechodnia na ulicy, z drugiej.

Typowe mieszkanie składa się z górnych pokoiów, tworzących sypialnie, na dole zaś kuchnia, pokój jadalny i bawialnia. Ogródek od ulicy dla kwiatów, oraz 100–265 metrów zagonów dla warzywa za domem.

Domy w rzędzie ulicznym mają mieszkania tańsze; droższe stoją oddzielnie, ale typ najdroższy – tj. wille Schmidta, Dohrna, Tessenowa, p. Hornefferowej – kosztują rocznie nie wyżej nad 1500 marek, będąc arcydziełem wytworności, mając 8 pokoiów, werandy, loggie, elektryczność, dwie łazienki, rozległy łąn łubinu złocistego, zasianego na przyszły ogród, i czerwono-brązowe pnie lasu, który przesiewa światło seledynowe przez wiecznie zielone igliwia sosen⁶.

⁵ *Dürera, Rembrandta, Böcklina* – Albrecht Dürer (1471–1528), niemiecki malarz, grafik, rysownik, teoretyk sztuki, uważany za najwybitniejszego artystę niemieckiego renesansu; – Rembrandt Harmenszoon van Rijn (1606–1669), holenderski malarz, rysownik i grafik, jeden z największych artystów europejskich i światowych; – Arnold Böcklin (1827–1901), malarz szwajcarski, jego twórczość (dominują w niej fantastyczne pejzaże, wypełnione niesamowitymi postaciami) wywarła znaczący wpływ na rozwój symbolizmu. Böcklin należał do ulubionych malarzy Micińskiego.

⁶ Ze wspomnień Adolfiny Paszkowskiej: „W pewnej odległości od Zakładu rozrzucono wille: Dalcroze’a, braci Dohrnów, malarza Salzmana. [...] Najbliżej Zakładu stała przytulna willa p. Dohrn-Baranowskiej, otoczona uroczym ogródkiem. Tam też mieścił się mały domek specjalnie przeznaczony jako locum dla Tadeusza Micińskiego, który był wielkim zwolennikiem idei Dalcroze’a i często odwiedzał Hellerau”. A. Paszkowska, *Hellerau 1911–1914*, w: *Emil Jaques-Dalcroze. W 100-lecie urodzin*, Warszawa 1965, s. 16.

Pomyślmy, że my w Warszawie płacimy 1500 rubli rocznie za pięć wagonów tramwajowych, zwanych pokojami; że wdychamy atmosferę flirtu i próżniactwa albo wściekłych ujadów grafomańskich, że wielką składkę narodową płacimy nie na Grunwald, ale dla kabaretów (miliony, łaskawi państwo!), wśród powszechnego zubożenia stoliki tam piętrzą się korkami złocistymi Roedera⁷, a podczas tylko jednego ślubu zamówiły damy toalet (w jednym tylko magazynie) za 58 tysięcy rubli.

To nie będzie dziwno, że Finlandia może mieć wspaniałe szkoły i przepyszną architekturę miast, gdyż damy tam chodzą ubrane jak u nas służące, dodawszy jeno gust i wdzięk sukien reformowanych.

Warszawa staje się miastem, z którego kto może ucieka – i widzimy oto, jak po zburzeniu Jerozolimy, olbrzymią diasporę polską, głównie koncentrującą się w Paryżu, bo tam najłatwiej jest polerować z zewnątrz to, co wewnątrz zamiera. Czyż nie ma rady na ten fakt zlichocenia⁸ Warszawy?

Od kilku lat stało się modą zianie nienawiści przeciw Młodej Polsce pod pretekstem, że jest chimeryczna, listopadowa, popielna, nietotowa, ellenaistyczna⁹ etc., słowem nie do życia. A gdzież to kryją się nasi geniusze czynu? Mamy powieści, mamy dramaty, mamy poezję, mamy obrazy i nowe utwory muzyczne – pierwszorzędne; ale nasi ludzie czynu? są zwykle trzeciorzędni, a na domiar nadzwyczaj egoistyczni. Niech tylko wystawi sobie „drapacza” na jednej z pryncypal-

⁷ *Stoliki tam piętrzą się korkami złocistymi Roedera* – właśc. Roederera – słynna francuska firma winiarska „Louis Roederer” (od 1776 r.), specjalizująca się zwłaszcza w produkcji szampana.

⁸ *Zlichocenia* – ‘zlichocenie’, od: lichota, nędza, ubóstwo.

⁹ *Jest chimeryczna, listopadowa, popielna, nietotowa, ellenaistyczna* – ironiczna krytyka przeciwników Młodej Polski, odpierająca epitety związane z najważniejszymi zjawiskami literackimi epoki i z tradycją romantyczną: chimeryczna – od „Chimery”, jednego z najważniejszych pism artystyczno-literackich epoki, kierowanego przez Zenona Przesmyckiego (Miriamą) – Warszawa 1901–1907; listopadowa – od tytułu dramatu S. Wyspiańskiego *Noc listopadowa* (1904, wyst. 1908); popielna – od tytułu powieści S. Żeromskiego *Popioły* (1902–1904); nietotowa – od tytułu powieści T. Micińskiego *Nietota. Księga tajemna Tatr* (1910); ellenaistyczna – od imienia Ellenai, towarzyszkii syberyjskiej tułaczki Anhellego, tytułowego bohatera poematu prozą J. Słowackiego *Anhelli* (1838).

nych ulic¹⁰ – już ma dosyć. Cóż go obchodzi wóczas: brak oświaty, nędza robotnika, dezorganizacja literatów, brak łaźni ludowych?

W każdym mieście niemieckim są łaźnie urządzone z komfortem po 10 groszy, licząc w to mydło i ręcznik – tak, że każdy robotnik, wracający z pracy, może się odświeżyć kaskadą wód, zamiast, jak u nas, kieliszkiem; nie mamy ani wiary, opartej na wiedzy, ani wiedzy, strażącej nad otchłaniami naszych losów. Nie mamy w ogóle ludzi, którzy by umieli solidarnie tworzyć kulturę polską.

W olbrzymich pracowniach fabrycznych Hellerau maszyny precyzyjne heblują, tną, rzeźbią, zdając się odgadywać każde drgnięcie woli człowieka, a z ramion jego czyniąc sturękiego Briareja¹¹. Pył, wsysany przez rury, zostawia powietrze zupełnie czystym, tak, że robotnicy mogą pracować w warunkach najwięcej napiętej energii. Toteż na cmentarzu po roku legło tylko jedno miesięczne niemowlę na tysiąc przeszło osób!

Fabryka tam urzeczywistnia to, co u nas tak niedołąźnie rozwija się jako styl zakopiański¹², tj. wytwarza olbrzymią liczbę wzorów dla zewnętrzza domów i umeblowań, odpowiadających psychice pogłębio- nego ideału narodowego, jaki wyraził się w II części *Fausta*.

Fabryka tak pojęta staje się tu dźwignią moralną dla mas oraz ich uczelnią.

Nie ma w idei Miasta-Ogrodu kadzidłowo-paczulowej¹³ filantropii; tu człowieka stawia się sztorcem na jego własnej woli; kiedy dwudziestu kapitalistów zebrało wprzód kapitał paru milionów marek, z którym rozpoczęli Schmidt i Dohrn swe działanie, ten względnie

¹⁰ *Pryncypalnych ulic* – pryncypalny: daw. najważniejszy, główny.

¹¹ *Sturękiego Briareja* – Briareus, w mit. gr. potworny olbrzym, sturęki i pięćdziesiącogłowy syn Gai i Uranosa.

¹² *Styl zakopiański* – styl architektoniczny propagowany przez Stanisława Witkiewicza w latach 90. XIX w.; Witkiewicz dążył do stworzenia nowoczesnej polskiej kultury narodowej w oparciu o wzory kultury podhalańskiej; w szerszym znaczeniu styl zakopiański nie dotyczy tylko architektury, lecz obejmuje wszystkie formy przenikania kultury Podhala do kultury ogólnonarodowej.

¹³ *Kadzidłowo-paczulowej* – ‘paczulowej’, od: paczuli, wonnej, rośliny kosmetycznej, dostarczającej olejku paczulowego, o zapachu piżmowo-kamforowym, dodającej świeżości perfumom.

nieduży kapitał napotkał całą masę ludzi już gotowych do czynu – i tym objaśnia się szybkie udanie dzieła.

Fabryka jest przedsiębiorstwem prywatnym, ale z miasta nie otrzymują kapitaliści żadnych dywidend (u nas chcieliby na początek ze 30 proc. rocznie) i zadowolają się bankowymi 4 procentami.

Zyski zaś z przedsiębiorstw budowlanych idą na rozwój osady – więc wybudowanie hali targowej, szkoły i – teatru!

Pomnę, ile wściekłości obudziłem, ile zemst wywołałem przed laty 7-miu swym artykułem *Teatr-Świątynia*¹⁴, gdzie dowodziłem, że teatr jest Sezamem, przez który naród idzie ku cudom własnej potęgi i fantazji. W Indiach, Grecji, w wiekach średnich i u Szekspira teatr był miejscem dla zagadnień lub igrzysk narodowych. U nas – gwoli smakowi zepsutej i psutej przez kabotynierię¹⁵ publiczności, porusza jeden jedyny temat: niewierności małżeńskiej, uwodzenia pensjonarek – reszta pono „nie idzie”.

To nareszcie może bawić już tylko swojskich „Okuroczników¹⁶”, lub zdeprawowanych intelektualnych inwalidów. Teatr w Hellerau (budujący się)¹⁷ ma być rozwarciem okna na nieskończoność.

W warunkach najprostszych przedstawienia będą uroczystością, w której rytm, gra światła i cieni, dekoracje proste a wspaniałe: skał, obłoków, lasów, morza, zachodów i brzasków, mroki i mistycznych tęsknot księżycy – będą tłem, na którym wypowiadać się ma dramat człowieka na ziemi.

Radość czynu i walki, smutek zatraty siebie, wola stanowiąca swe

¹⁴ „*Teatr-Świątynia*” – artykuł Micińskiego opublikowany w „Słowie Polskim” (1905, nr 207), przedrukowany w pierwszym tomie *Pism rozproszonych*. Wydrukowany został właściwie przed sześcioma laty, a nie siedmioma, jak pisze Miciński.

¹⁵ *Kabotynierię* – od ‘kabotyn’ – osoba działająca jedynie w celu wywołania efektu, zainteresowania samym sobą; syn. ‘kabotynizm’, ‘kabotyństwo’ – efekciarstwo, pozerstwo.

¹⁶ „*Okuroczników*” – Okurocznik, nazw. znaczące, od ros. ‘okurocznik’ – niedopałek.

¹⁷ Festspielhaus Hellerau (Teatr Festiwalowy Hellerau) został wzniesiony w latach 1909–1910; budynek zaprojektował Heinrich Tessenow w stylu Reformarchitektur (architektury zreformowanej), która w Niemczech w drugiej dekadzie XX wieku wyparła secesję; wyróżnia się surowością, monumentalizmem i całkowitym brakiem wystroju.

przeznaczenie – oto zadania dla współczesnych Ajschylosów, gardzących łechtaniem snobów, którzy idą na tragedię, aby strawić majoneza z sarny¹⁸, i nie mających nic prócz splunięcia dla ziemi, będącej, według Momberta¹⁹ – „świętym gruntem tragedii”. „Dziś – mówi w swym *Luciferze* Richard Dehmel²⁰ – choćbyśmy wzięli nawet katedry w Kolonii do rozporządzenia, dojdziemy prędko do tego rezultatu, z którego niejeden Wagnerianin na wzgórzach Bayreuthu już otrząsa się”²¹.

Wszystko stało się przedmiotem sensacji dla Moba lub Snoba²², jeśli, w najlepszym razie, nie dla afektowanego filistra²³. Przed „wielką publicznością” wystawione dzieło natchnienia stanie się towarem roz-

¹⁸ *Majoneza z sarny* – tu w znaczeniu: majonezu dodanego do potrawy z sarniny.

¹⁹ *Według Momberta* – Alfred Mombert (1872–1942), poeta i dramaturg, prekursor niemieckiego ekspresjonizmu; poeta-wizjoner, porównywany ze Stefanem Georgem i Reinerem Maria Rilke; S. Przybyszewski uznał jego tomik *Der Glühende (Płomienny)* „za jedno z najważniejszych dzieł poetyckich młodej niemieckiej liryki”. S. Przybyszewski, *Płomienny (O poezjach Alfreda Momberta)* [pierw. w „Die Zeit” 1896, nr 114], w: tenże, *„Synagoga Szatana” i inne eseje*, przeł. i oprac. G. Matuszek, Kraków 1995, s. 118.

²⁰ Richard Dehmel (1863–1920) – niemiecki liryk, dramaturg i prozaik okresu tworzący w nurcie naturalizmu i symbolizmu; od 1893 r. zawiązał przyjaźń ze S. Przybyszewskim, która najdłużej przetrwała: „nikomu nie mam nic do zawdzięczenia – wyjąwszy Ciebie, Ciebie jednego” – pisał Przybyszewski do Dehmela w 1907 r. (*Listy S. Przybyszewskiego*, t. 2, Warszawa 1938, s. 419).

²¹ „Dziś choćbyśmy... otrząsa się” – „...man bräuchte und einfach die Chorhalle des Kölner Dom zur Verfügung zu stellen, und wir arden bald – denselben Erfolg erleben, vor dem heut selbst mancher Wagnerianer auf dem Bayreuther Hügel ausspuckt”. – R. Dehmel, *Lucifer. Pantomimisches Drama. Nebst einem Reigenspiel die Völkerbrautschau und einem Kapitel Theaterreform*, Berlin 1909 [pierwodruk 1899], s. 11. Miciński zwodzi czytelnika, stawiając po tym cytacie cudzysłów, ponieważ w rzeczywistości cały jego tekst między powyższym a następnym zaznaczonym przytoczeniem jest również albo dosłownym cytatem, albo lekko sparafrazowanym przekładem fragmentów *Lucifera* Dehmela.

²² *Dla Moba lub Snoba* – nazwiska znaczące, ang. ‘mob’ – pospólstwo, tłum; ‘snob’ – człowiek bezkrytycznie naśladowający modne gusta, popularne poglądy, o powierzchniowej wiedzy, zadowolony z siebie; także aluzja do biblijnego Gog i Magog.

²³ *Wszystko... afektowanego filistra*. – „...das ist alles bloß Sensationobjekt für den raffinierten Mob oder Snob, wenn nicht gar für den affektierten Philister”. – R. Dehmel, dz. cyt., s. 11.

rywki²⁴: opinia będzie podyktowana przez zblazowanych *habitués* lub w najlepszym razie przez krytycznych rutynistów. I właśnie ci wytworzą smakosze są najgrubszymi tępicielami smaku, którzy nas podjudzają od jednej orgii artystycznej do drugiej...²⁵

A jednak każdy z nas (?) w ciszy wzdycha do szanownych czasów, gdy teatr nie był codzienną przyjemnością, ale rzadkim świętem radości lub świętym pasowaniem dla mieszczaństwa, a co najmniej godną uroczystością dla możnych, wybranych umysłów²⁶.

„Wśród pracowitego narodu, jakim jest nasz (pociesza słusznie Dehmel), silna potrzeba daje rękojmię dla ostatecznych wypełnień... teatr oprze się na sumieniu narodowym lub na świadomości klasowej, stając się miejscem dla kultury mas”²⁷.

Słowa bez wątpienia prorocze! Wzniesić się musi kopała nad tym olbrzymim laboratorium, jakim się stały Niemcy, bo religia – ten najgłębszy rytm ludzki – ogarnia teraz coraz głębsze i coraz szersze warstwy swym szturmem do zaświatów.

Wiem – oto dążenie!

Wiem, że nie wiem! – oto wielka granica, płodna w następstwa.

Gdyby Niemcy nie mieli w sobie prometeizmu, ludzie tam z tymi stylowymi meblami w schludnych mieszkankach – zaczęliby się jednego dnia wieszać!

²⁴ *Przed „wielką publicznością”... towarem rozrywki – „...vor unser »großes« Publikum, wird es zur Unterhaltungswaare”.* Tamże, s. 11.

²⁵ *Opinia... do drugiej – „...die öffentliche Meinung wird allenthalben von blaßiertes Habitués diktiert oder bestenfalls von kritischen Routiniers. Und gerade diese Feinschmecker sind die allergrößten Geschmackverderber, die uns mit unersättlicher Gier von einem Kunstschmaus zum Anders het zen”.* Tamże, s. 12.

²⁶ *A jednak... wybranych umysłów” – „Und doch seufzt Jeder von ihnen im Stillen nach den ehrfürchtigen Zeiten zurück, als das Theater noch kein Alltagsvergnügen, sondern ein seltenes Freundenfest war, entweder eine heilige Weihe für eine zuchtvolle Bürgerschaft oder mindestens eine würdige Feier für einen machtvollen Gesellschaftskreis”.* Tamże, s. 12.

²⁷ „...in einem arbeitstüchtigen Volk, wie es das unsere heute ist, gibt ein starkes Bedürfnis auch die Gewähr für Seine endliche Befriedigung... [...] weil [das Theater] es sich weder auf das Volksgewissen noch auf irgend ein Standesbewußtsein stütze [...] soll das Theater wieder zur Sammelstätte einer Massenkultur herangehen...”. Tamże, s. 12–13.

Miałby rację wtedy obdartus rosyjski z Szczedrina, który, widząc schludnego Niemczyka, z pogardą mówi:

– Tyś duszę sprzedał za kopiejkę²⁸.

Nie, duszy sprzedać ani stłumić nie można gwoli najbardziej idealnym warunkom mieszkań dla ludu saskiego.

Ci, którzy biorą na siebie tworzenie nowej republiki ludzkiej, muszą, jak Platon, wejrzeć we wszystkie kwestie, zaczynając od doskonalenia rasy ludzkiej przez wyprostowanie jej kręgosłupa, aż ku tym regionom, gdzie się zaczyna życie nieznające już śmierci.

Ludzie wiodący tu masę robotniczą z wytężonym skupieniem pracują nad zbudowaniem takiej wieży, z której by się nie zwalili, jak mistrz Solness²⁹.

W Niemczech wre zacięta walka dokoła najważniejszych zagadnień religijnych i społecznych.

Johannes Müller³⁰ w zamku Meyernberg³¹ kuruje ludzi tym, że

²⁸ Michaił Jewgrafowicz Sałtykow-Szczedrin (1826–1899), rosyjski pisarz, satyryk, publicysta; jego utwory zawierają sarkastyczną krytykę życia społecznego w carskiej Rosji. Przywołana przez Micińskiego sytuacja pochodzi z prozy publicystycznej *За рубежом* (1881): podczas jazdy pociągiem z Bydgoszczy do Berlina, w śnie narratora, rozgrywa się scenka dialogowa, zawierająca rozmowę między dwoma chłopcami: „Chłopcem w spodniach” (Niemcem) a „Chłopcem bez spodni” (Rosjaninem). Miciński odwołał się do dwukrotnie przywołanego przez „Chłopca bez spodni” oskarżenia pod adresem Niemca o sprzedaż duszy za grosz, przy czym druga wersja, przy końcu dialogu ma wymowę bardziej dwuznaczną: „Мальчик без штанов. [...] Сказывал уж я тебе, что ты за грош чорту душу продал, – вот он тепер тебе и застит свет! Мальчик в штанах. [...] Но ведь и я вам говорил, что тому же чорту задаром душу отдали... кажется, и та афера не особенно лестная... Мальчик без штанов: Так то задаром, а не за грош. Задаром-то я отдал – стало быть, и опять могу назад взять... М. Е. Салтыков-Щедрин, *Избранные сочинения*, Москва – Ленинград 1947, с. 349. Ów cytat z Sałtykowa-Szczedrina pojawił się już kilka lat wcześniej w innym utworze Micińskiego. Zob. T. Miciński, *Białe Noce. (Wspomnienia z pobytu w Dumie)*, w tomie pierwszym *Pism rozproszonych* (Białystok 2017, s. 477).

²⁹ *Mistrz Solness* – Solness Halvard, tytułowy bohater dramatu H. Ibsena *Budowniczy Solness* (1892); żyje pod ciężarem rodzinnej tragedii – traci dzieci w pożarze swego domu; paradoksalnie, chcąc przezwyciężyć egzystencjalny kryzys, pragnie dokonać czynu niezwykłego, przełamującego swe słabości i lęki; w finale dramatu wspina się na wieżę kościelną, by zawiesić na niej wieniec, znak ukończenia konstrukcji; ta próba zaakcentowania swej mocy kończy się klęską: Solness spada z wieży i ginie na miejscu.

odkrywa im nowe źródła w nich samych tkwiące, w ich jaźni – a Chrystus jest Wrotnym³² tych *temples ensevelis*³³.

Niewierzący i hellenistyczny Horneffer w swym piśmie „Die That” wzywa do bohaterstwa samorzutnej woli³⁴.

Ważniejszym niż ci obaj jest Rudolf Steiner³⁵ ze swą potężną sugestią psycho-teozoficzną. Przeciw niemu zwrócił się w piśmie *Hochland* (X) z ostrą krytyką W. Lutosławski, nieraz dość słuszną w zarzutach dowolności i niesprawdzalności teozoficznych wizji³⁶. Natomiast W. Lutosławski, o ile występuje z własną tezą, staje się ciasnym logikiem, podpierającym mury przeżytych warowni, zdatnych już jedynie na magazyny dla – zamartwych wiedz.

³⁰ Johannes Müller (1864–1949) – teolog protestancki, który traktował doktrynalne chrześcijaństwo i oficjalne Kościoły jako instytucje kępujące wolność człowieka; prowadził kampanię na rzecz nowego, wolnego chrześcijaństwa; jego przesłanie skierowane było przede wszystkim do tych, których życie religijne przybiera formy odległe od oficjalnych wyznań; w 1903 r. założył „szkołę życia osobistego” w zamku Mainburg (ofiarowanym w 1902 r. Müllerowi przez producenta A. Erbslöha), gdzie prowadził seminaria dla studentów teologii, później (1916) przy pomocy Elsy hrabiny Waldensee zbudował zamek Elmau (w Bawarii, nieopodal Garmisch-Partenkirchen), który miał być „sanktuarium życia prywatnego”, miejscem odpoczynku, spotkań i dyskusji artystów i intelektualistów, „wolnym od wszelkich ideologii”.

³¹ *W zamku Meyernberg* – właśc. Schloss Mainburg (w Marburgu, Hesja), którego początki sięgają IX/X w., stał się siedzibą landgrafów heskich.

³² *Jest Wrotnym* – dosł. daw. ‘ten, kto pilnuje wrót’, oddźwierny.

³³ *Temples ensevelis* – franc. ‘świętyń ukrytych’.

³⁴ Na temat pisma „Die That” zob. przypis 50 z poprzedniego artykułu. W latach 1909–1912 Ernst Horneffer nie tylko redagował pismo, lecz w dużej mierze wypełniał jego numery własnymi artykułami, głównie o treści filozoficzno-religijnej.

³⁵ Rudolf Steiner (1861–1925), austriacki filozof, mistyk, badacz twórczości Goethego, twórca antropozofii jako ruchu duchowego i ezoterycznej filozofii, wyrażającej z europejskiego transcendentalizmu, a także teozofii, łączącej różne wątki i idee tradycji „wiedzy tajemnej”; droga poznania prowadzi przez wtajemniczenia, poznanie wielostopniowej struktury osobowości oraz prawa reinkarnacji; celem wtajemniczającego poznania jest dotarcie do najgłębszej duchowości, czyli przeżycie boskości; opublikował kilkadziesiąt tomów rozpraw i wykładów, w większości tłumaczonych na język polski.

³⁶ W. Lutosławski, *Rudolf Steiners sogen. „Geheimwissenschaft”, „Hochland”* 1910–1911, t. I, heft 10, s. 45–58.

Świeży, silny prąd przebiega w mnóstwie kierunków Niemcy. Na wielu jego węzłach toczy się zacięty bój, którego ostatecznym zwornikiem jest mistrz Wrotnik³⁷ (Nazir³⁸ – skoro Nazaretu nie było według Cheyne³⁹). Nie tu jest miejsce dla tak zawilej i potężnej kwestii.

Tezy sprowadzające Chrystusa do mitu zbijane są przez Troeltscha⁴⁰, badacza początków chrześcijaństwa, tymi słowami:

„Przemiana wielkiej starochrześcijańskiej literatury w kupę uchyleń i fikcji jest potwornością, którą może popełnić tylko ten, który w literaturze tej nie jest jak w swym domu. Konstrukcja kultu przedchrześcijańskiego z imieniem Jezus jest bezczelną fantastyką dyletancką” („Die neue Rundschau” IX, 1910)⁴¹.

³⁷ *Wrotnik* – zob. wyżej przypis 32.

³⁸ *Nazir* – (hebr., „poświęcony”, „oddany”); nazirejczyk – mężczyzna lub kobieta, którzy po złożeniu świętego ślubu nazireatu, stawali się osobami poświęconymi Bogu (zob. m.in. Lb 6, 1–21).

³⁹ *Według Cheyne* – Cheyne Thomas Kelly (1841–1915), teolog angielski, w latach 1885–1908 profesor egzegezy biblijnej na uniwersytecie w Oksfordzie, autor licznych studiów, m.in. o prorokach Starego Testamentu (np. *The prophetes of Isaiah. A new translation with commentary and appendices*, New York 1895) oraz współredaktor 4-tomowej encyklopedii biblijnej (*Encyclopaedia biblica. A critical dictionary of the literary political and religious history, the archeology, geography and natural history of the Bible*, London 1899). Wspomniany przez Micińskiego pogląd przywołuje A. Niemojewski: „Cheyne był pierwszym, który istnienie miasta Nazaret w tych czasach fikcją nazwał. Sprawę tę roztrząsa nader szczegółowo i umiejętnie W. B. Smith w *Der vorchristliche Jesus*” (*Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych*, Warszawa 1909, s. 121) [pełny adres bibliograficzny książki Smitha: William Benjamin Smith, *Der vorchristliche Jesus nebst weiteren Vortstudien zur Entstehungsgeschichte des Urchristentums*, Giessen 1906].

⁴⁰ *Przez Troeltscha* – Ernst Troeltsch (1865–1923), niemiecki teolog protestancki, filozof kultury i religii, socjolog; zajmował się istotą chrześcijaństwa, relacjami między państwem a Kościołem oraz wzajemnymi wpływami – ukształtowanej przez chrześcijaństwo – europejskiej kultury i modernizmu; interesował się również metodologią badań teologicznych; reprezentował nurt religijno-historyczny w teologii liberalnej; najbardziej znane dzieło *Die Absolutheit des Christentums und die Religionsgeschichte* (1902).

⁴¹ „...die Verwandlung der großen altchristlichen Literatur in einen Haufen von Unterschiebungen und Fiktionen ist eine Ungeheuerlichkeit, die nur jemand begehen kann, der in diesel Literaturen nicht zu Hause ist. Die Konstruktion schließlich eines alten, vorchristlichen Kultgottes namens Jesus und der Aufgreifung dieses Kultes durch Paulus ist eine kecke dilettantische Phantastik” – E. Troeltsch,

Niemniej badania Jeremiasa, Drewsa⁴² i in. tworzą żyzny grunt dla stworzenia podkładu religijnego w dotychczasowym jałowym monizmie. Uczeni ci walczą o pogłębienie życia, o prawdę kosmosu i człowieka.

Jakże u nas jednostronnie i bez świętego ognia Duszy toczy się harcownictwo partyzanckie przeciw Chrystusowi w Ostatniej Wieczery – objaśniając Go kultem Księżycy, Ryby i Barana, a nawet kultem Ludojada (Hai) i Spermy, dowcipkuje nasz pewien miły, domorośły badacz!⁴³ Należy jednak wyróżnić z tej rzeszy prof. Radlińskiego⁴⁴,

Aus des religiösen Bewegung der Gegenwart, „Die neue Rundschau” 1910, h. 9, s. 1181.

⁴² *Badania Jeremiasa, Drewsa* – Alfred Jeremias (1864–1935), niemiecki asyriolog i historyk religii, główne dzieła: *Das Alte Testament im Lichte des Orients* (1905), *Allgemeine Religionsgeschichte* (1917); – Arthur Drews (1865–1935), niemiecki filozof i religioznawca, autor m.in.: *Die Religion als Selbstbewußtsein Gottes. Eine philosophische Untersuchung über das Wesen der Religion*. (1906); *Die Christusmythe*. (1909); *Die Christusmythe. Zweiter Teil. Die Zeugnisse für die Geschichtlichkeit Jesu. Eine Antwort an die Schriftgelehrten mit besonderer Berücksichtigung der theologischen Methode*. (1911); *Der Monismus dargestellt in Beiträgen seiner Stellvertreter*. 2 Bde. (1908).

⁴³ Całe zdanie jest szyderczą parafrazą poglądów wyrażanych przez religioznawców stosujących metody tzw. szkoły astralistycznej, do których należał również Andrzej Niemojewski, wyrażających przekonanie, iż fabuła ewangeliczna nie odnosi się do rzeczywistych zdarzeń, lecz odtwarza relacje między znakami Zodiaku; m.in. Miciński nawiązuje do takich wypowiedzi: „cały systemat astralny Łukasza robi Jezusa Księżycem-Chlebem” (*Bóg Jezus*, dz. cyt., s. 233), „on, Chleb-Księżyc starożytności” (tamże, s. 241), „Zwrot: »Szymonie Oannesów«, paś Baranki moje” [...], znaczy właściwie: Rybaku Ryby, paś Baranki Baranka. Rybak zmienia się tedy w Pasterza, Znak Ryby w Znak Baranka” (tamże, s. 278), „Kult Ryby przeradza się w Kult Baranka, komunია Ryby i Chleba przemienia się w komunię Chleba i Wina” (tamże, s. 281); aluzje do kultu Spermy i Ludojada są dość złośliwym nawiązaniem do poniższych rozważań Niemojewskiego: „Ale tak jak jajko musi być zapłodnione przez spermatozoon [...], tworząc płód, bez zarodka zaś tworzenie jest wykluczone, tak w owej zasymilowanej przez chrześcijaństwo wielkiej mieszaninie religii [...] spermatozoonem był kult Oannesów z wiarą w Jezusa i komunią pod postacią chleba i ryby” (tamże, s. 281); zob. też dziwne zakończenie rozdz. *Rybacy*: „A komu Kult Ryby wydałby się dziwnym, ten niech przeczyta u Tylora (*Cywilizacja pierwotna*, II, 24), jak owa haja w Bonny przypląwa co dzień do brzegu, aby się przekonać, czy przygotowano dla niej ofiarę ludzką” (tamże, s. 283). Podane przez Niemojewskiego wskazówki są błędne: cytat z dzieła Tylora [Edward Burnett Tylor (1832–1917), angielski archeolog, antropolog i etnolog, badacz genezy kultury i religii, gł. dzieło: *Primi-*

który z niezwykłą u nas bezstronnością i nauką traktuje dzieło Chrystusa, aczkolwiek rozsądza je jedynie intelektualnie, co nie wystarcza.

Mając wyjechać na nabożeństwo pasyjne do Oberammergau⁴⁵, wracam nocą – już ostatnią z miesiąca przebytego w Hellerau.

Wśród lasów sennych księżyc wschodzi niby okno rozwarte kuźni, gdzie żarzy się miedź rozpalona dla tarcz witeziów; brzmia mi jeszcze w uszach tony wspaniałej muzyki Duńczyka Klenaua⁴⁶, który pono i do Warszawy zamierza przyjechać z koncertem.

Daleko ucichły już argumenty ostre tej dyskusji, którą toczyliśmy w kole duńsko-polsko-rosyjsko-hiszpańsko-niemieckim (7 osób) – o tym, czy miał rację Cézanne⁴⁷, nie idąc na pogrzeb swej matki, gdy malował dwa jabłka na talerzu; czy sztuka jest już religią, czy dopiero stłumionym westchnieniem Oceanu, który nas wszystkich w swym szturmie wytworzył? lecz wszelką ostrość w dyskusji łagodził duch Se-

tive Culture, 1871, przekł. pol. *Cywilizacja pierwotna* (1896–1898)] znajduje się na str. 314 II t. *Cywilizacji pierwotnej* (a nie 24, jak podaje Niemojewski); – Zatoka Bonny, dawniej Zatoka Biafra, zatoka Oceanu Atlantyckiego, część Zatoki Gwinejskiej; skądinąd wiadomo, że „Haia” to imię boga wegetacji w religii Sumerów (zob. M. Leach, *Uniwersalny leksykon bóstw*, przekł. P. Gąsiorowski, R. Bartoń, Poznań 1998, s. 370, 513), ale trzeba też pamiętać, że „haja” jest bardzo rzadko stosowanym synonimem słowa „rekin” (ang. ‘shark’).

⁴⁴ *Prof. Radlińskiego* – Ignacy Radliński (1843–1920) – filolog klasyczny, orientalista, jeden z twórców polskiego religioznawstwa. Religię traktował jako jedną z podstawowych form kultury, kształtującą etykę społeczną. W studiach *Dzieje jednego Boga* (1905), *Dzieje jednego z synów bożych* (1907), *Dzieje trzech osób w jednym Bogu* (1915) badał przemianę legendarnej opowieści w mit. W pracach *Dwa dokumenty ludzkości* (1907), *Katolicyzm, modernizm i myśl wolna* (1912), *Jezus, Paweł, Spinoza* (1912) dowodził kulturotwórczej roli chrześcijaństwa, a jednocześnie wskazywał na potrzeby laicyzacji kultury. T. Miciński utrzymywał kontakty z Radlińskim i z uznaniem wyrażał się o jego pracach (zob. np. *Walka o Chrystusa*, 1911; w wyd. z 2011 r. na str. 129, 166).

⁴⁵ *Oberammergau* – miejscowość w Bawarii, niedaleko Garmisch-Partenkirchen, słynie z wystawianych od 1633 r. przedstawień pasyjnych, będących wyrazem dziękczynienia za obronę przed epidemią dżumy.

⁴⁶ *Duńczyka Klenaua* – Paul von Klenau (1883–1946), duński kompozytor (m.in. opery, balety, symfonie, kwartety smyczkowe), działał przede wszystkim w Niemczech i w Austrii.

⁴⁷ *Cézanne* – Paul Cézanne (1839–1906) – francuski malarz postimpresjonistyczny, prekursor kubizmu.

gantiniiego⁴⁸, którego pamiętniki są jedną z najczystszych ksiązek mówiących o duszy artysty.

Kiedyż w Polsce zbudzi się czyn?

Kiedyż nareszcie nasza „wielka publiczność” zrozumie, że prawdziwą twórczość nie wolno traktować jako popisy tanie saltimbanków⁴⁹, gdyż w twórczości przemawia najgłębszy duch narodu – jakoby odwieczna Sybilla, która swe prorocтва pisała na liściach drzew, wiedząc, iż wiatr je zanieśie tylko tym, którym się one należą! Przewartościować należy śpiesznie a potężnie to, czym jesteśmy, ku wybraniu wyżyny, na której jeszcze być możemy, mimo wszystko!



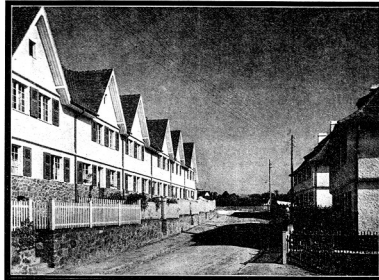
Hellerau. Pocztówka z epoki

⁴⁸ *Duch Segantiniiego* – Giovanni Segantini (1858–1899), malarz włoski, łączył tendencje realistyczne z symbolizmem; twórca pejzaży w stylu puentylistycznym. Zob. S. Witkiewicz, *Impresjonizm* (1892), w: tenże, *Pisma zebrane*, pod red. J. Z. Jakubowskiego i M. Olszanieckiej, t. 1, *Sztuka i krytyka u nas*, Kraków 1971, s. 132–136.

⁴⁹ *Saltimbanków* – właśc. z wł. ‘saltimbancos’, wędrowni akrobaci, uliczni grajkowie, przen. hochsztaplerzy.



ULICA, W HELLERAU.



HELLERAU. DOM KILKAKROĆ POWTÓRZONY.

Ci, którzy biorą na siebie tworzenie nowej republiki ludzkiej, muszą, jak Platon, wejść we wszystkie kwestye, zaczynając od doskonalenia rasy ludzkiej przez wyprostowanie jej kręgosłupa, aż ku tym regionom, gdzie się zaczyna życie, nie znając już śmierci.

Ludzie, wiodycy tu masę robotniczą, z wyłączeniem skupieniem pracują nad zbudowaniem takiej wsi, z której się nie zwalili, jak mistrz Solness.

W Niemczech wre zacięta praca dokoła najważniejszych zagadnień religijnych i społecznych.

Johannes Müller w zamku Meyernberg kuruje ludzi tem, że odkrywa im nowe źródła, w nich samych tkwiące, w ich jaźni — a Chrystus jest Wrotnym tych templi ensevelis.

Niewierzący i hellenistyczny Horneffer w swem piśmie „Die That” wzywa do bohaterstwa samorządnej woli.

Ważniejszym, niż ci obaj, jest Rudolf Steiner ze swą potężną sugestją psycho - teozoficzną. Przeciw niemu zwrócił się w piśmie *Hochland* (X) z ostrą krytyką W. Lutostawski, nieraz dość słusznie w zarzutach dowolności i niesprawdzalności teozoficznych wizji. Natomiast W. Lutostawski, o ile występuje z własną tezą, staje się ciasnym logikiem, podpierającym mury przeżytych warowni, zdanych już jedynie na magazyny dla — zamarych wieść.

Świeży, silny prąd przebiega w mnóstwie kierunków Niemcy. Na wielu jego węzłach toczy się zacięty bój, którego ostatecznym zwornikiem jest mistrz Wrotnik (Nazir — skoro Nazareta nie było według Cheyna). Nie tu jest miejsce dla tak zawiłej i potężnej kwestyi.

Tezy, sprowadzające Chrystusa do mitu, zbijane przez Troeltscha, badacza początków chrześcijaństwa, temi słowy:

„Przemiana wielkiej starochrześcijańskiej literatury w kupę uchybień i fikcyj jest potwornością, którą może popełnić tylko ten, który w tej literaturze nie jest, jak w swym domu. Konstrukcyja kultu przedchrześcijańskiego z imieniem Jezus jest bezczelną fantastyką dyletancką”. (Die neue Rundschau IX, 1910).

Niemniej badania Jeremiaśa, Drewsa i in. tworzą żyzny grunt dla stworzenia podkladu religijnego w dotychczasowym jałowym mniemaniu. Uczeni ci walczą o pogłębienie życia, o prawdę komunistyczną i człowieka.

Jakże u nas jednostronnie i bez świętego

ognia Duszy toczy się harcownictwo partyzanckie przeciw Chrystusowi w Ostatniej Wieczery — objaśniając Go kultem Księżyca, Ryby i Barana, a nawet kultem Ludojada (Ha!) i „Spermy” dowcipkuje

nasz pewien mity domorosłybadacz! Należy jednak wyróżnić z tej rzeszy prof. Radzińskiego, który z niezwykłą u nas bezstronnością i nauką traktuje dzieło Chrystusa, aczkolwiek rozsądza je jedynie intelektualnie, co nie wystarcza.

Mając wyjechać na nabożeństwo pasyjne do Oberammergau, wracam nocą — Już ostatnią z miesiąca, przebytego w Hellerau.

Wśród lasów sennych księżyc wstąpił, niby okno rozwarłe kuźni, gdzie zarzy się miód rozpalona dla tarcz witeziów; brzmia mi jeszcze w uszach ton wspaniałej muzyki Dunczyka Klenaua, który pono i do Warszawy zamierza przyjechać z koncertem.

Daleko ucichły już argumenty ostre tej dyskusji, którą toczyliśmy w kole duńsko - polsko-rosyjsko - hiszpańsko - niemieckim (7 osób) — o tem, czy miał rację Cézanne, nie idąc na pogrzeb swej matki, gdy malował dwa jabłka na talerzu; czy sztuka

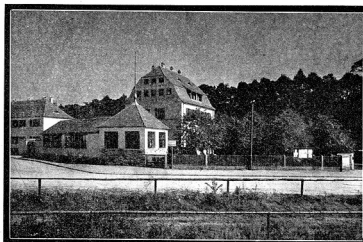
jest już religią, czy dopiero stumionem westchnieniem Oceanu, który nas wszystkich w swym szturmie wytorzył? lecz wszelką ostrość dyskusji łagodził duch Segantiego, którego pamiętniki są jedną z najczystszych ksiązek, mówiących o duszy artysty.

Kiedyż w Polsce zbudzi się czyna? Kiedyż narzecie nasza „wielka publicznosc” zrozumie, że prawdziwą twórczość nie wolno traktować jako popisy tanie saltimbanków, gdyż w twórczości przemawia najgłębszy duch narodu, — jakoby odwieczna Sybilla, która swe proroctwa pisała na liściach drzew; wiedząc, iż wiatr je zanieśnie tylko tym, którym się one należą! Przewartociować należy śpiesznie a potężnie to, czem jesteśmy, ku wybraniu wyżyn, na której jeszcze być możemy, mimo wszystko!

TADEUSZ MICIŃSKI.

SANTEMIS I APOLLO.

„Mówiłeś, że są słodkie moich ust skarlaty,
Ze pachną nie waniozami, jak wino z kadłuy.
Kiedy w śniegu podobie miałaby kielichy...
Mówiłeś, że gdy wstanie wieszcie jasny, śliczy
Postal twój młodzieńca w blizko ku mnie upiorny...
I wstawiłam słowom twym, Apollinid
I oddał on wieczora, takno, cokolim na cie.
W jałowym umajomij, drzewczarzi komnacie.
Mistrze obaw, gdy, sześciuśi hemionem wploniesz.
Padną w twoje, mokośia dżyzne ramiona!...
JAN PIETRZYCKI.

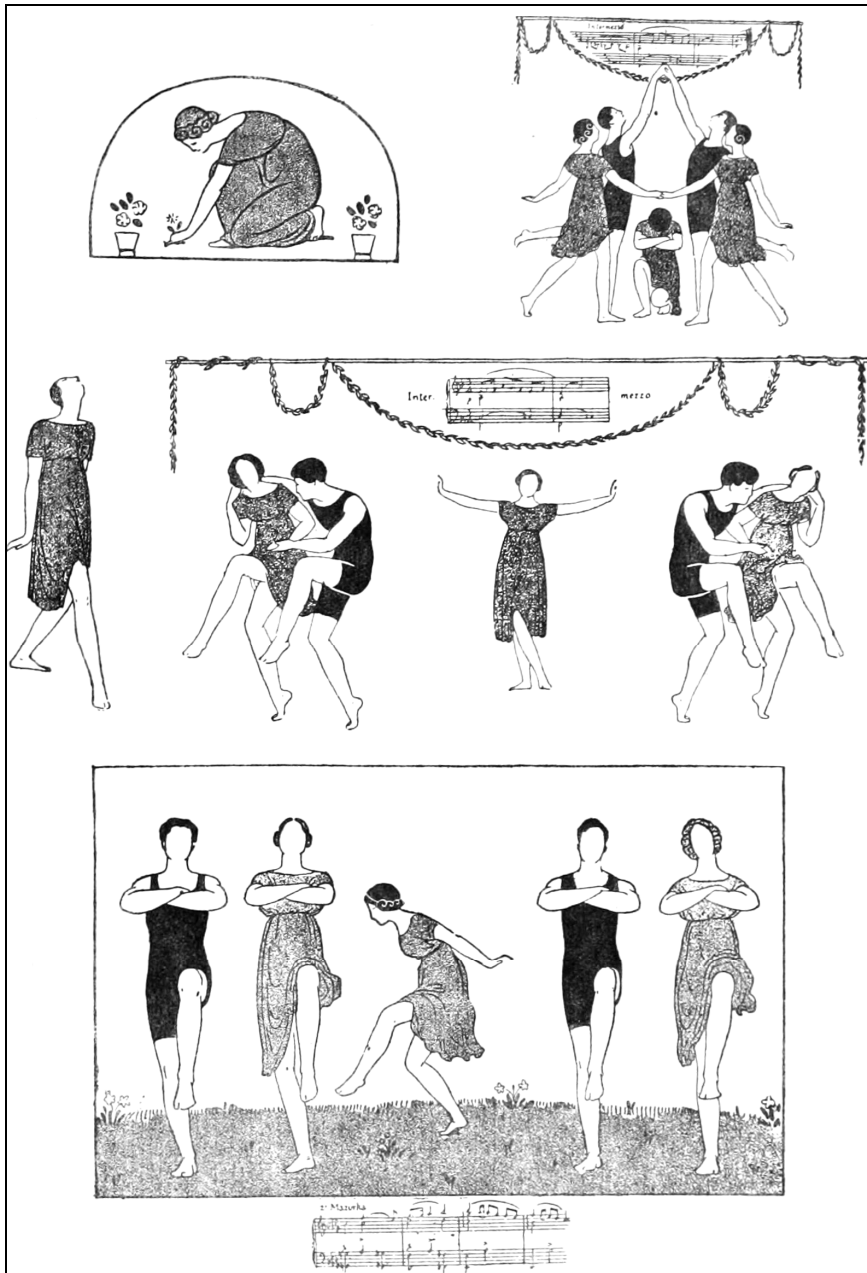


HELLERAU. KARCZMA W LESIE.



HELLERAU. OGRÓD KWIETNY.

Fragment pierwodruku artykułu *W poszukiwaniu życia nowego [III]*,
„Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 2



System tańca rytmicznego J. E. Dalcroze'a. Ilustracja M. Thévenaza, 1912

ZNACZENIE RYTMU¹

Znamy wszyscy eukaliptusy – drzewa podobne do topól wysmukłych, o nagich pniach jak kolumny, o liściach iw² naszych, pełne cudnego orzeźwiającego zapachu, gdzie łączy się żywica z aromatem przedziwnego leku.

Eukaliptus uzdrawia okolice od zabójczych marazm, od gorączek, febr i komarów.

Eukaliptus jest dla mnie symbolem tych prądów w kulturze współczesnej, które chcą wyrwać nas z chaosu.

Jak z chaosu powstał świat, tak z obecnego zamętu ludzkiego kiedyś powstanie ludzkość. Naturalnie, nie ta nudna, wymyślona przez pastorów socjalizmu, której grozi stać się wielkim stowarzyszeniem prosperujących konsumentów, ale prometeiczna, która wciąż odważniej kroczy ku panowaniu nad wściekłą Arytmią żywiołów świata.

Życie według Bergsona jest wznoszeniem ciężaru wzwyż, gdy siły obezwładniające spychają go w dół³. W każdym razie, życie nie jest igraszką fal Böcklina⁴.

¹ Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 17. 10. 1911 (nr 287, s. 2–3); 18. 10. 1911 (nr 288, s. 2–3).

² *Iw* – iwa (łac. *Salix caprea*), gatunek wierzby, pospolity w Polsce.

³ Henri Bergson (1859–1941) – filozof francuski, intuicjonista i ewolucjonista; głównie dzieło *L'evolution creatrice* (1907, przekł. pol. *Ewolucja twórcza*, 1912). Poglądy Bergsona wywarły znaczny wpływ na drugą generację pisarzy Młodej Polski (m.in. B. Leśmiana, S. Brzozowskiego, też na późną twórczość T. Micińskiego). Według Bergsona, istota ewolucji polega na przełamywaniu bezwładu materii przez dynamiczny pęd życia.

⁴ *Życie nie jest igraszką fal Böcklina* – fraza ta pojawia się w powieści T. Micińskiego, *Xiądz Faust* (1913, zob. wyd. 2008, s. 6); – *Igraszki fal*, 1885 (Nowa Pinakoteka, Monachium), obraz Arnolda Böcklina (1827–1901), malarza szwajcarskiego,

Niebezpiecznie jest zbyt przejąć się jakąś jedną teorią, np. ekstazy czy moralności. Turcy uwierzyli już w potrzebę moralności, a wtedy Włosi, którzy przestali być idealistami, zrobili im harakiri⁵.

Niemniej bez moralności masa ludzka kroczyć nie może, jak bez miarowego kroku masa idących wojsk.

Można by to nazwać rytmem moralnym. Nie jest morał czczym wynalazkiem – powstał on pod wpływem rytmiki wszechświata. Oto widzimy rytm kosmiczny: krążenie ciał niebieskich, wschody i zachody słońca; rytm życia ziemi – więc przyływ i odpływ morza, krążenie wiatrów, okrywanie się roślinnością na wiosnę, śniegiem – podczas zimy; rytm fizjologiczny – jak krążenie krwi, chód człowieka, bieganie zwierząt, ruchy płetw, falowanie skrzydeł, tańce wśród tokowania⁶, skoki wśród rui. Rytm pracy występuje u wszystkich pierwotnych narodów, praca jest pobudzana przez śpiew; rytm modlitwy uwydatnia się w całej liturgii i w architekturze świątyni; jest na koniec rytm walki, manewrów i życia wojskowego.

Otóż, wsłuchawszy się w ten rytm wszechświata, odnajdziemy ła-two prawo i dla nas samych.

Jest ono równoznaczne z tym wspaniałym zastosowaniem się ptaka w locie do prądów powietrznych i wyzyskaniem ich.

Rytmiczny krok nie męczy; rytmiczna praca sprawia zadowolenie, choćby była nużąca i żmudna; rytmiczna moralność nie dławi się od formuł, umie miłować, zwyciężać, nawet zabijać – ale zawsze w imię tej najwyższej grzywy fal, w których najsilniej obija się słońce.

Kodeks praw usiłuje być uchwyceniem i obroną rytmu socjalnego.

który wywarł wpływ na rozwój symbolizmu, podejmował tematykę mitologiczną i fantastyczną.

⁵ Wojna włosko-turecka (tzw. wojna trypolitańska) w latach 1911–1912; powodem były roszczenia Włoch do Trypolitanii w północnej Afryce; na mocy traktatu pokojowego (1912) Turcy przekazali Włochom Cyrenajkę i Trypolitanię, z których uformowano kolonię włoską – Libię; – *harakiri* – inaczej: seppuku, japoński rytuał samobójstwa przez rozplatanie mieczem wnętrzości.

⁶ *Tokowanie* – tokować: o samcach niektórych ptaków w okresie godowym, wydobywających z siebie charakterystyczne dźwięki i wykonujących określone ruchy mające wabić samicę.

Każde swe najgłębsze, choćby najdziksze przeżycie – przeżywamy w rytmie.

Jeśli nawet szukamy niebezpieczeństw, jeśli jesteśmy zdecydowanymi demonistami, jeśli chcemy burzy i świstu piorunów – to wyjdziemy po prostu tylko z eurytmii⁷ burżuazyjnej i znajdziemy się w sonacie żywiołów.

Naturalnie, pod warunkiem, że jest się człowiekiem tworzącym. Bo ten, kto nie wnosi w świat własnego młota, własnego fletu, własnego ducha – musi być skazany na to, że Menady⁸, tj. wrażenia, go rozszarpia.

My, Polacy, jako masa inteligencji, wyszliśmy z rytmu i tylko przez powrót do niego zdołamy żyć.

Obecnie nie żyjemy.

Grażymy się w jakimś ciężkim, letargicznym śnie, dławią nas zmo-ry, ogryzamy do krwi własne ręce, nazywamy to – życiem politycznym.

Wrzodzieją⁹ w nas kłamstwa i tchórzostwa; jedyny rekord europejski, jaki w ostatnich czasach zdobyliśmy – to najśłynniejsze zbrodnie na tle płątaniny psychicznej¹⁰.

⁷ *Eurytmia* – z grec. dosł. ‘dobre poruszanie się’, opracowana w r. 1911 przez Rudolfa Steinera, inspirowana antropozofią, sztuka poruszania się przy muzyce i odpowiednio dobranych tekstach; wyróżnia się eurytmię artystyczną, pedagogiczną oraz leczniczą (terapeutyczną); metoda bliska propozycjom Dalcroze’a.

⁸ *Menady* – gr. ‘szalejące’, (inaczej: bachantki) nazwa czcicielek Dionizosa, tańczących w religijnej ekstazie ku czci boga; ich poetycki opis znalazł się po raz pierwszy w *Bachantkach* Eurypidesa; wg mit. grec. grupa Menad zabiła Orfeusza, który, pogrążony w rozpacz po śmierci Eurydyki, odmówił wzięcia udziału w bachanaliach.

⁹ *Wrzodzieją* – czas. ‘wrzodzić, owrzodzić’, powstawanie wrzodów.

¹⁰ Być może nawiązanie do bulwersujących wydarzeń na początku XX wieku, które wstrząsnęły opinią publiczną, np. obrabowanie przez paulina Damazego (Kacpra Macocha) klasztoru jasnogórskiego i związane z tym zabójstwo swego stryjecznego brata, męża swej kochanki (1910); słynny proces hr. Marii Tarnawskiej (1910), uwikłanej w liczne przestępstwa, m.in. inspiratorki zabójstwa swego kochanka, hr. Komarowskiego; czy wreszcie równie głośny proces Bogdana Jaxa Ronikiera, dramato- i powieściopisarza, podejrzanego o zamordowanie (12 maja 1910 r.) w domu schadzek swego szwagra, 17-letniego Stanisława Chrzanowskiego. Wszystkie te wydarzenia pisarz wykorzystał w powieści *Xiądz Faust* jako przykłady demoralizacji społeczeństwa polskiego.

Lecz zdaje się, że nawet jeszcze do setnej części nie doszliśmy tego apokaliptycznego zamętu, jaki w nas wybuchnie – jeśli Polak nie stanie się istotnym pracownikiem ziemi i istotnym rycerzem wolności.

Bo wolność jest osiągnięciem najgłębszego rytmu – czyli istnienia w tym, co jest *Tat tvam asi* (ja jestem Tobą!)¹¹.

Mickiewicz rozbił harfę poezji, aby z nas uczynić harfę żywą.

I oto winniśmy zrozumieć otchłań nicości pod nami, radość tworenia w nas, wyrastanie z własnej mocy, wzwyż nad siebie samego – i znalezienie sprzymierzeńczego Ducha.

Człowiek, który nie dąży w tym kierunku wewnętrznego bieguna, staje się prędko – lichotą.

Naród, który nie urzeczywistnia swego prawa – do szczęścia pracy, do rozrostu sił w walce, do poświęceń najwyższych – i do najwyższego uwielbienia swych gwiazd – jest łachmanem.

Zapewne, nie jest rzeczą tłumy wiedzieć, co nami rządzi.

Niestety, tłum niedyskretnie zagląda do namiotu Świętego Świętych¹² – i widząc tam mrok, ciszę, pełgające krwawo *Luces aeternae*¹³ – i nieruchomego Archanioła Stróża narodu – Mojżesza, Mickiewicza, czy Danta – nabiera ochoty wszystkie wiary, światła i mistyczne symbole roztrącić w diabelskim cake-walku¹⁴.

Tłum (tj. człowiek tłumy, niewtajemniczeniec) wyzwala się chętnie z rytmu.

¹¹ *Tat tvam asi (ja jestem Tobą)* – Tym (owym) jesteś ty; jedna z najbardziej znanych sentencji (mahawakjów) filozoficznych, zawartych w *Upaniszadach*. Wskazuje, iż w odniesieniu do Najwyższej Rzeczywistości, prawdziwego *tat*, wszystko jest tylko funkcją wskazującą na najwyższą Jaźń (zob. J. B. Chethimattam, *Nurty myśli indyjskiej*, przeł. T. Gerlach, Warszawa 1974, s. 101).

¹² *Namiotu Świętego Świętych* – Święte Świętych (łac. *Sanctum Sanctorum*), pojęcie ze Starego Testamentu, odnoszące się do wewnętrznego sanktuarium Świątyni Jerozolimskiej, gdzie była przechowywana Arka Przymierza (w okresie tzw. Pierwszej Świątyni: 966–586 p.n.e.); do *Sanctum Sanctorum* mógł wchodzić jedynie kapłan podczas święta Jom Kippur.

¹³ *Luces aeternae* – l. mn. od *Lux aeterna* – światłość wiekuista.

¹⁴ *W diabelskim cake-walku* – cake-walk, pod koniec XIX wieku popularny, zwłaszcza na terenie USA, taniec towarzyski w żywym tempie: lansował ruchy ciała charakterystyczne dla tańców afrykańskich; łączył cechy marsza, polki i two-stepsa; uznawany za objaw niemoralności, rozpusty.

Lud zaś (tj. człowiek życia wewnętrznego, wtajemniczony w stopień obowiązku) – pozostaje długo w rytmie.

Dlatego, kiedy społeczeństwo wywraca się w samym wierzchołku, fundamenty pozostają karne – nieporuszone – spiżowe.

Jeśli zaś rozprzężenie nastaje tam w dole, to już dla narodu wybił Dzień Ostateczny.

Jest to niby zerwanie się armat z łańcuchów podczas burzy morskiej, za każdym ruchem okrętu potwory uderzają raptem to tu, to tam; każde uderzenie jest śmiertelnym ciosem w ścianach okrętu, przez które wdziera się woda.

Rozprzężenia obszarem były dni ostatnie Jerozolimy¹⁵, epoka walk cyrkowych w Bizancjum¹⁶.

Taką zaś bezmocą na wierzchu, a potężną mocą na dole – była Rewolucja francuska i nasze powstania.

Bo człowiek ludu wierzył jeszcze w swą wolę albo w swego Boga, co na jedno wychodzi.

„Przywiódł Pan na nas wielkie nędze, które się pod niebem nie działy, jakie się stały w Jeruzalem (tak biadał prorok Baruch II, 2)¹⁷.

Dał ją pod moc wszystkich królów, którzy są około nas, na pohańbienie i na spustoszenie po wszystkich narodziech, między którymi nas Pan rozegnał.

I znaleźliśmy się na spodzie, a nie na wierzchu”¹⁸.

Ale prorok nie przewidział, iż zdrowa, dzielna, wierząca warstwa

¹⁵ *Ostatnie dni Jerozolimy* – zapewne podczas tzw. „wojny żydowskiej” (66–73 r.), w którą przerodziło się powstanie Żydów przeciw Rzymianom; wojna zakończyła się klęską Żydów i zniszczeniem całego kraju; w okresie wojny Jerozolima była rozrywana wewnętrznymi konfliktami między czterema frakcjami: zelotami jerozolimskimi, zelotami galilejskimi, sykariuszami oraz idumejczykami; obleżone miasto Rzymianie zdobyli w 70 r.; Jerozolima została zburzona, a Świątynia Jerozolimska spalona; w walkach zginęło ok. 600 tys. Żydów.

¹⁶ *Epoka walk cyrkowych w Bizancjum* – okres w dziejach Bizancjum (V–VII w.), w którym istotny wpływ na życie polityczne wywierały cztery stronnictwa zajmujące się organizacją wyścigów w cyrkach, zwłaszcza dwa: Wenetoi (Niebiescy) i Prasinoi (Zieloni). Ich zwolennicy wywoływali rozruchy, walki wewnętrzne, które mogły zagrozić cesarzowi lub decydować o obsadzie tronu.

¹⁷ Stary Testament: Ba 2, 2.

¹⁸ Tamże, 2, 4–5.

ludu wyda jeszcze Machabeuszów¹⁹, a potem kiedy już wszystko było stracone – narodzili się jeszcze Heinowie²⁰ i Markszy – i Bergson.

*

Kto mówi o wszechświecie, może tylko mówić na przykładach wielkości nieskończenie drobnych.

Wszechświat odbija się w nas jak łąki, lasy i chmury na niebie – w szklanej kuli ogrodowej.

Wszystko zmierza do jakiegoś matematycznego punktu, który już dla oka nie istnieje.

Astronom za symbol wszechświata ukaże ten punkt na niebie, do którego dąży nasz system słoneczny; chemik weźmie garść gliny – i wydobędzie z niej radium²¹, którego odrobina wydaje z siebie snopy iskier – a wielkość łebka od szpilki zdolna jest stopić 5 kilo lodu.

Tak i w nas zataił się Duch.

Nie ten słoneczny żywioł, który w krasnych jabłkach kusi niemyślące Ewy²² – ale inny, gwiazdny.

¹⁹ *Wyda jeszcze Machabeuszów* – Machabeusze (Hasmoneusze), judejski ród kapłański i dynastia królewska; najstynniejszy Juda Machabeusz, przywódca powstania (167–160 p.n.e.) przeciw panowaniu hellenistycznej dynastii Seleucydów (bezpośrednim powodem powstania było wybudowanie przez króla Antiocha w Świątyni Jerozolimskiej ołtarza Zeusa i nakaz składania ofiar ku jego czci); efektem powstania było odzyskanie przez Żydów niepodległości (tzw. Państwo Machabeuszów): 142–67 p.n.e.

²⁰ *Heinowie* – Christian Johann Heinrich Heine (1797–1856), wybitny romantyczny poeta niemiecki pochodzenia żydowskiego, sławę mu zapewniły zwłaszcza liryki (*Księgi pieśni*, 1827).

²¹ *Radium* – radium, rad (Ra), promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, odkryty w 1898 r. przez Marię Skłodowską-Curie i Piotra Curie, w przyrodzie występuje śladowo. Miciński przyznawał radowi znaczenie symboliczno-metafizyczne. W opublikowanym pośmiertnie *Hymnie* pisał: „w zwycięstwie nad ziemię Rozumu, / w tym alchemicznym tygłu błysnie cud Radiumu” („Romans i Powieść” 1922, nr 47, s. 3); zob. też liczne, sakralizująco-mitologizujące odwołania do „radium” w powieści *Xiądz Faust*.

²² Aluzja do Ewy z *Księgi Rodzaju*.

Duch, który czyta nasz Los – a jednak prawie nigdy nas przed nieszczęściem nie chroni!

Dopiero kiedy doszliśmy już do tego, że stajemy się samym sercem psychicznych sił – intuicja wtedy prowadzi nas przez wszystkie otchłanie, choć byśmy mieli związane oczy.

*

Wspaniała jest ziemia, wielkim darem jest życie.

Teraz, jak i dawniej, dzieją się wszystkie bohaterstwa, wszystkie mity.

Od nas zależy tylko, aby kąpać się w blaskach Baldura – Mithry – Heliosa²³, aby zmyć z siebie falę podłego, kabaretowego życia, aby nasze kokotki²⁴ stały się znowu materiałem na Zofie Chrzanowskie (z Trembowli)²⁵ lub Curie-Skłodowskie²⁶.

„Nie oddawaj chwały twojej drugiemu, i godności twej narodowi cudzemu”²⁷ – tak mówi – kto? Rousseau? Staszic? Szczepanowski?²⁸ Księgi Pielgrzymstwa? – nie, znowu tenże pradawny prorok Baruch.

²³ *W blaskach Baldura – Mithry – Heliosa* – znamienna dla Micińskiego syntetyczna zbitka (tzw. teokrazja) bóstw różnych religii; – Baldur, w mit. nordyckiej syn Odyna i Frigg, małżonek bogini Nanny, uosobienie dobra, piękna i mądrości; – Mitra, (sansk. Mitráh), w mit. indoirańskiej bóstwo solarne (początki kultu w II tysiącleciu p.n.e.), w mit. perskiej – bóg słońca i światłości, bóg-słońce, patron wojowników i władców, stał się głównym obiektem kultu w mitraizmie, gdzie został zrównany z Ahura-Mazdą; w Grecji był identyfikowany z Apollinem i Heliosem; w I w. mitraizm zaczyna szerzyć się w Rzymie i później (III–IV w.) zostaje włączony do państwowego kanonu religii; – Helios, w mit. grec. bóg i uosobienie Słońca, przemierzał dzienne niebo na złotym rydwanie, zaprzężonym w cztery białe konie, stanowił źródło życia i światła.

²⁴ *Kokotki* – zdrobniale, od ‘kokoty’; kobiety z półświatka, rozpustnice.

²⁵ *Zofie Chrzanowskie (z Trembowli)* – właśc. Anna Dorota Chrzanowska, druga żona Jana Samuela Chrzanowskiego, wstawiła się bohaterską postawą w czasie obrony Trembowli podczas wojny polsko-tureckiej (1672–1676).

²⁶ *Curie-Skłodowskie* – Maria Skłodowska-Curie (1867–1934), wybitna fizyczka i chemiczka, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla (w roku 1903 z fizyki za badania nad zjawiskiem promieniotwórczości oraz w roku 1911 z chemii za wyodrębnienie czystego radu i badanie właściwości chemicznych pierwiastków promieniotwórczych). Por. przypis 21.

²⁷ Stary Testament: Ba 4, 3.

Oto kilka wyjątków z książki *Der Rhythmus*²⁹, którą mi przysłali przyjaciele moi z Instytutu Dalcroza w Hellerau³⁰.

„Powietrze pełne jest utartych hasel, obietnic, iluzji, projektów, idei i prób – które obiecują ludzkości wybawienie, kulturę, swobodę, zdrowie – jakby dla ducha ludzkiego równie jak dla ciała – były apteki i aptekarze³¹.

Widząc po raz pierwszy ćwiczenia Dalcroza, uczulem się bliskim źródła wszystkiego, co żyje (mówi Wolf Dohrn).

²⁸ Stanisław Szczepanowski (1846–1900) – ekonomista, pisarz i publicysta poseł do parlamentu austriackiego i galicyjskiego Sejmu Krajowego; w latach 80. XIX w. inicjator przemysłu naftowego w Galicji, wyrugowany ze swych interesów przez nieuczciwych współników (do tej afery nawiązał T. Miciński w *Nietocie*), jego światopogląd mieścił się w szeroko pojętym „neomesjanizmie”, opublikował m.in. *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego* (1888), *Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych* (1901), *Mysli o odrodzeniu narodowym* (1903).

²⁹ *Der Rhythmus* – właśc. *Der Rhythmus*, pierwszy rocznik periodyku, będącego swoistą kroniką Instytutu Jaquesa-Dalcroze’a w Hellerau, ukazywał się w latach 1911–1913. Pełna nazwa: *Der Rhythmus. Ein Jahrbuch herausgeg. von Bildungsanstalt Jaques-Dalcroze. Dresden-Hellerau I Band*. Verlegt bei Eugen Diederichs in Jena 1911 (wyszły jeszcze dwa tomy: w r. 1912 i 1913). Tom I zawiera następujące artykuły: Wolf Dohrn, *Die Aufgabe der Bildungsanstalt Jaques Dalcroze. Niederschrift nach einer Rede zur Grundsteinlegung des Institutes zu Dresden am 22. April 1911*; Adolphe Appia, *Über Ursprung und Anfang der Rhythmischen Gymnastik*; Dr E. Jaques-Dalcroze, *Was die Rhythmische Gymnastik gibt und was sie von ihnen fordert. Ansprache an die Schüler und Schülerinnen des Normalkurses I. Jahre*; Adolphe Appia, *Die Rhythmische Gymnastik und das Theater*; poza tym rocznik zawiera: Wolf Dohrn *Jahresbericht der Bildungsanstalt Jaques Dalcroze für das Unterrichtsjahr 1910/11*; *Schülerliste, Stundenplan für 1910/11 der Bildungsanstalt Jaques-Dalcroze im alten Landhaus zu Dresden*; *Auszug aus der Schulordnung der Bildungsanstalt Jaques Dalcroze in Hellerau*; *Nachrichten über den Neubau des Instituts und die Unterrichtskurse 1911/12*.

³⁰ *Instytutu Dalcroza w Hellerau* – Instytut założony przez Emila Jaquesa-Dalcroze’a (1865–1950), szwajcarskiego kompozytora, pedagoga, pisarza muzycznego, twórcy rytmiki jako dziedziny kształcenia (tzw. „gimnastyka rytmiczna” lub „solfeż rytmiczny”). Zob. przypis 53 do artykułu *W poszukiwaniu życia nowego. Miastogród* (w niniejszym tomie).

³¹ Wolf Dohrn, *Die Aufgabe der Bildungsanstalt Jaques Dalcroze. Niederschrift nach einer Rede zur Grundsteinlegung des Institutes, gehalten zim Alten Landhaus zu Dresden am 22. April 1911* („Der Rhythmus”, I Band, s. 2). Ciąg dalszy artykułu Micińskiego składa się z luźno wybranych, niewyróżnionych cudzysłowem cytatów lub parafraz fragmentów artykułów W. Dohrna i E. Jaques-Dalcroze’a.

Tu siły ludzkie wiążą się w nową syntezę – choć jest to odkrycie powtórne rzeczy dawniej znanej.

Ślepą siłę natury zdołano opanować i zrobić wartościową, zapładniając zdolność życia w człowieku, porządkując, wznosząc.

Rytm zawsze uczył człowieka pracować.

Uczył czynić rzeczy konieczne z radością, budził przy pracy fantazję, radość plastyczną.

Lecz i oszczędzać sił – i siły zdwajać – uczył nas Rytm. Automatyzował ruchy – i uspołeczniał ludzi – co jest warunkiem wyższego rozwoju.

Ale rytm jednocześnie wyzwalał też z automatyzmu ślepego – kazał być swobodnym w pracy, a przeto twórczym.

Spójrzmy na sale taneczne pod miastem – to nie poziome szukanie rozrywek, według przeciętnego moralisty, to wyjawienie się popędu naturalnego. Kto nie tańczy, ten idzie wszak na przechadzkę lub uprawia sport.

Wystawiliśmy wielki instytut w czystym powietrzu za Dreznem. Chcemy wychowywać ludzi, nie specjalistów. Nie chodzi tu o kultywację estetycznych uczuć itp. bezpłodności. Na to zbyt wiele i zbyt poważnie pracujemy.

Dalcroze widzi w każdej grupie oddzielne indywidua.

Dlatego zachowuje zdolność niezwykle subtelnej obserwacji. Posiada on zmysł rzeczywistości, radosne poświęcenie się, optymizm twórczego człowieka.

*

Geniusze – mówił do uczniów swych Dalcroze – nie potrzebują wychowawców. Instynkt prowadzi ich. Temperament ich porywa. Lecz inni, których instynkty drzemią, którym brak mocy, aby swym instynktom dać naturalne ujście – czyż dla nich to wychowanie nie będzie wyzwoleniem?³²

³² Zob. Dr E. Jaques-Dalcroze, *Was die Rhythmische Gymnastik gibt und was sie von ihnen fordert. Ansprache an die Schüler und Schülerinnen des Normalkurses I. Jahre* („Der Rhythmus”, I, s. 34).

Wola staje się jakby centralnym ogrzewaniem, z podziemi roznosi ciepło przez wszystkie piętra organizmu.

Znaki muzyczne stają się przestrzennymi – ciało nasze bowiem jest najbardziej giętkim instrumentem. Żaden instrument nie zmienia się tak łatwo i nie ma tylu środków dla wyrażenia, jak ciało.

Dlatego takty w gimnastyce naszej są nieporównanie bardziej złożone, niż w muzyce – występują tu $7/4$, $10/4$, $11/4$ taktu, jakich nie ma w całej muzyce współczesnej.

W czasie słuchania muzyki miejcie ciało swe w stanie zupełnego spoczynku, a bez naprężenia – wtedy zapewne wasze nogi i ręce same zrealizują wysłuchany takt.

Nie lękajcie się omyłek.

Cóż to szkodzi, że błędy się popełnia?

Główną jest rzeczą, abyście się ćwiczyli.

Sztuka leży w naszej naturze – jak ślicznie wyraziła jedna z uczennic – kto ją stamtąd wyrwie, ten ją ma.

Z całego serca muszę też aprobować zdanie jednego ucznia:

„Nauczyciel rytmicznej gimnastyki (powinien był rzec – każdy nauczyciel) musi mieć radość życia, kochać ludzi i dla nich pracować. Nauczyciel musi mieć natchnienia. Musi być zdolny – porywać za sobą uczniów, musi próbować posuwać przedmiot swej pracy dalej”.

Tu jednak mniej ważną jest genialność nauczyciela, niż to, żeby genialność innych doprowadzać do jej wyrwania się na swobodę.

Rzeczą najważniejszą, aby potężny impuls woli przechodził z generacji do generacji.

Już to jest źle, że ten instynkt należy przebudzać.

Przyszłość zależy od każdego zwycięstwa nad sobą samym.

Żyć i rosnać – jest tym samym.

Jest zupełnie naturalne, że nasze rytmiczne ćwiczenia nieraz wydają się śmiesznymi, a nasz kostium ekstrawaganckim. Zepsute lub słabe umysły dźwigają przy sądzeniu nowych zjawisk – ciężar tradycji i przesądów całych stuleci.

Nie mogą pojąć, że my, z naszymi nagimi nogami i w trykotach, czystszy jesteśmy niż bohaterowie cnoty w całkowicie zapiętym ciele, z chorymi, czasem nawet brudnymi myślami.

Czyż nie jesteśmy giętsi, silniejsi, życiowsi, mędrsi i naturalniejsi, niż przedtem?

Zasłona konwenansów uchyli się kiedyś przed piękniejszą, mocniejszą ludzkością.

Jesteśmy małym narodem entuzjastów i umiemy pracować dla przyszłości.

Nasza miłość – zaręczam wam – udzieli się wnet innym: nasza miłość do sztuki, do postępu, do życia.

Przez inicjatywę braci Dohrnów, z pomocą architekta Tessenowa³³ i malarza Salzmann³⁴ wnosi się gmach, gdzie będziemy rozporządzać wszystkimi warunkami przestrzeni i światła.

Światło, jak mówi architekt Appia³⁵, odkryje nam na nowo ciało ludzkie. Niby górę zamgloną wśród ponurej niepogody, która objawia nagle swój istotny rys w ogniach zachodzącego słońca.

Naturalnie, nie mamy zamiaru tworzyć „teatru”.

Nie jestem przyjacielem teatru, gdzie widowisko przez kłamiących aktorów udziela się zblazowanym widzom.

Chciałbym sztukę starożytną do życia wrócić, gdzie część narodu sprawiała raz do roku reszcie narodu duchowe i artystyczne gody, na których widzowie i artyści jednocześnie przeżywali te same wzruszenia.

³³ *Architekta Tessenowa* – Heinrich Tessenow (1876–1950), architekt niemiecki, przeciwnik secesji, zwolennik prostej, surowej monumentalnej architektury, odznaczającej się funkcjonalnością, projektował miasta-ogrody, m.in. w Hellerau, był także wykładowcą w Niemieckich Warsztatach w Hellerau; do najważniejszych jego dzieł zalicza się teatr festiwalowy (*Festspielhaus*) i osiedle mieszkaniowe w Hellerau.

³⁴ *Malarza Salzmann* – Alexander von Salzmann (1874–1934), rosyjski malarz, karykaturzysta, współpracownik Dalcroze’a; projektant scenografii i oryginalnej technologii oświetlenia sceny; w Hellerau współreżyser *Zwiastowania* Paula Claudela (1913).

³⁵ *Architekt Appia* – Adolphe Appia (1862–1928) – właściwie nie architekt, lecz szwajcarski teoretyk teatru i scenograf; jeden ze współtwórców tzw. „Wielkiej Reformy” w teatrze; twórca tzw. „sztuki żywej”; jego „rytmizowana przestrzeń sceniczna” zabudowana była zestawami brył geometrycznych, których zmienne układy wywoływały grę światła i cieni, odpowiednią do poetyckości i muzyczności tekstu; właśnie muzyce przyznawał główną rolę w ekspresji emocji; inscenizował opery Wagnera oraz wystawione w Hellerau fragmenty opery Glucka *Orfeusz i Eurydyka*, opracował scenografię do wystawionego w Hellerau *Zwiastowania* Paula Claudela (1913).

Raz do roku, po skończonej pracy uczniowie moi, którzy wtedy będą mymi współpracownikami, połączą swe siły z moimi i dadzą widzom wizję piękna.

W radosnych uniesieniach będziemy upajali się światłem, a w poczuciu ludzkich boleści – trwożyć się w ciemnościach: tak ujawni się przez nas wielki Rytm Życia.

*

Wypoczywać jest takąż sztuką, jak móc pracować.

Rzekłbym, iż wymaga nawet większej wiedzy, gdyż praca jest wspierana przez podniety; wypoczynek zaś wymaga zupełnego fizycznego i moralnego wyrównania.

Niektórzy sądzą, iż artyści muszą więcej się zabawiać niż inni ludzie.

Jakież to błąd! Prawdziwi artyści nie potrzebują zabaw, aby wypocząć od pracy! Potrzebują radości – a ta wypływa tylko z ich pracy.

Proszę was, nauczcie się zwyciężać pokusę niepotrzebnych rozrywek. Oto macie kamień probierczy: Kiedy wstaniecie radośniejsi i weselsi? Czy położywszy się po pracy dziennej i zrobieniu notat, czy kiedy z większą lub mniejszą oryginalnością część nocy spędziliście na dysputach o estetyce? Albo, co niestety też zachodzi – rozwiązawszy język o swych kolegach i ich studiach?...

*

Wychowawca nie może się męczyć.

Obowiązkiem jego jest żyć przed innymi – życiem normalnym, zdrowym, silnym.

Porzućcie tę karierę, jeśli was zasadniczo męczy.

Przyjdźcie zaś w momentach znużenia do mnie – mam olbrzymią potrzebę wam pomóc i wykazać, że można uczyć, nie męcząc się.

Radość, o której mówię, nie opiera się na zewnętrznych warunkach – jest to trwały stan naszej istoty. To odróżnia ją od rozrywki.

Ona kwitnie w ukrytych komnatach naszego organizmu, gdzie wszystkie czynne siły nasze tworzą i wydają owoc.

Przeczytajcie małą broszurę Henri Bois *Joie et action*³⁶ – tam jest wyłożona potrzeba dzielenia się tą radością.

Powtarzam wam: Kto może najmniej, ten może najwięcej. Trudność leży nie w tym, żeby móc to, czego się chce, lecz żeby chcieć – tego, co się może.

Wstępujcie na szczyt śmiało, nie traćcie nigdy wierzchołka z oczu, uważajcie na drogę – a co dzień będziecie bliżej szczytu³⁷.

*

Teatr podlegnie zasadniczej reformie, mówi Appia, autor cennej książki o „Inscenizacji Wagnera”³⁸. Aktor dzisiejszy postawiony jest między martwymi dekoracjami i w niemożności stopienia się z muzyką. Zostaje mu opłakana rola – niewolnika skrępowanego w jego rytmicznym rozwoju. Widz jest bierny. Teatr rozwinięty na gimnastyce rytmicznej będzie miał publiczność podobną do antycznego Chóru³⁹ – stanowiącą rytmiczny zespół ze sceną; zamiast martwych dekoracji światło zaludni przestrzeń jasnościami, ruchomymi cieniami lub barwnymi drgającymi błyskawicami. W jego twórczej atmosferze skąpane ciała – owładną muzyką przestrzeni.

³⁶ Henri Bois „*Joie et action*” – zob. Henri Bois, *Joie et action* [Radość i działanie], Toulouse 1910. H. Bois (1862–1924), prof. filozofii i teologii w Montebau i w Montpellier, autor m.in.: *Le dogme grec et l'essence du christianisme*, Paris 1893; *De la connaissance religieuse*, Paris 1894; *Le sentiment religieuse*, Paris 1902; *La valeur de l'expérience religieuse*, Paris 1908.

³⁷ Zob. Dr E. Jaques-Dalcroze, *Was die Rhythmische Gymnastik gibt und was sie von ihnen fordert. Ansprache an die Schüler und Schülerinnen des Normalkurses I. Jahre* („Der Rhythmus”, I, s. 34–56).

³⁸ *Książki o „Inscenizacji Wagnera”* – zapewne chodzi o *La Mise en scène du drame wagnerien*, Paris 1895.

³⁹ Adolphe Appia, *Die Rhythmische Gymnastik und das Theater* (zob. „Der Rhythmus”, I, s. 57–64).

„Apollo był wszakże nie tylko bogiem Muzyki, był również bogiem Światła”.

.....

Tak kończy swą przemowę jeden z tego narodu entuzjastów.

Mieliśmy i my dawniej twórczy ruch Promienistych⁴⁰ i Entuzjastek⁴¹.

Nie chodzi tu o popieranie „Hellerau”, ale o zasianie wśród nas takich „Jasných Łanów”⁴².

Nie lękajmy się cudzoziemszczyzny, bo największymi zwiastunami swojskości są zawsze innowatorzy.

Wydaliśmy Kopernika, ale – we Frauenburgu⁴³; Żółkiewskiego – po jego studiach w Italii⁴⁴; Mickiewicza – który był na szczycie swej twórczości w Moskwie, we Francji i w Paryżu; Słowackiego – który

⁴⁰ *Promienistych* – Promieniści, skrócona nazwa Towarzystwa Przyjaciół Pożytecznej Zabawy; związek studentów Uniwersytetu Wileńskiego założony w maju 1820 r. przez studenta Wydziału Matematyczno-Fizycznego, Tomasza Zana, którego pomysłem jest również nazwa, wyrażająca wg Zana, istnienie wokół każdej jednostki specyficznej aury: pozytywnej, gdy osoba żyje według zasad moralnych lub negatywnej, gdy je odrzuca. Głównym hasłem „Promienistych” było doskonalenie moralne. Towarzystwo „Promienistych” zawiesiło swoją działalność na początku czerwca 1820 r. Jego kontynuacją było Towarzystwo Filaretów (powstałe na początku listopada 1820 r. (na czele Filaretów stanął Tomasz Zan). Zob. *Promieniści: Filomaci – Filareci*, zebrał i objaśnił H. Mościcki, wyd. 3, Warszawa 1928.

⁴¹ *Entuzjastek* – grono kobiet związanych z demokratyczną konspiracją polityczną, które 1842–1849 łączyła działalność spiskowo-rewolucyjna; uchodzą za pierwszą polską grupę feministyczną; działały głównie w Warszawie prowadząc działalność publicystyczną, edukacyjną i polityczną; dążyły do zwiększenia aktywności kobiet w życiu publicznym. Trzonem i duszą grupy była pisarka, Narcyza Żmichowska (1819–1876); pod koniec życia, w 1876 r. jako pierwsza użyła terminu „entuzjastki”. Grupa publikowała m.in. na łamach „Pierwiosnka” (1838–1843), „Pielgrzymka” (1842–1946) i „Przeglądu Naukowego” (1842–1848). Zob. też zamieszczony w niniejszym tomie artykuł Micińskiego *Wieczory Entuzjastek*. Por. U. Phillips, *Narcyza Żmichowska. Feminizm i religia*, przeł. K. Bojarska, Warszawa 2009.

⁴² *Takich „Jasných Łanów”* – nawiązanie do etymologii nazwy „Hellerau”: „hell” – jasny; „raum” – przestrzeń, przestworze.

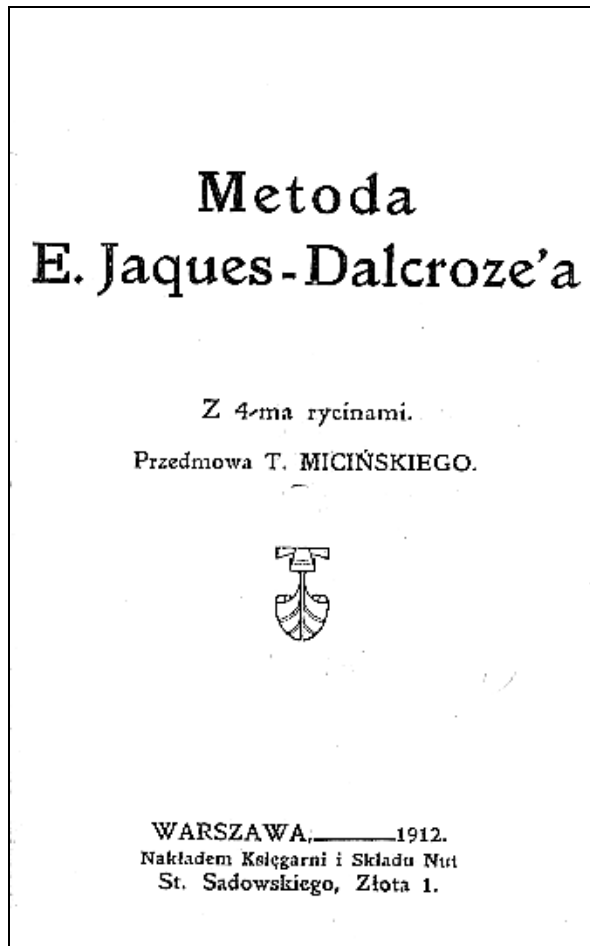
⁴³ *Frauenburgu* – niem. nazwa Fromborka, gdzie Mikołaj Kopernik przebywał w ostatnim okresie życia.

⁴⁴ Pomyłka Micińskiego. Hetman wielki koronny i zdobywca Moskwy (1610), Stanisław Żółkiewski (1547–1620), nie odbywał studiów w Italii. Wyjeżdżał za to w roli dyplomaty do Paryża oraz do Wiednia.

przewędrował świat; Chopina, który jest harfą obu półkul świata muzycznego.

Nie możemy więc nigdy tracić wejrzenia na związek nasz z głębokim rytmem Cywilizacji.

A ta nie jest ani niemiecka, ani francuska, ani łacińska, ani wschodnia. Jedna jest tylko – która płynie ze Światła – ku Najgłębszemu, Najwyższemu Światłu.



Strona tytułowa broszury *Metoda E. Jaques-Dalcroze'a*, z przedmową T. Micińskiego, Warszawa 1912

WSTĘP DO: METODA E. JAQUES-DALCROZE'A¹

Byłoby prawdziwie niestosownym, żebym ja, a nie ktoś z naszych wytrwałych znawców muzycznych, pisał o metodzie Dalcroza.

Jedno, co mię tłumaczy w przyjęciu zaproszenia, jest to, żem dłuższy czas obcował z atmosferą Hellerau, gdzie rozwija się dzieło Dalcroza. I o niej też chcę słów parę powiedzieć. Mówimy wszyscy o zadaniach rozrostu kulturalnego, o potrzebie stężenia charakteru narodowego, o rozpoczęciu oryginalnej, narodowej pracy na gruncie europejskim.

Mamy zaiste olbrzymie bogactwa tradycji i uzdolnień, nie umiemy z nich korzystać.

Rozpraszamy się w marnocie deptaczków warszawskich, zamiast zerwać z tym szychem i bezzaradnością w kierunku życia, idąc energicznie drogą myślenia, uczenia się, pogłębienia ideowego, i na koniec uznania w sobie dawnych Lachów.

Nie wiem, czy poradziłby co u nas wielki prawodawca i tyran, który by zmusił już z zakasnymi rękoma wziąć się do czynu! Lecz jeżeli by taki się znalazł i miał moc wykonawczą, swą naukę rozpocząłby on już nie od Haarlemu², ale od Hellerau.

W rok powstało to miasto, pełne oryginalnych wzorów architektonicznych. Fabryka jego dostarcza Niemcom narodowo-stylowych mebli. Tworzy się teatr o nowych horyzontach. Nareszcie Dalcroze

¹ Pierwodruk jako *Wstęp do: Metoda E. Jaques-Dalcroze'a*, z 4-ma rycinami. Przedmowa T. Micińskiego, Warszawa 1912, s. 7–10.

² *Haarlemu* – Haarlem, zabytkowe miasto w płn.-zach. Holandii, na zachód od Amsterdamu, liczne muzea, galerie sztuki.

swą rytmiczną gimnastyką kształci wolę, rozwija charaktery, wzbudza w organizmach żywych poczucie nie posagowości martwej, ale Harmonii i Rytmu, zastosowanych do życia.

Prawdziwie, są to w mikroskopijnej skali Ateny, lecz z uwzględnieniem wszystkich olbrzymich zagadnień współczesnych!

Polak, który pojedzie do Berlina, zobaczy koleje miejskie, restauracje Aschingera³, słonia w ogrodzie Zoologicznym⁴, być może Böcklina w muzeum, i być może jedno przedstawienie w teatrach.

Polak, który pojedzie do Paryża, zbierze śmietankę ostatnich nowości, lecz musi być już bardzo nieszczęśliwym mizantropem, żeby zaczął w ciszy uczęszczać do Muzeum Guimet⁵, do biblioteki S-te Geneviève⁶, do precudownych kościołów...

Lecz Polak, który zboczy o 6 kilometrów drogi od Drezna, będzie miał niesłychanie przezroczystą lekcję pogładową o tym, co należy u nas czynić.

U nas? to chyba żarty! mamy się uczyć od Niemców?...

Mówię z zupełną szczerością: miesiąc spędzony w Hellerau odżywił mą duszę, mą energię, mą radość życia, mą wiarę – w przyszłość narodu.

Oto co pisze do mnie w liście osoba, stojąca przy Zarządzie. „Zakład jest przeznaczony na skupienie żywołów międzynarodowych. Wielka część uczennic, uczniów i nauczycieli należy do innych nacji,

³ *Restauracje Aschingera* – sieć popularnych restauracji i pensjonatów w Niemczech i w Austrii, rozwinięta w XIX wieku, w Berlinie okazały pensjonat Aschingera powstał w II poł. XIX w. na miejscu Königstädter Theater przy Alexanderplatz.

⁴ *Ogród Zoologiczny* – Berliński Ogród Zoologiczny (*Zoologischen Garten Berlin*), otwarty w 1844 r., jeden z ogrodów z największą ilością gatunków zwierząt na świecie, położony w dzielnicy Tiergarten.

⁵ *Muzeum Guimet* – pełna nazwa: Narodowe Muzeum Sztuki Azjatyckiej Guimeta (*Musée national des Arts asiatique Guimet*), założone przez Émile Étienne Guimeta, najpierw otwarte w Lyonie (1879), później przeniesione do Paryża (1889), posiada jedną z największych kolekcji sztuki azjatyckiej poza Azją.

⁶ *Biblioteki S-te Geneviève* – Bibliothèque Sainte-Geneviève, jedna z najważniejszych budowli zbudowanych wg projektu architekta Henri Labrouste'a w latach 1843–1850; interesujące rozwiązanie architektoniczne m.in. ze względu na zastosowanie żelaznej konstrukcji; biblioteka gromadzi blisko 2 mln tomów, dziedziczy zbiory Opactwa św. Genowefy (Abbaye Sainte-Geneviève).

niż niemiecka. Zależy jedynie od nas, ażeby żywioł polski licznie i wartościowo był takim, jak patriotyzm nasz tego musi pragnąć”.

Odsyłam chcących wyszczególnień do artykułu prof. Rozencwajga w „Świecie” (stycz. r. 1911)⁷ i do mej rozprawy w „Tyg[odniku] II[ustrownym]” r. 1910, *W poszukiwaniu Życia Nowego*⁸. Wszakże dzielnych jednostek nie brakowało i nam nigdy, chodzi tylko – ażeby nie iść już grupkami rozbitymi na molekuly, atomy i elektrony, ale narazie raz zdecydować się i przyjąć naród, jako ograniczoną jedność.

Niech mnie słońce broni od moralizowania! jedyna rzecz, którą proponuję – to wykształcić swe dzieci na Rytmie, pracować w Rytmie – a wyjeżdżając za granicę, nie przejeżdżać już przez Niemcy, jak przez pustynię Gobi⁹, a w każdym razie wstąpić do tej oazy. Przez co nie zaznaczam, że Hellerau nie ma nic wspólnego z fizjografią moralną kraju tamtejszego. Bynajmniej. Tylko że ma w sobie tyle szlachetnego Goetyzmu¹⁰, tyle Fausta w jego wysokich humanitarnych porywach, że będąc na owe czasy bardzo narodowo smutnym – uczułem około mego serca wielkie rozszerzenie granic. Poczuję się wzniesionym nie tylko na ten okres miesiąca – ponad smętne przeżuwanie złych nowin z rewizji naszych ideałów, w dali od zgnilizn. A wszakże znaleźli się tacy, którzy niezmiernie gorszyli się, że „poeta” przejęty kwestiami gimna-

⁷ Zob. Józef Rozenzweig, *Znakomity wynalazek pedagogiczny*, „Świat” 1911, nr 2 (14. 01. 1911). Autor – muzykolog, literat, prawnik (1865–1951), wykształcenie muzyczne zdobył w Lipsku, wiele podróżował (m.in. od Wiednia, przez Włochy, Szwajcarię, Francję aż do płn. Afryki – wrażenia z tej podróży zawarł w książce *Cescendo*, 1901); po 1900 r. zamieszkał w Warszawie i zajął się głównie muzyką, jej historią; sprawozdania z warszawskiego ruchu muzycznego drukował m.in. w „Echu Muzycznym, Teatralnym, Literackim i Artystycznym”, „Słowie”, „Świecie”, „Kurierze Porannym”, „Kurierze Polskim” oraz w paryskim „Monde musicale” (wg *Polskiego Słownika Biograficznego*).

⁸ Można mówić o cyklu artykułów pod wskazanym tytułem. Pierwszy ukazał się w 1910 r., dwa następne w 1911 (wszystkie zostały zamieszczone w niniejszym tomie).

⁹ *Gobi* – obszar rozległych stepów, półpustyń i pustyń w Azji Wschodniej, leżący na terenie południowej Mongolii i północnych Chin. Druga po Saharze pod względem wielkości pustynia świata.

¹⁰ *Goetyzmu* – postawa i światopogląd charakterystyczne dla niemieckiego pisarza Johanna Wolfganga Goethego (1749–1832).

styki i miasta-ogrodu dla robotników. Tyle mu zostanie na pociechę, że jeszcze nigdy niczym takim rzeczoznawcom – nie dogodził!...

Warszawa miała sposobność słyszeć wykład Dalcroza i widzieć jego uczennice w przepysznych produkcjach, prostych jak kolumna jońska¹¹ nad morzem. To powinno było nam wystarczyć do powzięcia niejakiej decyzji.



Émile Jaques-Dalcroze (1865–1950)

¹¹ *Kolumna jońska* – kolumna jońska reprezentuje jeden z trzech podstawowych stylów architektonicznych w starożytnej Grecji (obok stylu doryckiego i korynckiego); składa się z profilowanej bazy, trzonu gęsto żłobkowanego i głowicy ozdobionej dwoma wolutami (woluta – ornament rzeźbiarsko-architektoniczny w kształcie spirali albo zwoju, w starożytności główny element głowicy jońskiej; esownica, ślimacznica).

INSTYTUT DALCROZA W HELLERAU¹

Zaczyna stawać się w Warszawie powszechnym marzeniem uszlachetnienie naszego życia, przekształcenie miasta i losu robotników.

Pod tym słowem rozumiem wszystkich w ogóle pracujących – i doprawdy śmieszne, aby inteligent pracujący nie zaliczał się z chlubą do stanu roboczego.

Udawać pana było wczorajszą chorobą inteligentnego Polaka.

W niższych warstwach owo „państwo” przybierało czasem klasyczne formy.

Kiedy góral spowiadał się księdzu, rzekł wśród innych grzechów:

– Bowiłek się w pona.

– A cóżeś ty zrobił takiego?

– Kąpołek się w rzyce².

Niestety, zbyt mało wśród ludu naszego bawi się tak „w pona”.

A wśród inteligencji – jak mało znów jest takich, którzy rytm pracy, myśli arystokratyzmu duchowego i szlachetną obowiązkowość „rzeszy pospolitej” wzięli w swą krew.

Cóż dobrego wyjść może z Nazaretu?³ pytano dawniej.

Cóż dobrego wziąć możemy od wrogów? pytają dziś.

Wrogów? ale zapytajmy najpierw, jak czują się liczni Polacy i Polki w instytucie Dalcroza wśród Anglików, Francuzów i Niemców,

¹ Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1912, nr 193, s. 5–6.

² Naśladowanie gwary podhalańskiej.

³ „I rzekł mu [Filipowi – W.G.] Natanael: Może-ż co dobrego być z Nazaret?” J 1, 46.

u których piętno ideałów: Nietzschego i Wagnera, Dalcroza i Goethego wyrzyło się aż do głębin aorty nad sercem!...

Miasto-ogród Hellerau pod Dreznem zabezpieczono statutami od wszelkich spekulacji budowniczych i gruntowych tudzież od antyestetycznych barbarzyństw.

Ogniskiem życia tamtejszego są „niemieckie warsztaty”⁴, czyli fabryka urządzeń mieszkaniowych. To w dziedzinie pracy technicznej.

Wysoce duchową pracownią jest instytut Dalcroza. Może określenie zbyt patetyczne, ale pragnę oddać istotę tamtejszego życia. Wszak wyższe sztuki wyłoniły się z tańca pierwotnie.

Dzięki tej wysokiej tendencji i tym przekształcającym nastrojów człowieczy wpływom – tak wysoko w świecie całym stanęła sprawa Dalcroza.

Ludzkość kulturalna oddaliła się straszliwie od owych aryjskich prażródła, a Żydzi nie są dziś w niczym podobni do tego ludu, który wraz z Dawidem lub Miriamą⁵ tańczył przed Arką Przymierza⁶.

Wprawdzie mamy bale, operę, sporty i teatr. Ale na balu górują instynkty pawia i bażancicy, w operze sztuczne napięcie uczuć, w sportach wojowniczość lub jednostronność muskulatury, na koniec w teatrze współczesnym: mniej lub więcej zręczne, mniej lub więcej niepotrzebne odtwarzanie życia... Dodajmy, że najwyższym utworom muzyczno-scenicznym lub poetyckim brak zwykle prostoty i ducha powszechności.

Dlatego nie wyzwalają one narodu z tej opresji, w jaką wpędza nas

⁴ „Niemieckie warsztaty” – „Deutsche Werkstätten Hellerau”, przedsiębiorstwo zajmujące się meblarstwem i architekturą wnętrz, założone w 1898 r. przez Karla Schmidta (1873–1948); w latach 1909–1910 wybudowano zakład produkcyjny w Hellerau; w „niemieckich warsztatach” wykładał m.in. wspomniany wyżej architekt Heinrich Tessenow.

⁵ *Miriama* – właśc. Miriam, popularne imię żydowskie, Maria.

⁶ *Przed Arką Przymierza* – Arka Przymierza, wg Biblii jeden z najważniejszych obiektów kultu religii Izraela, świadectwo przymierza z Jahwe; skrzynia z drewna akacjowego, obita obustronnie złotą blachą; ozdobą Arki były dwa złote posągi cherubinów; w Arce miały znajdować się: cudowna (zakwitająca) laska Aarona, dzban z manną oraz dwie kamienne tablice z wyrytym tekstem Dekalogu; prawo bezpośredniego dostępu do Arki miał jedynie arcykapłan; Arka zaginęła podczas najeżdżu króla Babilonii Nabuchodonozora II na Palestynę (586 p.n.e.).

arytmia życia, irracjonalność zdarzeń, potworność i tragizm, łączące się z błazeńskim cynizmem.

Dalcroze tworzy kwitnienie natury ludzkiej. Jest to helleńskie pojmowanie muzyki jako mocy przenikliwej i kierującej, nie zaś jako rozrywki słuchowej. Wskrzesza zagasłego ducha przez instrumentację naszego ciała. Człowiek pod wpływem muzycznego słońca staje się rozgrzany, rozwinięty i wyzwolony.

W szkole Dalcroza przechodzili nie uczniowie, lecz względnie do rodzaju rytmu – wojownicy, poeci, prorocy, elfy i triumfatorzy. Można tu zastosować słowa Eleonory Duze⁷ wobec tańca rytmicznego: Znaleźliście sposób być szczęśliwymi.

Jakże więc daleko jesteście tu od „modernizmu”, a jednocześnie jak w samym sercu gordyjskiego węzła twórczości, który zawiązał nam Nietzsche i Wagner, Beethoven i Chopin, Dante i Słowacki.

„Niedawno jeszcze wielkość upatrywano tylko w wielkich oddaleniach, w ciężkiej, nadludzko niezrozumiałej mowie Wotana⁸ czy w mistyce Nadczłowieka⁹. Lecz oto rozwiązanie twórczości jest w prostocie i naturalności” – głosi II rocznik *Rytymusa*¹⁰. I w zwrocie tym myśli europejsko-niemieckiej trzeba powitać prawdziwą jutrzenkę, o ile zastrzeżemy pierwiastek trzeci: głębię duszy.

⁷ *Eleonora Duze* – właśc. Eleonora Duse (1858–1924), słynna aktorka włoska, konkurowała z Sarą Bernhardt (1844–1923), współpracowała z Gabrielem d’Annunzio, w 1909 r. zrezygnowała z występów, by powrócić do nich w r. 1921.

⁸ *Wotan* – Wotan, Wodan – w mitologii germańskiej synonimiczne imię Odyna, najwyższego z bogów nordyckich (w mitologii skandynawskiej).

⁹ *Nadczłowieka* – według Fryderyka Nietzschego, człowiek przyszłości, uosobienie „woli mocy”.

¹⁰ Zob. uwagi o periodyku *Rhythmus* wydawanym w Hellerau podane w komentarzu do artykułu *Znaczenie rytmu*. II tom nosił tytuł *Die Schulfeste der Bildungsanstalt Jaques-Dalcroze. Dresden-Hellerau (Des Jahrbuchs Der Rhythmus II. band 1. hälfte)*, Jena 1912. Przywołany przez Micińskiego „cytat” można uznać za parafrazę, wzbogaconą o przywołania mitologiczne (Wotan) i filozoficzne (Nadczłowiek), fragmentu artykułu Augusta Horneffera, *Das Fest*, „Rhythmus”, II. Band 1, Jena 1912, s. 16: „Es ist das Unglück unserer Zeit, daß wir der Große und Größte in weiter Ferne, in schwer begreiflichen Gedankengebilden, in verwickelten und nuancenreichen Kunstschöpfungen suchen. Im Einfachen und Natürlichen ist es zu finden!”.

Wiedział już stary Heraklit (zwany przez przerabinizowanych krytyków „Ciemnym”¹¹), że Boskość objawia się w powszechności¹². Proste uczucia ludzkie doprowadzić do triumfu piękna, zasadnicze instynkty związać złotym łańcuchem rytmu w powszechny czyn – oto twórczość Homera, Ajschylosa, Danta, Mickiewicza. Platon marzył o magnetycznym łańcuchu, który zwiąże przyjaciół...¹³ W epoce rozkładu, kiedy żył, ten mędrzec już może nie widział olbrzymich zbratań narodu całej Hellady na uroczystościach religijno-muzyczno-gimnastycznych w Delfach, Olimpii czy na Istmie¹⁴. Tam, w epoce Maratonu¹⁵, nawet wyzwanie bachanckie było przeniknięte uroczy-

¹¹ Już w starożytności Heraklit nazywany był „Ciemnym”, ze względu na trudny, pełen paradoksów styl wypowiedzi, stąd nieuzasadnione jest przypisanie tego przydomku „przerabinizowanym krytykom”, czyli naśladowującym tu pejoratywnie rozumiany, dyskurs żydowskich rabinów.

¹² Por.: „Ci, którzy wyrażają się rozumnie, polegają na tym, co jest wspólne wszystkim [...] wszelkie prawa ludzkie karmią się prawem boskim, które ma tyle władzy, ile chce, wystarcza dla wszystkich i jeszcze mu zbywa. Należy przeto słuchać myśli wspólnej.” (D 2), cyt. za: Heraklit z Efezu, *Zdania*, przeł. A. Czerniawski, Gdańsk 2005.

¹³ *Platon... marzył o magnetycznym łańcuchu* – Sokrates w platońskim dialogu *Ion* przywołuje obraz kamienia, zwanego magnetytem, który symbolizuje boską siłę inspirującą, przyciągającą twórców, i spajających w „długi łańcuch entuzjastów”; sztuka jest więc natury boskiej, działa jak ów magnetyt, który „nie tylko, że sam przyciąga pierwiastki żelazne, ale jeszcze taką siłę w nie wprowadza, że mogą znowu to samo robić, co ten kamień; inne pierścienki przyciągać tak, że [...] długi łańcuch na nim zwisa z żelazek i pierścieni pozczepianych [...] Tak i muza sprawia, że bóg w kogoś wstępuje; przez nią naprzód, a za pośrednictwem tych, w których bóg naprzód wstąpił, tworzy się i zwisa od nich długi łańcuch innych entuzjastów”. Platon, *Ion*, przeł. W. Witwicki, w: tenże, *Fajdros, Hippiasz mniejszy, Hippiasz większy, Ion*, Warszawa 1999, s. 278–279.

¹⁴ *W Delfach, Olimpii czy na Istmie* – Delfy, w starożytnej Grecji, miasto i świątynia u stóp Parnasu, ośrodek kultu Apollina, siedziba wyroczni, w której przepowiednie wieściła kapłanka Pytia, wieszczka Apollina; – Olimpia – miejscowość na Peloponezie (Grecja), najświętsze miejsce kultu Zeusa, wokół jego sanktuarium odbywały się (co 4 lata) panhelleńskie igrzyska, początek igrzysk olimpijskich; – Istmus – tzw. Przesmyk Koryncki, łączący Peloponez z główną częścią Grecji.

¹⁵ *Maraton* – miejscowość w Grecji istniejąca w starożytności i współcześnie. Micińskiemu chodzi zapewne o słynną bitwę stoczoną pod Maratonem (490 p.n.e.) między inwazyjnymi wojskami perskimi a broniącymi swej niepodległości zjednoczonymi wojskami helleńskimi (Aten i Platejów); była to najważniejsza bitwa pierwszej wielkiej inwazji perskiej na Grecję.

stym nastrojem kosmicznej prawdy. Twórczość artystyczna służyła do nowych związań i pogłębień duchowo-społecznych. Dlatego kompozycje musiały być proste. Dlatego też opierały się na rytmie ciała. Dlatego brały swą treść z najsilniejszych i zasadniczych przeżyć całego narodu, gminy czy miasta.

W zasłonie najprostszego i najbardziej powszechnego pojęcia, gestu i uczucia kryła się najgłębsza tajemniczość. Obecnie tylko w tańcach ludowych Europy, w tańcu morskich fal na wyspach Fidżi¹⁶, w uroczystościach dojrzewania płodów ziemnych na wyspie Warrior¹⁷ – kryją się prawdziwe znamiona wieków zamierzchłych oraz przyszłości.

Dla naszej zepsutej psychiki teatr nie istnieje jako świątynia, praca jako służba ducha. Zaiste, trzeba wielkiej śmiałości, aby w naszych oczach wzywać gości z Ameryki i Australii, z Polski i z Anglii, aby przez uroczyste igrzysko tłum wieść ku wyzwoleniu ze znużenia, z apatii i z poniżeń. Igrający Człowiek wchodzi w świat urzeczywistnienia. Ten świat nie leży w błękitach niepodobieństwa, lecz jest wyższą rzeczywistością dnia codziennego, radości życia i jego mrocznej grozy.

Pięknie rzekł A. Horneffer¹⁸, że „teatr i plac igrzysk były jawnym »konfesjonałem Hellenów«¹⁹. A jeśli nie wszystko myli – Hellerau sta-

¹⁶ *Fidżi* – grupa wysp w pld. części Oceanu Spokojnego, odkryta w 1643, od 1874 kolonia brytyjska, od 1987 r. niepodległa republika.

¹⁷ *Na wyspie Warrior* – ‘warrior’, ang. wojownik; nazwa jednej z wysp na Pacyfiku nadana przez Williama Bligh’a (1754–1817), oficera marynarki brytyjskiej i administratora w Australii; obecnie wyspa nosi nazwę Yama (lub Iama), zamieszkała przez Aborygenów, należy do terytorium australijskiego stanu Queensland; pod koniec XIX w. wyspę odwiedziła ekspedycja antropologów z Cambridge, która w latach 1898–1899 sporządziła interesujące raporty o charakterze antropologiczno-etnograficznym (odnotowując bogate obrzędy, rytuały tubylców) – informację za wdzięczam prof. Annie Czabanowskiej-Wróbel. Również K. Stock wzmiankuje o tańcach obrzędowych na tej wyspie (K. Stock, *Das Programm*, w: *Die Schulfeste...*, dz. cyt., s. 23).

¹⁸ *A. Horneffer* – August Horneffer (1875–1955), niemiecki filolog, filozof, tłumacz, mason (członek Stowarzyszenia Niemieckich Masonów), odwiedził Instytut Dalcroza w Hellerau, autor m.in. monografii *Johann Rosenmüller* (1898), *Nietzsche als Moralist und Schriftsteller* (1906), *Mensch und Form* (1909), *Künstlerische*

nie się zarówno naczyniem, jak punktem krystalizacji, gdzie potężna, acz nie dość uświadomiona naszych czasów potrzeba [by] mieć głęboko znaczące a radosne igrzyska – zwycięży”.

Wprawdzie następuje tu zastrzeżenie. Hellerau nie tworzy jeszcze igrzysk. Tworzy dopiero uroczystości szkolne. Lecz rozwinięte je w nieporównanie potężniejszym stopniu, niż mógł osiągnąć Dalcroze z kilku uczniami na lichym podium jako przelotny gość w Pradze, w Moskwie, w Warszawie czy Sztokholmie²⁰.

Wspaniały *Orfeusz* Glucka, wydobyty z lalkowego zewnątrz baletu, wprowadza widzów i słuchaczy wśród tragicznych chórów w świat podziemny i w słoneczne korowody Elizjum²¹.

Allegretto siódmej symfonii Beethovena²²; *Fugi i Inwencje* Seb. Bacha²³; *Narcyz i Echo* kompozycji Dalcroza²⁴ itd. składają się na imponujący program.

Entstehung (1909), *Der Priester. Seine Vergangenheit und seine Zukunft* (1912), *Der Bund der Freimaurer* (1913).

¹⁹ A. Horneffer, *Das Fest*, „Rhythmus”, II. Band 1, Jena 1912, s. 18.

²⁰ W pierwszej dekadzie XX w. Dalcroze wielokrotnie urządzał pokazy swych zajęć z rytmiki w różnych krajach Europy: m.in. w Rosji (1907–1909, 1913 – w Rydze, Petersburgu i w Moskwie), w Szwecji (1911), w Anglii (1912–1913), w Polsce (Warszawa, 14–15 stycznia 1911).

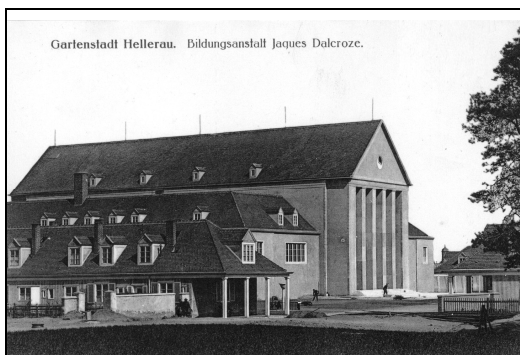
²¹ *W świat podziemny i w słoneczne korowody Elizjum* – Elizjum, w mit. greckiej: świat pozagrobowy, miejsce pobytu dusz ludzi prawych, Pola Elizejskie; w mit. rzymskiej: podziemna kraina wiecznego szczęścia.

²² *VII Symfonia A-dur (op. 92)* (powst. 1811–1812) Ludwiga van Beethovena (1770–1827), kompozytora i pianisty niemieckiego, należącego do największych muzycznych twórców wszechczasów. VII Symfonia składa się z czterech części: *Poco sostenuto* – *Vivace*, *Allegretto*, *Presto*, *Allegro con brio*. Beethovena Miciński uznawał za najwybitniejszą muzykę wszechczasów.

²³ Jan Sebastian Bach (1685–1750) – niemiecki kompozytor epoki Baroku; organista, mistrz techniki wariacyjnej, fugowanej i kontrapunktycznej, autor ponad tysiąca zachowanych utworów; – *Fuga* (łac.) pol. ‘ucieczka’ – jedna z najkunsztowniejszych form muzycznych, oparta na ścisłej polifonii. Powstała w XVII w., stając się charakterystycznym sprawdzianem warsztatu kompozytorskiego. Rozróżnia się fugi instrumentalne (na instrument solowy, zespół instrumentalny) i chóralne. Fuga może być samodzielnym utworem muzycznym lub stanowić część większej formy. – *Inwencja* (łac. *inventio* – ‘wynalazek’, ‘pomysł’) – krótki instrumentalny utwór polifoniczny oparty na imitacji, nieraz zbliżony do uproszczonej fugi.

²⁴ Chodzi o balet E. Jaques-Dalcroze’a *Echo i Narcyz* (1912). Scenografię do niego aranżował A. Appia (zob. przypis niżej).

Przedstawienia odbywają się w gmachu, który jest zwycięstwem architektury niezależnej od tyranii wzorów. Gmach ten jest sceną wielkich eksperymentów dla Teatru Przyszłości. Tu współdziałali zdolny malarz Salzman²⁵ i twórca światłocienia na scenie A. Appia²⁶, opierający się słusznie na tym, że Apollo był nie tylko bogiem muzyki, lecz i bogiem światła.



Instytut Dalcroze'a w Hellerau. Pocztówka z epoki



Instytut Dalcroze'a w Hellerau. Widok od frontu. Pocztówka z epoki

²⁵ Właśc. Alexander von Salzman (1874–1934), rosyjski malarz i karykaturzysta, współpracownik Dalcroze'a; zaprojektował scenografię i oryginalne oświetlenie sceny; w Hellerau współreżyserował *Zwiastowanie* Paula Claudela (1913).

²⁶ Adolphe Appia (1862–1928) – szwajcarski teoretyk teatru i scenograf; współtwórca tzw. „Wielkiej Reformy” w teatrze; twórca tzw. „sztuki żywej”; inscenizował opery Wagnera oraz wystawione w Hellerau fragmenty opery Glucka *Orfeusz i Eurydyka*, zaprojektował scenografię do wystawionego w Hellerau *Zwiastowania* Paula Claudela (1913). Zob. też przypis 35 do artykułu *Znaczenie rytmu* (w niniejszym tomie).

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ W HELLERAU¹

Nadzwyczajnie wygląda z oddali Drezno – ciche, królewskie miasto o wieżycach kościołów tak zielono spatynowanych, wśród lasów, którym mgła nadaje modrości.

Wracam. Już furczą automobile wiozące publiczność z Drezna. Przelatują jeden za drugim, jak szerszenie. Wystrojone panie, uroczyste czarni dżentelmeni – dają znać, że zbliża się chwila dostojna.

Przebrawszy się też czarno, wchodzę na górę, gdzie wśród zbóż wysokich, pokłośnych² stoi Instytut³. Mroczne, monumentalne kolumny wśród iluminacji szafranowo-lśniących lamp, małe domki, niby mieszkania kapłanów otaczających świątynię japońską, długie, barwne kimona uczennic, toalety wieczorne uroczyste publiczności, jarzenia automobilów – jesteśmy wśród prawdziwie twórczej kultury. Myśl

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 30, s. 628–629.

² *Pokłośnych* – właśc. kłosy zboża, które zostały po żniwach na ściernisku.

³ Wspomina jedna z uczennic Dalcroze’a: „Był to imponujący gmach w stylu moderne-klasycznym. Fasadę zdobiły potężne, proste kolumny. Z obszernego westybulu wchodziło się do ogromnej monumentalnej auli (49 m dł., 17 m wys.). Żadnych ozdób, ornamentów. Plafon i boczne ściany pokrywało białe, impregnowane płótno. Za płótnem umieszczone były drabinki, do których umocowywano lampki elektryczne. W ten sposób uzyskiwało się rozproszone światło, jak również można było przy odpowiednim manipulowaniu osiągać najbardziej fantastyczne efekty świetlne. Inicjatorem tego oświetlenia był malarz Salzman, który podczas festiwali sam kierował całą aparaturą. Ostatnio wprowadzono światło kolorowe i robiono próby nad oświetleniem z dołu. Sala była podzielona na dwie części. Jedna służyła jako teren do ćwiczeń, a podczas pokazów i przedstawień jako scena, druga – tworzyła widownię o kilku kondygnacjach, na których umieszczone były fotele dla widzów. Z auli wchodziło do dwóch bocznych sal, podczas przedstawień zamienionych na foyer”. – A. Paszkowska, *Hellerau 1911–1914*, w: *Emil Jaques-Dalcroze. W 100-lecie urodzin*, pod red. W. Jankowskiego, Warszawa 1965, s. 15.

przenosi się w czasy wojny Trojańskiej – tak ślicznie wszystko i prosto się układa – i za tysiąc lat w kulturę przyszłości, tak wszystko potężne, mądre, zrównoważone.

Przelotnie ukazują mi wybitnych kompozytorów i arystokratów, jak ks. Lobkowitza, hr. Neiperga, ks. Wołkońskiego, ministra saskiego Vitzthum Eckstedta, hr. Arnima, hr. Hardenberga...⁴

Sprawa Hellerau jeszcze nie pozyskała uwagi naszych miarodajnych sfer. Podobnie Stacja Zoologiczna⁵ dopóty nie była odwiedzana

⁴ *Wybitnych kompozytorów i arystokratów, jak ks. Lobkowitza, hr. Neiperga, ks. Wołkońskiego, ministra saskiego Vitzthum Eckstedta, hr. Arnima, hr. Hardenberga* – ks. Lobkowitz – ksiązę Ferdynard von Lobkowitz (1850–1926) polityk czesko-austriacki, ostatni marszałek czeskiego parlamentu; hr. Neiperg – bliżej niezidentyfikowany potomek Adama Alberta Neipperera (1775–1829), hrabiego i feldmarszałka austriackiego; ks. Wołkoński – ks. Sergiusz Michajłowicz Wołkoński (1860–1937), człowiek teatru, scenograf, krytyk, prozaik, dyrektor teatrów cesarskich (1899–1901); autor m.in. studiów *Artystyczna rozkosz i artystyczna twórczość* (1892), *Sztuka i moralność* (1893), *Sztuka* (1894); sławę i popularność przyniosły mu *Szkice z historii i literatury rosyjskiej* (1893, liczne wyd. i przekł.), zafascynowany ideami Dalcroze’a, nadawał im wymiar uniwersalny, tworząc swoistą „utopię rytmiczności” (w art. *Człowiek i rytm*, 1911; *Rytm w historii ludzkości*, 1912, *Rytm w dziełach scenicznych*, 1912, i w książce *Słowo wyraziste. Zarys badania i podręcznik z dziedziny mechaniki, psychologii, filozofii i estetyki mowy w życiu i na scenie*, przeł. M. Szpakiewicz, Poznań 1925). – Vitzthum Eckstedt – właśc. Friedrich Vitzthum z Eckstädt (1855–1936), polityk niemiecki, ostatni prezes pierwszej izby parlamentu Saksonii; hr. Arnim – hrabia Traugott Heinrich von Arnim (1839–1919), dyplomata i wieloletni osobisty sekretarz Bismarcka, od r. 1883 właściciel słynnego Parku Mużakowskiego (Park von Muskau) nad Nysą Łużycką; hr. Hardenberg – właśc. Carl-Hans von Hardenberg Graf (1891–1958), niemiecki polityk i właściciel ziemski. Listę znakomitych gości odwiedzających Hellerau w latach 1912–1913 można by znacznie rozszerzyć m.in. o nazwiska: George’a Bernarda Shawa, Stefana Zweiga, Franza Werfla, Rainera Marię Rilkego, Dariusa Milhauda, Franza Kafkę, Martina Bubera, Siergieja Rachmaninowa, Annę Pawłową, Ernsta Ansermeta, Konstantego Stanisławskiego, Wacława Niżyńskiego, Siergieja Diagilewa, Maxa Reinhardta, Uptona Sinclaira, Jacquesa Rouche. Zob. J. W. Lee, *Dalcroze by other name: Eurhythmics in early modern theatre and Dance*, Texas Tech University 1999–2003. „Artyści, muzycy, malarze, architekci, naukowcy pielgrzymowali do Hellerau niczym do źródła nowego życia. [...] latem 1912 i 1913 Festspielhaus stawał się salonem artystycznym Niemiec” – M. Leyko, dz. cyt., s. 143.

⁵ *Stacja Zoologiczna* – założony przez Antona Dohrna (1840–1909), niemieckiego przyrodnika, ucznia m.in. Ernsta Haeckla, zakład naukowy (otwarty w 1874 r.), prowadzący głównie badania nad kręgowcami morskimi (późniejsza nazwa Stazione

przez hrabiów, dopóki nie zaczęli jej odwiedzać królowie. Zresztą i tu dwór saski zachowuje się jeszcze z dystansem. Jezuici i – żony tropią tu zbytnią wolnomysłność z powodu trykotów. Wolf Dohrn miał też niezręczność oświadczyć się przeciw snobom, którzy wysuwają herb i majątek ponad zasługę pracy. Faktem jest, że gdyby baronowie Harald i Wolf Dohrnowie puszczała pieniądze w karty, byłiby złotą młodzieżą. Ponieważ posuwają ewolucję naprzód, snob nie ma ich za równych sobie, a uczennice Dalcroza traktuje jako coś niższego od panien uprzyjemniających trotuary w Biarritz⁶. Tym miłszym staje się spotkanie z Polakami⁷, którzy, nie szcędząc trudu, przybyli tu z Krakowa, jak pp. Trzcński i Solski⁸, lub z Warszawy, jak dyr.[ygent] Opieński⁹, czy z Lipska kompozytor Brzeziński¹⁰, czy ze Szwajcarii, jak historyk Sokolnicki¹¹.

Sala zamieniona w latarnię białą czy kamerę fotograficzną, ale prześwieconą ze wszystkich stron uroczym mżeniem. Podobnie, jak

Zoologica Anton Dohrn). Zob. też artykuł T. Micińskiego *Forteca marmurów*, zamieszczony w niniejszym tomie.

⁶ *Biarritz* – popularna miejscowość turystyczna nad Atlantykiem (Francja, w regionie: Akwitania).

⁷ Należy dodać, że grupa Polaków, studiująca pod kierunkiem Dalcroze'a, uzyskała dyplomy w 1912 r (Janina Mieczynska, Stefan Wysocki, Kazimierz Kleczyński, Stanisław Wiechowicz, Flora Szczepanowska, Zofia Świątkowska, Halina Patkowska, Adolfina Paszkowska, Małgorzata Cholewińska, Franciszka Kutnerówna, Ada Hoch, Stanisław Głowacki), powróciła do Polski i rozpoczęła pracę nad przekazywaniem metody Dalcroze'a. Zob. A. Ludwikiewiczowa, *Metoda Dalcroze'a w Polsce*, w: *Emil Jaques-Dalcroze. W 100-lecie urodzin*, dz. cyt., s. 26.

⁸ *Trzcński i Solski* – Teofil Trzcński (1878–1952), dyrektor i reżyser teatralny, w młodości recenzent teatralny, współpracownik dzienników krakowskich; Ludwik Solski (1855–1954), aktor, reżyser, dyrektor teatru.

⁹ *Dyr. Opieński* – Henryk Opieński (1870–1942), kompozytor, muzykolog, dyrygent (m.in. dyrygent chóru Filharmonii Warszawskiej (1901); jako dyrygent operowy debiutował w 1906 r. we Lwowie; dyrygent Opery Warszawskiej w latach 1908–1911).

¹⁰ *Kompozytor Brzeziński* – Franciszek Ksawery Brzeziński (1867–1944), kompozytor i krytyk muzyczny, studia muzyczne w Warszawie, Paryżu i w Lipsku; recenzent muzyczny „Kuriera Warszawskiego”.

¹¹ *Historyk Sokolnicki* – Michał Sokolnicki (1880–1960), działacz niepodległościowy, dyplomata, historyk; od 1905 r. w PPS (współpracownik J. Piłsudskiego), przed I wojną opublikował m.in. *Wojna roku 1809* (1910), *Generał Michał Sokolnicki 1760–1815* (1912).

kiedy śnieg w pracowni malarskiej przyprószy górne szyby, a zachodzące słońce rozżłoci niebo cichą, głęboką radością. Rozpoczynają ćwiczenia dzieci. Miłe wrażenie maszerujących kilkudziesięciu malców. Znakomicie czynią zmienne taktowania, np. 4 takty na prawą, 3 takty na lewą rękę. Jest to gramatyka ruchów, ale wcale nie nudna. Niby małe duszki latają ślicznie w podrygach synkopów¹² te fauniczne istotki. Pisze ktoś z publiczności na tablicy nuty. Dzieci mają tego nauczyć się w niespełna minutę. Powtarzają jak abecadło. Jaques stał – i dzieci mówią, jak gdyby jeszcze było napisane. To samo oddają teraz marszem rytmicznym. Śpiewają solfedžo¹³, starsi odśpiewują bas cyfrowany; w takt pałeczki maleńkiej dziewczynki śpiewa chór dorosłych uczniów. Zabawa w koniki: woźnica dwa razy wolniej rytmuje niż konie – w ten sposób bardzo przejrzyście ujawnia się polirytmia i zarazem tworzy się widowisko uroczne. Wchodzą rzędy starszych uczniów, ale tak, iż rząd pierwszy tempem powolnym, drugi szereg dwa razy prędzej. Następują przepyszne ćwiczenia, łączą się ruchy jak fale, jak wierzchołki drzew. Przez proste zgięcie dłoni, wystawienie ich nad głową i pochylanie w dół ku łonu – a każdy rząd czyni w różnym tempie – otrzymujemy bajeczny widok niby wielu Saturnów z ich pierścieniami lub księżyców wschodzących nad falującym morzem. W ogóle ćwiczenia te budzą dziwne uczucie minionych religii – – zda się, że to kapłani indyjscy podchodzą do ołtarza, że to Wiek Złoty, gdy w niewinnej radości przechodzą po górach pielgrzymujący do jasnego Ormuzda¹⁴. Jest to zupełna pogańskość z doskonałą duchowością złączona. Niezależnie od tego, co figury zbiorowe mają przedstawiać – śliczne nagie nogi tańczących w rytmie wydają się lasem kolumn z kości słoniowej. Myśl biegnie do meczetu w Kordobie¹⁵, który ma kilkaset

¹² *Synkopów* – synkopa, termin muzyczny, przedłużenie wartości rytmicznej znajdującej się na słabej części taktu o następną część taktu; w polskiej muzyce ludowej charakterystyczna np. dla krakowiaka.

¹³ *Solfedžo* – właśc. solfeż, nauka czytania nut głosem, podstawowy przedmiot w szkołach muzycznych.

¹⁴ *Ormuzda* – Ormuzd, w zoroastryzmie bóstwo światłości i dobra, stwórca wszechrzeczy; jego przeciwnikiem i przeciwieństwem jest Aryman.

¹⁵ *Do meczetu w Kordobie* – Kordoba, miasto w pld. Hiszpanii (Andaluzja), w latach 711–1236 pod władzą Arabów, liczne meczety, najwspanialszy (pod wzglę-

kolumn – niby las palmowy; do świątyni Słowian w Arkonie i Retrze¹⁶, wspartych na nogach dzikich zwierząt, gdzie stał konny Światowid¹⁷ w czapce, okrywającej trzy zrosłe głowy... Myślę nade wszystko o hymnach z Rigwedę¹⁸, gdzie kapłan wielbił Agni¹⁹, którego stworzył przed chwilą z ruchu swastyki²⁰. I kiedy mrok zaległ salę w znak, że ćwiczenia skończone i nastaje pauza – budzi się dziwnej pewności uczucie, że Religia nie jest wymysłem i formą historyczną, ale jest to najgłębsze z uczuć naszych – adoracja, najgłębsze z wrażeń – rytmiczność.

Wszystkie te rytmy zawarte w ciele ludzkim – i kto chce ujrzeć ożywioną Galateę²¹, niech patrzy na rytmiczny taniec wielu ciał, gdzie wyda się nieprawdopodobnym, żeby ciało ludzkie tyle mogło wydać ze siebie, tyle przedziwnych form – jak np. ruchy stóp, pokornie dźwigających, wzniosłych w swym wzbijaniu się w nadziemię, to kreślących dziwne hieroglify lub całujących ziemię przez stopy chyżego Achillesa

dem wielkości i konstrukcji architektonicznych) – Mezquita (179 x 128 m), otoczony murem z wieżą-dzwonnica (dawniej: minaret).

¹⁶ *W Arkonie i Retrze* – Arkona – we wczesnym średniowieczu centralny gród obronny zachodniosłowiańskich Ranów (na wyspie Rugii), ośrodek kultu słowiańskiego boga Świątowita (Światowida), zdobytą i zniszczoną (1168 r.) przez króla duńskiego Waldemara I. – Retra – lub: Radogoszcz, gł. ośrodek polityczny Związku Wieleckiego, leżący na terenach plemienia Redarów; centrum kultu Radogosta-Swarożycza, słowiańskiego boga ognia ofiarnego i domowego.

¹⁷ *Konny Światowid* – potoczna, niepoprawna nazwa słowiańskiego bóstwa Świątowita, czczonego przez Słowian połabskich (centrum kultu w Arkonie), przedstawianego jako antropomorficzna istota o czterech twarzach; atrybutami Świątowita był róg i miecz, a świętym zwierzęciem – biały koń.

¹⁸ *Hymny z Rigwedę* – „Wiedza hymnów”, najstarszy zabytek literatury staroindyjskiej (ok. XIV w. p.n.e), księga kapłańska, zbiór 1017 hymnów, skierowanych do bogów.

¹⁹ *Agni* – w mit. bramińskiej bóg ognia ofiarnego i niebiańskiego (słońce, błyskawice) – jedno z najważniejszych bóstw panteonu wedyjskiego, utożsamiany niekiedy z samym ogniem.

²⁰ *Swastyka* – tzw. swastyka prawoskrętna (ramiona zgięte w prawo) jest symbolem ognia i Słońca.

²¹ *Ożywioną Galateę* – w mit. gr. Galatea, to ożywiony posąg idealnej kobiety, wyrzeźbiony w kości słoniowej przez Pigmaliona, króla Cypru; za sprawą Afrodyty rzeźba ożyła pod wpływem pieszczot Pigmaliona i została jego żoną.

lub amazonki Atlanty²². Piękność zawarta w rytmie ciała, dotąd poruszana nieświecnie i zwykle nienaukowo, jest Ameryką do odkrycia dla tego, kto weźmie ją z jej strony wewnętrznej, ze strony dynamicznej, bo tu leżą kształtujące zewnętrzność potęgi. Co tworzy orchideę, jest tym samym, co kształtuje wdzięk hiszpańskiej Carmen²³, co wyrzuca falę o tysiąc szponów, jest tym samym, co wyśmiga²⁴ panterę na grzbiet antylopy. Ale czym to jest – nie wiemy. Rytmem brzmiącej liry i napiętego łuku, rzekłby Heraklit²⁵.

Rozpoczynają się obrazy plastyczne – i tu zgęszczę me wrażenia z siedmiu wieczorów spędzonych na pokazach w Instytucie.

Wiele jest rzeczy słabych, np. *Narcyz i Echo*²⁶ nie leży ani na wysokości pedagogicznych linii, ani na wyżynie arcyzmu. Ta igraszka wcale tu nie ma miejsca. Taniec wojenny nie ma siły: chyba można było łatwo jej zapożyczyć z tańców wojennych ludów dzikich lub z waz etruskich. Tak samo *Przebudzenie do Słońca*²⁷ – o ile niższym jest od tego, co nam dają Indie, hymny Apollińskie²⁸, Siegfied²⁹, a choćby Ko-

²² *Amazonki Atlanty* – połączenie dwu różnych pojęć: 1) amazonki – w mit. gr. naród lub plemię wojowniczych kobiet, miejsce ich zamieszkiwania sytuowano na wybrzeżach Morza Czarnego; potomstwo męskie zabijały lub oddawały ojcom; uważano, że usuwały jedną pierś, by nie przeszkadzała w posługiwaniu się bronią; potocznie: kobiety jeżdżące konno; 2) Atlanta, właśc. Atalanta, w mit. gr. dziewczyna, porzucona przez ojca w lesie, wybiera los łowczyni, uczestniczy w tzw. łowach kalidońskich i pierwsza rani strzałą z łuku okrutnego dzika, zesłanego przez Artemidę i pustoszącego okolice; można ją zatem uznać za swoistą „amazonkę”.

²³ *Hiszpańskiej Carmen* – piękna Cyganka, tytułowa bohaterka opery Georges’a Bizeta z librettem Henri Meilhaca i Ludovica Halevy’ego opartym na noweli Prospera Mérimée; akcja rozgrywa się w Sewilli i jej okolicach.

²⁴ *Wyśmiga* – wg *Słownika warszawskiego*, Warszawa 1919 (t. 7, s. 1071: „wyśmigać” – ‘wyrzucić’).

²⁵ Zob. fragm. Heraklita: „Nie pojmują, że to, co jest wewnętrznie sprzeczne, jest ze sobą zgodne: harmonia oznacza odwrotnie strojenie, jak w łuku i lirze”. Cyt. za: Heraklit z Efezu, *Zdania*, przeł. A. Czerniawski, Gdańsk 2005.

²⁶ *Narcyz i Echo* – właściwie: *Echo et Narcisse*, 1912; musique de fête pour soliste, choeur et orchestre sur un texte J. Chenevière (informacja prof. Anetty Pasternak) [Jacques Chenevière, 1886–1976, librecista francuski].

²⁷ *Przebudzenie do Słońca* – z kontekstu można wnioskować, że chodzi o utwór Dalcroze’a, którego jednak nie wymienia żadna bibliografia o tym tytule.

²⁸ *Hymny Apollińskie* – trzy hymny skierowane do: Apollona oraz do Apollona i Muz, wchodzące w skład tzw. „hymnów homeryckich”, zbioru pisanych heksame-

chanowskiego *Kiedy ranne wstają zorze*³⁰. Zaczynamy poważnie się lękać, czy francuska lekkość, którą wprowadza Jaques Dalcroze, jest tu na miejscu. Niezręczni czciciele Jaques'a przedli go, nazywając geniuszem.

Muzyka jego miła w *Rondes enfantines*³¹, nie ma siły, chyba zapożyczając ją u Wagnera. W plastyce nie sięga poza łatwe inwencje. Ten znakomity pedagog jest jak Faust, który umiał wzywać duchy, ale nie umie im zbudować świątyni na wirchach³².

Nieświadome ruchy ciała wyrażają tu wszystko, świadoma plastyka – nic. Toteż tam, gdzie jest świetna muzyka Bacha³³, Rachmaninowa³⁴, Glucka³⁵ czy Debussy'ego³⁶ – tam ruchy ciała mają swą poważną i głęboką interpretację.

trem hymnów epickich (nie religijnych) skierowanych do poszczególnych bogów greckich (33 utwory), które starożytna tradycja wiązała z postacią Homera; najprawdopodobniej są one dziełem anonimowych jońskich rapsodów, wzorujących się na stylu Homera.

²⁹ *Siegfried* – *Zygfryd*, tytuł trzeciej części tetralogii R. Wagnera, *Pierścień Nibelunga* (prapremiera w Bayreuth 16 sierpnia 1876 r.).

³⁰ Tzw. *Pieśń poranna* (wyd. 1793), modlitwa autorstwa nie Kochanowskiego, jak podaje Miciński, lecz Franciszka Karpińskiego (1741–1825). Zob. F. Karpiński, *Pieśni nabożne*, Wilno 1793. Por. T. Chachulski, *Franciszek Karpiński*, Warszawa 1998.

³¹ Zob. E. Jaques-Dalcroze, *25 Rondes Enfantines. Specialement Composées pour les Ecoles Maternelles et Primaires de France*, Paris 1909, („piosenki dla dzieci wraz z opracowaniem ruchowym do zastosowania podczas śpiewu” – z objaśnienia prof. Anetty Pasternak).

³² *Wirchach* – wirch: daw. gwar. forma rzeczownika wierch – szczyt górski.

³³ *Bach* – Jan Sebastian Bach (1685–1750), kompozytor i organista niemiecki epoki baroku, jeden z najwybitniejszych twórców w dziejach muzyki, kapelmistrz dworski, od 1723 r. kantor w kościele św. Tomasza w Lipsku, tworzył głównie kantaty, oratoria i pasje.

³⁴ *Rachmaninowa* – Siergiej Wasiljewicz Rachmaninow (1873–1943), rosyjski kompozytor, pianista i dyrygent; duży wpływ wywarli na niego P. Czajkowski i M. Musorgski.

³⁵ *Glucka* – Christoph Willibald Gluck (1714–1787), niemiecki kompozytor epoki klasycyzmu, reformator opery, twórca m.in. oper *Orfeusz i Eurydyka* (1762), *Alcesta* (1767), *Ifigenia w Aulidzie* (1774).

³⁶ *Debussy'ego* – Achille Claude Debussy (1862–1918), kompozytor francuski, przedstawiciel impresjonizmu w muzyce, zaprezentował bogactwo form, tworzył

Trzy kwadransy pauzy – korzystamy z niej, aby odetchnąć powietrzem w tej baśni iluminowanej podwórza. Nadzwyczajne poruszenie umysłów, żywo wszyscy dysputują, jedząc z koszyków owoce. Harald Dohrn uprzejmie zaprasza kilku z nas na górę. Doprawdy, wrażenie to godne jest przeżycia. Osiem olbrzymich skrzydeł sufitu może rozchyłać się i przepuszczać światła. Trzy tysiące lampek – tymczasem tylko białych – otaczają cały teatr orkiestrą światła, posłusznych każdemu drgnięciu woli dyrygenta, którym jest sam p. Harald.

Wymaga to wrażliwości muzycznej, znawstwa i nadzwyczajnej uwagi na każdy ton orkiestry. Prócz tej pracy H. Dohrn związany jest jeszcze z administracją wewnętrzną Instytutu. Natomiast głową jego, kierownikiem wymarzonego, człowiekiem o szerokiej wiedzy, niezwykłym połączeniem kultury południowej i północnej, jest Wolf Dohrn. Dźwiga na sobie całą sprawę utorowania dla okrętu Rytmiki przejścia wśród lodów obojętności i niechęci. Wiezie on Cezara i jego losy, a Cezarem jest tu Ewolucja twórcza.

W tej atmosferze potężnego czynu nie brak jest postaci cichych, kobiecych, pragnących zostać w cieniu wraz ze swą macierzyńską opieką nad młodzieżą, ze swą harmonijną powagą i mądrością rządów wewnętrznych.

Cóż będzie się dziać, gdy na rok przyszyły trzy razy tyle będzie lampek w trzech dopełniających się barwach – – i w ten sposób całą tęczę będzie można zaprzęgać do Apollinowego rydwanu!

Schodzimy na dół – podziwiając inwencje techniczne malarza Salzmana³⁷, który wpadł na pomysł użyć płótna woskowanego, ustawić lampki na 50 ct.³⁸, żeby światło nie jarzyło punktami, lecz rozsiewało się jednolicie – na koniec on dał pomysł zamiast scenerii baletowej –

m.in. formy orkiestralne, np. słynne *Popołudnie Fauna*, także preludia, etiudy, sonaty, formy wokalne.

³⁷ *Malarz Salzman* – Alexander von Salzmann (1874–1934), rosyjski malarz, karykaturzysta, współpracownik Dalcroze'a; zob. przypis 34 do artykułu *Znaczenie rytmu*.

³⁸ 50 ct. – zapewne błędny skrót, określający natężenie światła; podstawowa jednostka natężenia światła: kandela, od łac. *candola*, 'świeca', stosowany skrót: cd.

prostych, a kombinujących się do nieskończoności pudeł, które tworzą filary, schody, mury³⁹.

Dzwonek przyzywa nas na miejsca.

Kończyć ma przedstawienie *Orfeusz*⁴⁰.

Gromada widm usiłuje wyjść z piekieł – Furie zaś i Larwy⁴¹, węzowo wijąc się, wzbraniają im uderzeniem nóg, klaskaniem biczów, którymi są ruchy rąk.

³⁹ „Sala teatru, skonstruowana i urządzona przez genialnego artystę, p. Salzmanna (Rosjanina) [...] jest »warsztatem«, który artyście dostarcza niezbędnych materiałów w postaci najbardziej giętkiej i plastycznej. Sala ma kształt dużego prostokąta i nie posiada stałej sceny. Ściany i sufit sporządzono z białej tkaniny, za którą rozmieszczone są regularnie lampy elektryczne. Nie ma widocznych źródeł światła. W głębi sali znajduje się nastawnia, w której jedna osoba może kontrolować wszystkie lampy, zmieniając zależnie od potrzeby natężenie i układ światła, wydobywając wszystkie subtelne efekty oświetlenia. Sufit podzielony jest na ruchome ekrany tworząc jak gdyby szereg reflektorów. Pośród tych przesuwanych dowolnie ekranów światło albo prześwieca, albo odbija się, co pozwala na najróżniejsze kombinacje natężenia, ruchu i kierunku. [...] Światło, podobnie jak muzyka w systemie Dalcroze’a, inspiruje i powołuje do życia istotę, którą opływa i z którą współdziała”. P. Claudel, *Teatr w Hellerau* (1913), w: tenże, P. Claudel, *Możliwości teatru*, wybór i wstęp I. Sławińska, przekł. M. Skibniewska, Warszawa 1971, s. 55.

⁴⁰ *Orfeusz – Orfeusz i Eurydyka*, tragedio-opera w 3 aktach Ch. W. Glucka (1762). „Największym wydarzeniem stało się wystawienie opery Glucka *Orfeusz* w reżyserii Dalcroze’a. Było to wielkie święto artystyczne nie tylko w naszym światku; odbiło się ono też szerokim echem w całym kulturalnym świecie. Gościliśmy nawet specjalnie zorganizowaną wycieczkę z Ameryki”. A. Paszkowska, dz. cyt., s. 18; „Szczytowym osiągnięciem – za moich czasów – było wykonanie *Orfeusza* Glucka. Na całość tego znakomitego widowiska składały się różne elementy: muzyka (orkiestrą dyrygował sam M-r Jaques), ruch, światło i zupełnie nowy – na owe czasy – charakter sceny. Nowatorstwem w tamtych latach były praktykable i schody – obecnie często stosowane. Dla wszystkich artystów, których wiele przyjechało na tzw. *Festspiele*, był *Orfeusz* silnym przeżyciem, przekazywanym w dodatku nie przez aktorów i śpiewaków, lecz przez uczniów Instytutu – Hellerau. Jedynie partie Orfeusza i Eurydyki wykonane były przez śpiewaczki”. J. Mieczysłowska, *Monsieur Jaques w: Emil Jaques Dalcroze. W 100-lecie urodzin*, dz. cyt., s. 9.

⁴¹ *Furie zaś i Larwy* – w operze Glucka: mieszkańcy świata podziemnego, postaci Chóru w akcie II. „Chór zamiast być żalosną gromadą biernych statystów, staje się wielkim zespołem istot rozumiejących i uczestniczących w żywym dramacie i muzyce. Pod tym względem przedstawienie *Orfeusza* Glucka w Hellerau było niezrównane. Po raz pierwszy od czasów Hellady oglądaliśmy w teatrze prawdziwe piękno”. P. Claudel, *Teatr w Hellerau*, dz. cyt., s. 55.

Wtem promień od wejścia – nadzieja zagrzewa widma, rzucają się ku wyzwoleniu. Stropione blaskiem cofają się. Biedni niewolnicy, zabija was wolność, której tak łaknęliście.

Groźniejszym staje się wasze piekło, stokroć głębszą tortura – nie ma już nadziei, bo nadzieję zabił wam wysiłek... nadaremny.

Wtem cudowny śpiew z wyżyn... co za śpiew!...

Potok miłości płynie wodospadem miodu duchowego z tych ran głębokich serca, które mówi o sobie: „Tysiąc męczarni, o wy groźne cienie, są wam, jak i mnie przeznaczone – to samo piekło huczy we mnie, wasz ogień przeżarł mą pierś. Cienie straszliwe – w wasze dusze niech wnuknie mego serca głęboki ból!...”⁴².

Ale słowa są tu obojętne, słowa opery z XVIII wieku, kiedy wszystko obracało się dokoła tego, czy Eurydyka padnie w objęcia Orfeusza – – ważnym jest metafizyczny ton śpiewu, muzyki i ruchów – ten prawdziwy Orfeusz, antyczny, nie zaś operowy, ten potok miłości przekonywający – miód wieszczey, bożej nadwiedzy – mówi, że jest rozwiązanie zagadek – –

Nein! tnie gwałtowny, wściekły wybuch nienawiści Furii⁴³ – i Orfeusz pada od tych ciosów negacji.

Wpółleżąc śpiewa.

Teraz śpiew staje się czymś, co wyciska łzy.

Złocista rzeka objawień faluje z wyżyny serca, które wzniosło się – aż do zrozumienia piekieł!

Orfeusz w najgłębszym poczuciu, że niesie Cud z sobą – przetapia głązy serc Furii swą czarującą wolą – i nastaje głęboki religijny chóralny śpiew (wzięty zdaje się do nabożeństw cerkiewnych): – „Nieznany dźwięk miłości i współczucia hamuje opór nasz, wlewa nam litość, topi mróz serca. Roztwórcie spizowe wieczyste dźwierze⁴⁴ – zwólcie w podziemia bohaterowi iść, bo on Zwycięzcą jest!...”⁴⁵.

⁴² Parafraza arii Orfeusza z końca sceny 1 aktu II.

⁴³ *Nein!... Furii* – wielokrotnie powtarzany odzew Furii na błagania Orfeusza u bram piekieł, nad brzegiem Kocytu (akt II).

⁴⁴ *Dźwierze* – daw. drzwi.

⁴⁵ Wzruszone śpiewem Orfeusza i jego grą na lirze, Furie zezwalają Orfeuszowi na zejście do piekieł (sc. I, a. II).

Widma zaczarowane, jak w nocy św. Jana, widzeniem kwiatu, który ukazuje wszystkie skarby – idą wzwyż, a zeszedłszy się z Orfeuszem, wiodą go w podziemia. Furie nucą pieśń swego przedwiecznego anielstwa.

Błyska promiennosc oślepiająca – Orfeusz zwyciężył, lecz promień przygasa – bo oto schodzi on niżej jeszcze...

Jest to tragiczne jak śmierć. Zapada Orfeusz w podziemia – jakby Chrystus konający wśród chóru Aniołów. Chór zda się jedną amforą z kryształów górskich, napełnioną łzami i podaną Niewiadomemu Bóstwu nad nami – czy w nas? –

Mrok. Skończone misterium godne Danta i Ajschylosa. Łuna nad Instytutem... Rozjechały się już samochody, setki pochodni błyskają: to korowód po ostatnim przedstawieniu.

Postacie biegną, weseląc się wśród podwórca, gonią Dalcroza, który bawi się, jak dziecko. Wywołują frenetycznie i w górę podnoszą – to Dalcroza, to Wolfa Dohrna.

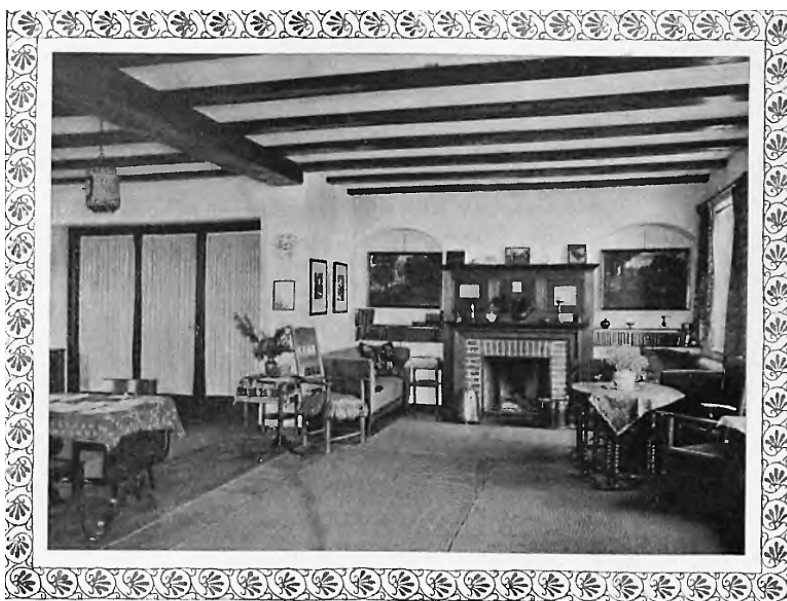
Należy im się to uznanie w najwyższym stopniu: ostatniemu, iż, jak istny Tytan czynu, w dwa lata nadał rzeczy wszechświatowe rozmiary, Dalcrozowi zaś – iż dał dowód, że szkoła jego umie wydobyć najwyższe tony, o jakich kiedykolwiek marzyła twórczość.

Na trzeci akt *Orfeusza* idziemy w pola zbożne... Staje się świt... Mgły, jak jeziora, legły wśród lasów... Budzą się ptaki, nastrój z obrazów Chełmońskiego⁴⁶. Młodzi opowiadają swe troski i walki domowe, gdy rodzice ich się wyparli – opowieści i legendy hiszpańskie czy arabskie zaczynają się snuć na cześć tego srebrzystego księżyca, który tak cudnie gaśnie w głębinach wschodzącego dnia.

I wydaje się, że jesteśmy na Wyspach Błogosławionych. Zda się, że naprawdę, jak mówi duch w III akcie:

„Tu dusza krąży, tu zwyciężone są wiecznie łzy moich trosk, tu nie drąży serca żaden ziemny wir – tylko radość i zachwyt... Przecud-

⁴⁶ *Z obrazów Chełmońskiego* – Józef Marcin Chełmoński (1849–1914), artysta malarz realistyczny, przedstawiał głównie sytuacje z życia wsi oraz sceny myśliwskie; w nastrojowych pejzażach z dużą wrażliwością odtwarzał koloryt przyrody.



Ilustracja do artykułu *Życie i twórczość w Hellerau. „Salonik uczennic”*



Ilustracja do artykułu *Życie i twórczość w Hellerau. „Dzieci w łazience”*



SCENA Z MISTERIUM CLAUDE'ŹA „ZWIASTOWANIE”.

Misterium Zwiastowania.

Podług szybki miesiąc nasi do Hellerau. Tu ma odbyć się ostatnie przedstawienie z misterium Claude'a „Zwiastowanie”. Ludność i prasa przeżyły ten eksperyment francusko-katolickiego misterium bardzo chłodno, a nawet wrogo. Furczą mimo to autentycznie, wchodzą.

Juz znamy tę salę, krytycyści nasi pomną obfitymą komerę fotograficzną, okrytą przezroczystym woskowym płótnem, z za którego przesłonięta się symfonie światła?

Misterium zaczyna się. Jestem najscypterzkiej uposobiony—i względem ludzkości i względem jej dzieł.

Mo przedstawienie bierze mnie za serce odrzad. Treść głęboko poetyczna. Wykonanie—to wielka próba nowego teatru, nowej sztuki.

Trzy kondygnacje na scenie o różnych oświetleniach wyrażają odrębne atmosfery duchowe, w których znajdują się osoby misterium. Upraszczony form i tonacje światła dają przelimitny wyraz stanom nieokreśloności. Kształtek z jarzeniem szpawo-złotem, z linią poziomą wygląda, jak morze przed świtem—jak matryjona lawa... Szaty proste, ale jak na pogadanki. Głęboki jak prześwieca na kondygnacji najwyższej.

Idea dramatu: Wiołena kocha Jakóba. Ojciec jej, idąc do Jerozolim—chce ich pokrzyżować. Lecz Wiołena słucha mesyjskiej spowiedzi budołowego katechety Piotra, który ją kocha, a jest trudowaty, i skłania mu na czoło poculnek słuszy niłsterdzia. Tem pabi swe ciało.

Opowiedź musi ludzi, żyje na pustyni. Jej zła siostra, Mara, staje się Jakóba żoną. Na pustyni Wiołena dotęga najwyższych półgę przez światłość i ekstazę. Raz przychodzi do niej Mara obłąkana z botecia. Umarło jej dziecko. Żąda, wyjąc jak hyjena—radu.

Niepodobna wysłowić tych światła naturalnych, które emanacją swą otaczają Wiołenę. Te światła to półgę jej duszy. Działę z martwych wskrzeszone! Ale sta

oczy—juz nie czarne Mary; oczy ma jasne błękitne Wiołeny. Ta, przyświeca do chwały ojca, umiera. Nie wspomnianego zniszc, niż jej rozmowa z twarzą, kształtami, lecz szerszym Jakiem. Czują go przez swą archaicką agonię—przez cudne rozwarcie tajemnie swej Wiary—rycerzem ducha.

Dotęga prawdziwe misterium.

Dotęga akt piąty z bardzo pięknymi scenami. Mimo to wszystko umniejsza on misterium przez swą analizę, dydaktykę, mającą wykażać, że Spowiedliwość rządzi światem. Na ten absurd oburzają się nawet Niemcy. Niemcy przedewszystkiem. Oni coś o tem wiedzą.

— *No mal das ist schon ein katholisches mystischer*

Ursprung.

I o to nie będnemy tym razem kreszyli kopii. Przedstawienie najbardziej pouczające—i najbardziej wstrząsające, jakie przeżyłem. Mimo tego, że było tylko dwóch aktorów doskonałych Wiołena i Ojciec. Ale muzyka głębina czyniła z nich dwa karykatydy dla Nadzmysłowego. Mamy tu dowód ostateczny, na jak myślnie drodze są dyrektorzy teatru, którzy wprowadzają korzonnym naturalizm, dając tandę duchową.



EFEKTYWY KONDYGNACYJNE I WEJŚCIE NA SCENĘ.

Tu zaś, jak słusznie rzekł wielki reżyser Misterium, Wolf Dobner: „dla najbliższej treści znaleźć najładniejsze wyrażenie, odpowiadającą prawom form—znaczy tworzyć monumentalnie”.

Taką treść i taką formę wydobyle, a malarz rortyjski Salzman okazał się tu zdolnym współzawodniczyć z prerafaelitami—i utrwalił swego charakter Gedy Wiołena w scenie miłosnej z wyzłym dziełem w szacie złotokanej—Dionima Aurea duryz—gły tat Wiołena idzie w starą plachcie, jako trędowata. konicząc drewnianą grzechotką; gły, rzucając dom rodzinny, odwraca się do ognia, a ten ogień chły znieje się mrazem w przedświe—tą to sceny niezatarte z pamięci.

A cóż, gdy przychodzą takie aretyzma, jak dziełnie chłeba między dotownikami, a w podniesieniu go nagle rozbiłska mistyczny huk; gły Wiołena umiera na tymże stole i jednocześnie widzimy idącego wczorajnego wędrowca jej starego ojca—ku niebiańskiej Jeruzalem—lub gdy Mara szkodzi w głębinie swej szkodni w akcie III—są to przekazy jedynie, są to objawienia twórczej dresy.

Był, Reinhard ma grać to misterium jeszcze szerzej ujęte w Berlinie. Podobnie dyrektor teatru paryskiego, jakifimny Belgijczyk—i książę Wobkoki.

W każdym razie dokonana jest innowacja kapitalna: zerwanie z naturalizmem, zdobyćcej hajecznie promylich, przedziwnie głębokich środków na wyrażenie najistotniejszej treści życia duchowego; przez Światło barwne i formy, przez Melodię i skupienie myśli wypływamy aż na wielki ocean królewskiego majestatu słów twórczych.

Claudia dzieło w laboratorium Hellerauńskiego Instytutu estlowane i igtuzujące—winno być granie u nas. Oczywiście—w porozumieniu z tamtejszym zarządem.

Poeta, mieszkający w Hellerau, Alfons Paquet, napisal pod wrażeniem swych przeżyć w Chinach i przedstawień Orfeusza tu—głęboki dramat Limo.

Należy i na ten utwór zwrócić uwagę naszym kierownikom teatralnym. Budąby się w Polsce sprawniły słowa tego poety, wielkiego związku życia ziemnego z zagrobowem, jak w Chinach:

„Przedowiec posyłał błogosławieństwo narodowi—i czystem swem życzeniem oddają dobrodziejstwem życia!”

Hellerau, K.

TADŁEŚ HELICZEK.

Pierwodruk artykułu T. Micińskiego *Misterium Zwiastowania*

MISTERIUM ZWIASTOWANIA¹

Pociąg szybki niesie nas do Hellerau. Tu ma odbyć się ostatnie przedstawienie z misterium Claudela *Zwiastowanie*². Ludność i prasa przyjęły ten eksperyment francusko-katolickiego misterium bardzo chłodno, a nawet wrogo. Furczą mimo to automobile, wchodzimy.

Już znamy tę salę, czytelnicy nasi pomną olbrzymią kamerę fotograficzną, okrytą przezroczystym woskowanym płótnem, zza którego przesiewają się symfonie światła?

Misterium zaczyna się. Jestem najsceptyczniej usposobiony – i względem ludzkości, i względem jej dzisiejszych misteriów...

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 46. s. 907.

² *Misterium Claudela „Zwiastowanie”* – Paul Claudel (1868–1955), francuski poeta i dramaturg, symbolista; po przełomie religijnym i nawróceniu na katolicyzm (1906), stał się autorem *stricte* religijnym; pierwszy szkic dramatu *Zwiastowanie*, pt. *La jeune fille Violaine (Dziewczę imieniem Wiolena)* pochodzi z 1892 r. i należy do repertuaru teatru ludowego; istotna zmiana koncepcji utworu narodziła się po powrocie pisarza z Chin (tamże 14 lat pełnił funkcję ambasadora), z czym wiązała się zmiana tytułu na *La Annonce faite à Marie (Zwiastowanie)*, 1912; premiera odbyła się w 1912 r. w teatrze Théâtre l’Oeuvre, w reż. Lugné-Poe; wydarzeniem okazała się inscenizacja w Hellerau, w Rhythmische Bildungsanstalt, w reż. Paula Claudela i Aleksandra Salzmana, dekoracje Adolf Appia (5 października 1913); w liście do Lugné-Poego Claudel zaznacza, że „scena ma być trzypiętrowa”, a sztuka będzie grana „bez żadnej dekoracji, jedynie przy cudownym oświetleniu Salzmana; wyzyskane też będą możliwości jego ruchomej zabudowy scenicznej”; w czasie prób i po premierze Claudel wielokrotnie powtarzał: „Niemożliwy jest inny teatr!” (cyt. wg. I. Sławińska, *Teatr Claudela*, wstęp do: P. Claudel, *Możliwości teatru*, wybór i wstęp I. Sławińska, przekł. M. Skibniewska, Warszawa 1971, s. 14). Por. J. Skuczyński, „Czym się stanie ta sztuki gontyna?” *Inspiracje Grecji antycznej w teatrze niemieckim przełomu XIX i XX wieku*, w: *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, Białystok 2008, s. 469–487.

Ale przedstawienie bierze mnie za serce od razu! Treść głęboko poetyczna. Wykonanie – to wielka próba nowego teatru, nowej sztuki.

Trzy kondygnacje na scenie o różnych oświetleniach wyrażają odrębne atmosfery duchowe, w których znajdują się osoby misterium. Uproszczenie form i tonacje światła dają przedziwny wyraz stanom nieskończoności. Kominiek z jarzeniem szpizowo-złotym, z linią poziomą wygląda jak morze przed świtem – jak roztopiona lava... Szaty proste, ale jak na posągach. Gotycki łuk prześwieca na kondygnacji najwyższej.

Idea dramatu: Wiolena kocha Jakuba. Ojciec jej, idąc do Jeruzalem – chce ich połączyć. Lecz Wiolena słucha męczeńskiej spowiedzi budowniczego katedr Piotra, który ją kocha, a jest trędowaty, i składa mu na czole pocałunek siostry miłosierdzia. Tym gubi swe ciało.

Opuścić musi ludzi, żyje na pustyni. Jej zła siostra, Mara, staje się Jakuba żoną. Na pustyni Wiolena osiąga najwyższych potęg przez świętość i ekstazę. Raz przychodzi do niej Mara obłąkana z bolesti. Umarło jej dziecię. Żąda, wyjąc jak hiena – cudu.

Niepodobna wysłowić tych światła astralnych, które emanacją swą otoczyły Wiolenę. Te światła to potęga jej duszy. Dziecię z martwych wskrzeszone! Ale ma oczy – już nie czarne Mary: oczy ma jasne, błękitne Wioleny. Ta, przyniesiona do chaty ojca, umiera. Nic wspanialszego zaiste niż jej rozmowa z twardym, brutalnym, lecz szczerym Jakubem. Czyni go przez swą archanielską agonię – przez cudne rozwarcie tajemnic swej Wiary – rycerzem ducha.

Dotąd prawdziwe misterium.

Nastaje akt piąty z bardzo pięknymi scenami. Mimo to wszystko, umniejsza on Misterium przez swą analizę, dialektykę, mającą wykazać, że Sprawiedliwość rządzi światem. Na ten absurd oburzają się nawet Niemcy. Niemcy przede wszystkim. Oni coś o tym wiedzą.

– *Na nu! das ist schon ein katholisch mystischer Unsinn*³.

I o to nie będziemy tym razem kruszyli kopii.

Przedstawienie najbardziej pouczające – i najbardziej wstrząsające,

³ *Na nu! das ist schon ein katholisch mystischer Unsinn* – No, teraz to już jest katolicki, mistyczny nonsens.

jakie przeżyłem. Mimo tego, że było tylko dwóch aktorów doskonałych: Wiolena i Ojciec. Ale muzyka głębin czyniła z miernot kariatydy dla Nadzmysłowego. Mamy tu dowód ostateczny, na jak mylnej drodze są dyrektorzy teatru, którzy wprowadzają kosztowny naturalizm, dając tandetę duchową.

Tu zaś, jak słusznie rzekł wielki reżyser Misterium, Wolf Dohrn⁴: „dla najsilniejszej treści znaleźć najkrótsze wyrażenie, odpowiadającą prawu formę – znacząco stworzyć monumentalnie”⁵.

Taką treść i taką formę wydobyto, a malarz rosyjski Salzmann okazał się tu zdolnym współzawodniczyć z prerafaelitami⁶ – i utrzymać nowy charakter. Gdy Wiolena w scenie miłosnej z wyżyn idzie w szacie złototkanej – *Domina Aurea*⁷ duszy – gdy też Wiolena idzie w szarej płachcie, jako trędowata, kołając drewnianą grzechotką; gdy, rzucając dom rodzinny, odwraca się do ognia, a ten ogień cichy zdaje się morzem w przedświcie – są to sceny niezatarte z pamięci.

A cóż, gdy przychodzą takie arcydzieła, jak dzielenie chleba między domowników, a w podniesieniu go nagle rozbłyśka mistyczny łuk; gdy Wiolena umiera na tymże stole i jednocześnie widzimy idącego wiecznego wędrowca jej starego ojca – ku niebiańskiej Jeruzalem – – lub gdy Mara schodzi w głębię swej zbrodni w akcie III – są to przeżycia jedyne, są to objawienia twórczej drogi.

⁴ Zob. komentarz do wspomnienia-nekrologu *Wolf Dohrn*, publikowanego w niniejszym tomie.

⁵ [W szerszym kontekście:] „Wird dergestalt auch der Spieler zur Ökonomie der Mittel, der Geste, genötigt, so findet er ganz von selbst den Weg, den schmalen Weg, der von naturalistischen Kunst nur dekorativen Abwandlungen vorbei zur monumentalen Kunst führt, denn monumental Kunst heißt: für den stärksten Inhalt den knappsten Ausdruck finden, die gesetzmäßige Form”. W. Dohrn, *Claudels Verkündigung in Hellerau*, w: *Die Gartenstadt Hellerau und weitere Schriften*. – Dresden: Hellerau-Verl 1992, s. 73; pierwodruk: Jena 1908 (źródło wskazała dr Urszula M. Pilch).

⁶ *Preraphaeliti* – prerafaelici (ang. *The-Pre-Raphaelite Brotherhood*), grupa artystyczna, założona w Londynie w 1848 r. przez studentów The Royal Academy of Art: Johna Everetta Millaisa, Dantego Gabriela Rossettiego i jego brata Williama Michaela; przeciwnicy akademizmu programowo nawiązywali do poglądów Johna Ruskina, do twórczości włoskich mistrzów wczesnorenesansowych oraz Williama Blake’a.

⁷ *Domina Aurea* – łac. ‘Złota Pani’.

Dyr. Reinhard⁸ ma grać to misterium jeszcze szerzej ujęte w Berlinie. Podobnie dyrektor teatru paryskiego, jakiś inny Belgijczyk – i książę Wołkoński. W każdym razie dokonana jest innowacja kapitalna: zerwanie z naturalizmem, zdobycie bajecznie prostych, przedziwnie głębokich środków na wyrażenie najistotniejszej treści życia duchowego: przez Światło barwne i Rytm, przez Melodię i skupienie myśli wypływamy aż na wielki ocean królewskiego majestatu Słów twórczych.

Claudela dzieło w laboratorium Hellerowskiego Instytutu oszlifowane i tęczujące – winno być grane u nas. Oczywiście – w porozumieniu z tamtejszym zarządem.

Poeta mieszkający w Hellerau, Alfons Paquet, napisał pod wrażeniem swych przeżyć w Chinach i przedstawień Orfeusza tu – głęboki dramat *Limo*⁹.

Należy i na ten utwór zwrócić uwagę naszym kierownikom teatralnym. Bodajby się w Polsce sprawdziły słowa tego poety, wielbiącego związek życia ziemnego z zagrobowym, jak w Chinach:

„Przodkowie posyłają błogosławieństwo narodowi – i czystym swym życzeniem ozłacają dobrodziejstwo życia!”¹⁰.

⁸ Dyr. Reinhard – Max Reinhard (właśc. Maximilian Goldmann), 1873–1943, austriacki reżyser, aktor dyrektor Deutsches Theater (1905), gdzie realizował koncepcje twórców „wielkiej reformy teatru” (swoją działalność zainscenizował wystawieniem *Upiorów* Ibsena, ze scenografią E. Muncha; zwolennik „teatru monumentalnego, twórca „Großes Schauspielhaus” (1919); w latach 1920–1938 dyrektor artystyczny festiwalu teatralnego w Salzburgu.

⁹ *Alfons Paquet... ..głęboki dramat „Limo”* – Alfons Paquet (1881–1941), niemiecki pisarz i dziennikarz; jego życie upływało w bezustannych podróżach, m.in. odbył kilkakrotne wyprawy do Mongolii i Chin; w 1910 r. przeniósł się wraz z żoną do Hellerau, gdzie opublikował m.in. pierwszą powieść *Towarzysz Fleming*, zbiór wrażeń z podróży na Daleki Wschód (nie dramat!) *Li albo Nowy Wschód*; ten okres intensywnej twórczości był jedynie antraktem w nieustających podróżach: w 1913 r. podjął wyprawę do Jerozolimy, której efektem było zbliżenie się pisarza do syjonizmu.

¹⁰ Pod tekstem informacja autora: Hellerau 19.X.

III.

Nowy witalizm



GAJOWY

Z Wystawy Sportowej.

JULIAN FAŁAT

Julian Fałat, *Gajowy*. Ilustracja do artykułu
T. Micińskiego *Tężyzna narodu*

TEŻYZNA NARODU¹

Ani zapomnę, z dziewiętnastym wiekiem,
że jesteś w większym postawiony prawie,
że cię egipskie przyniosły żurawie
że Boga jesteś sąsiadem – człowiekiem.²

Norwid

Obchód Grunwaldzki w Krakowie³ dowiódł mi, że poczucie wielkości narodowej wzmogło się i teżeje.

Trzeba widzieć, by na wieki zapamiętać – spokojny, potężny ruch sunących miarowo sokołów⁴; tę banderię⁵ konną chłopską, zbudzoną do życia jak za czasów Kościuszki⁶; tłumy towarzyszków robotniczych; kobiety ze wszelkich stanów i związków, z najodleglejszych dzielnic.

Wśród nich najpiękniejszą widziałem – chłopkę... zdała się Krystyną z *Króla-Ducha*⁷.

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 24.

² Cyprian Kamil Norwid, *Człowiek*, pierwodruk: C.K. Norwid, *Poezje*, Lipsk 1863. Miciński najpewniej cytuje z wydania Miriama: C. Norwid, *Pisma zebrane*, wyd. Z. Przesmycki, t. A, *Pisma wierszem Cypriana Norwida*, cz. 1, s. 436.

³ *Obchód grunwaldzki w Krakowie* – 14–17 lipca 1910 r. w Krakowie – w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem; był on największą manifestacją w czasach zaborów. Szacuje się, że w obchodach mogło wziąć udział 150 tys. osób.

⁴ *Ruch sunących miarowo sokołów* – członkowie Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, założonego w 1867 r. we Lwowie; w 1885 r. w Krakowie, w 1886 r. w Poznaniu. Sokół oprócz sportowej prowadził też działalność edukacyjną, kulturalną. „Sokół” odegrał najważniejszą rolę przy organizacji obchodu grunwaldzkiego.

⁵ *Banderię* – Banderia konna – odział eskorty honorowej, biorący udział w uroczystościach, np. w powitaniach znakomitych osób.

⁶ *Jak za czasów Kościuszki* – aluzja do chłopskich kosynierów z powstania kościuszkowskiego (1794).

⁷ *Krystyna z „Króla-Ducha”* – właściwie nie chłopka, lecz mieszcza, bohaterka *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego, która uwodzi i „zleniwia” Bolesława Śmiałego. Tu najważniejsza ma być aluzja do jej niezwyklej urody. Zob. J. Słowacki, *Dziela*

Nad tą masą zorganizowaną ludu posąg Jagiełły⁸, którego koń rozwała przed sobą wszystko... tylko szkoda, że nie ustawiony sam na złomie naturalnego tatrzańskiego granitu, ale na banalnych ciosach...

Widziałem ćwiczenia 4 200 sokołów, sprawiających wrażenie fal morskich przed narodem widzów... Entuzjastycznie wynoszono na rękach braci z Poznańskiego i z Królestwa...

Uczta ludowa w Parku Jordana⁹, stoły zastawione górami chle-bów; zdało się, że już przyszły czasy, kiedy znów jesteśmy jedną wielką rodziną Piastowską... O, jak mi było dobrze, jak nagle schły me łzy z żaru radości!...

Uczestniczyłem w nabożeństwie polowym, w pieśni Bogurodzicy, śpiewanej przez rycerstwo współczesne, słyszałem kazanie, gorejące rubinami patriotyzmu ks. biskupa Bandurskiego¹⁰.

Modliłem się w kościele P. Maryi¹¹ za wszystko odrodzenie, za całą wielką przyszłość – stojąc przy szlachcicach, lśniących karabelami, i przy wybladłych studentkach z Uniwersytetu. Wtedy zarzekłem się już nie iść na okręt, nie szukać zapomnienia na dalekiej wyspie. Moje lody stopniały tam na błoniach od pieśni, śpiewanej przez setki tysięcy

wszystkie, pod red. J. Kleinera, t. XVI, Wrocław 1972, s. 450–452 (rapsod IV, pieśń II). „Mieszczanka jestem, z kupca urodzona, / Ochrzczona na chrzcie imieniem Chrystyny...” (tamże, s. 450).

⁸ *Posąg Jagiełły* – Pomnik Grunwaldzki na placu Jana Matejki w Krakowie, wzniesiony w 1910 r. z fundacji Ignacego Jana Paderewskiego, projektu Antoniego Wiwulskiego i Franciszka Blacka. Na pomniku góruje konna postać Władysława Jagiełły, trzymającego w prawej ręce obnażony miecz. Na ścianie frontowej książę Witold, a u jego stóp poległy w bitwie pod Grunwaldem Wielki Mistrz krzyżacki Ulrich von Jungingen. Na ścianie zachodniej grupa litewska, wschodniej polska, północnej – oracz (zamieniony potem na chłopą zrywającego pęta). Ciosy, o których pisze Miciński, były – co prawda – granitowe, ale sprowadzane ze Szwecji i pozbawione naturalnego kształtu skały. Po II wojnie światowej pomnik został zrekonstruowany przez Mariana Koniecznego, który wprowadził kilka zmian.

⁹ *Parku Jordana* – Park im. Henryka Jordana w Krakowie, otwarty w 1889 r. właśnie z inicjatywy Jordana; położony pomiędzy Błoniami a obecną ulicą Reymonta.

¹⁰ *Ks. biskupa Bandurskiego* – Władysław Bandurski (1865–1932), biskup, kaznodzieja, działacz niepodległościowy; wygłosił po mszy w kościele Mariackim kazanie, w którym analizował znacznie zwycięstwa grunwaldzkiego dla współczesnego narodu polskiego.

¹¹ *Kościół P. Maryi* – Kościół Mariacki w na Rynku Głównym w Krakowie, którego ołtarz główny stanowi tzw. Ołtarz Wita Stwosza.

narodu jeszcze uczciwego, jeszcze gotowego żyć i umierać dla wysokiego Porywu. — — — — —

„Bóg jest słońcem, dusza tylko ziemią”¹² – rzekł ktoś.

Można to jednak i odwrócić: Słońce jest Bogiem, ziemia jest duszą...

Patrzę na Tatry, w kryształach słonecznego błękitu zakłęte.

Trawom tym – niwom zielonym – skowronkom, które nucą, kosiarzom, którzy pobrzękują kosami; lasom tym, najeżonym legendą, mroczno zielonym, niemal czarnym; ceniom tych jodeł, które daleko wyciągają się po ziemi, obracane mocą Pana na niebie, i tym górcom, olbrzymom skalnym, przerytym tu i owdzie żlebami śnieżnymi; duszy całego narodu, błędzącej w świetle, niewidzącej w jasnościach – błogostawie!

Dzięki, o Niewyraźalny, żeś mi pozwolił iść w imię Swoje – przeciwko lenistwu memu i żądom moim, przeciwko lenistwu i żądom Narodu mego! Orły, goniąc się w powietrzu, lecą ku wirchom, lecz ponad orłami są gwiazdy przeczuc.

Chmurkami białymi steruje niewidzialny wiatr po turkusowym oceanie – lecz piorunami są już pragnienia twórców.

Kosy ostre ścinają miriady¹³ ździebeł, aby im nadać wyższe bytowanie we krwi narodu – kosami są myśli w epoce, kiedy nie ma miejsca na posiew. Ale teraz przyszedł czas posiewu.

Błogostawie – –

tej pustyni, której nie odda już żaden Człowiek – sąsiad Boga, za wszystkie kwiatuszki niepewnych miłości, pustyni – w której „samą wzgardą pogardzisz na świecie”¹⁴, w której odbyło się wyzdrowienie po strasznej chorobie: *taedium Poloniae*...¹⁵

¹² *Bóg jest słońcem, dusza tylko ziemią* – być może rodzaj autoparafrazy, por. zakończenie wiersza Micińskiego *Już świt*: „Słońce! Ty jesteś ziemi królem – / Boże! Ty jesteś świata słońcem – / Duszo! Ty jesteś bóstwa gońcem – / Serce! Ty jedno – wiecznym bólem”, T. Miciński, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. W. Gutowski, Kraków 1999, s. 139.

¹³ *Miriada* (gr.) – liczebnik oznaczający 10 000, tu jako trudna do zliczenia ogromna liczba.

¹⁴ *Samą wzgardą pogardzisz na świecie* – C.K. Norwid, *Człowiek*, dz. cyt.

¹⁵ *Taedium Poloniae* (łac.) – wstręt do Polski, znużenie – utworzony przez analogię do „*taedium vitae*”, czyli wstręt do życia, znużenie życiem.

Błogostawię – kościołom myśli i zapału, kapłanom prawdziwym, kościołom w kurhanach i kościołom w ciałach żyjących – nade wszystko Słońcu niech będzie cześć! –



Poznałem je na wirchu lodowców Kazbeka¹⁶, w dolinach tropikalnych Rionu¹⁷; w wąwozach Pirenejów; na wegach¹⁸ zielonej Andaluzji¹⁹, w kaktusowych lasach Mauretanii²⁰ i osobliwie – we wschodzie baśniowym na wirchu wulkanu Etny.

Poznałem je na koniu w stepach ukraińskich, gdy przeptynąwszy rzekę, wystawił nagie ciało na ostre, gorejące płomienie i uczył się Posągiem napiętej aż do szaleństwa Energii...

Z łodzi wiślanej, zmęczony płynięciem pod prąd, wysiadłem na kępie, gdzie od lat dwóchset gospodarstwa kmiecie wspaniale utrzymane – wśród oszafamijającej woni rozpekłtych liści wiosennych – nad smaragdową kopułą drzew kukają kukułki i gędzi²¹ pieśniami słowik.

Słońce – Bogini Żywia²² Piastów, Słońce Króla Ducha²³, prążące potęgą mocy wyższych nad elektryczność, magnetyzm i radium²⁴, to zbiorowisko mocy żywych... to Ocean naszych żywotów!...

¹⁶ *Kazbek* – jeden z najwyższych szczytów Kaukazu.

¹⁷ *Rion* – rzeka u podnóża Kaukazu od strony południowej.

¹⁸ *Na wegach* – od hiszp. *vega* – wilgotne, żyzne, płaskie ziemie zazwyczaj na brzegach rzek.

¹⁹ *Andaluzja* – kraina na południu Hiszpanii.

²⁰ *Mauretania* – kraina w północno-zachodniej Afryce, której przeważającą część stanowią pustyne tereny Sahary.

²¹ *Gędzi* – gędziec dawn. grać na harfie, brzdąkać, przygrywać, śpiewać. Cicha muzyka nazywana była gędzeniem lub gędźbą; por. *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. 1, Warszawa 1898.

²² *Żywia* – słowiańska bogini życia i płodności; Miciński często przywołuje ją w swej twórczości.

²³ *Słońce Króla Ducha* – aluzja do *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego. Symbolika słońca odgrywa w tym dziele bardzo ważną rolę. Zob. L. Nawarecka, *Mistyczny sens mitu w „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*, Katowice 2010, zwłaszcza rozdz. IV.

²⁴ *Radium* – radium, rad (*Ra*), promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, odkryty w 1898 r. przez Marię Skłodowską-Curie i Piotra Curie, w przyrodzie występuje śladowo. Miciński przyznawał radowi znaczenie symboliczno-metafizyczne.

Zimą wśród olbrzymów Tatrzańskich z gromadką narciarzy suniemy wśród gorejącego słońca przez lasy. Wchodzimy po kilku godzinach na daleki wirch. Słońce Kserkses²⁵ w złotej odzieży zachodu. W tragicznej zadumie kryje się za horyzont. Modlitwa prometeiczna, milcząca – potem – z szaloną szybkością zlatujemy z gór, wpadamy w milczenia lasów, migamy nad przepaściami, gdzie ryczą potoki...

Wśród mroku nocy obłądnej, sybirskiej, zaświatowej – bo tak dziwnie zielone światło rzuca księżyc, tak rubinowymi iskrami płoną tulipany szrenia²⁶ – – suniemy milczący, zaczarowani, po cudownym, marmurowo-żywym łonie Ziemi Olbrzymki...

Na piaszczycach²⁷ morskich, bezmiernie rozciągniętych wśród lasów Połagi²⁸ i Jastarni²⁹... kąpiąc się w słonecznych falach od chłodnawego ranka do najgorętszego południa, gimnastykując się nad szumiącym dziko Morzem, biegnąc wiorsty całe dla rozdęcia płuc, nieczynnych w życiu miejskim. – –

I znowu w cichym, przedwiecznie wspaniałym zakątku Hiszpanii nad Atlantykiem – w dawnym zamku piratów morskich słucham wycia Oceanu. Na olbrzymią czarną górę słońce bryzgi chmurami podnosi się wzwyż, wysoko od skał, na których kipi i wre piekło morskie.

Słońce zaś nieme w ekstazie potęgi czynnej zda się przyglądać szalenie zuchwałym Kortezom i Pizarrom, Kolumbom i Magella-

²⁵ *Kserkses* – Kserkses I (518–465 p.n.e.) z dynastii Achemenidów – szachin-szach („król królów”) perski, który zasłynął wojnami z Grekami, jego armia odniosła zwycięstwo pod Termopilami nad Spartanami, zdobyła Ateny, a następnie została pokonana w bitwie morskiej pod Salaminą (480 p.n.e.).

²⁶ *Szrenń* – krystaliczna, zmrożona pokrywa śnieżna.

²⁷ *Piaszczyce* – najprawdopodobniej neologizm użyty jako synonim plaż albo wydym – Miciński używa też tego określenia w *Termopilach polskich*: „Wtem postać dziwożony / nago stojąca na złotej piaszczycy”. – T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, wybór i oprac. T. Wróblewska, t. 3, *Termopile polskie. Misterium na tle życia i śmierci ks. Józefa Poniatowskiego*, Kraków 1980, s. 196.

²⁸ *Poługa* – miasto w zachodniej Litwie, nad Bałtykiem. Znany litewski kurort (po 1918 r. Poługa została włączona w granice powstałej Republiki Litewskiej). Bywali tam m.in. Lucjan Rydel, Tadeusz Miciński, Leon Wyczółkowski. Tu W. S. Reymont ukończył pisanie *Chłopów*. Zob. reportaż Micińskiego *Poługa* w pierwszym tomie *Pism rozproszonych* (Białystok 2017).

²⁹ *Jastarnia* – polski kurort nad Bałtykiem, na Półwyspie Helskim.

nom³⁰, którzy wyruszyli za te zawory z szafirowego kryształu wód ku Morzom Ciemności!... Z parostatku maleńkiego Stacji Zoologicznej³¹ patrzyłem na wydobywane potwory z głębi morskiej.

Straszliwe południowe słońce nad Wezuwiuszem wzniesione, nad ruinami Pompei³², nad polami upiornego Awernu³³ – tu spogląda z wyżyn na dzieci swe: badaczy planktonu morskiego, i na kraby, mątwy³⁴, jadowite ryby, skorpeny³⁵.

Wszystkie umierają oto w straszliwej męce zbyt nagle objawionego im tlenu i słońca. Kto z nich straszliwszy: ludzie czy purpurowe, jadowite skorpeny? Słońce wieściło tylko groźną prawdę walki o byt.

Ale poznałem je w zadumie jego natchnień, które żądały wyższej prawdy – niż Słońce!

Rytm ekstazy nadziemnej przejawiał mi się w muzyce i tańcu natchnionym. W gimnastyce rytmicznej wyczuwałem tańczącą Jaźń Ludzkości przyszłej, muzycznej i szczęśliwej. I zawsze, i wszędzie uczyło Ono odrzucać maskę blichtru, pozór, pusty frazes, dogmat i tani sceptycyzm.

Ukazało mi, że Człowiek-lew płynie na tragicznej bezedni zagadek, z rodu Syzyfa, Prometeja, Heliosa i Kaina³⁶, że dano mu wybierać

³⁰ *Kortezom i Pizarrom, Kolumbom i Magellanom* – tu jako zdobywcy; Hernán Cortés (1485–1547), hiszpański konkwistador znany głównie jako zdobywca Meksyku; Francisco Pizarro (1478–1541), hiszpański konkwistador, który podbił imperium Inków; Krzysztof Kolumb (1451–1506), włoski żeglarz, odkrywca Ameryki; Ferdynand Magellan (1480–1521), portugalski podróżnik w służbie hiszpańskiej (dowodzona przez niego wyprawa jako pierwsza opłynęła Ziemię).

³¹ *Stacji Zoologicznej* – por. w niniejszym tomie artykuł Micińskiego *Forteca marmurów*.

³² *Pompeje* – Pompeje, miasto w Kampanii we Włoszech, zniszczone w 79 roku przez wybuch Wezuwiusza. Kilkumetrowa warstwa pyłu wulkanicznego utrwaliła oprócz budowli także zwłoki ludzkie. Prace archeologiczne prowadzono w Pompejach od połowy XVIII wieku, a systematyczne podjęto w 1861.

³³ *Upiornego Awernu* – Wulkaniczne jezioro w Kampanii we Włoszech, którego opary miały zabijać wszelkie ptactwo (stąd nazwa – bez ptaków), jedno z wejść do piekła (por. wiersz Micińskiego *Kochankowie bogów*).

³⁴ *Mątwy* – morskie drapieżne głowonogi dziesięcioramienne; w sytuacji zagrożenia mątwą wystrzykuje ciemną substancję.

³⁵ *Skorpeny* – morska drapieżna ryba z ciałem uzbrojonym w kolce jadowe.

³⁶ *Rodu Syzyfa... Heliosa i Kaina* – Syzyf – w mit. grec. ukarany za próbę

drogi wyższe orła i prawie cherubima³⁷ albo spadać w grzędawę jaszczurów.

Nie zmyli swej drogi, kto słucha natchnień Słońca – ono go powiedzie na łąki Centaurów³⁸ – w mroczne labirynty Wtajemniczonych; pośród purpurowych owoców belladonny³⁹ każe mu słuchać pieśni o życiu. Słońce największym jest prorokiem – gdyż rozwiera głąbie jasnowidzeń...

Wielki Nauczycielu ludzkości, wielki Przechodniu Otchłani, ty jesteś Wczoraj (jak mówią *Hymny umarłych*)⁴⁰, ty znasz Jutro...



– – – Życie współczesności polskiej jest pełne zaśmieceni.

Serce Polski było niegdyś zbyt wielkie. Stało się, co mówił Wallenrod⁴¹:

„Jako ule zbyt wielkie, miód ich napełnić nie zdoła, stają się gniazdem jaszczurek”⁴².

oszukania bogów i uniknięcia śmierci, jego karą jest wtaczanie – zawsze spadającego – głazu na szczyt góry; z jednej strony symbol bezcelowej pracy, ale i absurdu, a z drugiej uosobienie heroizmu; – *Helios* – w mit. grec. Bóg, uosobienie słońca; – *Kain* – biblijny morderca swojego brata Abla; por. np. wiersz Micińskiego *Pną się we mnie czarne kwiaty* albo cały podcykl *Kain* cyklu *Strąceni z niebiosów* w tomie *W mroku gwiazd*, w: T. Miciński, dz. cyt., s. 89 i 99–107.

³⁷ *Cherubim* – hebr. Cherub, cherubin (forma cherubim zaczerpnięta z l.mn.).

³⁸ *Centaury* – w mit. grec. półludzie-półkonie, najsłynniejszymi byli: nauczyciel Chiron oraz Nessos, który przyczynił się do śmierci Heraklesa.

³⁹ *Belladonna* – inaczej: pokrzyk, wilcza jagoda – roślina trująca o fioletowo-czarnych jagodach. Łacińska nazwa, *Atropa*, nawiązuje do imienia jednej z Parek, Atropos, przecinającej nić życia; druga część nazwy belladonna to „piękna pani”, ponieważ Rzymianki używały rośliny jako kosmetyku rozszerzającego i nadającego blask źrenicom, a także przyspieszającego oddech.

⁴⁰ *Hymny umarłych* – trudno rozstrzygnąć, jakie *Hymny umarłych* Miciński ma na myśli.

⁴¹ *Wallenrod* – tytułowy bohater wydanego w 1828 r. poematu *Konrad Wallenrod* Adama Mickiewicza. Utwór opisuje między innymi podstępą (ale zmierzającą ku szczytnym celom) walkę z zakonem Krzyżackim bohatera podszywającego się pod mistrza krzyżackiego, Wallenroda. Zob. H. Krukowska, „*Doliny piękne zostawmy szczęśliwym*” (O „*Konradzie Wallenrodzie*”), w: tejsze, *Pan Tadeusz jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016, s. 45–61; S. Chwin, *Literatura a zdrada. Od „Konrada Wallenroda” do „Małej Apokalipsy”*, Kraków 1993.

Słońce każdego ranka wskazuje nam drogę naszą. Nie wiedząc jeszcze, kogo by nazwać Bogiem, myśliciel dzisiejszy Słońce mianuje imieniem niegdyś tak świętym.

Materializm? religia Zarathustry?⁴³

Nie spierajmy się już o imiona.

Wystarczy powiedzieć za Egipcjaninem:

„O, lwie słońca, podnoszący ręce na pustyni! ty jesteś we mnie, a ja w tobie, twoje kształty są mymi”⁴⁴.

⁴² *Stają się gniazdem jaszczurek* – wersy 1184–1185 *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza. Zob. np. wydanie A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich*, Kraków 1890, s. 52.

⁴³ *Religia Zarathustry* – nawiązanie do zoroastryzmu jako religii wywodzącej się od Zarathustry, a zarazem do Nietzscheańskiego dzieła *Tako rzecze Zaratustra*.

⁴⁴ *O, lwie słońca, podnoszący ręce na pustyni! ty jesteś we mnie, a ja w tobie, twoje kształty są mymi* – znawca XIX-wiecznej egiptologii, dr hab. Leszek Zinkow, zaproponował taką interpretację słów i źródeł: „Lew w kręgach cywilizacji starożytnego Wschodu (nie tylko w Egipcie, ale także w Mezopotamii) miał wyrazistą symbolikę solarną. Zdublowana sylwetka siedzącego lwa, jako bóstwo Aker, ma asocjacje protektywne, apotropaiczne, a także eschatologiczne, regeneracyjne, rezurekcyjne. Aker, występujący już w najstarszym znanym nam egipskim korpusie tekstów religijnych, związanych z kultem zmarłych – *Tekstach Piramid*, był bóstwem głównie tellurycznym, z aspektem solarnym (związany z symboliką tzw. barki słonecznej boga Re): jeden z lwów (niekiedy leopardów) – bądź osobliwych, połączonych antytetycznie tułowiami sfinksów – zwraca się ku wschodowi, drugi ku zachodowi (Egipcjanie używali tu niekiedy metaforyki »młodego« i »starego« słońca), co także może symbolizować narodziny i śmierć, zarazem cykl dobowy i cykl życia. Podobną ikonografię ma inna para lwów (niekiedy sfinksów), także znana z *Tekstów Piramid* i rozmaitych staroegipskich tekstów eschatologicznych: Ruty (Ruti). Samo imię Ruty tłumaczyć można po prostu jako 'lwy' (dualis); były jedną z form (emanacji) innych ważnych prabóstw egipskiego panteonu; pary Szu (powietrza, rozumianego jako 'coś, co rozdziela ziemię i niebo') i Tefnut (życiodajnej wilgoci), zarazem Ruty mogły być (pojedynczą) formą jedynostwórcy wszechrzeczy – Atuma. Do Ruty należały solarne barki – poranna i wieczorna, a zmarły, identyfikując się z Ruty, zyskiwał przywilej wieczystej podróży, właśnie owymi barkami, wraz ze słońcem. Dwa lwy strzegły również horyzontu: miejsca, gdzie słońce zstępuje do zaświatów, bowiem egipskie wyobrażenia kosmologiczne zakładały, że nocą słońce odbywa po prostu podróż podziemną. Pamiętać należy jednak, że w systemie (systemach) staroegipskiej teologii, oprócz bóstw o prymarnym charakterze słonecznym (np. Re), aspekt solarny miało bądź mogło mieć w istocie większość bogów, bogiń i demonów, w związku z policentryczno-henoteistycznym charakterem religii egipskiej. Wschód Słońca często przedstawiany był w egipskiej ikonografii jako »unoszenie« ku niebu tarczy słonecznej parą rąk, zintegrowanych niekiedy z symbolem życia *anch*; taka scena zdobi na przykład winiętę 15 rozdziału *Księgi Umarłych*, była przed-

Horus⁴⁵, wznoszący się do tajemnic swej siedziby pośmiertnej, będzie sądził każdego z nas według tego, co żyjący ukochał.



Można by Dyskobola⁴⁶ wziąć jako symbol naszych czasów – młodzian o wspaniałym natężeniu wszystkich mięśni, o skupionej uwadze – ma rzucić dysk z ciężkiego mosiądzu – jak najdalej – jak najwyżej – tylko że dyskiem tym jest dla nas cała Ziemia!

Energia walki życiowej wzrosła do najwyższych natężeń. Skąd zaczerpnąć sił, aby wytrzymać napór codziennej troski, z całego świata wiadomości, iskier, które kondensują się w pioruny na spochmurniałym, europejskim niebie?

Dwa lata temu oczekiwaliśmy najścia Niemców i Austriaków⁴⁷.

stawiana na sarkofagach i ścianach grobowców. Tłem tej sceny bywało schematyczne wyobrażenie pustyni (raczej tzw. dżebła, czyli zboczy gór, zza których wyłaniało się słońce o świcie). Sceny bywały reprodukowane już w XIX-wiecznej literaturze naukowej i popularnej, można było również zauważyć je podczas zwiedzania muzeów z kolekcjami zabytków egipskich (eksponowano tam sarkofagi, papirusy mitologiczne). Natomiast sformułowanie w drugiej części (»ty jesteś we mnie, a ja w tobie, twoje kształty są moimi«) nasuwać może na myśl skomplikowane wykładnie zawarte na przykład w 80 rozdziale tzw. *Tekstów Sarkofagów*; tekstów magicznych, związanych z kultem zmarłych, ale nie sądzę, aby Miciński stąd zaczerpnął spekulacje – raczej to takie »tajemnicze i egipsko brzmiące« sformułowanie poetyckie”.

⁴⁵ *Horus* – w mit. egip. jedno z najważniejszych bóstw; najstarszy bóg nieba, którego oczami były słońce i księżyc; syn Ozyrysa i Izydy, który zgodnie z mitem, pokonał Seta – mordercę swego ojca; patron władzy królewskiej. Dr hab. Leszek Zinkow [któremu w tym miejscu dziękujemy za pomoc] zaproponował następującą interpretację tego fragmentu: „Horus jako bóstwo uraniczne z aspektami solarnymi w zasadzie niewiele miał wspólnego z eschatologicznymi wątkami staroegipskich wierzeń. Był jednak synem Ozyrysa, bóstwa tellurycznego, władcy świata umarłych (oraz symbolem »zmartwychwstania« czy raczej wskrzeszenia, ożywienia) i sędziego uczynków tych, którzy znaleźli się w zaświatach (125 rozdział *Księgi Umarłych*). Co prawda w tzw. królewskich księgach grobowych Amduat możemy spotkać postać »Horusa zaświatowego«, niemniej wydaje się, że Miciński raczej ów aspekt jednego z najpopularniejszych egipskich bóstw wyдумаł, aniżeli oparł się na zaawansowanej wiedzy egiptologicznej. Bardziej zakładałbym tutaj skontaminowanie (świadome? omyłkowe?) imion – i funkcji – Horusa i Ozyrysa, przez Tadeusza Micińskiego”.

⁴⁶ *Dyskobol* – atleta rzucający dyskiem, tu zapewne aluzja do słynnego posągu z brązu dłuta Myrona (ok. 450 p.n.e.) jako synonimu świetnych proporcji ciała sportowca.

⁴⁷ *Najścia Niemców i Austriaków* – nastroje związane z aneksją w 1908 r. przez

Starcie odwołkło się, lecz w ciągu tygodnia może rozszałeć orkan wojny europejskiej.

Doprawdy, szkoda czasu na gnuśne wywczasy⁴⁸, można go zużyć na zbudowanie życia, którego jest tak zawsze niewiele dla czynów wielkich. Babrzemy się w obrzydłościach Ronikieriady⁴⁹, ze wszystkich zebrań warszawskich wydobywamy błotny miód flirtów. Na Boga!

Umiejmy zdobyć choćby kilka dni prawdziwej wiosny, gorejącego lata, zadumanej zimy... Odrodźmy się fizycznie, aby zrobić drogę Duchowi.

Jeździć konno; fechtować się; gimnastyka szwedzka i rytmiczna; nacieranie co dnia zimną wodą, kąpiele słoneczne. Będąc na wsi, orać, młócić, rzucać snopy, kosić. Imać się topora, młota, cepów, strzelby, pługa; wglądać w życie fabryczne, robotnikom, ile możliwości, poprawić warunki higieny, utworzyć im odpowiednie igrzyska.

Rozwalić należy mur, dzielący pracę umysłową od fizycznej. Tworzą się już miasta-ogrody⁵⁰, gdzie człowiek przestanie oddychać zaduchem samochodów i uchroni się przed wrzaskiem gramofonów, które tak popiera niska kultura tłumy.

Nareszcie chyba i Warszawa doczeka się łaźni ludowych, bez których życie wśród mas staje się udręczającym.

Prof. Romer⁵¹ wykazał przynależność naszą pod względem klima-

Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny. „W listopadzie 1905 r. [...] część polskiej opinii publicznej była szczerze przekonana o możliwości inwazji Cesarstwa Niemieckiego na osłabioną Rosję i Królestwo Polskie. [...] Antygermańska publicystyka lat 1907–1908 konsekwentnie bazowała na motywie »niebezpieczeństwa niemieckiego«” [za uwagę dotyczącą „najścia Niemców” dziękujemy prof. Krzysztofowi Stępnikowi – Red.].

⁴⁸ *Wywczasy* – odpoczynek, urlop, wyjazd urlopowy.

⁴⁹ *Ronikieriada* – nawiązanie do procesu poszłakowego Bohdana Jaxa-Ronikiera (1873–1956), pisarza i publicyisty, oskarżonego o zabójstwo swojego szwagra. Ronikier został w r. 1914 skazany na 11 lat ciężkich robót, pozbawienie tytułu szlacheckiego i dożywotnie zesłanie na Syberię. Wywózki udało mu się uniknąć, zbiegł do Austrii, następnie osadzony w więzieniu mokotowskim. W 1927 r. został ułaskawiony przez prezydenta Ignacego Mościckiego.

⁵⁰ *Miasta-ogrody* – por. w niniejszym tomie artykuł *W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-ogród*.

⁵¹ *Prof. Romer* – Eugeniusz Mikołaj Romer (1871–1954) – profesor Uniwersytetu we Lwowie i Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmował się zwłaszcza klimatologią i kartografią.

tu i gleby do zachodniej Europy, dał tedy jeden nowy argument, aby stworzyć kulturę polsko-europejską. Dlatego zwracamy uwagę na igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie⁵², na uroczystości szkoły Dalcroza⁵³ pod Dreznem w Hellerau⁵⁴, ale głównie – na potrzeby u nas.

Postępujemy z wolna naprzód. Mamy już parę zakładów gimnastyki rytmicznej (jak znakomicie wypadły ćwiczenia dzieci ze szkoły panny Mieczynskiej⁵⁵). Być może kultura muzyki i rytmu doprowadzi nareszcie do tego, że publiczność (co prawda, głównie litwacka⁵⁶) nie będzie urządzała orgii wrzasku po każdym świetnie wykonanym utworze muzycznym. To się nazywa okazywać znawstwo: jakby ktoś po kąpieli w kaskadzie górskiej nagle z najmilszym impetem wskoczył do mykwy!⁵⁷ Jeśli publiczność nie umie zachować głębokiego milczenia, jak to jest obowiązującym zwyczajem np. na koncertach w Lipsku, to niech okazuje swe uznanie i zachwyt przez formę bezdźwięczną, np.

⁵² *Igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie* – letnie igrzyska olimpijskie w Sztokholmie w 1912 roku; por. w niniejszym tomie artykuł Micińskiego *V Olimpiada*.

⁵³ *Szkoły Dalcroza* – por. w niniejszym tomie artykuły Micińskiego: *W poszukiwaniu życia nowego, Znaczenie rytmu, Instytut Dalcroza w Hellerau, Życie i twórczość w Hellerau*.

⁵⁴ *Pod Dreznem w Hellerau* – por. jw.

⁵⁵ *Szkoły panny Mieczynskiej* – najprawdopodobniej chodzi o Janinę Mieczynską-Lewakowską (1888–1981), tancerkę, choreografa, pedagoga; była słuchaczką Instytutu Rytmiki i Umuzykalnienia Emila Jaques-Dalcroze'a w Genewie i Hellerau pod Dreznem. W 1912 r., już jako absolwentka, założyła w Warszawie prywatną szkołę Rytmiki i Plastyki, przekształconą w 1913 r. w filię Instytutu Jaques-Dalcroze'a pod jej kierunkiem. Po pierwszej wojnie światowej wznowiła działalność placówki, rozszerzając program o metody Isadory Duncan, od 1939 r. szkoła działała regularnie, położyła wielkie zasługi w rozwoju tańca artystycznego i cieszyła się ogromnym uznaniem krytyki.

⁵⁶ *Litwacy* – Żydzi przesiedlani przez władze carskie (od 1893 r.) z centralnej Rosji do tzw. strefy osiedlenia (na zach. od Dniepru, na tereny dawnej Rzeczypospolitej), najczęściej nie znający języka polskiego; ich obecność w Warszawie przyczyniła się do rusyfikacji miasta i była wodą na młyn antysemitom – w pierwszych latach XX w. nastąpił nagły przyrost ludności żydowskiej w Warszawie, właśnie głównie litwaków (1900 r.: ponad 250 tys.; 1910 r.: blisko 310 tys.). Zob. D. K. Sikorski, *Litwak: uchodźca czy wróg? Wokół medialnej figury innego na początku XX wieku*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria VI: *Żydzi białostoccy: od początków do 1939 roku*, pod red. J. Ławskiego, K. K. Pilichiewicza, A. Wydryckiej, Białystok 2018, s. 77-108.

⁵⁷ *Mykwa* – w kulturze żydowskiej basen lub zbiornik z bieżącą wodą do rytualnej kąpieli.

podniesienie ręki w górę. Ale nie wolno po najgłębszych mistycznych zaciszach rozpacznej miłości Tristana i Izoldy⁵⁸, po brylantowych melodiach symfonii Beethovena⁵⁹ walić kilku tysiącami rąk i nóg, wrzeszczeć: bis, brawo i doprowadzać każdego melomana do życzeń dżumy itp. niespołecznych i mało muzykalnych przejawów Rytmu.

Trzeba by też zwrócić uwagę nie tylko na rytm życia ludzkiego, ale i zwierząt. Woźnice nasi w nieludzki sposób obchodzą się z końmi. Słyszałem, że ceny skór koni warszawskich są o połowę niższe niż z innych krajów – bo tak są pokrajane biczami.

Magistrat powinien zwrócić uwagę, żeby doprzęgano konie do wozów na górę pod Belwederem⁶⁰, wiozących olbrzymie ciężary.

Chrześcijaństwo nasze nie dość ujmuje się za zwierzętami, które są jakoby dane człowiekowi do użycia. Lecz wróćmy do strony słonecznej naszej kwestii. Zakłada się Towarzystwo warszawskie kobiet wioślarek⁶¹. W Galicji młodzież oddana skautom i ćwiczeniom strzeleckim. Wszystko zmierza do celu: wśród europejskich narodów przestać być warszawskim degeneratem.

Powinszować można przyszłości takiemu narodowi, który nie ma własnej wojskowości ani zorganizowanej gimnastyki, a na domiar – gardzi pracą ręczną!

Hellada ustami Herodota⁶² podaje nam przykład: groziło najście Persów – cała Grecja była na Olimpijskich igrzyskach. Przerwać? nie – z najgłębszym spokojem i radością ćwiczone się dalej. Gdy nadszedł dzień, rozbłyły miecze na Maratonie, zaszumiały wiosła pod Salaminą⁶³, zwały się piersi o tarcze przy Termopilach⁶⁴.

⁵⁸ *Tristana i Izoldy* – dramat muzyczny w trzech aktach skomponowany 1859 r. przez – bardzo cenionego przez Micińskiego – Richarda Wagnera.

⁵⁹ Ludwig van Beethoven (1770–1827), kompozytor i pianista niemiecki, także dyrygent; należał do tzw. „klasyków wiedeńskich”. Obok Wagnera należał do ulubionych kompozytorów Micińskiego.

⁶⁰ *Belweder* – klasycystyczny pałac Belwederski w Warszawie; powstał w latach 1819–1822 według projektu Jakuba Kubickiego.

⁶¹ *Towarzystwo warszawskie kobiet wioślarek* – Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie założone w 1878 r., w jego ramach funkcjonowało Koło Pań.

⁶² Herodot z Halikarnasu (ok. 485–425 p.n.e.) – grecki historyk, zwany ojcem historiografii; autor *Dziejów* poświęconych głównie wojnom perskim.

⁶³ Por. przypis 25.

Czasy bywają dziwnie podobne. Nikomu bardziej nie trzeba hartu, olimpijskiej dzielności, igrzysk narodowych w wielkim znaczeniu – niż nam teraz.

Bohaterstwo musi być naszym hasłem na wyżynach. W poziomie dnia powszedniego praca duchowa i fizyczna, sport.

Niech Warszawa obudzi się w żywołowości słonecznej. Sen jej na tle kabaretów, iluzjonów⁶⁵, koniaku Szustowa⁶⁶ – czas przerwać.

Kobiety niech też uprzytomnią sobie, że ich wiotkie ręce, piersi zapadłe albo wypchane sztucznie watą, ich budowa niezdolna do marszu w górach, do pracy w ogrodzie, do urodzenia tęgiego dziecka – przestała dawno być poetyczną.

I ten fałsz w strojach olbrzymich kapeluszy na sztucznych włosach, te linie udanej wiotkości sukni spiętych w dole, aby stopy się tarły, te korki na sześć cali – są niedorzecznością. Prostota jak najłżejszy strój, tworzenie towarzystw dla piłki nożnej, skautu⁶⁷, gimnastyki rytmicznej⁶⁸ – nade wszystko w uczuciach swych pokłon Słońcu, Wodzie, Ogniovi, Powietrzu, Ziemi i Gwiazdom.

Wzmoczenie tężyzny będzie też najlepszą terapią przeciw nowej promienicy⁶⁹, która nas pożera: samobójstwom młodzieży.

Omycie duszy i ciała z brudu. Tężyzna w czynach. Myśli o Nadczłowieku⁷⁰, dążenie ku ideałowi rasy, który waha się fizycznie między

⁶⁴ Por. tamże.

⁶⁵ *Iluzjon* – dawniej określenie kina jako sztuki filmowej lub kina jako budynku, w którym wyświetlano pierwsze, czarno-białe, „nieme” filmy.

⁶⁶ *Koniak Szustowa* – produkowany przez firmę „Szustow i synowie” koniak dostarczany na dwór carski. W 1900 r. na Światowej Wystawie w Paryżu otrzymał Grand Prix i prawo używania nazwy „koniak”. Początki produkcji trunku sięgają 1863 roku.

⁶⁷ *Skaut* – skauting, ruch skautowy – zapoczątkowany na przełomie XIX i XX wieku przez Roberta Baden-Powella i Ernesta Thompsona Setona w USA ruch społeczny i pedagogiczny mający na celu takie wychowanie młodych ludzi, by mogli w pełni wykorzystać swoje możliwości fizyczne, umysłowe, społeczne jako jednostki, ale też odpowiedzialni obywatele.

⁶⁸ Por. artykuł Micińskiego *Znaczenie rytmu* (w niniejszym tomie).

⁶⁹ *Promienica* – choroba bakteryjna (bydła, świń, ale także człowieka).

⁷⁰ Aluzja do Friedricha Nietzschego (1844–1900) i jego koncepcji Nadczłowieka; należał on do najbardziej wpływowych filozofów w epoce Młodej Polski, głosił m.in. apoteozę amoralnej „woli mocy”, konieczność odrzucenia całej „dekadenc-

osobistością Zawiszy Czarnego⁷¹ a Piasta – duchowo między Kopernikiem a Królem Duchem. Uchrona narodu przed nadmiarem erotyzmu, wstręt do mieszania niestosownego pod względem wieku, rasy, do małżeństw z interesu, lub, jak bywa między młodzieżą na uniwersytetach – z lekkomyślnego nadużycia swobody. Są jeszcze u nas tacy, którzy protestują przeciw „materializmowi” ćwiczeń fizycznych, bo to nie kształci ducha.

– „Nadmieniacie mi – mówił Napoleon – że macie więcej ducha. Na co mi jest wasz duch? ja potrzebuję ducha Rzeczy.

Należy zdobyć sobie ducha, na którym winna być pisana – Historia. Czytacie filozoficzne dzieła: ale rapsodii, które tworzy dzień, nie znacie wcale”⁷².

Wieczorem po 18 Brumaire’a⁷³ rzekł:

– „Do jutra! Zburzyliśmy... teraz musimy budować, i budować potężnie”⁷⁴.

kiej” kultury sokratejsko-chrześcijańskiej i wreszcie stworzenia nowego typu człowieka, tzw. Nadczłowieka; był jedynym filozofem XIX w., którego całą (ówczesnie dostępną) twórczość przetłumaczono (na początku XX w.) na język polski.

⁷¹ *Zawisza Czarny* (? –1428) – sławny rycerz polski, wzór prawości i cnót rycerskich, który odznaczył się między innymi w bitwie pod Grunwaldem.

⁷² „*Nadmieniacie mi... ..ja potrzebuję ducha Rzeczy*” – Miciński najprawdopodobniej korzystał z wydania *Berühmte Aussprüche und Werte Napoleons von Corsika bis St. Helena*, pod red. R. Rehlena, Leipzig 1906. W tym tomie cytat po niemiecku brzmi: „Sie werden einwenden, dass sie mehr Geist haben. Wozu soll mir ihr Geist? Ich bedarf des Geistes der Sache”, s. 37. Dalszy fragment: „Vor allem heisst es sich des Geistes versichern, in dem Geschichte geschrieben werden soll”. Tamże. Kolejne słowa: „Czytacie filozoficzne... nie znacie wcale” są tłumaczeniem innego fragmentu: „Sie lesen nur philosophische Werke, von den Rhapsodien, die jeder Tag erzeugt, wissen Sie gar nichts”. Tamże, s. 206.

⁷³ *18 Brumaire* – 09.11.1799 – koniec rządów Dyktatoratu, uznany za koniec wielkiej rewolucji francuskiej, kiedy Napoleon Bonaparte przeprowadził zamach stanu, ogłaszając się następnego dnia Pierwszym Konsulem. *Brumaire* – drugi miesiąc w kalendarzu rewolucji francuskiej (od 22 października do 20 listopada 1799 r.).

⁷⁴ „Do jutra! [...] budować, i budować potężnie”, por. „(Am Abend des 18. Brumaire.) Auf Morgen! Wir haben zerstört... wir müssen jetzt wieder bauen und solide bauen!” – *Berühmte Aussprüche und Werte Napoleons...*, dz. cyt., s. 49. [Za bezcenną pomoc i wskazanie źródła dziękuję prof. Wojciechowi Gutowskiemu – U.M.P.]



Grafika Wojciecha Jastrzębowskiego wykorzystana jako ilustracja do artykułu
T. Micińskiego *Tężyzna narodu*



Walkiria (1908) duńskiego rzeźbiarza Stephana Sindinga (1846–1922).
Churchillparken, Kopenhaga, Dania



WALKIRYA

STEFAN SINDING

Reprodukcja rzeźby S. Sindinga – ilustracja z pierwszej strony artykułu
T. Micińskiego *V Olimpiada*

V OLIMPIADA¹

Nie składa się życie tylko z pierwiastków materialnych, naród nie może żyć tylko chlebem.

Jeśli materializm dziejowy słusznie wykazuje 99 składników życia, to pozostaje owa setna.

I tą setną jest czynnik nieważki – *imponderabilis*², owo Ponad ludzkości w formie heroizmu i prometeizmu, owo przetwarzanie „zjadaczy chleba”³ w istoty skrzydlate, pęd ku uduchowieniu pracy, ewolucja twórcza, a mówiąc w znaczeniu dotąd mało przyjętym – jest to Religia.

Religią nazwiemy wszelki wysiłek ku udostojnieniu życia, ku nadaniu owemu Radium⁴, czynnikowi świetlnemu – znaczenia wodzowego.

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 32. *V Olimpiada* – Letnie Igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie. Zainaugurowane 27 kwietnia 1912 r.

² *Imponderabilis* – *imponderabilia* – rzeczy nieuchwytnie, niematerialne i nie dające się dokładnie zmierzyć lub obliczyć (np. uczucia), mogące jednak wywierać wpływ na pewne sprawy.

³ „Zjadaczy chleba” – nawiązanie do pointy wiersza *Testament mój* Juliusza Słowackiego: „Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna, / Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi; / Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna, / Aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi. Cyt. za: J. Słowacki, *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski i Z. Przychodniak, Poznań 2005, s. 199.

⁴ *Radium, rad* – pierwiastek chemiczny w układzie okresowym należący do grupy metali ziem alkalicznych, nazwa radium pochodzi od łac. *radius* oznaczającego promień; odkryty w 1898 r. przez Marię Skłodowską-Curie i jej męża Piotra Curie; Micińskiego wyraźnie fascynuje ten pierwiastek. Pisze o nim m.in. w *Xiędzu Fauscie czy Termopilach polskich*; por. W. Gutowski, *Wprowadzenie do Xiegi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002, s. 184, 239–240. Badacz pisze:

I wtedy słowa Chrystusa o tym, iż jednego tylko potrzeba⁵, staną się zrozumiałe. Bo jeśli to jedno jest potężne i prawdziwe, reszta będzie zbawiona. Jeśli jest w człowieku pęd ku coraz to głębszej, ku coraz wyższej, ku coraz piękniejszej zjawie swego jestestwa – pójdzie za tym rozwój techniczny, dobrobyt robotnika, wolność słowa i braterstwo ludów.

Pojęcie Olimpiada⁶ – olimpijski ma znaczenie Góry, wznoszącej się nad życiem współczesnym, inaczej jest filozoficznym nadużyciem, bez wielkiego na dziś sensu.

Wiadomo, że Olimpiady były igrzyskiem dla wszystkich Hellenów⁷.

Wykazywano siłę, radość i piękno życia. Sofokles⁸ mówił wiersze, Tucydides czytał historię⁹ przed zamysłonym tłumem, atleci się zmagali, szybkobiegacze i ujeżdżacze koni spalali przestrzeń.

„Odwołanie się do tajemniczego podówczas pierwiastka (którego rola zostaje wyraźnie zmitologizowana), wskazującego na energetyczno-materialną jedność, pozwala podkreślić funkcje ducha immanentnego w świecie: kreację wszelkiej rzeczywistości i teleologię”. Tamże, s. 240.

⁵ *Jednego tylko potrzeba* – nawiązanie do fragmentu Ewangelii św. Łukasza: Łk, 10, 38-42. „I stało się, gdy szli, a on wszedł do niejakiego miasteczka, a niewiasta niekóra, imieniem Martha, przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę, imieniem Maryą, która też siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa jego. Ale Martha pieczętowała się około rozmaitej posługi. Która stanęła i rzekła: Panie! Niedbasz ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługowała? Rzeczże jej tedy, aby mi pomogła”. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Martho, Martho! troszczysz się i frasujesz około bardzo Wielu: Ale jednego potrzeba. Marya najlepszą częśćkę obrała, która od niej odjętą nie będzie”. Biblia wg ks. Wujka.

⁶ *Olimpiada* – okres czterech lat w kalendarzu starogreckim, stosowany w starożytności na oznaczenie okresów pomiędzy panhelleńskimi igrzyskami odbywającymi się ku czci boga Zeusa. Organizowano je w Olimpii (stąd nazwa igrzysk), mieście na Półwyspie Peloponeskim. Z czasem pojęcie „olimpiada” w powszechnej świadomości zaczęło tracić swoje pierwotne znaczenie, mieszając się znaczeniowo z właściwymi „igrzyskami olimpijskimi”.

⁷ *Igrzyskiem dla wszystkich Hellenów* – przed rozpoczęciem igrzysk ogłaszano „święty pokój”, nakazujący zaprzestanie wszystkich walk i zapewniający bezpieczeństwo zmierzającym ku Olimpii. Ludność przybywała z całej Grecji i z kolonii greckich; zawodnikami mogli być tylko wolni i nieposzlakowani Hellenowie.

⁸ *Sofokles* (496–406 p.n.e.), poeta grecki, tragik, którego działalność przypada na okres rozkwitu Aten; brał czynny udział w życiu państwowym, wcześniej zdobył popularność jako poeta tragiczny, pierwsze zwycięstwo (w konkursie na wystawienie

Tak, ale Olimpiady były tylko zewnętrznym wyrazem zjawiska stokroć głębszego: misteriów¹⁰.

Misteria nadawały sens i znaczenie dostojności życia. Misteria uczyły i wskazywały drogę ku człowiekoboskości. W misteriach uczono gardzić błotem i nie rozkoszować się kałużą: *me bojro chajrein...*¹¹

Misteriów tych zabrakło życiu naszemu, zaś wynaturzyły się one w epoce średniowiecza.

Tam jednostronnie wierzono w cudowność, gardzono materią i ciałem. Błąd kolosalny, jeśli zważyć nadto, że obejmował on również gardzenie rozumem, faktami i instynktem. Ten błąd musiało chrześcijaństwo drogo okupić, bo ludzkość idzie samopas. Ale Radium działa, pierwiastek słoneczny każe prężyć się drzewu wzwyż i każe człowiekowi – istocie z natury czworonożnej, jak już wiedział Arystoteles –

sztuki) odniósł w 468 p.n.e. (łącznie odniósł 18 lub 20 zwycięstw). Ze znanych 70 tytułów utworów zachowało się tylko 7 tragedii: *Antygona* (wystawiona 443 p.n.e.), *Król Edyp* (429 p.n.e.), *Elektra*, *Ajas*, *Trachinki*, *Filoklet* (409 p.n.e.), *Edyp w Kolonie* (401 p.n.e. wystawiona pośmiertnie).

⁹ *Tucydides* – Tukidydes (V p.n.e.) – wybitny historyk starożytny, autor dzieła *Historia wojny peloponeskiej*, wykluczył działanie sił nadprzyrodzonych w historii, skupiając się na związku przyczynowym wydarzeń, stworzył w ten sposób podstawy krytyki historycznej; jako strateg w 424 r. nie zdążył na czas z odsieczą dla obleganego przez Spartan miasta Amfipolis należącego do Aten, został za to wygnany i skazany na konfiskatę majątku – wrócił do ojczyzny po 20 latach.

¹⁰ *Misteriów* – misteria – w starożytności greckiej: formy kultu religijnego dostępne wyłącznie dla osób wtajemniczonych, które przeszły rytuał inicjacji. Najczęściej odbywały się w nocy, towarzyszyły im śpiewy i tańce. Początki misteriów związane są z kultem Demeter i Dionizosa (misteria eleuzyjskie).

¹¹ *Me bojro chajrein* – Miciński błędnie zapisał frazę μή βορβορώ χαιρειν – *me borboro chairein*, która w dokładnie takim brzmieniu zachowała się u Heraklita (fragment 13,2) oraz we *Fragmenta varia* Arystotelesa (1, 16, 100, 10) i znaczy dosłownie ‘nie cieszyć się błotem’. Błoto to *borboros* (βόρβορος), μή (*me*) to partykuła przecząca intencjonalna (‘żeby nie’), a χαιρειν to ‘cieszyć się’ w infinitiwie czynnym aktywnym. Występuje też np. u Demokryta i Klemensa Aleksandryjskiego (10, 92, 4 i np. *Stromata* 1, 1, 2) w nieco zmienionej i niezaprzeczanej postaci z czasownikiem ἡδᾶσθαι (*hedesthai*) – też ‘cieszyć się’, ‘odczuwać przyjemność’. W tekście Micińskiego znalazł się więc błąd. Słowo, z którego w jakikolwiek sposób dałoby się wywodzić formę ‘bojro’, w języku greckim nie istnieje. [Za wyjaśnienia i pomoc dziękujemy dr. hab. Krzysztofowi Bielawskiemu.]

wznieść się, wyprostować kręgosłup, sięgać ku wartościom coraz istotniejszym¹².

Wartością najistotniejszą okazało się Życie we wszystkich jego nieodzownościach.

I dlatego przestał człowiek współczesny wstydzić się, że mu jest ciało zdrowe i silne potrzebnym do spełnień wielkich, nieznanym jeszcze dziś celów twórczości. Olimpiady dzisiejsze rozwijają pierwiastek udostojniający ciało.

Jest to jednak połowiczne, dlatego w pełni igrzyska te udać się nie mogą. Nikt bowiem tych, którzy ćwiczyć się mają wobec tłumów, nie przejął oświadczeniem, wzbudzającym ożywczy dreszcz, że wielkim Dionizosem¹³ jesteś!

Wielką Demetrą¹⁴ jesteś...

Tę tajemnicę pragnął rozgłosić światu Nietzsche, ale, oparłszy to jedynie na dialektyce i muzyce słowa, własnym upadkiem zawiódł prahelleńską i indyjską prawdę¹⁵.

¹² *Wznieść się, wyprostować kręgosłup, sięgać ku wartościom coraz istotniejszym* – nawiązanie do etyki Arystotelesa (384–322 p.n.e.), który rozumiał dobro i cnotę jako dążenie do doskonalenia.

¹³ Dionizos – w mit. grec. bóg płodności, winnej latorośli i wina. Kult Dionizosa przywędrował do Grecji z Tracji około VI wieku p.n.e. Ważna postać w imaginariu T. Micińskiego.

¹⁴ Demeter – w mit. grec. bogini płodności, ziemi, urodzaju, zbóż, rolnictwa; matka Kory (Persefony), z jej kultem (ale także z kultem jej córki i z kultem Dionizosa) związane są misteria eleuzyńskie.

¹⁵ *Oparłszy to jedynie na dialektyce i muzyce słowa, własnym upadkiem zawiódł prahelleńską i indyjską prawdę* – nawiązanie do pojawiającego się w *Narodzinach tragedii* F. Nietzschego rozróżnienia między językiem a muzyką, por np. słowa: „Widzimy więc w poezji pieśni ludowej najsilniejsze napięcie mowy do naśladowania muzyki. [...] Tym samym określiliśmy jedynie możliwy stosunek między poezją a muzyką, słowem a dźwiękiem: słowo, obraz, pojęcie szuka analogicznego z muzyką wyrazu i doświadcza teraz w sobie potęgi muzyki”. A dalej: „Wszechsymbolice muzyki nie można w żaden sposób dostatecznie sprostać mową właśnie dlatego, że odnosi się ona symbolicznie do praprzeczności i prabólu w sercu prajedni, symbolizuje zatem sferę, która jest nad wszelkim zjawiskiem i przed wszelkim zjawiskiem. Wobec niej jest raczej wszelkiej zjawisko tylko przenośnią: dlatego mowa jako organ i symbol zjawisk nie może nigdy zwrócić na zewnątrz najgłębszego wnętrza muzyki, lecz zawsze, skoro wdaje się w naśladownictwo muzyki zewnętrznie tylko styka się z muzyką a najgłębszego jej znaczenia żadna liryczna mowa nie przybliży nam ani



Z wież wysokich murowanych powiewają chorągwie niebieskie z ogromnym, żółtym krzyżem: herb Szwecji¹⁶. Cyrk monumentalny¹⁷, acz niezbyt wielki, mieści ledwo trzydzieści tysięcy widzów. Czyli cztery razy mniej, niż mieścił Sokół praski, i również trzykrotnie mniej, niż mieściły Igrzyska krakowskie¹⁸.

Odbywają się w tym stadionie wyścigi piesze, strzelanie, rzucanie dyskiem i oszczepem, gimnastyka, walka atletyczna, jazda konna; potem nad fiordem morskim – pływanie, regaty wioślarskie i żaglowe.

Jak mam określić swe wrażenia?

Doznaję niejakiego zawodu.

W naszej Agrykoli¹⁹, wśród wzgórz, zieleni łąk i drzew – było daleko piękniej. Ani zaś porównać co do majestatu z wrażeniami, przeżytymi w Krakowie w r. 1910²⁰ lub teraz niedawno w Pradze²¹. Tam był naród i entuzjastyczna wola wykazania: walczę – zatem jestem. Tu są nie tylko stowarzyszenia gimnastyczne, lecz i pojedynczy amatorowie, co do których byłoby zbyt śmiałym przypuszczać, że reprezentują narody.

o krok” – F. Nietzsche, *Narodziny tragedii czyli hellenizm i pesymizm*, przeł. L. Staff, Warszawa 1907, s. 48–51.

¹⁶ *Herb Szwecji* – powstanie tzw. wielkiego herbu Szwecji datuje się na XV w., posługują się nim królowie szwedzcy, ale też rząd i parlament. Centralnie umieszczona niebieska tarcza jest podzielona na cztery części żółtym krzyżem. Dwie z nich zajmują dwa tzw. herby małe (trzy korony na niebieskiej tarczy), a dwie pozostałe – lwy. W samym centrum tarczy znajduje się herb aktualnie panującej rodziny królewskiej. Od początku XIX w. jest nim herb Bernadotte.

¹⁷ *Cyrk monumentalny* – stadion olimpijski w Sztokholmie projektu Torbena Gruta (1871–1945), zbudowany z cegły i lekkich konstrukcji drewnianych, otwarty w 1912 r.; na ceremonię otwarcia dopuszczono 25 tysięcy widzów.

¹⁸ *Igrzyska krakowskie* – nawiązanie do obchodów grunwaldzkich (500-lecia bitwy pod Grunwaldem) w Krakowie w 1910 roku.

¹⁹ *W naszej Agrykoli* – warszawski park, ale też stadion otwarty w 1912 roku.

²⁰ *W Krakowie w r. 1910* – por. przypis wyżej (500-lecie bitwy pod Grunwaldem).

²¹ *Niedawno w Pradze* – nawiązanie do zjazdu Sokołów w Pradze. Zob. w niniejszym tomie artykuł Micińskiego *Złota Praga*.

Jeśli najlepszym jeźdźcem okazuje się baron Blammaert²², pułkownik belgijski, i porucznicy szwedzcy, to mamy poważne wątpliwości, czy w ogóle konnica belgijsko-szwedzka jest najlepszą.

Zawiedli amerykańscy jeźdźcy wojskowi, ale czy zawiedliby gauzczosi²³ albo nawet kawalerzyści, których bajeczne ćwiczenia wojskowe mamy sposobność oglądać – w kinematografie?²⁴ Co do wojskowych rosyjskich, spodziewałem się, że będą jeźdźcami doskonałymi. Ale okazał się brak treningu²⁵: przeskakując, stracali bariery lub zawadzali kopytami koni o mur.

Przy ćwiczeniach wojskowych był moment ładny, gdy nagradzani oficerowie szwedzcy przejeżdżali obok pułku – wieniec w ręku oficera wywoływał szaloną radość żołnierzy. Król w skromnym mundurze schodził ze swego tronu i, stojąc na ziemi, serdecznie potrząsał rękę zwycięzcy – czy był to gracz łąkowy (tak można by nazwać futbolistów), czy jeździec, siedzący na rumaku.

Wyścig maratoński polegał na tym, że należało przebiec 40 kilometrów – taki dystans pono biegł z wieścią o zwycięstwie Grek. W końcu padł martwy. Mógł zapewne nie tak bardzo spieszyć, ale właśnie na tym polega tragizm owego Radium, że od człowieka żąda wykonań nadludzkich. Mówiąc jednak bardziej biologicznie, w organizmie naszym drzemią siły w małym bardzo stopniu zużywane, a przez odpowiednie i stopniowe wywołanie ich – dające wynik nad normę człowieczą.

Kiedy wybiegli za mury stadionu szybkobiegacze, żar był straszny. Od miesiąca brak deszczu – godzina 1-sza w południe. Wszyscy pewni, że zwycięży Szwed, Jacobsson²⁶, który trenował się od pół roku w suszarni nad fabryką, gdzie było 60 stopni gorąca. Tymczasem –

²² *Baron Blammaert* – właśc. Emmanuel Hadelin de Blommaert de Soye (1875–1944), reprezentujący Belgię wygrał olimpijski brąz w skokach przez przeszkody, złoto zdobył Jean Cariou (reprezentant Francji).

²³ *Gauzczosi* – południowoamerykańscy poganiacze bydła (kowboje).

²⁴ *Kinematograf* – tu kino. Kinematograf to opatentowany w 1895 r. przez braci Lumière aparat do realizacji i do projekcji ruchomego obrazu.

²⁵ *Trainingu* (ang. *training*) – pol. trening.

²⁶ *Jacobsson* – Sigfrid Jacobsson, szwedzki biegacz długodystansowy, który w biegu maratońskim na Igrzyskach w Sztokholmie w 1912 zajął szóste miejsce.

przeszkodziło mu nowe obuwie cisnące. Stopy zaczęły się krwawić, biegł jak po rozpalonych gwoździach. Mimo to, przebiegł aż do końca dystans 40 kilometrów najlepiej z Europejczyków. Zwyciężył zaś charyzmatyczny Anglik z południowej Afryki²⁷.

W ogóle górą stali Amerykanie: mają 129 punktów zwycięskich, Szwedzi najbliższej ich – 125. Rosja ma skromnych 5 punktów, tuż obok Grecji, która zdobyła 4 punkty.

Zdumiewający wynik tężyzny obok Szwecji wykazała biedna Finlandia: 48, to znaczy o jeden więcej od brawurujących Niemców²⁸.

Polaków nie było lub raczej nieliczni amatorowie włączeni byli do Rosjan²⁹.

Nie przesądzam znaczenia Olimpiady, ale przecież może niepokoić, dlaczego Polacy i tu nie przybyli? Przez całe to lato Polacy tańczyli w takt kadrylowy³⁰ z Niemcami. Pisma polskie i niemieckie zarówno przemilczały o uroczystościach praskich. Niemieckie Turnvereinschaft³¹ nie wysłało swych członków oficjalnie do Sztokholmu, polscy sokoli również. Co kryje się w tym u Polaków?

²⁷ *Anglik z południowej Afryki* – bieg wygrał Ken McArthur reprezentujący Republikę Południowej Afryki.

²⁸ USA wgrało klasyfikację medalową, zdobywając 63 medale – 25 złotych, 19 srebrnych i 19 brązowych; Szwecja na drugim miejscu – 65 medali (24 złote; 24 srebrne i 17 brązowych), Rosja 5 medali (2 srebrne, 3 brązowe); Grecja 2 medale (1 złoty, 1 brązowy); Finlandia (Wielkie Księstwo Finlandii) – 26 medali (9 złotych, 8 srebrnych, 9 brązowych); Cesarstwo Niemieckie 25 medali (5 złotych, 13 srebrnych, 7 brązowych).

²⁹ *Amatorowie włączeni byli do Rosjan* – Władysław Ponurski – bieg na 200 m (4 miejsce w biegu eliminacyjnym) i bieg na 400 m (3 miejsce w biegu eliminacyjnym) w reprezentacji Austrii; Karol Rómmel – jeździectwo (indywidualny konkurs skoków – 15 miejsce) w reprezentacji Rosji; Sergiusz Zahorski – jeździectwo (indywidualny konkurs skoków – 18 miejsce) w reprezentacji Rosji (nie przez wszystkich podawany); Antoni Wiwulski – Olimpijski Konkurs Sztuki i Literatury 1912.

³⁰ *Kadryl* – taniec salonowy modny za Napoleona I we Francji, potem w całej Europie.

³¹ *Turnvereinschaft* – Turnverein (z niem. ‘klub sportowy’; ‘turnen’ – ćwiczyć gimnastykę; ‘verein’ – związek); stowarzyszenie gimnastyków założone w 1811 r. w Berlinie przez Friedricha Ludwiga Jahna. Wczesne turnverein były ośrodkami kultuwowania zdrowia i tężyzny fizycznej, miały też charakter patriotyczny, hołdując ideałom niemieckości (‘Deutschheit’).

Pozwolę sobie przytoczyć rozmowę z redaktorem pisma handlowego *Svensk Export*³², p. Pomian-Hajdukiewiczem³³, który, mimo polskiego pochodzenia, jest Szwedem patriotą, urodzonym w Sztokholmie z ojca powstańca.

„– Świat już wykreślił Polskę z narodów istniejących. Nie biorą udziału w kulturze. Pod frazesami patriotycznymi ileż kryje się niedołęstwa i złej woli! Wiemy, co czynią dla świata Carnegie³⁴ lub książę Aosta³⁵, ale na co zużywają pieniądze nasi arystokraci? Zaś ci, którzy chcą i mogą coś kulturalnego zrobić, nie mają środków. Niejaki p. Nyström³⁶ tu szkoły robotnicze założył i nawiązał z Polakami stosunki. Ale bez środków nic nie dało się zrobić. Z finansjerą polską nie było możliwości porozumienia.

Teraz Szwedzi nie mają z Polską żadnych stosunków. Nawet handlowych – boją się. Handel u was jest w rękach żydowskich. Szwedzi są oszukani zawsze. Nie dostrzegają zaś rasowych różnic – oszukano z Warszawy, więc Polak.

³² *Svensk Export* – „Svensk Export”, organ Sveriges Allmänna Exportförening, czasopismo ukazujące się w latach 1897–1995 w Sztokholmie.

³³ *Pomian-Hajdukiewicz* – Alfons Karol Pomian-Hajdukiewicz (1867–1927), urodzony w Sztokholmie ekonomista i publicysta, polski urzędnik konsularny, działacz polonijny. Syn powstańca z 1863 roku, Józefa Alfonsa Pomiana i Olimpii z Pietkiewiczów; studiował na Sorbonie i na uniwersytecie w Uppsali; jako przedstawiciel firm szwedzkich przebywał w afrykańskich koloniach Francji, Anglii i Niemiec nad Zatoką Gwinejską, od 1895 r. mieszkał na stałe w Sztokholmie; był współpracownikiem Szwedzkiego Towarzystwa Eksportowego (Sveriges Allmänna Exportförening) i zajmował się zagadnieniami handlu międzynarodowego.

³⁴ *Carnegie* – Andrew Carnegie (1835–1919), amerykański przemysłowiec szkockiego pochodzenia; swego czasu jeden z najbogatszych ludzi na świecie; wykorzystywał swój majątek do stworzenia wielu instytucji ważnych dla kultury i nauki. M.in. sfinansował budowę, otwartej w 1891 r., sali koncertowej Carnegie Hall.

³⁵ *Książę Aosta* – Miciński ma najprawdopodobniej na myśli włoskiego księcia, Emanuela Filiberto d’Aosta (1869–1931).

³⁶ *Niejaki p. Nyström* – zapewne chodzi o Antona Nyströma (1832–1941), szwedzkiego lekarza, pedagoga i pisarza, założyciela w 1880 szkoły dla dorosłych (Stockholms arbetareinstitut); jego zaangażowanie w sprawy społeczne wiązało się pozytywnymi przekonaniami inspirowanymi pracami Augusta Comte’a; Instytut miał na celu między innymi zwalczanie zachowań antyspołecznych, przestępczości, alkoholizmu. Stał się inspiracją dla popularyzowania nauki.

Tu, w Szwecji, mieszka wszystkiego 4 tysiące Żydów. Stali się oni bardzo kulturalni i pożyteczni. Ale sami protestowali przeciwko przyjęciu Żydów rosyjskich, kiedy zaczęły się rugi³⁷. Szwecja zamknęła przed nimi granice. Teraz Polacy są w opłakanych warunkach. Ale gdzie mogliby coś robić, nie robią. Z Galicji nie przyślą tu młodzieży ani Sokołów. Wzbraniają ludziom, aby zobaczyli świat. A w Warszawie zapanowała polityka nienawiści. Ta nic nie pomoże. Trzeba szukać dróg...”

Niewypowiedzianie przykro było mi słuchać tych uwag szwedzkiego redaktora. Wprawdzie sam dawno dojrzałem do podobnych wniosków, ale nie sądziłem, że nasz upadek jest już tak jawny! Dni w Sztokholmie stały mi się okresem smutnych rozmyślań o Polsce. Uprzytomniłem, jak strasznie brak nam wszystkiego! Gdy patrzę na igrzyska dzieci, tzw. slöjd³⁸, gdzie nauka jest radością; gdy widzę wspaniałe, jakby z żelaznych skał, wybrzeża fiordu Mälaren³⁹, gdzie bezmierna ilość ludzi wygrzewa się na słońcu lub pływa silnie i daleko; gdy zwiedzam Muzeum Nordyjskie⁴⁰, pełne precudnych zbiorów, a w tym tysiące polskich karabel, buńczuków, siodeł, janczarek i sahadaków⁴¹; gdy zwłaszcza chodzę po Skansen⁴², tym ogrodzie wśród gór

³⁷ *Rugi* – dawn. – usuwanie chłopów z uprawianej przez nich ziemi; tu: usuwanie Żydów z terytorium rosyjskiego, z guberni tzw. wewnętrznych.

³⁸ *Slöjd* [szwedz. *slojd* – biegłość, zręczność] – pierwszy uporządkowany system nauczania pracy ręcznej, mający na celu wyzwolenie poznawczo-praktycznej aktywności uczniów; zapoczątkowany w Finlandii 1866 r., potem spopularyzowany w Szwecji.

³⁹ *Mälaren* – (Melar) – połączone z Morzem Bałtyckim jezioro tektoniczne w środkowej Szwecji, trzecie pod względem wielkości w tym kraju.

⁴⁰ *Muzeum Nordyjskie* – Nordiska Museet; Muzeum Nordyckie w Sztokholmie utworzone w 1873 r. przez Artura Hazeliusa (1833–1901); największe muzeum historii kultury w Szwecji, gromadzące takie eksponaty jak: ubiory, biżuteria, przedmioty codziennego użytku, meble, itd.

⁴¹ *Karabela* – szabla z rękojeścią w kształcie ptasiej głowy, charakterystyczna dla terenów Polski w XVII i XVIII w.; *buńczuk* – wywodzący się z tradycji azjatyckiej znak rozpoznawczy w wojsku, składający się z drzewca zakończonego kulą lub grotem i końskim włosiem, w wojsku polskim upowszechniony w XVII w.; *janczarka* – używana w Polsce w XVII i XVIII w., zwłaszcza przez formacje kozackie, lekka strzelba pochodzenia tureckiego; *sahajdak* lub *sajdak* – futerał na łuk i na kołczan ze strzałami.

na wyspie, gdzie mchem i roślinami zarosłe chaty, przyniesione ze wszystkich dzielnic Szwecji, chaty, dające obraz tężyzny życia ludowego – ach, zdaje mi się, że jestem skazańcem wśród wielkiego szpitala polskiego, a w zwycięskiej radości życia innych narodów widzę tylko potwierdzenie strasznej diagnozy.

Ale narody zmieniają się i przeobrażają do niepoznania. Wystarczy łożo paralytyka polskiego wyprowadzić na słońce. Jak słońce po 8 minutach zabija bakterie, tak u nas, gdy słońce błysnie, w lat kilka – po kilku wolnych oddechach – nabierzemy społecznego zdrowia: nie będzie rzezimieszków, analfabetów, przekupstwa, szkalowania, egoizmu, snobów bogatych i niedołęstwa, które z życia polskiego utworzyło Ghetto wśród kulturalnej Europy.

Żydzi unikali narodów innych, nie chcieli z nimi obcować, zamykali się w murach odrębnych, w obyczajach nieprzewietrzanych silną krytyką – i sami byli winni, że łańcuchem zamknięto ich dzielnice, a kiedy zaczęli garnąć się do innych narodów – spotkali zwartą nienawiść.

Tak my, Polacy, usuwając się od kultury, unikając wyciągniętych ku nam rąk najlepszych jednostek z narodów, których rządy mogą nam być wrogie, stajemy się Żydami średniowiecznymi, ale bez ich silnej organizacji. Tworzymy już jakąś przewrażliwioną, galaretowatą masę, która kurczy się boleśnie od każdego chłodnego, czystego prądu myśli.



Zmierzymy wyniki V Olimpiady: wielkie patriotyczne duchowe wzmoczenie Szwecji i Finlandii. Duma mistrzostwa Amerykanów. Dobra sława Anglików. Pocieszanie się Niemców, że np. Berliński Klub Wioślarzy⁴³ okazał się świetnym, a pływacy ich stali na wysokości zadania.

⁴² *Skansen* – muzeum na wolnym powietrzu utworzone przez Artura Hazeliusa w 1891 r. na wyspie Djurgården w Sztokholmie, po to, by ukazać życie w Szwecji przed epoką industrializacji. Od nazwy Skansen pochodzi używane, określenie *skansen* na tego typu muzea.

⁴³ *Berliński Klub Wioślarzy* – Ruderverein Berlin – założony w 1878 r.; ósemka zajęła 3. miejsce. Reprezentacja Niemiec nieźle wypadła w wioślarstwie; czwórka ze sternikiem (z Ludvigshafener Ruderverein) zajęła pierwsze miejsce.

Są też wyniki pedagogiczne: nieraz sportsmeni, w dzień igrzysk cierpiący ciężko, pod wpływem woli napiętej dokonywali więcej, niż mogli osiągnąć zazwyczaj. Wola przeto musi być ćwiczona, nie tylko muskuły.

Ale zarazem Olimpiada wykazała, że sportsmeni zazwyczaj wcale nie byli piękni fizycznie. Wystarczy spojrzeć na Mac Arthura, zwycięzcę maratońskiego!

Dziwne jest, że południowcy gorzej znoszą upał niż ludzie Północy. Więc np. Włosi, zaś od porażenia słonecznego padł martwym Portugalczyk⁴⁴, jak ów Grek historyczny. Co prawda ten ostatni biegł po nużącej już walce z Persami.

Walka dziesięciu sportów wzbudziła zainteresowanie swą nowością: Indianin Thorpe⁴⁵ pokonał wszystkich przeciwników, skacząc w górę na 187 ct.⁴⁶, lub na szerokość⁴⁷ przeszło 7 metrów; rzucał dyskiem, oszczepem itd. Nie jest on ani olbrzymem, ani nawet bardzo silnie zbudowanym. Nic nie zdradza zewnątrz drzemiącej w nim energii. Czynnikiem tym w dzikim człowieku jest potężna wola.

Doskonały biegacz niemiecki, Braun⁴⁸, stracił energię pod koniec startu – i cofnął się.

Sprawność organizmu ludzkiego wśród 4 000 sportsmenów występujących łatwo można było ocenić: skok w górę 2 metry, z laską około 4-ech, bieg 400 metrów – w niespełna trzy ćwierci minuty; 5 kilometrów – mniej niż w kwadrans.

Na koniec o prawdziwej demokratyzacji Szwedów świadczyli policjanci. Byli oni dopuszczeni do igrzysk, zmagali się z angielskimi⁴⁹,

⁴⁴ *Padł martwym Portugalczyk* – Portugalczyk Francisco Lázaro zmarł wskutek przegrzania i udaru słonecznego.

⁴⁵ *Thorpe* – James „Jim” Thorpe, Wa-To-Huk [„Jasna Droga”] (1888–1953), amerykański lekkoatleta pochodzenia indiańskiego, uznany za jednego z największych sportowców XX w., na Igrzyskach Olimpijskich w Sztokholmie zdobył złoty medal w pięcioboju i dziesięcioboju.

⁴⁶ *187 ct.* – 187 centymetrów.

⁴⁷ *Skacząc... na szerokość* – chodzi o konkurencję skok w dal.

⁴⁸ *Braun* – Hans Braun (1886–1918), niemiecki lekkoatleta w biegu na 400 metrów zdobył w Sztokholmie srebrny medal.

⁴⁹ *Zmagali się z angielskimi* – konkurencję stanowiło przeciąganie liny.

pokonali ich, również pokonali własną straż ogniową. Otrzymali za to wieńce laurowe. Przyjemnie myśleć, że bezpieczeństwo miasta jest w ręku potężnych, spokojnych, uczciwych ludzi.

24 narody brały udział w Olimpiadzie. Japończycy też przybyli⁵⁰. Gdy pytano ich, czy mają nadzieję zwyciężyć, odrzekli: nie – ale że chcą, aby imię Japończyków było zapisane wśród uczestników Olimpiady. Nauka dla nas.

Akademia szwedzka, udzielając nagród Nobla, wykazuje, że dorobek duchowy ludzkości leży na sercu Szwecji, nie tylko fizyczny. Przyszłe Olimpiady mają mieć rzeźbę i malarstwo, muzykę i literaturę.

Ale nie zapominajmy, że prawdziwym bohaterem historii nowoczesnej jest nie tyle artysta Hyperion⁵¹, ile robotnik w szerokim tego słowa znaczeniu. Edison, Darwin, Crookes, Pasteur, ksiądz Loisy, Henri Bergson, Chełmoński, Prus⁵² – są robotnikami, jak miliony tkaczy, maszynistów, cieśli.

⁵⁰ *Japończycy też przybyli* – reprezentacja Cesarstwa Japonii liczyła dwóch lekkoatletów (Shizo Kanakuri i Yahiko Mishima), którzy nie zdobyli żadnych medali. Kanakuri nie ukończył maratonu, ponieważ w okolicach 30 km zatrzymał się w domu przy drodze, by napić się wody, po czym zasnął i obudził się następnego dnia.

⁵¹ *Hyperion* – nawiązanie do powieści Johanna Christiana Friedricha Hölderlina (1770–1843) *Hyperion albo Eremita w Grecji* (1797–1799), lirycznej powieści w listach, przesyczonej patriotyzmem, ubolewaniem nad sytuacją Niemiec i wreszcie konfliktem moralnym między walką a rozlewem niewinnej krwi, który to konflikt prowadzi do załamania bohatera.

⁵² *Edison, Darwin, Crookes, Pasteur, ksiądz Loisy, Henri Bergson, Chełmoński, Prus* – Thomas Edison (1847–1931) – wynalazca amerykański, m.in. wynalazł żarówkę; Charles Robert Darwin – (1809–1882) – przyrodnik angielski, twórca teorii ewolucji biologicznej, zwanej od jego nazwiska darwinizmem; Sir William Crookes (1832–1919) – angielski fizyk i chemik, jego badania przyczyniły się m.in. do opracowania teorii rozpadu promieniotwórczego; Louis Pasteur (1822–1895) – francuski chemik i mikrobiolog, twórca podstaw mikrobiologii i immunologii; Alfred Firmin Loisy (1857–1940) – francuski biblista, orientalista, ksiądz, jeden z pierwszych katolickich zwolenników nurtu historyczno-krytycznego w biblistyce; Henri Bergson (1859–1941) – filozof francuski, krytyk poznania intelektualnego i analitycznego; autor oryginalnej teorii intuicji; Józef Chełmoński (1849–1914) – jeden z najwybitniejszych twórców malarstwa realistycznego w Polsce; Bolesław Prus (właśc. Aleksander Głowacki, 1847–1912) – powieściopisarz, nowelista, dziennikarz, felietonista, autor między innymi *Lalki* (1890), *Emancypantek* (1894), *Faraona* (1897); ceniony przez Micińskiego – por. jego artykuł *Mistyka realizmu* (w niniejszym tomie).

Toteż Olimpiady powinny ogarniać wszelki wysiłek przez pracę twórczą ku wyzwoleniu człowieka z jego naturalnej niewoli w przestrzeni i czasie.



Pomnik Karola XII w Sztokholmie. Ilustracja do artykułu
T. Micińskiego *V Olimpiada*



Pomnik Karola XII w Sztokholmie. Widok współczesny

Przez całe to lato Polacy tańczyli w tańd kadrylowy z Niemcami. Pięta polskie i niemieckie znowo przemieściły o urozystościach praskich. Niemieckie Turnvereinschaft nie wyszło wtych członków obywatelnic do Szkołałnoma, Polacy oskili również, Co krępiją w tom u Polaków?

Pracując sobie przytoczyć rozmowę z redaktorem pisma handlowego *Słownik Export*, p. Pomian Hajdukiewiczem, który, mimo polskiego pochodzenia, jest Szwedem patriota, urodzonym w Sztokholmie z ojca polwanca.

— Świat już wykreślił Polskę z narodów istniejących. Nie bierz nudała w kulturze. Pod frazami patriotycznymi licie kryje się niedołęstwo i dziej woili Wiermy, co czynią dliś światu Caracuz lub Louise Augusta, ale na co zrywają pieniądze mał artystkacp? Zai ci, którzy chcą i mogą eśk kulturalnego zrobić, nie mają środków. Niejaki p. Nystroń w tu srebro robotnicze zabawi i mowiał z Polakami szóstki. Ale bez środków nie nie dalo się zrobić. Z finansowyj polski nie było możności porównania.

Teraz Szwedzi nie mają z Polką żadnych stosunków. Nawet handlowy ch—boj się. Handel u was jest w rękach żydowskich. Szwedzi są oszukanii zawsze. Nie odróżniają zaś rasowych różnic—czarukne z Warszawy, więc Polska.

Tu, w Szwecji, mieszka wszystkich 4 tysiące Żydów. Ślali się oni bardzo kulturalni i polityczni. Ale sami przedstawili prawniczo przyjęciu Żydów rosyjskich, kiedy zaczęli się rudi. Szwecya zamknęła przed nimi granice. Teraz Polacy są w uplakanym wozniacach. Ale gdzie mogliby oni robić, nie robią. Z Galicji nie przyszły tu robotnicy ani Szwedów. Wzbraniją Imbrzon, aby zobaczyli świat. A w Warszawie zamawiała polityka niemiawid. Ta nie nie pomoże. Trzeba znaleźć drugie...

Niewypowiedziane przykre było im słuchać tych uwag szwedzkiego redaktora. Wprawdzie tam dawno dostrzyłem co podobnych wstosków, ale nie sądziłem, że masz upadek jest już tak jawny! Dni w Szkołałnoma stały mi się okresem smutnych rozmyślań o Polsce. Uprzywilejoniem, jak strasznie brak



JACOBSON.

nam wszystkiego! Gdy patrzę na Izryjaka dzieci, t. zw. sibię, gdzie nienka jest radością; gdy widzę wspaniały, jakby z żelaznych szkieł, wyłezła faceci Milston, gdzie bierzenia iśd ludzi wygrzesz się na słońcu, lub pływa silnie i dalsko; gdy zwiedzam Muzeum Nordyckie, pełne przeszanych zbiorów, a w tem tysiące polskich karatek, buńczuków, siodeł, janczarzek i sabajdaków; gdy zwieszca choćby po Skansen, tym egodnie wśród góe na wysepie, gdzie nader i rzucimani zarobk chławy, przyszedł ze wszystkich dzielnic Szwecji, choćby odraz też zrymy życia ludowego—sach, zdaje mi się, że jestem skazaniem wśród widelcho szpitala polskiego, a w zwycięskiej radości życia innych narodów widzę tylko potwierdzenie strasznej dyagnozy.

Ale narody zmieniają się i przeobrażają do niepoznania. Wystarczy leże paraliżika publiczne wyprawienie na słońce. Jaki słonec po 8 minutach zabija bakterye, tak u nas, gdy słońce błydło, w tał kilka—po kilku wolnych oddychaniach—niebierzemy społecznego zdrowia: nie bądzie rzadziejczków, analfabetów, przokopstwa, szkolowania, opimism, srebów to gąsłych i niedołęstwa, klóce z życia polskiego utworzyło Giełto wsioł kulturalnej Furury.

Żydzi uślali narodów innych, nie dolił z nimi iżymy, zamysłki się w murach odrębnych, w obyczajach nieprzewietrzanych silny krytyka—i sami byli winni, że łubuchem zamknięto ich dziedzinę, a kiedy zaczęli garmić się do innych narodów—spełkali zwartą ścianawid.

Tak my, Polacy, usuwaję się od kultury, unikaję wyświecanych tu nam ręk najpóźniej jednostek z narodów, których rządę mogą nam być wrogie, stajemy się Żydami średniowiecznymi, ale bez ich silnej organizacyi. Tworzymy już jakąś przeważadłom, galaretowatą masę, która kurczy się boleśnie od każdego chłodnego, czystego prądu myśli.

□□

Zmiermy wyniki V Olimpiady: widłkie patrytyczne dalszow wzmoczenie Szwecji i Finlandji. Duma mistrzostwa Amerykanów. Dobra sławc Anglików. Podważanie się Niemców, że go. Berimiki klub wicilary okazał się świetnym, a pływacy ich stali na wysokości zdania.

Są też wyniki pedagogiczne: nieraz sportsemni, w dzieł Izryjaski cierpięcy ciężko, pod wpływem woli napiętej, dołożywali więcej, niż mogli osiągnąć zazwyczaj. Wola przeto miał być ćwiczenia, nietyko riankaly.

Ale zaraniem Olimpiada wykazała, że sportsemni zarzewyjący wcale nie byli piękni fizycznie. Wystarczy spojrzeć na Mac. Arthura, zwycięzcę maratonskiego!

Dziwne jest, że południowcy gorzej zmuszą upał, niż ludzie Północy. Więcej np. Włoch, zaś od porażenia słonecznego padł martwym Portugalski,

jak ów Grek historyczny. Co prawda, ten ostatni biegł po murzej już walce z Persami.

Walka dzielątku sportów wzbudziła zainteresowanie swę nowożytki Indyjania Thorpe pokonał wszystkich przeciwników, skacząc w pólę na 187 cm., lub na szerokość przeszło 7 metrów; stracił dyskiem, oszczepem i t. d. Nie jest on ani czerzymym, ani nawet bardzo silnie zbudowanym. Nie nie zdradza zewnątrz drżającej w nim energii. Czynnikiem tym w dziełku człowieka jest potęzna wola.

Drewniany biegacz niemiecki, Braun, stracił energię pod koniec startu i—cofnął się. Sprawozdanie organizmu ludzkiego, wśród 4500 sportsemniów i wyskpujących, latwo można było ocenić: ilek w pólę z metry, z łaską około 4 cm, bieg 500 metrów—w niespełna trzy ćwierci minuty; 5 kilometrów—mniej niż w kwadrans.

Nakoniec, o prawdziwej durskrajczyli Szwedów świadczyły polczytany. Byli oni dopuszczeni do Izryjaski, zawiązi się z angielskim, pokonali ich, również pokonali własną straż ogniwą. Otrzymał za to wieniec laurowy. Przyjemnie wydać, że bezpłeczeństwo miasta jest w rękę potężnych, spokojnych, uczciwych ludzi.

24 narody brały udział w Olimpiadzie. Japonczycy też przybyli. Gdy pytano ich, czy mają nadzieję zwyciężyć, odrzekli: nie—nie że chcą, aby być Japonczyków było zaplanie wśród uczestników Olimpiady. Nienka dla ras.

Akademia szwedzka, udzielając nagród Nobla, wykazuje, że dorobek duchowy ludzkości leży na sercu Szwecji, nietyko fizyczny. Przypadek Olimpiady mająć mieć zaczęły i malarstwo, muzykę i literaturę. Ale nie rozpominaję, że prawdziwym bohaterem historyi nowoczesnej jest nie tyle artysta Hysterion, ile robotnik w szeregim tego słowa znaczeniu. Edison, Darwin, Crookes, Pasteur, książę Łubcy, Herri Bergson, Chelminski, Prus—są robotnikami, jak malarzy, teatry, muzyków, dzieł.

To też Olimpiady powiemy wyprzemie wszelki wysiłek przez pracę tworząc tu wywołaniu człowieka z jego naturalnej niemości w przestrzeni i czasie.

TALIEZS MOGAŚCZY.



SEKOW DQ WOLY.



RYWACZKA.

ZŁOTA PRAGA¹

Od p. Tadeusza Micińskiego, znanego poety, autora zbioru „W mroku gwiazd”, „Bazylyssy” i licznych innych utworów, otrzymaliśmy barwny, plastyczny opis sokolskich uroczystości w Pradze, złączony z ogólniejszymi uwagami, jakie nasunęły się autorowi pod wrażeniem uroczystości i entuzjazmu ich uczestników².

W zaczarowanym lesie Słowiańszczyzny błędzą głębokie, smutne cienie, pełne łez...

Kto radę poda zabłąkanym? Kto głąz odrzuci wśród narodów? Kto do obozu krew pijących, zbyt gadatliwych, próżnych, władnych – wniesie Milczenie święte Sumień. Słowiański papież³ czy uświęci te straszne pola, gdzie bratobójczy miecz wytepił Wagrów, Pomorzan, Wenedów, Lutyków⁴ – i wreszcie okuł w łańcuchy nas?...

¹ Pierwodruk: „Świat” 1912, nr 30.

² Informacja od redakcji „Świata”, poprzedzająca artykuł Micińskiego.

³ *Słowiański papież* – aluzja do utworu Juliusza Słowackiego zaczynającego się od słów: „Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza / w ogromny dzwon, / Dla słowiańskiego oto papieża / Otwarty tron” (prwdr. *Pisma pośmiertne*, staraniem A. Małeckiego, t. I–III, Lwów 1866, s. 93–95). W wyd. współczesnym: J. Słowacki, *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, Poznań 2005, s. 584–589.

⁴ *Wagrowie, Pomorzanie, Wenedzi, Lutykowie* – Wagrowie – wczesnośredniowieczne plemię zachodniosłowiańskie z grupy Obodryców; w połowie XII w. podbici przez Sasów, ich ziemie zostały włączone do hrabstwa Holsztynu i poddane niem. kolonizacji; *Pomorzanie* – związek zachodniosłowiańskich plemion zamieszkujących we wczesnym średniowieczu ziemie nadbałtyckie między dolną Odrą a Wisłą, a na południu po dolną Wartę i Noteć; *Wenedzi, Wenedowie* – lud zamieszkujący tereny środkowej Europy; *Lutykowie* – inaczej Lutyty, Wieleci – grupa plemion zachodniosłowiańskich.

Kto do Kuźnicy zaprowadzi lichych, zdrętwiałych, osłabionych i w stal okuje, w żyły wleje nam żywą krwistą moc – hart woli?

Kto jest nad nami? i czy jest? w głębokich, czarnych mrokach, z których nie wrócił żaden Orfeusz – ?⁵ Kto nas wprowadzi w Zorzę tak ogromną, aby się stała Letą⁶ zapomnienia wezbranych jako Potop krzywd?...

O, wstańmy, idźmy co dnia ku Rozświtom – nie z krwi, nie z ma-
jątności nagrabionych, lecz z wielkiej pracy, z jasnej wiedzy – z tych
mroków twórczych, gdzie człek znika – a wstaje Boskie pojednanie!...

Żył rycerz, ujął się za krzywdą ludu. Wtrącony był w potworne
fundum⁷ więzy. Łańcuchem go przykuto do kolumny. Tam spędzał la-
ta mroczne. Gdy zapalano mu ognisko, to aby żywcem palić – aby się
łańcuch zaczerwienił od żaru piekieł... Tak trwał. Aż raz mu skrzypce
przyniósł ktoś litosny – słowiańskie gęśle⁸, jakie miał Sabała⁹, i wnet
nasz rycerz nauczył się grać.

Nędza i ból uczyły go skrzypcowej mowy, promienne, dziwne,
wciąż dziwniejsze pieśni z więzicy Dalibora¹⁰ leciały ku ludziom.

⁵ *Orfeusz* – w mit. grec. pochodzący z Tracji, uważany za najlepszego śpiewaka i poetę. Tu Miciński nawiązuje do nieudanej próby wyprowadzenia przez Orfeusza ukochanej żony Eurydyki z Hadesu.

⁶ *Lete* – w mit. grec. jedna z pięciu rzek Hadesu; wypicie wody z Lete miało dawać całkowite zapomnienie.

⁷ *Fundum* – cela więzienna w więzy; por. użycie słowa w artykule Micińskiego *Dzwony Warwelu* (w niniejszym tomie, przypis 103).

⁸ *Gęśle* – smyczkowy instrument muzyczny; takie, których używał Sabała, nazywane były złóbcokami (gęśliki podhalańskie).

⁹ *Sabała* – właśc. Jan Krzeptowski (1809–1894), polski góral, gawędziarz, muzykant i pieśniarz; jego muzyka (*Sabałowe nuty*) była formą osobistej, nastrojowej wypowiedzi. Gawędy Sabały spopularyzowali m.in. Stanisław Witkiewicz i Henryk Sienkiewicz; Sabała pojawiał się też jako bohater literacki np. w tekstach wspomnianych Witkiewicza, Sienkiewicza, ale też w utworach Kazimierza Przerwy-Tetmajera czy Władysława Orkana.

¹⁰ *Dalibor* – Dalibor z Kozojed (zm. 13 marca 1498 r.) – czeski szlachcic i rycerz. Gdy w majątku jego sąsiada – Adama Ploskovskiego z Drahonic wybuchł bunt poddanych, którzy wymogli na swoim panu zwolnienie z pańszczyzny, Dalibor otoczył buntowników opieką i przywłaszczył sobie majątek Ploskovskiego. Ten zwrócił się do sądu o rozstrzygnięcie sprawy. Sąd uchwalił w tej sytuacji nowe prawo (do dziś znane jako Daliborův nález), w myśl którego ktokolwiek przyjmie pod dach zbuntowanych poddanych innego szlachcica, ma zostać stracony, a majątek wraz z podda-

Słuchali w maju nocą kochankowie – słuchały zakonnice w gotyckich, świętych celach, słuchali go studenci uniwersytetu, słuchali go rycerze feudalni – mściwi, dumni... Słuchał go lud. I wszystkie serca, choćby z kamienia były – sącą roś błągosławieństw Życiu Promieniemu. Znalazła się kobieta (młoda? piękna? nie wiem, lecz mężna, magnanimitatem¹¹ musiała żywić w piersi!) – przyniosła drabinę raz w zamieć zimową – i kiedy skrzypce zamilkły już w skostniałej dłoni – rozbiła kraty, rozerwała łańcuch, wywiiodła więźnia...

O, Daliborze! twe skrzypce wyczarowały ci wolność, ale w twych skrzypkach śpiewała boleść ludu, która jak ptak pragnęła co dnia wzlecieć w lazur i co dnia musiała słuchać mowy bicza wraz z przekleństwami kuchtów¹²!...

* * *

Siedzę na trybunie kolosalnego czworoboku, wśród stu dwudziestu tysięcy widzów – wśród tylu wzruszonych uczuć, myśli, które promienieją¹³.

Wysoka wieża na lewo i szczyty domów, a cały bok czworokątu podobien¹⁴ wzgórz rozległemu, który obsiany jest makiem; tam za-

nymi ma zostać zwrócony prawowitemu właścicielowi. Dalibor został więc skazany na śmierć i pozbawiony tytułu szlacheckiego. Miciński przywołuje jednak raczej postać Dalibora z Kozojed jako postać owianą legendą skrzypka samouka i obrońcy uciśnionych. Występuje np. w dziele Aloisa Jirásk *Staré pověsti české* (1910): Dalibor jako obrońca uciśnionych, pierwszy więzień w Daliborcu i skrzypek-samouk; Bedřich Smetana skomponował operę *Dalibor* z librettem Josefa Weniga (wystawioną po raz pierwszy 16 maja 1868 w Pradze).

¹¹ *Magnanimitatem* – właśc. łac. *magnanimitas* – wspaniałomyślność, wielkoduszność.

¹² *Przekleństwami kuchtów* – kuchta: lekceważąco o kucharzu, kucharce, pomocy kuchennej.

¹³ Miciński opisuje swoje wrażenia z VI Wszechsłowiańskiego Złotu Sokoła w 1912 roku (od 25 maja do 1 lipca). Był to pierwszy zjazd Związku Słowiańskiego Sokoła założonego w 1908 r. przez Josefa Scheinera (1861–1932). Zob. A. Gajdoš, M. Provaznikova, K. Bednar and S. J. Banjak, *Sokol Slets. The Essence of Gymnastics in Czechoslovakia, Czech and Slovak Republic (Celebrating 150 Years of Gymnastics)*, „Science of Gymnastics Journal” 4, nr 3, s. 73–82.

¹⁴ *Podobien* – dawn. poetyckie ‘podobny’.

siadło trzydzieści tysięcy sokołów, którzy nie ćwiczą dziś... Wśród niej garsteczka modra – to są Chorwaci.

Czeski naród zeszedł tu na wielki przegląd swej mocy – przybyli też goście z Ameryki, Rosji, Francji. Nie ma tylko Polaków.

Wspaniałe szeregi sokołów leją się jak rzeki z dwóch stron przez ogromne bramy. Przy odgłosie muzyki na znak flagą komenderującego kroczą – ze zbitych utworzyły się luźne masy – potem nieznacznym manewrem stanęli tak, że w jednym momencie te dwanaście tysięcy ludzi, wyciągnawszy ramiona, dotykają się wzajem dłońmi.

Wrażenie cudowne. Niby ogród wiosenny, rozkwitły, tylko zamiast drzew stają sokoły z piersiami białymi. Jest ich około dwunastu tysięcy. Komenda niewidzialna – i wszystkie ręce z chrzęstem metalicznym padły do ud. Ogród nieruchomy zmienia się w morze wirujących fal.

.....

Wychodzą z boiska sokoli złączonej Słowiańszczyzny. Ćwiczą się teraz francuscy gimnastycy w białych strojach i czarny pończochach, karni, spokojni, jakby z samych nerwów i stali.

Marsyliankę¹⁵ śpiewają..., odbiegli, żegnani burzą oklasków.

Słowacy ćwiczą toporkami... Zda się czasy naszego Janosika...¹⁶ Oddziały sokołów przeróżnej narodowości – niby na polu Marsowym Rzymskim¹⁷ – walczą mieczami; niby bersekjerzy¹⁸ norwescy rąbią toporczykami; niby krakusi – sieką w powietrzu zawrotnymi cięciami

¹⁵ *Marsylianka* – w latach 1795, 1879–1940 i od 1945 hymn Francji, którego główną osią kompozycją jest wezwanie do walki przeciwko ciemnościom.

¹⁶ *Janosik* – właśc. Juraj Jánošík (1688–1713), pochodzący z terenów Słowacji karpaccy rozbójnik; legenda o Janosiku jako szlachetnym zbójcy została rozpowszechniona w Polsce między innymi przez Kazimierza Przerwę-Tetmajera na przykład w utworach *Maryna z Hrubego* i *Janosik Nędza Litmanowski*.

¹⁷ *Pole Marsowe* (łac. *Campus Martius*) – w starożytnym Rzymie obszar o powierzchni ok. 25 ha, poświęcony Marsowi, początkowo odbywały się tu wydarzenia o charakterze masowym.

¹⁸ *Bersekjerzy* – berserk (berserker), od *bersérkr*, liczba mnoga *berserkir*, pochodzące ze staroindyjskiego słowa oznaczające skórę niedźwiedzia, używane na określenie wojownika nordyckiego noszącego skóry zwierzęce, w czasie walki doznającego szału, który dawał mu nadludzką siłę.

kos; w ogrodzonych placach na rogu harcują konni sokoli z lancami i szablami. Na długich belkach, trzymanyh przez grupy złożone z trzech sokołów, ćwiczą się dwójki. Wszędzie tężyzna, „swornost”¹⁹, miłość do wolności, wszędzie widać ucieleśnione hasło: paclam – nie podłaz²⁰, naprzód wciąż – ani kroku wstecz! – Wtem hasło trąbki – opróżnia się boisko. Wchodzą sokolice w granatowych, krótkich sukmankach, z białą kryzą, czerwone chusty na głowie owiązują włosy jak barwny hełm. Wyglądają – jakby koralowe rafy w wodzie. Rozrzuciły się po boisku – tak, że rękami rozciągniętymi dotykają się wzajem. Tanecznym ruchem przechylają się, rozciągają klatki piersiowe, ślicznym ruchem nóg tworzą żywe posągi. Oto przyszłe matki Czech... odrodzicielki narodu! Z tych piersi bujnych będzie sączył się pokarm dla wychowania istot wyższych, niż my...

Znak wodza²¹. W szeregi skupia się pięć tysięcy czterysta tych walkirii²² – i armia amazoнок²³ wychodzi za bramy.

Cisza zalega boisko.

Mam czas porównać swe wrażenia z obchodu Grunwaldzkiego²⁴ – i wyznam, że tam było jeszcze większe: natchnienie, temperament, uczucie zmartwychwstania.

Nie rozgraniczam jednak swej polskości od olbrzymiego braterstwa. Nie żebym tonął w słowiańskim morzu, lecz słowiańskie morze budzi we mnie polski Prometeizm²⁵. Wchodzi szereg fantastycznie

¹⁹ *Swornost* – właśc. *svornost*, czes. – harmonia, zgoda, jedność.

²⁰ *Paclam – nie podłaz* – znaczenie niejasne.

²¹ *Znak wodza* – tu chorągiew.

²² *Walkirie* – nawiązanie do mitologii nordyckiej, w której mianem walkirii określa się córki Odyna, przedstawiane jako piękne dziewice-wojowniczkki na skrzydlatych koniach, czasem na wilkach, por. przypis 10 w *Malarstwie wizyjnym* w niniejszym tomie.

²³ *Amazonki* – w mit. grec. plemię wojowniczych kobiet pochodzące od boga wojny Aresa i nimfy Harmonii.

²⁴ Nawiązanie do krakowskich obchodów bitwy pod Grunwaldem (14–17 lipca 1910 w Krakowie), o których Miciński pisał w artykule *Tężyzna narodu* (zamieszczonym w niniejszym tomie).

²⁵ *Prometeizm* – postawa etyczna nawiązująca do greckiego mitu o Prometeuszu, charakteryzująca się zdolnością do poświęcenia dla dobra ludzkości i mówiąca

odzianych ludzi... to narodowy strój Bułgarów. Zaczynają cicho, uroczyste, jakby przed kontyną taniec... wieńce róż splatają wśród majowej ekstazy. Tyle szczęścia w tych wsiach, kiedy palą ogniska wieczorem, kiedy upaja wino i róże – toteż miłość do Ziemi wybucha dionizyjskim szałem²⁶, w tańcu twarzą dotykają aż ziemi. Jedni krzeszą jakby drobionego²⁷, inną błagają o uczucie bohdanek²⁸, wszyscy korowodem barwnym, wspaniale wirującym, wiodą nas ku jakimś anamnezom²⁹ minionej Słowiańszczyzny – dawnych sobótek³⁰ Jarowita³¹, dawnych sabatów³² Bogumiłów bułgarskich, wierzących w Czarnego i Białego Boga³³. Wchodzą tu cienie wielkiego cara Duszana³⁴. – Wtem tragizm zwycięża i pokrywa wszystko... Czy to Pole Kosowe³⁵ zagrało w naderwanych sercach? czy jatagany³⁶ mignęły tam za wzgó-

o prometeizmie Miciński nawiązuje do różnych tego typu postaw (zwłaszcza romantycznych, na przykład mesjanizmu).

²⁶ *Dionizyjski szat* – związane z kultem Dionizosa, boga sił witalnych, ekstazy, wina; religijne upojenie.

²⁷ *Drobiony* – ludowy taniec podhalański.

²⁸ *Bohdanka* – bogdanka, ukochana.

²⁹ *Anamneza* – wg Platona, przypominanie sobie prawd poznanych w sferze idei, a zapomnianych w świecie doczesnym. Por. także wiersz Micińskiego zatytułowany *Anamnezis*.

³⁰ *Sobótka* – Noc Kupały, słowiańskie święto związane z przesileniem letnim Słońca, obchodzone w najkrótszą noc w roku. W południowych regionach Polski tego typu uroczystości nazywano sobótką lub sobótkami, na Warmii i Mazurach palinocką, na Mazowszu i Podlasiu – Nocą Kupały.

³¹ *Jarowit* – w mit. Słowian bóg wojny (zachodniosłowiański).

³² *Sabat* – określenie zgromadzenia czarownic, powstałe w okresie tzw. polowań na czarownice w XV–XVII w. Por. w niniejszym tomie przypis 19 w artykule *Kwiat dobroci kobiecej*.

³³ *Bogomili* – członkowie ruchu religijno-społecznego (X w., tereny Bułgarii, Bośni, Hercegowiny i Serbii); głosili m.in. dualizm ducha i materii – pierwszemu odpowiadał „Biały Bóg”, drugiej – „Bóg Czarny”.

³⁴ Stefan Uroš IV Dušan (ok. 1308–1355), od 1346 r. pierwszy car Serbii.

³⁵ *Pole Kosowe* – kotlina położona w Kosowie, miejsce wielu bitew: 15.06.1389 – przegrana wojsk bośniackich i serbskich z wojskami tureckimi, w wyniku której narody południowosłowiańskie przeszły pod zwierzchność Imperium Osmańskiego; 18–19.10.1448 – klęska wojsk węgierskich posiłkowanych przez Serbów i Wołochów z armią osmańską.

³⁶ *Jatagan* – z tur. broń sieczna z lekko wygiętą głownią i rękojeścią, rodzaj noża, używany w XVI–XVII w. m.in. w Imperium Osmańskim i na Bliskim

rzami wioski – i wino zmieszało się z krwią? Wybuchła żądza życia, spotęgowana mrokami nasuwającej się śmierci. Demonizm nietzscheański zbiera tu pełny użątek³⁷ z czerwonych pól życia. Jesteśmy w najwyższej twórczości ludowej – Miłość i zgon podały sobie dłonie. Bułgarską melodię gra muzyka – gonię oczyma tego w białym stroju z czerwonym pasem Bułgara...

Zanim kto spostrzegł, wybudowano ołtarz, wzniesiono z boku kolumny – ledwo głowa zdolna jest otrząsnąć sny – gdy oto już przez bramy Ateńskie wbiegają kobiety w kimationach³⁸ barwnych – z gałęzmi lauru i akacji w ręku.

Po tragicznej, strasznej ekstazie jesteśmy nagle w krainach Teokryta³⁹ i Pindara⁴⁰, układają się wdzięczne, przeźrocyste szaty na wspaniałych, jakby miał je za chwilę uwiecznić Apellesa⁴¹ pędzel, urodach kobiecych. Jawią się Ateńczycy – smutek, niepewność. Kapłani w żółtych togach podchodzą do ołtarza. Wybuchła ogień, z nim szczerą, głęboką modlitwa o zwycięstwo nad Persami. Coraz większy niepokój: Hellada będzie musiała iść do Mezopotamii i czcić królów, których obłąkała pycha. Wtem biegnie z dala goniec... chwytą dech, zatrzymuje się, słania i znów, jak strzała, dobiega. Nie mów – już wiadomo: sto tysięcy jazdy perskiej strątuje nas i knutami⁴² zapędzi do

Wschodzie; w Polsce szerzej używany po odsieczy wiedeńskiej Jana III Sobieskiego (1683).

³⁷ *Użątek* – dawn. plon; to, co zżęto.

³⁸ *Kimationy* – właśc. *himation* – w starożytnej Grecji wierzchnie okrycie noszone przez kobiety i mężczyzn, drapowany w fałdy prostokątny kawałek tkaniny pełniący funkcję peleryny.

³⁹ *Teokryt* (początek III w. p.n.e.) – poeta grecki, twórca gatunku bukolik (sielelanek), których tematem były wyidealizowane obrazki z życia pasterskiego.

⁴⁰ *Pindar* (518–446 p.n.e.) – grecki poeta liryczny, autor pieśni chóralnych o wzniosłym stylu; Pindar był wyłącznie poetą arystokracji, warunkiem cnót był dlań majątek i wysokie pochodzenie. W swoich utworach wychwalał między innymi zwycięzców igrzysk.

⁴¹ *Apelles* (ok. 370–300 p.n.e.) – według starożytnych, największy malarz grecki.

⁴² *Knutami* – knut, bat – rodzaj bicia: kilka splecionych rzemieni na drewnianej rękojeści. Wyraz zapożyczony w XVI w. z języka rosyjskiego.

budowania haremów satrapom!⁴³ Krzyknął słowo jedyne: Zwycięstwo! – i runął. Martwy⁴⁴.

Radość tłumu wybuchła jak orkan. Tłum z zielonymi gałęzmi biegnie na spotkanie wojsk. Wchodzą one – raczej też biegną, choć pomęczone – na tarczach węże lub głowy Meduz... Idą groźne, tajemnicze falangi tych, którzy gotowi byli zejść do Hadesu, ale bóg w ich piersi żyjący dozwolił, że stracili tam innych.

Pułki wchodzą na boisko... ciężkozbrojni hoplici⁴⁵ błyszczą spiżem. Kopijniki⁴⁶, konnica...

Tu jawi się nam owa grecka kalokagathia⁴⁷, która obok wysokich ducha cnót ujarzmia konie w Epidaurze⁴⁸, pancerze kuje w Atenach, hełmy w Beocji⁴⁹, a na igrzyska Olimpij nie wprowadza kobiet⁵⁰, aby te sędami swej estetyki miłosnej nie naruszały pojęć wyższych tężyzny życia.

Wojska pomęczone, ale zapal bzuje jak ogień w hucie. Ledwo wbili włócznie w ziemię, zapalili ogniska, już oto gotują się do ago-

⁴³ *Satrapa* – tu: namiestnik prowincji w starożytnej Persji; w znaczeniu potocznym: despotyczny władca, tyran.

⁴⁴ *I runął. Martwy* – nawiązanie do historii Fillippidesa, ateńskiego posłańca, który po zwycięstwie Greków nad Persami na Równinie Maratońskiej pobiegł do Aten, aby obwieścić wygraną i poinformować Ateńczyków, że ku miastu płynie flota perska. Po przekazaniu wiadomości padł martwy.

⁴⁵ *Hopliti* – starogrecy ciężkozbrojni piechurzy walczący w tzw. falandze.

⁴⁶ *Kopijniki* – kopijnik, kopijnicy – wywodząca się ze średniowiecznego rycerstwa ciężkozbrojna jazda uzbrojona w kopie.

⁴⁷ *Kalokagathia* – grecka idea harmonijnego powiązania dobra z pięknem [gr. *kalós kai agathós* – ‘piękny i dobry’], gdzie piękno kojarzone było z fizycznością, ciałem, zaś dobro – z ideałem moralnym, duchowością człowieka.

⁴⁸ *Epidaur* – właśc. Epidauros – miasto w Grecji leżące nad Zatoką Saronką ze słynną świątynią Asklepiosa (boga sztuki lekarskiej); miasto znane było z hodowli i ujeżdżania świętych koni. Zob. T. Donaghy, *Horse Breeds and Breeding in the Greco-Persian World: 1st and 2nd Millenium BC*, Cambridge Scholars Publishing 2014, s. 84.

⁴⁹ *Hełmy w Beocji* – w starożytnej Grecji Beocja słynęła z produkcji hełmów, stąd nazwa dla charakterystycznego hełmu z rondem: „hełm beocki”.

⁵⁰ *Nie wprowadza kobiet* – zwyczaj zabraniał kobietom udziału w igrzyskach olimpijskich nawet w charakterze widzów.

nów⁵¹, wojownicy w zbrojach ścigają się. Walczą ze sobą na miecze. Wchodzi trzydziestu nagich młodzieńców, zbudowanych – „nie na miarę krawca, lecz Fidiasza”⁵².

Rozpoczynają ćwiczenia – dyskiem, włóczniami, przeskakują rów, borykają się ze sobą... lecz każdy zwycięzca składa całunek bratni na licu tego, którego pokonał. Trzeba zastrzec, że najlepszym jest ich wyścig pieszy. Rzucac włóczniami nie bardzo umieją, bo rzucano dawniej okręcając włócznię rzemieniem i palec wielki jednocześnie, włócznia nabierała spiralnego obrotu i szła prosto do celu jak nasza kula z rowkowanej lufy. Rzucają dyskiem też nieświetnie – dysk mosiężny lub kamienny w rękę Dyskobola leciał płasko nad ziemią, warcząc z siłą tak wielką, że stawał się niewidzialny. Tu rzucają niby tęgim brukowcem. Ale mniejsza, w nagości wyglądają znakomicie. Dałaby im nagrodę Lais albo Głykra⁵³, miłe pocieszycielki w złych nastrojach swych przyjaciół, tym głównie biorące, że „umieją tak ślicznie jeść”.

„W dniu, kiedy kobieta się sprzedaje i opuszcza swą cnotę, opuszcza ona swój dotychczasowy światopogląd, ma swych bliskich za wrogów, obcych za zaufanych – o szlachetnym zaś i prostaczym ma wprost przeciwne pojęcia, niż dotąd”⁵⁴.

Dlaczego mówimy tu o pornai, pallakai i heteryi?⁵⁵ może dlatego, aby wspomnieć słowa Palackiego⁵⁶, który rzekł!: „jeśli historia ma być

⁵¹ *Agonów* – agon – w starożytnej Grecji: szlachetna rywalizacja w zawodach sportowych, konkursie muzycznym lub literackim.

⁵² Parafraza słów z Pieśni III *Beniowskiego* J. Słowackiego: „Żeby też jedna pierś była zrobiona / Nie podług miary krawca, lecz Fidiasza!” (w. 537–538); J. Słowacki, *Beniowski*, wyd. całkowite w nowym układzie, oprac. J. Kleiner, edycja 2, przejrzana, Kraków 1923, s. 101.

⁵³ *Lais albo Głykra* – greckie imiona żeńskie. Lais to imię dwóch słynnych hetter (ekskluzywnych kurtyzan); Lais starsza żyła w VI w. p.n.e.; do jej klientów należeli między innymi Arystyp z Cyreny (435–366 p.n.e.; twórca hedonizmu) i Diogenes z Synopy (ok. 413–323 p.n.e.; przedstawiciel szkoły cyników); z Lais młodszą (IV w. p.n.e.) przyjaźnił się Demostenes (384–322 p.n.e.; najślynniejszy mówca grecki).

⁵⁴ *W dniu, kiedy kobieta...* – nie udało się zlokalizować źródła cytatu.

⁵⁵ *Pornai, pallakai i heteryi* – typy prostytutek w starożytnej Grecji, z których *pornai* (porne) były najtańsze i najpowszechniej dostępne (tzw. prostytutki portowe, gdyż można je było spotkać głównie w portach), zaś *heteryi* (hetery; gr. *hetaíra* – ‘towarzyszka’) należały do najdroższych i dostępnych najzamożniejszym obywatelom

mistrzynią, nie czynmy z niej sobie dziewczki”⁵⁷. Ale patrzmy na boisko; donosi goniec, że Persowie zbliżają się od morza.

Milcyades⁵⁸ na białym koniu zbiera szeregi. Purpura wodza prowadzi wojsko. Teraz bój nie jest już strasznym – naprzód osiągnięto dowód, że wolny człowiek w walce starczy za dziesięciu niewolnych; a potem – zgon i życie złączyły się w triumfujący akord. Tłum biegnie do nowego czynu, który na długo odchyli od Hellady śmierć. I jeśli zjawi się na czele miliona żołnierzy sam Kserkses⁵⁹, wtedy mścicielem znieważonego łańcuchami morza⁶⁰ zjawi się Temistokles⁶¹. Przeciwno hordzie – geniusz, czyli – *par excellence* – człowiek.

greckich polis (najczęściej były utrzymankami bogaczy). *Pallakai* – l. mn. od *pallake* – tym mianem w starożytnej Grecji określano oficjalne i półoficjalne konkubiny.

⁵⁶ Właśc. František Palacký (1798–1876) – czeski historyk i polityk, od 1827 r. kierował Muzeum Czeskim w Pradze; w 1831 r. zorganizował stowarzyszenie kulturalno-naukowe Matica česká (popieranie i publikowanie czeskiej twórczości naukowej); w 1829 r. mianowany narodowym historiografem; autor *Geschichte von Böhmen* [Historii Bohemii], jako polityk był zwolennikiem austrosławizmu; uczestniczył w Zjeździe Słowiańskim w Pradze w 1848 r., wywarł duży wpływ na kształtowanie się czeskiej świadomości narodowej. Zob. F. Koneczny, *Fr. Palacky*, „Świat Słowiański”, lipiec 1912, z. 91.

⁵⁷ *Jeśli historia ma być mistrzynią...* – źródła cytatu nie udało się zlokalizować. Słowa stanowią ewidentne nawiązanie do łacińskiej sentencji: *historia magistra vitae* – historia nauczycielką życia.

⁵⁸ *Milcjades* – właśc. Miltiades (ok. 554 p.n.e.–488 p.n.e.); pod jego dowództwem w 490 r. p.n.e. pod Maratonem wojska ateńskie, wspierane przez wojska wystawione przez Platejczyków, pokonały Persów, umożliwiając Ateńczykom przygotowanie się do wojny.

⁵⁹ Kserkses I (518–465 p.n.e.) – szachinszach („król królów”) perski, panujący w latach 485–465 p.n.e. W 480 r. p.n.e. wyruszył na podbój Grecji na czele ogromnej armii; ostatecznie wojnę przegrał.

⁶⁰ *Znieważonego łańcuchami morza* – Kserkses w 480 r. p.n.e. przepłynął przez cieśninę Hellespont przetrzucając mosty zbudowane z łądź. Pierwsza próba takiej przeprawy nie udała się ze względu na pogodę – wtedy rozwścieczony Kserkses kazał ukarać morze biczowaniem łańcuchami i wrzuceniem do wody żelaznych kajdan.

⁶¹ Temistokles (ok. 524–ok. 459 p.n.e.) – ateński mąż stanu, wystąpił z planem wzmocnienia siły morskiej Aten i budowy nowej floty, dzięki temu w r. 480 p.n.e. Ateny mogły obronić się przed najazdem perskim, odnosząc zwycięstwo pod Salaminą. Był też głównym strategiem floty greckiej.

– *A vždy, volasz-li: Slawjan! nechť se ti ozve člověk!*⁶²

Wszyscy widzowie radują się, a radość jest najlepszym magnetyzmem, który sprawia wzrost – wszyscy więc rosną – Czesi, Chorwaci, Bułgarzy, Czarnogórcy, Francuzi... Czeski naród zachował się dostojnie i gości witał, nikomu zaś, kto oczekiwał tu łatwego tryumfu – wypiętrzyć się nie dał. Kabarety polityczne, gdzie wśród dwudziestu potraw ktoś prawi w końcu sali na estradzie, ubranej w mirtowe drzewa i lilie – symbol niewinności politycznej zapewne – te kabarety może kogo bawią, ale na pewno nie dowodzą, iż Czesi nie są nam braćmi. – Nie będę też mówił o odstonięciu pomnika Palackiego⁶³. Wielkie serce, umysł, pracowitość – ale i pora sposobna do zasług, gdy budził się naród czeski i zyskiwał konstytucję.

Mimo to – monument Palackiego budzi taką samą nudę jak nasze. Eheu! rzeźbiarze zrobią tużurek, minę godną starych, surowych bakałarzy, dolepią latających chłopaków, pochyłą biedną krainę Czeską, nagich, pochylonych tyłem do publiczności młodzieńców, którzy krainę podźwigają... czy nie lepszą byłaby kolumna, głaz surowy z napisem – skoro na wizję plastyczną nie stać? Cóż nas obchodzi, jak wyglądał Mickiewicz, Palacki? Tak sobie jakoś. Ale ducha ich nam ukażcie! Za trudno? no – to idźmy za dobrym sensem Palackiego, który doradził miastu, aby zamiast pomnika Franciszkowi I zbudowali Muzeum tegoż imienia⁶⁴.

Wychodzę na ulicę późną nocą z wspaniałej nudnej sali⁶⁵, gdzie wywiął mnie reumatyczny prąd nieszczerości, mimo życzliwej zgody szampanów i sarniny. Muzyka: jeszcze Polska... Szalone, frenetyczne

⁶² *A vždy, volasz-li: Slawjan! nechť se ti ozve člověk!* – czeskie: „I zawsze, gdy zawołasz Słowianin! Niechaj odezwie się człowiek!”

⁶³ *Odstonięciu pomnika Palackiego* – pomnik Františka Palackiego dłuta Stanislava Sucharda odstonięty został 1 lipca 1912 roku. Jak donosi „Kurier” (Lublin) z 05.07.1912: „Pomnik, dłuta Sucherdy, tworzy figura Palackiego otoczona postaciami alegorycznymi symbolizującymi odrodzenie Czech. Na pomniku napis »Swe-mu budzicielowi i wodzowi – wskrzeszony naród«”.

⁶⁴ *Zbudowali Muzeum tegoż imienia* – w 1840 roku František Palacki wniósł propozycję nowego budynku jako Centrum Nauki i Kultury nazwanego „Franciscum” na cześć cesarza Franciszka Józefa I (1830–1916).

⁶⁵ *Z wspaniałej nudnej Sali* – uroczystości zakończyły się bankietem wydanym przez miasto.

brawo. Przedzieram się przez tłum. Któż to ujął się za nami?... Słowacy w czerwonych spodniach, ubrani jak do ślubu w białe haftowane koszule, ze skrzydłami modrego gorsetu, z wiankami kwiatów złotych na głowach – grają swój marsz narodowy.

Ale ten marsz dali im polscy legionieści... tylko że oni zapomnieli, skąd mają tę pieśń⁶⁶.

Gospodarz kawiarni pozwala krzesać podkówkami na wspaniałej posadzce – i tysiące z ulicy nie wchodzi do ogromnych sal tylko dlatego, że już nie ma miejsca.

Miasto całe goreje uczuciami braterstwa – Polaków jednak nie ma! Salwuje⁶⁷ nasz honor wystawa Prac Kobiet Polskich⁶⁸, ze swymi kilimami, z szafami ksiąg, z obrazami, z mapami szkolnictwa, gdzie okazano wszystkie kilkaset szkół Macierzy zamkniętych.

⁶⁶ *Oni zapomnieli, skąd mają tę pieśń* – Hymn Wszechsłowiański, pieśń *Hej! Słowianie*, pierwotnie zatytułowana *Hej! Słowacy*, ułożona w 1834 r. przez słowackiego poetę i działacza narodowego Samuela Tomášika (1813–1887) do melodii wzorowanej na Mazurku Dąbrowskiego; Mazurek Dąbrowskiego z 1797 r. zwany *Pieśnią Legionów Polskich we Włoszech*; słowa – Józefa Wybickiego (1747–1822); autor melodii opartej na motywach ludowego mazura – nieznanym.

⁶⁷ *Salwuje* – tu: ratuje.

⁶⁸ *Wystawa Prac Kobiet Polskich* – wystawa prac kobiety polskiej w Pradze trwała od 25 czerwca do 1 sierpnia 1912 r.; jej manifestowy charakter utrwalony został w dwujęzycznym *Katalogu wystawy prac kobiety polskiej w Pradze (Katalog výstavy práce polské ženy v Praze)*, Praga 1912, w którym m.in. czytamy: „Kobieta polska pracuje od wieków, praca jej jednak w czasach dawniejszych ukryta jest w zaciszu domowym. Rzadkie tylko wyjątki zdobywają się na tyle energii, aby zabłysnąć na arenie publicznej. W połowie XIX wieku kobieta polska, wskutek trudniejszych i bardziej skomplikowanych warunków ekonomicznych, wychodzi poza dom, aby pracować zarobkowo. I tu zaczyna się dopiero prawdziwy rozwój wszystkich sił i zdolności kobiecych. [...] Wytwarza się przemysł kobiecy, obejmujący: tkactwo, krawiecczyznę, bieliźniarstwo, hafciarstwo, koronkarstwo, gorseciarstwo, modniarstwo, fryzjerstwo, introligatorstwo, koszykarstwo, fotografię, gospodarstwo przemysłowe itd. Jednocześnie występują na widownię kobiety – lekarki, dentystki, aptekarki. Obecnie mamy kobiety ordynatorki w szpitalach, profesorki szkół wyższych i uniwersytetów, sławne artystki, dyrektorki teatrów, redaktorki pism, dyrektorki banków, prokurentki zakładów handlowych, etc.”, s. 4–6. „Oto powie, że była Polką, jest nią i Polką na zawsze pozostanie. I jeszcze powie, że jedynym jej przykazaniem – to miłość Ojczyzny – jedyną jej drogą praca dla tej Ojczyzny wyzwolenia. Jej szczęściem jest szczęście całego narodu, jej myślą, pragnieniem serdecznym i celem jest Polska wielka i niepodległa”; s. 10.

Błądę wśród iluminacji na wyspie Zofijskiej⁶⁹ – nad brzegami uroczej Wełtawy, gdzie przegląda się w nurtach katedra Hradczanu...⁷⁰ Kilkanaście tysięcy zasiadło przy stolikach lub spaceruje pod drzewami. Istny to festyn ludowy...

Wyjechałem z Pragi z uczuciem serdecznej przyjaźni dla tarczowników zgody polsko-czeskiej: pp. Howorki, Hlavaczka, Furicha...⁷¹ Na zdar!⁷² będzie jeszcze sposobność zejścia się w Pradze – bo urządzają Czesi wystawę etnograficzną⁷³. Zejdźmy się tam już na koniec w braterstwie twórczej kultury – na Witeziostwo ducha!⁷⁴



⁶⁹ *Wyspa Zofijska* – właśc. Wyspa Słowiańska, Žofin, nazwana tak na cześć arcyksiężniczki Zofii Wittelsbach (1805–1872), matki cesarza Franciszka Józefa I (1830–1916), w Pradze na rzece Wełtawie. Najważniejsza budowla na wyspie to neorenesansowy pałac Žofin.

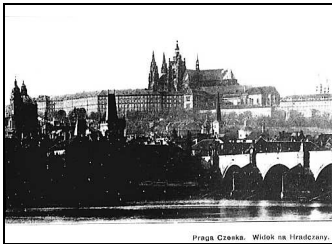
⁷⁰ *Katedra Hradczanu* – Archikatedra świętych Wita, Waclawa i Wojciecha w Pradze, usytuowana na wzgórzu zamkowym Hradczany, budowana w XIV w., ukończona została w latach 1870–1929; kościół grzebalny i koronacyjny królów czeskich.

⁷¹ *Howorki, Hlavaczka, Furicha* – Miciński wymienia trzech znanych w Polsce polonofilów: František Ladislav Hovorka (1857–1917), pisarz, dziennikarz, tłumacz, księgarz, wydawca; autor m.in. *Franciszek Palacký. Ojciec narodu czeskiego* (Praga 1912), *Odrodzenie narodu czeskiego: odczyt Fr. L. Hovorki w Warszawie 2 lutego 1912* (Warszawa 1913), *Głos Fr. L. Hovorki o stosunkach polsko-czeskich* (Praga 1913), *Josef Ignac Kraszewski* (Praga 1912); František Hlaváček (1876–1974), dziennikarz, publicysta, polityk, tłumacz (m.in. z języka polskiego), orędownik więzi słowiańskich, polonofil. *Furich* – najprawdopodobniej chodzi o adwokata Josefa Fuhricha vel Furycha (1868–1936), autora m.in. pracy *Oszczędność – nakazem patriotyzmu*, Praga 1913, ale też słownika polsko-czeskiego, Praga 1925. Także ponad dekadę później cieszył się opinią polonofila – por. „Ruch Słowiański. Miesięcznik Poświęcony Życiu i Kulturze Słowian” 1928, z. 1, s. 43.

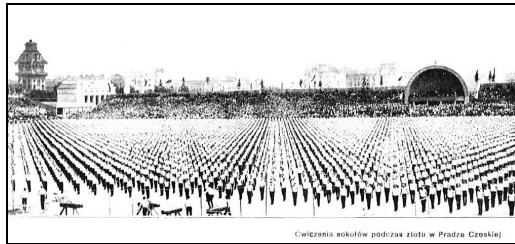
⁷² *Na zdar* – czes. rodzaj powitania albo życzeń powodzenia, tu w sensie „do zobaczenia”.

⁷³ Zapewne chodzi o zapowiedź „Słowiańskiej wystawy artystycznej, artystyczno-przemysłowej i etnograficznej” planowanej na 1914 rok.

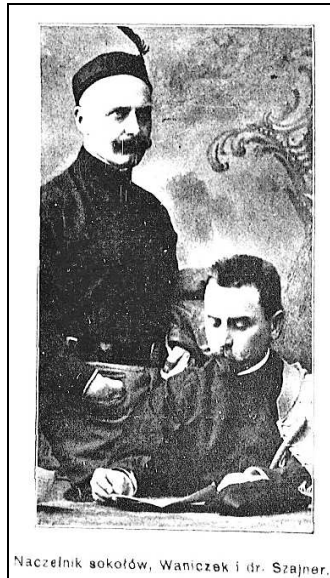
⁷⁴ Artykuł w pierwodruku podpisany został przez autora: „Praga”, co być może wskazuje na miejsce jego powstania.



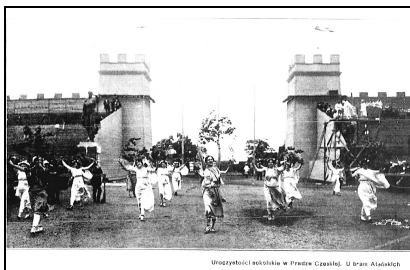
Widok na Hradczany



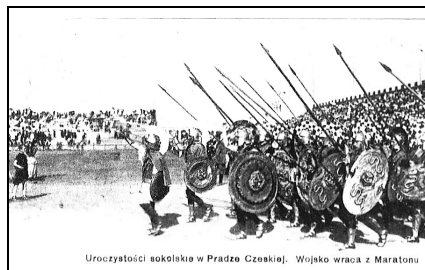
Ćwiczenia Sokołów podczas zlotu w Pradze Czeskiej



Naczelnik sokołów, Waniczek i dr. Szajner.
Naczelnik czeskiego Związku Sokołów
Jindřich Vaníček (1832-1934)
oraz prezes tej organizacji, Josef Scheiner



Uroczystości sokolskie w Pradze Czeskiej. U bram Ateńskich



Uroczystości sokolskie w Pradze Czeskiej. Wojsko wraca z Maratonu

Ilustracje do artykułu *Złota Praga* T. Micińskiego

IV.
Sprawa narodowa

TADEUSZ MICIŃSKI:

FORTECA MARMURÓW.

Forte dei Marmi!

Pojechałem tam nad morze ogromne, tajemnicze, aby znaleźć życie nowe lub zgon. Usmiechnął się mi los Shelley'a: wypłynąć nocą srod fosforescencji—i nie wrócić.

Niechby się domyślał kto chce — i czego chce.

Wyzwolił się pragnęciem z moich złudzeń, któremi opętało mnie życie w Polsce.

Łańcuchem wysokim, jak Tatry, bo 2000 metrów nad poziomem morza rozciągnęły się góry



Portawicze muzei w Marmi.

przepięzane, zwane Alpy Apuańskie, srod których leży Carrara, stawna marmurami.

Szczyty nagie, przepaściste, rzekłbym, księżycowe—gdzie tak wyobrażam sobie Luciferowy wygląd naszego satelity; La Pagna — z wierzchołkami podobnymi do Gartucha—szczególniej wieczorem z tarasu willi przedstawia widok nieporównany!

Kiedy zachodzi słońce i, jak bóstwo skrzydlate Hadesu, plomieniczące nad zatoką Spezi, rozrzuca po morzu swój baśniowy pawł ogon z najczystszych topionych w ogniu klejnotów; kiedy od morza i piaszczystego wybrzeża przez zielen łąk i kukurydy, winogrodników, oraz sadów owocowych, zarumienionych w bajnym kwieciu jabłoni i brzoskwiń, wzrok podnosi się nagie ku bliskim góróm, tak bliskim, jak Kosiata z Zakopanego: jest się wstrząśnionym przez niesłychany demonizm natury.

Monte Carcio, góra nawskroś marmurowa, wirchem świeci, jak tablicą złotą, czekającą Maga Trismegisty, który z niej wyczyta prawa Eonów...

Są w tej górze sale z marmurów białych, smiejące bajki obryzmów.

Dalej, góra Minaska, zaś na horyzoncie, podobny do katedry Krywania lub iglicy Furketa, Monte Altissimo.

Te góry pokryte do połowy białym lasem kasztanów, w dolinach szumią potoki i pracują



Carrara. Wejście do katedry.

wielkie tartaki dla rżnięcia marmurów; wloką się po szosie całe armie wołów ogromnych, istic ukraińskich: na kutyh potężnie wozach bloki marmurowe, z których można wycisnąć całą Atenę Pronos lub Poskramiacza Kou!

Wśród słońca odnowionego i świadomości nieporównanej łąk, na których kwitną orchideje, szosa staje się już drożyną, wykładaną kamieniami, po której przejdzie tylko człowiek pieszy lub muł. I tam, wysoko nad światem, miasteczka pasterzy z dzwonnicą kościelną, zawieszoną nad tysiącmetrową przepaścią; słychać krystaliczny dźwięk dzwonków, niesionych przez owce lub krowy, widzę naraz te krajobrazy i to życie, które malował Segantini.

Jeszcze wyżej spotykam już tylko limby i nieprzebraną ilość narcyzów, z gatunku narcissus poeticus, geocyany wielkie, modre, z ciarsemi pygami (nie tak świetne, jak w Tatrach), całe zagaje róż dzikich, lasy sosnowe...

Wyżej już tylko skały nagie, chłodne, mimo tęgiego upału przez dzień. Zmierzch. Słońce staje się już stygmatem karbunkulowym—i wystyga. Widok wstrząsający, jak z Genesis,—na roztocz morza, na ten bożonar wielkich: królestwo! Pośród tafli lustrzanych wód rzeźbią się dziwne kabalistyczne prądy, niby żyły w agacie. Morze ma swoje rzeki o kierunkach odmiennych, u których zbiegu tworzą się wiry. Nad takimi górami, godnemi Demona, i nad morzem, które opiewał Homer, księżyc wznosi się tarczą nieprześląconego zachwytu, serdeczny, jak w dunie o Emirze Rezwuskim, dyszący, jak łono dziewicze, zarumienione wstydem, lub raczej nadludzki, nadzmysłowy, podobny tarczy islandzkiego bohatera, która czeka tyłami, mając w sobie wszystkie rozczarzenia Miłości i Zgonu. Niechajby Tytan ją wziął i poszedł przez te wirchy gór, choćby ku jakim najstraszliwszym pieklom Nilhajnrn!

Wzrok nie może oderwać się od precudownej pieśni, którą naraz wyspiewują morza, góry i księżyc. Jest w tem jakiś sen ubezwładniający,

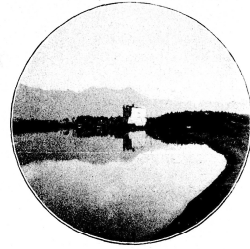


Kopalnie marmuru w Carrarze.

gdzie czuje się, że już nic piękniejszego Ziemia nie posiada, że już nie warto marzyć i tęsknić za Bostorem, za Andami, za Indyami, nawet — i za Polską.

Naraz moment Meduzowej grozy! dusza poczyna wyłaniać się, dusza, której wyzbyło się już oddawna, utopiwszy ją, jak dziewię w haremowym morzu, przekiętą, wieszczą, zbyt tragiczną, zbyt prawdziwą!

Straszno jest spotkać się z duszą swoją tam, wśród tych, cudów wśród tego piękna, które mówi: triumfuj nad życiem, stan się Dyonizosem, który wino purpurowe—żywięc słońca — wchłania i bierze z ziemi najbosposrośniej radość! Dusza zjawia się, łachmanem czarnym okryta, wychodzi z—wzięcia Nercyzynka!—Dusza, której smutek jest głębszy, niż wszystko, co w tę przepaść wrzucamy: upojenie chwiłą, refleksywe optymizmu, zdrowie helletickie, wszędzie dla posępnych retortywnych dogmatów. Dusza mówi, iż jest jej źle; dopóki nie odnajdzie się klucza, zgnub-



PIUMETTO.

nego i już nie szukanego, od tych wielkich brzoza, za któremi wrą rzeki i Niagara nachodzą, dopóki nie nastąpi wyznanie, iż tylko dusza i niczego więcej nie ma na świecie, depoty to widmo mściwej Gorgony z obłądną zapaleniem wieści, która oczyma czyha na każdej drodze rozstającej, w każdej chwili, gdy jest się samemu.

Dusza polska jest botem, a mianowicie moja do bólu, do wszelkiego zamglenia—stała się wielką i niesprzymierzona, jak Słońce względem mgły robaczej i trającej, tej mgły, która jednego ranka potrafi zabić wszystkie winnice, tworząc miryadę pasorazyjnej Perenospery.

Patrz z współczuciem chłodnym na moją dawną Duszę, która blada, z rozczarowaniem aż do progów obłądka oczyma, wzywa mnie, abym zeszedł znnowa do tych wywozów męki, do tych ofiar Chrystusowych, do milczących pustyni, w której nie ma już niczego nad rezygnację!

Urzuć drugą postać, tam, nad morzem idącą: patrzy oczyma spokojnymi, jak zatoki morza, wychodzi już z krain zwątpienia, idzie po wielkich krajinach Wiedzy—mówi do mnie:

Idź głębiej, dusza męcząca się jest twa matnią, jest atawizmem wieków klasycznych, jest cieniem od krzyża, który twój własny wyrok na się w hymnach wielkopiątkowych opiewa. Ze mną poznasz radość piasków nadbrzeżnych, ukazę ci potworną mądrość królów mrowicznych, które wbijają jadłowite haczyki w molyte i żuki; ze mną wchłoniesz zapachy lotusów różowych, które kwitną tu na rozlewiskach leśnych, ja jestem Mysi! Ja jestem też Miotoś! Ja jestem naderwieszystko Zycie!

— I tak idę nad morze nocami, słucham tych fal opowieści.

Z tych fal, od działalności przypływu i odpływu w potężnym magnetyzmie słońca utworzyło się nigdy pierwsze życie na prarodnej Ziemi.

Z tych fal wielkiego nacierzyństwa narodziła się pierwsza protoplazma, a potem człowiek, — który w ciągu kilkunastu tysięcy lat Boga tworzył, a który nieraz w ciągu jednej nocy przemysłał całego Boga odrzuca!

Mysi staje się już spokojna i wielka, rozświeca wewnętrzną Mądrość tam, u stóp gór nad Morzem.

Jeżeli jest możliwość szczęścia dla wodza, który utracił wszystkie swoje wojska (złudzeń), to jestem szczęśliwy.

Umieć już zwyciężać, zwyciężać za wszelką cenę iluzję, klamstwo, poetyczność—urzuć do istoty siłę!

Życie nie upływa w wytężonej pracy, rano witam rumaki Apollina, nie przeszkadza mi nikt, gdyż zamieszkałem na lotwarce wśród łąk i lasów. Trzeba by książkę czytać pisać, chcąc określić choćby kilku rysami te cuda. Nigdy nie widuję ich cudzoziemcy, którzy oddzieleni są od życia wolnego wysokimi murami i plotem.

Prowadź nas Pani Thalassa, jadąc sama w malutkim powoziku, ciągniętym przez konia z rasy sardyjskiej.

(DN)

Pierwsza strona pierwodruku artykułu T. Micińskiego *Forteca marmurów*

FORTECA MARMURÓW¹

Forte dei Marmi!²

Pojechałem tam nad morze ogromne, tajniami szumiące, aby znaleźć życie nowe lub zgon.

Uśmiechnął się mi los Shelleya: wypłynąć nocą wśród fosforescencji – i nie wrócić³.

Niech by się domyślał, kto chce – i czego chce.

Wyzwolić się pragnąłem z moich złudzeń, którymi opętało mnie życie w Polsce.

* * *

Łańcuchem wysokim jak Tatry, bo 2000 metrów nad poziomem morza rozciągnęły się góry przepyszne, zwane Alpy Apuańskie⁴, wśród których leży Karrara⁵, sławna marmurami.

Szczyty nagie, przepaściste, rzekłbym księżycowe – gdyż tak wy-

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 7–9.

² *Forte dei Marmi* – miejscowość we Włoszech w Toskanii, w prowincji Lukka. Miejsce śmierci P. B. Shelleya (patrz niżej).

³ *Los Shelleya: wypłynąć nocą wśród fosforescencji – i nie wrócić* – Percy Bysshe Shelley (1792–1822), angielski pisarz, poeta i dramaturg romantyczny, hołdował ekscytryzmowi, anarchizmowi, głosząc m.in. nieograniczoną swobodę jednostki i zwycięstwo wolności, sprawiedliwości i wolnej miłości. Zginął w czasie sztormu w Zatoce Spezii; interpretatorzy do dziś zastanawiają się, czy przyczynę zgonu stanowiła burza, nieumiejętność nawigowania, czy wreszcie chęć samobójstwa.

⁴ *Alpy Apuańskie* – mały łańcuch górski, leżący w Toskanii, należący do pasma Apeninów.

⁵ *Karrara* – Carrara – miasto we Włoszech, w Toskanii, słynące z kamieniołomów, z których marmury wykorzystywał między innymi Michał Anioł.

obrażam sobie Luciferowy wygląd naszego satelity; La Pagna⁶ – z wirchów najwyższy, podobny do Garłucha⁷ – szczególniej wieczorem z tarasu willi przedstawia widok nieporównany!

Kiedy zachodzi słońce i, jak bóstwo skrzydlate Hadesu, płomieniejąc nad zatoką Spezii⁸, rozruca po morzu swój baśniowy, pawogon z najczystszych, topionych w ogniu klejnotów; kiedy od morza i piaszczystego wybrzeża przez zieleń łąk i kukurydzy, winogradników⁹, oraz sadów owocowych, zarumienionych w bujnym kwieciu jabłoni i brzoskwiń, wzrok podnosi się nagle ku bliskim góróm, tak bliskim, jak Kosista¹⁰ z Zakopanego: jest się wstrząśnionym przez niesłychany demonizm natury.

Monte Carcio¹¹, góra na wskroś marmurowa, wirchem świeci, jak tablicą złotą, czekającą Maga Trismegisty¹², który z niej wyczyta prawa Eonów...¹³

⁶ *La Pagna* – najwyższy szczyt tych Alp Apuańskich to Monte Pisanino. (1946 m n.p.m.). Micińskiemu chodzi zapewne o górę La Pania della Croce (1858 m n.p.m.), która rzeczywiście może przypominać Gerlach oglądany od strony południowej; ewentualnie o cały masyw: Gruppo delle Panie.

⁷ *Garłuch* – właśc. Gerlach, 2655 m n.p.m. – najwyższy szczyt Tatr oraz całych Karpat, położony w bocznej grani Tatr Wysokich.

⁸ *Płomieniejąc nad zatoką Spezii* – Zatoka La Spezia na Morzu Liguryjskim, nazywana także Zatoką Poetów, którzy w ciągu wieków spędzali tu czas, podziwiając wyjątkowe piękno miejsca. Do tych poetów należeli między innymi Petrarca, D.H. Lawrence, G. Byron, P.B. Shelley, G. Sand.

⁹ *Winogradników* – od winograd – dawn. winorośl.

¹⁰ *Kosista* – Koszysta, grzbiet w Tatrach (ze szczytem m.in. Wielka Koszysta, 2193 m n.p.m.), który, tak jak wiele innych, da się zobaczyć z Zakopanego.

¹¹ *Monte Carcio* – najprawdopodobniej chodzi o górę Monte Carchio 1078 m n.p.m.

¹² *Trismegista* – por. Hermes Trismegistos, po trzykroć wielki, imię powstałe z utożsamienia greckiego boga Hermesa z egipskim Thotem; patron hermetyzmu, wiedzy tajemnej, symbol jedności mistyki nauki i sztuki. W tym czasie Micińskiego wyraźnie interesowała ta postać. W wydanej w 1910 r. *Nietocie* pojawia się ona kilkakrotnie, zaś w XI rozdziale tej powieści (*W kuźni pod Ornakiem*) Trismegista (w roli demona, szatana) występuje jako jeden z dyskutantów w wielkiej metafizycznej dyskusji, m.in. na temat Polski.

¹³ *Eon* – największa jednostka czasu, wynosząca co najmniej 500 mln lat; ale też pojęcie gnostyckie. Zob. przypis W. Gutowskiego do: T. Miciński, *Król w Osjaku*, w: tegoż, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. W. Gutowski, Kraków 1999, s. 114: „(...) wg gnozy, postaci wyłaniające się z Otchłani, personifikacje sił wyrażających

Są w tej górze sale z marmurów białych, śnieżne bajki olbrzymów.

Dalej, góra Mniszka¹⁴, zaś na horyzoncie, podobny do katedry Krywania lub iglicy Furkota¹⁵, Monte Altissimo¹⁶.

Te góry pokryte do połowy bujnym lasem kasztanów, w dolinach szumią potoki i pracują wielkie tartaki dla rżnięcia marmurów; wloką się po szosie całe armie wołów ogromnych, isticie ukraińskich: na kuty potężnie wozach bloki marmurowe, z których można wyciosać całą Atenę Pronaos¹⁷ lub Poskramiacza Koni¹⁸.

Wśród słońca cudownego i świeżości nieporównanej łąk, na których kwitną orchidee, szosa staje się już drożyną, wykładaną kamieniami, po której przejdzie tylko człowiek pieszy lub muł. I tam, wysoko nad światem, miasteczka pasterzy z dzwonnicy kościelną, zawieszoną nad tysiącmetrową przepaścią; słycać kryształny dźwięk dzwonek, niesionych przez owce lub krowy, widzę naraz te krajobrazy i to życie, które malował Segantini¹⁹.

Jeszcze wyżej spotykam już tylko limby i nieprzebraną ilość narcyzów, z gatunku *narcissus poeticus*²⁰, gencjany²¹ wielkie, modre, z czar-

istotę nieznanego Boga, wyróżniano eony męskie (Nous, Logos, Anthropos) i żeńskie (Alatheia, Zoe, Ecclesia), które wspólnie tworzą pleromę, czyli pełnię Boga”.

¹⁴ *Góra Mniszka* – być może Miciński skojarzeniowo tłumaczy nazwę szczytu Monte Nona (1297 m n.p.m.).

¹⁵ *Katedry Krywania lub iglicy Furkota* – Krywań, szczyt w Tatrach Wysokich z charakterystycznie zakrzywionym wierzchołkiem (2494 m n.p.m.); Furkot – szczyt (2405 m n.p.m.) w bocznej grani Tatr Wysokich, w tzw. głównej grani odnogi Krywania.

¹⁶ *Monte Altissimo* – Seravezza, Prowincja Lukka, Włochy, wysokość 1589 m n.p.m., w Alpach Apuańskich.

¹⁷ *Atena Pronaos*, Pronaia, Pronoia – zamiennie stosowany przydomek Ateny, której posąg stał w przedsionku (gr. *pronaos*) świątyni Apollina w Delfach; por. F. Wieseler, *Die Delphische Athena: ihre Namen und Heiligthümer*, Göttingen 1845, s. 25.

¹⁸ *Poskramiacz Koni* – być może chodzi o nawiązanie do mitologicznych dwunastu prac Heraklesa, z których jedną stanowiło schwywanie żywionych ludzkim mięsem klaczy Diomedesa.

¹⁹ Giovannii Segantini (1858–1899), włoski malarz realistycznego symbolizmu, malujący własną techniką puentylizmu. Malował m.in. obrazy przedstawiające proste życie, ale najbardziej zasłynął alpejskimi pejzażami.

²⁰ *Narcissus poeticus* – typowy gatunek narcyza rosnący dziko w krajach śródziemnomorskich, z białymi płatkami i żółtym środkiem.

nymi pręgami (nie tak świetne jak w Tatrach!), całe zagaje róż dzikich, lasy sosnowe...

Wyżej już tylko skały nagie, chłodne, mimo tęgiego upału przez dzień. Zmierzch. Słońce staje się już stygmatem karbunkułowym²² – i wystyga... Widok wstrząsający, jak z Genesis²³ – na roztocz morza, na ten bezmiar wielkich królestw! Pośród tafli lustrzanych wód rzeźbią się dziwne, kabalistyczne prądy niby żyły w agacie. Morze ma swoje rzeki o kierunkach odmiennych, u których zbiegu tworzą się wiry. Nad takimi górami, godnymi Demona, i nad morzem, które opiewał Homer, księżyc wznosi się tarczą nieprześcignionego zachwytu, serdeczny, jak w dumie o Emirze Rzewuskim²⁴, dyszący, jak łono dziewicze, zarumienione wstydem lub raczej nadludzki, nadzmysłowy, podobny tarczy islandzkiego bohatera, która czeka tytana, mając w sobie wszystkie rozżarzenia Miłości i Zgonu. Niechaj by Tytan ją wziął i poszedł przez te wirchy gór, choćby ku jakim najstraszliwszym piekłom Niflhajmru!²⁵

Wzrok nie może oderwać się od przecudownej pieśni, którą naraz wyśpiewują morza, góry i księżyc. Jest w tym jakiś sen ubezwładniający, gdyż czuje się, że już nic piękniejszego Ziemia nie posiada, że już nie warto marzyć i tęsknić za Bosforem, za Andami, za Indiami, nawet – i za Polską...

²¹ *Gencjany* – [*Gentiana*], goryczka, kwiat rosnący w górach; tu zapewne chodzi o goryczkę krótkołodogową (goryczkę Klusjusza) ciemnoniebieską.

²² *Stygmatem karbunkułowym* – karbunkuł: rodzaj rubinu lub granatu; słowo chętnie wykorzystywane przez J. Słowackiego.

²³ *Genesis* – nawiązanie do biblijnej księgi Rodzaju (*Genesis*), opisującej m.in. stworzenie świata. Por. też Juliusza Słowackiego *Genesis z Ducha*, w: tegoż, *Krag pism mistycznych*, pod red. A. Kowalczykowej, Wrocław 1997.

²⁴ *W dumie o Emirze Rzewuskim – Duma o hetmanie Wacławie Rzewuskim* J. Słowackiego, pierwodruk 1833 r. Wacław Seweryn Rzewuski (1784–1831), podróżnik, orientalista, pamiętnikarz. Upamiętniony także przez A. Mickiewicza (*Farys*), W. Pola (*Hetman Złotobrody*). Miciński poświęcił mu wiersz (*Emir Rzewuski* w powieści *Nietota*).

²⁵ *Piekłom Niflhajmru* – Nilfheim (albo Nilfheimr) – w mit. nordyckiej skute lodem królestwo zimna; panuje nad nim bogini Hel. Przerażająca kraina umarłych, skąd nie ma ucieczki.

Naraz moment Meduzowej grozy!²⁶ dusza poczyna wylaniać się, dusza, której wyzbyło się już od dawna, utopiwszy ją jak dziewczkę w haremowym morzu, przeklęta, wieszczka, zbyt tragiczna, zbyt prawdziwa!

Straszno jest spotkać się z duszą swoją tam, wśród tych cudów, wśród tego piękna, które mówi: tryumfuj nad życiem, stań się Dionizosem²⁷, który wino purpurowe – żywicę słońca – wchłania i bierze z ziemi najbezpośredniejszą radość! Dusza zjawia się, łachmanem czarnym okryta, wychodzi z – więzien Nerczyńska!²⁸ – Dusza, której smutek jest głębszy, niż wszystko, co w tę przepaść wrzucamy: upojenie chwilą, refleksje optymizmu, zdrowie helleńskie, wzgardę dla posępnych, religijnych dogmatów... Dusza mówi, iż jest jej źle; dopóki nie odnajdzie się klucza, zgubionego i już nieszukanego, od tych wielkich bram, za którymi wrą rzeki i Niagary natchnień, dopóki nie nastąpi wyznanie, iż tylko dusza i niczego więcej nie ma na świecie, dopóty to widmo mściwej Gorgony²⁹ z obłądnie zapalonymi wściekłością oczyma czyha na każdej drodze rozstajnej, w każdej chwili, gdy jest się samemu.

Dusza polska jest bólem, a nienawiść moja do bólu, do wszelkiego zamglenia – stała się wielka i niesprzymierzona jak Słońce względem

²⁶ *Meduzowej grozy* – Meduza – mitologiczny potwór, najgroźniejsza z trzech Gorgon, kiedyś piękna dziewczyna, którą Atena zamieniła w potwora za karę, że Posejdon posiadał ją w świątyni Ateny (w wyniku tego aktu Meduza została matką Pegaza); zabita przez Perseusza, jej głowę Atena umieściła na tarczy.

²⁷ *Dionizos* – grecki bóg wina i odradzającej się natury, Syn Zeusa i Semele. Religia Dionizyjska została przyjęta i przekształcona przez orfików. Ciężarna Semele została spalona przez Zeusa, który objawił się jej jako piorun i grzmot, Hermes uratował dziecko z jej łona wszywając je w udo Zeusa, gdzie dojrzewało do czasu porodu. Dionizos staje się nieśmiertelny po drugim urodzeniu z nieśmiertelnego ojca.

²⁸ *Więzienia Nerczyńska* – miasto w Rosji, w Kraju Zabajkalskim, w którym w ramach kolonii katorżniczej więziono między innymi powstańców listopadowych i styczniowych.

²⁹ *Gorgona* – gorgony: w mit. grec. skrzydlate potwory z wężami zamiast włosów; ich spojrzenie zamieniało człowieka w kamień. Z pierwotnie jednej gorgony, pojawiły się trzy – Steno, Euriale i najsłynniejsza z nich, Meduza (por. wiersze Mićcińskiego: *Meduza*, *Wyspa Gorgon*). Zarówno gorgony, jak i sama Meduza, stanowią dla pisarza niezwykle ważny symbol.

mgły robaczliwej³⁰ i trującej, tej mgły, która jednego ranka potrafi zabić wszystkie winnice, tworząc miriady pasożytnej *Perenospery*³¹.

Patrzę z współczuciem chłodnym na moją dawną Duszę, która blada, z rozjarzonymi aż do progów obłędu oczyma, wzywa mnie, abym zeszedł znowu do tych wąwozów męki, do tych ofiar Chrystusowych, do milczeń pustyni, w której nie ma już niczego nad rezygnację!

Ujrzałem drugą postać, tam, nad morzem idącą: patrzy oczyma spokojnymi jak zatoki morza, wychodzi już z krain zwątpienia, idzie po wielkich krainach Wiedzy – mówi do mnie:

Idź głębiej, dusza męcząca się jest twą maligną, jest atawizmem wieków klasztornych, jest cieniem od krzyża, który twój własny wyrok na się w hymnach wielkopiątkowych opiewa. Ze mną poznasz radość piasków nadbrzeżnych, ukazę ci potworną mądrość królów mrówczanych, które wbijają jadowite haczyki w motyle i żuki; ze mną wchłoniesz zapachy lotusów różowych, które kwitną tu na rozlewiskach leśnych, ja jestem Myśl! Ja jestem też Miłość! Ja jestem nade wszystko Życie!

– I tak idę nad morze nocami, słucham tych fal opowieści.

Z tych fal, od działania przyływu i odpływu w potężnym magnetyzmie słońca, utworzyło się niegdyś pierwsze życie na prarodnej Ziemi³².

Z tych fal wielkiego macierzyństwa narodziła się pierwsza protoplazma³³, a potem człowiek – który w ciągu kilkunastu tysięcy lat Boga tworzył, a który nieraz w ciągu jednej nocy przemyśleń całego Boga odrzuca!

³⁰ *Robaczliwy* – robaczywy (słowo notowane przez *Słownik warszawski*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, 1900–1927, t. 5).

³¹ *Perenospery* – najprawdopodobniej błędny zapis; raczej ‘peronospora corda’ (pol. ‘wrośl’), grzyb chorobotwórczy wielu odmian roślin, najbardziej szkodliwa dla gospodarki jest choroba winorośli roznoszona przez *Plasmopara viticola*; więcej informacji w *Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej*, wyd. „Gutenberga”, t. 12, s. 196. Zgodnie ze współczesną wiedzą – nie jest to grzyb.

³² *Prarodna Ziemia* – najprawdopodobniej neologizm Micińskiego oznaczający wiecznie rodzącą Ziemię.

³³ *Protoplazma* – zasadnicza część komórki organizmów żywych (w której wyróżnia się jądro komórkowe i cytoplazmę), oddzielona od środowiska błoną komórkową lub ścianą komórkową.

Myśl staje się już spokojna i wielka, rozświeca wewnętrzną Mądrość tam, u stóp gór: nad Morzem.

Jeżeli jest możliwość szczęścia dla wodza, który utracił wszystkie swoje wojska (złudzeń!), tu jestem szczęśliwy.

Umiem już zwyciężać, zwyciężać za wszelką cenę iluzję, kłamstwo, poetyczność – *ujrzałem istotną siłę!*

Życie me upływa w wyteżonej pracy, rano witam rumaki Apollina³⁴, nie przeszkadza mi nikt, gdyż zamieszkałem na folwarku wśród łąk i lasów. Trzeba by książkę całą pisać, chcąc określić choćby kilku rysami te cuda. Nigdy nie widują ich cudzoziemcy, którzy oddzieleni są od życia wolnego wysokimi murami i płotem.

Prowadzi nas pani Thalassa³⁵, jadąc sama w maleńkim powoziku, ciągnionym przez konika z rasy sardyńskiej³⁶.

My wolimy iść, dzieci zbierają do koszyka, napełnionego muszlami, iście franciszkańskie fioretti³⁷, kwiatki. Po jednej stronie drogi jest cień od laurowych żywopłotów. Brama żelazna, nie pozwalająca nic ujrzeć, rozwiera się z melancholijnym jękiem. Zakątek niebywały: winniczne pola, las piniowy gęsty, tęgi jak nasze lasy, nad jego wspinała, gęstą kurniawą³⁸ szafirowiejną góry. Zdaje się, że to Himalaje, że tu Sziaakuntala³⁹ znalazła swą miłość królewską – bohatera i Joga⁴⁰.

³⁴ *Rano witam rumaki Apollina* – tu: wschód słońca; w mit. grec. rydwanem zaprzężonym w rumaki powoził Helios, bóg Słońca. W niektórych jednak wersjach mitu Apollo również powoził słonecznym rydwanem.

³⁵ *Thalassa* – aluzja do wywodzącej się z mitologii greckiej nazwy pierwotnego bóstwa morza.

³⁶ *Rasy sardyńskiej* – lekki koń, półkrwi, pochodzący z Sardynii (Włochy).

³⁷ *Franciszkańskie fioretti* – aluzja do *Kwiatków świętego Franciszka* tłumaczonych m.in. przez L. Staffa. Postać św. Franciszka zajmuje ważne miejsce w twórczości Micińskiego, por. np. wiersz *Stygmaty św. Franciszka*, w: T. Miciński, *Wybór poezji*, dz. cyt., s. 207–208.

³⁸ *Kurniawa* – zamieć, zawieja śnieżna, zadymka, kurzawa.

³⁹ *Sziaakuntala* – *Śakuntala*, dzieło słynnego poety z epoki klasycznego sanskrytu, Kalidasa, tworzącego najprawdopodobniej w IV–V wiek n.e.; opisuje m.in. miłość tytułowej bohaterki do króla Duszjanta, który ofiarowuje jej pierścień jako znak swojej miłości (w wyniku przekleństwa rzuconego na Siakuntalę król zapomina o swojej przysiędze, a dopiero pierścień może mu o tym przypomnieć). Pierścień przypadkowo odnaleziony przez rybaka zostaje ofiarowany królowi, który dręczony wyrzutami sumienia odnajduje Siakuntalę.

⁴⁰ *Jog* – mistrz jogi, król Duszjant, ukochany Siakuntali.

Przez las idziemy chłodny, drogą zieloną, wijącą się w tym mrocznym zalesiu; przez las pełny cierniowych krzewów Ginestry⁴¹, o której Leopardi⁴² napisał poemat.

Za lasem uprawne pola; jest wiosna – maj! a pszenica kołysze się, wysoka na wzrost jeźdźca na koniu. Istna Ukraina!

Wzdłuż drogi rozwieszone winograpy na cienkich rusztowaniach zmieniają nastrój: za tymi zielonymi z ogromnych szmaragdowych liści zasłonami wyczuwa się faunów, bogini Demeter idzie tu ze swą córką Korą⁴³, która opowiada, co w podziemiach przeżyła...

Rzeczka wśród łąk i lasów wije się brązowa, jakby Świder⁴⁴ – lecz te lotusy różane, te żółte irysy, czarne świątynne pagody pinii – jest to inny, już szczęśliwszy – wspanialszy niż Polska świat!

Czy jest coś delikatniejszego niż drzewko kwitnącej brzoskwini różanej na tle groźnego morza? Jaka moc pyszni się w tych magnoliach o listowiu z laki japońskiej⁴⁵ – wielkim, lśniącym i twardym, z roztruchanami⁴⁶ kwiatów półgarncowych, przesyconych ambrozją⁴⁷ bogów!... Ta woń doprowadza do szaleństwa... Krążyła ona nad sarko-

⁴¹ *Ginestra* – aluzja do poematu Leopardiego *La Ginestra*, w którego tytule mowa o żarnowcu, gatunku krzewu kwitnącego na żółto, napisany w 1836 r., opublikowany pośmiertnie w r. 1845.

⁴² Giacomo Leopardi (1798–1837), włoski poeta romantyczny, którego twórczość uznawana jest za podwaliny pesymizmu jako nurtu filozoficznego. Bardzo modny w Polsce, w 1887 r. ukazał się *Wybór pism* Leopardiego w przekładzie Edwarda Porębowicza.

⁴³ *Demeter idzie tu ze swą córką Korą* – Demeter – bogini grecka, siostra Zeusa, czczona jako bogini roli i urodzaju. Kult Demeter najbardziej rozwinął się w Eleuzis, gdzie w ramach corocznych misterii przedstawiano święty dramat, którego treścią było: porwanie Kory, żale matki za córką i powrót Kory spod ziemi. – Kora (Persefona) – uprowadzona przez Hadesa, jego żona i władczyni podziemnego państwa, część roku spędzała w podziemiach, by wiosną wrócić do matki.

⁴⁴ *Świder* – nazwa krętej rzeki na Mazowszu, prawego dopływu Wisły.

⁴⁵ *Laki japońskiej* – Laka: żywica sumaka lakowego, występującego na południe od rzeki Jangcy (Chiny); popularna w japońskiej i chińskiej sztuce zdobniczej.

⁴⁶ *Roztruchan* – wielki kielich w kształcie zwierzęcia służący do wznoszenia toastów i dekoracji stołu.

⁴⁷ *Ambrozja* – w mit. grec. pożywienie bogów, które razem z nektarem (napojem) zapewniało im nieśmiertelność.

fagiem Romea i Julii, gdy pławili się w swej krwi z serca... przy spokojnych ustach⁴⁸.

Błądziłem po gajach topól srebrnych, tak delikatnych, a tak przedziwnie potężnych (znacie je z obrazów Böcklina!)⁴⁹.

Zapadałem twarzą w gąszcz paproci, tworzących wstęgi zrosłe; budziłem w sobie miłość dla ziemi całej – nie tę powietniczą⁵⁰ i niby patriotyczną, bo cnota patriotyzmu jest też kratą i koszem blaszanym, które nie pozwalają więźniom na Pawiaku⁵¹ polskiego ducha oglądać nadchmurnych przestrzeni.

W lesie uwijały się dokoła mnie jaszczurki zielone, bystre, jak błyskawice, ja, nago siedząc wśród rannego słońca, zagłębiałem się w indyjskiej Jodze.

I tyle mam do zawdzięczenia niezmiernej czystości powietrza, rumakom świtów Apollinowych, paprociom miłośniczym, ciszy niezmaconej! Tu nie był tylko epos nadmorskiej radości: tu plątały się dramaty i metafizyka, tu wulkanowały się⁵² wielkie zagadnienia Człowieczego Bytu: wszakże najistotniej zajmował mnie tylko problemat Człowieka, w oświetleniu swej Pramacierzy, tj. Morza.

Współcześni Polacy nie rozumieją życia potężniejszego, nie zgłębiają, czym jest Morze – to Morze każdego, kto uczuł Nieskończoność i Przeznaczenie. Pewien krytyk warszawski, pisząc o tęsknocie za Życiem Nowym, mienił to: „Szlakiem Absurdu”⁵³.

⁴⁸ *Krążyła ona nad sarkofagiem Romea i Julii, gdy pławili się w swej krwi z serca...* – nawiązanie do słynnego dramatu Wiliama Szekspira *Romeo i Julia*, w którego zakończeniu para tytułowych kochanków umiera. Romeo widząc złożoną w grobowcu Julię, popełnia samobójstwo, ta budząc się odkrywa śmierć ukochanego i przebija się sztyłem.

⁴⁹ Arnold Böcklin (1827–1901) – szwajcarski malarz, rzeźbiarz, który działał w swojej ojczyźnie, Niemczech i Włoszech; początkowo tworzył nastrojowe pejzaże, później symboliczne kompozycje figuralne o tematyce mitologicznej i fantastycznej. Należał do najbardziej przez Micińskiego cenionych malarzy.

⁵⁰ *Powietniczą* – od dawn. rus. ‘powietnik’ – mieszkaniec tego samego powiatu, pochodzący z tego samego powiatu.

⁵¹ *Parwiak* – warszawskie więzienie zbudowane w latach 1830–1835; od 1863 r. będące więzieniem politycznym.

⁵² *Wulkanowały się* – neologizm, w znac. ‘gwałtownie wyłaniały się, wybuchały jak wulkaniczna lawa’.

⁵³ *Szlakiem Absurdu* – zob. J. Oksza [właśc. Julia Kisielewska], *Szlakiem absur-*

W Polsce obecnej jest kwarantanna *à rebours*⁵⁴: tylko zadzumieni w naszej zatęchłej atmosferze mają przywilej komunikować się z narodem.

Oni wzięli sobie przywilej na rozum, na jasność stylu, na uczucia obywatelskie... i wśród tłuszczy ciemnej wyją na lśnienia Gwiazd, zaiste zbyt obojętnych dla wszelkiego Grynderstwa⁵⁵.

Na polach, zaorywanych przez woły ogromne, siwe, Rafaeliczne⁵⁶, dziewczki wylewały nawóz płynny czerpakami w jamy, gdzie miał wykwitnąć winograd.

Wtedy nie myślałem tylko o pięknie malarskim, nadzwyczajnym zresztą: interesował mnie rozum, który prowadzi wielkie siwe zwierzę pod jarzmem, rozum, który nakazuje tym niemyślącym, ślicznym dziewczkom i ratajom⁵⁷, o twarzach wykutych jak z brązu, czynić rzeczy mądre, tj. twórcze.

Nawóz, unikany przez estetyków, jest dla natury tym, czym dla alchemików były Esencje księżycowe⁵⁸.

Amoniaki i sole karmią glebę; na glebę uderzają fale morza słonecznego. I oto po dwóch tygodniach już na tej niwie czarnej utworzy się jezioro zielone; po miesiącu zakołyszą się kukurydziane szyszki, de-

du, „Przegląd Narodowy” 1908, t. 2, s. 95–101, przedruk w: *taż*, *Z literatury współczesnej*, Warszawa 1912, s. 195–207.

⁵⁴ *À rebours* – franc. ‘na odwrót’.

⁵⁵ *Grynderstwo* – zjawisko rozpowszechnione na przełomie XIX i XX wieku w okresach koniunktury gospodarczej, polegające m.in. na zakładaniu za pożyczone pieniądze spółek akcyjnych i ich sprzedaży powyżej wartości, co zapewniało zyski właścicielom spółki, a odbywało się wbrew interesom akcjonariuszy.

⁵⁶ *Rafaeliczne* – charakterystyczne dla twórczości Rafaela Santiago (1483–1520), włoskiego malarza i architekta.

⁵⁷ *Rataj* – tu: jako pracownik najemny.

⁵⁸ Zob. C.G. Jung, *Mysterium coniunctionis*, Warszawa 2002, s. 171–233; Marie-Louise von Franz, *Alchemia. Wprowadzenie do symboliki i psychologii*, Poznań 2015 (o Księżycu); zob. też: A. Koyré, *Mistycy, spirytualiści, alchemicy niemieccy XVI wieku*, Gdańsk 1995. Warto przytoczyć słowa, najbliższego w tym czasie Micińskiemu, ezoteryka, Rudolfa Steinera: „z Księżycy wnika to, co poznaliśmy jako działanie światła księżycowego, którą Egipcjanie nazwali Ozyrysem [...]. Wczłonowane z Księżycy było wtedy to, co stanowi najważniejszy twór dzisiejszej górnej części ciała, a mianowicie nerwy”. R. Steiner, *Egipskie mity i misteria*, tłum. M. Waśniewski, wyd. 2, Gdynia 2001, s. 78.

likatne węże łozy winnej wzniosą się w hymnie przed Słonecznym Czarodziejem.

Wśród pola zbożowego stoi wieża, nasuwająca myśl o łucznikach, broniących tych pól dzikim, morskim piratom. Zapytuję rządcę tego folwarku, młodego fauna, ten mówi, że to wieża dla karmienia – prosią.

Dom z tarasem cały owinięty fioletowym płaszczem glicynii⁵⁹, które pną się jak winogrod, a lśnią jak ametystowe skarby Aladyna⁶⁰.

Na podwórzu stylowa studnia.

Stajnie murowane, oplecione cytrynowymi gałęzmi. Z lewa kupy nawozu krowiego, nakładane na wóz – na tym wozie dwukolnym stoi dziewczka z chustą żółtą na głowie: chce się zawołać na nią: Marysia, ale ona wabi się: Corinna!⁶¹

Z boku podwórza ogród warzywny, królestwo szparagów, cebuli, majeranku, pomidorów, kapusty, anyżu i wielu innych kminkowych ziół.

Na podwórzu mały ogród kwiatowy, tu rosną astry, centyfolie żółte⁶², kępy gwoźdźników wonnych, cudnych niby stygmaty.

I róże!

Królewskie jak piersi Julii, upojne jak nic na świecie!

Obok stajen po schodach marmurowych (och, jak to dalekie od Warszawy, gdzie schody marmurowe mają tylko uprzywilejowani!), więc po tych skrzyżalach⁶³ kamiennych idę do mej pracowni, otwieram drzwi tęgie, zielone, mijam izbę ogromną, chłodną, mimo upału na dworze – tu będzie mój jadalny; obok mały pokój z kratą w oknie, zapewne alkowa, ubezpieczona przeciw Juliom, to będzie moja sypialnia.

⁵⁹ *Owinięty fioletowym płaszczem glicynii* – ozdobne pnące o niezwykle efektownych kwiatach.

⁶⁰ *Alladyn* – bohater jednej z *Baśni tysiąca i jednej nocy*, który w wyniku podstępny złego czarnoksiężnika ma zdobyć lampę zamieszkałą przez dżina.

⁶¹ *Corinna* – imię włoskie (z greckim źródłosłowem); Korynna jest bohaterką erotyków Owidiusza zatytułowanych *Amores*.

⁶² *Centyfolie żółte* – róże stulistne.

⁶³ *Skrzyżal* albo 'skrzyżal' – według *Słownika warszawskiego* (t. 6, Warszawa 1915, s. 193–194), piaskowiec dający się łupać na tafle, używane do budowy np. podłogi, itp.

Pnę się wyżej – tam dwa pokoje wielkie z pułapem belkowanym. Tu mam stół, kilka książek – tu będę przyjmował dziwnych, tajemniczych gości, którzy zjawią się, iskrząc zbroją, topiąc w mym sercu magnetyczne, zagwiezdne wejrzenia.

Widzę góry wniebowzięte, przesłonecznione, chaty rolników nad powodzią sadów kwitnących, w zieleni pól mrocznieją Kassandry⁶⁴ – cyprysy; za łąkami pszenic – zmierzcha się baśń lasów, a ten daleki symfoniczny szum – to morze!

Tajemnicza świętość nastroju!

Jakby z Böcklina przepyszna aleja eukaliptusów prowadzi do willi Conte Digerini⁶⁵, lecz wydaje się raczej, iż jest aleja topól jakiejś polskiej Cyrce⁶⁶ – kasztelanki z Czarnolasu⁶⁷ lub Tęczyńskiej Woli!⁶⁸ Ostrzegł mnie faun-rządca przed komarami, dał mi gwoździkowe esencje i chininę⁶⁹, dalej bowiem rozciągają się mokradła; poczciwie i nikle wyglądające komarzyny są mi zbyt dobrze znane z Polesia, Wenecji i Coimbry⁷⁰, abym im zaufał. Wiem, iż nie tylko nie dają w nocy

⁶⁴ *Kassandra* – w mit. grec. wieszczka, królowa trojańska, która – zignorowana i niewysłuchana – przepowiada klęskę Troi.

⁶⁵ *Conte Digerini* – willa w Forte dei Marmi.

⁶⁶ *Cyrce* – w mit. grec. piękna córka Heliosa, mieszkająca na wyspie Ajai, która przez rok przetrzymywała Odyseusza i jego współtowarzyszy (tych ostatnich najpierw czarami zmieniała w świnie).

⁶⁷ *Czarnolas* – miejsce, gdzie mieszkał i tworzył renesansowy poeta, Jan Kochanowski (1530–1584); tu: symboliczny odpowiednik polskiej Arkadii.

⁶⁸ *Tęczyńska Wola* – właśc. 'Tęczyńska Wola', nieistniejąca (i nie dająca się dokładnie zlokalizować) już w XIX w. wieś, wchodząca w skład tzw. „klucza końskowolskiego” (zespołu dóbr szlacheckich położonych w woj. lubelskim; istniał od I poł. XV w. do 1831 r.); Wola Tęczyńska istniała jeszcze ok. połowy XVI w.; powstały różne hipotezy dotyczące upadku wsi: opuszczenie przez ludność lub jej wymarcie, zniszczenie przez powódź lub działania wojenne.

⁶⁹ *Chinina* – pierwszy skuteczny lek przeciw malarii, pozyskiwany z kory drzewa chinowego rosnącego w Ameryce Południowej.

⁷⁰ *Z Polesia, Wenecji i Coimbry* – Polesie – kraina geograficzna i historyczna, leżąca głównie na terytorium obecnej Białorusi i Ukrainy; w latach 90. XIX w. Miciński był gubernierem w kilku polskich majątkach na Polesiu; – Wenecja – miasto we Włoszech; – Coimbra – miasto w Portugalii; najstarszy i najważniejszy ośrodek akademicki w kraju. Miciński odwiedził Coimbrę podczas swej hiszpańsko-portugalskiej podróży w 1898 roku.

spać, lecz jeszcze roznoszą febry⁷¹. Zabezpieczenie skutkuje, sypiam bez przebudzenia, zdrowie mnie nie opuszcza.

Dnie spędzam w pracy; obiad samotny, podany mi przez arcyniefauniczną żonę fauna, to macaroni⁷², jarzyny, czasem mięso, ryby, wino, brzoskwinie.

Wieczorem – pora iść do kąpieli.

Przemijam las, wychodzę wkrótce na drogę, a zaraz skręć – i morze!

Morze! Kto je zna, ten, jakby z dźwięku muszli – usłyszy szum fal, ujrzy brzeg piasków zarosłych rzadkimi, kolczatymi trawami, uczuje piaggę⁷³, gładką jak posadzka, jedwabście miękką, przepłukaną przez wilgoć i zalewaną wciąż przez obrusy fal.

Słońce jak rubinowa Hostia na bezmiarach fioletowiejącego morza. Wieje wilgotny aromat jodów, które tu alembikują⁷⁴ się z alg. Na wybrzeżu krocie i miriady muszli, tęczujących wśród czarnego zielska lawaroli⁷⁵, tj. porostów morskich.

Istoty te w morzu wyglądają jak nimfy: wyciągnięte zaś na wierzch – są tylko nikłym, lecz za to potężnie morską krystalizacją przesyconym zielskiem.

Mówił mi szef Stacji Zoologicznej, p. Rinaldo Dohrn⁷⁶, który niejednokrotnie zapuszczał się w skafandrze na dno morskie, że tam jest jak w grocie lazuruwej, wszystko feeryczne, operowe; lecz, wyszedłszy z tymi skarbami na powietrze, widzi się, że to szare galarety, oślizgłe monstra.

Kto zna wędrówkę w głąb polskiego społeczeństwa, doznawał podobnych mirażów i rozczarowań.

⁷¹ *Febry* – tu malaria i związana z nią gorączka.

⁷² *To macaroni* (wł.) – makaron.

⁷³ *Uczuje piaggę* (wł.) – *spiagga* – plaża.

⁷⁴ *Alembikują* – destylują.

⁷⁵ *Lawaroli* – porosty (służące do wyrobu kosmetyków). Miciński pisze także o nich w poemacie *Miłości i melancholii świętynia*: „(...) tonę... Aż na dnie w zielsku lawaroli, znajduję kącik”, T. Miciński, *Poezje*, oprac. J. Prokop, Kraków 1980, s. 308.

⁷⁶ *Rinaldo Dohrn* – właśc. Reinhard Dohrn (1880–1962), niemiecki zoolog, w latach 1909–1954 kierownik Stacji Zoologicznej w Neapolu.

Cecha zasadnicza: życie, myśli i uczucia na pokaz, dla feerii⁷⁷, Ibsen powiedziałby: atmosfera podpór społeczeństwa⁷⁸.

Na tle tchórzostwa i marnego używania życia zrodziło się kłamstwo monstrualne, stajnia Augiasza⁷⁹, jakiej nie ma już w Europie, a jaka była w Neapolu za Burbonów⁸⁰ lub we Francji za powrotem emigrantów wraz z Ludwikiem XVIII⁸¹. *Après nous le déluge*⁸² – wtedy – cóż wtedy? nic!

W Polsce nie ma opinii, bo nie ma ludzi, którzy stoją choćby na jednej wartości, do głębi przemyślanej. *Umwertung aller Werthe*⁸³ dokonało się łatwo, jak w jarmarcznym teatryku.

Jakież sens tego widowiska? dla tych, co zamykają kasę, duży; dla tych, co nie mogą już wrócić do feerycznej atmosfery wzajemnych okłamywań, sztucznie klejonych wiar, niby to serdecznego „Kochajmy się”, pokostowania⁸⁴ uśmiechem najpodlejszych obniżać życia – ten rezultat i ten sens – jest straszny...

Leżę na wznak na morskich głębinach, mając nad sobą tylko niebo, a pod sobą toń.

Życie jest wielką możliwością.

⁷⁷ *Dla feerii* – feeria – bogactwo i różnorodność mieniących się barw, pulsujących światła lub wibrujących dźwięków.

⁷⁸ *Atmosfera podpór społeczeństwa* – aluzja do dramatu Henryka Ibsena *Podpory społeczeństwa* (*Samfundets Støtter*, 1877, wyd. pol. 1899).

⁷⁹ *Stajnia Augiasza* – oczyszczenie stajni Augiasza było jedną z dwunastu prac Heraklesa; symbol miejsca skrajnie zaniedbanego, zabałaganionego i brudnego.

⁸⁰ *Neapolu za Burbonów* – w latach 1735–1799 Neapol znajdował się pod władzą hiszpańskich Burbonów; ponownie znalazł się pod władzą Burbonów, gdy wszedł w skład Królestwa Obojga Sycylii (1815–1860).

⁸¹ *Ludwik XVIII* – król Francji (1814–1815 i 1815–1824) w czasie tzw. I i II restauracji po panowaniu Napoleona Bonapartego.

⁸² *Après nous le déluge* – „Po nas choćby potop” – zdanie przypisywane kochance króla Ludwika XV, madame de Pompadour; jego autorem jest jednak raczej Straton z Sardes (II w. n.e.).

⁸³ *Umwertung aller Werthe* – przewartościowanie wszystkich wartości, fraza zaczerpnięta z dzieł F. Nietzschego (m.in. z *Poza dobrem i złem czy Zmierzchu bożyszczy*), związana – najogólniej – z odrzuceniem moralności niewolniczej.

⁸⁴ *Pokostowanie* – impregnowanie olejem lnianym; tu: w znaczeniu zafałszowywania.

Co mogłoby się dziać nawet u nas, gdyby nie Diabeł, który zamieścił świat swym ogonem, jak wierzą bardzo trafnie na Polesiu!!

Poznałem tu nowy typ człowieka: na szczytach kultury i nieograniczonej wolności.

Willa Thalassa niedorzecznie przypomina okrzyk owych 10 000 Greków Ksenofonta⁸⁵, którzy po straszliwych przeprawach w nieznanym górskim kraju zimą ujrzeni Morze, mające ich dowieść do ojczyzny.

Węzłem towarzystwa jest pani Maria Dohrn-Baranowska⁸⁶, która niegdyś znakomicie przyczyniła się do istnienia Stacji Zoologicznej w Neapolu, która mówi sześciu językami, ma duszę Hellenki, energię niespożyta i wielką, mądrą, głęboką radość życia.

Na wielkich tarasach z arkadami, mając tylko niebo ugwieżdżone nad sobą⁸⁷, jak wiele się myśli, jak przejrzyscie się rozmawia! Z ogrodu dochodzą wonie – bezimienny thymiam⁸⁸ drzew, wśród których, jak korowód mniszek z białymi welonami, stoją rozkwitłe jukki⁸⁹.

Tu zgromadzają się wieczorem nad bezgraniczem morza, u stóp gór, nad którymi płynie ołtarz księżycy – rodzina rzeźbiarza Hildebranda⁹⁰, nieraz tworząc beethovenowskie, cudne kwartety; sam Hildebrand z umysłu oryginalnego i prawości myślenia przypomina mi

⁸⁵ Aluzja do *Wyprawy Cyrруса* zwanej także *Anabazą* (380 p.n.e.) Ksenofonta, opisującej odwrót wojsk greckich, zwany marszem 10 tysięcy, z Persji po bitwie pod Kunaksą, którzy po latach wędrówki przez imperium perskie na widok morza wydali słynny okrzyk „Thálatta, thálatta” („morze, morze”).

⁸⁶ Maria Baranowska-Dohrn (1856–1918), poliglotka, tłumaczka (przełożyła na niemiecki studium historyczne o czasach Sejmu Czteroletniego ks. Waleriana Kalinki: *Der vierjährige Polnische Reichstag 1788 bis 1791*. Bd. 1, *Die Ereignisse der Jahre 1787 bis 1789 umfassend* [tom 1]; *Der vierjährige Polnische Reichstag 1788 bis 1791*. Bd. 2, *Die Ereignisse der Jahre 1790 und 1791 umfassend* [tom 2], Berlin 1896–1898), współzałożycielka, razem z mężem, Felixem Antonem Dohrnem, Stacji Zoologicznej w Neapolu, matka m.in. Reinharda Dohrna.

⁸⁷ *Mając tylko niebo ugwieżdżone nad sobą* – aluzja do słynnej frazy Immanuela Kanta: „Niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie”.

⁸⁸ *Thymiam* – z łac. kadzidło.

⁸⁹ *Jukki* – rodzaj rośliny z rodziny agawowatych.

⁹⁰ *Hildebranda* – Adolf von Hildebrand (1847–1921), neoklasycystyczny rzeźbiarz niemiecki, pracował m.in. przy muralach na bibliotece Stacji Zoologicznej w Neapolu.

Witkiewicza⁹¹ z Tatr; tu prof. Dohrn, potężna wola i inteligencja, mocą których osiągnął wszystko w życiu, co zamierzył, nie przewidział tylko, iż na końcu faustowskiej⁹² drogi czeka tragiczna Frau Sorge...⁹³; tu rodzina admirała Moriniego⁹⁴, który jest czczony w Rzymie jako senator niezwyklej energii i prawości; jedna z cór, sama jak posąg, rzeźbi posągi, pełne czaru i życia; tu panna Amici⁹⁵, wymowna i bystra, jak sama elektryczność, nieprzyjaciółka d'Annunzia⁹⁶; tu poetka Izolda Kurz⁹⁷, Muza, zda się, wyszła z weimarskich świątyń z okresu Napoleona; tu Carlo Sattler⁹⁸, architekt, prof. Fasola⁹⁹, germanista, i p. Sargent¹⁰⁰, Anglik, rzeźbiarz, o twarzy wilka i świętego, który opowiada o stosunkach w Akademii Londyńskiej¹⁰¹. Toż Burne Jo-

⁹¹ *Przypomina mi Witkiewicza* – Stanisław Witkiewicz (1851–1915), malarz, krytyk, pisarz, malował sceny powstańcze, nastrojowe, przede wszystkim tatrzańskie pejzaże; twórca i popularyzator stylu zakopiańskiego, w twórczości literackiej opiewał przyrodę tatrzańską i górali. Do ok. 1908 roku pozostawał z Micińskim w dobrych relacjach, co uległo zmianie po (wpierw czasopiśmiennej) publikacji *Nietoty* (wyd. osobne 1910), powieści z kluczem, w której Miciński sportretował Witkiewicza.

⁹² *Faustowskiej* – aluzja do dramatu J.W. Goethego *Faust*, którego tytułowy bohater stanowi symbol tęsknoty za wiedzą, poznaniem.

⁹³ *Frau Sorge* – aluzja do *Fausta* Goethego, w cz. II, w akcie V, w scenie *Północ* pojawia się Pani Troska (Frau Sorge), wciąż obecna towarzyszka losów Fausta; gdy ten nie chce uznać jej mocy, Troska oslepia Fausta.

⁹⁴ *Admirała Moriniego* – właśc. Enrico Constantino Morin (1841–1910), w 1888 r. mianowany kontradmirałem; komendant Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej; jako wiceadmirał był ministrem w kilku gabinetach włoskiego rządu (1893–1896, 1900–1903).

⁹⁵ Nie udało się ustalić, o jaką osobę chodzi.

⁹⁶ Gabriel d'Annunzio (1863–1938) – włoski poeta, dramaturg i prozaik; do jego najbardziej znanych utworów należy wydana w 1894 r. powieść *Triumf śmierci*.

⁹⁷ Isolde Kurz (1853–1944), niemiecka poetka i tłumaczka; w 1888 r. wydała pierwszy tom wierszy; przez wiele lat mieszkała na zmianę w Monachium i w Forte dei Marmi, gdzie poznała d'Annunzia.

⁹⁸ Carlo Sattler (1877–1966), architekt niemiecki, pracujący do 1906 r. u swego teścia Adolfa von Hildebranda w Monachium i Florencji.

⁹⁹ *Prof. Fasola, germanista* – chodzi, być może, o Carlo Fasola, autora *Rivista de Letteratura Tedesca* („Niemieckiego magazynu literackiego”; 1907–1911).

¹⁰⁰ John Singer Sargent (1856–1925), amerykański malarz i rysownik, działał w Wielkiej Brytanii i Francji.

¹⁰¹ *Akademia Londyńska* – Royal Academy of Arts, założona w 1769 r. prestiżowa, królewska instytucja artystyczna.

nes¹⁰² nie był nawet rzeczywistym członkiem, Whistlera¹⁰³ nie przyjęli, ani Gabriela Rossetiego¹⁰⁴. Ci panowie z Akademii mają milionowe kapitały i bardzo tanie gusta!

Wiecznie więc to samo? Klika dorwie się do prebend¹⁰⁵ i nimi korrumpuje. Artysta mający Sezamy¹⁰⁶ ginie z głodu lub jak Wieczny tułacz błądzi w pustyniach nieuznania.

Jest jakaś morskość w nastroju architektonicznym samej willi, osobliwie wieczorem, przy oświetleniu lampy w kształcie olbrzymiej, kryształowej latarni; sprzęty kryte białoruskimi kilimami włościemek, których przemysł nadzwyczaj rozwija w swym majątku pani Dohrnowa.

Tu z równą swobodą przeżywa się Danta, wirchowe, walkiryczne poematy Wagnera¹⁰⁷, jak z zajęciem wysłuchuje się o pracach i wynikach współczesnej kultury. Być może, iż najwięcej radości wnoszą nam panowie Rinaldo i Wolf Dohrnowie¹⁰⁸, rozrośli jak istne wikingi, łączący w sobie słowiańską bezpośredniość z północną potęgą. Jeden z nich rządzi Stacją Zoologiczną, drugi buduje miasta dla robotników z ogrodami pod Dreznem¹⁰⁹.

¹⁰² Burne Jones (1833–1898) – angielski malarz, jeden z czołowych przedstawicieli prerafaelitów, tworzył m.in. pod wpływem mistyki europejskiego średniowiecza i legend.

¹⁰³ James McNeill Whistler (1834–1903) – amerykański malarz i grafik, aktywny głównie w Anglii, jego twórczość należy do wczesnej fazy impresjonizmu, da się w niej zauważyć wpływy Gustava Couberta i grafiki japońskiej.

¹⁰⁴ Dante Gabriel Rossetti (1828–1882) – angielski poeta, malarz, tłumacz, współzałożyciel Bractwa Prerafaelitów, inspiracje czerpał z legend średniowiecznych, ballad, poezji Dantego; malował obrazy religijne i nastrojowe kompozycje, wyróżniające się ostrym kolorytem, dekoracyjnością oraz precyzją i czystością rysunku.

¹⁰⁵ *Prebendy* – dobra kościelne, z których duchowny pobiera opłaty w zamian za obowiązki przez niego tam wykonywane.

¹⁰⁶ *Sezamy* – tu: 'sezam' w znaczeniu miejsca, w którym znajdują się bardzo cenne przedmioty.

¹⁰⁷ *Poematy Wagnera* – zob. przypis 7 do artykułu *Mysł polska u poetów ostatniej doby*.

¹⁰⁸ Dwóch z czterech synów Antona i Marii Dohrnów: Reinhard (1880–1962) i Wolf (1878–1914). Zob. także niniejszym tomie wspomnienie pośmiertne: *Wolf Dohrn*.

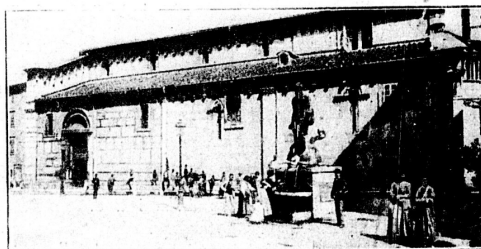
¹⁰⁹ Miasta-ogrody, których wzorem dla Micińskiego było Hellerau. Por. m.in. w niniejszym tomie artykuły *W poszukiwaniu życia norwego. Miasto-ogród, Instytut Dalcroza w Hellerau, Życie i twórczość w Hellerau*.

Nie chcę poruszać w sobie wszystkich wspomnień. Niech spoczywają, aż jakaś błyskawica dobędzie z nich Anamnezę¹¹⁰, przejaśnioną w mrocznych dniach zwątpienia.

Wprowadziłem na nowo do swej duszy – Morze. Należy być twórcą prawd w obu światach: Jaźni i Realizmu! niszczyć fetysze, budować wciąż wyższe świątynie Przeznaczeniu, które jest emanacją naszego jestestwa w nieskończoności zawrotnej gwiżd.



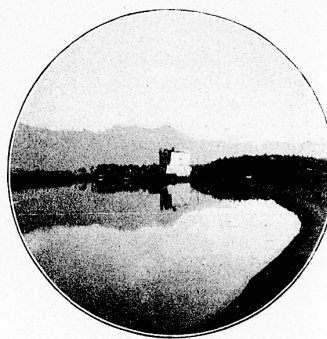
Polawiacze muszeł w Marmi.



Karrara. Wejście do katedry.



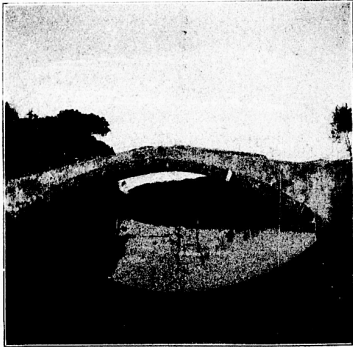
Kopalnie marmuru w Karrarze.



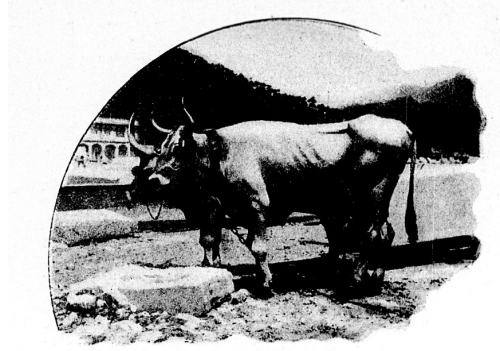
FIUMETTO.

Grafiki ilustrujące artykuł T. Micińskiego *Forteca marmurów*

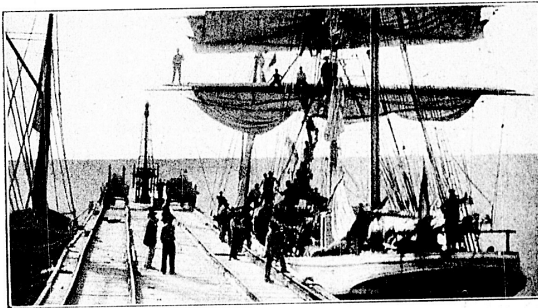
¹¹⁰ *Anamneza* – wg Platona, zdolność człowieka do przypominania sobie obrazów ze świata, w którym dusza ludzka przebywała przed narodzinami.



Pineta (lasie sosnowy) przy moście w Fiumelto.



Woly, transportujące marmur w Karrarze.



Pomost ładunkowy do wywozu marmuru w Karrarze.



Karrara. Most della Padula

Grafiki ilustrujące artykuł T. Micińskiego *Forteca marmurów*



Wacław Szymanowski (1859–1930)



Wacław Szymanowski, *Pochód na Wawel*. [Grupa Jagiellonów], brąz patynowany. 1911. Zamek Królewski na Wawelu

SPÓR O *POCHÓD NA WAWELU*. APOLOGIA WAWELU¹

Wydział krajowy² uczynił zależnym poparcie rzeźby *Pochód na Wawelu* funduszami kilkuset tysięcy koron w razie, jeśli społeczeństwo ideę tę poprze.

Społeczeństwo jest u nas milczące. Mówią dziennikarze.

W tym celu, by to domniemane „społeczeństwo” przemówiło, rozwinęła się agitacja. Słyszymy w prasie głosy tak przedziwnie bezmyślnego uwielbienia, że nareszcie musimy zapytać, *cui bono*³ dzieje się ta cała afery? Najbardziej pobieżny rzut oka na rzeźbę *Pochód* wystarczy, żeby zrozumieć, że tu nie ma mowy ani o dziele geniuszu, ani choćby o dziele przemyślanym ideowo.

Wspaniałe, renesansowe podwórzec na Wawelu będzie rozwarty od jednej strony, jeżeli zburzą gmach kazarmów⁴ austriackich.

Pan Jasiński⁵ podał projekt utworzenia tam Muzeum.

P. Szymanowski⁶ podał projekt zakrycia tej możliwej luki mostem

¹ Pierwodruk: „Głos Warszawski” 1912, nr 82.

² *Wydział Krajowy* – parlamentarny organ wykonawczy zajmujący się kwestiami organizacyjnymi i administracyjnymi, powoływany przez Sejm Krajowy (istniejący w Galicji w latach 1861–1918).

³ *Cui bono* (łac.) – ‘na czyją korzyść’.

⁴ *Kazarma* – koszary.

⁵ *Pan Jasiński* – chodzi zapewne o Feliksa Jasińskiego (1861–1929), mecenaś sztuki, kolekcjonera, publicystę, którego kolekcja japońskiego rzemiosła artystycznego, broni, drzeworytów wywarła ogromny wpływ na sztukę Młodej Polski.

⁶ *P. Szymanowski* – Wacław Szymanowski (1859–1930), rzeźbiarz, malarz, studiował malarstwo w warszawskiej Klasie Rysunkowej i akademii sztuk pięknych w Monachium oraz rzeźbę w Paryżu i w École des Beaux-Arts, pracował we Francji oraz w Warszawie, w latach 1908–1920 w Krakowie; jego twórczość inspirowana by-

na arkadach, po którym pójdą postacie Piastów⁷ i Jagiellonów⁸.

Nic piękniejszego, nic bardziej pożądanego – i nic bardziej trudnego, niż przedstawić dzieje narodu – i jeszcze jakie dzieje! Wyobraźmy sobie tylko *Króla-Ducha*, poemat rzucony w rzeźbie, byłoby to dzieło, zaiste, nieśmiertelne, lecz na to trzeba by zbiorowej siły Fidiaszów⁹, Buonarottich¹⁰, Stwoszków¹¹... lub jednego jak ci wszyscy.

Szujskiego¹² historiozofia, pełna goryczy i samooskarżeń, przełożona na plastykę, wydała Matejkę¹³. Ten stworzył groźną, wzdrgliwą twarz Batorego, przyjmującego poselstwo moskiewskie pod Pskowem¹⁴, wyjawiał natchnienie prorocze jasnowidza Skargi¹⁵, zestalił po-

ła impresjonizmem i secesją. Do najśłynniejszych dzieł należą *Improwizacja Mickiewicza* (1898), *Macierzyństwo* (ok. 1900), pomnik Chopina w warszawskich Łazienkach (projekt 1909, zrealizowany 1929). Do najbardziej znanych i niezrealizowanych dzieł należy zaliczyć przedmiot niniejszego artykułu Micińskiego – czyli wielopostaciową kompozycję o charakterze historyczno-symbolicznym *Pochód na Warwiel* (projekt 1911).

⁷ Pierwsza historyczna dynastia panująca w Polsce od ok. 960 (Mieszko I) do 1370 r. (śmierć Kazimierza Wielkiego). Za legendarnego protoplastę uchodził Piast Kołodziej.

⁸ *Jagiellonowie* – dynastia wywodząca się od Władysława II Jagiełły, panująca w Polsce od 1386 do 1572 r. Ostatnim przedstawicielem dynastii była Anna Jagiellonka.

⁹ Fidiasz (ok. 490–420 p.n.e.) – wg opinii starożytnych, najwybitniejszy rzeźbiarz grecki. Jego rzeźby cechowała spokój i majestatyczne piękno. Do najbardziej znanych należy *Zeus Olimpijski*.

¹⁰ Michał Anioł Buonarroti (1475–1564) – włoski malarz, rzeźbiarz, architekt renesansu. Do najśłynniejszych dzieł należą freski w Kaplicy Sykstyńskiej, rzeźby: *Pieta* i *Dawid*, projekt kopuły bazyliki świętego Piotra.

¹¹ Wit Stwosz (ok. 1448–1533) – najwybitniejszy przedstawiciel późnego gotyku. Do najważniejszych dzieł należy *Ołtarz Zaśnięcia Marii Panny* (powstały 1477–1489) w kościele Najświętszej Marii Panny (Mariackim) w Krakowie.

¹² Józef Szujski (1835–1883) – historyk, polityk, pisarz, współzałożyciel *Teki Stańczyka*, jeden z przywódców stańczyków; współtwórca krakowskiej szkoły historycznej; potępiał spiski narodowe i ruchy demokratyczne, akcentował rolę wybitnych jednostek w historii, głosił providencjalizm.

¹³ Jan Matejko (1838–1893) – polski malarz, twórca obrazów historycznych i batalistycznych, historiozof. Najśłynniejsze obrazy – patrz przypisy niżej.

¹⁴ *Stefan Batory pod Pskowem* – obraz Jana Matejki z 1872 r., przedstawiający poselstwo z prośbą o pokój Iwana IV Groźnego cara Rosji do Stefana Batorego – króla Polski i wielkiego księcia litewskiego.

¹⁵ *Kazanie Skargi* – obraz Jana Matejki namalowany w latach 1862–1864,

stacie rycerzów w Zamoyskim, zwycięzcy pod Byczyną¹⁶, w Witoldzie pod Grunwaldem¹⁷, w podskarbin, rzucającym złoto ludowi w *Hołdzie Pruskim*¹⁸. Matejko strasznym rękoma Possewina¹⁹ każe odprawić czarną mszę nad dziejami Polski – i ta jedna postać zasługiwałaby już na unieśmiertelnienie.

Słowacki tworzy w Bolesławie Śmiałym²⁰ zdobywcę Kijowa, marzyciela i miłośnika, demoniczną postać Popiela, przepierającego się²¹ z Bogiem. Daje wizję Wandy, którą Rytygier chce wzniesić na tarczach germańskich plemion, okrzyknąć królową ziemi i porwać na wulkany islandzkie!²² Tworzy nam przedhistorycznych Wenedów²³, tworzy

przedstawiający natchnionego jezuitę, kaznodzieję Piotra Skargę, w czasie głoszenia kazania.

¹⁶ *Zamojski pod Byczyną* – obraz Jana Matejki z 1884 r., przedstawiający poddanie się arcyksięcia austriackiego Maksymiliana, który jako kontrkandydat Zygmunta III Wazy po przegranej elekcji wkroczył z wojskiem do Polski. W 1588 r. został pokonany przez wojska pod dowództwem hetmana Zamoyskiego w bitwie pod Byczyną. Obraz spłonął w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 r.

¹⁷ *Bitwa pod Grunwaldem* – obraz Jana Matejki namalowany w latach 1875–1878, przedstawiający bitwę sił polsko-litewskich z zakonem krzyżackim z 1410 r. w momencie, kiedy toczy się jeszcze walka, ale zwyciężają wojska polsko-litewskie. Centralną postacią jest właśnie wielki książę litewski Witold, po jego lewej stronie widnieje postać mistrza zakonu krzyżackiego Ulricha von Jungingena z przerażeniem na twarzy.

¹⁸ *Hołd pruski* – obraz Jana Matejki z lat 1880–1882, przedstawiający hołd składany przez Albrechta Hohenzollerna królowi Zygmuntovi I Staremu w 1525 r. W wyniku tego aktu Prusy Zakonne zostały jako lenno Polski przekształcone w Księstwo Pruskie. W dolnej lewej części obrazu znajduje się postać biorąca monety z tacy – to podskarbi Andrzej Kościelecki.

¹⁹ Nawiązanie do obrazu Jana Matejki *Stefan Batory pod Pskowem* (por wyżej), w którego centralnej części wyróżnia się czarnym habitem postać Antonio Possevina (1533/4–1611), jezuita, dyplomata, legata papieskiego, od 1578 r. wikariusza generalnego Szwecji, Danii, wysp północnych, Moskwy, Inflant, Rusi, Węgier, Pomorza, Saksonii.

²⁰ *Słowacki tworzy w Bolesławie Śmiałym* – Bolesław II Szczodry (zwany też Śmiałym) – książę Polski w latach 1058–1076, król Polski w latach 1076–1079. Miciński ma tu na myśli kreację Bolesława w poemacie *Król-Duch*. Zob. przypis niżej.

²¹ *Przepierającego się* – daw. przepierać się z kimś lub czymś: mierzyć się, wadzić się.

²² Cała pierwsza część akapitu stanowi nawiązanie do fabuły ujętej w *Królu-Duchu* (1845–1849) Juliusza Słowackiego, który Rapsod IV poświęca Bolesławowi Śmiałemu, a Rapsod I Popielowi, tu także znajduje się wizja śmierci Wandy. Zob.

wzniosłego rycerza Zawiszę Czarnego²⁴ i ogarnia całe dzieje Konfederacji Barskiej²⁵.

Ostatnio Wyspiański daje *Legendę*²⁶, potężnego Bolka Śmiałego²⁷, witraże Kazimierza i Bolesława z Lignicy²⁸, niby widma z zaświata wstrząsające sumieniem polskim. W swych komentarzach do *Hamleta*²⁹ przedstawia nam Wyspiański Wawel jako miejsce tragedii polskiej. Widzi tu królewicza błądzącego w hamletowym zagadnieniu dla narodu – być czy nie być, w decyzji podjęcia i sprostaniu zadaniu, które Duch Ojca rzuca mu na barki. Wizje Matejki, Wyspiańskiego, Słowackiego, wspinały rozwój Historii polskiej i Archeologii mogą natchnąć rzeźbiarzy, którzy by Mauzoleum zaczęli tworzyć dla na-

J. Słowacki, *Dziela wszystkie*, t. VII (*Rapsod I*, pod red. J. Kleinera), Wrocław 1956; t. XVI (rapsody II-IV, pod red. J. Kleinera i W. Floryana), Wrocław 1972.

²³ Nawiązanie do *Lilli Wenedy* Juliusza Słowackiego, dramatu powstałego w 1839, a wydanego w 1840 r.; ukazany został tu podbój plemienia Wenedów przez najeźdźców – Lechitów.

²⁴ *Wzniosłego rycerza Zawiszę Czarnego* – Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima (ok. 1370–1428) – rycerz, symbol cnót rycerskich; tu: nawiązanie do pozostawionego w rękopisie, mającego kilka redakcji i wariantów autorskich, publikowanego od 1879 r., pozostawionego we fragmentach dramatu J. Słowackiego *Zawisza Czarny* (1844). Zob. A. Kotliński, *Mistrz „czerwonego rymu”*. Słowacki, Warszawa 2000.

²⁵ Konfederacja barska (1768–1772) – zbrojny związek polskiej szlachty, związany w Barze na Podolu w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, skierowany przeciwko dominacji Rosji i, podporządkowanemu carycy Katarzynie II, królowi Stanisławowi Poniatowskiemu. Tu również nawiązanie do *Księdza Marka* J. Słowackiego, dramatu powstałego i wydanego w 1843 r., przedstawiającego epizod konfederacji barskiej – upadku Baru 20.06.1768. Tytuł nawiązuje do autentycznej postaci, karmelity Marka Jandołowicza, który odegrał ważną rolę w ruchu konfederackim dzięki swej niezwyklej charyzmie.

²⁶ *Wyspiański daje „Legendę”* – *Legenda* – dramat w dwóch aktach S. Wyspiańskiego, wydany w 1897 r., oparty na podaniu o Wandzie i Kraku.

²⁷ *Bolka Śmiałego* – *Bolesław Śmiały*. *Dramat w trzech aktach*, utwór S. Wyspiańskiego wystawiony i wydany w 1903 r. Obejmuje końcowy epizod konfliktu króla Bolesława Śmiałego i biskupa krakowskiego, Stanisława (zob. przypis niżej).

²⁸ *Witraże Kazimierza i Bolesława z Lignicy* – aluzje do projektów witraży (1899/1900) do prezbiterium katedry wawelskiej nawiązujące m.in. do odkrycia szczątków króla Kazimierza Wielkiego w 1869 r. Projekt witraży przedstawiał m.in. św. Stanisława, Henryka Pobożnego i Kazimierza Wielkiego.

²⁹ *W swych komentarzach do „Hamleta”* – chodzi o *Studium o „Hamlecie”* (1905), rozprawę Stanisława Wyspiańskiego poświęconą *Hamletowi* Williama Szekspira.

szych dziejów. Posiadamy już poważne prace rzeźbiarzy, torujących drogi i dla naszej rzeźby monumentalnej. Udzielmy *votum* zaufania naszej przyszłości. Tymczasem to najwyższe miejsce w narodowej chwale, ten Akropol³⁰ Piastów i Jagiellonów musimy strzec jako terenu przyszłej, olbrzymiej możliwości – dla polskiego Narodu.

Jeśli ani witraże Wyspiańskiego, ani prochy Słowackiego nie znalazły się dotąd na Wawelu, czyż nie jest potwornym bezsenssem, żeby mierne, a nawet (wręcz twierdzimy) nieudane dzieło miało tam się znaleźć?

Przyznajemy zasługę p. Szymanowskiemu, że podjął myśl przedstawienia Historii Polski w rzeźbie.

I Norwid już w *Promethidionie* marzył o takiej „kaplicy, gdzieby duch polski przed sobą się wytłómaczył”³¹.

Niechybnie Rodina słynny pochód *Les bourgeois des Calais*³² świecił przykładem, również jak Rodinowski *Św. Jan*³³ dał rozstawienie nóg królowi Bolkowi.

Ale rzeźbiarz nasz przecenił swe siły.

Na wystawie, oglądając model zamku i jego wspaniały podwórzec, widzimy na wysokości pierwszego piętra łańcuch figur niespokojnych.

Na drugim modelu niepokój tych figur nie tylko się zmniejsza, ale

³⁰ *Akropol* – w starożytnej Grecji Akropol to położone na wzgórzu miasto lub jego część, kompleks pałaców i świątyń. Miciński nawiązuje tu najpewniej do Akropolu ateńskiego i jego wyglądu (a także ważkiej roli w historii i tożsamości kulturowej), nadanego podczas odbudowy zainicjowanej przez Peryklesa w 447 r. p.n.e.

³¹ *Kaplicy, gdzieby duch polski przed sobą się wytłumaczy* – niedokładny cytat („O! gdybym jedną kaplicę zobaczył / gdzieby się polski duch raz wytłumaczył”) z fragmentu *Promethidiona* C. Norwida, którego Miciński cytuje na podstawie wydania: C. Norwid, *Pisma zebrane*, wyd. Z. Przesmycki, t. A, *Pism wierszem dział pierwszy*, Kraków 1911, s. 148.

³² *Les bourgeois des Calais* – zamówiona u Augusta Rodina (1840–1917) w 1885 r. przez miasto Calais rzeźba mająca na uhonorować wybitnych mieszkańców. Gliniany projekt rzeźby był gotowy już cztery lata później, ale projekt zrealizowany został w r. 1895. Rzeźba przedstawia grupę sześciu naturalnej wielkości postaci odlanych w brązie (początkowo na wysokim gotycyzującym cokole, potem na znacznie niższym – tak, że postaci są na wysokości wzroku widza).

³³ *Rodinowski „Św. Jan”* – odlana w brązie rzeźba *Święty Jan Chrzciciel nauczający* Augusta Rodina z 1878 r.

nawet zupełnie tężeje w bezzyciowości, natomiast widz doznaje najgłębszego niepokoju.

Te skrzydła wyzłocone husarskie³⁴, ten Bolesław z mieczem³⁵, ten Zygmunt III³⁶ z modlitewnie złożonymi rękoma – mówią samym echem imion.

A jednak to są tylko przebrani aktorzy, grający źle swoje role z jakiegoś jasełkowego dramatu.

Prowadzi ich Los – postać kobieca o przykrym wygięciu w tył – tym jedynie odznaczająca się, że kiedy wszystkie postacie są traktowane bez wewnętrżności, ta jedna – jest brzemienna. Niestety, nie wiemy, ani zgoła domyśleć się niepodobna – czym?

Bo nic się tu dotąd nie działo złego ni dobrego.

Widzimy po jednej stronie konduktu całą masę płacht, mających być płaszczami, a jako płaszczce – służących do podpierania się figurom.

Wyglądają te nielepce³⁷, jakby przedpotopowe Atlantozaury³⁸, wsparte na swych smoczyczych chwostach.

Płaszczce lepią cały pochód.

Bez nich obnażyłyby się do cna rachityzmy tych rycerzy śmiesznych, tego Bolesława ze zbyt krótką i wiotką ręką lewą, którzy zresztą wzajemnie się tłoczą i zakrywają tak, że na wyżynie piętra zobaczymy tylko mrowie.

Ale wnuknijmy jeszcze w historiozofię.

³⁴ *Skrzydła wyzłocone husarskie* – element stroju husarii (formacji jazdy konnej stanowiącej trzon armii Rzeczypospolitej, biorącej aktywny udział w walkach od początku XVI do połowy XVIII w.). Odgrywające rolę broni psychologicznej (straszące także konie nieprzyjaciela i chroniące jeźdźca od cięć i uderzeń z tyłu) skrzydła mocowane do zbroi, a częściej do siodła.

³⁵ *Bolesław z mieczem* – Bolesław Śmiały – zob. przypis 20.

³⁶ *Ten Zygmunt III* – Zygmunt III Waza (1566–1632), król Polski i wielki książę litewski w latach 1587–1632 oraz król Szwecji (panował w latach 1592–1599, zachował tytuł do śmierci w 1632 r.). Przedstawiony tuż za postacią Fatum w otoczeniu duchowieństwa.

³⁷ *Nielepce* – z ros.: 1. Нелепый; *nieliepyj* – niedorzeczny, bezsensowny, absurdalny; bezmyślny; niezgrabny, dziwaczny. Por. przypis 19 do artykułu *Malarstwo wizyjne*.

³⁸ *Atlantozaury* – gatunek dinozaura, którego kości zostały odnalezione na terenie Stanów Zjednoczonych w drugiej połowie XIX w.

Los prowadzi w zupełnie nielogicznym porządku, naprzód Zygmunta, potem Piastów.

Za św. Stanisławem³⁹ mamy kata z mieczyskiem – i wrzeszczący, rozplakany lud.

Ale skąd idzie ta krzywdą – nie rozumiemy zgoła, bo nie widzimy wcale gnębieli. I ten lud – nie są to bynajmniej owi dzielni Lechici⁴⁰, którzy czcili Pogodę⁴¹ i Perkuna⁴², Żywie⁴³ i rycerskiego Swantewita⁴⁴. I dlaczego prowadzi ten lud, niesłyszający wrzasku, zapatrzony w doktrynę, z podniesionym nosem, z twarzą degenerata dynastii Burbonów hiszpańskich⁴⁵ – św. Stanisław? Czy jest to satyra na chrześcijaństwo? mogłoby tak być, ale i wtedy nie przemawia do nas. Bo jeśli przykro nam widzieć Bolesława jako zbira, równie protestujemy przeciw uka-

³⁹ *Św. Stanisławem* – Stanisław ze Szczepanowa, święty (ok. 1020–1079), biskup krakowski od 1072 r., mianowany biskupem przez Bolesława II Śmiałego, jego współpracownik; tło konfliktu, który doprowadził do zabójstwa biskupa, nie jest ostatecznie wyjaśnione. Gall Anonim (XII w.) podaje, że Stanisław został skazany za zdradę (udział w antykrólewskiej opozycji możnowładców); wg Wincentego Kadłubka (XIII w.), biskup bronił praw moralnych pogwałconych przez króla. Drużyna królewska zabiła biskupa na stopniach ołtarza w kościele św. Michała na Skałce podczas odprawiania mszy. O historii św. Stanisława pisali m.in. A. Mickiewicz, J. Słowacki, S. Wyspiański.

⁴⁰ *Dzielni Lechici* – plemiona lechickie, czyli grupa plemion zachodniosłowiańskich, trzecia obok grupy plemion czeskich i plemion łużyckich. Z grupy tej wydzieliły się: plemiona polskie, plemiona połabskie i plemiona pomorskie.

⁴¹ *Czcili Pogodę* – Pogoda: należące do tzw. panteonu Długosza polskie bóstwo pogody, stanowiące najprawdopodobniej echo połabskiej Podagi.

⁴² *Perkuna* – Perkun: w mit. bałt. gromowładny bóg nieba, ognia, płodności; najważniejsze bóstwo bałtyjskiego panteonu, odpowiednik słowiańskiego Peruna.

⁴³ *Żywie* – Żywia (Siwa, Ziwa): bogini Słowian połabskich, wspomniana w *Kronice* Helmolda; w *Kronice* Jana Długosza pojawia się męskie bóstwo płodności Żywie. Miciński odwołuje się do imienia „Żywia” jako personifikacji witalizmu, „życiowej tężyzny”.

⁴⁴ *Rycerskiego Swantewita* – Swantewit, Svātevit, Świątowit: główne bóstwo Słowian połabskich, uważane za najwyższego boga niebios, płodności, urodzaju, wojny; przedstawiane jako olbrzymia, antropomorficzna postać o czterech twarzach, jego atrybutem był miecz, a zwierzęciem biały koń.

⁴⁵ *Dynastii Burbonów hiszpańskich* – dynastia królów panujących we Francji, Hiszpanii, Neapolu z Sycylią, ale też w Parmie i Luksemburgu. Burbonowie w Hiszpanii panują od 1700 r.

zaniu nam św. Stanisława jako głuchoniemego starucha, noszącego na sobie olbrzymi dywan.

Dalej sztywny pastor „Kazimierz Wielki”⁴⁶ – i ta prześmieszna para, która ze sobą się wadzi: rozwścieklony Jagiełło⁴⁷ zaciska pięści, a brzydka Jadwiga⁴⁸ obnażyła mu wprawdzie pierś, ale odwraca się ze wstrętem.

Jest i grupa Humanistów. Poznajemy w nich wyraźnie Gutenberga⁴⁹, Melanchtona⁵⁰ i Erazma Rotterdamskiego⁵¹. Znamy i ten gest humanisty, podpierającego podbródek i te postacie brodate. Ale widzieliśmy je dotąd na dworach niemieckich lub włoskich. Cóż tu robią? toteż odrzynają się od ogółu jako zupełnie obcy przybysze. A wszakże kultura polska ma się czym na te czasy poszczycić, mieliśmy takich, jak: Wojciech z Brudzewa⁵², Ciołek-optyk⁵³, Kopernik⁵⁴,

⁴⁶ *Sztywny pastor „Kazimierz Wielki”* – Kazimierz III Wielki (1310–1370) – najmłodszy syn Władysława I Łokietka i Jadwigi Bolesławówny, król Polski w latach 1333–1370, ostatni piastowski władca na tronie polskim.

⁴⁷ Władysław II Jagiełło (ok. 1351–1434) – założyciel dynastii Jagiellonów, wielki książę litewski, król polski od 1386 r., kiedy przyjął chrzest i poślubił królową Jadwigę.

⁴⁸ Jadwiga (1374–1399) – święta, królowa Polski od 1384 r., żona Władysława II Jagiełły; skupiała wokół siebie elitę intelektualną Polski, współfundatorka Akademii Krakowskiej.

⁴⁹ Johannes Gutenberg (ok. 1400–1468) – niemiecki złotnik i drukarz, wynalazca pierwszej na świecie przemysłowej metody druku.

⁵⁰ Filip Melanchton (1497–1560) – reformator religijny, najbliższy współpracownik Marcina Lutra, autor *Wyznania augsburgskiego*, podstawowej księgi wyznaniowej luteranizmu.

⁵¹ *Erazm Rotterdamski* – Erazm z Rotterdamu (1466/1467–1536), pisarz i myśliciel, przedstawiciel renesansowego, chrześcijańskiego humanizmu, propagator antyku, katolicki duchowny, oskarżony o herezję. Autor słynnego dzieła *Pochwała głupoty* (1509).

⁵² Wojciech z Brudzewa (1446–1495) – polski astronom i matematyk, jako pierwszy stwierdził, że księżyc porusza się po elipsie, jego uczniem był m.in. Mikołaj Kopernik.

⁵³ *Ciołek-optyk* – właściwie Witelon (druga poł. XIII w.) – polski mnich, matematyk, fizyk, optyk, twórca podstaw psychologii postrzegania. Jego główne dzieło o optyce i perspektywie widzenia (*Perspectivorum libri decem*), wielokrotnie wznowiane, znane było m.in. Leonardowi da Vinci, M. Kopernikowi, J. Keplerowi.

⁵⁴ Mikołaj Kopernik (1473–1543), polski astronom, autor *De revolutionibus orbium coelestium* (pol. *O obrotach sfer niebieskich*); jest to dzieło przedstawiające helio-

takich jak: Zamoyski⁵⁵, Frycz Modrzewski⁵⁶, Kochanowski, Rej. Mieliśmy religijnych reformatorów, Braci Morawskich⁵⁷, Arianów⁵⁸, mieliśmy najwyższe cnoty obywatelskie w hetmanie Żółkiewskim⁵⁹ i innych.

Nie spotykamy żadnej z tych postaci, nie mówi do nas ani geniusz najwyższy – Kopernik, ani choćby Długosz⁶⁰, ani Kochanowski, bez których nie może być mowy o Złotym Wieku.

Nie ma ich tu, jak nie ma Wandy⁶¹, tej jutrzni ducha, rozwierającej nasze dzieje; nie ma potężnego jak dąb Bolesława Chrobrego⁶², ani

centryczną wizję kosmosu. Pomimo istnienia wcześniejszych koncepcji heliocentrycznych, wydanie dzieła Kopernika uznawane jest za najważniejszą rewolucję naukową, przewrót w postrzeganiu wszechświata, stąd nazwa przewrót kopernikański.

⁵⁵ Jan Zamoyski (1542–1605) – polski polityk, mąż stanu, kanclerz wielki koronny i hetman wielki koronny, doradca Zygmunta II Augusta i Stefana Batorego.

⁵⁶ Andrzej Frycz Modrzewski (1503–1572), polski pisarz polityczny, sekretarz króla Zygmunta I Starego, najważniejszym jego dziełem jest *O naprawie Rzeczypospolitej* (1551).

⁵⁷ *Bracia Morawscy* – ewangelicka wspólnota kościelna ukształtowana w Niemczech (XVIII w.). Na ziemiach polskich Bracia Morawscy pojawili się na początku XIX w.

⁵⁸ *Arianie*, także: Bracia Polscy – wspólnota religijna wyodrębniona w latach 1562–1565 z polskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, stanowiąca najbardziej radykalny odłam Reformacji w Polsce powstała dzięki uchodźcom z zachodniej i południowej Europy. Do 1658 r. (w którym zostali wygnani z ziem polskich) cieszyli się wolnością wyznania.

⁵⁹ *W hetmanie Żółkiewskim* – hetman Stanisław Żółkiewski (1547–1620); po zwycięstwie pod Kłuszynem (1610) zajął Moskwę, która 2 lata pozostawała w rękach polskich.

⁶⁰ Jan Długosz (1415–1480) – jeden z najsłynniejszych historyków i kronikarzy historii Polski, opisujący jej dzieje w *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* (pol. *Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego*).

⁶¹ *Wanda* – legendarna bohaterska księżniczka, córka Kraka, która odrzuciwszy zaloty niemieckiego księcia Rytogara (Rütgiera), sprowokowała jego najazd; odparwszy atak, utopiła się w Wiśle albo by nie prowokować kolejnych najazdów, albo w ofiarnym geście dziękczynienia za zwycięstwo. Postać często pojawiająca się w twórczości Micińskiego (por. np. w *Życiu Nowym*, w pierwszym tomie *Pism rozproszonych*, Białystok 2017).

⁶² Bolesław I Chrobry (967–1025) – pierwszy koronowany (w 1025 r.) król Polski, z dynastii Piastów.

Łokietka⁶³; przy Jagielle nie widzimy Witołda⁶⁴.

... Nie mamy też owych rycerzy polskich, którzy w podziw wprawiali dwór rycerskiego cesarza Zygmunta Luksemburczyka⁶⁵ – lecz jest kupa lokajstwa przebranego w zbroje. Niepodobna wyobrazić sobie wśród nich owego Bajarda⁶⁶ polskiego, Zawiszy Czarnego⁶⁷, lub okrutnego wojewody Scibora⁶⁸; nie ma biskupa Zbigniewa Oleśnickiego⁶⁹. Bo nie obchodzi nas nic, że w katalogu ten i ów z tych chudopachotków⁷⁰ rachitycznych może być szumnie nazwany Zawiszą lub Zamoyskim.

Nie ma tu życia olbrzymiej kultury, która na ucztę Wierzyńka⁷¹ ściągająca cały kwiat Europy; nie ma duchowej mocy ludzi, którzy zbili

⁶³ Władysław I Łokietek (1260/61–1333) – od 1320 r. król Polski; wstawił się stłumieniem buntu mieszczan pod wodzą krakowskiego wójta Alberta i poznańskiego Przemka, dobrze prowadzoną dyplomacją; ojciec Kazimierza III Wielkiego.

⁶⁴ *Nie widzimy Witołda* – Witold Kiejstutowicz (1354 lub 1355–1430) – brat stryjeczny Władysława Jagiełły, od 1401 r. wielki książę litewski.

⁶⁵ *Zygmunt Luksemburczyk* – Zygmunt Luksemburski (1368–1437), od 1387 r. król węgierski, od 1410 r. niemiecki. Prawnuk Kazimierza III Wielkiego. Wobec Polski prowadził skomplikowaną politykę; w 1410 r. jego wojska pod wodzą Ścibora najechały ziemię sądecką, najazd został odparty; w 1412 r. podpisał pokój z Władysławem Jagiełłą w Lubowli.

⁶⁶ *Bajard* – nawiązanie do postaci Pierre'a du Terrail seigneur de Bayard (1473–1524), niezwykle utalentowanego dowódcy wojsk francuskich; określenie oznaczające rycerza bez strachu i skazy.

⁶⁷ Zob. przypis 24.

⁶⁸ *Okrutnego wojewody Scibora* – właśc. Ścibor ze Ściborzyc, polskiego pochodzenia arystokrata węgierski, jeden z najbogatszych w średniowiecznej Europie, zwany niekiedy małym królem Słowacji; doradca Zygmunta Luksemburczyka, na polecenie którego najechał m.in. w 1410 r. ziemię sądecką. Być może Miciński nawiązuje do dramatu Karola Kiszfaludego *Scibor wojewoda. (Odegrany po raz pierwszy 7 września 1819 na scenie narodowej w Peszcie)*, z węgierskiego spolszczył Władysław Wędrychowski, Lwów 1865.

⁶⁹ Zbigniew Oleśnicki (1389–1455) – biskup krakowski, pierwszy kardynał narodowości polskiej, doradca Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka.

⁷⁰ *Chudopachotek* – człowiek pochodzący z niższych warstw społecznych lub człowiek ubogi.

⁷¹ *Uczta Wierzyńka* – uczta wydana we wrześniu 1364 r. przez krakowską radę miejską i Mikołaja Wierzyńka w trakcie zjazdu królów i książąt europejskich zwołanego przez Kazimierza Wielkiego; również temat obrazu Jana Matejki z 1877 r., *Uczta u Wierzyńka*.

Niemców pod Grunwaldem, zdobywali Moskwę⁷², Psków⁷³, a światu odkryli prawdę słońca, ziemi i planet. Ale już choćby, z gruba biorąc, dlaczego nie ma Kazimierza Jagiellończyka?⁷⁴ Doprawdy, jest to pytanie już retoryczne. Niepotrzebnie powiększyłyby tylko sumę rozczarowania u widza.

Nie może do nas przemówić Skarga z miną aktora w roli nieokreślonej – przewrotnego jezuity – czy po prostu chorego na żółć?

Tym mniej jeszcze ohydny zbir, jak ten co w *Ryszardzie III* morduje dzieci⁷⁵ – Bolesław z ręcznikiem na ramieniu⁷⁶, ani Bona⁷⁷ z płaszczem, który jest pchany z wysiłkiem przez dwa pacholęta i zajmuje jedną piątą część długości naszych Dziejów. W płaszczu tym, jeśli kiedyś był odlany w brązie, utworzy się po pierwszym dżdżu sadzawka i może dlatego wpatruje się już dziś w nią tak pilnie jakiś brodac i nadśluchuje, czy nie zadrgały tam żabie rechoty...

Tedy następuje już cała połać pleców przed nami. Zanim i my tyłem się odwrócimy – spójrzmy znowu na rzeszę idącą za Losem.

Typy obce, antypatyczne. Czy to Possevin⁷⁸ ten makler, który szepce coś Zygmunтови? czy to Batory ów bankier? czy to Zygmunt

⁷² *Zdobywali Moskwę* – aluzja do wojny polsko-rosyjskiej (1609–1618), w czasie której wojska polskie oblegały Moskwę, a w październiku 1610 r. oddziały polskie wkroczyły na Kreml. Zob. też przypis 59.

⁷³ *Psków* – chodzi o oblężenie Pskowa – decydujące oblężenie III wyprawy infanckiej Stefana Batorego. Trwało od 8 września 1581 do 6 lutego 1582 r.

⁷⁴ Kazimierz IV Jagiellończyk (1427–1492) – wielki książę litewski od 1440 r., król Polski od 1444 r., syn Władysława II Jagiełły i Zofii Holszańskiej; za jego panowania do Polski dotarły prądy epoki odrodzenia, zaś Akademia Krakowska stała się ośrodkiem o znaczeniu europejskim.

⁷⁵ *W Ryszardzie III morduje dzieci* – nawiązanie do utworu Williama Szekspira, wydane 1597 r. *Ryszarda III*, opowiadającego historię króla Ryszarda III (1452–1485, panowanie 1483–1485). Według Szekspira, zdeformowany cielesnie Ryszard, by dojść do władzy i po jej zdobyciu dokonuje niebywałej ilości morderstw, które – skądinąd z drobnymi wyjątkami – dzieją się poza sceną.

⁷⁶ *Bolesław z ręcznikiem na ramieniu* – chodzi o sposób przedstawienia Bolesława Śmiałego w projekcie rzeźby Wacława Szymanowskiego.

⁷⁷ Bona Sforza d’Aragona (1494–1557) – królowa Polski od 1518 r., druga żona Zygmunta I Starego, prowadziła własną politykę zmierzającą do wzmocnienia władzy królewskiej i pomnożenia majątku; ważna mecenaska sztuki.

⁷⁸ Zob. przypis 19.

III zgubny dla Polski, ale bądź co bądź niemający Demencji religijnej, jak zdaje się mieć w satyrze mimowolnej artysty. Bo ten „Los” przed królem smutny i wykręcony – te ręce złożone, te podszepty – czynią wrażenie obłądu. Wszystko razem postacie śmiesznie pędzone jakąś potrzebą i wiedzione przez historyczną, kawiarnianą, modernistyczną postać – to są dzieje szczytowej ery w Polsce?

Nie ma tu ani śladu rycerskiej chwały.

Ale nie ma tym bardziej wewnętrznych dziejów polskiego narodu, tego, który karmił zbożem Europę, który zamienił dzikie, nogajskie pola⁷⁹ w pszenną Ukrainę... Nie ma tu zupełnie tej pracy, która nadawała cały sens działalności rycerzów i duchowieństwa.

Nie ma ludu, który z Indii przyniósł pierwotne, piastowskie obyczaje, który twardo zmagał się z naturą i żywiołami, który na koniec za Kościuszki⁸⁰ dosłużył się prawdziwego uznania na sztandarach, gdzie były kosa dwie i snop zboża z napisem: Żywią y karmią⁸¹.

Lecz Wawel nie jest jedynie miejscem historii ścisłej, zapisanej w kronikach mnichów.

Wawel jest wielkim miejscem mar, legend, ludowych mitów.

Wszakże zamek ten stoi na skale, gdzie w jaskini żył smok, zwalczony przez Kraka⁸² (Normanie⁸³, według Szajnochy⁸⁴).

⁷⁹ *Dzikie, nogajskie pola* – stepowe tereny na wybrzeżach Morza Czarnego, zasiedlone przez koczownicze plemiona Nogajów.

⁸⁰ Tadeusz Kościuszko (1746–1817) – polski i amerykański generał, fortyfikator, inżynier wojskowy, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w czasie powstania przeciw Rosji i Prusom w 1794 r. (insurekcji kościuszkowskiej), wcześniej uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki.

⁸¹ *Żywią y karmią* – właśc. *Żywią y bronią* – hasło kosynierów z insurekcji kościuszkowskiej. Dewiza widniała na sztandarze kosynierów krakowskich.

⁸² *Krak* – legendarny władca Wiślan, z grodem na Wawelu, ojciec Wandy.

⁸³ Miciński nawiązuje do koncepcji Karola Szajnochy o normañskich korzeniach Kraka; zob. K. Szajnocha, *Lechicki początek Polski. Szkic historyczny*, Lwów 1858, tu rozdział V *Krakus*, s. 120–128.

⁸⁴ Karol Szajnocha (1818–1868) – historyk i działacz polityczny; do ważnych jego dzieł należy między innymi przywoływany *Lechicki początek Polski...*, dz. cyt.

Wszakże Waligóry i Wyrwidęby⁸⁵ tu szli z niedalekich Tatr, Madeje⁸⁶ po lasach kędyś pokutowali.

Wszakże w grodzie podwawelskim wiązał diabła zaklęciem słynny czarodziej Twardowski. Wszakże alchemik Sędziwój⁸⁷ tu w zamku wyzywał ducha umarłej Barbary⁸⁸ przed zrozpaczonym królem, który za trumną ukochanej szedł pieszo przez całą Polskę⁸⁹.

Wśród tych mitów i czarnoksięstwa wyrastały religijne wierzenia Polski lechickiej. Naród cały śpiewał:

O mój smutku, ma żałości,
nie mogę się dowiedzieć!,
gdzie mam pirwy nocleg mieci,
gdy dusza z ciała wyleci.
Idzie dusza krwawym potem...⁹⁰

⁸⁵ *Waligóry i Wyrwidęby* – Waligóra i Wyrwidąb: bohaterowie baśni, dwaj bracia bliźniacy wychowani przez wilczyce i niedźwiedzicę, personifikujący siłę i braterską zgodę. Por. K. W. Wóycicki, *Klechdy starożytne, podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, t. 2, Warszawa 1837, wyd. 2. z ilustracjami, 1876.

⁸⁶ *Madeje* – nawiązanie do świętokrzyskiej legendy, w której zbój Madej pokutuje za swoje winy, podlewając własną maczugę.

⁸⁷ *Alchemik Sędziwój* – Michał Sędziwój herbu Ostoja (1566–1636), polski alchemik i lekarz, dyplomata i sekretarz królewski Zygmunta III Wazy. Jego pierwsze dzieło ogłoszone w Pradze w 1604 r. *Novum Lumen Chymicum* (Nowe światło chemiczne) przyczyniło się do zmiany badań alchemicznych, a później do stworzenia nowoczesnej teorii spalania. Tu zapewne aluzja do ojca rzeźbiarza, z którym Miciński polemizuje, Wacława Szymanowskiego (1859–1930). Jego ojciec, też Wacław Szymanowski (1821–1886), był autorem głośnego dramatu alchemicznego. Zob. W. Szymanowski, *Michał Sędziwój. (Dramaty)*, wstęp i opr. G. Czerwiński, A. Janicka, red. J. Ławski, H. Krukowska, Białystok 2015.

⁸⁸ *Ducha umarłej Barbary* – Barbara Radziwiłłówna (1520/23–1551), druga żona Zygmunta II Augusta, wielka księżna litewska i królowa Polski, wielka miłość króla, która podlegała ostracyzmowi środowiska, m.in. dlatego, że małżeństwo traktowane było jako mezalians. Michał Sędziwój nie mógł wzywać jej ducha, ponieważ w chwili śmierci króla miał 6 lat.

⁸⁹ Miciński kultywuje tę przesadzoną wersję o pieszej wędrówce króla przez cały kraj. Zob. przypis do reportażu Micińskiego *Poługa* w: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. pierwszy, Białystok 2017, s. 401.

⁹⁰ *O mój smutku, ma żałości...* – nieco przekształcony cytat z początku i końca anonimowej średniowiecznej pieśni powstałej w XV w. o incipicie *Ach! Moj smętku, ma żałości!*, nazywanej *Skargą umierającego*. Pierwodruk w 1886 r. Właściwe brzmienie cytowanego przez Micińskiego fragmentu: „Ach! Moj smętku, ma żałości! / Nie

W przecudnych kazaniach z XV w. i dawniejszych objawia się nam głęboka wzruszająca mistyka tych czasów. Toż mieliśmy świętą Kingę⁹¹, której anieli zbudowali zameczek w Pieninach, i daremnie szturmowała oćma⁹² tatarska.

Na tle samozaparcia przejawiali się ludzie tacy, jak pan Thurzo⁹³, który udawał przez lat kilka wariata, aby Wenecjanom wydrzeć tajemnicę metalurgii, i potem w Krakowie odlewał królom polskim armaty.

Przewijała się wstęga nieskończenie barwna, ludzie – jak Spytko z Melsztyna, który, zakochawszy się w pannie dworskiej, Elżbiecie⁹⁴, sprowadził królowę Jadwigę wraz z swą ukochaną do Polski...

To szlacheckich zbójów i rozbójniczek jak pani Włodkowa⁹⁵, a na zbójców były mroczne, bezświetne lochy Wawelu, gdzie tylko król z wysokiej komnaty mógł rozmawiać z więźniem przez otwór w ścianie.

Jeśli Wawel zostanie Panteonem przeszłości, to powinniśmy się strzec przykładu Malborka, gdzie 30 milionów włożono⁹⁶, aby wspa-

mogę się dowiedzieli, / Gdzie mam pirwy nocleg mieci, / Gdy dusza z ciała wyleci. / [...] Dusza idzie z krwawym potem". Cyt. za: A. Brückner, *Drobne zabytki języka polskiego XV wieku. Pieśni, modlitwy, glosy*, Kraków 1896, s. 40.

⁹¹ Św. Kinga (1224–1292) – węgierska klaryska; dziewica, córka króla Węgier Beli IV, żona (tzw. białe małżeństwo) Bolesława V Wstydlwego, święta Kościoła katolickiego, beatyfikowana w 1690 r., kanonizowana pod koniec XX w., w 1999 r.

⁹² *Oćma* – ciemność, mrok przysłaniający widok.

⁹³ *Thurzo* – Jan Thurzo, Turzon (1437–1508), najstarszy syn Jerzego Turzona, który założył podwaliny pod hutniczą i górniczą potęgę rodu. Jan Turzon został wysłany przez ojca do Wenecji i Padwy, gdzie miał pogłębiać wiedzę o hutnictwie. To właśnie z tym epizodem wiąże się legenda, którą wspomina Miciński. Turzon rozwijał rodzinny interes wydobywania rud ołowiu, srebra i miedzi (w Polsce, Czechach, na Węgrzech), by potem w podkrakowskiej Mogile założyć hutę miedzi i srebra.

⁹⁴ *Spytko z Melsztyna... Elżbiecie* – Spytko II z Melsztyna (1364–1399), wojewoda i kasztelan krakowski, rzecznik następstwa na tronie polskim Jadwigi i jej małżeństwa z Jagiełłą (jako reprezentant Polski wynegocjował pierwszą unię Polski i Litwy zawartą w miejscowości Krewa). Jego żoną była jedna z dwórek królowej Jadwigi – Węgierka Elżbieta, córka Emeryka Laczki – wielkorządcy Siedmiogrodu.

⁹⁵ *Pani Włodkowa* – chodzi o Katarzynę Skrzyńską (XV w.), właścicielkę Barwałdu, przywódczynię zbójców, żonę Włodka Skrzyńskiego.

⁹⁶ *30 milionów włożono* – nawiązanie do wieloletniej odbudowy zamku w Malborku. W 1816 r. powołano Zarząd Odbudowy Zamku w Malborku (*Schloßbauverwaltung Marienburg*); w 1872 r. Komitet do Odbudowy Zamku Wyso-

niały zamek czarnych orłów krzyżackich oszpeci lichymi freskami i tandetą szkolnych wzorków... dla pouczeń tępego gburstwa.

Wawel zapełni się kiedyś wizją płomienną historycznej i głębszej niż historia, duchowej prawdy. Wtedy z jaskiń grobowych wyjdą mary jako ognie strażnicze naszych własnych dusz.

Na skale Kmity, z której w przepaść się rzucił rycerz ten z miłości ku Bonarównie⁹⁷ (wróciwszy zwycięzcą od walk z Tatarami), czytamy:

A kto zasię przydzie tchu,
mając smutek w onym dniu,
to i Radość może mieć⁹⁸.

Chcemy, aby Mauzoleum na Wawelu przedłużyło narodowi byt na ziemi – i drogę jego rozwarło w piorunie piękna nieśmiertelnym – i dawało Radość...

Chcemy wyczuć orłowe bicie skrzydłami o twardą niedolę ziemi, aż z niej wytrysną iskry Natchnienia, Wiedzy, Mądrości.

Czynie, Czynie – rozrywający niebo ogromem! czynie wśród gwiazd!

„Hosanna, hosanna! albowiem synowie Boscy – Bogi jesteśmy – każdy z nas silny stworzyć światów tysiące, każdy jako przepaść wyrzucająca moc i płomień. Któż zerwie płomień z hełmu pierwoiadcych?”⁹⁹

kiego. Do 1900 r. zakończono zasadnicze prace na Zamku Wysokim. Nie wszystkie prace renowatorskie cieszyły się pochlebnią opinią.

⁹⁷ *Na skale Kmity... ..Bonarównie* – według legendy, rycerz Kmity (stąd nazwa skały) nieszczęśliwie zakochał się w Olimpii Bonerównie, a nie mogąc się z nią ożenić, rzucił się ze skały nad rzeką Rudawą, ponosząc śmierć na miejscu.

⁹⁸ *A kto zasię przydzie tchu...* – niedokładny cytat z fragmentu wiersza Adama Gorczyńskiego (1805–1876) wyrzytego na Skale Kmity: „Kthory z sercem przyjdzie tu, / Mając męstwo w owym dniu, / To i radość może mieć; Zasię kthory przyjdzie tu, / Ma strapienie w onym dniu, / Tho i spokój może mieć”. Cyt. za: *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*, zebrał L. Siemieński, Poznań 1854, s. 50.

⁹⁹ J. Słowacki, *Fragmety filozoficzne*, cytowane na podstawie ogłoszonych po raz pierwszy przez B. Gubrynowicza w „Lamusie”, *Rocznik 1911/1912*, s. 256. Por. tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. XV, pod red. J. Kleinera, Wrocław 1955, s. 208. Tu jako: [Redakcja prozaiczna (może pisana jako finał dialogu *Heliona i Helois*)].

A ja oto już wzgardziwszy mogiłą,
 Zwycięzca w ducha mego wielkiem tchnieniu,
 Stoję przed Wami – znów z kształtem i siłą,
 Jak duch zamknięty w snycerskim kamieniu.
 A taki silny, że tam trzeba było,
 Aby mnie gwiazda Losu po imieniu,
 Jak siostra – albo nieśmiertelna druhna
 Z okrwawionego wywołała próchna!¹⁰⁰

Wawel twórczości naszej plastycznej nie może być niższy od twórczości myślowej i poetyckiej. Dlatego na Wawelu znajdują się i postacie zakłęte fantazją w krew narodu – np. Wallenrod¹⁰¹, który stał się symbolem Litwy i patriotyzmu, Samuel Zborowski, jako pokutnik za anarchię, Zawisza Czarny, prawdziwy rycerz Chrystusa, polski Parsifal¹⁰².

Czy wypełnił cośkolwiek bądź z tego w zakresie twórczości godnej Wawelu p. Szymanowski?

Jak dotąd – nie.

*

Więc dlaczego przez ścianę banalnych figur, stanowiących pianę twórczą nie głębin – mamy oglądać Wawel – zatem zepsuć go sobie zasadniczo – my i dwadzieścia wieków po nas?

Więc przez taki teleskop mamy patrzeć na gwiazdy naszej przeszłości, przedstawione jako miecz katowski, Demencja religijna i mązgaje, wiedzeni przez Fatum...

Że nie prowadziło nas wtedy takie Fatum, najlepszy dowód, że zdolni byliśmy potem jeszcze w w. XVII skruszyć Turków pod Wiedniem¹⁰³ i wydać szereg postaci, pełnych nieporównanej brawury.

¹⁰⁰ J. Słowacki, *Król-Duch*, cyt. za: „Lamus”, Rocznik 1911/1912, s. 211.

¹⁰¹ *Wallenrod* – nawiązanie do tytułowej postaci z powieści poetyckiej *Konrad Wallenrod* (1828) A. Mickiewicza.

¹⁰² *Parsifal* – wg legend arturiańskich, jeden z towarzyszy króla Artura i rycerz Okrągłego Stołu, ale też tytułowy bohater opery Richarda Wagnera *Parsifal* (premiery 1882).

¹⁰³ *Turków pod Wiedniem* – bitwa pod Wiedniem, zwana „odsieczą wiedeńską”,

Niestety, dla ujrzenia takiego dzieła na Wawelu – zbierać będziemy miliony koron i naród zagrzejemy do podziwu – i zejną się rzesze z całej Polski, aby wzmocnić wolę – rozjaśnić ducha – przed tymi lichymi malowankami, odlanymi w brąz, wykutymi w marmur... Wolno było omylić się artyście. Chętnie składamy hołd jego usiłowaniom i włożonej w dzieło pracy. Ale skoro idzie rzecz o najwyższe Palladium¹⁰⁴ narodowe, musimy być naprawdę krytyczni, głęboko widzący.

Tu można już tylko uwielbiać albo potępiać.

*Tertium non datur*¹⁰⁵.

Dlatego z najwyższą siłą protestujemy przeciwko stawianiu w Polsce monumentów niedojrzałych. Niech przykład Rzymu, gdzie wydano kilkaset milionów na pomnik bankierskiej pychy¹⁰⁶ – będzie dla nas ostrzeżeniem.

Dlatego widząc entuzjazm partii ludowych w Galicji, które chcą przyłożyć rękę do dzieła kultury w Polsce – i agitują za pomnikiem, mówimy:

– Ludu polski, szanujemy twój zapał do ujrzenia królów na Wawelu, ale pozwól, żeby na takie dzieło złożyło się natchnienie godne twej tęsknoty! –

Jeśli do ludu stokroć więcej przemawia panorama Styki¹⁰⁷ niż Noc

stoczona 12.09.1683 r. pomiędzy armią Imperium Osmańskiego, dowodzoną przez wielkiego wezyra Kara Mustafę, a wojskami polsko-austriacko-niemieckimi pod wodzą króla Jana III Sobieskiego. Wygrana Sobieskiego zmusiła armię osmańską do odwrotu. Traktowana jest jako oddalenie zagrożenia ze strony Turków dla chrześcijańskiej Europy.

¹⁰⁴ *Palladium* – aluzja do Forum Palladium, którego budowa została zakończona w 97 r. p.n.e. Palladium to określenie nawiązujące do poświęcenia budowli bogini Minerwie (por. gr. Pallas Atena).

¹⁰⁵ *Tertium non datur* (łac.) – ‘trzeciej (możliwości) nie ma’.

¹⁰⁶ Chodzi zapewne o monumentalny pomnik w Rzymie zwany pomnikiem Wiktora Emanuela II lub Ołtarzem Ojczyzny, którego budowę rozpoczęto w 1885 r.

¹⁰⁷ *Panorama Styki* – Jan Styka (1858–1925), polski malarz, autor czterech panoram malarskich: *Panoramy Raclawickiej* (współautor: Wojciech Kossak, 1893–1894), o którą zapewne chodzi Micińskiemu, *Golgoty* (1896), *Panoramy Siedmiogrodzkiej* (1897) oraz *Męczeństwa Chryścijan w Cyrku Nerona* (1899).

Michała Anioła¹⁰⁸, niż jego Mojżesz¹⁰⁹, niż Rodina Balzac¹¹⁰, to nie dziwimy się temu. Naród musi rosnąć i ma przed sobą daleką drogę. Ale na wysokich turniach narodowych, przeznaczonych do orlich lotów – nie wolno wmurowywać ściany z monumentem Szarzyzny twórczej.

Może tam być Pustynia, nie może być śmieszność. Może być kupa kości zgniłych, ale nakryta złotogłowiem tytanicznej chwały. Może tam mrocznieć Wyczekiwanie, nie może jękać o naszej przeszłości obcy nam pomnik.

Jeśli artystyczny rezultat równa się tu zaledwo elementarnym, naturalistycznym opanowaniom, to historiozofia p. Szymanowskiego jest zmylona zupełnie.

Oburzy się każdy świadomy polski obywatel, który wie, że Dzieje Polski są olbrzymim, rozkołysanym Okrętem-Dzwonem, głoszącym równość i swobodę, a rozbitym na szeregu wewnętrznych i zewnętrznych tragicznych raf.

Wobec tych motywów objawiamy się nieprzyjaciółmi idei wykonania w brązie, czy jakimkolwiek uwiecznieniu – na Świętym Wyżu dziejów naszych – grupy historycznej takiej, jaką nam ukazano w *Pochodzie na Wawelu*.

W uznaniu jednak pełnym idei takiego pomnika proponujemy, aby siły zbiorowe naszych rzeźbiarzy stworzyły Panteon polskich Dziejów.

W żadnym bowiem wypadku nie wystarczałoby tu życie ani siły jednostki. Licząc, że jedna tylko figura zajmie przeciętnie rok czasu jednemu artyście, dla kilkudziesięciu postaci, związanych głębią Ewolucji Dziejowej, trzeba już pracy całej Rzeczypospolitej artystów.

¹⁰⁸ *Noc Michała Anioła* – nawiązanie do nagrobka Guliana de Medici autorstwa Michała Anioła, który zwieńczony jest posągiem Medyceusza. Poniżej posągu znajdują się postaci *Dnia i Nocy*. Noc jest kobietą wyposażoną w atrybuty: maskę (uznaną za autoportret twórcy), sowę, księżyc, gwiazdę w koronie i maki.

¹⁰⁹ *Mojżesz* – marmurowa rzeźba Michała Anioła powstała w latach 1513–1516, przedstawiająca postać Mojżesza z rogamami.

¹¹⁰ *Rodina Balzac* – pomnik Balzaca autorstwa Rodina powstały w latach 1892–1897 i uchodzący niekiedy za pierwszą autentycznie nowoczesną rzeźbę.

Zebrawszy fundusze milionowe, można by powołać do zrealizowania w plastyce naszej poezji i historii.

Rzeźbiarze nasi, malarze i architekci niech utworzą Królewsko-Ludowy hymn naszej przeszłości, wsparci na komitecie archeologów, historyków, poetów i społecznych myślicieli.

Ale przede wszystkim trzeba momentu Objawienia z dna Jaźni Narodowej w wizji choć jednego człowieka. Ten musiałby mieć warunki do tego, żeby móc rzec jak Matejko:

„Gdzie idzie o sztukę, to ja – Papieżem”¹¹¹. I moment taki nadejdzie! Zjawią się ludzie i z pewnością są już od dna czujący Polskę”.

„Kazałeś przenieść mię Panie Boże – aniołom Twoim nad rozhułkane bałwany – pełne tajemnic morze i skały, ogniem pozapalane.

Jakby lichtarzów złotych siedmioro, stoją za plecy mymi i gorą i oblewają ogniem ramiona... Chcesz, abym w blasku – jak Duch Salomona – w przepaściach wiedzy sobą zgruntował – i Tobie nowy kościół zbudował: Kościół i arkę Tajemnic Pańskich, używszy na to cedrów słowiańskich, podkurhanego srebra i złota...”¹¹²



Wacław Szymanowski, projekt rzeźby *Pochód na Wawel* (1911–1912).
Muzeum Narodowe w Krakowie

¹¹¹ *Gdzie idzie o sztukę, to ja – Papieżem* – zdanie wygłoszone przez Jana Matejkę, zaczerpnięte przez Micińskiego niewątpliwie z artykułu: I. Jabłoński, *Wspomnienia o Matejce*, „Lamus” 1911, s. 319. Miciński powołuje się na ten numer „Lamusa” w *Dzwonach Wawelu* (por. w niniejszym tomie przypisy 234, 235 w tymże artykule).

¹¹² *Kazałeś przenieść mię Panie Boże...* – fragment *Króla-Ducha* J. Słowackiego, który Miciński cytuje na podstawie wydania: B. Gubrynowicz, *Z nieznaney spuścizny po Słowackim. Urywki „Króla Ducha”*, „Lamus” 1911/1912, s. 216. W wydaniu *Dzieł wszystkich*, pod red. J. Kleinera w tomie XV (dz. cyt.), w wersji wierszem, jako [*Początek poematu o tajemnicach genezyjskich*], s. 96.



Wawel. Stan z końca XVI w.

DZWONY WAWELU¹

I.

Zanim uprzytomnimy, czym Wawel stanie się w przyszłości, jakie świątynie i jakie posągi znaleźć się na nim mogą, jakie będą dni jego zmartwychwstania, spójrzmy wstecz ku minionym dziejom – te nam ukążą Wawelu narodziny, jego królewską dojrzałość i jego tragiczne opustoszenie.

Początek Wawelu, również jak i Krakowa, ginie w tęczowej legendzie wieków. Historycznie wiemy, że kraj Wiślan w w. IX przeszedł pod panowanie Wielkomorawy² i Czech. Potem w w. X był Kraków znaczną osadą kupiecką dla kupców, dążących z Rusi na Zachód³.

Czy usadowili się w nim Normanowie – jak chce Szajnocha⁴ – i dali byt legendzie o smoku? – rzecz możliwa. Opisuje nam jednak Gallus, że na wzgórzu wawelskim stało *palatium* Bolesława Śmiałego, którego współcześni nazywali Szczodrym. Zdarzyło się wtedy, że król zasiadł przed swym Zamkiem i rozglądał⁵ zdobycz wojenną, rozłożoną

¹ Pierwodruk: „Przegląd Narodowy” 1912, nr 5, s. 458–477; nr 6, s. 577–598.

² *Wielkomorawy* – powstałe na początku IX w. (za datę początkową uważa się 820 r.) Państwo Wielkomorawskie na terenie dzisiejszej wschodniej Republiki Czeskiej. Za rządów Świętopełka I Wielkie Morawy doszły do szczytu swej potęgi. Państwo to kontrolowało wówczas: serbołużyckie Morawy, Czechy, część Panonii, Państwo Wiślan, Śląsk. Wielkie Morawy zostały rozbite przez najazd Węgrów w 906 r.

³ Por. S. Tomkiewicz, *Wawel*, t. 1, *Zabudowania Wawelu i ich dzieje*, Kraków 1907, s. 4.

⁴ *Jak chce Szajnocha* – zob. K. Szajnocha, *Szkice historyczne (Dokończenie). Lechicki początek Polski. Jadwiga i Jagiełło*, w: tegoż, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1876, s. 155.

⁵ *Rozglądał* – daw. rozglądać – badać kogoś, coś wzrokiem; oglądać kogoś, coś ze wszystkich stron, dokładnie.

na kobiercach. Wtem usłyszał jęki; myśląc, że kogoś katują, uniósł się gniewem, aż ujrzał węgierskiego kleryka, który tak jęklawie rozważał bogactwo możnego króla a własną nędzę. Król kazał mu przystąpić i nabrać, wiele unieść zdoła. Kleryk nagarnął skarbów do swej sukni, lecz ta się przerwała. Tedy król rzucił mu własny płaszcz i tak zaczął na kleryka łądować misy złote, roztruchany⁶, miecze, krzyże z relikwiami, że ten wołał: „Dosyć już, dosyć, krzyże swe złamię pod ciężarem”⁷.

Palatium⁸ króla nie zostało bliżej opisane, ale nie było to zapewne coś w rodzaju tych kontyn pogańskich w Retrze⁹ lub Arkonie¹⁰, które opisał nam Helmold¹¹ i biskup Otton Bamberski¹². Te były z drzewa – z modrzewia lub cisu, rzeźbami ozdobne i malowidłami.

Rycerski król, przywykły zdobywać zamki, sam zapewne mieszkał też w palatium murowanym. Typ jego można łatwo odtworzyć z in-

⁶ *Roztruchany* – z tur. roztruchan – duży, srebrny puchar o kształcie zoomorficznym (np. sowy, orła, lwa).

⁷ *Dosyć już, dosyć, krzyże swe złamię pod ciężarem* – całą historię przytacza Miciński zapewne za: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 10; zob. też: *Kronika Marcina Galla*, na język polski przełożona i objaśniona przez Z. Komarnickiego, Warszawa 1873, s. 72.

⁸ *Palatium* – określenie na główny budynek zamku. Zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 11, 24, 38.

⁹ *W Retrze* – Retra, Radogoszcz – niezlokalizowany ośrodek religijny i polityczny Lutyków na terenie dzisiejszych północnych Niemiec; wg *Kroniki Thietmara* (975–1018), był to gród w krainie Redarów, w którym znajdowała się drewniana świątynia z posągami bóstw słowiańskich i najważniejszego z nich – Radogosta-Swarożyca; w 1068 r. zniszczona przez Duńczyków i Sasów.

¹⁰ *Arkona* – skalisty przylądek w północnej części niemieckiej wyspy Rugia, zamieszkiwany przez plemiona Ranów; w średniowieczu, przed chrystianizacją, znajdował się tu warowny gród, ważny ośrodek kultu Świętowita; w 1168 r. Arkonę zniszczyli Duńczycy pod wodzą Waldemara I Wielkiego; zachowały się resztki murów okalających świątynię.

¹¹ Helmold (przed 1125–po 1177) – kronikarz niemiecki; autor *Chronica Slavorum* (1581, wyd. pol. 1862), jednego z ważniejszych źródeł do historii Słowian połabskich i ich walki z najazdami niemieckimi w XII w.

¹² *Biskup Otton Bamberski* – św. Otto z Bambergu (1065–1139), biskup bamberski, apostoł Pomorza; przez kilkanaście lat przebywał w Polsce w otoczeniu Judyty, córki cesarza Henryka III, od 1088 r. żony Władysława I Hermana; od ok. 1097 r. w służbie cesarza Henryka IV; od 1106 r. biskup Bambergu; w latach 1124–1125 z inicjatywy Bolesława III Krzywoustego podjął się chrystianizacji Pomorza Zachodniego; w 1128 r. ponowił misję, zorganizował podstawy Kościoła na tych terenach.

nych zamków współczesnych, np. z Czorsztyna i Niedzicy¹³. Na piętro wiodły schody zewnętrzne. Wielka sala rycerska i zarazem jadalna, kilka komnat mieszkalnych; wisiały w nich skóry dzikich zwierząt, broń lśniąca, misy szczerozłote, kubki z bursztynu, puchary z turzych rogów. Na kominach płonęły potężne ognie. Bizantyjscy malarze Kijowa na ścianach wymalowali lub mozaiką roztęczowali groźne, demoniczne anioły i sceny z Apokalipsy.

Palatium było zarazem fortecą – strzegła je brama wjazdowa, zapewne też z wieżą, która nie miała już wejścia od dołu, przeto rycerzy wciągano na piętro przy pomocy kołowrota.

Zarówno w palatium, jak na wieżach, były strzelnice, oblanki¹⁴, ganeczki. Te miały dziury w podłodze do wylewania na oblegających smoły lub wrzątku, dlatego zwały się po niemiecku *Pechnase*, po polsku hurdyce¹⁵. Dalej wykusze, czyli małe wystające wieżyczki¹⁶.

Wnętrze zamku i wież oświetlone skąpo przez okna strzelnicze. Czasach pokoju gromadziło się rycerstwo w wielkiej sali, tu odbywano sądy, wieczorem bankiety. W czasie oblężenia, gdy wróg starał się podpalić ostrokół, trzeba było obkładać go płachtami mokrymi lub skórami. W powietrzu furczały włócznie i strzały, zderzały się niezgrabne tarany z kłocami palisady... krzyk walczących... łuna pożaru.

Minęła wojna i król, wróciwszy na wywczas y z wypraw, chętnie wchodził w ogrody, które podówczas już umieli zakładać Benedyktyni¹⁷

¹³ *Czorsztyna i Niedzicy* – zamki nad Dunajcem w Pieninach; zamek w Czorsztynie – gotycki zamek zbudowany w XIV w. (choć jego początki sięgają najprawdopodobniej w. XIII); od osiemnastego wieku zamek popadał w ruinę; zamek w Niedzicy to średniowieczna warownia wzniesiona najprawdopodobniej na początku XIV w. Obecnie zamek w Niedzicy i ruiny zamku w Czorsztynie znajdują się na dwóch przeciwnych brzegach zalewu Czorsztyńskiego.

¹⁴ *Oblanki* – „ganki, kryte drewniane występujące na konsolach lub belkach po stronie zewnętrznej murów i wież z dziurami w podłodze”. – S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 42.

¹⁵ *Hurdyce* – w średniowiecznej architekturze obronnej drewniana galeria nadwieszona u szczytu muru warownego. Por. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 42.

¹⁶ Por. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 42.

¹⁷ *Benedyktyni* – Zakon Świętego Benedykta (łac. *Ordo Sancti Benedicti*) – pierwszy katolicki zakon mniszy na Zachodzie, założony w 529 r. przez św. Benedykta z Nursji.

lub Cystersi¹⁸, np. w bliskim Tyńcu usadowieni¹⁹; w tych ogrodach może kupiec arabski zbudował dla miłośnic króla wschodni dom z fontanną pośrodku, z kratą przecudnie wykutą w żelazie? Gęślarze śpiewali pieśni, rycerstwo chrobackie²⁰ wspominało Światowida²¹ obok Chrystusa...

Kraków prędko doszedł pierwszorzędnego znaczenia.

Książę Roman Halicki²² pisze w końcu w. XII do biskupa Fulkona²³: „O stolicę przede wszystkim troszczyć się należy – strzec Krako-

¹⁸ *Cystersi* – Zakon Cystersów (łac. *Ordo Cisterciensis*) – katolicki zakon monastyczny reformowany (reguła benedyktyńska), założony w 1098 r. we Francji przez św. Roberta z Molesme. Do Polski cystersi przybyli w połowie XII w.

¹⁹ *W bliskim Tyńcu usadowieni* – chodzi klasztor benedyktynów, istniejący od 1044 r., jeden z najbogatszych i najważniejszych w Polsce. Opactwo tynieckie należało do benedyktynów, a nie cystersów. Tyniec dawniej był podkrakowską wsią; w 1973 r. włączono go do Krakowa.

²⁰ *Chrobackie* – albo utworzone od przymiotnika ‘chrobry’ jako ‘mężny’, albo jako plemię chrobackie (por. L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*, zebrał L. Siemieński, Poznań 1845, s. IX). Od Chrobacji – legendarnej starożytnej krainy słowiańskiej ze stolicą na Łysej Górze. Miał nią rządzić Kagan (słowiański cesarz). Współczesna historiografia nie potwierdza istnienia Chrobacji.

²¹ *Światowida* – potoczna nazwa Świętowita, naczelnego słowiańskiego bóstwa, którego centrum kultu znajdowało się w świątyni w Arkonie, na wyspie Rugii, zamieszkaney przez Słowian połabskich; uważany był za boga niebios, wojny, płodności i urodzaju, a przedstawiany w olbrzymim posągu istoty antropomorficznej o czterech obliczach.

²² Roman Halicki (1155/1162–1205) – książę Nowogrodu Wielkiego w latach 1168–1169, książę włodzimiersko-wołyński 1170–1205 i jednocześnie 1199–1205 książę halicki; syn księcia kijowskiego, Mściława Izasławicza i Agnieszki, córki Bolesława III Krzywoustego; zjednoczył Ruś Halicko-Wołyńską i w 1202 r. rozszerzył swą władzę na Kijów; walczył o umocnienie władzy książęcej; kontaktował się z władcami Bizancjum i królem niemieckim Filipem Szwabskim; starając się rozszerzyć swe wpływy w Polsce, mieszał się do walki książąt dzielnicowych o władzę; zginął pod Zawichostem w bitwie z wojskami księcia krakowskiego, Leszka Białego.

²³ *Biskup Fulkon* – Pełka, Fulko (?–1207), od 1186 r. biskup krakowski; współpracownik Kazimierza II Sprawiedliwego, podczas buntu możnych krakowskich 1191 r. dochował wierności księciu; po śmierci Kazimierza (1194) przywódca polityczny w Krakowie; doprowadził do uznania sukcesji Leszka Białego; w 1198 r. mediator między księżną Heleną (matką małoletniego Leszka) a Mieszkiem III Starym; zob. J. Leniek, *Jan Pełka. Biskup krakowski 1186–1207*, Lwów 1879; zob. też: *Kronika Polska Marcina Kromera biskupa Warmińskiego*, Kraków 1882.

wa jako pani i zwierzchniczki wszystkich prowincji; gdy ta będzie ocalona i bezpieczna, wszystko inne pójdzie szczęśliwie”²⁴.

Wiemy, że stała na Wawelu Bazylika romańska, która zachowała się dotychczas jako krypta, gdzie leżą królowie. Tu chronił się Kietlicz, burzący lud przeciw Kazimierzowi Sprawiedliwemu²⁵.

W tej katedrze został pochowany Leszek Biały, zabity w bitwie²⁶.

²⁴ *O stolicę przede wszystkim troszczyć się należy...* – cytat z *Historii* Długosza, za S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 5.

²⁵ Kazimierz II Sprawiedliwy (1138–1194), książę wiślicki, sandomierski, krakowski i jednocześnie zwierzchni książę polski, kujawski i mazowiecki; syn Bolesława III Krzywoustego; w 1191 r. krakowscy możni dowodzeni przez Henryka Kietlicza podjęli próbę restytucji na tronie krakowskim Mieszka III Starego, przy pomocy posiłków ruskich Kazimierz pokonał bunt i odzyskał władzę.

O Kietliczu S. Tomkowicz (dz. cyt.), pisze: „Na czele ich stał obcy rycerz, Henryk Kietlicz. Łużyczanin, który na dworze Mieszkowym dobił się był znaczenia. Zajmował on ważne stanowisko kasztelana krak. Kazimierz właśnie zajęty był wojną gdzieś na kresach, na Rusi czy w Prusiech pogańskich. Puszczono pogłoskę, że zginął na obczyźnie. Z nim wyprawił się był równie zniechęcony wojewoda krak. Mikołaj. Panowie krak., wrogowie Kazimierza i Mikołaja zbuntowali się i mimo oporu biskupa krak. Pełki, wiernego Kazimierzowi, opanowali stolicę, zaprosili Mieszka do objęcia jej w posiadanie. Mieszko przybył, szczęśliwy z okazji pomszczenia się na swych wrogach i przystąpił do ich usuwania od rządów. Niebawem jednak powracający z wojny Kazimierz zaczął zbliżać się z wielkimi siłami. Szli z nim dwaj siostrzeńcy i sprzymierzeńcy: książęta ruscy Roman włodzimirski i Wsiewołod bełski. Mieszko czując się za słabym wypadł po posiłki do swojej Wielkopolski, zostawiając w Krakowie syna Odonę. Kazimierz obiegnął miasto; u rokoszan oblężonych zaczyna słabnąć otucha i zapął do sprawy Mieszkowej. [...] Gdy wojska Kazimierza Kraków zajmowały, przebiegły mistrz podstępny – czyli jak ze związku całego opowiadania wynika, ów Kietlicz, który głosił zdradliwie, że Kazimierz zginął – wywleczony został z bazyliki, do której się był schronił, na wpół żywy ze strachu”. Tamże, s. 12–13.

²⁶ Leszek Biały (1186/1187–1227) – książę sandomierski i krakowski z dynastii Piastów; syn Kazimierza II Sprawiedliwego, ojciec Bolesława Wstydlwego i błogosławionej Salomei; początkowo rządy w jego imieniu sprawowała matka i możnowładcy krakowscy; od 1198 r. władzę w Krakowie zagarnął Mieszko III Stary; po śmierci Mieszka i wygnaniu jego syna, Władysława Laskonogiego, Leszek Biały objął w 1202 r. ponownie władzę w księstwie krakowskim; szukał oparcia wśród wyższego duchowieństwa i w Stolicy Apostolskiej; w 1207 r. oddał się wraz z krajem pod opiekę papieża Innocentego III; angażował się w sprawy ruskie wzorem ojca Kazimierza II Sprawiedliwego; bezskutecznie próbował opanować Ruś Halicką; zamordowany w Gąsawie. O morderstwie na Leszku Białym zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 15.

Mongołowie w r. 1241 spalili doszczętnie Kraków²⁷, nie mogąc jedynie zdobyć kamiennego, ufortyfikowanego kościoła św. Andrzeja²⁸. Gdy wrócił spokój, Zamek drewniany wyrasta i ogarnia całą górę. Tu Bolesław Wstydlivy²⁹ zaślubia syna swego³⁰ z Gryfiną³¹, Rusinką. Łokietek³², kiedy po wielkich trudach zdołał zdobyć Kraków na opornym mieszczaństwie niemieckim³³ – tu w katedrze koronuje się insygniami, przywiezionymi z Wielkopolski³⁴. Król ten, a osobliwie Kazimierz

²⁷ *Mongołowie w r. 1241 spalili doszczętnie Kraków* – w 1241 r. najazd Tatarów, oblężenie i zniszczenie Krakowa (obronił się Wawel i kościół św. Andrzeja). Zob. tamże, s. 16.

²⁸ *Kościół św. Andrzeja* – zbudowany w stylu romańskim w latach 1079–1098 z fundacji palatyna (możnowładcy) małopolskiego Sieciecha; do dziś istniejąca budowla na krakowskim Starym Mieście. Por. tamże.

²⁹ Bolesław Wstydlivy (1226–1279) – książę sandomierski z dynastii Piastów; od 1243 r. także książę krakowski, syn księcia Leszka Białego i Grzymisławy; w 1243 r., po klęsce stryja Konrada I Mazowieckiego pod Suchodołem, odzyskał dzielnicę krakowską; 1239 r. ożeniony z królowną węgierską, Kingą, pozostawał w stałym sojuszu z Węgrami; w czasie najazdu tatarskiego 1259–1260 r. schronił się na Węgry, w 1273 r. stłumił bunt rycerstwa, które powołało na tron krakowski księcia Władysława opolskiego; popierał rozwój gospodarczy południowej Małopolski, w 1257 r. nadał Krakowowi prawa miejskie; w 1253 r. poparł kanonizację bpa Stanisława ze Szczepanowa; protektor zakonów.

³⁰ *Syna swego* – Bolesław Wstydlivy był bezdzietny; chodzi o Leszka Czarnego (1240/1242–1288), księcia łęczyckiego z dynastii Piastów, od ok. 1263 księcia sieradzkiego, od 1279 r. krakowskiego i sandomierskiego; w 1279 r. objął on władzę nad Małopolską jako następca bezpotomnie zmarłego Bolesława V Wstydlivego; w latach 1282, 1285 stłumił bunty możnowładców małopolskich; dążył do wzmocnienia władzy książęcej; odparł najazdy litewskie i tatarskie.

³¹ *Gryfina* – Gryfina (1244/1245–1303/1309), księżna sieradzka i krakowska 1265–1288, żona Leszka Czarnego.

³² Władysław I Łokietek (1559/1560–1333), książę łęczycki i kujawski z dynastii Piastów; król Polski od 1320 r.; w 1288 r. został księciem brzesko-kujawskim, a następnie sieradzkim, w 1299 r. usunięty ze wszystkich swoich ziem, udał się na wygnanie na Węgry; w 1304 r. powrócił do Polski, wywołując powstanie przeciw władzy czeskiej; w 1331 r. zwyciężył wojska krzyżackie w bitwie pod Płowcami.

³³ *Na opornym mieszczaństwie niemieckim* – w latach 1311–1312 za rządów Władysława Łokietka w Krakowie miał miejsce bunt niemieckiego mieszczaństwa pod przywództwem wójta Alberta; po stłumieniu buntu cofnięto przywileje i ograniczono samorząd miejski.

³⁴ *Tu w katedrze koronuje się insygniami, przywiezionymi z Wielkopolski* – zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 23.

Wielki³⁵, budują Wawel gotycki³⁶.

Nastały czasy świetnego budownictwa w Europie. Sąsiedzki Karol IV³⁷ buduje Hradczyn w Pradze³⁸ i wznosi jeden z najbardziej imponujących zamków – Karlsztyn³⁹.

Kazimierz Wielki, który odbudował kilkadziesiąt miast, a kilkanaście murami opasał⁴⁰, dokończył katedry gotyckiej, wznosił wieżę zegarową, malował sklepienia i dachy pokrył ołowiem. Króla tego nie darmo porównywa z Salomonem jego podkanclerzy i kronikarz, Janko z Czarnkowa⁴¹.

Uprzytomnijmy sobie, jak wyglądał Wawel ówczesny, zwany pierwotnie Bawołem, od góry Bawolej⁴².

³⁵ Kazimierz III Wielki (1310–1370), książę i król Polski (od 1333) z dynastii Piastów; w 1325 r. ożenił się z księżniczką litewską, Aldoną; w 1331 r. – został namiestnikiem w Wielkopolsce, na Kujawach i w ziemi sieradzkiej; w 1340 r. – zajął tereny Rusi Halickiej i Włodzimierskiej; w 1343 r. – zawarł pokój z Zakonem Krzyżackim w Kaliszu; w 1348 r. – zawarł pokój w Namysłowie z państwem czeskim; w 1364 r. – wydał akt fundacyjny uniwersytetu w Krakowie.

³⁶ *Budują Wawel gotycki* – na lata 1320–1364 datuje się budowę trzeciej katedry na Wawelu; są to początki dojrzałego gotyku w Krakowie oraz działalność królewskiego warsztatu budowlanego.

³⁷ Karol IV Luksemburski (1316–1378) – syn i następca Jana Luksemburskiego oraz Elżbiety, córki króla Wacława II, siostry króla Wacława III – z dynastii Przemyslidów. Margrabia Moraw od 1334 r., hrabia Luksemburga w latach 1346–1353, król Królestwa Niemieckiego od 1346 r., król czeski od 1346 jako Karol I.

³⁸ *Hradczyn w Pradze* – Hradczany – dzielnica mieszkaniowa i wzgórze zamkowe w Pradze, w Czechach. Najważniejszą częścią Hradczan jest gród (Hrad) będący od X w. rezydencją władców czeskich.

³⁹ *Karlsztyn* – Karlštejn – miejscowość w środkowych Czechach, 20 km na południowy zachód od Pragi; zamek warowny wzniesiony w latach 1348–1367, przebudowany w XVI w. i odrestaurowany w latach 1887–1899; jeden z najcenniejszych zabytków czeskiej architektury średniowiecznej. Miciński pisze znów na podstawie: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 56.

⁴⁰ *Odbudował kilkadziesiąt miast, a kilkanaście murami opasał* – cytata za: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 56.

⁴¹ Janko z Czarnkowa (1320–1387) – polski kronikarz, podkanclerzy koronny, archidiakon gnieźnieński; informacje Miciński podaje ponownie za: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 57.

⁴² *Zwany pierwotnie Bawołem, od góry Bawolej* – obecnie etymologia nazwy Wawel wyprowadzana jest od słowa „wawel”, które oznaczało „suche wzniesienie wśród mokradeł”.

Huczały już wtedy z „wieży srebrnych dzwonów”⁴³ doniosłe rozdźwięki na całą krainę krakowską. Prócz Zamku, gdzie król mieszkał, seminarium i domy kapituły. Prócz katedry były kościołki: św. Idziego, św. Feliksa i Adaukta, Maryi Egipcjanki, św. Gereona⁴⁴; katedra zaś była pod wezwaniem św. Wacława⁴⁵.

Były turmy *in fundo* dla przestępców⁴⁶, gdzie otwór wiódł tylko z I piętra. Te zwały się po francusku *oubliette*, gdzie indziej *Verliess*, u nas – Dorotka⁴⁷. Wieża specjalna, przeznaczona dla przestępców, zwała się Złodziejską⁴⁸.

Minęła epoka, gdy bramy budowano z gliny, jak świadczy brama Gliniana na Kazimierzu⁴⁹. Wszystko było zbrojne, a nawet strojne. Mosty zwodzone z kratą żelazną, z kolcami, czyli broną. Wykusz nad mostem, aby można było napastników rozgrzać piekielnym wrzątkiem. Bramy, wspaniale kute, dotąd zachowały korony królewskie z cyfrą

⁴³ *Wieży srebrnych dzwonów – Wieża Srebrnych Dzwonów* – jedna z wież katedry wawelskiej. Jej przyziemie (do wysokości 12 m) pochodzi z drugiej katedry (tzw. hermanowskiej) z XII w. W XIV w. wieża spaliła się, zachowując samo przyziemie (odbudowana na początku XV w.). Nazwa ukuta została od trzech dzwonów (Maciek, Nowak, Gaworek), w których spiżu miano wg legendy zatopić srebro dla czystego dźwięku.

⁴⁴ *Św. Idziego, św. Feliksa i Adaukta, Maryi Egipcjanki, św. Gereona* – kościół św. Idziego wzniesiony w połowie XIV w. znajduje się pod Wzgórzem Wawelskim, na końcu ul. Grodzkiej; Rotunda Najświętszej Marii Panny (także św. św. *Feliksa i Adaukta*) – przedromańska rotunda znajdująca się na Wzgórzu Wawelskim; zbudowana w końcu X lub na początku XI w., zlikwidowana na początku XVI w.; Kościół św. Gereona (następnie kaplica św. Marii Egipcjanki) – kościół istniejący na Wawelu od XI do XVI w. Por. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 84–88.

⁴⁵ *Katedra zaś była pod wezwaniem św. Wacława* – obecnie pod wezwaniem św. Stanisława i św. Wacława.

⁴⁶ *Turmy in fundo dla przestępców*. Cyt. za: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 43–44; *Turma* – więzienie albo wieża służąca za więzienie. – *In fundo* (łac.) – w więzieniu, w wieży.

⁴⁷ *Gdzie indziej Verliess, u nas – Dorotka*; cyt. za: tamże, s. 46–47.

⁴⁸ *Zwała się Złodziejską* – baszta Złodziejska położona w zachodniej części wzgórza Wawelskiego; w lochu pod basztą znajdowało się więzienie.

⁴⁹ *Brama Gliniana na Kazimierzu* – zob. tamże, s. 44: „Bramy jako szczególnej troskliwości wymagające, już wczas zaczęto zabezpieczać, naprzód budując je z drzewa przekładanego gliną. Nazwa »bramy Glinianej« na Kazimierzu pod Krakowem, zburzonej dopiero w XIX wieku, może była tego pamiątką”.

K⁵⁰. Międzymurza miały labirynty tak urządzone, że napadający musieli prawy bok swój, nieochroniony tarczą, zwracać ku murom, skąd siekł grad strzał i wysuwały się żądła berdyszów⁵¹.

Nad Zamkiem królował stołp – wieża wyniosła (*beffroy*)⁵², ostatnie schronienie oblężonych⁵³. Tu był też skarbiec, stąd rozchodziły się podziemne kurytarze⁵⁴, wiodące w pola, w lasy, również do studzien i do piwnic. Na zewnątrz Zamku stały barbakany⁵⁵ niewielkie warownie, które ułatwiały oblężonym wypad zbrojny. Bagniste niziny Okołu⁵⁶ stanowiły też nie lada obronę. Grobla wiodła do kościoła św. Andrzeja na Grodzkiej⁵⁷, który znów przylegał do murów otaczających Kraków. Były to zatem dwa pancerne monstra, broniące wolności polskiej krainy.

Wewnątrz Zamku światła nie było zbyt wiele. Wprawdzie okna zakryte natuszczonymi błonami są już zastąpione przez szybki, oprawne w ołów. Ale przez te zielonawe szkła grube niewiele wpada promieni. Do czytania lub do robót siadano we framugach okien, na wmurowanych ławkach. Izby ogrzewane kominkami (*caminatae* – stąd wyraz komnaty)⁵⁸. Zamek już dość obronny i dość wspaniały, aby Kazimierz Wielki mógł zaprosić na wesele swej wnuczki⁵⁹ świetnych mo-

⁵⁰ *Zachowały korony królewskie z cyfrą K* – przede wszystkich drzwi katedry (druga poł. XIV w.) ozdobione są wielokrotnie powtórzonym monogramem Kazimierza Wielkiego.

⁵¹ *Berdysz* – rodzaj szerokiego i ciężkiego topera używanego przez piechotę w XVI i XVII.

⁵² Własc. *Beffroi* (fr. *beffroi*) – wieża strażnicza zamku lub dzwonnica miejska w kształcie osobnej lub zespolonej z budynkiem ratusza wieży. Budowane były w okresie od średniowiecza do renesansu.

⁵³ *Wieża wyniosła (beffroy), ostatnie schronienie...* – niemal dokładny cytat z Tomkowicza (dz. cyt., s. 45).

⁵⁴ *Kurytarze* – przestarzałe: korytarze.

⁵⁵ *Barbakany* – por. tamże, s. 46; *Barbakan* – tu: rodzaj fortyfikacji, zazwyczaj w formie okrągłej.

⁵⁶ *Bagniste niziny Okołu* – zob. tamże, s. 47; *Okół* – osada między Wawelem a Krakowem lokacyjnym. Pierwsze ślady osadnictwa pochodzą z przełomu VIII i IX w.

⁵⁷ *Do kościoła św. Andrzeja na Grodzkiej* – zob. tamże, s. 47.

⁵⁸ *Ogrzewane kominkami (caminatae – stąd wyraz komnaty)* – zob. tamże, s. 45.

⁵⁹ *Wesele swej wnuczki* – w 1363 r. cesarz Karol IV Luksemburski poślubił Elżbietę Pomorską (1347–1393), wnuczkę Kazimierza III Wielkiego. O wydarzeniu zob. tamże, s. 59.

narchów Europy. I zjechali się: cesarz Karol IV⁶⁰ – zięć króla Kazimierza, król Ludwik węgierski⁶¹, król cypryjski Piotr⁶², król Waldemar duński⁶³, książę bawarski⁶⁴, ks. mazowiecki⁶⁵, dwaj książęta śląscy⁶⁶, legat papieski. Królowie otrzymali mieszkania oddzielne. Sypialnie ich pysznie przybrano makatami, złotem, szkarłatem i kosztownościami. Odtąd Zamek wawelski przez trzy wieki będzie jeszcze rósł w chwałę i potęgę.

Po śmierci Kazimierza, który tu umarł w sali wielkiej, wystawionej na południe – *ad meridiem*⁶⁷, król Jagiełło każe mury jeszcze podwyższyć⁶⁸, aby nie ustępowały straszliwej warowni malborskiej. On to poleca malować sypialne komnaty w stylu bizantyjskim malarzom z Wilna⁶⁹. Musieli być jednak już polscy malarze, gdyż w r. 1491 spotykamy się z nazwiskiem malarza w Zamku pracującego, zwanego Jan Wielki⁷⁰. „Pałac biały” i sale, zwane Malowanka i Sowiniec⁷¹, wykazują rozlubowanie w barwnościach zwyczajcy Teutonów⁷².

⁶⁰ *Cesarz Karol IV* – zob. przypis 37.

⁶¹ *Król Ludwik węgierski* – Ludwik Węgierski (1326–1382) z dynastii Andegawenów; król Węgier od 1342 r. i król Polski od 1370 r.

⁶² *Król cypryjski Piotr* – Piotr I Cypryjski (1328–1369) – król Cypru i tytularny król Jerozolimy.

⁶³ *Waldemar duński* – Waldemar IV Atterdag (1320–1375), król Danii w latach 1340–1375. Nie jest potwierdzone, że monarcha ten był obecny na owym weselu.

⁶⁴ *Książę bawarski* – chodzi o margrabię brandenburskiego Ottona, z dynastii Wittelsbachów (1346–1379), księcia górnej Bawarii, współrządcę i elektora brandenburskiego.

⁶⁵ *Ks. Mazowiecki* – Siemowit III (Ziemowit), książę mazowiecki (1320–1381).

⁶⁶ *Dwaj książęta śląscy* – książę opolski Władysław Opolczyk (1326/1332–1401), książę świdnicki Bolko II Mały (1309/1312–1368) – ostatni niezależny książę piastowski na Śląsku.

⁶⁷ *Po śmierci Kazimierza, który tu umarł w sali wielkiej* – informacje podane na podstawie: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 60. Łac. *ad meridiem* – na południe.

⁶⁸ *Każe mury jeszcze podwyższyć* – zob. tamże, s. 60–61.

⁶⁹ *W stylu bizantyjskim malarzom z Wilna* – zob. tamże, s. 62.

⁷⁰ *Jan Wielki* – wedle informacji w: tamże, s. 68.

⁷¹ *Malowanka i Sowiniec* – informacje za: tamże, s. 67.

⁷² *Teutoni* – starożytny lud zamieszkujący Półwysep Jutlandzki, tu w znaczeniu: Germanie.

Królowa Jadwiga, lubiąca śpiew, założyła psalterię⁷³, gdzie mieszkało 16 śpiewaków (*angelistae*)⁷⁴. W Zamku po bitwie grunwaldzkiej – *in campo Grunphelt*⁷⁵ – umieszczono wiersz łaciński, może wykuty na ścianie⁷⁶. Nieco później w r. 1431 tu odbyła się dysputa między doktorami uniwersytetu krakowskiego a sekciarzami czeskimi, przybyłymi z Gliwic⁷⁷. Dwór uczestniczył w tym teologicznym turnieju.

Niepodobna nie omówić tu nieco szerzej Katedry, która stała się najważniejszym kościołem w Polsce. Bolesław Chrobry w r. 1001⁷⁸ założył kościół drewniany, na podmurowaniu, które trwa dotychczas. Kazimierz Mnich⁷⁹, mający matkę Richezę⁸⁰ z okolic nadreńskich, sam przebył kilka lat na tułactwie w Lotaryngii i zapoznał się z wielką kulturą budownictwa tych czasów. Muruje kościół romański, dziś Nekropol królów i Panteon sławy. Towarzyszem w tych pracach jest Szkot arcybiskup Anchoras, przezwany Aronem⁸¹.

⁷³ *Założyła psalterię* – psalteria – gotycki budynek na Wzgórzu Wawelskim wzniesiony w XV w., zburzony po 1853 r. Por. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 95–96.

⁷⁴ *Angelistae* – informacje Miciński podaje za: tamże, s. 430. Tomkowicz pisze o „zgrupowaniu księży Angelistów tak zwanych, że śpiewali mszą św. *de sanctis Angelis*”.

⁷⁵ *In campo Grunphelt* – „na polu Grunpheltu”; Grunphelt – dawna nazwa Grunwaldu. Zob. *Wiersz o bitwie pod Grunwaldem*, w pracy zbiorowej *Hołd Grunwaldowi. Album pamiątkowe zebrane staraniem „Straży Polskiej”*, Kraków 1910, s. 59.

⁷⁶ *Umieszczono wiersz łaciński* – cały ten wiersz przytacza S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 63–65.

⁷⁷ *Nieco później w r. 1431* – poza słowami „nieco później” cytata z: tamże, s. 63. Dysputa odbyła się 19 marca 1431 r. Profesorowie byli przeciwni husytyzmowi.

⁷⁸ *Wr. 1001* – informacje o konsekracji czerpie Miciński z: T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 60.

⁷⁹ *Kazimierz Mnich* – Kazimierz I Odnowiciel (1016–1058), książę z dynastii Piastów, król Polski w latach 1034–1058; syn Mieszka II i Ryczezy. Po próbie wzmocnienia władzy monarszej wygnany na Węgry, skąd udał się do Niemiec; powrócił do kraju dopiero ok. 1040 r.; przeniósł ośrodek władzy z Gniezna do Krakowa, w 1046 r. odnowił biskupstwo krakowskie i osadził na nim biskupa Aarona (zm. 1059) – patrz przypis niżej.

⁸⁰ *Matkę Richezę* – Ryczeza Lotaryńska, zwana Ryską (993–1063).

⁸¹ *Anchoras, przezwany Aronem* – zob. T. Wojciechowski, dz. cyt., s. 182. „Kto był Aron, i skąd rodem, o tym nie ma takich wiadomości jak o Kaźmierzu. W roku 1043 był w Kolonii »Opat Aron« świadkiem przy akcie arcybiskupa Hermana. Czy to jednak nasz Aron, ten który potem osiadł na katedrze krakowskiej, można wątpić, [...] Gdyby sądzić wedle samego imienia Aronu, tak mało używanego na kontynen-

Mysł Bolesława Śmiałego powraca do Gniezna. Naraziwszy się papieżowi gwałtownością swego postępu względem biskupa Stanisława, nadto został przez następcę biskupa, kronikarza W. Kadłubka, przedstawiony jako tyran, zaś zabójstwo opromieniono chwałbą „męczeństwa”⁸².

Urywają się nasze wieści o katedrze z powodu niepiśmienności duchowieństwa. Dopiero kanonik Jan Długosz⁸³, nadzwyczaj zajęty polityką ojczystą i kościelną tudzież budownictwem, odrobił nieuctwo wieków. Opisał nam szeroko wzrost katedry gotyckiej za Kazimierza Wielkiego. Zresztą katedra ta ubogą się zda w zestawieniu z francuskimi, niemieckimi, a choćby praską. Królestwo nasze było wyczerpane wojnami, procesem z Krzyżakami itd. Ale powszechną jest dusza mistyczna wieków średnich. Kościół był symbolem świata nadziemnego i dziejów człowieka na ziemi od początku życia do Sądu Ostatecznego. Dlatego katedry tych czasów, a nawet kościołki wiejskie (np. w Prandocinie lub Wysocicach⁸⁴), są z ducha – niedosiężne. Więc i katedra na Wawelu ma tchnienie czasów, kiedy tworzone obraz pomieszkań Bożych. Pieczęcie kapitulne z w. XIII ukazują nam kościół i dwie wieże, z których jedna o 5 piętrach z przezroczystymi oknami; nad kościołem powiewa bandera z trzema językami i krzyżem poprzecznym⁸⁵.

cie europejskim, a jeszcze więcej wedle imienia jego towarzysza zakonnego w Polsce, Anchorasa, można by mniemać, że to byli Szkoci, z owych Iro-Skotów, którzy od wczesnego średniowiecza wychodzili na ląd europejski, głównie w celach misyjnych, i rozkrzewiali oświatę chrześcijańską [...]”.

⁸² *Zaś zabójstwo opromieniono chwałbą „męczeństwa”* – nawiązanie do kroniki Wincentego Kadłubka, pisanej do 1205 r., obejmującej dzieje od czasów pradawnych po rok 1202. Rzeczywiście Kadłubek czyni św. Stanisława (stojącego w obronie niewiernych żon) ofiarą zapalczywości króla, który miał go zamordować na stopniach ołtarza.

⁸³ Jan Długosz (1415–1480) – polski historyk, kronikarz, twórca dzieła *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* (pol. *Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego*); duchowny, geograf, pierwszy heraldyk polski, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

⁸⁴ *W Prandocinie lub Wysocicach* – Miciński powtarza opinię Wojciechowskiego (*Kościół katedralny*, dz. cyt., s. 189). Kościoły w Prandocinie i Wysocicach były budowane w XII wieku.

⁸⁵ *Pieczęcie kapitulne z w. XIII ukazują nam kościół i dwie wieże* – Miciński po-

Katedra stała się wkrótce ciasna od ludzi i ołtarzy; tych było 80, obsługujących zaś katedrę księży i muzykantów – 223 osoby. Z olbrzymich ksiąg liturgicznych śpiewano. W krypcie, wśród trumien, zasiadał sąd kapituły, złożony z 30 kanoników, biskupa, 6 prałatów i powołanych stron.

Wprawdzie w architekturze katedry łatwo zauważyć błędy⁸⁶. Oto np. katedra ma dwie osie – nawa główna tworzy linię krzywą ze swym przedłużeniem, tj. chórem. Samo położenie katedry na stromości góry zagroziło osuwaniem się ziemi i zawaleniem. Dlatego wieżę jedną wtłoczono do wnętrza kościoła. Pokonanie tyłu nierówności, tyłu zdrad gruntu, który tu jest opoką⁸⁷, tam znów piaskiem, budowanie dorywcze – wymagało pracy większej, niż wykonanie najakuratniejszej budowy. Chwiejność pomysłów w Polsce odbiła się na samej katedrze, ale zapal narodu nadał jej mistyczny wdzięk. W wieku XV, gdy panuje potężna sztuka w Europie, mamy w Krakowie jedno z największych zjawisk artystycznych – Wita Stwosza⁸⁸. Znany jest dramat osobisty tego artysty, który pożyczył duże pieniądze bankierowi, nie biorąc rewersu. Doprowadzony do rozpacz, sfałszował skrypt. Za to groziła mu śmierć. Rada w Norymberdze, wobec zasług artysty, skazuje go na piętnowanie żelazem rozpalonym na obu policzkach. Wrócił Stwosz napiętnowany do Krakowa⁸⁹ – i tu wybuchła twórczość jego w mnó-

daje ten opis na podstawie pieczęci zamieszczonych w książce T. Wojciechowskiego (*Kościół katedralny*, s. 190).

⁸⁶ *Błędy* – informacja na podstawie: tamże, s. 13–14. Wojciechowski nie nazywa nieścisłości w budowie katedry błędami, lecz „anomaliami”.

⁸⁷ *Opoką* – w znaczeniu: skałą.

⁸⁸ Wit Stwosz (ok. 1448–1533) – najwybitniejszy przedstawiciel późnego gotyku. Do najważniejszych dzieł należy Ołtarz Zaśnięcia Marii Panny (powstały 1477–1489) w kościele Najświętszej Marii Panny (Mariackim) w Krakowie. Należy pamiętać o toczącym się wówczas sporze o „polskość” Wita Stwosza. Por. L. Stasiak, *Wit Stwosz źródłem natchnień Albrechta Dürera*, Kraków 1913.

⁸⁹ *Wrócił Stwosz napiętnowany do Krakowa* – Miciński czerpie informacje z: F. Kopera, *Wit Stwosz w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 1908, rocznik 10. Dokonując skrótu, nieco jednak przekształca te informacje. W pracy Kopery można przeczytać: „Przybywszy z Krakowa do Norymbergi, umieścił w tym mieście oszczędności w kwocie 1000 fl. w domu bankierskim Bonerów na ręce kierownika spółki w Niemczech Jakóba. Wiadomo jakiej powagi i znaczenia zażywała ta rodzina w Polsce, toteż Stwosz pokładał w niej najzupełniejsze zaufanie. Wkrótce jednak

stwie dzieł, z których najważniejszymi są: Ołtarz Mariacki⁹⁰, na Wawelu zaś – krucyfiks⁹¹ i grobowiec Kazimierza Jagiellończyka⁹².

Nie tu jest miejsce na podziwianie przecudnych, tragicznych twarzy proroków, św. Jana, Chrystusa lub umierającej świętej Dziewicy w otoczeniu apostołów. Wit Stwosz uwiecznił nam twarz króla, jak nie potrafiłby nikt inny. Czemuż, niestety, nie stworzył nam grobowca królowej Jadwigi, tak uwielbianej przez naród? „Pani Jadwiga, której równej nie widziano teraz na świecie w rodzie człowieczym pokolenia królewskiego, umarła dziś o południu”⁹³. Przy grobie jej widziano cuda. Czekano beatyfikacji. Tymczasem – zmieniają się żony Jagiełły⁹⁴, na dworze nie dbają już o zbyt świetną monarchinię umarłą. I naród nie upomniał się. Wytworzono legendę, że Chrystus na krucyfkście Wita Stwosza rozmawiał kiedyś z królową... z jej duchem... Było zaiste o czym pomówić... Nie tylko jej grób rozsypywał się, ale zniknął wspañiały grobowiec Zbigniewa Oleśnickiego, grobowiec Chrobrego, nagrobki Różyców⁹⁵.

Boner wypłacił mu ową sumę z należnymi zyskami i polecił inną firmę bankierską, w której najpewniej i najrentowniej mógłby umieścić kapitał. Był to bank Hansa Starzedela. Boner postąpił najwidoczniej nieuczciwie i wyzyskał zaufanie Stwosza, bo jako bankier wiedział niewątpliwie, że firmie tej grozi bankructwo. Jeśli zaś ją polecał, to tylko w tym celu, aby od Starzedela odebrać własny dług. Stwosz w istocie poszedł za radą Bonera i odebraną sumę umieścił w poleconym sobie banku. Wtedy Boner z pieniędzy Stwosza odebrał dług od Starzedela, po czym Starzedel ogłosił bankructwo, a artysta stracił”. Tamże, s. 15–16. Pisownia zmodernizowana.

⁹⁰ *Ołtarz Mariacki* – ołtarz Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w kościele Mariackim w Krakowie, wykonany w latach 1477–1489; zob. F. Kopera, dz. cyt., s. 30–76.

⁹¹ *Na Wawelu zaś – krucyfiks* – chodzi raczej o krucyfiks zwany Slackerowskim w kościele Mariackim. Zob. tamże, s. 68–77.

⁹² *Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka* – późnogotycki nagrobek Kazimierza Jagiellończyka, dzieło Wita Stwosza, w południowo-zachodnim narożniku Kaplicy Świętokrzyskiej w katedrze na Wawelu. Zob. tamże, s. 84–100.

⁹³ *Pani Jadwiga, której równej nie widziano* – wpis do Kalendarza Kapitułogo, który Miciński cytował zapewne za: T. Wojciechowski, *Kościół katedralny*, dz. cyt., s. 44.

⁹⁴ *Zmieniają się żony Jagiełły* – po królowej Jadwidze żonami Jagiełły w kolejności były: Anna Cylejska, Elżbieta Granowska, Zofia Holszańska.

⁹⁵ *Grobowiec Zbigniewa Oleśnickiego, grobowiec Chrobrego, nagrobki Różyców* – informacje o tych grobowcach w: T. Wojciechowski, dz. cyt., s. 41, 70–71, 102.

Polacy sprawdzają na sobie zdanie pewnego uczonego, że nie uznają domów, powóz jest ich mieszkaniem, o groby przeto mało dbają.

Ku nauce terażniejszości dodamy, że nawet Wit Stwosz, ten drugi Lionardo⁹⁶, snycerz⁹⁷, kamieniarz, budowniczy, inżynier, ludwisarz⁹⁸ – nie znalazł zrozumienia dość gorącego. Na ołtarzu Mariackim chroni się jeszcze dokument, w którym radcy niemieccy piszą: „Na to żaden Polak nic nie dał ani jałmużny, ani żadnym ratunkiem nie ratował; i owszem się ich wiele naśmiewało, tak mniemając, że się to zakończy nigdy nie miało, z których wiele rozmaitymi frasunkami przez Najświętszą Pannę byli nawiedzeni”⁹⁹. Juści nie mogło tak być w katedrze, gdzie rządzą sami Polacy, zaprosiwszy do robót mistrza.

Katedra staje się wspaniałą i dumną. Ogarnia ona lat tysiąc życia narodu – od najdawniejszego muru za Bolesława Chrobrego, od tarczy trójkątnej z głową bawoła, która jest herbem Wielkopolski, od czarnego orła Piastów śląskich – do zwycięstwa Orła Białego, do największego z dzwonów, który ułął Zygmunt I z armat, zdobytych pod Obertynem¹⁰⁰ – na koniec, aż do baroku z w. XVII, do posągu roboty Thorwaldsena¹⁰¹ i robót malarzy współczesnych¹⁰².

Lecz jak katedra zachowała swe dawne oblicze w krypcie, tak Zamek, przerabiany za Kazimierza, zachował swój byt pradawny

⁹⁶ *Lionardo* – aluzja do Leonarda da Vinci (1452–1519), włoskiego malarza epoki Renesansu, a także: architekta, filozofa, muzyka, poety, odkrywcy, matematyka, mechanika, anatomia, wynalazcy, geologa.

⁹⁷ *Snycerz* – artysta lub rzemieślnik rzeźbiący w drewnie, dawniej też w kamieniu.

⁹⁸ *Ludwisarz* – rzemieślnik odlewający z brązu, miedzi, mosiądzu, spizu: dzwony, lufy armat, świeczniki itp.

⁹⁹ *Na to żaden Polak nic nie dał ani jałmużny* – cytat za: F. Kopera, *Wit Stwosz w Krakowie*, dz. cyt., s. 66.

¹⁰⁰ *Zdobytych pod Obertynem* – bitwa stoczona 22.08.1531 r. w pobliżu wioski *Obertyn* pomiędzy wojskami polskimi pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Jana Amora Tarnowskiego a armią mołdawską, na której czele stał władca Mołdawii Piotr Raresz, zwany Petryłą. Bitwa zakończyła się zwycięstwem Polaków.

¹⁰¹ *Posągu roboty Thorwaldsena* – w katedrze wawelskiej znajduje się kilka prac Thorwaldsena; chodzi zapewne o pomnik hrabiego Włodzimierza Potockiego w kaplicy św. Trójcy (1830). – Bertel Thorvaldsen (1768–1844), rzeźbiarz duński, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli klasycyzmu.

¹⁰² *Do robót malarzy współczesnych* – np. polichromia z 1908 r. Józefa Mehoffera w kaplicy Szafranców.

w podziemiach. Tam *in fundum*¹⁰³ lochów i wież zalatywała muzyka anielska dzwonów. Najgroźniejszy był loch pod Kurzą Stopą¹⁰⁴. Więzień, wpuszczony przez otwór z wysokości ogromnej, otrzymywał dzban wody i chleb. Z komnaty króla wiodła tuba w murze: król mógł sam na sam rozmawiać z więźniem. Król na wyżynach – jak Bóg, więzień – jak potępieniec, mający w sobie gorycz życia zhańbionego, w płucach zgniłe powietrze piwniczne, w oczach słaby odbłask światła z labiryntów płynącego...

Zostały na ścianach w jednym lochu napisy węglem: „Tysiąc lat i dziesięć tysięcy nic jest – wieczność bez końca: boją się ludzie umierać, a żyć w niebiosach”¹⁰⁵. Nie znamy jednak historycznego wypadku, żeby kto zginął w tych lochach. W jednym tylko sklepie znaleziono kość udową ludzką i łopatkę wśród rumowisk. Mało to, jak na wielką grozę tych murów, siedzibę głowy bawolej z koroną, lwa kujawskiego... czarnych drapieżców... Widocznie Orzeł Biały zwyciężał promieniami.

Za czasów Zygmunta I Zamek ulega przebudowie, zapewne na wzór zamku Urbino¹⁰⁶. Idąc za smakiem swej żony, Bony Sforza¹⁰⁷, król wzywa rzeźbiarzy, murarzy, architektów. Odznaczają się: Franciszek Włoch¹⁰⁸ (z nazwiska nieznany) i Bereci¹⁰⁹, tudzież krajowiec Benedykt Sandomierzanin¹¹⁰. Wywołało to ruch niesłychany w Polsce,

¹⁰³ *In fundum* (łac.) – właśc. *in fundo* – w więzieniu, w wieży.

¹⁰⁴ *Najgroźniejszy był loch pod Kurzą Stopą* – informacja przywołana za: dr K. Bąkowski, *Podziemia Wawelu*, „Rocznik Krakowski” 1909, t. 11, s. 72–73.

¹⁰⁵ *Tysiąc lat i dziesięć tysięcy nic jest...* – Miciński cytuje za: tamże, s. 68.

¹⁰⁶ *Na wzór zamku w Urbino* – Palazzo Ducale (pałac książęcy) – renesansowa budowla we włoskim mieście *Urbino*; jeden z najważniejszych pomników wczesnego renesansu we Włoszech.

¹⁰⁷ *Bona Sforza* – Bona Sforza d’Aragona (1494–1557), królowa Polski od 1518 r.; druga żona Zygmunta I Starego.

¹⁰⁸ *Franciszek, Włoch* – Franciszek Florentyzek, Florentinus, Italus (?–1516) – architekt i rzeźbiarz, przybył do Polski w 1502 r.; był pierwszym renesansowym artystą włoskim działającym w Polsce. Pracował m.in. przy modernizacji Wawelu po pożarze w 1499 r.

¹⁰⁹ *Bereci* – Bartolomeo Berreci (ok. 1480–1537), architekt i rzeźbiarz, artysta nadworny Zygmunta I Starego, wykształcony w kręgu sztuki florenckiej o rzymskiej; najwybitniejszy przedstawiciel włoskiego renesansu w Polsce. Pracował m.in. przy modernizacji Wawelu po pożarze w 1499 r. Zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 250–282.

¹¹⁰ Benedykt Sandomierzanin – szesnastowieczny architekt i murator, pocho-

nie mówiąc, iż z Niemiec szli artyści, tacy jak Hans Dürer¹¹¹, brat Alberta¹¹². Zbudowano wtedy arkady z tych kolumn na galeriach, które podziwiamy, oraz obszerne renesansowe podwórze. Podłogi i schody wyłożono szarym, dziwnie gładkim kamieniem; zresztą zniknęły one pod nakryciem czerwonych makat. Stropy rzeżane w drzewie, malowane i pozłociste. Na ścianach polichromie, a przynajmniej fryzy malowane. Drzwi wykładane kością słoniową, mozaiką drzewną, różnokolorową lub perłową macicą. Kosztowały też nieraz jedne drzwi 50 grzywien, sumę olbrzymią na owe czasy, odpowiadającą płacy 1000 dni roboczych murarza¹¹³.

Obłęki¹¹⁴ w bramach wyłożono rozetami. Kominki stały się arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej – wszędzie szlachetna harmonia, śpiewność, wdzięk. Do robót grubszych spędzano jeńców tatarskich, ale postępowy Zygmunt wyróżniał ludzi wykształconych. Roiło się na Zamku od tłumu Niderlandczyków, Hiszpanów, Włochów, Niemców – byli to rzeźbiarze, złotnicy, poeci, malarze, muzycy, koniuszowie i rękodzielnicy.

Dochody królestwa podniósł znakomicie podskarbi Andrzej Kościelecki¹¹⁵, a głównie Jan Boner¹¹⁶, wielkorządca i dzierżawca żup solnych¹¹⁷.

dzący przypuszczalnie z obszaru bawarsko-frankońskiego; na polecenie króla Zygmunta Starego w latach 1524–1529 kierował pracami modernizacyjnymi na Wawelu po pożarze z 1499 r. Zob. tamże, s. 250–282.

¹¹¹ Hans Dürer (1490–ok. 1538) – niemiecki malarz renesansowy, także rysownik i grafik, młodszy brat słynnego Albrechta. Najprawdopodobniej terminował w warsztacie brata. W 1529 r. zaproszono go do Krakowa, gdzie został malarzem dworskim Zygmunta Starego; autor polichromii na Wawelu. Zob. tamże, s. 311–313.

¹¹² Albrecht Dürer (1471–1528) – najwybitniejszy artysta przełomu średniowiecza i niemieckiego renesansu, malarz, grafik, rysownik i teoretyk sztuki. Autor m.in. słynnych miedziorytów: *Rycerz*, *Diabeł i Śmierć* (1513), *Św. Hieronim w pracowni* (1514), *Melancholia* (1514).

¹¹³ *Kosztowały też nieraz jedne drzwi 50 grzywien* – por. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 316.

¹¹⁴ *Obłęki* – obłęk – tu: element architektoniczny w kształcie półkola, często zamykający otwory okienne, drzwiowe.

¹¹⁵ Andrzej Jędrzej Kościelecki herbu Ogończyk (1455–1515) – marszałek nadworny od 1501 r., starosta spiski od 1507 r., żupnik wielicko-bocheński od 1508 r.; podskarbi wielki koronny od 1509 r.

¹¹⁶ Jan Boner (Hans Boner, Johann Boner) herbu Bonarowa (1462–1523) – krakowski kupiec, bankier królewski, żupnik wielicki, wielki żupnik olkuski i dzierżawca olbory (czynsz płacony od wydobytego kruszcu) olkuskiej w latach 1508–

Teraz Wawel stał się istnym *Capitolium*¹¹⁸ polskim, poeci przesadzali się w hymnach. *Arx nostra Cracoviensis* zwie się *Sacrarium libertatis*, a nawet *Gazophylacium Poloniae seu praeciosissima Reip. gemma*¹¹⁹. Napisy na odrzwiach głoszą do dziś ten nastrój radosnej pewności siebie; oto: „*Tendit in ardua virtus*”¹²⁰ (dzielność zmierza ku trudnościom) albo: „*Velis quod possis*”¹²¹ (chciej, co możliwe). Z dawnymi herbami Jagiełły, tj. orłem, pogonią i krzyżem podwójnym, z herbem Jadwigi, tj. tarczą przepołowioną, gdzie rzeki węgierskie płyną nad liliami Andegaweńskimi, sąsiaduje teraz herb królowej Bony, herb straszący imaginację: wąż z koroną; niestety, wąż nie tylko był na herbie... Bona swą złośliwością tak umęczała wszystkich, że kiedy raz biskupowi rzekła, iż Polacy są najgorsi z ludzi, biskup Maciejowski odrzekł: „Polacy nie są źli, tylko zanadto cierpliwi”¹²².

Tymczasem jednak Zamek – według chwaleb – wydawał się „nie ludzi, lecz raczej bogów nieśmiertelnych mieszkaniem”¹²³. I oto mówi Rej:

Kto ma rozum, rozeznaj, zwłaszcza coś gdzie bywał,
jeśliś taki majestat w których stronach widał?
... To gniazdo... godne orła wysokiego!
Szkoda by tu puchacza, co się nosem dłubie,
A nie umie nic więcej, jeno myszy skubie¹²⁴.

1523; żupnik checiński, burgrabia i wielkorządca zamku krakowskiego w 1522 r., starosta oświęcimski, krzeczowski, ojcowski, rabsztyński.

¹¹⁷ *Żupy solne* – w dawnej Polsce tym mianem określano kopalnię soli, zwykle w posiadaniu książąt lub królów.

¹¹⁸ *Capitolium* – nawiązanie do rzymskiego Kapitolu (łac. *Mons Capitolinus*, wł. *Campidoglio*) – wzgórze o dwóch wierzchołkach, leżące na północny zachód od Palatynu i Forum Romanum.

¹¹⁹ „*Arx nostra Cracoviensis*” zwie się „*Sacrarium libertatis*”... – te nazwy wymienia Ambroży Grabowski w tomie: *Kraków i jego okolice*, Kraków 1844, s. 92.

¹²⁰ *Tendit in ardua virtus* (łac.) – napis w sieni wieży Duńskiej wchodzącej w skład Prywatnych Apartamentów Królewskich na Wawelu.

¹²¹ *Velis quod possis* – jw.

¹²² *Polacy nie są źli, tylko zanadto cierpliwi* – zob. A. Przędziecki, *Jagiellonki polskie w XVI w. Obraz rodziny i dwóru Zygmunta I i Zygmunta Augusta Królów Polskich*, Kraków 1868, t. 1, s. 134–135.

¹²³ *Nie ludzi, lecz raczej bogów nieśmiertelnych mieszkaniem* – cytata za: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 289.

Kurza stopa¹²⁵, która była dawniej cichą pracownią króla, staje się już tylko wspomnieniem – przenośnią poetycką. Orzechowski¹²⁶ pisze: „J. K. Mość rządzi w Krakowie na Kurzej nodze, gdzie się ojcowie naszy przodkom jego kłaniali”¹²⁷.

Wawel wypełnił się gmachami i zakładami. Od strony klasztoru Bernardynów szeroka droga wiodła w górę i rozgałęziała się w kierunku wieży Sandomierskiej, a w przeciwną stronę ku wieży Senatorskiej, które do dziś potęgą swą budzą podziw. Mnóstwo wież wznosiło się wokoło Zamku i w samych podworcach, czyniąc wrażenie fantastycznej grozy, jak widzimy np. w obrazach miast włoskich Giotta¹²⁸ albo na medalach Krakowa z tych czasów. Wśród wież zasługują na wymienienie (prócz wspomnianych wyżej): wieża Tęczyńskich, przy zamku ich zwanym Rabsztyn¹²⁹; wieża z sygnaturą, gdzie nocami błyszczy latarnia; dzwonnica Zygmuntowska, słynna z precudownego dzwonu, jakiemu równego w dźwięku nie ma nawet św. Piotr w Rzymie; wieża Olbromska, czyli Lubranka, pod którą tracą skazańców¹³⁰.

Na Wawelu wznosi się nadto całe miasto królewsko-dworskie. A więc dom Rorantystów¹³¹, domy księże, seminarium Radziwiłłow-

¹²⁴ *Kto ma rozum, rozeznej, zwłaszcza coś gdzie bywał* – cytata z *Zamku krakowskiego* Mikołaja Reja, którego Miciński cytuje za S. Tomkowiczem, dz. cyt., s. 289.

¹²⁵ *Kurza stopa* – nazwa gotyckiej budowli w pn.-wsch. narożniku zamku na Wawelu – służyła Kazimierzowi Wielkiemu i Jagiellonom jako sala tronowa, mieścił się tu później skarbiec.

¹²⁶ Stanisław Orzechowski (łac. *Orichovius*) herbu Oksza (1513–1566) – ksiądz, kanonik przemyski, pisarz, historyk; autor pism polemicznych, politycznych i religijnych; ideolog złotej wolności szlacheckiej i ruchu obrony szlacheckich wolności.

¹²⁷ *J. K. Mość rządzi w Krakowie na Kurzej nodze...* – zob. *Mowy Stanisława Orzechowskiego*, wyd. K. Turowskiego, Sanok 1855, s. 49. Miciński cytuje za: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 75.

¹²⁸ Giotto di Bondone (ok. 1266–1337) – malarz i architekt włoski; do najważniejszych jego dzieł należą freski w kaplicy Scrovegnich w Padwie i w kaplicy Santa Croce we Florencji.

¹²⁹ *Wieża Tęczyńskich, przy zamku ich zwanym Rabsztyn* – por. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 135.

¹³⁰ *Lubranka, pod którą tracą skazańców* – Baszta Senatorska (zwana Lubranką lub Olbranką), wzniesiona w XV w. potężna baszta artyleryjska, w jej pobliżu świątynia Samuela Zborowskiego. Zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 138–143.

¹³¹ *Dom Rorantystów* – Dom Katedralny, zwany także Domem Rorantystów i Mansjonarzy – kamienica ufundowana przez Kazimierza Wielkiego, której część

skie¹³², Pisaria¹³³, dom sędziów, gmach Biskupi¹³⁴. Teraz jasno widzimy, że właściwie są już dwa Zamki: jeden królewski, wyższy, drugi zaś obejmuje dwa kościoły, katedrę, kurię biskupią, szkołę katedralną dla ubogich, klasztor oraz izbice drewniane dla służby.

Dom kanałów, rurmus¹³⁵, zaopatrywał Zamek w wodę z Rudawy¹³⁶. Konie, w kierat zaprzęgnięte, obracają młyn. „Jako pompą wysoczką folują ku gorze wodę, jako zasię kołem skrzyńczastym albo kafarem”...¹³⁷ Browar warzy piwa i miody. Ludwisarnia¹³⁸, gdzie leją działa. Cekauz, czyli zbrojownia¹³⁹. Są i ogrody zamkowe – *hortuli sub arce*¹⁴⁰, w nich pod drzewami stoły kamienne i ławy. Była też figarnia, podobnie jak winnice.

Mnóstwo wielmożców ma tu swe pałace, roi się więc od służby, gości i klientów magnaterii. Domy, pałace, zameczki Koniecpolskich, księżny Ziębickiej, Lanckorońskich, Szafrąca, Ligęzy, Zborowskiego, Wojnickiego, Tarnowskiego, Wężyka...¹⁴¹ Wszystkie na samym wzgórzu wawelskim.

w pierwszej połowie XVI w. została przeznaczona dla rorantystów (męski zespół wokalny ufundowany przez Zygmunta I Starego); w 1724 r. na siedzibę mansonarzy (wikariuszy). Por. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 94.

¹³² *Seminarium Radziwiłłowskie* – seminarium duchowne ufundowane ok. 1600 r. przez biskupa krakowskiego, kardynała Jerzego Radziwiłła (1556–1600); uposażone przez kard. Bernarda Maciejowskiego (1548–1608); zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., 105.

¹³³ *Pisaria* – zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 104. Pisaria to budynek (czasem pokój) przeznaczony dla pisarzy w urzędzie.

¹³⁴ *Gmach Biskupi* – rezydencja biskupa krakowskiego (potem dom rorantystów). Por. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 89.

¹³⁵ *Rurmus* – dawn. wodociąg, pompa wodna. Zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 122–123.

¹³⁶ *Z Rudawy* – Rudawa – rzeka, lewy dopływ Wisły. Do dziś stanowi jedno ze źródeł wody pitnej dla Krakowa.

¹³⁷ *Jako pompą wysoczką...* – Miciński cytuje: *Xięgi hetmańskie* Stanisława Sarnickiego. Cyt. za: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 123.

¹³⁸ *Ludwisarnia* – miejsce rzemiosła metalurgicznego, gdzie odlewa się np. dzwony, działa. Ludwisarnia miejska w Krakowie powstała najprawdopodobniej na przełomie XIII–XIV w. Por. tamże, s. 123.

¹³⁹ *Cekauz czyli zbrojownia* – zob. tamże.

¹⁴⁰ *Hortuli sub arce* (łac.) – ogrody dolne zamkowe. Por. tamże, s. 124.

¹⁴¹ *Zameczki Koniecpolskich...* – wszystkie wyliczenia przytoczone za: tamże, s. 108–110.

Pełno jest kuchen, stajen, oficyn. Smocza Jama, grozę budząca dawniej, teraz ściąga do siebie wyszynkiem: schodzą się tu oficjaliści i gwarzą w suchych jaskiniach z osobliwym sklepieniem, długich na łokci kilkadziesiąt.

Wzorem książąt włoskich jest na Wawelu menażeria – bo jeszcze Władysławowi Jagielle przysłała gmina florencka lwa i lwicę. Zygmunt August hodował lwy. W menażerii widzą zdumieni szlachcice króla pustyni i lampartów tudzież dobrych znajomych – niedźwiedzi i rysiów. Weselą się do orłów napowietrznych i śpiewaczej drużyny w ptaszarni. Żydzi z Kazimierza za podatek musieli „bestie” te karmić¹⁴².

Ogromne gospodarstwo króla i jego dworu, z psiarnią, sadzawkami rybnymi, ujętymi drzewem, z ogrodami i śpichlerzami, ze stajniami i oborami – wymaga wielkiego personelu rządców i służby. Widzimy przeto kasztelana Zamku, starostę, burgrabię, wielkorządcę, kluczników itd.¹⁴³

Przy wrotach stoją: murgrabia, bronni, wrotni i łańcuszni¹⁴⁴.

W gmachu renesansowym wspaniale prezentują się cudnie ubrani rycerze i damy. Odbywano turnieje na dziedzińcu, goście sproszeni przechadzają się po Zamku. Wszędzie oko zdziwione bawi się i zachwyca. Piece zielone, „kachle”¹⁴⁵ złoczone i kolorowe – pyszną się płaskorzeźbami. Okna ujęte w setki szyb francuskich czy żywieckich, tęcze witrażowe, z czego słynęli szklarze krakowscy. Meble ciężkie, masywne, kanciaste, przeważnie z cisu (*de taxo*¹⁴⁶). Ławy z poduszkami. Ornamenty i obrazy. Złotogłowie zszyte na ścianach. Słynne nieocienione arraszy złotem przetykane. Było ich 9 w sypialni króla – cykl Potopu, który potem Katarzyna darowała Potemkinowi. Zniszczyły się

¹⁴² *Jest na Wawelu menażeria... ..musieli „bestie” te karmić* – informacje przytoczone za: tamże, s. 127.

¹⁴³ *Wymaga wielkiego personelu rządców i służby* – por. tamże, s. 199–209.

¹⁴⁴ *Murgrabia, bronni, wrotni i łańcuszni* – murgrabia – dawn. burgrabia, zarządca zamku lub zastępca starosty; – bronny (bramny): należący do bramy np. miejskiej; stróż strzegący bramy (S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, t. 1, Lwów 1854, s. 163); – wrotny: dawn. przymiotnik od ‘wrota’ (tamże, t. 6, wyd. 2, Lwów 1860, s. 404); – łańcuszny – tu: typ sługi zamkowego; zob. tamże, s. 199–209.

¹⁴⁵ *Kachle* – kachel – dawn. wyrób ceramiczny stosowany jako okładzina ścian pieców i kuchni, kafel.

¹⁴⁶ *De taxo* (łac.) – od *taxus* – cis.

do niepoznania w pałacu Taurydzkim¹⁴⁷. Dalej sceny z Exodus na 4 arrasach. Król Zygmunt August 100 tysięcy dukatów zapłacił za te arcydzieła. Trzy z nich zawiózł Ossoliński papieżowi do Rzymu. Koberzec z jednorozcem był królowi oddany w zastaw za ogromną sumę¹⁴⁸.

Słońce wdziera się potężną falą przez wielkie okna – by przytłumić blask służba w zielonej liberii zapuszcza „firchanki”¹⁴⁹. W komnacie „pod Meluzyną” błyszczą teraz już dyskretnej żyrandole, ptaki ze srebra i różne fantastyczne rycerskie emblematy, zrodzone pod wpływem „Jerozolimy wyzwolonej” Tassa¹⁵⁰. Szafy kredensowe aż po strop wypełnione skarbami, zdają się istotnie znamionować krainę czarodziejskiego Prospera!¹⁵¹

Wszakże prócz tych sprzętów ma król w skarbcu jeszcze 15 tysięcy funtów srebra pozłacanego: są tam zegary wielkości człowieka, organy, misy, miednice, 30 rzędów i sodeł na konie, najbogatszych, jakich nie ma Europa. Tu krzyże z relikwiami, tu broń cudna – włoska, turecka i polska.

¹⁴⁷ Pałac Taurydzki – wybudowany w latach 1783–1789 specjalnie dla faworyta Katarzyny II, księcia Taurydy Grigorija Potiomkina (zob. przypis niżej). W czasach współczesnych Micińskiemu był miejscem obrad Dumy Rosyjskiej (od 1906 r.).

¹⁴⁸ *Słynne nieocenione arrasy złotem przetykane* – informacje na temat arrasów Miciński czerpie z: S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 326–331. Kolekcja wykonanych w Brukseli (ok. 1550–1560) arrasów zakupionych przez Zygmunta II Augusta, zapisana w testamencie królewskim jego siostrom, po ich śmierci narodowi; zastawione przez Jana Kazimierza, wykupione przez Skarb Koronny; w 1795 r. zrabowane na rozkaz carycy Katarzyny (1729–1796); odzyskane dopiero w II Rzeczypospolitej, w 1921 r. – *Potemkin* – właśc. Gigorij Aleksandrowicz Potiomkin (1739–1791), rosyjski feldmarszałek, prezydent Kolegium Wojskowego, głównodowodzący w wojnie z Turcją (1787–1792), jeden z najważniejszych faworytów Katarzyny.

¹⁴⁹ *Firchanki* – firchanka (niem. *Fürchang*) dawn. firanka; forma odnotowana przez *Słownik staropolski*, t. 1, pod red. A. Krasnowolskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1914.

¹⁵⁰ „*Jerozolimy wyzwolonej*” Tassa – *Jerozolima wyzwolona* (wł. *Gerusalemme Liberata*, 1581), znana też pod tytułem *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona* – epos rycerski włoskiego poety Torquata Tassa (1544–1595); przełożona na język polski w 1618 r. przez Piotra Kochanowskiego (1566–1620). Osnuta na dziejach I wyprawy krzyżowej i zdobycia przez krzyżowców Jerozolimy w 1099 r.

¹⁵¹ *Prospero* – postać z *Burzy* Wiliama Szekspira; czarownik, pozbawiony tronu prawowity książę Mediolanu.

Idźmy dalej przez te sale, gdzie brzmi muzyka i krążą wesołe tany. Na sposób karnawału włoskiego maskary i błazny. Zamiast stropu zwyczajnego – płótno modre z gwiazdami złotymi... Muzyka płynie od wieży toczącej się na kołach... Zabawa szaleje – kostiumy Akteona¹⁵², Wisły z nimfami, Labiryntu, Obłoku...¹⁵³ Jeśli chcemy uciec od tego rozgwaru, ukoi nas ciszą sala Alchemii¹⁵⁴, gdzie Zygmunt August wywoływał ducha zmarłej Barbary¹⁵⁵, gdzie Zygmunt III bawił się robotą jubilerską... Idźmy już po schodach bocznych, krytych... Wszędzie piękne rzeźby, podobne muszłom i uchwiałom morskim. Wchodzimy w ogród zwany Rajem.

Mrok nie pozwala nam tu dobrze się rozejrzeć. Ale oto spostrzegamy posąg człowieka w pełnej zbroi na koniu, który z pyska wyrzuca ogień. Tłumy rozigrane konia z rycerzem obkładają smołą i posąg ten palą... Symbolizuje zapewne rycerz: zło i niesprawiedliwość, może zgon lub może – jest to ów konik zwierzyńiecki, wspomnienie Tata-rów? Całe noce, całe dni trwają igrzyska... Henryk Walezy¹⁵⁶ tak się bawi, przez mury furtką tajemną wykrada się na miasto, gdzie czekają go łatwe miłostki.

Wawel wnet spowaźniał pod Batorym¹⁵⁷. Sąd według prawa magdeburskiego był na Zamku odprawiany aż do ostatnich dni Rzplitej, ale teraz ciska piorunami.

Rozhukana swawola znajduje kres. Pod wieżą Lubranką, gdzie jest miejsce tracenia, Zborowski spojrział na świat o świcie – i wzdycha

¹⁵² *Kostiumy Akteona...* – Akteon – w mit. grec. myśliwy ukarany przez Artemidę za to, że ujrzał ją nagą w kąpielu; bogini łowów przemieniła go w jelenia, a następnie został rozszarpany przez własne psy.

¹⁵³ Informacje na podstawie: S. Tomkiewicz, dz. cyt., s. 336.

¹⁵⁴ *Sala Alchemii* – nazywana Alchemią sypialnia króla, wchodząca w skład Prywatnych Apartamentów Królewskich na Wawelu. Komnata mieści się w tzw. wieży Łokietkowej.

¹⁵⁵ *Zygmunt August wywoływał ducha zmarłej Barbary* – nawiązanie do historii tęsknoty króla Zygmunta II Augusta za swoją żoną, Barbarą Radziwiłłówną; król faktycznie miał przywoływać ducha zmarłej królowej.

¹⁵⁶ Henryk Walezy (1521–1589) – pierwszy elekcyjny król Polski i wielki książę litewski w latach 1573–1574; od 1574 r. król Francji jako Henryk III; po ucieczce z Krakowa szlachta uznała jego abdykację, a królem wybrano Annę Jagiellonkę.

¹⁵⁷ Stefan Batory (1533–1586) – od 1576 r. mąż Anny Jagiellonki (1523–1596, koronowana w 1576 r.) i *iure uxoris* (z prawa żony – Anny Jagiellonki), król Polski.

smutno: „Gdzie moi bracia, gdzie moi przyjaciele, gdzie moi słuźy, których posiadałem zawsze niemało, a teraz sam ginę!” Modlił się... i wołał: „Jezus, Jezus, Jezus!”¹⁵⁸ Od tego modlenia się kat uciekł... Złożono krwawe ciało w trumnie, przyszedł jakiś człowiek niepoznany w żałobie, chustkę swą umaczał w krwi i zawołał: „Zemsta”! Istotnie, „upiór szlachecki rozparał się w zemście za ten akt sprawiedliwości, pod pozorem indywidualizmu – tak wspaniale poetycko bronionym później przez Słowackiego w dramacie *Zborowski*¹⁵⁹.

Ale najwyższym indywidualizmem jest obrona zbiorowości. Gdy tej zabrakło, widzimy już pasożytnictwo jednych warstw na niekorzyść drugich. Praca zwalona na barki ludu, który czeka Kościuszki, aby upomniał się o prawa tych, co byli niegdyś narodem. Wtedy już na sztandarach będą dwie kosy i snop, wspaniały prosty napis: „Żywią y Bronią”¹⁶⁰.

Tymczasem szlachcic w zawierusze walk ze Szwedami i Kozakami, Moskwą i Turkami¹⁶¹ dochodzi szczytu swej potęgi, swej dzielności i swej anarchii. Jeszcze moment – i po Janie Sobieskim nauka ustępuje kruchcie albo izbie pijackiej, prawo jest bezsilne przed zajazdem i Liberum Veto, a Sasi¹⁶² degenerują wszelką prawość życia polskiego.

¹⁵⁸ *Jezus, Jezus, Jezus!* – por. opowiedzianą przez Lucjana Siemieńskiego historię, w: *Pamiętniki o Samuelu Zborowskim*, zebrane ze współczesnych dzieł i rękopisów biblioteki kórnickiej przez L.S. [Lucjana Siemieńskiego], Poznań 1844, s. 57.

¹⁵⁹ *Zborowski* – dramat Juliusza Słowackiego, napisany około 1844–1845 r. Pierwodruk w 1902 r. Funkcjonuje pod tytułem nadanym przez edytorów: *Samuel Zborowski*. Zob. „Świat z tajemnic wyspowiadany...” *Studia o Samuelu Zborowskim*, pod red. M. Kalinowskiej, J. Skuczyńskiego, M. Bizior, Toruń 2006.

¹⁶⁰ *Żywią y Bronią* – dewiza kosynierów w czasie insurekcji kościuszkowskiej 1794 r.

¹⁶¹ *Zawierusze walk ze Szwedami i Kozakami, Moskwą i Turkami* – chodzi o walki toczone przez Rzeczpospolitą – ze Szwedami: 1563–1570, 1600–1611, 1617–1618, 1621–1626, 1626–1629, 1655–1660; walki z Kozakami toczyły się bardzo intensywnie w latach 1591–1704 (np. powstanie Chmielnickiego 1648–1655); z Moskwą, np. 1609–1619, 1632–1634; z Turcją, np. wojna zakończona przez Jana III Sobieskiego w 1673 r. bitwą pod Chocimiem, a także najazd turecki na Europę – odparty pod Wiedniem (1683).

¹⁶² *Sasi* – nawiązanie do czasów panowania dynastii Wettynów w Polsce: August II Mocny panował latach 1697–1733, August III Sas w latach 1733–1763.

Chwała Wawelu zaczyna się przesłaniać mrokiem jak upiorny dom Usher u Edgara Poe¹⁶³. Oto naprzód pożar z Alchemii¹⁶⁴, gdzie pracował Zygmunt III. Odejście dynastii do Zamku Warszawskiego¹⁶⁵. Potem w r. 1702 Szwedzi zajęli Wawel¹⁶⁶. Generał Steinbock¹⁶⁷ na galarach¹⁶⁸ wysłał Wisłą bezcenne łupy do Sztokholmu.

Na domiar nieszczęścia żołnierze ranni rozłożyli ogień na posadzce drewnianej. Wybuchło morze płomieni¹⁶⁹. Dachy, podłogi, drzwi i okna płonęły, belki zapadały. Zabroniono mieszkańcom z miasta ratować. Pożar trwał tydzień.

Nie dba o rozpadający się Zamek dynastia saska. Potem odgrywa on już tylko rolę fortecy dla żołnierzy Suworowa¹⁷⁰. Wypierają ich konfederaci Barscy¹⁷¹, wszedłszy od strony Wisły przez kanał wodny – przebrani w białe prześcieradła jak duchy.

Rządy Wettynów na tronie polskim przerywane były kolejnymi elekcjami i rządami Stanisława Leszczyńskiego (1704–1709 oraz 1733–1736).

¹⁶³ *Upiorny dom Usher u Edgara Poe* – aluzja do słynnej noweli *Zagłada domu Usherów* (ang. *The Fall of the House of Usher*, 1839), amerykańskiego pisarza i poety, Edgara Allana Poe (1809–1849).

¹⁶⁴ *Pożar z Alchemii* – 29.01.1595 na Wawelu wybuchł pożar, który zniszczył północne skrzydło zamku.

¹⁶⁵ *Odejście dynastii do Zamku Warszawskiego* – chodzi oczywiście o przeniesienie stolicy Polski z Krakowa do Warszawy w roku 1609.

¹⁶⁶ *Potem w r. 1702 Szwedzi zajęli Wawel* – tzw. druga okupacja szwedzka (pierwsza miała miejsce w latach 1655–1657).

¹⁶⁷ *Generał Steinbock* – właśc. Magnus Stenbock (1665–1717), generał szwedzki, generalny gubernator Skanii od 1705 r., feldmarszałek od 1713 r.; należał do najwybitniejszych dowódców w trakcie III wojny północnej. Zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 367.

¹⁶⁸ *Na galarach* – galar: płaskodenny statek wiosłowy, używany dawniej do przewożenia towarów.

¹⁶⁹ *Wybuchło morze płomieni* – w 1702 r. w czasie ponownej okupacji szwedzkiej wybuchł pożar, który strawił część zamku.

¹⁷⁰ *Rolę fortecy dla żołnierzy Suworowa* – Aleksander Suworow (1729–1800), dowódca i teoretyk wojskowy, znany ze swych sukcesów militarnych, odpowiedzialny za rzeź Pragi (4 XI 1794) w końcowej fazie insurekcji kościuszkowskiej.

¹⁷¹ *Konfederaci Barscy* – konfederacja barska (1768–1772) – zbrojny związek szlachty polskiej, zawiązany w Barze na Podolu 29.02.1768 w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, skierowany przeciwko imperium rosyjskiemu (a także przeciwko królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu). W czasie

Kościuszkowski buduje piękne, gwiaździste envelopy¹⁷². Przychodzą Prusacy¹⁷³ – są tu zaledwo dwa lata – ale przez ten krótki czas zdążył zniknąć skarbiec. Zdradził jego obecność w lochach łotr Polak, chcący zachować swój urząd przy Prusakach. Nie zastali już koron. Pono zachowują się dotąd w bezpiecznym miejscu. – W czasach „Wolnego miasta Krakowa”¹⁷⁴ Zamek stał się łupem mieszczan: wrywają piękne odrzwia, głowy rzeźbione, z których jedna miała przemówić do króla: „*Rege Auguste, judica iuste*”¹⁷⁵. Zakwaterowało się w Zamku wojsko austriackie¹⁷⁶. Zaczyna generał, Polak, kazał obić deskami stiuki, aby żołdactwo ich nie uszkodziło. Arkady na kolumnach marmurowych ujął w gruby mur. Tym ocalił galerie Zamku od ruiny¹⁷⁷.

II.

Przyszedł czas wolności i szlachetnego gestu od tronu cesarza Franciszka Józefa. Wawel zwrócono do rozporządzenia narodowi¹⁷⁸. Co z niego uczynimy? czy wolno nam ograniczyć się do pedancko-

konfederacji Wawel był dwukrotnie okupowany przez wojska rosyjskie. Konfederaci zostali zmuszeni do kapitulacji 26.04.1772 r.

¹⁷² *Envelopy* – rodzaj zewnętrznej fortyfikacji; w latach 1790–1793 rozbudowano fortyfikacje artyleryjskie osłaniające Wawel od strony granicy z Austrią. O fortyfikacjach (w tym o envelopach) zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 182–184.

¹⁷³ *Przychodzą Prusacy* – w roku 1794; okupacja pruska trwała półtora roku, w tym okresie zrabowano insygnia koronacyjne.

¹⁷⁴ „*Wolne miasto Kraków*” – taki status Kraków miał w latach 1815–1846; zwany także Rzeczpospolitą Krakowską; było to państwo utworzone na Kongresie Wiedeńskim, ze względną autonomią, pozostające pod kontrolą Imperium Rosyjskiego, Królestwa Prus i Cesarstwa Austrii.

¹⁷⁵ „*Rege Auguste, judica iuste*” – (łac.) *Rex Auguste, iudica iuste!* – pol. „królu Auguście, sądz sprawiedliwie!”; wg legendy, słowa te miała wypowiedzieć ok. 1560 r. do króla Zygmunta Augusta jedna ze słynnych głów wawelskich w sali poselskiej.

¹⁷⁶ *Zakwaterowało się w Zamku wojsko austriackie* – wojska austriackie zajęły Wawel po upadku Rzeczpospolitej Krakowskiej w 1846 roku.

¹⁷⁷ *Tym ocalił galerie Zamku od ruiny* – o tych działaniach zob. S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 392.

¹⁷⁸ *Wawel zwrócono do rozporządzenia narodowi...* – Wawel został oficjalnie zwrócony Polakom. Wojsko austriackie opuściło wzgórze w 1911 r.

archeologicznej odbudowy? Na teraz – zapewne tak. Ale czy nie jest obowiązkiem przyszłości wcielić tu, na Wawelu, Prawdę narodowej Ewolucji? Mówi Wyspiański w swym *Hamlecie*: „Najmniejsza szczypta tej wiedzy zaświatów, jakąbykolwiek doszła do nas drogą, cokolwiek rzecze przez czyje bądź usta – sięga tajemnic – że serce człowieka lgnie ku nim tęskno i grozę w nich widzi, choć rozum od nich ucieka. Jak przejść tę nagłą zaporę, granicę, jak sięgnąć za tę zasłonę? [...] Wiarą, pragnieniem, wołą i wołaniem wywołać – w grozie i sile!”¹⁷⁹

Nad takim Zamkiem, kiedy zapada noc, strażę i warty najlepszych serc w Polsce widują widmo majestatyczne – widmo zapomnianej, choć niedawnej przeszłości, widmo króla wydartego życiu, króla zwycięzcy, króla Ducha, ojca narodu, który nad losem narodu zagrożonego boleje – i woła: „O, strzeż się fałszu! biada, kto udaje! Ha, lecz za późno dla tych, co w nim żyją!”...¹⁸⁰ Czyny ojców mają swoje konsekwencje, które niepodjęte sprowadzają katastrofę tragiczną. Podjęcie czynów za pokolenie ojców jest przeznaczeniem, z którego się wywkląć synowie nie mogą... A czyn podejmuje się wtenczas, gdy się do niego dorosło. A czyny wielkie są to czyny prawe. A dorosłym do czynu jest się, gdy się czuje, że się istotnie wyżej stoi nad innych. A myśl własną zdobyć można jeno w walce. A walczyć znaczy: nie ulegać i nie ustępować.

Wyspiański, Matejko, Słowacki, Mickiewicz wykazali, jak należy ujawniać zmysłom widzów postać Króla Ducha swego wieku. Przed nami rozpościera się zadanie olbrzymie: dorosnąć do potężnego dzieła – stworzenia Wawelu.

Ale czy wystarcza usunięcie się uprzejme żołnierzy obcych z Wawelu, abyśmy go już duchowo posiadli?

Widzimy zarówno z kaplic odnawianych, jak z witraży, zarówno z nagrobków, jak z dalszych zamiarów dotyczących Wawelu, że – nie to, nie to, nie to!...

¹⁷⁹ *Najmniejsza szczypta tej wiedzy zaświatów...* – cytat z *Hamleta* (właśc. ze *Studium o „Hamlecie”*) S. Wyspiańskiego, którego Miciński cytował na podstawie pierwodruku: Kraków 1905. Zob. S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*, pod red. L. Płoszewskiego, t. 13, Kraków 1961, s. 32.

¹⁸⁰ Tamże, s. 107.

Malarze umieją malować, rzeźbiarze umieją kuć, ale ducha zabrakło, który jedynie nadaje wartość dziełom, mającym się stać Religią narodu.

Weźmy np. witraże Mehoffera¹⁸¹, świetne rysunkowo, ale cóż one mają wspólnego z polskością? mogą równie dobrze, a raczej jedynie dobrze, mogą znajdować się w jakimś kościele szwajcarskim – tak są gotycko-niemieckie, tak nie mają nic z tego, czym byliśmy i czym być chcemy! Ducha tego ujął Wyspiański – w powadze, w majestacie, w tragedii.

Uczyńmy jednak zastrzeżenie: chorobliwość nadaje większości jego dzieł znamię trupich plam, których nie ma wyjątkowo w jego *Polonii*¹⁸², które mają rację bytu w jego upiornym *Kazimierzu Wielkim*¹⁸³, ale które przerażają, miast hartować, w większości jego utworów i dzieł. Wyspiański mógł być dźwignąć dzieło nieśmiertelnej mocy. Nie dali mu tego spełnić ludzie, a głównie – własny los¹⁸⁴. Musimy podjąć zadanie w miarę sił dobrze, uczciwie wymierzonych. Co przewyższa nasz lot, zostawmy przyszłości.

Ostrzega nas przykład Malborka, jak niczym są chęci, zamiary, a nawet wielkie fundusze. Przepyszna sadyba Czarnych Orłów krzyżackich¹⁸⁵ zmieniona w nudne muzeum, brzydko malowane, odstraszające teatralnym sprzętem. Trzydzieści milionów marek wyłożonych

¹⁸¹ *Witraże Mehoffera* – Józef Mehoffer (1869–1946), jeden z ważniejszych przedstawicieli Młodej Polski w malarstwie, tworzący pod wpływem secesji. Do jego najważniejszych dzieł zaliczyć trzeba polichromie, obrazy (np. *Dziwny ogród*, 1903) i witraże (m.in. wspólny z Wyspiańskim projekt do kościoła Mariackiego w Krakowie, witraże w katedrze we Fryburgu, witraże w Katedrze Wawelskiej).

¹⁸² *W jego Polonii* – nawiązanie do *Polonii*, projektu niezrealizowanego witraża do katedry Lwowskiej autorstwa Stanisława Wyspiańskiego namalowanego ok. 1894.

¹⁸³ *W jego upiornym Kazimierzu Wielkim – Kazimierz Wielki*. Projekt witraża (1899–1900) do prezbiterium katedry krakowskiej autorstwa Stanisława Wyspiańskiego.

¹⁸⁴ *Nie dali mu tego spełnić ludzie, a głównie – własny los* – aluzja do konkursu na dyrektora Teatru Miejskiego w Krakowie (zob. w tomie pierwszym niniejszej edycji artykuł *Teatr-Świątynia*; a także do przedwcześnie, spowodowanej nieuleczalną chorobą, śmierci Wyspiańskiego (1907 r.).

¹⁸⁵ *Czarnych Orłów krzyżackich* – w herbie zakonu krzyżackiego w centrum widnieje czarny orzeł.

na ten objaw gustu cesarza Wilhelma¹⁸⁶ uczyniło Malbork miejscem do omijania przez tych, którzy rozumieją muzyczne piękno przeszłości¹⁸⁷.

Któż jednak w dzisiejszym rozbiciu naszym uchroni nas przed czymś podobnym, jeśli Wawel zechcemy tworzyć, zdobić, posuwać naprzód? Wszakże architektura i rzeźba są zazwyczaj wyrazem ducha zbiorowego, tymczasem mówiąc do Polaka współczesnego, czujemy bolesną pustkę, jak w domu, z którego wyniesiono trumnę. Tak czy inaczej jednak nie wolno nam przenigdy być Jonaszami, którzy urągają Niniwie¹⁸⁸, zamiast ją przeobrazić w miejsce światła.

Przez manowce potworne, na jakie wprowadziła nas ciemnota, przez te manowce konwulsyjnych drgań i nienawiści beztwórczej, skarb światła, zebrany w nieświadomych głębinach narodu, wytryśnie cudną paprocią świętego Jana i do pokuty przywiedzie naród i z łez naszych wyrości¹⁸⁹ wielką, kwitnącą Jabłoń Życia¹⁹⁰.

Bez wyrośnięcia w duchu i prześwietleniu daremną jest nasza praca odbudowania Wawelu. Nie mając posągowości w sobie ani bohaterstwa, jak śmieszne stworzymy posągi! Wprawdzie zapał chwilowy tłumów wystarcza za posąg, ale tenże tłum, który wyzłacał rzeźbiarzy za bonbonierki¹⁹¹ mickiewiczowskie, zdobiące Kraków i Warszawę¹⁹² –

¹⁸⁶ *Objaw gustu cesarza Wilhelma* – chodzi o cesarza Wilhelma II (1859–1941), ostatniego cesarza Niemiec i króla Prus. Panował w latach 1888–1918. Za jego panowania dokonano renowacji Malborka.

¹⁸⁷ Opinia Micińskiego o renowacji Malborka pojawia się także w tekście *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu* w niniejszym tomie. Zob. tamże przypis 96.

¹⁸⁸ *Jonaszami, którzy urągają Niniwie* – nawiązanie do biblijnej księgi Jonasza, w której Bóg posyła Jonasza, by ogłosił boski wyrok o całkowitej zagładzie miasta Niniwa, jeśli jego mieszkańcy nie okażą skruchy za poczynione zło. Jonasz chce uniknąć prorocstwa, w końcu jednak udaje się do miasta, które wysłuchuje napomnienia i zostaje ocalone.

¹⁸⁹ *Wyrości* – od staropolskiego wyrościć, przyczynić się o wyrośnięcia. Por. *Słownik staropolski*, oprac. A. Krasnowolski i W. Niedźwiedzki, Warszawa ok. 1920, s. 802.

¹⁹⁰ *Jabłoń Życia* – motyw rezurekcyjny w twórczości Micińskiego; por. w niniejszym tomie artykuł *Jabłoń życia*.

¹⁹¹ *Bonbonierki* – z franc. *Bonbonnière* – bombonierka.

¹⁹² *Bonbonierki mickiewiczowskie, zdobiące Kraków i Warszawę* – chodzi o krytyczną ocenę pomników Mickiewicza, zarówno krakowskiego, jak i warszawskiego.

tenże tłum po latach kilku niezdolny jest podjąć wydawnictwa mickiewiczowskiego, bo Mickiewicz w księgarniach już nie idzie!

Mamy dotąd brak należyty wydanych dzieł Słowackiego, bo albo są pełne błędów, albo z komentarzami bezdusznymi, które każą wątpić o świadomości tych oczu, które odczytywały rękopis¹⁹³.

Wprawdzie stał się dziw: oto najciemniejszy z czterech wieszczów naszych, Norwid, tak długo i tak skutecznie zagrzebany przez złośliwą i tępą krytykę jemu współczesną, Norwid jawi się nam w pełni, jak na dziś możliwie dokładnej, w szacie prostej, a jednak świątynnej.

Ten czwarty krąg poetyckiego rydwanu, ten czwarty ewangelista Ducha polskiego – pozwala wtoczyć się słońcu wizji naszej na górę Wawelu.

Jakaż Polska ma prawo posiadać i tworzyć Wawel?

Będzie to bez wątpienia ta epoka w niej, kiedy – jak mówi Norwid – „wygramy wojnę prawdy i odrzucimy czar”¹⁹⁴.

Pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie (wg projektu T. Rygiera); jego odsłonięcie nastąpiło 16 czerwca 1898 roku, w stulecie urodzin wieszca. 17 sierpnia 1940 r. zniszczony przez Niemców; po wojnie zrekonstruowany i odsłonięty 26 listopada 1955 r., w setną rocznicę śmierci Mickiewicza. Pomnik Adama Mickiewicza w Warszawie (wg neoklasyścistycznego projektu C. Godebskiego) – monument umiejscowiony na Krakowskim Przedmieściu; odsłonięty 24 grudnia 1898. W 1944 r. zniszczony przez Niemców; zrekonstruowany z zachowanych fragmentów i ponownie odsłonięty 28 stycznia 1950 roku. Por. esej *Do źródeł polskiej duszy*, w: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 1, Białystok 2017, s. 222: „Uczeni faryzeusze uznali to serce, które objęło w sobie całą duszę i myśli narodu za zwichnięte i za szalone. Wznoszą mu [A. Mickiewiczowi – U.M.P.] brzydkie i kosztowne pomniki, jakby tym mogła się wyrazić istotna cześć”.

¹⁹³ Miciński mógł mieć dostęp do takich wydań dzieł Słowackiego, jak: J. Słowacki, *Dzieła*, t. 1–4, wyd. H. Biegeleisen, Lwów 1894; *Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w sześciu tomach*, t. 1–6, wyd. P. Parylak, Stanisławów 1894; J. Słowacki, *Dzieła*, pod red. F. Hoesicka i L. Méyeta, z przedmową I. Matuszewskiego, Warszawa 1903–1909; wydanie J. Słowacki, *Dzieła*, pod red. B. Gubrynowicza i W. Hahna, Lwów 1909. Chodzi jednak zapewne o edycję: J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*, oprac. A. Małecki, t. 1–3, Lwów 1866 i wyd. 2 znacznie pomnożone, t. 1–3, Lwów 1885. Miciński korzystał także z wydania fragmentów w *Lamusie*: B. Gubrynowicz, *Z nieznaney spuścizny po Słowackim. Urywki „Króla Ducha”, „Lamus”* 1911.

¹⁹⁴ Luźna parafraza *Promethidiona* C.K. Norwida, zob. tegoż, *Promethidion*, w: *Pisma zebrane*, wyd. Z. Przesmycki, t. A, *Pism wierszem Cypriana Norwida dział pierwszy*, Warszawa – Kraków 1911, s. 161–162. Słowa brzmią „Więc niechaj prawdą dla prawdy walczący / Wpierw rozczarują czar ów carujący, / Car ów,

Czar ów jest w nas, kiedy się drapujem,
 w niewiastach, które anielskości kłamią,
 w duchownych, w których ducha mało czujem,
 w konspiratorach, co sztylety łamią
 na wykrzykników trupie; w mężach stanu,
 co w oknach lampy palą przez noc całą,
 w poetach, ile zaślepieni chwałą...¹⁹⁵

Potworny zły duch mąci... Jest to:

krwawiec, który msze mruczy
 w każdym pochlebstwie sobie, w każdym swarze,
 w teatrze pychy własnej, w pychy farze¹⁹⁶.

Norwid rzuca nam błyskawicę na drogę przyszłości naszego ludu: „Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi, przenikającej i ogarniającej ludzkość – podnoszenie ludowego do Ludzkości. Nie przez zewnętrzne stosowania i koncesje formalne, ale przez wewnętrzny rozwój doskonałości. Oto jest, co wysłuchać się daje z Muzy Fryderyka (Szopena), jako zaśpiew na sztukę narodową”¹⁹⁷.

Samą szkołą, choćby jak w Prusach przymusową, samą reformą głosowania, choćby jak w Austrii czteroprzymiotnikowego – lud nie stanie się jeszcze idącym w ludzkość. „Między przeszłością a przyszłością otwiera się próżnia rozpaczliwa. W tej próżni zrodzone pokolenie – między przeszłością a przyszłością, niezłączonymi niczym – czymże w rzeczywistości ma zostać?... aniołem, co przelata? – upiorem, co przewiewa? – zniewieściałym męczennikiem... Hamletem?!”...¹⁹⁸

Objaśnia tę próżnię Norwid nadzwyczaj przenikliwie: „Inteligencja oddzieliła się od ludu – najpierw tym, że nie biorąc na się ziemi podnoszenia, wyzbywszy się ręcznej pracy – zapomniała myślenia kształtującego, myślenia, które czerpie z rzeczywistości i ku niej

co władzy zewnętrznym kłamanem [...]. Nim *wojnę prawdy* Polska wygra *w sobie*”.

¹⁹⁵ Tamże, s. 162.

¹⁹⁶ Tamże, s. 164. Cytat niedokładny, przekształcony gramatycznie.

¹⁹⁷ Tamże, s. 169.

¹⁹⁸ Tamże, s. 171.

idzie¹⁹⁹. Po wtóre zaś, pogardziwszy wcielaniem myśli swej w czyn, doszliśmy jak dawni Żydzi: „iż w każdej próbie obiecywali stawić Panu świątynię i drzwi gmachu przyoblekać w rzezania, świeczniki łać złote i miedziane”...²⁰⁰

Jeśliby nawet teraz zjawił się Zbawiciel polski, „to już go nie poznacie, powiadając: Miałżeby przyjść zowąd? a wszakże go zinaąd wyglądamy”²⁰¹.

Norwid rzuca fundamenty istotnej polskości: „Bo powiadam wam, że Kmiecie my wszyscy tu jesteśmy, i od uczestnictwa w związku pracy nikomu wywinąć się nie wolno – pod karami wielkimi, które stąd na społeczeństwo upadają”²⁰².

Tłumaczy Norwid, iż nie jest materializmem podnosić materię narodową, tj. zasobność, dobrobyt ekonomiczny. Mnożyć należy chleby cudem patriotyzmu twórczego... cudem miłości tego obowiązku, który Ojczyznę albo narodem nazywamy. Wówczas i sztuka narodowa się pojawi. Bo „sztuka poświęcenia zupełnego wymaga i jest jednym z zakonów pracy ludów i pracy ludzkości”²⁰³.

Praca nie będzie mechaniczną, lecz będzie „czynnym myśleniem, uświęconym modlitwą sztuki”²⁰⁴. Będziemy kiedyś tak wyczuwali naturę, iż patrząc na drzewa wiosną, wznoszące się jak kolumny, poczu-
jemy²⁰⁵, że kłęczymy.

...Artysta – jako czasza
do wrębów pełna, błękit powtarza wysoki
i uchyla płyn z siebie, t w o r z y, gdy w czarę
łyż upadną na płynem odbite obłoki,
łyż, co nie mierzyć zwykły, lecz przepelniać miarę²⁰⁶.

¹⁹⁹ Fragment oznaczony w tekście Micińskiego jako cytat jest omówieniem części VI *Epilogu do Promethidiona*, zob. tamże, s. 169–170.

²⁰⁰ Tamże, s. 171.

²⁰¹ Tamże.

²⁰² Tamże.

²⁰³ Tamże, s. 176.

²⁰⁴ Tamże, s. 177.

²⁰⁵ *Poczujem* – przest. ‘poczujemy’.

²⁰⁶ C.K. Norwid, *Pięć zarysów, I, Rzeczywistość*, w: tamże, s. 186.

Naród, oparty na pracy, tworzący własną sztukę narodową, „składa się – z tej sfery dolnej, która go różni od drugich, i z tej górnej, co łączy go z drugimi”²⁰⁷. Twórczość prawdziwa wyrasta tylko w wolności.

Wprowadź go w okowaną więzień niskich bramę
i do tryumfalnego arku, co błękitną
z wnętrza jaśniej szybą czystego powietrza,
a poznasz wraz, gdzie jego myśl pocnie być szczytną,
gdzie szybszym rytmem, tęcza porównań gdzie lepsza!...
Zali to jest mistycyzm? – ²⁰⁸

pyta ironicznie tych, „którzy wszystko, co jest nad rozum – za przeciwrozumne biorą. Tym sposobem, nazwawszy mistycyzmem wszystko, czego się zgłębić nie chce (bo to praca), ani przyjąć (bo pokora), są już na szczycie doskonałości”²⁰⁹. Zaiste, twórczość nie wytworzy się z lenistwa, ani też z pracy mechanicznie zewnętrznej. Raczej –

może, z chleba lepiąc w kazamatach,
powstanie jaki polski Benvenuto
i w orlim hełmie wyrzeźbi Rozkuta!...²¹⁰

Aby znaleźć tajemnicę piękna, trzeba sięgnąć do wiecznego człowieka. Tam ujrzymy sztukę, która jest kształtem Miłości i Pracy natchnionej. Przez Indy, Persy, Egipt, Greków idzie ów „Prometej z młotem”. Nasze tak zwane zwykłe życie wyrasta na gruzach świątecznych.

... Czyście nie widzieli,
że mieszkacie w świątyniach starożytnych bogów
i w bohaterów grobach? – że aniby śmieli
stworzyć co architektki – –
bez świątyni tych i grobów, z których nasze domy!²¹¹

²⁰⁷ Tenże, *Promethidion*, dz. cyt., s. 154.

²⁰⁸ Tenże, *Pięć zarysów*, III, *Ruiny*, w: tamże, s. 193–194.

²⁰⁹ Tenże, *Promethidion*, s. 175.

²¹⁰ Tamże, s. 152.

²¹¹ Tenże, *Pięć zarysów*, III, *Ruiny*, dz. cyt., s. 202.

Norwid marzy o przeobrażeniu całej Polski przez tęgi czyn, przez narodową sztukę, wyłaniającą się z Ducha ewolucji przeszłej.

Kto kocha – widzieć chce choć cień postaci!
 A tak się kocha matkę – ojca – braci –
 kochankę – Boga nawet... Więc mi smutno,
 że mazowieckie ani jedno płótno
 nie jest sztandarem sztuce – że ciosowy
 w Krakowskiem kamień zapomniał rozmowy,
 że wszystkie chaty chłopskie krzywe, że kościoły
 nie na ogwie polskim stoją, że stodoły
 za długie; świętych figury patronów
 bez wyrazu! od szczytu wież aż do zagonów
 rozbiorem kraju forma pokrzywdzona woła
 o łokieć z trzciny w ręku Pańskiego anioła.

.....
 Niejeden szlachcic widział Apollina
 i Skopasową milejską Wenerę²¹²,
 a wyprowadzić nie umie komina.
 W ogrodzie krzywo zakreśla kwaterę.
 Budując śpichlerz, często zapomina,
 że użyteczne nigdy nie jest samo,
 że piękne wchodzi, nie pytając, bramą!²¹³

Tak Norwid, oblatując duchem ludzkość, gdzie zazdrościł Grecji, że ją lud własny kochał, widzi, że w Polsce na czele artystów są tylko męczennicy. Oni – jak prorocy Izraela – w nędzy walczą o prawa wyższe swego narodu.

Owóz widzę ich tam wielu,
 jako z pospólstwem, z książęty, z kapłany
 najuporczywiej walczą te łachmany!...²¹⁴

²¹² *Skopasową milejską Wenerę* – Norwid nawiązuje do dzieła greckiego rzeźbiarza i architekta (działającego ok 370–330 p.n.e.), przedstawiającego Afrodytę, znanego z rzymskich kopii. „Milejska Wenera” to aluzja do słynnej Wenus z Milo, która to rzeźba błędnie przypisywana była Skopasowi.

²¹³ C.K. Norwid, *Promethidion*, dz. cyt., s. 145–146.

²¹⁴ Tamże, s. 157.

Z takiej ogromnej miłości, z takiego pracowitego nad ojczyznę starunku²¹⁵ – wyprowadzić chce Norwid – co? świątynię? Za wcześniej, za ogromne dzieło na owe czasy!... Więc choćby „kaplicę, jak pokój ten, wielkości takiej, gdzieby się polski duch raz wytlomaczył”...²¹⁶

Gdzieby czerwony marmur, cios, żelazo,
miedź, brąz i modrzew polski się zjednały
pod postaciami, co niejedną skazą
poryte leżą w nas, jak w sercu skały...²¹⁷

Piękno ma swe górne, a zarazem praktyczne znaczenie.

Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
ani sól ziemi – do przypraw kuchennych!
bo piękno na to jest, by zachwycało –
do pracy. Praca – by się zmartwychwstało²¹⁸.

Dochodzimy szczytu świątyni Norwidowej, do tego zwornika, łączącego w gwieździe nadrozumowej wszystkie kolumny pracy twórczej, pracy rąk i myśli. Idea zmartwychwstania! Niestety! Widząc tyle próżnego w Polsce gadania o rzeczach wielkich, strach go przechodzi zimnicą, że tej wiary w zmartwychwstanie naprawdę nie mamy!

Nie widzę, aby Miłości filary
podejmowały ciężką piramidę!
i drżę – i nucąc psalm – sierota!... idę!...²¹⁹

Tułał się Norwid, wieszcz zapoznany... Tułał się, daremno wyczekując zrozumienia, a w zrozumieniu – przeobrażeń życia.

²¹⁵ *Starunku* – starunek, dawn. staranie się, zabieganie o coś.

²¹⁶ C.K. Norwid, *Promethidion*, dz. cyt., s. 148; słowa brzmią: „O! gdybym jedną kaplicę zobaczył, / Choćby, jak pokój ten, wielkości takiej, / Gdzieby się polski duch raz wytlomaczył”.

²¹⁷ C.K. Norwid, *Promethidion*, dz. cyt., s. 149.

²¹⁸ Tamże, s. 143.

²¹⁹ Tamże, s. 149.

Nie tylko na Wawelu postukiwały wtedy karabiny austriackich pułków, gnębiących wszystko, co polskie, ale nie było wcale zrozumienia dla sztuki. Malarze ówcześni nasi? – Oto genialny portret Mickiewicza był robiony przez Tępę²²⁰ w nędzy i opuszczeniu węglem z pieca, gdy zabrakło na gwasze²²¹ i farby olejne. W goryczy nadmiernej artyści ówcześni mówili: „Duch mój cierpi tak, a nic nie może”²²².

Nawet najbardziej realny z nich Norwid, nie mając możliwości wielbienia ludzi pracy narodowej, wielbi bohaterów oręża, jak generała Bema²²³ lub Abdel-Kadera²²⁴, który „12 tysięcy chrześcijan przez 8 dni w Damaszku własnymi pierśmi zasłaniał”²²⁵. Wojska bowiem europejskie dopiero po niewczasie zdążyły. Norwid uwielbił rycerza muzulmańskiego, który „wyższy był od szlachty europejskiej – o bardzo wiele wyższy”²²⁶.

Bóg jeden rządzi z wieków w wieki;
nikt nie pomierzył jego łask:
chce? – to wyrzuci z ran swych ćwieki,
a gwiazdy w ostróg zmieni blask.
I nogą w tęczę wstąpi w strzemię,

²²⁰ *Portret Mickiewicza był robiony przez Tępę* – Franciszek Tępa (1829–1889), malarz polski, studiował we Lwowie, Wiedniu, Monachium, Paryżu; autor miniatur na kościach słoniowych; portret Mickiewicza powstał ok. 1855–1860 r.

²²¹ *Gwasze* – gwasz – rodzaj farby wodnej.

²²² „Duch mój cierpi tak...” – cyt. z: J. Słowacki, *Beniowski*; zapewne za wydaniem: *Pisma pośmiertne Juliusza Słowackiego*, staraniem A. Małeckiego, Lwów 1866, t. 2, s. 145.

²²³ *Generał Bema* – nawiązanie do wiersza Norwida *Bema pamięci żałobny rapsod*. Generał Józef Zachariasz Bem (1794–1850), wybitny artylerzysta i teoretyk wojskowości, generał wojsk polskich, węgierskich i tureckich; brał udział w kampanii napoleońskiej, powstaniu listopadowym; dowódca powstańczych wojsk węgierskich w czasie rewolucji 1848–1849 r.

²²⁴ *Abdel-Kadera* – nawiązanie do wiersza *Do emira Abd el Kadera w Damaszku* – wiersz napisany w 1860 r., pierwodruk *Poezje*, Lipsk 1863. Emir wstawił się obrońcą chrześcijan w czasie rzezi syryjskiej; zob. przypis 25 do eseju *Źródło w górach*. Cyprjan Norwid w niniejszym tomie.

²²⁵ *12 tysięcy chrześcijan przez 8 dni* – niedokładny cytat z przypisów do wiersza *Do Emira Abdel Kadera w Damaszku*, w: C. Norwid, *Pisma zebrane, Pism zebranych Cypriana Norwida* t. A, część II, s. 1022.

²²⁶ *Wyższy był od szlachty europejskiej* – cyt. z: tamże.

na walny sądów jadąc dzień...
A jeśli w łzach gnębionych ludzi,
a jeśli w dziewic krwi niewinnej,
a jeśli w dziecku, co się budzi,
ten sam jest Bóg – nie żaden inny...
To namiot twój niech będzie szerszy,
niż Dawidowych cedrów las;
bo – z królów Magów trzech tys pierwszy,
co konia swego dosiadł w czas!...²²⁷

Na ten wiersz godnie odpowiedział mu Abdel-Kader: „To, co uczyniłem, nie ma wielkiej zasługi, bo uczyniłem dla trzech wielkich motywów: pierwsze, że Bóg mi tak rozkazał; drugie, że ludzkość tego wymagała, i trzecie, że Francja, która mi zrobiła tyle dobrego, jest chrześcijańska; miałem szczęśliwą sposobność oddania przysługi, o ile to było możliwe, jej współwyznawcom”²²⁸.

Zasuly²²⁹ się pajęczyną i nietoperzami wielkie wiary dusz ludzkich. Tu, gdzie ustawiała myśl Norwida, gdzie wola Mickiewicza nie mogła wysnuć wizji narodu szczęśliwego; gdzie nawet Krasiński miał tylko modlitwę o śmierć w młodości – tam Słowacki jeszcze szukał po świecie kosmicznego sensu życia – i znalazłszy, biegł wodą żywą obudzić Ruiny.

Słowacki rzucił nam baśniową wizję Polski w *Królu-Duchu*, wysnutej również z ewolucji przeszłej, lecz mającej zarazem olbrzymie możliwości w wiekach przyszłych. Duch indywidualizmu luciferycznego nie szarga tu (jak dziś), nie bezceści ogromu miłości Chrystusowej. Jak noc i dzień mają równe prawo bytu, tak Myśl pracowita, tak Intuicja skrzydlata idą w parze ze słonecznością wzniesienia wszystkiego, co żyje.

Dlatego Słowacki jest nam tak współczesny. Dlatego wraz z Norwidem i Mickiewiczem gruntują oni fundamenty Polski Lechickiej takiej, jaką była w rdzeniu swym przez lat tysiąc. Jaką będzie przez wieki

²²⁷ C.K. Norwid, *Do emira Abdel Kadera w Damaszku*, dz. cyt., s. 473–474.

²²⁸ *To, co uczyniłem...* – Miciński cytuje na podstawie francuskiego tekstu zamieszczonego w: *Pism zebranych Cypriana Norwida t. A*, dz. cyt., s. 1024.

²²⁹ *Zasuly* – zasuć, dawn. zasnuć, zaciągnąć.

następne² rozstrzygać się nie da, należy jedynie przyjąć już te horyzonty, które rozszerzyła nam wiedza współczesna. Wizje Słowackiego, rozważania Norwida, proroctwa Mickiewiczowskie nie przeciwią się²³⁰ temu. Wprost przeciwnie, Mickiewicz rzucił słowa nadnietzscheańskie²³¹, że człowiek przyszły winien w sobie połączyć energię Dżyngisshana²³² ze świętością Franciszka z Asyżu²³³.

Norwid, jakby przewidując kwestię robotniczą, wielbi Prometeja z młotem.

Słowacki na koniec rzucił nam wezwanie w swym języku mistycznym, ale pełnym najgłębszej treści – wezwanie zdobycia Mądrości, opromienionej Natchnieniem – lecz nie w mdłej kontemplacji i obrzezaniu świata, owszem – niech rozhukane bałwany morza życiowego huczą u stóp Twórcy. Jedna strofa szczególnie może stać się zwornikiem wszystkich strzelistych łuków świątyni przyszłej na Wawelu. Oto ten klejnot:

Kazałeś przenieść mnie, Panie Boże,
Aniołom Twoim nad rozhukane
bałwany – pełne tajemnic morze
i skały ogniem pozapalane.
Jakby lichtarzów złotych siedmioro
stoją za plecy memi i gorą
i oblewają ogniem ramiona.
Chcesz, abym w blasku – Duch Salomona

²³⁰ *Nie przeciwią się* – przest. 'przeciwić się' – sprzeciwić się, przeciwstawić się.

²³¹ Najprawdopodobniej nawiązanie do słów Mickiewicza z *Prelekcji paryskich*, wykład XVIII z 8 kwietnia 1842: „Północ musi wydać człowieka, który by posiadał natchnienie Dżyngis-chana, ale był pod wpływem bożym”, A. Mickiewicz, *Dziela*, wydanie narodowe, tom X, *Literatura słowiańska. Kurs Drugi*, Warszawa 1952, s. 221.

²³² *Energię Dżyngisshana* – Czyngis-chan, Dżyngis-chan (1155 lub 1162–1227), twórca imperium mongolskiego oraz jeden z największych zdobywców w historii.

²³³ Św. Franciszek z Asyżu, właśc. Giovanni Bernardone (ok. 1181–1226), włoski kaznodzieja wędrowny, reformator religijny, w 1206 r. rozdał majątek ubogim i rozpoczął pracę kaznodziejską, nawołując do surowego ubóstwa i miłości bliźniego, cechowała go radość życia i miłość przyrody. Bohater wielu utworów literackich i dzieł sztuki, w literaturze Młodej Polski m.in. J. Kasprowicza (*Hymn świętego Franciszka z Asyżu*), T. Micińskiego (*Stygmaty św. Franciszka*).

w przepaściach Wiedzy sobą zgruntował
 i Tobie nowy Kościół zbudował –
 Kościół i arkę tajemnic Pańskich,
 używszy na to cedrów słowiańskich,
 podkurhannego srebra i złota.
 – O Panie, oto mrówki robota,
 Aniołom Twoim wiernym rówieśna,
 oto jest droga moja bolesna
 i tajemnica mego żywota!
 Albowiem, jako Twój synowie,
 byłem od wieków w Tobie poczęty,
 jak słowo Twoje i anioł w słowie...²³⁴

Mamy tu cały zarys tego, czym Wawel być powinien. Zaiste, Wawel nie jest to kupa kości zbutwiałych, okrytych złotogłowiem wspomnień, lecz jest to góra rosnących naszych przeznaczeń²³⁵.

Przeznaczenie składa się z trzech pierwiastków: powołania, warunków zewnętrznych i woli twórczej.

Powołanie dążenia ku wyżynom otrzymaliśmy z rąk tradycji, z ofiarnej myśli wieszczów; warunki obecne dały nam Wawel; należy jeszcze rozpatrzyć wolę twórczą dzisiejszej epoki.

Bez powołania można by od biedy się obejść. Genialny bastard²³⁶ rozpoczyna od siebie linię rodu. Warunki można wywalczyć. Ale z wolą twórczą jako przejawem nie tylko świadomych, lecz w znacznie wyższym stopniu nadświadomych już potęg – sprawa najtrudniejsza.

²³⁴ *Kazałeś przenieść mnie...* – Miciński, zgodnie z tym, co wskazuje w bibliograficznym przypisie do swego tekstu, cytuje fragment *Króla-Ducha* J. Słowackiego na podstawie: B. Gubrynowicz, *Z nieznaney spuścizny po Słowackim. Urywki „Króla Ducha”*, „Lamus” 1911, s. 216.

* [Przypis Micińskiego:] Ważniejsze źródła: Słowacki „Król Duch” (Lamus 1911), Norwid „Pisma zebrane 1911”, Rocznik Krakowski t. X, XI, Wojciechowski, „Kościół katedralny na Wawelu”, S. Tomkowicz, „Wawel”, 3 tomy. [Pisownia oryginalna – Red.]

²³⁵ W tym miejscu kończy się pierwsza część *Dzwonów Wawelu*, drukowana w numerze 5 „Przeglądu Narodowego”, od następnego akapitu rozpoczyna się część druga, po nazwisku autora i tytule artykułu sygnowana adnotacją: „Dokończenie”.

²³⁶ *Bastard* – dziecko nieślubne, zwłaszcza królewski potomek ze związku pozamałżeńskiego.

Każdy, kto chce, zdoła na swym terenie dokopać się wody w studni; zależy to od pracy i umiejętności. Lecz aby trysnął gejzer, trzeba warunków wulkanicznych. Jest to jednak porównanie połowiczne! Geniusz artysty rozwiera przedziwnym cudem zawory przed własnym, a więc i przed narodowym duchem. Cokolwiek by można mówić o pracy, nauce, woli – w jaźni samego twórcy odbywa się zjaw cudu. Mojżesz dobywa źródło ze skały²³⁷. Chrystus żywi tłumy chlebem²³⁸. Oto – Twórcy! Dziś, jak i dawniej, tłumy czekają na wielki przejaw – zstąpienie Mocy. Tłum wita z zapalem Deklarację praw szczęśliwego człowieka²³⁹, skrócenie dnia roboczego, konstytucję, unarodowienie ziemi, fabryk etc. Bo nikomu nie jest przyjemnie żyć w nędzy, umierać w ryszotoku, gnąć w publicznym dole. Tłumy mają kult dla przyszłej swej chwały. W braku ziemskich pożądań kilkakrotnie tysięcy ludu czołga się w prochu przed świętym symbolem – krzyżem czy kielichem.

Reformatorowie zmieniają epokę przez odwołanie do wewnętrznej skarbu prawości, pożądania wolności, a choćby tylko do furii i wściekłości życia. Ale zagrać na idei może byle kto. I dodajmy: byle jak! Trzeba tylko natrafić na tę wewnętrzną, utajoną pasję tłumy. Tępa teoria skopców zapaliła tysiączne tłumy²⁴⁰. Bo w dali majaczył cień Chrystusa z nakazem wyrzeczenia się. I cóż, że komentarz był brutalny i niemądry? Znalazła się moc utajona, przyjęło się monstrualne ziarno.

Żądza narodowej chwały utworzyła w Italii potęgę dawnej Romy²⁴¹, *Inferno* Danta²⁴², freski Michała Anioła²⁴³. Ta sama żądza bez

²³⁷ *Mojżesz dobywa źródło ze skały* – nawiązanie do sceny w Starym Testamencie, w której Mojżesz uderzając w skałę wydobywa wodę jako widomy znak boskiego cudu. Zob. Lb, 20; w Biblii Jakuba Wujka: *Numeri*, rdz. 20.

²³⁸ *Chrystus żywi tłumy chlebem* – nawiązanie do opisanego we wszystkich ewangeliach cudownego rozmnożenia chleba, zob. np. J 6,1-15.

²³⁹ *Deklarację praw szczęśliwego człowieka* – aluzja do idei konstytucji, jak chociażby do stworzonej przez Rewolucję francuską Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, uchwalonej 26.08.1789; ale także do polskiej Konstytucji 3 maja.

²⁴⁰ *Tępa teoria skopców zapaliła tysiączne tłumy* – skopcy (rzezańcy, ros. Скопцы, kastraci, zwani też „białymi gołębiami”) – założony w 1771 r. ruch religijny w Rosji, powstały w łonie bezpopowców i prawosławia, uważający ascezę i kastrację lub surową wstrzemięźliwość pciową za warunek zbawienia.

²⁴¹ *Dawnej Romy* – czyli starożytnego Rzymu, imperium rzymskiego.

życia wewnętrznego tworzy dziś horrenda²⁴⁴ plastyki. Gorliwi patrioci włoscy zasypali miasta i miasteczka Italii posągami Wiktora Emanuela i Garibaldiiego²⁴⁵.

Nie zapomnę, jak w Lukce²⁴⁶ towarzystwo nasze, idąc wśród wspaniałych murów obronnych miasta, w obliczu pięknej katedry i pełnej wdzięku alei kasztanowej, zatrzęsło się nagle od szalonego śmiechu: był to posąg króla. Kwadratowy feldfelbel z miotłami wąsów, z ręką wzniesioną²⁴⁷, która kogoś wyrzuca, z szerokimi spodniami, w których tonie bezdennie majestat królestwa Obojga Sycylii i całego domu Sardyńskiego...

Biedna Lukka, biedny Rzym ze swą bankierską, więcej niż trzysta milionów kosztującą, wrzaskliwą, bezduszną halą pychy na Kapitolu!²⁴⁸

²⁴² „*Inferno*” Danta – czyli *Piektło* w *Boskiej Komedi* Dantego Alighieri (1265–1321).

²⁴³ *Freski Michała Anioła* – nawiązanie między innymi do słynnych fresków (sklepienie i scena *Sądu Ostatecznego*) w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie, namalowanych w latach 1508–1541 przez Michała Anioła (1475–1564).

²⁴⁴ *Horrendum* – coś, co budzi strach, odrazę, oburzenie.

²⁴⁵ *Posągi Wiktora Emanuela i Garibaldiiego* – włoscy politycy i przywódcy, którzy w XIX w. doprowadzili do zjednoczenia państw włoskich. – Wiktor Emanuel II (1820–1878), z dynastii sabaudzkiej; pierwszy król zjednoczonych Włoch od 1861 r. – Giuseppe Garibaldi (1807–1882), rewolucjonista i polityk, bojownik o zjednoczenie Włoch, bohater narodowy. Najśłynniejszy z monumentów to powstały według projektu Giuseppe Sacconiego tzw. Ołtarz Ojczyzny, zwany też pomnikiem Wiktora Emanuela II lub Vittoriano (wł. *Monumento nazionale a Vittorio Emanuele II, Altare della Patria*); znajduje się on na Kapitolu w Rzymie i należy do ikon Włoch. Budowę rozpoczęto w 1885, a ostatecznie zakończono w 1925 r.

²⁴⁶ *W Lukce* – Lukka – włoskie miasto, uznawane za jedno z najpiękniejszych miast w Toskanii; stolica prowincji, gdzie leży Forte dei Marmi, miejscowości, w której jakiś czas przebywał Miciński, a opisał ją w artykule *Forteca marmurów* (zamieszczonym w niniejszym tomie).

²⁴⁷ *Kwadratowy feldfelbel z miotłami wąsów, z ręką wzniesioną* – pomnik autorstwa włoskiego rzeźbiarza Augusta Passaglii (1838–1918), wykonany w 1885 r. Brązowa statua przedstawiająca Wiktora Emanuela II z dokumentem w ręku. *Feldfelbel* (niem.) – podoficerski stopień w wojsku niemieckim, odpowiednik polskiego sierżanta (wachmistrza).

²⁴⁸ *Bezduszną halą pychy na Kapitolu* – Kapitol – jedno z rzymskich wzgórz, plan urbanistyczny zabudowań i wejścia na nowożytny plac na Kapitolu zaprojektował Michał Anioł. Micińskiemu chodzi o znajdujący się tuż obok (w ramach Kapitolu) Ołtarz Ojczyzny (zob. przypis wyżej).

Biedniejsza nad wszystko Polska, która nie umiała stawiać posągów w czasach, gdy należało: Żółkiewskiemu, Janowi III, zwycięzcom Krzyżaków, Polska dzisiejsza z budzącą się szlachetną ambicją posiadania choćby symbolu swej minionej – a może i przyszłej – chwały! Posągi, które posiada, czasem poprawne, zwykle nieudatne, zawsze są przyjmowane owacyjnie z błagą, fanfarami, gadulstwem; potem zaczynają się szeptem, ktoś spojrzy naraz okiem wytrzeźwionym... i rośnie z dnia na dzień szyderstwo i niechęć, niestety, nie do zapomnianego autora, lecz do samego bohatera. Z pewnością kult Mickiewicza został obniżony przez liche jego posągi. Nudzi wszystkich tani deklamator na wyżynach marmuru i brązu. Posąg Jagiełły roboty grona rzeźbiarzy i Wiwulskiego²⁴⁹ ma wady techniczne, ale jest w nim przynajmniej impet, duma królewska, skamieniałe, głębokie wzruszenie w drugorzędnych postaciach.

Warszawę, która w zbożnym uniesieniu stała przed odsłoniętym pomnikiem Mickiewicza²⁵⁰, entuzjazmuje idea.

Nadchodzi sprawa Wawelu – nowy dreszcz, nowe wstrząśnienie masami, nowa szarża patriotyzmu i prawie pewne zwycięstwo banalności. Bo któż ma sądzić? Lud nie dorósł do sztuki historycznej. Kościuszkowie albo pan Twardowski w wycinankach łowickich mogą bawić oko, chcąc być dziecinny; nie mogą wieść narodu do czynów, ani wyrazić dramatu naszego Fausta. Na domiar, lud przywykł do symbolów religijnych – klęka przed dwiema belkami, złożonymi w krzyż, albo przed bohodem figurki świętej.

A nasi *patres patriae*?²⁵¹ Ilu z nich potrafi serio manifestować, jeśli nie swą intuicję, to choćby wiedzę i kulturę artystyczną?... Ilu z nich

²⁴⁹ *Posąg Jagiełły roboty grona rzeźbiarzy i Wiwulskiego – Pomnik Grunwaldzki* w Krakowie odsłonięty w 1910 r. w ramach Obchodów Grunwaldzkich. Antoni Wiwulski (1877–1919) – polski rzeźbiarz i architekt; do najsłynniejszych jego prac należą Pomnik Grunwaldzki i Pomnik Trzech Krzyży w Wilnie. Zob. także przypis 8 w tekście *Tężyżna narodu* w niniejszym tomie.

²⁵⁰ *Pomnikiem Mickiewicza* – neoklasycystyczny monument na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, zaprojektowany przez Cypriana Godebskiego (1835–1909); pomnik odsłonięto 24.12.1898, w rocznicę urodzin wieszczka. Został wkomponowany w otoczenie przez Józefa Piusa Dziekońskiego (1844–1927) i Władysława Marconiego (1848–1915). Por. przypis 192.

wytrzyma próbę niezdrzemnięcia podczas *Mszy* Beethovena²⁵² albo przed *Mojżeszem* Bounarottego²⁵³ lub oktawami *Króla-Ducha*?

Jesteśmy w błędnym kole, z góry skazani na porażkę.

Napływa oczekiwana, pożądana fala. Budzi się patriotyzm ludu. Tragarz kolejowy, parobek z browaru, chłop sadzący kartofle, a znający królów polskich z rycin w książeczce za 10 halerzy²⁵⁴ – naraz dowiaduje się, że mamy Wawel i że od ludu zależy, co na zamku będzie. Wystarczy dmuchnięcie wiatru na ścinające się lodem jezioro, gałązka spadnie – a jezioro w jednej chwili skrzepnie w lód. Tak samo wystarczy hasło: „Króle nasi na Wawelu!” – a wnet ozwie się echo setek tysięcy i milionów: „Krółów nam! Kto się przeciwi – ten łotr! hańba!”...²⁵⁵

Na takim żywiołowym pędzie zechcą wypłynąć niektóre pisma, niektóre stronnictwa, niektórzy ludzie...

Zamknięty za kratami pewien krzykliwy pisarz²⁵⁶, który nigdy nie widział rzeźby, o której toczyła się w prasie dyskusja, nagle stał się mi-

²⁵¹ *Patres patriae* (łac.) – ojcowie ojczyzny.

²⁵² „*Mszy*” *Beethovena* – utwór Ludwiga van Beethovena (1770–1827) *Missa solennis* (*Msza uroczysta*) d-dur, op. 123, uważany za jedno z największych dzieł sakralnych w historii muzyki.

²⁵³ *Mojżeszem Bounarottego* – *Mojżesz* (1513–1516) – marmurowa rzeźba Michała Anioła (właśc. Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni, 1475–1564); która pierwotnie miała stanowić element nieukończonego nagrobka przyściennego papieża Juliusza II. Obecnie znajduje się w bazylice św. Piotra w Okowach w Rzymie.

²⁵⁴ *Halerzy* – halerz – jednostka monetarna używana m.in. w części austriackiej Austro-Węgier i stanowiąca 1/100 korony.

²⁵⁵ „*Króle nasi na Wawelu!*”... – prawdopodobnie jest to nawiązanie do dyskusji wokół rzeźby (jej projektu) Wacława Szymanowskiego *Pochód na Wawel*. Zob. tekst i przypisy w artykule Micińskiego *Spór o „Pochód na Wawel”* (w niniejszym tomie).

²⁵⁶ *Pewien krzykliwy pisarz* – najpewniej chodzi o Andrzeja Niemojewskiego; zob. M. Bajko, „*Sny niezwykle o Polsce i o Europie*”. *Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej*, Kraków 2015, s. 215. Zgodnie z uwagami Bajki, chodzi o nawiązanie do artykułu Niemojewskiego *Pochód na Wawel*, „*Mysł Niepodległa*” 1912, nr 204. Niemojewskiemu, w przeciwieństwie do Micińskiego, bardzo spodobał się projekt rzeźby autorstwa Szymanowskiego. Przeciwnikiem, którego wedle Micińskiego miał „namacać” Niemojewski, byłby on sam – Miciński – jako krytyk projektu Szymanowskiego, a wcześniej brawurowo polemizujący z Niemojewskim w książce *Walka o Chrystusa* (1911).

stykiem jasnowidzącym i zaczął jej torować ścieżki; wystarczyło mu, że po stronie przeciwnej namacał swych przeciwników.

I to u nas uchodzi za dobrą monetę! Od krzykactwa powinni stronić artyści, chcący zachować osobistą nieskazitelną. Sami powinni być najsurowszym trybunałem dla swych dzieł, a nie rzucać nielepca²⁵⁷ z plew w huczący patriotyzmem piec, licząc na to, że przy tym ogniu upieką sobie nieśmiertelność i złote kołaczki. Historia naszych dziejów – „jak piorun, który popod ziemię trafi, rękojeść mając wyżej, niż są chmury”²⁵⁸ – historia naszych dziejów pełna rycerskiego schnienia²⁵⁹ i pełna otchłani win, pełna jasnowidzących myśli Kopernika, Staszica²⁶⁰, Mickiewicza i Norwida – uderza najfatalniej o rafy, których nie przewidzą idealisci: o rafy pocziwego narodowego głupstwa.

Wprawdzie Słowacki delikatnie przymawiał czasem tym „ciemniogom, których myśli tak są ujęte w popręgi”²⁶¹; wprawdzie już Norwid wołał, że miasta wielkie stają się grobem zarówno serc, jak stały się grobem lasów, że jesteśmy zautomatyzowani:

Cnoty nie twoje i nie twoje zbrodnie:
Nie jesteś! – z bruku wołają kamienie.
Przechodź! Dopiero wśród tego miliona,

²⁵⁷ *Nielepca* – nielepce – z ros.: 1. Нелепый; nieliepyj – niedorzeczny, bezsensowny, absurdalny; bezmyślny; niezgrabny, dziwaczny. Por. przypis 19 do artykułu *Malarstwo wizyjne*.

²⁵⁸ „*Jak piorun, który popod ziemię trafi, rękojeść mając wyżej, niż ta chmury*” – fragment *Fulminanta* C. Norwida, cytowany tu na podstawie: C. Norwid, *Pisma zebrane*, t. A, *Pism wierszem dział pierwszy*, dz. cyt., s. 260. Cytując, Miciński zmienia „niż ta chmury” na „niż są chmury”.

²⁵⁹ *Schnienia* – schnienie – schnięcie, wysychanie, ale też w dawnej medycynie choroba charakteryzująca się chudnięciem i błądzą.

²⁶⁰ Stanisław Wawrzyniec Staszic (1755–1826) – ksiądz, polski pisarz i myśliciel epoki Oświecenia; działacz oświatowy, pionier spółdzielczości i geologii; także filozof, przyrodnik, geograf; minister w rządach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Zasłynął jako pierwszy polski badacz Tatr (wyprawy w 1802, 1804 i 1805 roku), co Miciński, jako zdeklarowany entuzjasta tych gór, bardzo docenił.

²⁶¹ „*Ciemniogom, których myśli tak są ujęte w popręgi*” – być może nawiązanie do fraz padających w *Beniowski* J. Słowackiego (Pieśń X, od 449 wersu), J. Słowacki, *Beniowski*, wyd. całkowite w nowym układzie, oprac. J. Kleiner, wyd. 2 przejrane, dz. cyt., Kraków 1923, s. 315–316.

dopiero w takim obozie ludzkości,
dopiero tutaj, jeżeli nie skona
pieśń twa...
Jeśli anielstwo jej wyżywić zdołasz
na każdą dobę, co jest przypadkowe
rzucając na bok:
o, wtedy będę wierzył Muzie twojej,
że bezwidnego filarem Kościoła,
na szafirowem utwierdzeniu stoi²⁶².

Norwid przewidział to, co nam dziś w pełni zagraża, tj. idealizm ludzi nieumiejących jeszcze widzieć.

... „Jesteśmy jako z więzienia wychodzący, z więzienia złocistego latami marzeń, z więzienia, gdzie już opony pajęczyn pokochawszy, krokiem bardzo powolnym na powierzchnię przyjdzie się wyczołgiwać przez coraz to bliższe istotności, przez coraz rzeczywistsze określenia”²⁶³.

...Sny się na nas niosą
rózane, łzawą przetykane rosą,
sny miękkie – kajdan płód!... gdy jaw straszliwy!...²⁶⁴

Artysta sumienny i myśliciel sumienny podobnymi się stają kapitanowi, który miarkuje pęd okrętu, kiedy kry idą, który nie ruszy całą siłą pary, aż morze twórczości w nim naprawdę rozewrze się wolne. Artysta, jako myśliciel, zapuści sondę w nurt najgłębszych i zarazem najbardziej istotnych mocy, nim rzuci iskrę na prochy, które Moc narodową wyrzucą wulkanami w górę...

Zbrodniczy spełni czyn, kto zmarnuje amunicję narodową, w marnym fajerwerku zniweczy jego wiarę, ofiarność, pieniądze, wolę wielkości!

²⁶² *Cnoty nie twoje i nie twoje zbrodnie* – cytat z *Prób C. Norwida*, cytowanych zapewne z: C. Norwid, *Pisma zebrane*, t. A, *Pism wierszem dział pierwszy*, dz., cyt., s. 182–183.

²⁶³ C. Norwid, *Niewola i Fulminant*, *Ród*, w: tamże, s. 247.

²⁶⁴ Tamże, s. 248.

Dziś nad otchłanią mar, wiejącą mgłami,
 nad piramidy studnią cembrowaną
 kośćmi białymi, bluszczu sztandarami –
 stojąc, zapuszczam lampę, choć glinianą.
 Powietrze badam błędnem światła trwaniem,
 jak człęk, co w otchłań nim stąpi nieznaną,
 dreszcz pierwej zrzuci z ramion – przeżegnaniem!²⁶⁵

Przeżegnajmy się – wypędźmy wprzód tego, „co to ciągle mąci, co msze odprawia sobie w teatrze pychy, w pychy farze”²⁶⁶.

– Czy dorósł mój czyn do wielkiej twórczości narodowej? – niech zapyta artysta, zanim na Wawelu stanie ze swym dziełem. Niech pisma nie nazywają demagogiczną naganką²⁶⁷ tego protestu, który powstaje w ludziach, co pół życia swego spędzili w kuźnicy myśli i wśród gór, gdzie duch przemawia. Tak protestował Witkiewicz przeciw posągowi Mickiewicza w Krakowie²⁶⁸, lecz nadaremno. Nie ma dość ostrych upomnień dla tych, co jako kramarze zalegli świątynie, ani dla tych, co nie umieją być sami dla siebie trybunałem wiedzy artystycznej i rozsądu²⁶⁹. Uchodzi to bezkarnie, bo nie ma u nas silnej jednolitej opinii. Jesteśmy rozbici na nienawidzące się partie, nie mamy wspólnego gruntu, na którym, niby na pokładzie okrętu wychodźcy, żyjący i płynący razem, dążylibyśmy do wspólnych celów. Nie łączy nas Duch tej ziemi, jeno poziome interesy. I wilki skupiają się, ścigając pospołu zdobycz, ale też każdy wilk, który upadnie, bywa rozszarpany przez stado.

²⁶⁵ Tamże, s. 250.

²⁶⁶ C. Norwid, *Promethidion*, dz. cyt., s. 164. Cytat przekształcony gramatycznie.

²⁶⁷ *Naganką* – naganka lub nagonka – grupa ludzi mająca za zadanie wypłoszyć dziką zwierzynę w czasie polowania.

²⁶⁸ *Przeciw posągowi Mickiewicza w Krakowie* – pomnik na Rynku Głównym w Krakowie wg projektu Teodora Rygiera (1841–1913); monument odślonięto, podobnie jak ten warszawski (zob. przypis 250, por. przypis 192), w 1898 r., czyli w setną rocznicę urodzin A. Mickiewicza. Pomnik wzbudził ostry protest Stanisława Witkiewicza; zob. S. Witkiewicz, *Krakowskie sądy*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, pod red. J.Z. Jakubowskiego i M. Olszanieckiej, wstęp i komentarz M. Olszaniecka, t. I, Kraków 1971, s. 586.

²⁶⁹ *Rozsądu* – rozsąd, daw. osąd, rozsądzenie, wyrok.

Odstąpiła nas wielka prawość: kłamstwo w prasie stało się dziś chlebem powszednim. Niech drżą jednak nasi Poloniusze²⁷⁰, aby ich kiedy Hamlet nie przybił szpadą do muru, przy którym, ukryci za tapetą, udają szczurów!... Można w Polsce tumanić masy, niepodobna otumanić tysięcy ludzi już świadomych. Mamy naukę, literaturę, sztukę, dążenia polityczne, mamy na koniec rzeczywistą ewolucję religijną.

W pojęciu chrześcijaństwa dawnej Polski kryły się już różnice od zacieśnionego światopoglądu Kadłubka²⁷¹ do samorzutnej myśli księdza Kopernika, od fanatycznego kardynała Puzyny²⁷² do wieszczów – jakaż otchłań ewolucji!

Chrześcijaństwo nasze od dawna przestało być w swych głębiach watykańsko-urzędowym. Nie tworząc obozów protestanckich, wzięliśmy z katolicyzmu jego powszechność, jego górę Tabor²⁷³ z przemienieniem człowieka w istotę nadludzką, a z pojęć ewolucji naukowej i ewolucji twórczej – człowieka-ducha na ziemi; urobiliśmy niezłomną pewność, że formy, a nawet prawdy, się zmieniają, ale duch podziemną zbroję wciąż wykuwa.

– Przyjdiesz więc do kościoła? – pyta ksiądz Heliona, który uczuł się tłumaczem Słowa²⁷⁴.

– I przyjdę – odpowiada tenże – i wezmę zeń mocy... choćby

²⁷⁰ *Poloniusze* – Poloniusz, postać z *Hamleta* Wiliama Szekspira, ojciec Ofelii, szpieg króla.

²⁷¹ *Zacieśnionego światopoglądu Kadłubka* – mistrz Wincenty Kadłubek (łac. magister Vincentius Cadlubkonis) lub mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem (ok. 1150–1223) – autor *Kroniki* dziejów Polski, od 1208 r. biskup.

²⁷² *Fanatycznego kardynała Puzyny* – chodzi zapewne o Jana Puzynę (1842–1911), kardynała od 1901 r., biskupa krakowskiego (1895–1911); krakowian zbulwersował on m.in. w 1909 r. odmową pochówku prochów Juliusza Słowackiego na Wawelu, a także odmową poprowadzenia mszy w czasie obchodu Grunwaldzkiego (1910). Puzynę Miciński kilkakrotnie przywoływał w swej twórczości, oczywiście stawiając go w negatywnym świetle. Zob. np. artykuł *Kraków – Wawel – Król Polski. Tryptyk* w pierwszym tomie jego *Pism rozproszonych* (Białystok 2017). Por. G., *Ks. Kardynał Puzyna i Juliusz Słowacki*, [Kraków] 1909, s. 11.

²⁷³ *Górę Tabor* – góra w Izraelu, według chrześcijańskiej tradycji góra Tabor była miejscem Przemienienia Jezusa Chrystusa.

²⁷⁴ *Pyta ksiądz Heliona, który uczuł się tłumaczem Słowa* – Miciński przywołuje tekst Słowackiego na podstawie: J. Słowacki, *Urywki prozaiczne*, „Lamus” 1911, s. 245.

przez ręce strupiałe niewierzących ludzi podanej, tyle, ile mi będzie potrzeba ku odbudowaniu ducha mojego²⁷⁵.

Głos reformy duchowej w *Genezis*²⁷⁶ i Wykładach Słowiańszczyzny²⁷⁷ – przeleżał w otchłaniach ciemnoty narodowej lat kilkadziesiąt, jak i głos Norwida o narodowej sztuce.

Teraz, z pogłębienia myśli naukowej przez pozytywistów, z udostępnienia skarbnicy Wieszców, z szerokiego tchnienia pracy Młodej Polski, która oparła się na Realizmie życiowo-duchowym – rodzi się wezwanie do twórców: Wykonaj to, co jest możliwe! – *velis quod possis!*²⁷⁸

Wspaniała jest ta siła lucyferyczna, która przez człowieka dąży do boskości. Wspaniała jest duma artysty, który mówi: *Tendit in ardua virtus!*²⁷⁹ Mądry jest ten naród, który stawia sobie cele wzniosłe, który dąży do potęgi na realnym podłożu pracy, wiedzy, zapędu.

Sfera możliwości twórczych dla każdego artysty, jak i dla całego narodu, jest nieskończenie wielka.

*Eritis sicut dei*²⁸⁰ – brzmi na początku dziejów ludzkości, dziś zaczyna się to spełniać. Aeroplany zmieniają nie tylko granice państw, zmieniają tlen w żyłach naszych, uczynią nas myślowo skrzydlatymi.

Od lat stu idzie ludzkość krokami olbrzymia. Narody, które były niczym, odgrywają dziś rolę pierwszorzędną. Po bitwie jenańskiej Prusy

²⁷⁵ *I przyjdę* – zob. tamże.

²⁷⁶ *Genezis* – mowa o poemacie J. Słowackiego *Genezis z Ducha. Modlitwa* (powst. 1844, wyd. 1871). Napisany prozą, stanowi najpełniejszy wykład tzw. filozofii genezyjskiej autora. Utwór ten, o czym wspomina Miciński, nie był doceniany w epoce pozytywizmu.

²⁷⁷ *Wykładach Słowiańszczyzny* – mowa o cyklu wykładów z lat 1840–1844 (cztery kursy) A. Mickiewicza na temat literatury słowiańskiej wygłoszonych w Collège de France w Paryżu.

²⁷⁸ *Velis, quod possis* (łac.) – ‘Chciej co możesz’ – sentencja uwieczniona w sieni Wieży Duńskiej Wawelskiego Zamku.

²⁷⁹ *Tendit in ardua virtus* (łac.) – ‘Cnota dąży do rzeczy trudnych’ – sentencja uwieczniona w sieni Wieży Duńskiej Wawelskiego Zamku.

²⁸⁰ *Eritis sicut dei* (łac.) – własc. *Eritis sicut Deus scientes bonum et malum* – „Będziecie jako Bóg, wiedząc co dobre i złe”. Jest to wyjątek ze Starego Testamentu (Rdz 3, 5), opisujący kuszenie pierwszych ludzi. Fraza ta pojawia się w twórczości Micińskiego, m.in. w *Walce o Chrystusa* (1911).

były zmiażdżone²⁸¹. W więzieniach ołowianych Wenecji któż marzył, że Garibaldi z pułkiem swym przyplynie zza Oceanu?²⁸²

Twórczość nasza plastyczna, nieśmiała za czasów Norwida, dziś idzie krokiem silnym, mając już za sobą odgrzebanego z pyłu zapomnienia Wita Stwosza, niedawnego Matejkę, Gierymskich, Chełmońskiego, Malczewskiego, Wyspiańskiego, Dunikowskiego²⁸³, mając wśród siebie całą jeszcze plejadę znakomitych malarzy i rzeźbiarzy, tudzież wielką swym artystycznym i myślowym uzdolnieniem, choć nie liczną w liczbie – Młodą Polską literacką. Ale wszak i Starsza Polska podaje nam swe lampy... Przyłącza się potężne skrzydło – polska wiedza historyczna, przyrodnicza i badająca sztukę. To już cała armia.

Dzieli nas już od wielkiego czynu zbiorowego Rubikon²⁸⁴: nasza wola twórcza.

²⁸¹ *Po bitwie jenańskiej Prusy były zmiażdżone* – bitwa pod Jeną-Auerstedt – właściwie seria dwóch bitew stoczonych 14.10.1806 przez wojska francuskie pod wodzą cesarza Napoleona Bonaparte z siłami pruskimi dowodzonymi przez króla Fryderyka Wilhelma III. Wojska francuskie rozbiły armię pruską, skutkiem czego całe Królestwo Prus dostało się pod panowanie Francji.

²⁸² *Garibaldi z pułkiem swym przyplynie zza Oceanu* – Giuseppe Garibaldi (zob. przypis wyżej), po serii walk o niepodległość w krajach Ameryki Południowej (1836–1842), na wieść o wybuchu rewolucji w Palermo (Sycylia, styczeń 1848 r.) – powraca do Włoch. W czerwcu przypląwa do Nicei na czele „Czerwonych Koszul” (nazwa nadana ochotnikom walczącym pod dowództwem G. Garibaldiego o zjednoczenie Włoch).

²⁸³ *Gierymskich, Chełmońskiego, Malczewskiego... ..Dunikowskiego* – Maksymilian Dionizy Gierymski (1846–1874), polski malarz, współtwórca realistycznego malarstwa pejzażowego, starszy brat Aleksandra Gierymskiego; Ignacy Aleksander Gierymski (1850–1901), polski malarz, przedstawiciel realizmu, prekursor polskiego impresjonizmu; Józef Chełmoński (1849–1914), jeden z najwybitniejszych twórców malarstwa realistycznego w Polsce; Jacek Malczewski (1854–1929), polski malarz, jeden z najważniejszych przedstawicieli symbolizmu; Xawery Dunikowski (1875–1964), rzeźbiarz i malarz, w latach 1904–1909 profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, działał w Krakowie, Londynie, Paryżu od 1923 r. profesor ASP w Krakowie. Pierwsze jego prace nawiązują do impresjonizmu, późniejsze tworzone są w duchu Młodej Polski, następnie widać wpływy tendencji kubistycznych i ekspresjonistycznych.

²⁸⁴ *Rubikon* – rzeka w północnych Włoszech, uchodząca do Morza Adriatyckiego; gdy w 49 r. p.n.e. Juliusz Cezar (wg Swetoniusza) przekraczał na czele armii Rubikon, wkraczając z Galii do Italii powiedział słynne słowa: *alea iacta est* [łac. ‘kostka (do gry) została rzucona’; znane bardziej w brzmieniu: „kości zostały rzuco-

Czy przejść tę rzekę? Przejdźmy, ale przygotowując się jak Jagiełło na Wiśle, idący na Grunwald²⁸⁵ całym szeregiem łodzi, kryp i mostów, przygotowujący się długimi łowami, aby nagromadzić olbrzymie zapasy żywności, potrzebnej dla wojska na czas długi.

Stanęliśmy na najważniejszym punkcie zadania narodowego. Trzeba stworzyć w sobie Wawel życia wewnętrznego, zanim pokusimy się o wydanie świątyni narodowej, zanim zakłócimy Milczenie.

Milczenie grobów pustych niech nie będzie zakłócone jarmarczną wrzawą tych, których na ten szczyt wynosi wóz reklamiarstwa!

Życie wewnętrzne obowiązani jesteśmy tworzyć. Nie ma obowiązku jawniejszego, bo jest to piecza najskuteczniejsza o siebie samego. Nakaz moralny wyzbycia się samego siebie popełnia tę nieścistość, że nie dodaje, iż chodzi przede wszystkim o wyzbycie się swego brudu. Ludzie nauczyli się już myć swe ciało, ale oduczuli się, a raczej nie douczuli kąpać swą duszę i budować dla niej zamczysko Jaźni.

Życie wewnętrzne wymaga potężnego zamku duszy²⁸⁶. Musimy tam chronić się, kiedy nas okradają lub kiedy nas zraniono. Nadto musimy tam chronić się, aby z uśmiechem wyjść do swego obowiązku, karmiąc nim ludzi niekochanych. Bo zaiste, czy są braćmi naszymi ci, którzy zrobili z siebie blichtr i kłamstwo?

Ale obowiązek nasz każe nam zaorać pole co dnia dla narodu, jak gdyby on był piękny i czysty, i braterski. Ten obowiązek wypływa z poczucia nieskończonych wartości duchowych.

Oto łotr, kłamca wyrafinowany – jutro obmyją się w oceanie światła i staną wraz z ludem, wielbiącym prawdę i heroizm.

Dla Braterstwa przyszłego, dla tej Rzeczypospolitej Kmieci Szlachetnych działać każe nam polski obowiązek.

ne”]. Oznaczało to wszczęcie przez Cezara wojny domowej. W szerszym kontekście „przekroczenie Rubikonu” oznacza powzięcie ryzykownej i nieodwołalnej decyzji.

²⁸⁵ *Jagiełło na Wiśle, idący na Grunwald* – nawiązanie do wykorzystania przez wojska królewskie w przeprawie przez Wisłę średniowiecznego odpowiednika mostu pontonowego.

²⁸⁶ *Zamku duszy* – jeden z ważniejszych motywów w twórczości Micińskiego nawiązujący do literatury mistycznej, w której zamek duszy był miejscem spotkania z Bogiem.

Widomym symbolem życia wewnętrznego musi być Wawel. Dlatego mówimy: Wyżyna wawelska niechaj zostanie Milczeniem albo niech mówi na niej świątynia twórczości, świątynia wirchów, na które podąża samotnik w życiu wewnętrznym – Wiedza życia nie tylko ziemskiego, lecz i kosmicznego. Wawel musi być Zamczyskiem Duszy narodowej. Dlatego żądamy najwyższego majestatu, jak gdyby miał tam zamieszkać – polski Bóg.

Wawel musi podnosić ducha, budować go, wiązać w nim rozpadające się od wiru i zamętu życiowego cząsteczki i wszędzie świadczyć, że: Naród polski chce i może być wielkim.

III.

Przypuściwszy, że Naród szybką a głęboką przemianą dojdzie do odrodzenia (mówimy: szybką – zanim zgnije, a głęboką – aby się dźwigał jak olbrzym Anteusz²⁸⁷, wsparty na wszystkich mocach swej ziemi). Cóż wtedy – jakim będzie Wawel?

Pozwólmy sięgać w przyszłość naszej intuicji i wyobraźni. Twórzmy wizję, opartą jednak nie na dowolnym widzimisię, lecz na znajomości swego Narodu i dziejów ludzkich.

Wawel wówczas przedstawi się nam jako potrójna świątynia: religii, wiedzy i życia.

Jesteśmy już widzami... Przedziela nas niespełna półtora wieku od bitwy maciejowickiej²⁸⁸.

Spostrzegamy z dala wieżycę katedry, dach zamku – wszystko nam znane. Ale z prawej strony jakież to wyogromnia się posąg olbrzymia? Prometej²⁸⁹ trzyma lampę kryształną w ręce.

²⁸⁷ *Anteusz* – Antajos lub Anteusz – w mit. grec. syn Posejdona i Gai, gigant żyjący w Libii. Dotknięcie ziemi, jego matki, przywracało mu siły.

²⁸⁸ *Bitwy maciejowickiej* – bitwa pod Maciejowicami stoczona w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej 10 października 1794 pod Maciejowicami między wojskami polskimi pod dowództwem Tadeusza Kościuszki z wojskami rosyjskimi. Bitwa zakończyła się klęską powstańców i wzięciem do niewoli rannego Kościuszki.

²⁸⁹ *Prometej* – *Prometeusz* w mit. grec. jeden z tytanów, dobroczyńca ludzkości, zob. w niniejszym tomie przypis 9 w artykule *Mysł polska u współczesnych poetów*.

Wejdzmy bramą od plant – mamy na lewo katedrę. Z bijącym sercem idziemy po wschodach²⁹⁰. Wejście niby do olbrzymiej, prastarej egipskiej świątyni, wśród wysokich z dwóch stron murów ku bajcznemu wnętrzu.

Migoce granit góry Tabor, na którym stoi Chrystus przeobrażony, jakby dokonanie tej postaci, której nie śmiał wykonać Wit Stwosch w swoim *Wniebowzięciu*²⁹¹. Nie ma tu już nic niemówiącej do uczuć religijnych trumny biskupa Stanisława. Mrok świątyni drga różnobarwną emanacją witraży.

U dźwierzów²⁹² katedry wiszą kości olbrzymów przedpotopowych, spięte łańcuchami. Lud wie już, iż to są kości Mamuta²⁹³, który żył niegdyś w Polsce, ale widzi jednocześnie oczyma wyobraźni Wyrwidębów i Waligóry²⁹⁴.

Zmierzch – niewiele zobaczymy w katedrze. W bocznej kaplicy grobowiec Chrystusa. Goreją gromnice, lampy, żołnierze stoją u grobu. Mnóstwo kwiatów wonią i cudem barwy chce wskresić życie w Najświętszym z Mistrzów ludzkości.

Idźmy do kaplicy ciemnej, gdzie modlił się zwykle Batory²⁹⁵. W mistycznym blasku lampy krwawej, w mroku nierozświetlanym przez witraże klękniemy w ławce marmurowej.

Klucznicy nie obchodzą kościoła i nie brząkają kluczami. Można tu całą noc pozostać. Lud schodzi się na tę noc Zmartwychwstania. Kolana same osuwają się na klęczki. Mogę być sam na sam z duchem przeszłości mego Narodu.

Samotność moja pragnie napęłnić się modlitwami i rozmyślaniami – ale zapomniałem modlitw, nie wierzę w Boga i odszedłem w dal od

²⁹⁰ *Po wschodach* – dawn. po schodach.

²⁹¹ *Wit Stwosch w swoim „Wniebowzięciu”* – mowa o fragmencie sceny głównej Ołtarza Wita Stwosza w Krakowie. Przedstawia on Chrystusa, Maryję i dwóch aniołów; zob. też przypis 88.

²⁹² *Dźwierzów* – dźwierze – dawn. drzwi.

²⁹³ *Kości Mamuta* – faktycznie są to kości mamuta, nosorożca włochatego i wiewiórki.

²⁹⁴ *Wyrwidębów i Waligóry* – dwaj bracia bliźniacy o niezwykle wielkiej sile. Bohaterowie baśni personifikujący swoim działaniem więź braterską.

²⁹⁵ *Kaplicy ciemnej, gdzie modlił się zwykle Batory* – Gotycka Kaplica pod wezwaniem Narodzenia NMP zwana Mariacką lub *Batorego*.

Narodu swego. Więc po com tu przyszedł? Wszakże tam na katafalku, wśród kwiatów, leży najbliższy mi Człowiek... Nie jest to mój krewny, ale związał się względem mnie czynem najgłębszego dobrodziejstwa: Mistrz z Nazaretu. Przyjęli go Piastowie na miejsce Boga piorunów i słońca. Czy zrobili dobrze? Któż wątpi, patrząc na posąg Światowida²⁹⁶, uwieńczonego grubym symbolem płodności?

Wprawdzie odszedłem Chrystusa – moja praca nad biologią nie usposabia do dewocji. Niegdyś żyłem duszą, a dusza moja potrzebowała świątyni. Ulegając wspomnieniom, przyszedłem tej nocy na Wawel, aby wchłonąć w siebie impregnację tysięcy religijnych.

Widzę demona, który przechylił się nad krawędzią Tatr i patrzy we mnie.

Przebyłem tak chwilę długą. Nie wiem nic i nic nie wiedzą ludzie.

Zajrzałem do grobu Chrystusa: na tle ciemnej granitowej niszy widnieje krzyż, rozłożony wśród kwiatów i lamp gorejących. Figury dwóch żołnierzy, wartujących nieruchomo.

Na krucyfiksie leżącym na ziemi męka ukrzyżowania oddana z całym realizmem średniowiecza. Krwawy pot spływa po czole, mrok włosów zakrył połowę twarzy. Druga część twarzy ma wyraz przejścia za próg grozy, gdzie już cierpienie staje się niebytem.

Uczułem się na cmentarzu świata, choć ludzie cicho roili się koło mnie. Mrok w katedrze zamiast odebrać ostrość memu umysłowi zaostrzył go. Zdało się mi, że jestem na dnie oceanu, wokół mnie cmentarz zatopionych okrętów, a wszędzie fosforyzują ryby żarłoczne, wszędzie mrowią się kraby rozbójnicze. Nie ma litości w przyrodzie, która przecież wyszła podobno z rąk Boga. Dlaczegoż litość albo smutek płony²⁹⁷ ma być w sercu mym?

Nagle ujrzałem widmo. Była to – jak mam powiedzieć?... Zdało mi się, że jest to moja Dusza. Twarz promienna... Lękam się tej twarzy, nienawidzę jej – tak mię niegdyś oplątała, tak wiodła na wyżyny

²⁹⁶ *Światowid* – aluzja do czworobocznego, wykonanego z wapienia posągu, wysokiego na 2,57 metra, na którego bokach umieszczono płaskorzeźby, z których cztery górne figury połączone są wspólnym kapeluszem. Powstał w IX wieku, wydobyty w 1848 roku z rzeki Zbrucz na Podolu. Od 1851 r. Światowid ze Zbrucza w zbiorach Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

²⁹⁷ *Płony* – tu w znaczeniu: jałowy.

świateł. A potem – opuściła mię nagle, zostawiwszy tylko lakoniczne słowo: Rozstańmy się! Wtedy – ja, nie ona, ja postanowiłem zerwać wszystko doszczętnie. Wyjechałem na zawsze z kraju, spaliwszy swoje dumne sny patriotyczne i wyrzekłszy nad tym grobem przekleństwo mocne.

Doprawy, umysł mój funkcjonuje z precyzją, ale to chyba sen... Dusza podchodzi do mnie. Podszedłem do niej naprzeciw, chcąc porwać ją za rękę. Ona wstrzymuje mię gestem.

– Jesteśmy sami, pozwól, żebym dowiedział się całej prawdy. Jutro rano wracam do swojej stacji biologicznej i tam odzyskam spokój, który mi tu zabieracie.

Jestem przygotowany i na inną ewentualność – mam przy sobie rewolwer; co uczynię ostatecznie, to będzie zależało od mych przemysłów tej nocy. –

Wstyd mi za dziwaczne, studenckie słowa. Doprawdy, jeszcze pięć minut przedtem nie myślałem o odbieraniu sobie życia. A teraz nagle wydało mi się to prostym rezultatem rachunków dawno przez kogoś umotywowanych.

– Pomówmy bez egzaltacji. Z rana możemy się znów rozjechać. Trochę iluzji, że chodzimy krawędzią wieczności – jak byś to wysłowiła dawniej.

Krawędzią wieczności... Rozrastaś się – i masz budowę Afrodyty Uranii²⁹⁸. Zdaje się, że była taka na tym świecie, gdzie najlepsze rzeczy są mitem. Masz w sobie też wiele radioaktywności. Doprawdy, wieje od ciebie taki żar, jakiego nie czułem od swego aparatu, naładowanego potęgą, zdolną w ciągu godziny wywołać rozkwit np. ziarna jabłoni, doprowadzić ją do wysokości dużego drzewa i okryć kwieciami. –

Dała mi znak ciszy. Wtedy zacząłem się jej przyglądać. Być może widziałem w niej to, czego dotychczas nie dojrzałem: cicha i podobna do uśmiechu. A choć napełniała sobą jakby całą katedrę, smutek mój przed nią nie uciekał; była poza smutkiem i poza weselem.

Jest jak pieśń z dala płynąca, ledwo dosłyszalna pieśń nieznanej melodii, niosąca w sobie echo rzeczy kochanych, które minęły, i zdaje

²⁹⁸ *Afrodyta Urania* – mit. grec. – Afrodyta, bogini miłości, zrodzona z Uranosa/Nieba.

się być objawem rzeczy przyszłych.

Jest jak światłość, kładąca się na duszy zmarłego tęczą tysiącznych żywych barw, na które nie ma nazwy w ludzkiej mowie.

Taką jesteś, życie moje, radości mistycznych wnętrz moich. Nie wiem, skąd idziesz, ani dlaczego przychodzisz. Wiem tylko, że magicznie posyłasz mi swój czar – i usiłujesz uczynić ze mnie cherubina, nim pocisnę cyngiel tej maszyny, która dośrodkową siłę mych skupień życiowych rozproszy, zabiwszy mózg.

– Wawel zmartwychwstaje – rzekła mi. Wpatrywała się w ciemność, gdzie były rozwarte krypty.

Teraz i ja poczułem, że dzieje się coś niezwykłego – przede mną i dokoła, i w podziemiach. Było to jakby kucie podziemnych zbrój. Wiersz ten kończy się, ile pamiętam:

... i pod mogiłą,
jakoby serce ludu w kamień biło²⁹⁹.

Idę za swoją niegdyś Ukochaną, uśmiecham się, chcę starć ostrych, rozumowych. Mijamy grobowiec Kazimierza Wielkiego³⁰⁰. Czarny krucyfiks na srebrnym tle³⁰¹, pono cudotwórczy. Pompatyczne, barokowe czyjeś posągi. Śliczny nagi Włodzimierz Potocki Thorwaldsena³⁰². I ten biust z grecka uczesanej Lubomirskiej³⁰³. Kaplica ciemna,

²⁹⁹ *I pod mogiłą, jakoby serce ludu w kamień biło* – „Pod narodową słyszane mogiłą. Jak gdyby... serce ludu w kamień biło” – J. Słowacki, *Beniowski*, pieśń VII, w. 95–96; J. Słowacki, *Beniowski*, dz. cyt., s. 215.

³⁰⁰ *Grobowiec Kazimierza Wielkiego* – wykonany po 1371 r. nagrobek Kazimierza III Wielkiego, umieszczony po południowo-wschodniej stronie ołtarza głównego katedry wawelskiej.

³⁰¹ *Czarny krucyfiks na srebrnym tle* – w katedrze wawelskiej obok zakrystii znajduje się ołtarz barokowy z czarnego marmuru; ustawiono w nim krucyfiks pochodzący z końca XIV w., którego tło stanowi srebrna blacha. Przed tym krzyżem modliła się królowa Jadwiga, a według legendy przemówił do niej ukrzyżowany Chrystus.

³⁰² *Włodzimierz Potocki Thorwaldsena* – biały marmurowy posąg Włodzimierza Potockiego (1789–1812, hrabia, pułkownik artylerii konnej, odznaczony pośmiertnie krzyżem *Virtutti Militari*) autorstwa Bertela Thorvaldsena (1170–1844), duńskiego rzeźbiarza islandzkiego pochodzenia, czołowego przedstawiciela klasycyzmu, twórcy

zdaje się Jagiellonów, płonie tylko krwawo *lux aeterna*³⁰⁴. Witraże nie-bywałe we wszystkich kaplicach.

Widzę widmowego Kazimierza³⁰⁵ w jutrzni metafizycznej, Bolesław z Lignicy³⁰⁶, tragiczna Polonia, która kona, a na śmierć jej patrzą młodzieńcy z taką grozą...³⁰⁷ Wielki krzew tarniny rozrósł się po całym witrażu męką, ścinającą krew w żyłach... Cicha Salomea wypuszcza koronę ze swej ręki...³⁰⁸

Widzę jeszcze: Łomnica³⁰⁹, zamek pod nią, a ten Parsifal³¹⁰ polski – to Zawisza Czarny³¹¹.

także m.in. pomnika Mikołaja Kopernika i pomnika księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie.

³⁰³ *Ten biust z grecka uczesanej Lubomirskiej* – popiersie Julii Potockiej z Lubomirskich wg projektu Thorvaldsena w kaplicy Potockich w katedrze na Wawelu (1836).

³⁰⁴ *Lux aeterna* – wieczne światło; w Kościołach katolickich tzw. „wieczna lampka”, nigdy nie gasnące światło, wskazujące na obecność Najświętszego Sakramentu.

³⁰⁵ *Widmowego Kazimierza* – zob. przypis 183.

³⁰⁶ *Bolesław z Lignicy* – raczej chodzi o projekt witraża *Henryk Pobożny pod Legnicą*. Miciński mógł nawiązać do postaci: Bolesława III Hojnego, księcia brzesko-legnickiego (ok. 1291–1352) albo Bolesława I Surowego (Bolka) księcia furstenberskiego z Piastów legnickich (zm. 1301), albo wreszcie do Bolesława Dypoldowica, (1182/1183–1241), który w 1241 roku zginął w bitwie pod Legnicą. Por. także obraz Jana Matejki *Kłęska legnicka – odrodzenie*, na którym zwłoki Dypoldowica zostały przedstawione na pierwszym katafalku z prawej.

³⁰⁷ *Tragiczna Polonia, która kona, a na śmierć jej patrzą młodzieńcy z taką grozą* – zob. przypis 182.

³⁰⁸ *Cicha Salomea wypuszcza koronę ze swej ręki* – nawiązanie do witraża w bazylice oo. Franciszkanów i jego projektu sprzed 1902 roku.

³⁰⁹ *Łomnica* – drugi co do wysokości szczyt tatrzański, por. wiersz Micińskiego *Samobójca*, zob. T. Miciński, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. W. Gutowski, Kraków 1999, s. 145–146.

³¹⁰ *Parsifal* – wg legend arturiańskich, jeden z towarzyszy króla Artura i rycerz Okrągłego Stołu, ale też tytułowy bohater opery Richarda Wagnera *Parsifal*. Zob. przypis 102 w *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu* w niniejszym tomie.

³¹¹ *Zawisza Czarny* – Zawisza Czarny z Garbowa (ok. 1370–1428). Zob. przypis 24 w *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu* w niniejszym tomie.

Tu sceny z *Księdza Marka*, z taką apokaliptyczną mocą oddane... męki konfederatów... A potem legiony... Rok 31-szy...³¹² Sybir... Tu Lucifer, król węzów w Tatrach z nowej religii Ariów³¹³. To pięknie – nie będę się spierał. Ale drzę na myśl, że może Ukochana każe mi zejść do krypt – i tam nurzać się w odorze świętości narodowych.

Prawdę mówiąc, wybrałbym trzy tylko postaci: Batorego, Mickiewicza i księcia Józefa.

Wychodzimy. W bramie kościelnej sprzedają broszury: *Wawel – Świątynia*. Kupiłem, włożyłem do palta najstaranniej, aby przeczytać – dopiero wyjechawszy z portu, tj. na statku amerykańskim.

U wejścia do katedry drogę zagradza nam tłum: rycerze, mieszczanie w strojach z czasów Kazimierza Jagiellończyka³¹⁴, chłopci i szlachta, mnóstwo podwik³¹⁵ wszelkiego wieku, strojnych dość. Mnisi i duchowieństwo świeckie. Śpiewy narodowe mieszają się z religijnymi. Widać, że kościół jest dla nich miejscem radości. Może zaczną jeszcze – rzekłem – borykać się z sobą na kordy, ci w barwnych strojach, jak gdyby z wieku XV?... Czy to sen o upiorach?

– Współcześni nasi chcą dziś żyć tchnieniem różnych epok narodowych – i oto jesteśmy w wieku XV, słuchaj! – mówi kaznodzieja.

– *Surge prospera Amica mea et veni!* – zabrzmiał uroczysty głos z kazalnicy. Te słowa pisze mądry Salomon – a są słowa Syna Bożego, tęto świętą dziewicę Katarzynę wabiącego w sławę królestwa niebieskiego: „Wstań – prawi – pośpiej się, milutka moja, i pojździ”. – I zmołwił Syn Boży słowa wielmi znamienita, jimiż każdą duszę zbożną pobudza, ponęca i powabia. Pobudza – rzeka: Wstań! Ponęca – rzeka tako:

³¹² *Rok 31-szy* – nawiązanie do powstania listopadowego.

³¹³ *Nowej religii Ariów* – termin używany dawniej na opisanie indoirañskiego odłamu ludów indoeuropejskich, który w III i II tysiącleciu p.n.e. zamieszkiwał Azję Środkową, a następnie rozprzestrzenił się na tereny Afganistanu, Iranu i Indii. Podzielony na klasy kapłanów, wojowników i wytwórców, charakteryzował się zrytualizowaną religią. Tu jednak raczej Micińskiemu nie chodzi o nawiązanie do starej religii indyjskiej, lecz o nową religię przyszłości, synkretyczną, zakorzenioną w tradycji aryjskiej.

³¹⁴ *Czasów Kazimierza Jagiellończyka* – Kazimierz IV Jagiellończyk (1427–1492) – wielki książę litewski od 1440 r., król Polski od 1444 r. Zob. przypis 74 w: *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu* w niniejszym tomie.

³¹⁵ *Mnóstwo podwik* – podwika – dawn. tu kobieta, niewiasta.

Pośpiej się! Powabia – rzeka: Pojdz! Mołwi Bóg wszechmogący: Wstań! Mołwi to słowo albo siedzącym, albo śpiącym, albo leżącym, albo umarłym. Siedzący są, już się k'dobremu obleniają; leżący są, już się w grzesie kochają; śpiący są, już się w grzeszech zapiekłają; umarli są, już w miłości Bożej rozpaczają. A tym wszem ten-to Bóg miłościwy mołwi, rzeka: Wstań!³¹⁶

– Chodźmy już, chociaż to wszystko jest bardzo malownicze – rzekłem – ale pragnę z tobą na ciemnym podwórku pomówić. – Uśmiechnęła się. Weszliśmy przez półciemne, mistycznie nastrojowe bramy na podwórze Zamku.

Tam pośrodku fontanna i posąg. W świetle kolorowym prześwietlonej kaskady, czarodziejsko iskrzącej rubinami, to znów szmaragdami, fioletami ametystów, racą brylantów, dojrzałem – posąg, piękniejszy zaiste niż Koleoniego w Wenecji³¹⁷.

Król Duch idzie po wschodach z granitu. Fontanna szemrze, jak fale Dniepru³¹⁸, w które Mocarz kazał wbijać żelazne słupy³¹⁹. Wokół filary jak bazalty wieków za mogiłą. W tym porywie nieznanego mi rzeźbiarza wyraziły się całe dzieje Polski średniowiecznej. Król wyszedł z katedry lasów znad Gopła³²⁰, idzie zdobywać w zaślubinach

³¹⁶ *Surge propera Amica mea et veni...* – początek Kazania Świętokrzyskiego II (na dzień świętej Katarzyny), rozpoczynające się od cytatu z *Pieśni nad Pieśniami*. Polskie średniowieczne kazania, pochodzące prawdopodobnie z końca XIII lub z XIV wiek, odnalezione przez Aleksandra Brücknera w 1890 roku i opublikowane przezeń w „Pracach Filologicznych” w 1891 r.

³¹⁷ *Koleoniego w Wenecji* – pomnik Bartolomeo Colleonego w Wenecji – renesansowy pomnik konny kondotiera Bartolomeo Colleonego (1400–1475, włoskiego kondotiera, dowódcy oddziałów wojsk najemnych w służbie Neapolu, Mediolanu i Wenecji [zob. przypis 44 w: *Mysł polska u współczesnych poetów* w niniejszym tomie]) – dłuta Andrei del Verrocchio (1435–1488, włoskiego rzeźbiarza i malarza). Sylwetka jeźdźca wykonana z brązu i ma wysokość prawie 4 metrów – monument odsłonięty został w 1496 roku.

³¹⁸ *Fale Dniepru* – Dniepr to jedna z najdłuższych rzek w Europie w zlewisku Morza Czarnego, często pojawiająca się w polskim romantyzmie, np. u Słowackiego w *Żmii* czy *Beniowskim*.

³¹⁹ *Mocarz kazał wbijać żelazne słupy* – nawiązanie m.in. do *Króla-Ducha*, w którym Chrobry wbija żelazne słupy w dno Dniepru.

³²⁰ *Gopło* – jezioro na Pojezierzu Gnieźnieńskim, jeden z częstszych motywów w polskiej literaturze romantycznej – zob. M. Piwińska, *Gopło*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.

ziemię, a spotykając śmierć, zwalcza ją heroizmem i wchodzi w Życie Nowe.

Milczę. Wtem przez wspaniałą kolumnadę galerii zamkowych dostrzegam skrzydlate postacie husarzy. Objasnia mię moja Beatrycze³²¹:

– W salach Zamku, gdzie Muzeum Historyczne, odbywają się wykłady. Słuchacze mają prawo ubierać się w stroje epoki, którą badają. Tam komnaty, w których mieszkali królowie, pracownie alchemiczne, kaplice... W kuchniach gwarzą przy olbrzymich ogniach, posilając się... Tylko zamiast turów wielkich, obracanych na olbrzymich rożnach – gotują w kotłach potrawy jarskie. Bo naród przeważnie zaprzestał mięsożerstwa.

– Czy wejdziemy na wykład o wieku XI, gdzie może usłyszemy kronikę Galla, owego tajemniczego mnicha, który śmiał pisać o zdradzie biskupa?³²² Lub może z wieku XVI o wzroście reformacji, gdzie przybyli do Wielkopolski bracia czescy?³²³ Patrz, tam idą oni: przyjmuje ich łaskawie Andrzej Górka, Ostrorogowie i Rafał Leszczyński³²⁴. Tam dalej ksiądz Stanisław Orzechowski³²⁵ – słyszysz go? wyta

³²¹ *Betarycze* – nawiązanie do przewodniczki Dantego w *Boskiej Komедii*.

³²² *Kronikę Galla, owego tajemniczego mnicha, który śmiał pisać o zdradzie biskupa* – aluzja do pierwszej kroniki napisanej przez benedyktyna, który kształcił się w Orleanie (żył w 2. poł. XI–1. poł. XII w.); chodzi o konflikt pomiędzy Bolesławem Śmiałym a biskupem Stanisławem. O konflikcie zob. przypis 39 w: *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu* w niniejszym tomie.

³²³ *Bracia czescy* – chrześcijańska wspólnota religijna, założona 1457 r. w Kunnwaldzie (we wschodnich Czechach), głosząca pacyfistyczny, utopijny program ewangelicznej równości. Emigracja braci czeskich do Polski rozpoczęła się w XVI w.; rzeczywiście, objęci zostali opieką wymienionych przez Micińskiego rodów magnackich.

³²⁴ *Andrzej Górka, Ostrorogowie i Rafał Leszczyński* – Andrzej Górka (1500–1551; starosta generalny Wielkopolski i kasztelan poznański, kasztelan kaliski; stronnik Habsburgów); – *Ostrorogowie* – ród magnacki z Wielkopolski, który do wielkiego znaczenia został doprowadzony przez Sędziwoja z Ostroroga (zm. 1441); – *Rafał Leszczyński* – Rafał V Leszczyński (1526–1592), m.in. marszałek sejmu, jeden z przywódców reformacji w Polsce, występował przeciwko duchowieństwu i magnaterii, związany z ruchem braci czeskich.

³²⁵ *Ksiądz Stanisław Orzechowski* – Stanisław Orzechowski herbu Oksza (1513–1566), zob. przypis 126 w niniejszym artykule.

cza przed sejm sprawę: „Wyszedłem z Sodomy, ożeniłem się ze świętą panną, dali mi za to pozew, aby mię do tej Sodomy wrócić. Żony nie porzucę... na hańbę faryzeuszom i cudzołożnikom!”³²⁶

– Ależ to jest jakieś Oberammergau³²⁷ polskie – jasełka, czy dramat raczej, sądząc z powagi?!

– Nazwij to, jak chcesz – dla wielu ludzi jest potrzebą przeżycie bytów dawnych. Niczym to wobec prawdziwych dramatów, które tu na tle zamku są grane. Rzekłbyś, że wstał Szekspir i Ajschylos³²⁸.

Właśnie odbywa się scena, gdy poselstwo z Pomorza prosi o pomoc przeciw wiarołomstwu i okrucieństwu Krzyżaków... Z tych obywateli, niegdyś ziemczonych, stają się Bożeńscy, a potem Wybicy i Lelewelowie...³²⁹ I doprawdy, nastał nowy nawrót dziejów – Niemcy stają się dziś dobrowolnie Polakami...

Milczałem, nie mogąc nic rzec. Wieszcza moja, widząc, że napłył uczuć zgasłych zbyt mię oszałamia, zamilkła.

Szybko przechodzimy sale epoki kopalnej w Polsce, w których życie jaskiniowców jest odtworzone z nadzwyczajną plastyką. Były tu kolosalne amonity³³⁰, mamuty, renifery i niedźwiedzie, dwakroć większe od dzisiejszych białoszyjników³³¹; tropikalne zwierzęta i ptaki, które żyły w Polsce przed epoką lodowcową.

³²⁶ „Wyszedłem z Sodomy...” – cytata za: J. Szujski, *Dziela*, wyd. zbiorowe, s. II, t. II, Kraków 1894, s. 323.

³²⁷ *Oberammergau* – miejscowość w Bawarii, słynąca z wystawianych od 1633 r. przedstawień pasyjnych, wystawianych jako wyraz dziękczynienia za obronę przed epidemią dżumy.

³²⁸ *Szekspir i Ajschylos* – dwóch słynnych dramaturgów – William Shakespeare (1564–1616; angielski poeta i dramaturg, do najsłynniejszych jego dzieł należą *Hamlet*, *Makbet*, *Romeo i Julia*) i Ajschylos (525–456 p.n.e.; jeden z najwybitniejszych tragików ateńskich, autor m.in. *Prometeusza w okowach*).

³²⁹ *Bożeńscy, a potem Wybicy i Lelewelowie* – nawiązanie do nazwisk Józefa Wybickiego (1747–1822, polityk, pisarz, autor słów Pieśni Legionów Polskich we Włoszech – późniejszego polskiego hymnu narodowego) i Joachima Lelewela (1786–1861, historyk, bibliograf, sławista).

³³⁰ *Amonity* – kopalne głowonogi. Tu: ich skamieliny.

³³¹ *Białoszyjnik* – reg. określenie niedźwiedzia.

Weszliśmy w epokę Słowian pogańskich – rozwarły się przed nami kurhany...

Na pierwszym piętrze Piastowie, Jagiellonowie...

Na drugim – wiek XVII, XVIII...

Na trzecim – historia naszych powstań...

Wyszliśmy na taras przez wspaniałe odrzwia z rozpiętych skrzydeł granitowego orła. Widok z tarasu, jakiemu równie pięknego nie widziałem. Ani posąg Ameryki w Nowym Jorku³³², ani wieża aeroplanów w Pekinie³³³, oświetlona bengalskimi ogniami³³⁴, ani piramida Cheopsa³³⁵ – nie sprawiły na mnie choćby przybliżonego wrażenia. Doprawdy, słów mi braknie i pojęć na ogarnięcie.

Na ogromnym podwórku wznosiła się budowla w formie kolosalnej wieży o siedmiu kondygnacjach w kształt prostokątów, z których pierwszy miał co najmniej rozmiar jednej morgi³³⁶, inne coraz mniejsze, aż na szczycie ostatnia kondygnacja gubi się prawie w obłokach. Z powodu chmurnych, dżdżystych dni nie dojrzałem dotąd budowli tej z Krakowa, zresztą siedziałem w laboratoriach, a przez ulice jechałem w karetk³³⁷.

Wieża ta bez wątpienia z formy przypomina obserwatoria astronomiczne magów chaldejskich³³⁸, zwane Zigurat³³⁹, wysokie nieraz na 180 metrów. Każda z tych chaldejskich kondygnacji była poświęcona osobnemu bóstwu planety, najwyższa zaś – niebu. Tam w komnacie

³³² *Posąg Ameryki w Nowym Jorku* – Statua Wolności – posąg na wysepce u wejścia do portu w Nowym Jorku, autorstwa rzeźbiarza francuskiego F.A. Bartholdiego (1834–1904), wedle konstrukcji G. A. Eiffela; powstał w latach 1886–1887.

³³³ *Wieża aeroplanów Pekinie* – w Pekinie znane są dwie wieże: Wieża Dzwonu i Bębna.

³³⁴ *Bengalskie ognie* – rodzaj ogni sztucznych.

³³⁵ *Piramida Cheopsa* – Wielka Piramida, piramida Chufu; piramida znajdująca się w Egipcie na płaskowyżu w Gizie, zbudowana około 2560 lat p.n.e.

³³⁶ *Morga* – historyczna jednostka powierzchni odpowiadająca ok. 25 arom.

³³⁷ *W karetkie* – daw. mała jednokonna kareta do wynajmowania za opłatą.

³³⁸ *Magów chaldejskich* – kapłani zajmujący się magią i astrologią; *chaldejski* – pochodzący z Chaldei (Babilonii).

³³⁹ *Zigurat* – właśc. ziggurat; charakterystyczna dla architektury sakralnej starożytnej Mezopotamii wieża świątynna o zmniejszających się schodkowo kolejnych tarasach.

król na złotym łożu, otoczony gwiazdami, wyczekiwał zejścia Isztary³⁴⁰ niebiańskiej.

Kondygnacje w Asyrii³⁴¹ malowano: ton biały, wyżej czarny, purpurowy, niebieski, amarantowy, srebrny i złoty. Tu jednak, odtwarzając tęczę, zaczynały się od purpurowej w dole, przez całą gamę tęczy, aż u góry kończyły fioletami i złotym szczytem. Barwy te, stonowane przez półmrok, zapewne i w świetle dnia nie były zbyt jaskrawe. Mżyły zaledwo tęczowością.

Budowla była wieżą, ale zarazem tworzyła jakby tron. Siedział tam Gigant, wobec którego kolos rodyjski³⁴² byłby malcem, kolumna Memnona³⁴³ – laską do podpierania się. Gigant ów miał palce u nóg większe nad wzrost ludzki. Postawa jego wyrażała najwyższy spokój i skupienie. W ręce podniesionej trzymał kulę kryształową, która w przedziwny sposób jednoczyła w sobie nie tylko blaski, ale i magnetyczne vibracje gwiazd, tak, że zdała się Logosem, który rzekł: Niech będzie światłość³⁴⁴. Musiały się tu dziać istne czary, kiedy zabłysnął księżyc... Kula kryształowa stawała się wówczas lustrem magicznym i rzucała odbłaski – chyba górą Tatr?! Wśród ciemnej nocy mżyły gwiazdy. Ujrzałem dwa kolosalne trójkąty niby wodospady modrej poświatli³⁴⁵, lecące z oczu Giganta. Modre oczy jego rozwidniały miasto i okolicę światłem boskiej harmonii.

³⁴⁰ *Isztary* – Isztar, mit. ludów Mezopotamii (babilońska) – bogini wojny i miłości, z czasem najważniejsza bogini panteonu; czczona szczególnie w Babilonie (słynna „brama Isztar”).

³⁴¹ *Assyrii* – Asyria – starożytne państwo semickie w północnej Mezopotamii istniejące od drugiej połowy III tysiąclecia p.n.e. do pierwszej połowy I tysiąclecia p.n.e.

³⁴² *Kolos rodyjski* – olbrzymi posąg Heliosa, greckiego boga słońca, wybudowany na wyspie Rodos przez Charesa z Lindos w latach 294–282 p.n.e. Posąg został zniszczony w 227/226 p.n.e. przez trzęsienie ziemi.

³⁴³ *Kolumna Memnona* – raczej kontaminacja kilku słynnych zabytków: Kolsów Memnona, kolumnowego dziedzińca w kompleksie świątynnym Doliny Królów (Egipt, Teby) z np. kolumną Trajana (pomnik wzniesiony w 113 r. w Rzymie dla upamiętnienia zwycięstw cesarza Trajana).

³⁴⁴ *Niech będzie światłość* – nawiązanie do aktu stworzenia przedstawionego w biblijnej *Księdze Genesis*, ST, Rdz., I, 3.

³⁴⁵ *Modrej poświatli* – poświatla, połysk, blask (forma notowana przez *Słownik staropolski*, oprac. A. Krasnowolski i W. Niedźwiedzki, Warszawa ok. 1920, s. 386).

– Któż to? – szepnąłem.
– To słowiański Prometej – odrzekła Nieznana Dusza.
– Patrząc na ten posąg, widzę Boga! – odparłem, nie myśląc już o fetyszyzmie swych słów.

Podobne wrażenie, tylko mikroskopowo zmniejszone, musiał wywierać Fidiasza Zeus w salach Partenonu³⁴⁶. Oglądałem olbrzymi posąg Buddy przed świątynią Kobe w Japonii³⁴⁷ – nie równał się z tym. Wyraz najgłębiej skupionej energii staje się tu nie tylko przedmiotem kontemplacyjnego piękna: ten posąg rzuca moc uzdrawiającą, rzekłbym, iż składa się z materii gwiazd dobroczynnych, w którą wierzyli dawni astrologowie.

– Wejźmy do wnętrza – rzekła.

Wiodły tam z czterech stron bramy, każda poprzedzona szeregiem filarów, które są wyższe od najtęższych dębów.

Te siedem kondygnacji tworzą świątynię Wiedzy. Dolna jest poświęcona światu nieorganicznemu. Są tu przepyszne laboratoria, schodzą się tłumy, którym najświetniejsi przyrodnicy poświęcają wieczorami parę godzin wykładów. Obejmują one całą sferę pojęć naszych o atomach, elektronach, o krystalizacji, minerałach, o bryle ziemskiej i gwiazdach... Na drugiej kondygnacji... Ale zwiedzmy tę świątynię z bliska. – ...Przeszliśmy pod stropem bramy. Nie wchodziłem do wnętrza. Mimo to, groziła mi obawa przestrzeni duchowych, runięcie z nadmiaru wrażeń już na trzeciej kondygnacji. Wzmocniłem się jednak, wchłonawszy nieco ozonitu³⁴⁸, tego cudownego gazu, który zastępuje nam w znacznej mierze pokarm.

³⁴⁶ *Fidiasza Zeus w salach Partenonu* – Fidiasz (ok. 490–420 p.n.e.) – wg opinii starożytnych, najwybitniejszy rzeźbiarz grecki.

³⁴⁷ *Posąg Buddy przed świątynią Kobe w Japonii* – posąg Buddy z 1891 r.; trzeci co do wielkości w Japonii, świątynia w Kobe według legendy powstała w 805 r.

³⁴⁸ *Wchłonąwszy nieco ozonitu* – ozonit – ozonek, ozonid – związek organiczny, oleista ciecz bezbarwna lub zielona o właściwościach wybuchowych; „W odpowiednich warunkach przyłącza się cząsteczka ozonu do węglowodoru olefinowego i powstaje ozonid, ciało nietrwałe, wybuchające, rozkładające się już pod wpływem wody C. Harries, 1904”, cyt. za: St. Opolski, *Chemia organiczna*, wyd. 2, Warszawa 1923, t. 1, s. 425. Tu raczej jako odżywcza substancja w duchu *science fiction*.

Szliśmy po granitach schodów, wygodnie rozłożonych. Wielkie okna zapraszały wzrok swym blaskiem do wnętrza. Tam kilka tysięcy ludzi mrowi się grupami, którym przewodzą uczeni. Rzucają oni na ekrany profile komórek, a nawet nieznanym mi sposobem przepromieniowują żyjące zwierzę tak, że widać w olbrzymim powiększeniu najtajniejsze procesy życia. Tu nareszcie jestem w swoim żywiole – tu i ja mógłbym rozmówić się w swoim języku.

Zanurzyliśmy się, idąc wyżej, w ciemność. Już jesteśmy tak wysoko, że Kraków jarzy pod nogami.

Przez okna widzę głębiny morskie: w przezroczystych akwariach uchwiały, radiolarie, mątwy³⁴⁹.

Wejrzałem znów: sale poświęcone zagadnieniu powstania człowieka na ziemi. Tłum słuchaczy, uczeni dzielą się z nimi odkryciami i hipotezami. Sale oddzielone od siebie tylko niskimi ścianami, tak, że łatwo ogarnąć wzrokiem całe wnętrze. Przeszliśmy w ten sposób całość wiedzy ludzkiej i wtedy przekonałem się, że połączenie Morza wiedzy zachodniej z Morzem wiedzy wschodniej, oczyszczonej od fantazji i szarlatanerii, było już faktem dokonany – przez jakiegoś genialnego Lessepsa³⁵⁰, maga.

Nareszcie na ziemi był już Człowiek Cały, mityczny Adam Kadmon³⁵¹.

Na najwyższej kondygnacji, w świątyni Nieba, gorzał ogień na ołtarzu, skąd wznosiły się wonne dymy. Sala pokryta freskami, głoszącymi przyście Nadczłowieka i wędrówkę Jaźni po Wszechświecie.

³⁴⁹ *Uchwiały, radiolarie, mątwy* – zwierzęta morskie; ukwiał – rodzaj bezszkieletowych, osiadłych lub częściowo osiadłych koralowców; radiolarie – promienice stanowiące składnik planktonu; mątwy morskie – drapieżne głowonogi dziesięcioramienne; w sytuacji zagrożenia mątwy wystrzykuje ciemną substancję.

³⁵⁰ *Genialnego Lessepsa* – aluzja do budowy kanału sueskiego, którą kierował Ferdinand de Lesseps (1805–1894), budowniczy i dyplomata francuski.

³⁵¹ *Mityczny Adam Kadmon* – Adam Kadmon – pierwszy człowiek według kabali i Hagady (opowiadania wchodzącego w skład rabinicznej egzegezy Biblii i *Talmudu*). Jego ziemski odpowiednik utracił cechy, które łączyły Adama Kadmona z Bogiem: nieśmiertelność, wspaniałość i mądrość. Por. m.in. T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, wybór i oprac. T. Wróblewska, t. 1, Kraków 1996, s. 385. Zob. także. W. Gutowski, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002, s. 184.

Było mi dziwnie... Nie przesadzę, jeśli to określe, jako olbrzymi strach przed czyims duchem.

Król Duch narodu, nareszcie wyzwolony, już w pełni niepowstrzymanej dążył do wyżyn, jeszcze tak niedawno, za mojej młodości, zdających się marzeniem. Król Duch wyszedł z wizji Słowackiego, tu był jednak nieskończenie potężniejszy, groźniejszy, skupiał w sobie cały Naród i jego przeznaczenie.

Nigdy wyobraźnia nie może stworzyć tego, co zdobywa najgłębsza wiedza wielu mędrców, których nie opanowała żadna słabość ludzka, żadna pycha i próżność, lecz pociągnęła istotnie bezbrzeżne wnikanie w tajnie bytu. Zakon mędrców strzegł, zdobywał i rozszerzał królestwo Wiedzy.

Ujrzałem tylko jednego z tych 72-ch i nie zapomnę wrażenia: cichy, mały człowiek, o twarzy tak pełnej stalowej woli, o wzroku tak przenikliwym, iż zdało się, że ten w imię eksperymentu mógłby świat zniweczyć, a z popiołów zbudować Feniksa. Ten mędrzec był zarazem poetą, który na krótkiej stronicy, pełnej znaków matematycznych i formuł biopsychicznych, mieścił poematy, wspanialsze tysiąc razy niż Mahabcharata³⁵² i Enuma-Elisz³⁵³.

Wieszczka poprowadziła mnie do okien telekinematycznych³⁵⁴, skąd widok niesłychany na Polskę śpiącą w mroku. Przez szkła potężne widziałem najdokładniej wsi, miasta nieznanne mi – miasta-lasy, miasta-łąki, miasta-ogrody, miasta-góry... Polska żyła przyrodą i nigdy – nawet za Jagiellonów – nie było potężniejszych puszczy, świetniejszych dworów... Ale tych dworów były teraz miliony, a miasta były

³⁵² *Mahabcharata* (powst. między II a VII w. n.e.) – jeden z dwóch głównych hinduistycznych poematów epickich (obok *Ramajany*), należący do głównych dzieł literatury indyjskiej. W hinduizmie nazywany jest piątą Wedą. Utwór uznawany za najdłuższy epos na świecie, opisuje historię starożytnych Indii.

³⁵³ *Enuma-Elisz* (koniec II tys. p.n.e.) – poemat o stworzeniu świata – babiloński epos, napisany w języku akadyjskim, nazwany tak od rozpoczynających go słów, które znaczą „Gdy w górze...” lub „Gdy u góry”. Powstał w Babilonie w kręgu kapłanów boga Marduka, który jest najważniejszą postacią eposu. Pierwotna wersja poematu pochodzi prawdopodobnie z końca II tysiąclecia p.n.e.

³⁵⁴ *Telekinematycznych* – od telekineza – bezdotykowe oddziaływanie na przedmioty, powodujące ich poruszanie lub przemieszczanie się.

napowietrzne, jak również w podziemiach. Można było z wielkich prac domyślać się, że ludność sięga cyfry olbrzymiej, ale ku zdziwieniu memu objaśniła mię wieszczka, że naród obecny ma wstręt do wzrastania tylko w liczbę, że mnożenie się królicze nie leży ani w dumie, ani w interesie rasy. Ludzie nie chcą żyć dłużej nad lat trzysta – rzekła. Dążność do orlich istnień miała mi być objaśniona później, w świątyni Żywii³⁵⁵.

Wchłaniam oczyma krainę: tam snią olbrzymy Tatr; nad nimi, niby świętojańskie owady, szybują aeroplany, rzucając race w mrok przepaści. Na stepach kanały wodne, jak na Marsie, na nich płyną szybko statki transatlantyckie polskiej Parany³⁵⁶, jako też Republiki Indyjskiej. Niże³⁵⁷ poleskie – zarosłe puszciami, Litwa i Pomorze bałtyckie – wypełnione świątyniami, gdzie płoną magnetyczno-radioaktywne ognie, które nie szkodzą jak radium³⁵⁸, lecz wywierają działanie wzmacniające na wszystkie organizmy na obszarze o promieniu ogromnym. W ten sposób ludność może poprzestawać na minimalnej ilości pokarmów i wszyscy, przez samo zbliżenie się do ołtarzów zaczerpnąwszy mocy, idą oddawać się pracy twórczej. Zakładali pałace i ogrody, wobec których nikły starodawne chińskie. Na górach Tatr widziałem np. ogród, który przypomniał mi portugalską Cintrę³⁵⁹, gdyż na szczycie, wśród mchów islandzkich, błędziły białe niedźwiedzie; niżej, wśród lasów kasztanowych – sarny, danielle, jelenie, a jeszcze niżej w dżunglach – słonie i żyrafy. Kraj zmienił swój klimat dzięki

³⁵⁵ *Świątyni Żywii* – Żywia – słowiańska bogini życia i płodności.

³⁵⁶ *Polskiej Parany* – Parana – jeden z 26 brazylijskich stanów, położona na południu kraju; w czasach Micińskiego skolonizowany przez Polaków. Osadnictwo polskie w Paranie datuje się do 1869 roku; zaś od 1890 r. znacznie się zintensyfikowało. Do 1914 r. w Brazylii osiedliło się ponad sto tysięcy Polaków; zamieszkali w stanie Parana oraz Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Stąd Miciński w swej wizji przyszlósłości anektuje dla Polski Paranę, traktując ją niemal jak kolonię.

³⁵⁷ *Niże* – niż, tu dawn. nizina.

³⁵⁸ *Radium* – promieniotwórczy pierwiastek chemiczny (symbol) odkryty przez Marię Skłodowską-Curie; Miciński przyznawał mu znaczenie symboliczno-mistyczne. Zob. w niniejszym tomie przypis 24 w artykule *Tężyżna narodu*.

³⁵⁹ *Cintrę* – Sintra – miasto w Portugalii niedaleko Lizbony. W latach 1904–1910 wybudowano tu pałac Quinta da Regaleira, który wraz z kilkoma innymi pałacami tworzy olbrzymi kompleks pałacowo-parkowy.

temu, że umiano w sposób bezpośredni wydobywać ciepłik ziemny oraz zgęszczać w termoforach bajeczne zapasy zarówno energii słonecznej, jak morskich fal.

Słyszałem, iż Polacy, którzy stali się jednym z najskrytszych narodów, tają swe wynalazki przed światem, ale okazało się, że był to tylko nakaz czasowy, dopóki ludy inne o tyle nie zmienią swej natury, iż za serce nie będą chwytac pazurami. Święty kraju polski! – szepnąłem. Zdało mi się, że łzy gorętsze pociekły z mych oczu niż Janowi Kazimierzowi, kiedy, uciekając przed Szwedami, patrzył na płonący Kraków³⁶⁰.

Ujęła mię za rękę i cicho rzekła:

– Teraz naród rozpoczyna swe życie, odkąd go opuściła dusząca zmora nocy dziejowej. Nie możesz zostać? zobaczyłbyś tu wschód Jego Królewskiej Mości Słońca. Od wieku bowiem nadaliliśmy tytuły jedynie wielkim potęgom człowieka i przyrody. Król Słońce budzi harfiane struny rozpięte, tak, że cała ta świątynia, niby posąg Memnona gra do Jutrznii³⁶¹. Przy rannej irradiacji³⁶² ujrzałbyś istoty napowietrzne, nadludzkie, w rodzaju owych mitycznych Heliosa³⁶³ i Charyt³⁶⁴, albo z indyjskiego Olimpu... Możesz ujrzeć duch Wiwiana³⁶⁵, barda celtyckiego...

– Chodźmy – szepnąłem. Widzę, że korzystasz ze swej chwilowej wszechwładzy nade mną, aby mi wmówić, że życie stało się idyllą

³⁶⁰ *Niż Janowi Kazimierzowi, kiedy, uciekając przed Szwedami, patrzył na płonący Kraków* – nawiązanie do szwedzkiej inwazji na Polskę, w czasie której zdobyty został Kraków, a panujący wówczas król Jan Kazimierz (1609–1672, król Polski od 1649 do abdykacji w 1668 r.) zbiegł na Śląsk (1655).

³⁶¹ *Posąg Memnona gra do Jutrznii* – dwa posągi faraona Amenhotepa III, o których w starożytności sądzono, że przedstawiają Memnona, syna Jutrzenki (Eos) zabitego przez Achilleusa, a dźwięki są skargą syna do matki. Zob. przypis 58 w eseju *Malarstwo wizyjne* w niniejszym tomie.

³⁶² *Irradiacja* – złudzenie optyczne, powiększające jasne przedmioty na ciemnym tle.

³⁶³ *Helios* – mit. grec. – bóg słońca.

³⁶⁴ *Charyty* – mit. grec. (rzymskie Gracje) – boginie wdzięku, piękna i radości.

³⁶⁵ *Ujrzeć duch Wiwiana, barda celtyckiego...* – zapewne nawiązanie do postaci Vивиanny (Pani Jeziora, Nimue); pojawia się w mit. celtyckiej, w legendach arturiańskich, odgrywając kluczową rolę m.in. ofiarowując królowi Arturowi miecz Excalibur.

Teokryta³⁶⁶. Czyż zniweczono chociażby jedno – tę okrutną bezcelowość miłości? Ja np. bliski już jestem mogiły, a całe życie goniłem marę miłości, nie mogąc uwierzyć, iż wybraną moją jest jakaś ładnie gimnastykująca się panna albo przywiędła towarzyszka z laboratoriów.

– Potrzeba mitu jest wrodzona nam wszystkim. Ale my przeobrażiliśmy w coś potężniejszego: w religijną twórczość. Tworzymy świętych obcowanie, pełne cherubinowych mocy...

Gdybym nie lękał się jej zasmucić, dotknąłbym łufą podniebienia i nacisnął cyngiel... Obawa, że jest to sen – sen tak miły, że powieki się kleją i otworzyć nie mogą: podobnie, kiedy się ma lat 18 i zasnęło się na jeziorze, po całonocnym wiosłowaniu, wśród rozmyślań na temat: jakże cudna burmistrzowa!... Tak, świat, który oglądałem, utracił jedyny przywilej dawnego – tj. nie był karykaturalny, nie budził wybuchów szalonego śmiechu podczas najbardziej patetycznych mów kaznodziei lub adwokata.

Byliśmy na dole. Leciłem raczej, niż szedłem, chcąc uciec przed małością własną.

Zaczynały się na lewo jakieś sady ku Wiśle. Weszliśmy między kwitnące wiosennie drzewa. Obsypywało nas kwiecie jabłoni, mroczną zielenią ciemniały uroczyste modrzewie.

Na przedzie kontyny płomieniała bogini Żywia³⁶⁷. To ona!... moja mityczna, w tęsknotach jawiona... bogini wysp Oceanii, bogini zmysłowej ekstazy życia, okrytego szatą światła... Demeter słowiańska... Wielkie cztery ołtarze widnieją po rogach świątyni. Snuły się kapłanki, druidy³⁶⁸, rapsodowie, wejdaloci³⁶⁹; tłum współcześnie ubranych ludzi krążył tu, gwarny i wesoły. Znikły anachronizmy. W kontynie³⁷⁰ od-

³⁶⁶ *Idyllą Teokryta* – Teokryt (315–260 p.n.e.), grecki poeta z Syrakuz, uważany za twórcę sielanki.

³⁶⁷ *Żywia* – zob. przypis 43 w artykule *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu*.

³⁶⁸ *Druidy* – druidzi – najwyższa kasta kapłanów w religii i kulturze Celtów; zob. przypis 54 w eseju *Malarstwo wizyjne* w niniejszym tomie.

³⁶⁹ *Wejdaloci* – wajdelota – w czasach przedchrześcijańskich na Litwie: wieszczek, śpiewak pełniący funkcję kapłana niższego rzędu, por. postać z *Konrada Wallelenroda* (1828) Adama Mickiewicza.

³⁷⁰ *Kontyna* – także: gontyna – częste u Micińskiego określenie pogańskiej świątyni; inaczej: chram.

bywały się misteria Życia, zawsze tego samego, choć nigdy nie powtarzającego się w niczym.

Tu pouczali Mędrcy, kiedy i jaką miłość brać można. Dziewice i młodzieńcy otrzymywali świadectwa po przejściu misteriiów i wieloletnich prób. Musieli żyć w górach, nad jeziorami i w morzu, przebyć wielkie manewry gimnastyki, skautu³⁷¹ i wojskowości, muzykę i rytm życia codziennego, naukę jogi indyjskiej, znajomość historii kosmicznej Roku, musieli wykazać umiejętność odgadywania przyszłości, energię myślenia, zdolność do pracy i podróżowania, odbyć przynajmniej jedną podróż aeroplanem naokoło świata lub łodzią podmorską, zbudować choć jedną wieżę, choć jeden most, choć jedną turbinę lub motor dynamo³⁷². Wiedza bowiem była tu połączona najściślej z praktyką: każdy był inżynierem lub przyrodnikiem – i to stanowiło wykształcenie elementarne. Tedy rozpoczynał się: robotnik, poeta, jog, mag – z dodatkiem tytułów, np. książę robotnik, król mag, generał jog itd.

Każdy, który miał stać się Romeem³⁷³, wykazać musiał potęgę swych uczuć. A więc zdolność do poświęceń, odwagę, umiejętność władania sobą, milczenia, tudzież wymowę, a przede wszystkim zdolność improwizowania w najszerszym znaczeniu, tj. życie inspiracją.

Otrzymywał taki wtajemniczony znak, który mając, mógł szukać miłości. I wtedy miał już absolutną wolność. Chyba że spotkał opór drugiej istoty – wtedy następowała wśród burzliwej nocy walka w powietrzu na aeroplanach; rzadko wracali z niej żyjący... Jeśli następstwem związku było dziecię, mogli rodzice być spokojni, że dziecię stanie jeszcze wyżej niż oni sami...

³⁷¹ *Skautu* – skauting, ruch skautowy – zapoczątkowany na przełomie XIX i XX wieku w USA ruch społeczny i pedagogiczny; zob. przypis 67 w eseju *Tężyzna narodu* w niniejszym tomie.

³⁷² *Motor dynamo* – daw. nazwa prądnicy, urządzenia przekształcającego energię mechaniczną w energię elektryczną. Pierwszą prądnicę skonstruował w 1831 roku Michael Faraday.

³⁷³ *Romeem* – Romeo – postać z dramatu Szekspira *Romeo i Julia*, w którego zakończeniu para tytułowych kochanków umiera; zob. przypis 48 w eseju *Forteca marmurów* w niniejszym tomie.

Tu ośmieliłem się zaoponować swej Wieszcze, wskazując na opadania linii ewolucyjnej, na nieurodzaje lat siedmiu po siedmiu latach żyznych... Odrzekła, iż 72 mędrców ma nieograniczoną wiedzę i władzę... Z życiem przestano w Polsce żartować... Ludzi chybiomych, od których przedtem roiło się, teraz już nie ma. *Aut, aut*³⁷⁴ – piszą na kołyskach.

Nie chciałem pytać dalej, domyślając się, że Orzeł polski już przestał być sentymentalną kwoką domową.

Ogrom tych horyzontów życia nowego na razie przygniółł mię. Nie byłem melancholijnym bezdogmatowcem, ale też nie mogłem uznać się za całkiem doskonały wytwór Ziemi, Życia i Gwiazd. Również lichego zgoła nabrałem wyobrażenia o swej wartości fizycznej, choć oddawałem się różnym sportom i namiętnie puszczałem kule w lewe oko kajmanom w rzekach Florydy. Widząc wtajemniczonych, skupionych, radosnych, zbudowanych jak posągi, nie znających ani choroby, ani grzechu, gdy zbliżali się do kobiet, podobnych walkiriom...³⁷⁵ radowałem się bezinteresownie, już nie myślałem o sobie... Dzieci takich rodziców mogą mieć przyszłość... Śmieszne to, ale po prostu zatęskniłem, żeby móc narodzić się np. z tej cudnej kobiety o kasztanowych włosach i twarzy przerażająco groźnej swym boskim spokojem, z łukami brwi jak u Madonny, z ustami w chłodnym ściągnięciu; oczy szafirowe, długie, czy tylko półprzymknięte w zamyśleniu zaświatowym. Ubrana w suknię haftowaną, w fioletowe astry na czarnym aksamitnym tle. Ręce cudne, o długich palcach...

– Kto ona? Zapytałem.

– Księżniczka jogi – i nie radzę ci nawet do niej podchodzić. Mógłbyś stać się odpowiedzialny za przerwanie jej duchowego spokoju. –

.....
Mrok znowu... Wyszedłem z kontyny, czując, że unoszę harpu-

³⁷⁴ *Aut – aut* (łac.) – Albo – albo.

³⁷⁵ *Podobnych walkiriom* – walkirie – w mitologii nordyckiej, córki Odyna, przedstawiane jako piękne i groźne wojowniczkę (ujeżdżające konie lub czasem wilki, zob. np. przypis 10 w eseju *Malarstwo wizyjne*).

nę³⁷⁶ w sobie jak ranny wieloryb. Nie wiem nawet, czy pożegnałem Wieszczkę... nie wiem, czy ujrzymy się znowu... Nie chcę czekać świ-tu, opuszczam ojczyznę, dla której wzniesienia nic nie uczyniłem.

Wstyd mię dusił za gardło... Wychodziłem chyłkiem z bramy.

Nagle zabrzmiały grające pioruny. Dzwon z wieży katedry głosił Zmartwychwstanie. Dzwon jeden, jak dusza ludzka na świecie. Dzwon płakał, jak dusza nad światem niedoścignionym.

Z fabryk, z domów pracy, które olbrzymią dzielnicą opasały Wa-wel, szły tysiące, krocie tysięcy, a zdało się – miliony ludu.

Potężna pieśń dzwonu huczała...

Ktoś mówił... Duch przeszłości... Zmagał się ze swym losem Sy-zyf, mozolnie wznosił gmach nadziei, a ten walił się nagle w nicość... Skarga straszna, jęk ostatni!... Od takiej skargi bieleł mój włos...

Fala ludu tragicznie milczącego wparła mię nazad do świątyni. Płakałem, jak nigdy już w życiu nie mógłbym – płakać.

Grały na organach szopenowskie dzwony w *Marszu pogrzebo-wym*...³⁷⁷ Na wieży Zygmunta – król-dzwon groził, szalał, rozrywał opony niebios...

Łączyć się z nim zaczęły śpiewy... To ze szczytu Świątyni Wiedzy chór, z siedmiu głosów niewieścich i męskich złożony, któremu jęły odszeptywać chóry setek i tysięcy na innych kondygnacjach...

Wtem z dala od świątyni Żywii³⁷⁸ rozległ się niby szalony okrzyk tryumfu – Hymn Ognia praindyjskich Słowian...

Katedra zadrżała od śpiewu, gwałtowniejszego niż huragan, choć tu w katedrze nie śpiewał nikt. Oczy wszystkich zwrócone na grób Chrystusowy... Wszyscy czekali cudu – że rozbłyśnie zjaw nadziei-mny...

Wysunąłem się... „Wskaż im, jaką drogą wyruszyć mają i daj im sławę na miejscu tym” – rozróżniłem słowa ciche mówiącego księdza.

³⁷⁶ *Harpunę* – harpun – stalowy grot z zadziarami wystrzeliwany mechanicznie (dawniej także oszczep wyrzucany ręcznie), służący jako broń myśliwska podczas po-lowań na duże zwierzęta morskie, np. wieloryby.

³⁷⁷ *Marszu pogrzebowym* – 3. Część II *Sonaty fortepianowej*, jeden z najbardziej znanych utworów Fryderyka Chopina, powstały w 1837 roku.

³⁷⁸ *Żywia* – zob. przypis 43 w artykule *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu*.

Więcej nie dosłyszałem, bo musiałem znaleźć się na powietrzu wolnym, pod gwiazdami.

Serce moje, zmartwychwznoszące się, mogło umrzeć od szczęścia...

Oceaniczną, potężną pieśń nucił naród w radości znalezionej na koniec swej Duszy, gdzie Chrystus nie gasił Myśli, lecz dodawał jej skrzydeł.

Stałem obok katedry. Tam ksiądz i zarazem mędrzec przemawiał głosem mocnym.

– Świątynia ducha polskiego na Wawelu musiała sięgnąć w głębinę kurhanów narodowych – stamtąd dobyła podkurhannego srebra i złota³⁷⁹. A więc tych mocy duchowych, które pod kurhanami hetmana Żółkiewskiego, Bolesława Śmiałego, Warneńczyka i Witołda³⁸⁰ iskrzą złocistością męstwa i wiary.

Świątynia ta użyła cedrów słowiańskich³⁸¹, czyli najwyższej tężyny charakterów, które zdolne były wytrzymać napór strasznej kry, gniożącej narodowy okręt.

Świątynia ta musiała oprzeć się nie na zamierzchłych dogmatach, lecz na żywej mądrości. Z zamierzchłych krain węglowych dobyto wiecznego brylantu indyjskich mędrców.

W dźwięku wawelskich dzwonów brzmi nie tylko wielkie męstwo tych, co pod Obertynem³⁸² zdobywali armaty. Ale nadto jeszcze – pra-

³⁷⁹ *Podkurhannego srebra i złota* – nawiązanie do słów z *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego. Fragmenty Miciński cytuje za: „Lamus” 1911, s. 216. Por. J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, t. XV, Wrocław 1955, s. 96. Tu jako: [*Początek poematu o tajemnicach genezyjskich*].

³⁸⁰ *Żółkiewskiego, Bolesława Śmiałego, Warneńczyka i Witołda* – hetman Stanisław Żółkiewski (1547–1620) – zob. w niniejszym tomie przypis 59 w artykule *Spór o „Pochód na Wawelu”. Apologia Wawelu*; – Bolesław II Szczodry (zwany też Śmiałym), książę Polski w latach 1058–1076, król Polski w latach 1076–1079; – Władysław Warneńczyk (1424–1444), król Polski (od 1440) zginął w bitwie pod Warną; – Witold Kiejstutowicz (1354 lub 1355–1430), od 1401 r. wielki książę litewski.

³⁸¹ *Użyła cedrów słowiańskich* – nawiązanie do słów z *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego. Zob. „Lamus” 1911, s. 216; J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. XV, dz. cyt., s. 96.

³⁸² *Pod Obertynem* – bitwa pomiędzy wojskami polskimi pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego a armią mołdawską, na której czele stał władca Mołdawii Piotr Rareș.

ca i artyzm odlewcy dzwonów, który wiedział, że klekotaniem ołowianych brył może ująć tłum głuchoniemych. Ale co by się stało, gdy głuchoniemi usłyszają i przemówią?

Dzwonny mistrz Wawelu dał wszystko najlepsze, na co stać było jego epokę, aby w dzwonach Wawelu usłyszano narodowego Boga.

A czyż nasz Bóg, Bóg polski, miał się okazać niżej żydowskiego, który dawał wybrańcom swym mądrość, aby umieli rządzić narodem i budować świątynię?

„Wzywałem i przyszedł na mnie Duch mądrości. I przełożyłem ją nad królestwa i nad stolicę – bogactwa za nicem nie miał względem jej. Anim jej przyrównał drogiego kamienia: gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trocha piasku, a jako błoto będzie poczytano srebro przeciwko niej. Nad zdrowie i piękność umiłowalem ją i umyśliłem ją mieć miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgaśnie”³⁸³.

Bóg wielkiego narodu jest życiem i zmartwychwstaniem, a na drogę życia daje mądrość, a na drogę zmartwychwstania – prorocstwo.

Skwirem³⁸⁴ zajęły orły trzy – orły trzy – na wieży minionych męczęństw...

Narodu: zahuczały dzwony trzy – dzwony trzy – na wieży chwał, jeden był orzeł mogilnik czarny, drugi był orzeł siwy³⁸⁵ – więzien-
nik, a trzeci w rudo-krwawych mgłach.

Zawołał spizem: – Żywych zwę! – najmłodszy dzwon Wawelu –
tych, którzy z wielkiej pracy most budują nad przepaść mogiły...

Hej, Prometeju niekłamający, hej, jeśli jesteś gdzie, Polaku!

hej, ty swe pióra mocne wzbij wysoko, gdzie wzrok nie sięga!...

A z tymi nie idź, którzy rwą ku sobie łachman Rzeczy polskiej

i którzy wiecznie kadzą wam aromat pochlebstw i użycia.

Zwę żywych, którzy w otchłań idą rozświtnych prac Heliosa,

i którzy lecą w otchłań miłości, dojrzałej jak niebo południa...

A potem mężnie wejdą w mrok wieczorny, z którego nikt nie wraca.

³⁸³ „Wzywałem i przyszedł...” – cytat z Biblii Wujka, Mdr 7, 7–9.

³⁸⁴ *Skwirem* – skwir – ostry przenikliwy głos ptaka.

³⁸⁵ W pierwodruku błąd: ‘sizy’.

– Umarłych opłakuję! – zabrzmiał dzwon, najstarszy dzwon Wawelu...

I zda się mówią wszystkie trumny, kurhany leśne, szubienice...

I zda się mówią wszystkie krzyże, i wszystkie brzozy nadcmentarne...

I zda się mówią wszystkie mogiły, lochy, pustynie, bezsłoneczne...

– Umarłych opłakują, którzy legli jak lwy, ukrzyżowane na bramach żelaznych,

Tych, którzy idą na zgon przez ciemny korytarz więzienia, na Termopilach³⁸⁶ jeńcy – przez ciemny, długi mrok pohańbień.

Nagle przez okno jedyne błyska im promień: wielkie, gorejące, jak tarcza Boga, słońce nad Wisłą wschodzi... Żegnaj mi na wieki!

Mający umrzeć³⁸⁷ – niewolnicy – żegnają ciebie, ty, przekłete!...

Wtem, jako śpiew Anioła pośród burz, zabrzmiał dzwon trzeci – głos nieznany,

nieludzką ręką zawieszony w roztoczy³⁸⁸ niebios i sumienia...

Wieści on wielką drogę ludziom tym, którym burza wiecznie wyje,

tym, których los złowrogi gnębi niewolą mroczną, wytępieniem,

tym, którzy oślep uciekają – potomki dawnych bohaterów...

Z oddali wielkiej brzmi śpiew dzwonu... Może go zawiesił w głębi nieba

Ten, który niegdyś był na świecie, którego Bogiem zwali ojce?

– Nie wątpcie – głosi dzwon – o życiowej Wielkości natchnionej;

nie dajcie sobie wzroku wydrzeć płazom, co same w błocie żyją.

Zawisza, Witold, Kościuszko, Słowacki, Mickiewicz, Szopen, Kopernik i Skarga –

ci, którzy tworzą królestwo Wyższości wśród form przemiannych,

ci, którzy wzniesli tu Żywii dom i Wiedzy świątynię siedmiobarwną –

tu są... tu żyją... tu będą... i wciąż wyżej wschodzą!

Nie może na ziemi człowiek ukoić się tym, że wywalczy chleb ludowi, ani, że wypłyne sam na „Titaniku”³⁸⁹ w komforcie hulanki, wśród muzyki.

³⁸⁶ *Na Termopilach* – słynne zwycięstwo Persów nad Spartanami w 480 p.n.e.; zob. przypis 25 w eseju *Tężyzna narodu* w niniejszym tomie.

³⁸⁷ *Mający umrzeć* – aluzja do słów *Morituri te salutant* wygłaszanych przez gladiatorów (niewolników toczących walki na arenie, np. w starożytnym Rzymie).

³⁸⁸ *Roztocz* – dawn. szeroko roztaczający się obszar, otwarta przestrzeń.

Wszyscy uderzym o górę lodową, każdy poczuje, że tonie w Morzu,

choćby rwąc owoc wymarzony, miliardy zaokrąglił z ludzkich łez,
Kserksesem³⁹⁰ będąc nad hordą narodów, miał się za jedyne pana losów...

Istotny człowiek – ta sól Ziemi, istotny człowiek, niekłamający,
ten pośród burzy zrozpaczone tłumy powiedzie wzrokiem ducha!
ten na swe ręce weźmie dzieciątko – Iskrę maleńką, nieśmiertelną,
i ona głębszą mu się zda, niż wszystka chwała bożyszcz, które kłamią...

Więc pośród burz, które nad wami wiecznie ryczą, ja grom zwyciężam,
gromy łamię!

i wśród leniwych rzucam Żar – głupcom różowym rozwieram piekła Mroku!

Ja żywych zwę – umarłych oplakuję – gromy przełamuję!

– – Noc jest głęboka. Głębsza, niż świadomość!

A wszelki ból mówi: przeminąć. Lecz wszelka radość pragnie płynąć w szerokich piersiach Boga...

Hymnem życiowym tysiące skrzydeł swych rozwinąć i rzec: Tu jest ma droga!...

– – Długo huczały³⁹¹ dzwony – dzwony – dzwony – na wieży prawd Narodu.

³⁸⁹ *Wypłynię sam na „Titaniku”* – Titanic – brytyjski luksusowy liniowiec, który w nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 roku, podczas swojego dziewiczego rejsu na trasie Southampton – Cherbourg – Queenstown – Nowy Jork, otarł się o górę lodową i zatonał; zginęło ponad 1500 osób. Zatonięcie liniowca należy do największych i najśłynniejszych katastrof morskich. Zob. K. Stępnik, *Titanic. Recepcja katastrofy w prasie polskiej (1912)*, Lublin 2012.

³⁹⁰ *Kserksesem* – Kserkses I (518–465 p.n.e.) z dynastii Achemenidów – szachin-szach perski, zob. przypis 25 w eseju *Tężyżna narodu* w niniejszym tomie.

³⁹¹ W pierwodruku: ‘huczały’. Prawdopodobnie błąd druku.

Wielki uniwersytet cierpienia.

W mieście starobuławańskim Lip, gdzie jest wielki uniwersytet niemieckiej kultury, przeżyłem chwilę najgłębszego wstrętu do współczesnego zadowolonego filisterstwa.

Kamień Księcia Józefa nad mrocznymi wodami Elstery wydał mi się piramidą ducha nad zabiciemi bagnetami współczesnej kultury — ma się wiedzieć — kultury piśni i przesyconego żółdka.

Rzeczniczka Wielkiej Bitwy Narodów, rzeczniczka śmierci tego, co niosł Honor Dynastji Polskiej — rzeczniczka przemysłu nad sprawą upadku Polski...
Dziś po latach stu bitwy pod Lipskiem odnotowano pomnik: oswojonego!

Zdawało się, że naród, który wydał plejadę myślicieli i artystów, utworzył monument kultury niemieckiej. Będzie to coś rzetelnie przemyślane-go. Lub może ogromne, demoniczne, jak muzyka Wagnera?

Leż to, co się stało — tego nie przewidziaty najzacietrzy ich wróg.

Wyobrażni na polu bitwy narodów, gdzie było potem śmietniko cuchnące, budują monument. Zwolna — nie po polsku! — lat kilka. Wydają na to naprzód 3 miliony, potem zapalnosnie, wydają 6, potem już okrągłe 13 milionów. Furya pychy rozdyma ich do beznamię. Profesorowie, jak Lamprecht, zachybują się od kłamstw, mówią o „klejpacie”, który się wznosił. Przyjechali na otwarcie: cesarz, król saski, kilkadziesiąt książąt europejskich. Arcyksiążę austriacki najpierw zatelegrafował dumnie i wesoło, że przyjechać nie może, gdyż boli go — żółdek; potem jednak, dostawszy monitum od wiedeńskich dyplomatów, przyjechał grzecznie, ba, nawet z największą nadzieją wojskową Austrii — gen. Konradem von Hesseworfem.

Wśród chełpliwej owacy niebiesko-żółtych chorągwi, jechali te automobile szalonym pędem, chcąc ubiedz francuskich anarchistów! Opieczotowano mosty i rury kanalizacyjne. Lękano się, że nagle wśród błękitnego boskiego dnia pojawi się nad głowami o 2000 metrów jak! zamoty Garsias...

Leż Francya ma dowcip.

Ona wiedziała, że jeśli Niemcy wygrali pod Lipskiem (t. j. raczej Rosyanie i Austriacy) — jest coś, co ich pomści. To pomnik, który sobie wystawili. Niemcy chcą się tem, że ich nikt nie lubi. Ale oni są pewni swej potęgi.

Wyobrażni więc kamienny kolos na 90 metrów wysoki, na podwyższeniu sztucznem 30 metrów. To czyni wysokość 26 pięter. Wrażenie zdaleka — mimo to — jakiegoś mlyna. Mlyno do mielenia tabaki. Na wierzchu dwunastu chamonowatych obrzytnów, na samym szczycie coś w rodzaju guzika elektrycznego. Jest to jednak platforma, gdzie pomieści się przeszło sto osób, a z ich opłaty — będzie można powoli odbić wydatek na „groźny monument”. Na frontonie wita osłupiałego widza zwykły u Niemców przechwalanie się Gott mit uns!

Dokola tej zbroźnej re-

klamy pokotem leżą zwaleni rycerze, a „Paryż zioną swój zadumiony dach”. Między nimi przebrany w zbroję Sherlock Holmes? Nie, to święty Michał.

Zaczyna się uroczystość — hymnem niderlandzkim. Warto, aby się sprawdził:

„Z modlitwą przystępujemy przed Boga Sprawiedliwego,

On rządzi i dierży surowe wyroki —

On nie pozwala nikczemnym gnębić ród wysoki —

Twe imię nieci! będzie pochwalone! O Panie,

uczyn nas wolnymi... —

Hymn kończy się. Przemawia pan radca stanu Thieme (architek!) — prezes niemieckiego związku patryotów).

Cesarz, król i moc książąt stoją w czerwo-



POMNIK BITWY NARODÓW W LIPSKU.

nych pagodach i podziwiają dzieło! Złożyły się na nie pono dary milionerów i fenigi robotników. Naród pokazał i pokazuje, co potrafi. Trzy tysięcy studentów, ubranych wspaniale w mundury czerwone, błękitne, białe, wysokie boforty, z chorągiewkami i kornetami. Korporacye, szkoły, wszystkie zawody, rękodzielnictwa, cechy, stany, sfery. Nieprzeliczona ilość niemieckich wojskowych — i najmniej pół miliona widzów cywilnych z całych Nie-



MICHAŁ ARCHANIOŁ NA FRONCIE POMNIKA.

miec. Niema tylko Austriaków, ani Francuzów. W cerkwi rosyjskiej odprawiono nabożeństwo. Władca Tulszoja — duchowny Matcew — wygłasza mowę. Kończą w czerkieskich strojach, generalowie. Chóry śpiewacze z soboru Izaaka w Petersburgu... Modlą się długo, wychodzą z cerkwi. Na tablicy czyta ten i ów, że padło tu 22 tysiące Rosyan... Idą przed pomnik...

Bartelcy na dole wcale niezo, ale coś przypominają. A, czy nie francuskich rzeźbiarzy? — Rodin, Bourdoulou, Meunier?... Jesteśmy w domu.

Poczwicy niemieckie Michał'ek zawsze sprytny: niedość że trąbi, iż to on pobit Francuzów, że Napoleon popełniał błędy, jakich nie popełnił ani Fryderyk Wielki pod Lignicą, ani Moltke pod Metzem i Sedanem (artykuł wstępny w Berliner Tag) — poczwicy Michał'ek jeszcze eskamotuje Francuzami! Poprostu — ściągawszy buty trupom nie-przyjaciela, zrebil z nich sobie luk tryumfalny. — Luk? Niekoniecznie. Żadna strzała z tego luku nie poleciała. Chyba strzała śmiechu, ale ta ma własne skrzydła!

I zaiste — górnica nas troje. Polaków, zwiedzających to dzworozdrowie pychy — najsloneczniejszy śmiech! Monument ma odbijać się według programu w sadzawce głębokiej na stopę — a rozlanej daleko i szeroko. Ale choć woda nieco brudna, jeszcze tego arcybrudu odbił w sobie nie chce. Stoi monument nieodbity. To jedno nie według programu.

Tedy wchodzi wicły przedstawiciel królestw, księstw i cesarstw przez brzydkie wrota jakiejś piwnicy na smarowidła.

Mówny szeptem — to jest „Hala Przenaczenia! Ciemno, ponuro — czyśmy nie zabłądzili? czy nie jest to jakieś panoplicum okropności, lub może — katownia średniowieczna?”

Czemż tak ponury, lodowy, zimny blask przez witraże malowozielonaw? co znaczą w tej niby krycie, z lwałidów paryskich nastawowanej, mępie maski? osiem ogromnych twarzy, jedna tępsza od drugiej, jedna nikczemniejsza od drugiej. Odte wargi, nabrzmiałe powieki, grube pokurzone nosy... Wyraz, jałgę psychika daremnie meglaby się dobrać — nie sięgają w kronikę życia zbirów i deprawicy erotycznej. Ma to być: „smutek i cierpienie podnoszą swe głowy, nie chcą patrzeć na światło dzienne” — prawią tak adjunkci prasowych kłamstw.

Przy tych osmciu Schick-salach (dotychczas) przyjeplono po dwóch „cycewów”. Takich nie zniósłby przy sobie ani Falstaff, ani Sancho Pansa. Hyperiony to cudne orchideje idealizmu wobec tych 16 wywłoków z turm i katogół, którzy otuli się dla zbrodni-czej bezkarności w złażne od stóp do głów zbroje...

Idźmy wyżej. Tam na nas spogląda coś już zupełnie nieprawdopodobnego!

Śniuch słoneczny sniuch. Zostaje wstyd. Jakto — wiec ludzie tworzyli? Tacy sami, jak my — europejczycy? Przyjrzyjmy się tym figurom, mającym ok. 10 m. wysokości. Szczęją się Niemcy, że palec takiego mostera ma 1 metr długosci. To wystarcza — za piękność.

Jeden z nich z twarzą, na której powinno być wypisane: Die Verstopfung — trzyma między kolanami

Pierwsza strona pierwodruku artykułu T. Micińskiego *Wielki uniwersytet cierpienia*

WIELKI UNIWERSYTET CIERPIENIA¹

W mieście starosłowiańskim Lip², gdzie jest wielki uniwersytet niemieckiej kultury, przeżyłem chwilę najgłębszego wstrętu do współczesnego zadowolonego filisterstwa.

Kamień Księcia Józefa³ nad mrocznymi wodami Elstery⁴ wydał mi się piramidą ducha nad żabimi bagnami współczesnej kultury – ma się wiedzieć – kultury pięści i przesyconego żołądka.

Rocznica Wielkiej Bitwy Narodów⁵, rocznica śmierci tego, co niośł Honor Dynastii Polskiej⁶ rocznica przemyśleń nad sprawą upadku Polski!...⁷

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 44.

² *Mieście starosłowiańskim Lip* – Lipsk, który w wieku X był małą słowiańską osadą. Etymologię nazwy językoznawcy rzeczywiście wyprowadzają od słowiańskiego wyrazu Li’pc (*Lipъcъ*) oznaczającego lipę. Niemiecka nazwa Leipzig jest natomiast zgermianowaną formą nazwy górnołużycyjskiej Lipsk.

³ *Kamień Księcia Józefa* – chodzi najprawdopodobniej o wystawiony z inicjatywy generała Aleksandra Roźnieckiego na prawym brzegu Elstery kamienny blok ku czci księcia Józefa Poniatowskiego.

⁴ *Biała Elstera* – rzeka w Czechach i południowych Niemczech, dla historii Polski ma przede wszystkim znaczenie jako miejsce śmierci księcia Józefa Poniatowskiego w 1813 roku w czasie bitwy pod Lipskiem.

⁵ *Bitwa narodów* – inna nazwa bitwy pod Lipskiem, która stoczona została 16–19 października 1813 r. przez armię Napoleona Bonaparte z koalicją wojsk austriackich, pruskich, rosyjskich i szwedzkich. Była największą porażką bitewną Napoleona.

⁶ *Honor Dynastii Polskiej* – Miciński nawiązuje tu do pokrewieństwa Józefa Poniatowskiego z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim (Poniatowscy herbu Ciołek), który był jednak królem nie dynastycznym, lecz elekcyjnym.

⁷ *Rocznica przemyśleń nad sprawą upadku Polski* – nawiązanie do rozbiorów, a przede wszystkim do pogrzebania, pokładanych w Napoleonie Bonaparte, nadziei odzyskania niepodległości przez Polskę.

Dziś po latach stu bitwy pod Lipskiem odsłonięto pomnik: oswobodzenia!!

Zdawało się, że naród, który wydał plejadę myślicieli i artystów, utworzy monument kultury niemieckiej. Będzie to coś rzetelnie prze-myślanego. Lub może ogromne, demoniczne, jak muzyka Wagnera.⁸

Lecz to, co się stało – tego nie przewidziałyby najzaciętszy ich wróg.

Wyobraźmy: na polu bitwy narodów, gdzie było potem śmietniko cuchnące, budują monument. Z wolna – „nie po polsku” – lat kilka. Wydają na to naprzód 3 miliony, potem zapał rośnie, wydają 6, potem już okrągłe 13 milionów. Furia pychy rozdyma ich do bezmiar. Profesorowie, jak Lamprecht⁹, zachłystują się od kłamstw, mówią o „klejnocie”, który się wzniósł. Przyjechali na otwarcie: cesarz, król saski, kilkudziesięciu książąt europejskich. Arcyksiążę austriacki najpierw zatelegrafował dumnie i wesoło¹⁰, że przyjechać nie może, gdyż boli go – żołądek; potem jednak, dostawszy monitum¹¹ od wiedeńskich dyplomatów, przyjechał grzecznie, ba, nawet z największą nadzieją wojskową Austrii – gen. Konradem von Hetzendorfem¹².

⁸ Wilhelm Richard Wagner (1813–1883), zob. przypis 7 do artykułu *Mysl polska u poetów ostatniej doby*.

⁹ *Lamprecht* – Karl Gotthart Lamprecht (1856–1915), profesor na Uniwersytecie w Lipsku, zajmował się m.in. metodologią badań historii.

¹⁰ *Zatelegrafował dumnie i wesoło* – rzeczywiście, „Berliner Tageblatt” z 17 października 1913 (nr 528, s. 1) donosił: „16. Oktober. (Privat-Telegramm.) Erzherzog Franz Ferdinand ist heute abend nach Beneschau abgereist, um sich morgen nach Leipzig zu begeben. Erzherzog Karl Franz Josef, der sich gestern von Miramare zur Völkerschlachtfeier nach Wien begeben wollte, wurde unterwegs von heftigem Unwohlsein, verbunden mit Erbrechen, befallen und mußte nach Miramare zurückkehren” [w tł. pol.: „16 października (prywatny telegram). Arcyksiążę Franz Ferdinand wyjechał dziś do Beneschau, aby jutro udać się do Lipska. Arcyksiążę Karl Franz Josef, który wczoraj chciał się udać z Miramare do Wiednia na uroczystości Bitwy Narodów, nabawił się ostrej niedyspozycji połączonej z wymiotami i musiał zawrócić do Miramare”].

¹¹ *Monitum* (łac.) – ostrzeżenie (stosowane w ówczesnej dyplomacji między-państwowej).

¹² Franz Conrad von Hötzendorf (1852–1925) – szef sztabu generalnego armii Austro-Węgier; dał się poznać jako jeden z najwybitniejszych dowódców I wojny światowej.

Wśród chełpliwej owacji niebiesko-żółtych chorągwi jechały te automobile szalonym pędem, chcąc ubiec francuskich anarchistów! Opieczętowano mosty i rury kanalizacyjne. Lękano się, że nagle wśród błękitnego, boskiego dnia pojawi się nad głowami o 2 000 metrów jaki samotny Garros...¹³

Lecz Francja ma dowcip.

Ona wiedziała, że jeśli Niemcy wygrali pod Lipskiem (tj. raczej Rosjanie i Austriacy) – jest coś, co ich pomści. To pomnik, który sobie wystawili. Niemcy chlubią się tym, że ich nikt nie lubi. Ale oni są pewni swej potęgi.

Wyobraźmy więc kamienny kolos na 90 metrów wysoki, na podwyższeniu sztucznym 30 metrów. To czyni wysokość 26 pięter. Wrażenie z daleka – mimo to – jakiegoś młyna. Młyna do mielenia tabaki. Na wierzchu dwunastu chamowatych olbrzymów, na samym szczycie coś w rodzaju guzika elektrycznego. Jest to jednak platforma, gdzie pomieści się przeszło sto osób, a z ich opłaty – będzie można powoli odbić wydatek na „groźny monument”. Na frontonie wita osłupiałego widza zwykle u Niemców przechwalanie się: *Gott mit uns!*¹⁴

Dokoła tej zbożnej reklamy pokotem leżą zwaleni rycerze, a „Furie zioną swój zadzumiony dech”¹⁵. Między nimi przebrany w zbroję Sherlock Holmes?¹⁶ Nie, to święty Michał¹⁷.

¹³ *Samotny Garros* – tu w znaczeniu: samotny lotnik, ponieważ Rolland Garros (1888–1918) to wybitny lotnik, który jako pierwszy przeleciał nad Morzem Śródziemnym do Bizerty we wrześniu 1913 r.; w czasie I wojny światowej pilot myśliwców.

¹⁴ *Gott mit uns* (niem.) – ‘Bóg z nami’; dewiza państwowa Królestwa Prus.

¹⁵ Nie ustalono źródła cytatu.

¹⁶ *Sherlock Holmes* – słynny detektyw, bohater czterech powieści oraz kilkunastu opowiadań Artura Conan Doyle’a (1859–1939). Tu ironiczne określenie nieadekwatności twarzy do roli i stroju.

¹⁷ *Św. Michał* – archanioł Michał; w religii chrześcijańskiej patron m.in. Niemiec; w ikonografii przedstawiany bardzo często ze smokiem u swych stóp, mającym wyobrażać szatana.

Zaczyna się uroczystość – hymnem niderlandzkim. Warto, aby się sprawdził:

Z modlitwą przystępujemy przed Boga Sprawiedliwego,
On rządzi i dzierży surowe wyroki –
On nie pozwala nikczemnym gnębić ród wysoki –
Twe imię niech będzie pochwalone! O Panie, uczyni nas wolnymi...¹⁸

Hymn kończy się. Przemawia pan radca stanu Thieme¹⁹ (architekt – prezes niemieckiego związku patriotów).

Cesarz, król i moc książąt stoją w czerwonych pagodach²⁰ i podziwiają dzieło! Złożyły się na nie pono dary milionerów i fenigi robotników. Naród pokazał i pokazuje, co potrafi. Trzy tysiące studentów, ubranych wspaniale w mundury czerwone, błękitne, białe, wysokie botforty²¹, z chorągwiami i konno. Korporacje, szkoły, wszystkie zawody, rękodzielnictwa, cechy, stany, sfery. Nieprzeliczona ilość niemieckich wojskowych – i najmniej pół miliona widzów cywilnych z całych Niemiec. Nie ma tylko Austriaków ani Francuzów. W cerkwi rosyjskiej odprawiono nabożeństwo. Wróg Tołstoja²² – duchowny

¹⁸ *Z modlitwą przystępujemy... wolnymi* – zgodnie z doniesieniami „Berliner Tageblatt” z 18 października 1913 (nr 531), s. 2, śpiewana była przede wszystkim pieśń *Nun danket alle Gott* – protestancki hymn powstały w XVII w., napisany przez Martina Rinckarta (1586–1649). To jedna z najbardziej znanych pieśni religijnych w języku niemieckim. Tłumaczenie Micińskiego nie do końca jednak odpowiada tekstowi utworu.

¹⁹ Clemens Thieme (1861–1945) – niemiecki architekt, od 1887 r. pracował w Lipsku jako niezależny architekt, do jego najważniejszych przedsięwzięć należy inicjatywa zbudowania Pomnika Bitwy Narodów w Lipsku, co udało mu się przyspieszyć organizowaniem zbiórek pieniędzy i założeniem loterii. Spora część prac przebiegała pod jego kierunkiem.

²⁰ *W czerwonych pagodach* – pagoda: w buddyjskiej architekturze sakralnej wielokondygnacyjna budowla służąca do przechowywania relikwii. Tu nawiązanie do kształtu pawilonów, pod którymi schronieni byli dostojnicy.

²¹ *Botforty* – buty używane do jazdy konnej.

²² Lew Tołstoj (1828–1910) – rosyjski powieściopisarz, dramaturg, krytyk, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli realizmu w literaturze. Autor takich dzieł, jak *Wojna i pokój*, *Anna Karenina*, *Sonata Kreutzerowska*. Głosił surowy moralizm, koncepcję samodoskonalenia się jednostki, niezwalczania zła przemocą, antyestetyzm, sztukę moralistyczną.

Malcew²³ – wygłasza mowę. Kozacy w czerkieskich²⁴ strojach, generallowie. Chóry śpiewacze z soboru Izaaka w Petersburgu...²⁵ Modlą się długo, wychodzą z cerkwi. Na tablicy czyta ten i ów, że padło tu 22 tysiące Rosjan... Idą przed pomnik...

Barelify²⁶ na dole wcale niezłe, ale coś przypominają. A, czy nie francuskich rzeźbiarzy? – Rodin²⁷, Bourdaloue²⁸, Meunier?...²⁹ jesteśmy w domu.

Pocziwy niemiecki Michałek zawsze sprytny: nie dość, że trąbi, iż to on pobił Francuzów, że Napoleon popełniał błędy, jakich nie popełnił ani Fryderyk Wielki pod Lignicą³⁰, ani Moltke pod Metzem

²³ *Duchowny Malcew* – zapewne chodzi o Aleksieja Pietrowicza Malcewa (w literaturze niemieckiej Alexej Maltzew albo Alexios von Maltzew, 1854–1915), rosyjskiego prawosławnego protoreja, teologa i tłumacza, założyciela Bractwa św. księcia Włodzimierza. Autor m.in. studium *Niemcy w kościelno-religijnej perspektywie* (1903) oraz licznych przekładów tekstów prawosławia na język niemiecki.

²⁴ *Czerkiesi* – grupa etniczna północno-zachodniego Kaukazu, ciesząca się opinią walecznych mężczyzn i kobiet o wyjątkowej urodzie, w połowie XIX w. padli ofiarą czystek ze strony Imperium Rosyjskiego (pod koniec XIX w. zamieszkiwało imperium tylko 217 tys. Czerkiesów).

²⁵ *Z soboru Izaaka w Petersburgu* – Sobór św. Izaaka Dalmatyńskiego w Petersburgu, największa świątynia prawosławna w Petersburgu, druga co do wielkości w Rosji.

²⁶ *Barelify* – płaskorzeźby.

²⁷ François-Auguste-René Rodin (1840–1917) – francuski rzeźbiarz; w swej twórczości łączył elementy symbolizmu i impresjonizmu; był prekursorem nowoczesnego rzeźbiarstwa.

²⁸ Właśc. Emille Antoine Bourdelle (1861–1921) – rzeźbiarz francuski i pastelista, tworzył pod wpływem Rodina. Do jego słynnych dzieł należy między innymi *Herkules napinający łuk* (1909).

²⁹ Constantin Meunier (1831–1905) – belgijski rzeźbiarz i malarz, który skupiał się na przedstawieniach robotników, górników tworząc z pracowników przemysłu postaci ikoniczne.

³⁰ *Fryderyk Wielki pod Lignicą* – bitwa pod Legnicą, starcie zbrojne, 15 sierpnia 1760 pod koniec wojny siedmioletniej, pomiędzy wojskami pruskimi pod dowództwem króla Fryderyka II Wielkiego (1712–1786) a wojskami austriackimi dowodzonymi przez feldmarszałka Leopolda von Dauna (1705–1766). Mimo wygranej, rozbicia korpusu austriackiego, Prusacy nie ruszyli do pościgu za nim, gdyż Fryderyk obawiał się osaczenia swych sił, przez mających wciąż dużą przewagę liczebną Austriaków.

i Sedanem³¹ (artykuł wstępny w „Berliner Tag”)³² – pocziwy Michałek jeszcze eskamotuje³³ Francuzom ich pomysły dla swego tryumfu nad Francuzami! Po prostu – ściągnąwszy buty trupom nieprzyjaciela, zrobił z nich sobie łuk tryumfalny. – Łuk? Niekoniecznie. Żadna strzała z tego łuku nie poleci. Chyba strzała śmiechu, ale ta ma własne skrzydła!

I zaiste – ogarnia nas troje Polaków, zwiedzających to dziworo dztwo pychy – najśłoneczniejszy śmiech! Monument ma odbijać się według programu w sadzawce głębokiej na stopę – a rozlanej daleko i szeroko. Ale choć woda nieco brudna, jeszcze tego arcybrudu odbić w sobie nie chce. Stoi monument nieodbity. To jedno nie według programu.

Tedy wchodzą wielcy przedstawiciele królestw, księstw i cesarstw przez brzydkie wrota jakiejś piwnicy na smarowidła.

Mówmy szeptem – to jest „Hala Przeznaczenia!”. Ciemno, ponuro – czyśmy nie zabłądzili? czy nie jest to jakieś panopticum³⁴ okropności lub może – katownia średniowieczna?

Czemuż tak ponury, lodowy, zimny blask przez witraże matowo-zielonawe? co znaczą w tej niby-krypcie, z Inwalidów paryskich naśladowanej, mopsie maski? osiem ogromnych twarzy, jedna tępsza od drugiej, jedna nikczemniejsza od drugiej. Odęte wargi, nabrzmiące powieki, grube pokurczone nosy... Wyraz, jakiego psychika daremnie

³¹ *Moltke pod Metzem i Sedanem* – oblężenie (19.08–27.10.1870) miasta Metz było miażdżącą klęską Francuzów podczas wojny francusko-pruskiej (lipiec 1870 do maj 1871); w czasie oblężenia odbyła się (1–2 września 1870) bitwa pod Sedanem (uznawana za jedną z ważniejszych bitew w dziejach świata); konsekwencją bitwy była kapitulacja cesarza Napoleona III (1808–1873) wraz z jego armią i zwycięstwo Prus i ich sprzymierzeńców. Helmuth Karl Bernhard von Moltke (1800–1891), generał i feldmarszałek, reformator armii pruskiej, a potem armii Cesarstwa Niemieckiego, uznawany za twórcę nowoczesnej operacji wojskowej, jako nagrodę za zasługi podczas francusko-pruskiej i zwycięstwo pod Sedanem otrzymał tytuł grafa.

³² *Artykuł wstępny w „Berliner Tag”* – chodzi o artykuł Paula Harmsa, *Die Völkerschlacht 16. bis 19. Oktober 1813*, „Berliner Tageblatt” 1913, nr 528, 17 października, s. 1.

³³ *Eskamotuje* – eskamotować: dawn. ‘zręcznie coś ukryć lub skraść’.

³⁴ *Panopticum* – panoptikum – wystawa (muzeum) eksponująca zbiór osobliwości.

mogłaby się do badać – nie sięgając w kronikę życia zbirów i deprawacji erotycznej. Ma to być: „smutek i cierpienie podnoszą swe głowy, nie chcą patrzeć na światło dzienne” – prawią tak adiunkci prasowych kłamstw.

Przy tych ośmiu Schicksalach³⁵ (dolach) przyklepiono po dwóch „rycerzów”. Takich nie zniósłby przy sobie ani Falstaff³⁶, ani Sanczo Pansa³⁷. Hyperiony³⁸ to cudne orchidee idealizmu wobec tych 16 wywłoków³⁹ z turm⁴⁰ i katorgi⁴¹, którzy okuli się dla zbrodniczej bezkarności w żelazne od stóp do głów zbroje...

Idźmy wyżej. Tam na nas spogląda coś już zupełnie nieprawdopodobnego!

Śmiech słoneczny znikł. Zostaje wstyd. Jak to – więc ludzie tworzyli? Tacy sami jak my – Europejczycy? Przyjrzyjmy się tym figurom, mającym około 10 m wysokości.

Szczycą się Niemcy, że palec takiego monstra ma 1 metr długości. To wystarcza – za piękność.

Jeden z nich z twarzą, na której powinno być wypisane: *Die Verstopfung*⁴² – trzyma między kolanami olbrzymiego szympansa, który knykciami⁴³ nóg czepia się głązów. To jest: „Siła wiary”.

Dalej identyczny 10-metrowy brzydal ściska się rękoma w najokropniejszym ataku strachu i niezaradności.

Objaśnienie do posągu: „Bohaterskie męstwo”. Dalej takież Poli-

³⁵ *Schicksal* (niem.) – los.

³⁶ *Falstaff* – postać z trzech sztuk Williama Szekspira (*Henryk IV*, *Wesołe kumoszki z Windsoru*, *Henryk V*); typ żołnierza samochwały, niewytkle dowcipny gawędziarz, rubaszny, zawadiacki, a jednocześnie tchórzliwy.

³⁷ *Sanczo Pansa* – wierny giermek Don Kichota z La Manchy (tytułowego bohatera powieści Miguela de Cervantesa *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manchy*). Jego postać oscyluje od komizmu po sarkazm i groteskę.

³⁸ *Hyperiony* – nawiązanie do postaci tytułowej z powieści Johanna Christiana Friedricha Hölderlina (1770–1843) *Hyperion albo Eremita w Grecji* (1797–1799). Zob. przypis 51 w *V Olimpiadzie* w niniejszym tomie.

³⁹ *Wywłoka* – pogardliwie, najczęściej o kobiecie o złej reputacji.

⁴⁰ *Turm* (niem.) – wieża – tu: miejsce kaźni.

⁴¹ *Katorga* – przymusowe roboty, na które skazywano w carskiej Rosji; także miejsce tych robót.

⁴² *Die Verstopfung* (niem.) – zaparcie.

⁴³ *Knykciami* – knykciec – zginający się człon palców.

fem⁴⁴ z odrażliwą niechęcią sięga do mieszka: zapewne złodziej, który chciał wziąć dukaty, a poczuł na palcach – np. asafetydę!⁴⁵ Nie – to jest „Radość hojna”, która daje. Co znaczy ta przemierzła megiera⁴⁶, karmiąca dwoje workowatych bambinów?⁴⁷ To „Rozrodczość Niemiec”. Nie mam zbyt wysokiego pojęcia o niemieckiej Venus, ale to chyba dla drwin są te ohydne stąpory⁴⁸, te kolana i toporem obrąbane palce u nóg. Dlaczego też wszystkie te potwory mają takie odciski na nogach, jakie miewają tylko obrazki, reklamujące środek leczniczy?

Na szczyt Walhalli⁴⁹ 60-metrowej wjeżdża 324 (sic!) „powracających do domu rycerzów”. Są to identycznie wykrojone jak z linoleum figury.

To wszystko razem tworzy pomnik dla wielkiej historycznej epepei, gdzie kolos indywidualizmu Napoleońskiego stał się ostatecznie z potęgą rozbudzonych narodowo mas. Słusznie można by od zwycięzców oczekiwać uznania dla bohaterskich nieprzyjaciół, wywyższenia sprzymierzeńców – jeśli nie humanizmu, wiodącego w przyszłość ludzkie pokolenia. Ale ten monstrualny, piwiarniany sen po 20 litrach Kulmbachera!⁵⁰ Ohyda znalazła swe godne naśladownictwo we wszystkich sklepach, gdzie z masła i z papierosów, z rodzyneków i szuwaksu⁵¹ zrobili taki sam – ba, jeszcze artystyczniejszy pomnik!

Co dzieje się z Niemcami, którzy mieli wszak Goethego, Beethovena?⁵² Ogarnia ich powszechny, zbiorowy obłęd pychy.

⁴⁴ *Polifem* – w mit. grec. jeden cyklopów (olbrzymów z jednym okiem), który uwięził Odyseusza.

⁴⁵ *Asafetyda* – gumożywica zwana w Polsce „czarcim łajnem” lub „smrodzieńcem” ze względu na cuchnącą woń.

⁴⁶ *Megiera* – tu obraźliwe określenie złej, kłótlivej kobiety (od Megiery, postaci z mit. grec. – jednej z bogiń zemsty).

⁴⁷ *Bambinów* – z włoskiego: dzieci.

⁴⁸ *Stąpory* – dawn. stąpor lub stępor, podnózek, stopa, ale też długa sztuka drewna zaokrąglona i okuta, por. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1812, t. 5, s. 403.

⁴⁹ *Walhalla* – Valhalla (staronord. *Valhöll* – pałac poległych) – w mit. nordyckiej, siedziba Odyna, głównego boga panteonu nordyckiego; miejsce wiecznej szczęśliwości poległych w chwale wojowników, których z pola bitwy zabierały walkirie.

⁵⁰ *Kulmbacher* – niemieckie piwo z browaru, którego początki sięgają 1846 roku.

⁵¹ *Szuwaks* – czernidło do butów i wąsów.

⁵² Ludwig van Beethoven (1770–1827) – kompozytor i pianista niemiecki, uznawany za jednego z największych muzycznych twórców wszechczasów.

Gdyby ogłoszono konkurs w Europie, w Tasmanii⁵³ i wśród Murzynów na wydrwienie Niemiec, nie można by lepiej udzielić I-szej nagrody, jak kompanii Thieme, prof. Metzner⁵⁴ i prof. Schmitz⁵⁵. Jeżeli nie są oni Wallenrodami⁵⁶, bo tedy my im postawimy pomnik.

Zaiste, trzeba by jedynego malarza, który by oddał pędzlem – demonizm *à rebours*⁵⁷ tego posągu! Malarza inkwizycji, czarownic, bestialstwa wojny i potęgi ciemnoty. Tym był Hiszpan Goya⁵⁸. Ale go nie ma.

Muszą więc wystarczyć fotografie. Są to zimni świadkowie. Ale tym uwierzą na koniec w świecie, gdzie nie wierzą, iż wśród wspaniałej kultury technicznej może rządzić duch troglodyta.

Miasto szaleje z radości. Pisma wydają grube zeszyty na stron 60, pełne ilustracji⁵⁹. Chorągwi tysiące. Tłum, że ani przejść, ani przejechać. Wieczorem iluminacja, że, zda się, to czasy bitwy – gdy palił się Lipsk. Światła te są wprawdzie oficjalne, galówkowe⁶⁰, ale jest ich taki bezmiar, że nareszcie tłumom imponuje jego własna wszechpotęga.

Mamy jechać dla złożenia wieńców na sarkofagu księcia Józefa⁶¹. Nie ma sposobu! W tym piekle gorejącym, w ścisku, gdzie widzi się

⁵³ *Tasmania* – wyspa u południowo-wschodnich wybrzeży Australii.

⁵⁴ Franz Metzner (1870–1919) – wpływowy niemiecki (pochodzący z Czech) rzeźbiarz o stylu rozpiętym pomiędzy Art Nouveau a secesją. Wykonał przeskalowane, monumetalne figury w Pomniku Bitwy Narodów.

⁵⁵ Bruno Schmitz (1858–1919) – niemiecki architekt; jego najbardziej znanym dziełem jest opisywany przez Micińskiego Pomnik Bitwy Narodów.

⁵⁶ *Wallenrodami* – nawiązanie do tytułowej postaci powieści poetyckiej *Konrad Wallenrod* (1828) A. Mickiewicza.

⁵⁷ *À rebours* (franc.) – na opak.

⁵⁸ Francisco José de Goya y Lucientes (1746–1828) – hiszpański malarz, którego twórczość ewoluowała od baroku i rokoka aż po preimpresjonizm. Twórca portretów, scen rodzajowych, obrazów historycznych i religijnych. Seria czarnych obrazów wyróżnia się z innych jego dzieł wyjściem poza klasyczne zasady. Dominują w niej czernie i szarości, przesycona jest grozą, cierpieniem, lękiem. Miciński nawiązuje tu m.in. do obrazów *Sabat czarownic* (1797–1798), cyklu grafik *Okropności wojny* (1810–1815), *Trybunał Inkwizycji* (1808–1812).

⁵⁹ *Pisma wydają grube zeszyty na stron 60, pełne ilustracji* – chodzi np. o „Sonderausgabe der Leipziger Illustrierten Zeitung” 1913.

⁶⁰ *Galówkowe* – od galówka – przedstawienie, impreza.

⁶¹ *Sarkofagu księcia Józefa* – chodzi zapewne o pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, który został ufundowany w 1814 r. (rok po bitwie pod Lipskiem) i usta-

już strażę ratunkowe, niosące zemdlone kobiety – ani tramwaj, ani automobil, ani pieszy człowiek docisnąć się już nie może. Tym bardziej – przejść całe miasto w poprzek – na ulicę Poniatowskiego⁶².

Zwiedzamy wobec tego bliską wystawę architektoniczną. Ciekawy jest Lipsk, odtworzony z tych starych dobrych czasów, gdy żył Goethe, gdy nawoływali do patriotyzmu Stein⁶³ i Arnim⁶⁴, i gdy w Niemczech patrioci kochali Polskę. W staroświeckich winiarniach śpiewają studenci; jeden siedzi na beczie. Wracamy o jedenastej – pogaszono już świece na kolumnach (oszczędność – bo cesarz już wyjechał! między swoimi już można pokazać się w bieliźnie!). Tłumy, które zapłaciły za miejsca w kawiarniach i na balkonach po 20 i po 100 marek od osoby, jeszcze odsiadują swe bilety w ciemnościach!

Miasto cuchnie. I kto uwierzy, że dla takiej biesiady kulturalnej płacono w hotelach po 500 marek za pokój dziennie?

Jest coś większego niż Atlantyck. Coś bezczelniejszego niż urągawisko demonów. Coś głupszego niż sama nędza umysłowa:

To pycha objedzonego i opitego tłumu, który chce być bohaterem na cudzych plecach.

Wtedy się łże, łże i łże – i nikt nie śmie zaprotestować. Wtedy ukrywają starannie fakty, że naprzeciw 350 tysięcy sprzymierzonych wojsk walczyło 157 tysięcy rekrutów armii francuskiej. Że i tych zwy-

wiony w pobliżu miejsca wyłowienia zwłok księcia. Kształtem przypominał sarkofag. Por. opracowanie Hanny Widackiej, *Pomnik ku czci księcia Józefa Poniatowskiego – w Lipsku*, [http://www.wilanow-palac.pl/pomnik_ku_czci_ksiecia_jozefa_poniatowskiego_w_lipsku.html]. Książę Józef Poniatowski został najpierw pochowany w Lipsku, potem jego zwłoki sprowadzono do Warszawy, a wkrótce potem (w 1817 r.) został pochowany na Wawelu.

⁶² *Ulicę Poniatowskiego* – nazwa Poniatowskistrasse została nadana ulicy w Lipsku w 1867 roku; została zmieniona w 1933 roku, po dojściu do władzy nazistów.

⁶³ *Nawoływali do patriotyzmu Stein* – Heinrich Friedrich vom Stein (1757–1831), polityk pruski, z jego inicjatywy założono niemieckie towarzystwo historyczne (Gesellschaft für Deutschlands ältere Gesichtskunde), które wydało najważniejsze historyczne teksty źródłowe dotyczące historii Niemiec: *Monumenta Germaniae Historica*.

⁶⁴ *Arnim* – Ludwig Achim von Arnim (1781–1831), niemiecki pisarz romantyczny, który idealizował średniowiecze i czasy cesarstwa, jego poglądy stanowiły wyraz dążeń do zjednoczenia Niemiec.

ciężają potężne siły Rosjan i Austriaków. A skromne 72 tysiące pruskie były tylko podganiaczami.

Tak zwyciężyło jeszcze co prawda coś innego: to zdrada saskich i bawarskich wojsk, które Napoleona odstąpiły. A kiedy rznęli⁶⁵ i kłuli Francuzów i nas, król saski (ówczesny)⁶⁶ krzychał: „nikczemnicy, zabijcie i mnie! co za hańba!...”⁶⁷

Teraz król saski⁶⁸ przemówił z innej beczki – „o cudownym i łaskawym prowadzeniu przez Boga, potężnego kierownika historii”⁶⁹.

Szkoda, że król przemilczał, jak w przeddzień balon wojenny L. II spalił się wraz z całą załogą.⁷⁰ Tych 28 ludzi, umierających w torturach, są ostatecznym *Mene, Thekel, Ufarisim*⁷¹ – dla przedętego, kłamliwego chóru, wielbiącego Baala Fegora⁷² pruskiego militarysty.

⁶⁵ *Rznęli* – od ‘rznąć’ – forma rznąć w znaczeniu: ciąć.

⁶⁶ *Król saski (ówczesny)* – Fryderyk August I (1750–1827), z dynastii Wettynów; książę elektor Saksonii w latach 1763–1806, król Saksonii w latach 1806–1827, książę warszawski 1807–1815. W bitwie pod Lipskiem pozostał lojalny wobec Napoleona, pomimo tego, że sascy generałowie żądali odstąpienia od cesarza. Zakończenie bitwy oznaczało kres politycznego znaczenia Saksonii.

⁶⁷ „*Nikczemnicy, zabijcie i mnie! co za hańba!...*” – cytatu nie udało się zlokalizować.

⁶⁸ *Teraz król saski...* – Fryderyk August III Wettyn (1865–1932), ostatni król Saksonii (panował 1904–1918).

⁶⁹ „*O cudownym i łaskawym prowadzeniu przez Boga, potężnego kierownika historii*” – rzeczywiście w mowie Fryderyka Augusta króla Saksonii padają słowa: „wie es uns weiter mahnt an Gottes gnädige und wunderbare Führung, der unsere Volke nach langem Ringen und Sehnen eine herrliche Einheit schuf [...] ihre Knie in Verehrung beugen vor Gott, dem allmächtigen Lenker der Weltgeschichte”. Cyt. za: „Berliner Tageblatt”, 18 października 1913, nr 531, s. 2. W tłum. pol.: „jak nam to w dalszym ciągu przypomina o łaskawym i cudownym prowadzeniu przez Boga, który naszym ludom po długim krążeniu i tęsknocie stworzył wspólną jedność [...] ich kolana zginają się w uwielbieniu przed Bogiem, wszechmogącym sternikiem historii świata”.

⁷⁰ *Balon wojenny L. II spalił się wraz z całą załogą* – aluzja do katastrofy Zeppelin (LZ 18; L 2) należącego do Cesarskiej Marynarki Wojennej (Keiserliche Marine), do której doszło 17 października 1913 r., statek powietrzny zajął się ogniem, a następnie roztrzaskał o ziemię. Nikt spośród dwudziestu ośmiu pasażerów i członków załogi nie przeżył tej katastrofy.

⁷¹ *Mene, Thekel, Ufarisim* – właśc. *Mane, tekel, fares* (hebr.); wg Biblii, napis, który miał pojawić się w czasie uczy wydanej przez babilońskiego króla Baltazara; zapisywany także jako „Mene, mene, tekel, ufarisin”. Fraza tłumaczona po polsku ja-

I może dlatego nawet cesarz Wilhelm, patrząc na ten assyryjsko-pruski monument samochełpliwej bezduszości, milczał.

A to był dziw najwyższy tego dnia w Lipsku. Być może – wymówił sobie to jedno, to jedyne – arcyksiążę austriacki, bojący się nadal kurczów żołądka.

Że jednak nigdy rzeczy smutne ani rzeczy śmieszne nie idą same, tak zdarzyło się i w Lipsku: tramwaj rozbił menażerię jadącą i 8 lwów wybiegło na miasto. Wyobraźmy minę Niemców, którzy lękają się tylko Boga! Policjanci dawali po 100 strzałów do jednego lwa, zastraszonego krzykami tłumu, mgłą i iluminacją!...⁷³ Wyobraźmy minę pana, który zapłaciwszy kilkaset marek za pokój w hotelu, łaknąc potężnych wojennych nastrojów, usłyszał drapanie, otwiera drzwi i widzi – lwa! Ale że piwo wywołuje też wizje, ów pan pomyślał, że to jest cielę – zatrzasnął drzwi. Lew został podstępnie zamknięty w miejscu pewnym.

W skromnej, obszernej sali Thalia⁷⁴ zebrały się rzesze robotników polskich, rzemieślników i garść studentów. Wrócili spod pomnika Księcia, gdzie złożono 30 wieńców z różnych stron Polski. Policja zabroniła zebrań, mów, pochodu. Państwo, które lęka się „tylko Boga”, lęka się garści proletariatu. Dobrze!

ko: policzone, zważone, podzielone. Miciński jest autorem wydanej pośmiertnie (1931) fantazji powieściowej: *Mené-Mené-Thekel Upharisim!... Quasi una phantasia*.

⁷² *Wielbiącego Baala Fegora* – Baal Fegor, Balfegor – w tradycji okultystycznej demon odkryć, według kabalistów upadły anioł, w chrześcijaństwie demon lenistwa. W oryginale prawdopodobnie błąd druku, zamiast „Fegora” wydrukowano „Fegona”.

⁷³ Nawiązanie do tzw. lipskiego polowania na lwy (Leipziger Löwenjagd), kiedy w nocy z 19 na 20 października 1913 r. uciekło z transporu 8 lwów. Jeden z nich (Abdul) został zabity 165 strzałami; lwica Polly została zatrzaśnięta w toalecie hotelu Blücher.

⁷⁴ Obchód setnej rocznicy śmierci księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku w sobotę 18 października i niedzielę 19 października 1913 w Sali Thalia przy Elsterstrasse 42. Por. „Porządek obchodu: W sobotę dnia 18 października zbierają się wszyscy uczestnicy o godzinie 8:30 wieczorem w sali »Thalia«. O godzinie 9 złożenie wieńców u stóp pomnika. Następnie na sali uroczysta wieczornica. W niedzielę, dnia 19 października z rana udział w nabożeństwie w kościele św. Trójcy. Następnie o godzinie 11 przed południem w sali »Thalia« obchód uroczysty”. Cyt. za: „Gazeta Toruńska” 1913, r. 49, nr 238.

Wolno jedynie w restauracji zebrać się stowarzyszeniu. Odbył się odczyt robotnika. Zagrała jedna pani na fortepianie; zadeklamowało pacholę. I padły czyjeś słowa, mówiące, że przezywamy największy z uniwersytetów – morze cierpienia. Że jest nam jedynym gorzej, niż było lat 100 temu.

Ale pomnik niemiecki pod Lipskiem uczy nas, że padać na duchu nie wolno. Skrzydła narodowe Króla Ducha muszą oprzeć się na granitach materialnej polskiej kultury. Nie dajmy się zepchnąć do roli Murzynów⁷⁵. Nasi robotnicy, pracujący za 25 fenigów godzina – błądzi, wynędzniali – niech znajdą bratnią opiekę wśród młodzieży kształcącej się i inteligencji. Nie mamy prawa iść w ślad zepsucia innych narodów – żyć rozpustą, hulankami, marnotrawstwem pieniędzy i sił. Za przykładem Księcia Józefa, który przestał być paniczem, królewiatkiem, sypiał z żołnierzami na przemarzłej ziemi, umiejmy wysoko wzniesić honor Polaków. Innymi drogami, wymagającymi jeszcze więcej bohaterstwa i trudu. Boć nie darmo jest dla Polski: trudów trud!...

Książę Józef, nakazując „umrzeć mężnie”⁷⁶, dał nam przykład najbujniejszego życia zawsze w radości, nawet wśród otchłani mroków – i zawsze w honorze – nawet wśród licytacji na hańbę i ból. Rozszerzył się, niestety, jeszcze nasz uniwersytet największy: cierpienia. Ale wrota zawsze są rozwarte na trud prometeiczny. Nie rozwarte? owszem przez troglodytów zatarasowane? No, to je wybić, mości panowie. Wybić wrota żelazne i wejść w ogromny trud, bez frazesów, bez liryzmu, bez sentymentów, bez ofiarowywania 10 armatek, gdy należy dać wszystko!

Lecz zarazem bez łamania sobie skrzydeł. A wtedy powiemy jeszcze słowo – swoje słowo Polaka – narodom europejskim i przyszłej kulturze całej Ziemi⁷⁷.

⁷⁵ *Zepchnąć do roli Murzynów* – nawiązanie do niewolnictwa stosowanego wobec czarnoskórych w USA. Pomimo ostatecznego zniesienia w 1865 r., niewolnictwo utrzymało rasizm.

⁷⁶ *Trzeba umrzeć mężnie* (fr. „Il faut mourir en brave”) – słowa księcia Józefa Poniatowskiego, które miał wypowiedzieć w czasie biwy pod Lipskiem 19.10.1813.

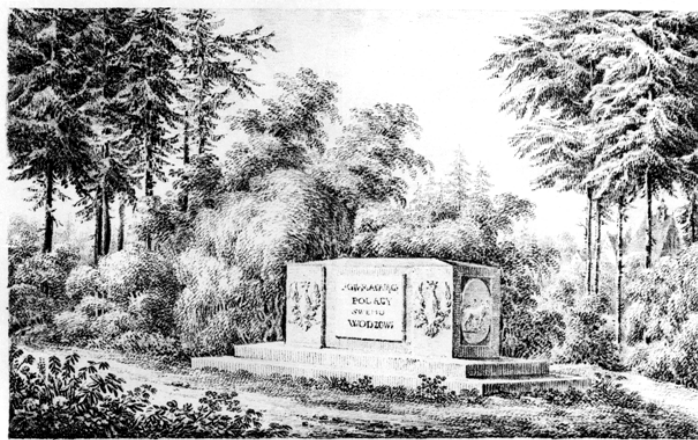
⁷⁷ Pod tekstem dopisek autorski: „Lipsk 18/X”, wskazujący być może na miejsce i rzeczywisty czas powstania artykułu, przynajmniej jego szkicowego zarysu.



Pomnik Bitwy Narodów w Lipsku.
Ilustracja do artykułu T. Micińskiego
Wielki uniwersytet cierpienia



Pomnik Bitwy Narodów w Lipsku.
Widok współczesny



Annuaire polono-français, Dictionnaire biographique des hommes célèbres de la Pologne, par le baron de Ségur, 1820.
Pomnik poświęcony księciu Józefowi Poniatowskiemu w Lipsku przez Rząd polski, poświęcony
i wzniesiony pod kierunkiem Szwajcara Wiktora H. de Wraszkiewicza
- Blau 474

Pomnik ku czci księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku, rycina
Zygmunta Vogla, 1820. Biblioteka Narodowa w Warszawie

V.
Kwestie kobiece



Narcyza Źmichowska (1819–1876)

WIECZORY ENTUZJASTEK¹

Nie należy sobie wyobrazać, iż stan w Polsce po r. 1831² był o wiele lepszy niżeli nasz dzisiaj. Zapewne, więcej było cnoty, więcej honoru, więcej szczęścia domowego.

Lecz życie społeczne było przygnębione, upadek umysłów zupełny.

Do tego ujemnego stanu u nas po każdym powstaniu przyczyniał się fakt, iż setki tysięcy ludzi o najświetniejszej inteligencji, a nadto najdzielniejszych charakterów, żyły na emigracji lub wygnaniu. Kiedy zabrakło mędrszych i utalentowanych, różne ciarapary³ wodziły rej, różnym kalekom moralnym dostawały się w udziale te świetne umysłem i duszą kobiety, które nosiły w epoce lat 50. miano Entuzjastek⁴.

¹ Pierwodruk: „Prawda” 1909, nr 4–6.

² *Stan w Polsce po r. 1831* – okres represji po klęsce powstania listopadowego.

³ *Ciarapary* – od ciarachowaty (pośledni, marny), ciarach – ubogi szlachcic, ciarapata – udający szlachcica; *Słownik języka polskiego*, t. 1, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1952, s. 316–317.

⁴ *Entuzjastki* – pierwsza polska grupa emancypantek działająca w latach ok. 1831–1850. Dążeniem grupy było osiągnięcie społeczno-prawnego i obyczajowego równouprawnienia kobiet; entuzjastki występowały z demokratycznym programem społecznym i koniecznością rozwiązania kwestii włościańskiej; uczestniczyły w pracach spiskowych o charakterze niepodległościowym; czołową rolę odgrywała Narcyza Żmichowska, wokół niej skupiały się m.in. A. Skimborowiczowa, K. Ziemięcka, W. Zabłocka, E. Gosselin, B. Moraczewska; bliskie związki łączyły grupę ze środowiskiem redakcyjnym „Przeglądu Naukowego”, m.in. z: K. Balińskim (1817–1864, poeta, działacz niepodległościowy), E. Dembowskiem, H. Kamińskim, H. Skimborowiczem (1815–1880, mąż A. Skimborowiczowej, publicysta i redaktor, bibliograf, bibliotekarz), który w 1880 roku nazwał to grono entuzjastami; fala aresztowań po okresie Wiosny Ludów 1848–1849 położyła kres działalności entuzjastek. Zob. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996. Miciński konsekwentnie zapisuje z wielkiej litery: „Entuzjastki”. W jego eseju pozostawiamy taki właśnie, być może nacechowany emocjonalnie, zapis.

„Pod względem oświaty i wykształcenia – słowa Żmichowskiej⁵ – każda kobieta ówczesna bez najmniejszej zarozumiałości czuć się mogła równą najlepszym, a wyższą od wielu. Młodzi panicze i tego nie umieli, co umiały młode panienki, lub raczej – umieli inaczej, obojętnie, nie na serio, nie na życiowe jakieś zastosowanie. W ręku braci, kuzynów, sąsiadów, znajomych była wielka możliwość użytecznej dla ogółu pracy:

Jak królowie mogli jeszcze rządzić w swoich dziedzicznych dobrach, jak prokonsulowie w swoich dzierżawnych wioskach; mogli po biurach wydziałów sumiennie krajowe sprawy załatwiać; mogli na trybunałach sądzić występnych lub bronić niewinnych; mogli stać się ubłogosławieniem włościan. Oni zaś grali w karty, tracili zdrowie, majątki, zdolności, a ze sztuk pięknych – do choreografii chyba – zgodny objawiali pociąg”⁶.

Czytając te słowa pisane więcej niż pół wieku temu, czy nie ściska nam serca myśl, iż sfera możliwości naszej pracy zacieśnia się wciąż, a możliwość wygranej, jak u szulera, który przegrywa w ruletę, wciąż bardziej się zmniejsza. Tu zaś pole chwastem coraz straszliwiej się perzy... coraz mniej jest ludzi gorąco pojmujących kulturalną pracę w Polsce i walkę o to, co jedynie nas wznieść może – walkę o wyzwalającą nas Prawdę.

⁵ *Słowa Żmichowskiej* – Narcyza Żmichowska (1819–1876), powieściopisarka, poetka, pedagogka; zbliżywszy się do kręgu „Przeglądu Naukowego” była jedną z inicjatorek i organizatorek ruchu kobiet, które później nazywała entuzjastkami. W latach 1844–1845 przebywała w Wielkopolsce. Z refleksji i dyskusji tych lat wyrosła jej pierwsza i najwybitniejsza powieść, opublikowana w 1846 r. w „Przeglądzie Naukowym” *Poganka*, uczestniczyła aktywnie w organizacji spiskowej, za co została aresztowana i wywieziona do więzienia lubelskiego, gdzie przebywała do 1852 r., po zbliżeniu do towianizmu przyjęła doń stosunek krytyczny, choć z poglądów Towiańskiego przejęła przekonanie o konieczności odrodzenia świata w duchu chrystianizmu. Po powrocie do Warszawy zajęła się pracą pedagogiczną. Po klęsce powstania skłaniała się ku ideologii pozytywistycznej. Przez całe życie prowadziła intensywną korespondencję.

⁶ N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hoffmannowej*, w: *Pisma Narcyzy Żmichowskiej*, z życiorysem autorki skreślonym przez dra Piotra Chmielowskiego, t. 5, Warszawa 1885, s. 553–555, cytat fragmentaryczny.

Każdy, kto przymyka do konserwatyzmu i do bigoterii⁷, kradnie żywej wody życia – której i tak jest mało u nas jak w pustyni.

Dawniej można było usprawiedliwiać niewiedzę, dziś trzeba napiętnować duchową tępością tych, co utrzymują nas w zaczarowanym kręgu moczarnego⁸ życia. Dziś trzeba pogardzać zarówno tymi, co żywy jeszcze materiał Polski – owe kobiety nasze, deprawują przez rozpustną powieść, przez lichy flirt – jak i tych, którzy przez tchórzliwość zepsute gniazdo rodzinne zawsze i bezwzględnie pielęgnowują.

Wywoływać należy to błogosławione zjawisko Entuzjazmu, który z tych kilkudziesięciu kobiet dokoła Żmichowskiej uczynił westalki polskiej duszy.

Entuzjastki nie uosabiały takich ludzi, którzy zachwycają się, bo-wiem niedowidzą i nie dowiedzą się nigdy.

Entuzjazmem żyły tym, jaki miał w sobie książe Czartoryski⁹, Staszic¹⁰, Mickiewicz, Norwid, Słowacki.

Entuzjazmem żyły tym, który jest poznawaniem misteriów, tj. głębokiego dna życiowego. Entuzjazm ich był tym wtajemniczaniem, jakie w Grecji odbierał Hellen młody, gdy mu na głowę dwie kobiety, matki kapłanki, kładły swe dłonie... i mówiły o wielkich świętościach Dionizosa i Persefony¹¹, życia i zgonu.

⁷ *Bigoteria* – przesadna gorliwość w powierzchownie traktowanych praktykach religijnych.

⁸ *Moczarnego* – od ‘moczar’; synonim bagna. Symbolika bagna, moczaru odgrywa też istotną rolę w innych utworach T. Micińskiego, np. w *Xiędzu Fauście*, zob. zwłaszcza rozdz. *Tajemnicze Miasto*.

⁹ Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861) – książe, mąż stanu, pisarz; minister spraw zagranicznych Imperium Rosyjskiego w latach 1804–1806, wiceprezes Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego w 1815 roku. Po upadku powstania listopadowego we Francji; założyciel obozu konserwatywno-liberalnego Hotelu Lambert.

¹⁰ Stanisław Wawrzyniec Staszic (1755–1826) – zob. przypis 260 w artykule *Dzwony Wawelu*.

¹¹ *Dionizosa i Persefony* – Dionizos – grecki bóg wina i odradzającej się natury, syn Zeusa i Semele; – Persefona (Kore) – uprowadzona przez Hadesa, jego żona i władczyni podziemnego świata; część roku spędzała w podziemiach, by wiosną wrócić do matki. Miciński najpewniej ma tu na myśli starożytne święta na cześć Dionizosa, Dionizja, tzw. Wielkie (wiosenne) lub Małe (zimowe) oraz misteria eleuzyńskie, w których Persefona była czczona wraz ze swą matką, boginią płodności i ziemi, Demeter.

W gronie Entuzjastek spotykamy kilkanaście kobiet o wprost posagowej piękności charakteru, siły myślenia, a nawet piękności fizycznej.

Wincenta Zabłocka¹², Anna Skimborowiczowa¹³, Kazimiera Ziemięcka¹⁴ (siostra filozofki Eleonory), Zofia Węgierska (Sofos)¹⁵, która była natchnieniem Słowackiego w jego najwyższych kreacjach Helii, Laury i Atessy¹⁶; Emilia Gosselin¹⁷, Faustyna Morzycka¹⁸, Moraczewska Bibiana¹⁹, niejaka Seweryna²⁰ zachowująca pseudonim i inne.

Kiedy czytamy wspomnienia o nich, kiedy słuchamy jeszcze żyjących ludzi, którzy kobiety te znali – ma się wrażenie, że to chyba po-

¹² Wincenta Zabłocka – wymieniana w ścisłym gronie entuzjastek, córka Stanisława Zabłockiego i Tekli Zawiszy z Kroczewa hr. Przerowa, urodzona około 1814 r., kanoniczka warszawska – na podstawie *Wielkiej Genealogii Minakowskiego*. W latach 1848–1849 internowana w klasztorze imbramowickim po rozbięciu grupy.

¹³ Anna Skimborowiczowa (1808–1875) – organizatorka w Królestwie Polskim pomocy dla więźniów i zesłańców, a w 1847 r. tajnej komórki kobiecej Organizacji 1848 roku; deportowana do Kijowa.

¹⁴ Kazimiera Ziemięcka (1820–1873), związana z kręgiem entuzjastek, organizowała pomoc dla więźniów politycznych i ich rodzin, zajmowała się m.in. przewożeniem literatury zakazanej z Poznańskiego. Po kilkakrotnych aresztowaniach osiadła w 1854 r. w Warszawie, by zająć się działalnością pedagogiczną.

¹⁵ Zofia Węgierska, pseud. Sofos (1822–1869) – publicystka; aktywna w życiu literackim Warszawy, Krakowa, potem Paryża, gdzie w jej salonie spotykali się wybitni poeci i działacze Wielkiej Emigracji (przyjaźń z Norwidem); publikowała w wielu czasopismach krajowych, m.in. autorka *Kroniki paryskiej* w „Bibliotece Warszawskiej” (od 1853 r.); pisywała także powiastki dla dzieci. Zob. Z. Węgierska, *Legendy historyczne*, wstęp, komentarze i oprac. A. Siemińska, Toruń 2003.

¹⁶ Patrz studium Miriama nr 30 „Chimery” [przypis Micińskiego – Red.].

¹⁷ Emilia Gosselin (1815–1864), należała do związku konspiracyjnego kobiet, pomagała więźniom politycznym, prowadziła działalność oświatową, uchodziła za autorkę kazań księdza Benwenuta Mańkowskiego.

¹⁸ Faustyna Morzycka – Beatrycze Faustyna Prakseda Morzycka (Faustyna 1822–1891).

¹⁹ Bibiana Moraczewska (1811–1887) – działaczka polit., pisarka; w latach 1845–1848 brała udział w działalności konspiracyjnej; pisała powieści, podręczniki polskiej historii dla ludu; *Dziennik* z lat 1836–1863.

²⁰ *Seweryna* – najprawdopodobniej chodzi o Teklę Dobrzyńską (ok. 1815–ok. 1876), zob. J. Bachórz, *Entuzjastki i entuzjaści*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław 1999, s. 23; zob. także M. Romankówna, *Sprawa entuzjastek*, „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 2, s. 516–537.

wieść, że to niepodobna, aby tyle wdzięku, mocy, energii i isticie katakumbowego poświęcenia – mogło istnieć i przeminąć. Czy bez śladu?

W każdym razie tym kobietom zawdzięczamy, że rok 61²¹ wzniosł się z nieszczęsnej partyzantki do wyżyn wojny świętej, do tragedii Grottgerowskiej *Lithuanii*²² – do Ujejskiego *Chorału*²³.

Emilia Gosselin pisała kazania, które głośno wówczas w Warszawie kaznodzieja, bernardyn Benvenuto²⁴, wygłaszał.

Nigdzie ani cienia bigoterii²⁵ i fanatyzmu; wszędzie nacisk silny na obowiązki społeczne.

„Nie bądźcie jako samotne drzewa i samotne rośliny, które bez ochrony, pod skwarem słońca więdną i umierają, ale łączcie się, wspierajcie i ochraniajcie wzajemnie...”²⁶.

²¹ *Rok 61* – omyłka druku lub omyłka Micińskiego; prawdopodobnie chodzi tu, na co wskazuje kontekst, o rok 1863, w którym wybuchło powstanie styczniowe. Winno być zatem: Rok 63. Może też chodzić o kontaminację dat: 1861 r., w którym odbywały się wielkie manifestacje patriotyczne, krwawo tłumione przez zaborcę, oraz rok 1863.

²² *Tragedii Grottgerowskiej „Lithuanii”* – nawiązanie do cyklu rysunków *Lithuania* (1864–1866) poświęconych powstaniu styczniowemu autorstwa czołowego malarza i rysownika polskiego romantyzmu Artura Grottgera (1837–1867).

²³ *Ujejskiego „Chorału”* – utwór autorstwa polskiego poety późnego romantyzmu Kornela Ujejskiego (1823–1897) – patrz przypis 9 w *Mysł polska u poetów ostatniej doby* w niniejszym tomie. *Chorał* (inc. „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej”) to wiersz napisany przez Ujejskiego w 1846 r. do muzyki Józefa Nikorowicza (1827–1890) – powstały pod wpływem powstania chłopskiego 1846 r., przechodzi od rozpacz i wątpienia do wiary w boską opatrność, aż po mesjanistyczną wizję walki i zwycięstwa.

²⁴ *Kaznodzieja bernardyn Benvenuto* – Benvenuto Mańkowski (1816–1863), bernardyn, słynny kaznodzieja. Od 1848 w stolicy – jego kazania gromadziły tłumy i rozchodziły się w rękopiśmiennych odpisach. Zaprzyjaźniony z kręgiem entuzjastek, związał się z tzw. Organizacją, powstałym w 1847 spiskiem kierowanym przez H. Krajewskiego. Aresztowany, zesłany do guberni wołogodzkiej (Rosja). Po powrocie do kraju brał udział w manifestacjach patriotycznych w 1861 r. Uczestnik powstania styczniowego; był kapelanem w oddziale powstańcym Teodora Cieszkowskiego. Poległ w bitwie pod Łazami 22 III 1863, pochowany na cmentarzu w Przyrowie.

²⁵ *Bigoteria* – inaczej dewocja, zob. przypis 4 do artykułu *Źródło w górach. Cyprian Norwid* w niniejszym tomie.

²⁶ *Nie bądźcie jako samotne drzewa* – słowa Emilii Gosselin w kazaniach ks. Benvenuta Mańkowskiego, zob. W. Bielska [właśc. Zofia Findeisenówna], *O zastużonych kobietach polskich, entuzjastkach*, Łódź 1922, s. 16.

W r. 1842 powstało pismo młodzieży postępowej p. n.²⁷ „Przegląd Naukowy”²⁸, którego wydawcami byli: zamożny i w filozofii rozmiłowany Edward Dembowski²⁹ – i Hip. Skimborowicz³⁰.

Treścią rozmów i myśli Entuzjastek były zawsze najwyższe zagadnienia: doskonałość, postęp, wiedza, miłość, szczęście, zbawienie, Bóg.

Myśl tych kobiet chorowała, jak się wyraża Żmichowska, na przekrwienie kosmologiczne, zajmowały je same niebotyczne wierzchołki, na które pomogły im się wdzierać potężne skrzydła poezji romantycznej.

Tu już nie było zamkniętego grona feministek; tu najtęższe siły ówczesnej wiedzy polskiej, jak Trentowski³¹, Cieszkowski³², Libelt³³,

²⁷ P. n. – pod nazwą.

²⁸ „Przegląd Naukowy” – „Przegląd Naukowy Literaturze, Wiedzy i Umnictwu Poświęcony”, czasopismo naukowo-literackie wydawane w Warszawie w latach 1842–1848 pod redakcją E. Dembowskiego (do 1843 r.) i H. Skimborowicza; na jego łamach publikowano rozprawy filozoficzne, historyczne, ekonomiczne, a także utwory literackie.

²⁹ Edward Dembowski (1822–1846) – działacz polityczny, filozof, krytyk literacki, publicysta; w latach 1842–1843 redaktor i wydawca „Przeglądu Naukowego”, skupiającego młodą inteligencję niepodległościową; przywódca lewicy spiskowej w Królestwie Polskim, działacz Związku Narodu Polskiego; działał w ruchu niepodległościowym w Wielkopolsce i w Galicji; jeden z przywódców rewolucji krakowskiej. Zginął w 1846 r. Autor m.in.: *Myśl o przyszłości filozofii* (1845), *Piśmiennictwo polskie w zarysie* (1845). Zob. 5-tomową edycję jego pism: oprac. i red. A. Śladkowska, M. Żmigrodzka, Warszawa 1955.

³⁰ Hip. Skimborowicz – zob. przypis 4.

³¹ Bronisław Ferdynand Trentowski (1808–1869) – filozof, pedagog i publicysta; przedstawiciel tzw. polskiej filozofii narodowej; twórca koncepcji filozofii wyrosłej na gruncie swoistych cech narodu polskiego i służącej mu w realizacji jego misji dziejowej oraz programu „pedagogiki narodowej”. Autor m.in. dzieła *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej* (t. 1–2; 1842).

³² August Cieszkowski (1814–1894) – filozof, główny przedstawiciel tzw. filozofii czynu, w której pojęcie „czynu” oznaczało idealną zasadę bytu i historii; jego koncepcja historiozoficzna, oparta na założeniach providencjalizmu, przyszłość Europy wiązała się z jej społeczno-moralną przebudową na chrześcijańskich zasadach, w której szczególną misję przypisywał Słowiańszczyźnie, zwłaszcza narodowi polskiemu (mesjanizm); autor m.in.: *Bóg i palingeneza* (wyd. niem. 1842, wyd. pol. 1912), *Ojczyzna* (1848–1906).

³³ Karol Libelt (1807–1875) – polski filozof, wybitny przedstawiciel mesjanizmu, działacz polityczny i społeczny, uczestnik powstania listopadowego 1830–1831; współinicjator życia naukowego Wielkopolski; w epistemologii przyjmował

wywierali swój wpływ, a Jan Majorkiewicz³⁴, Tyszyński³⁵, Karol Baliński³⁶, Teofil Lenartowicz³⁷ należeli do ścisłego grona współmyślących.

W postępowaniu towarzyskim chciały te kobiety przeprowadzić zasadę szczerości, prawdy, uczucia, niezależności, śmiałości w czynach, a skromności w ubiorze.

Więcej używano perkalików³⁸ niż tybetów³⁹, więcej tybetu niż jedwabiu, a bez aksamitów się obchodzono. Zupełnie gładka i niezbyt obcisła suknia była ich zwyczajnym ubiorem⁴⁰.

Gdyby tak dłużej potrwało, weszłyby w modę taniać i stoicyzm, ale grunt był za świeży.

istnienie ponadracjonalnej wiedzy poznawczej („um”), właściwej głównie Polakom, przejawiającej się zwłaszcza w sztuce; akcentował narodowy charakter i społeczną funkcję sztuki; *Filozofia i krytyka* (t. 1–4; 1845–1850).

³⁴ Jan Majorkiewicz (1820–1847) – historyk literatury, krytyk literacki, filozof, publicysta; związany z kręgiem „Przeglądu Naukowego”; m.in. autor opartego na heglizmie zarysu historii literatury polskiej *Historia, literatura i krytyka. Literatura polska w rozwinięciu historycznym* (1847).

³⁵ Aleksander Tyszyński (1811–1880) – krytyk literacki, filozof, współzałożyciel (1841) i współredaktor „Biblioteki Warszawskiej”; w latach 1866–1869 wykładowca Szkoły Głównej; od 1873 r. członek Akademii Umiejętności; przedstawiciel krytyki romantycznej (*Amerykanka w Polsce*; 1837), ewoluujący ku światopoglądowi pozytywistycznemu (*Rozbiory i krytyki*, t. 1–3; 1854).

³⁶ Karol Baliński (1817–1864) – poeta, działacz niepodległościowy; członek Stowarzyszenia Ludu Polskiego; w latach 1838–1839 i 1846–1847 więziony; 1839–1841 na zesłaniu na Syberii; należał do kręgu bliskiego entuzjastkom; 1851–1863 na emigracji (członek Koła Towiańczyków); w 1863 r. wraz z Romanem Zmorskim w Krakowie wydawał i redagował tygodnik „Wolność”; pisał romantyczne, przesycone patriotyzmem i ideami rewolucyjnymi utwory.

³⁷ Teofil Lenartowicz (1822–1893) – poeta rzeźbiarz, działacz patriotyczny; blisko Cyganerii Warszawskiej oraz entuzjastek, potem kręgu „Biblioteki Warszawskiej”. Jego twórczość obejmuje m.in. próby dramatyczne, epickie, ale przede wszystkim liryczne (oryginalna postać „ludowości”, zwięzłość, liryzm, skupienie).

³⁸ *Perkalików* – perkal – tkanina bawełniana o splocie płóciennym, najczęściej drukowana, usztywniona.

³⁹ *Tybetów* – tybet – tkanina o splocie skośnym wyrabiana z wełny owiec lub kóz tybetańskich.

⁴⁰ *Więcej używano perkalików... zwyczajnym ubiorem* – parafraza słów P. Chmielowskiego: *Entuzjastki od roku 1838–1848. Zarys literacko-obyczajowy*, „Biesiada Literacka. Pismo Literacko-Polityczne” 1877, t. 3, nr 73, s. 325.

Delfina Potocka⁴¹ w świetnym artykule scharakteryzowała tę wyższość kobiety Entuzjastki nad kobietą czasów Stanisławowskich.

„Każda z tych panien wiedziała, że jeśli będzie się dzieliła pracą, czasem i zdolnościami z koleżankami niechęcącymi pracować – to gorzej niż miano emancypowanej kobiety – jak przekleństwo Kaina ciążyć na niej będzie imię komunistki”⁴².

Lecz Entuzjastki czyniły swoje i wychowały całe grono swych następczyń. Entuzjastkom zawdzięczają – mówi P. Chmielowski⁴³, kobiety dzisiejsze pewne zdobycze towarzyskie, że mogą same po ulicach chodzić, kolejami jeździć, w zebraniach głos zabierać, radzić, o czym chcą⁴⁴.

Zawdzięczają im dzisiejsze kobiety uznanie potrzeby gruntownej dla nich nauki, uznanie kobiet lekarek oraz działaczek społecznych. Kobieta przestała być tylko ozdobą i uprzyjemnieniem dla męża.

Za osiągnięcie tych zdobyczy wiele wycierpieć musiały i nie tylko społecznie. Żmichowska przeżyła 3-letnie więzienie⁴⁵ nie za wykroczenia polityczne, ale za ton śmiałej i głębokiej swej myśli.

⁴¹ Delfina Potocka (1807–1877) – hrabina słynąca z urody i talentów, przyjaźniła się z F. Chopinem i Z. Krasińskim (*Listy do Delfiny Potockiej*); z jej osobą powiązane są np. *Przedświt* i *Sen Cezary* Krasińskiego oraz *Walc Des-dur* opus 64 i *Koncert f-moll* Chopina. Nie udało się ustalić, o jaki artykuł Potockiej chodzi.

⁴² Miciński cytuje ten fragment najprawdopodobniej za P. Chmielowskim, *Entuzjastki od roku 1838–1848. Zarys literacko-obyczajowy*, „Biesiada Literacka. Pismo Literacko-Polityczne” 1877, t. 3, nr 76, s. 372.

⁴³ Piotr Chmielowski (1848–1904) – krytyk, historyk literatury; jako krytyk głosił pozytywistyczne hasła tendencyjności i utylitaryzmu w literaturze, następnie skupił się jednak głównie na postulacie realistycznego odtworzenia współczesności; w ocenie dzieła literackiego stosował kryteria liberalnej postępowości, z niechęcią traktował poezję modernistyczną (choć np. o Wyspiańskim wypowiadał się pozytywnie); do jego najważniejszych prac należą m.in. monografie: *Adam Mickiewicz* (1886), *Józef Ignacy Kraszewski* (1888), *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej* (1886); sporą popularnością cieszyła się monografia *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* (1873).

⁴⁴ *Mogą same po ulicach chodzić, kolejami jeździć, w zebraniach głos zabierać, radzić, o czym chcą* – parafraza zdań z: P. Chmielowski, *Entuzjastki od roku 1838–1848*, dz. cyt., s. 374.

⁴⁵ *3-letnie więzienie* – Żmichowska została 24 października 1849 r. aresztowana i wywieziona do więzienia lubelskiego, w którym przebywała do lutego 1852 r.; pełniła funkcję kurierki, zakładała koła, działała oświatowo i agitacyjnie wśród rze-

Moc, która ją podtrzymywała, z niezmiernie wzruszającą potęgą maluje Narcyza Żmichowska w utworze *Burza*⁴⁶.

Tam kobieta czerpie taką odwagę z mistycznych głębin, iż tylko kapitan, gotowy od dzieciństwa na śmierć i przywykły do morza – jej wyrównywa.

Moc jej bez wątpienia jest głębszą o miliony przestrzeni od dogmatów katechizmowych.

Treść wiekuistej tajemnicy wypełnia jej pierś tak, jak wypełniała serce Odyseusza, „krzep się o serce” gdy mówił.

Treść tego wiekuistego zachwytu równa się Odyseuszowemu, gdy wchodząc do pałacu swego na Itace – nocą widzi, iż przed nim wchodzącym – kolumny nagle zapłonęły ogniem.

Odyseusz nie ogląda się wstecz, nie wie, że pochodnie za nim niósł niewolnik. Podobnie w Żmichowskiej: to Ministerium oparcia się na sobie i ta Adoracja dla Duszy – stają się zachwycające bez względu na jej omyłki w światopoglądzie.

Szukaniem głębokiego rozwiązania odwiecznej zagadki istnienia przypomina mi Żmichowska Dostojewskiego.

Niechaj nie dziwi to zestawienie ponurego Myśliciela z Martwego Domu⁴⁷ z tą skrzydlatą, irysowo-lśniącą kapłanką.

Nie zestawiam gigantycznej Wołgi⁴⁸ myślenia w Dostojewskim z niezbyt mozną Narwią⁴⁹ – Żmichowskiej.

Lecz jest ta sama uroczyista powaga w dotknięciu choćby najbar-

mieślników w ramach tzw. spisku rzemieślników zawiązanego z inspiracji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

⁴⁶ *W utworze „Burza”* – tekst *Burzy* należy do *Wyjątków z podróży kobiety* (ukazały się w „Pielgrzymie” w 1842 r.); por. P. Chmielowski, *Pisma Narcyzy Żmichowskiej* (Gabryelli), z życiorysem autorki skreślonym przez dra Piotra Chmielowskiego, Warszawa 1885, s. XX, a także s. 247.

⁴⁷ *Myśliciela z Martwego Domu* – nawiązanie do powieści Fiodora Dostojewskiego, której tytuł *Zapiski iz miortwego doma* bywał tłumaczony jako *Wspomnienia z martwego domu* i *Zapiski z martwego domu*, albo *Wspomnienia z domu umarłych*. Tłumaczem polskiej edycji z 1897 r. był Czesław Jastrzębiec-Kozłowski.

⁴⁸ *Gigantycznej Wołgi* – nawiązanie do rozmiarów najdłuższej rzeki w Europie płynącej przez tereny Rosji.

⁴⁹ *Niezbyt mozną Narwią* – Narew – rzeka w Polsce i na Białorusi; prawy dopływ Wisły.

dziej zagubionych wartości duszy ludzkiej, to samo chodzenie na ziemi, ale zawsze – pod niebem; tylko że niebo Dostojewskiego jest owładnięte przez Szatana i mrok, krew, obłądne myśli zioną z tych wyżyn, a jeśli promyk – to na to, żeby oświetlić w najstraszliwszym męczeństwie przężące się rysy. W Żmichowskiej pozostała religijna, głęboka wiara, coś jakby *Ojciec Nasz* Cieszkowskiego⁵⁰, jak Krasieńskiego *Psalm Dobrej Woli*⁵¹.

Nie jest bigotką, nie jest zacieśnionej duszy katoliczką – Marynią Połaniecką⁵². Ona *zwątpienie*, rozbudzone w duszy, uznaje „za dar Pański, który nas ku wyższej sferze doskonałości popycha”⁵³. Ona to rzekła:

„Wśród skalanych i występnych znaleźć można wielu półmędrków, osłaniających się jakim łachmanem skądkolwiek wyszarpiętego zdania; natomiast nie ma w tej podłej ciźbie człowieka, co by szczerze prawdy szukał i w głębie własnej duszy zstępował”⁵⁴.

W Polsce jej spóczesnej, jak i w Polsce naszej, był ten szczególnie zjaw zupełnego prawie upadku „pychy rozumu”.

⁵⁰ „*Ojciec Nasz*” Cieszkowskiego – Cieszkowski prawdopodobnie już od 1836–1838 pracował nad summą swoich poglądów filozoficznych – *Ojciec nasz*. Dzieło to nawiązuje do *Modlitwy Pańskiej*, potraktowanej jako tekst proroczy. Za namową Krasieńskiego zgodził się bezimiennie opublikować t. 1 w 1848 roku. Wydania reszty podjął się po śmierci Cieszkowskiego jego syn – t. 2 i 4 ukazały się w Poznaniu w latach 1899–1906.

⁵¹ Krasieńskiego „*Psalm Dobrej Woli*” – *Psalm dobrej woli* należy do cyklu utworów poetyckich Zygmunta Krasieńskiego *Psalm przyszłości*. Pierwsza część – *Psalm wiary*, *Psalm nadziei*, *Psalm miłości* wydane w Paryżu w 1845 r., *Psalm dobrej woli* i *Psalm żalu* ogłoszone w drugim wyd. *Psalmów przyszłości* (1848). W *Psalmie dobrej woli* poeta błaga w formie modlitwy o czystą wolę, czyny święte i anielską ofiarę. Zob. w najnowszym wydaniu: Z. Krasieński, *Poematy*, oprac. M. Szargot, Toruń 2017 (*Dzieła zebrane*, pod. red. M. Strzyżewskiego, tom 2).

⁵² *Marynia Połaniecka* – bohaterka powieści Henryka Sienkiewicza *Rodzina Połanieckich* (1894). Główny bohater, Stanisław Połaniecki, żeni się ze zubożałą i pobożną szlachcianką, Marynią Pławicką. Z czasem, dzięki żonie, przechodzi duchową przemianę: z niewiernego i wyrachowanego męża zmienia się w hołdującego tradycyjnym, katolickim wartościom ziemianina.

⁵³ *Za dar Pański, który nas ku wyższej sferze doskonałości popycha* – cytata z: N. Żmichowska, *Niektóre pisma bezimiennnej autorki przez zupełnie nieznanego wydawcę ogłoszone*, w: *Pisma Narcyzy Żmichowskiej*, dz. cyt., t. 4, s. 36.

⁵⁴ Tamże, s. 38.

Mówiono o pokorze jako jedynej drodze do bram mądrości prowadzącej.

Inaczej Żmichowska.

„Względem Boga zasługą twoją – ta właśnie tak przez drugich niesłusznie zwana pycha twoja. Gdybyś się wyrzekła poznawania i rozumienia, wyrzekłabyś się najświętniejszej korony dziedzictwa twego⁵⁵.”

Dziś, jak i wtedy, Adeodat wychodzący z puszczy zastanie ludzi rozprawiających głośno o potrzebie miłości, poświęcenia, ofiary, świętego natchnienia. Czy to panna, co świecidłami na głowę zajęta, czy obywatel, co pracę robotnika wyzyskuje, rozpajając⁵⁶ go w dodatku – czy literat, co rzemieślniczą bez zapału dokonaną pracę oddaje do druku, czy urzędnik, co za przegraną do niego kartę sprawiedliwość sprzedaje – wszyscy mają na ustach święte słowa, „wypełniające wóz Chrystusem”, jak mówi Słowacki: „ale w każdym natomiast postępku swoim – kłamią bezczelnie i Chrystusa się zapierają”⁵⁷.

* * *

Najważniejszym, jedynie ważnym w mistycznym słowa znaczeniu jest dla Żmichowskiej religiament⁵⁸ duchowy. Goreje w niej ton, jaki

⁵⁵ Tamże, s. 35.

⁵⁶ *Rozpajając* – od ‘rozpajać’ – przyzwyczajając kogoś do pijaństwa, powodować upijanie się kogoś; rozpijać.

⁵⁷ P. Chmielowski, *Narcyza Żmichowska. Studium literackie*, „Kwartalnik Kłósów. Pismo naukowe i literackie”, tom 1, Warszawa 1877, s. 217. Pełen cytat brzmi: „Adeodat jest satyrą ówczesnej obłudy religijnej, mającej zresztą znaczenie nie tylko czasowe, ale i ogólne. Adeodat, który był uciekł na puszcze, nie chcąc patrzeć na szkaradę postępów ludzkich, wraca do świata, żeby go pozyskać dla prawdy i miłości, ażeby się poświęcić, pracować i cierpieć dla braci. Wchodzi do salonu, zastaje liczne towarzystwo; każdy, do kogo się tylko zbliży, rozprawia głośno o potrzebie miłości, poświęcenia, ofiary, łaski, pokory, świętego natchnienia; czy to panna, co świecidłami ma głowę zajęta, czy obywatel, co pracę robotnika wyzyskuje, rozpajając go w dodatku, czy literat, co rzemieślniczą robotę, bez zapału dokonaną, oddaje do druku, czy urzędnik, co za przegraną do niego kartę sprawiedliwość sprzedaje... wszyscy mają na ustach święte słowa, »wypełniając wóz Chrystusem«, jak mówi Słowacki; ale w każdym natomiast postępku słowom swoim kłamią bezczelnie i Chrystusa się zapierają”.

⁵⁸ *Religiament* (łac.) – spójnia, łącznik.

przenikał Mojżesza na puszczy, nim krzak cudu rozgorzał, lecz smutna jest smutkiem Chrystusa w Ogrójcu, nim ludzkość swoją męką zbawił – smutkiem nas wszystkich – póki mamy w przeczuciu jakieś myśli niewcielone, póki siły nieskierowane, póki czyny zamiarem jeszcze drzemią.

W takim smutku cudotwórczym obleczona Dusza Żmichowskiej – wysuwa isticie czarnoksiężką baśń w *Pogance*. Aby takimi tęczami chmurnymi połyskać, trzeba mieć, jak mają wschodnie, przyćmione, drogocenne tkaniny – dno swojej duszy tkane całe ze złota.

Beniaminku, rzekła siostra, po co pytać, gdzie to jest daleko – oto lepiej biegnij bawić się kwiatkami, kwiatki zawsze blisko, a najczęściej nisko rosną, braciszku!

Kiedy pacholę nie posłuchał smętnej ironii siostry i szedł za ogród, za pole – i gdy go nóżki boleć zaczęły, gdy przed sobą zobaczył las ciemny, nieznany – a końca rzeki nie zobaczył, gdy ręką wyciągniętą iglastych krzaków jałowca się dotknął, a nie dotknął ściany nieba – wtedy dopiero zrozumiał, co to jest „daleko” i zrozumiał, co to jest „kiedyś w przyszłości”. Kiedy dorosnął w Tatrach i walkę z wilkiem przeżył – i żył chmurnie a górnio, sielsko i anielsko⁵⁹ – miewał on takie sny, „że z wysokiej bardzo i bardzo stromej góry np. z takiej góry, z jakiej Chrystus widział wszystkie królestwa ziemi i wszystkie skarby królestw, że go, mówię, z takiej góry w przepaść jakąś strąciła – ot, dajmy na to ręka szatana, któremu on, co nie jest Chrystusem, jak Bogowi zaufał”.

Przypominacież wy sobie owo spadanie, coraz wolniejsze, coraz cięższe?

Ziemia cała już sprzed oczu zniknęła, niebo tylko widać przez małą szczelinę, ale i niebo znika, a coraz ciemniej, coraz okropniej, a spadający wie, że tam gdzieś na dnie rozbić się musi, tylko dna nie dojrzy, nie dojrzy!

A tu jakby dla zaostrenia tortury, piekielną fantasmagorią rozwija się przed nami obraz na owej górze podziwiany; i choć poznaliśmy

⁵⁹ *Górnio, sielsko i anielsko* – nawiązanie do jednego z liryków lozańskich Adama Mickiewicza *Polaty się tży me...*

szatana, my czujemy, żebyśmy jeszcze raz za chwilę podobną drugi raz wieczność oddali.

Tylko nam sęp żalu kawałami serce szarpie, że gdy się miało umierać, czemu się z tej góry głowy nie rozbiło?

Beniamin, ukochany przez rodzeństwo, genialny, piękny – wart jest, aby przeżył swe Fatum.

Nie każdemu to dano! Trzeba mieć na to, jak Nietzsche mówi: *Amor fati* (miłość Przeznaczenia!)⁶⁰.

Bój o jego duszę rozpoczyna się na wielkie Miltonowskie rozmiary⁶¹.

Kiedy pod strzechę domu przyjeżdża brat jego Cyprian, artysta demoniczny, rodzaj współczesnego nam Przybyszewskiego, równie bezstylowością epoki naszej umęczony i jakby kołem łamany. Cyprian szuka Aspazji i Alcybiadesa dla obrazu. Aspazję przeżył i ma już ją namalowaną.

Alcybiadesa znajduje w bracie swym, ale w formie zbyt chrześcijańskiej, zbyt wiotkiej, jak młodzieńcy Filippina Lippi⁶² lub Perugina⁶³. On go musi spłomienić.

I zjawia się jak istny Kusiciel, odwieczny Druh Wszystkiego, co demoniczne jest, było i będzie w Rodzie ludzkim. Niezwykłej trzeba

⁶⁰ *Amor fati* (łac.) – miłość przeznaczenia. Wątek pochodzi z *Ecce Homo* F. Nietzchego: „Moją formułą wielkości człowieka jest *amor fati*; że nie żąda się nic innego ni wprzód, ni wstecz, po całą wieczność [...]”. Cyt. za: tegoż, *Ecce homo. Jak się staje – kim się jest*, przeł. L. Staff, posłowie S. Łojek, Kraków 2003, s. 32.

⁶¹ *Miltonowskie rozmiary* – nawiązanie do rozmachu *Raju utraconego* (1667), poematu epickiego Johna Milтона (1608–1674).

⁶² Filippino Lippi (ok. 1457–1504) – renesansowy włoski malarz i rysownik, uczeń Sandro Botticellego (1444/1445–1510); działał głównie we Florencji; jego główne dzieła, to m.in: *Wizja św. Bernarda* (1480), *Hold Trzech Króli* (zamówiony 1496), freski: w kaplicy Brancaccich przy kościele S. Maria del Carmine we Florencji (1458); późne jego dzieła (zapowiadające sto lat późniejszy manieryzm) cechuje patos, niepokój, nadmiar szczegółów.

⁶³ *Perugina* – Pietro Perugino (ok. 1448–1523), wczesnorenesansowy malarz włoski główny przedstawiciel szkoły umbryjskiej; działał zwłaszcza w Perugii i Florencji; główne dzieła to m.in. obrazy sztalugowe o tematyce mitologicznej i religijnej (*Życie świętego Bernarda*, 1473; *Święty Sebastian*, 1478; *Madonna z Dzieciątkiem, świętą Różą i świętą Katarzyną*, 1488–1489); jego twórczość odznacza się harmonijną, na ogół symetryczną kompozycją oraz lirycznym nastrojem.

było potęgi w kobiecie jak Żmichowska, żeby zawierzyła swemu demonowi i pozwoliła, by Dajmonizm⁶⁴ wygórował nad jej moralnością. Ma w *Pogance* iście genialne widzenia duszy.

Cyprian kusi mistrzowsko, jak Haszysz.

„Ty nie wiesz, mówi Cyprian do swego brata, że w najwyższości swej istota ludzka ma tylko władzę używania, zdolność do szczęścia, siły do stwarzania rozkoszy – a jednak choć od matki, to słyszałeś przecież o dziewiątym niebie, gdzie twarz w twarz z Panem Bogiem przez całą wieczność wybrani się radują...

Walka z cierpieniem?! jemu się zdaje, że to będzie chwila takiej improwizacji, jaką teraz ułożył, takiej gry nerwów, takiego przyspieszonego krwi obiegu, jak go obecnie doświadczył – moje najdroższe, najśliczniejsze dziecko – to będzie jednak zupełnie coś innego (a palce jego przez całą długość włosów Beniamina musnęły) –

to będą te włosy zrzedniałe i zsiwiałe od nocy bezsennych;

to będą te myśli – dziś grające po mózgu tysiącem obrazów tęczyowych, zawikłane w jakieś obliczanie wypadków, czynów, prawdopodobieństw i fałszów;

to będą te piersi, tchnące dziś pełnią życia, zachrypłe kaszlem, zerwane astmą...⁶⁵

Tobie się zdaje, że nieszczęście wygląda jak biały anioł w czarne krepki owinięty z gorejącym mieczem w dłoni i dlatego chciałbyś z nim pójść w zapasy –

to będzie choroba, odrętwiałość, wielki kłopot o majątek, o kobietę, o jakiś plan życia może, ale nie będzie walka z nieszczęściem.

[...] Nieszczęście wygląda jak pies, co milczkiem kąsa, jak stara dewotka, co pobożnie obgaduje, jak Żyd lichwiarz obszarpany, co dukaty obrzyna i co wszystką złotą monetę życia twego fałszuje...

Nieszczęście wygląda jak pijanica nad rankiem – jak nietoperz, jak błoto, jak palce z zanokcicą⁶⁶, jak brudna chustka od nosa –

⁶⁴ *Dajmonizm* – od greckiego *daimōnion* – głos bóstwa; w filozofii starożytnej sumienie, głos wewnętrzny.

⁶⁵ Miciński oznacza w ten sposób opuszczony fragment.

⁶⁶ *Zanokcica* – ropne zakażenie wałów paznokciowym.

Fe, fe! słuchaj mojej rady, bądź lepiej szczęśliwym, Beniaminku – i głośnym śmiechem a cichym kaszlem zakończył⁶⁷.

Kiedy w nocy Cyprian ze świecą w rękę przygląda się śpiącemu, jak Endymion⁶⁸ pięknemu bratu, wygląda dziwnie ten szkielet z twarzą ożywioną zachwytem, z tą głową Wskrzesiciela na ramionach Umarłego.

Sprzeczność uderzająca, niesłychana, a cudna!

Mówi Cyprian:

„Jeśli zbytku sił twoich nie rzucisz na świata uciechy, to się natura wstecz cofnie i głębię ducha zatruje.

Trzeba szaleć Beniaminie! Czy snu takiego nie miałeś?

Może też kiedy widziałeś sam siebie na wozie złocistym – jak dzielnym rumakom cugli popuściwszy, biegłeś do mety z najślawniejszymi bohaterami...

Spojrzyj teraz po widzach, śmieję się z tych, co o tobie wątpili – bierz nagrodę i wychodź ze szranek z dumnym czołem, z hardym wzrokiem – i słuchaj jak po drodze twojej jedni drugim z ust do ust podają –

to on, to on, zwycięzca hipodromu⁶⁹.

„A kobietę taką czy widziałeś?

Kobietę piękną, silną w namiętności, świętą w duchu swoim?

Na jej czole taka myśli potęga, że by mogła losami Aten kierować, a na jej ustach taka rozkosz, a w jej spojrzeniu taka wabność gorąca i przenikliwa...

Wierz mi, bracie, takie kobiety są!

Ty nie znałeś własnej potęgi, nie rozumiałeś świata, nie czuleś Boga, póki cię ona nie ukochała; piękność, szczęście, cud, to miłość jej!

⁶⁷ N. Żmichowska, *Poganka*, w: *Pisma Narcyzy Żmichowskiej*, dz. cyt., s. 62. Cytat niedokładny.

⁶⁸ *Endymion* – w mit. grec. piękny młodzieniec, ukochany bogini Selene, skazany przez Zeusa na wieczny sen za karę za miłość do Hery.

⁶⁹ N. Żmichowska, *Poganka*, dz. cyt., s. 67.

A nie nazywaj szczęścia podobnego zmysłowością, rozkoszy Twojej rozpustą: zmysłowość będzie ledwo formą najjorganiczniejszego wzniesienia się ludzkiej natury w pełność Bóstwa z duchem i ciałem. Rozkosz sama w świadectwo przeciw rozpuście stanie.

Gdyby ona nie była ową Medeą⁷⁰, co żywiołom rozkazuje – Medeą, która nigdy zbrodni nie popełni – bo wiecznie kochaną będzie –

gdybyś ty po jej miękkich wezgłowiach hartowniej wśród spartańskich niewygod zasnąć potem nie umiał;

gdyby ona z swych ust rozpieszczonych krwawym na torturach nie splunęła w potrzebie językiem –

gdybyście oboje nie mieli tej wyobraźni, co wam w poezję każdy całunek ozłoci –

tej śmiałej myśli, co zawsze nową prawdę wykryje lub nowy sposób na szczęście utworzy –

to byście i tak szczęśliwi nie byli⁷¹.

„Alcybiades –

ten, który chciał na jednych ustach „pocałować wszystkie kobiety od północy do południa –

albo jednym zamachem chce ściąć wszystkie głowy straszliwej hydry tego świata,

albo jednym ramion objęciem wszystkich ludzi jak braci do serca przytulić –

ach kochać! bez miary, bez końca – wszakże to jest mój Alcybiades, mój, prześlicznej Aspazji kochanek”!!⁷²

Jakby w Wagnerowskiej⁷³ uwerturze rozwiera nam poetka baśniowy świat, któremu Piotr Chmielowski ma bardzo do zarzucenia, iż nie jest realny⁷⁴.

⁷⁰ *Medea* – mit. grec. czarodziejka, żona Jazona (wyprawa po złote runo), która zasłynęła przede wszystkim okrutnymi aktami dzieciobójstwa.

⁷¹ Tamże, s. 68–69. Cytat fragmentaryczny.

⁷² Tamże, s. 79. Cytat fragmentaryczny.

⁷³ *Wagnerowskiej* – od Wilhelm Richard Wagner – zob. *Myśl polska u poetów ostatniej doby* w niniejszym tomie, przypis 7.

⁷⁴ Być może Miciński nawiązuje do wywodu Chmielowskiego w: P. Chmielowski, *Narcyza Żmichowska*, w: tegoż, *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe*, seria pierwsza, Warszawa 1885, s. 341.

Beniamin, pędzący na koniu wśród chmur i piorunowej nocy – ujrzał amazonkę:

twarz jakby z srebrnej tarczy księżycy wykrojona na tle zupełnie bezbarwnego nieba.

Znajomość powstaje wśród wspaniałej dekoracji jak z *Tannhäusera*⁷⁵ – w tym zamku, gdzie żyje Pani Wenus. Aspazja jest władczynią luksusowego przepychu na olbrzymiej górze zamkowej.

Zadziwiał czystość i moc rysunku nowoczesnej Walkirii⁷⁶, jakiej nie stworzył lepiej Słowacki ani Byron.

Aspazja ta mówi:

„Ja kocham, jak Bóg, zniszczeniem i tajemnicą.

Miłość Boga, czyż to nie jest najwyższa wyłączność, najzupełniejsze zniszczenie – najnieprzystępniejsza tajemnica?

Bóg wiecznie kocha, bo wiecznie posiada, bo wiecznie niszczy.

Gdybyście tknęli własności Jego, on by przestał być Bogiem, wy byście się stali Bogami”⁷⁷.

Oto Beniamin, zaczarowany lunatyk, błądzi na skraju przepaści, gdzie z jednej strony słyszy hymn szaleńców, z drugiej nawiewa jakby matczyne echo ta pieśń:

„Raz mi mówiono, że są tu na ziemi białe anioły z skrzydłami białymi, które gdy wezmą w poświęcone dłonie serce człowieka, to je drogą świata ponad kałuże, błota i przepaści niosą bezpiecznie...”⁷⁸

Miłość do Aspazji-Demona przedstawiona jest z zadziwiającą grozą.

Jest w tym i Hoffmann⁷⁹, i Edgar Poe⁸⁰. Czy znała ich Żmichowska? W każdym razie z własnej głębi przydała ton gorący i obserwację życia polskiego i mądrość niezwykłą Wieszczyki.

⁷⁵ *Dekoracji jak z „Tannhäusera” – Tannhäuser* – opera Richarda Wagnera w trzech aktach, do opartego na średniowiecznej legendzie libretta kompozytora. Pełny tytuł: *Tannhäuser i wartburski turniej śpiewaczy*. Ukończona w 1845 r., premiera wersji drezdeńskiej odbyła się 19 października 1845 r.

⁷⁶ *Walkiria* – w mit. nord. boginie, córki Odyna, przedstawiane jako piękne i groźne wojowniczkę, zob. przypis 10 w *Malarstwie wizyjnym* w niniejszym tomie.

⁷⁷ N. Żmichowska, *Poganka*, dz. cyt., s. 98. Cytat fragmentaryczny.

⁷⁸ Tamże, s. 107. W powieści zapis wierszowany. W oryginale – ‘bezpieczne’ zamiast ‘bezpiecznie’.

Kiedy Benjamin nauczył zimną kochankę swą miłować kwiaty, on sam przestaje, widząc je urzeczywistnione we wszystkich wazonach.

Kiedy on jej ukazał gwiazdy – ona zaczęła się w nie stroić – od tej chwili on gwiazdy kochać przestał.

Benjamin podbija sobie publiczność zagraniczną, jest zasypywany orderami, uznany jako badacz koptyjskich starożytności i wielki dyplomata, używa rozkoszy życia z Aspazją – lecz nie wraca już nigdy tęsknotą do swej rodziny i ojczyzny, bo Aspazja mówi:

„Rodzinę przypadek dał tobie, mnie ty wybrałeś, ty wzięłeś sobie z pośród świata całego i ze mną tylko cały świat twój.

Od bieguna do bieguna ziemia nasza, a kędy natrętnych głosów cudzej boleści nie słyhać – tam rozbijmy białe namioty nasze”⁸¹.

Benjamin roztrwonił z Aspazją wszystkie wspólne dostatki: zapał, natchnienie, uczucie piękna – i nastąpiło okropne jutro.

Hrabia Benjamin popełnia morderstwo, zabija domniemanego współzawodnika.

Aspazja chcąc wyzyskać efekt ostatni, proponuje mu rozstanie.

Benjamin w straszliwej furii nie zabija jej tylko dlatego – że czuje, iż jej już nie kocha.

Rzuca dostatki, purpurę sławy – ubiera się w płaszcz wędrowca, idzie pieszo po grudzie wśród zamieci zimowej, wraca na Wilię⁸²; tam zastawszy umęczone tęsknotą i żalem do niego rodzeństwo i matkę, widzi, iż jest już człowiekiem unicestwionym.

Na list do Aspazji otrzymuje szydercze słowa nowego jej kochanka.

⁷⁹ Ernst Theodor Amadeus Hoffmann (1776–1882) – niemiecki poeta, pisarz romantyzmu, prekursor fantastyki grozy (tzw. *weird-fiction*), autor m.in. słynnych, utrzymanych w poetyce czarnego romantyzmu *Diablich eliksirów* (*Die Elixiere des Teufels*, 1815) i satyrycznej powieści *Kota Mruczysława poglądy na życie* (*Lebensansichten des Katers Murr*, 1820).

⁸⁰ Edgar Allan Poe (1809–1849) – przedstawiciel amerykańskiego romantyzmu, poeta, nowelista, krytyk literacki; zob. przypis 13 w artykule *Malarstwo wizyjne* w niniejszym tomie.

⁸¹ N. Żmichowska, *Poganka*, dz. cyt., s. 132. Cytat fragmentaryczny.

⁸² *Wilia* – reg. wigilia.

Wtedy Beniamin pali obraz brata, genialne arcydzieło – Aspazja, która była w magnetycznym związku z obrazem, w konwulsjach umarła, a ciało jej szerniało jak węgiel.

Dziwne to zakończenie, przypominające Wilda powieść *Obraz Doriana Greya*⁸³, jest symbolem pysznym i całkowicie oryginalnym.

Żmichowska uczyniła wszystko, co mogła dla wzniesienia swej duszy i dusz innych. Nie uczyniła, raczej już uczynić nie mogła więcej, ze względu na epokę i na uczuciowość swą: nie uczyniła myśli swej niezależną zupełnie od kojącej, lecz pętającej filozofii Kościoła katolickiego.

Kiedy zbliża się śmierć Lucjana, ranionego śmiertelnie bohater-skiego młodzieńca, tak mówi Żmichowska do kochającej Lucjana kobiety.

„Nie sarknąć, broń Boże – gwałtem (!) sobie przypominać trzeba, że Pan i Ojciec nasz w niebiesiech jest mądrością i łaską najwyższą, tylko my nie zawsze mamy, nie zawsze pamiętamy, nie od razu pojąć jesteśmy zdolni. Przez wiek wieków »Bóg się usprawiedliwia w sądach swoich«. Nie daję ci rady, ani pociechy – daję Ci żywy przykład i komunię spełnionego czynu”⁸⁴.

Krzyż, który jest światłem kojącym dla serc zbyt wrażliwych, dla nieszczęść zbyt nieuniknionych – krzyż nie dawał nikomu z myślicieli naszych przejść poza przełęcz Nowego Spojrzenia na świat, ku tej otchłani, w której są tragedie bardziej rzeczywiste, a życie płynie bardziej pełnym potokiem, raczej – wodospadami Niagary lub Mozi-oa-Tunja⁸⁵.

⁸³ Wilda powieść „*Obraz Doriana Greya*” – nawiązanie do słynnej powieści Oscara Wilde’a (1854–1900) *Portret Doriana Graya* (ang. *The Picture of Dorian Gray*, 1891). Wilde’owi zarzucano wykorzystanie motywów *Jaszczura* (1831) Honoré de Balzaca (1799–1850).

⁸⁴ N. Żmichowska *List nie wiem czyj i nie wiem, do kogo*, w: *Pisma Narcyzy Żmichowskiej*, dz. cyt., t. 3, s. 146. Cytat fragmentaryczny.

⁸⁵ *Wodospadami Niagary lub Mozi-oa-Tunja* – Niagara – najslyniejszy wodospad Ameryki Północnej, leżący na granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady; *Mozi-*

Mówię tu – o zwycięstwie Darwina⁸⁶ i Lyella⁸⁷ – nad sześcioma dniami stworzenia, o Prometeizmie idącym przeciw bogom, o wyższości jego nad Epimeteizmem⁸⁸ paktującym wiecznie z przeżyтыми kapliczkami.

W dziedzinie tej przełęcz między dwoma światami szła w gorącej, wychowawczej pracy Żmichowska, zaklęta, lecz nie urzeczona tradycją katolickiego spojrzenia na świat. Na tej przełęcz dawnego Kościoła i nowych Świątyń – jest ona istną Kolumną z Berylu⁸⁹, wzniosła – i płomieniem swym złościście jarząca.

.....

Czy pamiętacie *Wstępny obrazek* – o kominku, przy którym zasiadali przez długie jesienne i zimowe wieczory?

„Drewnka olszowe, takie suche, tak mało zostawiające po sobie węglą i popiołu, tak czyste, jasne, płomienne, że choćbyś miał smutek na sercu, choć zgryzotę na sumieniu, to przy ich blasku i myśli ci się rozjaśni i droga zbawienia ukaże.

Teraz jeszcze trzeba sobie wyobrazić, że ten ogień niepokalany rozświetlał dwa gotyckie okna, karmazynowym adamaszkiem wybite meble, fortepian w głębi stojący, a począwszy od 8 godziny, stolik

oa-Tunja – Wodospady Wiktorii w południowej Afryce, na rzece Zambezi; w języku lokalnego plemienia Kololo tereny te zwane były *Mosi-oa-Tunya*, co znaczy „mgła, która grzmi” lub „dym, który grzmi”; odkryte w 1855 roku.

⁸⁶ *O zwycięstwie Darwina* – chodzi o opartą o zasady doboru naturalnego i walki o byt teorię ewolucji Charlesa Darwina (1809–1882), zgodnie z którą wszystkie gatunki pochodzą od wcześniejszych form.

⁸⁷ *I Lyella* – Charles Lyell (1797–1875), reformator geologii, twórca zasady aktualizmu geologicznego; odrzucał katastrofizm ugruntowując pogląd o bardzo długim czasie trwania okresów geologicznych; główne dzieło: *The Principles of Geology* (1830–1833).

⁸⁸ *Prometeizmie idącym przeciw bogom, o wyższości jego nad Epimeteizmem* – aluzja do dwóch braci z mit. grec., których imiona stały się wyznacznikami przeciwstawnych postaw etycznych. Epimeteusz (łac. *Epimetheus* – ‘myślący wstecz’), tytan, syn Japeta, brat m.in. Prometeusza, mimo jego ostrzeżeń poślubił Pandorę, zesłaną przez bogów pierwszą kobietę. Za jej namową otworzył jej puszkę (lub beczkę), sprowadzając na ludzkość wszelkie nieszczęścia.

⁸⁹ *Kolumną z Berylu* – beryl – kamień szlachetny, symbol czystości (jego zielona odmiana to szmaragd); w Apokalipsie stanowi ósmą warstwę fundamentu Niebieskiego Jeruzalem (Ap, 21, 20).

niewielki z całym herbacianym rynsztunkiem, z samowarem, który syczał lub warczał gotującą się w nim wodą.

Im niepokodniej było na dworze, tym rozkoszniej lubowaliśmy się ogniem kominka i cichością pokoju i muzyką samowaru – ach! bo wtedy nam tak dobrze było jednym z drugimi, ach! bo my wtedy kochaliśmy się tak szczerze, szanowali tak ufnie, spodziewali się tak niemylnie!⁹⁰.



⁹⁰ N. Żmichowska, *Wstępny obrazek*, w: *Pisma Narcyzy Żmichowskiej*, t. 2, dz. cyt., s. 1–2. Pełen cytat: „Jaki to był prześliczny ów kominek, cośmy go kilka lat temu gronem dobrych znajomych z domu Emilki obsiadali, co dzień prawie, przez całe długie, jesienne i zimowe wieczory! Niziutki, czarnym marmurem wyłożony, miał dokoła brązową galeryjkę od staczania się głowien zabezpieczającą, dwie żelazne podstawki, na których się drewna układało – a drewna olszowe, takie suche, tak mało zostawiające po sobie węgla i popiołu, tak czyste, jasne, płomiennie, że choćbyś miał smutek na sercu, choć zgryzotę na sumieniu, to przy ich blasku i myśli ci się rozjaśnia, i droga zbawienia ukaże. Teraz jeszcze trzeba sobie wyobrazić, że ten kominek bezcenny znajdował się w dosyć dużym i wysokim pokoju, że ten ogień niepokalany rozświecał połyskami swojemi cztery bielutkie ściany, dwa gotyckie okna z przymkniętymi od ogrodu okiennicami, śnieżyste zwoje muślinowych firanek, złote ramy kilku miejscowych krajobrazów, karmazynowym adamaszkiem wybite meble, fortepian w głębi stojący – a począwszy od ósmej godziny, trochę na uboczu stolik niewielki z całym herbacianym rynsztunkiem, ze szklankami, filiżankami i z świecącym samowarem, który w miarę dosypywanych węgla syczał lub warczał gotującą się w nim wodą. Im niepokodniej było na dworze, tym rozkoszniej lubowaliśmy się ogniem kominka i cichością pokoju, i muzyką samowaru – ach! bo nam wtedy tak dobrze było jednym z drugimi. ach! bo my wtedy kochaliśmy się tak szczerze, szanowali tak ufnie, spodziewali tak niemylnie!...”

TYGODNIK ILLUSTROWANY



MADONNA

W. HOFFMAN

KWIAT DOBROCI KOBIECEJ.

NASZE SIOSTRY MIŁOSIERDZIA.

Zatracyły duszę, aby pozyskały ją...
Zaczarowane wizją życia przyszłego, idą uśmiechnięte przez potworną wędrę obecnego. W cuchnących piwnicach, gdzie jest zbита woń wilgotnej pleśni, starych onuc, nicumitych nigdy ciał i wzywów, nie mających innego wyjścia, przez drzwi, one nakatniają usta mądzące z głodu, schodząc z dół, to wdrapując się na czwartaki zapłakanych, zbroczonych domostw przy ulicy Kaczej, wśród bandytów na Woli, wśród wkućniętych, jakby z przerażenia, stuletnich domów czy stodoł na Czerniakowie.

Reguła wzbrania im wchodzić do tolerowanych (l) domów — wyszły raz tam moją znajomą; zastała kłku mężczyzn za dnia grających w karty, cztery łoża w jednym pokoju, kobiety przy graczach, zaś jej nieszczęsną 14-letnią dziewczynkę na barłogu, zżartą przez gruźlicę mięśni. Rozkładała się cała, a wśród

ohydy realnego życia fosforyzowały jej przednie nieszczęne oczy.

Mężczyźni powstali i, milcząc, podparli ściany, wędząc tępeni spojrzzeniami za tą, co weszła tu, jakby ich dawną znajomą siostrą, lecz mimo wszystko — osądzając... swem współczuciem.

Matka oddała zawadżając jej (a przecież, kto wie, czy nie ukochane dziecko) — i Siostry Miłosierdzia dziewczynkę wyszły na wieś.

W szpitalu, zawsze radosna, wchodzi szarytka do sal gangrenowych; umierający widzi za jej twarzą to najwyższe, czego w życiu nie miał: Matkę wśródgwieźdną, pocieszycielkę na ziemi i zwiastuna Dobrej Nowiny za grobem.

Siostra Miłosierdzia, z dwoma skrzydłami miewy nad twarzą, zawsze przeto ocieniona tymi śniegami mistycznymi —

Siostra Miłosierdzia każdemu, kto choć

raz w życiu doznał jej dobroci, kto przechyłony i może już zepchnięty w otchłań niedoli, zbarczony głazem bóleci — słyszy już tylko głos w podziemiach swej duszy lub raczej marmot wyjąjących demonów —

Ona przyjdzie wtedy z kwiatem zwiastowania.

O, nie zabijajcie religii — temu Ptakowi z zawińców odmyjcie błoto, z jego skrawionych ńrenic wyjmajcie drzazgi tępych mędrkowań i zleńca faryzejskiej złośliwości.

Kubek herbaty, który poda, ma w sobie magnetyzm źródeł leczniczych. Poduszka, którą poprawi choremu z przerziętem gardłem, wydaje się obłokiem plynącym. Żart, którym rozweseli, ma w sobie zawsze jedno z błogosławieństw na Górze.

Wstając o 4-cj rano, modląc się długo, zarliwie i po kilkakroć co dnia, żywiłone, jak służące w ubogich domach, zachowują mimo

Pierwsza strona pierwodruku *Kwiatu dobroci kobiecej*, artykułu otwierającego numer „Tygodnika Ilustrowanego” (1912, nr 5)

KWIAT DOBROCI KOBIECEJ¹

NASZE SIOSTRY MIŁOSIERDZIA²

Zatraciły duszę, aby pozyskały ją...³

Zaczarowane wizją życia przyszłego, idą uśmiechnięte przez potworną nędzę obecnego. W cuchnących piwnicach, gdzie jest zbita woń wilgotnej pleśni, starych onuc, nieumytych nigdy ciał i wyziewów, niemających innego wyjścia prócz drzwi, one nakarmiają usta mamlące⁴ z głodu, schodząc w dół, to wdrapując się na czwartaki⁵ zapłakanych, zrobaczywiałych domostw przy ulicy Kaczej⁶, wśród bandytów na Woli⁷, wśród wkucniętych jakby z przerażenia stuletnich domów czy stodół na Czerniakowie⁸.

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 5.

² *Nasze siostry miłosierdzia* – podtytuł artykułu Micińskiego. *Siostry Miłosierdzia* – Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (szarytki, wincentyńki, siostry miłosierdzia) – żeńskie katolickie zgromadzenie zakonne założone przez św. Wincentego à Paulo (1581–1660) i św. Ludwikę de Marillac (1591–1660). Misją sióstr miłosierdzia jest pomaganie chorym i słabym: prowadzenie szpitali, pielęgnowanie chorych, działalność charytatywna.

³ *Zatraciły duszę, aby pozyskały ją* – parafraza słów Jezusa: „...kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je” (Mat 16, 25).

⁴ *Mamlące* – mamlać, mamleć – jeść z trudem, powoli, niedołącznie; mówić niewyraźnie.

⁵ *Czwartaki* – tu w znaczeniu: czwarte piętra.

⁶ *Przy ulicy Kaczej* – ul. Kacza, w Warszawie, znajduje się w dzielnicy Wola; mieszkańcami ul. Kaczej przed I wojną światową najczęściej byli ubodzy rzemieślnicy i robotnicy.

⁷ *Wola* – przed I wojną światową przemysłowo-robotnicza dzielnica Warszawy, charakteryzująca się bardzo złymi warunkami bytowymi.

⁸ *Czerniaków* – obecnie część Warszawy leżąca w dzielnicy Mokotów, do 1916 roku wieś w gminie Wilanów.

Reguła wzbrania im wchodzić do tolerowanych (!! domów⁹ – wysłały raz tam moją znajomą: zastała kilku mężczyzn za dnia grających w karty, cztery łóżka w jednym pokoju, kobietę przy graczach, zaś jej nieszczęsną, 14-letnią dziewczynkę na barłogu, zżartą przez gruźlicę mięśni¹⁰. Rozkładała się cała, a wśród ohydy realnego życia fosforyzowały jej przecudne, nieszczęsne oczy.

Mężczyźni powstali i, milcząc, podparli ściany, wodząc tępymi spojrzzeniami za tą, co weszła tu, jakby ich dawna znajoma siostra, lecz mimo wszystko – osądzająca... swym współczuciem.

Matka oddała zawadzające jej (a przecież, kto wie, czy nie ukochane dziecko) – i Siostry Miłosierdzia dziewczeczkę wysłały na wieś.

W szpitalu, zawsze radosna, wchodzi szarytka do sal gangrenowych¹¹; umierający widzi za jej twarzą to najwyższe, czego w życiu nie miał: Matkę wśródgwiezdną, pocieszycielkę na ziemi i zwiastuna Dobrej Nowiny za grobem.

Siostra Miłosierdzia, z dwoma skrzydłami mewy nad twarzą, zawsze przeto ocieniona tymi śniegami mistycznymi¹² –

Siostra Miłosierdzia każdemu, kto choć raz w życiu doznał jej dobroci, kto przechylony i może już zepchnięty w otchłań ni niedoli, zbarczony¹³ głazem boleści – słyszy już tylko głos w podziemiach swej duszy lub raczej mamrot wyjących demonów –

Ona przyjdzie wtedy z kwiatem zwiastowania.

⁹ *Tolerowanych domów* – albo eufemistyczna nazwa domów publicznych, do których reguła zakonna zabroniła zakonnicom wchodzić, albo potoczna nazwa meliny, czyli podrzędnego lokalu, w którym gromadzili się pijacy i prostytutki.

¹⁰ *Gruźlica mięśni* – chodzi zapewne o gruźlicę kostno-stawową.

¹¹ *Sal gangrenowych* – gangrena (inaczej zgorzel), szybko rozwijająca się martwica tkanki, spowodowana zakażeniem bakteriami beztlenowymi; najczęściej rozwija się w głębokich, źle oczyszczonych ranach, często w jej wyniku konieczna była amputacja zajętej kończyny; dawniej gangrena, zbyt późno leczona, w niesprzyjających warunkach prowadziła do śmierci.

¹² Chodzi o charakterystyczne nakrycia głów, kornety, które nosiły szarytki. Micińskiemu słusznie mogły się one kojarzyć ze „skrzydłami mewy nad twarzą”. Zob. przedstawienia sióstr miłosierdzia w niniejszym tomie.

¹³ *Zbarczony* – z języka łowieckiego – postrzelić ptaka – postrzelić ptaka, słowo ‘zbarczyć’ notowane przez *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. 8, pod red. W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1927, s. 376.

O, nie zabijajcie religii – temu Ptakowi z zaświatów odmyjcie błoto, z jego skrwawionych źrenic wyjmijcie drzazgi tępych mędrkowań i żeleźca¹⁴ faryzejskiej¹⁵ złośliwości.

Kubek herbaty, który poda, ma w sobie magnetyzm źródeł leczniczych. Poduszka, którą poprawi choremu z przerżniętym gardłem, wydaje się obłokiem płynącym. Żart, którym rozweseli, ma w sobie zawsze jedno z błogosławieństw na Górze¹⁶.

Wstając o 4-ej rano, modląc się długo, żarliwie i po kilkakroć co dnia, żywione jak służące w ubogich domach, zachowują mimo to zdrowie i pogodę błękitów sierpniowych, aby obojga udzielać.

Jeśli ma zdrowie niezwykle, pogodę nieba nad niedostępnymi górami, posyłają ją między wariatów.

Tak Siostrę Julię widziałem przeniesioną od Dzieciątka Jezus¹⁷ do Tworek¹⁸.

I, ujrzawszy ją tam, ledwo umiałem pohamować łzy.

Nawet Siostra Julia nie mogła już znieść tego piekła, gdyż piekłem są dusze wariatów.

Dni i noce musiała słuchać ich skowytu, ich bluźnierstw, ich bestialskich, rozpustnych myśli – i w tej ciemni nie widziała Boga.

Wśród zepsutych mechanizmów mózgowych nie było już duszy – jeno wyjący protest. Wyjący? nie byłoby to jeszcze najgorsze – ale tępy, zamarty ból w jakimś podłym chichocie, w uporczywym stwierdzeniu człowieczka, który tulił się w kącie – iż „on jest Bogiem – i ma strach”.

¹⁴ *Żeleziec* – żelazny szpic włóczni, strzały, itp.

¹⁵ *Faryzejski* – tu: obłudny.

¹⁶ *Błogosławieństwa na Górze* – początek słynnego *Kazania na Górze* wygłoszonego przez Chrystusa w czasie jego nauczania w Galilei i zapisanego w Ewangelii św. Mateusza: Mt 5, 1–12.

¹⁷ *Dzieciątka Jezus* – Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie; jego początki sięgają 1732 r., kiedy misjonarz ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo, Piotr Gabriel Baudouin założył „Dom Podrzutków” przy ulicy Krakowskie Przedmieście; stopniowo się rozrastał, przeniesiony na ulicę Warecką, a następnie na ulicę Lindley’a, gdzie znajduje się do dziś. W 1901 r. ukończono pod nadzorem Józefa Piusa Dziekońskiego budowę kompleksu szpitalnego składającego się z 22 budynków.

¹⁸ *Tworki* – Szpital Tworowski – szpital dla umysłowo chorych, utworzony w 1891 r. w podwarszawskim Pruszkowie.

Musiała patrzeć w szkliste, straszliwe oczy opętanych histeryczek, które zapalały się tylko na widok doktora – i, niby dawne wiedźmy na Sabacie, podrygujące dokoła diabła¹⁹, rwały w strzepy jego biały fartuch lekarski plwając chucią. Kiedy człowiek stary, o twarzy dobrodusznej, jowialnie bawił ją żartami, wspominając, jak zabił czworo swych dzieci i żonę...

Rotmistrz kawalerii, zarażony tą podłą chorobą²⁰, która dziesiątkuje ludzi najczystszych, tarzał się po ziemi, ukazując swe przepyszne marmurowe ciało jakby jednego z Diomedów²¹.

Albo gdy wysmukły szatyn o twarzy Mickiewicza, miewający niekiedy natchnienie istic porywające, przez trzy miesiące ostrzył potajemnie haczyk od futryny okna, aby nim zamordować lekarza – i teraz wyje w ciemnej izbie, miękko otapetowanej, aby nie mógł rozbić głowy o ścianę.

Mistyk żyjący widokiem katedr średniowiecznych i wizją swej Dominae Aureae, Pani Złotej²², po dwóch latach niewymownej tortury obwiesza się na szelkach.

Wśród tego Inferna²³ ona żyć musi.

Lekarz ma rodzinę, ma znajomych i miasto, ma książki, ma zresztą możliwość odejścia w każdej chwili i na zawsze z tego zakładu.

Ona tu jedna trwa na warunkach najsroźszych, bezmiłosiernych, bo właśnie jej celem, jej drogą jest iść na Golgotę. Tylko zamiast go-

¹⁹ *Dawne wiedźmy na Sabacie, podrygujące dokoła diabła* – według dawnych wierzeń, czarownice i złe duchy odbywały orgiastyczne święto na cześć Szatana zwane sabatem. Do najsłynniejszych miejsc, gdzie miały się odbywać sabaty, należy Łysa Góra w Górach Świętokrzyskich. Również w *Fauście* Goethego ma miejsce sabat (*Noc Walpurgi*), w którym bierze udział tytułowy bohater. Goetheański sabat odbywa się w Górach Harz, zob. J. W. Goethe, *Faust*, część I i II, przeł. F. Konopka, Warszawa 1962, s. 214–229.

²⁰ *Tą podłą chorobą* – najprawdopodobniej chodzi tu o ostatnie stadium syfilisu.

²¹ *Jednego z Diomedów* – właściwie Diomedes, w mit. grec. mitologiczny heros z okresu wojny trojańskiej, Diomedesa (syna Tydeusa); inny Diomedes, to syn boga wojny Aresa; król Tracji, karmiący swoje konie ludzkim mięsem. Miciński nawiązuje raczej do tego pierwszego Diomedesa.

²² *Wizją swej Dominae Aureae, Pani Złotej* – być może nawiązanie do Litanii Loretańskiej (łac. *Litaniae Lauretanae*) do Najświętszej Maryi Panny, gdzie znajduje się wers: *Domus aurea* (Domie złoty) w odniesieniu do Maryi.

²³ *Inferno* (łac.) – piekło.

dzin kilku kroczy po tej górze lata, dziesiątki lat – i kiedy wstąpi młoda, mając lat dwadzieścia, potem siwowłosa, z pooraną twarzą, jeszcze nalewa lekarstwa chorym, jeszcze przyjmuje szept umierających do swego serca, podobnego męczennicy zamkniętej w Eiserne Jungfrau²⁴.

Wśród kaplicy ciemnej, przed pełgającym krwawo światelkiem *Lucis Aeternae*²⁵ lub w ogrodzie przed krzewem rozmarynu czy kaliny, słuchając świergotu ptasiego – po chwili skupia się znowu.

Wyrazami, w które nasiąkły talizmany duchowe Ruysbroecka²⁶ lub Róży Agredy²⁷ naśladowania, lub wyrazami, w które nasiąkło jedynie bezmierne milczenie, wznieca płomień w lampie swej gasnącej.

A gdy ukończone już wieczorne modlitwy, zdjęte skrzydlate kornety²⁸, siostry z ostrzyżonymi włosami wyglądają jak śliczni, młodzi chłopcy (według słów mej znajomej) – wtedy powali i skrępuje ją śmiertelne znużenie. Wtedy jako kamień leży w bielszym nad śnieg, muślinami okrytym swym łożu – jako kamień, który ma gorączkę od innych wziętą. Kamień, naraz zbudzony, zerwać się musi o północy i spieszyc do chorego chłopczyka z dalekiego kraju, który na łóżeczku swym modli się i umiera, nie pojmując, czemu jest tu, taki sam jeden, zamiast biegać nad Wołgą²⁹ i czemu krają go doktorzy tymi nożami – ?

Kiedy chłopczyna zastygł jej na rękę, mimo że jej nie wolno rozpaczać, patrzy w mrok nocy, żądając, aby rozstały się mury, ukazały

²⁴ *Eiserne Jungfrau* (niem.) – żelazna dziewica; narzędzie tortur o kształcie wydrążonej figury, najczęściej kobiecej, nabijane od wewnątrz kolcami, w którym zamknięto tortuowanego. Sprzęt używany przez inkwizycję.

²⁵ *Lucis Aeternae* (łac.) – wieczne światło; w Kościele katolickim tzw. „wieczna lampka”, nigdy nie gasnące światło, wskazujące na obecność Najświętszego Sakramentu.

²⁶ *Ruysbroeck* – Jan van Ruysbroeck (1293–1381), średniowieczny niderlandzki teolog i mistyk; głosił mistykę zorientowaną uczuciowo; pozostawał pod wpływem innego mistyka, Mistra Eckharta (1260–1327/1328).

²⁷ *Roża Agredy* – Maria z Agredy (1602–1665), katolicka zakonnica hiszpańska; mistyczka, autorka dzieł ascetycznych; jej proces beatyfikacyjny, rozpoczęty w 1673 r., do dziś nie został zakończony.

²⁸ *Kornet* – tu: sztywny biały czepiec zakonnicy. Por. przypis 12.

²⁹ *Wołga* – największa i najdłuższa rzeka Europy, płynie przez Rosję.

ścieżynę tajemną, po której idą dusze... Ty jesteś wszak? mroczysz się... Ty... Przedwieczne słońce?

Ale już oto z sąsiedniego kąta chory aktor w malignie³⁰ 40-stopniowej chce Siostrze zadeklamować swą najlepszą rolę.

– O, bo ja mam olbrzymi talent!

Mówi dziwne wyrazy pochwytywane z książek opisujących walki z czerwonoskórymi – dzikie wąwozy Dakoty³¹, brzegi szerokiego Potomaku³², usiane kwiatami lian w olbrzymich lasach...

Wyzwana przez kogoś trzeciego, kto ma cały żołądek wyjęty i karmi go tylko wstrzykiwaniem, a tygodni ma jeszcze przed sobą tylko dwa co najwyżej, zdumiona nagle widzi wszystko we krwi... To zorza krwawa przedarła się przez czarną zasłonę chmur listopadowych, wzbudza dreszcz straszniejszy niż wszystkie cierpienia – dreszcz tęsknoty za życiem.

Zda się, idzie miedzą wśród rozoranych czarnych pól – hoża, bujnowłosa – za nią jej umarły narzeczony – w powietrzu czarnym uderzyło tysiąc dzwonów, sosny, niby gromnice, zapłonęły na *Requiemu*...³³

Nagle ujrzała na końcu tych potępieńczych korytarzy i labiryntów, na końcu bałamuctwa ludzkiego, ów hieroglif tajemny, wy tłumaczenie krzyża – Chrystus jako Zwycięzca Mroku, a Dusza jako pierwiastek potężniejszy niż Natura.

Ktoś ją wzywa wesoło. Student młody, oddany z cytadeli do wyleczenia gruźlicy, który zalewał w celi podłogę krwawymi plamami, teraz wzywa ją na dysputę znowu, rzucając arkan³⁴ bojowy: „A wie Siostra, że Chrystus jest mitem...”³⁵

³⁰ *Maligna* – bardzo wysoka gorączka, powodująca utratę przytomności i często – majaczenie.

³¹ *Dakota* – tu: jeden z dwóch górzystych stanów, leżących w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej – Dakota Południowa lub Dakota Północna.

³² *Potomak* – Potomak (ang. *Potomac River*), rzeka we wschodniej części Stanów Zjednoczonych Ameryki, w stanach Wirginia, Wirginia Zachodnia i Maryland; nad Potomakiem położona jest stolica USA, Waszyngton.

³³ *Requiem* – kompozycja mszalna lub utwór o charakterze żałobnym.

³⁴ *Arkan* – tu: długi sznur zakończony pętlą, używany przez pasterzy i ludy koczownicze do chwytania zwierzyny oraz w walce, do ściągania przeciwnika z siodła.

³⁵ *A wie Siostra, że Chrystus jest mitem* – nawiązanie do ówczesnie się toczących

Uśmiechnie się, jak uśmiechała się do owego wariata, co ostrzył haczyk od futryny okna, i, wiedząca więcej niż wszyscy uczeni o Chrystusie żywym, mówi studentowi, bojąc się go rozdrażnić:

– To bardzo ciekawe!... Ale może by później, gdy pan wyzdrowieje, mówić o mitach...

– O, to mnie wtedy nie zobaczy Siostra – jestem skazany na 16 lat w katordze...³⁶.

W jedną ze znajomych moich trafił grom, ukuty z meduzowych³⁷ splotów tej świadomości, że wszystko zmieniło się odtąd w czarny obłęd.

Ty, nocy straszna Powązek³⁸, na których świeci obojętne słońce; ty, nocy świetląca gwiazdami, która rozdzielasz nas od tych, co byli naszym światłem – ziemio ilasta, nasycona arteriami i mózgiem, która znieprawiasz ciała wyanielone i po tysiąc razy kupione łzami!... ty, dniu Zaduszny³⁹, ogarniający wieczność!...

Odwiedziłem ją w zakładzie św. Franciszka na Solcu⁴⁰ – tam, het, w zapomnianej dzielnicy nad Wisłą.

sporów o historyczność Jezusa Chrystusa, m.in. zapewne do stosunkowo świeżej batalii z Andrzejem Niemojewskim, którą Miciński stoczył w *Walce o Chrystusa* (1911), polemizując m.in. z jego głośną książką *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych* (1909). Zob. wstęp M. Bajki w wydaniu współczesnym: T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, wstęp, przypisy i oprac. M. Bajko, Białystok 2011.

³⁶ *Katorga* – przymusowe roboty, na które skazywano w carskiej Rosji; także miejsce tych robót.

³⁷ *Meduzowych* – od Meduza – mit. grec. – potwór, najgroźniejsza z trzech Gorgon, kiedyś piękna dziewczyna, którą Atena zamieniła w potwora za karę, że Posejdon posiadał ją w świątyni Ateny (w wyniku tego aktu Meduza została matką Pegaza); zabita przez Perseusza, jej głowę z węzowymi włosami Atena umieściła na swojej tarczy. Zob. w niniejszym tomie *Forteca marmurów*, przypisy 26 i 29.

³⁸ *Powązki* – obszar Warszawy leżący na terenie dzielnic Wola i Żoliborz; znane są przede wszystkim z cmentarzy, których kompleks często określa się w ogóle tym mianem.

³⁹ *Ty, dniu Zaduszny* – *Zaduszki*, Dzień Zaduszny lub Święto Zmarłych; właśc. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (z łac. *Commemoratio Omnium Fidelium Defunctorum*), przypada na 2 listopada.

⁴⁰ *Zakład św. Franciszka na Solcu* – istniejące do dziś Towarzystwo Przytułku Św. Franciszka Salezego, którego powstanie zainicjowała była siostra Anna Kobyliń-

Wszedłem do pięknego budynku, witającego freskiem i przenośącym wzrok na słoneczne wzgórza Italii.

Po lśniących korytarzach i schodach, omijając staruszki, cicho mówiące między sobą na ławkach, wszedłem do pokoju wynajętego, gdzie mieszkała znajoma moja.

Widok ogromny na Wisłę i brzegi za Siekierkami⁴¹.

Na stole Biblia i krzyż. Czarny welon rzucony na krzesło.

Tak, tu jest jedyne miejsce, gdzie dusza, będąc przeszyta siedmioma grotami, namaczanymi w jadzie żmij, nie rozbije czaszki o mur!

Wielkie, choć niewymowne były te chwile, kiedy wchodziłem tu, wiedząc, że jestem wezwany na oglądanie zastony świętych.

Nie, doprawdy trzeba pamiętać, że Jasna Góra nie jest tą, którą mógł Macoch znieważać⁴².

Ani księża nie są istotnie ci, którzy z dogmatów zrobili sznur na związanie skrzydeł Myśli.

Ani religią nie jest ta kora zeschnięta, z którą tak świetnie walczą nasi wolni myśliciele⁴³.

ska ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego á Paulo. Skromne początki w 1882 roku uświadomiły skalę potrzeb. Pod szyldem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności powstało Towarzystwo Przytułku św. Franciszka Salezego. Fundusze zebrane dzięki ofiarodawcom i podarowany przez Jana Blocha teren umożliwiły rozpoczęcie budowy w 1895 roku, która została dokończona dzięki pomocy Warszawian. W 1897 r. oddano budynek przytułku, gdzie opiekę znalazły osoby obojga płci bez względu na wyznanie. W latach 1903–1969 działała ochronka dla dzieci do lat sześciu. W latach 1909–1943 funkcjonowało też schronisko dla ubogiej młodzieży akademickiej.

⁴¹ *Siekierki* – wieś w gminie Wilanów, w 1916 r. włączona w granice administracyjne Warszawy.

⁴² *Jasna Góra nie jest tą, którą mógł Macoch znieważać* – chodzi o Kacpra Macocha (imię zakonne: Damazy; 1874–1916), paulina z jasnogórskiego klasztoru, systematycznie okradającego przybytek z kosztowności, by zaspokoić swą kochankę Helenę, żonę stryjecznego brata, Wacława, którego w końcu zamordował, gdy ten odkrył romans swej żony. Do incydentu doszło w 1910 r. 7 marca 1912 r. Macoch został skazany na 12 lat katorgi oraz pozbawiony wszelkich praw. Sprawa zbrodniczego paulina z Jasnej Góry przez wiele lat była przedmiotem zainteresowania ówczesnej prasy. Macoch wspomniany został również w *Walce o Chrystusa* (dz. cyt., s. 128).

Duch żyje w sercach, zalewających się łzami z powodu nędzy – własnej i wszystkich bliźnich, czyli tej Karmy⁴⁴ win tysiącoletnich⁴⁵, przestępstw dziadów i ojców naszych i naszych własnych przewin, które nie dają nam iść drogą Mocy.

Zwiedziłem zakład wraz z Matką Anną⁴⁶, przełożoną, zaczynając od podziemi, gdzie są kuchnie, karmiące 300 osób dziennie, i gdzie nie wystarcza korzec kartofli na raz; szedłem przez sale ogólne parteru, gdzie są starcy, jakoby z pobitymi skrzydłami gołębie z ulicy, tu mogący bez bluźnierstwa życiu wejść w ciemne fale, rozwarte laską wróżki Atropos!...⁴⁷

Wspomniałem Norwida, który wszak umarł też w przytułku⁴⁸. I Verlaine⁴⁹.

I Camoens!⁵⁰ a zdaje się, i Cervantes⁵¹.

⁴³ Ponownie nawiązanie do tematów podejmowanych w *Walce o Chrystusa*, zwłaszcza w jej rozdziale I, *Istota religii* oraz II, *Religia nie jest sprawą tylko księży*.

⁴⁴ *Karma* – m.in. w buddyzmie i hinduizmie: przyczyna, pojmowana jako prawo przyczyny i skutku; najczęściej zakłada istnienie metempsychozy (powtórnych wcieleń); filozoficznych interpretacji karmy jest kilka; zasadnicza idea głosi, że każdy człowiek jest odpowiedzialny za własne życie, cierpienie i szczęście, które sprowadza na innych, a także, że wszystkie wydarzenia, całe dobro i zło wróci do niego w tym lub w kolejnych wcieleniach.

⁴⁵ *Tysiącoletnich* – przest. forma leksykalna dopełniacza rzeczownika ‘tysiąclecia’.

⁴⁶ *Matka Anna* – Anna Maria Kobylińska (1842–1929), pomysłodawczyni i założycielka Przytułku św. Franciszka Salezego; główna inicjatorka idei powstania domu dla Przytułku oraz jego pierwsza kierowniczką i skarbnik opiekującego się Przytułkiem Towarzystwa.

⁴⁷ *Atropos* – w mit. grec. – jedna z trzech Mojr (bogiń losu); przecinała nić ludzkiego żywota, wyznaczając tym samym moment śmierci człowieka.

⁴⁸ *Umarł też w przytułku* – chory na gruźlicę Cyprian Kamil Norwid (1821–1883) zmarł w Domu św. Kazimierza (przytułek w Ivry na przedmieściach Paryża).

⁴⁹ Paul Verlaine (1844–1896) – jeden z najwybitniejszych poetów francuskich, należący do grona tzw. poetów wyklętych, zmarł w biedzie, pogrążony w problemach psychicznych i alkoholizmie.

⁵⁰ *Camoens* – właśc. Luís Vaz de Camões (1524–1580) – poeta renesansowy, prekursor baroku, uchodzący za największego pisarza literatury portugalskiej; niedoceniony za życia, skazany na banicję, uwięziony za długi po opublikowaniu eposu *Os Lusíadas* (1572, wyd. pol. *Luzjady* – 1890 r., przeł. Z. Trzszczkowska; *Luzytanie* – 1995 r., przeł. I. Kania); Camões zmarł w ubóstwie, właściwie jako żebrak. Miciński objawiał spore zainteresowanie *Luzjadami*; ich fragment przytoczył w nieukończonym powieści *Mené-Mené-Thekel Upharisim!... Quasi una phantasia* (wyd. 1931).

Niezliczona jest liczba tych, co umarli w domu wariatów: Nietzsche⁵², Wrubel⁵³, ów genialny malarz Polak w Rosji, Maupassant⁵⁴, Torkwato Tasso⁵⁵ przez litość u braciszków w San Onofrio...⁵⁶ Wyspiański...⁵⁷ O, zaiste, brama prawdziwej twórczości jest ta, na której napisano: *Lasciate ogni speranza voi ch'entrate!*⁵⁸

⁵¹ Miguel de Cervantes y Saavedra (1547–1616) – autor słynnego *Don Kichota* (1605–1615); zmarł akurat we względnym spokoju (po intensywnych problemach z procesami związanymi ze złym prowadzeniem się córki, z zamachem pod jego domem).

⁵² Friedrich Nietzsche (1844–1900), jeden z najbardziej wpływowych filozofów w epoce modernizmu, po załamaniu nerwowym w 1889 r. został umieszczony w klinice psychiatrycznej w Bazylei, a potem w Jenie. W 1890 r. matka zabrała go do Naumburga, a po jej śmierci siostra wynajęła dom w Weimarze, gdzie po trzech latach, w 1900 r., zmarł w skrajnej apatii bez kontaktu ze światem.

⁵³ Michał Wrubel (1856–1910) – rosyjski malarz i grafik polsko-duńskiego pochodzenia (ojciec był Polakiem, matka Dunką); tworzył w stylu secesji i symbolizmu, znakiem rozpoznawczym jego twórczości była charakterystyczna technika mozaiki. W 1902 r. zapadł na chorobę psychiczną, a w 1906 r. stracił wzrok. Nazwisko malarza zapisywano też w epoce w wersji „Wróbel”; tak też w oryginale u Micińskiego.

⁵⁴ Guy de Maupassant (1850–1893) – francuski pisarz, reprezentant naturalizmu i dekadentyzmu; w 1892 r. świadomy postępów trwającej od lat choroby próbował popełnić samobójstwo; prawdopodobnie cierpiał na schizofrenię, zmarł w stanie zupełnej demencji po 18 miesiącach agonii.

⁵⁵ *Torkwatto Tasso* – właśc. Torquato Tasso (1544–1595), jeden z najwybitniejszych poetów włoskiego renesansu; do jego głównych dzieł należy *Jerozolima wyzwolona* (1581). Utwór spotkał się z ostrą krytyką, co Tassa doprowadziło do załamania nerwowego, spotęgowanych skrupułów religijnych, konieczności wieloletniego pobytu w klasztorze; prawdopodobnie cierpiał m.in. na depresję i schizofrenię. Zmarł w Rzymie w klasztorze świętego Onufrego.

⁵⁶ *San Onofrio* – klasztor pod wezwaniem świętego Onufrego w Rzymie. Jako miejsce śmierci Torquato Tasso stał się ważnym punktem romantycznych wędrówek, był tu m.in. Johann Wolfgang Goethe (1749–1832).

⁵⁷ Stanisław Wyspiański (1869–1907) – w 1905 r., po upadku swojej kandydatury na stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego w Krakowie [zob. artykuły Micińskiego *Teatr-Świątynia* oraz *Kraków – Wawel – Król Polski. Tryptyk*, w pierwszym tomie *Pism rozproszonych*, Białystok 2017], Wyspiański, od wielu lat chorujący na nieuleczalny wówczas syfilis, zapadł na zdrowiu; unieruchomiony w Węgrzcach pod Krakowem, kończył swoje dzieła, część z nich dyktując. Wyspiański był ważnym autorem tak w życiu Micińskiego, jak i w jego twórczości.

⁵⁸ *Lasciate ogni speranza voi ch'entrate* (wł.) – „Porzućcie wszelkie nadzieje, wy, którzy wchodzicie”. Napis na bramie piekielnej w *Boskiej Komедii* Dantego, *Piekło*, pieśń trzecia, w. 9. Por. D. Alighieri, *Boska Komedia (Wybór)*, przeł. E. Porębowicz,

Tu, w przytułku, panuje wspomnienie o pewnym magnacie, którego przysłał książę X. jako swego przyjaciela.

– Uważasz, tam będzie ci dobrze – to jest arystokratyczny przytułek!...

Magnat, który stracił wielokrotnie fortunę w Monte Carlo⁵⁹, wszedł tu jeszcze z garderobą, wprost z Paryża przywiezioną.

Mniemano widzieć w nim dobroczyńcę zakładu, lecz od razu rozczarował: – Lepiej pod dachem niż pod płotem! Zresztą, jak sobie kto posłał, tak się wyśpi! – Wzruszającym było jego spotkanie z szansonistką⁶⁰, którą znał z dawnych, nie tyle dobrych, ile młodszych lat. A to była już staruszka, też na łaskawym chlebie.

Europejski pan dostał łóżko w sali ogólnej, bo nie było już pokoju oddzielnego.

Obok zajmował miejsce woźny, który służył niegdyś u tego właśnie magnata.

Zgoda była na sali, chyba gdy zaczynało mówić o polityce. Raz uniósł się magnat (zresztą miał już lat 80, kiedy inni mieli zaledwo po siedem dziesiątków).

– Co to! tacy malcy ze mną się spierają! ja znam całą Europę, a oni mnie uczą, kto panuje!

Na piętrach są kobiety. Tu, w jednym z oddzielnych pokojów, mieszka p. Rostkowska⁶¹, słynna śpiewaczka, Halka, dla której Moniuszko⁶² napisał swe arcydzieło.

Widzę staruszkę niską o pięknej niezwykle twarzy i ujmującym głósie.

wstęp i oprac. K. Morawski, Wrocław 1977, s. 16. W tłumaczeniu Porębowicza, „Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją...”.

⁵⁹ *Monte Carlo* – dzielnicą Monako słynąca z kasyn.

⁶⁰ *Szansonistka* – śpiewaczka kawiarniana.

⁶¹ Waleria z Trzczańskich Rostkowska (1826–1917) – pierwsza odtwórczyni tytułowej roli Halki w operze Stanisława Moniuszki, dla której specjalnie napisał on kilka arii. Zmarła w przytułku, w którym widział ją Miciński.

⁶² Stanisław Moniuszko (1819–1872) – polski kompozytor i dyrygent; *Halka* należy do jego najśłynniejszych oper (premiera 1848 r.; libretto – Włodzimierz Wolski); poza *Halką* znany jest również z opery *Straszny dwór* (premiera 1865 r.; libretto – Jan Chęciński).

Na ścianie wisi jej portret z lat młodych.

Było czym nastroić harfę – iście grottgerowski⁶³ typ natchnionej dziewicy z r. 63⁶⁴.

Idziemy dalej. Wizyta w salonie, gdzie mieszkają dwie damy, wynajmujące tu pokoje i cicho bez troski oddające się temu, co nazywało się w wiekach średnich: *Horticultura animae*⁶⁵. Kaplica pełna kwiatów... Zgromadzają się tłumy na pacierz wieczorny. Zaczyna się poszept głęboki; mimo spokoju, jest tu smutek rozbitych egzystencji, smutek osamotnień, smutek tonących. Gdyby nie władcza moc sióstr Miłosierdzia, usłyszelibyśmy łkanie i może wrzask!

Tak zasię⁶⁶, jak wojska skazane na mężny i dostojny koniec w skalistych czeluściach, żegnają zachodzącego życia słońce z wiarą, że człowiek wzniósł się nad grób i nad swe błoto.

Czasem staruszki wyglądają już jak karlice o twarzach zdziecinniałych, lecz wszędzie pogoda, wszędzie zwycięska Dusza, która z dawnych katakumb chrześcijańskich tu przyszła, zapaliwszy blask... Tyle czynią Siostry Miłosierdzia mocami duchowymi!...

Lecz zaiste, dla walki i zwyciężania oporu ziemi trzeba też narzędzi ziemnych.

Tak, trzeba wybiec na pomoc tym sześciu siostrom, które muszą trzechset nakarmić każdego dnia; osiemdziesiąt dzieci w ochronce⁶⁷ mają też swą freblówkę⁶⁸, a przychodzą tu na cały dzień, mają wanny

⁶³ *Grottgerowski* – od nazwiska czołowego malarza i rysownika polskiego romantyzmu Artura Grottgera (1837–1867); tworzył przepelnione ekspresją i emocjami sceny o wymowie patriotycznej, co przyniosło mu ogromną popularność; twórca cyklów rysunkowych *Polonia* (1863) i *Lithuania* (1864–1866); tworzył głównie sceny rodzajowe związane z powstaniem styczniowym. Por. w niniejszym tomie przypis 22 w artykule *Wieczory Entuzjastek*.

⁶⁴ 63 r. – aluzja do powstania styczniowego, skierowanego przeciw zaborcom rosyjskim; trwało od 22 stycznia 1863 r. do połowy 1864 r.

⁶⁵ *Horticultura animae* (łac.) – uprawa duszy; popularne w średniowieczu określenie na kształtowanie życia wewnętrznego.

⁶⁶ *Zasię* – dawniej; natomiast.

⁶⁷ *Ochronka* – rodzaj zakładu dobroczynnego, w którym opiekowano się małymi dziećmi z ubogich rodzin pozbawionych opieki matek. Ochronki powstawały od początku XIX wieku.

⁶⁸ *Freblówka* – rodzaj przedszkola prowadzonego wg metody niemieckiego pedagoga Friedriecha Fröbela (1782–1852); zwracano w nim szczególną uwagę na

i cztery razy pożywienie na dzień, najmłodsze zaś – nawet kilka łóżeczek dla dziennego wypoczynku.

Tu przychodzą studenci i uczniowie ze szkół artystycznych, którzy sprzedawali zapałki na ulicach, teraz w szkole są pierwszymi.

Tak, trzeba wybiec z pomocą!

Należałoby utworzyć zapis trwały, który by mógł ufundować byt tej ważnej instytucji. Dopóki etyka nasza nie pozwala starców mordować albo z drżących rąk ich odbiera stryzynek, musimy o starość ludzi dbać. Niepoczciwa ta młodzież, która słabości mocnych swych rąk nie poda. Mało warci są ci ludzie dojrzały, którzy o swych starcach zapominają. Grono dam ratuje materialnie ten przytułek, ale dobroć ludzka ma też swe znużenia. Trzeba oprzeć to na poczuciu obowiązku wśród szerszego ogółu, który zamiast rautów na nędzę powinien się obłożyć podatkiem trwałym bez komedii balów. Kończąc ten powierzchowny szkic, odwołuję się do kronik Prusa, który o zakładzie pisał przed laty 13 i opowiadał prawdziwie nadzwyczajne utworzenie tego zakładu w ciągu roku⁶⁹ dzięki filantropii Blocha⁷⁰, architekta Marconiego⁷¹, Raua⁷², Roeslera⁷³, p. Weysenhoffowej⁷⁴, państwa Sobańskich⁷⁵, bis-

indywidualne cechy dziecka, aby zapewnić mu możliwie harmonijny i wszechstronny rozwój.

⁶⁹ *Odwołuję się do kronik Prusa, który o zakładzie pisał przed laty 13* – Miciński najprawdopodobniej odwołuje się tu do fragmentu felietonu Bolesława Prusa (w stałej rubryce „Z tygodnia na tydzień”): *Przytułek św. Franciszka Salezego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 51, s. 1010.

⁷⁰ Jan Gottlieb Bloch (1836–1902) – polski bankier i finansista, twórca i budowniczy kilku ważnych dróg kolejowych w Rosji, a także linii istotnej dla rozwoju Łodzi (zyskał dzięki temu przydomek „króla kolei żelaznych”); Bloch był także autorem tekstów poświęconych gospodarce, ale również filosemickich wypowiedzi i wreszcie 7-tomowego dzieła *Przyszła wojna* (1893–1898).

⁷¹ Leonardo Marconi (1834–1919) – polski architekt związany z Warszawą; syn Henryka Marconiego (1792–1863, jednego z najwybitniejszych polskich architektów); autor eklektycznych dzieł nawiązujących do renesansu i klasycyzmu.

⁷² Wilhelm Rau (1825–1899) – niemiecki bankier i przemysłowiec; w latach 1841–1855 był administratorem rządowej Fabryki Machin na Solcu, na jakiś czas osiedlił się w Warszawie, w której wybudował sobie pałacyk projektu Leonardo Marconiego (patrz wyżej); filantrop, fundator między innymi ogródków dziecięcych.

kupa Ruskiewicza⁷⁶ i dzięki tym, które nie mają nazwy... tj. tym milczącym Oblubienicom Przedwiecznego Słowa. Trzeba też koniecznie wziąć ciężar z ramion zbyt niewielu, a przynajmniej nim się podzielić. *Przyp. Aut.*⁷⁷



⁷³ *Roeslera* – najprawdopodobniej chodzi o Józefa Roeslera. Rodzina Roeslerów „była bardzo zasłużona dla Warszawy. Przybyła do miasta w 1765 r. z Czech, uległa asymilacji i wtopiła się w środowisko mieszczańskie. Jan Michał oraz Franciszek Leopold Roeslerowie wraz z Kacprem Hurtigiem z Moraw za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego założyli wielką firmę handlową i zbudowali imponującą kamienicę przy Krakowskim Przedmieściu”. – J. S. Majewski, *W tym domu na Chłodnej był dom sierot Korczaka*, „Gazeta Wyborcza” 22 lipca 2011.

⁷⁴ *P. Weysenhoffowej* – Aleksandra Emilia z Blochów baronowa Weysenhoff (1860/1866–1939/1945), trzecie z pięciorga dzieci Jana Gottlieba Blocha (patrz wyżej) i Emilii z Kronenbergów Bloch; jako baronowa Weysenhoff (ślub z Józefem Weysenhoffem w 1885 r.) bierze czynny udział w posiedzeniach Komitetu Założycielskiego Rady Opiekunów. W 1916 r. zostaje drugim po Annie Kobylińskiej Prezesem Towarzystwa (zob. <http://przytuksalezego.pl/historia/aleksandra-weysenhoff/>).

⁷⁵ *Państwa Sobańskich* – Kazimierz Maria Franciszek Sobański (1859–1909) i jego żona Maria z Górskich (1865–1951). Kazimierz Sobański był m.in. członkiem zarządu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie, jak również Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych. Budował w swych dobrach ochrony dla dzieci służby folwarcznej oraz założył dla pracowników rolnych Kasę Emerytalną; Maria z Górskich Sobańska była działaczką społeczną i charytatywną, organizatorką salonu towarzyskiego w Warszawie.

⁷⁶ Kazimierz Ruskiewicz (1836–1925) – polski duchowny rzymsko-katolicki, doktor teologii, biskup pomocniczy warszawski (1884–1925), arcybiskup *ad personam* od 1917 r.

⁷⁷ Przypis Micińskiego – Red. Ostatni akapit artykułu [w niniejszym wydaniu poniżej linii na stronie 557] stanowi autokomentarz do własnego artykułu. W pierwodruku drukowany był w formie przypisu, drobniejszą czcionką.



SIOSTRA MIŁOSIERDZIA
Z GALERYI TYPÓW SIENKIEWICZA

PIOTR STACHEWICZ

Ilustracja do artykułu *Kwiat dobroci kobiecej*: P. Stachewicz, „Siostra miłosierdzia”
(właśc. *Pani Emilia*, por. grafikę poniżej)



PANI EMILIA
PIOTR STACHEWICZ

Piotr Stachewicz (1858–1938), *Pani Emilia*, w: *Album jubileuszowy Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1898



WIECZÓR

JANINA BABIŃSKA-
BRZEZIŃSKA

Janina Babińska-Paszkowska, primo voto Brzezińska (1894–1973).
Grafika ilustrująca artykuł T. Micińskiego *Kwiat dobroci kobiecej*

VI.
Tatry



Stanisław Witkiewicz, *Wiatr balny*, 1895 r., olej na płótnie,
Muzeum Narodowe w Krakowie

NIESZCZĘŚCIA W TATRACH¹

Tatry w nieszczęściu polskim stały się miejscem skupienia moralnego i nabierania tężyzny, ale ze swej strony stają się coraz bardziej miejscem nieszczęść.

Słynne były ze swego bezpieczeństwa dawne wycieczki, odbywane pod przewodnictwem doświadczonych górali. Sposób ten chodzenia musiał jednak ulec zmianie wobec wzrostu indywidualizacji, wobec chęci być w górach samemu wśród przyrody. Zagranicą uczyniono wszystko, aby taki indywidualny sport istnieć i rozwijać się mógł, u nas nie zrobiono nic.

Toteż widzimy na ulicach Zakopanego postacie młodzieńców pękami liny osnutych, w butach ugwożdżonych², z czekanem³ w ręce do wybijania stopni w śniegach albo lodzie. Stało się nawet śmieszna moda od czasu Orlej Perci⁴ wdzieranie na każdą nieprzystępną turnię i wirch, z którego nie ma widoku.

Wyszły przez to na jaw, bez wątpienia, prawdziwe talenty „wdrapywaczy”⁵. Rozwinął się sport zimowy w Tatrach; Baśni Zimowej może wysłuchać każdy, nawet mało uzdolniony narciarz.

¹ Pierwodruk: „Turysta Polski” 1913, nr 19.

² *Ugwożdżonych* – z wbitymi w podeszwę gwoździami dla zapewnienia większej stabilności buta.

³ *Z czekanem* – czekan, tu: laska ze stalową głowicą, z łopatką i kolcem, używana przez alpinistów do wyrąbywania stopni w lodzie.

⁴ *Orlej Perci* – Orla Percć, szlak górski w Tatrach Wysokich, prowadzi szczytami bocznej grani od przełęczy Zawrat przez Kozie Wierchy, Buczynowe Turnie do przełęczy Krzyżne; szlak o wysokim stopniu trudności, wymaga dobrego przygotowania z dziedziny turystyki górskiej.

⁵ „*Wdrapywaczy*” – wspinających się turystów i taterników.

Te Tatry nie są, niestety, Parkiem Narodowym⁶, otoczonym entuzjastyczną opieką. Drogi najgorsze lub ich nie ma, jeśli wyłączyć doskonale utrzymane krajowe szosy do Morskiego Oka i Kościelisk⁷. Skutkiem tego nawet małe wycieczki na Czerwone Wierchy⁸ lub Giewont⁹ kończą się nieraz wypadkami śmierci.

Ogólnym podłożem nieszczęść jest zbyt małe wyćwiczenie gimnastyczne w stosunku do tych niepomiarnych żądań, jakie Tatry przedstawiają dla obecnego turysty. Niedbałe oznaczanie dróg czyni łatwym zgubienie się w morzu olbrzymich głazów, wśród kosówek...¹⁰ Naj-

⁶ *Nie są, niestety, Parkiem Narodowym* – Park Narodowy, obszar zachowany w stanie naturalnym lub zbliżonym do naturalnego ze względu na szczególne walory, zwłaszcza przyrodnicze; pierwszy park narodowy został założony w 1872 r. w USA (Park Narodowy Yellowstone); w Polsce pierwsze parki narodowe powstały w 1932 r. (Białowiecki Park Narodowy; Pieniński Park Narodowy); Tatrzański Park Narodowy został oficjalnie założony w 1954 r.

⁷ *Morskiego Oka i Kościelisk* – Morskie Oko – największe jezioro w Tatrach, położone w Dolinie Rybiego Potoku u stóp Mięguszowieckich Szczytów, na wysokości 1395 m n.p.m.; Kościelisko – duża wieś podhalańska w powiecie tatrzańskim, nieopodal Zakopanego.

⁸ *Czerwone Wierchy* – właśc. Czerwone Wierchy, masyw górski w głównym grzbiecie Tatr Zachodnich; składają się z czterech szczytów: Ciemniak (2096 m), Krzesanica (2122 m), Małołączniak (2096 m), Kopa Kondracka (2005 m); Czerwone Wierchy są trawiaste, łagodne, zaokrąglone, natomiast zbocza przeważnie kończą się stromo podciętymi, kilkusetmetrowymi urwiskami, co było przyczyną licznych wypadków.

⁹ *Giewont* – masyw górski w Tatrach Zachodnich o wysokości 1894 m i długości 2,7 km; masyw Giewontu położony jest między Doliną Bystrej, Doliną Kondratową, Doliną Małej Łąki i Doliną Strążyńską; szczyt znajduje się w płn. grani Kopy Kondrackiej; złożony jest z trzech części: Wielkiego Giewontu (1894 m), Małego Giewontu (1728 m) i Długiego Giewontu (1867 m); Giewont, znakomicie widoczny z każdego miejsca Zakopanego, to góra-symbol; bywa kojarzony z sylwetką śpiącego rycerza; jedna z wersji legendy o rycerzach śpiących pod Tatrami, którzy obudzają się w wypadku zagrożenia Polski, umiejscawia ich pod Giewontem; T. Miciński w rozdz. *Podziemia Giewontu* (w powieści *Nietota. Księga tajemna Tatr*, pierw. 1910) pod tą górą usytuował żywe muzeum przeszłości Polski, jakby uosabiające zbiorową świadomość i bogatą tradycję narodu.

¹⁰ *Wśród kosówek* – kosówka, właśc. kosodrzewina (*Pinus Mugo*), zwana także kosą, kosówką, sosną karłowatą, sosną górską, jest gatunkiem związanym z piętrem subalpejskim gór Europy; występuje głównie ponad górną granicą lasu, w formie zwartych zarośli, tworząc odrębne piętro roślinne; przez pld. skraj Polski przebiega płn. granica jej występowania – m.in. w Karkonoszach, w Tatrach, na Babiej Górze.

zwyklesze, przez tysiące ludzi uczęszczane drogi są szczytem niedbałego zapuszczenia. Proszę iść np. zwłaszcza zmęczonemu przez dolinę Roztoki¹¹, rozbijając nogi na obrzydliwych, sterczących głazikach. Albo widzieć dzieci nad dziko wyjąłymi wodospadami, gdzie albo licha żerdź, albo nic nie chroni przed potknięciem w chwili przerażenia lub zawrotu głowy! Morskie Oko otoczone jest ścieżyną, ale taką, że niepodobna patrzeć na góry i jezioro pod karą natychmiastowego zwichnięcia nogi.

Oczywiście, turysta, który idzie dzień cały po tak przykrych werstepach, jeśli znajdzie się nocą w nieznanym miejscu, odczuwa anemię mózgu i wyczerpanie. Jeśli jest po stronie polskiej, gdzie dużo względnie schronisk – pół biedy. Ale w dolinie Koprowej¹², pod Hodowym¹³, gdy nadchodzi burza, co czynić? Iść w męczące wyczerpanie przez kilka godzin do polskiego schroniska pod górę i z góry, po złomach, piargach¹⁴, po śliskiej płakanicy¹⁵ – lub też nocować w kosówkach albo w lichej budzie na gołej ziemi, w najlepszym wypadku – na gołej pryczy! Jeśli nie ma w czym uwarzyć herbaty, nie zabrano się ciepłego płaszcza od przejmującego do szpiku kości zimna i wilgoci – wstanie człowiek na drugi dzień z bronchitem¹⁶ i rozbitą od bezsenności głową, z jedyną pociechą, iż go nie nadjadł żerujący niedźwiedź.

¹¹ *Dolinę Roztoki* – Dolina Roztoki, dolina w Tatrach Wysokich, odgałęzienie Doliny Białki, przedłużenie Doliny Pięciu Stawów; długość ok. 4,4 km, powierzchnia ok. 7 km kwadratowych; dnem doliny płynie potok Roztoka – dopływ Białki, wypływający z Wielkiego Stawu Polskiego; w odległości ok. 120 m od tego stawu potok tworzy najwyższy polski wodospad – Siklawę; dolinę ogranicza ciąg mniejszych wodospadów – Wodogrzmoty Mickiewicza, położone ok. 1 km od ujścia Roztoki do Białki.

¹² *W dolinie Koprowej* – Dolina Koprowa, słowacka dolina tatrzańska; należy do największych dolin na terenie Tatr (długość ok. 11 km, powierzchnia ok. 31,3 km kwadratowych).

¹³ *Pod Hodowym* – nazwa błędna; zob. Lodowy Szczyt (słow. *L'adový štít*), trzeci co do wysokości szczyt tatrzański (2627 m n.p.m.); masyw Lodowego Szczytu jest najbogatszym w Tatrach zbiorowiskiem roślinności turniowej.

¹⁴ *Po... ..piargach* – słowo 'piarg' pochodzi z gwary podhalańskiej, jest to rodzaj rumowiska skalnego, usypiska, występującego w Tatrach i Karkonoszach; występują bądź w obrębie ścian skalnych (np. w żlebach), bądź u ich podnóża, tworząc charakterystyczne stożki; piargi są efektem stopniowej degradacji ścian skalnych.

¹⁵ *Po śliskiej płakanicy* – 'płakanica', prawdopodobnie neologizm pisarza.

¹⁶ *Z bronchitem* – bronchit (łac. *bronchitis acuta*), ostre zapalenie oskrzeli.

Anomaliami turystycznymi nie chronimy piękna Tatr, ale zniechęcamy przeciętną inicjatywę albo – powodujemy wypadki.

Tatry powinny być pokryte siecią wygodnych ścieżek. Powinny mieć doskonałe schroniska, a nie pełne robactwa budy, których podłoga zawałona śmieciami, butelkami, gdzie dostaje się na noc twarde łóżko i ściany wiotkie, przez które wicher dmie.

Nieraz, zmęczony śmiertelnie, nie mogłem spać, bo mnie oblażyły insekty.

Wyjątkiem tu jest Morskie Oko, które ma dobry hotel i restaurację. Towarzystwo Tatrzańskie¹⁷ nie ma pono pomiędzy. Obowiązkiem każdego Polaka wyjeżdżającego w Tatry jest zapisać się na członka. Należy też podnieść wkładki¹⁸ do 10 koron zamiast 6, gdyż sam „Pamiętnik”¹⁹ pochłania tę sumę.

Trzeba zebrać najmniej 100 000 koron rocznie i przeprowadzić główne arterie przez Boczań do Czarnego Stawu²⁰, przez Roztokę do

¹⁷ *Towarzystwo Tatrzańskie* – celem utworzonego w 1873 r. Towarzystwa Tatrzańskiego miało być strzeżenie przyrody tatrzańskiej; początkowo funkcjonowało ono jako Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie. Po ustanowieniu statutu Towarzystwo zostało zarejestrowane 19 marca 1874 r. z siedzibą w Nowym Targu. W maju 1874 r. zmieniło nazwę na Towarzystwo Tatrzańskie i przeniósło swoją siedzibę do Krakowa. Jego założycielami byli m.in. dr Tytus Chałubiński, ks. Józef Stolarczyk, Eugeniusz Janota, Ludwik Eichborn, Walery Eljasz-Radzikowski. Pierwszym prezesem został hrabia Mieczysław Rey; w pierwszej dekadzie istnienia Towarzystwa powstały oddziały terenowe w Stanisławowie, Kołomyi i Lwowie. Po I wojnie światowej, wraz ze zmianą nazwy w 1920 r. na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT), Towarzystwo objęło swoim zasięgiem całe terytorium Rzeczypospolitej. Zakopiański oddział Towarzystwa miał siedzibę w Dworcu Tatrzańskim.

¹⁸ *Wkładki* – wkładka, wg tzw. *Słownika warszawskiego*: „suma, kapitał, który się wkłada do ogólnej masy przedsiębiorstwa” [synonim „składki”], „wydatek łożony na coś”, tamże, t. VII, Warszawa 1919, s. 688.

¹⁹ „*Pamiętnik*” – „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, rocznik wydawany w Krakowie w latach 1876–1920 przez Towarzystwo Tatrzańskie; ogółem ukazało się 38 tomów; w roczniku dominowała tematyka tatrzańska, ale pojawiały się artykuły dotyczące całych Karpat, a nawet Karkonoszy; poza sprawozdaniami Towarzystwa Tatrzańskiego rocznik drukował prace popularnonaukowe i naukowe (m.in. z zakresu turystyki, krajoznawstwa, taternictwa, geologii, geografii, botaniki, zoologii, etnografii; także opisy wycieczek).

²⁰ *Przez Boczań do Czarnego Stawu* – Boczań (1224 m), zalesione wzniesienie w regłowej części Tatr Zachodnich pomiędzy Doliną Jaworzynką a Doliną Olczyską; – Czarny Staw, zapewne autorowi chodzi o Czarny Staw Gąsienicowy, jezioro polo-

Pięciu Stawów i na Gładką²¹, wokół Morskiego Oka i na Rysy²². Wracając wieczorem, gubimy się bezradni w strasznych złomach kamiennych od przełęczy Gładkiej tuż niedaleko schroniska. Wołania nie usłyszysz nikt w wichurze szalejącej; albo wyjdzie juhas i zmęczonego gościa zapyta:

– Kielo docie? to wom pokozę, ka perć!²³

Ta więc jest wina apatii społeczeństwa i apatii w Towarzystwie Tatrzańskim. Gdyby Tatry były pod rządem energicznym, posiadałyby przede wszystkim wielki klub turystyczny. Ale rządźmy się sami...

Prawie wszystko zależy od samego turysty.

Otóż jest, bez wątpienia, karygodną lekkomyślnością tych pań, które wybierają się w Tatry, jak do Saskiego Ogrodu²⁴, albo tych mło-

dowcowe w Tatrach Wysokich (na wysokości 1624 m w Kotle Czarne Stawu), największe jezioro Doliny Gąsienicowej.

²¹ *Do Pięciu Stawów i na Gładką* – Pięć Stawów, jeziora w Dolinie Pięciu Stawów, w polskich Tatrach Wysokich, (długość 4,0 km, powierzchnia 6,5 km kwadratowych, na wys. 1650–1900 m); w dolinie znajduje się kilka jezior polodowcowych, największe Wielki Staw Polski (31, 14 ha, głębokość 79, 3 m), pozostałe to: Zadni Staw Polski, Czarny Staw Polski, Mały Staw Polski, Przedni Staw Polski); – Gładka – jedna z najniższych przełęczy (1994 m) w Tatrach Wysokich, położoną w pobliżu Gładkiego Wierchu, nazwa pochodzi od leżącego poniżej przełęczy (od strony Doliny Pięciu Stawów) zbocza Gładkie.

²² *Rysy* – najwyższy szczyt polskich Tatr i jeden z najatrakcyjniejszych w Tatrach obiektów wycieczek turystycznych, zarazem trasy prowadzące na szczyt należą do niebezpiecznych, spowodowały wiele (często śmiertelnych) wypadków; masyw Rysów posiada trzy wierzchołki; najwyższy z nich leży po stronie słowackiej (2503 m), podobnie jak najniższy wierzchołek płd.-wsch. (2473); na granicy polsko-słowackiej leży średni co do wysokości, płn.-zach. wierzchołek o wysokości 2499 m, który jest najwyższym punktem obszaru Polski; pierwsze odnotowane wejścia: latem – Eduard Blásky z przewodnikiem Jánem Rumanem Driečnym Starszym, 30 lipca 1840 r., zimą – Theodor Wundt z przewodnikiem Jacobem Horvayem, 10 kwietnia 1884 r.

²³ *Kielo docie? to wom pokozę, ka perć!* – (gwara podhalańska) – Ile dacie? to wam pokażę, gdzie perć!

²⁴ *Saskiego Ogrodu* – park miejski w Warszawie, w dzielnicy Śródmieście; założony w latach 1724–1748 dla króla Augusta II Mocnego (wg projektu Matthäusa Daniela Pöppelmannna i Zachariasza Longuelune'a) jako ogród pałacu Saskiego; zniszczony w czasie insurekcji kościuszkowskiej (1794); w latach 1816–1827 prze-

dych panów, którzy biorą na siebie przewodnictwo na kilkudniowe wycieczki. Żaden z nich, choćby łąził doskonale po zrębach i znał na pamięć wichry, nie ma tej chłopskiej wytrzymałości, ostrożności, roztropności – i powiedzmy nadto – sumiennej obowiązkowości²⁵, jaką posiada dobry przewodnik-góral.

W głośnych wypadkach pp. Wielińskiej i Szczytowskiej²⁶ mamy do czynienia z faktem nieprawidłowej działalności myślowej – z powodu wyczerpania. Obie, zobaczywszy z dala Morskie Oko i Zakopane, zaczęły schodzić wprost graniami niebezpiecznymi, pierwsza z Rysów, druga z Giewontu. Szły na wprost, jak urzeczzone nieprzepartą myślą, aby najprędzej znaleźć się w upragnionym miejscu. Pokonywały mnóstwo trudności, schodziły z niejednego upłazu²⁷ zadziwiająco i nagle oślizgiwały się – nie podejrzewając, że za piękną łąką spadzią jest nagła, stroma ściana, waląca się w olbrzymią przepaść. Z. spadła

kształcony na krajobrazowy ogród w stylu angielskim (wg projektu Jamesa Savage'a); w czasie powstania warszawskiego zdewastowany, został odtworzony po wojnie.

²⁵ W pierwodruku: „obowiązkowością”, co zapewne wynikało z błędu druku.

²⁶ Pp. *Wielińskiej i Szczytowskiej* – nazwiska nie pojawiają się w żadnym wykazie ofiar wspinaczek w Tatrach; przytoczone okoliczności wskazują na dwa „głośne wypadki”, które miały miejsce w lipcu i sierpniu 1912 roku. Między 6 a 14 sierpnia 1912 r. Eugenia Zielińska z Warszawy, „nauczycielka muzyki, lat 42, schodząc z Rysów do Czarnego Stawu, pomyliła drogę i spadła ze ścian Buli nad Czarnym Stawem z wysokości ok. 200 m, ponosząc śmierć na miejscu”. M. Zaruski, *Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Jego organizacje, dzieje i wyprawy ratunkowe*, Warszawa 1922, s. 97. Zob. też M. Jagiełło, *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, Warszawa 2012, s. 585. Wyprawa poszukiwawcza odbyła się 21–22 sierpnia 1912 r. [Pomyłka Micińskiego jest ewidentna i trudno zrozumiała, skoro nazwisko rzekomej „Wielińskiej” kryptonimuje skrótem „Z.”. Z drugiej strony nie można wykluczyć błędu druku (nie „Wielińska” a „Zielińska”), zwłaszcza że Miciński potem informuje, iż w przepaść spadła „Z.” a nie „W.”]. Losy drugiej tatarniczki były jeszcze bardziej dramatyczne i w ujęciu Micińskiego daleko odbiegały od rzeczywistości: 8 lipca 1912 r. „Aldona Szystowska z Litwy, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, lat 20, odłączywszy się od towarzyszy wycieczki naukowej na Krzesanicy, zgubiła drogę, a schodząc do Doliny Małej Łąki, spadła ze ścian do żlebu w Wielkiej Turni [Mięguszowieckiej – W.G.] z wysokości 90 m i poniosła śmierć na miejscu”. M. Zaruski, dz. cyt., s. 96; zob. też M. Jagiełło, dz. cyt., s. 118, 164. W tym wypadku wyprawy w poszukiwaniu zaginionej trwały znacznie dłużej: 9–14, 17–18 lipca, 1–2 sierpnia.

²⁷ *Uplazu* – upłazy – strome zbocza trawiaste.

z 250 metrów, straciwszy ścieżkę (jak łatwo ją stracić, każdy to wie, na Rysach!).

Rzadko w Tatrach spadamy na trawy i kosówkę. Zwykle spadek następuje na twarde płazy²⁸, a wtedy nawet upadek z paru metrów jest fatalnie bolesny. Człowiek jest szklaną maszyną wobec skał. Łamie się, kruszy. Każde szarpnięcie rozrywa ścięgna.

Czasem przerwie się lina i asekurujący się turyści spadają w przepaść.

Lecz najczęściej giną z powodu wyczerpania. Tak zginął, nieodżałowanej pamięci, Kazik Piotrowski²⁹, genialny przewodnik i jedno z najgodniejszych serc wśród młodzieży. Poszedł po południu do Czarnego Stawu i nocą zabłądził na Hali Gąsienicowej w Kosówkach³⁰. Szedł potokiem, aby ułatwić chodzenie, bo walka z tysiącami wężowo zwitych gąszczy jest niesłychanie nużąca. Oślizgnął się, uderzył się mocno i zemdlął. Woda jąła sączyć po twarzy, ledwo o parę cali nad nią. Wystarczyło, aby zadusić jedno z najczystszych istnień, mędrca i franciszkanina w jednej wytwornej postaci.

Piszący te słowa, chodząc zwykle samotnie po Tatrach, przeżył setki wypadków i nie ma dość słów na ostrzeżenie każdego.

Tatry są świątynią niebezpieczeństw i wielkich lekcji przyrody. Umiejmy kurs ten przebyć w pełni, bez improwizowanych szaleństw.

²⁸ *Płazy* – tu: być może synonim „upłazy”, zob. wyżej; ewentualnie omyłka w druku i powinno być, co sugeruje kontekst: „głazy”.

²⁹ *Kazik Piotrowski, genialny przewodnik* – „W październiku 1897 r. [17., sześć dni po opuszczeniu przez Piotrowskiego swej zakopiańskiej kwatery] w zupełnie łatwym terenie na Psiej Trawce znaleziono martwego młodzieńca. Kazimierz Piotrowski był przyrodnikiem, studentem Uniwersytetu Berlińskiego. Wiadomo, że należał do grona znajomych Tadeusza Micińskiego [...]. W nekrologu Piotrowskiego napisano: »I padł niespodziewanie w nierównej walce z niewzruszonym bezmiarem górskiej nocy i chłodu, z którą od dzieciństwa sam na sam lubił przestawać«. M. Jagiełło, dz. cyt., s. 84.

³⁰ *Na Hali Gąsienicowej w Kosówkach* – Hala Gąsienicowa, obecnie nazwa płn. części Doliny Gąsienicowej w Tatrach, obejmującej Królowe Rówienki, Słowiańskie Rówienki i okolice schroniska „Murowaniec”; hala wysokogórska, w przeszłości hala pasterska, będąca jednym z większych ośrodków pasterstwa w Tatrach; zapełniały ją szałas i szopy pasterskie; Hala Gąsienicowa zajmowała cały obszar Doliny Czarnej Gąsienicowej Doliny Zielonej Gąsienicowej, a nawet górną, zalesioną część Doliny Suchej Wody.

Dość, jeśli w potrzebie koniecznej ujawnimy zimną krew, zręczność i nawet na śmierć determinację.

Tymczasem wszystko u nas jest, mówiąc ordynarnie, łap-cap. Mimo zorganizowanej sekcji turystycznej klubu lwowskiego³¹, wypadki się mnożą. Tu jednak należy podnieść rzecz niezwykłą. Dzięki inicjatywie ekskapitana okrętu, Mariana Zaruskiego³², powstało jedyne w Europie Towarzystwo Ratunkowe³³. Wielu ludzi wyratowano już, wiele ciał odnaleziono. Są to istni bohaterowie. Ale – o psy z góry św. Bernarda³⁴ dbał mnich poczciwy i zamożny. O naszych bohaterów ktoś dba? W statucie jest, że mają utrzymywać połączenia telefoniczne, mieć psy ratunkowe, uczyć sygnalizacji turystów, wydawać fachowe prace, utrzymywać stosunki z towarzystwami węgierskimi itd.

Ślicznie. Ale za co? Trzeba na to przynajmniej 10 tysięcy koron rocznie, aby opłacić straż górską.

Powinny być posterunki, dające pomoc doraźną, choć w Morskim Oku, w Zakopanem i w Koprowej. A dzieje się tak, że gdy sygnalizują zaginięcie, zbierają się ochotnicy, rzucają pracę pilną, idą w szarugę, w wicher halny, w śnieg i w mgłę, w najdziksze miejsca, gdzie czai się

³¹ *Sekcji turystycznej klubu lwowskiego* – jeden z pierwszych terenowych oddziałów Towarzystwa Tatrzańskiego; powstał we Lwowie w końcu lat 70. XIX wieku.

³² *Mariana Zaruskiego* – właśc. Mariusz Zaruski (1867–1941), postać wszechstronna: taternik, grotołaz, ratownik, instruktor, popularyzator narciarstwa i turystyki górskiej, założyciel TOPR-u; także marynarz, żeglarz, podróżnik, malarz, poeta i prozaik; legionista, ułan, generał Wojska Polskiego i adiutant prezydenta RP, Stanisława Wojciechowskiego. Zob. A. Kieźuń, *Iskra wyszła z Odessy. O epizodzie odeskim w życiu i twórczości Mariusza Zaruskiego*, w: *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, pod red. J. Ławskiego, N. Maliutiny, Białystok – Odessa 2016, s. 747–758.

³³ *Towarzystwo Ratunkowe* – TOPR, Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, polskie stowarzyszenie zajmujące się ratownictwem górskim; realizacja projektu powstałego w 1908 roku została przyspieszona po tragicznej śmierci Mieczysława Karłowicza, który zginął zasypany przez lawinę; stowarzyszenie pod obecną nazwą zostało zarejestrowane 29 października 1909 r.; prezesem został Kazimierz Dłuski, naczelnikiem Mariusz Zaruski, a siedzibą TOPR-u – Dworzec Tatrzański.

³⁴ *Psy z góry św. Bernarda* – bernardyny, rasa psów, których nazwa pochodzi od klasztoru kanoników regularnych na Wielkiej Przełęczy św. Bernarda (Alpy Zachodnie), założonego ok. 1050 r. przez św. Bernarda z Menthon; w XVII w. (ok. 1660 r.) mnisi wyhodowali bernardyny pełniące rolę psów stróżujących i pociągowych; z czasem przejęły one funkcję górskich przewodników wyszukujących i ratujących pielgrzymów zaginionych w górach.

śmierć. Ratowanie Szulakiewicza³⁵ zajęło dni 16 podczas najohydniejszego zimna, dżdżu i mgły takiej, że ręce nie czuły liny, oczy nie widziały nic o dziesięć kroków. Potem, gdy wrócą ratownicy, zmorzeni trudem – czeka ich często wściekłe plotkowanie gawiedzi, która patrzy z dala na trud, i, nie biorąc udziału w pomocy, podjudza jeszcze górali – jak było w wypadku Klimka Bachledy³⁶. Czy myślicie Sz. Czytelnicy, że wracają im choć koszta wyprawy? Jak czasem. Bywa, że rodzina uści albo sam wyratowany. Szczególniej uczciwi są obcy. Ale bywa ktoś niezamożny. Lub bywa, że ma na grę w karty i pijatykę taki młodzian, a nie zwróci minimalnych kosztów wyprawy, gdy mu np. obliczą za 6 ludzi przez cały dzień zajętych – 6 rubli.

Tak być nie powinno. Hańbą dla społeczeństwa jest to wyzyskiwanie osób prawie wyłącznie ubogich. Przyjrzyjmy się liście: uczniowie rzeźbiarscy, górale przewodnicy, kilku amatorów Tatr...

Jest to zakon rycerski w całym tego słowa znaczeniu.

Przez podanie prezesowi ręki zobowiązują się – stawić, bez względu na porę roku, dnia i stan pogody, w miejscu oznaczonym przez naczelnika – i za tę czynność nadto – jeszcze płacić wkładki.

Akcja ratunkowa wymaga mnóstwa przyborów. Trzeba je kupić. W składzie oglądamy kilka szaf, wypełnionych kompletami dla 4 wypraw. Każda musi mieć nosze, apteczkę, prześcieradła, siatkę dla chorego, deseczki do złamanych nóg, nożyce do rozcinania ubrań, rękawice do noszenia trupów, haki do wbijania w ściany skał, czekany i worki do spania. Te ostatnie są pomysłem M. Zaruskiego, jak wiele innych szczegółów w tej zadziwiającej organizacji. Dodajmy nadto: lornety

³⁵ *Ratowanie Szulakiewicza* – Stanisław Szulakiewicz, słuchacz Politechniki Lwowskiej, zginął na północnej ścianie Małego Jaworowego Szczytu dnia 6 sierpnia 1910 r.

³⁶ *Klimka Bachledy* – Klemens Bachleda, potocznie nazywany Klimkiem (1849–1910), słynny przewodnik i ratownik tatrzański, odkrył wiele nowych dróg taternickich, dokonał pierwszych wejść na wiele niezdobytych dotąd szczytów (m.in. Staroleśny Szczyt, Ganek, Rumanowy Szczyt, Kaczy Szczyt, Zadni Mnich, Kozie Czuby); był jednym z najbardziej czynnych i ofiarnych członków Pogotowia Ratunkowego (TOPR-u); uczestniczył w akcji ratunkowej Stanisława Szulakiewicza, śpiąc mu samotnie na ratunek w bardzo trudnych warunkach pogodowych (pozostali członkowie Pogotowia, wyczerpani ulewnym deszczem i zimnem, zaniechali wspinaczki), zginął 6 sierpnia 1910 r. na pfn. ścianie Małego Jaworowego Szczytu.

najlepsze Schütza³⁷, ubrania nieprzemakalne, bambusy, liny 30-metrowe, suchary wojskowe, konserwy etc. W godzinę po wydaniu rozkazu już kursor³⁸ musi obieć mieszkania i zebrać wszystkich. Nie ma prawie przykładu, żeby ktoś nie rzucił choćby pilnej pracy lub zabawy najmilszej.

Członkowie urządzają manewry górskie, kurs pomocy lekarskiej i technicznej.

Nie powiedziałem o dochodach. Tu zaczynam się rumienić. Wiecie państwo, ile daje gmina Zakopanego – gmina, w której górale przepijają 4 miliony koron rocznie, ta gmina wzbogacona na turystyce – ile daje zapomogi Towarzystwu Ratunkowemu – zgadnijcie? Nie zgadnicie: 50 koron rocznie. To starczy na kupienie dwóch par obuwia. Wobec tego hojny jest Wydział Krajowy³⁹: daje 600 koron rocznie. Takimi dziadowskimi sumami obraca nowożytny Zakon Rycerski w Polsce – nie na wykrzyknicach oparty, ale na przepysznym jak stal czynie.

Kiedy jeszcze brzmi echo poszukiwań zwłok owych pań, zjawia się dwóch „morowych” młodzianów, którzy sprowadzili żywą z Burzynowej Turni⁴⁰ żonę malarza. Stała wśród śniegu, marznąca, nie mogąc iść, organizm jej doznał wstrząsu nerwowego. Wniosek: należy utworzyć dochody stałe, nie liczyć na przypadkowy dochód z „niebieskiego krzyża”⁴¹, a sumę tę skierować na płatne, roczne posady i posterunki.

³⁷ *Lornety najlepsze Schütza* – lornetka strzelecka (od: niem. *Schütze* – strzelec), na wyposażeniu armii niemieckiej.

³⁸ *Kursor* – posłaniec.

³⁹ *Wydział Krajowy* – Wydział Krajowy był powoływany przez Sejm Krajowy Galicji parlamentarnym organem wykonawczym, przede wszystkim zajmował się zagadnieniami administracyjnymi i organizacyjnymi; do administracyjnych należał m.in. bieżący zarząd majątkiem krajowym oraz nadzór nad instytucjami podległymi władzom krajowym; organizacja dotyczyła przede wszystkim obrad sejmowych.

⁴⁰ *Z Burzynowej Turni* – błędna nazwa, właściwie Wielka Buczynowa Turnia, najwyższy szczyt (wys. 2182 m) w grupie Buczynowych Turni, położony w długiej wschodniej grani Świnicy w polskich Tatrach Wysokich, pomiędzy Buczynowymi Czubami, od której oddziela ją Przełęcz Nowickiego, a Małą Buczynową Turnią, od której oddzielona jest Buczynową Przełęczą.

⁴¹ *Dochód z „niebieskiego krzyża”* – znak niebieskiego krzyża na białym tle jest używany przez wszelkie służby ratownicze, m.in. przez Górskie Ochotnicze Pogo-

Jeżeli sezon zimowy równy jest prawie letniemu, zasługą to w znacznej mierze M. Zaruskiego. Przyznają górale, acz zwykle tak niechętni ceprom⁴². Stworzył on narciarstwo w Tatrach.

Przeglądam kronikę wypadków – i niby w księdze okrętowej krótko, a z nadzwyczajną wypukłością, kreślą się mi wypadki owych trzech studentów polskich z Wiednia⁴³, p. Dłuskiej⁴⁴, tak strasznie potłuczonej na pozornie błahej Sarniej Skalce⁴⁵; Szulakiewiczza, który leżał przez trzy dni w mroźnej zawiei z kręgosłupem rozerwanym – a żywy – wśród gradu kamieni, sypiących od wichru – gdy wyprawa nie mogła do niego dojść, bo ratownicy zasypiali ze zmęczenia i nie mogli lin utrzymać – zamarź.

Albo ci dwaj Czesi⁴⁶, co zjeżdżali po śniegu na Rysach, hamując się laseczkami: rozbili się w szmaty.

Tam urzędnik namiestnictwa⁴⁷ – zbłądził i 1½ doby nic nie miał w ustach...

towie Ratunkowe, wcześniej też przez Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratownicze.

⁴² *Niechętni ceprom* – ceper, nazwa używana przez górali na określenie turystów przyjeżdżających z nizinnych rejonów Polski.

⁴³ *Trzech studentów polskich z Wiednia* – zob. zapis Mariusza Zaruskiego: „Wyprawa po Ferdynanda Goetla, Władysława Jenknera, Gustawa Jenknera i Ryszarda Maluszkę w dn. 8–11. września [1909 r.]”. Wymienieni młodzi ludzie, słuchacze technologii z Wiednia i Mödlingu, Polacy, wspinając się, związani liną, północną ścianą Wielkiej Buczynowej Turni, spadli z wysokości 50 m. Ryszard Maluszka zginął na miejscu, inni uczestnicy zostali lżej lub ciężiej ranni”. M. Zaruski, dz. cyt., s. 91.

⁴⁴ *P. Dłuskiej* – 13. października 1909 r. „Helena Dłuska z Zakopanego, [„córka lekarza, Kazimierza Dłuskiego, dyrektora sanatorium, znanej i szanowanej postaci”, M. Jagiełło, dz. cyt., s. 116], wspinając się samotnie na środkowy Komin w Dolinie Strążyskiej, odpadła od ściany i ciężko się poraniła”. M. Zaruski, dz. cyt., s. 94.

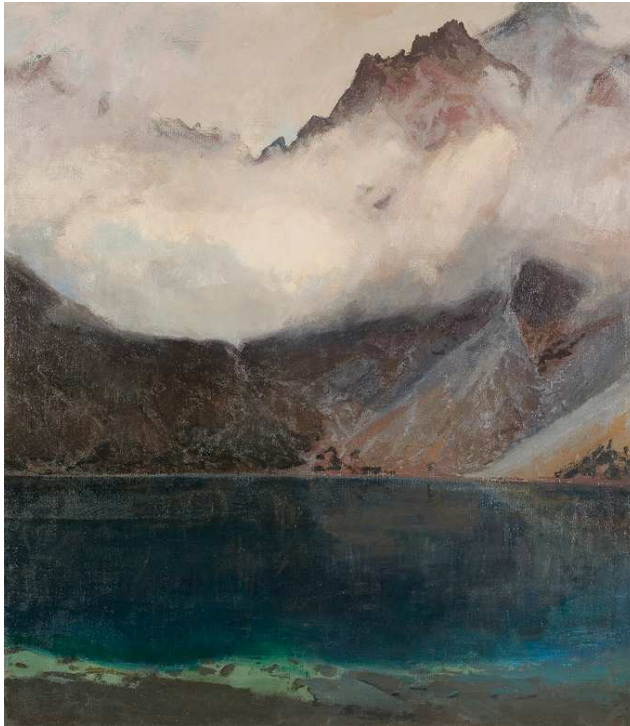
⁴⁵ *Sarniej Skalce* – właśc. ‘Sarnia Skala’, szczyt w Tatrach Zachodnich (wys. 1377 m), między Doliną Białego a Doliną Strążyską; ze szczytu doskonały widok na masyw Giewontu oraz na Zakopane.

⁴⁶ *Dwaj Czesi* – Alojzy Karlik i Vlastimil Vanašek, „Czesi, słuchacze wyższych uczelni w Pradze czeskiej, schodząc z Rysów do M. Oka, zsunęli się po śniegach i ponieśli śmierć na miejscu”. M. Zaruski, dz. cyt., s. 94. Ich poszukiwania trwały 20–21 sierpnia 1910 r.

Tam znów dwaj Niemcy⁴⁸ – spadli z 400 metrów. Nim doszły reklamacje dalekiej rodziny, nim znaleźli ciała – toczyły je już robaki.

Tatry są Świątynią Groźną. Biada, kto idzie ku niej lekkomyślnie.

Lecz nade wszystko, czy nie jest obowiązkiem ułatwić drogi, zbudować schroniska i utrzymać na trwałe wspaniałą inicjatywę Towarzystwa Ratunkowego?



Stanisław Gałek (1876–1961), *Mgły nad Morskim Okiem*,
olej na płótnie, 1909 r.

⁴⁷ *Urzędnik namiestnictwa* – Zygmunt Nagay, „Polak, urzędnik ze Lwowa, schodząc z przełęczy pod Kopą Kondracką, pomylił drogę i zaszedł w Dolinę Wierchcichą. Wrócił o własnych siłach, odprowadzony przez bacę”. M. Zaruski, tamże, s. 94. Poszukiwano go 15–17. września 1910 r.

⁴⁸ *Dwaj Niemcy* – Ludwik Koziczyński, lat 47, budowniczy, i Karol Janne, lat 32, obaj Niemcy, „wspinając się na płn. ścianę Rohacza Ostrego, odpadli od ściany i znaleźli śmierć na miejscu”. M. Zaruski, tamże, s. 95. Poszukiwania trwały 29–30. czerwca, i 6–7. lipca 1911 r.

VII.
Korespondencje wojenne



Rysunek oryginalny Andrzeja Zarzyckiego

Przed stu laty

Przy kotle austriackiej Walpurgii.

Specjalna korespondencya „Świata” z półwyspu bałkańskiego.

W przepysznym, wspaniałym parlamencie wiedeńskim, wśród gigantycznych porfirowych kolumn sali spacerowej — brak tylko jednego: ołtarza z płonącym ogniem. Architekt zbudował świątynię, pojawił się parlament, jako miejsce, wzniezione o kilkadziesiąt wschodów ponad tłum uliczny. Stało się jednak inaczej, i parlament jest zazwyczaj miejscem, niższym o kilkadziesiąt stopni w dół od ulicy. Złośliwości wzajemne deputatów, ciasne kąty interesów parafialnych, wydrwienie zasadnicze olbrzymich hasel prometeiz-

mu ludzkiego i prawa swobodnej twórczości dla każdego narodu... Jeśli znajdują się trybuni ludu tak potężni, jak J. Daszyński, patrioci tak serdeczni, jak W. Tetmajer, ministrowie tak utalentowani, jak Biłłski — mogą zaledwie panować nad sobą i nie dać się wciągać. Ale zajądłość interesów przemóźd i sprawadzić je w łóżysko olbrzymiej sprawadliwości, w chór twórczych sił — zadanie zbyt trudne, jeśli wogóle możliwe do urzeczywistnienia! Można pogodzić czterystu chłopów, mających swe

grunta porozrzucane bezładnie, czterystu żołnierzy wszelkiej broni, chorągwi i narodowości, ale czterystu adwokatów, mających miliony kłębów za sobą — nie pogodzi nikt. Niestety, posłowie uważają się zazwyczaj tylko za adwokatów swego powiatu, nie za sędziów w honorowym najwyższym trybunale...

Inaczej Austria nie byłaby obrońcą dla mafiarów, niszczących żyzną i machiawelizmem wszelką wolność słowiańskich ludów. Austria byłaby Minerwą, broniącą sprawy słusznej i mającej przyszłość. Heinowskie sztyderstwo o czci tyrolczyków dla starych czterwonych spodni dynastji Habsburskiej uczuwa się wtedy, gdy zwiędzamy Burg albo sesję parlamentu. Burg, jest to nudny, zimny, banalnie urządzony gmach. Zewnę-

Pierwsza strona pierwodruku artykułu T. Micińskiego
Przy kotle austriackiej Walpurgii.
 Przed tekstem grafika Andrzeja Zarzyckiego *Przed stu laty*

PRZY KOTLE AUSTRIACKIEJ WALPURGII¹

Specjalna korespondencja „Świata” z Półwyspu Bałkańskiego²

W przepysznym, wspaniałym parlamencie wiedeńskim, wśród gigantycznych porfirowych kolumn sali spacerowej – brak tylko jednego: ołtarza z płonącym ogniem. Architekt zbudował świątynię, pojawiający parlament jako miejsce wzniesione o kilkadziesiąt wschodów³ ponad tłum uliczny. Stało się jednak inaczej i parlament jest zazwyczaj miej-

¹ Pierwodruk: „Świat” 1913, nr 1 (4 stycznia s. 11–13), nr 2 (11 stycznia, s. 7–9). *Przy kotle austriackiej Walpurgii* – Miciński połączył dwa terminy: 1) ‘kocioł bałkański’ – termin określający sytuację geopolityczną Półwyspu Bałkańskiego od połowy XIX w. do współczesności, oznaczał on nierozwikłany splot sprzecznych interesów politycznych państw Półwyspu Bałkańskiego oraz ingerujących w ten teren mocarstw, wzajemnych roszczeń terytorialnych oraz dużego przemieszania etniczno-religijnego; 2) ‘Noc Walpurgi’ – [błędnie: noc Walpurgii] – noc z 30.04 na 01.05, podczas której na górze Brocken (szczyt gór Harz w środkowych Niemczech) miał odbywać się sabat czarownic. Nazwa pochodzi od św. Walburgi (lub: Walpurgi), zakonnicy z Devon (zm. 777). Zachowujemy oryginalną pisownię końcówki *-gii*, zamiast poprawnej: *-gi*.

² Redakcja „Świata” poprzedziła druk tego artykułu, który rozpoczął cykl korespondencji z wojny bałkańskiej, następującą zapowiedzią: „Wypadki, rozgrywane się na Półwyspie Bałkańskim, przykuwają uwagę powszechną. Z jednej strony – tragiczne obrazy wojny, z drugiej – głębokie wstrząśnienie i zmiany, zachodzące w organizmach i duszach narodów bałkańskich, wywołują zaciekawienie, które nieprędko osłabnie. Jeden z najbardziej utalentowanych poetów i powieściopisarzy polskich, Tadeusz Miciński, podjął trudne zadanie zbadania na miejscu tego historycznego procesu, który rozgrywa się obecnie. Wyjeżdżając do Serbii, Bułgarii i Turcji, przybiecał nam do »Świata« nadsyłać swe wrażenia i spostrzeżenia. Mamy nadzieję już w jednym z bliższych zeszytów »Świata« rozpocząć druk tych wysoce zajmujących korespondencji, które odślonią niechybnie wewnętrzną stronę wypadków, znanych dotąd z depesz i dziennikarskich informacji” („Świat” 1912, nr 48 z 30 listopada).

³ *Wschodów* – tu w znaczeniu: „schodów”.

scem niżonym o kilkadziesiąt stopni w dół od ulicy. Złośliwości wzajemne deputatów⁴, ciasne kąty interesów parafialnych⁵, wydrwienie zasadnicze olbrzymich haseł prometeizmu ludzkiego i prawa swobodnej twórczości dla każdego narodu... Jeśli znajdą się trybuni ludu tak potężni, jak J. Daszyński⁶, patrioci tak serdeczni, jak W. Tetmajer⁷, ministrowie tak utalentowani, jak Biliński⁸ – to w zwartym krzyku *à bas l'idéal*⁹ mogą zaledwie panować nad sobą i nie dać się wciągać. Ale zjadłość interesów przemoc i sprowadzić je w łóżysko olbrzymiej sprawiedliwości, w chór twórczych sił – zadanie zbyt trudne, jeśli w ogóle możliwe do urzeczywistnienia! Można pogodzić czterystu chłopów, mających swe grunta porozrzucane bezładnie, czterystu żołnierzy wszelkiej broni, chorągwi i narodowości, ale czterystu adwokatów, mających miliony klientów za sobą – nie pogodzi nikt. Niestety, posłowie uważają się zazwyczaj tylko za adwokatów swego powiatu, nie za sędziów w honorowym, najwyższym trybunale...

Inaczej Austria nie byłaby obroną dla Madziarów¹⁰, niszczących z furią i machiawelizmem¹¹ wszelką wolność słowiańskich ludów, Au-

⁴ *Deputat* – tu: deputowany, poseł.

⁵ *Ciasne kąty interesów parafialnych* – ograniczenie się do interesów prowincjonalnych, partykularnych.

⁶ *J. Daszyński* – [omyłkowy początek imienia], właśc. Ignacy Daszyński (1866–1936), polski polityk, socjalista, od 1897 r. poseł parlamentu austriackiego (Rady Państwa), przewodniczył klubowi poselskiemu Związku Posłów Socjalno-Demokratycznego, ponownie wybrany na X kadencję (1901–1907).

⁷ *W. Tetmajer* – Włodzimierz Tetmajer (1861–1923), polski malarz i grafik, jeden z czołowych przedstawicieli Młodej Polski, też polityk (działacz ludowy i niepodległościowy), w r. 1911 został posłem do parlamentu austriackiego z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego, był współzałożycielem PSL „Piast”, także współtwórcą „Strzelca” (organizował jego ćwiczenia w Bronowicach), uczestniczył w zjeździe irredentystów w Zakopanem (25–26 sierpnia 1912), przewodniczył obradom założycielskiego zebrania Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (10 listopada 1912) i uczestniczył w jej pracach.

⁸ *Biliński* – Leon Biliński (1846–1923), polski polityk, ekonomista, profesor i rektor Uniwersytetu Lwowskiego, minister skarbu Austro-Węgier (1895–1897, 1909–1910) i Polski (1919).

⁹ *À bas l'idéal* – franc. ‘precz z ideałem’.

¹⁰ *Madziarów* – właśc. Madziarów, Węgrów.

¹¹ *Machiawelizmem* – machiawelizm, doktryna polityczna sformułowana przez Niccolò Machiavellego (1469–1527), autora *Księcia (Il Principe)*, 1513, wyd. 1532), głosząca, iż najważniejszym celem w polityce jest racja państwa, którą należy reali-

stria byłaby Minerwą¹², broniącą sprawy słusznej i mającej przyszłość. Heinowskie szyderstwo¹³ o czci Tyrolczyków dla starych, czerwonych spodni dynastii Habsburskiej uczuwa się wtedy, gdy zwiedzamy Burg¹⁴ albo sesję parlamentu. Burg jest to nudny, zimny, banalnie urządzone gmach. Zewnętrznie ma swą olbrzymiość i staroświecką prostotę. Lecz wewnątrz, z tymi krzesłami *à la Louis XVI*¹⁵, z tymi brzydkimi portretami Marii Teresy, Ferdynanda¹⁶ i wszystkich ciotek, z tym widokiem na paskudne podwórze i otęchłe¹⁷ mury – nawiewa skorbut moralny. Być może dlatego cesarz Franciszek mieszka w Schonbrunie¹⁸.

Uciekam co żywo do muzeum – by wykąpać się w ekstazie tańczących, świetnych, cudownych ludzi na etruskich wazach – gdzie zmysłowość dzieje się wśród nieba, a życie jest rytmem słonecznego promienia! Z wielkiej galerii obrazów wybieram na dziś tylko Boscha¹⁹,

zować przy użyciu wszelkich dostępnych środków, również niemoralnych (np. podstęp, okrucieństwo).

¹² *Minerwą* – w mit. rzymskiej bogini mądrości, nauki i literatury; utożsamiana z grecką Ateną.

¹³ *Heinowskie szyderstwo* – Heinrich Heine (1797-1856; poeta niemiecki; zob. przypis 20 w artykule *Znaczenie rytmu*) kpi z wiedzy politycznej Tyrolczyków, która ogranicza się do świadomości, że mają cesarza, który nosi białą kurtkę i czerwone spodnie; poeta podkreśla sentyment Tyrolczyków do „starych czerwonych spodni”; zob. H. Heine, *Reise von München nach Genua, Kapitel XII*, w: tenże, *Reisebilder. Dritter Teil*, w: *Werke und Briefe*, Berlin und Weimar 1972, Band 3, s. 218 (informację wskazała prof. Anna Czabanowska-Wróbel).

¹⁴ *Burg* – niem. ‘zamek’, tu: Hofburg, wiedeński pałac władców Austrii (od Rudolfa I do Karola I – do 1918 r.), łączy cechy stylu barokowego z klasycyzmem.

¹⁵ *À la Louis XVI* – w stylu Ludwika XVI.

¹⁶ *Portretami Marii Teresy, Ferdynanda* – Maria Teresa Habsburg (1717-1780), królowa Czech i Węgier, od 1745 r. niekoronowana cesarzowa, przeprowadziła liczne reformy, jej kanclerz książę Wenzel Anton von Kaunitz wysunął projekt rozbioru Polski; – *Ferdynanda* – Ferdynand I Habsburg (1503-1564), król Czech, Węgier i Chorwacji (od 1526), król niemiecki (od 1531), Święty Cesarz Rzymski (od 1558).

¹⁷ *Otęchłe* – najprawdopodobniej neologizm Micińskiego, synonim do „stęchłe”.

¹⁸ *W Schonbrunie* – właśc. Pałac Schönbrunn w Wiedniu, zbudowany w XVII-XVIII w. przez cesarza Leopolda I, zaprojektowany przez Johanna von Erlacha, jego wnętrza w stylu rokokowym zaliczane są do najpiękniejszych na świecie.

¹⁹ *Wybieram na dziś tylko Boscha* – Hieronim Bosch (ok. 1450-1516), niderlandzki malarz późnego gotyku i wczesnego renesansu, jego twórczość charakteryzuje bogata i wieloznaczna symbolika, nawiązująca do tematyki religijnej i kondycji

wizjonera piekieł średniowiecznych – i Pitra Ruysdala²⁰ – tak dziwnie przypominającego japońskiego mistrza Housaja!²¹ W oczarowaniu tych tonów barwnych wychodzę na świat słoneczny, nasycony szczęściem. Być może to szczęście spotęgowane jest przez – influencę²², która mnie trzymała parę dni w zimnym pokoju hotelowym (wołę zimno niż te niegodziwe kominki, rozgrzewające się jak dusza w żelazku²³ – aby wywołać najstraszliwsze zaziębienie przy wyjściu). Wieczorem koncert i chóralny śpiew do Bacha²⁴, czy też *Götterdämmerung*²⁵ w Teatrze – i Wiedeń naprawdę da się polubić. Jest to zresztą nie tylko wspaniałe miasto, ale i ludzie są bardzo uprzejmi, i okolice miasta urocze. Dlatego gdy mam już wyjeżdżać – i przed nocnym pociągami do Budapesztu przechadzam się jeszcze, żal mi trochę Wiednia. Dziarska muzyka – idzie pułk młodzieńców, gibkich, muskularnych, wszyscy w pełnym rynsztunku; niektórzy atleci niosą na plecach polowe armatki. Muzyka wspaniale im gra, publiczność w uroczystym milczeniu patrzy, niektórzy szepczą: *nach Serbien!*²⁶

grzesznego człowieka; najśłynniejsze dzieła to m.in. *Ogród rozkoszy ziemskich*, *Sąd Ostateczny*, *Kuszenie św. Antoniego*.

²⁰ *Pitra Ruysdala* – właśc. Jacob Izaakszoon van Ruisdael (ok. 1628–1682), holenderski malarz i grafik; uznawany za jednego z najwybitniejszych pejzażystów holenderskich.

²¹ *Japońskiego mistrza Housaja* – właśc. Hokusai Katsushika (1760–1849), znany głównie jako „Hokusai”; jeden z najwybitniejszych japońskich malarzy i twórców barwnych drzeworytów, artysta niezwykle płodny, znakomity rysownik, pejzażysta, ilustrator, karykaturzysta; autor m.in. 15 tomów szkiców i rysunków pt. *Manga* (1814); wywarł wpływ na europejskich impresjonistów; w Polsce jego prace publikował Z. Przesmycki (Miriam) w „Chimerze”. Do najśłynniejszych dzieł należy drzeworyt *Wielka fala w Kanagawie* z cyklu 36 widoków na górę Fuji (zob. jego reprodukcję w niniejszym tomie, s. 83).

²² *Influencę* – influenza, grypa.

²³ *Dusza w żelazku* – żelazna sztabka, rozgrzewana do wysokiej temperatury, wkładana do żelazka.

²⁴ Johann Sebastian Bach (1685–1750) – niemiecki kompozytor i organista epoki baroku, zaliczany do najwybitniejszych artystów w dziejach muzyki.

²⁵ *Götterdämmerung* – *Zmierzch bogów* (1874), ostatnia (czwarta) część dramatu muzycznego (tetralogii) Richarda Wagnera (1813–1883); ukazuje swoistą eschatologię mitologii germańskiej – płomień stosu zabitego Zygryfryda niszczy siedzibę bogów, Walhallę.

²⁶ *Nach Serbien* (niem.) – do Serbii, na Serbię.

I to słowo wstrząsa mną!

Wiedeń ma popełnić jedną z najstraszliwszych niesprawiedliwości, ma rzucić się na małą, bohaterską garść Spartan, chcę mówić – Serbów!...

*

* *

Wsiadam do pociągu, by już prędzej się tam znaleźć. Prędzej to nie znaczy, żeby pociąg gnał; układamy się możliwie wygodnie i – następuje zbratanie się ludów: noga wiedeńczyka sięga mej twarzy, Węgier wkopał mi łokieć, jak grabarz z V aktu *Hamleta* swój rydel²⁷, pod pachwinę; łagodny Słoweniec chrapaniem zagważdza²⁸ armaty, wzięte tym samym pociągiem wraz z oficerami i wojskiem; – co czynił mi czwarty pasażer, co ja czyniłem wszystkim czterem, wijąc się jak węgorz, kaszląc i kichając, z bolącym gardłem, z myślą, że może będę musiał zamiast do Serbii – iść do lazaretu²⁹, tego nie wiem detalicznie³⁰. W końcu, kiedy dech Słowianina rozdarł mi już ucho, zerwałem się i wyszedłem na korytarz, by przyjrzeć się Orionowi³¹: ten leżał bokiem na horyzoncie, ale mimo to konstelacje starały się go nie rozdeptać. Zbliżył się do mnie Węgier, zaczął rozmawiać o wojnie, potem utworzyło się całe koło – i dopiero poznaję, jaką panikę żywią ci panowie przed wojną. Ta zakłóca im ich spokojne kalkulacje, ta przedłożem wygodnym (*Paradiesbett*!!³²), gdzie czeka magnifika³³ – nasuwa czarną żaluzję z trupimi czaszkami.

²⁷ *Rydel* – wąska łopata o zaokrąglonym lub zakończonym spiczasto ostrzu. Miciński nawiązuje do rozmowy dwóch grabarzy z *Hamleta* W. Szekspira (akt V, scena I).

²⁸ *Zagważdza* – dawna forma od „zagwoźdza”, w znac. zatyka, zaklinuje.

²⁹ *Lazaretu* – lazaret, szpital wojskowy.

³⁰ *Detalicznie* – tu: dokładnie.

³¹ *Orionowi* – Orion, konstelacja gwiazd położona w obszarze równika niebieskiego, w szerokości geograficznej Polski widoczna od października do maja.

³² *Paradiesbett* (niem.) – dosłownie: ‘rajskie łóżce’, łóżce rozkoszne, wygodne.

³³ *Magnifika* – daw. żartobliwie lub ironicznie o żonie.

*

* *

Godzina 6 rano, wjeżdżamy do Budapesztu; na szczęście dostaję już pociąg szybki i gnam prosto do Belgradu.

Wschodzi słońce: magnetycznym swym zarzewiem rozczzerwienia bajeczne puszt³⁴ węgierskie, a wkrótce od Sabaticy (Szabadka!³⁵) już słowiańskie. – – Widzę rozlewiska rzek, i tysiące pasących się wołów – – i złociste zeschłe łany kukurydzy, i sterzące czarne łodygi winnic – – widać bogactwa, przestwór – i wierzyć się nie chce, że ile wina z tych pras wyciskają, tyle łez ludom słowiańskim wycieka... Węgier nie daje im szkół narodowych; Węgier nie da księdzu kazania mówić w języku ludu; Węgier całą inteligencję słoweńską i kroacką³⁶ przetworzył w ambicjuszów³⁷ urzędniczych; Węgier imponuje luksusem w Budapeszcie, wydając na zbudowanie łaźni w jednym gmachu 50 milionów koron... – – –

Wznosi się wciąż wyżej słońce, jest ono tym, jakie witało mnie zazwyczaj w Genui lub Fore dei Marmi³⁸. Ale Żywią słoneczną słowiańską³⁹ jest tu – – i jadę szczęśliwy, że ujrzę je na ziemi wolnej Słowian. Zapoznałem się z jakimś sympatycznym starym Rosjaninem, który jest

³⁴ *Puszt* – pusztka, bezleśny step węgierski.

³⁵ *Sabatica* (*Szabadka*) – właśc. Subotica (węg. Szabadka), miasto w płn. Serbii, na Wielkiej Nizinie Węgierskiej, w prowincji Wojwodina.

³⁶ *Kroacką* – chorwacką.

³⁷ *Ambicjuszów* – ambicjusz, człowiek o wybujałej ambicji (*Słownik języka polskiego* [*Słownik warszawski*], Warszawa 1900, t. 1, s. 30).

³⁸ *Genua* (wł. Genova) – miasto w płn.-zach. części Włoch nad Morzem Śródziemnym, u stóp Apeninu Liguryjskiego i Alp Liguryjskich; stolica i główne miasto regionu Liguria. – *Fore dei Marmi* – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Toskania, w prowincji Lukka; zob. artykuł *Forteca marmurów* (pierwotny druk: „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 7-9), zamieszczony w niniejszym tomie.

³⁹ *Żywią słoneczną słowiańską* – Artur Górski w *Przedmowie od redakcji* pierwszego tomu *Pism pośmiertnych* T. Micińskiego informował, że w tomie VI znajdzie się „powieść *Żywia Słoneczna*: omawia walki Słowian o wolność w czasie wojny bałkańskiej (1912); w pierwszej części rozgrywa się w Polsce, kompozycyjnie stanowi tom drugi *Nietoty*”. – T. Miciński, *Pisma pośmiertne. Cykl pierwszy: Lucyfer*, wydane z rękopisów pod red. A. Górskiego i Cz. Łatawca, Warszawa 1931, s. VII. Rękopis powieści zaginął w czasie II wojny światowej, prawdopodobnie uległ zniszczeniu.

rodzajem Tołstoja, porzucił rodzinę⁴⁰ i jedzie w świat szukać pracy w ogrodach przy monastyrze!... Tego entuzjazmuje widok szerokich czarnoziemnych niw: – Złoto, złoto – krzyczy – czyste złoto!... Ale konduktor węgierski zbyt ucha nachyla – i zjawia się wkrótce detektyw. Pyta mnie, dokąd jadę i po co. Odmawiam wyjaśnień. W paszporcie mym austriackim znajduje drobną nieformalność. Znika. Dojeżdżamy do Zemunia⁴¹ i widzę za Dunajem Belgrad. Ale nie mam czasu spoglądać, bo już podchodzi komisarz z policją i każe mi iść do kancelarii. Policjanci z czerwonymi obszywkami, jakich dotąd nie znałem. O, Serbio, myślę – nie jesteś zbyt gościnna! Zaczynają się indagacje, oglądanie proszków, każdego świstka papieru, każą mi notaty moje tłumaczyć na niemiecki (właśnie szkic artykułu do „Świata”) – i zapowiada mi komisarz, że nie może puścić. Tłumaczę, że listy rekomendacyjne uwierzytelniają mnie – przeczytał, że jadę dla zentuzjazmowania się⁴² bohaterstwem Serbów. Kiwa głową, nie puszcza. Pociąg odszedł. Z żołnierzem jadę do szefa policji. Wszyscy ci urzędnicy mówią ze sobą po serbsku, ze mną, naturalnie, po niemiecku. Nie biorę im za złe zbytnej ostrości ze mną: mała Serbia musi być surowa, stojąc wobec walki z gigantem! W kancelarii szefa nie ma. Każą mi czekać na zimnym kurytarzu⁴³. Chcę wyjść na słońce, nie puszcza. Piszę na karcie wizytowej do szefa – aby mnie prędzej uwolnił z tej przykrew historii, biletu mego nie chcą odnieść. I tak od godziny 1 do 6-ej czekam na pana szefa, badany w sposób bardzo niegrzeczny i impertynencki.

⁴⁰ *Jest rodzajem Tołstoja, porzucił rodzinę* – Lew Tołstoj (1828–1910), rosyjski powieściopisarz, dramaturg, krytyk literacki; jeden z najwybitniejszych przedstawicieli realizmu w literaturze europejskiej i światowej; w Rosji na przełomie XIX i XX w. uchodził za najwyższy autorytet moralny; pod koniec życia popadł w konflikt ze swoją rodziną (chciał rozdzielić majątek między chłopów, czemu sprzeciwiała się zwłaszcza żona); jesienią 1910 r. opuścił potajemnie swój majątek, Jasną Polanę, by resztę życia przeżyć zgodnie ze swoimi poglądami; w pociągu zachorował na zapalenie płuc i musiał przerwać podróż; zmarł 20 listopada na małej stacji kolejowej Astapowo.

⁴¹ *Do Zemunia* – Zemuń (Semlin), dawniej: miasto położone przy ujściu Sawy do Dunaju, połączzone mostem z Belgradem, obecnie: dzielnica Belgradu.

⁴² *Dla zentuzjazmowania się* – dawna forma, w znac. „przejąć się entuzjazmem, zapalić”.

⁴³ *Kurytarzu* – przest. korytarz.

Na koniec dowiedziałem się, że to biuro „serbskie” – jest jeszcze Austrią! Komedya ta rozśmieszyła mnie szczerze. Zjawił się szef i raczył mnie przyjąć w swym pokoju, ale zachowanie jego przekroczyło zwyczaję nawet pewnych cyrkułowych⁴⁴ dygnitarzy. Gdy mi skinął ręką, i wziąłem to za znak, bym usiadł, nadęcie⁴⁵ zaczął mi objaśniać, że powinienem był czekać jego zaproszenia. Odrzekłem, że przywykłem być wśród dżentlmenów⁴⁶.

– Pan nienawidzisz Austrii, a kochasz Serbów!...

– Nie mam powodu Austrii nienawidzić, która Polakom jest bardzo życzliwa. Serbów nie znam, poznałem ich tylko w osobach panów.

– Co pan mówi! my Kroaci⁴⁷ – Serbowie to są...

Sypnął wyzwiskami.

– Ja pana nie puszczę.

– To będę musiał telegrafować do Prezydium ministerialnego, mam tam znajomego. Pan mnie może tu uwięzić w Zemuniu na dwa dni, zanim ta formalność się załatwi. Ale przejadę do Belgradu mimo wszystko.

– Źle robię, że pana puszczam, rzekł z pasją, podpisując mój wolny przejazd.

Na koniec! Wychodzę tak smutny po tych targaniach nerwowych, że nawet cudny widok Dunaju, mój parowiec jadący i Belgrad na górze nie mogą mnie rozweselić. Myślę, jeśli tak czynią tu, na granicy, Austriacy z własnym poddanym – cóż dopiero uczynią Serbowie? Wylądowujemy. Urzędnik serbski, nie oglądając waliz, kazał mi je zamknąć. Salutując, oddał mi paszport. I już – po wszystkim!

Oczom nie wierzę... To „wrogowie” serbscy tak przyjmują Austriaków?... A!... zaczyna mi coś świtać... Więc może dzikość kryje się pod biurokracymem, a nie wśród wolnego, heroicznego ludu?!...

⁴⁴ *Cyrkułowych* – od: cyrkuł – nazwa jednostki administracyjnej kraju (odpowiednik powiatu) lub miasta (odpowiednik dzielnicy), przenośnie: komisariat policji w dzielnicy.

⁴⁵ *Nadęcie* – tu przysłówek od „nadęty”: pysznie, dumnie, butnie, hardo.

⁴⁶ *Dżentlmenów* – właściwie dżentelmenów.

⁴⁷ *Kroaci* – Chorwaci.

Wchodzę do wspaniałego hotelu Bristol⁴⁸, jestem w pełnej Europie... O, smętny Zemuniu!... ale mi już dobrze; jadę natychmiast na miasto i widzę coś podobnego do Kijowa. Na górach rozrzucone szeroko ulice, oświetlone magazyny, gdzieś kopuła cerkwi – – zarazem powaga uroczysta, skupienie ludzi, sunących gromadkami. Widać, że tragedia wisi nad tym miastem.

Poznaje się na drugi dzień z profesorami uniwersytetu i z rodziną Polaka, lekarza wojskowego, pułkownika Sondermajera⁴⁹. Wysoki, piękny, w czarnym mundurze, z orderami – ma w sobie tyle z dawnego żołnierza-legionisty, że widzę go wprost na tle Warszawy przy Dąbrowskim lub księciu Józefie⁵⁰. Tu już jest od lat dwudziestu. Żona jego, Serbka, niezwykle inteligentna, mówi doskonale po polsku. I tak ci zacni ludzie godzą żar tęsknoty polskiej za wolnością z heroizmem obecnej serbskiej rzeczywistości. Doktor zapracowany w ministerium⁵¹ wojny od rana do późnej nocy. Synów dwóch oddał na wojnę, choć jeden był w uniwersytecie, drugi kończył gimnazjum. Tu nikt nie chce zostać w dali od kul. Tu nikt nie ma czasu żałować umarłych. I jeżeli się widzi w żałobie idącą parę starców, na twarzach ich głęboka cicha żałoba, nie rozpacz. Nazwałbym to białą żałobą. Serbia pokrywa się kwiatami przyszłości. Ale czy da im dojrzeć w owoc potworna machinacja europejskiej polityki? Prof. Belicz⁵², wykształcony i sympatyczny

⁴⁸ *Hotelu Bristol* – reprezentacyjny hotel w centrum Belgradu.

⁴⁹ *Pułkownika Sondermajera* – właśc. Roman Sondermayer (1861–1923), lekarz, uczeń prof. Jana Mikulicza, w 1886 r. przeniósł się z Krakowa (gdzie był docentem chirurgii na UJ) do Belgradu; pułkownik służby sanitarnej, naczelnik wojenno-medycznej służby armii serbskiej (1912–1918) i założyciel serbskiej chirurgii wojenno-polowej; żona Sondermayera (córka generała, ministra wojny, Dimitrija Dzuricia) – od wybuchu I wojny bałkańskiej siostra miłosierdzia w armii serbskiej. – Większość informacji pochodzi od prof. Celiny Judy.

⁵⁰ *Przy Dąbrowskim lub księciu Józefie* – Jan Henryk Dąbrowski (1755–1818), polski generał, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, twórca Legionów Polskich we Włoszech, naczelny dowódca wojsk polskich w 1813 r.; – Józef Antoni Poniatowski (1763–1813), książę, polski generał i wódz naczelny Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego, marszałek Francji; jedna z głównych postaci utworów T. Micińskiego: powieści *Wita* i dramatu *Termopile polskie*.

⁵¹ *Ministerium* – ministerstwo.

⁵² *Prof. Belicz* – właśc. Aleksander Belić (1876–1960), profesor filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Belgradzie, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności od 1923 r.

filolog, mający brata w generalnym sztabie, mówi mi z twardą pewnością, że Serbia widzi groźbę, ale nie ustąpi z swej wolności – aż po straszliwej rozprawie. Wszędzie ten bezwzględny ton: Niemcy chcą nas rozmiażdżyć, niech przychodzą! W bankach, w redakcjach, na ulicy – spokój i jakaś klasyczna powaga. – Profesor Radowan Koszuticz⁵³ mówi niezrównanie po polsku; ani odróżnić, że to Serb. Ognisty, wymowny – jeździł niedawno do Petersburga, aby nawiązać tam rokowania z daleko widzącymi ludźmi, prawdziwie czującymi dobro Słowian. I podobno takich znalazł. Spędziłem z nim wieczór, chodząc przy księżycu po Kałamegdanie⁵⁴ – tutejszej górze fortecznej, skąd cudowny widok na Dunaj i Sawę, i ów Zemuń... Ale stamtąd reflektory sypią ogniami, macają światłem każdy gmach tu, zaglądają nam w twarze – zda się, że zaraz szrapnel zaświszcze. Austria przygotowuje się do wojny, grozi zagładą, Serbia, ufna w swą gwiazdę, czeka.

Galicja, przygotowując się do wojny z Rosją, uznała za rację stanu wojnę z Serbią.

* *

*

– Nie jest to wojna dla nas miła – mówią – ale będzie początkiem wielkiej burzy.

Warto by jednak bliżej rozpatrzyć ów początek. Dlaczego Serbowie mają być ofiarą dyplomacji austriackiej? co kryje się realnego za tym pozorem do walki, który się zwie: port nad Adriatykiem?⁵⁵ Austria, mając w sobie większość ogromną ludów słowiańskich, stać by się winna federacją co najmniej równych Słowian z Niemcami i Węgrami. Ale ci ostatni, aby zachować swą supremację, używają biurokra-

⁵³ *Profesor Radowan Koszuticz* – właśc. Radowan Koszutić (1866–1949), poeta serbski, profesor uniwersytetu w Belgradzie, polonofil.

⁵⁴ *Kałamegdan* – właśc. Kalamegdan, twierdza w Belgradzie, zawiera najstarsze elementy architektoniczne miasta (III w. p.n.e.), obecnie obiekt turystyczny.

⁵⁵ *Port nad Adriatykiem* – chodzi zapewne o Dubrownik, miasto i port w Dalmacji (Chorwacja) o bogatej tradycji (okres świetności XIII-XVI wiek), nad Adriatykiem, po Kongresie Wiedeńskim pod panowaniem austriackim.

tycznej i wojskowej śrubby, która miazdzy przyszłość narodów, a z istnienie ludzkich czyni magmę dla żydowsko-niemiecko-węgierskich interesów w Budapeszcie i Wiedniu. Ten mir⁵⁶ fatalny, tworzący w dole wciąż jęk i nienawiść, w górze sarabandę⁵⁷ użycia dla wszelkich streberów⁵⁸ – wywołał już chmury, aż trzaśnie w końcu piorunem. Jak w parlamencie wszyscy się kłóca, tak wśród ludów wszystko wre. Konstytucja jest ogromnie szeroka, a jednak w jej więcierzach⁵⁹ biurokratycznych więzną Słoweńcy, Kroaci, Serbowie. Polakom i Czechom dobrze się dzieje w rządach monarchii, toteż pier[w]si są lojalni, a Czesi, choć krzyczą i robią panslawizm⁶⁰, nikt by ich miotłą od Burgu nie odpędził. Ale całe południe Austrii drży jak w trzęsieniu ziemi. Od Zagrzebia do Sabaticy Słowianie, których imię zmieciono – te kilkanaście milionów ludzi, zamiast żeby się stać serbską Galicją, zwracają tęskne swe oczy do Belgradu. Austria nie umiała ich pod swój dach wprowadzić, pozwoliła Węgrom orać niewolnikami. I Serb nie Madiara, ale nienawidzi „Szwaba”⁶¹. Proces zagrzebski rozniecił, jak Bismarck w Poznańskim⁶², gorejący patriotyzm. Obok wspaniałych stowarzyszeń niemieckich zakładają się ubogie słowiańskie; marmurowe tablice wskazują drogi węgierskim turystom, drewniane deszczułki Słowianom. Szykany straszyły tchórzów, nagrody i renty ciągną epikurejską⁶³ inteligencję, ale cały lud wie, że jego jutro przyjść musi. Na rannych Serbów zebrali ubodzy Dalmatyńcy⁶⁴, Słoweńcy i Kroaci – niemałą sumę, bo milion koron!

⁵⁶ *Mir* (ros.) – pokój.

⁵⁷ *Sarabanda* – z hiszp. starodawny taniec hiszpański z kastanietami i z towarzyszeniem śpiewu.

⁵⁸ *Streberów* – ‘streber’, karierowicz.

⁵⁹ *Więcierzach* – więcierz: sieć rybacka o kształcie cylindrycznym.

⁶⁰ *Panslawizm* – ruch kulturalno-polityczny powstały w Czechach na początku XIX w., dążący do wyzwolenia, a następnie zjednoczenia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Słowian; znalazł wielu zwolenników w innych krajach słowiańskich.

⁶¹ „*Szwaba*” – potocznie: Niemca, Germanina.

⁶² *Jak Bismarck w Poznańskim* – Otto von Bismarck (1815–1898), niemiecki polityk, premier Prus, kanclerz Rzeszy (nazwany „Żelaznym Kanclerzem”) w latach 1871–1890; twórca nowoczesnej potęgi Niemiec, inspirator Kulturkampf, programu skierowanego przeciw kulturze polskiej w zaborze pruskim (w „Poznańskim”).

⁶³ *Epikurejską* – doceniającą przede wszystkim przyjemności zmysłowe.

⁶⁴ *Dalmatyńcy* – właściwie Dalmatyńczycy, mieszkańcy Dalmacji, krainy histo-

Austria, dobroczynna dla nas i za to mająca owoce lojalizmu, tu prowadzi fatalnie sprawę unii. Wieżyca św. Szczepana⁶⁵ zwraca tu swój cień Metternicha⁶⁶; zamiast Marka Aureliusza, Trajana czy Edwarda VI⁶⁷ – Słowianie spotykają brutalną pychę madiarskiego wielkorządcy. Wojsko Austrii, które składają w większości Słowianie – milionowa, świetna armia, mogąca sięgać po triumfy Napoleona i omijać jego klęski – zbiera się, by iść na uznojonych bohaterów małej Serbii. I nic nie obchodzi, nie wzrusza spitzbürgerów⁶⁸ i honwedów⁶⁹, że Serbia jest ofiarą spod krzywego jatagana⁷⁰ Turków wyrwaną! Dość zwiedzić etnograficzne muzeum w Belgradzie, aby w tym zbiorze cudnych strojów serbskich zauważyć obyczaje nawiane grozą barbarii⁷¹ muzułmańskiej: oto narzeczona Macedonii przed ołtarz idzie w świetnym, iskrzącym od złotego haftu ubiorze – ale łono ma grubo okryte – wygląda, jak brzemienista: czyniła to w strachu, żeby Turcy nie zaczęli ją kopać po łonie, gdy będzie wychodziła z cerkwi. Albo te zasłony tureckie na twarzach kobiet spod Kosowego Pola!... Nie wzruszy hon-

rycznej w Chorwacji, Bośni, Hercegowinie oraz Czarnogórze położonej na wsch. wybrzeżu Adriatyku.

⁶⁵ *Wieżyca św. Szczepana* – katedra św. Szczepana w Wiedniu, jeden z symboli tego miasta; jest najważniejszą i jedną z najstarszych świątyń w stolicy Austrii; zbudowana w latach 1230–1263 w stylu późnoromańskim, później rozbudowana (w. XIV–XVI), przybrała ostatecznie formę gotycką; należy do największych świątyń europejskich; posiada cztery wieże, z których najwyższa, zwana popularnie *Steffi*, osiąga wysokość 136,4 m.

⁶⁶ *Cień Metternicha* – właśc. Klemens Wacław Lothaire, książę von Metternich Winneburg-Ochsenhausen (1773–1859), austriacki polityk, dyplomata, konserwatysta, zwolennik tradycjonalizmu, zdecydowany przeciwnik wszelkich ruchów niepodległościowych i rewolucyjnych.

⁶⁷ *Marka Aureliusza, Trajana, czy Edwarda VI* – Marek Aureliusz (121–180), cesarz rzymski, pisarz, filozof o poglądach stoickich; – Trajan (53–117), w latach 98–117 cesarz rzymski, dążył do poszerzenia cesarstwa oraz do zmodernizowania licznych budowli (m.in. Circus Maximus, port w Ostii); za jego panowania Rzym stał się najwspanialszą metropolią świata; – Edward VI Tudor (1537–1553), w latach 1547–1553 król Anglii, jedyny syn Henryka VIII Tudora.

⁶⁸ *Spitzbürgerów* – właśc. 'Spießbürger', mieszczuch, kołtun, filister.

⁶⁹ *Honwedów* – honwedzi, wojsko węgierskie, nie należące do wspólnej armii austro-węgierskiej; węgierska obrona krajowa.

⁷⁰ *Jatagana* – 'jatagan', zakrzywiona, obosieczna szabla turecka.

⁷¹ *Barbarii* – barbaria – dzikość, okrucieństwo, barbarzyństwo.

weda i dowcipnego wiedeńczyka góra czaszek⁷² z r. 1804, którą Turcy ułożyli ze ściętych głów, oblepiwszy je gliną – – dotąd w Niszu te czaszki można oglądać... Nie wzruszy beamta⁷³ peszteńskiego, że Belgrad ma już mozolny dorobek kultury w muzeach, uniwersytecie, bankach i szpitalach, stojących na wyżynie angielskich...

Racja stanu dąży do zniweczenia Serbii, myśląc, że połączony Serbię – zgasi w ten sposób zarzewie. Ale wtedy dopiero w tym worku ciemnym nastąpi ostateczne złączenie Słowian południowych i zbrojna Żywia wyskoczy jak Atena z mózgu biurokratycznego Zewesa!...⁷⁴ Jednakże Serbia nie da się jak królik wziąć żywcem. Belgrad oddany będzie bez wystrzału, bronić go – znaczy dać miasto na zburzenie; ale za każdą górą, w każdym jarze, z planiny⁷⁵ śnieżnych wirchów sypną się szrapnele 300-tysięcznej armii serbskiej, która, spróbowałszy zwycięstwa i upojona wolnością, nie da sobie narzucić madiarskiego buta z ostrogą. Austria spotka tu Termopile⁷⁶.

Nie pytamy naiwnie, jakie ma prawo napadać – bo znamy wykrętną sofistykę „racji stanu”. Serbia narodziła się jako maleńkie księstwo, w czasach wojen Austrii z Napoleonem. Księstwo było tylko punktem drobnym, wyspą na rozlewisku Słowiańszczyzny, która ogarnia wszak większość Bałkanów, większość Austrii, część Prus i niemal całą Rosję. Austria, straciwszy możliwość stania się soczewką dla federacji Słowian, patrzy teraz z gniewem, że Serbowie i Bułgarzy wzrosli w potęgę

⁷² *Góra czaszek... ..w Niszu* – tzw. Wieża Czaszek, zabytek w serbskim mieście Nisz (jedno z największych miast Serbii), upamiętniający bitwę z 1809 r., podczas której dowódca serbski, gen. Stefan Sibdelic, w obliczu klęski rozkazał wysadzić w powietrze magazyn z bronią; w eksplozji miało zginąć 3 tys. Serbów i dwukrotnie więcej Turków; Hurszid (Hurshid Pasha), dowódca armii tureckiej, nakazał odebrać ze skóry ciała żołnierzy serbskich, a z ich czaszek wybudował wieżę „ku przestrodze”; wieża złożona z 952 czaszek podczas rządów tureckich stała na wolnym powietrzu, dopiero po włączeniu miasta w granice Księstwa Serbii wieżę obudowano i wzniesiono kaplicę.

⁷³ *Beamta peszteńskiego* – urzędnika budapeszteńskiego.

⁷⁴ *Zewesa* – Zeusa, bułg. forma Zews, starsza, arch. Zewes.

⁷⁵ *Z planiny* – właśc. płanina, polana pośród gór.

⁷⁶ W tym miejscu kończy się pierwsza część artykułu, drukowana w „Świecie” 1913, nr 1.

gę. Co więcej, lęka się, że Serbowie staną się przedmurzem Rosji. Czy tak będzie, czy nie, dużo by o tym mówić. Trzeba by wprzód określić – jakiej Rosji? Serbowie doskonale umieją odróżnić p. Werguna⁷⁷, który tu dostał kastetem po nosie za wyzywające zachowanie, od tych szlachetnych czterdziestu kilku lekarzy, którzy tu przybyli wraz z paruset sanitariuszami i całym urządzeniem dla polowego szpitala. W każdym nieszczęściu widział dotąd Serb Turka albo „Szwaba”, w każdej wojnie o wolność spotykał Rosjanina, który wraz z nim walczył lub choćby pielęgnował rannych.

Nie przybył ani jeden lekarz polski. Nie chcę już być znowu tym puszczkiem, biadającym nad okrojeniem tężyzny Polaków, którzy zaniedbują jechać do Sztokholmu na Olimpiadę⁷⁸, do Pragi na Złot sokolstwa⁷⁹, do Serbii na uścisk bratni. Polityka, mówimy. Gdyby płot był blisko, ukazałbym, co o naszej polityce myślę.

Mimo że Polacy tu nie przybyli (prawda – dwaj uczniowie z Galicji są teraz sanitariuszami...), imię polskie jest tu czczone wysoko, dzięki niedawno zmarłemu d-rowi Gąsiorowskiemu⁸⁰, a teraz dla nie-

⁷⁷ *Odróżnić p. Werguna* – Dimitrij Nikołajewicz Wergun (1871–1951), galicyjsko-rosyjski działacz panslawistyczny, filolog, publicysta, prowadził antypolską propagandę, m.in. atakował krakowski Klub Słowiański; informacja prof. Celiny Judy; zob. też A. Giza, *Neoslawizm i Polacy. 1906–1910*, Szczecin 1984.

⁷⁸ *Do Sztokholmu na Olimpiadę* – V Igrzyska Olimpijskie odbyły się w Sztokholmie w 1912 r., były najlepiej zorganizowane z wszystkich dotychczasowych igrzysk; Miciński opublikował relację z tego wydarzenia – zob. artykuł *V Olimpiada*, zamieszczony w niniejszym tomie.

⁷⁹ *Do Pragi na Złot sokolstwa* – „Sokół” – nazwa towarzystw sportowych powstałych w krajach słowiańskich w XIX wieku w celu podnoszenia sprawności fizycznej i duchowej oraz rozbudzenia ducha narodowego; pierwsze „gniazdo” Sokoła powstało w Czechach (1862), w Polsce – w r. 1867; w 1912 r. odbył się w Pradze V złot wszechsokolstwa czeskiego (w ramach tzw. Złotu Ogólnosłowiańskiego) – Polacy w nim nie uczestniczyli, natomiast wydarzenie to zrelacjonował Miciński w artykule *Złota Praga*, zamieszczonym w niniejszym tomie.

⁸⁰ *Niedawno zmarłemu d-rowi Gąsiorowskiemu* – Kazimierz Gąsiorowski, polski lekarz wojskowy działający w Serbii; syn Józefa Wojciecha, lekarza siedleckiego; zagrożony aresztowaniem w czasie powstania styczniowego, opuścił kraj i osiadł w Sarajewie; wstąpił do armii serbskiej, uczestniczył w walkach z Turkami; na stałe zamieszkał w Belgradzie; zyskał opinię zdolnego chirurga; dowodem uznania dla jego wiedzy było mianowanie go lekarzem przybocznym króla Milana I Obrenowicia, a następnie naczelnym lekarzem głównego szpitala w Belgradzie; utrzymywał łącz-

zwykłej postaci d-ra Sondermajera. Były asystent Mikulicza⁸¹ w Krakowie tu świeci wiedzą, energią, dobrocią, służy z absolutnym oddaniem się sprawie, która jest już na wyzynie walk Hellady z Persami. Twarz, którą widzimy na fotografii*, pogodna i wesoła, jest pełna tragizmu i zmęczenia. Kiedy zwiedzałem z nim szpital wojenny, zdumiała mnie wspaniałość tej instytucji, obejmującej kilkanaście wielkich zabudowań. Prócz tego szpitala jest tu 24 mniejszych. Ilu tu musi być chorych!... Na kilkuset jeden tylko robił wrażenie gasnącego, ale ten był operowany tegoż dnia. Poznałem w jednej z siostr miłosierdzia piękną córkę d-ra S. Ona, jak i matka jej, z niezrównanym poświęceniem – ale nie! z poświęceniem zrównanym przez setki najpierwszych dam serbskich – pielęgnują chorych. Naturalnie, są i całe masy Turków rannych. Nastrój radosny – słońce bucha falami ożywiającyymi. Na pozdrowienie doktora: – Pomozi Boh, junaci! – chórem żołnierskim odpowiadają: Pomoze ti Boh!⁸²

Wchodzi Turek, jedyny, który tu leży: czarny, brzydki, ale dość sympatyczny; swobodnie i wesoło rozmawia z leżącymi „wrogami”. Jeden z nich zaciekawia mnie: piękny, o straszliwej szramie, która mu wykręciła usta, z czerwonym, nieruchomym okiem. Drugie spogląda w jakimś niemym uczuciu. Proszę doktora, aby zapytał go, czy widzi na oba oczy.

– Nie widzę – mówi cicho – ale ja nie żałuję; ja bym dał drugie oko, aby tylko na dobro ojczyźnie!

ność z krajem, ostatnie lata życia spędzał w Zakopanem; w 1876 r. został członkiem Stowarzyszenia do Wydawnictw Dzieł Lekarskich Polskich w Krakowie; zmarł w Belgradzie 15 stycznia 1909 r.

⁸¹ *Asystent Mikulicza* – Jan Mikulicz-Radecki (1850–1905), wybitny chirurg, profesor w Krakowie, Królewcu i Wrocławiu, wynalazca nowych technik operacyjnych i narzędzi chirurgicznych, jeden z pionierów antyseptyki i aseptyki, twórca dwóch szkół chirurgicznych: polskiej w Krakowie i niemieckiej we Wrocławiu.

* Ob. przeszły N^o „Świata” [przypis redakcji „Świata”; zob. reprodukcję fotografii gen. Sondermajera zamieszczoną w niniejszym tomie]. *Ob.* – obacz; przeszły numer – czyli „Świat” 1913, nr 1, w którym drukowano pierwszą część *Zmierzchu Półksiężycy*.

⁸² *Pomozi Boh, junaci!... Pomoze ti, Boh!* – Niech Bóg pomoże, junacy!... Niech Bóg ci pomoże!

Mówi to z głębią tak religijną, że mnie płacz zdusił za gardło.

Wychodzimy – do mieszkania pułkownika. Pani Sondermajerowa, w białym stroju lekarskim, wygląda jak druidka⁸³. Z niezwykłą mocą mówi mi, jak wyobraża Polskę – że musimy nie na żadnym państwie, na cudzej pomocy wyrastać, ale sami ze siebie. To tylko ma wartość. Daje mnóstwo przykładów, jak to serbska młodzież nauczyła Kroatów czuć się Serbami; jak Serbowie przetrzymali wojnę cłową⁸⁴ z Austrią, wywożąc swe towary do Włoch, Belgii, Anglii!... Chwali nade wszystko lud.

– Macie gorąco czującą inteligencję, ale takiego ludu wam brak.

Zastrzegam, że lud nasz nie ustąpi serbskiemu, ale inteligencja obniża się, niestety, brak ofiarności, kabarety etc.

– To nic, i my lat kilka temu myśleliśmy, że z Serbii nie będzie nic... w ludziach są siły ukryte – i nagle wszystko się zmieniło!...

Wychodzę – noc już. Nad Belgradem przelatują ostre światła: to Austriacy oglądają swą zdobycz: skórę na niedźwiedziu!⁸⁵

Serbia upadnie? Bohaterski lud, który nareszcie w hymnie słonecznej pracy błogosławić chce życiu, lud, który pięć wieków jęczał pod jataganem Turka, albo zaciska zęby teraz pod skrzypieniem urzędowego pióra, ten lud wolny tu, na skrawku ziemi, spokojny, jakby nie bój z milionem armii najtęższej – ale sąd bogów miał się odbyć... ten lud ma zginąć?

Serbia upadnie.

Chyba że Austria do swego dyplomatycznego kotła, gdzie warzą się trupy doktryn politycznych i węże chciwości, wprowadzi i pierwiastek sumienia.

A tedy ono zabroni łamać żywe drzewo, idące wzwyż! zabroni niemiecko-węgiersko-zżydziałej prasie czynić wciąż nagankę na Słowian!... a tedy ono wspomni, że Męczennik jest patronem stolicy, Mę-

⁸³ *Druidka* – od celt. „druid”, ‘kapłan’, wieszcz; druidzkie kapłanki-dziewice m.in. strzegły świętych ognii.

⁸⁴ *Wojnę cłową* – właściwie wojna celna tocząca się w latach 1905–1911 pomiędzy Austro-Węgrami a Królestwem Serbii. Zwana też „świńską wojną”, gdyż najdotkliwiej ucierpiał w niej serbski eksport trzody chlewnej.

⁸⁵ *Skórę na niedźwiedziu* – fragm. zwrotu: „nie można już teraz dzielić skóry na niedźwiedziu”, czyli nie można przedwcześnie liczyć na niepewne zyski.

czennik, a nie jakaś ropucha dyplomatyczna. Serbia ma ginąć – i jakim czołem Polacy patrzą na to zimno, obojętnie? nie mówię już o pułkach galicyjskich, które w karności maszynowej pójdą z bagnetem – rozpruć serca tu... Pytam nasze Koło sejmowe⁸⁶, naszych posłów, naszą „gorąco czującą inteligencję” – jak dozwolą, aby wataha nienawiści kramarskiej niweczyła kulturę – ale mniejsza o ten głupi frazes: niszczyła żywą duszę kilkunastu milionów?...

Bo nie łudźmy się, że to idzie Cywilizacja przeciw kramole⁸⁷ wschodniej: idą doskonałe wojska, rządzone przez tchórzliwych bankierów i jakichś agentów handlowych, którym chce się wpływów na Bałkanach!

Przypomina to kompanię kauczukową Amazonki⁸⁸, gdzie Indian biczami napędzano do pracy nadludzkiej, za górę kauczuku, wartą 600

⁸⁶ *Koło Sejmowe* – trudno powiedzieć, czy chodzi o Koło Polskie w parlamencie austriackim (utworzone w 1867 r.; po wyborach w 1907 r. najsilniejszym ugrupowaniem wiedeńskiego Koła Polskiego stała się Narodowa Demokracja), czy o Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej (1906–1917, tu również zdecydowaną przewagę mieli Narodowi Demokraci).

⁸⁷ *Przeciw kramole* (ros.) – kramoła, bunt, rokosz.

⁸⁸ *Kompanię kauczukową Amazonki* – w końcu XIX w. w Brazylii i w Peru, zwłaszcza w dorzeczu Amazonki, możliwości eksploatacji kauczuku (tego „złota Amazonki”) okazały się praktycznie nieograniczone; spowodowało to wędrowkę ludności, przypominającą „gorączkę złota” i niesłychany rozwój handlu kauczukiem, kontrolowanego przez przedsiębiorstwa europejskich kolonizatorów, które wobec tubylców stosowały najbardziej drastyczne formy przemocy (m.in. tortury, okaleczenia, chłostę, niejednokrotnie kończące się śmiercią; wielogodzinne lub wielodniowe zakuwanie w dyby; obcinanie uszu, nosa, rąk, stóp; wreszcie zabójstwo przez powieszenie, zastrzelenie, podpalenie, utopienie w rzece); z tych zbrodni najbardziej „zasłynęła” firma Peruvian Amazon Company (założona przez Julio Cesara Arana i działająca na przełomie XIX i XX wieku w Peru); jej przestępcze praktyki ujawnił w 1913 r. raport śledczy Rogera Casementa (1864–1916, dyplomaty brytyjskiego, działacza humanitarnego, obrońcy praw człowieka, patrioty irlandzkiego, poety, w czasie I wojny światowej oskarżonego przez Brytyjczyków o zdradę stanu i rozstrzelanego), podówczas brytyjskiego konsula generalnego, który wcześniej (w 1904 r.) zdemaskował podobne zbrodnie w Kongu Belgijskim; skomplikowana biografia Rogera Casementa stała się kanwą powieści Mario Vargasa Llosy *El sueño del celta* (2010), przekł. pol. M. Chrobak, *Marzenie Celta* (2011); ujawnienie zbrodni J. C. Arany spowodowało upadek jego firmy, ale nie doprowadziło do ukarania głównych winowajców.

rubli, dawano starą strzelbę, a małe dzieci agent rozbijał czaszkami o skałę.

Teraz w Anglii będą sędzić tych kupców. Serbia nie ma sądu angielskiego, który by jej bronił – ale znajdzie się w niej samej odpór, jakiego Austria z pewnością się nie spodziewa.

Ale cóż z tego? Słowianie będą padać setkami tysięcy w bratobójczej walce, a honwed i spitzbürger będą czytać „*Neue freie Presse*”⁸⁹ w swym Paradiesbecie⁹⁰ ze swą słodką małżonką. Austria wyzywa wszelkim sposobem cierpliwość i godność serbską: pismacy w Wiedniu wciąż głoszą, że Serbowie nabrali zuchwałego tonu. Prasa Europy powtarza kłamstwa, bo któż po serbsku czyta? Już prasa Europy dała się zwieść podczas wojny, gdy na Serbów jadowicie napadano w Wiedniu i Berlinie. Niemcy Serbów nienawidzą, wytrawni rosyjscy korespondenci pojechali tylko do Bułgarii. Bułgarzy są neutralni względem Niemców, toteż heroizm bułgarski zna cały świat – heroizm serbski okrywano cieniem, a nawet błotem. Wciąż mówiono, że bułgarscy oficerowie nie chcą znać serbskich, że ci z jakimś okrucieństwem niesłychanym mordują. Np. sławetny konsul Prohaska⁹¹, który przez miesiąc nastrojał prasę wiedeńską do wspaniałego puszenia się i krzyków zemsty, wrócił zdrów – a „*Neue Presse*” nie ucichła.

Wystawiając tylko zasługi Bułgarów, zapominają, że pierwsza bitwa pod Kumanową⁹² wygrana przez 30 tysięcy Serbów przeciw 80 ty-

⁸⁹ „*Neue freie Presse*” – właśc. „*Neue Freie Presse*”, dziennik wiedeński, ukazujący się w latach 1864–1938.

⁹⁰ Zob. przypis 32.

⁹¹ *Sławetny konsul Prohaska* – Oscar Prochaska (1876–?), konsul austro-węgierski w Prizren (miasto w pld. Kosowie), jego rzekome zaginięcie 17 października 1912 r. (odnalazł się 30 października) zwiększyło napięcie między Serbią a Austro-Węgrami.

⁹² *Bitwa pod Kumanową* – właśc. pod Kumanowem; jedna z pierwszych wielkich bitew w I wojnie bałkańskiej; 20 października 1912 r. armia serbska wkroczyła na terytorium tureckie, a dwa dni później dotarła w okolice Kumanowa (Kumanowo, miasto w pfn.-wsch. Macedonii), gdzie 23–24 października stoczono bitwę, zakończoną klęską wojsk tureckich; bitwa pod Kumanowem przesądziła o utracie przez Turcję Macedonii, otworzyła armii serbskiej drogę do ziem albańskich.

siącom Turków; że i teraz wojska serbskie są pod Adrianopolem⁹³; że pójdzie wkrótce 100 tysięcy pod Czataldżę⁹⁴.

Któż wytworzył drobiazgowy plan kampanii, jeśli nie generał Putnik⁹⁵, nawet przez Serbów długo nie oceniany, podobny z twarzy i może z charakteru do margrabiego Wielopolskiego...⁹⁶ Pasicz⁹⁷ pracował nad sojuszem bałkańskim...

Potrzeba było jednak wielu ludzi, ażeby przez lat dziesiątki pracując wyblęsnęli świetną administracją, armią 300-tysięczną, tj. więcej niż 10% królestwa, i kapitałem wojennym 150 milionów. Warto obejrzeć gmachy banków z granitów szwedzkich i marmurów italskich; nawet Żydzi są tu najlepszymi patriotami. Jak dokonało się przetworzenie narodu z ciemni żywiołu w świadomość obywatelską – stanowi

⁹³ *Pod Adrianopolem* – gr. Adrianopol, tur. Edirne, miasto w europejskiej części Turcji, na Nizinie Trackiej, w pobliżu granicy z Grecją; miejsce licznych bitew, w czasie I wojny bałkańskiej słynne oblężenie załogi tureckiej Adrianopola (29 października 1912 – 26 marca 1913) przez wojska serbskie i bułgarskie, zakończone kapitulacją Turków; utrata Adrianopola okazała się decydującą klęską armii osmańskiej i zdecydowała o zakończeniu I wojny bałkańskiej.

⁹⁴ *Pod Czataldżę* – bitwa pod Czataldżą (miasto na zachód od Stambułu), w czasie I wojny bałkańskiej, stoczona 17–18 listopada 1912 r., pomiędzy armią turecką a bułgarską; była największym sukcesem armii osmańskiej w tej wojnie; zwycięstwo nad Bułgarami pozwoliło ocalić Stambuł oraz przyspieszyło zakończenie działań wojennych – 3 grudnia 1912 roku pod Czataldżą został zawarty rozejm.

⁹⁵ *Generał Putnik* – Radomir Putnik (1847–1917), serbski marszałek, wieloletni Szef Sztabu, dowódca wojsk serbskich podczas I i II wojny bałkańskiej, zwycięzca spod Kumanowa; podczas II wojny bałkańskiej 30 czerwca 1913 r. wojska serbsko-czarnogórskie pod jego dowództwem pokonały w bitwie nad rzeką Bregalnica armię bułgarską; po wojnach bałkańskich minister wojny.

⁹⁶ *Margrabiego Wielopolskiego* – Aleksander Wielopolski (1803–1877), polski polityk, hrabia, margrabia, od 1861 r. dyrektor główny Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, usiłował ukrócić samowolę urzędników rosyjskich, a jednocześnie akceptował represje przeciw niepodległościowym manifestacjom Polaków; żądania uznania przez Polaków *status quo* poróżniły go z działaczami polskimi, a zarazem śmiałe reformy zaniepokoiły carską administrację; w tej sytuacji złożył dymisję i wyjechał do Petersburga; do Warszawy powrócił w czerwcu 1863 r. jako naczelnik rządu Cywilnego Królestwa Polskiego; w celu zapobieżenia narastającemu konfliktowi zarządził tzw. brankę do wojska rosyjskiego, co tylko przyspieszyło wybuch powstania styczniowego.

⁹⁷ *Pasicz* – Nikola Pašić (1845–1926), premier i minister spraw zagranicznych Serbii, później premier Jugosławii.

to historię jeszcze nie napisaną. Dziś każdy chłop wie nie tylko o królewiczu Marku⁹⁸, ale wie, jakie są interesy jego narodu, który sięga aż po Budapeszt i daleko za Zagrzeb... I my, Polacy, dajemy się wciągać⁹⁹ w ten kocioł Walpurgii?! My, nie dawszy Serbom jednego lekarza ani pieniężnej bratniej zapomogi, ani choćby nawet duchowego aplauzu – my zimno obliczamy w Wiedniu, ilekroć tysięcy bagnetów pójdzie tu na tę ziemię skrwawioną, zaiste – może więcej jeszcze niż Polska! – A, mamy rację stanu: za Serbią stoi Rosja.

Nie, panowie: za Serbią stoi sumienie. I tym gorzej dla nas, tym lepiej dla Rosji, że ona to sumienie przejawia.

Nie wolno tak tworzyć odbudowy czy reform narodowych: napić się krwi Serbów i z Madiarami wejść w sojusz. Czyśmy już do dna zmierzyl przyszość dziejową? czy Słowiańszczyzna jest czymś innym dla haubic niemieckich niż żywą zaporą? czy między sobą Słowianie

⁹⁸ *O królewiczu Marku* – Królewicz Marko (1371–1394/1395), syn władającego Macedonią serbskiego króla Vukašina, pokonanego przez Turków; po jego śmierci Królewicz Marko, jako wierny wasal sułtana Murada I, panował nad zachodnią Macedonią z siedzibą w Prilepie; zginął pod Rovinami w walce z Wołochami. Mimo małego znaczenia tej postaci w historii politycznej, stała się pierwszoplanową postacią w folklorze południowosłowiańskim, który poświęcił jej ogromną liczbę utworów epickich; folklor nadał Królewiczowi Markowi cechy mitycznego herosa, który objawia się jako bóg – jeździec – zbawca; przypomina chrześcijańskiego pogromcę zła, św. Jerzego; występuje on zwykle w otoczeniu mitycznych bohaterów bałkańskiego folkloru i w sposób nadprzyrodzony zdobywa niezwykłą moc; w folklorze Królewicz Marko, faktyczny zdrajca chrześcijaństwa, stał się obrońcą ludów, wiernym chrześcijaninem, budowniczym cerkwi i monasterów, dobrym panem Prilepu. W XIX w. między Bułgarami i Serbami wybuchł spór o przynależność („etniczną” i „kulturową”) Królewicza Marka. W latach 50. XIX w. Petko Sławejkow zebrał i wydał teksty folklorystyczne, wśród których znalazły się bułgarskie warianty pieśni o Królewiczu Marku. Pod koniec XIX w. narodziła się idea zebrania najlepszych pieśni o Królewiczu Marku i stworzenia w ten sposób swoistej bułgarskiej epepei narodowej. Tym zapotrzebowaniom odpowiadał neoromantyczny poemat Stojana M. Popowa, który zawierał cykl pieśni o Królewiczu Marku (*Królewicz Marko – ludowy poemat epicki*), bardzo krytycznie oceniany przez znawców. Iwan Wazow w cyklu *Epepeja zapomnianych* uznawał Królewicza Marka za powiązanego z Macedonią bohatera południowej Słowiańszczyzny, a nawet całej wspólnoty słowiańskiej. (Na podstawie hasła *Królewicz Marko* – autorstwa Lilli Moroz-Grzelak, Anny Rusewy, Eweliny Drzewieckiej w: *Leksykon tradycji bułgarskiej*, Warszawa 2011, s. 152–155).

⁹⁹ W pierwodruku: ‘wciągał’; oczywisty błąd druku.

nie znajdują już języka prawdy i potęgi żywej? tak w w. XII książęta pomorscy pomogli brandenburskim, saskim i duńskim wojskom zniwieczyć kontynę Światowida w Arkonie!...¹⁰⁰

Namyślny się jeszcze, rozważmy, poszukajmy dróg, a może okaże się, że wolność Serbii i Bułgarii – to pierwszy etap wolności wszystkich Słowian!...

Nie służmy honwedom i maklerom, nie służmy nikomu. Obrachunki nasze z Rosją załatwi czas.

Ale tu, u Słowian, tworzyć nowe Saragossy, nowe Somosierry¹⁰¹ – tu brząkać szabelką – to jest nieludzkie, nie mówiąc już – że to jest głupie. Bo nie możemy na progu pruskim potem upominać się o zapłatę; tam rzekną: – *raus mit den Polen!*¹⁰²

Przetwórzmy parlament austriacki; niech da prawo myśli, głosu i życia tym Serbom, którzy na brzegach Cissy¹⁰³ pasą olbrzymie stada Węgom, którzy modlą się po serbsku do Żywii słonecznej, nie do Mamona¹⁰⁴, nienawidzą jarzma, brutalności fiskala¹⁰⁵, węgierskiego nauczyciela ludowego – – i marzą o wielkich pałacach królewicza Marka...

¹⁰⁰ *Kontynę Światowida w Arkonie* – właśc. łącina Świętowita.; najbardziej znana przedchrześcijańska świątynia Słowian w Arkonie na Rugii, centrum kultu Świętowita. Zob. przypisy: 17 w *Życie i twórczość w Hellerau*; 21 w *Dzwonach Warwelu*.

¹⁰¹ *Nowe Saragossy, nowe Somosierry* – miejsca sławne zwycięstwami oręża polskiego w kampanii napoleońskiej podczas wojny w Hiszpanii; Saragossa – miasto w hiszp. prowincji Aragonia, o kapitulacji długo i bezskutecznie obleganego miasta (VIII 1808 – I 1809) zadecydował udział polskiej Legii Nadwiślańskiej pod dowództwem płk Józefa Chłopickiego; Somosierra – przełęcz w paśmie gór Sierra de Somosierra, w Hiszpanii, ok. 80 km na płn. od Madrytu; 30 XI 1808 r. po licznych niepowodzeniach Francuzów szarża szwoleżerów polskich pod dowództwem J. Kozielskiego złamała opór Hiszpanów i otworzyła Napoleonowi drogę do Madrytu.

¹⁰² *Raus mit den Polen* (niem.) – precz z Polską.

¹⁰³ *Na brzegach Cissy* – właśc. Cisy; Cisa – rzeka w środkowej Europie, lewostronny dopływ Dunaju, dł. 966 km (201 na Ukrainie, 597 na Węgrzech, 168 w Serbii); przed podziałem Węgier po I wojnie światowej cała Cisa leżała na terenie Węgier; Cisa zajmuje szczególne miejsce w kulturze Węgier, podobne do miejsca Wisły w kulturze polskiej.

¹⁰⁴ *Nie do Mamona* – aram. Mammon, potępiony w Biblii bożek bogactwa, złoty cielec, uosobienie chciwości i dóbr doczesnych.

¹⁰⁵ *Fiskala* (łac.) – fiskał, urzędnik skarbowy, chciwiec, zdzierca.

Kiedy na górę pod Prizreniem¹⁰⁶ Serbowie wdzierali się, stając jeden drugiemu na barach, a szrapnele ryły im w płucach przestronniejsze kanały niż te, które mają wieść do Durazzo¹⁰⁷ – kiedy żołnierze stracili już fizyczną możliwość wdrapywania się jeszcze, zawołał oficer:

– Tam, na tej górze, zamek królewicza Marka. Junacy, naprzód! – I rzucili się, jak burza. Prizren był zdobyty.

A my, Polacy, czy patrzymy w jasne kolumny świetlanego gmachu przyszłości, czy może w trupie reszty, warzone w tym kotle, gdzie i nam zechcą ugotować pruski rosół?!

Nie zatrujmy się nim aby przedwcześnie! Trucizn zbyt wiele już wchłaniamy. Taką drogą nie zajdziemy do tych mocy, których wcieleństwem był Król Duch, które przemawiają z obrazów Matejki i witrażów Wyspiańskiego, o które modli się cały lud: potęgi – być zawsze sobą!

Teraz grozi Serbii wojna nowa z Turcją, bo Turcja, podjudzona przez niemieckich dyplomatów, już chce Macedonię mieć pod swym protektoratem. Przez ten czas rozejmu Turcy zbierali wojska i już odmienili głos, czując, że im sekundują trzy miliony bagnatów w środkowej Europie. Czy rozpalą się straszliwe walki, najbliższa przyszłość to okaże, być może zanim te słowa osiągną Warszawy. Austria wstrzyma armię, kiedy ujrzy na pół umierającą z wyczerpania – przypuścmy, znów zwycięską Serbię – rzuci jakiś niemożliwy do przyjęcia traktat, Serbię wyzwie i zmiążdży.

Serbowie utoną w morzu, gdzie żerują trzy kolosalne polipy: Żydzi, Węgrzy, Niemcy.

A Polska? zawrą się – czy też rozewrą wrota nad jej marzeniami?

Nie mówię o lepszych kolejach, czystości niemieckiej w piwiarniach i możliwości studiowania po niemiecku Kanta.

Ale czy dusza Polski rozwinąć się może, zdeptawszy swą głęb słowiańsko-indyjską, znieawidzoną do szpiku kości przez tendencje niemieckie?

Dusza Polski stać się może łatwo tym porządnie odzianym Niem-

¹⁰⁶ *Pod Prizreniem* – Prizren, miasto w okręgu Kosowo, nad rzeką Bystrzycą.

¹⁰⁷ *Do Durazzo* – wł. Durazzo, właśc. Durrës, miasto w zach. Albanii, położone nad Adriatykiem, po odzyskaniu niepodległości (6 marca 1913 r.) Durrës zostało tymczasową stolicą Albanii (do 1920 r.).

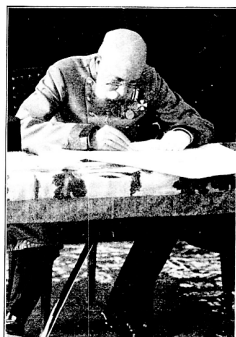
czykiem, któremu obdarty nędarz ze Szczedriny mówi: sprzedałeś duszę swą za feniga!¹⁰⁸

To nie słowianofilstwo tanie mówi przeze mnie, widziałem śmieszny zjazd w Pradze r. 1909...¹⁰⁹ mówi troska o wartości czyste i głęboko polskie. A te, chcemy, czy nie chcemy, są aryjskie, są słowiańskie.

Dusza Polski może zapłacić nad grobem królewicza Marka, ale płaczem wstydu, bo tę potworną podłość starej, europejskiej, dyplomatycznej nierządniczy – ona pokrywa hasłami swego – nie wyzwolenia nawet, ale autonomicznej poprawy bytu...

A wszakże droga uczciwa nakazuje nie paktować z żadnym brudem ani uciskiem. Nadajmy Austrii charakter uczciwych wag między ludami. A tedy nie będziemy musieli przez grób Serbii – sięgać do bytu prowincji w państwie zrzeszonych węgro-berlińsko-wiedeńskich Prus¹¹⁰.

Ostatnia fotografia monarchy austriackiego.



Cesarz Franciszek Józef, przy pracy.



Pułk. dr. Sondermayer.

Cesarz Austrii i król Węgier, Franciszek Józef I (1830–1916)
oraz pułk. Roman Sondermayer (1861–1923)

¹⁰⁸ Zob. przypis 25 do artykułu *W poszukiwaniu życia nowego (II)*.

¹⁰⁹ *Widziałem śmieszny zjazd w Pradze r. 1909* – zapewne chodzi o pierwszy zjazd neoslawistów w Pradze w 1908 r. „Jeśli Miciński był obecny na neoslawistycznym zjeździe w Pradze w lipcu 1908 r., to nie jako reprezentant oficjalnej delegacji polskiej. »Národní Listy« [dziennik wychodzący w Pradze w latach 1861–1941 – Red.] podały nazwiska 15 uczestników tej delegacji; na liście nie ma nazwiska Micińskiego” – wyjaśnienie prof. Krzysztofa Stępnika.

¹¹⁰ Artykuł opatrzony został przez autora adnotacją, wskazującą na miejsce jego – przynajmniej szkieletowego – powstania: „Belgrad”.



Gen. Redko Dimitrjew.

Radko Dimitriew (1859–1918)



Jan Grzegorzewski.

Jan Grzegorzewski (ok. 1850–1922)

Grafiki ilustrujące artykuł T. Micińskiego *Miasto pod Witoszą*

MIASTO POD WITOSZĄ¹

Specjalna korespondencja „Świata”

Słońce – ogień olbrzymi – oświetla i grzeje ziemię, która byłaby inaczej bryłą lodowatego Inferna.

Intuicja rozświetla drogę ludzkości, która bez niej byłaby kupą żrącego się robactwa. – Ziemia bułgarska leży u stóp olbrzymia, staro Bałkanu².

Kiedy Turcy napadli Bułgarię w w. XIV³, ludność uszła w góry; kiedy zaś w 1878 Turcy odepchnięci byli przez Rosjan⁴ i fala turecka

¹ Pierwodruk: „Świat” 1913, nr 3, s. 4–7 (nr z 18 stycznia). *Witosza* – masyw górski w zach. Bułgarii, wznosi się tuż nad Sofią; najwyższy szczyt – Czarny Wierch (2290 m. n.p.m.).

² *Balkan* – (tur. ‘zalesiona góra’), leksem pojawił się w gwarach w okresie panowania osmańskiego; na początku XIX w. (1808 r.) niemiecki geograf Johann August Zeune nazwę tę rozszerzył na cały półwysep w płd.- wsch. części Europy, nazywając go Półwyspem Bałkańskim; nazwa *Balkan* awansowała do rangi symbolu narodowego dzięki poetom Dobremu Czintułowowi i Georgiemu S. Rakowskiemu, których utwory ukazują Bałkan jako mityczny dom Bułgarów; w latach 70. XIX w. największy poeta odrodzenia narodowego Christo Botew w pełni zidentyfikował topos Bałkanu z nowocześnie rozumianym mitem bohaterskim; tę ideę Bałkanu jako kategorii mistycznej zreinterpretował modernista Penczo Sławejkow (1866–1912 [zob. w niniejszym tomie artykuł Micińskiego jemu poświęcony: *Poeta Bałkanu*]), określając Bałkan jako sublimację pogańskiej duszy narodu, ponadczasowy byt duchowy; budował wizję Bałkanu w duchu nietzscheańskim, upersonifikowaną w obrazie gigantycznego, pełnego mocy herosa [oprac. na podstawie hasła *Balkan* – autorstwa G. Szwał-Gyłybowej, w pracy zbior. *Leksykon tradycji bułgarskiej*, Warszawa 2011, s. 27–28].

³ *Turcy napadli Bułgarię w w. XIV* – w XIV w. nastąpił rozpad Bułgarii na dwa państwa: carstwo widyńskie i carstwo tyrnowskie, podbite w końcu stulecia przez sułtana Bajazyta I.

uderzyła o skaliste fortece, ludność bułgarska zaczęła zbiegać ku dolinom. Bułgarzy kładli na wóz nieco dobytku – i pary czarnych bawołów z krętymi w tył rogami zwoziły to, co było do uratowania.

Opowiadał mi tu ktoś, że spotkał raz dwoje ludzi starych, idących ze swymi „biwołami”⁵. Kobieta zapłakała, gdy wóz nie uderzał już o kamienie i jechał cicho po żyznej ziemi. Żal jej było surowego Bałkanu... Na tej ziemi bułgarskiej przepływa Dunaj, rosną lasy potężnych dębów i kasztanów, głogi i bluszcz oplatają je, róże zaś w dolinie Szipki dają ów precudny dziul – olejek różany⁶; na lewadach kwitnie nieprzebrana moc kwiatów i pasą się stada owiec, dające świetny ser.

Winograd zbierany budzi tu wspomnienia dionizyjskiego kultu, jesienny nadmiar sił wybucha tańcem rącenicy⁷, gdzie korowód poloneza łączy się z dzikim kozakiem, góralskim drobionym⁸ i maurytańską lachotą⁹.

⁴ *W 1878 Turcy odepchnięci byli przez Rosjan* – podczas wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878), zakończonej pokojem w San Stefano (3 marca 1878 r.); w traktacie pokojowym wymieniono utworzenie księstwa Bułgarii („Wielkiej Bułgarii”).

⁵ „*Biwołami*” – bawołami (bułg. ‘biwoł’ – bawół).

⁶ *Róże... ..w dolinie Szipki dają ów przedziwny dziul – olejek różany* – pewne uproszczenie: wieś Szipki leży w słynnej Dolinie Róż (zwaną częściej Doliną Traczkich Królów), w której znajduje się olbrzymia (6 tys. ha) plantacja róż, będąca podstawą niezwykle cennego olejku różanego, wykorzystywanego w produkcji wielu kosmetyków i perfum; tutejsze róże są towarem eksportowym, ważnym składnikiem wielu francuskich perfum; gł. ośrodkiem produkcji olejku jest stolica Doliny Róż, Kazanlyk, gdzie znajduje się również Muzeum Róż, tutaj też na początku czerwca odbywa się Święto Róż; – zob. też Szipka, Przełęcz Szypczeńska (1185 m n.p.m.), przełęcz w Starej Płaninie, jedna z najważniejszych dróg transportowych między płn. a pld. Bułgarią, była sceną wielu ważnych wydarzeń historycznych, m.in. tu rozegrały się cztery tzw. bitwy pod Szipką w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878), ostatecznie rozstrzygnięte (mimo wielkich strat poniesionych przez obie strony) na korzyść wojsk rosyjskich, co otworzyło im drogę na Adrianopol. – *Dziul* – właśc. (z tureckiego) *gjuł* – archaiczne określenie róży (informacja prof. Celiny Judy).

⁷ *Rącenica* – właśc. ‘raczenica’/ ‘ryczenica’, bułgarski taniec ludowy na 7/8, wykonywany solo lub w duecie (tancerze nie trzymają się za ręce).

⁸ *Góralskim drobionym* – właśc. ‘drobny’, taniec góralski w szybkim tempie; „Im szybszy taniec, czyli drobniejszy, tym lepszy”. (K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, *Kultura duchowa*, cz. 2, Warszawa 1968, s. 318; „[...] W ciasnym szłaś sie lub na wąskim brzeżku skalnym powstał ów taniec góralski d r o b n y, który szerokość, zamaszystość i posuwistość ruchów zastępuje ich szybkością: jest to najwięk-

Ale straszliwe jarzmo niewoli, przez pięć wieków ciężąc, posępniło duszę słowiańską. Turek nakazał chodzić wszystkim czarno, a przynajmniej w burych chłopskich samodziałach¹⁰ – aby pamiętali, że są niewolnikami. Pod grubym, brunatnym ubiorem kryły się holenderskiej cienkości koszule, wyszywane haftem, przypominającym nasze dziewięciorniki¹¹. Dla siebie zachował Turek barwny strój, dla siebie brał każdą piękność, która nie zdołała ukryć swej twarzy pod gęstym woalem. Ojcami rasy obecnej bułgarskiej są Turcy, ojcami – których za to wnuki rwą nożami nadzianymi na karabiny!...

O, światło, światło! – – przedzieraszą się niezwyciężone niczym przez ciemne, posępne pieśni, mające w sobie tęsknicę ukraińską, namiętność wschodnią i rozpacz nieznaną innym ludom!...

– Sułtan mówi do piękności: bądź moja! – Będę twoja, jeśli mi dasz pół Konstantynopola i dżamię (meczet) Solima¹², abym ją uczyniła kościołem!... –

sze rozwinięcie siły rzutu w jak najmniejszej przestrzeni” – S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Warszawa 1891, s. 97.)

⁹ *Mauretańską lachotą* – właśc. „la jota”, ‘hota’, ludowy taniec hiszpański (pochodzący z Aragonii) z tradycjami mozarabskimi, w tempie szybkim, wykonywany z towarzyszeniem kastanietów; pojawia się m.in. w *Rapsodii hiszpańskiej* F. Liszta, uwerturze *Jota Aragonesa* M. Glinki, w balecie *Trójkątny kapelusz* M. de Falli, w operze *Carmen* G. Bizeta (z informacji prof. Janusza Daneckiego).

¹⁰ *Samodziałach* – ‘samodział’, popularne wśród chłopów ubranie z grubej tkaniny wykonanej z ręcznie przędzonej wełny owczej, spiłsnionej, zatrzymującej ciepło i częściowo odpornej na przemoczenie, o szarym, brązowym lub brunatno-szarym kolorze; jedna z podstawowych tkanin strojów ludowych.

¹¹ *Dziewięciorniki* – rodzaj popularnej rośliny zielnej (ok. 50 gatunków); najbardziej rozpowszechniony w Europie tzw. dziewięciornik błotny (*Parnassia palustris*), o drobnych, białych kwiatach.

¹² *Dżamię (meczet) Solima* – możliwe są różne wyjaśnienia: 1) chodzi o sułtana Selima II (1524–1574), z dynastii Osmanów, syna Sulejmana Wspaniałego (1494–1566) i Roksolany, na którego polecenie słynny sułtański architekt Mimar Sinan wzniósł w Edirne (Adrianopolu) imponujący, interesujący architektonicznie meczet o czterech minaretach; 2) druga możliwość to meczet wzniesiony przez tegoż architekta (1550), na polecenie sułtana Sulejmana Wspaniałego dla uczczenia pamięci swej żony, Roksolany, w azjatyckiej części Stambułu; inne wyjaśnienie: motywy opowieści o Bułgarce i sułtanie (lub niższych rangą tureckich eminencjach) pojawiają się w pieśniach ludowych (np. *Car murad Mari duszmane*) lub w dobie odrodzenia narodowego jako inspiracje utworów literackich (np. sentymentalno-romantyczny

– Złe oznaki na ślubie: oto łań¹³ przebiegła przed orszakiem weselnym, głóg zerwał woal panny młodej – Turczyn ja ujrzał i Turczyn ją weźmie!... Nożem uderzył pan młody swoją narzeczoną, aby jej Turczyn nie dostał! –

Turcy zmusili przejść na wiarę swą wielką część ludności, która zwie się tu Pomakami¹⁴. W szkołach, zwanych medressé¹⁵, uczyli się chłopcy 10 lat i dłużej, a mieli zagwarantowane, że zostaną chodźami¹⁶, tj. mużułmańskimi księżmi. Na kilka rodzin przypadał jeden chodźa i ten był ze swą rodziną utrzymywany przez tych kilku zagrodników¹⁷. Nadto po klasztorach mieszkali derwisze¹⁸ kręcący się i w tym kręceniu zyskujący jakąś dziwną siłę somnambuliczną. Założył ich zakon wielki poeta Dżelaleddin Rumi¹⁹.

poemat Petka R. Sławejkowa, *Izworthy na Belonogata*, 1873, pol. *Źródło Białonogiej*) – druga część przypisu na podstawie informacji prof. Celiny Judy.

¹³ *Łań* – właśc. łania – samica jelenia lub daniela.

¹⁴ *Pomakami* – Pomacy, bułgarskojęzyczni mużułmanie, którzy przyjęli islam w okresie od XV do XIX w., w czasach niewoli tureckiej; przez dłuższy czas utrzymywało się przekonanie, iż zmiana wiary była wyłącznie efektem przymusu Turków; ostatnio coraz większe uznanie zdobywa hipoteza, że bezpośredni przymus nie był głównym powodem konwersji, bardzo często zmiana wiary odbywała się dobrowolnie, dla korzyści ekonomicznych (mużułmanie nie płacili podatku pogłównego) oraz z dążenia do awansu społecznego.

¹⁵ *Medressé* – pol. medresa – teologiczna szkoła mużułmańska, w której nauczano Koranu, prawa oraz języka arabskiego.

¹⁶ *Chodźami* – ‘chodźa’ albo ‘hodźa’, tytuł grzecznościowy; nauczyciel, duchowny, pan, mistrz, znawca Koranu i praw islamu.

¹⁷ *Zagrodników* – zagrodnicy, najubożsi chłopci posiadający dom i gospodarstwo o obszarze nie większym niż ¼ łana; nie byli w stanie wyżywić swej rodziny, stąd stawali się podstawową siłą najemną na wsi.

¹⁸ *Derwisze* – ‘derwisz’, członek mużułmańskiego bractwa religijnego o charakterze mistycznym, także wędrowni, żebrzący, ascetyczni mnisi mużułmańscy; bractwa derwiszów zaczęły powstawać w XI w., opierały się na doktrynie sufizmu (osiągnięcie zjednoczenia z Absolutem, wyrzeczenie się swego „ja”, regularne modlitwy, recytacje formuł religijnych i boskich imion, grupowe śpiewy i tańce, studiowanie świętych pism islamu).

¹⁹ *Dżelaleddin Rumi* – częściej: Dżalaluddin Rumi (1207–1273), najwybitniejszy poeta suficki, mistyk perski, teolog islamski, założyciel bractwa „wirusujących derwiszy” (*maulawijja*); zob. przypis 56 do *W poszukiwaniu życia norwego. Miasto-ogród*.

Bułgar nienawidzi Turka, nienawidzi Pomaka. Dlatego mówi teraz z dzikim sarkazmem, że rosyjski majster obdarł skórę sułtanowi do kolan, a terminator bułgarski – obdarł ją aż do czoła... Istotnie, Czataldża²⁰ dotyka już prawie mózgu państwa otomańskiego...

Bułgar ma w sobie wiele pierwotnej dzikości – widać to z pieśni obrzędowych.

– Żona przed mężem stoi – diwancziprias²¹ (to znaczy, wyprostowana, z rękoma założonymi na pasie). Mąż siedzi na otomanie i mówi surowo: patrz, tam sąsiadka idzie z przęstem²² po wodę – ona jest piękna, czemu taką nie jesteś ty?! dałbym ci wtedy 9 sznurów dukatowych aż do pasa i 10 sznurów margarit (perel)²³. Podaj mi czarę kryształową, nędznicu!

– Ja byłam może jeszcze piękniejsza niż ta, co idzie tu... Ale dziewięć lulek²⁴ kołysałam, dziewięć grobów kopałam, dziewięć lampek świeciłam... Natrafiłam na złą teściową i złego teścia, miałam dziesięć szwagierek złych i dziewierzów²⁵. Ale najgorszym ty jesteś, Kirczo – widzisz we mnie zło, które jest w tobie, a sam je czynisz... byłeś kaskandżja²⁶ – zazdrośnym piekielnikiem! –

– Śliczne białe Pomaczki bieliznę piorą, śliczne a poturczone. Patrzą na rzeki i przeklinają: bodajżeście wyschły, że przy was musimy pracować!...

²⁰ *Czataldża* – wąski przesmyk z linią umocnień między Morzem Czarnym a Morzem Marmara, miejsce bitwy w końcowej fazie I wojny bałkańskiej, stoczonej 17–18 października 1912 r. między armią osmańską a bułgarską, zakończonej największym w tej wojnie zwycięstwem armii tureckiej, które zatrzymało ofensywę armii bułgarskiej na Stambuł i przyspieszyło zakończenie działań wojennych (3 grudnia 1912 r. pod Czataldżą został zawarty rozejm).

²¹ *Diwancziprias* – popr. ‘diwan czapraz’ – fraza oznacza: stoję, czekam, że znajdzie się chętny, aby mnie wyręczyć; może także oznaczać postawę wyczekującą – przyglądam się z boku, nie mieszam się (z informacji prof. Celiney Judy); wyrażenie może określać zarówno sytuacje związane z postawą buntu, jak i pokory (komentarz prof. Wojciecha Gałązki).

²² *Przęstem* – przęsto, tu: nosidła, pozwalające przenosić dwa pojemniki z wodą.

²³ *Margarit (perel)* – bułg. ‘margarit’, perła.

²⁴ *Lulek* – słownikowo: bułg. ‘ljułka’ – kołyska (wyjaśnienie prof. Celiney Judy).

²⁵ *Dziewierzów* – dawn. ‘dziewierz’, brat męża, szwagier.

²⁶ *Kaskandżja* – właśc. ‘kaskandżja’ – zazdrośnik, zawistnik (wyjaśnienie prof. Celiney Judy).

Miłość jawi się nieraz w formie znanej i Słowiańszczyźnie polskiej.

– Doniu, doniu, donieczko²⁷ – czy nie chcesz za mąż wyjść za kupca?

– Nie chcę, nie chcę, wiedźmeczko!²⁸

– Doniu, doniu, donieczko – czy nie chcesz za męża wziąć nauczyciela?

– Nie chcę, nie chcę, wiedźmeczko!

– Doniu, doniu, donieczko – czy nie chcesz mężem swoim mieć żołnierza?

– Za żołnierza chcę wyjść, mateczko!...

Panny na pensjach śpiewają podobno tak, że kończy się wyborem nauczyciela...

Pieśni na wsi śpiewane są przy fletni, zwanej tu „kawál”²⁹.

– Fletnia dźwięczy za lasem...

Kto tam, doniu, wyrzyj i powracaj!

– Matuś moja, jeśli to jest brat – wrócę jutro o świcie, ale jeśli to jest mój miłośnik, wrócę za rok z chłopyskiem³⁰ na ręce... –

Zaleca się młodzian dziewczoi i skarży, że chodząc Rubcy do wsi Radomircy³¹, zdarł wszystkie buty i kierpce³².

– Gdybym lubiła takich jak ty, miałabym ich tylu, żeby mi nimi płot grodziła; a ciebie zrobiłabym przełazem³³ w małych wrotach, progiem najniższym. Goniąc owce, wycierałabym nogi o twe czarne wąsy...

– Za to gdybym ja cię w lesie spotkał – oczy twoje wykłubił i na swej czapie zawiesił. Każdy by się zadziwił, że w Iwanow dzień zimą

²⁷ *Donia... donieczko* – ukr. ‘młoda dziewczyna, córka’, donieczko, forma zdrobniła.

²⁸ *Wiedźmeczko* – zdrobnienie od ‘wiedźmo’.

²⁹ „*Kawál*” – bułg. rodzaj długiej fujarki pasterskiej.

³⁰ *Z chłopyskiem* – od ‘chłopyś’, jeden z synonimów do ‘chłopiec’.

³¹ *Chodząc Rubcy do wsi Radomircy* – właśc. ‘Rupci’, ‘Radomirci’ – dwie wsie w pñ. Bułgarii (okręg Plewen) – informacja prof. Celiny Judy.

³² *Kierpce* – lekkie chodaki, szyte zwykle z jednego kawałka skóry, stosowane były powszechnie do XX w. w Karpatach i na Bałkanach.

³³ *Przełazem* – przełaz, synonim do słów: ‘dróżka’, ‘drożyna’, ‘przesmyk’.

czereśnie tak czarne znalazłem³⁴. Z twymi oczyma poszedłbym w tan na korowody...

.....

Zesmutniała stoliczna Sofia³⁵. Nie ma zupełnie wojska, nie ma młodzieży w szkołach, nie ma ludzi silnych w średnim wieku. Wszystko poszło na bój, na tę hazardowną grę w *Rouge et Noir*³⁶, gdzie Śmierć i Życie wydzierają sobie ludzkie dusze i wawrzyny.

Rogi ulic pokryte czarnymi klepsydrami: Christo Ganczew³⁷, artysta dramatyczny, spełniając dług ojczyźnie... lat 29, lekarz – lat 28, adwokat – itd. Ale czymże są te śmierci wiadome wobec niewiadomych? Sztab generalny nie pozwala dowiadywać się, kto żyje, kto zginął... Wszyscy oficjalnie żyją. Może naprawdę współdziałają i, jak widma homeryckie, unoszą się nad pobojowiskiem... Nie ma tu nastroju tragicznego. Miasto czeka na powrót wojsk – lub na wieść, że wojna wybuchnie jeszcze straszliwsza.

Gdy wrócą wojska, będzie radość niezmierna i cicha, rozdzierająca rozpacz...

Poznałem tu kilka rodzin bułgarskich: więc krewnych zacnej generałowej Minkowej³⁸ z gub. grodzieńskiej³⁹, której siostrzeniec jest

³⁴ *W Iwanow dzień czereśnie tak czarne znalazłem* – chodzi o święto bułgarskie obchodzone w styczniu („Iwanow Den”) i wskazanie, że nawet zimową porą kolor oczu ukochanej („czarne czereśnie”) zrobił wrażenie na zalotniku; komentarz prof. Celiny Judy.

³⁵ *Sofia* – stolica Bułgarii.

³⁶ *Rouge et noir* – czerwone i czarne, gra hazardowa w dwóch rodzajach: przy użyciu galek lub 6 talii kart.

³⁷ *Christo Ganczew, artysta dramatyczny* – Christo Ganczew (1877–1912), aktor dramatyczny, uczestnik I wojny bałkańskiej, zmarł na froncie (na tyfus) – informacja prof. Celiny Judy.

³⁸ *Generałowej Minkowej* – Elena Minkowa, żona pułkownika Panajota Minkowa (dowódcy ósmego Nadmorskiego Regimentu Piechoty z Warny), który uczestniczył w bitwie pod Dobriczem (5–7 września 1916 r.), stoczonej pomiędzy armią bułgarską a połączonymi siłami rosyjsko-rumuńskimi; został ciężko ranny 7 września, zmarł 30 września w Sofii (wg informacji prof. Anny Czabanowskiej-Wróbel).

³⁹ *Gub. grodzieńskiej* – pełna nazwa: gubernia grodzieńska, jedna z guberni Imperium Rosyjskiego w latach 1796–1915, utworzona na ziemiach zabranych

adiutantem przy tutejszym Bonapartym, Radku Dimitriewie⁴⁰... Czytała mi siostra jego list, jakiego nie dał Tołstoj w swej *Wojnie i pokoju*.

U rektora Coniewa⁴¹ słuchałem wspaniałego kontraltu pani domu i innej jeszcze damy, śpiewającej pieśni bułgarskie z całą ich ludową, nie dającą się na nuty przełożyć, wibracją i przejściami.

U prof. Kristiewa⁴² poznałem kółko wielbicieli zmarłego poety Sławejkowa⁴³. Kolega mój z Lipska... Jak tu go czczą, jak kochają... Todorow⁴⁴ znany jest publiczności naszej z przekładu polskiego. Przypomina mi z twarzy i siły natchnienia Jana Rembowskiego⁴⁵. Oburzeniem pała na myśl, że zaczęły się już uciski narodowościowe: jak Rumuni zamykają szkoły bułgarskie w Dobrudży⁴⁶, tak w Salonikach

I Rzeczypospolitej; w latach 1796–1801 była znana jako słonimska; w 1842 r. do guberni grodzieńskiej włączono tereny zlikwidowanego obwodu białostockiego.

⁴⁰ *Przy tutejszym Bonapartem, Radku Dimitriewie* – Radko Ruskow Dimitriew (1859–1918), bułgarski generał lejtnant, w latach 1904–1907 szef sztabu generalnego armii bułgarskiej.

⁴¹ *U rektora Coniewa* – właśc. Benjo Conew (1863–1926), językoznawca, dialektolog; przez wiele lat dziekan Wydziału Historyczno-Filologicznego Uniwersytetu w Sofii; także rektor tej uczelni (w roku akademickim 1910/1911).

⁴² *U prof. Kristiewa* – Krystio Krystew (1866–1919), pisarz, tłumacz, filozof oraz pierwszy bułgarski profesjonalny krytyk literacki, założyciel modernistycznego czasopisma „Misył” („Mysł”, 1892–1907) oraz współtwórca programu grupy o tej samej nazwie (K. Krystew, Penczo Sławejkow, P. Jaworow, P. Todorow), wyznaczył krytyce rangę instytucjonalną i autonomiczną; znawca niemieckiej estetyki normatywnej, zainteresowany psychologią, filozofią (informacja prof. Celiny Judy).

⁴³ *Penczo Sławejkowa* – Penczo Sławejkow (1866–1912), poeta bułgarski, syn poety i polityka Petki Sławejkowa (1827–1895), przywódca grupy tzw. młodych modernistów, skupionych wokół pisma „Misył”, autor poematów epicko-lirycznych, filozoficznych oraz liryków osobistych.

⁴⁴ *Todorow* – Petko Todorow (1879–1916), poeta i dramaturg, jeden z „czwórki” grupy „Misył” [zob. przypis wyżej], autor poetyckiej prozy (*Idili*, 1908) oraz dramatów utrzymanych w konwencji symbolistycznej; po polsku ukazał się tom: Petko Todorow, *Wybór sielanek*, przeł. z bułg. J. Anc, Warszawa 1912.

⁴⁵ *Jana Rembowskiego* – Jan Rembowski (1879–1923), polski malarz, reprezentant secesji i symbolizmu, grafik, rzeźbiarz; w r. 1905 współzałożyciel tzw. „Grupy Pięciu”, zwanej też „Grupą Norwid”, uznającej za swego patrona C. K. Norwida (należeli do niej, oprócz Rembowskiego, Leopold Gottlieb, Włastimil Hoffman, Mieczysław Jakimowicz i Witold Wojtkiewicz). Por. ilustrację na stronie 682.

⁴⁶ *W Dobrudży* – Dobrudża, kraina historyczna między Morzem Czarnym a ostatnim przed ujściem odcinkiem Dunaju, w roku 1913 włączona w całości do Rumunii, od r. 1940 jej południowa część przyłączona do Bułgarii.

(Sołuniu)⁴⁷ – gdzie w okolicy zamieszkują Bułgarzy, będą je hellenizować. Serbowie na swój nacjonalizm, a Bułgarzy nie omieszkają tego samego czynić w Adrianopolu... Staralem się przekonać, że to są drobiazgi wobec olbrzymiego terenu, uzyskanego dla rozwoju narodowych sił serbskich, bułgarskich, greckich. Trzeba tylko, aby teraz wśród praktycznych i zajętych jedynie ziemskimi interesami Bułgarów pojawił się prorok ducha, wieszcz, głoszący braterstwo, umiejący ze źródeł religijnych (nie z oficjalnego kultu) wydobyć ogień wyższy nad poziome ścieranie się chciwości, żądz i tak zwanych „interesów”.

Temperament patriotyczny podziwiałem nieraz w rozmowach z Bułgarami. Energia od nich bije, jak od baterii potężnych dynamo⁴⁸. Nasłuchałem się o tych bagnach na 10 kilometrów przed skałami Lüle Burgas⁴⁹ – bagnach, gdzie całe rotty tonęły, a w nocy, gdy wojsko wdarło się na skały – nie rozumieli potem, jak? Opowiadał i nasz rodak, który odbył kampanię tę, młody p. Zembrzusi⁵⁰ – ile widział bohaterstwa żołnierskiego, jak znosili głód, bo prowianty, wiezione na bawołach, czyniących kilometr lub dwa na godzinę, daleko zostawały w tyle za wojskiem, które szło nieraz po 60 kilometrów na dzień.

W pełnym uzbrojeniu, w szynelu, z amunicją 300 do 500 naboju karabinowych – proszę obliczyć!... Ale zmęźniał nasz młodzieniec i wygląda, jakby z gór wrócił.

Wyniósł kapitana rannego z pobojuwiska, sam nie odnosząc rany.

⁴⁷ *W Salonikach (Sołuniu)* – Saloniki (cerk.-sł. Sołuń), miasto w płn. Grecji, nad Zatoką Salonicką (Morze Egejskie); obecnie drugie co do wielkości miasto Grecji; założone w 315 r. p.n.e. przez króla Macedonii, Kassandra, i na cześć jego żony, nazwane Tessaloniki; należało do najważniejszych miast cesarstwa rzymskiego, od 1430 r. wchodziło w skład Imperium Otomańskiego, podczas wojen bałkańskich zajęte przez Grecję 8 listopada 1912 r.

⁴⁸ *Dynamo* – dawna nazwa prądnicy.

⁴⁹ *Lüle-Burgas* – miasto w europejskiej części Turcji, nad rzeką Karagacz; tu Bułgarzy stoczyli 29–31 października 1912 r. zwycięską bitwę z Turkami, którzy cofnęli się pod Czataldżę.

⁵⁰ *Młody p. Zembrzusi* – Zdzisław Zembrzusi (1891–1943), działacz polonijny; ur. w Bułgarii w rodzinie polskiej, pracował w bankach bułgarskich (1907–1914), jako podoficer armii bułgarskiej uczestniczył w wojnach bałkańskich i w I wojnie światowej; uczestniczył też w pracach Towarzystwa Polskiego Wzajemnej Pomocy oraz Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego, którego był współzałożycielem.

Bawoły czarne – jest to symbol Bułgarii. Idą wolno, ale dochodzą zawsze. Idą w śniegu, w deszczu, po górach, po bagnach... Ciężkim jarzmem ciągną aż po Czataldzę zapasy stutysięcznej armii... Na pułk trzeba 800 tych bawołów. One wyratowały Bułgarię... A gdy przyjdzie lato, pokładą się w kałużach, by chronić się od much – i, oblepione błotem, będą wystawiać łby pocziwe, tępe do krzyczących nagich dzieci wiejskich... Kocha bawoły swe lud, a rolnik nazywa je „angeli” – aniołami.

Miasto Sofia jest malownicze, bo zachowało wiele wschodniej przeszłości. Zbudowano szerokie europejskie bulwary, ministeria, cerkwie. Nie zachwyca mnie architektura tych ostatnich. Powiedzmy wprost, że są brzydkie, mimo że budował je p. Pomerancew⁵¹ z Moskwy. Celują nad nimi stare ruiny bizantyjskie św. Zofii⁵² i śliczny z minaretami meczet. Muzeum w starym meczecie z XV w. ma zbiory wspaniałe⁵³. Słynny tracki jeździec⁵⁴ na wielu barelifach⁵⁵ jako bóstwo

⁵¹ *Budował je p. Pomerancew* – Aleksander Pomierancew (1849–1918), rosyjski architekt, zaprojektował wiele ważnych budynków w Imperium Rosyjskim i na Bałkanach w XX wieku, m.in. zaproponował w 1901 r. przebudowanie opuszczonego „Czarnego Meczetu” w Sofii na prawosławną cerkiew, która w 1903 r. została poświęcona jako „Cerkiew Świętych Siedmoczislenników”; zaprojektował główną świątynię patriarszą autokefalicznego Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego, Sobór św. Aleksandra Newskiego, nazwany tak na cześć cara Aleksandra II, wskrzesiciela niepodległej Bułgarii (budowa w latach 1882–1912).

⁵² *Stare ruiny bizantyjskie św. Zofii* – Cerkiew Mądrości Bożej, obecnie świątynia prawosławną w centrum Sofii; początki świątyni w IV w.; wielokrotnie niszczone i odbudowywane; po podboju Bułgarii Turcy przebudowali świątynię na meczet, zniszczony przez trzęsienie ziemi w 1858 r.; odbudowa cerkwi nastąpiła dopiero w latach 20. XX wieku, dlatego Miciński mógł podziwiać jedynie dawne ruiny.

⁵³ *Muzeum... ma zbiory wspaniałe* – mowa o Muzeum Archeologicznym, którego siedziba mieści się w meczecie/dzamiji paszy Mahmuda Wielkiego – wezyra sułtana Murada II (1421–1451); pod koniec XIX w. w budynku usytuowano bibliotekę publiczną; od 1905 r. siedziba Muzeum Archeologicznego (informacja prof. Celiny Judy).

⁵⁴ *Tracki jeździec* – bóstwo o wielu imionach pochodzenia trackiego; wzorcem „jeźdźca trackiego” był heros przedstawiany na koniu, zwykle ukazywany na reliefach jako myśliwy otoczony psami, niekiedy w towarzystwie lwa, dzika czy jelenia; „jeździec tracki” uznawany jest za prototyp chrześcijańskich świętych przedstawianych w sztuce ikonograficznej na koniu, np. św. Jerzego czy św. Dymitra. [wg hasła *Jeździec Tracki* autorstwa G. Szwat-Gyłybowej, w: *Leksykon tradycji bułgarskiej*, dz. cyt., s. 132].

starodawne; freski bizantyjskie, znakomita rzeźba Demetry i Anaksandra⁵⁶; bogata numizmatyka tracka. W dziale malarskim obrazy bardzo cenione ziomka naszego, A. Piotrowskiego⁵⁷, który tu spędził lat wiele: rzeź miasta i wśród mroźnego pejzażu pochód Bułgarów, których 11 tysięcy kazał oślepić Bazyli, cesarz bizantyjski⁵⁸.

Wieczorem idę wśród lazurowej nocy. Niebo przedziwne, bo to nie tylko kraj południowy, ale i wzniesienie 550 metrów nad morzem. Bulwar najpiękniejszy zwie się Car Oswobodiciel⁵⁹. Pomnik Cara, roboty włoskiej, na placu – naprawdę piękny. Aleksander II na koniu, pod nim gromady wojska i chłopów, lecących w szturmie po wolność⁶⁰. Nie dziw, że entuzjazzmują się Bułgarzy. Macedończycy w ra-

⁵⁵ *Bareliefach* – synonim ‘reliefu’, płaskorzeźby.

⁵⁶ *Demetry i Anaksandra* – Demeter, w mit. grec. bogini Ziemi jako macierzy płodów rolnych, córka Kronosa i Rei, w fabułach mit. występuje najczęściej ze swą córką, Persefona; porwanie Persefony przez Hadesa i cyklicznie naprzemienny pobyt Persefony: pół roku w podziemiach Hadesa i pół roku u boku Demeter, jest arche-mitem symboliki wegetacji oraz podstawą misteriiów eleuzyńskich; – Anaksander, król Sparty (640–615 p.n.e.), syn Eurykratesa, za jego panowania pokonani Meseńczycy musieli opuścić Peloponez; zob. Pauzaniusz, *Wędrówki po Helladzie*, ks. III, rozdz.: 3, 4; 14, 3, w: *W świątyni i w micie. Z Pauzaniausza „Wędrówki po Helladzie”*, ks. I, II, III i VII, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1973, s. 276, 310.

⁵⁷ *A. Piotrowskiego* – Antoni Adam Piotrowski (1853–1923), polski malarz, rysownik, ilustrator; w 1885 r. wyjechał do Bułgarii jako ilustrator pism brytyjskich i francuskich; ochotniczo brał udział w wojnie serbsko-bułgarskiej (1885–1886), został odznaczony bułgarskim Orderem św. Aleksandra, Orderem Waleczności i Medalem Wojskowym, a dziewięć obrazów i wszystkie rysunki z wojny zostały zakupione przez rząd bułgarski.

⁵⁸ *Bazyli, cesarz bizantyjski* – Bazyli II Bułgarobójca (958–1025), cesarz bizantyjski (976–1025) z dynastii macedońskiej; przywrócił cesarstwu świetność z czasów Justyniana Wielkiego; prowadził długoletnią wojnę z Bułgarią zakończoną w 1014 r. rozbięciem armii cara Samuela pod Klidion; stąd bierze się jego przydomek – Bazyli rozkazał oślepić tysiące bułgarskich jeńców, zostawiając co setnego z jednym zdrowym okiem, by mógł zaprowadzić swój oddział do domu.

⁵⁹ *Car Oswobodiciel* – Car Oswobodziciel (Wyzwoliciel), miano nadane carowi Rosji, Aleksandrowi II (1818–1881), z dynastii Romanowów, inicjatorowi wielu reform (w tym reformy uwłaszczeniowej), zwycięzcy w wojnie rosyjsko-tureckiej (1877–1878), która przyniosła Bułgarii niepodległość.

⁶⁰ *Pomnik Cara, naprawdę piękny... Aleksander II na koniu* – wzniesiony w 1901 r. pomnik, upamiętniający oswobodzenie Bułgarii przez Aleksandra II spod panowania tureckiego w 1878 r.; „[...] pomnik Cara Wyzwoliczela, obok soboru św. Aleksandra Newskiego, stanowi wyraz wdzięczności Bułgarów dla Rosjan. [...] Pomnik stanął

nach i bliźnach, gdy przyszedli tu raz masą po rzezi tureckiej – rozległ się religijny jęk – i stary olbrzymi Macedończyk zawołał: Cieniu Cesarza, ty nas jedynie zbawisz!...

Ale zbawiła własna energia, mądra administracja i wojsko dzielne.

Stosunki z Rosją stały się naprężone z powodu dążeń Ferdynanda⁶¹ do utworzenia Imperium na Bałkanach. Niemniej większość inteligencji tutejszej, ukończywszy uniwersytety w Rosji, ma ku niej kulturalną grawitację⁶².

Rosja miała i ma polityczne interesy na Bałkanie... Gdyby nie Rumunia, byłiby Bułgarzy dziś gubernią południową, a Sofia – Władyałkanem!⁶³ Ale fakt przelania krwi i wyzwolenia narodu został

w centrum stolicy, przy bulwarze Cara Wyzwoliciele, na placu Zgromadzenia Narodowego, na wprost gmachu parlamentu. Przedstawia wykonaną z brązu figurę cara na koniu o wysokości 4,5 metra, ustawioną na masywnym cokole z czarnego granitu (łącznie 12 m); na reliefie cokołu przedstawionych jest 30 wielkich osobistości związanych z wojną rosyjsko-turecką i decyzjami kongresu berlińskiego, m.in.: generałowie Michaił Skoblew i Josif Hurko oraz hr. Nikołaj Ignatiew, a także kluczowe wydarzenia bitwy pod Starą Zagorą, podpisanie traktatu w San Stefano i zwołanie Zgromadzenia Ustawodawczego. Przód pomnika zdobi wieniec laurowy, dar rumuńskiego króla Karola I, upamiętniający poległych w wojnie żołnierzy rumuńskich. Widnieją tu także słowa: »Carowi Wyzwolicielowi – wdzięczna Bułgaria« (zob. hasło *Car Wyzwoliciel*, autorstwa E. Drzewieckiej w: *Leksykon tradycji bułgarskiej*, dz. cyt., s. 54–55).

⁶¹ *Dążności Ferdynanda* – Ferdynand I Koburg (1861–1948), władca Bułgarii z dynastii Sachsen-Coburg-Gotha; powołany na tron ksiączęcy przez bułgarski parlament w 1887 r.; bywał nazywany „lisem Bałkanów” ze względu na przebiegłość i bezceremonialne zmiany sojuszków; na miejsce usuniętego (i niebawem zamordowanego) przewodniczącego parlamentu, Stefana Stambołowa, mianował rusofila Dragana Cankowa; w r. 1908 Ferdynand ogłosił się carem Bułgarów; zachęcony zwycięstwami w I wojnie bałkańskiej (1912–1913), niebawem zwrócił się przeciwko swym niedawnym sojusznikom (Grecji i Serbii) i rozpętał II wojnę bałkańską (1913), zakończoną klęską Bułgarii i utratą części wcześniejszych zdobyczy; w czasie I wojny światowej stanął po stronie państw Trójprzymierza, za co został okrzyknięty oszustem przez państwa Ententy, które wcześniej zaopatrywały go w broń; w 1918 r. po klęsce zadanej armii bułgarskiej przez wojska francuskie i serbskie abdykował na rzecz swego syna Borysa.

⁶² *Kulturalną grawitację* – grawitacja, ciężenie, tu przenośnie: kulturowe pokrewieństwo.

⁶³ *Sofia – Władyałkanem* – na wzór innych miast w Rosji o podobnej nazwie, jak Władykaukaz (stolica Płn. Osetii, miasto założone w 1784 r. jako twierdza w okresie ekspansji Rosji na Kaukazie), czy Władywostok (stolica Kraju Nadmor-

w pamięci bułgarskiej czymś świętym. I całe watahy awanturników, „Chlestakowszcina”⁶⁴ grasująca tu nieraz, nie może wielkiego czynu umniejszyć. Okazuje się, że lepiej jest wyzwalać Słowian niż Niemców – wdzięczność pewniejsza: Wiedeń nie ma nawet pomnika dla Sobieskiego⁶⁵, który „uchronił Austrię i dalszy Zachód od podboju tureckiego... Wzmagając siły nie tylko Austrii, lecz i Rosji – przez osłabienie Turcji – bitwa ta prowadziła do dalszego złamania cesarstwa Otomańskiego i ostatecznie do ułatwienia rozbioru Polski” (J. Grzegorzewski – *Z Sidżyllatów*⁶⁶).

skiego, końcowy punkt Kolei Transsyberyjskiej); w tego typu nazwach kluczowe znaczenie odgrywa słowo „władać” podkreślające dominację rosyjską w określonych regionach (Kaukaz, Daleki Wschód).

⁶⁴ „Chlestakowszcina” – właśc. „chlestakowszczyzna”, nazwa pewnej postawy od nazwiska głównego bohatera komedii *Rewizor* Mikołaja Gogola (1809–1852), Chlestakowa, oznaczająca udawanie znajomości rzeczy, błagę, samochwalstwo, mistyfikację; zob. T. Zawojcka, *Mikołaj Gogol (1809–1852)*, „Człowiek w Kulturze” 2003, z. 15, s. 249.

⁶⁵ *Wiedeń nie ma nawet pomnika dla Sobieskiego* – w austriackiej stolicy w czasach Micińskiego rzeczywiście nie było pomnika Jana III Sobieskiego. Inicjatywę upamiętnienia głównodowodzącego w bitwie wiedeńskiej (1683) powołano dopiero w 2011 roku. W 2014 roku zapadła decyzja o budowie pomnika Jana III Sobieskiego na wzgórzu Kahlenberg.

⁶⁶ (*J. Grzegorzewski – z Sidżyllatów*) – Jan Grzegorzewski (ok. 1850–1922), literat, slawista, orientalista, podróżnik; studiował m.in. w Petersburgu, Moskwie, Kazaniu, Paryżu, podróżował po Azji Środkowej, Himalajach, Tien-Szaniu; podczas wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878) przebywał w Konstantynopolu jako korespondent franc. „Le Figaro” i lwow. „Gazety Narodowej”; planował powstanie antyrosyjskie oraz utworzenie w Turcji legionu polskiego; w r. 1885 pojawił się jako korespondent wojenny na froncie bułgarsko-serbskim; u schyłku XIX w. rozwinął, zwłaszcza w Warszawie, żywą działalność odczytową i publicystyczną w sprawie intensyfikacji kontaktów kulturalnych i handlowych ośrodków polskich ze Wschodem; w tym czasie przebywał też w Zakopanem, gdzie wydawał pierwsze czasopisma Podhala, współorganizował drużyny Sokoła i Tow. Wzajemnej Pomocy Przewodników Tatrzańskich, podczas wycieczek na Spisz, Śląsk cieszyński, Słowację i ziemie połabsko-bałtyckie zbierał materiały folklorystyczne i etnograficzne; w r. 1904 wyjechał do Bułgarii, w Sofii założył polską stację naukową na Wschodzie, „Hyacinthaeum”, od imienia św. Jacka Odrowąża, którego uważał za patrona orientalistyki polskiej; w swych licznych kontaktach z uczonymi, politykami i działaczami bułgarskimi oraz polskimi akcentował potrzebę zbliżenia polsko-bułgarskiego; Grzegorzewski jest autorem wielu źródłowych studiów historycznych, folklorystycznych, orientalistycznych, językoznawczych, dotyczących dziejów i aktualnych problemów ludów

Główną ozdobą miasta jest góra Witosza. Wyobraźmy sobie Czerwone Wirchy i Kosistą⁶⁷ na odległość Wilanowa od Warszawy, wyobraźmy turnię kolosalną, na której grają wschody i zachody słońca, burze i pioruny, mgły i obłoki... Jest to Olimp tutejszy, zaludniony jeśli nie bogami, to bóstwem. Jan Grzegorzewski objaśnia, że Witosza ma ten sam pierwiastek, co nasz Swantewit⁶⁸ – więc jest miejscem witezia⁶⁹, zwycięstwa, witania Słońca. Istotnie, słońce o południu jest nad górą. A że przenika Słowiańszczyznę zawsze dualizm zendski⁷⁰, więc i na Witoszy jest Czarny Wirch⁷¹ Złego boga, którego Kserkses odpędzał, biczując łańcuchami morze⁷².

bałkańskich oraz innych regionów Orientu; [na podstawie hasła *Grzegorzewski Jan* autorstwa W. Zajączkowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. 9, s. 95–97; zob. też m.in.: J. Reychman, *Zasługi Jana Grzegorzewskiego na polu zbliżenia kulturalnego bułgarsko-polskiego*, w: *Stosunki literackie polsko-bułgarskie. Studia*, pod red. J. Śliźnińskiego, Wrocław 1971; tenże, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976].

W tej mnogości różnotematycznych tekstów wyróżnia się swą egzotycznością cytowany tu zbiór: *Z sidżyllatów rumelijskich epoki wyprawy wiedeńskiej. Akta tureckie (tekst turecki i polski)*, Kraków 1912, tu cytat z *Przedmowy*, s. 13. Jak wyjaśnia tłumacz i wydawca „sidżyłe, sidżyllaty (l. mn. od arabsk. *sidżill*, dosł. pieczęcią zaopatrzonego protokół) [...] w znaczeniu przeciętnym księgi sądowe lub protokoły, w które sam sędzia [...] zastępca jego lub pisarz [...] wciągał dzień po dniu wszelkie akta życia publicznego i prywatnego, przechodzące przez kontrolę sądowo-notarialną” (tamże, s. 7).

⁶⁷ *Kosista* – właśc. Koszysta (słow. Košista), grzbiet w Tatrach Wysokich o długości ok. 3 km; w grani Koszystej występują: Waksmundzki Wierch (2186 m), Wielka Koszysta (2193 m), Mała Koszysta (2014 m), Waksmundzka Przełęcz (1418 m).

⁶⁸ *Swantewit* – zob. przypis 44 do artykułu *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apolo-gia Wawelu*. Por. przypisy w artykułach: 17 w *Życie i twórczość w Hellerau* oraz 21 w *Dzwonach Wawelu*.

⁶⁹ *Witezia* – witeź – dzielny rycerz, wojownik.

⁷⁰ *Dualizm zendski* – ‘zendski’ przymiotnik utworzony od Zend Awesta [dawna, błędna nazwa *Awesty*; zend – ‘komentarze’], tytułu świętej księgi mazdaizmu i zoroastryzmu, podstawą tych staroirańskich religii jest dualizm: walka boga dobra i światła Ahura Mazdy (Ormuzda) z bogiem zła i ciemności (Arymanem).

⁷¹ *Czarny Wirch* – zob. przypis pierwszy do niniejszego artykułu.

⁷² *Kserkses odpędzał, biczując łańcuchami morze* – jak wspomina Herodot (zob. *Dzieje*, ks. VII, rozdz. 35, przeł. S. Hammer, Wrocław 2005, s. 508–509) Kserkses I (ok. 517–ok. 465 p.n.e.), szachinszach („król królów”) perski (486–465 p.n.e.), w czasie marszu na podbój Grecji, rozgniewany wieścią, że burza zniszczyła mosty

Bułgarzy nie są religiantami, mało dbają o dogmaty, wykazują nawet wielką tolerancyjność; np. car jest katolikiem, a carowa protestantką! Niejaka nauka dla innych prawosławnych... Ale lud głęboko przywiązany jest do czegoś w religii, co nie jest teologią, a czego się nie wypowiada. Spotkasz niewierzącego inteligenta w kościółku wiejskim na rozmyślaniu czy modlitwie; jeśli sobie socjaldemokrata lub jaki fanatyk wyrwie lub wyśmieje krzyżyk kamienny na polu, spotka się z kołem lub pięścią niechybnie. Mnóstwo przechowało się tu prastarych obyczajów: jest święto Wilcze⁷³, święto węzów⁷⁴ i nawet myszy⁷⁵. Przez cały tydzień trwają w maju Rusalie⁷⁶ (Rusałki), gdzie wzywa się dzi-

budowane przez jego wojska nad cieśniną Hellespontu, kazał wymierzyć cieśninie 300 batów i spuścić do morza parę kajdan oraz napiętnować cieśninę rozpalonym żelazem.

⁷³ *Święto Wilcze* – od 1 do 3 lutego, czyli w związku ze świętem Matki Boskiej Gromnicznej, w Bułgarii obchodzone na cześć wilków *вълчи пръздници* – „wilcze święta”, w czasie tych dni nie wykonuje się, zwłaszcza kobiety, takich prac, jak przędzenie, tkanie, pranie, natomiast uprawiane są pewne magiczne praktyki, mające na celu „zaszycie” wilkowi paszczy w celu zabezpieczenia się przed jego atakiem; czyniła to kobieta zaszywająca symbolicznie poję swej sukni (zob. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, *Kultura duchowa*, cz. 1, Warszawa 1967, s. 264–265).

⁷⁴ *Święto węzów* – ‘święto węży’ – związane ze świętem Zwiastowania Maryi Panny; zwyczajowo sprząta się mieszkanie i podwórze; rozpala ogniska, które dzieci przeskakują, a w trakcie zabawy powtarzają: uciekajcie węże i jaszczurki, Błagowec nadszedł [Błagowec – ludowe określenie Zwiastowania]; jednym ze stale praktykowanych obyczajów i rytuałów tego dnia jest ściganie węży i jaszczurek; jeśli stworzenie pełzając dotknie garderoby „prześladowcy” może on liczyć na powodzenie – bogactwo i urodzaj; wierzy się, że tego dnia nawet płazy nie kęszą – są łagodne (informacja prof. Celiney Judy).

⁷⁵ *I nawet myszy* – ‘święto myszy’, obchody 27 października; cerkiew wspomina w tym dniu św. Nestora; tego dnia, chcąc zapobiec mysiej inwazji, nie należy (zabrania się) pracować – zakaz dotyczy przede wszystkim kobiet; kobiety zajmują się zszywaniem kawałków materiałów – co pozwala na symboliczne zaszywanie „ust” – po czym materiał wrzucony do ognia zostaje spalony; zabrania się również używania ostrych narzędzi, aby myszy ostrymi zębami nie darły ubrań lub nie gryzły zasianego zboża; w niektórych regionach Bułgarii znany jest rytuał „Mysiego wesela” – ceremonia ma zapobiec aktywności gryzoni; wg ludowych przekazów, myszy wypełzły z brzucha heretyka, którego pokonał św. Nestor; wg innej opowieści – myszy, węże i krety wyszły z ciała diabła, który pękł, gdy poczuł zapach kadzidła (informacja prof. Celiney Judy).

⁷⁶ *Rusalie* – „rusaliji” – złe stworzenia, boginki przeznaczenia, niesprzyjające człowiekowi, bułg. odpowiednik grec. Parek; wierzono, że można je spotkać w pierw-

wowiły, topielców itd. W pieśniach niektórych jest mowa o świętych, którzy zeszli się na Witoszy, pili i jedli – jak za czasów dobrych Bachusa⁷⁷. Cały wieczór opowiadali mi Bułgarzy o tych ciekawych obrzędach i wierzeniach.

O Janie Grzegorzewskim pisał publicysta w „Słowie”⁷⁸, nawołując do utworzenia Stacji Orientalnej polskiej. Nie będę już tego powtarzał. Akademia Krakowska ma już olbrzymie fundusze, ma i Towarzystwo Naukowe we Lwowie, założone przez Balcera⁷⁹ – czemuż nie znajdzie się żadne subsydium⁸⁰ dla posterunku badań folkloru, języków i historii na gruncie tutejszym? Polacy wiele mówią o swej przynależności duchowej do świata łacińskiego, ale jak niesłuchanie uboży nas mała znajomość Wschodu i, co gorsza, mała znajomość Słowiańszczyzny! na czym będziemy opierać się w walce z Prusami? Nie tylko na dorobku swej kultury z ostatniego wieku, bo tu przewyższa nas Niemiec po stokroć, ale na odrębności swej aryjsko-słowiańskiej. Mamy uczonych mongolistów polskich⁸¹, mamy katedry dla Słowiańszczyzny połu-

szym tygodniu po Pięćdziesiąticy; aby zapobiec ich zakusom „za dnia”, nie wolno: prząść, malować, tkać, prać, pracować w polu; należy nosić przy sobie liście lub gałązki orzecha i piołun – uznawane za pomoc w zapobieganiu złym mocom (informacja prof. Celiny Judy).

⁷⁷ *Bachusa* – Bachus, rzymski odpowiednik greckiego Dionizosa, bóg wina, płodnych sił natury.

⁷⁸ *W „Słowie”* – „Słowo Polskie”, dziennik wydawany we Lwowie od 1895 r. do sierpnia 1946; pismo o orientacji endeckiej; pierwszy redaktor Stanisław Szczepanowski; od 1902 do 1915 r. redaktorem naczelnym był Zygmunt Wasilewski.

⁷⁹ *Towarzystwo Naukowe we Lwowie, założone przez Balcera* – polskie towarzystwo naukowe z siedzibą we Lwowie, założone w 1901 r. pod nazwą „Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej” z inicjatywy Oswalda Balzera (1858–1933, historyk ustroju i prawa polskiego, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, w 1929 r. otrzymał tytuł honorowego obywatela Lwowa); od 1920 do 1939 r. funkcjonowało pod nazwą Towarzystwo Naukowe we Lwowie, którego kontynuacją jest obecnie Wrocławskie Towarzystwo Naukowe.

⁸⁰ *Subsydium* – dotacja, wsparcie dochodowe lub dostarczenie środków finansowych.

⁸¹ *Mongolistów polskich* – przede wszystkim Józef Kowalewski (1801–1878), znawca języka mongolskiego, mandżurskiego, chińskiego, tybetańskiego, uważany jest za twórcę mongolistyki w ogóle i za ojca mongolistyki polskiej; był pierwszym w Europie profesorem filologii mongolskiej na utworzonej specjalnie dla niego katedrze na uniwersytecie rosyjskim w Kazaniu (1832–1866); wśród licznych jego prac

dniowej⁸², a nawet świeżo we Lwowie – dla historii stosunków polskich ze Wschodem⁸³; ale to już jest wiedza pedagogiczna. Trzeba ją czerpać z żywego źródła, z górnego prądu potoku, jak mówi się w zakładkach. I otóż w jednym Grzegorzewskim skupia się owa samodzielnie badawcza, niezasilana przez społeczeństwo, nieuznawana stacja polska na Bałkanach.

Kiedy Dohrn w Neapolu zakładał stację zoologiczną⁸⁴, wsparła go nie tylko rodzina, ale rząd niemiecki i rząd włoski. My nie możemy się zdobyć na rzecz nieporównanie łatwiejszą. Potem będziemy Grzegorzewskiemu wykuwać pomniki, dumni, że i taki się znalazł... Ten kilka dziesiątków lat dźwigający młodzian o twarzy marzyciela, wojownika i mędrca – gdzie nie był? W Afryce szukał Liwingstona⁸⁵, w Grenlandii badał językoznawstwo, całą Azję środkową, Turkestan, Mongo-

wyróżnia się 3-tomowy „Słownik mongolsko-rosyjsko-francuski” (1844–1849). [Wg artykułu Mariana Kałuskiego, *Polacy w Mongolii*; w: <http://przeglad.australink.pl/literatura/sladami/mongolia.pdf>].

⁸² *Mamy katedry dla Słowiańszczyzny południowej* – najstarsze katedry slawistyczne, sięgające II poł. XIX w., powstały na UJ w Krakowie; nowo utworzoną Katedrę Porównawczą Lingwistyki Słowiańskiej objął w 1865 r. Henryk Sucheci (1811–1872), znawca sanskrytu, w swoich pracach porównywał polszczyznę z językami indoeuropejskimi, semickimi i tureckimi.

⁸³ Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie Instytut Orientalistyczny powstał dopiero w 1921 r. z inicjatywy Jana Grzegorzewskiego, którego działalność miała istotny wpływ na utworzenie w r. 1918 na UJK Katedry Językoznawstwa Porównawczego, która swymi zainteresowaniami obejmowała badania orientalistyczne; wcześniej języki wschodnie wykładali m.in.: Klemens Sarnicki, Łukasz Solecki, Jan Kucharski, Tomasz Polański, Arseniusz Radkiewicz.

⁸⁴ Zob. przypis 28 do artykułu *W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-ogród*.

⁸⁵ *W Afryce szukał Liwingstona* – niczym niepotwierdzone, wręcz nieprawdopodobne przypuszczenie Micińskiego; David Livingstone (1813–1873), szkocki misjonarz protestancki, lekarz i odkrywca; zasłynął zwłaszcza jako badacz „białych płam” w Afryce, poszukiwał m.in. źródeł Nilu, penetrował dorzecze Zambezi, największy wodospad na tej rzece nazwał imieniem królowej Wiktorii, na ostatnią wyprawę wyruszył w 1865 r., został uznany za zaginionego (1870), na pomoc wyruszyła ekspedycja Henry’ego Stanleya, która odnalazła Livingstona w wiosce tubylców nad jeziorem Tanganika; Livingstone zmarł dwa lata później w zagubionej w głębi kontynentu osadzie Chitambo; w tych latach Grzegorzewski z pewnością nie penetrował Afryki.

lię, Japonię, część Indii i Chin przewędrował, w Persji mieszkał lat kilka, za wojny tureckiej był korespondentem angielskim: jest na Wschodzie jak w domu. A przecież wydawał i pismo w Tatrach⁸⁶, zajmował się Pomorzem⁸⁷. Rozlewność życia, połączona z sumiennością badań i pracowitością rzetelną. Dziwak dla wielu, Ikar nieczyszczalnego, mag, idący przez niedolę, biedę („teraźniejsza bieda za lat sto poezją się wyda”⁸⁸), obojętność, niezrozumienie – ku światłu Wschodu, nie jestże jedynym z posagowych protestów przeciw tym, którzy chcą znać tylko w Polsce „sałę sąsiada i swój kurnik”⁸⁹. Czego nie zna i kogo nie widział, czego nie badał, ku czemu nie dąży?... Lecz obecnym dziecięciem jego idei jest wydobyć z zamierzchłych wieków postać św. Jacka⁹⁰.

Polacy jesteśmy, ale mało kto wie, że są publikacje węgierskich

⁸⁶ *Wydawał i pismo w Tatrach* – ściślej: dwa pisma – „Goniec Tatrzański” (tylko dwa numery w sierpniu 1894), później „Almanach Tatrzański”, podtytuł „Rocznik tatrzaństwa” 1894/1895; miał wychodzić co roku, ale ukazał się tylko raz jako 200-stronicowa książka (Lwów 1894).

⁸⁷ *Zajmował się Pomorzem* – o czym świadczą choćby szkice *Z kresów połabskich* (Kraków 1885).

⁸⁸ „Teraźniejsza bieda... poezją się wyda” – zmieniony fragment poematu J. Słowackiego, *Beniowski* (zob. w: tenże, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, t. 5, *Pierwsza redakcja pieśni początkowych. Pieśń V [A]*, s. 145, w. 135–136: „Grób bez posagu... teraźniejsza bieda, / Która się za lat sto poezją wyda”).

⁸⁹ „Sałę sąsiada i swój kurnik” – aluzja do inicjalnego wersu Pieśni X poematu *Beniowski*; zob. J. Słowacki, *Beniowski. Dalsze pieśni*, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 11, s. 112, w. 1: „Kto widział tylko swój dach i swój kurnik”.

⁹⁰ *Wydobyć z zamierzchłych wieków postać św. Jacka* – Jacek Odrowąż (1183–1257), dominikanin, misjonarz, kaznodzieja, święty Kościoła katolickiego i historyczny patron Polski; nazywany był Apostołem Słowian, ewangelizował ludność Polski, Rusi, Prus, Czech, Moraw i Karyntii; po jego śmierci rychło odnotowano liczne cuda za jego wstawiennictwem, co wzmacniało aurę świętości; kanonizowany przez papieża Klemensa VIII w Rzymie w 1594 r.; po kanonizacji kult jego osoby znacznie przekroczył granice Słowiańszczyzny, św. Jacek Odrowąż był postrzegany jako jeden z najważniejszych europejskich misjonarzy; szczególną czcią otaczano jego postać we Francji, w Rzymie, ale jego kult rozwinął się też w Ameryce Płd.; postać św. Jacka stała się *idée fixe* Grzegorzewskiego, który tak pisał w 1906 r.: „świętego Jacka [...] bym nazwał pierwszym orientalistą naszym, a który stając się [...] współautorem *Kodeksu kumańskiego*, występuje jako płomienny drogowskaz prac orientalnych” (cyt. za: J. Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976, s. 41).

uczonych, np. *Codex Cumanicus*⁹¹, badane przez Radlofa z Petersburga⁹², przez Banga z Leodyum⁹³. Tam, według Grzegorzewskiego, są pieśni wspaniałe, ułożone przez św. Jacka⁹⁴, apostoła Połowców, czyli Kumanów⁹⁵. Nawet ślady mazurowania⁹⁶ wykrył. Przełożył je po latach żmudnej pracy, kosztem wielu ofiar – i oczu, jak obecnie wydane historyczne dokumenty tureckie z przekładem polskim, przy których omal nie postradał wzroku. Na cześć św. Jacka nazwał tę – istniejącą dotąd w nim samym – stację orientalną „Hyacintheum”⁹⁷.

⁹¹ *Codex Cumanicus* – średniowieczny manuskrypt z początku XIV wieku, składający się z dwóch samodzielnych części: podręcznika języka Kumanów (Połowców) oraz zbioru tekstów religijnych i świeckich (m.in. zagadek) w języku kumańskim.

⁹² *Przez Radlofa z Petersburga* – Vasili Radlof [Wilhelm Radloff, 1837–1918], niemiecki turkolog i etnograf, badacz m.in. języków ludów Syberii i Azji Centralnej, dyrektor azjatyckiego muzeum w Petersburgu, opublikował m.in. *Zur Sprache den Komanen*, w: „Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft”, Leipzig 1884–1885.

⁹³ *Przez Banga z Leodium* – łac. Leodium, franc. Liège, największy ośrodek franc. obszaru językowego w Belgii, centrum edukacyjne, uniwersytet od 1817 r.; podanego w artykule nazwiska nie zidentyfikowano; na uniwersytecie odbywały się m.in. wykłady z jęz. perskiego i arabskiego, kurs asyriologii, sanskrytu i innych. Zob. P. Harsin, *L'Université de Liège 1817–1935. Introduction et annexes*, Gembloux 1936.

⁹⁴ „Oczywiście jest to czysta mistyfikacja: tradycja mówi jedynie o nawracaniu przez Jacka Kumanów na Rusi [a nie na Spiszu, jak twierdził Grzegorzewski – W.G.]; jego apostołowanie wśród rzekomych Kumanów na Spiszu, jak również autorstwo *Kodeksu kumańskiego* [...] jest w zasadzie wytworem bujnej fantazji Grzegorzewskiego” – J. Reychman, *Peleryna...*, dz. cyt., s. 241.

⁹⁵ *Połowców, czyli Kumanów* – Połowcy, zwani też Komanami lub Kumanami, lud pochodzenia altajskiego, swoje pierwotne siedziby w VIII w. miał na stepach Kazachstanu i w południowej Syberii, zamieszkiwali też tereny od Donu do Dunaju; próbując przemieszczać się na zachód, plądrowali przygraniczne ziemie kijowskie, węgierskie i bułgarskie; w XIII w. rozgromieni przez Mongołów na stepach na północ od Kaukazu, rozproszyli się i mieszały z sąsiednimi narodami; ich duża grupa osiadła na Węgrzech, wsparci przez króla Belę IV, lecz zostali pobici przez magnatów węgierskich, ich niewielkie grupy przetrwały do dziś w pfn. Węgrzech.

⁹⁶ *Ślady mazurowania* – właśc. ‘mazurzenie’, zjawisko fonetyczne, polegające na wymawianiu zamiast spółgłosek dźwiękowych (cz, sz, ż, dż) głosek zębowych (c, s, z, dz), charakterystyczne dla wielu dialektów polskich (szczególnie na Mazowszu i Mazurach, też na terenie Małopolski i Śląska).

⁹⁷ *Stację orientalną „Hyacintheum”* – Hyakinthos z grec. ‘władca’ lub ‘niosący płomień’, w mit. grec. urodziwy młodzieniec, ukochany Apollina, przypadkiem zabity podczas rzucania dyskiem, z krwi Hiacynta wyrósł kwiat, nazwany jego imieniem; można też wskazać chrześcijańskie korzenie tego imienia, wspominając rzymskiego

Gdzie mieści się jednak realnie ta polska ambasada? Doprawdy, nie przerażajcie się, dbali o elegancką fasadę w życiu panowie i wytworne damy: widzicie tę podrzędną uliczkę? ten parkan, ten zapadły jednopiętrowy domek?... Idźmy po bruku złym, wśród winogradów smętnych zimą – idźmy przez schody i ciasne korytarze – tam mieszka Arka najdziwniejszych i nieraz najsympatyczniejszych tworów, jakie wydały Ukraina, Warszawa, Poznańskie, Galicja.

W jednym z pokojów pan Grzegorzewski. Sterty dzieł perskich, tureckich, węgierskich, buddyjskich. Aby mieć stół wolny, kładzie kilkadziesiąt z tych książek na łóżko. Aby się położyć do snu, książki te układa na stół. Podobnie mieszkał Lelewel⁹⁸ w Brukseli i Worcel⁹⁹, dobroczyńcy narodu. Pies jedynie wita radośnie swego pana, który tu w dali od kraju tłumi swą straszną nostalgię pracą. Dziwią się, ba, nawet oburzają się niepraktycznością uczonego, który nie chce być w kraju na katedrze. Ależ on czuje się związany ze Wschodem i tu, jak Mohort na kresach¹⁰⁰, uważa za swój posterunek Sofię dziś, od wiosny – Konstantynopol.

świętego Hyacinthusa, męczennika z III wieku; dodajmy, że genealogię tego imienia wywodzi się również z Biblii: hiacynt to kamień szlachetny, jedenasty z dwunastu fundamentów Niebiańskiej Jerozolimy, symbolizujący Niezniszczalność, Ap 21, 20 (analogia: św. Jacek Odrowąż urodził się w Kamieniu Opolskim); na podstawie artykułu Agnieszki Bardzińskiej *Hiacynt – Kamień świętego Jacka* na: Portal Świętego Jacka Odrowąza [www.jacek.iq.pl/inne-o-sw-jacku/465-kamien.html].

⁹⁸ Joachim Lelewel (1786–1861), polski historyk, publicysta, bibliograf, numizmatyk, poliglota, działacz polityczny w dobie powstania listopadowego i na emigracji: tu, po wydaleniu z Francji, w 1833 r. osiadł w Brukseli.

⁹⁹ *I Worcel* – właśc. Stanisław Gabriel Worcell (1799–1857), działacz rewolucyjno-demokratyczny, pisarz i publicysta; związany z Towarzystwem Szubrawców w Wilnie, następnie działacz Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego W. Łukasińskiego; poseł na sejm powstańczy 1831 r.; po upadku powstania na emigracji we Francji, w Belgii (1833–1835), w Anglii, jeden z twórców Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

¹⁰⁰ *Mohort na kresach* – Szymon Mohort, wyidealizowany wzór rycerza „niezłomnego trwania” na wsch. rubieżach Rzeczypospolitej, na służbie Bogu i ojczyźnie, tytułowy bohater rapsodu rycerskiego, poematu Wincentego Pola (powst. 1840–1852, pierw. 1855); pojawia się również w powieści T. Micińskiego *Wita*.

W tym domu polskim gospodaruje p. Łaszewski, powstaniec z r. '63¹⁰¹, uciekinier z Sybiru, bity 600 pałkami, wachmistrz, porucznik, i proponowany pułkownik kozaków Sadyka paszy¹⁰²; mąż Czeszki, którą uczynił Polką i doskonałą karmicielką tutejszej Polonii; nie traci nigdy humoru i ciętości w dziwnych swych opowiadaniach.

Synem jego jest utalentowany muzyk. Trudno i niepodobna mi rozszerzać się nad całą kolonią polską. Są tu kupcy, jak: Woźnicki i Zembrzuski¹⁰³, sprowadzający z Warszawy towary. Lekarze Klein i pułkownik Barbar¹⁰⁴; córka tego ostatniego – uzdolniona tłumaczka

¹⁰¹ P. Łaszewski powstaniec z r. 63 – Józef Ryszard Łaszewski (1830–1923), powstaniec z roku 1863, emigrant, uczestnik ostatniego Legionu Polskiego u boku Turcji, honorowy członek Towarzystwa Bułgarsko-Polskiego po I wojnie światowej, ojciec Stefana Łaszewskiego (1890–1960), pracownika (od 1915 r.) Polskiego Biura Prasowego w Sofii (związanego z Naczelnym Komitetem Narodowym), później długoletniego lektora języka bułgarskiego na Uniwersytecie Warszawskim; zob. J. Reychman, *Zasługi Jana Grzegorzewskiego na polu zbliżenia kulturalnego bułgarsko-polskiego*, dz. cyt.; A. M. Brzeziński, *Z działalności Polskiego Biura Prasowego w Sofii w latach 1915–1918*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” I, 1981.

¹⁰² *Kozaków Sadyka paszy* – Sadyk Pasza, Michał Czajkowski (1804–1886), działacz niepodległościowy, pisarz zaliczany do tzw. szkoły ukraińskiej polskiego romantyzmu, w 1841 r. przybył do Stambułu, mianowany przez ks. Adama Czartoryskiego szefem Agencji Głównej Misji Wschodniej Hotelu Lambert, która miała przeciwstawiać się wpływowi Rosji w Turcji; w 1850 r. przeszedł na służbę turecką i przyjął islam; jako Mehmed Sadyk Effendi dalej działał dla sprawy polskiej; podczas wojny krymskiej zorganizował formację kozaków sułtańskich, którą dowodził do 1870 r, po czym zdymisjonowany i uzyskawszy amnestię carską, wrócił na Ukrainę, w duchu panslawizmu głosił ideę pojednania z Rosją, w r. 1886 popełnił samobójstwo. Zob. M. Kwapiszewski, *Późny romantyzm i Ukraina. Z dziejów motywu i życia literackiego*, Warszawa 2006.

¹⁰³ *Kupcy, jak: Woźnicki i Zembrzuski* – Stanisław Woźnicki (1857–1922), przedsiębiorca, syn powstańca styczniowego, w Bułgarii założył m.in. fabrykę mebli „Sofia” w Sofii; z zamiłowania zajmował się literaturą i historią; był organizatorem życia kolonii polskiej w Sofii. – Zdzisław Zembrzuski (1891–1943), zob. przypis 50 w niniejszym artykule.

¹⁰⁴ *Lekarze Klein i pułkownik Barbar* – dr Edward Klejn (1840–1917), lekarz dyplomowany, praktykujący w Sofii, dokąd przybył w 1889 r.; od 1892 r. pełnił funkcję lekarza inspekcji różnych odcinków kolei, wreszcie szefa całej kolejowej służby zdrowia w Bułgarii; był jednym z najlepszych i najbardziej popularnych lekarzy w Sofii (zob. Z. Klejn, *Polskie ślady w budowie nowożytnej Bułgarii 1877–1914*, Łowicz 1999, s. 193); – dr Ignacy Barbar (1848–1920), lekarz; w 1879 r. przybył do

na język bułgarski¹⁰⁵. Ponad tą doliną polską wznosi się, niby wirch Witoszy, pałac ambasady austriackiej. Przedstawicielem jej królewskich salonów jest p. Tarnowski¹⁰⁶, magnat z twarzą wojowniczą, energiczną, śniadą. Podobny z twarzy do Podskarbiego, co rozrzuca złoto w *Hołdzie Pruskim*¹⁰⁷. Hrabina (z Czetwertyńskich¹⁰⁸) swym czarującym wdziękiem tworzy dobrany zespół dla reprezentacji polskiej kultury salonowej.

Polityka austriacka nie jest słowiańską ani polską, niestety. I my, patrząc z nadzieją ku wieżycy św. Szczepana¹⁰⁹, pomnijmy, że logika dyplomatyczna rzuci nas niechybnie w paszczę Prusaków. Jakież Au-

Turcji i pracował jako lekarz w Radomirze; jako podpułkownik służył do 1901 r. w różnych garnizonach, m.in. w Płowdiw, Burgas, Widyniu; od 1901 r. w Sofii był lekarzem cywilnym, a w czasie wojen bałkańskich dyrektorem szpitala ewakuacyjnego m.in. w Radomirze; w czasie I wojny światowej był lekarzem garnizonowym w Sofii; uważany jest za ojca bułgarskiej medycyny wojskowej i higieny wojskowej; przez 20 lat organizował bułgarską służbę medyczną; swoje spostrzeżenia odnotował w książkach i czasopiśmie fachowych; należał do Towarzystwa Polskiego Wzajemnej Pomocy w Sofii.

¹⁰⁵ *Uzdolniona tłumaczka na język bułgarski* – Róża Barbar (1880–po 1965), przełożyła m.in. komedie A. Fredry, odgrywała ważną rolę w życiu kulturalnym Sofii jako dziennikarka i pisarka, należała do najwybitniejszych dziennikarzy sofijskich pierwszej dekady XX w. (zob. Z. Klejn, *Polskie ślady...*, s. 167 n.).

¹⁰⁶ *P. Tarnowski* – hrabia Adam Tarnowski (1866–1946), polski arystokrata, dyplomata, na początku XX wieku pracował na wielu placówkach, m.in. w Waszyngtonie, w Paryżu, w Dreźnie, w Brukseli, w Madrycie, w Londynie, w latach 1911–1916 ambasador Austro-Węgier w Sofii; jego syn, Adam Tarnowski, był ostatnim ambasadorem II RP w Bułgarii (1930–1941). Kończącą część informacji zawartych w przypisie zawdzięcza prof. Wojciechowi Gałązce.

¹⁰⁷ *Do Podskarbiego... w „Hołdzie Pruskim”* – *Hołd pruski*, jedno z najśłynniejszych dzieł Jana Matejki (1838–1893), powstawało w latach 1879–1882; przedstawia hołd złożony 10 kwietnia 1525 r. na krakowskim rynku królowi Zygmuntowi Staremu przez Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego Albrechta Hohenzollerna; jedną z drugorzędnych postaci jest Andrzej Kościelecki – podskarbi wielki koronny, który zbiera dukaty z tacy trzymanej przez dworzanina.

¹⁰⁸ *Hrabina (z Czetwertyńskich)* – Maria hr. Tarnowska (1880–1965), z księżąt Światopełk-Czetwertyńskich, córka Włodzimierza Światopełk-Czetwertyńskiego (1837–1918), działaczka społeczna, żona posła austro-węgierskiego w Sofii, Adama hr. Tarnowskiego, w czasie wojen bałkańskich i I wojny światowej pracowała jako sanitariuszka.

¹⁰⁹ *Z nadzieją ku wieżycy św. Szczepana* – czyli ku Austrii, zob. przypis 65 do artykułu *Przy kotle austriackiej Walpurgii*, zamieszczonego w niniejszym tomie.

stria daje gwarancje Galicji, zachęcając ją do zbrojeń? Milczy dwór i milczy p. Berchtold¹¹⁰, a milczenie to znaczy: dla głupich nadzieja!

Na sobie tylko musimy oprzeć swój byt. Twórzmy z głębi ducha narodowego kulturę, nie dajmy się żydowskim chuliganom, nie damy się wtedy nikomu.

I bądźmy Słowianami – mimo wszystko. Nie dlatego, że jest to rodzina nasza od Morza Białego aż po Saloniki – ale że słowo rzecz muszą jeszcze w dziejach – Słowianie, słowo Żywii słonecznej. Rozwijając w życiu braterstwo, nie wyzbywajmy się onej Chrystusowej zapalczywości, każącej wyjść precz handlarzom ze świątyni¹¹¹.

Słowianin isty¹¹², jak Serb prawosławny, wyciąga dłoń do Chorwata-katolika. Nie powinny dzielić nas ani kultury, ani odmiany języka – pod warunkiem jednakże, jak mówi Todorow („*Rus. Wied.*” nr 276), „aby Rosja sama wstąpiła na normalną drogę rozwoju, aby stała się przede wszystkim swobodną i jej własne siły twórcze znalazły szeroki przestwór dla pracy...”¹¹³.

¹¹⁰ *Milczy p. Berchtold* – Leopold Berchtold (1863–1942), austriacki dyplomata i polityk, minister spraw zagranicznych Austro-Węgier w latach 1912–1915, gorący zwolennik konfliktu z Serbią.

¹¹¹ *Chrystusowej zapalczywości... ...handlarzom ze świątyni* – słynna scena z Ewangelii; wypędzenie przez Jezusa przekupniów ze świątyni jerozolimskiej (Mat 21, 12-17; Mk 11, 15-19; Łuk 19, 45-48; J 2, 13-22).

¹¹² *Isty* – forma od dawnego ‘istny’, prawdziwy, rzetelny, pewny, rzeczywisty.

¹¹³ Petko Todorow (zob. przypis 44), zwolennik wszechsłowiańskiego zjednoczenia oraz idei Lwa Tołstoja; twórca partii radykalnej, wojenny cenzor w Bułgarii podczas wojny; w nr. 276 (r. 1912 „*Russkije Wiedomosti*”) opublikował artykuł *Мечтания (Marzenia)*, napisany w Sofii 16 listopada; przytaczany w artykule fragm. w najbliższym kontekście ros.: „Но для того, чтобы все эти великие надежды осуществились, чтобы сама Россия вступила на нормальный путь развития, чтобы она стала прежде всего действительно свободной, чтобы её собственные творческие силы нашли широкий простор для работы, а не погибли в бездействии, в изгнании, тюрьмах и заточении.”; tłum. pol.: „Ale dlatego, żeby te wszystkie nadzieje były zrealizowane, niezbędne jest, aby Rosja sama wstąpiła na normalną drogę rozwoju, aby stała się przede wszystkim swobodną i jej własne siły twórcze znalazły szeroki przestwór dla pracy, a nie ginęły w bezczynności, w wygnaniu, w więzieniach i niewoli”. „*Russkije Wiedomosti*” [„*Русские ведомости*”] to gazeta rosyjska, wychodząca w Moskwie w latach 1863–1918 (z przerwą w latach 1898–1901), w okresie 1863–1867 trzy razy w tygodniu, od 1868 r. codziennie; organ popierający stronnictwo liberalno-demokratyczne; jedna z najbardziej wpływowych ga-

Wyłoniła się w ostatnich czasach ostra kwestia co do okrucieństw, spełnianych przez Bułgarów na Turkach. W „Kijowskiej Myśli” nr. 334 znany publicysta rosyjski namiętnie oskarża Bułgarów o niesłychane barbarzyństwo: „cenzorzy wojenni, nie dopuszczając protestu korespondentów – pozwolili szerzyć się okrucieństwom i na dziesiątki lat może zatruli duszę swego narodu”¹¹⁴.

O tych kwestiach wydać jeszcze opinii nie potrafię. Bez wątpienia, faktem jest, że wydano nieraz żołnierzom bułgarskim nakaz niebrania jeńców, to znaczy zabijania wszystkich. Ale to miało mieć miejsce po znalezieniu trupów bułgarskich oficerów, obdartych ze skóry i tortu-

zet rosyjskich, w 1905 r. pismo stało się organem prawego skrzydła kadetów; pisali w niej m.in.: M. M. Kowalewski, B. N. Cziczerin, A. I. Czuprow.

¹¹⁴ W „Kijowskiej Myśli” – „Kijowskaja Mysl”, („Киевская мысль”), rosyjski liberalny dziennik polityczno-literacki, ukazywał się w Kijowie w latach 1906–1918; najpopularniejsza z kijowskich gazet; pisali w niej m.in.: M. Gorki, L. Trocki, W. Korolenko, A. Łunaczarski i „mienszewicy”, np. ekonomista N. Walentinow; podczas przewrotu w październiku 1917 r. pismo zajęło stanowisko antybolszewickie; przestało wychodzić w grudniu 1918 r.

Miciński zamieścił fragm. artykułu *Bułgarskie listy* (ros. *Болгарские письма*), podpisanego: Антидь Ото (pol. Antid Oto – pseudonim Lwa Trockiego); artykuł jest odpowiedzią na cytowany wyżej artykuł Todorowa; autor opisuje te barbarzyństwa, o których wspomina Miciński, ale przede wszystkim stawia zarzuty cenzurze, iż wzbrania korespondentom wojennym pisać o tych okrucieństwach, stara się je ukrywać. Cytat przywołany przez Micińskiego wzięty jest z dwu różnych akapitów, z początku i końca artykułu. Pierwsza część przytoczenia nie jest dosłownym cytatem, raczej wnioskiem z pierwszych kilku akapitów artykułu Antida Oto. Np. ros.: „Я позволю себе заявить, что ваша военная цензура лишена какого бы то ни было военного назначения, и по сути дела вовсе не преследовала военных целей” – tłum. pol.: „Pozwolę sobie stwierdzić, że wasza cenzura wojenna pozbawiona jest jakiegokolwiek wojennego przeznaczenia i naprawdę nigdy nie miała wojennych celów”. Druga część przytoczenia wprowadza dosłowne sformułowania (zaznaczone tu kursywą) pochodzące z końca artykułu: ros.: „Но что болгарская демократическая интеллигенция была попустительницей, а потому и сообщницей всех тех страшных дел, которыми эта война надолго, может быть на десятилетия душу вашего народа – это остаётся незыблемым фактом, который вы бессильны исправить или вычеркнуть из истории вашей страны.” – tłum. pol.: „Ale to, że demokratyczna inteligencja bułgarska była pobłażliwą, i dlatego została współsprawcą wszystkich tych okrucieństw, którymi ta wojna na długo, na dziesiątki lat może zatruli duszę waszego narodu – to zostanie na zawsze spiżowym faktem, który nie da się wam poprawić lub wykreślić z historii waszego kraju”.

rowanych. Nie jest miejsce jeszcze dla sądów o szczegółach straszliwego starcia się narodu, przez 5 wieków męczzonego, z narodem, który ma nieraz wspaniałą kulturę artystyczną i nieraz wysoką moralność względem swych poddanych – Turcy np. nigdy nie znali pańszczyzny, a w fermanach Amurata III¹¹⁵, za czasów Sobieskiego¹¹⁶, powtarza się wciąż: „Každy z was winien się wielce wystrzegać uciemżenia rajjów”¹¹⁷ (tj. ludności opodatkowanej) (*Sidżyllaty*¹¹⁸). Niemniej Koran zna tylko miecz dla giaura, a obcinanie uszu i języka jest związane z wierzeniem: w piekle obcinają uszy i język tych, którzy tymi organami grzeszą. Oczywiście grzesznikami są głównie giaurzy na pobojo-wisku.

Nie wchodzimy więc między szermierzy¹¹⁹, nie mając prawa być sekundantami. Myślmy przede wszystkim, jak u nas krzewić zgodę między zamiarem natchnionym a czynami. Mówi apokryf bułgarski¹²⁰,

¹¹⁵ *W fermanach Amurata III* – ferman (lub ‘firman’) – pisemne rozporządzenie (rozkaz) sułtana tureckiego; – Amurat III – właśc. Murad III (1546–1595), sułtan z dynastii Osmanów, panujący w latach 1574–1595; u schyłku jego panowania wznowiono wojnę na Bałkanach (w Bośni).

¹¹⁶ *Za czasów panowania Sobieskiego* – w latach, z których pochodzą przytaczane przez Grzegorzewskiego sidżyllaty (1680, 1681, 1683, 1684, 1685), panował w Turcji (w latach 1648–1687) sułtan Mehmed IV (1642–1693), główną rolę polityczną odgrywał wezyr Kara Mustafa.

¹¹⁷ *Rajjów* – właśc. z ar. ‘raja’, niemuzułmańscy poddani w Turcji.

¹¹⁸ Identyczne lub podobne napomnienia zob. w: *Sidżyllaty rumelijskie*, dz. cyt., m.in. s. 217–219.

¹¹⁹ *Nie wchodzimy więc między szermierzy* – aluzja do *Hamleta* W. Szekspira: „Biada podrzędnym istotom, gdy wchodzą / Pomiędzy ostrza potężnych szermierzy”; przeł. J. Paszkowski (akt V, sc. 2).

¹²⁰ *Apokryf bułgarski* – motyw jeziora, ale ognistego, nie zamrznętego, pojawia się kilkakrotnie w apokryfach bułgarskich – w *Tajnej księdze* (zwanej także *Ewangelią Pseudo-Jana*), głównym apokryfie bogomilskim, powstałym między X a XII w., przeniesionym w II poł. XII w. z Bułgarii do Lombardii, czytamy: „Jeśli zaś mąż mający trzydzieści lat podniesie kamień rzuci w otchłań, kamień dosięże dna dopiero po trzech latach – taka bowiem jest głębia ognistego jeziora, w którym przebywać będą grzesznicy” (*Siedem niebios i ziemia. Antologia dawnej prozy bułgarskiej*, wybór, przekład i wstęp T. Dąbek-Wirgowa, Warszawa 1983, s. 20). Fragment powraca w kilku późniejszych apokryfach, np. *Ходене на Богородица по мъките* (opis piekła i kar, które czekają na grzeszników w dialogu Matki Boskiej wędrującej po zaświatach – również po piekle – rozmawiającej z archaniołem Michałem); (informacje prof. Celiny Judy). Natomiast dno piekła w *Boskiej Komедii* Dantego wypełnia skute

że w piekle jest jakieś jezioro z krwawych łez. Zamarzło tak, że nawet twarz Boga nie może go przeświecić ani roztopić. W tym jeziorze na dnie wiją się potępiency, którzy zdradzili swe przekonania...

Dotrzymajmy wierności swoim człowieczym i narodowym mi-sjom.

Piszący te słowa ma zamiar jechać dalej, do Czataldży, i przebyć czas jakiś pod Odrynem (Adrianopol) w obozie. Ale ministerium wojenne nie dopuszcza korespondentów. Czy uda mu się przełamać zakazy – wykazując, że nie jest na żołdzie żadnego państwa agentem (miłe koniunktury do obalenia!) – nie wiadomo. Dążeniem jego jest jednak, bądź co bądź, przez jezioro zamarzłe z krwawych łez Słowiańszczyzny ujrzeć twarz słoneczną Boskiego Majestatu¹²¹.

Nasi junacy w armii zjednoczonej.



t. Rojewski, och. serbski. Tadeusz Czerwiński. Jerzy Latalski, w konnicy serbskiej. Morawski Zembrzusi w unif. bułg.

Grafiki ilustrujące artykuł T. Micińskiego *Miasto pod Witoszą*

lodem jezioro Kokytyos (dziewiąty krąg piekła), w którym tkwią zdrajcy; w jego centrum tkwi największy zdrajca Boga, sam Dis (szatan) zamknięty w bryle lodu. Zob. m.in. Alice K. Turner, *Historia piekła*, przeł. J. Jarniewicz, Gdańsk 1996, s. 117 n.

¹²¹ Artykuł opatrzonej został, podobnie jak poprzedni, *Przy kotle austriackiej Walpurgii*, przez autora adnotacją, wskazującą na miejsce jego – przynajmniej szki-cowego – powstania: „Belgrad”.



Kazimierz Zamorski, adyut
II-ej brygady gen. Popowa



Poeta Jędrzejowicz (X), jako wojewoda czety powstańczej

Jak się rozgrywa wojna współczesna.



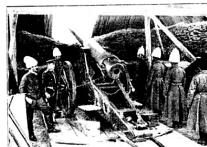
Okopy pod Adrianopolem.



W okopach pod Adrianopolem.



Pod Adrianopolem. Żołnierze bułgarscy, działają na noc.



Bułgarzy, ekstrahujący z czołgu Adrianopola.



Patrol rumuński na granicy bułgarskiej.

Z wojny bałkańskiej.



OBLĘŻENIE ADRIANOPOLA. Czołg miasta, zaszypana szrapnelami.



OBLĘŻENIE SKUTARI. Atak czarnogórców na Tarabosze podporządkowany.

Ilustracje do artykułu *Zmierzch Półksiężycy* T. Micińskiego

Z wojny bałkańskiej.



Na pół godziny przed bojem.



Niewolnicy tureccy.

Zmierzch półksiężycą.

Specjalna korespondencya „Świata”.

W imię Boga Najwyższego i króćset stu tysięcy szatańów! tak mam ochotę rozpocząć niniejszą *ad polonos epistolam*, albowiem dowiaduję się, że moje listy poprzednie wzbudziły nietylko dużo hałasu, ale nawet chęć protestu; pod tem wielkiem więc, a obejmującym całokształt natury naszej, zakłęciem rozpocynam moją obronę; żęby nie wychodzić równie z roli sprawozdawcy, złotem tkane imię Allahowe wyszyję — pośród arabesk wszelkich zdarzeń i koniunktur.

Bierzecie mię na spytki, czy jestem polakiem. Chciałbym widzieć tego, który mię o to w oczy zapyta, a nie będzie siedział w żelaznym domu za osmiu haubicami na każdym węgle!

Zarzuca mi ów ktoś nieznaný, że bronie serbów, na których Austrya chce się rzucić; że mówię o słowiańskości, kiedy o niej mówił Katkow; że, nakoniec — tłumię ducha, etc. etc. Tak prawdopodobnie brzmią oskarżenia. Bronię serbów—tak, zaiste. Oto przeczytam Wam, Szanowni Sterownicy Sprawiedliwości, list pewnej pułkownikowej serbskiej, do mnie po polsku napisany.

„Dziękuję Panu serdecznie za pamięć, a przedewszystkiem za gorące słowa pochwały, któremi Pan zasypał, jak kwiatami, nasz naród. Słusznie pan zrobił, a słusznie i wszystko to, co pan polakom powiedział, tylko ja tego przetłómaczyć nie mogę. Wie pan, dlaczego?

Nauczyłam się kochać polski naród, jak własny, i chciałabym dożyć czasu, kiedy każdemu serbowi imię polskie będzie tak drogie, jak mnie. Pan tak wymownie ukazał na błąd polityki Koła Polskiego i na krzywdę, którą nam tą polityką robi, że każdy serb musi odczuć wielki żal do polaków. U nas wojenne czasy,

Ludzie więcej teraz zdolni do czynu, niż do wchodzenia w rozstrzygnięcie subtelnych psychicznych kwestyi. Sądy są krótkie i ostre. Boję się, by polakom nie porachowano za grzech tego, co ja uważam za ich nieszczerść. Gdy nasz starszy syn pojechał na wojnę, dostał od pewnego przyjaciela mego oieca, starego generała, wielkiego słowianina, człowieka bardzo cenionego, który odrywał wielką rolę w Serbii — wiesz pan co? dostał misternej roboty sztylet, który tamten otrzymał od polaków, jako pamiątkę z przed 50 laty.

Kochają u nas polaków ci, którzy ich znają. Zostawmy więc — niechaj ogół jeszcze zna tylko polaków z opowieści o Janie Sobieskim i Kościuszcze, i ufajmy, że prędko przyjdą lepsze czasy. My z bułgarami prowadziliśmy wojnę, a teraz jesteśmy sojusznikami. Tak bym rada widzieć pana w naszym domu i wten czas, kiedy u nas nie będzie wyglądało, jak w obozie...”

Ten list jest dokumentem. Tragiczne są konflikty duchowe, które warszawiak albo lwowianin, w najlepszem mniemaniu o swej polskości, gotów narzucić dzieiom. Co Austrya uczyni z Serbią? nie od nas zależy, ale od nas zależy nie mieszać imienia swego do naganki na wyzwalaający się naród i braci.

Tak, braci.

I niech sto hien panslawistycznych psunie to hasło, nie zepsunie głębin uczucia, które włożyli: Mickiewicz, Staszic, Słowacki, Szafarzyk, Lew Tołstoj, biskup Strossmajer, Wuk Karadžicz, bracia Miładinow i inni. Wiem, że nie czas jest teraz mówić o słowiańskości, gdy ta ma zanach skażony. I nie w tem znaczeniu chyba ją brałem.

Związek bałkański psuje się. Tu, mieszkając w Sofii, słyszę jeno, że z winy serbów; zmuszają paręset tysięcy bułgarów, aby się stali serbami. Jakiś literat serbski, który rządzi w okolicach Monastyru, nie daje paszportu bułgarowi, o ile ten nie zmieni *imienia* na *leż*.

Wieczna słowiańska niechęć, łatwo psująca się zgoda.



Bułgarzy w szafkach. Leci szrapnel.

Pierwsza strona pierwodruku artykułu T. Micińskiego *Zmierzch Półksiężycą*

ZMIERZCH PÓŁKSIĘŻYCA¹

Specjalna korespondencja „Świata”

W imię Boga Najwyższego i kroćset stu tysięcy szatanów! tak mam ochotę rozpocząć niniejszą *ad polonos epistolam*², albowiem dowiaduję się, że moje listy poprzednie wzbudziły nie tylko dużo hałasu, ale nawet chęć protestu; pod tym wielkim więc, a obejmującym całość kształt natury naszej, zaklęciem rozpoczynam moją obronę; żeby nie wychodzić równie z roli sprawozdawcy, złotem tkane imię Ałłahowe³ wyszyję – pośród arabesek wszelkich zdarzeń i koniunktur.

Bierzecie mnie na spytki, czy jestem Polakiem. Chciałbym widzieć tego, który mnie o to w oczy zapyta, a nie będzie siedział w żelaznym domu za ośmiu haubicami na każdym węgle!⁴

Zarzuca mi ów ktoś nieznanym, że bronię Serbów, na których Austria chce się rzucić; że mówię o słowiańskości, kiedy o niej mówił Katkow⁵; że na koniec – tłumię ducha, etc. etc. Tak prawdopodobnie brzmią oskarżenia. Bronię Serbów – tak, zaiste. Oto przeczytam

¹ Pierwodruk: „Świat” 1913, nr 8 (22 lutego, s. 4–6); nr 9 (1 marca, s. 4–8). W tytule artykułu dokonujemy korekty, ‘półksiężyc’ zastępując ‘Półksiężycem’. Zapis małą literą dotyczy bowiem całego świata islamu, natomiast Miciński odnosi się właściwie wyłącznie do Turków i ich chyłącego się ku upadkowi państwa – Imperium Ottomańskiego.

² *Ad polonos epistolam* (łac.) – list do Polaków.

³ *Imię Ałłahowe* – Ałłah, dawna forma zapisu imienia Boga muzułmanów: Allah, Ałłach.

⁴ *Na każdym węgle* – ‘węgiel’ – narożnik.

⁵ *Katkow* – Michaił Katkow (1818–1887), rosyjski dziennikarz, wydawca i działacz polityczny, twórca nowoczesnego nacjonalizmu rosyjskiego, w swojej publicystyce zwalczał wszelkie prądy demokratyczne, bronił samodzielną Rosji pod przewodnictwem cara oraz rusyfikacji narodów nierosyjskich.

Wam, Szanowni Sterownicy Sprawiedliwości, list pewnej pułkownikowej serbskiej do mnie po polsku napisany.

„Dziękuję Panu serdecznie za pamięć, a przede wszystkim za gorące słowa pochwały, którymi Pan zasypał, jak kwiatami, nasz naród. Słusznie pan zrobił, a słuszne i wszystko to, co pan Polakom powiedział, tylko ja tego przetłumaczyć nie mogę. Wie pan, dlaczego?

Nauczyłam się kochać polski naród jak własny i chciałabym dożyć czasu, kiedy każdemu Serbowi imię polskie będzie tak drogie jak mnie. Pan tak wymownie ukazał na błąd polityki Koła Polskiego⁶ i na krzywdę, którą nam tą polityką robi, że każdy Serb musi odczuć wielki żal do Polaków. U nas wojenne czasy. Ludzie więcej teraz zdadni do czynu niż do wchodzenia w rozstrzygnięcie subtelnych psychicznych kwestii. Sądy są krótkie i ostre. Boję się, by Polakom nie porachowano za grzech tego, co ja uważam za ich nieszczęście. Gdy nasz starszy syn pojechał na wojnę, dostał od pewnego przyjaciela mego ojca, starego generała, wielkiego Słowianina, człowieka bardzo cenionego, który odgrywał wielką rolę w Serbii – wiesz pan co? dostał misternej roboty sztylet, który tamten otrzymał od Polaków jako pamiątkę sprzed 50 laty.

Kochają u nas Polaków ci, którzy ich znają. Zostawmy więc – niechaj ogół jeszcze zna tylko Polaków z opowieści o Janie Sobieskim i Kościuszcze, i ufajmy, że prędko przyjdą lepsze czasy. My z Bułgarami prowadziliśmy wojnę, a teraz jesteśmy sojusznikami. Tak bym rada widzieć pana w naszym domu i wtenczas, kiedy u nas nie będzie wyglądało jak w obozie...”

Ten list jest dokumentem. Tragiczne są konflikty duchowe, które warszawiak albo lwowianin, w najlepszym mniemaniu o swej polskości, gotów narzucić dziejom. Co Austria uczyni z Serbią? nie od nas zależy, ale od nas zależy nie mieszać imienia swego do naganki⁷ na wyzwalający się naród i braci.

Tak, braci.

⁶ *Koło Polskiego* – Koło Polskie w Dumie Państwowej Imperium Rosyjskiego, reprezentacja stronnictw prawicowych w parlamencie rosyjskim, w tzw. IV Dumie (1912–1917), liczyło 9 osób.

⁷ *Naganka* – lub nagonka.

I niech sto hien panslawistycznych psuje to hasło, nie zepsuje głębin uczucia, które włożyli: Mickiewicz, Staszic, Słowacki, Szafarzyk⁸, Lew Tołstoj, biskup Strossmayer⁹, Wuk Karadżicz¹⁰, bracia Miładinow¹¹ i inni. Wiem, że nie czas jest teraz mówić o słowiańskości, gdy ta ma zapach skażony. I nie w tym znaczeniu chyba ją brałem.

.....

Związek bałkański psuje się. Tu, mieszkając w Sofii, słyszę jeno, że z winy Serbów: zmuszają paręset tysięcy Bułgarów, aby się stali Serbami. Jakiś literat serbski, który rządzi w okolicach Monastyru¹², nie daje paszportu Bułgarowi, o ile ten nie zmieni *ow* na *icz*¹³.

Wieczna słowiańska niechęć, łatwo psująca się zgoda.

I Bułgarzy chowają gniew, a może i zemstę w zanadrzu. Rumunia

⁸ *Szafarzyk* – czes. Pavol Jozef Šafárik, pol. Paweł Józef Szafarzyk (1795–1861), słowacki poeta, etnograf, historyk, sławista, głównie dzieło: *Słowiańskie starożytności* (1836–1837).

⁹ *Biskup Strossmayer* – Josip Juraj Strossmayer (1815–1905), chorwacki polityk, duchowny rzymskokatolicki; w 1849 r. został biskupem Dakova, był jednym z przywódców ruchu, głoszącego ideę jugoslawizmu, w 1860 r. stanął na czele utworzonej podówczas Partii Narodowej, dążył do przekształcenia dualistycznego ustroju Austro-Węgier w ustrój federacyjny; niewątpliwym sukcesem biskupa było utworzenie w 1866 r. Jugosławiańskiej Akademii Nauk i Sztuk Pięknych w Zagrzebiu, dzięki jego staraniom otwarto w 1874 r. Uniwersytet w Zagrzebiu; dążył do unii Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej.

¹⁰ *Wuk Karadżicz* – Vuk Stefanović Karadžić (1787–1864), serbski pisarz, uczonek; zreformował ortografię cyrylicy; stworzył pierwszy słownik języka serbskiego (1818), przełożył na serbski Nowy Testament (1847).

¹¹ *Bracia Miładinow* – Dymitr (1810–1852) i Konstantyn (1830–1862) Miładinowowie, nauczyciele bułgarscy na ziemiach macedońskich, słowianofile, zwalczali hellenizm, opracowali obszerny i wartościowy zbiór ok. 700 pieśni ludowych, uzupełniony opisami obyczajów wierzeń, podaniami, zagadkami i przysłowiami, wydany pt. *Bułgarskie pieśni ludowe* w Zagrzebiu w 1861 r.

¹² *W okolicach Monastyru* – Rylski Monastyr, bułgarski monaster (klasztor) w kotlinie górskiego masywu Riła, ok. 120 km na południe od Sofii, na wysokości 1100 m n.p.m., założony w XIV w. na miejscu pustelni Iwana z Riły, istniejącej od X w.; symbol bułgarskiego oporu przeciwko okupacji tureckiej oraz odrodzenia narodowego; w XIX w. przyjął kształt olbrzymiego kompleksu klasztorowego.

¹³ *Nie zmieni „ow” na „icz”* – „-ow” – najczęstsza końcówka nazwisk bułgarskich; „-icz” – końcówka nazwisk serbskich.

na nich się rzuca, by wyrzeć szmat ziemi i fortecę Silistrię¹⁴. Robi to wrażenie olbrzymiej menażerii, gdzie lwy, lamparty, hieny – rozszarpały razem dozorcę, a teraz rzucają się na siebie.

Nie ma proroka, który by głosem potężnym przypomniał, że wienien powiewać sztandar Światła Bożego nad ziemią!

Dawne swary występują na jaw jak plamy, zmyte na razie. Grecy górują ze swą nienawiścią cerkiewną i rasową. To, co wielcy „narodowi” poeci wypowiadali dawniej, stanie się może znów bolesną prawdą.

Spowiada się Grek przed mnichem; mówi: zabiłem człowieka. To grzech śmiertelny, odrzekł mnich. – Ale ja zabiłem Bułgara!... Mnich robi nad nim znak błogosławieństwa i odpuszcza.

Tak w sonecie opiewa Hellen Akademik. Głośny zaś pisarz bułgarski w sztuce dramatycznej wieści: „Dwie krople krwi bułgarskiej więcej warte niż cała Hellada”¹⁵.

.....

Zaczęła się wojna. I znowu żołnierze obozujący pod Czataldżą, będą stać w rowach napełnionych wodą, a gdy weźmie przymrozek, rano z zamarzłego dołu nie będą mogli wyjść. I znowu rodziny bułgarskie, setki tysięcy matek i sióstr, zaleją się łzami.

Mieszkam u rodziny dawnego powstańca, Zamorskiego¹⁶. Umarł niedawno, człowiek zacny, którego życie było pasmem fantastycznych przeżyć. Ożeniony z Bułgarką. Teraz trzy córki i matka w żałobie: co

¹⁴ *Fortecę Silistrię* – właśc. Silistra, miasto w płn.-wsch. Bułgarii, ważny port na Dunaju, jedna z najstarszych osad Półwyspu Bałkańskiego; Rzymianie stworzyli tu silną twierdzę, którą nazwali Durostorum; Turcy otoczyli Silistrę murem obronnym od strony rzeki i łądu, nazwali ją Silwistria; była ona jedną z czterech twierdz (wraz z Ruse, Szumenem i Warną) strzegących północno-wschodnią granicę imperium otomańskiego przed Rosją; słynne było oblężenie Silistry przez Rosjan podczas wojny krymskiej (od marca do czerwca 1854 r.), zakończone zwycięstwem osmańskim; od wyzwolenia do roku 1918 Silistra należała do Rumunii i nosiła nazwę Drystyr.

¹⁵ Nie zidentyfikowano ani greckiego sonetu „Hellena Akademika”, ani sztuki dramatycznej pisarza bułgarskiego. Przedstawione sytuacje zgodne są z negatywnym stereotypem Greka w literaturze bułgarskiej i odwrotnie.

¹⁶ *Dawnego powstańca, Zamorskiego* – Michał Zamorski (1842–1912), powstaniec styczniowy, zasłużony w ocaleniu przywódców powstania bułgarskiego 1876 r., ściganych przez władze osmańskie, osiadł w Sofii; jedna z jego córek, Aldona, przez kilkadziesiąt lat nauczwała w I Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Sofii.

dzień o 6-ej rano w ciemności idą słuchać mszy – modlić się za umarłego ojca i za brata¹⁷, który jest oficerem przy Dmitriewie¹⁸ pod Czataldżą. – Siedem tysięcy umarło już na cholere w Czataldży¹⁹, piętnaście tysięcy na tyfus plamisty w miejscowości Tatar Bazardżik, pod Filipopolem²⁰. Tak twierdzą lekarze, którzy stamtąd wrócili... Olbrzymia ilość suchotników, bo nawet jak żelazo wytrzymały chłop bułgarski nie mógł znieść forsownych marszów wśród kilkudniowego głodu, wściekłych ataków trzydniowych i miesiącami strażowania w ziemnych norach. Teraz ostatecznie Koran ma walczyć o swój byt w Europie. Jest wiele powodów do wymiecienia Turków z Europy. Najprzód dlatego, że ich Niemcy podtrzymują, dali im 60 milionów marek, aby zbili słowiańskie lwięta. Po wtóre, Turcy są niezdatni do kulturalnej administracji krajem. Koran wżera się w duszę ludów mahometańskich bez względu, czy są Malajami, czy Słowianami w Bośni lub Albanii: wprowadza tępotę fatalizmu. Mahometanin miłosierny dla nędzarza żebrzącego staje się wściekłym okrutnikiem wobec zbuntowanej nieszczęsnej raji²¹, którą stanowili chrześcijańscy poddani.

¹⁷ *Za brata* – Kazimierz Zamorski (1885–?), syn Michała, mjr rezerwy armii bułgarskiej, adiutant dowódcy II brygady gen. Popowa w czasie bitwy pod Czataldżą (informacje w przypisach 16 i 17 wg Z. Klejn, *Polskie ślady w budowie nowożytnej Bułgarii 1877–1914*, Łowicz 1999 oraz tenże, *Jak żyła Polonia bułgarska na przełomie wieków*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1997, nr 3/1, s. 125–145). Zob. fotografię K. Zamorskiego zamieszczoną przy artykule Micińskiego (w niniejszym wydaniu na s. 627).

¹⁸ *Przy Dmitriewie* – właśc. Radko Dimitriew (1859–1918), bułgarski generał, szef sztabu generalnego armii bułgarskiej (1904–1907), w czasie wojen bałkańskich był dowódcą połączonych II i III armii na linii Czataldży.

¹⁹ *Cholere w Czataldży* – Józef Lipkowski podkreślał, iż Turcy, którym epidemia była na rękę, ponieważ dawała im czas na koncentrację sił, przesadzali w rozmiarach epidemii, która nie była typową azjatycką cholera, a śmiertelność nie przekraczała 10 procent ilości wypadków. Zob. J. Lipkowski, *Wojna na Bałkanach. Przez naoczny świadka i uczestnika wojny*, Kraków 1913, s. 154–155.

²⁰ *Tatar Bazardżik* – właśc. Tatar Pazardzhik, miasto nad Maricą, wielkie centrum bogatego regionu, założyli je w 1485 r. Tatarzy, którzy urządzali tu słynne targi, stąd dawniej używana powyższa podwójna nazwa; dopiero w II poł. XVI w. osiedlają się tu Bułgarzy; w bitwie stoczonej w tym mieście lekka jazda turecka okazała swą wyższość nad ciężką jazdą rosyjską (zob. K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. 3, Kraków 1898, s. 117); od 1936 r. miasto przyjmuje nazwę jednoczłonową – Pazardżik; – *Filipopol* – dawna nazwa Płowdiwu.

²¹ *Nieszczęsnej raji* – rajowie, niemuzułmańscy poddani w Turcji.

Wprawdzie sułtan Amurat²², jak to w swych sidżyllatach wykazuje Grzegorzewski, w każdym fermanie nakazywał: każdy z was winien się wielce wystrzegać uciemieżania rajów!²³ – Mimo to, każdy bej wyduszał podatkami wszystko, co mógł, nie pozwalał na żadną inicjatywę, opłatywał sądownictwem niezrozumiałym i nigdy niekończącym się. Wszystko tonęło w bakszyszach²⁴, tj. łapówkach ministrów i Seralu²⁵.

W razie buntu Turcy wieszali za nogi, podpalali stos, setkami wsadzali na pal albo przez dwa tygodnie obdzierali ze skóry. I teraz nawet zdarzył się taki, wcale nieodosobniony fakt: napadł oddziałek czety²⁶ tureckiej wioski. Nauczyciela starego przywiązali, cztery córki gwałcili, syna zabili. Potem jeden zbój wydobywa handżar²⁷ i, trzymając dziewczynę, pyta: Co chcecie? pierś? – odcina. Rękę? – tnie od ramienia. W tę porę wchodzi Bułgarzy. Turcy wzięci do niewoli. Co zrobiłbyś z nimi, płomienny wyznawco prawdy? może zadałbyś takie tortury, że pan Jarema Wiśniowiecki²⁸ aż by zacmokał? Tymczasem po prostu dano staremu miecz, aby dziewięciu Turków ściął.

Szczyt miłosierdzia, dowodzący, że rzetelni wojacy okrutnikami nie są!... Żeby wymierzyć sprawiedliwość Turkom, czasy nie nadeszły. Musimy jednak podnieść: Turcy są na ogół uczciwi i szlachetni. Gubi ich ślepa wiara. Koran jest przepyszną księgą poezji, ale jako księga ży-

²² *Sułtan Amurat* – zob. przypis 115 do artykułu *Miasto pod Witoszą*.

²³ Zob. przypis 117 do artykułu *Miasto pod Witoszą*.

²⁴ *Tonęło w bakszyszach* – bakszysz – ukryta jałmużna, dawana pod pretekstem napiwku; obyczaj związany z religią islamu, nakazujący wiernym dzielenie się częścią swoich dochodów z biednymi.

²⁵ *Seralu* – chyba: seraju, seraj – pałac muzułmański, dawny pałac sułtański w Stambule.

²⁶ *Czety* – bułg., serb. i maced. ‘czeta’ – w okresie panowania osmańskiego na Bałkanach oddział powstańców liczący ok. 100 ludzi.

²⁷ *Handżar* – obosieczny sztylet perski z długą rękojeścią, z zakrzywionym na końcu ostrzem.

²⁸ *Jarema Wiśniowiecki* – Jeremi Michał Korybut Wiśniowiecki, zwany „Jarema” lub „Młotem na Kozaków” (1612–1651), książę na Wiśniowcu, Łubniach i Chorolu, dowódca wojsk koronnych, wojewoda ruski od 1646 r., odegrał ważną rolę w tłumieniu powstania Bohdana Chmielnickiego (1648–1651), m.in. bitwa pod Konstantynowem; faktyczny dowódca obrony Zbaraża (1649), przyczynił się do zwycięstwa nad połączonymi siłami kozacko-tatarskimi pod Beresteczkiem (1651); budził przerażenie Kozaków swą bezwzględnością, okrucieństwem.

cia – wnosi śmierć, nie tylko dla niewolnych, ale i dla władców, których usypia w lubieżności haremów i w lenistwie fatalizmu. Ich piękne twarze, ogniste oczy, ich gościnność i dobroć w życiu prywatnym – nie uchronią już od zagłady tam, gdzie decyduje potęga pracy. Cały dzień siedzą młodzi ludzie, milczą, piją kawę, palą nargile²⁹ i rozmyślają o metafizyce. Skąd się świat wziął? kiedy będzie koniec świata? kiedy zwycięży Islam i wytępi się gjaurów?... Ale gdy Bułgar – chłop jest skąpy i niegościnny w ogóle, Turcy, gdy pieką barana w polu, przyjmują każdego wędrowca z radością, choćby to był gjaur. Brak idealizmu u Bułgarów ukazuje się teraz, gdy zwycięzcy postępują z Turkami tak, jak z nami Niemcy. Nie mordują, ale wyrzucają z ziemi i z własności domów. W sądownictwie wyjątkowo Turek może wygrać sprawę.

Opowiadał mi o tym inżynier, który budował tu mosty i w miastach kierował robotami, że Bułgarzy są znakomitymi twórcami państwa i mają siłę woli, logikę i realizm. Przygotował ich wyborny system oświaty, który już mnich Paisij³⁰ w w. XVIII głosił. Teraz nie ma prawie analfabetów, mniej niż stosunkowo we Francji. Bułgaria przez narodową szkołę daje pojęcia konstytucyjne każdemu chłopcu i dziewczynie. Szkoła narodowa przygotowała grunt dla narodowego Kościoła, ten zaś dla wielkiego państwa i swobody. Nauczyciel zwyciężył w wojnie obecnej, jak wyraził się b. minister oświaty, Szyszmanow³¹. Mało kto Bułgarów kocha, ale wszyscy muszą podziwiać ich prawość, ich zgodność słów z czynami, ich ład i czystość w domach. Brak im jednego, żeby się stali Japończykami półwyspu: artyzmu, duszy wrażliwej na cuda natury i tworzącej zachwyty. Bułgarzy z niesłychanym patriotyzmem oddali się swej ojczyźnie. Dzięki oszczędnościom – mogą teraz rodziny przetrzymać brak zarobku przez tyle miesięcy. Oddawszy tę sprawiedliwość zwycięzcom, pamiętajmy, że w zamian Turcy mieli

²⁹ *Nargile* – fajka wodna, w której dym przechodzi przez naczynie z wodą, popularna na muzułmańskim Wschodzie.

³⁰ *Mnich Paisij* – Paisjusz Chilendarski (ok. 1722–1773), pisarz bułgarski, mnich prawosławny, w 1745 r. złożył wieczyste śluby w klasztorze Chilandar na górze Athos, jego najśłynniejsze dzieło to *Słowianobułgarska historia* (ok. 1762).

³¹ *B. minister oświaty, Szyszmanow* – Iwan Dimitrow Szyszmanow (1862–1928), historyk literatury, etnograf i folklorysta, dążył do unaukowania języka krytyki, profesor uniwersytetu w Sofii, bułgarski minister oświaty (1903–1907).

wielką kulturę obyczajową, nie było rozpustnic ani nierządu. Turcy wprowadzili ryż, jedwab, bawoły i łaźnie, przejęte od Rzymian, a nakazane w obrzędach religijnych; niestety, znikły one np. w Belgradzie, a w Płowdiwie³² zrobiono z łaźni ratusz. Wprawdzie w Sofii zostały słynne naturalne gorące źródła. Ale dlaczego w ogóle zwycięzcy niszczą łaźnie, fontanny i meczety? Dlaczego legaty tureckie, tak zwane wakufy³³, utonęły w kieszeniach różnych ministrów? Były to legaty, obejmujące jedną trzecią część całego terytorium państwowego.

Miały na celu zakładanie szpitalów, kas dla biednych, łaźni, ogrodów, bibliotek.

Wakufy powinny być wznowione, meczety zachowane, jako piękna architektura, której Bułgarzy sami nie mają.

W tureckim prawodawstwie były jeszcze dwa pyszne zarządzenia: Lasy należały do państwa (wolno było wsiom z nich korzystać). I nie było poddaństwa. Gdy Turcy zajęli Kamieniec Podolski³⁴, zaraz uwolnili włościan. Niestety, ta piękna ludowa wolność – była w znacznej mierze tylko aforyzmem, według którego ten był posiadaczem ziemi, kto na niej pracował. Rolnik zwał się: ten, który ożywia ziemię. Ale bejowie³⁵ – szczególniej słowiańscy w Bośni – umieli drwić z praw: nakładali ogromną pańszczyznę tak, że setkami tysięcy rajowie uciekali

³² *W Płowdiwie* – miasto w środkowej Bułgarii, dawne Philippopolis, drugie po Sofii co do liczby mieszkańców miasto Bułgarii i jedno z najstarszych, w r. 1878 (po zakończeniu wojny rosyjsko-tureckiej) miasto otrzymało obecną nazwę, po kongresie berlińskim do 1875 r. było stolicą prowincji tureckiej (z pewną autonomią) – Rumelii Wsch., od 1886 r. prowincja i miasto zostały przekazane Bułgarii.

³³ *Legaty tureckie, tak zwane wakufy* – legat, tu: zapis testamentowy; wakuf, arab. ‘nieruchomość’ (zwykle majątek ziemski), przekazana w drodze rozporządzenia lub zapisu testamentowego na rzecz muzułmańskiego związku religijnego na cele religijne, oświatowe lub dobroczynne; nie podlega zasiedzeniu, zbyciu ani egzekucji.

³⁴ *Kamieniec Podolski* – miasto na Ukrainie, stolica diecezji kamienieckiej (1378) i eparchii kamieniecko-podolskiej (1795, 1993), przed XIV w. miasto przechodziło z rąk do rąk (polskich i litewskich); rządy polskie ustabilizowały się w r. 1430, gdy Kamieniec został przyłączony do Polski i został stolicą nowo utworzonego województwa podolskiego (1434); od początków XVII w. był określanym jako przedmurze chrześcijaństwa i „brama do Polski”, był najpotężniejszą warownią na kresach wschodnich. Zdobyty przez sułtana Mehmeda IV (1672), należał, wraz z całym województwem podolskim (do 1699) do imperium otomańskiego.

³⁵ *Bejowie* – tur. ‘bej’, wódz, wyższy urzędnik.

do Austrii. Z okupacją Bośni i Hercegowiny nastąpiła era kultury i założono szkoły, poczty, koleje. Bośnia dawna była odleglejszą dla Europy niż Chiny. Teraz jest krajem rozwijającym się wspaniale. Ludność została połączona z morzem przez Dalmację. Są to dobrodziejstwa Austrii. Ciemne tło stanowią tu węgierscy urzędnicy. W ogóle trzeba pamiętać, że Austria dzieli się na Trans- i Cislejtanię³⁶. W tej ostatniej rządzą Węgrzy, gorsi poniekąd od Prusaków. Bo Prusacy mają za sobą kolosalną kulturę Niemiec – no i Niemców innych niż Prusacy! Węgrzy zaś gwałtownie, chytrze, po azjatycku, a środkami niby konstytucyjnymi, odbierają prawo być Słowianami, chcąc zwęgrzyć, zubożyć, ogłupić – Chorwata, Słowaka, Serba, ba, nawet i Niemca! Mówią, że jest to odwet za te krzywdy, które zniesli od Chorwatów i od wojsk rosyjskich w r. '46³⁷. Tak więc wszyscy mają rację³⁸.

Miasto zaroilo się od żołnierzy-rezerwistów, od chłopów w brunatnych strojach z czarnymi lub czerwonymi pasami, od Macedończyków, ubranych jak górale tatrzańscy – biało, w ślicznych białych pantalonach, w ciżmach z czarnymi naszyciami.

Wojna! – sposepniały twarze, niedawno pewne już radosnego wyciecznienia.

Wojna! będą się ludzie bić o dalszy kawał ziemi, na której będzie więcej mogił niż przez lat wiele snopów życia.

Wojna! w każdym domu zapali się znowu żagiew niepokoju i śmiertelnej troski.

Politycy – są to ludzie kamienni. Obliczają, że Odrzyn³⁹ będzie kosztował 10 tysięcy ofiar ze strony Bułgarów. Gdyby tak było w naj-

³⁶ *Na Trans i Cislejtanię* – właśc. 'Translitawia' (Zalitawia) i 'Cislitawia' (Przedlitawia); Translitawia (Zalitawia) nazwy określają „węgierskie”, królewskie części Austro-Węgier, jej stolicą był Budapeszt; Cislitawia (Przedlitawia) nazwy określające „austriackie”, cesarskie części Austro-Węgier; stolicą Przedlitawii był Wiedeń; określenia pochodzą od rzeki Litawy, która wyznaczała granicę między Cesarstwem Austrii a Królestwem Węgier.

³⁷ *Zniesli od Chorwatów i od wojsk rosyjskich w r. 46* – zapewne omyłka, chodzi nie o r. [18]46, lecz o 1849, datę stłumienia niepodległościowego powstania węgierskiego.

³⁸ W tym miejscu w pierwodruku kończy się pierwsza część artykułu („Świat” 1913, nr 8).

³⁹ *Odrzyn* – właśc. Adrianopol.

lepszym razie, zapominają, że polegnie 40 tysięcy załogi tureckiej i drugie tyle chrześcijan mieszkańców, których każe straszliwy starzec o cichej, słodkiej twarzy – Szukri-basza⁴⁰ – wyróżnić, zanim pod gruzami miasta, wśród jęku konających, w płomieniu walących się domów i meczetów, w wyciu obłąkanym matek, którym bagnetem rozpruje się ich dzieci – zanim pogrzebie się sam ze swym sztandarem ostatni. A oprócz Adrianopola trzeba wziąć Skutari, Janinę⁴¹, a pod Czataldżą – bój demonów... Dwa miesiące czekali ludzie w mroźnych, wilgotnych norach okopów. Dyplomacja bułgarska z p. Danewem⁴² dała dowód, że Turków nie znała. Nie zrobiono pod Czataldżą dawniej żadnych punktów i w Londynie zaczęto wszystko od nowa⁴³. Teraz zrozumieli, że Turcy są majstrami w obronie fortec, wspomniano Plewnę⁴⁴, gdzie żołnierze gotowali rzemień od tornistrów na zupe. I teraz wszystko się wali naraz. Trzeba rozpocząć bój ze wzmożoną potęgą turecką, z patriotyzmem rozplamionym, z ludźmi ducha, jak Enwer-bej⁴⁵.

⁴⁰ *Szukri-Basza* – (lub Shukri Pasza), właśc. Ferik Mehmed Şükrü Pasza, generał artylerii, absolwent francuskiej akademii wojskowej w St Cyr, dowódca obrony tureckiej w Adrianopolu, poddał miasto armii gen. Iwanowa 26 marca 1913 r.

⁴¹ *Trzeba wziąć Skutari, Janinę* – wł. Skutari, alb. Szkodra – miasto w płn.-zach. części Albanii, w czasie I wojny bałkańskiej garnizon turecki broniący twierdzy szkudarskiej skapitulował przed Czarnogórcami i Serbami 22/23 kwietnia 1913 r.; mimo ustaleń międzynarodowych, że miasto będzie należało do Albanii, zajęli je Czarnogórcy; Albania zajęła Szkodzę w 1920 r.; – *Janina* – miasto w płn.-zach. Grecji, w Epirze, założone w czasach bizantyjskich, od 1431 r. we władaniu Turków, w trakcie I wojny bałkańskiej opanowane przez Grecję.

⁴² *Dyplomacja bułgarska z p. Danewem* – Stojan Petrow Danew (1858–1949), profesor prawa międzynarodowego, przywódca Partii Postępowo-Liberalnej, premier Bułgarii w latach 1901–1903 i w roku 1913.

⁴³ *I w Londynie zaczęto wszystko od nowa* – na londyńskiej konferencji w latach 1912–1913, kongresie przedstawicieli rządów Bułgarii, Serbii, Czarnogóry, Grecji i Turcji, zakończonym traktatem, na mocy którego Turcja, po klęsce w pierwszej z wojen bałkańskich, utraciła znaczną część swego europejskiego terytorium na rzecz bałkańskich sojuszników, a Albania uzyskiwała niepodległość.

⁴⁴ *Wspomniano Plewnę* – bitwa pod twierdzą Plewną (właśc. Plewen, miasto w płn. Bułgarii, do początku XX w. znane pod ros. nazwą Plewna) okazała się jedną z najbardziej zaciekłych bitew II poł. XIX w.; stoczona w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878) między armią turecką a połączonymi armiami rumuńską i rosyjską; oblężenie twierdzy trwało od lipca do grudnia 1877 r. i zakończyło się kapitulacją całej załogi tureckiej wraz z dowodzącym Osmanem Paszą.

⁴⁵ *Enwer-bej* – właśc. Ismail Enver (1881–1922), znany powszechnie jako

Wojna jest popularną, bo ojczyznę tu stanowi lud. I znowu nie-szczęśny lud idzie jako mięso armatnie. Żołnierze w swych ciemno-siwych szynelach, z czapkami według formy rosyjskiej, schodzą się, milcząc. Nie ma wódki, nie ma gwaru. Idą chłopci, używani tu jako straż miejska lub straż przy kolejach i drogach – w płaszczach z czarnymi lub brązowymi pręgami, niosąc karabiny ciężkie – dawne berdianki⁴⁶. Twarze chłopów, nieraz wspaniałe, dzikie, groźne, posępne, domagają się Rembrandtowskiego pędzla. Widzę przy budce tramwajowej wśród innych – żołnierz wysoki, młody, czoło ma zakryte chustką, trzyma rękę na oku, przy nim chłopka w brązowej odzieży, ze ślicznym, wielkim, różowym, nakrapianym gwoździkiem. Zapytujemy, kto ona – matka? nie, tylko lituje się... A ten młody, ranny w czoło i oko – wyszedł ze szpitala, ma iść do armii, ale jeszcze wprzód do szpitala, gdzie pono oko mu wyjmą... Z jednym okiem można też celować. Jedziemy tramwajem razem i widzę, jak żołnierz zakrył głowę, a łzy mu kapią... Potem w polu, przed obozem, zatrzymał się tramwaj – on zaś, chwiejąc się, jakby miał za chwilę paść, przyciskając czoło i oko, które go strasznie boli, idzie, myśląc o miłości lub o zgonie – przez głęboki śnieg, płacząc...

Dowiaduję się od podoficera, że wśród chłopów i wojska zapano-owało rozjątrzenie. Pod Adrianopolem proszą żołnierze oficerów, aby już ich nie wstrzymywali, gdyż będą w oficerów strzelać. Turków chcą wyróżnić w pień.

Zrobiło się strasznie w Bułgarii. Pierwsza wojna była upojeniem triumfu i animuszu wojennego. Lecz teraz idą po to, by wziąć szmat ziemi wielki jak groby, które go pokryją... Turcy oddają już Adrianopol, jeno bez meczetów na drugiej stronie rzeki, a fortecę zrównają z ziemią... Turcja oddaje wyspy na Morzu Egejskim, z wyjątkiem kilku strategicznych. Czegoż chcą na koniec ci, którzy lat temu trzydzie-

Enver Pasza; przywódca rewolucji młodotureckiej; naczelny dowódca armii tureckiej w czasie I wojny światowej; jeden z głównych inspiratorów i organizatorów rzezi Ormian.

⁴⁶ *Berdianki* – właśc. berdanki, karabin Berdana, skonstruowany pod koniec XIX w. przez Hiram Berdana (1824–1893, amerykańskiego generała oraz inżyniera, światowej sławy strzelca wyborowego, wynalazcy słynnego karabinu, nazwanego jego imieniem); podstawowe uzbrojenie piechoty rosyjskiej w latach 70.–90. XIX w.

ści pięć byli niewolnikami Ottomanów, kłaniającymi się każdemu adze⁴⁷ – ba, jeśli Bułgar nie zsiadł z konia, gdy szedł prosty, zwykły Turek, brał cięgi... Ci ludzie żelazni chcą zbudować trwałe, wielkie państwo Bułgarii. Nie liczą się ze łzami i wylaną krwią. Są to prawdziwi budowniczości Zamku, gdzie w fundamenty kładziono żywego człowieka. Tak, ale jeśli przedłużą wojnę – los jej może się odwrócić – i anatolskie pułki⁴⁸, rozgrzane furją zemsty, mogą zejść z Czataldży i zatrzymać się – aż nad Dunajem! Chłopi bułgarscy są chciwi na ziemię i jeszcze zagarnialiby Azję Mniejszą – ale matki, żony już wojny nie chcą, bo za cel życia kobiety nie uznają posiadać zdobyty Konstantynopol i całe życie odprawiać zaduszki. Rezerwiści, którzy przeszli już piekło szrapneli i wrócili do ognisk, tam na razie zapomnieli o grozie śmierci. I zmyli płamy ze swej duszy... Ile plam rzuca wojna na duszę człowieka... Ile bestialstwa budzi... Żołnierze już chcieliby się poczuć obywatelami i klepać po ramieniu majora lub rotmistrza, którzy są chłopami z tejże wsi. Wprowadzono do armii różgi; oficerowie, podciągając dyscyplinę, nieraz własnoręcznie biją...

O wojnie minionej wiemy dotąd mało. Na wojnę obecną korespondentów wcale nie dopuszczają.

Cenzura bułgarska była bardzo sroga – czemu się dziwić nie należy – ale to doprowadzało czasem do tego, że nie warto było pisać. Korespondencję przeglądał oficer – wymazywał „kawiozem”⁴⁹, co uważał za stosowne, kładł pieczęć, zalepiał kopertę i wysyłał. Korespondent nie wiedział, co zostało z jego słów, często strzępy bez związku. Nie wolno było donosić o żadnych ostrych czynach bułgarskich, serbskich czy greckich – a było ich niemało, jak zresztą leży to w psychice takiej wojny. Można było tylko pisać, że Turcy uciekają, tworząc rzezie i okrucieństwa. Że to nie było na rękę nawet oficerom bułgarskim, okazało się wnet. Według gazet – Bułgarzy pędzili kupę baranów, któ-

⁴⁷ *Adze* – ‘aga’ – tytuł używany w wojsku tureckim, oznaczający dowódcę jan-czarów, naczelnika policji lub wyższego urzędnika.

⁴⁸ *Anatolskie pułki* – pułki z Anatolii; Anatolia – tur. dosł. ‘Wschód’, kraina historyczna w Turcji, obejmująca większą część Azji Mniejszej.

⁴⁹ „*Kawiozem*” – dawn. żartobliwie ustęp w gazecie zagranicznej zaczerpnięty przez cenzurę.

rzy tylko wyrzynają niewiasty. Gdzież zasługa bułgarskich lwów? Najwięcej mogli widzieć korespondenci rosyjscy, którzy mieli przychylność władz, posyłano ich na ciekawsze pozycje, pozostawiając im swobodę ruchów. Przy tym znaczne środki tych korespondentów pozwalały im nie krępować się w podróży. Niemirowicz Danczenko⁵⁰ pobierał 5 000 rubli miesięcznie, czyli kilkakrotnie więcej niż prezydent ministrów.

Nie tylko tak opłacają rosyjskich, bo np. „Kölnische Zeitung”⁵¹ w r. 1878 płaciła korespondentowi 200 tysięcy marek rocznie. W takich warunkach korespondent może utrzymać konie, kurierów, uczestniczyć w ucztach i wydawać je od siebie. Przy tym istotnie reprezentuje – opinię swego parlamentu lub moźnej partii. Jest tu jeden Japończyk. Poznałem go. Niziutki, tęgi – wyglądał na chłopca dwunastoletniego, który przebrał się za dorosłego. Uśmiechnięty, miły, bystry, podał się za filologa. Ale jego nadzwyczajna sprawność wojskowa zdumiewała nieraz oficerów; np. gdy opowiadano atak. Paru słowami Japończyk określa, w jaki sposób mogli ten atak przegrać, gdyby Turcy tam postawili działa maszynowe, a tu uderzyli na bagnety!... Żaden z korespondentów nie umiał dotknąć armaty, mały filolog zakręcił jedną z wielu śrubek i cicho armata nastawiła się na odległy dom.

Korespondenci żonaci tu wnieśli swe lary⁵². Są tacy, co mieszkają lat kilka, jak niezmiernie sympatyczny Wiktorow (z „Rieczy”⁵³). Rów-

⁵⁰ *Niemirowicz-Danczenko* – Walerij Iwanowicz Niemirowicz-Danczenko (1845–1936), pisarz rosyjski, autor opisów podróży oraz licznych korespondencji wojennych z lat 1877–1878; 1904–1905; z wojen bałkańskich i z I wojny światowej; później na emigracji.

⁵¹ „Kölnische Zeitung” – jeden z najbardziej wpływowych (obok „Frankfurter Zeitung” czy „Allgemeine Zeitung”) dzienników niemieckich, ukazywał się w latach 1798–1945.

⁵² *Lary* – w mit. rzym. dusze zmarłych, czczone jako opiekuńcze bóstwa domowe. Tu raczej: Lary i penaty – żartobliwe określenie czyjegoś dorobku, majątku.

⁵³ *Wiktorow (z „Rieczy”)* – Władimir Wiktorow, stały korespondent wojenny „Rieczy”, zamieszkały w Bułgarii, regularnie przekazywał swej redakcji serie reportaży wojennych, np. serie: „На пороге великих событий” („Na progu wielkich wydarzeń”), „С театра войны” („Z teatru wojny”); powyższej informacji udzieliła p. mgr Irena Szewczenko; – „Riecz” („Речь”), dziennik, centralny organ partii konstytucyjno-demokratycznej (kadetów), wychodził w latach 1906–1917 w Petersburgu, pod red. P. N. Miliukowa i I. W. Hessena.

niez dzielnym i ujmującym jest Małorus Gonczarenko („Głos Moskwy”⁵⁴); obydwaj zjeżdżili konno wzdłuż i wszerek Macedonię, Starą Serbię, Rumelię⁵⁵.

Gonczarenko uraczył nas widokami fotograficznych zdjęć z rozwalonych meczetów. Z opowieści różnych można wysnuć ponury, wstrząsający obraz wojny.

Korespondenci, o których mówię, młodzi ludzie o postępowych przekonaniach i osobistej prawości, wcale nie ukrywają wprost przeciwnych wrażeń, niż te, którymi darzą oficjalne biuletyny. Nie z powodu okrucieństw – te spełniały cztery⁵⁶, tj. ochotnicze oddziały bułgarskie czy tureckie. Baszybuzycy⁵⁷ w Macedonii czynili potworności.

Ale armia regularna turecka odznaczała się karnością i europejskimi zasadami. Oficerowie tureccy, wychowani w Saint Cyr⁵⁸ lub

⁵⁴ *Małorus Gonczarenko* („*Głos Moskwy*”) – Małorus – pochodzący z Małej Rusi, czyli z terenów Ukrainy; *Gonczarenko* (postać niezidentyfikowana), – „Голос Москвы”, wychodzący w Moskwie w latach 1907–1915, pod red. A. I. Guczkowa, w gazecie publikowali m.in. N. S. Abdakow, A. W. Bobriszczew-Puszkina, ks. N. S. Wołkoński, F. N. Plewako, A. A. Stołypin i inni; redakcja gazety sprzyjała carskiej polityce, zarazem wzywała do przeprowadzenia niezbędnych reform; przeciwni byli rewolucji, zwłaszcza w wersji bolszewickiej; popierali przystąpienie Rosji do I wojny światowej.

⁵⁵ *Starą Serbię, Rumelię* – Stara Serbia, nazwę stosowano do terytorium, które było podstawą średniowiecznej Serbii (należą do niego regiony: Raška, Kosowo, Metohij oraz pń-zach. część Macedonii); w serbskiej historiografii I wojna bałkańska zwana jest również wojną o wyzwolenie Starej Serbii; – Rumelia – tur. Rumeli, nazwa krainy historycznej na Bałkanach (oznaczającej „ziemię Rzymian”, tj. Bizantyjczyków), została nadawana przez Turków ziemiom odbieranym cesarstwu bizantyjskiemu; tu zapewne chodzi o tzw. Rumelię Wschodnią – państwo na Bałkanach, istniejące w latach 1878–1885 (formalnie do 1908 r.), ze stolicą w Płowdiwie; Rumelię Wsch. utworzono na podstawie traktatu w Berlinie w 1878 r., zgodnie z jego postanowieniami kraj pozostawał formalnie prowincją osmańskiej Turcji, posiadał jednak szeroką autonomię; w 1885 r. prowincję zajęły wojska bułgarskie, a oficjalnie Rumelię Wsch. włączono do Bułgarii w 1908 r.

⁵⁶ Zob. przypis 26.

⁵⁷ *Baszybuzycy* – właśc. z tur. ‘baszybuzuki’, w XIX i na początku XX wieku nieregularne oddziały wojsk tureckich, pochodzące z ochotniczego naboru, niekarne, łupieżcze, zbrojni rabusie, szczególnie okrutni dla ludności cywilnej.

⁵⁸ *Saint Cyr* – pol. Akademia Wojskowa Saint-Cyr, franc. École Spéciale Militaire de Saint-Cyr, główna francuska uczelnia wojskowa, założona w 1802 r. przez ówczesnego pierwszego konsula Napoleona Bonaparte.

w Niemczech, nakazywali żołnierzom europejskie zachowanie, w przeciwieństwie do opinii o Turkach. Toteż miasta, przez które przeszli Turcy, stoją cało. Nawet w domach chrześcijan nie zatrzymywano się na noc, zajmując dzielnice mahometańskie. Gdy dwóch Ormian zabito w którymś z miast, major z żandarmami przyjechał i zastrzelił winnych żołnierzy z rewolweru, miasto zaś otoczył żandarmerią, nie puszczając tam askerów⁵⁹. Ale ci nowi oficerowie nie umieli obchodzić się z żołnierzami. Ulegli też zbyt niemu wyrafinowaniu w osobistych przyzwyczajeniach, wożąc ze sobą wspaniałe perfumy, łóżka miękkie, wszelkie nożyki do paznokci, a nawet inne wygody. Drwili z nich Bułgarzy, gdy brali potem namioty. Ale drwili jeszcze bardziej, gdy zastawali mosty całe (wspaniałały most na Marycy⁶⁰), druty telegraficzne i telefony nieuszkodzone, tory kolejowe w porządku. Pytali jeńca, majora tureckiego: dlaczego nie zburzyliście?

– Nie mamy prawa – odrzekł – to własność cywilizacji.

Śmiech gromki mu odpowiedział.

– My zrównalibyśmy z ziemią nasypy. Ani jeden aparat, ani jedna stacja kolejowa nie zostałyby dla was!...

Turcy są szczególni ludzie. Dawniej mieli skłonność do metafizyki, dziś do cywilizacji: zjawilo się to w czasach najniefortunniejszych, gdy muszą płacić okrutne rachunki za Mahomeda II⁶¹: Sulejmana Baszę, który w Belgradzie w w. XIX przed oczyma Austriaków wbił na pal stu kilkudziesięciu Serbów...⁶²

⁵⁹ *Askerów* – właśc. ‘askarysi’, od arab. ‘askar’, żołnierz; żołnierze wojsk kolonialnych (głównie włoskich i niemieckich), rekrutujący się z tubylców; tu: ludność bałkańska na służbie Turków.

⁶⁰ *Most na Marycy* – właśc. Marica, rzeka na Płw. Bałkańskim, w Bułgarii, Grecji i Turcji, dł. 544 km, wypływa z jezior w górach Riła, płynie na wschód Niziną Tracką przez Płowdiw, na wysokości miasta Edirne skręca na południe i szeroką deltą łączy się z Morzem Egejskim.

⁶¹ *Mahomeda II* – właśc. Mehmed II Zdobywca (1432–1481), sułtan z dynastii Osmanów, panował w latach 1444–1446 i 1451–1481; zasłynął ze zdobycia Konstantynopola (1453), którego nazwę zmienił na Istanbuł i uczynił stolicą swego imperium.

⁶² *Sulejmana Baszę, który w Belgradzie w w. XIX przed oczyma Austriaków wbił na pal stu kilkudziesięciu Serbów* – wydarzenia w styczniu i lutym 1804 r., które spowodowały wybuch pierwszego powstania serbskiego (1804–1813): na fali terroru janczarów została wymordowana elita przywódców serbskich (ok. 150 osób), zob.

Toteż Bułgarzy i Serbowie szli na nich jak potężna Nemezis. Trzeba widzieć rzeźby Mestrowicza⁶³, rzeźbiarza genialnego serbskiego, aby mieć obraz tej grozy, która leciała od Kosowego Pola⁶⁴ i od bułgarskich wsi.

Turecka ludność uciekła, zostawiając domy ze wspaniałymi nieraz meblami, a zawsze z cudnymi dywanami. Uciekła, bo rzeź przy Kirdżali⁶⁵ nie zostawiała już złudzeń, że nalatuje śmierć!

Serbowie niszczyli Albańczyków, Bułgarzy Turków. Tworzyły się homeryckie boje, osobliwe przy Lüle Burgas, Adrianopolu, Czataldży. Imiona te zostaną na wieki w historii. Pod Lüle Burgas zeszły się mniej więcej równe siły. Turcy walczyli znakomicie, Bułgarzy jak heroje⁶⁶.

m.in. Ludwik Bystrzonowski, *Rewolucja w Serbii*, w: „*Kraj i Emigracja*”. *Zbiór pism politycznych i wojskowych*, Paryż 1843, nr 11; Saint-Réne Taillandier, *Serbia w XIX w. Dzieje wyzwalań się Serbii spod jarzma tureckiego w XIX w.*, Toruń 1873.

⁶³ *Rzeźby Mestrowicza* – Ivan Mestrowic, (1883–1962), rzeźbiarz i architekt chorwacki, studiował w latach 1907–1909 w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, jego patriotyczne rzeźby, sławiące bohaterów Słowian południowych, rozsiane są po całej byłej Jugosławii.

⁶⁴ *Kosowego Pola* – nawiązanie do Bitwy na Kosowym Polu – stoczonej 15 czerwca 1389 r. pomiędzy wojskami osmańskimi pod dowództwem sułtana Murada I a armią serbską i jej słowiańskich sojuszników dowodzoną przez księcia serbskiego Łazarza. Serbowie przegrali, co zdecydowało o rychłym zagarnięciu ich państwa przez Osmanów. Kosowe Pole stało się wielkim mitem narodowym Serbów.

⁶⁵ *Rzeź przy Kirdżali* – Kyrdżali, miasto okręgowe, położone po lewym brzegu rzeki Ardy, powstało wraz z początkiem panowania tureckiego, Bułgarii zwrócono je dopiero po wojnach bałkańskich; tu 18. października 1912 r. bitwa armii bułgarskiej z tureckim korpusem pod dowództwem Javera-paszy; trzeba też pamiętać o nazwie pospolitej „kyrdżali” – w imperium osmańskim słynące z okrucieństwa bandy grabieżców o różnym pochodzeniu, trudniące się rozbojem i wspierane przez lokalnych namiestników sułtana, działały na przełomie XVIII i XIX w., określanym przez historyografów jako „czas kyrdżalich”.

⁶⁶ *Pod Lüle Burgas... jak heroje* – Bitwa o Lule Burgas (tur. Lüleburgaz Muharebesi) lub Bitwa pod Luleburgas (bułg. Битка при Люлебургас) – pierwsza bitwa stoczona pomiędzy Królestwem Bułgarii a Imperium Osmańskim. Działania bitewne toczyły się kilka dni – od 28 października do 2 listopada 1912 roku. Bułgarzy dysponowali większymi siłami, co przesądziło o tym, że Osmanowie wycofali się do linii Czataldży (Çatalca), 30 km od swej stolicy, Stambułu.

Trzy dni bój: Turkom zabrakło amunicji. Ich intendentura była zbrodniczą. Nawet wódz na trzeci dzień bitwy nie miał czym się pochrześcić prócz filizanki kawy czarnej.

Myśleli Bułgarzy, że łatwo wezmą Odryn. Ale generał Fok, „bity generał” spod Artura⁶⁷, miał już doświadczenie („Za bitego siedmiu niedobitych dają”); objechał pozycje, długo i często rozmawiał z dowódcą Iwanowem⁶⁸.

– Forteca to, a nie pozycja wzmocniona! Trzeba 50 tysięcy ludzi, aby przejść 5 kilometrów. A wtedy czeka jeszcze szturm na bagnety.

Przekonali się Bułgarzy o prawdzie. Chcieli zdobyć małe wzgórze Papas-Tepe⁶⁹. Osypali szrapnelami. Wysłali pułk dwunasty. Ten pięć razy biegł do ataku, a pod morderczym ogniem musiał padać i zakopywać się. Wreszcie wdarł się. Na pomoc posyłają mu pułk inny. Wtem Turcy wdzierają się znowu na wzgórze. Każą bułgarscy generałowie ostrzeliwać. Ostrzeliwiają własny pułk! I ten na koniec spędza Turków, zbija ich w dolinę, sam niknie za wzgórzem. Cisza... Z wytężeniem major i żołnierze baterijni lornetują. Ukazuje się na wzgórzach kolumna ludzi pędzących.

– Patrzaj – co widzisz?

Żołnierza rozejrzeć nie mogą nawet przez ostre lornety.

Major przychodzi do przekonania, że to są Turcy. Bierze słuchawkę telefoniczną i rozkazuje baterii:

– Kąt 42 – ognia szrapnelami!

Wala armaty, kolumna się rozlatuje.

⁶⁷ *Generał Fok* – Aleksandr Wiktorowicz Fok (1843–1926), lejtnant–generał w carskiej armii; podczas wojny rosyjsko–japońskiej dowodził 4 Południową Syberyjską Dywizją Strzelców, stacjonującą w Porcie Artura; tamże nadzorował fortyfikacje podczas oblężenia 1904–1905; Fok konsekwentnie odmawiał przeznaczenia rezerwy na wzmocnienie linii frontu i po ośmiu miesiącach oblężenia zaakceptował termin kapitulacji w końcu 1904 r.; podczas I wojny bałkańskiej uczestniczył jako ochotnik w armii bułgarskiej.

⁶⁸ *Iwanow* – Nikoła Iwanow (1851–1919), w armii rosyjskiej od 1863 r., w 1908 r. mianowany gen. artylerii; generał 2 armii bułgarskiej, odegrał ważną rolę podczas oblężenia Adrianopola w czasie I wojny bałkańskiej 29 października 1912 – 26 marca 1913.

⁶⁹ *Wzgórze Papas-Tepe* – wzgórze nieopodal Adrianopola, opanowane przez Bułgarów 8 listopada 1912 r., służyło odtąd jako punkt obserwacyjny dla artylerii.

– Kąt 41, kąt 40, kąt 39, kąt 38, kąt 37.

Wśród biegnących ludzi pod gradem piekielnych pocisków, wybuchających jak piekło – popłoch, groza, ale wciąż biegną ku Bułgarom.

Nagle major blednie i chwytą się za głowę.

– Ogień przerwać!

To byli swoi!

Ile zostało z tego bajecznie nieszczęsnego pułku dwunastego?... Dowiemy się, czytając na czarnych marmurach. Turcy mają artylerię świętą i konnicę. Właśnie to, czego znów brak Bułgarom.

Dlatego pościgi nie udawały się za Kirkkilisse⁷⁰ i Bułgarzy nie mogli wziąć Odrynu⁷¹.

Może teraz będą szczęśliwsi, gdy przyszyły z Francji nowe armaty. Turcy mają zwyczaj ostrzeliwać najpierw dalekie rezerwy. Pierwsze linie zostają nietknięte. Aż przychodzi kolej na nie. Baterie tureckie biją regularnie w szachownicę. – Jeśli jeden szrapnel padnie w dolinę, mówił Gonczarenko, uciekaj, ile sił w nogach, bo za parę minut cała dolina będzie rozorana pociskami. Widział on świetny zgon baterii tureckiej. Ukryta za wzgórzem, była niedosiężna dla pocisków. Te albo waliły w górę, albo przelatywały. Wreszcie Bułgarzy zaczęli strzelać w górę tak, że pociski, spadając jak strzała w dół, trafiły baterię. Ale ta jeszcze ogniem bocznym sieje zniszczenie, piechota, ukryta w szańcach przed wzgórzem, też nie dopuszcza.

Bułgarskie armaty pracują zażarcie, każdy metr ziemi za wzgórzem wyszarpały, wyżarły, rzuciły w przestwór krwawymi łachmanami.

Nastaje cisza.

Piechota bułgarska tak znużona i zestrachana, że nie może podejść.

Walą znowu z armat. Tylko cisza odpowiada.

Tedy idą bagnety. Na lawecie leży major z tabliczką do obliczania kątów, dalej porucznik i wszyscy artylerzyści martwi.

⁷⁰ *Za Kirkkilisse* – tur. Kirk Kilise, bułg. Лозенград – Łozengrad – miasto w europejskiej części Turcji, stolica prowincji Kirklareli. Podczas wojen bałkańskich Kirk Kilise zajmowali Bułgarzy.

⁷¹ Zob. przypis 39.

To jest Odrzyn. A teraz biorą znowu każdą pięćdziesiąt kilometrów ognioowego piekła.

I taką jest Czataldża. Nie, stokroć gorszą. Mówił o niej mały japoński filolog: Tu postawić 150 armat, 200 dział maszynowych; jeden pułk, rozciągnąć druty kolczaste, a żadna armia półmilionowa nie przejdzie.

Na Czataldży są tysiące armat i dwieście tysięcy najlepszego, wypoczętego w ciepłych kazamatach żołnierza.

Co będzie? Bułgaria za każdy dzień płaci 4 miliony franków – od rozpoczęcia wojny – to już pół miliarda.

Obie strony są właściwie wyczerpane. Mimo że Niemcy dali 60 milionów Turkom. To starczy na przybitki⁷² do fajek. Najgorsze, że Turcy czują już nad sobą Kismet⁷³ – przeznaczenie. Zachować chcą Konstantynopol jeszcze na lat parę, aż sobie urzędzą pobyt w Azji. Nie chcą być wyrzuceni z ojczyzny Amurata i Solimana Wielkiego kopnięciami ze schodów. Oddać Konstantynopol traktatem, który ich zabezpieczy, przynajmniej w Azji Mniejszej – gdy Rosja zajmie Dardanele.

Nie chciałbym teraz być patriotą tureckim i nawet Enver bejem...⁷⁴ Musi mu pękać serce!...

Nie mogą liczyć Turcy na sympatię raji chrześcijańskiej. Nienawidzą ich na Bałkanach. Na domiar raju bywa, jak często, niewolnicy⁷⁵. Słyną Grecy z morderstw i z grabieży. Toć urządzili pogrom Żydów. Nocą wypłynęło pięć okrętów z Salonik, wywożąc nagrabione przedmioty z pałacu Abdul Hamida⁷⁶, z dzielnicy żydowskiej, z dzielnicy

⁷² *Przybitki do fajek* – przybitka – ubijak tytoniu w fajce.

⁷³ *Kismet* – (arab.) u muzułmanów wiara w nieuniknione przeznaczenie; ślepe poddanie się losowi.

⁷⁴ Zob. przypis 45.

⁷⁵ *Raja bywa, jak często, niewolnicy* – Raja – pejoratywna nazwa nadana przez sturczonych słowiańskich poddanych oraz ich tureckich panów stosowana wobec chrześcijan zamieszkujących imperium osmańskie.

⁷⁶ *Z pałacu Abdul Hamida* – właśc. Abdülhamid II (1842–1918), sułtan otomański, początkowo panował w duchu liberalnym, nadał państwu konstytucję (1876), niebawem jednak pod wpływem konserwatystów zmienił kurs, w 1908 r., zmuszony rewolucją młodoturków, przywrócił konstytucję, a w 1909 r., podejrzewany o spisek kontrrewolucyjny, został zdetronizowany i internowany w Salonikach.

tureckiej. Za miastem leżą trupy kobiet, dzieci, mężczyzn – nagie, cuchnące i nawet ziemią nie osypane. Na całej przestrzeni Macedonii żerują tłuste psy, gryzą ludzkie trupy i czarne bawoły zabite wyczerpaniem. Niejeden za to pociąg przybędzie do Sofii, do Belgradu, do Salonik ze zdobyczą. Targ na dywany, na broń, na hafty bezcenne... Rzuca się chłopi na zdobyte ziemie, staną się naraz bogaczami. Ale jeszcze legną tysiące ludzi po jednej i po drugiej stroni[e]!

Bułgarzy zawzięli się jak czarne, dzikie bawoły, zmuszone torować sobie drogę przez dżunglę z tygrysami. Turcy to rozumieją, śmierci nie lękają się i gdyby nie Kismet!... Wszakże dotąd wydaje się Europejczykom niepojęte, dlaczego Nazim-Basza⁷⁷ pozwolił jednemu pułkowi z fortów na Czataldży wypaść i atakować Bułgarów. Pułk ten leciał jak furia, z nastawionymi bagnietami. Pułk bułgarski nie zdążył się uszykować. Rozbity! Wpadają na drugi. To samo! Aż Bułgarzy otoczyli ich zewsząd – i ten pułk straceńców tureckich wyginał co do nogi; nie, co do serca ostatniego w piersi tych junaków.

Biegli z radością na pewną śmierć i aby pokazać męstwo Ottomanów. Na fezach ich były napisy:

Zgon lub Sofia.

Zły omen. Święta Zofia kryje urazę do Półksiężycy od lat pięćuset za to, że przestała wielbić Syna poczętego z Ojca, a bez udziału Ducha⁷⁸.

Ale Turcy przynajmniej zmieniają chrześcijańskie kościoły na meczety, chrześcijanie zmieniają meczety na stajnie. Wojna była straszna, a grozi jeszcze straszniejsza.

Wystarczy spojrzeć na fotografię generała Dimitriewa, bohatera spod Czataldży.

Zda się, nie ten sam człowiek. Albo jeśli ten – to jest różnica lat 40 i przebycia straszliwych tragedii. Tak musiał wyglądać Dante, wra-

⁷⁷ *Nazim Basza* – Nazim Pasza, szef sztabu wojsk tureckich podczas I wojny bałkańskiej; wojskami tureckimi pod Czataldżą dowodził Mahmud Muhtar Pasza.

⁷⁸ *Przestała wielbić Syna poczętego z Ojca, a bez udziału Ducha* – nawiązanie do sporów teologicznych na I Soborze w Nicei (325 r.), na którym określono jednoznacznie – przeciw nauce Ariusza – boskość Jezusa Chrystusa i jego związek z Ojcem (zrodzony, a nie stworzony); wyznanie wiary nie określiło relacji Ducha Św. do Ojca i Syna.

cając z Inferna. Tak wyglądał lord Landor⁷⁹, wróciwszy po 8 miesiącach, storturowany, z rąk lamów tybetańskich. Wojna jest Infernem, szczególnie wojna dzisiejsza. Człowieka myśl jest potęgą. Zbudowała armaty: pociski, ważące 900 kilogramów każdy, mordują całe rotty naraz. Ale człowiek pozostał jeszcze bardziej bezbronnym, niż był. Nie ma pancerza, misiurki⁸⁰, kasku ani lwiej skóry. Przez ciało przelatuje kula jak igła przez masło. Do tego ten człowiek nie wierzy, jak dawniej, w nieśmiertelność duszy. Piekło od wnętrza, piekło na zewnątrz!...

.....

Błądząc po mieście wieczorem, nie mogąc sobie dać rady. Posępny, głuchy smutek. Czuję wszystko, co się tam dzieje. Widzę łuny potwornych pocisków, które pryskają miliardem śmiertelnych iskier nad miastem mrocznym, nieoświetlonym, bo nie ma w nim od dawna ropy, gazu ani elektryczności. Piekło w dosłownym znaczeniu. Spotykam b. ministra, Szyszmanowa⁸¹. Witamy się serdecznie – on wesoły i wierzy, że wszystko jest tak, jak być musi. Mnie zażera melancholia. Wstępuję do ambasady hr. Tarnowskiego⁸². Mówimy o kraju, krytykujemy naszą arystokrację: wnoszą mnóstwo depeesz i listów. Wychożdę znowu na ciche bulwary, patrzę w płomienie gwiazd.

Oczarowany topazową gwiazdą w konstelacji Oriona, stoję długo wśród ciemnej nocy. Nie ma wszak nic piękniejszego niż gwiazdy. A w dali fosforyzuje swymi śniegami Witosza⁸³. Można by na świecie żyć jak półbogi, gdyby mieć miłość, duszę nieśmiertelną i wolną ojczyznę...

⁷⁹ *Lord Landor* – Landor Henry Savage (1865–1924), podróżnik angielski, malarz, zwiedził różne części świata, zwłaszcza wschodnią Azję i Tybet (1907); zob. *In the Forbidden Land, an Account of a Journay in Tibet* (2 t., 1898).

⁸⁰ *Misiurki* – misiurka, część dawnej zbroi, czepiec z kółek żelaznych, okrywający czoło, skronie, kark i ramiona.

⁸¹ Zob. przypis 31.

⁸² *Wstępuję do ambasady hr. Tarnowskiego* – hrabia Adam Tarnowski (1866–1946), dyplomata, na początku XX w. pracował na wielu placówkach, m.in. w Waszyngtonie, w Paryżu, w Dreźnie, w Brukseli, w Madrycie, w Londynie; w latach 1911–1916 był ambasadorem Austro-Węgier w Sofii.

⁸³ *Fosforyzuje swymi śniegami Witosza* – Witosza – masyw górski w zachodniej Bułgarii, na obrzeżach Sofii; najwyższy szczyt – Czarny Wierch (2290 m n.p.m.).

Budzę się nad ranem, deszcz pada wśród śniegów, ohydna szaruga... Pod małym klasztorem widzę cztery czarne postacie – te kobiety idą, jak co dnia, słuchać mszy. Modlą się za swą ojczyznę bułgarsko-polską... Oby wymodliły radość trwałą wszystkim, którzy już wreszcie zechcą żyć w pracy twórczej pod tym Słońcem Boskim, a rozpędzając chmury złości ludzkiej, które nie znają miłosierdzia.

Z wojny bałkańskiej.



Na pół godziny przed bojem.



Niewolnicy tureccy.



Bułgarzy w szańcach. Leci szrapnel.

Ilustracje do artykułu *Zmierzch Półksiężycy* T. Micińskiego

Z wojny bałkańskiej.



Witosza w śniegu. Widok od Kniażewa pod Sofią.



Gen. Radko Dimitriew po Kirkkilisse i Czataldzy.

Ilustracje do artykułu *Zmierzch Półksiężycy* T. Micińskiego



Penczo Sławejkow.

Penczo Sławejkow. Grafika ilustrująca artykuł T. Micińskiego
Cierniowy wieniec Bułgarii



Fryderyk Whiting. „Hus-go-hal!”

Cierniowy wieniec Bułgarii.

Po klęsce.

Mając powiedzieć mowę o tragicznej Nike bułgarskiej, muszę wprzódzy rzec parę słów — o dyable. Twierdzi Poleszuk, że za morzem, za oceanem, na Wyspie żyje Baha Jaga i „Sam najstarszy!”... ten (dyabeł), gdy chwoścem zamiesza świat — rodzą się wojny, głód, oszustwa. Jeżeli jest to aluzja do Anglii i Irlandyi, z Poleszkiem nie zgadzam się. Ale jeżeli mowa o tem, że Anglia, siedząc na swej wyspie, miesza ogonem via Berlin i inne stolice — na to zgoda. Jeżeli Poleszuk zaś myślał o dyable w sercu robaczywym ludzkiem na Oceanie gąkaństwa — zgadzam się oburzać z Poleszkiem. Lecz mam nadewszystko na myśli dzisiejszą etykę w polityce. Wobec niej staje się znów miłą — owa siostrzyczka św. Franciszka — śmierć. Tak nagłe skusiła ona poetę bułgarskiego Ja-

worowa, który niedawno zabił swą przepiękną żonę i chciał zabić siebie. Nerwy tam nie wytrzymują już ogromu cierpień moralnych.

Pomnę go: wśród czarnych bułgarów — on zdął się hindusem. Był jednak z arabów. Oczy wielkie ogniste, twarz śniada, kruczę włosy, usta szkarlatne, wydatne, stające się czasem w uczuciu rozbudżonem — siemni.

Ożeniony z córką ministra Karawelowa, pono najpiękniejszą w Bułgarii kobietą. Była istotnie — nadzwyczajną. Fotografia nie da o tem żadnego wyobrażenia.

Wzrost wysoki, silna, jak pante-
ra, o twarzy mądrej, bachanckiej i rycerskiej.

Kiedym ujrzał tę hurysę, ubraną, jak paryska dama, na tle artystycznego, bogatego mieszkania; kiedy mi Jaworow pokazywał magazyn swej broni — karabiny, pistolety, rewolwery, jatagany, szable, skrzynie z nabojami — kiedy mi opowiadał, jak był wojewodą hajduków, t. j. powstańców przeciwko turkom, i że lu-

bi czytać Przybyszewskiego — już wiedziałem, że nad tym domem zaczało się nieszczęście. Rozmach życia za wielki; erotyka dochodząca szalu; odwaga dzika i ambicya olbrzymia. A jednocześnie talent poetycki przytłaczał się — i jak myślał Jaworow — znikł.

Niemia już pięknej. I widzę uśmiech Jaworowa, który mówił — że jeśli przestaną kochać się z żoną, ona strzeli do niego, a on jednocześnie do niej.

Niemia jej — tej cudnej kobiety nie zobaczy już nikt, kto odwiedzi Sofię!

A, doprawdy — lękałbym się tam zająrzeć teraz: po radosnych rozmowach na tle trudów i męczarów wojny, ale z poczuciem — że to jest Maraton i Salamina — ocknąć się na dnie przepaści z miliardem franków długu, ze stu tysiącami wyciętych najtęższych ludzi, z dwakroć tyle kalek — z ziejącą nienawiścią do greków, serbów, rumunów, do Rosyi, Austrii, Turcyi — i świata całego — z chwiejącym się rządem —

Pierwsza strona pierwodruku artykułu T. Micińskiego *Cierniowy wieniec Bułgarii*. Ilustracja przed artykułem: Frederic Whiting (1874–1962), *The Springtime of Life* (1913)

CIERNIOWY WIENIEC BUŁGARII¹. PO KLĘSCIE

Mając powiedzieć mowę o tragicznej Nike bułgarskiej, muszę wprzódry rzec parę słów – o diable. Twierdzi Poleszuk², że za morzem, za oceanem, na Wyspie żyje Baba Jaga i „Sam najstarszy”... ten (diable), gdy chwostem³ zamiesza świat – rodzą się wojny, głód, oszustwa. Jeśli jest to aluzja do Anglii i Irlandii, z Poleszukiem nie zgadzam się. Ale jeśli mowa o tym, że Anglia, siedząc na swej wyspie, miesza ogonem *via*⁴ Berlin i inne stolice – na to zgoda. Jeśli Poleszuk zaś myślał o diable w sercu robaczywym ludzkim na Oceanie gałgaństwa – zgadzam się oburącz z Poleszukiem. Lecz mam nade wszystko na myśli dzisiejszą etykę w polityce. Wobec niej staje się znów miłą – owa siostrzyczka św. Franciszka – śmierć⁵. Tak nagle skusiła ona poetę bułgarskiego Jaworowa⁶, który niedawno zabił swą przepiękną żonę i chciał zabić siebie.

¹ Pierwodruk: „Świat” 1914, nr 1, s. 11-13.

² *Poleszuk* – mieszkaniec Polesia.

³ *Chwostem* – gwar. ogonem.

⁴ *Via* – przez, poprzez, za pośrednictwem (tu: za pośrednictwem Berlina).

⁵ *Owa siostrzyczka św. Franciszka – śmierć* – św. Franciszek z Asyżu (1181–1228), założyciel zakonu franciszkanów, akcentował umiłowanie świata (natury, przyrody) jako daru Bożego, w tym i również śmierci – na zapowiedziany przez lekarza rychły koniec życia odrzekł: „Przyjdź siostrzo, śmierci!”.

⁶ *Poetę bułgarskiego Jaworowa* – Pejo Jaworow, właśc. Pejo Kraczołow (1878–1914), bułgarski poeta, dramaturg, działacz społeczny, jeden z ważniejszych (obok Teodora Trajanowa, 1882–1945) przedstawicieli bułgarskiego symbolizmu; „po rocznym pobycie we Francji, gdzie zapoznał się z poezją symbolistyczną, wydał tomik *Bezsynnicy* (1907, *Bezsenność*), w którym dał wyraz tragiczności istnienia, koszmarnowi samotności i wewnętrznemu rozdwojeniu między dobrem i złem”. (W. Gałązka, w nocy biograficznej w: *Niewidzialne skrzydła. Antologia poezji bułgarskiej od IX w. do 1944 r.*, Kraków 1987, s. 406; informacja prof. Celiny Judy). W 1912 r. pisarz poślubił Łorę Karawelową, która w listopadzie 1913 roku popełniła samobój-

Nerwy tam nie wytrzymują już ogromu cierpień moralnych.

Pomnę go: wśród czarnych Bułgarów – on zdał się Hindusem. Był jednak z Arabów. Oczy wielkie ogniste, twarz śniada, krucze włosy, usta szkarłatne, wydatne, stojące się czasem w uczuciu rozbudowanym – sinymi.

Ożeniony z córką ministra Karawelowa⁷, pono najpiękniejszą w Bułgarii kobietą. Była istotnie – nadzwyczajna. Fotografia nie da o tym żadnego wyobrażenia.

Wzrost wysoki, silna, jak pantera, o twarzy mądrej, bachanckiej i rycerskiej.

Kiedym ujrzał tę hurysę, ubraną jak paryska dama, na tle artystycznego, bogatego mieszkania; kiedy mi Jaworow pokazywał magazyn swej broni – karabiny, pistolety, rewolwery, jatagany, szable, skrzynie z nabojami – kiedy mi opowiadał, jak był wojewodą hajduków, tj. powstańców przeciwko Turkom, i że lubi czytać Przybyszewskiego – już wiedziałem, że nad tym domem zaczął się nieszczęście. Rozmach życia za wielki; erotyka dochodząca szału; odwaga dzika i ambicja olbrzymia. A jednocześnie talent poetycki przytaił się – i jak myślał Jaworow – znikł.

Nie ma już pięknej. I widzę uśmiech Jaworowa, który mówił – że jeśli przestaną kochać się z żoną, ona strzeli do niego, a on jednocześnie do niej.

Nie ma jej – tej cudnej kobiety nie zobaczy już nikt, kto odwiedzi Sofię!

A, doprawdy – lękałbym się tam zajrzeć teraz: po radosnych rozmowach na tle trudów i męczarni wojny, ale z poczuciem – że to jest Maraton i Salamina – ocknąć się na dzień przepaści z miliardem franków długu, ze stu tysiącami wyciętych najtęższych ludzi, z dwakroć ty-

stwo; wówczas podobnie Jaworow usiłował pozbawić się życia, ale jedynie ciężko się zranił (o nieudanym samobójstwie wspomina Miciński); druga próba udała się i w pierwszą rocznicę śmierci swej żony pisarz zażył truciznę, a jej działanie „wzmocnił” strzałem z rewolweru.

⁷ *Ożeniony z córką ministra Karawelowa* – Petko Stojczew Karawelow (1843–1903), bułgarski prawnik i polityk, lider Partii Liberalnej, założyciel i pierwszy przewodniczący Partii Demokratycznej (1896–1903), pięciokrotnie premier i czterokrotnie minister finansów, jego siostra poślubiła poetę Jaworowa, zob. wyżej.

le kalek – z ziejącą nienawiścią do Greków, Serbów, Rumunów, do Rosji, Austrii, Turcji – i świata całego – z chwiejącym się rządem – z rozbitą ideą słowiańskiej wielkiej monarchii⁸ – a głównie – z poczuciem, że świat jest na wskroś zły – to zbudzenie zbyt straszne. Że świat nie rządzi się szlachetnością – wiedziała dotąd tylko Polska.

Teraz wie i Bułgaria.

Bo jeszcze nie było zdarzenia drugiego w dziejach, aby ktoś ze szczytu potęgi zleciał naraz w otchłań – prócz nas i Napoleona, i Bułgarii. Osłupienie, groza tam zapanowały. Trudno już znaleźć winowajcę; zapewne podstępna polityka Wenicelosa⁹, który prowokował póty Bułgarów, aż stało się nie do zniesienia – zanadto gwałtowny militarny autokratyzm Sawowa¹⁰, który zaryzykował od jednego zamachu stać się Napoleonem pod Austerlitz¹¹ czy – Herostratesem¹² podpalającym świątynię przyszłości...

I stał się Herostratesem.

Ale za Sawowem stał już złowróżebny cień dyplomatów wszelkich krain – Rumunia i Grecja skorzystały z lekcji berlińskich i nożem dorznęły nieszczęsną Nikę, którą humaniści z powodu „okrucieństw” wyłaczyli na kongresie pokoju¹³.

⁸ Miciński prezentuje nastroje w Bułgarii po jej klęsce w tzw. II wojnie bałkańskiej (29 czerwca – 10 sierpnia 1913), w której przeciw Bułgarii wystąpiła koalicja bałkańska pod przewodnictwem Serbii (Grecja, Czarnogóra, Rumunia) oraz Turcja.

⁹ *Podstępna polityka Wenicelosa* – właśc. Wenizelosa; Elefterios Wenizelos (1864–1936), grecki polityk, prawnik, ośmiokrotny premier; był głównym konstruktorem antytureckiej koalicji z Serbią, Czarnogórą i Bułgarią, a następnie (po II wojnie bałkańskiej) dążył do zmian terytorialnych na niekorzyść Bułgarii.

¹⁰ *Autokratyzm Sawowa* – gen. Michaił Popow Sawow (1857–1928), absolwent uczelni wojskowych w Sofii i Petersburgu, od 1885 r. kapitan i adiutant księcia Aleksandra Batenberga; w 1912 r. mianowany głównodowodzącym armią bułgarską podczas I wojny bałkańskiej (informacja prof. Celiny Judy).

¹¹ *Stać się Napoleonem pod Austerlitz* – czyli w pełni tryumfu zwycięzcy; bitwa pod Austerlitz (2 grudnia 1805 r.), jedna z najważniejszych bitew podczas wojen napoleońskich, przyniosła decydujące zwycięstwo Wielkiej Armii francuskiej nad wojskami III koalicji (połączone armie austriacka i rosyjska).

¹² *Herostratesem* – Herostrates, szewc żyjący w Efezie (IV w. p.n.e.), pragnąc zyskać wieczną chwałę, podpalił Artemizjon, świątynię Artemidy, uchodzącą za jeden z siedmiu cudów świata.

¹³ *Na kongresie pokoju* – podpisany w Bukareszcie (10 sierpnia 1913 r.) traktat

Marzenia o Żywii Słowiańskiej¹⁴ przybrały wyraz monstrum wyjącego o wykłutych oczach. Nacjonałiści rosyjscy dokończą rozwijania iluzji na Polakach – pokłonimy się wszyscy Mongolskiemu Fetyszowi, którego z jakiejś tybetańskiej Durgi¹⁵ postawią w milionie kopii na wszystkich placach Europy.

Jak naplwać, to na całego. Tak naplwała najohydniejsza polityka na wszelką poezję bohaterstwa. Bułgaria teraz wszystko pojmie, nawet nas. Ale kto teraz tam imię się czynu, kiedy cała inteligencja wymordowana? Wiosenne drzewo obito kijami, sterczą nagie, krwawiące posoką łez konary. Co uczynić zdoła garść maleńka nauczycieli, choćby mając jeszcze tak dzielnego pedagoga jak minister Szyszmanow?¹⁶ co uczynią literaci, choć jeszcze jest utalentowany Todorow, żyje stary Wazow¹⁷, krytycy Krestiew i Panew¹⁸, malarze Mitow i Czech, zacny starzec, Mrkwiczka...¹⁹

pokoju, który kończył II wojnę bałkańską i odbierał Bułgarii większość zdobyczych terytorialnych, uzyskanych w I wojnie bałkańskiej; wbrew opinii Micińskiego Bułgaria uczestniczyła w konferencji pokojowej w Bukareszcie; tylko dzięki dyplomatycznemu poparciu Rosji zyskała skromne nabytki (dwie doliny rzeczne we wschodniej Macedonii oraz część tzw. Tracji Egejskiej) – dwie ostatnie informacje pochodzą od prof. Celiny Judy.

¹⁴ *Marzenia o Żywii Słowiańskiej* – Żywia (Siwa, Żywa), prastłowiańska bogini, wspomniana w *Kronice* Helmolda. W *Kronice* Długosza pojawia się męskie bóstwo o imieniu Żywie, określone jako „bóg życia”. Miciński często odwoływał się do imienia „Żywia” jako personifikacji witalizmu, „życiowej tężyzny”.

¹⁵ *Tybetańskiej Durgi* – Durga, „Niedostępna”, groźna hipostaza Śiwy, bogini wojownicza.

¹⁶ *Minister Szyszmanow* – właśc. Iwan D. Szyszmanow (1862–1928), etnograf i historyk, profesor uniwersytetu w Sofii; minister oświaty (1903–1907).

¹⁷ *Utalentowany Todorow, żyje stary Wazow* – Petko Todorow (1879–1916) jeden z „czwórki” grupy „Mysł” (pol. „Myśl”), autor poetyckiej prozy (*Idili*, 1908) oraz dramatów utrzymanych w konwencji symbolistycznej; – Iwan Wazow (1850–1921), jeden z najważniejszych twórców nowoczesnej literatury bułgarskiej, poeta, prozaik, dramatopisarz; za życia zyskał miano ojca, patriarchy, klasyka literatury bułgarskiej; aktywność twórcy traktował jako obowiązek wychowywania narodu i służby społecznej; w okresie wojen bałkańskich Wazow wydał trzy tomy poezji, będące swoistą kroniką ówczesnych wydarzeń; moderniści – P. Sławejkow, K. Krystew pozostawali w sporze z Wazowem, zarzucali jego utworom nie tylko utylitaryzm, lecz również nacechowanie publicystyczne, jak najdalsze od neoromantycznego programu „młodych”.

Co będzie tam, strach pomyśleć – a jednak – o rodacy! zamieniłbym się dziś jeszcze na losy Bułgarów!...

Mają szmat kraju wolnego, cuda Bałkanu, bajecznie żyzne obszary nad Maricą... Jeszcze odrodzi się potęga, jeszcze powstanie Orfeusz, jeszcze będą herosy!...

Załączam kilka poezji Penczo Sławejkowa²⁰, którego miano nagrodzić laurem Nobla²¹ – zanim umarł – i pani Mary Bełczewy, wdowy po ministrze²²; ta była niedawno jeszcze najpiękniejszą damą dworu królewskiego w Sofii, a jest zawsze jedną z najkulturalniejszych kobiet, jakie mam zaszczyt znać.

I gdyby nie podwójne Mauzoleum: śmierć bliskiego jej poety, Sławejkowa, i zawalenie się potęgi bułgarskiej, byłaby z pewnością „Wieszczicą” orfejską²³.

¹⁸ *Krytycy Krestiew i Panew* – właśc. dr Krystio Krystew (1866–1919), pisarz, tłumacz oraz pierwszy bułgarski profesjonalny krytyk literacki, założyciel modernistycznego czasopisma „Misył” („Mysł” 1892–1907), współtwórca programu grupy o tej samej nazwie (Krystio Krystew, Penczo Sławejkow, Pejo Jaworow, Petko Todorow), wyznaczył krytyce rangę instytucjonalną i autonomiczną; znawca niemieckiej estetyki normatywnej, zainteresowany psychologią i filozofią; – *Panew* – właśc. Bojan Penew (1882–1927) – sławista (jeden z założycieli katedry sławistycznej na Uniwersytecie Sofijskim), najwybitniejszy historyk literatury bułgarskiej i krytyk, krytyk literacki; głosił konieczność europeizacji i odnowy rodzimej literatury w oparciu o treści uniwersalistyczne (m.in. nośnikiem owych treści była dla niego polska tradycja romantyczna; w latach 1923–1924 prowadził wykłady o literaturze bułgarskiej w uniwersytetach Krakowa, Warszawy i Lwowa; bywał gościem Jana i Marii Kasprovczów w zakopiańskiej Harendzie; powyższych informacji udzieliła prof. Celina Juda).

¹⁹ *Mitow i Czech, zacyjny starzec, Mrkwiczka* – Anton Mitow (1862–1930), malarz, jeden z najwybitniejszych realistów bułgarskich, autor scen rodzajowych i portretów, m.in. *Portret Iwana Mrkwiczki*; Ivan Mrkwiczka (1856–1938), czeski malarz, działający na przełomie XIX i XX w. w Bułgarii, członek Narodowej Akademii Bułgarii.

²⁰ *Penczo Sławejkowa* – zob. przypis 43 do artykułu *Miasto pod Witoszą*.

²¹ *Miano nagrodzić laurem Nobla* – literackie nagrody Nobla przyznano: w 1911 r. Maurycemu Maeterlinckowi, w 1912 r. Gerhardowi Hauptmannowi.

²² *Mary Bełczewy, wdowy po ministrze* – Mara Bełczewa, żona Christo Bełczewa (1857–1891), ministra finansów w rządzie Stefana Nikołowa Stambułowa (1854–1895). Bełczew zginął podczas nieudanego zamachu na premiera Stambułowa 15 (27) marca 1891 roku w Sofii.

²³ „Wieszczicą” orfejską – z właściwym dla siebie hiperbolizmem Miciński określa poetkę, stylizując na bułgarski, „wieszczką orficką”.

Penczo Sławejkow

*Sen o szczęściu*²⁴

Idziemy samotni po świecie –
 dwie gwiazdy wśród swoich dróg.
 Przed sobą wzajem w bolesnym sekrecie,
 dla siebie wzajem dalecy – jak bóg.

Ty czarodziejka z ciałem Afrodyty,
 ja w dumnej furii płomieniący duch –
 Świat spojrzął na nas – i stanął, jak wryty:
 bo łamiąc miłość, łamiesz gwiezdny ruch.

Idziemy samotni w przestrzeni,
 usiłując nie napotkać się tu.
 Może w spotkaniu – wzajem zagaszeni,
 żądamy samotni i królestw ze snu!

W marzeniu tęsknoty – Tyś przede mną wciąż –
 boska, jak noc, umiłowana, jak dzień!
 wśród dnia mnie mroczny oplata wąż –
 nocą mi Złoty naszeptujesz – Cień!...

*Może to moja?*²⁵

Mogła wykopana – dla kogo?
 Żałobny dźwięczy dzwon –

²⁴ „*Sen o szczęściu*” – tytuł tomu poetyckiego przygotowanego w 1904 r., ale wydanego w r. 1907, który przyniósł poecie największe uznanie – liryki zwracały uwagę nastrojowością i eksponowaniem ideału nieosiągalnej harmonii, łączonych z ulotnością marzenia; podtekst liryków – autobiograficzny (niektóre partie listów do Mary Bełczewej, z którą poeta związał się na trwałe w 1903 r., przekształciły się w komentarz poetycki do *Snu o szczęściu*); przytoczony wiersz nosił tytuł: *Samotni wędrujemy / idziemy po świecie (Wyrwime nij samotni na swetyt...)* i składał się z trzech zwrotek czterowersowych – czwarta zwrotka u Micińskiego być może pochodzi z wersji, która ostatecznie nie znalazła się w tomie opublikowanym w 1907 r.; przekład podany przez Micińskiego jest niewątpliwie parafrazą, o czym świadczy np. 1 wers 2 zwrotki – w oryginale nie ma odwołania do Afrodyty (jest: „ti s diwo wylszestwo na płytta”) – komentarz prof. Celiny Judy.

²⁵ *Może to moja?* – liryk pochodzi ze zbioru *Na ostrowa na blaženite* (1910, *Na*

wzywa on duszę niebogą
na jakiś bezmierny tron!...

Dla kogo zbierają się tłumy,
komu wyrażają żal?
Od Requiem zadrżały tummy,
kwiaty zawiędły wśród hal.

Straszliwe łkania i jęki:
– O matko! – runął syn.
Nad trumną szepty, pokłęki,
Wyznania – i niezwrótność win.

– Pax tecum! zamilka głos.
Wszyscy wracają do życia.
Z mogił wyrasta wrzos –
w mogile – ja – wśród ukrycia!

Mara Bełczewa

I.

Bóg wygluzował²⁶ ze swej pamięci
ojczyznę mą i rzucił Bestiom!
Ledwo herosy wstali i święci,
Ledwo się róże zaśmiały Hestiom²⁷,

wyspie szczęśliwych); tom jest celowo zmistyfikowaną antologią, która zawiera zmyślone biografie i utwory poetów w czasach fizycznego i duchowego ucisku (prototypów należy szukać w historii literatury bułgarskiej: np. Christo Botew, Petko R. Sławejkow, A. Konstantinow, I. Wazow), Iwan Dola – za którego prototyp posłużyła Penczo Sławejkowi własna biografia – skrytykował powierzchowność fascynacji nietzscheanizmem, ale zarazem starał się sportretować twórcę rozdartego wewnętrznymi sprzecznościami; przekład podany przez Micińskiego trudno uznać za parafrazę – tekst w sposób uproszczony, ale także manieryczny (wtrącenie *Pax tecum*, którego nie ma u Penczo Sławejkowa), „streszcza” treści wiersza; w oryginale są 3 zwrotki 7-wersowe. Komentarz prof. Celiney Judy.

²⁶ *Wygluzował* – staropolskie ‘wygluzować’, to m.in. ‘wyrzucić z pamięci’, zapomnieć.

²⁷ *Hestiom* – zwykle w l. poj.: Hestia, w mit. grec. córka Kronosa i Rei, siostra Zeusa, opiekunka ogniska domowego, reprezentowała ideę czystości i trwałości życia rodzinnego.

bez szlochu, jęku, bez żadnych skarg.
Piją – i wypić nie mogą zdroje,
które zbliżyła Śmierć do ich warg:
w mrocznej pustyni zmarli heroje!

II.

Ojczyzno duszy, zdławiona łańcuchem!
Na twych kwitnących miastach i wioskach
Błuźnierstwo błądzi z skrzydeł bezruchem,
z wypiętnowaniem na twarzy woskach.

Zewsząd wrogowie cię wytępiają –
a tłum się modli. Wszak umarł Bóg?!
Za dymem ognia, za pijaną zgrają
któż ujrzy dziecię, rzucone w próg?

III.

Umarł bohater – ojczyzna sierotą –
kruki i sępy lecą nad krwi błoto.
Krzyk ich wśród nocy wbija się w mrok.
Bałkan nam został i gwiazdny wzrok.

*

Nie winą naszą zgasła Pieśń tętniąca –
zgonny nam napój podał Czarny Strzelec.
Biesiada wrogów, a dla nas Popielec.
Za winy jakieś cierpim sprzed roków tysiąc!...

*

Jeden to grób – nasza kraina;
jedyna wiara – że to życia część.
Jedynie zboże – zemsty aż na syna.
Jedynym krzyżem – jest tu zwarta pięść.

IV.

Na końcu mrocznej alei
wzniosło się mroczne zamczysko.
Cyprys u czarnych wierzei –
milczenie. I od łez – ślisko...
Ma Ave Maria kołokoły.

Lecz w krypcie leży bóg – i milczy.
Wciąż patrzą z trumien oczodoły.
Upiorów słyszę koncert wilczy.

„Mój drogi Przyjacielu! więc nasz sen piękny pogrzebano! Podajmy sobie dłonie i przemilczymy nad mogiłami. Godzina jest uroczysta i straszliwa. Nasze uśmiechnięte nadzieje leżą głęboko w ziemi. O, gdybyż kiedy zmartwychwstały!...

Lecz wszystko jest pustym snem.

Tylko żałoba jest pewną. I Twą przyjaźń wysoką, która z cierpienia wyrosła – czuję również jako prawdziwą.

Dzięki, że przy nas trwasz. Pisałam wszędzie – i do pism francuskich. Ale interesy krzyczą głośniejsze niż moja skarga. Gdyśmy przed kilku laty zamówili u Francuzów armat za 40 milionów, byliśmy cywilizowani. Teraz cywilizowanymi są Grecy, gdyż są dłużnikami Francji.

Gdyby Austria i Włochy zostawiły ich nad morzem, nie byłiby tak zajadli. Dzika Albania jakże nam zaszkodziła! Ale najbardziej nasza polityka, której ofiarą padł Penczo.

Jakie dziwa czynili żołnierze i na co?

Nasi Giganci pomarli – rozpocznie się panowanie Pigmejów. Miejmy nadzieję, że czas to zmieni, bo taki naród zasługuje na lepszy los. Teraz bliskimi stają się Polacy i Bułgarzy. Ale jak wysoko jesteście wy w kulturze, a jak nisko teraz my runiemy!... W Brumate²⁸ mam tylko mogiłę Pencza... W długie, bolesne noce – widziałam zasiane trupami pola i chaty z głodnymi matkami...

Przesyłam echo słabe mojej męczarni – parę tych wierszy.

W Mediolanie chciałam ze sobą skończyć. Ale wtedy sierotka mój kraj – spojrzał mi w oczy – tak, że mu się cała poświęcę. Teraz w tym lesie nad morzem nabieram nieco sił. Uścisk bratni rąk. *M. B.*²⁹.

Bułgaria się podniesie i myśl moja tęskne śle pozdrowienia prof. Coniewowi³⁰ i tym paniom, których pieśni bułgarskie tyle dawały

²⁸ *Brumate* – właśc. Brunate – miasteczko włoskie nad jeziorem Como (Lombardia), miejsce śmierci i pochówku na lokalnym cmentarzu Pencza Sławejkowa (1912); w 1921 r. szczątki poety zostały przeniesione do Sofii (informacja prof. Celiney Judy).

²⁹ *M. B.* – inicjały Mary Bełzewy.

³⁰ *Prof. Coniewowi* – profesor Benio Conew (1863–1926), na początku XX w.

mym wizjom... I tym naszym rodaczkom, pannom Zamorskim³¹, co tak oczekiwały brata³² spod Czataldży nad świeżym grobem ojca – i naszej ubożuchnej, miłej kolonii polskiej³³ i wachmistrza Łaszewskiego³⁴ – i tej wspaniałej postaci hr. Tarnowskiego³⁵, który z ambasady w Bułgarii jak najprędzej powinien zająć posterunek jedynie odpowiedni: ministerstwo w Wiedniu lub wyższy urząd w Galicji. Niezmordowana energia, demokratyczne idee, jasny sąd, odwaga, polskość i lojalne względem rządu swego stanowisko – ale pora mi się wstrzymać! Mój głos może raczej Mu zaszkodzić. Do tego dochodzi się u nas w kraju po kilkunastu latach pracy pisarskiej – zaiste, podobnej pracy katorżników przy kopalniach siarki w Etnie³⁶. Gdyby nie to – wzywałbym tych, którzy budują most dla Jutra Twórczego.

Idziemy, niestety, wszyscy rozsypani:

Przed sobą wzajem w bolesnym sekrecie,
dla siebie wzajem dalecy – jak bóg³⁷.

rektor Uniwersytetu Sofijskiego im. św. Klemensa z Ochrydy (w roku akademickim 1910/1911); językoznawca, dialektolog; przez wiele lat dziekan Wydziału Historyczno-Filologicznego uniwersytetu w Sofii.

³¹ *Pannom Zamorskim* – córki Michała Zamorskiego (1842–1912), powstańca styczniowego, zasłużonego w ocaleniu przywódców powstania bułgarskiego 1876 r. ściganych przez władze osmańskie; jedna z jego córek, Aldona, przez kilkadziesiąt lat nauczwała w I Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Sofii.

³² *Oczekiwały brata* – Kazimierz Zamorski (1885–?), syn Michała, mjr rezerwy armii bułgarskiej, adiutant dowódcy II brygady gen. Popowa w czasie bitwy pod Czataldżą (wg Z. Klejn, *Polskie ślady w budowie nowożytnej Bułgarii 1877–1914*, Łowicz 1999 oraz tenże, *Jak żyła Polonia bułgarska na przełomie wieków*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1997, nr 3/1, s. 125–145).

³³ *Kolonii polskiej* – kolonia polska w Sofii, licząca około 50 osób, zgrupowana głównie w „Polskim Towarzystwie Wzajemnej Pomocy”.

³⁴ *Wachmistrza Łaszewskiego* – zob. przypis 101 do artykułu *Miasto pod Witoszą*.

³⁵ *Postaci hr. Tarnowskiego* – zob. przypis 106 do artykułu *Miasto pod Witoszą*.

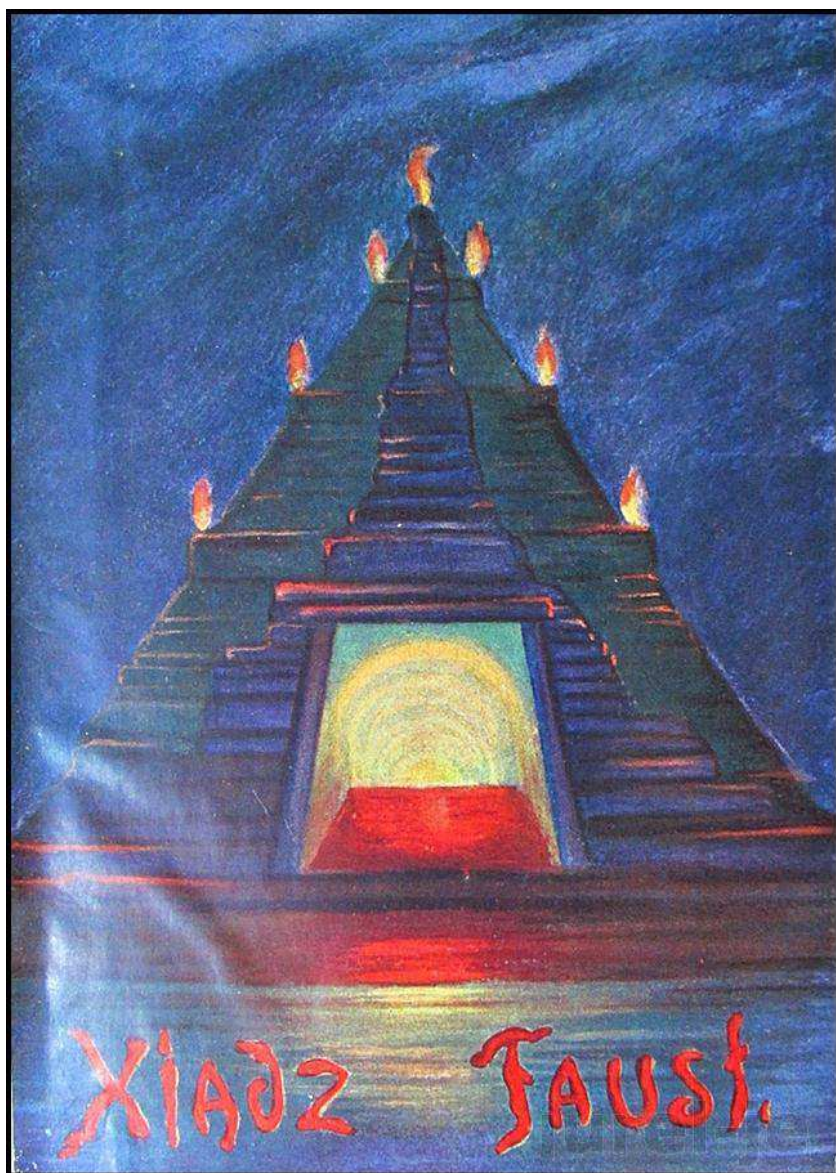
³⁶ Na Etnie istniały pokłady siarki, będącej produktem sublimacji ekshalacji wulkanicznych, dawniej eksploatowane (zob. W. Preidl, A. Wójcik, *Kopalnia w Posądzcy – ważny epizod górnictwa siarkowego w Polsce*, w: *Dzieje górnictwa – element europejskiego dziedzictwa kultury*, pod red. P. P. Zagożdżona, M. Madziarza, Wrocław 2008).

³⁷ Trzeci i czwarty wers pierwszej zwrotki przytoczonego w artykule Micińskiego *Snu o szczęściu* autorstwa Sławejkowa (zob. wyżej).



Dr. Bojan Panew, Prof. Uniw. Sof., znany krytyk, hist. lit. i Dora Panewowa Gabe, poetka Bułgarska, bawią obecnie na studiach w Warszawie.

Bojan Penew (1882–1927) i Dora Gabe (1888–1983). Grafika ilustrująca artykuł T. Micińskiego *Cierniowy wieniec Bułgarii*



Konstanty Zacharkiewicz, okładka *Xiądza Fausta* T. Micińskiego
(Spółka Nakładowa „Książka” w Krakowie, 1913)

VIII.

Wokół *Xiędza Fausta*



Grafika Stanisława Ignacego Witkiewicza do *Xiędza Fausta*, Kraków 1913

KU ŚWIĄTYNI¹

Od p. Tadeusza Micińskiego, autora powieści *Książka Fausta*, otrzymujemy następujące wyjaśnienie²:

Nie w chęci oceny swej książki, do czego powołani są krytycy, lecz aby sprawę uczynić możliwie jasną – przyłączyć ośmielam się kilka zdań do życiowo wspaniale zakreślonych krytyk Z. Dębickiego³ (*Kuri. Warsz.* 11 kwietnia) i J. Lorentowicza⁴ (*Now. Gaz.* 13 kwietnia).

Książka *Faust* jest postacią symbolizującą wysiłek narodowy ku twórczości tak pełnej i wyniosłej, że staje się Świątynią.

„Zaiste, Świątynia tylko może nas uratować. Bo wszelki wysiłek, praca, bohaterstwo idą za głosem Świątyni. Na wsi mamy ciemny i ciasny kierunek księży, stający się fanatycznym; przeciwko nim walczą nieraz bardzo niskimi środkami. Lud nasz opiera się na wierze.

¹ Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1913, nr 113, s. 3-4.

² Informacja redakcji „Kuriera Warszawskiego”, poprzedzająca tekst Micińskiego.

³ Z. Dębickiego – Zdzisław Dębicki (1871–1931), poeta (m.in. *Ekstaza*, 1898; *Noce bezsenne*, 1900; *Święto kwiatów*, 1904), publicysta (o poglądach prawicowych, współpracował z „Przeglądem Wszechpolskim”), krytyk literacki (pisał m.in. w „Bibliotece Warszawskiej”, „Gazecie Polskiej”; od 1909 r. współpracował z „Kurierem Warszawskim”); recenzję Dębickiego zamieszczamy w *Aneksie* nr 7 [pierwszej do artykułu *Ku Świątyni*].

⁴ J. Lorentowicza – Jan Lorentowicz (1868–1940), krytyk literacki i wysoko ceniony recenzent teatralny (publikował m.in. w „Gazecie Polskiej”, „Nowej Gazecie”, „Expressie Porannym”; recenzje te zostały zebrane w książce *Dwadzieścia lat teatru*, 1929–1935); recenzję Lorentowicza, która została przedrukowana w „Nowej Reformie” (7 czerwca 1913, nr 258) zamieszczono w *Aneksie* nr 8 [drugiej do artykułu *Ku Świątyni*].

Trzeba tę wiarę zrobić światłem, trzeba ją połączyć z pracą przy ziemi” – tak mówi uczennica księdza, Imogena” [XF, s. 171–172]⁵.

„Wchodziłam w poddasza i suteryny, ucząc się u Marksa, Sorela i Georgea teorii ekonomicznych, ale u Sióstr Miłosierdzia mocy sprawiania cudów... Tam widziałam nędzarzy, którzy uginali się w bezsilności przed chorobą, brakiem pracy; widziałam zapadłe twarze dzieci, które wychowują się w kałużach rozpusty – i zadrżałam, że tyle światła ma ludzkość, tyle bogactw mają ludzie, tak dumnie wznoszą sztandary myśli – a łotrostwo tak rządzi wszystkim, a sprawy serca tak głęboko pohańbione” [XF, s. 172].

„Mistyczną głębią żyjemy, jak przecudownym źródłem, ale odmiećmy z brzegów tej cysterny pył, pajęczynę, trujące zioła... Za wytryskiem tych źródeł pójdą moce kultury, jak za św. Franciszkiem szedł Dante i Dżiotto...” [XF, s. 171].

Kiedy Piotr, wyznając, że „moja religia tymczasem, a może na zawsze – to Polska widzialna, mówi: – i dom zbudują Polsce” –

Ksiądz Faust odpowiada: „My Polacy współcześni szukamy tego z wytężeniem, ale nie znajdziemy, dopóki nie zrozumiemy, jaka ma być świątynia Polski.

Najpierw świątynia, potem dom” [XF, s. 141].

Ksiądz Faust życie swe, budowane ze stalowej woli i przemysłów, niby złożony mechanizm zegarka – opiera na rubinie mistyki. Mistyką jest wchodzenie nie tyle w głębiny podświadomego (Przybyszewski), ile na wyżyny nadświadomego (Słowacki). Jeśli nie jest złączona mistyka z harmonijnym rozwojem innych władz życia, jak rozum, uczucie, zdrowie fizyczne – powstaje niebezpieczeństwo, iż osobnik stanie się zwykłym medium albo ekstatykiem dewocyjnym, na koniec – po prostu wariatem. Dlatego ksiądz Faust uznaje, iż wszyscy winni wspierać się na mocach wewnętrznej religii, ale tylko wyjątkowi mogą odawać się mistyce.

⁵ XF – skrót wskazujący miejsca cytatów w powieści *Ksiądz Faust* [w wydaniu: T. Miciński, *Ksiądz Faust*, oprac., przypisy i posłowie W. Gutowski, Kraków 2008]. W pierwodruku lokalizacji cytatów – do pierwszego wydania powieści (Kraków 1913) – brak.

„Misterium przenika jestestwo me, a jednak musimy się bronić najgorzej przed oderwaniem od życia mistyka” [XF, s. 232].

Ostrzegając wszystkich – „żywi niech żyją” [XF, s. 233], sam idzie w dziedzinę Wiedzy, dziś jeszcze otoczonej ogniem i lodowymi przepaściami. „Tysiące zrobiłem doświadczeń, że można odgadnąć przyszłość... [XF, s. 182] Jaźń jest czymś wyższym, niż świadomość...” [XF, s. 183] itd.

Wspomina J. Lorentowicz o księdzu Fauście: „Są w nim pierwiastki głębi, które przetrwają jego tajemnicze postawy”; Z. Dębicki mówi zaś o „sztucznej transplantacji, z której bez żalu trzeba zrezygnować”.

Gdybyż to można było – zrezygnować, choćby z żalem.

Ale jakież drzewo wiszące nad przepaścią odetnie sobie korzenie?

Mistyka nie jest „postawą”, czyli robieniem efektów magiczno-religijnych. Nie tu miejsce do rozpraw, czym jest mistyka. W *Xiędzu Fauście* odbywa się o to *Bitwa pojęć*⁶.

Jeden rozdział książki omawia wartość oraz warunki istnienia owego X duchowego z punktu widzenia nauki współczesnej.

O ten światopogląd spierają się uczeni współcześni: Bergson, James i moderniści. Dzieło *Die Weltanschauung*, zawierające prace Simmla, Driescha, Natorpa, Troeltscha i innych⁷ – traktuje okrąg życia religijnego w stosunku do kultury. W pewnym stopniu *Bitwa pojęć* jest oparta na tych zesumowaniach⁸ wiedzy współczesnej.

Rozumowania jednak dla Księdza Fausta nie są kluczem do najważniejszych źródeł.

Ujrzawszy skarb niezmierny, a straszliwy w sobie i we wszech-

⁶ Tytuł XIX rozdziału powieści *Xiędz Faust*.

⁷ *Weltanschauung. Philosophie und Religion, Darstellungen von Wilhelm Dilthey, Bernhard Groethuysen, Georg Misch, Karl Joël, Eduard Spranger, Julius von Wiesner, Hans Driesch, Erich Adickes, Hermann Schwarz, Hermann Graf Keyserling, Paul Natorp, Georg Simmel, Georg Wobbermin, Paul Deussen, Carl Güttler, Arthur Bonus, Bruno Wille, Ernst Troeltsch, Julius Kaftan, Max Frischeisen-Köhler*, Berlin 1911. Pełne zestawienie treści oraz podstawowe informacje dotyczące autorów artykułów zamieszczono w Aneksie nr 9 [trzecim do artykułu *Ku Świątyni*].

⁸ *Zesumowaniach* – wg *Słownika warszawskiego* (t. 8, Warszawa 1917, s. 453) ‘zesumowaniach’ od czasownika ‘zesumować’, obocznej formy: ‘zsumować’.

świecie, Piotr wie już, czym będzie walczył i o co. Spotęguje i uprawomocni wolę Istnienia Narodowego, stając się adeptem Wiedzy.

Wiedza zaś – to coś więcej niż nauka, to coś nieoddzielnego od twórczości; to urzeczywistnianie lucyferycznego „stańcie się jako Bogowie”⁹. Wielki Faust, czyli Ludzkość, aż po końcu swych dni – będzie ku temu dążyć. Faustyzm polski, oparty z konieczności na metafizyce, potęguje troskę narodową i środki zaradzenia potrzebom – o co walczy Z. Dębicki, zarazem Apollinizm słoneczny, z którego tarczę swą i miecz wykuł J. Lorentowicz – uczyni zwycięskim, nawet w mrokach narodowego bytu.

MAGIK MISTYFICINSKI.

Na rozweselenie opowiem wam, dziatki, bajeczkę.

Oto słuchajcie. W Pipidówce w pobliżu Syonu polskiego onego czasu mieszkał Xiądz Faust. Różni ludzie różnie o nim mówili, lecz wtajemniczeni twierdzili, że to znany kobieciarz, perwersyjny erotoman, wtajemniczony w ultrafiolkową magię szarlatan, wszędobylski blagier (mówiąc po naszymu). Jest już faktem, stwierdzonym przez historyka literatury, p. W. Feldmana, że Xiądz Faust moralnie i umysłowo był zależny od pewnego Rabina z Berdyczowa, wielkiego kabalisty... Lecz mniejsza z tem. Dostyć wiedzieć, że onego czasu taki a taki Xiądz Faust żył i różne cudowności wyprawiał.

Organistą Xiędza Fausta był niejaki Albin Hebetko, choć głupkowate, lecz chytre indywiduum. Zdarzyło się razu pewnego, że Xiądz Faust sprawił sekretnego rodzaju cudowność młodej dziewczuszcze, narzeczonej kuzyna Albina

∴ 78 ∴

Pierwsza strona rozdziału dotyczącego T. Micińskiego książki J. A. Herbaczewskiego *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci* (Kraków 1913)

⁹ Nawiązanie do biblijnej frazy wypowiedzianej przez węża: *Eritis sicut Deus scientes bonum et malum* (łac.) – „Będziecie jako Bóg, wiedząc co dobre i złe” (Rdz 3, 5); fragment dotyczący kuszenia pierwszych ludzi.

P. MICIŃSKI O P. HEBETCE I O P. HERBACZEWSKIM¹

Zamieściliśmy przed kilku tygodniami list p. Albina Herbaczewskiego², protestujący przeciw sparodiowaniu jego osoby w postaci Hebetki, jednego z ponurych bohaterów powieści Tadeusza Micińskiego *Ksiądz Faust*. Obecnie drukujemy w tej sprawie – bez komentarzy – list autora *Ksiądz Fausta*, wykreśliwszy kilka najbardziej napastliwych ustępów (podobnie, jak obcięliśmy list p. Herbaczewskiego), by utrzymać polemikę w granicach kulturalnych. Na tej odpowiedzi i na replice p. Herbaczewskiego zamykamy dyskusję. Od siebie dodamy jeszcze, że absolutnie obronić się nie da metoda zniesławiania lub

¹ Pierwodruk: „Głos Narodu”, 1913, nr 126, s. 4. Tytuł pochodzi od redakcji „Głosu Narodu”.

² Józef Albin Herbaczewski (Jouzas Albinas Herbačiauskas, 1876–1944), pisarz polski i litewski; w różnych okresach twórczości pisał po polsku lub po litewsku; studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim (1901–1906); w r. 1904 założył (wraz z A. Varnasem) w Krakowie społeczno-naukowe litewskie stowarzyszenie „Ruta”; ekscentryczna postać młodopolskiego Krakowa, popularna zwłaszcza w okresie swej współpracy z kabaretem „Zielony Balonik”; autor m.in. licznych publikacji akcentujących prawo Litwy do niepodległości oraz zbiorów szkiców krytycznoliterackich: *I nie wódź nas na pokuszenie. Wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli dziejowej* (1911), *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci* (1913); bardzo krytycznie, wręcz negatywnie oceniał twórczość Micińskiego. Nie ulega wątpliwości, że jego postać Miciński wykorzystał dla stworzenia odrażającej postaci organisty, Albina Hebetki. Świadczą o tym włożone w usta tej postaci wypowiedzi, będące wyrażeniami aluzjami do dramatu Herbaczewskiego *Potępienie. Tragedia duszy (Cztery miraży na pustyni kłątwy i wygnania)*, Kraków 1906. Zob. T. Miciński, *Ksiądz Faust* oprac. W. Gutowski, Kraków 2008, s. 58–60, 345.

Wspomniany list opublikowany w rubryce „Nauka, Literatura, Sztuka” („Głos Narodu” z 30 marca 1913 r.) podajemy w *Aneksie* nr 10.

przynajmniej dokuczania osobistym przeciwnikom przez zamieszczanie ich w dziełach literackich jako czarnych charakterów. Czy p. Miciński jest winny tego przestępstwa, to znaczy: czy Hebetko jest złośliwą karykaturą p. Herbaczewskiego? Zdaje nam się, że oświadczenia, które ogłaszamy, nie dadzą stanowczej odpowiedzi. W każdej sprawie spornej decydują o wyroku świadkowie. W tym wypadku zadecydują jako świadkowie i sędziowie czytelnicy *Księdza Fausta*, uświadomieni co do personaliów p. Herbaczewskiego. *Red. „Głosu Narodu”*³.

* * *

Szanowna Redakcjo!

„Teraz dopiero otrzymałem numer „Głosu Narodu” z 30 marca. Tu w Warszawie nie mamy możliwości dokładnie wiedzieć, co się dzieje za kordonem.

Ktoś niepodpisany zarzuca mi, że neguję katolicyzm. Zdumiewająco kategoryczne twierdzenie! A wszakże krytykuję i życie w obecnej Polsce, nie negując Polski...

Na potwierdzenie złączenia mego „mistycyzmu z najpospolitszymi tendencjami” miał służyć list p. Herbaczewskiego.

Treść jego nie jest dla mnie nowiną, bo ów pan zarzuca redakcję obelgami nie tylko na mnie, ale na wszystkich literatów warszawskich, objawiając, że są chuligani i bandyci (!)...

Ale że p. Albin Herbaczewski cierpi z powodu, że ja go umieściłem w niedodatniej figurze organisty z *Księdza Fausta*, więc nie chcąc, aby przysięgał publicznie, że „nie jest łajdakiem i oszustem”, sam dowiodę jego „alibi” powieściowego:

P. Herbaczewski, brunet ciemny, mieszka obecnie w Krakowie, w kwiecie wieku, zajęcie ma – nie wiem dokładnie, w każdym razie nie jest: organistą, blondynem i nie umarł przed laty kilkudziesięciu na Ukrainie.

³ W pierwodruku wyjaśnienie redakcji, poprzedzające listy Micińskiego i Herbaczewskiego, drukowane tym samym rozmiarem czcionki.

Dałem mu imię Albina. Jeśli to obraża wszystkich Albinów, więc i nieboszczyk Fredro winien ująć się za swym Albinem ze *Ślubów Pannieńskich*⁴. A kilkanaście tysięcy Albinów na Ukrainie i Litwie ruszą zapewne na mnie groźną krucjatą.

Że Hebetko? jak się zwał, tak się zwał, ale co p. Herbaczewskiemu do tego? Idź, panie Albinie Herbaczewski, spod pręgierza, w którym w sposób najśmieszniejszy sam się zamknąłeś – i – niech cię nie oglądam!

Na tym można by i należałoby sprawę zakończyć. Ale p. Herbaczewski, który zaczyna artykuł od słów: „Krażą zaiste dziwne wieści, plotki, że Albinem Hebetką” etc... – zamiast walczyć lub nie walczyć z onymi plotkami rzuca gradem oszczerstw na mnie. Przy tym p. Herbaczewski uważa się za reprezentanta Litwy, a że megalomania łączy się z mikromanią, nazywa siebie – chcąc kroczyć w przebraniu św. Franciszka – „biednym człeczyną”.

Biedny człeczyno!... otóż biedna człeczyna zarzuca mi, że „zohydzam tych, którzy nie uznają mnie za mistrza i że mszczę się za nieprzychylną mi krytykę”.

Pierwsza część zdania jest dziecinna, nie zohydzam ani Papuasów, ani Negrów⁵, którzy nie uznają mnie nie tylko za mistrza, ale nawet za istniejącego. Nie mszczę się za krytyki, bo często nawet czytać ich nie chcę. Świadkiem T. Nalepiński, gdy przyniósł mi książkę p. Herbaczewskiego, odmówiłem jej czytania. A gdybym przeczytał nawet, rzekłbym zapewne za Dantem: *Guarda é passa*⁶.

Zarzuca mi p. H., że „zohydziłem Ig. Grabowskiego za to, że wziął pierwszą nagrodę na konkursie w Warszawie⁷, W. Szymanowskiego za

⁴ Zob. Aleksander Fredro (1793–1876), *Śluby pannieńskie, czyli Magnetyzm serc* (1832, premiera 1833), komedia pisana wierszem; jedną z głównych postaci jest Albin, sentymentalny kochanek.

⁵ *Negrów* – Negr, ówczesna nazwa Murzyna.

⁶ *Guarda é passa* – zob. Dante Alighieri, *Boska Komedia. Piekło*, pieśń 3, fragm. w. 51; cały wers w oryginale: „non ragioniam di lor, ma guara e passa”, w przekł. E. Porębowicza: „Nie mówmy o nich; popatrz i pójdz dalej”.

⁷ Że „zohydziłem Ig. Grabowskiego... na konkursie w Warszawie – Ignacy Oksza Grabowski (1866–1933), dramaturg, publicysta; jego utwór *Sokół. Komedia heroiczna z czasów renesansu polskiego w 6 obrazach* (1910) otrzymał I nagrodę na konkursie ogłoszonym przez „Kurier Warszawski” w 100-lecie urodzin

jego *Pochód na Wawel*⁸, St. Tarnowskiego⁹ i w. i.”¹⁰ i „ordynarne paszkwile z *Nietoty* i *Księdza Fausta*”... „mistyczne paszkwile”...¹¹.

P. Herbaczewski niechaj nie miesza się do nie swoich spraw. Dla nieświadomych zaś wyjaśnienie: Nie z I. Grabowskim walczyłem, lecz z metodą konkursów. Polemikę tę wygrałem – dowód, że konkursy u nas w Warszawie zasadniczo zmieniono. *Pochód* W. Szymanowskiego był sprawą ogólnie narodową, wraz z kilkunastu innymi pisarzami krytykowałem to dzieło, bynajmniej nie uwłaczając, owszem – owszem podnosząc zasługi osobiste artysty¹². O mym występowaniu przeciw hr. Tarnowskiemu nic nie wiem¹³.

J. Słowackiego (jury przewodniczył Julian Adolf Świącicki); na ten sam konkurs Miciński posłał pięcioaktową tragedię *Książę Józef Poniatowski*, za którą nie otrzymał nawet wyróżnienia; jak się wydaje, nagrodzenie *Sokoła* świadczy, iż jury konkursu preferowało typ bohatera i poetykę akurat przeciwstawne ówczesnej twórczości Micińskiego („Nie wywodzę się od romantyków – mówi Grabowski – wywodzę się od Kochanowskiego, i ma rację. Jest w jego twórczości zdrowa siła, męska moc, jędrne pogodne wesele złotego wieku naszej literatury”). N. Jastrzębska, *Laureaci konkursu imienia Słowackiego*, „*Bluszcz*” 1910, nr 7, s. 70–71. Spory wokół wyników konkursu obszernie przedstawiają artykuły zgromadzone w niniejszym tomie w dziale: *Pod znakiem „konkursu”*.

⁸ W. Szymanowskiego za jego *„Pochód na Wawel”* – Wacław Szymanowski (1859–1930) – polski rzeźbiarz i malarz tworzący w stylu secesji, autor wielu nagrobków i pomników (m.in. pomnika Fryderyka Chopina w Warszawie – projekt 1909, wykonanie 1926); zaprojektował monumentalną kompozycję rzeźbiarską *Pochód na Wawel* (projekt 1909–1911), która składała się z 52 figur władców Polski oraz innych ważnych osobistości i miała zająć zachodnią część dziedzińca Zamku Królewskiego na Wawelu; wywołała wiele kontrowersji (zob. m.in. zamieszczony w niniejszym tomie artykuł Micińskiego *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu*) i nie została zrealizowana.

⁹ Zapewne mowa o fragmencie XV rozdziału *Nietoty* (1910), który uznać można co najmniej za satyrę, jeśli nie paszkwil, na krakowskiego konserwatystę i słynnego historyka literatury, hrabiego Stanisława Tarnowskiego (1837–1917), sportretowanego pod postacią księcia Zyndrama de Grabie Wrzodobolskiego (zob. T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Warszawa 2004, s. 328–339).

¹⁰ *I w. i.* – i wielu innych.

¹¹ Zob. list J. A. Herbaczewskiego do red. „*Głosu Narodu*”, który w całości (wraz z redakcyjnym komentarzem) zamieszczono w *Aneksie* (nr 10) do niniejszego artykułu.

¹² Zob. wspomniany artykuł *Spór o „Pochód na Wawelu”*. *Apologia Wawelu*, zamieszczony w niniejszym tomie.

¹³ Por. przypis 9. Zob. też przypis 6 do zamieszczonej w niniejszym tomie noty Micińskiego: *W sprawie W. Feldmana*.

Że moja twórczość związana jest z życiem, nie zaprzeczam. Taką metodą tworzyli Balzac, Szekspir, Lionardo. Lionardo np. z poczciwego opata wziął twarz do Judasza¹⁴. Więc choćbym istotnie z danych rzeczywistych budował swe typy, jakie prawo ma p. Herbaczewski mi zabraniać? Wszakże sam pozował do obrazu pewnego karykaturzysty, gdy ten malował na krzyżu Chrystusa. I również p. Herb. był przedstawiony jako diabeł w chmurze, coś niejasnego spełniający. I to aprobował. Logicznie więc nie powinien mieć nic przeciw temu, że inny malarz umieści go też na krzyżu, ale po lewej stronie. I to zapewne zgadzałyby się lepiej z zasadą delficką: „poznaj siebie” – niż niesmaczne pozowanie do Tego, którego twarz krwawą święta Weronika unieśmiertelniła na chustce¹⁵.

Kiedy już raz przepraszał mnie p. Herb. w imię uczuć chrześcijańskich – rzekłem, iż nie mam żalu, ale że go znać nie chcę.

Powtarzam to raz jeszcze. Tylko muszę ostrzec:

Jeżeli p. Herbaczewski pisząc w listach do redakcji warszawskich, że nie uznaje siebie za Polaka, wyda książkę o warszawskich literatach jako bandytach i chuliganach – to może się stać, że już nie Hebetko, ale Józef Albin Herbaczewski sprawdzi na sobie realizm czterowersza z mojej *Bazylyssy*:

„Jeśli ci lew pokaże swoje zęby,
nie myśl – że to dla uśmiechu!
w ojczyste bowiem wlecisz poręby,
jękliwie skarżąc się echu”¹⁶.

Co do etycznej strony moich utworów nie rozwodzę się. Nie brak i w Galicji znawców bezstronnych literatury polskiej, którzy zaświad-

¹⁴ *Wziął twarz do Judasza* – Leonardo da Vinci, tworząc *Ostatnią wieczerzę*, nie mógł długo znaleźć twarzy, która mogłaby mu posłużyć jako model do namalowania Judasza; ponaglany przez mnichów z pobliskiego klasztoru, artysta zagroził, że za wzór posłuży mu twarz ich przeora.

¹⁵ Święta Weronika (I w. n.e.), miała niosącemu krzyż Chrystusowi podać chustę dla otarcia twarzy, na chuście tej wedle tradycji odbiło się oblicze Jezusa.

¹⁶ Cytat niedokładny. Właściwie: „Kiedy ci lew pokaże swoje zęby – / nie myśl, że to dla uśmiechu: / w ojczyste wkrótce wlecisz poręby / twych borów, skarżąc się echu!” – T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 2, wybór i oprac. T. Wróblewska, *W mrokach Złotego Pałacu, czyli Bazylissa Teofanu*, Kraków 1978, s. 49.

czą, że z mieczem w ręku bronię przed zalewem bagna, czy choćby tępej prywaty – Zamku Ducha i Świątyni Religijnej w Polsce.

Proszę przyjmując wyrazy poważania

Tadeusz Miciński

Szanowna Redakcjo!

Upraszam o łaskawe opublikowanie skromnej odpowiedzi mojej – jako dopełnienia.

Oskarżenia przeciwko p. T. Micińskiemu nie cofam. Formalnie można rozwikłać najsprzeczniejsze zagadnienia życia, lecz moralnie...? Z powodów moralnych nie cofam. Znam się tak dobrze, jak i p. T. Miciński, na „sekretach” powieści współczesnej. Tupet p. T. Micińskiego nie jest dla mnie groźny. Potrafię lepiej zatupać, by zaimponować komuś... *Fantazy* (*Nowa Dejanira* Słowackiego) powiedział: „duchowi memu dała w pysk! – odeszła”¹⁷. Niech p. T. Miciński nie robi ze mną seansów spirytystycznych. Jestem bardzo kiepskim medium, jak się sam p. T. Miciński przekonał (tak sądzę). Niech p. T. Miciński seansowo nie wmawia mi choroby. P. T. Miciński może wywołać „ducha”, który go może zmusić do wygłoszenia słów *Fantazego*. Uważam się również za „wtajemniczonego” (taka już dziś moda)...

P. T. Miciński raczy chcieć wiedzieć, że prawda musi wyjść na wierzch. Niedaleka przyszłość powie, gdzie jest prawda.

Krytyce i prasie warszawskiej postawiłem pytanie: czy wolno w imię sztuki literackie typy szubrawców i złoczyńców ilustrować odpowiednio (dla bezkarności) wyretuszowanymi fotografiami żyjących literatów? czy wolno taką metodę artystyczną uznawać za „nowy kierunek” literatury polskiej? Skoro tak, to

¹⁷ Dokładnie: „Duchowi memu dała w pysk i poszła”. – J. Słowacki, *Fantazy, albo Nowa Dejanira*, Akt I, sc. XV, w. 591, słowa głównego bohatera, *Fantazego* w rozmowie z Rzecznikiem, odnosi się do zachowania Dianny, która odrzuciła zaloty *Fantazego*.

tę metodę zastosuję do zacnej osoby p. T. Micińskiego. Bez komentarza.

Sprawa będzie wyjaśniona publicznie. Z p. T. Micińskim pogadam „mową wtajemniczenia” w książce, która niebawem się ukaże¹⁸. Niech będzie dokument. *Dixi!*¹⁹

Łączę wyrazy poważania
oddany

I. A. Herbaczewski

P.S. Obalić muszę – jako kłamstwo – twierdzenie p. T. Micińskiego: „sam pozował do obrazu pewnego karykaturzysty, gdy ten malował na krzyżu Chrystusa”. P. T. Miciński raczej cofnąć to kłamstwo, albo dać dowód konkretny, jeżeli chce być zdrowym w opinii. Jeszcze jedną „nieściskość” prostuję: ciemnym blondynem jestem, a nie brunetem.

Inne wymysły p. T. Micińskiego ignoruję.

¹⁸ Mowa o pamfletowym artykule *Magik Mistyficiński*, zamieszczonym w zbiorze artykułów J. A. Herbaczewskiego *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci* (Kraków 1913), który w przeciwieństwie do wcześniejszej krytyki twórczości autora *Nietoty* (zob. J. A. Herbaczewski, *Mistyczna mistyfikacja (W. Lutosławski – T. Miciński)*, w: tenże, *I nie wódz nas na pokuszenie... szkicowane wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli dziejowej*, Kraków 1911) nie zawiera żadnych argumentów polemicznych, lecz jedynie obelgi i zarzuty, których źródłem jest przedstawiony wyżej spór o identyfikację postaci Albina Hebetki (z *Xiędza Fausta*) z Józefem Albinem Herbaczewskim; tenże w tym sporze stawia „kropkę nad i”:

„P. Miciński nie jest magiem, lecz – magikiem. On tylko parodiuje twórczość mistyczną. Jest genialnym mistyfikatorem mistyki polskiej... [..]”

Kto sam nie jest wewnętrzną świątynią Boga, ten nadaremno się trudzi, by zbudować dla narodu świątynię.

Skończyłem! Więcej p. Micińskiego znać nie chcę. Na jego »faustowe« (kułakowe) [aluzja do dosłownego tłumaczenia niem. „der Faust” – pięść, kułak – W.G.] prowokacje nie będę już nigdy odpowiadał. Dałem mu naukę *pro publico bono*, aby wiedział, że chcąc uczyć prawości i świętości charakteru, trzeba samemu być prawym i uczciwym człowiekiem...” (J. A. Herbaczewski, *Amen...*, dz. cyt., s. 90–91).

¹⁹ *Dixi* (łac.) – rzekłem, skończyłem.

SYKOFANCI CZYLI MISTERIUM FIGI¹

Zanim przejdę do tematu współczesnego i mocno dla mnie gorzkiego, przypomnę, czym byli dawni sykofanci².

Nazwa – ciemna.

Cóż ma wspólnego ze słodkim owocem figi złośliwy kłótnik i fałszywy oskarżyciel³?

Zajęcie sykofanta popłatne, gdyż wyłudzali pod groźbą procesu wielkie sumy, zwabiało w Atenach wszelkie bezczynne żywoły i po prostu łotrów. Demostenes⁴ zwał ich psami narodu.

Najcięższe oskarżenia mogły być rzucone bezkarnie – o ile dotyczyły bytu państwa lub jego finansów. Tak głosiło prawo.

To zwiększyło bezczelną odwagę sykofantów. Z dalekich wysp nieraz musieli oskarżeni śpieszyć do Aten, by oczyścić swe imię przed motłochem. Sykofant, krwawiąc lepszych niż sam, zabawiał tłum. Lecz geneza sykofanta odnosi się nie tylko do gestu nieprzyzwoitego „robienia figi”. Sykofant był antytezą hierofanta⁵. Hierofant objawiał tajemnice – w misteriach Eleuzis⁶.

¹ Pierwodruk: „Nowa Gazeta” 1913, nr 247.

² *Sykofanci* – z gr. ‘sykofant’, w szerokim znaczeniu: oszczerca, donosiciel, plotkarz.

³ Pierwotne znaczenie słowa ‘sykofant’ wiązało się z donoszeniem władzom o zabronionym wywozie fig z kraju lub o kradzieży fig ze świętych drzew.

⁴ *Demostenes* – Demostenes (384–322 p.n.e.), najśłynniejszy mówca grecki, polityk, przeciwnik dominacji macedońskiej.

⁵ *Hierofant* – arcykapłan misteriów eleuzyńskich, wprowadzający ucznia w tajniki obrzędów; ogólnie: osoba wtajemniczająca.

⁶ *W misteriach Eleusis* – misteria odprawiane w starożytnej Grecji, w Eleusis, nieopodal Aten, związane z kultem Demeter, jej córki Persefony oraz Dionizosa; sprawowane były przez 2 tysiące lat (od ok. XV w. p.n.e. do 391 n.e.), zakazane zo-

Ukazywał tłumowi dojrzały kłos, tłumacząc misterium zaślubin Demetry⁷ – ziemi i jej kochanka Fytalosa⁸... boga roślinnego.

Na równi ze zbożem była czczona figa.

Były gaje świętych fig – wyklada S. Reinach w swym *Les cultes*⁹.

Tajemnicę drzew dzikich o kwiecie męskim i drzew kultywowanych – z kwiatem żeńskim – włączono do wiedzy religijnie symbolizującej. Między drzewami tymi hierogamia¹⁰ – święte zaślubiny. Hierofant strzegł lub objawiał tajemnicę życia. Sykofant objawiał tajemnicę fig. Hierofant odpędzał od misteriów tych, których uważał za niegodnych: morderców i napiętnowanych opinią bluźnierstwa. Wreszcie ludzi obcych krajowi.

Hierofant nie był nigdy denuncjantem¹¹. Sykofant stał się nim z zasady.

Sykofant – niegdyś prezydujący w orgiastycznych misteriach figi, staje się typem obwiniacza publicznego, który to czyni dla celów natury lekkiej.

Hierofant gromi, sykofant szkaluje.

Hierofant, odpędzając takie i owe typy od misteriów – nawraca masy na drogę wyżyn.

stały przez cesarza Teodozjusza Wielkiego; należały do najważniejszych i najświętszych kultów religijnych w kulturze greckiej.

⁷ *Demetry* – Demeter, w mit. grec. bogini płodności ziemi, urodzaju, siostra Zeusa, Posejdona, Hadesa, Hestii i Hery, matka Persefony (Kory), jedna z gł. postaci misteriów eleuzyńskich, które odkrywały mistyczną treść wegetacyjnych przemian w przyrodzie (Demeter po porwaniu Kory przez Hadesa do podziemi sprowadza na ziemię klęskę nieurodzaju i jałowości, dopiero odzyskanie córki pozwala na półroczne – wiosenno-letnie – odrodzenie życia).

⁸ *Fytalosa* – postać, którą Demeter miała obdarzyć drzewem figowym.

⁹ *Wyklada S. Reinach w swym „Les cultes”* – Salomon Reinach (1858–1932), francuski archeolog i historyk starożytności pochodzenia niemiecko-żydowskiego, od 1902 r. profesor Ecole du Luvre w Paryżu oraz dyrektor Muzeum Starożytności Narodowych w Saint-Germain-en-Laye, od 1906 r. do śmierci pełnił urząd prezesa Akademii Literatury, autor wielu dzieł z zakresu archeologii starożytnej i religioznawstwa, m.in. *Cultes, mythes et religions*, (4 tomy, 1905–1912), *Orpheus, histoire générale des religions* (1909). Do obu tych dzieł Miciński kilkakrotnie odwołuje się w swej *Walce o Chrystusa* (1911).

¹⁰ *Hierogamia* – gr. ‘święte gody’, mityczne zaślubiny bogów, zwłaszcza bóstw Nieba (uranicznych) i Ziemi (chtonicznych), np. Zeusa i Hery, Ozyrysa i Izdydy.

¹¹ *Denuncjantem* – denuncjant, donosiciel.

Sykofant, gryząc, szarpiąc tych, co stoją na drodze jego protektorom – deprawuje wszystkich. Zmyla zasadniczo przed nimi drogę misteriów, wiodąc w przyciąganie bagna lub nicości.

Sykofant jest hierofantem nicości.

— — — — —

W innych utworach czasem, w *Księdzu Fauście* szczególnie, podjąłem roli straszliwie trudnej, groźnej i odpowiedzialnej:

pokazać Misterium w postaci Kapłana-Mędrca; piętnować typy niegodne.

Misteria w książce tej, wedle sił ujawniane, pojęli wnet i opromienili swym szczerym ujęciem – na tle nieraz ostrej krytyki – ludzie godni, jak Lorentowicz¹², Savitri¹³, Dębicki¹⁴, Nalepiński¹⁵, Woroniecki w „Krytyce”¹⁶, Kaden Juliusz¹⁷ i krytyk z „Humanisty Polskiego”¹⁸. Poważnie odpowiedział „Izraelita”¹⁹. Dlaczegoż w obozie pozornie bliskim spotyka *Ksiądz Faust* sykofantów?

Dlaczego ci, co niby bronią religii, zarzucają mi, że ją niweczę?

Dlaczego ci, co niby bronią reform społecznych, obrzucają mnie błotnymi zarzutami perwersji, a nadto, że jakoby w postaci pana X i pana Y – kogoś żyjącego przedstawiłem...

Niech dowiodą mi sykofanci, że tak jest! Niech dowiodą, kim jest Czop, kim Hebetko, kim de Mangro, kim Choerina, kim Mag Litwor²⁰, kim książdz Faust? –

¹² Zob. J. Lorentowicz, *O duszę polską*, „Literatura i Sztuka”, 1913 nr 80 (dodatek „Nowej Gazety” nr 170; przedr. „Nowa Reforma” 1913, nr 258; artykuł zamieszczony w niniejszym tomie w *Aneksie* nr 8 [drugim do artykułu *Ku Świątyni*]).

¹³ Zob. Savitri [właśc. A. Zahorska], „Świat” 1910, nr 33 (recenzja dotyczy *Nietoty*).

¹⁴ Zob. Z. Dębicki, „Kurier Warszawski” 1913, nr 99; artykuł zamieszczony w niniejszym tomie w *Aneksie* nr 7 [drugim do artykułu *Ku Świątyni*].

¹⁵ Zob. T. Nalepiński, *Powieść czy ewangelia?*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 24.

¹⁶ Zob. E. Woroniecki, *O T. Micińskim i „Księdzu Fauście”*, „Krytyka” 1913, t. 38, s. 241–249, 329–338.

¹⁷ Zob. J. Kaden [J. Bandrowski], „Naprzód” 1913, nr 81.

¹⁸ Zob. P. S., „Humanista Polski” 1913, nr 5.

¹⁹ Zob. J. Wassercug, *Z księgi natchnień i natury*, „Izraelita” nr 20–21.

²⁰ Postacie z utworów Micińskiego: Czop – kasztelan Czop, karykaturalna postać z powieści *Książdz Faust*, rozdz. XIV – *Tajemnicze Miasto*; zakrystian Hebetko –

Jeśli nie dowiodą – są oszczercami. Jeśli dowiodą, muszą jeszcze dowieść, że w Misteriach twórczych nie ma się prawa potępiać gatunki i typy niweczące samą zasadę Świątyni. Powrózkami wypędzał takich Mistrz²¹; zostawiła ich Ewangelia bezimiennymi jako tłum nieświadomy.

Powrózkami napomknień uderza twórczość. Szekspir z kogóż brał typy swe, jeśli nie z współczesności? Villiers de l'Isle Adam²² czyż nie uczynił z płaskiego pozytywisty – Proudhona²³ – swego Tribulat Bonhometa?²⁴ Czyż Marks nie schłostał go w swej *Nędzy filozofii*?²⁵

Imion nie wymienia *Ksiądz Faust*. Typy gangrenujące życie współczesne w Polsce karać musiał wiekowy kapłan, którego przedstawiłem jako hierofanta.

negatywna postać z teże powieści (rozdz. VIII – *Wiedźma ukraińska*), jej pierwowzorem był prawdopodobnie J. A. Herbaczewski (zob. poprzedni artykuł); de Mangro – baron de Mangro, uosobienie zła w *Nietocie*, w tej postaci dostrzegano pewne cechy Wincentego Lutosławskiego (zob. S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński – Wincenty Lutosławski*, w: *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964); Choerina – postać historyczna, występny mnich, faworyt bazyleusa Romana II; został przedstawiony jako hedonista, hipokryta i oszust w dramacie *Bazylissa Teofanu*; Mag Litwor – postać (z powieści *Nietota*) o cechach nadprzyrodzonych, przewodnik wtajemniczający Ariamana, również personifikacja jego Nadświadomości.

²¹ *Wypędzał takich Mistrz* – przekupnie przy świątyni jerozolimskiej, rozpędzeni przez Jezusa, zob. Mat. 21, 12–17; Mk 11, 15–19; Łk 19, 45–48; J 2, 13–22.

²² August de Villiers de l'Isle-Adam (1840–1889), francuski powieściopisarz, nowelista i dramaturg; symbolista z upodobaniem do niesamowitości i fantastyki; skrajny indywidualizm i pogardę dla świata wyraził w dramacie poetyckim *Axel* (1890), najsłynniejsze zbiory prozy to m.in. *Opowieści okrutne* (1883) i *Nowe opowieści okrutne* (1888) oraz powieść science fiction *Erwa przyszłości* (1886).

²³ Pierre-Joseph Proudhon (1809–1865), francuski ekonomista i filozof; zwolennik anarchizmu; zasłynął rozprawą *Co to jest własność?* (1840), w której określił własność jako kradzież.

²⁴ *Tribulat Bonhometa* – Tribulat Bonhomet, tytułowa postać zbioru prozy (1887) Villiers de l'Isle-Adama, odrażające wcielenie wulgarne racjonalizmu i materializmu; jej groteskowy wygląd i mentalność zostały opisane z ironiczną drobiazgowością w opowiadaniu *Zabójca łabędzi* (ze wspomnianego tomu *Tribulat Bonhomet*).

²⁵ *Marks... ..w swej „Nędzy filozofii”* – Karol Marks (1818–1883), niemiecki filozof, socjolog, ekonomista, działacz rewolucyjny, twórca socjalizmu naukowego, w roku 1847 wydał studium *Nędza filozofii*, w której poddał ostrej krytyce poglądy Proudhona, zawarte w jego rozprawie *Filozofia nędzy* (1846).

Jeśli hierofantowi temu szło o misterium duszy – sykofantom idzie – o figę.

Nie mam czasu, chęci ani zdrowia na liche potyczki. I dlatego, uznając możliwość omyłki, nie chcąc nikogo piętnować przeto, iż mnie osobiście obrzucił błotem, ostrzegam panów z obozu reakcyjnego, czy z ultrapodjazdowej bojówki, walczącej nie wiadomo za kim? ani za czym – aby nie zmuszali mnie odpowiadać bronią mą najgroźniejszą, tj. milczeniem.

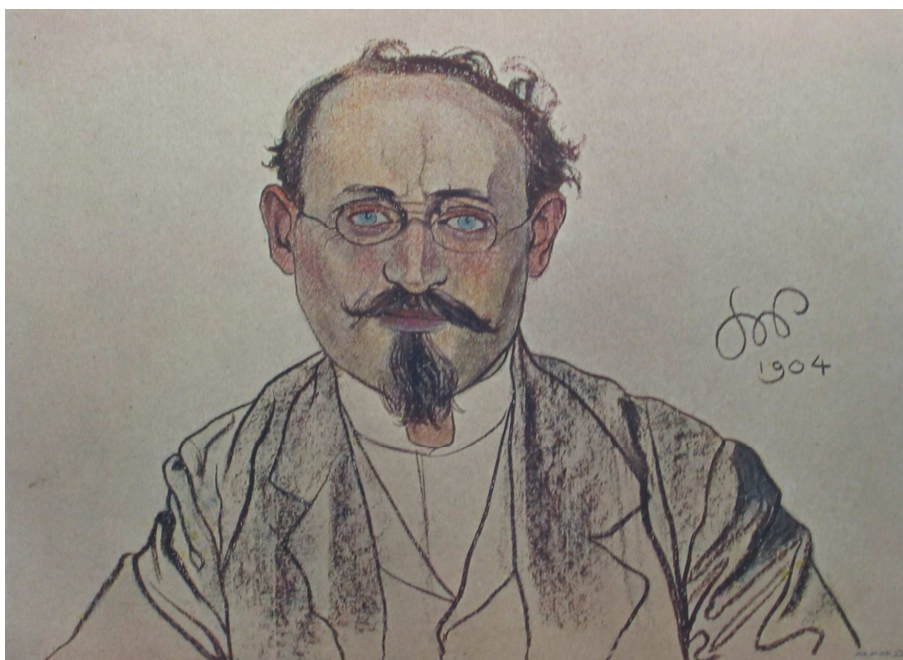
Wtedy bowiem, bez mej woli – prawem twórczości, która na rany klute i palące odpowiada nowotworem – powiększą sykofanci typy de Mangrów, Choerinów i innych – z którymi Misteria muszą walczyć, a bogdajby nic o nich wiedzieć nie były zmuszone!...



Zburzenie Mesyny. Grafika Jana Rembowskiego do *Xiędza Fausta*,
Kraków 1913

IX.

Polemiki, dyskusje, wspomnienia



Stanisław Wyspiański, *Portret Wilhelma Feldmana*, 1904, pastel,
Muzeum Narodowe w Krakowie

W SPRAWIE W. FELDMANA¹

„Naród polski nie zna miary w okrucieństwie – mówi w swej *Dumie* Żeromski – i najwięcej lubi widowisko strącanych wielkości”².

Wulgarna, mściwa, osobista, niewybredzająca w tym, czym i jak uderzy – jest nagonka, niby ideowa, na W. Feldmana.

Reakcja prac na wszystkie strony, reakcja w duchu „Russkawo Znamieni”, które wzniosł Dubrowin i Puriszkiewicz³.

Reakcja polska rada jest kryć się za pewne parawany „kulturalne”.

Nie uderza obuchem, toporem – ale wydłubuje dziennikarskim świderkiem żywe ciało z delikwenta.

Tak czynią z Feldmanem majstrowie pogromu, a sympatycy bicia zlatują się już z wszelkich partii i kto może, da mu kuksa.

¹ Przedruk według pierwodruku: T. Miciński, *W sprawie Feldmana* („Nowa Gazeta” z dn. 27 maja 1909, nr 238, s. 1); w przedruku („Krytyka” 1909, t. 4, s. 58–61) jako pierwszy fragment trzyczęściowej publikacji *Oświadczenie pisarzy polskich* tekst Micińskiego został poprzedzony następującą uwagą: „Warsz. »Nowa Gazeta« z d. 27. maja br. przyniosła list otwarty Tad. Micińskiego, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy”. W rzeczywistości przytoczono cały tekst oprócz akapitu: „Dlaczego nie krytykują... Brücknera i Chmielowskiego?” [cz. II i III *Oświadczenia pisarzy... zamieszczono w Aneksie* (nr 11) do cz. I], co można uznać za swego rodzaju ocenzurowanie przez redaktora „Krytyki” oświadczenia Micińskiego tam, gdzie pisze on o prominentnych krytykach i historykach literatury polskiej.

² Parafraza fragmentu *Dumy o hetmanie* Stefana Żeromskiego. W oryginale: „Okrutne jest plemię polskie! [...] Kocha się, synu, człowiek nasz nade wszystko w widowisku strącenia wielkości z jej stolicy”. S. Żeromski, *Duma o hetmanie i inne opowiadania*, w: tegoż, *Dzieła*, Warszawa 1973, s. 145.

³ „*Russkawo Znamieni*” – Właśc. „Русское Знамя” [Roskoje Znamia – Rosyjski Sztandar] pismo konserwatywno-monarchistyczne, przeciwstawiające się wszelkim ruchom rewolucyjnym, masonerii i Żydom, założone w 1905 r. i redagowane przez Aleksandra Iwanowicza Dubrowina (1855–1921), który współtworzył wraz z Władimirem Mitrofanowiczem Puriszkiewiczem (1870–1920) skrajnie nacjonalistyczny Związek Narodu Rosyjskiego.

W dziejach Konstantynopola znanym było zjawisko, że dawny wódz, cesarz i umiłowaniec narodu był włączony w rynsztoku i męczony srogością, na jaką zdobywa się tylko histeria tłumu.

W. Feldman nie był wodzem, cesarzem ani umiłowaniem narodu, lecz jest uczciwym, energicznym, po polsku szczerze czującym pracownikiem Myśli.

Słuszny jest, żeby się spotykał z krytyką, lecz wściekła zażartość przeciw niemu czym umotywowana?

Bo jest Żydem, który stoi sam, bez oparcia się na kahał⁴ i na jakąkolwiek partię. Więc niebronny, więc – okna łatwe do wybicia.

Nie piszę apoteozy, lecz gardzę ulicznym tumultem.

I zdumiewam się, czemu takiemu losowi podpadła historia literatury współczesnej polskiej, którą naśladował powszechnie chwalony przez krytyków polskich p. Jacimirskij?⁵

Dlaczego nie krytykują tępego, niebezpiecznego inkwizytora Tarnowskiego⁶, scholastyka Tretiaka⁷, dlaczego nie gorszą się drewnianymi sądami Brücknera⁸ i Chmielowskiego?⁹

⁴ *Kahał* – hebr. zarząd żydowskiej gminy wyznaniowej, forma samorządu żydowskiego, tworzyła podstawowy system organizacji życia żydowskiego.

⁵ Aleksander Iwanowicz Jacimirskij (1870–1925), sławista rosyjski, prywatny docent uniwersytetu w Sankt Petersburgu; o jego zainteresowaniu literaturą polską świadczy m.in. dwutomowa synteza, *Nowiejszaja polskaja literatura ot wozstania 1863 goda do naszych dniej* (Petersburg 1908), wysoko oceniana przez polską krytykę; zob. recenzję Aleksandra Brücknera, „Pamiętnik Literacki” 1910, s. 161–167.

⁶ *Tarnowskiego* – hr. Stanisław Tarnowski (1837–1917). profesor i rektor UJ, konserwatywny historyk literatury, negatywnie odnosił się do poezji J. Słowackiego i literatury Młodej Polski. Por. prawdomówność Micińskiego w publikowanej wyżej polemice z J.A. Herbaczewskim, gdy pisze: „O mym występowaniu przeciw hr. Tarnowskiemu nic nie wiem”. (Zob. w niniejszym tomie polemikę *P. Miciński o p. Herbetce i p. Herbaczewskim*).

⁷ Józef Tretiak (1841–1921), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, konserwatywny historyk literatury, krytyczny wobec kultu J. Słowackiego.

⁸ Aleksander Brückner (1856–1939), sławista, historyk literatury, znawca folkloru i kultury polskiej.

⁹ Piotr Chmielowski (1848–1904), historyk literatury polskiej, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, spotykał się z zarzutami bezbarwności stylu, braku wrażliwości artystycznej, jednostajności opisu.

Bo W. Feldman, jako człowiek walczący, polemista, czujny na każde falowanie Morza (czytaj bagna, jak kto chce) polskiego, naraził się tak wielu tym, którzy stanowią *irritabile genus vatuum*...¹⁰

Nie zabierałem głosu w obronie W. Feldmana, bo należą do tych, których on „chwali”. Więc łatwy wniosek dla łatwo-wnioskujących, że bronię swego mecenasa¹¹.

Milczałbym jednak jeszcze z innych powodów, gdyby nie fakt ostatni, że do liczby tych, którzy niosą sprężyny oblane kauczukiem i wymierzają taką sprawiedliwość w imię „Króla Ducha Polski”, włączono wszystkich literatów.

Od tego zbiorowego zaszczytu umyvam – ręce.

Spokój, rytm i miłość stanowią cechy wtajemniczonego w królewskość tajemnic. Nie mieli tych cech krytycy W. Feldmana, nie ma już teraz on sam w odpowiedziach nie dość taktownych.*

¹⁰ *Irritabile genus vatuum* – popr. ‘Irritabile genus vatuum’ – drażliwy ród poetów (z Horacego, *Listy* 2, 2, 102).

¹¹ W pierwodruku: ‘mecenata’. Prawdopodobny błąd druku.

* [Przypis W. Feldmana – Red.] „Szan. autor ma zapewne na myśli replikę, jaką dałem był pseudokrytykom w nrach 1–2 »Krytyki« z r. bież. [zob. dwuczęściowy artykuł *Pro domo et pro arte. Polemika z powodu „Współczesnej literatury polskiej”*, wydany też w osobnej broszurze: Kraków 1909 – W.G.]. Przyznaję, że istotnie nie byłem, pisząc ów artykuł, panem swego oburzenia. Ale bo też w wyjątkowych pisałem warunkach. Przez pół roku i dłużej byłem celem nagonki, nie mającej sobie równej. Nazwisko i postać moją karykaturowano, najpotworniejsze zarzucano mi czyny i myśli, zmarłych wciągano przeciw mnie z grobu, odmawiano mi, jako »Żydowi«, prawa do pisania o literaturze polskiej, przytaczano przeciw mnie kolumny cytatów rozmyślnie fałszowanych – i wszystko to uchodziło bezkarnie. Jedni milczeli, ponieważ ich kiedyś »chwaliłem«, inni – ponieważ ich ganiłem. Dziennikarze, którzy obecnie się oburzają z powodu tonu mojej polemiki, wówczas wobec szczucia i prowokacji wprost niesłychanych nie znaleźli ani słowa protestu. Gdyby opinia publiczna była u nas czujniejszą i w zarodku tłumiła wszelkie »nagonki«, obeszloby się bez polemik, w których ton nadaje zawsze strona zaczepna, a ja działałem tylko w koniecznej obronie”. *W. F.*

POŚMIERTNE TROSKI¹

Naród, tj. wielka ilość czcicieli Słowackiego, chce pogrześć jego zwłoki na Wawelu.

Kardynał Puzyna² nie pozwala.

Naród zaczyna się gniewać – i ten gniew przychodzi niestety zbyt późno – i objawia się dość słabo – i niewłaściwie.

Bo nie ma naród racji, narzucając księżom Słowackiego jako ortodoksa.

Nie pomoże nawet list Felińskiego³ o chwilach Jego ostatnich.

Słowacki nie miał bowiem nic wspólnego z zatęchłością grobów myślowych.

A tylko takie witane są prawowiernie w kapitułach i na stolcach kardynalskich.

¹ Pierwodruk: „Nowa Gazeta” 1909, nr 345. [Pragnąc, aby sprawa sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju uległa jak najrozległej dyskusji, udzielamy głosu wybitnemu poecie, który ją stawia w innym, niż dotychczasowe rozprawy, świetle [przypis redakcji „Nowej Gazety” – Red.].

² Jan Puzyna (1842–1911), biskup krakowski (1895–1911), od 1901 r. kardynał, wsławił się wieloma kontrowersyjnymi zachowaniami, m.in.: kategorycznie sprzeciwił się pochowaniu zwłok J. Słowackiego na Wawelu; w 1903 r. na konklawe po śmierci Leona XIII złożył w imieniu cesarza Franciszka Józefa I tzw. eksluzywę, czyli protest wobec próby wyboru na papieża kard. Rampolli (Mariano Rampolla del Tindaro, 1843–1913); w 1901 r. odmówił zgody na katolicki pogrzeb Michała Bałuckiego, który na skutek depresji popełnił samobójstwo.

³ *List Felińskiego* – Zygmunt Szczęsny Feliński (1822–1895), arcybiskup metropolita warszawski (1862–1883); święty Kościoła katolickiego; w czasie studiów w Paryżu utrzymywał przyjacielskie stosunki z J. Słowackim; był jedynym Polakiem obecnym przy śmierci wieszczki; jego wujowi, Teofilowi Januszewskiemu, przesłał opis ostatnich dni życia i śmierci poety, kończąc swój list słowami: „Sił mi nie staje dalej pisać o stracie, którą tak mocno uczułem. Był on dla mnie więcej, niż przyjacielem”. Zob. Z. Szczęsny-Feliński, *Pamiętniki*, oprac., przygot. do druku i opatrzył przedmową E. Kozłowski, Warszawa 2009.

Słowacki, gdyby chciał się zajmować teraz taką sprawą, z pewnością nie wybrałby Wawelu.

* * *

Naród nasz stał się sentymentalny, wielka głębina uczuciowa coraz bardziej różniczkuje się we frazes.

Lubimy honory pogrzebowe, bo umarli nie wstanie i nie trzaśnie drzewcem proporca swych zbyt świeżych przyjaciół; lubimy pochlipać na pięknie granej egzekwii, usłyszeć górne mowy – a w najpodlejszej nędzy moralnej zasłaniamy się husarzowymi widmami Sobieskich lub wieszczowymi skrzydłami – naszych wielkich nieboszczyków.

Naród, gdyby serio wziął sprawę zwłok Słowackiego do serca, musiałby się wczuć w Jego ducha – wiecznego Rewolucjonistę, sprawiłby mu grobowiec godny groźnej Apollinowo-Dantejskiej harfy wieszczą.

* * *

Kler – Puzyna, Tarnowski⁴ *et tutti quanti*⁵ – nie powinni brać Słowackiego między swych wybranych.

To wstyd i krzywda dla Słowackiego.

Kiedy szczęśliwie zdarza się tępy upór Puzyny, powinniśmy w tym widzieć znak ostrzeżenia dla epoki, która nakazuje nie wlewać wina w zbutwiałe wory⁶.

Nie jest już wyrazem duszy Polskiej poddanie się prawom i obyczajom kościelnym.

⁴ *Tarnowski* – hr. Stanisław Tarnowski (1837–1917), historyk literatury. Zob. przypis 6 do *W sprawie W. Feldmana*. Miciński (podobnie jak m.in.: Stanisław Brzozowski, Wilhelm Feldman, Gabriel Korbut) krytycznie oceniał dorobek Tarnowskiego.

⁵ *Et tutti quanti* (wł.) – i tym podobni.

⁶ *W zbutwiałe wory* – aluzja do słów Jezusa: „nie wlewa się też młodego wina do starych bukłaków. W przeciwnym razie bukłaki pękają, wino wycieka, a bukłaki się psują”. Mt 9, 17, por. Mk 2, 22, Łk 5, 37.

Wawel nie jest miejscem Panteonu narodowego, bo klucze od jego bram trzyma zakrystian.

Naród, jeśli nie wychodzi dotąd z kościoła jako z tradycji Chrystusowej, to jednak szuka już instynktem tradycji ezoterycznej w Kosmosie całym, w Księdze Natury, w dziejach wszechświata.

* * *

Nie mamy morza.

Gdybyśmy je mieli, skała nadmorska byłaby godnym grobowcem, rozbijałyby się o nią fale, mówiłyby do tych, którzy by tu Wieszcza przemysleć szli.

Mamy jeno góry wielkie, mit o wojsku Ornakowym⁷.

Więc tam należy pogrześć⁸.

Któż nie pomni wspaniałych strof o Tatrach z dramatu *Beniowski*⁹ i tych Walkirii z *Eoliona*?¹⁰

Tatry są jedynym tronem, jedyną świątynią widomą, która nam pozostała.

W dolinie Kościeliskiej, gdzie Tatarów pobito, gdzie najcudniejszą jest roślinność, gdzie w obłokach ukazuje się majestat Pysznej,

⁷ *O wojsku Ornakowym* – Ornak, jeden ze szczytów grzbietu górskiego Ornak w Tatrach Zachodnich, oddzielającego górną część Doliny Kościeliskiej (Dolinę Pyszniańską) od górnej części Doliny Chochołowskiej (Dolina Starorobociańska); legenda o śpiących rycerzach w Tatrach, którzy obudzą się, gdy zajdzie potrzeba walki o niepodległość Polski, to jeden z ważniejszych elementów tatrzańskiej mitologii Micińskiego, związany z Giewontem (zob. *Nietota. Księga tajemna Tatr*, rozdz. II *W podziemiach Giewontu*) i z Ornakiem (zob. *Nietota*, rozdz. XI *W kuźni pod Ornakiem*).

⁸ *Pogrześć* – pochować zmarłego.

⁹ *Strofo Tatrach z dramatu „Beniowski”* – pojawiają się w dialogu Diabła Pamfilusa i Walkirii: „Na szczycie gór, / Gdzie – świata brzeg, / Gdzie orłów chór, / Piorunów ścieg – / Gdzie Morskie Oko / Pod lodów tarczą... / Jęczy głęboko, / Gdy chmury zawarczą...” (J. Słowacki, *Beniowski* [dramat niedokończony], JS DW, t. 11, s. 43, w. 110–117).

¹⁰ *Z „Eoliona” – Eolion* [fragm. *Samuela Zborowskiego* (akt I i II) opublikowany pod tym tytułem w: J. Słowacki, *Dziela*, pod red. F. Hösička i L. Méyeta, Warszawa 1904, t. VI, s. 253–263].

Tomanowej¹¹ i Ornaku – w lasach wielkich baśniowych nad jeziorem Ciemnosmreczyńskim¹² – tam postawić kaplicę¹³ naszego Horusa¹⁴ słonecznego, którym był Słowacki! Tam orły latają jeszcze.

Tam budzi się w nas – nawet w nas współczesnych Polakach – czasem orla natura, tam żyje się wielkimi myślami.

O grobie Słowackiego w Ornaku mówił St. Witkiewicz¹⁵, lecz nie jest to miejsce dostępne, ani dość wspaniałe.

Nad Morskim Okiem należałoby wybrać miejsce na grobowiec, godny niebywałej tragedii duchowej Pieśniarza Luciferyzmu polskiego.

„ – Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła, niechaj umie spać, gdy źrenice czerwone od gromu i słyhać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem! – ”¹⁶.

¹¹ *Majestat Pysznej, Tomanowej* – Hala Pyszna, Pyszniańska, dawna hala pasterska w górnej części Doliny Kościeliskiej, jeden z ważniejszych ośrodków pasterstwa w Tatrach, słowo ‘pyszna’ w gwarze znaczy tyle, co ‘bujna’, co świadczy o bogactwie roślinności; Dolina Tomanowa, wschodnie odgałęzienie Doliny Kościeliskiej; Tomanowa Przełęcz (na wys. 1686 m n.p.m.), jedna z najniższych przełęczy w głównej grani Tatr, oddziela szczyty: Ciemniak i Tomanowy Wierch Polski.

¹² *Jeziorem Ciemnosmreczyńskim* – Ciemnosmreczyńskie Stawy, wspólna nazwa 2 jezior w Tatrach Wysokich, na terenie Słowacji, w Ciemnosmreczyńskiej Dolinie; większy, Ciemnosmreczyński Staw Niżni, na wys. 1674 m n.p.m., powierzchnia 12 ha; mniejszy, Ciemnosmreczyński Staw Niżni, na wys. 1716 m n.p.m., powierzchnia 4,5 ha; zob. też wiersz K. Przerwy-Tetmajera, *Ciemnosmreczyński Staw* (Seria III).

¹³ *Kaplicę* – w pierwodruku: ‘paklicę’ – z pewnością błąd drukarski.

¹⁴ *Horusa* – jedno z najstarszych i najważniejszych bóstw starożytnego Egiptu, syn Ozyrysa i Izidy, bóg nieba, opiekun monarchii egipskiej; czczony pod postacią sokoła lub człowieka z głową sokoła zwieńczoną tarczą słoneczną.

¹⁵ „Wedle projektu Witkiewicza grobowiec miałby znaleźć się »w górnym końcu hali [Ornak] – widny z dołu, ocieniony limbami i otoczony kosodrzewiną« i powinien być czymś w rodzaju »mauzoleum z granitu«, które byłoby zbudowane »bez żelaza i cementu«. Wejście do mauzoleum, zdaniem Witkiewicza, należałoby zamknąć na zawsze (»na wieki«) granitową ścianą – na progu tego zamkniętego wejścia stałby zaś wyrobiony w brązie anioł, którego skrzydła, rozłożone, zaślaniałyby »całą tę ścianę wchodową«. Witkiewicz zaprojektował jeszcze wspaniały w swojej prostocie napis, który (prawdopodobnie) chciał umieścić ponad skrzydłami anioła: »Słowackiemu – Polska«. – J. M. Rymkiewicz, *Grób w Tatrach*, w: tenże, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 154.

¹⁶ J. Słowacki *Beniowski*, w: JS PP, t. 2 [Dodatkowe luźne urywki, s. 157–158; JS DW, Pierwsza redakcja pieśni początkowych: Pieśń V [A], w. 169–172, t. 5,

* * *

Nie wiem, czy głos mój zaważy co na tej szali!
Tak bym chciał, żebyśmy zrozumieli do głębi to ostrzeżenie Słowackiego:

I nie robili paktów z tym „duchem, co żegnając, grzebie”¹⁷.

* * *

Wszelka miłość należy się niektórym kapłanom, wszelka cześć dla Mszy i Tajemnic Chrystusowych.

Lecz nie dajmy się zamykać w lochu, gdzie umarli doznają znużenia, a żywi dostają umysłowego artretyzmu. Piorunem duszy rozwalmy martwość naszego życia.

W Tatry idźmy niosąc Słowackiego lub zostawmy Go nadal tam, gdzie pogrzebał Go jego wierny sługa –

aż do czasów, które będą miały więcej czucia i więcej szczęścia w urzeczywistnianiu poezji Wyzwoleń.



s. 146. Warto dodać, że cytowany fragment jest inskrypcją wyrytą na granitowej płycie grobu – na cmentarzu Na Rossie w Wilnie – w którym spoczywają zwłoki matki Józefa Piłsudskiego, Marii z Billewiczów Piłsudskiej oraz serce Marszałka.

¹⁷ J. Słowacki, *Beniowski*, Dalsze pieśni, Pieśń VIII, parafraza, w: JS DW t. 11, w. 567–568, s. 92 [„i strach mię o ciebie, / Bo ten okropny duch żegnaniem – grzebie...”].

NIEMIEC I ROSJANIN¹

PROF. ANTONI DOHRN²

Urodzony w r. 1840 pod Szczecinem, syn muzyka i tłumacza dramatów hiszpańskich. Stał się znany jako badacz kręgowców; oddał przez znakomite laboratoria w Neapolu usługę niezmierną całemu światu naukowemu. Żona jego, Polka, Maria z Baranowskich³, pomagała mu zarówno materialnie, jak i naukowo.

W salach Stacji malował freski znakomity mistrz Böcklina, Hans von Marée⁴.

Parostatek dla ekspedycji morskich darował Krupp⁵.

Rządy niemiecki i włoski otoczyły sprawę nauki gorliwą opieką, ale dopiero już wtedy, gdy prywatna inicjatywa i pomoc kulturalnych ludzi z całego świata uczyniły ze Stacji Zoologicznej fakt zwycięski.

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany”, 16 kwietnia 1910, nr 16.

² Feliks Anton Dohrn (1840–1909) – niemiecki przyrodnik, uczeń Ernesta Haeckla, ojciec Wolfa (1878–1914), Katarzyny (1876–1877), Haralda (1885–1945), Reinharda (1880–1962) i Bogusława (1875–1960); Anton Dohrn założył w 1873 stację zoologiczną w Neapolu (później nazwaną Stazione Zoologica Anton Dohrn), prowadzącą głównie badania nad kręgowcami morskimi.

³ *Maria z Baranowskich* – Maria Baranowska (1856–1918), żona Antona Dohrna, Polka, kuzynka Marii Dobrowolskiej, żony Tadeusza Micińskiego.

⁴ *Mistrz Böcklina, Hans von Marée* – Arnold Böcklin (1827–1901), malarz szwajcarski, wywarł znaczny wpływ na rozwój symbolizmu, prezentował świat fantastycznych pejzaży, wypełnionych niesamowitą, senną atmosferą, w której pojawiały się mityczne stwory, najejdy, trytony; Hans von Marées (1837–1887) – malarz niemiecki, zob. przypis 30 do artykułu *W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-ogród*.

⁵ *Darował Krupp* – Friedrich Krupp AG, niemiecki koncern stalowy założony w 1903 r. jako spółka akcyjna, będący kontynuacją przedsiębiorstwa, którą w 1811 r. założył Friedrich Krupp; w 1910 Krupp AG należał do czołowych międzynarodowych monopolii zbrojeniowych.

Toteż życie prof. Dohrna jest dla nas Polaków nadzwyczaj pocudzające: ten człowiek dzielny i energiczny zginąłby w takim marazmowym środowisku jak nasze, gdzie żaden uczony, ani żaden talent nie znajdują nigdy pomocy, zawsze zaś niechęć i szykanę.

Tam, nad zatoką Neapolu, zbierało się towarzystwo najtęższych umysłów z całego świata.

Jakby w II-jej części *Fausta*, kipiała energiczna, choć cicha praca. Antoni Dohrn osiągnął wszystko, cokolwiek sobie zamierzył – i w późniejszej starości, jak tenże Faust, patrzył z trwogą w zbliżające się widmo Frau Sorge⁶. Przyszła ona, gasząc pochodnię życia niesioną wysoko, lecz jednocześnie rozdmuchując żar naukowy wszystkich współtowarzyszy tego zmarłego Wikinga.

Syn jego, Reinhard, prowadzi dyrektorstwo Stacji⁷.

Pamiętniki zmarłego wkrótce ukążą się w przekładzie polskim.

MIKOŁAJ NIEPLUJEW⁸.

W kronikach świętych jest jego miejsce.

Kiedy był ambasadorem w Monachium, poraziła go pustka niezmierna i fałsz światowego flirtu.

⁶ *Frau Sorge* – Pani Troska, jedna z czterech (obok Braku, Winy, Biedy) szarych Niewiast, personifikacji poprzedzających nadejście Zgonu; Troska ukazuje Faustowi marność świata doczesnego i na pożegnanie osłepia bohatera.

⁷ Reinhard Dohrn kierował Stacją Zoologiczną w Neapolu, po śmierci swego ojca, w latach 1909–1954 (w 1954 r. kierownictwo objął syn Reinharda, Peter Dohrn).

⁸ Mikołaj Nieplujew (1851–1910) – magnat rosyjski, po studiach w Petersburgu pracował w poselstwie w Monachium, jednak zniechęcony panującą tam atmosferą porzucił służbę, osiadł w rodzimym majątku (Krestowozdwiżeńsk) w powiecie głuchowskim guberni czernihowskiej i oddał się realizacji swej doktryny, wyłożonej w książkach: *Sowiest'* (Moskwa 1881); *Mysli i sowiety iskriennego druga* (Petersburg 1893), *Czto jest' istina* (1893), *Błagowies' biblejskij*; *Trudowoje bratstwo*; *Bratskije sojuzy* (Lipsk 1893), *Christianskoje mirowozzrienije* (Berlin 1895). Zob. J. Tynecki, *Z rosyjskich kontaktów Tadeusza Micińskiego. Miciński a chrześcijańskie Bractwo Pracy w Wozdwiżeńsku*, „Prace Polonistyczne”, ser. XXXV, 1979; tenże, *Bractwo Pracy w Krestowozdwiżeńsku*, w: tenże, *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976, s. 169–176.

Miał sny, które mu ukazywały wnętrza chat rosyjskich.

Wrócił tam – i ten magnat zaczął uczyć i rozświecać zwierzęcą ciemność duszyczek z ludu.

Po latach dziesięciu jeszcze niewielkie miał rezultaty.

Aż kiedyś, czytając z dziećmi to miejsce ewangelii Mateusza⁹, gdzie mówi się o przekonywaniu i wpływie bliźnich, zauważył żywe poruszenie, a po paru miesiącach – niezmierną odmianę w wychowaniach. Oto bowiem starsi zaczęli wychowywać młodszych, sami kształcąc się przez to – i tam, gdzie nie mógł dosięgać wpływ kulturalnej, wyżynnej duszy p. Mikołaja, tam w te włoskowate naczynka dusz wślizgały się namowy i ostrzeżenia dzieci względem siebie wzajem. Dzieło Nieplujewa rozrosło się w olbrzymie Bractwo Pracy: jest ich tam kilkuset, wybornych pracowników na orce, w koście, czy w fabryce i szkole¹⁰. Obracają milionami, mają wpływ na wszystkie wielkie umysły w Rosji (Mereżkowski¹¹, Rozanow¹², O. Pietrow¹³, O. Soller-tinskij¹⁴ itd.).

⁹ Trudno powiedzieć, o jaki fragment chodziło Micińskiemu, można przypuszczać, że najbliższe podanym problemom są wersy: Mt 18, 15–18, 21–35.

¹⁰ Miciński wyolbrzymia zarówno liczebność Bractwa, jak i zakres jego działalności. Statut Bractwa został zatwierdzony w 1894 roku. 1 stycznia 1897 r. Bractwo liczyło 65 członków; w 1899 r. prowadziło szkołę żeńską i męską oraz szpital; ze względu na wymogi wysokiego poziomu religijności, dla wielu zbyt wygórowane, w 1899 r. 14 „braci” opuściło zgromadzenie (zob. J. Tynecki, *Inicjacje mistyka*, dz. cyt., s. 170–171).

¹¹ Dmitrij Siergiejewicz Mereżkowski (1865–1941) – pisarz, poeta, krytyk literacki, filozof, tłumacz, jeden z twórców rosyjskiego symbolizmu, mąż poetki Zinaidy Gippius, twórczyni ekskluzywnego salonu w Petersburgu; w 1900 r. wraz z M. Mińskim, Z. Gippius i W. Rozanowem założył Stowarzyszenie Religijno-Filozoficzne; sławę przyniosły mu liczne powieści historyzoficzne z wątkami religijnymi, m.in. *Dekabryści* (1918), *Aleksander I* (1918), *Julian Apostata* (1894), *Leonardo da Vinci* (1895), *Piotr i Aleksy* (1902); refleksje na temat filozofii historii zawarł w studiach *Chrystus i Antychryst* (1895–1905), *Królestwo Antychrysta* (1922); był również znanym badaczem twórczości Lwa Tołstoja i Fiodora Dostojewskiego.

¹² Wasilij Wasilewicz Rozanow (1856–1919) – rosyjski pisarz, filozof, krytyk; polemizował z chrześcijaństwem, zasłynął artykułami *Legenda o Wielkim Inkwizytorze Fiodora Dostojewskiego* (kilkakrotnie wznawiany), *Ciemne oblicze. Metafizyka chrześcijaństwa* (1911) czy *Opadłe liście* (1915), akcentował rolę seksu w życiu człowieka.

O rozwoju Bractwa, o niezwykłych psychicznych i moralnych zjawiskach będzie sposobność rozpisać się szerzej. Teraz – miłość Tobie i nieśmiertelnym śpizem dzwoniąca pamięć, wzniosły i potężny Założycielu Krestowozdwiżeńskiego Bractwa. Oby twój przykład zaświecił i w Polsce!¹⁵



Anton Dohrn (1840–1909)



Mikołaj Nieplujew (1851–1910)

Grafiki zamieszczone w pierwodruku wspomnień pośmiertnych *Niemiec i Rosjanin*

¹³ Nikołaj Iwanowicz Pietrow (1840–1921) – profesor zwyczajny Kijowskiej Akademii Duchownej (1817–1919), w katedrze teorii literatury i historii literatur obcych, autor licznych prac dotyczących literatury południowej Rosji i Ukrainy.

¹⁴ Siergiej Aleksandrowicz Sollertinskij (1840–1920) – rosyjski pisarz, duchowny, prałat Soboru św. Mikołaja i Objawienia Pańskiego, profesor zwyczajny Petersburskiej Akademii Duchownej, gdzie po ukończeniu studiów (1871) został docentem prywatnym w katedrze pedagogiki; w 1890 r. uzyskał stopień doktora w zakresie teologii; główne dzieło *Duszpasterstwo Chrystusa Zbawiciela. Część fundamentalna* (1888, II wyd. 1896).

¹⁵ Poeta zadedykował Nieplujewowi („Mikołajowi N. w Kriestowozdwiżeńsku”) ostatni wiersz pt. *Sen z tomu W mroku gwiazd* (1902), stylizując sylwetkę adresata utworu na wzór postaci „Chrystusowej”. Zob. T. Miciński, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. W. Gutowski, Kraków 1999, s. 208–209.

MICIŃSKI A NIEMOJEWSKI¹

„Słowo Polskie”² od znanego pisarza p. Tadeusza Micińskiego otrzymało pismo następujące:

Będąc w podróży włoskiej dziś dopiero dowiedziałem się, że p. Niemojewski skazany został na rok twierdzy za sprawę swego katechizmu³.

Ponieważ wydana została jednocześnie książka moja pt. *Walka o Chrystusa*, w której ścieram się z poglądami zaprzeczającymi istnieniu historycznego Jezusa, a zatem i z teoriami mitologicznymi p. Niemojewskiego⁴, muszę wyrazić ubolewanie, iż p. N. został skazany przez sąd.

¹ Pierwodruk: „Słowo Polskie” 1911, nr 256. Tytuł nadany przez redakcję „Słowa Polskiego”.

² „Słowo Polskie” – dziennik lwowski (ukazywał się w latach 1895–1934); jedno z najpopularniejszych pism galicyjskich, w 1902 r. jego nakład przekroczył 10 tys. egzemplarzy, trzy lata później osiągnął 30 tys. egz.; było to zasługą m.in. solidnego zespołu redakcyjnego (J. Kasprowicz prowadził dział literacki, K. Makuszyński – dział plastyki i teatru), wspomaganego gronem mniej lub bardziej stałych współpracowników, m.in. W. S. Reymonta, H. Sienkiewicza, K. Tetmajera, L. Staffa, J. Żuławskiego, A. Grzymały-Siedleckiego, G. Zapolskiej. Zob. E. Wójcik, *Organizacja i działalność lwowskiej Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego” (1895–1938)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2014, z. 1.

³ P. *Niemojewski* – Andrzej Niemojewski (1864–1921), publicysta, poeta, powieściopisarz, nowelista, związany z ruchem wolnomyslicyjskim, redaktor naczelny „Myśli Niepodległej”, zasłynął licznymi pracami rewidującymi podstawy religii chrześcijańskiej i żydowskiej; za wydane w r. 1907 *Objaśnienie katechizmu* (skonfiskowane przez cenzurę galicyjską) skazany został przez sąd rosyjski na rok twierdzy – karę odsiadywał w Cytadeli w r. 1911.

⁴ Książka Micińskiego *Walka o Chrystusa* (1911) zawiera gwałtowną krytykę astralistycznej metody religioznawczej Niemojewskiego. Spór Micińskiego z Niemojewskim w szerokim kontekście religioznawczym i historycznym opisał Marcin Baj-

Wprawdzie nie za teorie swe, wyrażone bardziej naukowo w książce *Bóg Jezus*, lecz za broszurkę agitacyjną – tak czy inaczej musi to być dla ogółu społeczeństwa bardzo przykre.

W każdym społeczeństwie powinna toczyć się walka o sprawy duchowe argumentami myśli krytycznej, faktami, oraz intuicją. Należy, jak mówi Heraklit⁵, walczyć z za przekonania swych, jak z za murów miasta.

Ale walka ta nie ucieka się do represji.

Walka ta liczy na dzielność i odporność samych obywateli.

Toteż w Anglii, jak objaśniał mi konsul tamtejszy angielski, nie ma praw karzących utwory antyreligijne, lecz jeśli utwór przekracza granice krytyki naukowej, wówczas stowarzyszenia religijne wytaczają autorowi proces o obrazę. My, nie mogący stanowić sobie praw, musimy tradycyjnie zachować to, co było u nas kiedyś najlepsze.

Dawna tolerancja polska powinna przez nas się wyrazić – i w pierwszym rządzie duchowieństwo tudzież przeciwnicy ideowi p. N. – niech w podaniu zbiorowym proszą władze o nierobienie z p. Niemojewskiego męczennika.

W naszych warunkach skazanie przez sąd p. N. równa się nadto częściowemu zwycięstwu jego idei w opinii mas.

Poglądy p. N., mające zbyt mało wspólnego z nauką, lecz aspirujące do niej, powinny być prześwietlane przy pomocy myśli pogłębionej i wiedzy, jak to np. czyni H. Driesch⁶ z materializmem niemieckim w zakresie biologii.

Stawiam wniosek jak najszerszych starań o uwolnienie p. N. – nie w uznaniu jego twierdzeń „naukowych” (wprost przeciwnie), ale w myśl zasady, że nie jest pożądanym, aby religii, jak i obywatelskiej czci, broniły władze.

ko w nowej edycji książki: T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, wstęp, opracowanie tekstu i przypisy M. Bajko, Białystok 2011.

⁵ *Jak mówi Heraklit* – zob.: „Lud powinien bronić swoich praw tak, jak murów swego miasta”.

⁶ Hans Driesch (1867–1941) – filozof i biolog niemiecki, przedstawiciel neowitalizmu, w latach 30. XX w. zainteresowany parapsychologią, profesor w uniwersytetach: w Heidelbergu (od 1911), w Kolonii (1919–1921), w Lipsku (od 1921); główne dzieła: *Analytische Theorie der organischen Entwicklung* (1894), *Der Vitalismus als Geschichte und als Lehre* (1905), *Philosophie des Organischen* (1928).

W myśl tej zasady nie podałem p. N. do sądu, gdy sprawozdawcę z mego odczytu i mnie znieważył w swym piśmie⁷.

P. Niemojewski powinien spotkać miarodajną krytykę i odpór ideowy w samym społeczeństwie.

Upraszam pisma o powtórzenie mego listu.

Neapol, 15 maja, Tadeusz Miciński



Andrzej Niemojewski

Andrzej Niemojewski. Reprodukacja ilustracji zamieszczonej przed stroną tytułową niemieckiego wydania *Boga Jezusa w świetle badań cudzych i własnych* (Monachium 1910)

⁷ Zob. A. Niemojewski, *Odczyt p. Tadeusza Micińskiego*, „Myśl Niepodległa” 1911, nr 168. Artykuł zawiera krytykę odczytu T. Micińskiego *Współczesne zagadnienia religijne*, wygłoszonego w Warszawie 8 kwietnia 1911 r.; pełny tekst artykułu Niemojewskiego został opublikowany i skomentowany przez M. Bajkę w: T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, dz. cyt., s. 320–329. Sprawozdanie z odczytu T. Micińskiego opublikowano w niniejszym tomie.

WOLF DOHRN¹

W złocistej, jakby z kryształów ułożonej sali Hellerau – tysiąc załobnie odzianych ludzi. Na widowni katafalk ze srebrnym krzyżem, podobny piramidzie sterczącej w górę. Wśród zwojów mirtu, laurów, tropikalnego kwicia wyblyskują krwawo-śnieżne szarfy – od młodzieży polskiej. W. Dohrn był synem Marii Baranowskiej, obywatelki z Białorusi, i prof. Antoniego Dohrna, słynnego biologa². Wychowany

¹ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 11.

² Wolf Dohrn (1878–1914), syn Feliksa Antona Dohrna (1840–1909), studiował germanistykę, psychologię, estetykę i nauki polityczne w Berlinie, Lipsku i Monachium; podczas studiów w Monachium zaprzyjaźnił się z Teodorem Heusem (późniejszym pierwszym prezydentem Republiki Federalnej Niemiec) oraz z Friedrichem Naumannem (1860–1919), z którym współpracował najpierw jako redaktor odpowiedzialny za dział polityczny i gospodarczy w tygodniku „Freistatt”, w którym publikowali m.in. Tomasz Mann, Frank Wedekind, Otto J. Bierbaum, Richard Dehmel, Max Halbe i inni; jego lewicowo-liberalne poglądy i zainteresowania formami komunikacji estetycznej skłoniły go do rezygnacji z pracy dziennikarskiej; w r. 1906 obronił pracę doktorską *Die künstlerische Darstellung als Problem der Ästhetik. Untersuchungen zur Methode und Begriffsbildung der Ästhetik mit einer Anwendung auf Goethes Werther* (z innych publikacji, zob. m.in.: *Zur Theorie der Poetik*, 1907; *Die Gartenstadt Hellerau*, 1908; *Die Aufgabe der Bildungsanstalt Jaques-Dalcroze*, 1911); w 1907 r. zajął stanowisko sekretarza generalnego w Rzemieślniczych Warsztatach Niemieckich (*Dresdner Werkstätten für Handwerkskunst Schmidt*) i wraz z Friedrichem Naumannem, Karlem Schmidtem (jako przedsiębiorcą) i Richardem Riemerschmidem (jako architektem) przyczynił się (w latach 1909–1910) do przekształcenia Hellerau w nowoczesne osiedle dla pracowników zatrudnionych w Deutsche Werkstätten; z inicjatywy Wolfa Dohrna, zainspirowanego koncepcjami założyciela nowego kierunku kształcenia muzycznego („edukacji rytmicznej”), Emile’a Jaques-Dalcroze’a, wybudowano w Hellerau Festspielhaus, siedzibę Instytutu Rytmiki Dalcroze’a; w 1910 r. Wolf Dohrn został powołany na dyrektora teatru w Hellerau; tragiczna śmierć Wolfa Dohrna 4 lutego 1914 (w Alpach Szwajcarskich) oraz wybuch I wojny światowej położyły kres działalności Dalcroze’a w Hellerau.

w Neapolu, w środowisku bajecznej kultury i antycznie pięknej przyrody. Zajmował się sprawami społecznymi, lecz od polityki w Niemczech zwrócił się do głębszej twórczości. Był jednym z założycieli miasta-ogrodu w Hellerau, w niemieckich pracowniachłożył ogromne zasługi, aby podnieść artystyczną wartość produkcji fabrycznej. Założył Instytut Dalcroza³ – ognisko dla najtęższych artystów, śmiało kroczących ku przyszłości. Istny Promethidion⁴ – służył dziełu udoskonalenia wszechludzi.

Niemcy mówią o jego *Heimatlosigkeit*⁵. Ten brak ojczyzny był w nim utajoną miłością dla Polski – powiedzmy ściślej – samą polskością – która w najwyższych momentach swych walczyła „za wasze i nasze wyżyny!”...⁶

Organizatorem był w wielkim stylu – umiał łączyć sfery robotnicze, artystów, naukę i finanse. Miał optymizm życia – iście monumentalny – zdał się conquistadorem mroków, przetwarzającym je w słoneczną dziedzinę.

Gdzie trzeba było ofiary, on składał ją pierwszy – w krociovym majątku, czy w swej energii. Stworzył wielką sprawę zrytmizowania mas i chciał przejść do utworzenia wielkiego teatru, świątyni dla współczesnych Ajschylosów. Przedstawienia w Hellerau Claudela i Or-

Zob. też komentarz do artykułu T. Micińskiego, *W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-ogród* zamieszczony w niniejszym tomie. „Nowa Gazeta” 1914, nr 165 (z 10 kwietnia) donosiła, iż na wieczorne dyskusyjnym Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich „p. Tadeusz Miciński odczytał świetny pod względem poetyckiej treści formy referat pt. *Dorn i teatr w Hellerau*”.

³ Zob. artykuły T. Micińskiego, *Życie i twórczość w Hellerau* oraz *Instytut Dalcroza w Hellerau*, zamieszczone w niniejszym tomie.

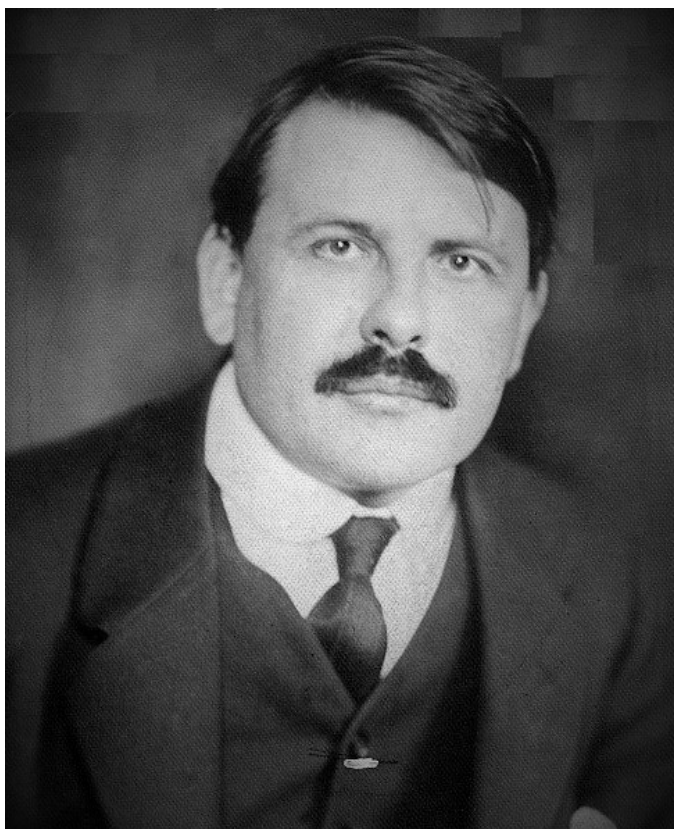
⁴ *Promethidion* – dosł. „potomek Prometeusza”; pisarz nawiązuje oczywiście do poetyckiego dialogu C. K. Norwida, *Promethidion* (1851), w którym antyczny heros łączy sztukę, pracę i piękno z miłością; wzór twórczego heroizmu.

⁵ *Heimatlosigkeit* – niem. bezdomność, pozbawienie ojczyzny.

⁶ „*Za wasze i nasze wyżyny*” – parafraza hasła „za wolność naszą i waszą”, które jest skróconą wersją napisu na sztandarze z manifestacji ku czci dekabrystów w Warszawie 25 stycznia 1831 r.; autorstwo napisu przypisuje się Joachimowi Lelewelowi.

feusz Glucka⁷ dawały rękojmię, że to przedsięwzięcie tytaniczne byłoby z pewnością udane.

Niestety, spżżowa ręka śmierci zakryła te oczy. Rozbił głowę w lodach Mont Blanc, pędząc o zmierzchu na nartach.



Wolf Dohrn (1878–1914)

⁷ Zob. artykuły T. Micińskiego *Życie i twórczość w Hellerau* oraz *Misterium Zwiastowania*, zamieszczone w niniejszym tomie.

X.

Sprawozdania z odczytów



GMACH STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW
W WARSZAWIE, PRZY UL. WŁODZIMIRSKIEJ 3—5.
SZCZEGÓŁ LICZA GŁÓWNEGO.

ARCH. J. FIJAŁKOWSKI
W WARSZAWIE.

Gmach Stowarzyszenia Techników w Warszawie. Stan z 1907 r.

*KRÓL – DUCH*¹

[SPRAWOZDANIE Z ODCZYTU – „KURIER PORANNY”]

O *Królu-Duchu* mówił wczoraj² Tadeusz Miciński w sali wypełnionej doszczętnie.

Mowa jego skupiona, natchniona, pełna gigantycznych obrazów, szerokich wszechświatowych syntez, mowa człowieka głęboko wierzącego w to, co mówi, czyniła na audytorium potężne wrażenie. Wszyscy odczuwali, że są tutaj świadkami twórczości, improwizacji wielkiego poety, który całą duszę swoją rad by przemienić w słowa, aby przekazać słuchaczom choć cząstkę swojego zachwytu i czci dla objawień Słowackiego – bo *Króla-Ducha* tak właśnie traktować trzeba jako objawienie dziejów kosmicznego dramatu ewolucyjnego, którego częścią była Polska.

Miciński zaznaczył pokrótce linie wytyczne wielkiego poematu, w którym kolejne wcielenia duchów prowadzących Polskę stanowią tylko częstkę tego olbrzymiego, niedokończonego dzieła. Nie określał ściśle, bo to uważał za niemożliwe prawie, czy tym Królem Duchem ma być jedna istota, czy też zbiorowa jaźń narodu, stopniowo uświadamiająca się w twórczych wybuchach. Główny nacisk kładł na to, co stanowi duchowy ton dzieła, ton hartu i mocy, ton, stwarzający zarówno niezłomnych wodzów, jak i przejętych głębią swego obowiązku żołnierzy w walce ze światem.

¹ „Kurier Poranny”, 14 kwietnia 1910 r.

² Tzn. 13 kwietnia 1910 r.

I o mitycy mówił Miciński – nie chcąc nikogo przekonywać ani narzucać swoich przekonań – i zaznaczając, że na mitycy kończyć należy, nie zaś od niej zaczynać. Przypomniawszy na przykład, że anamneza, czyli pamięć rzeczy, które człowiek przeżywał nie w obecnym życiu, ale w poprzednich żywotach, jest możliwą choćby dlatego, że w rozwoju embrionu zaznaczoną jest już fizjologicznie cała przeszłość ewolucyjnego rozwoju człowieka, a więc przeszłość duchowych przeżyć może być wyrytą w duszach potężnych, wyjątkowych z nie mniejszą wyrazistością niż ta fizyczna przeszłość.

Niepodobna tu streścić choćby drobnej cząstki tych myśli, którymi poeta obdarzył wczoraj słuchaczy z olśniewającym bogactwem. A gdy piorunował przeciw ospałości dusz współczesnych, gdy wątpił, czy nadeszła już pora, aby *Król-Duch* stał się dla nas czymś więcej niż literaturą – wtedy wzruszał i porywał.

Drugim prelegentem był p. Ignacy Matuszewski³, który w krótkim, jędrnym przemówieniu wykazywał, które postacie są wcieleniami ducha Słowackiego (Popiel, Mieczysław, Bolesław Śmiały), które zaś przypuszczalnie Mickiewicza (Chrobry, Jagiełło).

Zakończył ten wspaniały wieczór p. Stefan Gacki⁴ przemówieniem, wykazującym, z jakimi ciężkimi warunkami walczyła i walczy do dziś dnia u nas poezja Słowackiego, chcąc przeniknąć w dusze polskie.

³ Ignacy Matuszewski (1858–1919) – krytyk literacki, współpracownik „Przeglądu Tygodniowego”, kierownik literacki „Tygodnika Ilustrowanego”, prezes Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, w najważniejszym swym dziele *Słowacki i „nowa sztuka”* (1902) wskazywał na prekursorski charakter twórczości Słowackiego wobec kierunków artystycznych Młodej Polski. Być może w odczycie zawarte były główne idee rozprawki Matuszewskiego „*Król Duch*” czy „*Królowie Duchy*”. *Przyczynek do wyjaśnienia niektórych punktów niedokończonej epopei Słowackiego*, Warszawa 1910.

⁴ Stefan Gacki (1872–1942) – poeta, dziennikarz, krytyk literacki, redaktor naczelny tygodnika „Odrodzenie” (Warszawa, 1910–1911).

KRÓL – DUCH

[SPRAWOZDANIE Z ODCZYTU – „NOWA GAZETA”]

Tow. literatów i dziennikarzy polskich święciło wczoraj rzetelny sukces. Ostatnia konferencja artystyczno-literacka, zorganizowana przez to Towarzystwo, udała się, jak to już zaznaczyliśmy, znakomicie.

Przy zapełnionej szczelnie sali Stow. Techników² pierwszy zabrał głos główny referent wieczoru, p. Tadeusz Miciński, mówiąc o nieprzebranej skarbnicy myśli i poezji polskiej – o *Królu-Duchu*.

P. Miciński przede wszystkim zaprzeczał zarzutom, jakoby *Król-Duch* był bardzo trudnym do zrozumienia. Przeciwnie, zdaniem prelegenta, poemat ten cechuje prostota wewnętrzna, lecz jest to zarazem poemat jasnowidzący, który ogląda Polskę z jej istoty, z jej wnętrza.

Skreśliwszy następnie w barwnych i pełnych polotu słowach treść *Króla-Ducha*, referent zastanawia się nad pytaniem, co jest kamieniem węgielnym tego poematu? Słowacki opiera się – mówi prelegent – na jaźni i szuka we wszechświecie myśli takiej, którą można by wszystko rozwiązać. Słowacki w sposób tragiczny stawia przed człowiekiem jego wielką zagadkę, nad której rozwiązaniem pracowali już mędrcomie indyjscy, najwięksi mężowie Greków, a którą ochrzcić można Chrystu-

¹ „Nowa Gazeta” 1910, nr 169.

² *Sali Stow. Techników* – w Gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich, zwanym Warszawskim Domem Technika, budynku wzniesionym w latach 1903–1905 na potrzeby Stowarzyszenia Techników Polskich, mieszczącym się przy ul. Czackiego 3/5 (dawniej Włodzimierskiej); w Gmachu rozpoczęły działania Wydziały Stowarzyszenia oraz odbywały się (na trzeciej kondygnacji) otwarte wykłady, prelekcje itp. zgromadzenia.

sowymi słowami: *duc in altum*³ (steruj wysoko). Król Duch jest istotą spoza życia, lecz istniejącą i w życiu, ale nie jest to człowiek pospolity. Trudnym, obojętnym, a nawet niemożliwym jest rozstrzygnąć, czy jest on zbiorową jaźnią narodu, czy też jedną indywidualnością, przeznaczeniem jednego człowieka, wyższego ponad swych braci? Nie starał się uczynić tego sam Słowacki, nie analizując głębi metafizycznych, które się mu zjawiały. Król Duch jest najwyższym w narodzie kapłaństwem, ubranym nie w szaty pontyfikalne, lecz białe, jasnowidzące, jak Zimowit.

Poprowadził następnie p. Miciński słuchaczy swych w zamierzone głębie naszej przeszłości i rzucając, jak obrazy na ekran, ważniejsze postacie i wypadki naszej historii – Grunwald – wielkich hetmanów – płomiennych kaznodziejów – wiek XVIII, pełen troski o reformy – a potem legiony małe lub silne duchem Księstwa Warszawskiego – wreszcie rok 1831 – prelegent przychodzi do przekonania, że nad historią narodu polskiego zawisła fatalna Nike spod Maratonu⁴: brakowało nam ludzi wielkich, wodzów olbrzymich, którzy byliby kuźnią olbrzymich pragnień i potężnych decyzji. Nad tajemnicą tworzenia takich ludzi rozmyślała emigracja, szukali tej tajemnicy również Mickiewicz i Słowacki.

Król-Duch nie jest poematem gnostycznym, gdyż przewodnią myślą jego jest to, że człowiek powinien odpowiedzieć swemu najwyższemu przeznaczeniu. Rzuciwszy kilka uwag o mistyce oraz zaznaczywszy, że Słowacki w jasnowidzeniu mógł poznać przyszłość i w anamnezie widzieć przeszłość – prelegent ostrymi słowami smagał szarzyznę współczesnej Warszawy, dla której *Król-Duch* jest „może nawet niebezpieczny”. Nie ma bowiem w narodzie pragnienia uczynić z duszy swej kuźni – olbrzymich pragnień, nie ma potężnej niezłomnej jaźni narodu.

³ *Duc in altum* – „wyplłyn na głębie” (zob. Łk, 5,4).

⁴ *Fatalna Nike spod Maratonu* – Nike, córka tytana Pallasa i nimfy Styks, personifikacja zwycięstwa; trudno powiedzieć, dlaczego Miciński powiązał jej postać z fatum słabości. – Bitwa pod Maratonem (12 września 490 r. p.n.e.) zakończona zdecydowanym zwycięstwem Greków nad Persami.

Prelekcja p. Micińskiego była prawdziwą improwizacją. Poeta pragnął w słowa swe wlać duszę swą, aby wykazać słuchaczom potęgę myśli Słowackiego i olbrzymi rozmach *Króla-Ducha*. Toteż odczyt zrobił na słuchaczach wielkie wrażenie.

Z kolei zabrał głos p. Ignacy Matuszewski, który rozważał *Króla-Ducha* ze stanowiska krytyka.

Przewidując udoskonalenie człowieka, Słowacki uważał, że istniejące organizacje są niedoskonałe. W *Królu-Duchu* pragnął on zsyntetyzować odczuwanie emocyjne z rozumowaniem logicznym. Zastanawiając się nad pytaniem, jak pojmował *Króla-Ducha* sam Słowacki, p. Matuszewski wyjaśnił słuchaczom, że Słowacki początkowo był zdania, iż naród dla ewolucji swej potrzebuje człowieka, który zebrałby rozrzucone ziarna, by stworzyć coś twórczego, a następnie Słowacki zaczął utożsamiać siebie z *Królem-Duchem* – kolejno wcielając się w Popiela, Wodana, Mieczysława, Bolesława Śmiałego.

Zdaniem p. Matuszewskiego, Słowacki starał się również wcielić i Mickiewicza w postaci Św. Stanisława, Bolesława Chrobrego i poniekąd w Jagiełłę. W ogóle – kończy p. Matuszewski – *Król-Duch* jest głębokim wyznaniem tego, co Słowacki uważał za alfę i omegę, a zdaniem jego, mogło popchnąć naprzód i własną ojczyznę i świat cały.

Wieczór zakończył p. Stefan Gacki, który mówił o walce, jaką wytoczono poezji Słowackiego, a którą prowadzili: hr. Tarnowski⁵, Tretiak⁶, cenzura rządowa i wreszcie – ks. kardynał Puzyna⁷.

f. h.

⁵ Hrabia Stanisław Tarnowski (1837–1917), historyk literatury, krytyk literacki, przywódca konserwatystów krakowskim, profesor i rektor UJ, w swoich studiach pomniejszał wartość twórczości Słowackiego.

⁶ Józef Tretiak (1841–1923), historyk literatury, krytyk lit., profesor UJ, wielbiciel twórczości Mickiewicza, krytycznie oceniał dzieło Słowackiego – w słynnej pracy *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji. 1809–1849* (1904), oskarżył pisarza o egoizm, żądę sławy, pozerstwo; poglądom Tretiaka przeciwstawiło się wielu badaczy, m.in. P. Chmielowski, S. Brzozowski, W. Hahn, W. Feldman (ten ostatni nazwał Tretiaka „pomniejszycielem olbrzymów”).

⁷ *Ks. kardynał Puzyna* – ks. Jan Puzyna (1841–1911), od 1895 r. biskup diecezjalny diecezji krakowskiej, kardynał od 1901 r., zasłynął m.in. odmową pochówku zwłok Juliusza Słowackiego w katedrze wawelskiej (1909 r.).

WSPÓŁCZESNE ZAGADNIENIA RELIGIJNE¹

W ubiegłą sobotę znany poeta, Tadeusz Miciński, wypowiedział w sali Techników² odczyt o współczesnych zagadnieniach religijnych, uwzględniając ostatnie prace, dotyczące kwestii istnienia Chrystusa oraz tzw. mitów astralnych, na których oparł swą książkę p. A. Niemojewski³. Prelegent wykazywał między innymi, że p. Niemojewski, wystawiając swój gmach na rozprawie Dupuisa⁴, dowiódł niezwyklego braku krytycyzmu. Dupuis, profesor wymowy w w. XVIII, utworzył dzieło, nie mające już dziś żadnej prawie wartości, bo Dupuis chciał w mitach astralnych znaleźć klucz uniwersalny do wszystkich religii, nadto odnosił się z uprzedzeniem do religii, jako do wynalazku i szalbierstwa kapłanów. Należało „écraser l'infâme”⁵, więc nauka miała tę

¹ „Nowa Gazeta”, 10 kwietnia 1911, nr 165. Wg informacji M. Bajki autorem sprawozdania jest Jan Lorentowicz, zob. M. Bajko, *Przypisy do: T. Miciński, Walka o Chrystusa*, wstęp, oprac. tekstu i przypisy M. Bajko, Białystok 2011, s. 312, 329.

² *W sali techników* – chodzi o jedną z sal w Gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich, zwanym też Warszawskim Domem Technika (ul. Tadeusza Czackiego 3/5). Wzniesiony on został w latach 1903–1905. W czasie II wojny światowej uległ znacznemu zniszczeniu. Odbudowany, współcześnie siedziba Naczelnej Organizacji Technicznej.

³ Zob. A. Niemojewski, *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych*, Warszawa 1909, i krytykę stanowiska autora w: T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, Warszawa 1911, zob. przytoczone wyżej najnowsze wydanie krytyczne (dalej skrót: TM, WCh).

⁴ Charles-François Dupuis (1742–1809), *Origine de tous les Cultes, ou la Religion universelle* (12 t.), Paris 1794; „historię Jezusa uważał Dupuis za mit astralny”, zob. TM, WCh, s. 37 *passim*.

⁵ „Écraser l'infâme” – fr. „niszczyć to, co nikczemne” (powiedzenie Woltera).

przysługę jakobinom wyświadczyć. Prof. Sorbony, Reville, odmawia dziełu Dupuisa wszelkiej na dziś wartości.

Wywody swe popierał T. Miciński argumentami naukowymi, czerpiąc je z pierwszych powag naukowych w dziedzinie badań nad religiami, jak: Loisy⁶, Guiguebert⁷, Harnack⁸, Weiss⁹ i in.

Nie zagłębiając się z braku czasu w szczegóły dzieła p. Niemojewskiego, prelegent podniósł niebywałą reklamę, jaką p. Niemojewski zaprodukował we „Frankfurter Zeitung”, mianowicie głosząc: „Ta książka jest jednym z największych zjawisk w literaturze wszystkich narodów. Będzie mieć za rezultat przewrót zupełny w życiu duchowym całej ludzkości” etc.¹⁰ Nadto reklama wylicza przodków p. Niemojewskiego, którzy bez procentu pożyczali Rzeczypospolitej pieniądze¹¹.

Zdaniem prelegenta, książka *Bóg Jezus* jest oparta na nieścistości naukowej. Przeocza cały szereg niezbitych dowodów, które przedsta-

⁶ Alfred Loisy (1857–1940), ksiądz, teolog katolicki, jeden z głównych przedstawicieli tzw. modernizmu katolickiego, uznający ewolucję dogmatów, a *Ewangelie* za teksty historyczne, podlegające tym samym rygorom badań naukowych, co inne dokumenty, ekskomunikowany (1908), najgłośniejsze dzieło – *L'Évangile et l'Église*, 1902. Zob. TM, WCh, s. 31 *passim*.

⁷ *Guiguebert* – właśc. Charles Guignebert (1867–1939), francuski historyk Kościoła, związany ze szkołą eschatologiczną, uznającą przesłanie Jezusa za misję apokaliptyczną, wskazującą na koniec „tego świata”, zob. TM, WCh, s. 31 n.

⁸ Adolf von Harnack (1851–1930), protestancki teolog niemiecki, twórca szkoły „historyczno-krytycznej” w teologii, postulował oddzielenie „Jezusa historii” od „Chrystusa wiary”, gł. dzieło: *Das Wesen des Christentums* (1909), przekł. polski *Istota chrześcijaństwa*, Warszawa 1909, zob. TM WCh, s. 29 *passim*.

⁹ Johannes Weiss (1863–1914), bibliista niemiecki, inicjator egzegezy ewangelii z pespektywy eschatologicznej, zob. TM, WCh, s. 31 *passim*.

¹⁰ Zdanie to znalazło się również w *Walce o Chrystusa* (zob. TM, WCh, s. 196): „Mamy przed sobą numer Grunwaldowy (15-go czerwca 1910 r.) »Frankfurter Zeitung«. Wielka stronica arkuszowa zajęta reklamą, jakiej chyba nigdy świat naukowy nie oglądał. Siedem rysunków, litery wielkie jak myszy (przychodzi na myśl góra rodząca) i czytamy taką celebrację autora: »Ta książka jest jednym z największych zjawisk w literaturze wszystkich narodów. Będzie mieć za rezultat przewrót zupełny w życiu duchowym całej ludzkości, nada jej sprawom umysłowym zupełnie nowy kierunek«”.

¹¹ Zob. tamże, s. 196–197.

wiają przede wszystkim listy św. Pawła, nadto i Ewangelie, pisane za ledwie w 30 lat po śmierci Jezusa.

Prelegent zakończył słowami Chamberlaina o Chrystusie: „To nie lichy humanitaryzm. Na tej skale rozbija się ludzka półmałpa, pycha, przesąd i zawiść i nienawiść. Duma to najpotężniejsza w połączeniu z miłością. Najpotężniejsza wola, jaka się objawiła światu. Stąd nieporównane znaczenie życia Chrystusowego”¹².

Wreszcie prelegent wykazywał jednostronność badaczy, którzy nie widzą w Chrystusie zjawisk „nadświadomości”. Miciński jest mistykiem, cały więc odczyt swój utrzymał w tonie mistycznym. Rzecz – opracowana bardzo szczegółowo, wypowiedziana została pięknym, pełnym bogatych metafor językiem. Niestety, prelegent, pragnąc objąć w godzinnym wykładzie zbyt wiele materiału naukowego, musiał utrzymywać całość w skrótach syntetycznych, na czym straciła jasność przedmiotu. Zebrana licznie publiczność dziękowała Micińskiemu gorącymi oklaskami.



¹² Houston Stewart Chamberlain (1855–1927), uczonec i filozof niemiecki pochodzenia brytyjskiego; główne dzieło *Die Grundlagen des Neunzehnten des Jahrhunderts* (1899); jego rasistowskie poglądy zawierały idee inspirujące nazistów; cytowany w sprawozdaniu fragment jest skrótem przytoczenia w *Walce o Chrystusa*. Zob. T. Miciński, dz. cyt., s. 207.

Z „TOWARZYSTWA SŁOWIAŃSKIEGO”¹

Konferencja p. Tadeusza Micińskiego² na temat wypadków bałkańskich odbędzie się dzisiaj o g. 6 wiecz. w Sali Kopernika, w Collegium Novum³. Autor poruszy szereg kwestii, związanych z wyzwoleniem się ludów bałkańskich spod jarzma tureckiego, oświetlając je faktami, które miał sposobność niedawno podczas swej podróży naocznie stwierdzić. Poruszy także sprawę stosunku naszego do Bałkanu i dzisiejszej jego sytuacji. Wstęp na prelekcje dla członków dla członków bezpłatny, dla gości 50 h.⁴, dla młodzieży 20 h. Członkowie mogą

¹ „Czas” 1913, nr 99. [Ogłoszenie w „Czasie”] 26.02.1913. „*Tow. Słowiańskie*” – „Towarzystwo Słowiańskie”, jego zaczątkiem było założenie z inicjatywy Mariana Zdziechowskiego „Klubu Słowiańskiego” w Krakowie (1901), którego organem stał się od 1905 r. miesięcznik „Świat Słowiański”; celem tych działań było przeciwstawienie się panslawizmowi (zdominowanemu przez żywioł rosyjski) oraz rozwinięcie m.in. naukowego słowianoznawstwa. 21 października 1912 r. został zatwierdzony Statut Towarzystwa (jego celem „jest poznanie narodów słowiańskich [...] i wzajemne zaznajomienie ich ze stosunkami kulturalnymi i społecznymi narodu polskiego” § 3 Statutu Towarzystwa Słowiańskiego), a zebranie konstytuujące, czyli pierwsze Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, odbyło się 6 grudnia 1912 r., na którym przemawiali prof. dr A. Karbowski, jako twórca Towarzystwa, prof. dr M. Zdziechowski, *O potrzebie i znaczeniu idei słowiańskiej w Polsce*, i dr F. Koneczny, *Słowianoznawstwo a słowianofilstwo*, który to referat jako program Towarzystwa został wraz z Statutem Towarzystwa zamieszczony w pierwszym tomiku „Biblioteki Słowiańskiej”, wydawanej przez Towarzystwo.

² T. Miciński, *W obliczu wojny (wrażenia z Bałkanu)*, odczyt odbył się 28. II. 1913 (wg informacji w: *Towarzystwo Słowiańskie w latach 1912–1913*, Kraków 1914, s. 12).

³ *W Sali Kopernika, w Collegium Novum* – Collegium Novum, główny budynek Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 24), neogotycki gmach zbudowany w latach 1883–1887; Sala Kopernika – sala nr 56 (III piętro), obecnie imienia Józefa Szujskiego.

⁴ 50 h. – skrót h. odnosi się do: halerze – jednostka monetarna m.in. Austro-Węgier, 1/100 korony.

odebrać zarazem I tom „Biblioteki Słowiańskiej”⁵, w której dr Fr. Koneczny⁶ roztrząsa kwestię słowianoznawstwa i słowianofilstwa. Dla nieczłonków cena broszury 60 h.

[Sprawozdanie z odczytu Tadeusza Micińskiego],
„Świat Słowiański”, 1913 kwiecień, s. 253–254⁷.

Z „Towarzystwa Słowiańskiego” w Krakowie. Prócz szeregu posiedzeń Wydziału i Zarządu, na których rozpatrywano sprawy najbliższej i dalszej działalności T. Śl. – odbyły się od ostatniego sprawozdania dwa pełne zebrania członków, na których wygłosili referaty poeta Tadeusz Miciński i prof. dr Antoni Karbowski⁸.

Pierwszy, »W oczekiwaniu wojny« – pod wrażeniem położenia na Bałkanie (dn. 28. lutego) w wytwornym przemówieniu, blisko dwugodzinnym, a wysłuchanym przez publiczność w najgłębszym skupieniu, dotknął najżywotniejszych problemów, jakie nasunąć się muszą... »przed jutrznią«, przed możliwą chwilą jakiegoś wstrząśnienia na naszej ziemi.

P. Miciński już nie jako poeta, ale jako najtrzeźwiejszy polityk, roztrząsnął z całym spokojem wszystkie tzw. orientacje polityczne obecnej chwili, a więc austriacką, pruską, rosyjską i – polską, wykazu-

⁵ „Biblioteka Słowiańska” – ściślej: Biblioteka Słowiańska, Dział I, Popularno-Naukowy, oprócz pierwszego tomu, zawierającego odczyt F. Konecznego i Statut (1913), wydano: 2) Leon Wasilewski, *Słowianie: ich rozsiadlenie i liczba* (1913); 3) Edmund Kołodziejczyk, *Prądy słowianofilskie wśród Emigracji Wielkiej* (1914); 4) *Towarzystwo Słowiańskie w latach 1912–1913* (1914); 5–6) Tadeusz Grabowski, *Rosja jako „opiekunka” Słowian (dwa odczyty wypowiedziane w Piotrkowie dn. 16 i 17 maja 1916 r.) – 1) Ruś – Ukraina a rządy rosyjskie; 2) Białoruś pod rządami Rosji* (1916).

⁶ Dr Fr. Koneczny – właśc. Feliks Koneczny (1862–1949) – polski historyk i historiozof, bibliotekarz i dziennikarz, twórca oryginalnej koncepcji cywilizacji, redaktor naczelny miesięcznika „Świat Słowiański”, poświęcony tematyce historycznej, politycznej i kulturalnej narodów słowiańskich.

⁷ „Świat Słowiański”, kwiecień 1913, s. 253–254.

⁸ Antoni Karbowski (1856–1919), pedagog, historyk oświaty i wychowania, habilitował się na UJ w zakresie historii wychowania i pedagogiki, w 1919 r. uzyskał nominację profesorską; główne dzieło *Dzieje wychowania i szkół w Polsce* (1898–1923).

jąc bezpodstawność i zwodniczość trzech pierwszych, a przedwcześnieść – jeśli by miała od razu czynnie wystąpić – ostatniej.

W dwu kierunkach zaakcentował z niezwykłą siłą stanowisko, jakie zająć powinno by społeczeństwo polskie. *Primo*: bezwzględne, niezachwiane przeciwstawienie się Niemcom, których żywiołowa siła, logika ich istnienia i ekspansji, tradycja i cała ewolucja polityczno-społeczna pędzi w kierunku przeciwśłowiańskim, a więc w pierwszym rzędzie przeciw Polakom. *Secundo*: orientacja tzw. polska musi być zarazem i słowiańską, to znaczy, nie śmie zaprzepaszczać żadnej z obu idei w drugiej, ale obie z równą siłą przeprowadzać i jednoczyć. Nie śmie pozwalać w dalszym ciągu społeczeństwu polskiemu w Austrii iść luzem, w odłączeniu albo nawet – co gorsza – przeciw Słowianom. Musi ona zrozumieć, że interes słowiański jest niemal równorzędny z narodowym, o ile naturalnie oparty na bezwzględnej sprawiedliwości i równouprawnieniu – musi dążyć do skonsolidowania słowiańskich sił, wśród których my jesteśmy jednym z najważniejszych czynników, by następnie wspólne te siły zwrócić przeciw zalewającej coraz bardziej i Austrię fali germańskiej i madiarskiej ekspansji. Wspólność tej akcji w Austrii jest konieczną bez względu na stosunki pod zaborem rosyjskim, nie mamy bowiem prawa wetować sobie krzywd poniesionych w Królestwie bezowocną walką w Austrii... z Czechami, których ostateczne dążenie i cele identyczne są naszymi. Nie mamy prawa zrywać tej solidarności słowiańskiej, którą nam wskazuje nasze, bardzo ciężkie położenie w Niemczech i nasza rola w Słowiańszczyźnie.

»Orientacja polska« musi być w dalszym ciągu przygotowawczą tylko, a nie wykonawczą już dzisiaj, na gorąco, a ślepo. Musi ona wyszkolić nasze społeczeństwo tak, jak wyszkoliły tajne, a potem jawne organizacje narodowe Serbów i Bułgarów w ciągu 50 lat za ledwie, przygotowując Lozengrad⁹ i Kumanowo¹⁰. Musi ona dążyć do naj-

⁹ *Lozengrad* – bułg. nazwa tur. Kirki-Lisse, miasta w europejskiej części Turcji, miejsce zwycięstwa Bułgarów nad Turkami w I wojnie bałkańskiej (24 października 1912 r.).

¹⁰ *Kumanowo* – miasto w płd.-wsch. Macedonii, prawdopodobnie nazwa pochodzi od osiedlonych w okolicach miasta plemienia Kumanów (w średni.); podczas I wojny bałkańskiej (23/24 października 1912 r.) pod Kumanowem doszło do bitwy wojsk tureckich i serbskich, która zakończyła się zwycięstwem Turków.

głębszego zdemokratyzowania, zjednoczenia i zsubordynowania naszego społeczeństwa.

Daliśmy tutaj treść wykładu p. M. tylko w bardzo ogólnych zarysach, ponieważ najcharakterystyczniejsze części swego odczytu przyrzekł autor ogłosić w naszym czasopiśmie. Podnieść tylko musimy jeszcze podstawowe hasło, jakie podkreślił prelegent, a które było, jest i będzie zawsze i naszą stałą dewizą: konieczność pracy słowianoznawczej. Tym cenniejszą jest dla nas ta zasada p. M., ponieważ wyrosła ona z osobistych doświadczeń i obserwacji poety, który kilka miesięcy spędził wśród Słowian, na terenie walki i stamtąd wyniósł najgłębsze przekonanie, że i od tych młodszych Słowian, choć się szcycimy zwykle wyższą od nich kulturą, skorzystać i nauczyć się możemy bardzo wiele.

Dodać należy, że zapatrywania p. M., wypowiedziane na odczytach w Krakowie, Lwowie i Warszawie, a częścią i opublikowane w znakomitych korespondencjach tygodnika „Świat”¹¹, spotkały się z namiętną krytyką pewnych tylko specyficznych kół, poza tym jednak wywołały powszechny poklask i uznanie, ogół bowiem polski bardzo żywo głęboko odczuł bohaterską walkę o wolność braci z południa. Położenie tylko nasze polityczne i długo napięta sytuacja nie pozwalały na głośne objawy entuzjazmu współczucia. Niemniej i prasa słowiańska zwróciła uwagę na szlachetne słowa polskiego poety, widząc w nich pogląd najlepszej części Polski. Toteż echa artykułów i odczytów p. Micińskiego obiegały wszystkie niemal wybitniejsze pisma słowiańskie.

Drugi referat, odczytany w Towarzystwie Słowiańskim przez dra Karbowiaka (dnia 14. marca), pt. *Problem wychowania narodowego w dzielnicy pruskiej* wywołał nie mniej żywe zainteresowanie, tym bardziej, że był on zawiązkiem niezmiernie ważnej akcji, stworzenia w łonie T. Śl. osobnej sekcji wielkopolskiej. Odczyt ten ukaze się nie-

¹¹ Zob. artykuły T. Micińskiego: *Przy kotle austriackiej Walpurgii* („Świat” 1913, nr 1, 2), *Miasto pod Witoszą* („Świat” 1913, nr 3), *Zmierzch Półksiężycy* („Świat” 1913, nr 8, 9), *Cierniowy wieniec Bułgarii* („Świat” 1914, nr 1). Wszystkie zamieszczone w niniejszym tomie.

bawem w całości w „Świecie Słowiańskim”¹². Wywołał bardzo żywą dyskusję, w której zabierali głos ks. prof. Kaczmarczyk¹³ na temat roli elementarnego nauczania religijnego w wychowaniu i obronie języka narodowego, dr M. K. Morawski (junior)¹⁴ w doskonałej odprawie samorodnym krytykom tzw. »zmaterializowania« Wielkopolski; dr J. Magiera¹⁵ o działalności wielkopolskich towarzystw humanitarnych, dr T. S. Grabowski¹⁶ o znaczeniu Wielkopolski wobec Słowiańszczyzny, dr F. Koneczny o sposobie pracy i organizowania się w Wielkopolsce, pna M. Siedlecka¹⁷ o potrzebie łączności w pracy z innymi in-

¹² W ostatnich latach ukazywania się „Świata Słowiańskiego” (1913–1914) ukazało się kilka artykułów Magiery, ale żaden z nich nie dotyczył powyższego problemu.

¹³ *Ks. prof. Kaczmarczyk* – Józef Kaczmarczyk (1871–1951), ks. dr teologii, bibliista, prof. UJ, dziekan Wydziału Teologicznego, wicerektor Krakowskiego seminarium duchownego, artysta, malarz, konserwator dzieł sztuki, muzyk, profesor kleyka Karola Wojtyły, (wg wykładu Marka St. Fryźlewicza na portalu „Podhale Region” z 24. 12. 2016).

¹⁴ *M. K. Morawski (junior)* – Kazimierz Marian Dzierżykraj-Morawski (1884–1944), historyk, eseista, działacz i teoretyk konserwatyizmu, monarchista.

¹⁵ *Dr J. Magiera* – Jan Franciszek Magiera (1878–1958), pedagog, sławista, w czasie studiów (1897–1902) rozwinął zainteresowania problematyką słowiańską, obok pracy nauczycielskiej prowadził działalność publicystyczną i naukową, głównie w zakresie problematyki słowiańskiej i słowianoznawczej oraz zagadnień dydaktycznych, popularyzował wiedzę o krajach słowiańskich m.in. w pismach „Świat Słowiański”, „Przegląd Powszechny”, „Nowa Reforma”, „Szkoła”, w książkach, np. *Na jugu słowiańskim* (Kraków 1911), *Ludność polska w Bośni* (Kraków 1912); równocześnie upowszechniał wiedzę o Polsce w krajach słowiańskich, przede wszystkim w czeskim „Slovanskim Přehledzie” i słoweńskim „Ljublanski Zvon” (zob. W. Grzybek, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Wrocław 1974, s. 133–134).

¹⁶ *Dr T. S. Grabowski* – Tadeusz Stanisław Grabowski (1881–1975), historyk literatur słowiańskich, prof. UJ i Uniwersytetu Wrocławskiego, dyplomata (chargé d'affaires i poseł RP w Bułgarii – 1918–1925, poseł RP w Brazylii – 1927–1938), w badaniach naukowych zajmował się historią literatur południowsłowiańskich, także historią literatury i kultury łużyckiej.

¹⁷ *Pna M. Siedlecka* – Maria Joanna Siedlecka (1856–1942), działaczka społeczna i oświatowa, redaktorka; na początku lat 90. XIX wieku zaangażowała się w prace Towarzystwa Szkoły Ludowej (powst. w 1891 r.), prawie całe życie pełniła obowiązki członka zarządu, sekretarki, bądź przewodniczącej Krakowskiego Koła Pań, które dzięki jej staraniom powstało (w r. 1892); w latach 1899–1911/1912 wydawała i redagowała przeznaczony dla kobiet wiejskich miesięcznik „Przodownica”, utrzymany w duchu patriotycznym, dużo miejsca poświęcano w nim zagadnieniom

stytucjami jak np. »Strażą Polską«. Utworzenie sekcji wielkopolskiej w łonie T. S. jednomyślnie uchwalono, w najkrótszym też czasie przystąpi ona do działania.

W tym miejscu obowiązkiem też naszym jest wspomnieć inny wykład, choć nie z ramienia T. Sł. wygłoszony, lecz również niezmiernie cenny i aktualny, tj. inżyniera Lipkowskiego¹⁸ na temat »Bałkańskiej wojny« (13 marca), na którą prelegent patrzył i brał w niej czynny udział jako kapitan sztabu inżynierskiego. Wykład, wypowiedziany z wyjątkową swadą i doskonałą znajomością rzeczy, wyświetlił wiele punktów spornych i niejasnych w dzisiejszej dyskusji na Bałkanie, dla Słowian bałkańskich zaś był jednym hymnem pochwalnym, rehabilitacją wobec oszczerstw pism niemiecko-madziarsko-żydowskich¹⁹ i oddaniem bohaterom wolności sprawiedliwego i bezstronnego słowa uznania.



emancypacji i praw społecznych kobiet (zob. J. Bujak, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 36, Warszawa – Kraków 1995, s. 530–531).

¹⁸ *Inżyniera Lipkowskiego* – Józef Lipkowski (1863–1949), inżynier, wynalazca, konstruktor, działacz emigracyjny, pisarz, poeta, gen. brygady Wojska Polskiego, w 1912 r. pełnił funkcję doradcy sztabu armii bułgarskiej podczas wojny bałkańskiej, wspomnienia z tego okresu zawarł w książce *Wojna na Bałkanach przez naocznego świadka i uczestnika wojny* (Warszawa 1913).

¹⁹ Tzn. niemiecko-węgiersko-żydowskich.

MY A BAŁKAN¹

(ODCZYT TADEUSZA MICIŃSKIEGO)

Tadeusz Miciński powrócił niedawno z wycieczki na Półwysep Bałkański. Rozmyślaniami tam zrodzonymi i wrażeniami podzielił się z publicznością warszawską, która licznie się wczoraj stawiła na odczyt.

Tadeusz Miciński nie jest politykiem, lecz artystą, toteż główne zainteresowanie wywołały nie część historyczna i polityczna przemówienia, lecz te miejsca, gdzie prelegent dał wyraz swym myślom i uczuciom, zbudzonym przez obcowanie z duszą ludów bałkańskich i swym intuicyjnym przeczuciom co do znaczenia ostatnich wypadków dla nas.

Wyobraźnię artysty uderzyć musiało piękno kraju gór, poprzerzynanych rzekami i usianych jeziorami, kraju, otoczonego błękitami mórz, urodzajnego i pełnego wspomnień z najdawniejszych dziejów ludzkości. Ustąpienie Turków z Europy otworzy te krainę nie tylko dla turystów, lecz jednocześnie dla duszy Europejczyków, rozszerzy pole naszego życia duchowego. Krwią swoją ludy bałkańskie zdobyły nie tylko nowe terytoria dla swego rozwoju materialnego, lecz zarazem nowe pola dla cywilizacji i dla myśli ludzkiej.

Wrażliwą duszę artysty uderzyć musiało dalej piękno pieśni Słowian bałkańskich, które podziwiał Goethe², które podnosił w swych

¹ „Gazeta Warszawska” 1913, nr 90. Zob. semantykę terminu „Bałkan” w artykule *Miasto pod Witoszą* (przypis 2).

² J. W. Goethe w rozmowie z Eckermannem podkreślał wartość poezji serbskiej, wskazując na piękno poematu *Klucz od więzienia* (w przekładzie Gerharda); zaprezentował też trzy wiersze serbskie: „najprzód wiersz o starcu, który pokochał młode dziewczę, następnie pieśń kobiet przy winie i wreszcie mocny wiersz *Zatańcz*”

wykładach paryskich Mickiewicz³. Z największym bodaj zainteresowaniem słuchano wczoraj przekładów pieśni serbskich i bułgarskich, odsłaniających przed nami duszę tych ludów tak nieszczęśliwych przez wieki, a dziś dopełniających losów swoich.

Tadeusz Miciński odczuł intuicyjnie, że na Bałkanie dokonały się wypadki, które wpłyną w przyszłości, może niedalekiej, i na nasze losy, i dlatego, nie motywując tego nawet dostatecznie przesłankami politycznymi, pragnie zainteresować nasze społeczeństwo sprawami bałkańskimi.

Życzyć by należało p. Micińskiemu, by podjętej misji uświadczenia nas o związku wypadków bałkańskich ze sprawami naszymi nie zaniechał. Pozwolimy sobie też wyrazić opinię, że skoncentrować się powinien w rozbudzeniu w duszach polskich zainteresowania do piękna przyrody bałkańskiej, do tych skarbów tradycji dziejowej, które się kryją w atmosferze bałkańskiej, do twórczości ludów tamtejszych, z której biją niewyczerpane źródła nowych wzruszeń i myśli. W tej bowiem sferze obraca się Miciński z łatwością i potrafi dać wyraz swej artystycznej wrażliwości i apostołskiego ducha.

Mamy nadzieję, że to, cośmy wczoraj słyszeli, jest zapowiedzią obszerniejszego sprawozdania z myśli i uczuć tych spraw dotyczących – w słowie drukowanym.

nam, Teodorze. [...] Czytał tak świetnie, że trudno było wyobrazić sobie coś bardziej doskonałego". J. P. Eckermann, *Rozmowy z Goethem*, przeł. K. Radziwiłł i J. Zeltzer, Warszawa 1960, t. 1, s. 329. Wilhelm Christoph Leonhard Gerhard (1780–1858) – niemiecki poeta, autor ludowych wierszy *Gedichte* i *Villa* – zbiorku serbskich pieśni ludowych i wierszy o bohaterach.

³ *Które podnosił w swych wykładach paryskich Mickiewicz* – właśc. *Prelekcje paryskie*, cykl wykładów Adama Mickiewicza na temat literatury słowiańskiej w Collège de France w Paryżu w latach 1840–1844 (cztery roczne kursy); literaturami bałkańskimi (zwłaszcza serbską) Mickiewicz zajął się w wykładach XVI–XVIII kursu pierwszego; porównał poezję serbską do poezji homeryckiej (wykład XVII), wyróżnił w literaturze bałkańskiej trzy odmiany: bohaterską, romansową i poetycką.

[LIST TADEUSZA MICIŃSKIEGO DO REDAKCJI „KURIERA LITEWSKIEGO”]¹

Szanowna Redakcjo!

Dowiedziałem się od osób trzecich, że w „Kurierze Litewskim”² i innych pismach wymieniono mnie jako członka zarządu klubu słowiańskiego w Warszawie. Wiadomość ta wymaga dokładnego wyjaśnienia.

Istotnie tworzy się stowarzyszenie na gruncie artystyczno-kulturalnym, mające składać się z Czechów, Słowaków, Rosjan, Ukraińców, Polaków itd.³ Wraz z p. Zwanem⁴ otrzymaliśmy zaproszenie – na ze-

¹ „Kurier Litewski” 1913, nr 159 (29 lipca, s. 2) a także „Kurier Warszawski” 1913, nr 209 (31 lipca), s. 9 (rubryka „Listy do redakcji”). List wydrukował również warszawski „Kurier Poranny” w dniu 30 lipca 1913 r.

² „Kurier Litewski” – gazeta informacyjna wyd. 1905–1915 (z przerwami) w Wilnie; redaktorzy m.in. J. Ostroróg-Sadowski; kierownik literacki E. Orzeszkowa. Wiadomości o klubie słowiańskim nie udało się zlokalizować w czasopiśmie.

³ „Prawosławni urzędnicy państwowi i oficerowie wojska doprowadzili do rejestracji Rosyjskiego Towarzystwa Muzyczno-Teatralnego w Lublinie 19 sierpnia/1 września 1906 r. oraz Słowiańskiego Towarzystwa Literacko-Artystycznego w Warszawie 31 maja/13 czerwca 1913 r.” W. Jaworski, *Amatorskie stowarzyszenia teatralne w Królestwie Polskim (1890–1914)*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2015, s. 173–174. Biorąc pod uwagę datę rejestracji oraz dominującą inicjatywę rosyjską (znamienną też dla kontaktów Micińskiego), można sądzić, iż powołane Towarzystwo miało być podstawą do rozwinięcia szerszego ruchu. Zob. też *Ustawa Słowiańskiego Towarzystwa Literacko-Artystycznego w Warszawie*, Warszawa 1913. Znamienne, że do grona założycieli „Słowiańskiego Towarzystwa...” należeli wyłącznie Rosjanie (głównie emeryci): Rzeczywisty Radca Stanu emeryt Xiążę Włodzimierz Teniszew; – Jenerał piechoty emeryt Piotr Agapiejew; – Pułkownik emeryt Fabian Jahółkowski; – Profesor męsk. gimn. Sergiusz Farforowski; –

branie prywatne u gen. Agapiejewa⁵, który prosił nas, abyśmy zwrócili się do wybitniejszych przedstawicieli myśli i kultury polskiej. Przyjąłem wezwanie, ponieważ wierzę, iż nad potwornymi otchłaniami, które dzieliły i dzielą narody polski i rosyjski, musi być rzucony most, na którym nieliczna, lecz bardziej wybrana grupa będzie mogła mówić ze sobą w sprawie kultury tych narodów ponad ziejącą nienawiścią, reakcyjnością i zezwierzęceniem. Miałem do czynienia z ludźmi tak wzbudzającymi zaufanie, jak generałowie Agapiejew, Jackowski⁶, książę Teniszow⁷, nauczyciel Kamiński⁸ i inni. Przedwstępne zebrania prywatne nie wiązały mię niczym. Zasadniczo uważając za pożądane szczere i poważne obcowanie ze sobą różnych przedstawicieli Słowiańszczyzny, postawiłem za warunek mego należenia: 1) dopiero po wakacjach we wrześniu porozumiem się z wybitnymi Polakami i nie przystąpię sam, lecz co najmniej w grupie dziesięciu przedstawicieli poważnych polskiego społeczeństwa; 2) że stowarzyszenie będzie na razie bardzo nieliczne, starając się zgrupować samych dżentelmenów,

Radca stanu Ilja Kamiński. Podaję wg pisowni i kolejności za: *Ustawa Słowiańskiego...*, dz. cyt., s. 16.

⁴ *P. Zwanem* – Antoni Zwan (Żwan) (1863–1932), współtwórca m.in. publikacji *Adresy Warszawy na rok 1909*, Warszawa 1910; odznaczony orderem *Virtuti Militari*, publikował m.in. w gazecie „Dzień” (1915, nr 186).

⁵ Piotr Jeremiejewicz Agapiejew (1839 – rok zgonu nieustalony, przed 1928), generał-lejtnant armii rosyjskiej, w 1891 r. awansował na generał-majora oraz został mianowany komendantem drugiej brygady 7 dywizji piechoty, służbę zakończył w 1902 r.; stacjonował m.in. w Garwolinie i w Kraśniku, w 1913 r. generał piechoty, emeryt.

⁶ *Jackowski* [prawdopodobnie błąd] może: Fabian Jahołkowski (emeryt. pułkownik).

⁷ *Książę Teniszow* – inż. książę Władimir N. Teniszew, członek książęcego rodu Teniszewy, pochodzącego od murzy Teniszcza Kuguszewa; wchodził w skład rady nadzorczej Towarzystwa Stalowni Warszawskiej, pełnił obowiązki inspektora dostaw rządowych z ramienia Ministerstwa Komunikacji na zakłady warszawskie, także należał – z upoważnienia Stalowni Warszawskiej do grona założycieli Towarzystwa Dnieprowskiego (1887) oraz działał w zarządzie Tow. Francusko-Rosyjskiego; (zob. Z. Pustuła, *Początki kapitału monopolistycznego w przemyśle hutniczo-metalowym Królestwa Polskiego (1882–1900)*, Warszawa 1968, s. 70, 205, 231); jego przodek (ojciec?) książę Nikołaj Iwanowicz Teniszew (1798–1862) zarządzał komunikacją w Królestwie Polskim.

⁸ *Nauczyciel Kamiński* – być może wspomniany tu: Ilja Kamiński, radca stanu.

tj. ludzi, którzy szczerze i w sposób prawy, nie ustępując z wielkich praw narodowych, nieprovokująco i nieagitacyjnie porozumiewać się będą mogli.

Nie zwracałem się dotąd do nikogo z Polaków – nie tylko z powodu letnich wczasów, gdy wszyscy się rozjeżdżają, a ja zmuszony jestem pracować nad drukującą się moją powieścią⁹: lecz nade wszystko, że wprzód muszą wyklarować się elementy innych narodowości, które do stowarzyszenia wejdą.

Proponowano mi wstąpienie do zarządu, odrzekłem – że nawet jeszcze nie należę do stowarzyszenia aż do wyjaśnienia sytuacji. Mam zaszczyt zatem oświadczyć kategorycznie, że uważam dotąd sprawę tę jako mgławicową – i bez porozumienia się z Towarzystwem Literatów¹⁰, do którego zarządu istotnie należę; bez postawienia sprawy na gruncie wysokiej powagi i etycznie – kulturalnego zespołu – ja do stowarzyszenia tego czy innego nie należąc dotąd, należeć nie mógłbym i w przyszłości.

Z szacunkiem
Tadeusz Miciński

12 (25) lipca, gub. kijowska, wieś Lubcza¹¹

Pisma, które przedrukowały wiadomość tę nieznanego mi korespondenta, proszone są o konieczne wydrukowanie również powyższego wyjaśnienia.

⁹ Mowa o drukowanym wówczas w odcinkach w „Kurierze Porannym” *Xięciu Józefie. Powieści historycznej* (pierwotny tytuł powieści *Wita*).

¹⁰ Zob. przypis 29 do artykułu *Nasze konkursy*.

¹¹ *Lubcza* – nazwa kilku miejscowości; wg *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, m.in.: (właśc. Iwanków), nazwa dwóch wsi: 1) w pow. kaniowskim, nieopodal Dniepru; miejscowość górzysta i lesista; własność hr. Buturlina; 2) wieś w pow. żytomierskim, gm. i pow. Leszczyn (Warszawa 1885, t. V, s. 394 i t. III, Warszawa 1882, s. 315). Tu prawdopodobnie chodzi (jak podaje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...* t. XV, cz. II, Warszawa 1902, s. 241) o wieś w guberni kijowskiej, nad rzeką Torban, pow. taraszczański, gm. Krzywiec, 31 wiorst od Taraszczy, należała do Sobaczkiwiczów, następnie do Piątkowskiego, który wznosił tu cerkiew (r. 1752).

WIECZÓR AUTORÓW, „REWERA” (STANISŁAWÓW)¹

Z powodu odbytego w dniu 2 bm. wieczoru autorów otrzymaliśmy poniższe wyjaśnienie samych autorów, a oceniając ich wybitne stanowisko umieszczamy je w całości.

Stanisławów, 2. 2. 1914

Na czarnoziemny patrzym Kraj
tej Rusi świętej Czerwonej –
wśród pól słonecznych, wronich staj
rozkwita ugór wonny.

Przyszliśmy do was z tą radością,
że posiejemy zbożny siew –
czemuż nas partie witały złością,
czemuż ten pusty gniew?

O Termopile polskiego ducha,
gdzie wszyscy godni są braćmi –
My budujemy kryształny chram
w noc – – nim zapieje kur!

¹ „Rewera” (Stanisławów), 14 lutego 1914, nr 7 (161). „*Rewera*” – tygodnik ukazujący się w Stanisławowie w latach 1911–1914, organ młodych demokratów, wydawcą pisma był przez dłuższy czas Ferdynand Rydet, pismo było nastawione głównie polemicznie, stąd bezustanne konflikty, m.in. z „Gazetą Stanisławowską”. Nazwa tygodnika nawiązywała do przydomka hetmana Stanisława Potockiego (1589–1667), ojca „założyciela” Stanisława, Andrzeja Potockiego. Tekst odnalazła w archiwach lwowskich dr Olga Ciwkacz z Ivano-Frankivska.

A kiedy słońce już się wzniesie
nad ziemię tą tułaczą,
to zaśpiewają chóry w lesie –
chóry, co dzisiaj płaczą...

Wtedy i my – pomocni siewce –
rąk waszych poznamy żar –
złamanej kopii waszej drzewce
zakwita w ciemny jar!

I Madejowa ta maczuga
stanie się rodnią jabłonią –
w Polsce po Dniestr, w Polsce zza Buga,
ci rządzą, co „Żywią y Bronią”!²

Tadeusz Miciński

Na naszym wieczorze autorów, zaaranżowanym w Stanisławowie przez p. Hasklera³, właściciela księgarni – (zaaranżowanym tak pięknie, że wyłoniła się do pewnego stopnia zdumiewająca obserwacja, iż autor nie zawsze ma wroga... w księgarzu) – znaleźliśmy popis nie tylko my – polscy autorowie⁴ – ale nadspodziewanie znaleźli ją i inni obywatele kraju, mianujący się szumnie: *Wszechpolakami*⁵ i mniej szumnie: klerykałami.

W przeddzień odczytu – orędzia latały nad imionami naszymi, jak kule armatnie, jak proce, jak pierzaste strzały, w paszczy jadowego

² *Żywią y Bronią* – oryginalna forma dewizy kosynierów z czasów insurekcji kościuszkowskiej, umieszczona na ich sztandarze; sztandar z taką dewizą został nadany oddziałowi kosynierów krakowskich przez Tadeusza Kościuszkę w 1794 r.; do hasła tego nawiązywała później symbolika ruchów ludowych.

³ *P. Hasklera* – Marian Haskler, właściciel biura podróży „Orbis” i księgarni w Stanisławowie, wydawca, ofiarodawca cennej kolekcji książek bibliotece miejskiej w Stanisławowie.

⁴ *Autorowie* – właśc. autorzy.

⁵ *Wszechpolakami* – synonim skrajnego nacjonalisty polskiego, członka (lub zwolennika) Narodowej Demokracji.

węza maczane. Czarna mafia endecko-zakrystyjna, wyciągnęła z rekwizytów swoich wszystkie harpuny, cichcem pod wodę rzucane, aby zapewnić nam salę pustą.

Sala była pełna, więc dowód, że nie ambicja autorska podrażniona mówi w tej chwili przez usta nasze, ale prosty, zwyczajny nasz obowiązek podkreślają po raz tysięczny, w jakim trzewiu Polski tkwi jad rozkładowy, manifestujący się śmiertelną czkawką, ilekroć zdrowy, lwi pokarm ktoś przyniesie i poda.

Miciński szedł ze swoją lucyferyczną pochodnią i świecił w oczu łuną *Księdza Fausta* i my, autorowie *Prochu*⁶ i *Kryjaków*⁷, mieliśmy mówić o Termopilach Polski, o misteriach Jej upadku i wzniesienia. Imiona nasze dawały całkowitą rękojmię, że cokolwiek powiemy, będzie zawsze muskularnym wytężeniem ku odrodzeniowym szczytom, a nie spacerem po błocie.

Miciński szedł ze swoją lucyferyczną pochodnią – zaś my: bez łez, a z mieczem. Miciński patrzył wieszczo w ponure ślepie pierwszych naszych wysiłków wyzwoleniowych – w epokę Księcia Józefa – my, w duszę chłopca polskiego, w twórczą jej jaźń – w przyszłe jej szybownia nad zagmatwaniem naszej doli i – wreszcie – w ową księgę notującą sejsmograficznie wszystkie polskie orle loty, wszystkie poszumy Jej skrzydeł, wszystkie zdemokratyzowane już, a purpurą ociekające ryngrafowi hejnały: w młodą, niepodległościową literaturę ojczystą, w tą, która zasypuje czerepami kul i płataniną zwycięskich sztandarów grób Polski – zdradliwie kopany – i dzwoni w pancerze.

I przeciw temu to wystąpiło stronnictwo, mianujące się... Polskim!! I przeciw temu zmobilizowano całą armię sutann i mundurów!! Drogi nasz i czcigodny towarzysz, Tadeusz Miciński, zapłacił chlebem za kamień: poematem im zapłacił, w którym zamknięta cała jego gołębia dusza, wierząca w aksjomat dobroci – my jednak weźmiemy inne jego słowa – (z *Kniazia Patiomkina*) – do innych ongiś skierowane ludzi i tymi odpowiemy na atak zrobaczywiałych, tzw. wszechpolską partię.

⁶ *Proch* – druga (1913) powieść Juliusza Kadena-Bandrowskiego.

⁷ *Kryjaki* – *Kryjaki, opowieść o roku sześćdziesiątym trzecim* (1913), z przedmową S. Żeromskiego, powieść Marii Jehanne-Wielopolskiej.

Na alarm dzwoniemy wobec „monstrualnego zlepieńca, idącego zwartą falą tych wszystkich, dla których człowiek jest to głowa i worek z dwiema fizjologicznymi potrzebami – z uwzględnieniem, że głowa funkcjonuje w kierunku wyuczenia pewnych praktycznych formuł przemykania się w życiu, czyli na zastosowaniu fachu, niby pompy, ssącej wszelkie warunki egoistycznego dobrobytu. Grynderstwo jako czyn obywatelski, szmata jako poemat i powieść, artykuł i wydawnictwo – zaściankowy kurnik jako pogląd na życie, na naród i jego przyszłość, nadęta próżność psychopaty i daltonisty w ocenianiu zjawisk prometeicznych Ducha”⁸ – oto co tworzy najmarniejszą istotę w najwstrętniejszej polskiej kałuży: w endecji.

Skorzystała ona nawet z naszego „Wieczoru”, noszącego tytuł: Termopile polskie, aby to stwierdzić nie pierwszy raz i nie ostatni.

Marya-Jehanne hr. Wielopolska⁹

Juliusz Kaden¹⁰



⁸ Zob. T. Miciński, *Kniaź Patiomkin. Epilog*, w: tegoż, *Utwory dramatyczne*, t. 1, wybór i oprac. T. Wróblewska, Kraków 1996, s. 239.

⁹ Maria Jehanne hr. Wielopolska (1882–1940) – autorka powieści, opowiadań i nowel, dramatów i liryków, publicystka i krytyczka literacka, komentatorka życia literackiego i społecznego; zwracały uwagę jej poglądy antyklerykalne, sama określała się jako ateistka; znana jest przede wszystkim jej proza: powieści – *Pani El* (1911), *Faunessy* (1913), *Kryjaki* (1913), *Femina* (1924) oraz zbiory opowiadań – *Synogarlice* (1915, 1919), *Kontryfałowe lichtarze u św. Agnieszki* (1922).

¹⁰ *Juliusz Kaden* – właśc. Juliusz Kaden-Bandrowski (1885–1944), autor przede wszystkim nowoczesnych powieści politycznych – *Generał Barcz* (1922), *Matysz Bigda* (1932), *Czarne skrzydła* (1925), publicysta, przewodniczył Związkowi Zawodowemu Literatów Polskich (1922–1923, 1933), sekretarz generalny Polskiej Akademii Literatury (1933–1939).



Tadeusz Miciński, pastel Kazimierza Sichulskiego, około 1909 r.
Reprodukcja z: „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 18, s. 357

ANEKSY

ANEKS NR 1.

Do artykułu T. Micińskiego *Nasze konkursy*

[LIST IGNACEGO GRABOWSKIEGO DO REDAKCJI „GOŃCA WIECZORNEGO”]¹

Szanowny Redaktorze!

We wczorajszym numerze *Gońca* autor nieodznaczonej na konkursie „Kuriera Warszawskiego” sztuki, a zatem mój współzawodnik, p. Tadeusz Miciński, w artykule publicystycznym² wykonał atak na mojego *Sokoła*, a uniesiony wizją przeszedł daleko granice, wyznaczone przez kulturę obyczajową i estetyczną, nie mówiąc już o koleżeńskej.

Dość mam tych paszkwilów imiennych i bezimiennych, jakie od paru miesięcy brzęczą mi nad uchem. Oświadczam tym zawiedzionym uczestnikom konkursu, którzy pałają ku mnie nienawiścią, *junctim*³ – p. Tadeuszowi Micińskiemu, że gotów jestem podzielić się z nimi nagrodą. Ponieważ rb. 1 000 podzielone przez 116⁴, czynią iloraz 8 rubli 62 kop., przeto po 8 rubli 62 kop. zwrócę każdemu z „wieszczów”, „magów”, z naszego „oberjammerau”⁵ „kapłanów sztuki”, a raczej „Katzenjammergau”⁶, którzy zgłoszą swoje pretensje.

¹ „Goniec Wieczorny”, 1 czerwca 1910, nr 264.

² Chodzi o artykuł T. Micińskiego, *Nasze konkursy*, zamieszczony w niniejszym tomie.

³ *Junctim (tac.)* – łącznie.

⁴ 116 – liczba uczestników konkursu (pominąwszy nagrodzonych).

⁵ „Oberjammerau” – ironiczna aluzja do Oberammergau, miejscowości w Bawarii, słynnej z wystawianych tam Pasji, przedstawień Męki Pańskiej, przede

Adres mój można znaleźć w każdej redakcji. Czekam w dalszym ciągu, służę wszystkim, byle nie walką na słowa.

*Ign. Grabowski.*⁷



wszystkim bogato ilustrujących wydarzenia znane z Ewangelii, bez ambicji artystycznych.

⁶ „*Katzenjammergau*” – szydercza charakterystyka stanu „kapłanów sztuki”, którzy pozują na bohaterów Pasji Chrystusa, a w istocie przeżywają „katzenjammer”, czyli bolesny stan po przepiciu.

⁷ *Ign. Grabowski* – Ignacy Grabowski (1866–1933), dramatopisarz, nowelista, publicysta, tłumacz; typowa dla jego twórczości „komedia heroiczna” *Sokół* zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie dramatycznym im. J. Słowackiego, stała się powodem do krytyki funkcjonowania konkursów literackich, preferujących utwory artystycznie słabe, przeciętne.

ANEKS NR 2.

Do artykułu Tadeusza Micińskiego *Nasze konkursy*

WŁADYSŁAW RABSKI, *DĄSY KONKURSOWE*¹

Stara to historia, że po każdym konkursie literackim, udatnym czy nieudatnym, cała orkiestra „zawiedzionych” wygrywa pobudki bojowe. Gdy przed 10-ciu mniej więcej laty nagrodzono *Zaczarowane koło* Rydla², latały po mieście nawet rymowane pamflety, które miały wielkie powodzenie... w plotkarskiej cukierni Semadeniego³. Gdy swego czasu Rittner i Gorczyński⁴ zdobyli nagrodę, otrzymałem pół tuzina listów anonimowych, w których zawsze ktoś „w imieniu wielu” ofiarowywał sędziom konkursowym honorowe obywatelstwo w Abderze⁵. I tak

¹ „Kurier Warszawski”, 2 czerwca 1910, nr 150, s. 4–5.

² „*Zaczarowane koło*” Rydla – Lucjan Rydel (1870–1918), poeta i dramaturg; *Zaczarowane koło. Baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem*; powst. 1898; utwór uzyskał I nagrodę na konkursie im. I. Paderewskiego w 1899 r. w Warszawie.

³ *Cukierni Semadeniego* – Semadeni, szwajcarska rodzina cukierników przybyła do Polski w XVIII w.; pierwszą cukiernię otworzył Kacper Semadeni w r. 1827 w kamienicy na zbiegu Nowego Świata i ul. Świętokrzyskiej; największą sławę zyskała cukiernia „Pod Filarami”, w gmachu Teatru Wielkiego, którą w latach 50. nabył Bernard Semadeni (1827–1892) od innego znanego cukiernika, Wawrzyńca Lourse’a, i uczynił z niej najbardziej wykwitną i najbogatszą w zakresie oferowanego menu cukiernię w Warszawie, ulubione miejsce spotkań artystów; bywali tu m.in.: Helena Modrzejewska, Tytus Chałubiński, Aleksander Gierymski, Bolesław Prus, Tadeusz Boy-Żeleński.

⁴ *Rittner i Gorczyński zdobyli nagrodę* – Tadeusz Rittner (1873–1921), dramaturg, powieściopisarz, nowelista, krytyk teatralny; zdobył I nagrodę na konkursie dramatycznym im. H. Sienkiewicza w Łodzi w 1902 r. za sztukę *Maszyna*, dramat w 4 aktach, powst. 1902; – Bolesław Gorczyński (1880–1944), dramaturg, nowelista, krytyk i tłumacz, uzyskał na tym samym konkursie II nagrodę za utwór *W noc lipcową. Kartka z życia powszedniego w 3 odstonach*, powst. 1901.

⁵ *Obywatelstwo w Abderze* – Abdera, miasto w Grecji, w prowincji Macedonia Wschodnia i Tracja; w starożytności mieszkańcy Abdery uosabiali dla Greków niewykształconych i niekulturalnych prowincjuszy, określenie „abderyta” przetrwało do współczesności jako synonim głupca i prostaka.

zawsze. Pamiętne są przecież słowa Keniga⁶, wypowiedziane po jakimś konkursie: „Autor został idiotą, a my oszustami”.

Psychologia tego bojkotu nagrodzonych i jurorów jest zupełnie prosta. Na dnie naszej duszy narodowej drzemie zawsze trochę demagogii – wstręt do wszystkiego, co ma charakter autorytetu. Ci sami ludzie, których się ceni i którym się wierzy, gdy mówią od siebie jako krytycy literaccy, tracą natychmiast zaufanie, gdy występują jako członkowie jakiegoś areopagu, ferującego niejako urzędowe wyroki. Ale są jeszcze inne powody tej namiętnej frondy⁷, która jest nieodłączną towarzyszką wszelkich konkursów. Oto zjawia się na widowni cały legion autorów, którzy jedyne lekarstwo na rany swojej ambicji znajdują w najostrzejszej krytyce zwycięskich rywali. Im więcej obniżą wartość utworów nagrodzonych i powagę sądu, tym łatwiej przekonają opinię, że im samym stała się krzywda i że prawdziwych geniuszów trzeba szukać właśnie w tzw. *salon de refusés*⁸. A fronda tych *refusés* otrzymuje niekiedy sukurs⁹ od ambitnych, dobijających się wpływów i znaczenia krytyków, których do grona jurorów nie zaproszono. Wszystkich przecież zaprosić niepodobna.

W ten sposób poza gronem ludzi zupełnie szczerych, którym z tych lub owych powodów sztuka nagrodzona się nie podoba, podnosi głowę cały legion malkontentów, osobiście zainteresowanych w tym, żeby wybrańców konkursowych i sędziów dyskredytować w opinii publicznej.

Oczywiście daleki jestem od tego, żeby opinie sądów konkursowych uznawać za nietykalne. Wiem dobrze, że takie sądy myślą się czę-

⁶ *Kenig* – Józef Kenig (1821–1900), dziennikarz, publicysta, krytyk teatralny i sztuk pięknych, wieloletni redaktor naczelny „Gazety Warszawskiej”, uznawany za „potentata opinii”.

⁷ *Fronda* – dosł. franc. ‘proca’, w węższym, hist. znac.: opozycyjne stronnictwo polityczne za czasów młodego Ludwika XIV; potocznie: każde stronnictwo opozycyjne, malkontenci, niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, skłonni do wicherzycielstwa.

⁸ *Salon de refusés* – dosł. salon odrzuconych; Salon Odrzuconych – wystawa dzieł odrzuconych przez jury paryskiego salonu, zorganizowana na polecenie cesarza Napoleona III w 1863 roku.

⁹ *Sukurs* (franc.) – ‘pomoc, wsparcie’.

sto. Wiem dobrze, że wyroki zapadają zazwyczaj na podstawie pewnego kompromisu przeróżnych upodobań, poglądów, doktryn, a zatem łatwo zdarzyć się może, że dzieło niezwykle, o bardzo ostrej fizjognomii, szukające nowych form i nowych wyrazów piękna ulegnie w rywalizacji z utworem mniej indywidualnym, ale dlatego właśnie podatniejszym dla tej „platformy literackiej”, jaką z natury rzeczy jest każdy sąd konkursowy. Wszystko to jednak nie tłumaczyłoby jeszcze tej przysłowiowej już nagonki na sędziów i autorów nagrodzonych, gdyby opozycji nie podsycali zawiści i ambicje „zawiedzionych”. Inaczej niepodobna sobie przecież wytłumaczyć choćby takiego faktu, że np. o nagrodzonych na konkursie im. Juliusza Słowackiego *Sokole* i *Dzwonniku* ukazywały się drwiące artykuły jeszcze przed wydrukowaniem i wystawieniem obu tych dramatów. Tylko zawiść osobista zdobyć się może na taki nietakt, tylko zawiść myszkować będzie po kątach, aby złowić rękopis szczęśliwszego współzawodnika i cisnąć mu przed premierą, zanim dzieło stało się własnością publiczną, garść drwin jadowitych.

*

Gdy w sprawozdaniu z premiery *Sokoła* zwróciłem uwagę na ten charakterystyczny przyczynek do psychologii konkursów, ni stąd ni zowąd odezwał się z pretensją do mnie p. Tadeusz Miciński, który następnie w „Gońcu Wieczornym” umieścił długi artykuł¹⁰, pełen żalu do sędziów, pełen gryzącej ironii pod adresem nagrodzonego *Sokoła*.

„Nie z mojej winy stało się ujawnione – pisze – że mój dramat był też na konkursie i mógłbym czuć się znieważonym w pierwszym rzędzie tym ciosem p. Rabskiego” (Nk).

Dlaczego właśnie miałby się czuć znieważony p. Miciński i to „w pierwszym rzędzie”, tego absolutnie zrozumieć nie mogę. Nie wymieniłem żadnego nazwiska, nie uczyniłem najlżejszej aluzji do niko-

¹⁰ Zob. T. Miciński, *Nasze konkursy*, „Goniec Wieczorny” 1910, nr 243 (31 maja 1910); artykuł został zamieszczony w niniejszym tomie. Dalej cytaty oznaczane skrótem: Nk.

go osobiście, a przyzna mi chyba p. Miciński, że miałem i mam prawo dopatrywać się w całej tej nietaktownej robocie, która dobiera się do prywatnych rękopisów, aby ośmieszać dzieła i ludzi, motywów podrażnionej ambicji i mściwości. Toteż wybaczy mi p. Miciński, że całą jego pretensję uważam tylko za pretekst do powiedzenia kilku imperytynencji sędziom konkursu i do poinformowania opinii, że, zdaniem jego, na premierze powinna być „ziemia w teatrze zatrząść się z oburzenia” (Nk).

Wyznaję otwarcie, że jest mi niezmiernie przykro mówić o artykule p. Micińskiego, który jest tak niefortunnie zredagowany i posiada tak jaskrawe cechy zdenerwowania, że byłoby bardzo łatwym zadaniem połamać jego drewnianą szabelkę. Przecież niepodobna brać na serio takich argumentów, że skoro sztuk lepszych niż *Sokół* nie było, należało tysiącrublową nagrodę przekazać na popularne wydanie dzieł Słowackiego, bo wszystkim chyba wiadomo, że według warunków konkursu nagroda musiała być przyznana „najlepszeemu z dzieł nadesłanych”¹¹.

Przecież trudno zachować powagę wobec tendencji wmówienia w publiczność, że na konkursie były dzieła wielkich poetów, które podzieliły los nienagrodzonej sztuki Micińskiego.

„Wszakże poszeptuje się o dramatach Kasprowicza, Staffa, Rydla, a wie się na pewno o Konczyńskim!” (Nk)

Ach! Czegóż to się nie „poszeptuje”, panie Miciński? A skoro pan tak lubisz karmić siebie i innych plotkami, to powiem ci na ucho, że jeden z autorów nienagrodzonych usiłował ubocznie sugestionować sędziów, jakoby dramat, który sam napisał, był dziełem Staffa. Dobre nazwiska mają niewątpliwie czar hipnotyczny, a jednak figiel się nie udał i pozostała tylko plotka, którą pan teraz odgrzewasz publicznie.

A potem ten okrzyk: „Konczyński!”. Czyż to naprawdę brzmi lepiej niż: Grabowski! Ej, wolne żarty, szanowny panie.

¹¹ Zob. ogłoszenie wyników konkursu w: „Kurier Warszawski” 1910, nr 25 (25 stycznia 1910).

*

Ale nie chcę się dłużej pytać i... uśmiechać! Cenię Micińskiego jako szczerego poetę, który ma nawet wtedy swój wdzięk, gdy się dąsa. W prawdziwym poecie jest zawsze gdzieś w jakimś kąciku dusza dziecka, choćby nawet jego literatura owiana była hipnotycznymi dynamami Bazylissy¹² i miała wszelkie znamiona przerafinowanej kultury, chorego estetyzmu, pośepnych ekstaz, dreszczów i nastrojów. Więc na to dziecko rozkapryśzone nie gniewam się nawet, gdy tupie nóżką i nazywa wszystkich jurorów zwolennikami „dorożkarskiego humoru” lub mruczy coś o „żerdce przyjaźni” (Nk), na której to niby opierało się nagrodzenie *Sokoła*.

Ośmielam się tylko zwrócić zagniewanemu poecie uwagę, że te wszystkie pretensje brzmiałyby inaczej, gdyby je ktoś inny, ale nie p. Miciński powiedział. I może raczy mi także uwierzyć, że gdybyśmy nagrodzili nie *Sokoła*, lecz *Księcia Józefa Poniatowskiego*, Pan Miciński byłby wprawdzie bardzo zadowolony z jurorów, ale za to ktoś inny wykłubałby nam znowu oczy „żerdką przyjaźni”, z tą tylko różnicą, że ta żerdka nie nazywałaby się Grabowski, lecz Miciński.

Wymieniłem tytuł dramatu, którego oficjalnie nikt jeszcze nie ogłosił za swoją własność, ale o którym powszechnie wiadomo, że autorem jego jest p. Miciński. On sam tego nie tai i, co dziwniejsze, nie taił także przed ogłoszeniem wyroku. Jak się ta przedziwna otwartość zgadza się z tym chryzmem¹³ świętości, którym – zdaniem jego – każdy konkurs literacki namaszczony być winien, z „tą duchową mszą narodu”¹⁴, która – jak mówi – odbywa się przed oczami sędziów, nad tym bliżej przez szacunek dla utalentowanego poety zastanawiać się nie chcę.

Obiecałem przecież unikać wszelkiej złośliwości. Śmiem tylko zwrócić uwagę, że jeżeli każda msza ma w sobie jakąś tajemnicę, jakieś

¹² Aluzja do: T. Miciński, *W mrokach Złotego Pałacu, czyli Bazylissa Teofanu. Tragedia z dziejów Bizancjum X w.*, Kraków 1909.

¹³ *Chryzmem* – chryzmo – święcony olej z balsamu i oliwy, używany w sakramentach i ceremoniach kościelnych; olej święty, krzyżmo.

¹⁴ „*Tą duchową mszą narodu*” – „Bo ma sędzić [konkurs – W.G.] duchową Mszę Narodu” (Nk).

wielkie misterium, to chyba sekret obowiązywać winien nie tylko sędziów, lecz przede wszystkich autorów. Cóż są winni jurorzy, skoro gadatliwość lub polityka samych uczestników konkursu odsłania przedwcześnie to, co niby ukryte jest w zapieczętowanej kopercie. Często wprawdzie tajemnica przestaje być tajemnicą dlatego jedynie, że niepodobna wprost przypuścić, aby ktoś, co zęby zjadł na literaturze, nie poznał indywidualniejszego a znanego już pisarza po przeczytaniu choćby tylko kilku kartek jego rękopisu. Częściej jednak sami współzawodnicy konkursu za pośrednictwem różnych przyjaciół przedwcześnie dają znać o sobie.

Te rzeczy trzeba nareszcie powiedzieć otwarcie. My, sędziowie, nie mamy potrzeby niczego ukrywać, a jeżeli w tym wszystkim jest jaka nieprawidłowość, to zaiste nie z winy jurorów, lecz wskutek gadulstwa, niecierpliwości lub dyplomacji uczestników konkursu.

*

Tak tedy ubiegała się o nagrodę sztuka Micińskiego pt. *Książkę Józef Poniatowski* i nagrody tej nie otrzymała. Dlaczego tak się stało, o tym oczywiście dopiero po ogłoszeniu drukiem dramatu tego pomówię obszerniej; na razie muszę z konieczności poprzestać na sprawozdaniu urzędowym sędziów, w którym niemal cały felieton poświęcono temu utworowi¹⁵.

Już to samo powinno przekonać Micińskiego, że sąd bynajmniej nie lekcewał jego talentu, a jeżeli jego sztuce nie przyznał nagrody, stało się to dlatego, że jest to jedna z tych zwichrzonych kompozycji, w których znaleźć można po trosze wszystkiego: i złotych iskiek natchnienia, i obłądnych, i najdrastyczniejszych skoków fantazji, a nie ma ani duszy epoki, ani konsekwencji psychologicznej, ani plastyki typów, ani „zasadniczego elementu tragedii”. Poniatowski z uśmiechami Bazylissy Teofanu! Muzyka rozbiorów Polski, która, wskutek dziwnej

¹⁵ Zob. *Konkurs dram. im. J. Słowackiego* (odc. 6), „Kurier Warszawski” 1910, nr 128 (10 maja 1910); ten fragment sprawozdania zamieszczono w następnym Aneksie (nr 3).

organizacji umysłowej Micińskiego, brzmi czasem niby jakiś sabat mistyczny z czarnego średniowiecza.

Pan Miciński dziwi się, że „ziemia nie zatrzęsała się z oburzenia” (Nk) na premierze *Sokoła*. Ale jeżeli naprawdę chciałby być świadkiem takiego trzęsienia ziemi, niech wystawi choćby tylko przedśmiertną scenę swego *Księcia Józefa*. Czy wiecie, jakie są ostatnie słowa tego bohatera narodu? Czy wiecie, co mówi Poniatowski, gdy walczy ze śmiercią w nurtach Elstery? Czy wiecie, jakie jest jego „wielkie” pożegnanie, jego hasło, jego wróżba, jego „Nie zginęła”?

„Honor jest naszym dzisiejszym słowem, *jutro będzie wiedza magiczna wszystkich światów*”¹⁶.

Tego nie mówi żaden kapłan asyryjski, żaden Nostradamus¹⁷, to mówi bohater spod Lipska, to mówi nasz książę Józef. „Magiczna wiedza” ma zbawić Polskę! A ty, ziemio, nie drżysz?

Nie moja wina, że musiałem to powiedzieć panu Micińskiemu. Wolałbym mówić o zaletach jego dzieła niż o wadach, ale ponieważ on sam prowokuje, on sam zarzuca jurorom, że „źle czytali” i „nie rozumieli”, on sam każe się sędziom „wstydzić” za *Sokoła* i uważa ich wyrok za niebываły skandal, odmawiając sztuce szczęśliwego współzawodnika bezwzględnie wszelkiej wartości w słowach niezmiernie przykrych i czasem brutalnych, więc niechże się teraz nie dziwi, że musiałem mu powiedzieć wyraźnie, dlaczego *Książę Józef* nie mógł otrzymać nagrody.

Sokół nie jest arcydziełem i nikt z sędziów za takie go nie uważał. Ale jest szczęśliwą próbą bohaterskiej komedii, z ładnym pióropuszem, ładnym uśmiechem, żywym tętnem dramatu. I taki *Sokół*, pomimo wszystkich swych błędów, musiał być uznany za dzieło dojrza-

¹⁶ Fragment ten nie pojawia się w zakończeniach żadnej z późniejszych redakcji utworu *Termopile polskie*.

¹⁷ *Nostradamus* – Michel de Nostradame (1503–1563), francuski lekarz, astrolog, okultysta; zasłynął z proroctw, spisanych przezeń w formie rymowanych przepowiedni grupowanych po sto centurii; przepowiednie te zawierają opis wydarzeń z przeszłości i są prezentowane w kontekście nadchodzącego nieuchronnie końca świata.

sze niż prawdziwie piękny chwilami, ale przeważnie tylko dziwaczny i zupełnie zamazany w wyrazie dramatycznym *Księżę Józef Micińskiego*¹⁸.



¹⁸ O dalszych przeróbkach odrzuconego dramatu pisze T. Wróblewska w *Notcie wydawcy. 3. Redakcje następne*, w: T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 3: *Termopile polskie. Misterium na tle życia i śmierci ks. Józefa Poniatowskiego*, Kraków 1980, s. 280–293.

ANEKS NR 3.

Do artykułu Tadeusza Micińskiego *Nasze konkursy*

[FRAGMENT SPRAWOZDANIA JURY „KONKURSU DRAMATYCZNEGO IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO]¹

№ 91. *Książę Józef Poniatowski*, tragedia w 5-ciu aktach. – Utwór niezwyklej indywidualności, ale, niestety, zmacony w liniach. Nieujęta w karby koncepcja ogólna wytworzyła mglistość i rozbieżność wyrazu dramatycznego. Sztuka nie jest tragedią, jak chce autor, ani nawet z różnorodnych elementów złożoną kroniką dramatyczną; stanowi raczej zbiór dialogowanych scen, wielkiego niekiedy napięcia, niezwykle dobitnej ekspresji, ale niepowiązanych ze sobą dość ścisłą konsekwencją czynów. Postać tytułowa przewija się wprawdzie przez wszystkie akty, często jednak łączy ze sobą sceny mechanicznie, a działaniem swoim nie sprowadza koniecznego następstwa jednej po drugiej. Właściwa tragedia rozwija się tu poza sceną utworu. Jedna jej część (najważniejsza) pozostała w duszy autora, insynuowana raczej w utworze, niż wypowiedana; drugą uczuć winien w sobie polski słuchacz lub czytelnik, gdy mu każą rozważać obrazy upadku i rozbiory Polski. Autor, przedstawivszy te obrazy w barwach strasznej niekiedy ohydy moralnej lub w kształtach ponurej grozy, nie złączył z nimi dostatecznie i wyraźnie wewnętrznego dramatu księcia Józefa, chociaż o to mu niewątpliwie chodziło. Celowość artystyczna wielu scen staje się skutkiem tego niezrozumiała.

Autor gromadził materiał w wielkich bryłach. W pierwszym akcie mamy zjazd w Kaniowie. Przesuwają się sylwetki różnych świadków i współpracowników rozbiory. Jest to gnuśny król; jest marzycielski książę Józef; są: Naruszewicz i Trembecki², którzy „chodzą wsparci na

¹ „Kurier Warszawski” 1910, nr 128, s. 2–4.

² *Naruszewicz i Trembecki* – Adam Naruszewicz, (1733–1796), historyk i poeta, dramaturg i tłumacz, biskup smoleński (1788–1790) i łucki (1790–1796), senator, uznawany za „ojca polskiego klasycyzmu”; – Stanisław Trembecki (1739–1812), poeta klasycysta, gł. dzieło: poemat *Sofiówka* (1806).

sobie jak dwa deficyty”; są: Szczęsny i Branicki³, „polscy rzymianie”, którzy się godzą ze sobą w uroczystej chwili oczekiwania imperatorowej; jest książę Ludwik Wirtemberski⁴, który się stara o córkę generała ziem podolskich; jest gorzko wyidealizowany przez autora Repnin⁵. Tytułowa postać, w kilku scenach szkicowo przesunięta, nie zarysowuje się dość jasno. Enigmatyczna rozmowa księcia Józefa z dwu widmami: Sławy i Niedoli – nie wyjaśnia symbolów autora; są one mgławicowo rzucone. Stan swej duszy na początku tragedii określa książę Józef w taki sposób: „Jam też nie Achilles... jestem raczej Szarmancki⁶ z komedii, którą na mnie napisał pan Niemcewicz. Lubię karyklem⁷ – w sześć koni – zdumiewać Warszawę i tęsknić za miłością, której dotychczas nie mam”. Ten stan duszy ma się zmieniać powoli w scenach następnych. W Kaniowie⁸ właśnie książę Józef zaczyna się otrząsać ze swych awanturek miłosnych, chociaż kocha się w Małgorzacie Rzewuskiej⁹ i jest przez nią kochany. Przyszły bohater, jedyny w całej zgniłej czeredzie kaniowskiej, zdaje sobie jasno sprawę, że „Trzeba stworzyć 300 tysięcy wojska, zbudować ludwisarnie dla odlewu armat – trzeba podnieść przemysł i te wielkie obszary rolne leżące odłogiem uczynić

³ *Szczęsny i Branicki* – Stanisław Szczęsny Potocki (1751–1805) i Ksawery Branicki (1730–1819), dwaj, obok Seweryna Rzewuskiego, główni przywódcy Konfederacji Targowickiej.

⁴ Ludwik Wirtemberski (1756–1817) – siostrzeniec króla pruskiego, generał lejtnant Dywizji Małopolskiej w latach 1790–1792 (dopuścił się zdrady), później generał wojsk pruskich i armii rosyjskiej; mąż księżniczki Marii Czartoryskiej, poślubionej wbrew jej woli.

⁵ *Repinin* – Nikołaj Wasiliewicz Repnin (1743–1801), rosyjski książę, generał, dyplomata, ambasador w Polsce (1764–1769), zasłynął brutalnością i bezustannym akcentowaniem racji rosyjskich.

⁶ *Szarmancki* – postać z komedii politycznej w trzech aktach Juliana Ursyna Niemcewicza (1758–1841) *Powrót posła* (1790), uosabia obojętność na sprawy publiczne; Szarmancki zainteresowany jest tylko własnym powodzeniem, osobistymi sukcesami.

⁷ *Karykl* – powóz dwukołowy.

⁸ *W Kaniowie* – Kaniów, miasto na Ukrainie, w 1787 r. miejsce spotkania Katarzyny II ze Stanisławem Augustem Poniatowskim, tzw. zjazd kaniowski jest głównym tematem powieści T. Micińskiego *Wita* oraz aktu I dramatu *Termopile polskie*.

⁹ *Małgorzacie Rzewuskiej* – tu: córka Seweryna Rzewuskiego, w dramacie *Termopile polskie* i w powieści *Wita* występuje pod imieniem Wity.

kwitnącymi”. Wszyscy inni toną po uszy w rozkładzie moralnym. Rzewuski¹⁰ i Branicki prześcigają się wzajemnie, aby być podnózkami imperatorowej”. Ilu – pyta imperatorowa – jest was takich, miłujących dawną złotą wolność, nie pozwalających na żadne reformy i chcących mnie służyć?”. Rzewuski odpowiada na to: „Jest nas górnych czterdzieści, a za nami idzie sto tysięcy szlachty, a za tymi już idzie naród cały”.

Cały ten pierwszy akt, rozsypany w niedomówionych rozmowach, maluje mętnie tło. Akcji nie ma tu właściwie żadnej. Wszystkie rozmowy są jakby epilogami słownymi okropnych w dziejach narodu wypadków. Zmierzają, zda się, do tego jedynie, aby imperatorowa mogła powiedzieć do hr. Falkensteina¹¹: „Teraz jesteś przekonany, że my oboje i król pruski jesteśmy naprawdę wysłańcami Opatrzności, którzy ten naród muszą rozebrać”.

Akt drugi ma już linie wyraźniejsze, chociaż i tu jeszcze scenom zbywa na ścisłym ze sobą połączeniu. Rzecz dzieje się w d. 18-ym czerwca 1792 r., w dobrach Seweryna Rzewuskiego, hetmana polnego, który w tym akcie wysuwa się ciekawie na plan pierwszy. Rzewuski jest wybornie malowanym potworem moralnym. Ta mieszanina okrucieństwa i neronizmu z uczonym maniactwem różnego rodzaju świadczy, iż autor umie tworzyć figury wybitnie plastyczne. Akcja rozszczepia się w dwu kierunkach wypadków, połączonych ze sobą tylko następstwem scen. Najpierw – historia pięknej Margarity Rzewuskiej. Ojciec zamknął ją wraz z matką w smrodliwej ciemnicy za to, iż czyhały na jego życie. Szczury obgryzły im palce. Wyprowadzona z lochu przez księcia Józefa, Margarita spotka się za chwilę z okrutnym sądem swego ojca. Stary Rzewuski strzela do swej córki, mówiąc: „Mój sąd będzie krótki. Tak rzymianie sądzili swe dzieci”. Ale pani Vauban¹² ocaliła nieszczęsną od śmierci, kazała bowiem uprzednio służącemu powyciągać kule z pistoletów. W chwili, gdy Margarita udając śmierć pada, nadchodzi

¹⁰ *Rzewuski* – Seweryn Rzewuski (1743–1811), hetman polny koronny, jeden z przywódców Konfederacji Targowickiej.

¹¹ *Falkenstein* – hrabia Falkenstein – jeden z tytułów Józefa II Habsburga (1741–1790), cesarza rzymsko-niemieckiego stosowanego dla zachowania incognito w stosunkach z Katarzyną II, carycą rosyjską.

¹² *Pani Vauban* – Henriette de Vauban (1753–1829), przyjaciółka, kochanka i utrzymanka ks. Józefa Poniatowskiego.

książę Józef. Sądząc, że Margarita istotnie zabita, zwraca swe afekty do pani Vauban. Obok tej krwawej przygody cieniutkim pasmem przesuwają się historia wojennych zabiegów księcia Józefa. Wzywa bezskutecznie szlachtę do formowania oddziału, bo nie ma się *kim* i *czym* bić: brak mu amunicji, brak żywności dla żołnierzy i koni. Zrazu książę Józef zwycięża i było to pierwsze zwycięstwo polskie w otwartym polu od czasów Jana Sobieskiego. Ale wkrótce z woli króla książę walki zaprzestaje. Łamie szablę, rozpuszcza wojsko. Rozpacz chwili uplastycznąć chciał autor w takim obrazie: „Nagle świece gasną od wichru, który wpada przez drzwi rozwarte. Muzyka, obłąkane wrzaski, wiwaty, brzęk dukatów na karcianych stołach. Książę Józef wychodzi pod rękę z panią Vauban. Gdy stają w drzwiach, oświetleni nagle przez lunę, widać jakies olbrzymie widmo Magnata bez głowy – z koroną w płomieniach, który na koniu wlecze czarną żałobną Chorągiew Targowicy! *Finis Poloniae*”¹³.

Akt trzeci dzieje się w dwa lata później, w pałacu „Pod Błachą”¹⁴, w nocy 25-go sierpnia 1794 r. w Warszawie zrewolucjonizowanej, obleganej przez wojska Prusaków i Rosjan. Znowu akcję rozpoczyna obraz symboliczny – trzech diabłów w postaciach: Magnata, Jakobina i Sieversa¹⁵ grają w karty obok króla, który przechylił się na sofkę i śpi w malignie. Diabły w dosadnych wyrazach malują jeszcze raz wszystkie zdrady i łotrystwa ówczesnej Polski. Patriotyczna świadomość księcia Józefa objawia się w rozmowie jego ze zrezygnowanym i zniewieściałym królem. „Mamy jeszcze w Polsce lud” – wołał książę.

¹³ *Finis Poloniae* (łac.) – „Koniec Polski”, spreparowany przez pruską propagandę okrzyk, który miał wznieść Tadeusz Kościuszko po klęsce pod Maciejowicami (10 października 1794 r.).

¹⁴ *W pałacu „Pod Błachą”* – właśc. Pałac Pod Błachą, późnobarokowy pałac znajdujący się u podnóża Zamku Królewskiego w Warszawie; ukończony na przełomie XVII i XVIII w.; w 1777 r. zakupiony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, od 1798 r. pałac stał się jednym z najszynniejszych salonów Warszawy, miejscem wystawnych przyjęć, balów i przedstawień teatralnych; w latach 1807–1813 stał się siedzibą ministra wojny Księstwa warszawskiego, ks. Józefa Poniatowskiego.

¹⁵ *Siewersa* – Jakow Jefimowicz Sievers (1731–1808), generał i dyplomata rosyjski pochodzenia niemieckiego, w latach 1792–1795 poseł nadzwyczajny i pełnomocny w Warszawie, dążył do utrzymania okrojonej Polski w granicach z r. 1793 jako państwa całkowicie zależnego od Rosji.

Tymczasem niedaleko od pałacu odbywa się straszna scena wieszania zdrajców. Uczucia ks. Józefa w tej chwili, malowanej przez autora z siłą i talentem, nie krystalizują się jasno. Nie jest to zgoła ów tragiczny bohater, o jakim myślał autor. Posiada malownicze postawy, ale brak mu potęgi ducha. Prusacy, otrzymawszy podstępnie mapy wojskowe, które księciu wykradł mąż pani Vauban, odkryli słabą pozycję Polaków i rzucili się do ataku. Klęska weszła do Warszawy.

W akcie następnym akcja przerywa się na lat dziewiętnaście. Jesteśmy już po rozbiorach, w Puławach, w kwietniu 1813 roku. Śród scen pełnych melancholii, a malowanych ze szczerym talentem poetyckim, przesuwają się w kalejdoskopie nowe postacie dopiero teraz wprowadzone: generał ziem podolskich, generał Sokolnicki¹⁶, Kościuszko, cesarz Aleksander¹⁷. Prowadzą one, na tle pięknej świątyni Sybilli, dialogi, które zawierać mają gorzką historiozofię przeżytych klęsk, rozpacz porażek i rozbitych nadziei, smutek i groźbę rzeczywistości. Książę Józef, przetworzony wewnątrz, szuka drogi swoich przeznaczeń: żegna się z Margaritą, porzuca panią Vauban. Cesarzowi mówi, że jego „ulubiona idea polska” jest zbyt cenna „dla narodu, mającego wewnętrzną moc – jest zgubna dla narodu, który jej nie ma”; a Kościuszkę zapewnia, iż wyczytał w świątyni Sybilli takie dla siebie przykazanie: „Kiedy życie było najmężniejszym śmiechem – trzeba umrzeć mężnie, choćby tłumiąc łzy”. Te cokolwiek mistyczne spowiedzi duszy stanowić mają istotę tragedii księcia Józefa. Stanowczą zmianę, jaka w księciu zaszła, autor podkreśla w krótkiej rozmowie księcia z Margaritą. Oto Margarita opowiada księciu, jak „zagrzebana w grobach przeszłości – znalazła światło wewnętrzne i moc, która nie ma nazwy”. Książę Józef przypomina sobie, że „już niegdyś siebie odnajdywał”, widzi, że to był jego „szczyt” i że odtąd życie jego było tylko „ciągłym osuwaniem się”. – „Co mam – pyta Książę – uczynić teraz z moim życiem? Po ludzku biorąc, chciałbym w łeb sobie wypalić”. Margarita odpowiada: – „Wysłuchaj się – słyszysz ten głos, który zda

¹⁶ *Generał Sokolnicki* – Michał Sokolnicki (1760–1816), generał wojsk polskich, inżynier wojskowy, polityk.

¹⁷ *Cesarz Aleksander* – Aleksander I Romanow (1777–1825), cesarz Rosji od 1801 r.

się iść z podziemia? Widzisz światło, które w ciebie wstępuje?” – „Już wiem – oznajmia książe. – To straszliwie piękne”. To wyświęcanie ks. Józefa na kapłana „Wiedzy ostatniej”, oparte na tym, iż książe należał niegdyś do loży wolnomularskiej, nie wyjaśnia linii całej tragedii.

W akcie ostatnim (bitwa pod Lipskiem 1813 r.¹⁸) czyny bohater-skie mają już wyjaśnienie dowolne. Wprawdzie w rozmowie z Napoleonem książe Józef mówi z goryczą cesarzowi Francji: „Zbudziłeś naszą wiarę w siebie samych”, ale w chwilę później, gdy ranny wpada do Elstery, na zapytanie Małachowskiego¹⁹, co czynić, odpowiada: „Wy się zawsze pytacie, wy nigdy nie wiecie, Polacy, co macie czynić. Bo zatra-ciliśmy, jako naród, poczucie *głosu wewnętrznego*. Honor jest naszym dzisiejszym słowem, jutro będzie wiedza magiczna wszystkich świa-tów”. A potem grób wypełnia się światłem i nagle widać: „spizowy konny posąg ks. Józefa – w tunice rzymskiej, z mieczem wyciągniętym przed się, z oczyma utkwionymi za horyzont. Straszliwa kanonada walki. Wali się na wszystko czarny, złowieszczy obłok”.

W ten sposób idea zasadnicza jest zawikłana. Brak w nim budowy dramatycznej i brak zasadniczego elementu tragedii: walki bohatera z jakąś siłą fatalistyczną. Książe Józef, obok swych zalet nieustraszone-go bojownika, nie ma w sobie określonej konsystencji wewnętrznej. Jest świadkiem różnych wypadków, jest ich narzędziem, to znów staje się organizatorem obrony narodowej; ale widok powszechnej zgnilizny i upadku nie tworzy w jego duszy tych olbrzymich załamań, które czynią postać tragiczną. A proroctwo księcia o tryumfie wiedzy magicznej wprowadza te jasną postać bohaterstwa narodowego w dziedzinę bar-dzo indywidualnych marzeń i upodobań autora.

¹⁸ (*Bitwa pod Lipskiem 1813 r.*) – zwana też „bitwą narodów”, stoczona pod Lipskiem 16–19 października 1813 roku między wojskami francuskimi a wojskami koalicji antyfrancuskiej (Austria, Prusy, Rosja, Szwecja); największa bitwa w kampaniach Napoleona i najcięższa jego porażka.

¹⁹ *Małachowskiego* – Kazimierz Małachowski (1765–1845), generał wojsk polskich, w 1797 r. wstąpił w szeregi Legionów Polskich we Włoszech, od 1812 r. służył w wojsku Księstwa Warszawskiego, uczestniczył w kampanii napoleońskiej w Rosji, też w kampanii jesiennej 1813 r., a bitwie pod Lipskiem dostał się do niewoli (19 września 1813 r.), do czynnej służby powrócił w czasie powstania listopado-wego: m.in. był zastępcą naczelnego wodza (na przełomie sierpnia i września 1831 r.).

Starcie nielicznych postaci dodatnich z ujemnymi nie jest wydobyte z należyłą plastyką. Nie działają, nie prowadzą do zatargów dramatycznych w sztuce.

Pomimo świetnych w kolorycie scen, pomimo błysków wielkiego natchnienia, pomimo niemałej siły w ujęciu figur, cały utwór jest zbiorem luźnych scen, nie stanowiących dramatu, nie będących też poematem dramatycznym. Pisane prozą piękną, ale nie zawsze wyrazistą, tworzą razem bogaty materiał do utworu, który winien być napisany podług innego planu konstrukcyjnego i psychologicznego.



ANEKS NR 4.
Do listu otwartego Tadeusza Micińskiego
Tak, wzloty niesokole!

CZESŁAW JANKOWSKI,
*WZLOTY NIESOKOLE*¹

Z powodu nagrodzenia na dramatycznym konkursie oraz wystawienia *Sokoła* Grabowskiego wszczęto w prasie naszej dyskusję na temat wcale zasadniczy, zabagniony, jednak, niestety, sporą domieszką osobistych wycieczek *ad personam*.

Temat zasadniczy stanowi głośno wyrażone twierdzenie, że konkursy w ogóle... nic niewarte. Dlaczego? Albowiem – dopowiada w „Gońcu” p. Tad. Miciński – „konkurs winien rządzić się zasadami bezwzględnej, powiedziałbym uroczyście: przedwiecznej (o!) sprawiedliwości” – a oto konkurs, który uwieńczył *Sokoła* nie rządził się zasadami przedwiecznej sprawiedliwości.

Skądże jednak to przypuszczenie?

Stąd wylęgło się ono w umyśle – a bardziej w sercu – p. Micińskiego. Ponieważ sam współzawodniczył na konkursie i sztuka jego *Książę Józef Poniatowski* nie otrzymała nagrody, natomiast otrzymał ją *Sokół*. Zaś – zdaniem p. Micińskiego – *Sokół* jest sztuką bardzo marną. Zowie go „widowiskiem urągającym wszelkiemu Renesansowi, wszelkiej logice piękna”, zowie go „pornograficznym bałagulstwem”, upatruje w nim „humor dorożkarski” (Nk).

Dosadne wyrażenia! Ale mniejsza. Każdemu wolno o widowisku publicznym wygłaszać opinię choćby najbardziej skrajną. P. Miciński przypomina nam sędziwą prawdę, że: „łatwo można omylić się w zbiorowym sądzeniu”... Niechże mi pozwoli dopełnić ten aforyzm. Nie mniej może być omylne sądzenie – pojedyncze. Prawda?

Nie chodzi mi przeto w tej chwili o literackie upodobania p. Micińskiego. Chodzi o rzecz stokroć większej wagi dla – honoru, tak, honoru tych, którzy, jako członkowie konkursowego *jury* zdecydowali

¹ „Słowo” 1910, nr 249 (05. 06. 1910).

się pierwszą nagrodę przyznać *Sokołowi* posiadającemu *cechy wybitniejszego talentu* pisarskiego dramatycznego niż współzawodniczące z nim utwory.

P. Miciński daje wcale niedwuznacznie do zrozumienia, że sędziowie konkursowi rządzą się – prywatą. Że nagrodzili *Sokoła* ponieważ wiedzieli (czy tylko poznali), że sztukę nadesłał – Grabowski. Wszak p. Miciński pisze sobie najspokojniej o: „dyplomacji sędziów, którzy z góry na parę miesięcy, przed rozstrzygnięciem, mają już człowieka swego” (ma znaczyć: upatrzonogo laureata). Na innym zaś miejscu woła: „Czas, aby ustały względy i względziki na to, z kim się żyje, i z kogo się żyje” (Nk).

Owóż, czy p. Miciński nie spostrzegł w ferworze głębokiej swej do sędziów urazy, że przecież prawi im najobraźliwsze impertynencje?²

Tym mniej wypadało właśnie p. Micińskiemu do tego stopnia nie panować nad... piórem i rozważą, ponieważ wielkim głosem przy końcu swej filipiki *in judices*³ domaga się... sanacji stosunków w prasie naszej. Obrażać bowiem całe grono ludzi haniebnym – a na wiatr! – zarzutem gołosłownym, że... zaglądali w zapieczętowane koperty konkursowe lub dowiedziawszy się, kto co pisał, decydowali z góry, komu będzie przyznana nagroda, zaiste nie może zwać się uzdrawianiem stosunków panujących.

Jest to wybryk – co najmniej – chorobliwy. Miałem zaszczyt należeć do sędziów konkursowych. Mam za sobą należenie do kilku już konkursowych *jury*. I owóż, aby p. Miciński nie brał z mego milczenia asumptu⁴ do twierdzenia, iż *qui tacet consentire videtur*⁵, daję mu następującą – czysto osobistą – eksplikację⁶.

W trakcie jednego z pierwszych posiedzeń konkursowych podniesiono kwestię, czy by nie należało wyłączyć pewnego dramatu, ponieważ koperta zawierająca nazwisko autora okazała się gdzieś w rogu – nadszarpiętą. Pozwoliłem sobie wówczas powiedzieć:

² *Impertynencje* – niegrzeczność, obelgi.

³ *Filipika* – gwałtowna mowa polemiczna (termin pochodzi od sławnych mów Demostenesa przeciw Filipowi, królowi Macedonii); *in judices* – skierowanej do sędziów.

⁴ *Asumpt* – powód, pobudka.

⁵ *Qui tacet...* – kto milczy, ten zdaje się zezwalać.

⁶ *Eksplikacja* – eksplikacja, tu: wyjaśnienie.

– Co do mnie, nie uważam owej szczelinki w kopercie za powód – ważny. Powiem więcej. Proszę otworzyć wszystkie koperty i ujawnić wszystkie nazwiska. Ani na jedną jotę nie nadwyreży to mojego ewentualnego sądu o nadesłanych utworach. Będzie *strictissime*⁷ jednakowy wobec kopert – otwartych jak zamkniętych.

P. Micińskiemu powtarzam te słowa, ręcąc szlacheckim parolem, że najściślej odpowiadają moim zasadom oraz memu usposobieniu. Wobec dzieła sztuki imponuje mi tylko talent; zniewala mię *tylko* piękno.

Konkursy wszelkie uważam za rzecz dobrą i pożyteczną jako danie okazji dla rozwinięcia wolnego współzawodnictwa na równych prawach. Nie uważam też za rzecz niewłaściwą wieńczenie zwycięzcy – banknotami zamiast wawrzynu. Zwłaszcza pisarz polski nie opływa w dostatki, mogące mu zapewnić choćby chwilowe – wytchnienie lub możliwość spokojnego kształcenia się albo tworzenia. Moim tylko zdaniem: anonimowe występowanie współzawodników jest całkiem – zbyteczne. Konkurs poważny toć przecie nie maskarada, opieprzona⁸ intrygującą tajemniczością. Nie żadna to karnawałowa zabawa.

Doprawdy, gdy się widzi rozwijany ten cały aparat strzeżonej z pompą i paradą „tajemnicy” konkursowej, ma się wrażenie, że dzieje się bardzo podejrzanego smaku: krzywda moralna sędziom konkursowym i ubliżenie. Takie niedowierzanie! Taka podejrzliwość, że... olśni ich firma pisarska lub zdeprawuje osobisty stosunek do danego autora!

Czyjej bezstronności się nie ufa, temu się sędziostwa nie powierza. A skoro ufność mu się okazała i dowodów nie ma, że zaufania nadużył – nie należą mu wymyślać *à la* Miciński, bo to niegodne gentlemana.

Po wtóre.

Co to jest konkurs? Konkurs to nagradzanie: nie bezwzględnie doskonałego dzieła lub utworu, lecz najlepszego ze współzawodniczących. Jeżeliby zadaniem było konkursu wyniesienie na światło dzienne: arcydzieła – wierzyć proszę, że na sto konkursów, daj Boże, aby choć

⁷ *Strictissime* – najściślej, najdokładniej.

⁸ *Opieprzona* – tu: przyprawiona.

jeden uwieńczony był zamierzonym rezultatem. Arcydzieła bowiem, jak wiadomo, są niezmierną rzadkością.

Owóż, jakież p. Miciński i sympatyzujący z nim adwersarze⁹ wedyktu konkursowego mają dowody, że *Sokół* nie był najlepszym (jako objaw pisarskiego talentu) z nadesłanych utworów? Nie posiadają – dotąd – żadnych. Dostarczyć by ich mogło – ogłoszenie drukiem lub wystawieniem na scenie wszystkich 118 prac na konkurs nadesłanych. Czekajmy cierpliwie; może się to stanie – lecz rzecz wątpliwa. W formie przeto tylko niewinnej hipotezy ośmieliłbym się przypuścić, że w razie ukazania się w druku np. sztuki konkursowej samego p. Micińskiego, a osobliwie w razie jej wystawienia, okazałoby się jawnie, że sędziowie konkursowi, nie kwapiąc się wieńczyć sztuki p. Micińskiego, bynajmniej nie hołdowali zasadzie: „Do diabła ze zdrowym sensem!” (jak dosłownie pisze sam p. Miciński). Wręcz przeciwnie. Właśnie o zdrowy sens w rozpatrywanych sztukach chodziło im wielce.

Konkluzja przeto niniejszych uwag aktualnych byłaby następująca:

Konkursy wszelkie powinny być: jawne, bez maski. Po rozstrzygnięciu zaś konkursu, o ile stoi otworem dla każdego krytyka, choćby najostrzejsza, wyróżnionego utworu lub utworów, o tyle należałoby w imię godności prasy wstrzymać się od insynuacyjno-plotkarskich wycieczek przeciw rzekomemu sposobowi, jakim konkurs był rozstrzygnięty lub przeciw motywom, które rzekomo służyły za podstawę dla opinii sędziów. Pomijam, że w taką dziedzinę zajrzeć można tylko przez dziurkę od klucza szczelnie zazwyczaj zamykanych drzwi: pomijam, że nie jest rzeczą praktyczną ufać rozsiewanym pogłoskom. Rzecz główna w tym, że publiczne znieważanie, a bez dowodów faktycznych uczciwości bliźniego, równa się wymyślaniu mu karczemnemu, a nawet je przewyższa jako objaw niekulturalności obyczajów.

Jestem pewny, że sam pan Miciński pierwszy mi rację przyzna, troszcząc się, nie wątpię, że szczerze, o wzorowy ton i obyczaj w prasie naszej.

Czesław Jankowski

⁹ *Adwersarze* – przeciwnicy.

ANEKS NR 5.
Podsumowanie dyskusji (1), „Słowo”
19. czerwca 1910. [fragmenty]

JÓZEF KOTARBIŃSKI,
*SWARYNIEPOETYCKIE*¹

[...]

Wiadomo, że po każdym niemal dramatycznym konkursie wybu-cha u nas niby jednostajnie wygrywana przez rozstrojoną katarynkę kakofonia pełna insynuacji, zgrzytów, obrażonej lub zawiedzionej ambicji. Słysząc w niej zwykle głosy literatów, którzy mieli pretensję zasiadania w krześle sędziowskim (zaszczyt wcale niegodzien zazdrości!), oraz tych autorów, którym się zdaje, że są skrzywdzeni, ponieważ wyrok sędziów nie ozdobił ich czoła zwycięskim laurem. Tym razem kakofonia była bardziej głośniejsza i krzykliwa niż kiedykolwiek. Chodziło o zdyskredytowanie sądu konkursowego za wszelką ceną.

W gronie niespokojnych a zainteresowanych powstała dzika myśl: oto sędziowie konkursowi nie powinni w prasie oceniać dzieł przez siebie nagrodzonych. Dlaczego, na jakiej zasadzie? Po prostu, chciano by zakneblować usta krytykom fachowym, którzy mogą się mylić, ale mają prawo niezaprzeczone bronięcia swych sądów i opinii.

Od razu po ogłoszeniu werdyktu rozniosła się wieść w świecie literackim, że jednym z niezadowolonych był p. Tadeusz Miciński, który na razie nie występował jawnie, ale po wystawieniu *Sokoła* uznał za stosowne wytoczyć przeciwko premiowanej komedii i przeciw sędziom konkursowym działa polemiczne ciężkiego kalibru. Nie lubię polemiki, więc nie odzywałem się w tej sprawie, ale p. Miciński wystawił na ciężką próbę moją cierpliwość, prowokując w nr. 255 „Słowa” wszystkich sędziów konkursowych, wzywając ich z jakąś nielogiczną a za-

¹ „Słowo” 1910, nr 273, 19 czerwca 1910.

bawnie pyszną impozycją², „aby nie zamieniali uczynionego błędu w otchłań nieprawości”³.

Zapewne, że żaden sąd konkursowy nie jest nieomylny, ale jeżeli kto, to właśnie p. Miciński nie ma według mnie kwalifikacji na bezstronnego sędziego w tej sprawie. Jako autor *Poniatowskiego* słusznie czy niesłusznie uznaje się za pokrzywdzonego, jest stroną *zainteresowaną*. Zresztą p. Miciński, nawiasem mówiąc, nie ma danych na krytyka literackiego, a jego opinie o cudzych dziełach nie mogą posiadać poważnej wartości. Każdy, kto zna utwory p. Micińskiego, wie dobrze o tym, że pomimo błysków talentu, porywów natchnienia, podniosłych wizji i marzeń, pomimo brylantów słowa tu i owdzie rzucanych – jego dzieła grzeszą fatalnym brakiem organicznego ładu i konsekwencji, że kłębią się w nich pomysły rozwichrzone, zawile, że wyobraźnia poety nie podlega kontroli samokrytyki, bez której nie może powstać żadne wielkie, harmonijne i skończone dzieło sztuki.

Takie cechy i przymioty posiada jego *Noc rabinowa* i *Nietota*, a nawet względnie najbardziej jasna *Bazylissa Teofanu*, wyłociona z przepychem starych mozaik. P. Miciński mając niezaprzeczone zalety jako poeta, nie może rozważnie i bezstronnie ocenić wady lub przymioty *Sokoła* lub któregośkolwiek dramatu pisanego jasno, pogodnie – ponieważ jest zwolennikiem magicznych tajemnic, symbolów mistycznych, majaczeń rozkołysanych i bezładnych.

P. Miciński odmawia wszelkiej wartości *Sokołowi* i chce zdyskredytować jej autora. Nie uważam bynajmniej tej heroicznej komedii za arcydzieło, widzę jej wady, jej szkicowość, jej usterki formy i dowolności w kompozycji, ale wyznam otwarcie, że wolę pogodny uśmiech Grabowskiego, jedną jego scenę pełną brawury lub rycerskiego animuszu – anizeli męczące szarady i łamigłówki mistyczno-chaotycznych poematów.

Nie uważam mojego zdania za nieomyślne, ale to wiem na pewno, że postępowanie p. Micińskiego względem kolegi-poety, jest – grzecznie mówiąc – co najmniej nieprawidłowe. Powinna przecież pomiędzy

² *Impozycją* – impozycja, dumne zachowanie się, narzucanie swojej woli lub swego zdania.

³ Zob. T. Miciński, *Nasze konkursy* („Słowo” 10 czerwca 1910, nr 257).

poetami istnieć pewna solidarność, rycerska wspólność zawodu, braterstwo chorągwi uskrzydłych husarzy wiodących bój o szlachetne hasła i wielkie ideały. Szarpanie i nicowanie dzieł cudzych powinni zostawić poeci krytykom niższego rzędu, żyjącym z tego, „co ząb ich uchwyci na pięcie wieszcz”⁴. Poeta wyszukujący w dziele komilitona⁵ błędy prawdziwe i urojone, co gorsza, podrywający piórem powodzenie sceniczne jego dzieła, działa świadomie na jego szkodę moralną i materialną. Czy to jest szlachetne?

Na ostatnim konkursie było kilka utworów, które nie otrzymały nagrody, pomimo zalet formy, pięknego wiersza, polotu fantazji i ducha patriotycznego – ponieważ grzeszyły kompozycją zawilą i niespójną. Dlaczego jednak nie podnoszą wrzawy autorowie *Dzwonu*, *Orlonich*⁶ oraz kilku innych dramatów? Dlaczego nie robi hałasu autor *Szermierza*⁷, która to tragedia według mnie przodowała przed wszystkimi innymi podniosłością tematu i wielkością idei? Ponieważ posyłając utwory swe na konkurs, tym samym poddali się pod jego kompetencję. Nie podnoszą również opozycji sędziowie, którzy byli w mniejszości, chociażby werdykt wypadł nie po ich myśli, dając przykład poszanowania sądu zbiorowego.

Kto postępuje inaczej, ten przyłącza się do roboty literackich warchołów, pomiędzy którymi nie powinno być miejsca dla prawdziwego poety. Kto podnosi w górę czoło namaszczone chryzmatem wiesz-

⁴ J. Słowacki, *Beniowski*, Pieśń I, w. 220–221, JS DW, t. 5, s. 60.

⁵ *Komilitona* – właśc. komilitona, towarzysza, kolegi.

⁶ „№ 113. »Dzwon«, sztuka w pięciu obrazach. „Fantazja dramatyczna, pisana z niezaprzeczoną talentem poetyckim, pod wpływem Wyspiańskiego. [...] Głównym motywem utworu jest zagadnienie bytu energii narodowej w stosunku do tradycji i pamiątek przeszłości”. Fragm. sprawozdania *Konkurs dram. im. J. Słowackiego*, „Kurier Warszawski” 14 maja 1910 r., nr 132, s. 4; „№ 112. »Orloni«, sztuka w siedmiu obrazach. – „Tragiczna baśń, zdradzająca w formie wpływ Wyspiańskiego. Kompozycja zupełnie mętna i nieuchwytna. Akcja odbywa się w czasach legendowych. Bohaterami są ludzie-orły, czyli *orloni*”. Fragm. sprawozdania, tamże.

⁷ „№ 81 *Szermierz* i № 94 *Dramat odgadniony* nie będą rozważane publicznie, gdyż sędziowie otrzymali od autorów prośbę, aby motywów ich oceny w sprawozdaniu konkursowym nie podawać”. Fragm. sprawozdania *Konkurs dram. im. J. Słowackiego*, „Kurier Warszawski” 4 maja 1910 r., nr 122, s. 3; *Szermierz* otrzymał „odznaczenie” (czyli wyróżnienie). Fragm. sprawozdania *Konkurs dram. im. J. Słowackiego*, „Kurier Warszawski” 14 maja 1910 r., nr 132.

czym, ten nie powinien się mieszać z gromadką sejmikowych krzykaczy, ani zapełniać głosem prywaty szpalt prasy polskiej, mającej teraz inne, stokroć ważniejsze zadania.

W ciężkiej dziejowej chwili, gdy nam potrzeba solidarności, skupienia sił, harmonii w pracy, zły przykład dają poeci i sternicy opinii, ulegając zapędom próżności i megalomanii. Ta ostatnia jest fatalną plagą w naszych stosunkach literackich, przyczyną tylu bezpłodnych sporów. Zatrzuwa ona często życie tym, którzy z natury swego zajęcia muszą się stykać na gruncie praktycznym z literatami lub artystami.

Jeśli kto napisał dobry dramat lub powieść, parę tomów wierszy lub noweli, czyż dlatego ma zaraz sięgać głową do gwiazd albo pomiać pracą współbraci? Czymże są największe dzieła ludzkie? Mrówczym pyłem w stosunku do wspaniałości wszechświata i jego niedościgniętych tajemnic.

Niech mi więc będzie wolno powiedzieć p. Micińskiemu, że wszczynając te swary, nie wzbija się w górne szlaki, przeznaczone dla wielkich poetów. Znam twórczość p. Micińskiego od chwili, gdy jako współautor *Marcina Łuby*, jako towarzysz nieodżałowanego Sewera, rozpoczął pod dobrą wróżbą prace dla literatury dramatycznej polskiej. Żałowałem zawsze, że z biegiem czasu wzrastał się chaos myślowy w jego dziełach. Pod wpływem jednostronnych pojęć i teorii mistycznych wpadał autor *Bazyliissy* coraz bardziej w arcykapłańskie pozy, plodził sennie i zawiłe majaki, pogrążał się w tumanach nieokreśloności, podobnie, jak kilku przedstawicieli tak zwanej „Młodej Polski”, których ciężkim grzechem było estetyczne doktrynerstwo, egzotyzm i brak serdecznego związku z nurtem rozwoju społeczno-narodowego.

Zamiłowanie w mglistości, w oderwanym od życia estetyzmie nie da nam siły ani duchowego zdrowia, nie jest hartowaniem duszy narodu do walki z brzemieniem wiekowej niedoli.

Czas już zwrócić do autora *Nietoty* i do innych krzewicieli chaosu współczesnej literaturze polskiej apostrofę z *Beniowskiego*:

Ha! Ha! mój wieszczu, gdzie wy to idziecie?
Jaka wam świeci, gdzie portowa wieża?⁸

⁸ J. Słowacki, *Beniowski*, pieśń V, w. 517–518, JS, DW, t. 5, s. 137.

Zaprawdę nie „magiczna wiedza wszystkich światów” jest przyszłością dla ducha polskiego, jak tego chce p. Miciński – ale wiedza jasna, głęboka, twórcza, dająca umysłowi ludzkiemu moc opanowania świata – ale literatura *uspołeczniająca*, która nie tylko jest słowem, ale i czynem, która uczy skupiać wszystkie siły w jednym celu podniesienia energii cywilizacyjnej narodu.

Jako autor poezji lirycznych *Wśród gwiazd*⁹ p. Miciński ma piękne zamyslenia i marzycielskie wizje, jako twórca szkiców *Do głębin duszy polskiej*¹⁰ jasnowidząc błyski. W dramacie *Wrogowie duchów*¹¹ stworzył wzruszającą tragedię duszy dziecięcej, zatargał serca poezją żywego bólu. Niechże rozdmuchuje te piękne a jasne iskry talentu. Niech w powadze duszy wieszczęj sroma się¹² marnych swarów i wybryków literackiego warcholstwa. Niech raz przecie porzuci dymy bezładnej fantazji, oczadzającej umysły, niech wybrnie z puszczы pełnej wykrotów, trzęsawisk i splątanych gąszczów na kwietną¹³ łąkę i zyzną niwę życiodajnej szczyrze polskiej poezji.



⁹ *Wśród gwiazd* – właśc. *W mroku gwiazd*.

¹⁰ *Do głębin duszy polskiej* – właśc. *Do źródeł duszy polskiej*.

¹¹ T. Miciński, *Wrogowie duchów*. *Dramat w 1 akcie z r. 1864*, w: *Na nową szkołę. Książka zbiorowa*, Kraków 1907.

¹² *Sroma się* – starop. wstydzi się.

¹³ W pierwodruku błędnie: *kwietnią*.

ANEKS NR 6.
Podsumowanie dyskusji (2)

JAN KLECZYŃSKI¹
*POLEMIKI Z POWODU OSTATNIEGO KONKURSU
DRAMATYCZNEGO*²

Warszawa, w sierpniu.

Rzecz się tak miała: Tadeusz Miciński posłał na konkurs dramatyczny „Kuriera Warszawskiego”, urządzony w rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, swój utwór sceniczny pt. *Książę Józef Poniatowski*. Konkurentów do nagrody było 116. Nagrodę otrzymał Ignacy Grabowski za komedię wierszowaną pt. *Sokół*. Dodatkowo przyznano drugą nagrodę W. Kosiakiewiczowi za fantazję pt. *Dzwonnik*.

Do sądu konkursowego należało kilkunastu literatów i krytyków warszawskich, którzy owe 116 sztuk sądzili według szczególnego zwyczaju, zupełnie bezinteresownie. Każdy z sędziów stracił około dwudziestu wieczorów wspólnego czytania sztuk wybranych oraz co najmniej drugie dwadzieścia wieczorów na odczytywanie nadesłanych na konkurs lepszych, gorszych i najgorszych utworów u siebie w domu. Przez ten czas każdy z sędziów mógłby napisać dzieło jakieś – studium, powieść, dramat – przeczytać kilkanaście arcydzieł, ksiąg filozoficznych, historycznych, przyrodniczych, politycznych, czy jakichkolwiek innych – jednym słowem strawić ten czas pożyteczniej niż na oddzielaniu kilku ziarn ze stosu plew – za darmo – i na darmo. Bo wynik był łatwy do przewidzenia. Wśród kilkunastu ludzi, obdarzonych zupełnie różną kulturą, upodobaniami, temperamentami, talentami, wy-

¹ „Krytyka” 1910, t. 4, z. 9, s. 154–158.

² Jan Kleczyński (1875–1939) – pisarz i krytyk sztuki, znany szachista; swoje recenzje z literatury, teatru, malarstwa, rzeźby ogłaszał m.in. w „Ateneum”, „Gazecie Narodowej”, „Krytyce”, „Kurjerze Codziennym”, „Nowej Gazecie”, „Sztuce Polskiej”, „Tygodniku Ilustrowanym”, gdzie prowadził dział krytyki muzycznej; część publikacji ukazała się w formie książkowej, m.in. *Rzeźba współczesna* (tu szkice poświęcone m.in. takim twórcom, jak Gustav Vigeland, Auguste Rodin, Bolesław Biegas, Xawery Dunikowski) oraz zbiór własnych nowel: *Ziemia snu. Marzanna* (1911).

kształceniem itd., itd. – niepodobna przypuścić jednogodności co do utworu wartościowego, tym bardziej, że każdy z sędziów poznał tylko część utworów nadesłanych, tj. to, co sam przeczytał i to, co mu przedstawiono na wspólnym czytaniu jako najlepsze z danej grupy sztuk przejranych przez innych sędziów. Przypadkowo tylko mogło się zdarzyć, że dzieło wybitne dostanie się pod ocenę któregoś z sędziów, nie kierującego się w sądach swoich rutyną, lecz artystyczną intuicją dobrego smaku. Tak zresztą bywa zawsze na świecie, że dzieła o wysokim polocie, oryginalnej technice, nowych ideach artystycznych z trudnością wywalczają sobie uznanie, a przynajmniej sądy o nich bywają rozdwojone przez cały ciąg życia autora. Jednogodność zachwytu nad czyjąś twórczością zawsze kryje w sobie miernotę tej twórczości – a w wyjątkowych tylko wypadkach (np. co do twórczości Mickiewicza) zachwyt ogółu pochodzi... z niezrozumienia głębi geniuszu.

To są rzeczy powszechnie znane, związane z właściwościami natury ludzkiej, dla której najtrudniej zawsze jest przyzwyczaić się do czegoś nowego, nie mówiąc już o uznaniu czyjejś wyższości. Miernoty lubią rozplýwać się w zachwytach nad miernotami, bo chwając je, wielbią same siebie. Wielbiąc geniusz, musiałyby chwalić kogoś innego – „bliźniego”, a tego nie lubią. Najtrudniej jest pokonać bezwład przeciętności. A przeciętnością tą względem rzeczy sztuki nie jest bynajmniej tzw. „szary tłum”, czyli ludzie niemający powodu do nieszczeroci w odczuwaniu i sądach, nie żyjący (obecnie, w obecnej kulturze handlowo-giełdziarskiej) sztuką, lecz instynktownie jej żądający, ludzie, nie mający żadnych wiadomości lub bardzo słabe o sztuce, o jej „kierunkach”, „szkołach” i tym podobnych wymysłach kolekcjonerów, krytyków, pedantów, *kunsthändlerów*³ – ani też smak prawdziwych smakoszów, którzy śledzą bieg kultury z pasją prawdziwych artystów i odczuwają najłżejsze drgnienia wrażliwości, wpływów jednych dusz na drugie – nie, przeciętnością, wrogą sztuce, są właśnie tzw. *luminarze*⁴ narodowi, zawsze ci sami, czy się urodzą i wychowują w Paryżu, czy w Warszawie, lub, co gorzej, w Berlinie; ci ludzie, którzy wiedzą, jaką

³ *Kunsthändlerów* (niem.) – handlarzy sztuki.

⁴ *Luminarze* – luminarz, człowiek wybitny, zasłużony, odznaczający się nieprzeciętnym rozumem.

sztuka „być powinna”, jaką była, wiedzą teoretycznie, patrzą na obrazy i dramaty teoretycznie, odczuwają teoretycznie, zatracili bezpośredniość wrażliwości, zaprzepaścili swoje dusze w sortowniach muzeów i bibliotek, stali się manekinami, pełnymi frazesów i ślicznie poukładanych wspomnień, odartych z wszelkiego życia, z wszelkiego zachwyty, z wszelkiej „przesady”.

Z tego względu konkurs na dzieło sztuki jest zarówno w Paryżu, jak w Warszawie, loterią, przy tym w Warszawie o tyle lepszą, że bardziej nieświadomą, mniej kulturalną, w której wielki los może jednak czasem paść na dzieło wybitne, bo to będzie doprawdy ślepy traf. Bardzo szczęśliwą okolicznością dla talentu na konkursie (w Paryżu, czy w Warszawie) będzie, jeśli zdarzy się, że jeden człowiek w sędzi konkursowym zauważy go. A jeżeli nie tylko zauważy, lecz jeszcze się nim zachwyci – daremnie, bo nie przemoże opinii kolegów – to już jest coś w rodzaju wielkiego losu.

Zresztą, czyż potrzeba dla zatracenia dzieła sztuki przeciętności – w znaczeniu wyżej opisanym? Czy nie wystarczy tutaj odrębność smaku tego, który dany utwór czyta? Niechby Mickiewicz należał do sądu w konkursie, na który Słowacki przysłał *Beatrice Cenci*⁵ – niechby nie-szczęśliwy traf zrzędził, że ta tragedia dostała mu się do czytania! Zapewne pozostali sędziowie nie dowiedzieliby się nawet, że taki utwór był na konkursie – i wyszedłby niebywały skandal.

To wszystko prawda. A jednak...

Artysta, który widzi, że na konkursie, na który nadesłano 116 utworów, na konkursie imienia Juliusza Słowackiego, otrzymuje nagrodę farsa wierszowana (której tylko pierwsze odśłony zawierają poezję) z urągającym duchowi polskiego zakończeniem, musi uczuć w sobie wzbierający gniew. To oburzenie będzie tym słuszniejsze, jeżeli artysta sam posłał na ów konkurs sztukę, bo wtedy właśnie

⁵ *Słowacki przysłał „Beatrice Cenci”* – właśc. Beatrice Cenci (1577–1599), szlachcianka włoska, znana z zamordowania swego ojca, Francesca, okrutnika i rozpustnika, który znęcał się nad swą rodziną, został zamordowany przez córkę; cała rodzina (wraz z Beatrice), oskarżona o uknuć spisku na życie ojca i męża, została skazana (przez sąd papieski) na śmierć; postać Beatrice zainspirowała wielu poetów i artystów, m.in. Juliusza Słowackiego, autora dramatu *Beatryks Cenci* (1832).

tylko posiada miarę porównania nagrodzonego utworu z innymi, wtedy właśnie może tylko przypuszczać, że omyłka dotyczyła nie jednej jego osoby, ale istnieje zapewne więcej poszkodowanych.

Takie oburzenie jest objawem zupełnie naturalnym i szlachetnym. Jest dowodem życia, siły, poczucia własnej wartości. Kto takich uczuć nie posiada, nie wart jest być artystą, ani twórczym, wolnym człowiekiem. Co innego reklamarskie zapędy, co innego zaś honor artysty. Cellini⁶ cisnął w twarz papieżowi swoją wazą cudowną, która mu się nie podobała. Oczywiście, że aby takiego czynu dokonać, trzeba na to mieć prawo – być naprawdę artystą. Rzucająca się w oczy miernota jest czymś tylko śmiesznym i niesmacznym.

Otóż gdyby Miciński wystąpił z protestem przeciw nagrodzeniu *Sokoła* jedynie tylko ze względu na wartość *Księcia Poniatowskiego*, gdyby wystąpił tylko w obronie samego siebie, miałby pełne prawo do tego jako artysta, o którego talencie i nieskazitelnym życiu wątpić nie wolno. Miciński mógłby i powinien by zażądać po prostu zwołania całego sądu konkursowego przy kooptacji nowych przez siebie wybranych sędziów, aby przeczytano i przedyskutowano *Księcia Poniatowskiego* i porównano go z *Sokołem*.

Miciński tego nie uczynił. Wystąpił nie tylko w obronie samego siebie, a raczej głównie i zasadniczo w obronie wszystkich przypuszczalnie pominiętych dzieł i przeciwko nagrodzeniu *Sokoła*, co uważał za niegodne konkursu imienia Słowackiego.

W odpowiedzi na to autor *Sokoła* odpisał Micińskiemu kilka listów otwartych w tonie takim, że Miciński nie uznał możliwości dalszej polemiki i wezwał do rozstrzygnięcia sprawy tonu tych odpowiedzi „Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy”⁷, które jednak wcale nie zabrało się do rozpatrywania rzeczy tak, zdawałoby się, odpowiedniej

⁶ Benvenuto Cellini (1500–1571) – rzeźbiarz, złotnik, pisarz i medalier florencki, manierysta; swe bardzo barwne i burzliwe życie opisał w autobiografii *Benvenuto Celliniego żywot własny spisany przez niego samego*. Wyd. polskie: *Żywot Benvenuto Cellini’ego własnoręcznie spisany we Florencji*, z oryg. przełożył i przypisami opatrzył S. Machniewicz, cz. 1–5, Warszawa 1910.

⁷ „Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy” – powstało w Warszawie 1909 r., miało m.in. na celu obronę interesów zawodowych, materialnych i moralnych literatów i dziennikarzy polskich.

nazwie tego Towarzystwa. Od wezwania Micińskiego upłynęły już trzy miesiące.

Ale nie tylko autor *Sokoła* odpowiedział na atak Micińskiego. Uczuli się dotkniętymi jego wystąpieniem przede wszystkim sędziowie konkursu i, powiedzmy od razu, że niepodobna się temu dziwić. Miciński zarzucił im stronność⁸. Mówiliśmy wyżej o niewdzięcznej, żmudnej i zabierającej mnóstwo czasu pracy sędziowskiej, której jedynym wynagrodzeniem jest uczucie ulgi, że się nareszcie te ziewające posiedzenia skończyły... Tę gorycz z postawionego zarzutu słychać w odpowiedziach tych sędziów kulturalnych, których ta sprawa skłoniła do wycofania się raz na zawsze z roli sędziów ze wszystkich konkursów. Inni odpowiedzieli brutalnie i ordynarnie, po warszawsku, zarzucając Micińskiemu rzeczy, które go nawet dotknąć nie mogą.

Wydać jakikolwiek sąd o całej tej sprawie jest niepodobieństwem. Stronności sędziów Miciński nie udowodnił. Dramaty konkursowe – z wyjątkiem *Sokoła* – nie są znane nikomu. Nazwiska autorów są tajemnicą, która nie przedarła się przez zapieczętowane koperty. Inaczej nie wolno o tym myśleć, pomimo przeciwnych pogłosek co do niektórych nazwisk, co same się wydzierały z papierowego zamknięcia – jakby z wielkim hałasem i że tak powiem „nahalstwem”⁹. W takim razie zaś wina spoczywałaby na tych zapalczywych nazwiskach autorów, nie zaś na sędziach, zmuszonych do bawienia się w „ciuciubabkę” z autorami dramatycznymi w maskach.

Z drugiej strony wiemy, że w gronie sędziów zasiadało kilku ludzi o wysokiej kulturze i niezaprzeczonej dobrej woli*.

⁸ *Stronność* – stronniczość.

⁹ „*Nahalstwem*” – właśc. ros. ‘nachalstwo’, bezczelność.

* [Przypis od redakcji „Krytyki”] „Dajemy wyraz zapatrywaniom szan. naszego współpracownika, ale nie zgadzamy się na konkluzję jego, jakoby niepodobieństwem było wydać sąd o całej sprawie.

Dla nas jest ona zupełnie jasna. Miciński uderzył na alarm nie z powodu zapoznania dramatu jednego, a wynagrodzenia drugiego, ale z powodu ogólnego zatracenia ducha w Warszawie, czego wyrazem jest też upadek literatury i stojącej na jej straży krytyki kurierskiej. Po chwilach napięcia ducha 1905 r. bezwład sumień i literatury znowu w Warszawie zapanował, a Kurierki stają się znowu wyroczniami

Więc?

A jednak, jak w każdym wielkim mieście i jak w całym życiu współczesnym, zewnętrznym, jest w stosunkach warszawskich, o których pisał Miciński z powodu konkursu coś, czego nie powinien by dotyczyć w takich skrótach myślowych, które nigdy nie potrafią unocznić życia. Dla obnażenia ran społeczeństwa, w którym się żyje, nie wystarczy nawet taka powieść jak *Nietota*, gdzie niektóre ciemne strony polskości współczesnej pokazano w fotograficznym odbiciu obok fantazji poza czasem leżących. Tu trzeba czegoś więcej (więcej pod względem dokładności, przejrzystości, nie zaś, rzecz prosta, polotu czy uczucia). Trzeba takiej subtelnej, delikatnej a druzgocącej, niemiłosiernej analizy, takich rentgenowskich oczu, przenikających każdą duszę, takiej koncepcji powieściowej czy krytyczno-psychologicznej, która by odślониła Polakom to, co się teraz u nas polskością nazywa – tak jak to odślониł Francuzom genialny na miarę Stendhala¹⁰ pisarz: Ro-

opinii, zaś p. Rabski jej arcykapłanem. Czy trzeba dowodów na »stronność« jego sądów i całej atmosfery kurierkowej, wieńczącej ostatecznie na konkursie »Kuriera Warszawskiego« najbliższych przyjaciół »Kuriera Warszawskiego«? Wielu sędziów wynagradzając na konkursie kurierkowym pupilów kurierkowych, stojących na wyżynie ducha kurierkowego, nie kierowało się świadomie prywatą, ale tu o nastroj chodzi, o zarazki, krążące w powietrzu i zakażające nawet niewinnych ludzi. Silnego więc strumienia kwasu dezynfekcyjnego trzeba – i tym Miciński na Warszawę tryśnął: palącymi słowy odmalował całą nędzę »literatury«, będącą tylko »ideologicznym« wyrazem ogólnej nędzy ducha.

Przypadła ta polemika między poezją a cynizmem w porze letniej. »Martwy sezon« koniec jej położył. Tak jednak być nie powinno. Z »nowym sezonem« dyskusja powinna być znowu otwartą, dzieło uzdrowienia – dalej prowadzone. Chyba że stosunki są tak opłakane, iż – jak pisze nasz współpracownik w drugiej części swego listu – »gdyby chcieć pisać prawdę bezwzględną, trzeba by zerwać z wszystkimi ludźmi stosunki«. Wrażenia podobnego doznaje się nie tylko w Warszawie. Droga herolda nie jest łatwą i wdzięczną nigdzie; w Krakowie, jako w mieście mniejszym, trudniejsza jeszcze niż w Warszawie. Ale swoje robić trzeba. Wielkich puryfikatorów ducha potrzebuje Polska, jeśli ma nastąpić odrodzenie. Żeromski radzi rozdzierać rany polskie – czyni to *Duma o hetmanie*, czyni *Nietota*, ten poemat iście dantejski. Warszawa na swoich krytyków pionierów – czeka. *Redakcja*”.

¹⁰ Stendhal, właśc. Marie-Henri Beyle, (1783–1842), wybitny prozaik francuski, romantyk i prekursor realizmu, autor m.in. powieści *Czerwone i czarne* (1830), *Pustelnia parmeńska* (1839).

main Rolland¹¹, człowiek, którego poznać winna każda dusza polska.

Romain Rolland doszedł w Paryżu do tego samego przekonania, co wielu w Warszawie: gdyby chciał pisać prawdę bezwzględna, trzeba zerwać z wszystkimi ludźmi stosunki. I Romain Rolland żyje samotnie, w zupełnym odosobnieniu – i odradza Francję.

Artykułami, pojedynczymi wystąpieniami nie dokaże się niczego. Zawsze będzie się miało do wypowiedzenia takie argumenty, których niepodobna zawrzeć w stu ani w tysiącu wierszach. Takimi argumentami są różnice kultury, nerwów, smaku, wiary, miłości, idei, honoru, życia, temperamentu – a najpóźniej dopiero prokuratorska dłoń, która zresztą nie wszędzie przecież zajrzeć może. Są gorsze winy od wyraźnych przestępstw. Tajne, podziemne ganki małych dusz, co sobie podają dłonie do zduszenia życia, same o tym nie wiedząc. Małe, nikczemne zawiści, małe, nikczemne zemsty, dobroduszne zmywy ludzi uczciwych przeciw temu, co się wydziera poza normę, co jest, co śmie być sobą. Opętanie barbarzyńskiego smaku bagnistej, równej, gładkiej, niezamąconej niczym, nawet zbytnią głupotą, mierności, co nienawidzi nie tylko dobrej, kanciastej sztuki, ale i ostrej przyprawy cudzego życia, cudzego dowcipu, w równej mierze jak cudzego ukochania, dążenia, wiary, niezłączonej z instynktem kariery, schlebiana wstecznikom z powołania, przez bezwład własnej, ongi może burzliwej duszy, co z ochotą się garnie do wszelkiego bezwładu. Drobne, koteryjne walki, malutkie szantażyki na codzienny użytek. Brak kości pacierzowej w duszy, brak wszelkiego miernika w sobie samym, chybotanie się na wietrze według prądów wczorajszej kolacji itd., itd.

To wszystko nie da się zawrzeć w artykułach ani protestach. To wymaga ściślej, bezlitosnej, jasnej, społecznej i osobistej analizy, inaczej stanie się walką bezpłodną i niezrozumianą.

¹¹ Romain Rolland (1866–1944) – pisarz francuski, twórca tzw. „powieści-rzeki”, w r. 1913 opublikował 10-tomową, monumentalną „powieść-rzekę” (pisaną w latach 1904–1912) *Jan Krzysztof*, za którą otrzymał Wielką Nagrodę Akademii Francuskiej (1913) i literacką Nagrodę Nobla (1915); inną jego znaną powieścią jest *Colas Breugnon* (1919).

ANEKS NR 7.
Do artykułu T. Micińskiego *Ku Świątyni*

ZDZISŁAW DĘBICKI
*XIĄDZ FAUST*¹

Dziwna, tajemnicą swoją ponętna jest ostatnia powieść Micińskiego*. Jeżeli piszę o niej na tym miejscu, to nie dlatego, ażeby się spierać z autorem o jego metody tworzenia, bo Miciński przestałby być sobą, gdyby tworzył inaczej, a sprawozdawca literacki musiałby zmienić grunt pod nogami i zgoła innymi kategoriami myśleć i czuć, aby mógł osiągnąć z poetą zupełne i bliskie porozumienie.

O tym porozumieniu, niestety, nie może być mowy. Z innego świata jesteśmy, inaczej patrzymy na sztukę i na życie inaczej. Niezależnie jednak od tych różnic, jakie dzielą nas wszystkich, *egzoterystów* opartych o wiedzę eksperymentalną, od *ezoteryzmu*² autora *Xiądza Fausta*, rozprawić możemy o pewnych walorach myśli i o pewnych, uchwytnych dla nas prądach uczucia, które przenikają książkę.

Myśli te i uczucia płyną ze źródła, które bije ze skały cierpienia polskiego. I tu już wszystko jedno. Czy się jest mniej, czy więcej „wtajemniczonym”, odczuwa się w sposób zawsze dotkliwy tegoczesną niedolę polską – to wyjątkowe położenie 20-milionowego narodu, który dusi się bez powietrza dla płuc i omdlewa z powodu zbyt słabego pulsu tętnic, roznoszących krew po organizmie.

Problemat upadku i zwyrodnienia duchowego, do jakiego doszedł naród pod wpływem niewoli, nie jest w literaturze naszej problematem nowym.

¹ „Kurier Warszawski”, 11 kwietnia 1913, nr 99, s. 2–4.

* *Xiądz Faust*. Powieść Tadeusza Micińskiego, Kraków. Spółka nakładowa „Książka”. Warszawa E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł). [Przypis autora lub redakcji – Red.]

² *Egzoteryści* – ograniczający się do wiedzy naukowej i potocznej; *ezoteryzm* – wiedza tajemna.

Postawił go niedawno Berent w *Oziminie*³, chodził dokoła niego Żeromski w *Urodzie życia*⁴, po swojemu zastanawia się nad nim Miciński.

Aż do bólu, aż do krzyku rozpacz i aż do obelgi, rzuconej „przebiegłym konsumentom tlenu”, którzy myśli narodowej odebrali lot orła, a uczynili z niej „tasiemca”⁵, dochodzi w oburzeniu swoim poeta.

Oburzenia tego można nie dzielić w całości, jeśli się idzie drogami rzeczywistego życia i tu i ówdzie spotyka na nich pokrzepienie, ale należy je uszanować, jak szanuje się wszystko, co płynie z czystych i szlachetnych pobudek. A czysta i szlachetna jest cała dążność Micińskiego, wrażliwego, jak każdy artysta, na niedoskonałość, na krzywizny i wypaczenia, kalectwa i rany naszego istnienia.

Dla niego, jak dla symbolicznego Xiędza Fausta – Polska jest „wielkim krajem boleści dla serca, które wzgardziło małą boleścią, jest wielkim laboratorium ziarn przyszłości” [XF, s. 153]; jest „miejszem, godnym być za miejsce *Życia Nowego*, za kościół, do którego przyjdą wszyscy i nabiorą powietrza w przegniłe płuca” [XF, s. 153].

Miciński jest z tych, którzy „Polskę noszą w swej duszy” [XF, s. 154] i pamięć o niej mają zawsze i wszędzie. Nie najlichniesza to w pokoleniu tegoczesnym falanga ludzi, lecz jakimikolwiek, choćby

³ Berent w „*Oziminie*” – Wacław Berent (1873–1940), jeden z najwybitniejszych prozaików Młodej Polski, tłumacz (m.in. dzieł Friedricha Nietzschego); każda z jego powieści ukazywała fazy przełomowe w rozwoju światopoglądu i techniki powieściowej epoki (m.in. *Fachowiec*, 1895 – destrukcja programu pozytywistów; *Próchno*, 1903 – antynomie dekadentyzmu, bezwyjściowe dylematy artysty przedstawione w konwencji powieści polifonicznej; *Ozimina*, 1911 – panorama poglądów społeczeństwa polskiego na początku XX wieku, łączy cechy powieści polifonicznej z „powieścią rozwojową” oraz z powieściowymi transformacjami mitu). Zob. I. E. Ruśsek, *Życia lampy niewygasłe. Studium o „Oziminie” Wacława Berenta*, Warszawa 2017.

⁴ Żeromski w „*Urodzie życia*” – powieść S. Żeromskiego (1912), przedstawia losy Piotra Rozłuckiego, syna Jana, powstańca z 1863 r, wspomnianego w noweli *Echa leśne*; Rozłucki jest Polakiem, zrusyfikowanym oficerem armii rosyjskiej, wychowanym przez swego stryja, generała, w duchu wierności wobec caratu; jego poglądy ulegają zmianie, gdy dowiaduje się o tragicznym losie swego ojca, zabitego przez Rosjan; postanawia powrócić do swoich polskich korzeni, lecz na przeszkodzie stoi miłość do pięknej Rosjanki, Tatiany.

⁵ T. Miciński, *Xiędz Faust*, oprac. W. Gutowski, Kraków 2008, s. 153. Dalsze przytoczenia fragmentów powieści z tego wydania, zaznaczone skrótem XF.

rozbieżnymi nawet, idą oni drogami – idą obok siebie. Cel wspólny im przyświeca. Jedni radują się każdej realnej zdobyczy życia, cieszy ich każdy zagon ziemi dobrze uprawionej, każda murowana chata we wsi, każdy dom z napisem „Szkola”, inni szukają drogi w jutro przez ofiarę i męczeństwo, wierząc, że bezpłodne dzisiaj, wyda ono swój owoc w słońcu, które wyrzy zza chmur, jeszcze inni pragną pogłębionego i twórczego życia na ziemi „w wolnych niebiosach” [zob. XF 232].

Są chwile, kiedy te trzy kategorie ludzi nie rozumieją się zupełnie, lecz mimo to łączy je wspólny wysiłek, jak łączy je wspólny łańcuch niewoli.

Miciński należy do kategorii ostatniej. Mistycyzm unosi go ponad ziemię; w nim szuka ratunku od ścigających go Eumenid⁶ rzeczywistości polskiej; on nasycza go krzepiącą wiarą w „wolny, twórczy czyn” [XF, s. 150] i każe mu wielbić Wielką Trójkę: *Pracę, Sprawiedliwość, Miłość nadczłowieczeństwa* [XF, s. 150], gdyż inaczej „dojdziemy do tej pustyni zwątpienia, gdzie wszystko rozsypuje się w popiół – prócz kanapki z kawiozem i papierów giełdy” [XF, s. 150].

Świątynią jego jest *intuicja*, wsparta na woli twórczej i wiedzy. „Kochajmy jednak ziemię – mówi przez usta Xiędza Fausta – bo tu jest podstawa całej metafizyczności; budujmy niebiosa bliżej ziemi” [XF, s. 143].

Z taką metafizyką, która ma być jak ogień oczyszczający dla duszy ludzkiej, dla duszy polskiej w szczególności, a nie odrywać człowieka od pracy na ziemi i dla ziemi – zawsze zgodzić się można, jeśli się stoi poza obrębem „prądów odcychnych” [XF, s. 185] i nie zna dziedzin „wiedzy tajemnej”.

I dlatego powieść Micińskiego, mimo całego swojego aparatu okultystycznego, jest w istocie swojej powieścią mówiącą na swój sposób o rzeczywistości polskiej, jest walką z tym, co tę rzeczywistość ponizła i zohydza.

⁶ *Eumenidy* – też: Erynie, straszliwe boginie, identyfikowane przez Rzymian z Furiami; zrodzone z kropel krwi okaleczonego Uranosa; uosabiają pierwotne siły, rządzące się własnymi prawami, którym nawet bogowie olimpijscy muszą być posłuszni; najczęściej wymienia się trzy: Alekto, Tejsifone i Megajre.

Jasny błysk miecza, którym posługuje się poeta, przecina ciężkie opary, skłębione nad kałużami naszego życia i ukazuje nam w przekroju niejedną prawdę. Polska współczesna boli go nad wyraz. Nie widzi w niej człowieka na miarę zbliżających się przemian.

– I jakież protest – zadaje sobie pytanie Piotr-rewolucjonista – mógłbym założyć przeciwko losom, które niweczą nas? zresztą, już nie wiadomo, czy my jeszcze jesteśmy? bo na to, żeby żyć – trzeba mieć *wolę istnienia* i własną *wewnętrzną zasługą* istnienie narodu okupić [XF, s. 115–116].

O tę „wolę” istnienia i o tę zasługę wewnętrzną idzie Micińskiemu przede wszystkim i dlatego rośnie w nim nieukocona, wielka tęsknota do przemiany duchowej. W imię tej przemiany marzy mu się „świat rytmu z Słońcem, z Ziemią i z Boskością” [XF, s. 140], marzy mu się cudotwórcza chwila, kiedy Król Duch – „stanie wśród warsztatu, gdzie wszystkie ramiona stężyły się do czynu i wznoszą bierwiona i życia nowego Dom budują Polsce” [XF, s. 140].

To „budowanie” jest ideą zasadniczą powieści, jej osią, dokoła której toczy się, wiruje i kłębi mgławica najróżnorodniejszych pojęć, dalekich od kształtu uchwytnego, tęczujących niezwykłym bogactwem wyobraźni i fosforyzujących pełgającym światłem tajemnicy.

Wyobraźnia Micińskiego nie zna granic. Wszystko jest dla niej możliwe i wszystko dostępne. Ogarnia wszystko i z przedziwną hojnością rozrzuca swoje skarby przed naszymi oczyma. Mieni się tu od barw najczarowniejszych, najrzadszych, najbardziej olśniewających. Rozległa erudycja, zdobyta drogą długich wędrówek duchowych po krajach poezji i wiedzy Wschodu i Zachodu, sprawia, iż poeta przenosi się z łatwością od jednego do drugiego bieguna Ziemi, że wszędzie jest u siebie, wszędzie jest panem stworzonej przez siebie wizji.

A wizja to o pociągającym zawsze uroku, niepowszednia, zmieniająca się szybko jak obrazy rzucane na ekran, wibrująca wszystkimi pojęciami światła mistycznego, a jednocześnie realna czasem jak samo życie, tętniąca krwią i płynąca łzami tego życia.

I dlatego są momenty w tej powieści, które utrwalają się nam w pamięci na zawsze, których nie zapomnimy nigdy, bo stanowią one

w sobie światy, wyłaniające się z tego chaosu, w który nas wprowadza nieokiełznana i nieobliczalność fantastyczność poety.

Nikt, kto weźmie do ręki *Xiędza Fausta*, choćby wróg najzawziętszy okultyzmu i mistycyzmu, przyzwyczajony ufać tylko temu, czego, jak Tomasz niewierny, dotknie palcami własnej ręki, nikt, kto przez chwilę tylko obcować będzie z Piotrem, podzwaniającym po kurytarzach więziennych kajdanami lub jadącym w towarzystwie żandarmów na prostych, nieokutych saniach do „ostrogu” prowincjonalnego, na bezterminową karę; nikt, kto pozna opowiadania księdza Fausta z doby ostatniego powstania, kto przeżyje jedną noc na Ukrainie, gdzie hr. Niezgnojowicz i jego walkiryzna córka, Mira, potwornych, aż zbyt potwornych dopuszczają się zbrodni, nikt, komu raz zaświeci blask „upiornej róży”⁷ lub ukaże się dzikie „zwierzę ludzkie” na gruzach Messyny po pamiętnym trzęsieniu ziemi – nie uwolni się już od tych wrażeń, które pójdą z nim i za nim jak głębokie przeżycie wewnętrzne.

I w tych właśnie momentach, w tych potężnych przez swoją siłę obrazach, rzucanych śmiałą, pewną ręką, która nigdy nie ma troski o to, aby jej nie zbrakło odpowiedniego „tworzywa” – tkwią najznamienniejsze cechy niepospolitego talentu Micińskiego. Można się z nim godzić lub nie godzić, można uznawać jego mistykę, którą on sam utożsamia z pogłębionym i twórczym życiem, można dowodzić, iż to pogłębienie i twórczość dadzą się osiągnąć na drogach jasnych rozumowań i świadomego życia wewnętrznego, ale nie można odmawiać talentowi prawa do ujawniania swej siły w sposób, jaki uznaje dla siebie za właściwy, nie można mu powiedzieć: „nie idź za sobą, ale idź za mną”.

Niech idzie *za sobą*, bo to jego droga, droga jego intuicji twórczej, a jeżeli nie przemawia do nas tak, iż byśmy zawsze mogli go dobrze zrozumieć i dotrzymać mu kroku we wszystkim, jeśli pomiędzy nim a nami zostanie zawsze obłok mgły, przesłaniającej nam jego oblicze twórcze, to i tę wolę odgradzania się jego od nas potrafimy uszanować w imię talentu, którego świetne przebłyski z łatwością chwytemy, a który w rzeczywistości sztuki rozstrzyga przede wszystkim o kwalifi-

⁷ *Upiorna Róża* – tytuł 6. rozdz. *Xiędza Fausta*.

kacji danego utworu. To, co jest w tym tworze dla nas, potrafimy wydobyć, a z tego, co jest w nim obce, bez żalu możemy zrezygnować, bo wszelka sztuczna transplantacja nie na wiele się przyda.

I dlatego, choćbyśmy bardzo pilnie szukali klucza do wszystkich zagadek zawartych w *Xiędzu Fauście* i stosując cały zasób wiedzy hermetycznej odcyfrowali wszystkie hieroglify tej dziwnej powieści, rozsnutej pomiędzy rzeczywistością naszego świata myśli i pojęć a błagą czy prawdą metafizyczną, która wędruje przez wszystkie wieki i po całym kręgu ziemi zbiera „wiernych wtajemniczonych”, to ksiądz Faust będzie nam bliski nie przez rozwikłaną i rozwidnioną naszym własnym światłem Tajemnicę, ale przez swój stosunek do rzeczywistości polskiej i przez myśl o Polsce, myśl wielką i żywotną o wyzwoleniu i odrodzeniu narodu.

Jest on symbolem tego nieśmiertelnego dążenia naprzód, tego szukania *opoki*, na której może być zbudowane *jutro*. A Piotr (*opoka*), symbol tego *jutra*, które dziś jeszcze dzwoni kajdanami, ale przez tajemnicę przerodzenia wewnętrznego, dokonanego w ciągu jednej nocy, urasta do oczekującej go pracy, czyż nie jest głosem najgłębszej naszej tęsknoty do cudu, do przeistoczenia, do tych świątecznych wyzwoleń ducha, na które oczekujemy?

Nazwijmy to, jak chcemy, mianem idei Konradowej czy mianem, zapożyczonym z nomenklatury hermetycznej, ale miejmy uszy otwarte na głos dzwonu, który brzmi: *Vivos voco! żywych zwołuję* [zob. XF, s. 240]⁸, bo „żywi niech nie tracą nadziei”⁹.

Przez ten głos łączy się *Xiędz Faust* z naszą wielką poezją romantyczną i zbliża do jej nieśmiertelnych źródeł.

Jak w *Oziminie* Berenta, bajka powieści zamknięta jest w ramy jednej nocy¹⁰. Rewolucjonista Piotr, wieziony przez żandarmów, po

⁸ Łacińska sentencja: *Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango* – „żywych wzywam, zmarłych oplakuję, gromy kruszę”. Zamieszczano ją na dawnych dzwonach kościelnych.

⁹ „Żywi nie tracą nadziei” – „Niech żywi nie tracą nadziei”, J. Słowacki, *Testament mój* (1839/40).

¹⁰ W *Oziminie* Wacława Berenta akcja powieści rozgrywa się w ciągu jednego wieczoru w lutym 1904 roku (w momencie wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej), podczas balu karnawałowego w warszawskim salonie barona Niemana, dopiero

niefortunnej próbie ucieczki trafia na nocleg do tajemniczego księdza Fausta. Rozmowy z nim, pełne sensacyjnych i aktualnych dygresji politycznych i publicystycznych, i rozmowy z również tajemniczą Imogeną – są jedynym wiązaniem architektonicznym powieści. Wśród rusztowań tego wiązania przelatują obłoki wizji apokaliptycznej, a na szczycie złoci się wysoko podniesiona monstrancja idei. Blask tej idei rozświetla mistyczną mgławicę dzieła Micińskiego i czyni je dostępnym nie tylko dla „wtajemniczonych”.



w czwartej części zmienia się przestrzeń akcji: zdarzenia przenoszą się na ulice Warszawy; w *Xiędzu Fauscie* Micińskiego akcja powieści zamyka się w czasie nocy wigilijnej 1912 roku, podczas której opowieści księdza odwołują się do autonomicznych, lecz ściśle powiązanych z całością kompozycji, wydarzeń, wskazujących na uczestnictwo bohatera w najbardziej znaczących (i traumatycznych) wydarzeniach II połowy XIX w. i początku XX w.

ANEKS NR 8.
Do artykułu T. Micińskiego *Ku Świątyni*

JAN LORENTOWICZ
*O DUSZĘ POLSKĄ*¹

(„Książka Faust”. Powieść przez Tadeusza Micińskiego. Kraków. Spółka nakładowa „Książka” 1913, str. 369, w 8-ce.)

Tadeusz Miciński jest, niewątpliwie, jedną z najciekawszych organizacji duchowych we współczesnej literaturze polskiej. Dramat jego istnienia poetyckiego polega na tym, że dwóch ludzi toczy w nim bój zawzięty: z jednej strony – natchniony wizjoner, wspaniały „budowniczy nadgwiezdnych miast”, fanatyk metafory, obejmującej wszelkie światy zmysłowe i intelektualne, mistyk zamknięty w swej jaźni, mag, strzegący pilnie kluczy od wyoranej pługiem ducha tajemniczej prawdy; z drugiej strony – frenetyczny czciciel życia realnego, płonący nienasyconą ciekawością do wszelkich objawów siły, potęgi i walki o wolność, piękna, mądrości i geniuszu ludzkiego. Tworzyć będzie wielkie wizje *W mroku gwiazd*, olśniewające obrazy *Bazyliissy Teofanu*, budować pocznie *Tajemną księgę Tatr* – a jednocześnie popędzi do Petersburga na otwarcie Dumy, do Zakopanego na „ciekawą” naradę lub na narty, do Mesyny zatopionej przez trzęsienie ziemi* – na spojrzenie do piekła ludzkiego, do Neapolu na badanie życia fauny i flory morskiej, do Sztokholmu na igrzyska olimpijskie, do Hellerau na święto sztuki, do Sofii na przyjrzenie się z bliska walczącym o ojczyznę.

Ponad tymi sprzecznymi dążeniami unosi się stała, gorąca, wytężona troska o duszę polską. Troska owa rzuca mosty pomiędzy rozbieżne dążenia twórcy, prowadzi do jedności celów, układa w pewną

¹ „Nowa Reforma”, 7 czerwca 1913, nr 258, s. 1–2.

Mesyny zatopionej przez trzęsienie ziemi – chodzi o jeden z rozdziałów powieści *Książka Faust. Zburzenie Mesyny*. Chodzi kolejno o artykuły Micińskiego: *Forteca marmurów*, *V Olimpiada*, *Życie i twórczość w Hellerau* oraz cykl korespondencji z wojen bałkańskich. Wszystkie zamieszczone w niniejszym tomie.

harmonię wszystkie rozdźwięki jego pieśni. Wyrażona dobitnie w książce *Do źródeł duszy polskiej*, objawia się nieustannie w *Nietocie*, a w *Księdzu Fauscie* stanowi główne źródło marzeń, obrazów, wizji, dialogów i dyskusji.

Dziwna ta powieść-poemat jest jakby eksplozją najprzeróżniejszych elementów: raz mamy realistyczną na wskroś narrację, jasną, wyraźną, silną i pełną świetnych obrazów; to znów marzenie poety mąci wizja ohydnej zbrodni, opisywanej, zda się bezcelowo, pozbawionej demonizmu, potwornej a malowanej bez drgnienia; raz rozręskniona myśl poety buja w podniebnych sferach, szukając dla siebie najdelikatniejszego, rozwiewnego wyrazu; to znowu grzęźnie w rozprawie na pół naukowej i przetwarza forsownie rozważania metafizyczne na zawrotne, szalone w rozpędzie, pełne egzotyizmu metafory. Napięcie duchowe jest tu zawsze tak silne, że słowa wybuchają i pędzą z niepowstrzymanym impetem, nie zawsze dbając o to, czy spełniają swą rolę, to jest, czy służą myśli, która ich pomocy potrzebuje. „Wybacz, że mówię niejasno, ale rzeczy najważniejsze muszę zostawiać w półcieniu lub niejasności” [XF, s. 181]. Te słowa jednego z bohaterów opowieści tłumaczą samego autora. „Rzeczy najważniejsze” ma on w sobie w odczuciu i przeczuciu i do tego stopnia wierzy w ich zbawczą moc, że nie prowadzi nigdy kontroli nad ścisłością wyrazów. Niechajże same spełniają swą rolę, niech biegną za uczuciem, za obrazami i raketami duszy i niech je wyjaśniają. Gdy proza, niezwykle strojna i w drogocenne szaty odziana, nie wystarcza, Miciński całe rozdziały „wierszami gada”, starając się dźwięcznością rytmu, dostojnością formy podnieść czytelnika ku wyżynom, na jakich pragnie toczyć z nim dysputy.

Porozumienie z poetą w tych rozprawach nie zawsze jest łatwe. Stawia on czytelnika przed wrotami tajemnicy, otwiera te wrota na oścież i objaśnia płomiennie, co tam powinno być wewnątrz. Ale podczas tych objaśnień z wyobraźnią poety dzieje się to, co Taine spostrzegł u poetów angielskich w epoce elżbietańskiej: „W umyśle jego odbywa się dziwna wegetacja: co chwila powstaje tam pączek, na nim drugi, potem jeszcze inny, a każdy z nich rodzi, wypuszcza i kwitnie sam przez się, tak, iż po pewnym czasie widzimy całą roślinę, potem gęszcze, wreszcie – las cały. Staje mu w wyobraźni jakaś postać, potem

czynność lub krajobraz, potem szereg czynów, osób i krajobrazów, które się tworzą i dopełniają tak, jak to bywa, gdy we śnie oglądamy korowód postaci, co własną siłą posuwają się przed naszymi oczami.”²

Książ *Faust* jest historią jednej nocy wigilijnej, spędzonej w oczekiwaniu śmierci. Chodziło poecie o gwałtowny eksperyment przebudowania jednej duszy polskiej, przebudowania dokonanego tak, aby wprowadzić w grę wszelkie czynniki istnienia ideowego w Polsce. Rewolucjonista Piotr „zabił kolbą od mauzera jednego z robotników, który zaczął wsypywać” [XF, s. 3]. W eskorcie żandarmów jedzie właśnie do stacji kolejowej, by ruszyć do więzienia dyscyplinarnego na pograniczu Rosji i dawnej Rzeczypospolitej. Czeką go prawdopodobnie szubienica, gdyż znalazł się zdrajca, który „widział”. Przypadek na moście na Prypeci³, podczas którego Piotr byłby nieomal życie postradał, zatrzymuje więźnia i eskortę w wiosce, w której odbyć się ma właśnie najprzedziwniejsze misterium, jakie wyobrazić sobie można. Cały ten wstęp Miciński rzuca w zdaniach zwięzłych, muskularnych, plastycznych, pełnych tej wewnętrznej mocy i ekspresji, którą w tym stopniu spotykamy dziś może u jedyne go Żeromskiego. Za zgodą żandarmów Piotr spędza noc wigilijną u miejscowego proboszcza, nazywanego księdzem Faustem. I tu właśnie, w przeciągu kilku godzin, w dyskusjach z nadzwyczajnym księdzem odbyła się w Piotrze gruntowna przemiana wewnętrzna. Książ *Faust* jest postacią w rzeczywistości

² Fragment pracy H. A. Taine’a (1828–1893), francuskiego filozofa, psychologa, historyka sztuki i literatury oraz krytyka literackiego, pt. *Histoire de la littérature anglaise* (1863), w przekładzie E. Orzeszkowej: „Można go [wewnętrzny stan twórcy – W.G.] sobie wyobrazić jako rodzaj roślinności, która pokrywa umysł; co chwila wyrasta tam pęk jakiś, potem drugi, potem jeszcze trzeci; każdy zapładnia inne: mnożą się, rozkwitają, aż po pewnym czasie powstaje cała zieleniejąca się roślina, która rozrasta się w gęstwinę i na koniec w cały las. Przed umysłem twórczym staje postać, potem czynność, potem krajobraz, potem jeszcze cały szereg postaci, czynności i krajobrazów, które zlewają się, zaczepiają o siebie, dopełniają się nawzajem, nieświadomie dla samego twórcy, jak się to czasem dzieje we śnie, gdy nieświadomie dla śpiącego rozwija się i ustawia przednim szereg śnionych postaci i widoków”. Zob. H. A. Taine, *Historia literatury angielskiej*, przekł. E. Orzeszkowej, Warszawa 1900, t. 1, s. 211.

³ *Prypeci* – Prypeć: rzeka na Ukrainie i Białorusi, prawy dopływ Dniepru, o długości 775 km.

życiowej zdobytą, ale w szalach wyobraźni pchaną ku ostatecznym możliwościom wyłączenia duchowego, przeprowadzoną przez wszystkie piekła najgwałtowniejszych przeżyć wewnętrznych, które ją wreszcie wtajemniczyły w istotę życia. Miciński przesuwając przed oczyma czytelnika obrazy tych przeżyć i oszałamia go po prostu nadmiarem straszliwych wizji.

Widzimy ks. Fausta w powstaniu; potem w ciężkich robotach, na które idzie niewinnie posądzony o chęć zabójstwa; potem w piekle trzęsienia ziemi w Messynie; potem w całym szeregu zainsynuowanych⁴ gwałtownie, a niedopowiedzianych walk i mąk wewnętrznych. Jedne obrazy imponują potęgą nastroju, oryginalnością pomysłu, siłą stylu; inne irytują jak niepotrzebne wtręty. Spowiada się i przetwarza swą duszę Piotr; spowiada się i pogłębia uroczystość chwili trzecia postać wigilijnej nocy, Imogena, zabłąkana w to Faustowe laboratorium duszy, a nosząca w sobie nie tyle siłę realnego życia, ile dialektykę symbolu. Odbywa się piorunująco szybka rewizja wszelkich ideałów, wszelkich zjawisk polskiego życia: społecznego, uczuciowego, religijnego. – Raz po raz padają słowa, które uogólniają zjawiska spostrzegane przez bohaterów. Piotr mówi do księdza: „Dusza gubi wszystko w Polsce. Za górnice, za mistycznice, za niemożliwie chcemy mieć życie. I dlatego życie realne przeobraża się u nas w taką nędzę. Minęły czasy tych wiejskich idylli, które opisywał Lenartowicz: sianożęcie, kościółek, zbieranie malin... W Polsce zabrudziło się życie ziemne, bo gdzieś na niebie malowano freski... Zmieniły się ideały... Upokorzenia młodości w gimnazjum, nędza rodziny, najbrutalniejsze traktowanie idei odrodzenia przez tłum żuizerów, sądzących świat z wyżyn samochodu, gumowej dorożki i prosperującej kamienicy... Trzeba silnej, żelaznej pięści, która by samych Polaków umiała utrzymać w korbach. Ta pięść musi wznosić jednocześnie bramę wolności i posłuszeństwa. Czy w czasach waszych znano tę mękę, gdy wojownicy zmieniali się w bandytów, a naród niewalczący – w gromadę tych brudnych, brązo-

⁴ *Zainsynuowanych* – od insynuacja: niezgodne z prawdą przypisywanie lub wmawianie komuś pewnych postępów, myśli bądź intencji.

wych antylop, zwanych Guanaki, które kopią, kąsają i pluja, kiedy do nich podejść z zamiarem rozwarcia bram ogrodzenia?” [XF, s. 39].

W przeddzień szubienicy Piotr zdaje sobie doskonale sprawę zarówno ze swej roli w rewolucji, jak ze smutnych rezultatów „dni wolnościowych”. Opowiada np. Imogenie, jak to wróciwszy do Warszawy w roku 1909 na czas najsilniejszej reakcji, nie zastaje już tam narodu. „Wszystko najszczytniejsze zmieniło się już w karykaturę i głupstwo. Z puścizny wieszczów – uczyniła się strzecha dla retorycznych wróbli; z nauki – oręż dla złośliwych wyjców; z religii – znoszony płaszcz, który nie grzeje i tylko już zakrywa rany” [XF, s. 115]. Własną rolę w życiu polskim określa Piotr nie mniej dobitnie. „Wędrownka krótka, pełna troski materialnej; męczarnie człowieka, który marzył o zbrataniu świata, a szedł krawędzią otchłani, nienawistnictwa, gdzie plamy krwi paliły się ogniami pod jego stopą” [XF, s. 181]. Stosunek swój do narodu wypowiada Piotr już w długich, wzniosłych, niekiedy wspaniałych roztrząsaniach. Ksiądz Faust wtajemniczy Piotra w najgłębsze mądrości życia. I oto „niby piramida w mroku, zapłonęło serce Piotra od siedmiu lamp złocisto-krwawych” [XF, s. 148] – tego wtajemniczenia. Kim jest ksiądz Faust, dowiadujemy się mniej z jego idealnych przeżyć, niż z przepysznej improwizacji autora, zatytułowanej: „Kapłan swojego ludu” [tytuł rozdz. XVII powieści]. Polska jest dla niego „wielkim laboratorium ziarn przyszłości” [XF, s. 153]; nosi ją w duszy, „a świadczy o niej czynem, wprawdzie bez etykiet patriotycznych” [XF, s. 154]. Najwięcej troszczy się o sumienie polskie, bo „każdy jest odpowiedzialny przede wszystkim za wolny czyn swojego życia” [XF, s. 153]. Piotrowi zakazuje autor wierzyć w mistykę... „Mistyka przyciągała do siebie głównie ludzi nieudanych, bo nie była życiem, ale uciekaniem od życia. Mistyka jest to życie pogłębione i twórcze” [XF, s. 148]. I właśnie ksiądz Faust wyjaśnia mu istotę tej twórczości życiowej. Dla niego „jedynym kościołem jest wojownik światła; jedynym życiem naprawdę jest wchłonąć tak słońce, gwiazdy, morze, ziemię, Chrystusa, ascezę, namiętą miłość – pracę dziejową, wielką kontemplację i wielki czyn, aby już tylko z tego została – Moc twórcza” [XF, s. 213].

Piotr przeobraża się w „Wędrowca wiecznych krain” [XF, s. 227]; wie, że nad chlebem fizycznym wznieść musi chleb duchowy, że „jedyną prawdziwą rewolucją jest religijny czyn, tj. czyn zmieniający naturę poziomą człowieka” [XF, s. 190]. Zdobywa prawdę, że „życie na ziemi jest słoneczną natężoną wolą wzbicia się jak najwyżej. W głębiach naszej istoty odbywa się nadśłoneczna twórczość. Jest to życie Boga w nas, życie błogosławiące nad grozą potwornych, mroźnych, bezlitosnych przepaści. W kim narodzi się ta wiara, przechodząc w Ciało i Krew życia – w tym zaiste, rzec można, iż Bóg się narodził” [XF, s. 234].

Gdy Piotr został już przeobrażony w „żołnierza Twórczej Jasności” [XF, s. 234], następuje to, co autor w swym języku hermetycznym nazywa „wędrowką magów”⁵: ksiądz Faust wypuszcza go potajemnie na wolność, siebie zaś, jako tego, który spełnił już swe przeznaczenie, oddaje na ofiarę żandarmom. Umiera zresztą w chwili najwyższej ekstazy.

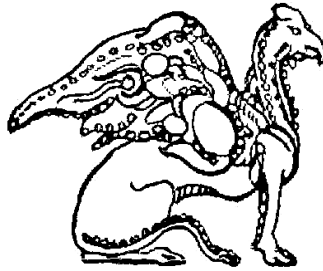
Ksiądz Faust zaliczony będzie do najoryginalniejszych postaci w naszej literaturze. Mniejsza o cały ezoteryzm jego natchnionej mowy; są w nim pierwiastki głębi, które przetrwają jego tajemnicze postawy. Ekstatyczne chwile auto-sповідzi księdza Fausta na chórze kościelnym – to zgoła wybitny wzór pięknej prozy poetyckiej. Po wszystkich zresztą stronicach rozsiał Miciński obfite bogactwa metafory niezwyklej, indywidualnej, ogromną przepojonej. Rozpalone do białości dusze jego bohaterów mówią tysiące słów niepotrzebnych; ale zawsze, nawet wówczas, gdy „przyjmują obłęd za swą gwiazdę”, dają świadectwo wielkiemu talentowi ich twórcy. Problematy życiowe walczą w tej powieści bardzo jeszcze mocno z urojeniami rozszalałej, niesłychanej fantazji. Ale obrazy tej walki w żadnym utworze Micińskiego nie wypadły tak wspaniale. Nigdy też poeta *W mroku gwiazd* nie zdawał sobie jaśniej sprawy z istoty mistyki.

Sobie to samemu śpiewa Miciński zbawcze wskazanie, gdy przez usta księdza Fausta mówi: „Mistyką realności widzialnej i słonecznej żyjemy wszyscy. W mistykę niewidzialności wejść, to znaczy okłamać siebie i innych we wszystkich prawie wypadkach, a w jedynym, wyjąt-

⁵ *Wędrowka Magów* – tytuł ostatniego, XXIV rozdziału *Xiędza Fausta*.

kowym – znaczy rzucić się w ogień i w lodową głębinę morza. Nie rzucaj się, człowieku, w ogień Mroków, bo nie dał ci Bóg siebie – jeno pola i trud, słońce i chmury, kwiaty Bi ciernie, dzieci i śmierć, miłość i znękanie, ojczyznę i niewolę, gwiazdy i bezmiary, ale absolutny Duch pozostanie w ludzkości nieujętym” [XF, s. 232].

Takie są fundamenty przebudowy duszy polskiej, nad której przepaścią zadumał się jeden z najrzetelniejszych poetów naszej bezpoetyckiej epoki.



ANEKS NR 9.
Do artykułu T. Micińskiego *Ku Świątyni*

ZAWARTOŚĆ PUBLIKACJI ZBIOROWEJ
*DIE WELTANSCHAUUNG*¹

Weltanschauung. Philosophie und Religion in Darstellungen von Wilhelm Dilthey, Bernhard Groethuysen, Georg Misch, Karl Joël, Eduard Spranger, Julius von Wiesner, Hans Driesch, Erich Adickes, Hermann Schwarz, Hermann Graf Keyserling, Paul Natorp, Georg Simmel, Georg Wobbermin, Paul Deussen, Carl Güttler, Arthur Bonus, Bruno Wille, Ernst Troeltsch, Julius Kaftan, Max Frischeisen-Köhler, Berlin 1911.

ERSTER TEIL: PHILOSOPHIE

Wilhelm Dilthey²,

Die Typen der Weltanschauung und ihre Ausbildung in den metaphysischen Systemen
Einleitung: Über den Widerstreit der Systeme. I. Leben und Weltanschauung. (Das Leben. – Die Lebenserfahrung – Das Rätsel des Lebens – Bildungsgesetz der Weltanschauungen – Die Struktur der Weltanschauungen – Die Mannigfaltigkeit der Weltanschauungen). – II. Die Typen der Weltanschauung in Religion, Poesie und Metaphysik. (Die religiöse Weltanschauung – Die Stellung der Weltanschauung in der Dichtung – Die Typen der Weltanschauung in der Metaphysik). – III. Der Naturalismus. – IV. Der Idealismus der Freiheit. – V. Der objektive Idealismus.

¹ *Die Weltanschauung*, Berlin 1911.

² Wilhelm Dilthey (1833–1911) – niemiecki filozof; profesor uniwersytetów w Bazylei (od 1866), Kilonii (od 1868), Wrocławiu (1871) i Berlinie (od 1882), autor m.in. *Einleitung in die Geisteswissenschaften* (1883); dokonał metodologicznego rozróżnienia nauk humanistycznych (*Geisteswissenschaften*) i nauk przyrodniczych (*Naturwissenschaften*); podstawową różnicą między obu rodzajami nauk jest ich cel: nauki przyrodnicze dążą do wyjaśnienia zjawisk, nauki humanistyczne – do ich rozumienia, pozwalającego na formułowanie sądów wartościujących i normatywnych, niedopuszczalnych w naukach przyrodniczych; najwyższy stopień rozumienia polega na dotarciu do przeżytego doświadczenia, które twórca wyraził w interpretowanym dziele; poglądy filozoficzne wiązał z jednym z trzech typów światopoglądu: naturalizmem, idealizmem wolności oraz idealizmem obiektywnym; twórca tzw. filozofii życia i nowoczesnej hermeneutyki.

Bernhard Groethuysen³

Das Leben und die Weltanschauung.

Georg Misch⁴

Von den Gestaltungen der Persönlichkeit

Karl Joël⁵

Weltanschauung und Zeitanschauung

Eduard Spranger⁶

Phantasie und Weltanschauung

Julius von Wiesner⁷

Naturforschung und Weltanschauung

³ Bernhardt Groethuysen (1880–1946) – niemiecko- i francuskojęzyczny filozof, historyk, tłumacz; prace z pogranicza filozofii i socjologii, uczeń W. Diltheya, u którego habilitował się w 1907 r., po czym objął stanowisko docenta prywatnego na Uniwersytecie w Berlinie, autor m.in.: *Das Mitgefühl* (1903), *La pensée de Diderot* (1913); *Die Entstehung der bürgerlichen Welt- und Lebensanschauung in Frankreich* (1927).

⁴ Georg Misch (1878–1965), niemiecki filozof i historyk.

⁵ Karl Joël (1864–1934) – filozof niemiecki, profesor na Uniwersytecie w Bazylei (od 1902 r.), reprezentant „Nowego Idealizmu”, głosił, iż artyści i prorocy uosabiają życie wzmożone, są oni przewodnikami wiodącymi do raj u utraconego, inspirator C. G. Junga, główne dzieła: *Nietzsche und die Romantik* (1905), *Ursprung der Naturphilosophie aus dem Geiste der Mystik* (1906), *Seele und Welt. Versuch einer organischen Auffassung* (1912), *Wandlungen der Weltanschauung* (1928–1934).

⁶ Eduard Spranger (1882–1963) – niemiecki filozof, psycholog i pedagog; przyczynił się do uznania pedagogiki za dyscyplinę akademicką, propagował kierunek zwany psychologią rozumiejącą; był profesorem na uniwersytetach w Lipsku i w Berlinie; rozwijał idealistyczną humanistykę niemiecką, kontynuując idee Diltheya, Pestalozziego i Goethego; stworzył typologię osobowości (wyróżnił sześć podstawowych „form życia”: typ ekonomiczny, polityczny, społeczny, religijny, estetyczny i teoretyczny), wśród jego dzieł m.in.: *Wilhelm von Humboldt und Humanitäts-idee* (1909), *Kultur und Erziehung* (1919), *Lebensformen. Geisteswissenschaftliche Psychologie und Ethik der Persönlichkeit* (1921).

⁷ Julius von Wiesner (1838–1916) – profesor botaniki na uniwersytecie w Wiedniu, specjalista z zakresu fizjologii i anatomii roślin, główne dzieła: *Die Entstehung des Chlorophylls in der Pflanze* (1877), *Die Heliotropischen Erscheinungen im Pflanzenreiche* (1878); *Elemente der Wissenschaftlichen Botanik* (1881–1884).

Hans Driesch⁸

Über die Bedeutung einer Philosophie der Natur für die Ethik

Erich Adickes⁹

Die Zukunft der Metaphysik. Ein Versuch aus dem Wesen der Metaphysik und ihrer gegenwärtigen Lage, die Richtlinien künftiger Entwicklung zu erschließen

Hermann Schwarz¹⁰

Die Seelenfrage

Hermann Graf Keyserling¹¹

Das Schicksalsproblem

⁸ Hans Driesch (1867–1941) – zob. przypis 6 w tekście *Miciński a Niemojewski*.

⁹ Erich Adickes (1866–1928) – niemiecki filozof, profesor na uniwersytecie w Tybindze (od 1904), największy ówczesny znawca spuścizny I. Kanta (m.in. *Kant contra Haeckel. Erkenntnistheorie gegen naturwissenschaftlichen Dogmatismus* (1901), *Kants Opus postumum* (1920)).

¹⁰ Hermann Schwarz (1864–1951) – niemiecki profesor filozofii na uniwersytetach w Marburgu (1908), w Greifswaldzie (od 1910) i w Heidelbergu (1911) o poglądach nacjonalistycznych; w roku akademickim 1917/1918 założył Niemieckie Towarzystwo Filozoficzne, które miało na celu „pielegnowanie, pogłębienie i obronę niemieckiej odrębności na obszarze filozofii”; od r. 1923 członek NSDAP, od 1945 r. w NRD, autor licznych publikacji, m.in.: *Wahrnehmungsproblem* (1892), *Grundzüge der Ethik* (1896), *Der Gottesgedanke in der Geschichte der Philosophie* (1913), *Gott in Volkstum* (1928), *Gott-Jenseits von Theismus und Pantheismus* (1928), *Christentum, Nationalsozialismus und Deutsche Glaubensbewegung* (1934).

¹¹ Keyserling Hermann Graf (1880–1946) – niemiecki filozof, od pragmatyzmu (m.in. *Unsterblichkeit. Eine Kritik der Beziehungen zwischen Naturgeschehen und menschlicher Vorstellungswelt*, 1907; *Prolegomena zur Naturphilosophie*, 1910) przeszedł do filozofii kultury – dążył do wzbogacenia kultury Zachodu elementami kultury Wschodu (m.in. *Das Reisetagebuch eines Philosophen*, 1919).

ZWEITER TEIL: RELIGION

Paul Natorp¹²
Religion? Ein Zwiegespräch

Georg Simmel¹³
Das problem der religiösen Lage

Georg Wobberminn¹⁴
Psychologie und Erkenntniskritik der religiösen Erfahrung

Paul Deussen¹⁵
Naturwissenschaft, Philosophie und Religion

Carl Güttler¹⁶
Wissenschaft und Religion

¹² Paul Natorp (1854–1924) – niemiecki filozof, profesor w Marburgu, przedstawiciel neokantowskiej szkoły marburskiej (kierunku logistycznego, reprezentowanego m.in. przez Hermana Cohena, Ernsta Cassirera, Nicolai Hartmanna); Natorp miał znaczący wpływ na rozpowszechnienie kantyzmu na niemieckich uniwersytetach; autor m.in.: *Einleitung in die Psychologie nach Kritischer Methode* (1888), *Philosophie und Pädagogik* (1909), *Allgemeine Psychologie nach kritischer Methode Willensfreiheit und Verantwortlichkeit* (1912).

¹³ Georg Simmel (1858–1918) – niemiecki filozof, teoretyk kultury, jeden z pierwszych niemieckich socjologów, profesor na uniwersytetach w Berlinie i Strasburgu, autor m.in.: *Über soziale Differenzierung. Soziologische und psychologische Untersuchungen* (1890), *Filozofia pieniądza* (1900), *Zagadnienia filozofii dziejów* (1904).

¹⁴ Georg Wobberminn (1869–1943) – niemiecki teolog ewangelicki, zainteresowany psychologią i teorią religii, profesor na Uniwersytecie we Wrocławiu, autor m.in.: *Systematische Theologie nach religionspsychologischer Methode* (1913–1925), później zwolennik narodowego socjalizmu, propagator antysemityzmu.

¹⁵ Paul Deussen (1845–1919) – niemiecki filozof, historyk, indolog, propagator filozofii Schopenhauera, przyjaciel Nietzschego, profesor filozofii na Uniwersytecie w Kilonii (od 1889), główne dzieła: *Die Elemente der Metaphysik* (1877), *Allgemeinen Geschichte der Philosophie mit besonderer Berücksichtigung der Religionen* (1894–1917); przekład *Upaniszad* (1897).

¹⁶ Carl Güttler (1848–1924) – filozof niemiecki, profesor na Uniwersytecie w Monachium.

Arthur Bonus¹⁷
Religion und Kultur

Bruno Wille¹⁸
Zum Problem der Erlösung

Ernst Troeltsch¹⁹
Die Kirche im Leben der Gegenwart

Julius Kaftan²⁰
Kirche und Wissenschaft

¹⁷ Arthur Bonus (1864–1941) – ewangelicki pastor, teolog i filozof, edytor literatury staronordyckiej, opublikował m.in.: *Der Gottsucher. Hymnen und Geschichte* (1898), *Von Stöder zu Naumann. Ein Wort zur Germanisierung des Christentums* (1896), *Religion als Schöpfung* (1909), *Zur religiösen Krisis* (1911).

¹⁸ Bruno Wille (1860–1928) – niemiecki kaznodzieja, dziennikarz, powieściopisarz i popularyzator filozofii; zwolennik „filozofii wyzwolenia”, poglądów Fryderyka Nietzschego, Maxa Stirnera oraz buddyzmu; w późniejszym okresie bliska mu była panteistyczna mistyka natury, autor m.in.: *Einsiedler und Genosse. Soziale Gedichte nebst einem Vorspiel* (1890), *Das Leben ohne Gott* (1890), *Philosophie der Befreiung durch das reine Mittel Beiträge zur Pädagogik des Menschengeschlechts* (1894).

¹⁹ Ernst Troeltsch (1865–1923) – niemiecki teolog ewangelicki, filozof, socjolog i liberalny polityk; profesor teologii na uniwersytetach w Bonn i Heidelbergu (od 1892), profesor filozofii w Berlinie (od 1914); jako teolog zajmował się: istotą chrześcijaństwa, relacjami między państwem a Kościołem, metodologią badań teologicznych; reprezentował nurt religijno-historyczny w teologii liberalnej, główne dzieło: *Die Absolutheit des Christentums und die Religionsgeschichte* (1902).

²⁰ Julius Kaftan (1848–1926) – niemiecki teolog protestancki, profesor dogmatyki i etyki na uniwersytecie w Bazylei (od 1881), w 1883 otrzymał stanowisko profesora na uniwersytecie w Berlinie, gdzie w r. akademickim 1906/07 pełnił funkcję rektora; najważniejsze jego dzieło *Das Dogmatik* (1897) doczekało się do 1920 r. ośmiu wydań, z innych zob.: *Das Wesen des christlichen Religion* (1881), *Die Wahrheit des christlichen Religion* (1888), *Das Christentum und Nietzsches Herrenmoral* (1897), *Philosophie des Protestantismus* (1917).

ANEKS NR 10.

Do polemiki P. Miciński o p. Hebetce
i o p. Herbaczewskim

LIST OTWARTY J.A. HERBACZEWSKIEGO¹

„*Xiądz Faust*” – Tadeusza Micińskiego. Książd Faust jest niezwykle zaiste księdzem. „Znalazł on moralność głębszą niż dzisiejszy Watykan i kruchta”² – zapewnia nas p. Tadeusz Miciński. Jest księdzem katolickim, a uczy, jak należy wyzwolić się człowiekowi z „potwornej niewoli zamarłych dogmatów”³, a „nie ma zdecydowanego wroga niż on – religijnych formuł”⁴. Jest księdzem jak Napoleon był cesarzem⁵ – tak bajecznie... prosto formułuje p. Miciński kapłaństwo „księdza” Fausta.

Rozprawom, a raczej poematom o nowej „religii” ks. Fausta poświęcona jest najnowsza, wielka, wytwornie wydana książka Tadeusza Micińskiego. Niewątpliwie wzbudzi ona zainteresowanie dzięki przebłyskom głębokiej myśli, mistrzowskim opisom (np. niezwykle poetyczny opis trzęsienia ziemi w Mesynie) i dzięki temu poetycko-mistycznemu nastrojowi, jaki z każdej karty wieje. Treść dzieła usuwa się spod analizy, nowa „religia” gubi się w chaotycznych opisach, najstraszniejszych, „mistycznych” zdarzeniach, w pomieszaniu realizmu z momentalnością i tajemniczością, w niezrozumiałości tyrad i alegorii. Za to jasne i zrozumiałe są negacje autora, głównie zaś negacja katolicyzmu, przy czym autor uznaje zasługi chrześcijaństwa w rozbudzeniu „w ludzkości drzemiących potęg nadświadomego”⁶. U p. Micińskiego mistycyzm łączy się dziwnie z najpospolitszymi tendencjami.

Jednemu z bohaterów owej książki, cynicznemu Albinowi Hebetce, nadał autor rysy i cechy, które zdają się wskazywać, że autor miał

¹ „Głos Narodu”, 30 marca 1913, nr 73.

² T. Miciński, *Xiądz Faust*, oprac. W. Gutowski, Kraków 2008, s. 152. Dalej skrót XF.

³ XF, s. 155.

⁴ Tamże.

⁵ Zob. tamże.

⁶ Zob. Tamże, s. 143.

na myśli osobę rzeczywiście żyjącą. Otrzymujemy z tego powodu list, który poniżej zamieszczamy – by autorowi dać sposobność wyjaśnienia tej sprawy.

Sądźmy bowiem, że wszelkie załatwienia rachunków osobistych w utworach literackich nadaje tym utworom charakter paszkwilu i obniża nadzwyczajnie ich artystyczną wartość.

List nam nadesłany brzmi:

„Krażą zaiste dziwne wieści – plotki, że Albinem Hebetką, wrogiem smutnej sławy księdza Fausta, bohatera powieści p. T. Micińskiego, jestem ja – niżej podpisany. Niniejszym podaję do wiadomości publicznej, że ani łajdakiem, ani oszustem, ani zbrodniarzem nigdy nie byłem, nie jestem i być nie chcę. Identyfikowanie mojej osoby z osobą p. Albina Hebetki, wymistyfikowaną przez p. T. Micińskiego, jest żartem (delikatnie mówiąc) niesmacznym. Wszystkich ludzi dobrej i złej woli proszę o wolne świadczenie w tej sprawie. Sam się wystawiam na sąd.

Zbyt bujnej wyobraźni p. Micińskiego nie mam zamiaru ograniczać, jego „etyki mistycznej” reformować nie chcę – tak, jak on tylko może, mścić się za nieprzychylną mu krytykę nie zabraniam. – W imię tej „etyki”, którą on – p. T. Miciński – wyznawa, zaiste „wolno” mu zohydzać tych, którzy mieli i mają odwagę za „mistrza” swego go nie uznawać. „Wolno” mu szkalować ludzi i skarżyć się perfidnie, że tylko jego osobę szkalują, że on jest ciągle ofiarą łajdaków. „Wolno” mu apostołować oszczerstwo, uważać się z najlepszego wśród najlepszych. – „Wolno” mu było w swoim czasie zohydzić Ign. Grabowskiego za to, że wziął I-szą nagrodę na konkursie w Warszawie⁷, W. Szymonowskiego za jego *Pochód na Wawel*⁸, St. Tarnowskiego⁹ i w.[ielu]

⁷ Zob. w niniejszym tomie artykuł Micińskiego *Nasze konkursy*.

⁸ Zob. w niniejszym tomie artykuł Micińskiego *Spór o „Pochód na Wawel”*. *Apologia Wawelu*.

⁹ *St. Tarnowskiego* – Stanisław hr. Tarnowski (1837–1917), historyk literatury, krytyk literacki, publicysta polityczny, przywódca konserwatystów krakowskich („Stańczyków”), profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Akademii Umiejętności w Krakowie; Miciński (podobnie jak m.in.: Stanisław Brzozowski, Wilhelm Feldman, Gabriel Korbut) krytycznie oceniał dorobek Tarnowskiego. Zob. m.in. artykuł Micińskiego *Wawel – Kraków – Król Polski. Tryptyk*, zamieszczony w tomie pierwszym *Pism rozproszonych* (Białystok 2017).

i.[nnych] – niestety, bezkarnie – w imię najszczytniejszej idei; lecz za to bronić W. Feldmana¹⁰.

„Wolno” mu było lamentować i przeklinać „purchawkowe” społeczeństwo polskie za to, że zohydzone przezeń osoby nie raczyły mu za to podziękować. (N[ota] B[ene] vide: 1) wstęp do *Bazylissy Teofanu*¹¹, 2) ordynarne paszkwile z *Nietoty* i *Xiędza Fausta*¹², 3) kabalistyczne poematy – mistyfikacje, drukowane w organie p. W. Feldmana¹³.) – „Wolno” p. T. Micińskiemu, który z „gór przychodzi”¹⁴, który jest człowiekiem „górskim” (bez aluzji), uważać się za „wielkiego reformatora Polski”, za jej „maga” i – siać skandaliczne zgorszenie niecną metodą walki, ciągłym zohydowaniem kolegów po piórze za to, że proroka w nim nie widzą, że mają odwagę krytykować tego rodzaju „formę proroczej prozy”. „Wolno” mu na „mistycznych paszkwi-

¹⁰ *Bronić W. Feldmana* – Wilhelm Feldman (1868–1919), publicysta, krytyk i historyk literatury polskiej (m.in. autor wielokrotnie wznawianej *Współczesnej literatury polskiej* (I wyd. pt. *Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu*, 1902), w latach 1901–1914 wydawca i red. naczelny miesięcznika „Krytyka”, uczynił zeń czołowe piśmo społeczno-polityczne tego okresu; napotkał ostrą krytykę, często podszytą antysemityzmem, zob. m.in. I. Rosner, *Literatura p. Feldmanna* (Kraków 1909), J. Żułowski, *Pan Wilhelm Feldman, historyk literatury polskiej* (Lwów 1909), K. Przerwa Tetmajer, *List otwarty do pana Wilhelma Feldmana* (Warszawa 1909), zob. też wypowiedź samego Feldmana, która stała się pretekstem sporu: *Pro domo et pro arte. Polemika z powodu „Współczesnej literatury polskiej”*; w sprawie obrony Feldmana zob. m.in. artykuł T. Micińskiego *W sprawie Feldmana* („Krytyka” 1909, t. 4), zamieszczony w niniejszym tomie.

¹¹ *Wstęp do „Bazylissy Teofanu”* – „Niewytrawna krytyka oraz niedbałość publiczna zagłuszyły mój utwór dramatyczny *Książę Patiomkin*, poezje *W Mroku Gwiazd* po siedmiu latach nie pokryły nawet kosztów wydania autorskiego, podczas gdy bredy, purchawkowe a pieprzne, rozrzucane są przez Wydawców w dziesiątkach tysięcy”. T. Miciński, *Kilka słów wstępnych* w: tenże, *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazylissa Teofanu*, oprac. T. Wróblewska, Kraków 1978, s. 7.

¹² *Ordynarne paszkwile z „Nietoty” i „Xiędza Fausta”* – zapewne chodzi o postacie barona de Mangro (*Nietota*), w której dostrzeżono karykaturę Wincentego Lutosławskiego, oraz o Albina Hebetkę, którą to postać Herbaczewski uznał za karykaturę własnej osoby.

¹³ *Kabalistyczne mistyfikacje... ..w organie p. W. Feldmana* – mowa o poemacie prozą *Bezaliel* („Krytyka” 1904, t. I, s. 344–347), w nowej wersji zamieszczonym w *Xiędzu Fauscie*.

¹⁴ „Z gór przychodzi” – zob. „jestem człowiek wolny i przychodzę z gór”, T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, oprac. M. Bajko, Białystok 2011, s. 124.

lach” (vide ordynarny paszkwil na katolicyzm polski w *Nietocie*¹⁵) sławy „maga” się dorabiać. „Wolno” mu się uważać za człowieka „bez winy”, by zasadę wolnej krytyki uznać za zbrodnię... I jeżeli p. T. Micińskiemu tak bardzo zależy na tym, abym się uważał za Albina Hebetkę, tj. za łajdaka, oszusta i zbrodniarza, owszem, zrobię mu tę przyjemność i niech ma czyste sumienie wobec narodu – jako jego wódz, reformator i – wychowawca. Wmawiając bliźnim li tylko łajdacstwo, sobie zaś bijąc pokłony – może, może „świętym” się stanie.

Z p. T. Micińskim walczyć nie będę bronią jego własną. Nie jestem bowiem zwolennikiem b a n d y t y z m u m o r a l n e g o . Zamiast mnie, odpowiedzą mu ci, którzy prawdę miłują... Wyznaję tę zasadę: jeżeli moja nieśława może wsławić człowieka bez czci, bez godności, owszem: niech ten człowiek zohydza moją marną osobę, niech się tuczy cudzą krzywdą! Jeżeli sławie p. T. Micińskiego doda blasku, uroku i – tryumfu krzywda, jaką nie tylko mnie, lecz także wielu lepszym ode mnie osobom w imię najszczytniejszych ideałów – jako „reformator Polski”, jako „puryfikator jej ducha” – wyrządził i wyrządza, niech zohydza nadal „wrogów” swoich, perfidnie wołając (vide *Xiądz Faust*): „miłujcie nieprzyjaciół waszych”...¹⁶ Niech sława na nieśławie bliźnich zdobyta będzie lekką p. T. Micińskiemu. Tego mu życzę z całego serca – ja, biedny człeczyna.

Łączę wyrazy głębokiego poważania
szczerze oddany
Józef Albin Herbaczewski



¹⁵ *Paszkwil na katolicyzm w „Nietocie”* – zob. rozdz. XIV *Wielka noc u św. Jana*, gdzie padają słowa: „Teraz kościół polską krainę ugniata i nie daje [...] pracować nad przyszłością świata” (*Nietota. Księga tajemna Tatr*, wyd. Warszawa 2004, s. 307).

¹⁶ „*Miłujcie nieprzyjaciół waszych*” – zob. tytuł rozdz. VII powieści *Xiądz Faust: Miłujmy, zwalczając wrogów swych!*

ANEKS NR 11.
Do oświadczenia T. Micińskiego
W sprawie W. Feldmana

OŚWIADCZENIE PISARZY POLSKICH¹

W połowie czerwca przyniosły dzienniki postępowe następujące

Oświadczenie

Od dłuższego czasu toczy się w pewnym odłamie prasy naszej przebiegająca w środkach kampania publicystyczna przeciw p. Wilhelmowi Feldmanowi. Świeżo w artykule, uwłaczającym w wysokim stopniu charakterowi pisarskiemu p. Feldmana, jeden z autorów podsuwa myśl, że opinię jego podziela ogół pisarzy polskich; wobec tego poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia, że tak nie jest. Nie podziеляjąc bynajmniej wszystkich zapatrywań i sądów p. Feldmana, cenimy go jako pracownika dobrej woli, który wiedzą swą i talentem zajął w gronie pisarzy polskich godne szacunku miejsce.

Wreszcie zastrzegamy się przeciw napastliwemu sposobowi polemiki, jaki zakradł się ostatnimi czasy do literatury polskiej.

Jakób Bojko (Wiedeń); Aleksander Brückner (Berlin); Wincenty Brzozowski (Kraków); A. Chołoniewski (Kraków); Zofia Wójcicka-Chylewska (Przemyślany)*; Gustaw Daniłowski (Zakopane); Tadeusz Dąbrowski (Przemyśl); A. Drogozewski (Warszawa)*; Bolesław Gorczyński (Monachium); dr Zofia Daszyńska-Golińska (Kraków); Tad. Stan. Grabowski (Kraków); Wacław Grubiński (Warszawa); dr Michał Janik (Lwów); T. T. Jeż (Zurych); Jan Kaczkowski (Blankensee); Jan Kasprowicz (Lwów); Jan Kleczyński (Warszawa); Ludwik Krzywicki (Warszawa); M. Kulikowska (Kraków); Bolesław Limanowski (Kraków); Jan Lorentowicz (Warszawa)*; Ewa Łuskina (Kra-

¹ „Krytyka” 1909, t. 4.

ków); Wacław Makowski (Warszawa)*; Ignacy Matuszewski (Warszawa); Maria Markowska (Zakopane); S. A. Mueller (Lwów); F. Mirandola (Krosno); Tadeusz Nalepiński (Świr, na Litwie)*; Zofia Rygier-Nałkowska (Warszawa); Władysław Orkan (Poręba); H. Orsza (Kraków); dr Feliks Płazek (Abacja)*; St. Przybyszewski (Monachium); Ignacy Radliński (Warszawa); Savitri (Kraków); Wacław Sieroszewski (Zakopane); Artur Śliwiński (Warszawa); Edward Słoński (Warszawa)*; Michał Sobeski (Celimowo, p. Bydgoszcz); Konstanty Srokowski (Kraków); Marian Szykowski (Kraków); Leopold Staff (Sorrento); Andrzej Strug (Paryż); Maria Aleksandra Walewska (Zborów); Helena Witkowska (Kraków); Adam Zagórski (Lwów); Gabriela Zapolska (Lwów); Daniel Zgliński (Warszawa)*; Stefan Żeromski (Zakopane).

*) Oznaczeni gwiazdką nadesłali swe podpisy po ogłoszeniu oświadczenia w pismach galicyjskich.

W „Nowej Gazecie” z dnia 28 czerwca czytamy:

W sprawie Feldmana

Szanowna Redakcjo!

Dyskusja w sprawie p. Wilhelma Feldmana przybrała w ostatnich czasach cechy tak osobiste, że zmusza mię to również tych kilku słów publicznych. Jestem w zupełności za zbadaniem zasadniczo opinii literackich, wyszłych spod pióra tego pisarza, opinii nazbyt pospiesznych często i uległych prądom chwili. Ale wobec polemik, trzymanyh w tonie, jakiego *respublica litterarum* dopuszczać nie powinna – (w czym zresztą i sam p. Feldman zawinił) – a zwłaszcza wobec kwestionowania dobrej woli redaktora „Krytyki” i przekreślenia całej pracy jego życia, uważam sobie za obowiązek oświadczyć, że w pracy tej szlachetny cel i takież pobudki zawsze wierzyłem i wierzę.

Artur Górski

Paryż, 22. VI. 1909

ANEKS NR 12.
Do sprawozdania z *Wieczoru Autorów*
w Stanisławowie

Konferencja literacka¹, urządzona w dniu 2 bm. w „Sokole”² była ogromnym nieporozumieniem³ ze względu na autorów, publiczność i przedsiębiorcę. Mieli wziąć w niej udział: hr. Wielopolska, znana publiczności nie tyle, zdaje się, z dzieł, co ze stanowiska w sprawie żydowskiej⁴, głęboki mistyk polski, Miciński, znowu postać niepopularna, bo nierozumiana i za trudna dla lekkich na powieści aktualnej wychowanych ludzi, i młody i też niezbyt przystępny powieściopisarz z obozu Żeromskiego, Julian Kaden⁵. Jednym słowem dla publiczności naszej stanisławowskiej był ten wieczór naprawdę znakiem zapytania. Ludzie się go przestraszyli, a przestraszyli tym bardziej, że była tam pani Wielopolska. Zapomniano, że autorka *Kryjaków* nie musi koniecznie mówić o Bejlisie⁶, który jej się tak fatalnie udał, że nie musi

¹ „Rewera”, 7 lutego 1914, nr 6 (160), s. 3. Zob. przypis 1 do *Wieczoru Autorów*.

² „Sokół” – lokal należący zapewne do patriotycznego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, założonego w 1867 r. we Lwowie (w Stanisławowie założono Towarzystwo 16 sierpnia 1884 – jako oddział „Sokoła” lwowskiego. Zob. *Sprawozdanie z czynności Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rzeszowie za rok 1910*, Rzeszów 1911, s. 6).

³ Zupełnie inaczej wyglądało przyjęcie tych samych autorów w Krakowie; „Czas” 1914, nr 32 (12 lutego) donosił: „Termopile polskie. Zapowiedziany pod tym tytułem na dzisiaj wieczór w sali Starego Teatru budzi żywe zajęcie zarówno ze względu na osoby twórców, jak i treść utworów, które wejdą w skład programu. P. Tadeusz Miciński odczyta utwór pt. *Termopile polskie*, p. Maria Jehanne hr. Wielopolska: *Kapitan Lerbas* i *Chłop polski*, p. Juliusz Kaden: *Żołnierz polski* i *Grób polski*. W zakończeniu wygłosi artystka teatru miejskiego, p. Romana Szpak-Bandrowska: *Sztandary polskie w Kremlu* Romanowskiego i *Ogień* Micińskiego. Początek o godz. 7-mej wieczorem”.

⁴ Wielopolska była zdecydowaną przeciwniczką antysemityzmu.

⁵ *Julian Kaden* – błąd; właśc. Juliusz Kaden-Bandrowski, zob. przypis 10 do *Wieczoru Autorów*.

⁶ Wcześniej – Wielopolska wraz z Kadenem objeżdżała Galicję z odczytem *Sprawa Bejlisa i jej konkluzje*, wyjaśniającym sprawę aresztowania Żyda, oskarżonego o – rzekome – dokonanie na chrześcijańskim chłopcu mordu w celach rytualnych;

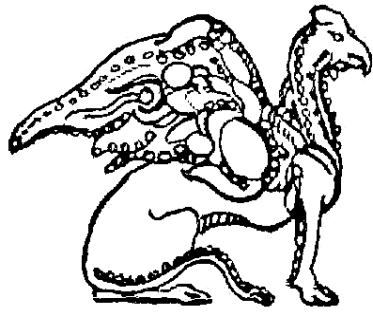
ona także popisywać się swoim antyklerykalizmem, że jest ona zdolna do dania naprawdę głębokich przeżyć i zagadnień narodowych. Ale polityka demagogów zwyciężyła i poszły deputacje z ramienia „strażników” narodowych, by „Sokół” zabronił urzędzenia odczytów, bo to syjońsko-socjalistyczny zamach na Polskę. A tymczasem wieczór ten poświęcony był najświętszej dla Polaków sprawie: mówiła o niej w formie literackiej p. Wielopolska w dwóch nowelkach, w których – zwłaszcza w drugiej – przedstawiła bohaterstwo chłopów polskich w 1863 r.; mówił o idei polskiej w powieści współczesnej Kaden i w części teoretycznej, kiedy motywował odrębną psychikę i warunki w Polsce, i w swej polemicznej, prześlicznie ujętej noweli o polskim zgonie, mówił wreszcie o niej w precyzyjnych słowach w wyjątkach z utworu *Termopile polskie* Miciński. I tu się zaczyna nieporozumienie najboleśniej. Przyjechali w troje do Stanisławowa w nadziei, że w zetknięciu ze społeczeństwem polskim znajdą wzmożenie sił, osiągną porozumienie i wytworzą łożysko dla swoich polskich, głębokich idei. Lecz próżny był ich trud, próżny zapal i próżne głębokie ujęcia filozoficzne porozbiorowych chwil, dla zebranej publiczności kwestie te były obojętne, może nawet niemiłe, tak, że Miciński czytał wśród szmeru i niedelikatnej rozmowy tych, którzy przyszedli na konferencję, zdaje się, tylko wskutek wywołanej kontragitacji. Tym boleśniej i śmieszniej wyglądała owa demonstracja i bojkot, bo kiedy mówi Miciński i Kaden o kwestii polskiej, czy nawet Wielopolska, bojkot takich pisarzy, choćby dla usłyszenia żywego słowa, jest czymś więcej niż niekulturalnością, ale służeniem bezmyślnym hasłom demagogii.



Wielopolska broniła Mendla Bejlisa jako „ofiary systemu carskiego” i w dużej mierze dzięki jej interwencji – w myśl obiegowego poglądu występującego w literaturze przedmiotu – został on uniewinniony.



Maria Baranowska-Dohrn (1856–1918) i Anton Dohrn (1840–1909)
z synami Bogusławem, Rainhardem, Wolfgangiem i Haraldem



Noty o Autorach

MARCIN BAJKO, doktor, adiunkt w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: twórczość Tadeusza Micińskiego, Juliusza Słowackiego, Seweryna Goszczyńskiego, „czarny romantyzm”, mitologie, religie. Edytor polemicznej rozprawy T. Micińskiego *Walka o Chrystusa* (Warszawa 1911), wydanej po stu latach (Białystok 2011). Autor książek poświęconych twórczości tego pisarza: *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego* (Białystok 2012), „*Sny niezwykle o Polsce i o Europie*”. *Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej* (Kraków 2015). Ostatnio wydał: *Słowacki i spadkobiercy. Studia i szkice* (Białystok 2017). Kierownik grantu NPRH „Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* T. Micińskiego w czterech tomach” (2016–2019).

WOJCIECH GUTOWSKI, prof. zw. dr hab., prof. em. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, badacz literatury okresu Młodej Polski oraz literatury XX wieku i Romantyzmu. Wieloletni kierownik i inicjator powstania Katedry Literatury Polskiej XIX i XX Wieku w Instytucie Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa UKW. Autor licznych studiów, artykułów i monografii. Opublikował m.in.: *W poszukiwaniu życia nowego. Mit a światopogląd w twórczości Tadeusza Micińskiego* (Warszawa 1980), *Wśród szyfrów transcendencji. Szkice o sacrum chrześcijańskim w literaturze polskiej XX wieku* (Toruń 1994), *Konstelacja Przybyszewskiego* (Toruń 2008), jak również *Między inicjacją a nicością. Studia i szkice o literaturze modernizmu* (Bydgoszcz 2013). Edytor utworów Tadeusza Micińskiego, w tym krytycznej edycji powieści *Xiądz Faust*, wznowionej po prawie stu latach (Kraków 2008).

JAROSŁAW ŁAWSKI, prof. zw. dr hab., dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; badacz wyobraźni, twórca i kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej UwB. Zainteresowania badawcze: fauptyzm i bizantyzm w literaturze polskiej, interpretacje Romantyzmu, Młoda Polska, polsko-wschodniosłowiańskie związki literackie oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza” oraz „Colloquia Orientalia Bialostocensia”. Autor wielu książek, w tym: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Ostatnio wydał: *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014). Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Członek korespondent Wydziału I Filologicznego PAU.

URSZULA M. PILCH, doktor, adiunkt w Katedrze Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka książek: *Język czterech żywiołów. Kreacje obrazów w liryce Juliusza Słowackiego* (Kraków 2006) oraz *Kto jestem? O podmiocie w poetyckim dwugłosie. Juliusz Słowacki i Tadeusz Miciński* (Kraków 2010). Współredaktorka tomów (wraz z A. Czabanowską-Wróbel): *Młodopolski witalizm. Modernistyczne witalizmy* (Kraków 2016); *Poezja Wacława Rolicza-Liedera* (wraz z A. Czabanowską-Wróbel i M. Stałą, Kraków 2017).

ANNA WYDRYCKA, dr hab., prof. UwB. Zatrudniona w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Badaczka literatury Młodej Polski, zwłaszcza poezji, krytyki i nurtu kobiecego. Autorka monografii „...Rymów gałzeczki skrzydlate...”. *W świecie poetyckim Bronisławy Ostrowskiej* (Białystok 1998). Wydała między innymi opracowanie *Poezje Marceliny Kulikowskiej* (Białystok 2001). Ostatnio opublikowała monografię: *Między bios a zoé. Poetycka antropologia w liryce Młodej Polski. Interpretacje* (Białystok 2012), a także *Poezje zebrane Anny Zahorskiej* (Białystok 2016).

TADEUSZ MICIŃSKI, *PISMA ROZPROSZONE*
[DISPERSED WRITINGS],
ED. BY MARCIN BAJKO AND JAROSŁAW ŁAWSKI,
VOLUME II: *ESEJE I PUBLICYSTYKA 1909–1914*
[ESSAYS AND ARTICLES 1909–1914],
PREFACED AND ANNOTATED
BY WOJCIECH GUTOWSKI AND URSZULA M. PILCH,
UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2018

SUMMARY

Tadeusz Miciński (1873–1918) is a classical author of the Young Poland period. Nonetheless, until recently, many of his works have not been collected and published in a critical edition. He is rightly considered one of the finest lyrical poets, playwrights, and novelists of his time; yet, the interpretation of his literary legacy in textbooks and, indeed, in the research literature is based exclusively on a limited number of better-known texts. Up until recently, the bulk of his poems, essays, and articles has remained scattered in obscure periodicals. To remedy this regrettable situation, the National Programme for the Development of the Humanities issued grant No. 1aH 15 0322 83 for the project titled ‘A scholarly critical edition of Tadeusz Miciński’s dispersed writings in four volumes: essays, lyric poetry, articles.’ The objective of the project is to locate, collect, annotate, and publish his poems and journalism. Volume I, containing articles from the years 1896–1908, was published in 2017.

The present volume contains Miciński’s writings from the years 1909–1914 (until July 1914, the month preceding the outbreak of World War I). The texts are grouped in thematic sections; within each section, they appear in the chronological order by the time of first publication. The opening section presents an outline of Miciński’s main interests: literary studies and, to a lesser degree, visual arts. Here the reader will find his articles and essays devoted to Artur Oppman, a

prominent journalist of the time, the writers Stefan Żeromski, Juliusz Słowacki, Cyprian Norwid, Bolesław Prus, and the painter Anna Zawadzka. The section also includes a tribute to Pencho Slaveykov, a famous Bulgarian poet and author (*Poeta Bałkanu* [The poet of the Balkans], 1913). It ends with the short preface to the third, and the last, collection of poetry by Karol Jacek Malewski, a poet whose works are little known to the modern reader.

The second section is divided into two parts, the first of which deals with the theatre contest held by the *Kurier Warszawski* daily in 1909. It reveals Miciński's persona as a polemic theatre critic. In the second part, titled *W aurze Hellerau* [In the aura of Hellerau], we have collected numerous articles and essays dedicated to the legendary garden city and other associated topics: Jaques-Dalcroze Institute, his famous eurhythmic method, and the Hellerau theatre (*Misterium Zwiastowania* [The Mystery of Annunciation], 1912).

The next section covers a number of recurrent themes from Miciński's legacy: vitalism (see, in particular, the essay titled *Tężyżna narodu* [The hardiness of a nation], 1912), the national issue from a historical and contemporary perspective – in the context of places that are of particular significance to the Poles, e.g. Wawel and in the context of a foreign culture and nation: Italy and the Italians (or, to be more precise, the Tuscans), known to Miciński from his travels (see the poetic reportage *Forteca marmurów* [The Fort of the marbles], 1909). Women issues are tackled in an article about the Enthusiasts (the first feminist association in Poland, active around 1830-1850; the group had links with the underground democratic movement), and a report describing the daily toil of the Daughters of Charity of Saint Vincent de Paul.

A special place in the volume is occupied by the article *Nieszczęścia w Tatrach* [Misfortunes in the Tatras], in which Miciński discusses mountain-climbing in the Tatras, a hobby that was growing increasingly popular at the time of publication (1913). An extensive section contains his war correspondences from the Balkans: reports and essays written in Belgrade and Sofia. These are followed by short press articles and expositions concerning Miciński's second novel,

Xiqdz Faust [Father Faust] (1913), and other specimens of his polemic writings, disputes, and reminiscences (public defence of Wilhelm Feldman, polemics with Józef Albin Herbaczewski, reaction to the imprisonment of Andrzej Niemojewski). The volume concludes with transcripts from lectures delivered by Miciński, among other topics, on Słowacki's *Król-Duch* [The Spirit King], followed by a number of annexes containing articles, polemics, and reviews by other authors (including Ignacy Grabowski, Władysław Rabski, Czesław Jankowski, Józef Kotarbiński, Jan Lorentowicz), that appeared in connection with articles included in this volume.

The texts included in Volume II of *Pisma rozproszone* have been prepared for publication and provided with exhaustive annotations by Prof. Wojciech Gutowski (Casimir the Great University in Bydgoszcz) and Dr Urszula M. Pilch (Jagiellonian University). They have also written detailed prefaces in which they discuss Miciński's essays and articles from the years 1909–1914. The four-volume scholarly edition of *Pisma rozproszone* by Miciński is edited by Dr Marcin Bajko, the project manager, and Prof. Jarosław Ławski (the East-West Chair of Language and Literature Studies, University of Białystok).

Volume III, *Eseje i publicystyka: sierpień 1914–1918* [Essays and Articles: August 1914–1918], and Volume IV, *Poezje zebrane* [Collected Poems] 1896–1918, will be published in 2019.



TADEUSZ MICIŃSKI, *PISMA ROZPROSZONE*
[VERSTREUTE SCHRIFTEN],
WISS. REDAKTION DER AUSGABE:
MARCIN BAJKO UND JAROSŁAW ŁAWSKI,
BAND II: ESEJE I PUBLICYSTYKA 1909–1914
[ESSAYS UND PUBLIZISTIK 1909–1914],
EINLEITUNG UND TEXTBEARBEITUNG:
WOJCIECH GUTOWSKI UND URSZULA M. PILCH,
UNIVERSITÄT BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2018

ZUSAMMENFASSUNG

Tadeusz Miciński (1873–1918) ist einer der bedeutendsten Vertreter der Literatur des *Jungen Polen*, dessen Werke bislang jedoch noch nicht in einer kritischen Sammelausgabe erschienen sind. Der Schriftsteller, der zu den herausragendsten Lyrikern, Bühnenaufregern und Romanciers seiner Zeit zählte, wird in Abrissen und wissenschaftlichen Arbeiten ausschließlich auf der Basis der bekannten Texte gedeutet – unterdessen war ein Großteil seines dichterischen Œuvres und essayistischen und publizistischen Schaffens verstreut geblieben. Ziel des Förderzuschusses aus dem Nationalen Programm zur Entwicklung der Geisteswissenschaften (»Narodowy Program Rozwoju Humanistyki« (Nr. 1aH 15 0322 83) mit dem Namen „Naukowa edycja krytyczna Pism rozproszonych Tadeusza Micińskiego w czterech tomach: eseje, liryka, publicystyka” [Wissenschaftliche kritische Ausgabe der verstreuten Schriften von Tadeusz Miciński in vier Bänden: Essays, Lyrik, Publizistik] ist es, Micińskis essayistische Arbeiten, Dichtung und Publizistik zusammenzutragen, einer kritischen Bearbeitung zu unterziehen und zu veröffentlichen. 2017 erschien der erste Band dieser Edition mit publizistischen Arbeiten des Schriftstellers aus den Jahren 1896–1908.

Der vorgestellte zweite Band umfasst Schriften Micińskis aus den Jahren 1909–1914 (bis Juli jenes Jahres, dem Vormonat des Ausbruchs des 1. Weltkriegs). Die Texte aus diesem Zeitraum wurden in thematischen Blöcken zusammengefasst und innerhalb dieser, nach der Veröffentlichung der Erstausgabe, chronologisch geordnet. Der erste thematische Block behandelt das Grundgerüst der Interessen des Autors, das heißt literarische Probleme und – in einem etwas geringeren Maße – Fragen der Kunst. Der Leser findet hier Artikel und Skizzen zu Artur Oppman, Stefan Żeromski, Juliusz Słowacki, Cyprian Norwid und Bolesław Prus, der Malerin Anna Zawadzka sowie eine Erinnerungsschrift an den berühmten bulgarischen Dichter Pencho Slawejkow (*Poet des Balkans*, 1913). Abgeschlossen wird dieser Teil von einer kurzen Einleitung in den dritten und zugleich letzten Gedichtband des heute fast unbekanntes Dichters Karol Jacek Malewski.

Der zweite thematische Block ist in zwei Teile gegliedert. Der erste, zu einem von der Warschauer Tageszeitung „Kurier Warszawski“ 1909 ausgeschriebenen Theaterwettbewerb, offenbart die polemische Seite Micińskis als Theaterkritiker. Im zweiten, „W aurze Hellerau“ [*In der Aura Helleraus*] überschriebenen Teil, werden zahlreiche Beiträge und Essays präsentiert, die der zu der Zeit berühmten deutschen experimentellen Gartenstadt und den Entwicklungen in ihrem Dunstkreis gewidmet sind: dem *Jaques-Dalcroze-Institut*, der von *Jaques-Dalcroze* begründeten legendären rhythmisch-musikalischen Erziehung und dem Theater in Hellerau (*Misterium Zwiastowania* [*Geheimnis der Verkündigung*], 1912).

Die weiteren thematischen Blöcke behandeln für Miciński und sein gesamtes Schaffen wichtige Themen wie den Vitalismus (siehe insbesondere den Essay *Tężyzna narodu* [*Die Lebenskraft des Volkes*], 1912), die nationale Frage in historischer und zeitgenössischer Perspektive (im Kontext von Orten von für Polen besonderer Bedeutung, wie dem Krakauer Wawel) sowie im Kontext der Kultur eines anderen Landes und Volkes: vor dem Hintergrund Italiens und der Italiener (genauer gesagt der Bewohner der Toskana), die Miciński Gelegenheit hatte, persönlich kennenzulernen (poetische Reportage *Forteca*

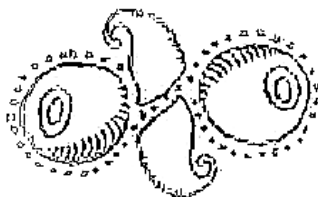
marmurów [*Festung in Marmor*], 1909) und außerdem auch Frauenfragen: mit einem den *Entuzjastki* (einer in den vierziger Jahren des 19. Jahrhunderts im *demokratischen politischen Untergrund* aktiven Gruppe von Frauen) gewidmeten Artikel und einer Reportage über die tägliche Arbeit Barmherzigen Schwestern vom hl. Vinzenz von Paul (der „grauen Schwestern“).

Separat behandelt wurde ein Artikel, den Miciński dem zu jener Zeit immer stärker aufkommenden Bergsport widmete (*Nieszczęścia w Tatrach* [*Unglücke im Tarta-Gebirge*], 1913). Einen weiteren umfangreichen thematischen Block bilden Kriegsreportagen vom Balkan: Aufzeichnungen und Essays, die in Belgrad und Sofia verfasst wurden. Desweiteren enthält der Band kurze Zeitungsartikel und Klarstellungen zu Micińskis zweiten Roman *Xiądz Faust* (1913) und weitere Polemiken, Diskussionsbeiträge und Erinnerungen (u.a. eine öffentliche Verteidigung von Wilhelm Feldman, eine Pressepolemik mit Józef Albin Herbaczewski, Anmerkungen zur Inhaftierung von Andrzej Niemojewski). Den Band schließen „Berichte über Vorträge“ des Schriftstellers (u.a. zu *Król-Duch* [*König Geist*] von J. Słowacki) und eine umfangreiche Gruppe von Anhängen ab, in denen Artikel, Polemiken und Aufrufe anderer Autoren (u.a. von Ignacy Grabowski, Władysław Rabski, Czesław Jankowski, Józef Kotarbiński und Jan Lorentowicz) versammelt sind, die mit im zweiten Band der *Verstreuten Schriften* Micińskis abgedruckten Artikeln unmittelbar im Zusammenhang stehen.

Die im zweiten Band versammelten Texte wurden von Prof. Wojciech Gutowski (Professor Emeritus der Kazimierz-Wielki-Universität Bydgoszcz) und Dr. Urszula M. Pilch (Jagiellonen-Universität Krakau) bearbeitet. Micińskis Texte wurden mit zahlreichen und erschöpfenden Fußnoten versehen. Dem Band sind ausführliche Einleitungen aus der Feder der genannten Wissenschaftler vorangestellt, in denen die präsentierten Essays und publizistischen Beiträge des Schriftstellers aus den Jahren 1909–1914 besprochen werden. Die Leitung des Gesamtprojekts obliegt den wissenschaftlichen Redakteuren der Ausgabe der 4 Bände der *Verstreuten Schriften* von Miciński: dem Leiter des Projekts Dr. Marcin Bajko und Prof. Ja-

rosław Ławski [Lehrstuhl für philologische Studien „Wschód – Zachód” (Ost-West) der Universität Białystok].

Weitere Bände der *Verstreuten Schriften* von Tadeusz Miciński werden 2019 erscheinen (Bd. III, Essays und Publizistik: August 1914–1918; Bd. IV, Gesammelte Dichtungen 1896–1918).



**ТАДЕУШ МИЦИНСКИЙ, *РАССЕЯННЫЕ ПРОИЗВЕДЕНИЯ*,
НАУЧНАЯ РЕДАКЦИЯ ИЗДАНИЯ
МАРЦИН БАЙКО И ЯРОСЛАВ ЛАВСКИЙ,
Т. II: *ЭССЕ И ПУБЛИЦИСТИКА 1909–1914*,
ВСТУПЛЕНИЕ И ПОДГОТОВКА ТЕКСТОВ ВОЙЦЕХА
ГУТОВСКОГО И УРШУЛИ ПИЛЬХ,
УНИВЕРСИТЕТ В БЕЛОСТОКЕ, БЕЛОСТОК 2018**

РЕЗЮМЕ

Тадеуш Мицинский (1873–1918) — классик литературы Молодой Польши, литературные труды которого до сегодняшнего времени не были собраны и опубликованы в критическом издании. Писатель, причисленный к самым знаменитым лирикам, драматургам и романистам эпохи, в учебниках и исследовательских работах анализируется обычно только на основании известных текстов, в то время как огромная часть его поэтических и эссеистических трудов остаётся рассеяна. Цель проекта Национальной программы развития гуманистики (nr 1aН 15 0322 83): «Научное критическое издание “Рассеянных произведений” Тадеуша Мицинского в четырёх томах: эссе, лирика, публицистика» — найти, собрать, дополнить критическими материалами и опубликовать в четырёх томах все произведения: поэзию, эссе и публицистику Тадеуша Мицинского. В 2017 году был издан первый том этой серии, в который вошли публицистические тексты писателя, созданные в 1896–1908 годах.

Представленный второй том охватывает произведения Мицинского с 1909–1914 гг. (до июля 1914 года — то есть до месяца, после которого началась Первая мировая война). Творчество этого периода было разделено на тематические

блоки, в рамках которых была сохранена хронологическая последовательность первых изданий каждого конкретного произведения. Первый блок представляет главный срез интересов Мицинского, то есть литературные вопросы и — в несколько более узком спектре — вопросы искусства. Читатель отыщет здесь статьи и очерки, посвящённые Артуру Оппману, Стефану Жеромскому, Юлиушу Словацкому, Циприану Норвиду, Болеславу Прусу, художнице Анне Завадской, а также воспоминания об известном болгарском поэте и писателе, Пенчо Славейкове («Поэт Балкан», пол. *Poeta Bałkanu*, 1913). Этот блок заканчивается вступлением к третьему и последнему собранию поэзий малоизвестного сегодня поэта Кароля Яцека Малевского.

Второй тематический блок был разделён на две части. Первая из них связана с театральным конкурсом, объявленным в 1909 году «Курьером Варшавским», и открывает перед нами полемическую сторону творчества Мицинского как театрального критика. Вторая же носит название «В ауре Хеллерау» и содержит в себе разные статьи и эссе, посвящённые известному тогда немецкому экспериментальному саду-городу и всему, что было с ним связано — Институту Жака Далькроза, его знаменитому методу ритмического танца, а также театру в Хеллерау («Мистерия Благовещения», пол. *Misterium Zwiastowania*, 1912)

Следующие тематические блоки охватывают также важные для всего творчества Мицинского темы — такие, как витальность (см. прежде всего эссе «Сила народа», пол. *Tężyzna narodu*, 1912), национальный вопрос в историческом и современном понимании (в особенности касательно мест, важных для поляков — таких, как Вавель), а также в контексте культуры другой страны и нации — Италии и итальянцев (а именно тосканцев), с которыми Мицинский имел возможность познакомиться поближе (поэтический репортаж «Крепость мрамора», пол. *Forteca marmurów*, 1909), и наконец, женский вопрос: статья, посвящённая Энтузиасткам (группе женщин, которая проявляла

свою активность в пятом десятилетии XIX века, и была связана с демократической политической конспирацией), а также репортаж, показывающий ежедневную жизнь и работу сестёр милосердия.

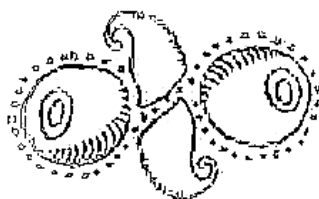
Отдельного внимания удостоена статья, которую Мицинский посвятил только развивающейся тогда теме гор и альпинизма («Несчастья в Татрах», пол. *Nieszczęścia w Tatrach*, 1913). Очередной обширный тематический блок заняла военная корреспонденция с Балкан: репортажи и эссе, написанные в Белграде и Софии. Далее в томе расположены короткие статьи и отзывы, связанные со вторым романом Мицинского под названием *Xiądz Faust* (1913), а также другие полемические материалы, дискуссии и воспоминания (в т. ч. публичная защита Вильгельма Фельдмана, полемика на страницах прессы с Юзефом Альбином Хербачевским, высказывания по делу ареста Анджея Немоевского). В конце тома введены «Отчёты с лекций» писателя (также о «Короле-Духе» Юлиуша Словацкого), а также бесценные дополнительные материалы, в которые вошли статьи, полемики и комментарии других авторов (в т. ч. Игнация Грабовского, Владислава Радского, Чеслава Янковского, Юзефа Котарбинского, Яна Лорентовича), непосредственно связанные с несколькими статьями Мицинского, изданными во втором томе «Рассеянных произведений».

Над текстами для второго тома работали проф. Войцех Гутовский (проф.-эмерит Университета Казимира Великого в Быдгощи) и др Уршуля М. Пильх (Ягеллонский университет). Произведения Мицинского снабжены многочисленными и исчерпывающими комментариями. В начале тома также приведены вступительные статьи авторства знаменитых учёных, в которых производится анализ эссе и публицистики писателя 1909–1914 гг. Над целостностью работали научные редакторы 4-томной серии «Рассеянных произведений» Мицинского: руководитель проекта, др Марцин Байко и проф. Ярослав Лавский

(Кафедра филологических исследований «Восток — Запад» Университета в Белостоке).

Следующие тома «Рассеянных произведений» Тадеуша Мицинского будут изданы в 2019 году (т. III, «Эссе и публицистика, август 1914–1918»; т. IV, «Собранные поэзии, 1896–1918»).

Przełożyła: Irena Szewczenko



**ТАДЕУШ МІЦИНСЬКИЙ, «РОЗПОРОШЕНІ ТВОРИ»,
НАУКОВА РЕДАКЦІЯ МАРЦІНА БАЙКО І
ЯРОСЛАВА ЛАВСЬКОГО,
ТОМ II: «ЕСЕ І ПУБЛІЦИСТИКА 1909–1914»,
ВСТУП І ОПРАЦЮВАННЯ ТЕКСТІВ: ВОЙЦЕХ
ГУТОВСЬКИЙ І УРШУЛЯ ПІЛЬХ,
УНИВЕРСИТЕТ У БІЛОСТОКУ, БІЛОСТОК 2018**

АНОТАЦІЯ

Тадеуш Міцинський (1873–1918) — класик літератури епохи Молодого Польщі, твори якого до сих пір не було зібрано й опубліковано в критичному виданні. Письменник, якого зараховують до найкращих ліриків, драматургів та романістів епохи, досі представлений на сторінках підручників і дослідницьких робіт лише на основі своїх відомих творів, а тим часом величезна частина його поетичного та есеїстичного доробку лишається розпорошеною. Метою проекту Національної програми розвитку гуманістики (nr ІаН 15 0322 83): «Наукова критична редакція “Розпорошених творів” Тадеуша Міцинського в чотирьох томах: есеї, лірика, публіцистика» є пошуки, зібрання, критичне опрацювання та видання в 4 томах поезії, есеїв і публіцистики Міцинського. У 2017 році було видано перший том цієї серії, до якого ввійшли публіцистичні тексти письменника з 1896–1908 років.

Представлений другий том охоплює творчість Міцинського у 1909–1914 роках (до липня 1914 року, тобто останнього місяця перед початком I світової війни). Творчий доробок цього періоду було розділено на тематичні блоки, в межах яких твори організовано за критерієм хронологічної послідовності публікацій першого видання кожного конкретного твору.

Перший блок презентує головний зріз зацікавлень Міцинського, тобто літературні і — дещо менше — мистецькі питання. Читач віднайде тут також статті, присвячені Артурові Оппману, Стефанові Жеромському, Юліушу Словацькому, Ципріану Норвіду, Болеславові Прусу, художниці Анні Завадській, а також спогад про знаменитого болгарського поета Пенчо Славейкова («Поет Балкан», *Poeta Bałkanu*, 1913). Цю частину закінчує короткий вступ до третього й останнього збірника віршів мало відомого сьогодні поета Кароля Яцека Малевського.

Другий тематичний блок поділено на дві частини. Перша з них пов'язана із театральним конкурсом, оголошеним 1909 року «Кур'єром Варшавським», і відкриває полемічний бік творчості Міцинського як театального критика. Друга частина під назвою «В аурі Геллерау» вміщує різні статті й есе, присвячені відомому тоді німецькому експериментальному місту-саду й усьому, що було з ним пов'язане: Інституту Жака Далькроза, його відомому методу ритмічного танця, а також театру в Геллерау («Містерія благовіщення», пол. *Misterium Zwiastowania*, 1912).

Наступні тематичні блоки охоплюють так важливі для Міцинського й усієї його творчості теми, як вітальність (див. особливо есе «Сила народу», пол. *Tężyżna narodu*, 1912), національне питання в історичному й сучасному розумінні (передусім у контексті місць, важливих для поляків — таких, як Вавель), а також культури іншої країни та нації — Італії та італійців (точніше: тосканців), з якими Міцинський мав шанс познайомитися ближче (поетичний репортаж «Фортеця мармуру», пол. *Forteca marmurów*, 1909), і врешті жіноче питання: стаття, присвячена Ентузіасткам (групі жінок, яка діяла в п'ятому десятилітті XIX століття й була пов'язана з демократичною політичною конспірацією), а також репортаж, що відкривав щоденне життя й працю сестер милосердя.

Окремо розглянуто тут статтю, яку Міцинський присвятив горам і альпінізму, про який тоді лише починали говорити («Нешастя в Татрах», пол. *Nieszczęścia w Tatrach*, 1913). Ще один

великий тематичний блок займає військова кореспонденція з Балкан: репортажі й есе, написані в Белграді та Софії. Далі розміщено короткі статті з періодики й відгуки на другий роман Міцинського під назвою «*Xiądz Faust*» (1913), а також інша полеміка, дискусії та спогади (між іншими публічний захист Вільгельма Фельдмана, полеміка на сторінках преси з Юзефом Альбіном Гербачевським, висловлювання щодо ув'язнення Анджея Немоевського). Наприкінці цього тому ви побачите «Відгуки про лекції» письменника (у тому числі про «Короля-Духа» Ю. Словацького), а також багато додатків, в яких знаходяться статті, дискусії та висловлювання інших авторів (у тому числі Ігнація Грабовського, Владислава Рабського, Чеслава Янковського, Юзефа Котарбінського, на Лорентовича), безпосередньо пов'язані з кількома статтями Міцинського, передрукованими в другому томі «Розпорошених творів».

Тексти Міцинського, що вийшли в другому томі, опрацьовані Войцехом Гутовським (проф.-емерит Університету Казимира Великого в Бидгощі) і др Уршулею М. Пільх (Ягеллонський університет). Твори Міцинського збагачені великою кількістю повних, глибоких коментарів. У томі також знаходяться вступні статті авторства знаних науковців, в яких досліджено есе й публіцистику письменника 1909–1914 років. Цілісністю видання опікувалися наукові редактори 4-томної серії «Розпорошених творів» Міцинського: керівник проекту др Марцін Байко та проф. Ярослав Лавський (Кафедра філологічних досліджень «Схід — Захід» Університет у Білостоку).

Наступні томи «Розпорошених творів» Тадеуша Міцинського будуть видані в 2019 році (т. III «Есе і публіцистика, серпень 1914–1918»; т. IV, «Зібрані поезії, 1896–1918»).

Przełożyła: Irena Szewczenko



Indeks dzieł Tadeusza Micińskiego

- Anamnezis* [wiersz] – 380
Białe Noce. (Wspomnienia z pobytu w Dumie) – 244, 291
Bojan [wiersz] – 183
Byron i jego wiek [recenzja dzieła M. Zdziechowskiego] – 20
Cierniowy wieniec Bułgarii – 12, 60, 66, 68, 127, 132, 143, 145, 651-653, 716
Dęby czarnobyłskie [tom] – 17, 54
Do źródeł duszy polskiej [tom] – 29, 35, 75, 244, 283, 754, 770
Do źródeł polskiej duszy [esej] – 75, 460
Dzwony Wawelu – 11, 39, 50, 53, 54, 112, 116, 118, 120, 125, 143, 144, 148, 376, 429, 431-505
Emir Rzewuski [wiersz] – 394
Forteca marmurów – 11, 46, 110, 143, 148, 272, 327, 350, 390-409, 471, 499, 551, 582, 769, 794, 798, 802, 806
Hymn [wiersz] – 304
Instytut Dalcroza w Hellerau – 11, 102, 143, 147, 278, 318-324, 355, 407, 701
Izis – 54
Jabłoń życia – 20, 88, 89, 143, 146, 185-190, 459
Już świt [wiersz] – 347
Kaudyjskie wąwozy – 11, 35, 143, 147, 259-265, 269
Kniaź Patiomkin – 30, 40, 81, 270, 726, 727, 783
Kochankowie bogów [wiersz] – 350
Kraków – Wawel – Król Polski – 244, 477, 554
Król Duch – Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego – 20, 29
Król w Osjaku [wiersz] – 183
Ku Świętyńi – 12, 13, 68, 70, 135, 143, 149, 152, 667-670, 680, 762-768, 769-775, 776-780
Kwiat dobroci kobiecej – 12, 56, 123, 124, 143, 149, 380, 545-560
Lucifer [cykl wierszy] – 212
Malarstwo wizyjne – 10, 27, 28, 91, 119, 143, 145, 146, 211-220, 379, 416, 474, 497, 498, 500, 539, 540
Marcin Łuba [współautor: I. Maciejowski (Sewer)] – 30
Matka [jednoaktówka] – 30
Meduza [wiersz] – 54, 395
Mené–Mené–Thekel Upharisim!... Quasi una phantasia – 518, 553
Miasto pod Witoszq – 12, 60, 62, 64, 127, 143, 149, 600, 601-626, 634, 657, 662, 716, 719
Miciński a Niemojewski – [list otwarty] 12, 72, 73, 143, 150, 697-699
Miłości i melancholii świętynia [poemat] – 28
Misterium Zwiastowania – 11, 40, 143, 278, 338-342, 702, 794, 798, 802, 806
Mistyka realizmu – 10, 24, 90, 143, 146, 201-210, 372
Mysł polska u poetów ostatniej doby – 10, 21, 143, 146, 159-167, 527, 538
Mysł polska u współczesnych poetów – 10, 18, 21, 86, 143, 146, 169-183, 481, 488
Nasze konkursy – 11, 13, 32, 33, 143, 147, 151, 241-250, 252, 253, 257,

- 260, 723, 729, 731-738, 739-745,
751
- Nauczycielka* – 54
- Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana
na pustyni* – 212, 792
- Niemiec i Rosjanin* – 12, 74, 143, 150,
272, **693-696**
- Nieszczęścia w Tatrach* – 12, 57, 58,
126, 127, 143, 149, **563-574**, 794,
799, 803, 806
- Nietota. Księga tajemna Tatr* – 9, 17,
19, 20, 26, 29, 33, 38, 50, 55, 57,
68, 71, 78, 86, 97, 107, 114, 138,
139, 145, 228, 278, 283, 286, 394,
406, 564, 582, 674, 677, 680, 681,
690, 751, 753, 760, 783
- Noc* [jednoaktówka] – 30
- Noc majowa* [wiersz] – 230
- Ogień* [wiersz] – 787
- P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim* – 12, 14, 70, 72, 73,
136, 143, 150, 152, **671-677**, 686,
781-784
- Palmy* [wiersz] – 54
- Pną się we mnie czarne kwiaty* [wiersz]
– 351
- Poeta Bałkanu* – 10, 29, 60, 93, 143,
146, **223-233**, 601, 794, 802, 806
- Polacy i Bułgarzy* [Поляки и Болгары] – 263
- Połąga* – 197, 349, 423
- Pośmiertne troski* – 12, 73, 74, 138,
143, 150, 249, **688-692**
- Przy kotle austriackiej Walpurgii* – 12,
58-60, 66, 118, 127-129, 143,
145, 149, 576, **577-599**, 622, 626,
716
- Samobójca* [wiersz] – 486
- Sen* [wiersz] – 696
- Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym”* – 20, 244
- Spór o „Pochód na Wawelu”. Apologia
Wawelu* – 11, 48, 111, 143, 148,
411-429, 459, 473, 486, 487, 489,
502, 674
- Strąceni z niebiosów* [cykl wierszy] –
351
- Stryga* [wiersz] – 54
- Stygmaty św. Franciszka* – [wiersz]
397, 468
- Sykofanci czyli Misterium figi* – 12, 70,
143, 150, **678-682**
- Tak, wzloty niesokole* [list otwarty] –
11, 34, 143, 147, 151, **255-258**
- Teatr-Świątynia* – 30, 100, 242, 288,
554
- Termopile polskie. Misterium na tle ży-
cia i śmierci ks. Józefa Poniatow-
skiego* – 19, 32, 37, 76, 81, 95,
349, 361, 585, 737, 738, 740, 787,
788
- Tężyzna narodu* – 11, 26, 44, 104-
106, 143, 148, 156, 344, **345-359**,
379, 472, 496, 499, 504, 505, 794,
798, 802, 806
- Trismegista* [wiersz] – 219
- V Olimpiada* – 11, 45, 104, 108, 143,
148, 355, 360, **361-374**, 513, 590,
769
- Veni Creator albo Walka dusz* – 30
- W głębinach narodu* – 53
- W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazi-
lissa Teofanu* – 17, 19, 54, 82, 142,
675, 735, 783
- W mroku gwiazd* – 34, 35, 54, 87, 94,
97, 98, 114, 140, 212, 351, 375,
696, 754, 769, 774
- W poszukiwaniu życia nowego (II)* –
11, 37, 41, 100, 143, 147, **283-
297**, 316, 355, 599
- W poszukiwaniu życia nowego. Miasto-
ogród* – 11, 37, 39, 57, 98, 143,

- 147, 261, 266, **267-281**, 306, 316,
354, 355, 407, 617, 693, 701
- W sprawie konkursu dramatycznego*
[List otwarty] – 11, 14, 34, 143,
147, **251-253**
- W sprawie W. Feldmana* – 12, 14, 71,
72, 143, 150, 152, 674, **685-687**
- Walka o Chrystusa* – 17, 41, 73, 78,
138, 261, 269, 275, 295, 473, 478,
551-553, 679, 697-699, 710-712,
783, 791
- Wieczory Entuzjastek* – 12, 55, 123,
143, 149, 312, **523-543**, 556
- Wielki uniwersytet cierpienia* – 12, 47,
100, 104, 121, 143, 149, 506,
507-520
- Wita* – 54, 55, 585, 620, 723
- Wolf Dobrn* – 12, 75, 143, 150, 341,
407, **700-702**
- Wrogowie duchów* [jednoaktówka] –
35, 754
- Wstęp do: Karol Jacek Malewski, Vir-
tuti Militari. Poezje* – 11, 22, 23,
143, 146, **235-237**
- Wstęp do: Metoda E. Jaques-Dalcroze'a*
– 11, 39, 143, **314-317**
- Wyspa Gorgon* [wiersz] – 54, 395
- Xiądz Faust* – 12, 13, 17, 19, 25, 26,
28, 36, 42, 54, 68-70, 106, 117,
135, 136, 143, 145, 152, 171, 205,
212, 270, 271, 299, 301, 304, 664,
666-669, 671-674, 677, 680, 762-
769, 774, 781, 783, 784, 791, 795,
799, 803, 807
- Złota Praga* – 11, 44, 104, 108, 119,
143, 148, 224, 365, **375-388**, 590
- Zmierzch Półksiężycyca* – 12, 60, 65,
127, 131, 132, 143, 149, 591, 627,
628, **629-650**, 716
- Znaczenie rytmu* – 11, 41, 43, 102,
106, 143, 278, **299-313**, 320, 324,
332, 355, 357
- Źródło w górach. Cyprian Norwid* –
10, 23, 89, 143, 146, **191-198**,
466, 527
- Życie i twórczość w Hellerau* – 11, 40,
41, 102, 143, 147, 278, **325-337**,
355, 407, 701, 702, 769
- Życie Nowe* – 59, 197, 219, 419, 763



Indeks nazw geograficznych

A

Abacja – 786
Abdera – 731
Abruzja – 226
Adrianopol, współcz. Edirne – 59,
63, 64, 66, 231, 595, 602, 603,
626, 637-639, 644, 647
Afganistan – 487
Afryka – 300, 316, 348, 367, 542,
617
Agrykola – 107, 365
Akropol – 120, 415
Akwitania – 327
Albania – 633, 661
Alpy – 75, 76, 391-393, 570, 582,
700
Amazonia – 129, 593
Ameryka – 44, 284, 330, 333, 378
Ameryka Południowa – 186, 264,
276, 402, 479, 618
Ameryka Północna – 264, 350, 491,
541, 550
Ameryka Środkowa – 186
Amfipolis – 363
Amsterdam – 314
Andaluzja – 43, 328, 348
Andy – 394
Anglia – 322, 323, 368, 407, 588,
592, 594, 620, 653, 698
Apenin Liguryjski, pasmo górskie –
582
Apeniny – 391
Ararat – 93, 220
Argentyna – 264
Arkona – 329, 432, 434, 597
Asyria – 492
Asyż – 468

Ateny (polis greckie) – 195, 315, 321,
349, 362, 363, 382, 384, 537, 678
Atessa – 226
Atlantycki Ocean – 122, 295, 327,
349, 516
Auschwitz-Birkenau – 122
Austerlitz – 68, 655
Australia – 247, 322, 515
Austria – 38, 134, 161, 264, 295,
315, 354, 367, 456, 461, 508, 578,
579, 584, 586-589, 592, 594, 598,
599, 613, 622, 629, 630, 637, 655,
661, 714, 744
Austro-Węgry – 17, 18, 61, 128, 129,
473, 509, 578, 592, 594, 622, 633,
631, 637, 649
Azja – 231, 315, 316, 487, 613, 617,
619, 640, 647, 649

B

Babilon – 206, 495
Babilonia – 319, 491, 492, 495
Bagdad – 211
Bałkany – 10, 13, 29, 65, 79, 85, 93,
127, 130, 143, 145, 151, 223,
227-231, 233, 577, 589, 593, 601,
602, 606, 610, 612, 617, 625,
632-634, 642, 643, 647, 657, 660,
713, 714, 718-720, 794, 802, 806
Bamberg – 432
Bar – 414, 455
Bawaria – 292, 295, 440, 490, 729
Bazylea – 554
Belgrad – 61, 62, 128, 582-592, 599,
626, 636, 643, 648, 794, 799
Beresteczko – 634
Berlin – 62, 223, 227, 273, 291, 315,
342, 367, 370, 508, 510, 512, 517,

- 569, 594, 642, 653, 700, 756, 776,
777, 779, 780, 785
- Biała Elstera – 163
- Białoruś – 163, 224, 278, 402, 531,
700, 714, 771
- Biarritz – 327
- Bizancjum – 30, 303, 434, 735
- Bonn – 780
- Bosfor – 394
- Bosnia – 354, 380, 587, 625, 633,
636, 637, 717
- Bretania – 273
- Brudzewo – 418
- Brugia (Bruges) – 161
- Bruksela – 452
- Brunate – 225, 661
- Budapeszt – 61, 62, 580, 582, 587,
596, 637
- Bukareszt – 67, 655, 656
- Bułgaria – 10, 12, 29, 60, 62-68, 127,
130, 132, 134, 143, 145, 223-227,
229-231, 380, 577, 594, 597,
601-615, 621-625, 632, 633, 635,
638-652, 654-659, 661-663, 716,
717
- Byczyna – 413
- Bydgoszcz – 291
- C**
- Calais – 415
- Cambridge – 322
- Carogród – zob. Konstantynopol
- Carrara – 391
- Cecora – 171, 173
- Celimowo – 786
- Cesarstwo Japonii – zob. Japonia
- Cesarstwo Niemieckie – zob. Niemcy
- Cherbourg – 505
- Chiny – 316, 339, 342, 398, 617, 637
- Chitambo – 617
- Chocim – 171, 454
- Chorol – 634
- Chorwacja – 579, 586, 587
- Coimbra – 402
- Cypr – 440
- Cyrenajka – 300
- Czarnków – 437
- Czarnogóra – 60, 132, 225, 587, 638,
655
- Czarnolas – 402
- Czarny Wierch – 131
- Czataldża – 64, 66, 595, 605, 609,
610, 626, 632, 633, 638, 640, 644,
647, 648, 662
- Czechy – 46, 108, 163, 224, 259,
377, 379, 385, 424, 431, 437, 489,
507, 515, 558, 579, 587, 590, 618,
656, 657, 715, 721
- Czerniaków – 545
- Czorsztyn – 433
- D**
- Dakota – 550
- Dalmacja – 586
- Dania – 360, 413, 440
- Dardanele – 647
- Delfy – 171, 321, 393
- Djurgården, wyspa – 370
- Dniestr – 175, 725
- Dobrużda, region – 63, 608
- Dolina Chochołowska – 690
- Don – 619
- Drahonice – 376
- Drezno – 37, 76, 267, 271-273, 276,
278, 280, 307, 315, 319, 325, 355,
407, 622, 649
- Dubrownik – 586
- Dunaj – 173, 433, 583, 584, 586,
597, 602, 608, 619, 632, 640
- Durrës – 598
- E**
- Egipt – 196, 211, 463, 492, 691
- Elea – 268

- Elestra Biała, rzeka – 507
Eleusis – 678
Epir – 638
Etna – 217, 348, 662
Eufrat – 206
Europa – 30, 39, 40, 49, 58, 59, 61,
67, 92, 98, 122, 125, 129, 173,
179, 229, 231, 262, 264, 271-273,
279, 322, 323, 355, 367, 370, 375,
404, 419, 420, 422, 427, 437, 440,
443, 452, 454, 473, 488, 515, 528,
531, 549, 555, 564, 570, 585, 594,
597, 598, 601, 603, 616, 633, 637,
656, 719, 791
- F**
Fidzi – 322
Finlandia – 286, 367, 369, 370
Florencja – 406, 449, 535, 758
Floryda – 500
Forte dei Marmi – 8, 46, 110, 277,
391-408, 471, 582
Francja – 44, 274, 278, 312, 316,
327, 366, 367, 368, 378, 404, 406,
411, 417, 434, 453, 467, 479, 509,
525, 585, 618, 620, 635, 646, 653,
661, 744, 761
Frombork – 312
Furkot – 110, 393
- G**
Galicja – 48, 306, 356, 369, 411, 427,
428, 572, 586, 587, 590, 620, 623,
662, 675, 787
Garmisch-Partenkirchen – 292
Gąsawa – 435
Gdańsk – 161, 275
Genewa – 226, 278, 279, 355
Gerlach – 110, 392
Giewont – 74, 564, 568, 573, 690
Giza – 491
Gliwice – 441
- Gniezno – 441, 442
Gobi – 316
Gopło – 488
Grecja – 55, 133, 171, 186, 225, 230,
231, 288, 305, 317, 321, 356, 362,
364, 367, 372, 381-384, 415, 464,
513, 525, 595, 609, 612, 614, 638,
643, 655, 678, 731
Greifswald – 778
Grenlandia – 617
Grunwald – 44, 104, 259, 286, 345,
346, 358, 365, 379, 413, 421, 441,
480, 708
- H**
Haarlem – 314
Heidelberg – 275, 698, 780
Hellerau – 9-11, 37-41, 46, 58, 75,
76, 85, 98, 99, 102, 103, 121, 122,
141, 143, 153, 154, 267, 271, 272,
276-281-288, 295, 296, 306, 309,
312, 314-316, 318-342, 355, 407,
700-702, 769, 794, 798
Hercegowina – 354, 380, 587
Herkulanum – 274
Hesja – 292
Himalaje – 397, 613
Hiszpania – 160, 194, 224, 328, 348,
349, 417, 597
Holandia – 314
Holsztyn, hrabstwo – 375
Hradczany – 387, 388, 437
- I**
Imperium Osmańskie – 231, 380,
427, 609
Imperium Ottomańskie – zob. Impe-
rium Osmańskie, Turcja
Indie – 219, 288, 330, 394, 422, 487,
495, 593, 617
Indonezja – 217
Inflanty – 176, 413

- Irak – 211
Irlandia – 653
Itaka – 531
Ivano-Frankivsk (Stanisławów) – 13,
80, 140, 151, 566, 724, 725, 787,
788
Izrael – 175, 319, 464, 477
- J**
Jangcy, rzeka – 398
Janina, miasto – 638
Japonia – 372
Jasna Góra (Częstochowa) – 301
Jastarnia – 349
Jena – 223, 479
Jerozolima, Jeruzalem – 118, 176,
286, 303
Jerycho – 206
Jordan – 206
Judea – 206
- K**
Kahlenberg, wzgórze – 613
Kalisz – 437
Kamieniec Podolski – 636
Kampania – 350
Kanada – 264, 541
Kapitol, wzgórze – 448, 471
Karlštejn – 437
Kartagina – 186
Karyntia – 618
Kaszuby – 197
Kaudium – 259
Kaukaz – 43, 170, 277, 348, 511,
612, 613, 619
Kazań – 613
Kazbek, szczyt – 348
Kijów – 170, 413, 433, 434, 526, 585,
624
Kirk Kilise – 646
Kirklerei – 231
Kłuszyn – 419
- Kobe – 493
Kolonja – 275, 280, 289, 441, 698
Komo, jezioro – 225
Konstantynopol – 179, 229, 603, 613,
620, 640, 643, 644, 647, 686
Kopenhaga – 360
Kordoba – 328
Kosowe Pole – 644
Koszysta, szczyt – 110, 392
Kościelec – 74
Kozojedy – 108
Krakatau, wulkan – 217
Kraków – 43, 48, 60, 76, 79, 81, 104,
176, 216, 224, 284, 327, 339, 345,
346, 365, 379, 411, 412, 424, 429,
431-504, 526, 529, 547, 554, 562,
566, 585, 591, 617, 657, 668, 671,
672, 684, 713, 714, 716, 717, 760,
769, 782, 785-787
Krestowozdwiżeńsk – 75
Krosno – 786
Królestwo Polskie (Kraj Nadwiślański) – 163, 235, 346, 474, 525,
526, 528, 595, 715, 721, 722
Krywań – 110, 393
Kujawy – 437
Kumanowo – 715
Kume (Cumae) – 171
Kyrdzali – 644
- L**
La Pagna, szczyt górski – 392
La Spezia, zatoka – 392
Lechtworth – 267
Legnica – 486, 511
Libia – 300, 481
Liege – 619
Lipsk – 29, 47, 63, 85, 122, 163, 223,
224, 275, 316, 327, 331, 355,
507-510, 515-520, 608, 698, 700,
737, 744, 777, 778

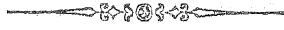
- Litwa – 162, 163, 190, 349, 424, 426,
496, 498, 568, 671, 673, 786
- Lizbona – 496
- Lombardia – 177, 225, 273, 625, 661
- Londyn – 341, 436, 479, 622, 638,
649
- Lotaryngia – 441
- Lubowla – 420
- Lukka – 391, 393, 471, 582
- Luksemburg – 417, 437
- Lüle Burgas – 66, 609, 644
- Lwów – 79, 160, 227, 327, 345, 354,
466, 566, 570, 574, 616, 617, 657,
716, 785, 786
- Lyon – 207, 315
- Ł
- Łomnica, szczyt – 486
- Łozengrad – 646
- Łódź – 58, 557, 731
- Łubnie – 634
- M
- Macedonia – 67, 588, 594, 596, 598,
609, 642, 648, 656, 715, 731, 747
- Maciejowce – 481, 742
- Madryt – 16, 60, 160, 194, 217, 218,
597, 622
- Malbork – 112, 145, 424, 458, 459
- Mała Koszysta – 614
- Małopolska – 436, 619
- Maraton – 134, 321
- Marburg – 292, 778, 779
- Marica, rzeka – 230, 633, 643, 657
- Maryland – 550
- Mauretania – 44, 348
- Mazowsze – 380, 398, 619
- Mazury – 380, 619
- Mediolan – 176, 273, 452, 488, 661
- Melar, jezioro – 369
- Meleszyn – 424
- Mesyra (Messina) – 141, 769, 781
- Metz – 511, 512
- Mezopotamia – 206, 352, 381, 491,
492
- Milos – 464
- Mogiła, wieś – 424
- Mokotów – 545
- Monachium – 273, 280, 466, 694,
699, 700, 779, 785, 786
- Monako – 555
- Mongolia – 316, 342, 617
- Monte Altissimo, szczyt – 393
- Monte Carcio, szczyt – 392
- Monte Carlo – 555
- Monte Nona, szczyt – 393
- Monte Pisanino – 392
- Morawy – 437, 558, 618
- Moria (Wzgórze Świątynne) – 192
- Morskie Oko – 57, 74, 139, 564-568,
570, 574, 690, 691
- Morze Adriatyckie – 479
- Morze Bałtyckie – 273, 349, 369
- Morze Białe – 623
- Morze Czarne – 330, 422, 488, 605,
608,
- Morze Egejskie – 609, 639, 643
- Morze Kaspijskie – 230
- Morze Liguryjskie – 392
- Morze Marmara – 605
- Morze Norweskie – 228
- Morze Śródziemne – 509, 582
- Moskwa – 4, 176, 180, 224, 312,
323, 413, 419, 421, 454, 610, 613,
623, 642
- N
- Namysłów – 437
- Narew – 531
- Naumburg – 554
- Nazaret – 293, 483
- Neapol – 44, 75, 141, 176, 350, 272,
273, 278, 403-405, 417, 488, 617,
693, 694, 699, 701, 769

- Nereczyńsk – 395
 Niagara – 166, 541
 Nicea – 479, 648
 Niedzica – 433
 Niemcy – 38, 41, 62, 65, 100, 132,
 163, 223, 277, 284, 288, 290, 291,
 293, 295, 314-316, 340, 399, 419,
 443, 507, 516, 643, 701, 715
 Nil – 206, 617
 Niniwa – 459
 Nisz – 589
 Nizina Tracka – 643
 Norymberga – 443
 Noteć – 375
 Nowogród Wielki – 434
 Nowy Jork – 505
 Nursja – 433
- O**
- Oberammergau – 295
 Obertyn – 445
 Ocean Spokojny – 217, 322
 Odra – 375
 Odryn – zob. Adrianpol
 Okół, osada – 439
 Oksford – 293
 Olimp – 130
 Olimpia – 321
 Orla Perć – 258
 Orlean – 489
 Ornak – 74, 690
 Osetia Północna – 612
- P**
- Pacyfik – zob. Ocean Spokojny
 Pad, rzeka – 273
 Padwa – 424, 449
 Palermo – 479
 Parana – 496
 Parma – 417
 Parnas – 321
 Paryż – 161, 186, 191-193, 219, 276,
 278, 286, 312, 315, 327, 357, 411,
 466, 478, 479, 526, 553, 555, 613,
 622, 649, 679, 688, 720, 756, 757,
 761, 786
 Pawia – 273
 Pekin – 491
 Peloponez – 321, 362
 Persja – 382, 405, 617
 Perugia – 535
 Petersburg – 140, 224, 323, 511, 586,
 595, 613, 619, 641, 655, 686,
 694-696, 769
 Pieniny – 424, 433
 Pireneje – 43, 348
 Plewna – 638
 Płowce – 436
 Płowdiw (Filipopol) – 622, 633, 636
 Podlasie – 380
 Podole – 277 414, 455, 483
 Pojezierze Gnieźnieńskie – 488
 Polesie – 402, 405, 653
 Połaga – 44, 349
 Połock – 176
 Pomorze – 229, 413, 432, 490, 496,
 618
 Pompeje – 274, 350
 Poręba – 786
 Portugalia – 194, 224
 Potomac – 550
 Poznań – 345
 Poznańskie (zabór pruski) – 346, 526,
 587, 620
 Półwysep Apeniński – 273
 Półwysep Bałkański – zob. Bałkany
 Półwysep Helski – 349
 Półwysep Jutlandzki – 440
 Półwysep Peloponeski – zob. Pelopo-
 nez
 Praga – 11, 44, 375-388, 437, 590
 Prandocin – 442
 Prizren – 598

- Prusy – 18, 62, 161, 177, 422, 456,
459, 461, 478, 479, 509, 512, 587,
589, 599, 616, 618, 744
Prusy Zakonne – 413
Pruszków – 547
Pрут – 173
Przemysł – 785
Przemysłany – 785
Przesmyk Koryncki (Istmus) – 321
Psków – 176, 412, 421
- Q**
Queenstown – 505
- R**
Radomirci – 606
Republika Wenecka – 215
Retra (Radogoszcz) – 329, 432
Riła, masyw górski – 631
Rio Grande do Sul – 496
Rodos – 492
Rosja – 18, 44, 62, 64, 67, 81, 130,
134, 145, 161, 163, 164, 176, 224,
291, 323, 355, 367, 378, 395, 412,
414, 422, 470, 511, 513, 527, 531,
549, 551, 554, 557, 583, 586, 589,
590, 596, 597, 611-613, 621, 623,
629, 632, 642, 647, 655, 656, 695,
696, 714, 742-744, 763, 771
Rothenburg – 161
Rotterdam – 418
Rubikon – 115, 479
Rudawa, rzeka – 425
Rugia – 329, 369, 432, 434, 597
Rumelia – 636, 642
Rumunia – 63, 67, 132, 608, 612,
631, 632, 655
Rupci – 606
Ruś – 179, 413, 423, 431, 435, 618,
619, 714
Ruś Czerwona – 259, 724
Ruś Halicka – 435, 437
Ruś Halicko-Wołyńska – 434
Ruś Włodzimierska – 437
Ryga – 323
Rzym – 89, 112, 166, 176, 186, 194,
262, 305, 378, 406, 427, 449, 452,
470, 471, 473, 492, 504, 554, 579,
588, 618
Rzymska Republika – 186
- S**
Sahara – 316
Saint-Cyr – 642
Saksonia – 326, 413, 517
Salamina – 134, 349, 356, 384, 654
Saloniki (Sołun) – 63, 67, 608, 609,
623, 647, 648
Samosata, właśc. Samsat – 24
San Stefano – 612
Santa Catarina – 496
Sardynia – 397
Sarnia Skała – 74
Sedan – 512
Seravezza – 393
Serbia – 10, 17, 60-62, 67, 127-129,
225, 380, 577, 580-583, 585, 586,
588-590, 592-599, 612, 623, 630,
638, 642, 644, 655
Sewilla – 330
Siekierki – 552
Siena – 262
Silistra – 632
Sintra – 496
Skandynawia – 273
Słowacja – 378, 420, 613, 691
Smoleńsk – 181
Sofia – 29, 63, 64, 66, 130, 134, 141,
225, 227, 232, 601-626, 631, 632,
635, 636, 648, 649, 654-657, 661,
662, 769, 794, 799
Solura – 278
Somosierra – 159, 160, 194, 597
Sorrento – 786

- Southampton – 505
 Spisz – 613, 619
 Stambuł [zob. też Konstantynopol] – 595, 603, 605, 621
 Stanisławów – zob. Ivano-Frankivsk
 Stany Zjednoczone Ameryki – 302, 357, 367, 422, 499, 550, 564
 Stara Płanina – 223
 Stara Zagora – 223, 612
 Stawy Ciemnosmreczyńskie – 691
 Strasburg – 779
 Stuttgart – 280
 Subotica – 582
 Suchodół – 436
 Syberia – 145, 163, 354, 529, 619,
 Sycylia – 217, 273, 404, 417, 471, 479
 Syria – 211
 Szczepanowo – 417
 Szczepanów – 436
 Szkodra – 638
 Sztokholm – 44, 45, 85, 106, 141, 323, 355, 361, 365-371, 373, 455, 590, 769
 Szwajcaria – 38, 75, 316, 327
- Ś
- Ściborzyce – 420
 Śląsk cieszyński – 613
 Świder, rzeka – 398
 Świnica – 258
 Świr, wieś – 786
- T
- Tabor, góra – 477, 482
 Targowica – 180, 740, 742
 Tasmania – 515
 Tatar Pazardzhik – 633
 Tatry – 52, 57, 58, 74, 110, 126, 139, 166, 177, 195, 224, 258, 264, 346, 347, 349, 391, 392, 393, 394, 405, 423, 474, 483, 486, 487, 492, 496, 534, 563-574, 613, 614, 618, 637, 690, 691, 692, 794, 799, 803
 Teby – 196, 206, 220, 492
 Termopile – 349, 356, 504, 589, 724, 726, 727
 Tien Szań (Tienszan), łańcuch górski – 613
 Toskania – 46, 277, 391, 471, 582, 798
 Tracja – 364, 548, 656, 731
 Trypolitania – 300
 Turcja – 59, 60, 67, 129, 132, 134, 225, 230, 231, 452, 454, 577, 594, 595, 598, 609, 613, 621, 625, 633, 638, 639, 640, 642, 643, 646, 655, 715
 Tyniec – 434
- U
- Ukraina – 49, 110, 163, 277, 398, 402, 422, 597, 620, 621, 636, 642, 672, 673, 696, 714, 740, 766, 771
 Uppsala – 368
 Urbino – 446
- W
- Waksmundzka Przełęcz – 614
 Waksmundzki Wierch – 614
 Warmia – 380
 Warna – 502, 607, 632
 Warrior (Yama Iama), wyspa – 322
 Warszawa – 36, 163, 168, 202-204, 209, 210, 218, 219, 224, 235, 237, 244, 248, 249, 255, 263, 264, 283, 286, 295, 312, 316-318, 323, 327, 354-357, 368, 369, 401, 411, 455, 459, 460, 472, 479, 486, 516, 524, 526-528, 545, 547, 551, 552, 557, 558, 567, 568, 585, 595, 598, 613, 614, 620, 621, 657, 672-674, 699, 701, 704, 708, 716, 721-723, 731,

- 740, 742-744, 755-768, 773, 782,
785, 786
Warta – 375
Waszyngton – 550, 622, 649,
Watykan – 89
Wawel – 11, 39, 47-53, 73, 85, 111-
116, 118, 120, 135, 138, 139, 143,
243, 244, 411-505, 516, 554, 574,
688-690, 782, 794, 798
Wąwóz Kaudyński – 35, 259
Weimar – 554
Wenecja – 176, 215, 264, 273, 402,
424, 479, 488
Wezuwiusz – 105, 217, 274, 350
Węgry – 413, 424, 436, 441, 597,
619
Węgrzce – 554
Widyń – 622
Wiedeń – 61, 62, 64, 127, 128, 278,
280, 312, 316, 466, 508, 573, 579,
580, 581, 587, 588, 594, 596, 613,
637, 644, 662, 777, 785
Wielka Brytania – 406
Wielka Koszyna – 614
Wielkie Łuki – 176
Wielkie Morawy – 431
Wielkopolska – 51, 435, 436, 437,
445, 489, 524, 528, 529, 717
Wilanów – 545, 552, 614
Wilno – 74, 255, 261, 440, 472, 620,
692, 721
Wirginia – 550
Wirginia Zachodnia – 550
Wiśla – 91, 203, 259, 375, 398, 422,
450, 423, 455, 480, 504, 531, 551,
552, 597
Wiśniowiec – 634
Witosza, masyw górski – 130, 131,
614-616, 622, 649
Władystok – 612
Włochy (Italia) – 29, 99, 171, 216,
225, 273, 300, 312, 316, 393, 397,
446, 470, 471, 479, 552, 582, 592,
661
Wodospady Wiktorii – 542
Wola – 545
Wola Tęczyńska – 402
Wołga – 531, 549
Wysocice – 442
Wyżyna Armeńska – 220
- Z**
Zagrzeb – 587, 596, 631
Zakopane – 6, 76, 140, 224, 392,
563, 564, 566, 568, 570, 572, 573,
578, 591, 613, 769, 785, 786
Zalew Czorsztyński – 433
Zambezi – 617
Zambezi, rzeka – 542
Zatoka Gwinejska
Zatoka Neapolitańska – 99
Zbaraż – 634
Zborów – 786
Zbrucz – 483
Zemuń (Semlin) – 583-586
Zieleńce – 241
Žofin (Wyspa Słowiańska) – 387
Zurych – 785



Indeks nazwisk

A

Aaron, biskup krakowski – 441
Abd al-Kadir, emir – 194, 466, 467
Abdakow Nikołaj Stepanowicz – 642
Abdülhamid II, sułtan – 647
Abélard Pierre – 212
Abramowicz Zofia – 56
Adickes Erich – 669, 776, 778
Agapiejew Piotr Jeremiejewicz – 721, 722
Agnieszka Bolesławówna, księżniczka kijowska – 434
Ajschylos – 75, 271, 289, 321, 335, 490, 701
Albert, wójt krakowski – 420, 436
Alboin, król Longobardów – 273
Albrecht Hohenzollern – 413, 622
Aldona, księżniczka litewska – 437
Aleksander I Romanow, cesarz rosyjski – 743 –
Aleksander II Romanow, cesarz rosyjski – 63, 130, 610, 611
Aleksander Macedoński (Wielki) – 217
Aleksander Newski – 610
Aleksander VII (właśc. Fabio Chigi), papież – 262
Amenhotep III, faraon – 220, 497
Anc Józefa – 608
Anna Jagiellonka, królowa Polski – 412, 453
Annunzio Gabriel d' – 320, 406
Ansermet Ernest – 326
Aosta Emanuel Filiberto d' – 368
Apelles z Kos – 381
Appia Adolphe – 306, 309, 311, 323, 324, 339
Arana Julio César del Águila – 593

Arnim Ludwig Achim von – 516
Arnim Traugutt Heinrich von – 326
Arystoteles – 205, 268, 363, 364
Arystyp z Cyreny – 383
Asbjørnsen Peter Christen – 192
August II Mocny, król Polski – 272, 454, 567
August III Sas, król Polski – 272, 454

B

Bach Johann Sebastian – 61, 323, 331, 580
Bachleda Klemens – 571
Bachórz Józef – 526
Bachtin Michaił – 274
Baden-Powell Robert – 357
Bağajewski Arkadiusz – 160
Bajko Marcin – 3, 4, 6, 18, 22, 23, 26, 39, 59, 60, 78, 91, 92, 94, 98, 100, 116, 119, 121, 127, 130, 132, 133, 138, 235, 261, 263, 269, 279, 473, 551, 698, 699, 710, 783, 795, 799
Bakke Monika – 126
Balcerzan Edward – 114
Baliński Ignacy – 242
Baliński Karol – 123, 523, 529
Balzac Honoré de – 428, 541, 675
Balzer Oswald – 616
Bałucki Michał – 688
Bałus Wojciech – 48
Bandrowski (Kaden) Juliusz – 80, 140, 680, 726, 727, 787
Bandurski Władysław – 346
Banjak Stephen J. – 224, 377
Baranowska-Dohrn Maria – 37, 75, 272, 278, 285, 405, 407, 693, 700, 789

- Baranowski Jerzy – 279
Barańczak Stanisław – 101
Barbar Ignacy – 64, 621
Barbar Róża – 622
Bardzińska Agnieszka – 620
Bartholdi Frédéric Auguste – 491
Bartołd Robert – 295
Bartoszewicz Kazimierz – 248
Barwicki Władysław – 158
Batenberg Aleksander – 655
Baudelaire Charles – 21, 164, 213, 218, 219
Baudouin Gabriel Piotr – 547
Bazyli II Bułgarobójca – 611
Bąbel Agnieszka – 202
Bąkowski Klemens – 446
Bednar Karel – 224, 377
Beethoven Ludwig van – 47, 166, 217, 320, 323, 356, 473, 515
Behrens Peter – 277
Bejlis Mendel – 787, 788
Bela IV, król Węgier – 424, 619
Belić Aleksander – 61, 585
Bełcikowski Jan – 137
Bełczew Christo – 657
Bełczewa Mara – 68, 85, 93, 94, 134, 226, 227, 231, 232, 657, 658, 661
Bem Józef Zachariasz – 466
Benedykt Sandomierzanin – 446
Benedykt z Nursji, św. – 433
Berchtold Leopold – 623
Berdan Hiram – 639
Berent Wacław – 106, 159, 271, 763, 767
Berger Bruno – 275
Bergson Henri – 10, 104, 299, 304, 372, 669
Bernard z Menthon, św. – 570
Bernhardt Sara – 320
Berreci Bartolomeo – 446
Bersohn Jadwiga – 261, 262
Besant Annie Wood –
Biegas Bolesław – 755
Biegeleisen Henryk – 460
Bielawski Krzysztof – 363
Bielska Wanda – zob. Findeisenówna Zofia
Bierbaum Otto J. – 700
Biliński Leon – 578
Bismarck Otto von – 18, 177, 326, 587
Bizet Georges – 330, 603
Bizior Magdalena – 454
Black Franciszek – 346
Blake William – 341
Bląsy Eduard – 567
Bligh William – 322
Bloch Emilia – 558
Bloch Jan Gottlieb – 552, 557
Blommaert Emmanuel Hadelin de Soye – 366
Bławatska Helena – 219
Bobińska-Paszkowska Janina – 560
Bobriszczew-Puszkina Aleksander Władymirowicz – 642
Bobrowska Barbara – 204
Böcklin Arnold – 273, 285, 299, 315, 399, 402, 693
Bogusławski Edward Romuald – 273
Bogusławski Władysław – 249
Bois Henri – 311
Bois-Reymond Emile du – 268
Bojarska Katarzyna – 312
Bojko Jakób – 785
Bolesław Chrobry, król Polski – 50, 78, 419, 441, 444, 445, 488, 706, 709
Bolesław Dypoldowicz, książę – 486
Bolesław I Surowy (Bolko), książę furstenberski – 486
Bolesław III Hojny, książę brzesko-legnicki – 414, 486
Bolesław III Krzywousty, książę Polski – 432, 434, 435

- Bolesław Śmiały, król Polski – 78,
345, 413, 414, 416, 417, 421, 431,
442, 489, 502, 706, 709
- Bolesław V Wstydlivy, książę – 424,
435, 436
- Bolko II Mały, książę świdnicki –
440
- Bolling Hans – 106
- Bona Sforza d’Aragona, królowa Pol-
ski – 421, 446, 448
- Boner Jakób – 434, 444
- Boner Jan – 447
- Bonus Arthur – 669, 776, 780
- Borkowska Grażyna – 123, 137, 523
- Borys III Koburg – 612
- Borzym Stanisław – 101
- Bosch Hieronim – 61, 579
- Botew Christo – 601, 659
- Botticelli Sandro – 535
- Bourdelle Emille Antoine – 511
- Branicki Franciszek Ksawery – 180,
740, 741
- Braun Hans – 371
- Brückner Aleksander – 72, 423, 488,
685, 686, 785
- Bruckner Anton – 278
- Brzeziński Andrzej Maciej – 621
- Brzeziński Franciszek Ksawery – 327
- Brzozowska Sabina – 95
- Brzozowski Jacek – 361, 375
- Brzozowski Stanisław – 38, 137, 299,
689, 709, 782
- Brzozowski Wincenty – 785
- Buber Martin – 326
- Budrewicz Tadeusz – 209
- Bujak Jan – 718
- Bukowski Jan – 82, 142
- Buś Marek – 89
- Byron George Gordon – 20, 226,
392, 539
- Bystrzonowski Ludwik – 644
- C**
- Calderon Pedro de la Barca – 20, 244
- Camões Luís Vaz de – 553
- Canaletto (właśc. Bernardo Bellotto)
– 215
- Cankow Dragan – 612
- Cariou Jean – 366
- Carnegie Andrew – 368
- Casement Roger – 593
- Cassirer Ernst – 779
- Cellini Benvenuto – 758
- Cenci Beatrice – 757
- Cenci Francesco – 757
- Čerepahov Matvej Samojlovič – 277
- Cervantes Miguel Saavedra de – 193,
513, 553, 554
- Cézanne Paul – 295
- Chachulski Tomasz – 331
- Chałubiński Tytus – 566, 731
- Chamberlain Houston Stewart – 712
- Chares z Lindos – 492
- Chełmoński Józef Marcin – 335, 372,
479
- Chenevière Jacques – 40, 330
- Chethimattam John Britto – 302
- Chęciński Jan – 555
- Chigi Agostino – 262
- Chigi Fabio – zob. Aleksander VII
- Chilendarski Paisjusz – 635
- Chłopicki Józef – 597
- Chmielnicki Bohdan – 454, 634
- Chmielowski Piotr – 72, 123, 524,
529, 530, 531, 533, 538, 685, 686,
709
- Chodkiewicz Jan Karol – 179
- Cholewińska Małgorzata – 327
- Chołoniewski Antoni – 785
- Chopin Fryderyk – 48, 87, 120, 160,
191, 192, 313, 320, 412, 461, 501,
504, 530, 674
- Chrobak Marzena – 593
- Chrzanowska Anna Dorota – 305

- Chrzanowski Jan Samuel – 305
 Chrzanowski Stanisław – 301
 Chwin Stefan – 351
 Cieszkowski August – 123, 528, 532
 Cieszkowski Teodor – 527
 Cimabue (właśc. Cenni di Peppo) – 274
 Ciwkacz Olga – 4, 724
 Claudel Paul – 40, 154, 277, 309, 324, 333, 339-342, 701
 Cohen Herman – 779
 Colleoni Bartolomeo – 176, 177, 488
 Comte August – 368
 Conew Benjo – 63, 608, 662
 Cortés Hernán – 350
 Courbet Gustave Jean Désiré – 407
 Crookes William – 372
 Curie Piotr – 209, 220, 304, 348, 361
 Cylejska Anna – 444
 Czabanowska-Wróbel Anna – 43, 86, 99, 103, 104, 107, 278, 322, 579, 607, 792
 Czajkowski Michał (Sadyk Pasza) – 621
 Czajkowski Piotr – 331
 Czajkiewicz Eugeniusz – 101
 Czartoryska Maria – 740
 Czartoryski Adam Jerzy – 525, 621
 Czekalski Eustachy – 33
 Czempiński Jan – 248
 Czerniawski Adam – 321, 330
 Czerwiński Grzegorz – 4, 423
 Cziczeryn Borys Nikołajewicz – 624
 Czintułow Dobri – 601
 Czuprow Aleksander Iwanowicz – 624
 Czyż Antoni – 27, 92, 146
 Czyżewski Adam – 122
- D**
- Dalcroze Jaques Emile – 11, 38-42, 44, 58, 75-77, 98, 99, 101, 102, 143, 144, 147, 277-28, 283, 285, 298, 301, 306, 307, 309, 311, 313, 314-336, 355, 407, 700, 701, 794, 798
 Dalibor z Kozojed – 108, 376, 377
 Danecki Janusz – 603
 Danek-Wojnowska Bożena – 28
 Danew Stojan Petrow – 638
 Daniłowski Gustaw – 785
 Dante Alighieri – 35, 117, 193, 225, 264, 302, 320, 321, 335, 341, 407, 470, 471, 489, 554, 625, 648, 668, 673
 Darwin Charles Robert – 189, 372, 542
 Daszyk Krzysztof Karol – 138
 Daszyńska-Golińska Zofia – 785
 Daszyński Ignacy – 578
 Daun Leopold von – 511
 Davies Norman – 180
 Dąbek-Wigrowa Teresa – 93, 230, 625
 Dąbrowska Maria – 196
 Dąbrowski Jan Henryk – 386, 585
 Dąbrowski Tadeusz – 785
 Debussy Achille Claude – 331
 Dehmel Richard – 289, 290, 700
 Delibes Léo – 278
 Dembińska-Pawelec Joanna – 101
 Dembowski Edward – 523, 528
 Demokryt z Abdery – 363
 Demostenes z Aten – 383, 678, 747
 Derdowski Hieronim – 197
 Deussen Paul – 669
 Dębicki Zdzisław – 13, 69, 135, 152, 667, 669, 670, 680
 Diagilew Siergiej – 326
 Diederichs Eugen – 306
 Dilthey Wilhelm – 669, 776, 777
 Dimitriew Radko Ruskow – 600, 608, 633, 648
 Diogenes z Synopy – 383

- Długosz Jan – 216, 417, 419, 435, 442, 656
Dłuska Helena – 573
Dłuski Kazimierz – 570, 573
Dmitrieva Marina – 121
Dobrowolska (Micińska) Maria – 224, 272, 278, 693
Dobrzyńska Tekla – 526
Dobrzyński Władysław – 267
Dohrn Anton Felix – 37, 74, 75, 138, 272, 278, 279, 326, 327, 405, 407, 693, 694, 696, 700, 789
Dohrn Bogusław – 272, 693, 789
Dohrn Harald – 272, 278, 279, 332, 693, 789
Dohrn Katarzyna – 693
Dohrn Peter – 694
Dohrn Reinhard – 272, 403, 405, 407, 693, 694, 789
Dohrn Wolfgang – 12, 37, 39, 41, 75, 138, 143, 272, 275, 277-280, 285, 287, 306, 327, 332, 335, 341, 407, 693, 700-702, 789
Domicjan Flawiusz, cesarz rzymski – 176
Dominik de Guzman, św. – 216
Donaghy Thomas – 382
Donate Bramante – 274
Donatello (właśc. Donato di Betto Bardi) – 176
Dostojewski Fiodor – 56, 213, 531, 532, 695
Doyle Artur Conan – 509
Drews Arthur – 294
Driečny Ján Ruman Starszy – 567
Driesch Hans – 275, 669, 698, 776, 778
Drogoszewski Aureli – 785
Drzewiecka Ewelina – 596, 612
Dubrowin Aleksandr Iwanowicz – 685
Duncan Isadora – 355
Dunikowski Xawery – 479, 755
Dupuis Charles-François – 710, 711
Dürer Albrecht – 267, 285, 443, 447
Dürer Hans – 447
Duse Eleonora – 320
Dymitr Samozwaniec II – 179
Dzieduszycki Maurycy – 181
Dziekoński Józef Pius – 472, 547
Dzierżykraj-Morawski Kazimierz Marian – 717
Dzurić Dimitrij – 585
Dżyngis-chan – 468
- E**
Eckermann Johann Peter – 719, 720
Eckhart Mistrz – 549
Edward VI Tudor, król Anglii – 588
Ehrenberg Kazimierz – 256
Eichborn Ludwik – 566
Eiffel Gustave – 203, 491
Eliade Mircea – 105
Eljasz-Radzikowski Walery – 566
Elżbieta pomorska – 439
Elżbieta Przemyslidka, królowa Czech – 437
Elżbieta, córka Emeryka Laczki – 424
Elżbieta, córki króla Wacława II – 437
Emerson Ralf Waldo – 104
Enver Pasza (Ismail Enver) – 638, 639
Epikur – 205
Erazm z Rotterdamu – 418
Erbslöh Alexander – 292
Erlach Johann von – 579
Ewert Ernst – 275
- F**
Falla Manuel de – 603
Falski Maciej – 117
Fałat Julian – 344

- Faraday Michael – 499
 Farforowski Sergiusz – 721
 Fasola Carlo – 406
 Fauré Gabriel Urbain – 278
 Fedorovič Irena – 255
 Feldman Wilhelm – 12, 14, 59, 71,
 72, 85, 137, 138, 143, 152, 674,
 684-687, 689, 709, 782, 783, 785,
 786, 795, 799
 Ferdynand I Habsburg – 579, 612
 Ferdynand I Koburg, car Bułgarii –
 67, 226
 Fidiasz – 383, 412, 493
 Filip II Macedoński – 747
 Filip Szwabski, król Niemiec – 434
 Fillippides (Filipiades), ateński po-
 słaniec – 382
 Findeisenówna Zofia – 528
 Fita Stanisław
 Flis-Czerniak Elżbieta – 58-60, 66,
 118, 127-129, 245
 Florentinus (Franciszek Florentyczk)
 – 446
 Floryan Władysław – 414
 Fok Aleksandr Wiktorowicz – 645
 Franciszek Ferdynand Habsburg –
 508
 Franciszek Józef I, cesarz Austrii, król
 Węgier – 385, 387, 456, 599, 688
 Franciszek Salezy (właśc. François de
 Sales), św. – 56, 125, 551-553,
 557
 Franciszek z Asyżu (właśc. Giovanni
 Bernardone), św. – 274, 397, 468,
 653, 668, 673
 Franz Marie-Louise von – 400
 Fredro Aleksander – 193, 622, 673
 Frenkiel Mieczysław – 242
 Frischeisen-Köhler Max – 669
 Fröbel Friedrich Wilhelm – 556
 Fryderyk August I, król Saksonii –
 517
 Fryderyk August III Wettyn, król
 Saksonii – 517
 Fryderyk II Wielki, król Prus – 511
 Fryderyk Wilhelm III, król Prus –
 479
 Frymus-Dąbrowska Ewa – 6
 Fryźlewicz Marek Stanisław – 717
 Fuchs Robert – 278
 Fuhrich (vel Furych) Josef – 387
 Fulko, biskup krakowski – 434
- G**
- Gacki Stefan – 33, 78, 139, 244, 246,
 706, 709
 Gajdoś Anton – 224, 377
 Gall Anonim (Martinus Gallus) –
 417, 431, 432, 489
 Galland Antoine – 211
 Gałązka Wojciech – 224, 605, 622,
 653
 Gałek Stanisław – 574
 Ganczew Christo – 607
 Garewicz Jan – 160
 Garibaldi Giuseppe – 471, 479
 Garros Rolland – 509
 Garszyn Wsiewołod – 263
 Gawor Leszek – 60
 Gąsiorowski Kazimierz – 590
 Gąsiorowski Piotr – 295
 Georg Stefan – 289
 Gerhard Wilhelm Christoph Leon-
 hard – 719, 720
 Gerlach Tomasz – 302
 Giełżyński Witold – 247
 Gierymski Aleksander – 479, 731
 Gierymski Maksymilian Dionizy –
 479
 Giotto di Bondone (właśc. Angiolo
 di Bondone) – 274, 449, 668
 Gippius Zinaida – 695
 Giza Antoni – 110, 590
 Glinka Michaił – 603

- Gluck Christoph Willibald Ritter
von – 40, 154, 279, 309, 323, 324,
331, 333, 702
- Głowacki Stanisław – 327
- Głowiński Michał – 27, 87
- Godebski Cyprian – 460, 472
- Goetel Ferdynand – 573
- Goethe Johann Wolfgang von – 47,
116, 271, 275, 292, 316, 319, 406,
515, 516, 548, 554, 700, 719, 720
- Gogol Mikołaj – 613
- Gonczenko, korespondent – 65,
642, 646
- Gorczyński Adam – 425
- Gorczyński Bolesław – 731, 785
- Gorki Maksym – 624
- Gorszczyński Paweł – 121
- Gosselin Emilia – 523, 526, 527
- Goszczyński Seweryn – 791
- Gottlieb Leopold – 608
- Goya Francico y Lucientes – 16, 515
- Górka Andrzej – 489
- Górski Artur – 582, 786
- Grabowska-Kuniczuk Agata – 202
- Grabowski Ambroży – 448
- Grabowski Ignacy – 13, 32-37, 95,
96, 151, 240, 241, 245, – 248,
250, 256, 673, 674, 730, 734, 735,
746, 747, 751, 755, 782, 785, 795,
799
- Grabowski Tadeusz Stanisław – 714,
717, 785
- Granowska Elżbieta – 444
- Groethuysen Bernhard – 669
- Grottger Artur – 527, 556
- Grubiński Wacław – 785
- Grut Torben – 365
- Gryfina, księżna sieradzka – 436
- Grzegorzewski Jan – 64, 93, 130,
131, 225, 226, 600, 613, 614,
616-621, 625, 634
- Grzybek Witold – 717
- Grzymała-Siedlecki Adam – 697
- Grzymiśława, księżniczka ruska – 436
- Gubrynowicz Bronisław – 191, 425,
429, 460, 469
- Guczko Aleksander Iwanowicz –
642
- Guignebert Charles – 711
- Guimet Émile Étienne – 315
- Gutenberg Johannes – 418
- Gutowski Wojciech – 3, 4, 19-82, 86,
95, 98, 100, 104-106, 112, 118,
120, 135, 138, 143, 171, 183, 205,
2212, 214, 230, 347, 358, 361,
392, 486, 494, 668, 671, 696, 763,
781, 795, 799
- Güttler Carl – 669
- Guzman Rodrigo Muñoz de – 216
- H**
- Hadrian (Publiusz Eliusz Hadrian),
cesarz rzymski – 194
- Haeckel Ernst – 272, 326, 693, 778
- Hahn Wiktor – 460, 709
- Halbe Max – 700
- Hammer Joseph von – 280, 604
- Hammer Seweryn – 614
- Hannibal Barkas – 186
- Hardenberg Carl-Hans von – 326
- Harms Paul – 512
- Harnack Adolf von – 711
- Harsin Paul – 619
- Hartmann Eduard von – 224
- Hartmann Nicolai – 779
- Haskler Marian – 725
- Hauptmann Gerhard – 657
- Hebanowski Stanisław – 30
- Hegel Georg Wilhelm Friedrich –
224
- Heine Christian Johann Heinrich –
304, 579
- Helena znojemska, księżniczka mo-
rawska – 434

- Helmold, historyk saski – 417, 432, 656
- Heloiza – 212
- Henryk II Pobożny – 486
- Henryk III Salicki, cesarz – 432
- Henryk IV Salicki, cesarz – 432
- Henryk VIII Tudor, król Anglii – 588
- Henryk Walezy, król Polski – 453
- Heraklit z Efezu – 321, 330, 363, 698
- Herbačiauskas Juozapas Albinas – zob. Herbaczewski Józef Albin –
- Herbaczewski Józef Albin – 12, 14, 68, 70-73, 85, 135, 136, 143, 152, 670-677, 681, 686, 783, 784, 795, 799
- Herodot z Halikarnasu – 356, 614
- Hessen Józef Władymirowicz – 641
- Heuss Theodor – 700
- Hezelius Artur – 369, 370
- Hieronim, św. – 211, 447
- Hildebrand Adolf von – 273
- Hildebrandt Eduard August – 274
- Hildebrandt Ferdinand Theodor – 275
- Hiż T. – 762
- Hlaváček František – 387
- Hoch Ada – 327
- Hoesick Ferdynand – 460, 690
- Hofbauer Martin – 121
- Hoffman Wlastimil – 608
- Hoffmann Ernst Theodor Amadeus – 540
- Hokusai Katsushika – 61, 83, 580
- Hölderlin Johann Christian Friedrich – 372, 513
- Holszańska Zofia – 421, 444
- Homer – 321, 331, 394
- Horacy (Kwintus Horacjusz Flakkus) – 242, 687
- Horneffer August – 320, 322, 323
- Horneffer Ernst – 277, 292
- Horneffer, siostra E. Horneffera – 277, 285
- Horvay Jacob – 567
- Hötzendorf Franz Conrad von – 508
- Hovorka František Ladislav – 387
- Howard Ebenezer – 267, 271
- Huggins William – 186
- Hurko Josif – 612
- Hurşid Ahmed Pasha – 589
- Hurtig Kacper – 558
- Huxley Thomas Henry – 268
- Huysmans Joris-Karl – 213
- I**
- Ibsen Henryk – 216, 291, 342, 404
- Ignatiew Nikołaj – 612
- Inglot Mieczysław – 89, 146
- Innocenty III, papież – 435
- Irzykowski Karol – 137
- Iskander Pasza – 171
- Iwan IV Groźny, car Rosji – 412
- Iwan z Riły – 631
- Iwanow Nikoła, generał – 638, 645
- J**
- Jabłoński Izidor Piotr – 429
- Jacimirskij Aleksander Iwanowicz – 686
- Jacobsson Sigfrid – 366
- Jadwiga Bolesławówna (kaliska) – 418
- Jadwiga, św., królowa Polski – 259, 418, 424, 431, 441, 444, 485
- Jagiełło Michał – 568, 569, 573
- Jahn Friedrich Ludwig – 367
- Jahołkowski Fabian – 721, 722
- Jakiel Edward – 23, 94, 235
- Jakimowicz Mieczysław – 608
- Jakubowski Jan Zygmunt – 296, 476
- Jan Chrzyciel, św. – 415
- Jan II Kazimierz Waza, król Polski – 452, 497, 616, 617

- Jan III Sobieski, król Polski – 381,
427, 454, 472, 613, 630, 742
Jan Luksemburski, król Czech – 437
Jan, św. – 24, 192, 335, 444, 459
Jandołowicz Marek – 414
Janicka Anna – 4, 183, 423
Janik Michał – 204, 785
Janko z Czarnkowa – 437
Jankowski Czesław – 13, 34, 96, 97,
151, 242, 254, 255, 257, 258, 260,
261, 749, 795, 799
Jankowski Wojciech – 278, 279, 325
Janne Karol – 574
Jánošík Juraj – 378
Janota Eugeniusz – 566
Janowicz Tomasz – 109
Januszewski Teofil – 688
Jarniewicz Jerzy – 626
Jasieński Feliks – 411
Jasiński Roman – 283
Jastrzębiec-Kozłowski Czesław – 531
Jastrzębowski Wojciech – 156, 359
Jastrzębska N. – 674
Jaszcz Dorota – 6
Jaworow Pejo (właśc. Pejo Kraczo-
łow) – 67, 134, 227, 608, 653,
654, 814
Jaworski Wojciech – 721
Jazowski Andrzej – 137
Jenkner Gustaw – 573
Jenkner Władysław – 573
Jeremias Alfred – 294
Jerochina W. Olga 4
Jezus Chrystus – 24, 73, 78, 192, 268,
269, 275, 293-295, 454, 477, 545,
547, 551, 623, 648, 675, 681, 689,
697-699, 710-712
Jeż Tomasz Teodor– zob. Miłkowski
Zygmunt
Jirásek Alois – 377
Joël Karl – 669
Jones Burne – 406
Jordan Henryk – 346
Józef Flawiusz – 261
Józef II Habsburg – 741
Juda Celina – 94, 228, 229, 232, 585,
590, 602, 604-608, 610, 615, 616,
625, 653, 655-659, 661
Judyta Maria Szwabska – 432
Juliusz Cezar (Gaius Julius Caesar) –
284, 480
Juliusz II (Giuliano della Rovere),
papież – 473
Jung Carl Gustaw – 400, 777
Jungingen Ulrich von – 346, 413
Jungingen Urlich von – 346, 413
Justynian Wielki, cesarz bizantyński –
611
Juszczyk Andrzej – 116
- K**
Kaczkowski Jan – 785
Kaczmarczyk Józef – 717
Kadłubek Wincenty – 417, 442, 477
Kafka Franz – 326
Kaftan Julius – 669
Kalidasa – 397
Kalinowska Maria – 454
Kałuski Marian – 617
Kamieński Ilja – 721, 722
Kamiński Henryk – 523
Kanakuri Shizo – 372
Kania Ireneusz – 553
Kant Immanuel – 405, 598, 778
Kara Mustafa, wielki wezyr – 427,
625
Karadžić Vuk Stefanović – 65, 631
Karawełow Łora – 653
Karawełow Petko Stojczew – 225,
654
Karbowski Antoni – 713, 714, 716
Karl Lars – 121
Karlik Alojzy – 573

- Karłowicz Jan – 189, 195, 201, 236, 237, 348, 396, 523, 546
Karłowicz Mieczysław – 570
Karol I Habsburg – 508, 579
Karol I Hohenzollern-Sigmaringen – 612
Karol IV Luksemburski – 437, 439, 440 –
Karol Wielki, cesarz Franków – 273
Karol XII Wittelsbach, król Szwecji – 373
Karpiński Franciszek – 162, 331
Kasprowicz (Bunin) Maria – 657
Kasprowicz Jan – 114, 243, 468, 657, 697, 734, 785
Katarzyna II, cesarzowa Rosji – 180, 414, 451, 452, 740, 741
Katkow Michał – 629
Kaunitz Wenzel Anton von – 579
Kazimierz I Odnowiciel, król Polski – 216, 441,
Kazimierz II Sprawiedliwy, książę Polski – 434, 435
Kazimierz III Wielki, król Polski – 4, 6, 412, 414, 418, 420, 437, 439, 440, 442, 445, 449, 458, 485, 791
Kazimierz IV Jagiellończyk, król Polski – 421, 442, 444, 487
Kelly Cheyne Thomas – 293
Kenig Józef – 732
Kepler Johannes – 418
Keyserling Hermann – 669, 776, 778
Kietlicz Henryk – 435
Kiezuń Anna – 570
Kinga, św. – 424, 436
Kisfaludy Károly – 420
Kisielewska Julia – 399
Kitowska-Łysiak Małgorzata – 48
Klaudiusz Ptolemeusz – 273
Klaudiusz, cesarz rzymski – 213
Kleczyński Jan – 785
Kleczyński Kazimierz – 327
Kleiner Juliusz – 182, 185, 190, 250, 346, 383, 414, 425, 429, 474, 502, 618
Klejn Edward – 621
Klejn Zbigniew – 621
Klemens Aleksandryjski – 363
Klemens VIII, papież – 618
Klemens z Ochrydy – 662
Klementyna Orleańska – 226
Klenau Paul von – 295
Klich Aleksandra – 120
Klonowic Sebastian Fabian – 259
Klonowski Stefan – 263
Klopstock Friedrich Gottlieb – 159
Kobylińska Anna Maria – 551, 553, 558
Kochanowski Jan – 331, 402, 419, 674
Kochanowski Piotr – 452
Kolumb Krzysztof – 105, 274, 349, 350
Kołaczkowski Klemens – 633
Kołakowska Anna – 244
Kołodziejczyk Edmund – 714
Kołodziejska Zuzanna – 137
Komarnicki Zygmunt – 432
Komarowski Paul – 301
Komorowska-Zielony Alicja – 279
Konczyński Tadeusz – 243, 252, 734
Koneczny Feliks Karol – 384, 713, 714, 717
Konieczny Marian – 346
Konopka Feliks – 548
Konrad I Mazowiecki – 436
Konstantinow Aleko – 659
Kopera Feliks – 443-445
Kopernik Mikołaj – 259, 274, 312, 358, 418, 419, 474, 477, 486, 504, 713
Korbut Gabriel – 689, 782
Korecki Samuel – 173
Korolenko Władimir – 624

- Korotkich Krzysztof – 339
Kosch Wilhelm – 275
Kosiakiewicz Wincenty – 32, 241,
245, 755
Kossak Wojciech – 159, 427
Kossakowski Szymon – 180
Kozutić Radwan 61, 586
Kościelecki Andrzej Jędrzej – 413,
447, 622
Kościszko Tadeusz – 345, 422, 454,
456, 472, 481, 504, 630, 725, 742,
743
Kotarbiński Józef – 13, 35, 36, 96,
151, 242, 795, 799
Kotliński Andrzej – 414
Kowalczykowa Alina – 27, 92, 183,
394, 526
Kowalewski Józef – 616
Kowalewski Maksym Maksymowicz
– 624
Kowalski Grzegorz – 183, 248
Koyré Alexandre – 400
Koziczyński Ludwik – 574
Kozietulski Jan Leon – 160, 194, 597
Kozikowski Edward – 58, 77
Kozłowski Eligiusz – 688
Krajewski Henryk Antoni – 527
Kraśniński Zygmunt – 20, 114, 124,
186, 191, 192, 467, 530, 532
Krasnowolski Antoni – 452, 459, 492
Kraszewski Józef Ignacy – 387, 530
Kraushar Aleksander – 248, 261, 262
Kristeva Julia – 117
Kromer Marcin – 434
Krukowska Halina – 271, 351, 423
Krupp Friedrich – 693
Kryński Adam – 189, 195, 201, 208,
236, 237, 348, 396, 523, 546
Krystew Krystio – 63, 227, 608, 656,
657
Krzepkowski Jan – 376
Krzywicki Ludwik – 785
Krzywoszewski Stefan – 242
Ksenofanes z Elei – 268
Ksenofont z Aten – 405
Kserkses I, władca Persji – 131, 349,
384, 505, 614
Książyk Łukasz – 148
Kubicki Jakub – 356
Kucharski Jan – 617
Kulesza Dariusz – 4
Kulikowska Marcelina – 785, 792
Kupała Janka – 4
Kurkiewicz Marek – 6, 107
Kuryluk Ewa – 105
Kurz Isolde – 406
Kutnerówna Franciszka – 327
Kuźma Erazm – 114
Kuźma Marcin – 202
Kwapiszewski Marek – 621
Kwiatkowski Jerzy – 26, 105
- L**
Labrouste Henri – 315
Lackfi Emerik – 424
Laczkfi Erzsèbet (Elżbieta węgierska)
– 424
Lais (młodsza), kurtyzana – 383
Lais (starsza), kurtyzana – 383
Lamprecht Karl Gotthart – 508
Lange Antoni – 159, 213, 219, 256,
392
Latawiec Czesław – 582
Lawrence David Herbert – 392
Lázaro Franciso – 371
Le Bon Gustave – 104
Leach Marjorie – 295
Lee James W. – 326
Lelewel Joachim – 490, 620, 701
Lenartowicz Teofil – 123, 529, 772
Leniek Jan – 434
Leon XIII, papież – 688
Leopardi Giacomo – 398
Leopold I Habsburg – 579

- Lesseps Ferdynand de – 494
 Leszczyński Rafał V – 489
 Leszek Biały, książę krakowski – 434-436
 Leszek Czarny, książę łęczycki – 436
 Leśmian Bolesław – 43, 101, 159, 196, 213, 299
 Lewental Hortensja – 247
 Lewental Salomon [Franciszek Salezy] – 247
 Leyko Małgorzata – 38, 42, 99, 279, 326
 Libelt Karol – 123, 528
 Limanowski Bolesław – 785
 Linde Samuel Bogumił – 451, 514
 Linkner Tadeusz – 23, 94, 235, 271
 Lipkowski Józef – 633, 718
 Lippi Filippino – 535
 Lipski Jan Jerzy – 114
 Lisowski Aleksander Józef – 179
 Lisowskij Mikołaj – 277
 Liszt Ferenc – 603
 Livingstone David – 617
 Llosa Vargas Mario – 593
 Lobkowitz Ferdynand von – 326
 Loew Peter Oliver – 275
 Loisy Alfred Firmin – 372, 711
 Longuelune Zacharias – 567
 Lorentowicz Jan – 13, 69, 78, 135, 136, 140, 141, 152, 242, 251, 260, 261, 667, 669, 670, 680, 710, 785, 795, 799
 Lourse Wawrzyniec – 731
 Ludovic Halevy – 330
 Ludwik Węgierski, król Węgier – 440
 Ludwik XIV Burbon, król Francji – 732
 Ludwik XV Burbon, król Francji – 404
 Ludwik XVI Burbon, król Francji – 579
 Ludwik XVIII Burbon, król Francji – 404
 Ludwika de Marillac, św. – 545
 Ludwikiewiczowa Alicja – 327
 Lugné-Poe (właśc. Aurélien-Marie Lugné) – 339
 Lukian z Samosat – 24
 Lussy Mathis – 278
 Luter Martin – 418
 Lutosławski Wincenty – 224, 292, 677, 681, 683
 Lyell Charles – 542
- Ł**
- Łaszewski Józef Ryszard – 621, 662
 Łaszewski Stefan – 621
 Ławski Jarosław 3, 4, 6, 18, 26-28, 56, 60, 86, 92, 93, 98, 124, 271, 339, 355, 423, 570, 795, 800
 Łoch Eugenia – 59, 114, 127
 Łojek Stanisław – 535
 Łukasiewicz Małgorzata – 104
 Łukasiński Walerian – 620
 Łunaczarski Anatol Wasiljewicz – 624
 Łuskina Ewa – 785
- M**
- Machabeusz Juda – 304
 Machiavelli Niccolo – 578
 Machniewicz Stanisław – 758
 Maciejowski Bernard – 450
 Maciejowski Ignacy (Sewer) – 30
 Macoch Kacper (brat Damazy) – 301, 552
 Madziarz Maciej – 662
 Maeterlinck Maurice – 30, 196, 214, 657
 Magellan Ferdinand – 349, 350, 105
 Magiera Jan Franciszek – 717
 Mahmud Muhtar Pasha – 648
 Mahmud Pasza Veli – 610

- Majewski Jerzy S. – 558
Majorkiewicz Jan – 123, 529
Makowiecki Andrzej Z. – 148, 149
Makowski Wacław – 786
Maksymilian III Habsburg – 413
Makuszyński Kornel – 697
Malcew Aleksiej – zob. Maltzew
Alexios von
Malczewski Antoni – 124
Malczewski Jacek – 479
Malewski Karol Jacek – 11, 22, 23,
85, 94, 95, 143, 144, 146, 234-
238, 794, 798
Malik Jakub A. – 24
Maltzew Alexios von – 511
Maluszka Ryszard – 573
Maliutina Natalia – 570
Małachowski Kazimierz – 744
Małczyński Jacek – 122
Małecki Antoni – 189, 190, 191, 375,
460, 466
Manin Daniel – 264
Mann Tomasz – 700
Mańkowski Benvenuto – 526-528
Marconi Henryk – 557
Marconi Leonardo – 557
Marconi Władysław – 472
Marées Hans von – 30, 693
Marek Aureliusz – 588
Maria Teresa Habsburg – 579
Maria z Ágredey – 549
Marko Kraljević (Marko Królewicz) –
596
Markowska Maria – 786
Marks Karol – 18, 177, 304, 668, 681
Massalski Ignacy – 180
Maślanka Julian – 273
Matejko Jan – 48, 50, 111, 129, 346,
412-414, 420, 429, 457, 479, 486,
598, 622
Matuszek Gabriela – 289
Matuszewski Ignacy – 78, 139, 242,
460, 706, 709, 786
Maupassant Guy de – 554
Mazurkiewicz Tomasz – 205
McArthur Ken – 367
Medici Gulian de – 428
Mehmed II Zdobywca, sułtan – 643
Mehmed IV, sułtan – 625, 636
Mehoffer Józef – 51, 445, 458
Meilhac Henri – 330
Melanchton Filip – 418
Mendelssohn Georg von – 277
Mereżkowski Dmitrij Siergiejewicz –
695
Merimée Prosper – 330
Merode Cleopatra Diane de – 188
Messalina (właśc. Waleria Messalina)
– 213, 215, 216
Messina Antonello da – 274
Mestrowic Ivan – 644
Metternich Klemens Wacław
Lothaire von – 588
Metzner Franz – 515
Meunier Constantin – 511
Méyet Leopold – 460, 690
Michael Elsa von – 292
Michalski Stanisław Franciszek – 193
Michał Anioł (właśc. Michelangelo
Buonarroti) – 176, 212, 262, 271,
272, 391, 412, 428, 470, 471, 473
Micińska Anna – 28
Miciński Tadeusz, *passim*
Mickiewicz Adam – 47, 60, 65, 78,
114, 115, 118, 124, 160, 186, 191,
192, 194, 226, 227, 273, 302, 312,
321, 351, 352, 385, 394, 412, 417,
426, 457, 459, 460, 466-468, 472,
474, 476, 478, 487, 498, 504, 515,
525, 530, 534, 548, 565, 631, 706,
708, 709, 720, 756, 757, 792
Mieczysława Janina – 327
Mies Maria Ludwig Michael – 277

- Mies Michael – 277
 Mieszko I, książę Polski – 412
 Mieszko II Lambert, król Polski – 441
 Mieszko III Stary, książę – 434, 435
 Miklaszewska Justyna – 116
 Mikulicz-Radecki Jan – 585, 591
 Miladinov Dimitar – 631
 Miladinov Konstantin – 631
 Milan I Obrenović, król Serbii – 590
 Milan Rafał – 4
 Milhaud Darius – 326
 Miliukow Paweł Nikołajewicz – 641
 Millais John Everett – 341
 Miltiades Młodszy, wódz ateński – 384
 Milton John – 535
 Miłkowski Zygmunt – 785
 Miłosz Czesław – 101, 792
 Minkow Elena – 607
 Minkow Panajot – 63, 607
 Miński Mikołaj Maksymowicz – 695
 Miodońska-Brookes Ewa – 50, 51, 112
 Mirandola Franciszek – 786
 Misch Georg – 669
 Mishima Yahiko – 372
 Mitow Anton – 656, 657
 Modrzejewska Helena – 731
 Modrzewski Andrzej Frycz – 419
 Moe Jørgen – 192
 Mojżesz – 302, 428, 470, 473, 534
 Moltke Helmuth Karl Bernhard von – 512
 Mombert Alfred – 289
 Moniuszko Stanisław – 555
 Moraczewska Bibiana – 523, 526
 Morawski Kalikst – 555
 Mordasewicz Kazimierz – 168
 Morin Enrico Costantino – 406
 Moroz-Grzelak Lilla – 596
 Mortkowicz Jakub – 88, 191, 196, 198
 Morzycka Faustyna – 526
 Moszyński Kazimierz – 602, 615
 Mościcki Henryk – 312
 Mościcki Ignacy – 354
 Mrkwička Ivan – 656, 657
 Mścisław Izasławicz, książę kijowski – 434
 Mścisławski, bojar – 181
 Mueller Stanisław Antoni – 786
 Müller Johannes – 291, 292
 Munch Edvard – 342
 Murad I, sułtan – 596, 644
 Murad II, sułtan – 610
 Murad III, sułtan – 625
 Musijenko Swietłana – 4
 Musorgski Modest – 331
 Muthesius Hermann – 271, 276, 284
 Muzioł Ewa – 279
 Myron, rzeźbiarz – 353
 N
 Nabuchodonozor II – 319
 Nagay Zygmunt – 574
 Nalepiński Tadeusz – 28, 68, 135, 673, 680, 786
 Nałkowska Zofia – 786
 Napoleon I Bonaparte – 67, 68, 160, 167, 194, 358, 367, 404, 406, 479, 507, 511, 517, 588, 589, 597, 642, 655, 744, 781
 Napoleon III (Karol Ludwik Napoleon Bonaparte) – 512, 732
 Naruszewicz Adam – 739
 Natorp Paul – 669, 776, 779
 Naumann Friedrich – 275, 700, 780
 Naumow Aleksander – 130, 223
 Nawarecka Lucyna – 348
 Nawarecki Aleksander – 248
 Nazim Pasza (Hüseyin Nazım) – 648
 Neipper Adam Albert – 326

- Nestor, św. – 615
Nicińska Monika – 202
Niciński Konrad – 38, 98, 127, 279, 202
Niedźwiedzki Władysław – 189, 195, 201, 208, 236, 237, 348, 396, 452, 459, 492, 523, 546
Nielepko Helena – 4
Niemirowicz-Danczenko Walerij Iwanowicz – 641
Niemirska-Pliszczyńska Janina – 611
Niemojewski Andrzej – 12, 41, 68, 72, 73, 78, 135, 138, 139, 143, 261, 268, 269, 293-295, 473, 551, 697-699, 710, 711, 795, 799
Nieplujew Mikołaj – 75, 138, 694-696
Nietzsche Friedrich – 39, 104, 106, 189, 193, 224, 226, 270, 271, 319, 320, 322, 352, 357, 364, 365, 404, 535, 554, 763, 777, 779, 780
Nikorowicz Józef – 527
Niżyński Wacław – 326
Nolte Claire Elaine – 108
Norwid Cyprian – 10, 23, 24, 85, 88-90, 94, 113, 114, 143, 146, 189, 191-199, 345, 347, 415, 460-462, 464-468, 474-476, 478, 479, 525-527, 553, 608, 701, 794, 798
Nostradamus (Michel de Nostradame) – 737
Nowacka-Kuźma Elżbieta – 202
Nowak Paweł – 45, 106
Nowakowska-Sito Katarzyna – 120
Nyström Anton – 368
- O**
Ochorowicz Julian – 204
Odon Mieszkowic, książę poznański – 435
Odrowąż Iwo – 216
Odrowąż Jacek, św. – 613, 618, 620
Oksza Julia – zob. Kisielewska Julia
Okulicz-Kozaryn Małgorzata – 105
Okuń Edward – 22, 86, 168, 169
Olchowicz Konrad, junior – 249
Olchowicz Konrad, senior – 248
Oleśnicki Zbigniew – 420, 444
Olkusz Wiesław – 169
Olszaniecka Maria – 296, 476
Opieński Henryk – 327
Opolski Stanisław – 493
Oppman Artur (Or-Ot) – 20, 21, 87, 158-167, 793, 798
Orkan Władysław – 376, 786
Orzechowski Stanisław – 449, 489
Orzeszkowa Eliza – 721, 771
Ostroróg-Sadowski Józef – 721
Ostrowska Bronisława – 792
Otto V Leniwy, margrabia 440
Otto z Bambergu, św. – 432
Owidiusz (Publiusz Owidiusz Nazo) – 401
- P**
Paczoska Ewa – 24, 148
Paderewski Ignacy Jan 283, 346, 731
Palacki Franciszek (Palacký František) – 46, 47, 383-385
Paquet Alfons – 342
Paradowska Stano – 233
Parmenides z Elei – 268
Parylak Piotr – 460
Pašić Nikola – 595
Passaglia Augusto – 471
Pasternak Anetta – 40, 278, 330, 331
Pasteur Louis – 372
Paszowska Adolfina – 37, 38, 278, 285, 325, 327, 333
Paszkowski Józef – 625
Patkowska Halina – 327
Paul Bruno – 271
Pauzanasz, geograf – 611
Pawłowa Anna – 326

- Penew Bojan – 227, 657, 663
Perugino Pietro – 535
Perykles, ateński przywódca – 415
Perzyński Włodzimierz – 159
Pestalozzi Johann Heinrich – 777
Petarca Francesco – 392
Phillips Ursula – 312
Piątkowski, właściciel Lubczy – 723
Pietkiewicz-Pomian Olimpia – 368
Pietrow Nikołaj Iwanowicz – 695, 696
Pigoń Stanisław – 681
Pilch Urszula Maria – 3, 4, 43, 85-141, 143, 341, 795, 799
Pilcicki Hubert – 6
Pilichiewicz Kamil K. – 355
Piłsudska Bilewiczowa Maria – 74, 692
Piłsudski Józef – 74, 243, 327, 692
Pindar z Teb – 381
Piotr I Cypryjski – 440
Piotrowski Antoni Adam – 611
Piotrowski Kazimierz – 569
Piwińska Marta – 488
Pizarro Francisco – 349, 350
Plewako Fiodor Nikiforowicz – 642
Pliniusz Starszy – 273
Pliszka Marcin – 27, 92, 146
Ploskovski Adam – 376
Płażek Feliks – 786
Płoszewski Leon – 273, 457
Podniesińska Kamila – 48
Podoski Gabriel – 180
Podraza-Kwiatkowska Maria – 26, 98, 105, 279
Poe Edgar Allan – 164, 213, 455, 540
Poe Lugné – 339
Poisson Jeanne Antoinette (Madame de Pompadour) – 404
Pol Wincenty – 394, 620
Polański Tomasz – 617
Poleszak Natalia – 4
Pollack Kazimierz – 247
Pomian Józef Alfons – 368
Pomian-Hajdukiewicz Alfons Karol – 368
Pomierancew Aleksander – 610
Poniatowski Józef Antoni, książę – 32, 37, 47, 76, 95, 121, 122, 163, 251, 252, 257, 349, 486, 507, 516, 518, 519, 585, 674, 735-742, 746, 751, 755, 758
Ponurski Władysław – 637
Popow Stojan M. – 596
Popow, generał bułgarski – 633, 662
Pöppelmann Matthäus Daniel – 567
Porębowicz Edward – 35, 264, 398, 554, 555, 673
Possevino Antonio – 413, 421
Potiomkin Gigorij – 452
Potocka Delfina – 530
Potocka Julia z Lubomirskich – 486
Potocki Andrzej – 724
Potocki Antoni – 137
Potocki Stanisław – 724
Potocki Stanisław Szczęsny – 740
Potocki Włodzimierz – 445, 485
Prandota Jan – 216
Prandota Stary – 216
Preidl Wojciech – 662
Prochaska Oscar – 594
Prokop Jan – 28, 403
Prokop-Janiec Eugenia – 137
Proudhon Pierre-Joseph – 681
Provaznikova Marie – 224
Próchniak Paweł – 86
Prus Bolesław – 23-26, 85, 90, 91, 200-210, 249, 372, 557, 731, 794, 798
Przeclawska Janina – 68, 135
Przemko, wójt poznański – 420
Przesmycki Zenon (Miriam) – 88, 191, 192, 196, 198, 213, 286, 345, 415, 460, 580

- Przeddziecki Alexander – 448
Przybyszewski Stanisław – 289, 535,
654, 668, 786, 791
Przychodniak Zbigniew – 361, 375
Pułka Leszek – 104
Puriszkiwicz Władimir Mitrofanowicz – 685
Pustuła Zbigniew – 722
Putnik Radomir – 62, 595
Puzyna Jan, kardynał – 73, 78, 139,
243, 477, 688, 689, 709
- R**
Rabelais François – 274
Rabska Zuzanna – 261
Rabski Władysław – 13, 32, 34, 36,
96, 151, 242, 244–248, 251–253,
260–262, 733, 760, 795, 799
Rachmaninow Siergiej – 326, 331
Radkiewicz Arseniusz – 617
Radlińska Helena (Orsza – H.) – 786
Radliński Ignacy – 294, 295, 786
Radlof Vasili – zob. Radloff Wilhelm
Radloff Wilhelm – 619
Radziwiłł Jerzy – 450
Radziwiłł Krzysztof – 720
Radziwiłłówna Barbara – 423, 453
Rafael Santi (właśc. Raffaello Santi) –
272, 400
Rakovski Georgi Sava – 601
Raresz Piotr (Petru Rareș) – 445
Rau Wilhelm – 557
Rehlen Robert – 358
Reinach Salomon – 679
Reinhard Max (właśc. Maximilian
Goldmann)
Reinhardt Max – 326, 342
Rej Mikołaj – 419, 448, 449
Rembowski Jan – 608, 682
Rembrandt Harmenszoon van Rijn –
285, 639
Renan Ernst – 261
Repnin Mikołaj Wasiliewicz – 740
Rey Mieczysław – 566
Reychman Jan – 614, 618, 619, 621
Reymont Władysław Stanisław –
159, 249, 346, 349, 697
Riemerschmid Richard – 276, 277,
700
Rilke Rainer Maria – 289, 326
Rinckart Martin – 510
Rink Martin – 121
Rittner Tadeusz – 731
Robert z Molesme, św. – 434
Roches Fernand – 27, 92
Rodin August – 111, 415, 428, 511,
755
Roesler Franciszek Leopold – 558
Roesler Jan Michał – 558
Roesler Józef – 558
Rogatko Bogdan – 116
Roger I de Hauteville – 273
Roksolana (Hürrem), sułtanka – 603
Rolland Romain – 761
Roman II Porfirogeneta – 681
Roman Halicki, książę Nowogrodu
Wielkiego – 434
Roman Mściśławowicz, książę halicki
– 435
Romankówna Mieczysława – 123,
526
Romanowski Mieczysław – 787
Romer Eugeniusz Mikołaj – 354
Ronikier-Jaxa Bogdan – 106, 301,
354
Rosner Ignacy – 71, 137, 783
Rossetti Dante Gabriel – 341, 407
Rossetti William Michael – 341
Rostkowska Waleria – 555
Rouché Jacques – 326
Rousseau Jan Jakub – 212, 305
Rozanow Wasilij Wasiljewicz – 695
Rozenzweig Józef – 316
Różniecki Aleksander – 507

- Rómmel Karol – 367
 Rudkowska Magdalena – 137
 Rudolf I Habsburg – 579
 Ruisdael Jacob Izaakszoon van – 61, 580
 Rulikowski Mieczysław – 31
 Rumi Dżalaleddin – 279, 280, 604
 Rusek Iwona E. – 763
 Rusewa Anna – 596
 Ruskin John – 341
 Ruszkiewicz Kazimierz – 558
 Ruysbroeck Jan van – 549
 Rycheza Lotaryńska – 441
 Rydel Lucjan – 243, 349, 731, 734
 Rydet Ferdynand – 724
 Rygier Teodor – 460, 476
 Rygier-Nałkowska Zofia – zob. Nałkowska Zofia
 Rymkiewicz Jarosław Marek – 74, 101, 691
 Ryszard III Plantagenet, król Anglii – 421
 Rzewuska Elżbieta – 30, 95
 Rzewuska Małgorzata – 740
 Rzewuski Seweryn – 180, 740, 741
 Rzewuski Wacław Seweryn – 394
- S**
- Sacconi Giuseppe – 471
 Salzmänn Alexander Gustav von – 40, 277, 285, 309, 324, 332, 333, 339, 341
 Sałtykow-Szczedrin Michał – 291
 Samuel Komitopul, car Bułgarii – 611
 Sand George – 392
 Sandler Samuel – 202, 203
 Sapięha Jan Piotr – 179
 Sargent John Singer – 406
 Sarnicki Klemens – 617
 Sarnicki Stanisław – 450
 Sattler Carlo – 406
 Savage James – 568
 Savage Landor Henry – 649
 Sawow Michał Popow – 68, 655
 Scheiner Josef – 224, 377
 Schiller Leon – 30
 Schmidt Karl – 37, 39, 271, 276, 285, 287, 319, 700
 Schmidt-Hellerau Karl – zob. Schmidt Karl
 Schmitz Bruno – 515
 Schopenhauer Arthur 160, 224, 779
 Schwarz Hermann – 669
 Segantini Giovanni – 296, 393
 Selim II, sułtan – 603
 Semadeni Bernard – 731
 Semadeni Kacper – 731
 Seton Ernest Thompson – 357
 Sędziwój Michał – 423
 Sędziwój z Ostroroga – 489
 Shaw George Bernard – 326
 Shelley Percy Bysshe – 225, 391, 392
 Shukri Pasza (Ferik Mehmed Şükrü Pasza) – 638
 Sibdelic Stefan – 589
 Sichulski Kazimierz – 728
 Sieciech, palatyn małopolski – 436
 Siedlecka Maria Joanna – 717
 Siedlecki Franciszek – 26
 Siedlecki Michał – 4
 Siemaszko Piotr – 114
 Siemieński Lucjan – 425, 434, 454
 Siemińska Anna – 526
 Siemowit III (Ziemowit), książę mazowiecki – 440
 Sienkiewicz Henryk – 74, 376, 532, 559, 697, 731
 Sieroszewski Wacław – 786
 Sievers Jakow Jefimowicz – 742
 Sikorski Dariusz Konrad – 355
 Simmel Georg – 669, 776, 779
 Sinan Mimar – 603
 Sinclair Upton – 326

- Sinding Stephan – 360
Singer Isaac Merrit – 170
Skarga Piotr – 412, 413, 421, 504
Skibniewska Maria – 333, 339
Skimborowicz Hipolit – 523
Skimborowiczowa Anna – 523, 526, 528
Skłodowska-Curie Maria – 6, 28, 209, 219, 220, 304, 305, 348, 361, 496
Skoblew Michaił – 612
Skopas, rzeźbiarz grecki – 464
Skrzyńska Katarzyna – 424
Skrzyński Włodek – 424
Skuczynski Janusz – 339, 454
Skura Agnieszka – 4
Sławekow Penczo – 29, 63, 68, 85, 93, 94, 130, 134, 222-231, 601, 608, 651, 656-659, 661, 662
Sławekow Petko – 29, 596, 604, 608, 659
Sławińska Irena – 98, 279, 333, 339
Słoński Edward – 786
Słowacki Juliusz – 20, 29, 31, 32, 34, 48, 65, 71, 73, 74, 77, 78, 85, 88, 95, 111, 113, 114, 118, 119, 138, 139, 151, 166, 176, 182, 184-193, 204, 219, 227, 241, 243-245, 247-251, 256-259, 261, 286, 312, 320, 345, 348, 361, 375, 383, 394, 413-415, 417, 425, 426, 429, 454, 457, 460, 466-469, 474, 477, 478, 485, 488, 495, 502, 504, 525, 526, 530, 533, 539, 618, 631, 668, 674, 676, 686, 688-692, 705-709, 730, 733, 734, 736, 752, 754, 755, 757, 758, 767, 791, 792, 794, 795, 798, 799
Słowacki Władysław – 248
Smetana Bedřich – 377
Smith William Benjamin – 293
Snopek Jerzy – 92
Sobańska Maria – 558
Sobański Kazimierz Maria Franciszek – 558
Sobeski Michał – 786
Sobiecka Anna – 98
Sobieraj Sławomir – 27, 92, 146
Sobieska Anna – 101
Sofokles – 362
Sokolnicki Michał, generał – 327, 743
Sokolnicki Michał, historyk 327
Sokołowski Łukasz – 211
Solecki Łukasz – 617
Sollertinskij Siergiej Aleksandrowicz – 695, 696
Solski Ludwik – 327
Sondermayer Roman – 61, 129, 585, 591, 599
Sorel George – 104, 668
Spranger Eduard – 669
Spytko II z Melsztyna – 424
Srokowski Konstanty – 786
Stachiewicz Piotr – 559
Staff Leopold – 38, 243, 365, 397, 535, 697, 734, 786
Stala Marian – 86, 104
Stambułow Stefan Nikołow – 657
Stanisław August Poniatowski, król Polski – 161, 180, 241, 455, 507, 558, 740, 742
Stanisław Leszczyński, król Polski – 455
Stanisław ze Szczepanowa, św. – 116, 414, 417, 436
Stanisławski Konstanty – 326
Stanley Henry – 617
Starzedel Hans – 444
Stasiak Ludwik – 443
Staszic Stanisław – 65, 305, 474, 525, 631
Stefan Batory, król Polski – 176, 179, 412, 413, 419, 421, 453, 482, 487
Stefan Uroś IV Dušan, car Serbii – 380

- Stein Heinrich Friedrich Karl vom – 516
- Steiner Rudolf – 205, 269, 292, 301, 400
- Stenbock Magnus – 455
- Stendhal (właśc. Marie-Henri Beyle) – 760
- Stępnik Krzysztof – 6, 45, 58-60, 63, 81, 106, 127, 130, 267, 354, 505, 599
- Stirner Max – 780
- Stock K. – 322
- Stolarczyk Józef – 566
- Stołypin Aleksander Arkadijewicz – 642
- Strossmayer Josip Juraj – 65, 631
- Strug Andrzej – 786
- Strzelczyk Jerzy – 273
- Strzyżewski Mirosław – 532
- Styka Jan – 427
- Sucharda Stanislav – 385
- Suchecki Henryk – 617
- Suleiman Pasha of Uskoplje – 643
- Sulejman Wspaniały, sułtan – 603
- Suworow Aleksander – 455
- Swetoniusz (Gaius Suetonius Tranquillus) – 479
- Symeon I Wielki, car Bułgarii – 229
- Szacki Jerzy – 104
- Szafarzyk Paweł (właśc. Šafárik Pavol Jozef) – 65, 631
- Szajnocha Karol – 422, 431
- Szargot Maciej – 532
- Szatan Ewa – 279
- Szczepanowska Flora – 327
- Szczepanowski Stanisław – 305, 306, 616
- Szczęsny-Feliński Zygmunt – 688
- Szekspir William – 224, 275, 288, 399, 414, 421, 452, 477, 490, 499, 513, 581, 625, 675, 681
- Szewczenko Irena – 4, 6, 641, 804, 807
- Szopen Fryderyk – zob. Chopin Fryderyk
- Szpak-Bandrowska Romana – 787
- Szpakiewicz Mieczysław – 326
- Sztaba Wojciech – 279
- Szujski Józef – 412, 490, 713
- Szulakiewicz Stanisław – 571, 573
- Szwat-Gyłybowa Grażyna – 130, 223, 601, 610
- Szykowski Marian – 786
- Szymanowski Wacław, ojciec – 423
- Szymanowski Wacław – 48, 49, 85, 111, 410-429, 473, 673, 674, 782
- Szystowska Aldona – 57, 568
- Szyszmanow Iwan Dimitrow – 635, 656
- Ś**
- Ścibor ze Ściborzyc – 420
- Śladkowska Anna – 528
- Śliwicki Józef – 242
- Śliwiński Artur – 786
- Śliwowski Mariusz – 6
- Śliziński Jerzy – 614
- Śniedziewski Piotr – 101
- Środa Magdalena – 123
- Światopełk-Czetwertyński Włodzimierz – 622
- Świątkowska Zofia – 327
- Święcicki Julian Adolf – 242, 674
- Świętopełk I Morawski – 431
- T**
- Tabakowska Elżbieta – 180
- Tabaszewska Justyna – 120
- Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) – 273
- Taillandier Saint-Réne – 644
- Taine Hippolyte Adolphe – 770, 771

- Tarnawska Maria – 622
Tarnowski Adam, ojciec – 64, 622,
649, 662
Tarnowski Adam, syn – 622
Tarnowski Jan Amor – 445, 450, 502
Tarnowski Stanisław – 72, 73, 78,
674, 686, 689, 709, 782
Tasso Torquato – 452
Temistokles z Aten – 384
Teniszew Nikołaj Iwanowicz – 722
Teniszew Włodzimierz – 721
Teodozjusz Wielki, cesarz rzymski –
679
Teokryt z Syrakuz – 381, 498
Tepa Franciszek – 466
Tessenow Heinrich – 271, 276, 285,
288, 309, 319
Tetmajer Włodzimierz – 578
Tetmajer-Przerwa Kazimierz – 71,
137, 159, 376, 378, 691, 697, 783
Thévenez M. – 298
Thieme Clemens – 510
Thietmar z Merseburga – 432
Thorpe James – 371
Thorvaldsen Bertel – 51, 445, 485, 486
Thurzo Jan – 424
Tindaro Mariano Rampolla del – 688
Todorow Jurdanow Petko – 63, 64,
227, 608, 623, 624, 656, 657
Tołstoj Lew – 65, 510, 583, 608, 623,
631, 695
Tomášik Samuel – 386
Tomkowicz Stanisław – 113, 431-
433, 435-441, 446-450, 452, 453,
455, 456
Tönnies Ferdinand – 104
Trajan (Marek Ulpiusz Trajan) –
492, 588
Trajanow Teodor – 653
Trembecki Stanisław – 739
Trentowski Bronisław Ferdynand –
123, 528
Tretiak Józef – 72, 78, 686, 709
Trocki Lew – 624
Troeltsch Ernst – 669
Trzciński Teofil – 327
Trzeszczkowska Zofia (Adam M-ski)
– 219, 392
Trznadel Jacek – 43
Tukidydes – 363
Turner Alice K. – 626
Turowski Kazimierz Józef – 449
Turzon Jerzy – 424
Tylor Edward Burnett – 294
Tynecki Jerzy – 279, 694, 695
Tyszyński Aleksander – 123, 529
Tytus Flawiusz, cesarz rzymski – 176
- U
Ujejski Kornel – 160, 527
- V
Vanašek Vlastimil – 573
Varnas Adomas – 671
Vauban Henriette de – 741
Verlaine Paul – 553
Verrocchio Andrea del – 488
Vigeland Gustav – 755
Villiers de l'Isle-Adam August de –
681
Vinci Leonardo da – 220, 272, 274,
418, 445, 675, 695
Vitzthum Friedrich Eckstädt – 326
Vogl Zygmunt – 520
Volkelt Johannes – 223
- W
Wacław II, król Czech – 437
Wacław III, król Węgier – 437
Wagner Wilhelm Richard – 40, 121,
160, 309, 311, 319, 320, 324, 331,
356, 407, 426, 486, 508, 538, 539,
580
Walas Teresa – 71, 72, 137

- Waldemar I Wielki, król Danii – 329
Waldemar IV Atterdag, król Danii – 440
Walentinow Mikołaj Władysławowicz – 624
Walewska Cecylia – 123
Walewska Maria Aleksandra – 786
Wapowski Andrzej – 176
Warchałowski Jerzy – 276, 284
Wasilewski Leon – 714
Wasilewski Zygmunt – 616
Wasniecowa Wiktor – 170
Wassercug-Wasowski Józef – 680
Waśniewski Michał – 269, 400
Wazow Iwan – 596, 656, 659
Wedekind Frank – 700
Weiss Johannes – 711
Wende Edward – 762
Wenig Josef – 377
Wenizelos Elefterios – 655
Werfel Franz – 326
Wergiliusz (właśc. Publiusz Wergiliusz Maro) – 284
Wergun Dimitrij Nikołajewicz – 590
Weronika, św. – 675
Wespazjan Flawiusz, cesarz rzymski – 176
Weysenhoff Aleksandra Emilia – 558
Weysenhoff Józef – 558
Wędrychowski Władysław – 420
Węgierska Zofia – 526
Whistler James McNeill – 406, 407
Whiting Frederic – 652
Widacka Hanna – 516
Wiechowicz Stanisław – 327
Wielopolska Maria Jehanne – 80, 726, 727, 787
Wielopolski Aleksander – 595
Wierusz-Kowalski Jan – 105
Wierzynek Mikołaj – 420
Wieseler Friedrich – 393
Wiesner Julius von – 669
Wiktor Emanuel II, król Włoch – 427, 471
Wiktoria Hanowerska, królowa brytyjska – 617
Wiktorow Władimir – 65, 641
Wilde Oscar – 217, 541
Wilhelm II Hohenzollern – 459, 518
Wille Bruno – 669, 776, 780
Wilson Thomas – 197
Wincenty à Paulo, św. – 545, 547, 552
Wirtemberski Ludwik – 740
Wiśniowiecki Jeremi Michał Korybut – 634
Wiśniowiecki Konstanty – 179
Wit Stwosz – 346, 412, 443-445, 479, 482
Witelon – 418
Witkiewicz Stanisław – 28, 43, 74, 195, 287, 296, 376, 405, 406, 476, 562, 603, 691
Witkiewicz Stanisław Ignacy – 5, 6, 15, 84, 666
Witkowska Helena – 786
Witold Kiejstutowicz, wielki książę litewski – 346, 413, 420, 502
Witwicki Władysław – 321
Wiwulski Antoni – 107, 346, 367, 472
Władysław I Herman, książę Polski – 216, 432
Władysław I Łokietek, król Polski – 418, 420, 436
Władysław II Jagiełło, król Polski – 78, 346, 412, 418, 420, 421, 424, 431, 440, 444, 448, 472, 480, 706, 709
Władysław III Laskonogi – 435
Władysław III Warneńczyk, król Polski – 420, 502

- Władysław Opolczyk, książę 440,
436, 440
Włodzimierz, książę kijowski – 170
Wobbermin Georg – 669, 776, 779
Wojciech z Brudzewa – 418
Wojciechowski Paweł – 4, 6
Wojciechowski Stanisław – 570
Wojciechowski Tadeusz – 113, 441-
444
Wojtkiewicz Witold – 608
Wojtyła Karol – 717
Wolski Włodzimierz – 555
Wołkoński Nikołaj Sergiejewicz –
642
Wołkoński Sergiusz Michajłowicz –
326
Worcell Stanisław Gabriel – 620
Woroniecki Edward – 680
Woźnicki Stanisław – 621
Wójcicka-Chylewska Zofia – 785
Wójcik Andrzej J. – 662
Wójcik Ewa – 697
Wójcik Tomasz – 101
Wóycicki Kazimierz Władysław –
423
Wróbel J. – 137
Wróblewska Teresa – 32, 59, 81, 95,
270, 349, 494, 675, 727, 738, 783
Wrubel Michał – 554
Wsiewołod Mściśławowicz, książę
beński – 435
Wujek Jakub – 470, 503
Wukaszyn Mrnjawczewić, władca
Serbii – 596
Wundt Theodor – 567
Wybicki Józef – 386, 490
Wyczółkowski Leon – 349
Wyrzykowski Stanisław – 270
Wysocki Stefan – 327
Wyspiański Stanisław – 48, 49, 51,
111, 113, 117, 129, 286, 414, 415,
417, 457, 458, 479, 530, 554, 598,
684, 752
- Y**
Yaver Pasha Mehmed – 644
Yttergren Leif – 106
- Z**
Zabłocka Wincenta – 523, 526
Zabłocki Stanisław – 526
Zacharkiewicz Konstanty – 664
Zagożdżon Paweł P. – 662
Zagórski Adam – 786
Zahorska Anna (Savitri) – 680, 786,
792
Zahorski Sergiusz – 367
Zajączkowski Włodzimierz – 614
Załęski Paweł – 104
Zamorska Aldona – 662
Zamorski Kazimierz – 633, 662
Zamorski Michał – 632, 633, 662
Zamoyski Jan – 176, 413
Zan Tomasz – 312
Zapolska Gabriela – 697, 786
Zaratustra (Zoroaster) – 93, 211,
212, 220, 224, 352
Zaruski Mariusz – 58, 127, 568, 570,
571, 573, 574
Zarzycki Andrzej – 576
Zawadzka Anna – 23, 27, 29, 85, 91-
93, 210-221, 794, 798
Zawisza Czarny z Grabowa – 49,
259, 358, 414, 420, 426, 486, 504
Zawisza Tekla – 526
Zawojska Teresa – 613
Zborowski Samuel – 49, 176, 180,
426, 449, 450, 453, 454
Zdziechowski Marian – 20, 60, 713
Zebrzydowski Mikołaj – 179
Zeltzer Janina – 720
Zembrzuski Zdzisław – 609, 621
Zenon z Elei – 268

- Zeune Johann August – 601
Zgliński Daniel – 786
Ziejka Franciszek – 138
Zielińska Eugenia – 57, 568
Zielińska K. – 261
Ziemiecka Kazimiera – 523, 526
Zinkow Leszek – 352, 353
Zmorski Roman – 529
Zofia Holszańska, królowa Polski – 421
Zofia Wittelsbach – 387
Zwan Antoni – 722
Zweig Stefan – 326
Zygmunt I Stary, król Polski – 413, 419, 421, 445-448, 450, 622
Zygmunt II August, król Polski – 419, 423, 448, 451-453, 456,
Zygmunt III Waza, król Polski – 179, 413, 416, 423, 453, 455
- Zygmunt Luksemburski, król Węgier – 420
Żeleński-Boy Tadeusz – 731
Żeromska Monika – 92
Żeromski Stefan – 20-22, 27, 85, 86, 92, 168-183, 196, 249, 258, 286, 685, 726, 760, 763, 771, 786, 787, 794, 798
Żiwkow Nikoła – 230
- Ż**
Żmichowska Narcyza – 55, 56, 123, 124, 312, 522-543
Żmigrodzka Maria – 528
Żółkiewski Stanisław – 171, 173, 181, 312, 419, 472, 502
Żuławski Jerzy – 71, 137, 697, 783

